ROCZNIK IV. 1903. ZESZYT 1. 2. 3. 4.

CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

NACZELNY REDAKTOR:
DR FRANCISZEK XAWERY FIERICH
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW * NAKŁADEM TOW. PRAWN. I EKONOM. * 1903

CENA KORON 8.

SPIS RZECZY.

ROZPRAWY.

ROCZNIK · IV 1903

CZASOPISMO · PRAWNICZE I · EKONOMICZNE

ORGAN · WYDZIAŁU · PRAWA · I · ADMINISTRACYI
UNIWERSYTETU · JAGIELL · ORAZ · TOWARZYSTWA
PRAWNICZEGO · I · EKONOMICZNEGO · W · KRAKOWIE

NACZELNY · REDAKTOR:
DR · FRANCISZEK · XAWERY · FIERICH
PROFESOR · UNIWERSYTETU · JAGIELLOŃSKIEGO

KRAKÓW * NAKŁADEM TOWARZ · PRAWN · I EKONOM * 1903

Kraków 1903. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

FRYDERYKOWI ZOLLOWI
DLA UCZCZENIA CZTERDZIESTOLETNIEJ JEGO PROFESORSKIEJ DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACYI WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ ORAZ KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO PRAWNICZE I EKONOMICZNE ROCZNIK TEN POŚWIĘCAJĄ

Spis rzeczy zawartych w IV Roczniku 1903.

ROZPRAWY:

Polityczne prawo wolności mienia.

Przez

Dra Stanisława Madeyskiego.

I.

Artykuł V. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli z d. 21. grudnia 1867. r. l. 142. dz. u. p. opiewa jak następuje: »Własnosć jest nienaruszalną. Wywłaszczenie przeciwko woli właściciela może nastąpić tylko w tych przypadkach i w tym sposobie, jakie przepisuje ustawa«.

Na podstawie tego postanowienia konstytucyi wniósł w r. 1873. książę Thurn-Taxis do Trybunału Państwa skargę o naruszenie własności przez to, że ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przymusowe osuszenie kilku stawów do majątku skarżącego należących. Trybunał Państwa uznał się dla tej sprawy niewłaściwym, albowiem przedmiotem mniemanego naruszenia nie jest prawo polityczne. W zbiorze [1]) orzeczeń tegoż Trybunału, wydawanym podówczas przez stałego referenta Hyego, orzeczenie to zamieszczone jest pod numerem 41., dla którego sformułowano następującą »zasadę prawną«: »Prawo własności należy wprawdzie do powszechnych konstytucyą poręczonych praw obywateli; nie jest jednak prawem politycznem. a przeto jego naruszenie nie może być przedmiotem orzeczenia Trybunału Państwa«.

Takie załatwienie sprawy wywołało w kołach prawniczych

---

[1]) Sammlung der nach gepflogener öffentlicher Verhandlung geschöpften Erkenntnisse des k. k. österr. Reichsgerichtes.

poważne wątpliwości [1]). Zadawano sobie pytanie, dlaczego Trybunał nie uznaje w nienaruszalności własności prawa politycznego, skoro uznał takie prawo np. w wolności stowarzyszeń i zgromadzeń. A gdy Trybunał nigdy dotąd nie motywował, dlaczego prawo jakieś za polityczne uznaje, objawiono powszechnie życzenie, ażeby raz sformułowaną została definicya praw politycznych. Gdy Hye wydawał drugą część zbioru orzeczeń za lata 1874. i 1875., poświęcił tej kwestyi w przedmowie osobny ustęp. O pojęciu praw politycznych pisze tam Hye: »Jakkolwiek publicystyka niemiecka nie określiła dotąd jasno treści i zakresu pojęcia dla praw politycznych, to przecież przeważa zapatrywanie, że przez prawa polityczne należy rozumieć takie prawa, które służą obywatelom w stosunku do politycznego związku społeczeństwa, to znaczy w stosunku do państwa jako całości, które też w szczególności, przeciwnie od praw prywatnych, jedynie na tytule prawa publicznego polegają«. Co się zaś tyczy prawa własności, nadmienia Hye, że zdaniem jego orzeczenie Trybunału Nr. 41. nie wymaga żadnego motywowania, gdyż prawu własności nie służy charakter prawa politycznego ani według powyższych ogólnych znamion prawa politycznego, ani też według myśli odnośnych ustaw austryackich. Tę myśl ostatnią zaś wywodzi Hye z porównania stylizacyi trzech ustaw zasadniczych. Wywody Hyego dadzą się streścić w następujących zdaniach. Ustawa zasadnicza o Trybunale Państwa z r. 1867. postanawia szczególną ochronę dla poręczonych konstytucyjnie praw politycznych. Któreto prawa są konstytucyjnie poręczone, poucza nas głównie ustawa zasadnicza »o powszechnych prawach obywateli« z r. 1867. Które zaś z tych praw powszechnych są prawami politycznemi, dowiadujemy się z patentu wydanego d. 4. marca 1849. r. l. 151. dz. u. p., w którym polityczne prawa obywateli (podówczas konstytucyjnie poręczone) są wymienione w sposób wyczerpujący. Otóż między temi prawa nienaruszalnej własności niema, jest ono natomiast między powszechnemi prawami ustawy zasadniczej z r. 1867. Wynika stąd, że nienaruszalność własności, — a jak wyraża się Hye »prawo własności« — jest prawem powszechnem konstytucyjnie poręczonem lecz nie jest prawem politycznem.

Z wywodami Hyego rozprawił się szczegółowo Mroczeń-

---

[1]) Dantscher, Das politische Recht der Unterthanen. I. str. 25. (przyp. 30). Tezner w czasopiśmie Grünhuta XXX. str. 242.

ski w jednem z wiedeńskich pism fachowych [1]), przyczem uczynił uwagę, że argumenta Hyego czerpane są li tylko z okoliczności czysto zewnętrznych. Tę uwagę poczytuję tak dalece za trafną, że w bliższy rozbiór tej szczegółowej kontrowersyi wcale wchodzić nie będę. Gdy się ma interpretować ustawę, to istotnie niepodobna jest nadawać stronie czysto formalnej wagę rozstrzygającą. A już gdy chodzi o austryackie ustawy zasadnicze, nie można tego czynić tem bardziej. Jest bowiem rzeczą powszechnie uznaną — co zresztą psychologia chwili dostatecznie tłómaczy — że w stylizacyi naszych ustaw zasadniczych niema prawniczej ścisłości. W danym wypadku trzeba jeszcze wziąć w rachubę następujące okoliczności. Patent z r. 1849. układał rząd absolutny, ustawa zaś zasadnicza z r. 1867. wyszła z inicyatywy konstytucyjnej komisyi Izby posłów, a uchwalały ją ciała prawodawcze. Patent wzmiankowany z r. 1849 był jednym z pierwszych kroków do przeobrażenia formy rządu absolutnej na konstytucyjną. Natomiast ustawy zasadnicze z r. 1867. wykończyły podwaliny konstytucyi już całkowicie rozwiniętej. Dwie te epoki rozdziela powrót do absolutyzmu, który trwał lat dziesięć. Dlatego niema między niemi takiej ciągłości organicznego rozwoju, żeby z wyrażenia, jakiego użył w patencie rząd absolutny w pierwszej epoce, można było wnioskować o intencyi ustawy, wydanej przez konstytucyjne czynniki prawodawcze w epoce drugiej. Jest niewątpliwie pomiędzy temi epokami niejaki związek historyczny, z którego można niekiedy zaczerpnąć jakiegoś objaśnienia — lecz nie pod względem formalnym. W tej mierze konstytucya z r. 1867

---

[1]) Zeitschrift für Verwaltung. r. 1885. XVIII. str. 185 i nast. Tam wykazuje autor także, że ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli z r. 1867. nie można porównywać z patentem z 4. marca 1849. r. l. 151. dz. u. p. lecz z rozdziałem III. konstytucyi z r. 1849. l. 150. dz. u. p. §. 29. Słusznie zwraca autor uwagę na to, że patent ten nie wylicza także między politycznemi prawami, prawa wolnego pobytu i wolnego wychodźtwa, chociaż prawa te powszechnie uznane są za prawa polityczne. Celem bowiem tego patentu nie było wyczerpujące wyliczenie wszystkich praw politycznych. Tak też porównuje Layer. Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 168. przyp. 1). art. V. ustawy z r. 1867. nie z patentem z r. 1849. l. 151., lecz z patentem z r. 1849. l. 150. §. 29 i nadmienia, że w każdym razie artykuł V. ustawy z r. 1867. zawiera »eine Neuerung«, gdyż różni się zupełnie w osnowie od §. 29. patentu z r. 1849., który opiewał: »Das Eigentum steht unter dem Schutze des Reiches; es kann nur aus Gründen des öffentlichen Wohles, gegen Entschädigung nach Massgabe des Gesetzes, beschränkt oder entzogen werden«.

stanowi osobną w sobie zamkniętą całość, którą wydały inne warunki aniżeli te, z jakich wyszła konstytucya z r. 1849.

W każdym razie podstawy do interpretacyi należy szukać przedewszystkiem w istocie rzeczy, a nie w jej formie.

Zanim to jednak uczynimy, wypada nam, skoro mamy roztrząsać pytanie: czy nienaruszalność własności jest prawem politycznem? ustalić najprzód pojęcie praw politycznych.

Pomimo licznych kontrowersyj utarło się przecież w nauce dwojakie pojmowanie praw politycznych obywateli. W znaczeniu ściślejszem obejmujemy tą nazwą te prawa, które zmierzają do zapewnienia obywatelom udziału w czynności władzy państwa. Tutaj należą wszelkie prawa wyborcze do ciał prawodawczych, administracyjnych (z charakterem organów państwowych) i sądowniczych (także prawo do wpisania w listę przysięgłych), tudzież prawo dziedzicznego powołania do Izby panów. W rozumieniu szerszem nazywamy politycznemi prawami te prawa publiczne, które służą obywatelowi względem państwa [1]).

Idzie tedy o to, jak pojmował prawodawca prawa polityczne, gdy w ustawie zasadniczej (l. 143) o urządzeniu Trybunału Państwa postanowił (ustęp b) art. 3.), że ten Trybunał ma orzekać o skargach obywateli państwa wniesionych z powodu naruszenia praw politycznych, które im konstytucya poręczyła.

Otóż przedtem, zanim wyszły ustawy zasadnicze, ogłoszoną została ustawa o odpowiedzialności ministrów z d. 25. lipca 1867 l. 101. §. 23. tej ustawy przepisuje, że w miarę okoliczności obciążających można ministra skazać także na usunięcie ze służby państwowej tudzież na czasową utratę »praw politycznych«. Że tutaj prawodawca miał na myśli tylko prawa polityczne w ściślejszem rozumieniu, to wynika z materyałów prawodawczych i z natury rzeczy. Tak też tłomaczą to postanowienie powszechnie [2]).

Potem zostały ogłoszone równocześnie ustawy zasadnicze z d. 21. grudnia 1867. Między niemi prócz ustawy o Trybunale Państwa Nr. 143. jeszcze jedna posługuje się nomenklaturą »praw politycznych«, mianowicie ustawa o powszechnych prawach obywateli Nr. 142.

[1]) Dantscher, Die politischen Rechte der Unterthanen, III str. 207. i następ.

[2]) Dantscher, Die politischen Rechte der Unterthanen, I. str. 21. Mroczeński, w Zeitschrift für Verwaltung, XXIII. str 182.

Pomiędzy tą ustawą a ustawą o Trybunale Państwa zachodzi związek jak najściślejszy. Pierwsza z nich bowiem miała na celu postanowić dla dowolności administracyi państwa granice nieprzekraczalne, poręczając obywatelom tę nieprzekraczalność bądź w formie zasad. bądź wprost w formie praw podmiotowych. Drugiej przeznaczeniem było zorganizować dla tych praw szczególną ochronę. Wynika stąd, że to pojmowanie praw politycznych, które prawodawca miał na myśli, gdy układał pierwszą z tych ustaw, musi się także stosować do drugiej. Pod tym względem ustawa o powszechnych prawach obywateli nie zawiera w sobie takiego postanowienia, któreby wszystkie prawa polityczne wyliczało, lub które określałoby ogólną dla tych praw definicyę. Ale jest tam postanowienie w art. XIV., które tak opiewa: »Der Genuss der bürgerlichen und politischen Rechte ist von dem Religionsbekenntnisse unabhängig«. W ustępie tym prawodawca chciał niewątpliwie zrównać wszystkie wyznania pod względem powszechnej zdolności prawnej obywateli. Wynika stąd, że zapomocą pojęć »bürgerliche Rechte« i »politische Rechte« wypadało mu wyczerpać dziedzinę wszelakich praw [1]), do jakich wogóle obywatel państwa zdolnym być może. Ogólna dziedzina praw państwowych obejmuje w sobie: prawa prywatne, prawa publiczne względem państwa i prawa publiczne względem innych osób (np. prawo członka stowarzyszenia do samego stowarzyszenia).

Gdyby chcieć przyjąć, że »politische Rechte« mają oznaczać tylko prawa polityczne w znaczeniu ściślejszem, wtedy wynikałoby stąd, że pojęciem »bürgerliche Rechte« chciał prawodawca objąć: prawa prywatne, prawa publiczne względem innych osób aniżeli względem państwa, tudzież z praw publicznych względem państwa wszystkie prócz tych kilku, które stanowią prawa polityczne w ściślejszem znaczeniu. Gdybyśmy natomiast przyjęli, że prawodawca rozumiał przez »politische Rechte« prawa polityczne w znaczeniu rozciąglejszem, wtedy pod pojęcie »bürgerliche Rechte« podpadałyby prawa prywatne i prawa publiczne względem innych osób a nie względem państwa. Ani jedno ani drugie pojmowanie tych praw, które ustawa zowie »bürgerliche Rechte« nie odpowiada terminologii naukowej z epoki wydania ustawy. Temu jednak nie można się dziwić, gdyż wtedy było tych terminologij tak wiele, że nie wiadomoby

[1]) Mroczeński w Zeitschrift für Verwaltung, XVIII., str. 182. »die ganze weltliche Rechtssphäre des Einzelnen«.

było, którą wybrać. Wprawdzie niektórzy pisarze niemieccy z epoki przed r. 1867. na wzór francuski używali terminologii »bürgerliche Rechte und politische Rechte« w tem rozumieniu, że te ostatnie oznaczają prawa polityczne w znaczeniu ściślejszem, pierwsze zaś prawa polityczne w znaczeniu obszerniejszem [1]). Niema jednak żadnej danej do przypuszczenia, żeby nasz prawodawca chciał sobie był tę właśnie terminologię przyswoić: raz dlatego, że w Austryi ta terminologia nie była w użyciu; powtóre dlatego, że w ten sposób odpadłyby zupełnie prawa prywatne. Tymczasem w Austryi był do tego powód praktyczny, żeby wyznaniom poręczyć równą zdolność prawną, także co do praw prywatnych. Ta bowiem za czasów absolutyzmu ulegała dla wyznania żydowskiego różnym ograniczeniom. A konstytucyjne poręczenie tych praw miało znaczenie etycznego obowiązku dla przyszłego prawodawstwa. Jakąś więc niedokładność w wyrażeniu się prawodawcy trzeba będzie przy interpretacyi art. XIV. przyjąć. Idzie o to, za którą z nich przemawia prawdopodobieństwo?

Zupełnie nieprawdopodobną jest pierwsza interpretacya, jakoby »politische Rechte« miały oznaczać prawa polityczne w znaczeniu ściślejszem. Wtedy bowiem połączenie różnorodnych trzech kategoryj praw pod jedną nazwą »bürgerliche Rechte« byłoby taką dowolnością, jakiej nic nie zdoła wytłómaczyć. Jedynie prawdopodobnem jest, że przez »bürgerliche Rechte« rozumiał prawodawca prawa prywatne (cywilne) [2]), a przez »politische Rechte« prawa publiczne względem państwa, czyli prawa polityczne w rozciąglejszem znaczeniu. To prawdopodobieństwo opiera się na następujących okolicznościach. Najprzód określenie praw prywatnych zapomocą nazwy »bürgerliche Rechte« odpowiada austryackiej terminologii, którą ustanowił kodeks cywilny [3]), a która na tej ustawowej podstawie utarła się tak w nauce jak w praktyce, a zwłaszcza też w urzędowej ju-

---

[1]) Dantscher, Die politischen Rechte der Unterthanen I. str. 5. 8. przyp. 1).

[2]) Tak też tłomaczą powszechnie autorowie austryaccy »bürgerliche Rechte« artykułu XIV. Dantscher, jak wyżej l. str. 20. przyp. 26). Mroczeński w Zeitschrift für Verwaltung 1885. XVIII. str. 82. Tak samo tłomaczono »bürgerliche Rechte« już wówczas, gdy konstytucya z r. 1849. (§ 1. pat. z 4. marca l. 151. dz. u. p.) ogłosiła wolność religijną w tych samych słowach, jak to czyni art. XIV. z r. 1867. Unger, System I. str. 258. 259. Layer, Prinzipien des Enteignungsrechtes zdaje się mieć w tej mierze wątpliwości, str. 412.

[3]) §§. 28. 33. i t. d.

rysprudencyi. Jeżeli prawom cywilnym obywateli przeciwstawimy prawa polityczne w znaczeniu obszerniejszem, to braknie nam jeszcze tylko praw publicznych, które służą obywatelom względem innych osób, a nie względem państwa. Ta jednak niedokładność ma znaczenie tylko teoretyczne. Celem bowiem ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli było wytknąć dla przyszłego prawodawstwa pewne zasady oraz dać obywatelom pewną ochronę przeciwko dowolności władzy państwowej. Prawodawca miał przeto na oku stosunek obywateli do prawodawstwa i do władzy państwa. Co się tyczy prawodawstwa, to niema środka praktycznego, ażeby je skutecznie na przyszłość związać. Można tylko ustanowić zasadę i trzeba na to liczyć, że każdy przyszły prawodawca będzie się poczuwał do etycznego obowiązku, tej zasady nie łamać. Główna przeto uwaga prawodawcy, który ustawę zasadniczą układał, musiała być skierowaną na tę ochronę obywateli, którą mógł urządzić środkami praktycznie skutecznemi. Ta zaś odnosiła się do stosunku obywateli względem władzy państwa, przedewszystkiem władzy administracyjnej. Nic więc dziwnego, że prawodawca nie wymienił osobno tych praw publicznych obywateli, które im służą nie względem władzy państwa, lecz względem innych osób. One jednak i tak nie są pominięte. Jeśli bowiem chodzi o ich prawną ochronę — a ochrona była celem ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli — to z takiego stosunku publicznego, jak np. stosunek członka stowarzyszenia do stowarzyszenia, nie może obywatel uzyskać prawnej ochrony inaczej jak tylko wówczas, gdy ustawa da mu do tego prawo podmiotowe wprost względem władzy państwa, a wtedy takie prawo już będzie prawem politycznem w znaczeniu obszerniejszem, a więc podpadnie pod pojęcie »politische Rechte«, które prawodawca przeciwstawił pojęciu »bürgerliche Rechte«.

Jest jeszcze jeden wzgląd popierający interpretacyę praw politycznych art. XIV. w znaczeniu rozciąglejszem. Niepodobna mianowicie przypuścić, ażeby prawodawca, który dla ochrony zwykłych praw publicznych miał zamiar urządzić Trybunał administracyjny a dla tych, które za tak ważne uznał, że je w uroczystej formie konstytucyjnie poręczył, chciał oddać ochronę osobnemu sądowi, mianowicie Trybunałowi Państwa, mógł był ograniczyć zakres tych ostatnich praw do samych tylko i to wogóle trzech praw wyborczych (do Rady Państwa, do Sejmu i do gminy), a nie poczytał praw tej miary, jak np. prawa wolności osobistej, wolności sumienia, słowa,

swobodnego pobytu i t. p. za więcej ważne i mocniejszej ochrony wymagające, aniżeli np. prawo polityczne do używania publicznej drogi, do uwolnienia od kwaterunku i t. p. [1]).

Taką też interpretacyę art. XIV. przyjął Trybunał Państwa od początku, i stoi dotąd konsekwentnie na stanowisku, że ochrona tych praw politycznych w znaczeniu rozciąglejszem, które są konstytucyjnie poręczone, należy do jego wyłącznej kompetencyi. W nauce zdania są podzielone, przeważa jednak coraz bardziej zapatrywanie Trybunału Państwa [2]).

II.

A teraz przystąpmy do rozbioru pytania: czy nienaruszalność własności, którą art. V. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli poręcza, jest prawem politycznem (w znaczeniu obszerniejszem) czyli nie?

Zapytajmy się wprost: co chciał art. V. wzmiankowanej ustawy obywatelom państwa poręczyć, ogłaszając, że »własność jest nienaruszalną«.

Czy może to, że prawodawstwo nie wyda w przyszłości żadnej ustawy, któraby naruszała treść prawa własności, jak ją §. 354 kod. cyw. określa? Takiego poręczenia nie może dać nigdy żadna konstytucya. Nie mogła go też dać i austryacka. Rzeczywistość bowiem uczy, że dobro publiczne wymaga tego z wielu względów, ażeby prawo własności jednostek społeczeństwa było ograniczane, a zdarzają się wypadki, w których jednostka prawo to dla dobra pospolitego nawet całkowicie utracić musi. To też w tym samym artykule

---

[1]) Layer, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 412. stawia znów odwrotnie pytanie i mniema, że niepodobna przyjąć rozumienia »praw politycznych« w obszerniejszem znaczeniu, gdyż wtedy zakres kompetencyi Trybunału Państwa urósłby do rozmiarów, które zowie »erstaunlich«. Jako przykład przytacza autor prawo do ochrony prawnej (Rechtsschutzanspruch), wskutek którego każde odrzucenie skargi lub rekursu z przyczyn formalnych należałoby już przed Trybunał Państwa. »In der Hitze der Gefechtes« zapędził się jednak autor najoczywiściej aż poza granice ustaw. Przecież przed Trybunał Państwa należą tylko te prawa polityczne, które są konstytucyjnie poręczone. A prawa do ochrony prawnej (Rechtsschutzanspruch) konstytucya austryacka nie poręcza.

[2]) Przeciwnego zdania: Milner, Studien zum österr. Staatsrechte, Karmiński, Zur Codification des österr. Staatsbürgerrechtes, Layer, Prinzipien des Enteignungsrechte.

V. daje konstytucya prawodawcy upoważnienie do naruszenia prawa własności, stanowiąc, że na podstawie ustawy może nastąpić wywłaszczenie, wbrew woli właściciela. Więc nienaruszalność własności nie na to została w konstytucyi proklamowaną, ażeby przez to ochronić prawo własności przed naruszeniem ze strony prawodawstwa.

Więc może art. V. chciał poręczyć obywatelom, że ich prawo własności nie będzie naruszane ze strony osób prywatnych? że przeciw takim naruszeniom obywatel znajdzie zawsze ochronę prawną u władzy państwa? I tego niepodobna przypuścić. W materyałach historycznych, dających obraz przebiegu walk konstytucyjnych, niema nigdzie śladu, ażeby w łonie obywateli państwa odczuwano potrzebę osobnego i uroczystego poręczania w konstytucyi tego stanu rzeczy, który już przedtem stale istniał. Wszak prawo własności, jako prawo prywatne, było już za czasów absolutyzmu instytucyą zupełnie rozwiniętą, opartą o skuteczną organizacyę ochrony prawnej, która w zupełności zadowalniała potrzeby wynikające z prawa własności we wzajemnych stosunkach obywateli jako osób prywatnych. Więc ani obywatele domagający się prawnych gwarancyj w państwie konstytucyjnem, ani też prawodawca, który zamierzał dać obywatelom potrzebne im gwarancye w konstytucyi, nie mieli żadnego aktualnego powodu nawet pomyśleć o tem, ażeby w ustawie zasadniczej poręczać obywatelom ochronę prawną w stosunkach własności między osobami prywatnemi.

Natomiast w innym kierunku odczuwali obywatele potrzebę ochrony swojego mienia. Mianowicie doświadczenie uczyło ich, że władza państwa według nieograniczonego uznania własnego może skutecznie naruszać ich mienie. Z tej strony groziło im niebezpieczeństwo. Tutaj pragnęli mieć jakieś uspokojenie. A gdy konstytucya miała właśnie zakreślić dla dowolności administracyi państwa pewne granice[1]), więc obywatele chcieli mieć i tutaj jakiś środek ochronny przed władzą państwa. Taki środek znalazły już były wtenczas konstytucye tych państw, które wcześniej od Austryi dokonały przeobrażenia formy rządu z absolutnej na konstytucyjną.

[1]) Ten rys występuje też bardzo dobitnie w sprawozdaniu Komisyi konstytucyjnej Izby posłów o ustawie zasadniczej l. 142, w którem jest mowa o »Feststellung der Prinzipien, von welchen die Gesetzgebung und Verwaltung im Staate gegenüber der Freiheit des einzelnen Staatsbürgers geleitet sein soll«.

A mianowicie w stanie Wirginii, a potem w innych Stanach Ameryki, które ogłosiły swoją niepodległość, konstytucye poręczyły obywatelom pomiędzy prawami kardynalnemi (Grundrechte) także »nienaruszalność mienia« w tem rozumieniu, że zabroniły władzy państwa wkraczać w dziedzinę majątkową obywateli poza obręb tych wypadków, które konstytucya sama przewiduje. Wraz z ideą praw kardynalnych weszła do Francyi także »nienaruszalność mienia«. Jakoż francuska konstytucya proklamowała w tem samem rozumieniu »l'inviolabilité de la propriété« jako prawo obywateli względem państwa. Według wzoru francuskiego urządzały później konstytucyę inne państwa Europy, między niemi także Belgia, a za nią Austrya [1]).

Niema żadnych danych do przypuszczenia, że prawodawca austryacki inaczej pojmował »nienaruszalność własności«, jak ją pojmowały wzory, z których ją brał. Owszem pojmowanie jej jako prawa podmiotowego, które ma służyć obywatelom względem władzy państwa, nietylko da się wywieść z osnowy art. V. bez przymusu, lecz nawet wprost z niej wynika.

I tak przedewszystkiem zapytać się trzeba: co rozumiał prawodawca przez »własność«, gdy orzekł w pierwszem zdaniu art. V., że »własność« jest nienaruszalną? Boć kodeks cywilny używa nazwy »własność« dla określenia dwóch pojęć. Według §. 353. K. c. własność w znaczeniu przedmiotowem jest to »wszystko co do kogoś należy, wszystkie jego rzeczy zmysłowe i nie zmysłowe«, a więc ogół przedmiotów praw majątkowych, t. j. majątek czyli mienie. Według zaś §. 354. K. c. własność w znaczeniu podmiotowem jest to »prawo władania rzeczą podług upodobania tak pod względem jej istoty, jako też pożytków oraz wykluczenia od tego każdej trzeciej osoby«, a więc podmiotowe prawo własności [2]). Otóż czy prawodawca rozumiał przez własność artykułu V. prawo własności obywatela, czy jego mienie?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w drugiem zdaniu art. V. Tam mówi prawodawca, że wolno jest naruszyć własność obywa-

---

[1]) Jellinek, Die Erklärung der Menschen- und Bürgerrechte, zwłaszcza str. 9. 30. nast. tudzież Layer, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 142 i następ.

[2]) Pod względem tych dwóch pojęć własności porówn. Unger, System, I. str. 524. nast. Krainz-Pfaff, System, II. wyd str. 536

tela, jeżeli ustawa na to pozwala. Postanowienie to jest oczywiście wyjątkiem od reguły, zawartej w pierwszem zdaniu a opiewającej, że własności naruszać nie wolno. Otóż mogą zajść takie wypadki, w których reguła ma szerszy zakres aniżeli wyjątek, ale żeby mogło być odwrotnie, to jest żeby zakres wyjątku był obszerniejszy aniżeli zakres reguły, to logicznie nie da się pomyśleć. Tymczasem wyjątkowe postanowienie drugiego zdania dozwala naruszenia własności zapomocą wywłaszczenia. A jest rzeczą wiadomą, że wywłaszczenie nie ogranicza się na samem tylko prawie własności, gdyż jego przedmiotem mogą być także inne prawa majątkowe (większa część tychże). Skoro przeto prawodawca postanawiając w zdaniu drugiem art. V. wyjątek, ma na myśli naruszenie w szerszem zakresie aniżeli w granicach samego tylko prawa własności, wynika stąd logicznie, że i w zdaniu pierwszem, gdzie nienaruszalność stawia jako regułę, nie mógł mieć na myśli samego prawa własności, ale oczywiście myślał także o innych prawach majątkowych. A gdy niczem zresztą nie dał poznać, że któreś z praw majątkowych należy z pojęcia »własność« wyłączyć, więc wypada przyjąć to pojęcie tak jak je ustawowa definicya kodeksu w §. 353. określa. A więc przez własność art. V. rozumieć należy »wszystko co do kogoś należy, wszystkie jego rzeczy zmysłowe i niezmysłowe, czyli majątek lub mienie«. A więc art. V. poręcza obywatelom w zdaniu pierwszem nie nienaruszalność prawa własności, lecz n i e n a r u s z a l n o ś ć m i e n i a. On ogłasza, że mienia obywateli naruszać nie wolno [1]).

A teraz zapytajmy, k o m u t o wskutek tego zakazu nie wolno naruszać mienia obywateli?

I na to pytanie da nam odpowiedź zdanie drugie art. V. Albowiem jako wyjątek od reguły pierwszego zdania, mocą którego wolno jest mienie obywateli naruszyć, wskazuje art. V. wywłaszczenie w wypadkach i w sposobie, jakie przepisuje ustawa. Otóż z pojęcia wywłaszczenia wynika, że prawa do niego nie może mieć żadna inna

---

[1]) L a y e r, Prinzipien der Enteignung, str. 413. utrzymuje b e z ż a d n e g o m o t y w o w a n i a, że art. V. mówi tylko o prawie własności, a ponieważ wywłaszczeniu ulegają także inne prawa majątkowe, przeto widziałby w tem »ungereimte Konsequenzen«, gdyby właścicielowi z powodu bezprawnego wywłaszczenia miała służyć skarga o naruszenie politycznego prawa, a podmiotowi innych praw majątkowych nie. Już sama ta »ungereimte Konsequenz« powinna była pobudzić autora do innej interpretacyi, zwłaszcza że przecież jakiś cel prawodawca mieć musiał, gdy art. V układał.

osoba, tylko państwo [1]). Tylko jemu służy nad obywatelami taka władza panowania, że ci jako poddani państwa muszą ustąpić na jego rozkaz dla celów powszechnych prywatne mienie swoje. Skoro zatem prawodawca określając w drugiem zdaniu art. V. wyjątkowe dozwolenie naruszenia obywatelskiego mienia, miał na myśli tylko stosunek obywatela do władzy państwa, wynika stąd logicznie, że tylko do tego stosunku odnosi się także zasadniczy zakaz naruszenia, który prawodawca w zdaniu pierwszem wyrzekł.

A przeto nienaruszalność mienia zawiera w sobie zakaz wydany dla władzy państwa, ażeby mienia obywateli nie naruszała, chyba że ustawa na to zezwala [2]).

Powstaje nakoniec pytanie: czy jednak z tego zakazu, który art. V. zawiera, wypływa dla obywateli wogóle jakie prawo podmiotowe? na czem polega jego treść? do jakiej kategoryi może ono należeć?

---

[1]) To nie zmienia rzeczy, że jako podmiot wywłaszczenia występuje niekiedy osoba prywatna. Sama moc rozkazu do wywłaszczenia służy tylko państwu z tytułu jego imperium względem obywateli, Grünhut, Das Enteignungsrecht, str. 78. 81. Layer. Prinzipien des Enteignungsrechtes, str 235.. który też cytuje autorów tego samego zdania będących, jak: Treichler. Pražak, Gareis, Labaud, Rohland, Bezing, Schelcher, Weiss: Por. także Jellinek, System der subj. öff. Rechte, str. 241.

[2]) W ten sposób nie można tej kwestyi załatwić, jak to czyni Layer. jak wyżej str. 412., który twierdzi, że prawo własności nie może być dwoistem stosownie do tego, czy je narusza osoba prywatna czy państwo. Gdy bowiem państwo wywłaszczy majątek obywateli, wtedy nie działa z tego tytułu, jak osoba prywatna. Tu nie wchodzi wcale w grę ten istotny pierwiastek prawnoprywatny, że prawa bezwzględne osób każda trzecia osoba uszanować powinna. Państwo działa z mocy swojego władztwa nad poddanym w celu urzeczywistnienia jakiegoś celu pospolitego dobra. Ten stosunek między państwem a poddanym jest sam z siebie stosunkiem prawa publicznego. I jeżeli z niego wypływają wprost czy pośrednio jakieś prawa, to są niewątpliwie prawami politycznemi (w znaczeniu rozciąglejszem), że zaś stosunek wywłaszczenia jest stosunkiem prawa publicznego, uznaje nauka powszechnie. Randa, Das Eigentum nach österr. Rechte, str. 130. (literatura tamże §. 7 przyp. 1.) a wraz z nią sam Layer, jak wyżej str. 18. nast. 131. nast 330. nast. Rzecz ma się tu zupełnie tak samo, jak z nienaruszalnością osoby. Jeżeli ustawa zasadnicza l. 142. w art. VIII. poręcza obywatelom wolność osobistą, to nie chodzi jej tu o to stanowisko, jakie zajmuje obywatel jako podmiot praw prywatnych w stosunku do innych osób prywatnych. Tu chodzi o stosunek obywatela do władzy państwa. Ustawa to tylko poręcza, że władza państwa nie będzie obywatelowi przeszkadzała w swobodnej rozporządzalności co do jego osoby. Zresztą zarzut

Bo gdyby prawo jakieś wypływało, to nie ulega wątpliwości: po pierwsze, że byłoby ono prawem konstytucyjnie poręczonem, skoro nadaje je ustawa zasadnicza; powtóre, że byłoby prawem politycznem w rozumieniu rozciąglejszem, skoro tyczy się stosunku obywatela państwa do władzy państwa.

Tą okolicznością nie trzeba się zrażać, że zakaz jest negacyą, a prawo powinno mieć jakąś treść pozytywną. Mamy bowiem w konstytucyi i inne prawa obywateli, które zostały nadane także tylko w ujemnej formie zakazu, np. prawo tajemnicy listowej (art. X.). Forma zakazów tłómaczy się historycznie. Gdzie dowolność administracyjna władzy państwa najdokuczliwiej wkraczała w dziedzinę obywateli pod rządami absolutnemi, tam najbardziej odczuwano potrzebę uroczystego zakazu podobnych dowolności w konstytucyi na przyszłość [1]. Idzie o to: czy w zakazie naruszenia mienia mieści się jakie władztwo obywatela nad władzą państwa?

Otóż zakaz naruszenia wkłada niewątpliwie na władzę państwa obowiązek prawny względem obywatela, zaniechania wszelkiej czynności bezprawnej, którąby mienie obywatela naruszała. Temu obowiązkowi władzy państwa odpowiada po stronie obywatela możność swobodnego rozporządzania swojem mieniem z tym właśnie prawnym skutkiem względem władzy państwa, że mu ta jego rozporządzalności przeszkadzać nie może, że ją uszanować musi.

Ta treść stosunku pomiędzy obywatelem a władzą państwa ma te same znamiona, co wszystkie poszczególne polityczne prawa wolności, jak np. wolność osobista, religijna, narodowa i t. p. [2]). Ich

---

Layera, iż własność nie może być dwoistą, nie przeszkadza mu i tak uznać, że jako środek przeciw bezprawnemu wywłaszczeniu służy obywatelowi »ein Rechtsanspruch«, str. 412. A ponieważ autor ten uznaje w tej materyi właściwość Trybunału administracyjnego, przeto uznaje tem samem, że ten »Rechtsanspruch« jest natury prawa publicznego. Takie też właśnie zowiemy prawami politycznemi w znaczeniu rozciąglejszem.

[1]) Por. Dantscher, Die politische Rechte der Unterthanen, II. str. 102.

[2]) Rzecz oczywista, że ci autorowie, którzy politycznych praw wolności wogóle nie uznają, nie mogą także uznać politycznego prawa wolności mienia. Zob. Madeyski, Studien zur Rechtsprechung des Reichsgerichtes, II. str. 36. 37. zwłaszcza przyp. 67. Skoro jednak dla tego rodzaju stosunków istnieje w państwie ochrona prawna, to pod względem praktycznym brak uznania ich za prawa podmiotowe ze strony niektórych autorów jest nieszkodliwy. Por. Tezner w czasopiśmie Grünhuta Zeitschrift für Privat- und öffentliches Recht. XXI. str. 141.

istota polega na władztwie obywatela nad wolą władzy państwa w tym kierunku, że ta musi zaniechać wszelkiej czynności, którąby naruszała swobodną rozporządzalność obywatela pod względem jego osoby, religii, narodowości, mienia i t. p. Wszystkie te prawa mają niewątpliwie źródło swoje w jednem prawie politycznej wolności (osobowości), które polega na tem, że państwo oddało obywatelom całą dziedzinę obywatelską (das staatsfreie Gebiet) na to, ażeby w granicach prawnych według swobodnej woli rozwijali tam swoją osobowość. Tam władzy państwa nie wolno w zasadzie wcale działać, ona musi zaniechać przeszkadzających obywatelom czynności z wyjątkiem tych, do których prawo przedmiotowe wyjątkowo ją upoważnia. Nienaruszalność mienia jest tak samo szczególnym sposobem wykonywania ogólnego prawa politycznej wolności jak i każde inne z wymienionych praw. Zapomocą niej obywatel rozwija swoją osobowość pod względem swojego mienia, tak jak ją rozwija pod względem religii w wolności religijnej, pod względem narodowości w wolności narodowej [1]). Gdy jednak konstytucya nie nadała obywatelom jednego ogólnego prawa politycznej wolności, lecz właśnie tylko niektóre jego sposoby wykonywania poręczyła im jako osobne prawa polityczne, przeto każde z nich musimy uznać za prawo osobne [2]). W ten sposób dochodzimy do wyniku, że art. V. poręczył obywatelom konstytucyjnie »nienaruszalność własności« jako osobne prawo wolności, które ze względu na istotę treści powyżej przedstawioną, jest prawem politycznem, a przeto z mocy ustawy zasadniczej o Trybunale Państwa ochrona prawna »nienaruszalności mienia« należy wyłącznie do kompetencyi tegoż Trybunału.

Polityczna istota tego prawa nie w tem leży, jakoby państwo wkraczając zapomocą rozporządzenia swojej władzy administracyjnej w mienie obywatela, naruszało przez to treść prawno-prywatną istoty tych praw, z których składa się mienie. Ona polega na tem, że skoro obywatelowi państwo przyznało wolną osobowość, to wskutek tego wolno mu swobodnie rozporządzać swoją osobą i tem co do niego

---

[1]) Tak też pojmowano nienaruszalność własności w parlamencie, gdy art. V. uchwalano. Widać to ze sprawozdania Komisyi konstytucyjnej, w którem jest mowa o ...»persönliche und sachliche Rechtssicherheit des Einzelnen... Unantastbarkeit und freie Verfügbarkeit des Eigentums...

[2]) Madeyski, Studien zur Rechtsprechung des Reichsgerichtes, II. str. 3. 36. także Mroczeński w Zeitschrift für Verwaltung, XVIII. str. 181. nast.

należy, tj. swojem mieniem. A jeżeli władza państwa nałoży na jego mienie jakieś ograniczenie lub go mienia pozbawi, to go przez to w swobodnej rozporządzalności mieniem narusza: on już nie może tak mieniem rozporządzać jakby chciał, jego osobowość niema już tej wolności, którą mu państwo przyznało.

Trudno byłoby plastyczniej przedstawić różnicę pomiędzy prawnoprywatną a publiczną stroną wykroczenia przeciwko nienaruszalności mienia, jak to czyni autor, który mimoto nienaruszalności mienia dlatego za prawo publiczne nie poczytuje, ponieważ politycznych praw wolności wogóle nie uznaje. L a y e r [1]) mianowicie tak tłómaczy istotę wkroczenia majątkowego ze strony władzy państwa: »Im Eigentum stecken zwei Faktoren... eine Herrschaft über eine Summe von Werten, d. i. ein Kapital«... und die Möglichkeit »das Kapital in diejenige Form des Eigentums zu bringen, welche« dem »f r e i e n W i l l e n« des Eigentümers »entspricht«... ein Eingriff in das Eigentum würde zweierlei involviren: einen Eingriff in das V ö r m ö g e n und einen Eingriff in die p e r s ö n l i c h e F r e i h e i t«, str. 24. 25. Dalej zastanawia się autor nad istotą wkroczenia w razie wywłaszczenia i zwraca na to uwagę, że skoro do istoty wywłaszczenia należy »wynagrodzenie«, to wynika stąd, że wywłaszczenie nie pozbawia właściciela tych wartości czyli tego kapitału, nad którym miał władztwo. Dochodzi więc do konkluzyi: »Darnach stellt sich die Enteignung gegen Entschädigung, wie sie das heutige Recht ellein kennt, im Grunde genommen n i c h t als ein Eingriff in das Vörmögen sondern als ein E i n g r i f f i n d i e p e r s ö n l i c h e F r e i h e i t dar« str. 27.

N i e n a r u s z a l n o ś ć w ł a s n o ś c i jest p o l i t y c z n e m, k o n s t y t u c y j n i e p o r ę c z o n e m prawem wolności mienia, które z n a j d u j e o c h r o n ę p r a w n ą p r z e d T r y b u n a ł e m P a ń s t w a [2]).

---

[1]) »Prinzipien des Enteignungsrechtes«.

[2]) Tego zdania D a n t s c h e r, Die politischen Rechte der Unterthanen. I. str. 25. przyp. 30. Zdaje się, że i T e z n e r w czasopiśmie G r ü n h u t a XXI. str. 242. Autorowie, którzy są przeciwnego zdania, nie są w stanie wytłomaczyć, co właściwie art. V obywatelom poręcza. A przecież jakiś cel tego artykułu muszą uznać. R a n d a, w czasopiśmie G r ü n h u t a X. str. 623. mniema, że prawodawca chciał konstytucyjnie poręczyć zasadę w §. 365 K. c. zawartą, że obywatel musi ustąpić własności dla dobra pospolitego. Ależ to być nie może! Przecież prawodawca chciał poręczyć prawa obywateli przeciw władzy państwa, ale nie prawa państwa przeciw obywatelom. P r a ż a k znów, Das Recht

III.

Zadaniem Trybunału Państwa jest rozpoznawać, czy czynność, zapomocą której władza administracyjna Państwa wkroczyła w dziedzinę obywatelskiego mienia, jest prawowitą (prawnie dozwoloną), czyli nie. Jeżeli uzna, że czynność jest bezprawną, orzeknie, że obywatel został w prawie wolności mienia naruszony.

Potrzeba się jednak zastanowić, czy każda czynność bezprawna władzy administracyjnej wkraczająca w dziedzinę mienia obywateli jest naruszeniem wzmiankowanego prawa politycznego i podpada pod rozpoznanie Trybunału Państwa.

Konstytucya daje ochronę przed Trybunałem Państwa tylko dla praw politycznych. Prawa polityczne ograniczają się tylko do takich stosunków prawnych, w których obywatel występuje w charakterze członka społeczności państwowej, czyli w charakterze jednostki poddanej władzy państwa. W tym stosunku władza administracyjna nie może inaczej działać jak tylko w imię dobra pospolitego (w interesie dobra publicznego), a więc z tytułu publicznego. Wynika stąd, że takie naruszenia majątkowe, którym brakuje tytułu dobra publicznego, uchylają się z pod rozpoznania Trybunału Państwa. One wtedy mają tytuł w prawie prywatnem i idą pod wyłączne rozpoznanie władz sądowych [1]). Może się jednak zdarzyć — chociaż organizacya prawna państwa konstytucyjnego tego nie dozwala — że władza administracyjna wkracza w dziedzinę obywatelskiego mienia nie podając żadnego tytułu. Wtedy trzeba go szukać w danej istocie czynu. Lecz gdy się go nie znajdzie, wypada przyjąć tytuł publiczny. Powołaniem bowiem istotnem władz administracyjnych jest działanie dla dobra pospolitego, a więc z tytułu publicznego.

---

der Enteignung, str. 86. tak to określa, że prawodawca chciał obywatelom poręczyć, że zasada w §. 365 K. c. zawarta nie będzie mogła uledz zmianie, jak tylko za pomocą dwóch trzecich głosów w ciałach prawodawczych. To zbyteczne dobrodziejstwo! Zasada §. 365. K. c. oddaje mienie obywatela niemal na łaskę i niełaskę władz administracyjnych. Na podstawie tej zasady działy się nadużycia. I obywatele państwa tego tylko właśnie pragnęli, żeby im konstytucya tę zasadę zmieniła, ale nie żeby jej niezmienność konstytucyjnie obwarowała! A przecież ci sami autorowie, jak Pražak, piszą str. 1. 2.: »das Eigentum ist ein Werk des individuellen Lebens gewissermassen eine Erweiterung des leiblichen Daseins... ein unmittelbarer Ausfluss der menschlichen »Persönlichkeit«.

[1]) Np. naruszenie posiadania, naruszenie stosunku umownego i t. p.

A dalej, jeśli konstytucya miała na celu zapewnić obywatelom szczególną ochronę w Trybunale Państwa, to myślała tu o uchronieniu ich przed dowolnością władz administracyjnych. Miała ona tu na myśli oczywiście te wypadki, w których wkroczenie w dziedzinę obywatelską ma swoje źródło w postanowieniu władzy, a nie te, w których wkroczenie zostało postanowionem przez ustawę, a władza administracyjna tylko je wykonywa. To też i przez »nienaruszalność mienia« prawodawca nie mógł mieć intencyi poręczać obywatelom dobre wykonywanie wszelakich ustaw, odnoszących się do ich mienia, przy których stosowaniu działają władze administracyjne. Jeżeli ustawa wydana dla wszystkich obywateli lub dla pewnych ich kategoryj, lub też ze względu na pewną kategoryę stosunków prawnych postanowiła jakieś wkroczenie w dziedzinę majątkową wszystkich czy odnośnych obywateli, wtenczas już nie wola władzy ustawę stosującej, lecz wola prawodawcy jest powodem, który wkroczenie wywołał. Władza słucha tylko rozkazu ustawy i stosuje go do obywateli. Wtenczas tylko władza wkracza samoistnie, jeżeli własną wolą wydaje ten rozkaz wkroczenia, który sama wykonywa, tj. jeżeli wykonywa swój własny rozkaz. Taki rozkaz ma też zawsze cechę wkroczenia indywidualnego względem każdej jednostki z osobna. Takie tylko samoistne, indywidualne wkroczenia w mienie obywatelskie, dokonane z postanowienia władzy administracyjnej w jej charakterze publicznym a więc ze względów pospolitego dobra należą pod rozpoznanie Trybunału Państwa [1]).

Tutaj Trybunał ma ocenić, czy wkroczenie było prawowitem, czy bezprawnem.

Prawowitem będzie wkroczenie wtenczas, jeżeli ustawa daje władzy administracyjnej do takiego wkroczenia upoważnienie. Ponieważ mowa jest o wkroczeniu przez władzę samoistnie postanowionem, przeto upoważnienie ustawy nie może być innem, jak tylko ogólnem, wydanem w ten sposób, że ustawa określa tylko w sposób abstrakcyjny ten interes dobra publicznego, dla którego miałoby nastąpić wkroczenie w dziedzinę obywatelskiego mienia (cel), a pozo-

---

[1]) Zatem uchylają się z pod kompetencyi Trybunału Państwa sprawy: ściągania z majątku obywateli podatków, opłat i danin publicznych, ustawowe ograniczenia własności; sprawy indemnizacyjne jak uwłaszczenie, wykupno służebności tudzież prawa propinacyi; sprawy komasacyi, rozdziału wspólnych pastwisk i t. p.

stawia już uznaniu władzy, czy i jakie wkroczenie rozporządzić potrzeba (środek). Dwojakie głównie upoważnienie ma władza administracyjna według dzisiejszego stanu prawodawstwa do wkroczenia w dziedzinę majątkową obywateli, mianowicie: upoważnienie do wkraczań majątkowych policyjnych [1]), tudzież upoważnienie do wywłaszczenia.

Upoważnienie do wkroczeń policyjnych opiera się na przepisach prawa, które regulują ogólnie atrybucye władzy policyjnej ogółowej (generalnej) [2]), tudzież na licznych postanowieniach ustaw o policyi budowlanej, ogniowej, policyi zdrowia i t. p.

Tutaj należą także te wypadki, które nauka obejmuje nazwą prawa konieczności (Nothrecht des Staates). Różnie określają w nauce pojęcie stanu publicznej konieczności (öffentlicher Nothstand), ustawa nie daje nigdzie wskazówek do ustalenia tego pojęcia. W każdym razie konieczność jest tylko wyższym stopniem potrzeby, przechodzącym zwyczajne rozmiary publicznego niebezpieczeństwa, który przeto wkłada na władzę państwa obowiązek i upoważnia ją wobec obywateli do wkroczeń w ich dziedzinę tak nadzwyczajnych, jakich dla zażegnania zwykłych niebezpieczeństw nigdy nie zachodzi po-

---

[1]) Mroczeński w Zeitschrift für Verwaltung r. 1885. XVIII. str. 186., tak rzecz przedstawia, jak gdyby art. V. poręczał nienaruszalność mienia tylko w razie wywłaszczenia, pisze bowiem tak: »Der Gesetzgeber will also im Art. V. sagen: Der Staat darf das Eigentum nicht verletzen dadurch, dass er eine Expropriation in anderen Fällen und auf andere Art. als welche das Gesetz bestimmt, vornimmt«. Tak jednak nie jest. Zdanie drugie art. V., normujące przypadki prawowitego wkroczenia za pomocą wywłaszczenia, zawiera oczywiście wyjątek od zasady nienaruszalności, którą wygłasza zdanie pierwsze. Jest to jeden z wyjątków, ale nie jedyny. O nim tylko jednym wspomina ustawa zasadnicza prawdopodobnie dlatego, że dowolne wywłaszczenia najbardziej dawały się czuć obywatelom za rządu absolutnego, oraz dlatego, że te konstytucye, które służyły za wzór Austryi, także tylko o wywłaszczeniu wspominały. Ratio legis jest jednak ta sama przy wkroczeniach policyjnych co i przy wywłaszczeniu, a takie ustawy istnieją, które określają warunki i granice policyjnych wkroczeń majątkowych, np. postanowienia o biciu bydła z powodu zarazy, o niszczeniu kultur winnych z powodu filoksery, i tyle innych przepisów policyi budowlanej, zdrowia i t. d. Słusznie też Dantscher, Die politischen Rechte der Unterthanen, zalicza do kompetencyi Trybunału państwa zarówno wywłaszczenie jak osuszenie stawu, jak i zakaz wyciągnięcia piętra na budynku (str. 26. przyp. 30.).

[2]) Madeyski, Studien zur Rechtsprechung des Reichsgerichtes, I. str. 35. przyp. 53.) 54.).

trzeba. Utrzymują niektórzy, że istotne znamię pojęcia konieczności tkwi w tem, że środki dla jej zaspokojenia wykonywają się bez ustawy, z pominięciem wszelkich nawet konstytucyjnych granic prawa [1]). Nie wiem, dlaczegoby właściwie tak być miało, a raczej sądzę, iż tak nie jest w państwie konstytucyjnem, chyba że istnieje ustawa, która taki wyjątek dla stanu konieczności stanowi, albo że władza policyjna tak jest szczegółowo a wyczerpująco określoną, że na wypadek nadzwyczajnej konieczności publicznej braknie jej upoważnienia. W Austryi jednak niema ustawy, którаby stan publicznej konieczności wyjmowała z pod prawa; natomiast upoważnienie, które dają niezmienione dotąd przepisy prawa władzy policyjnej dla odwrócenia niebezpieczeństwa publicznego, jest tak szerokie, że się tam zmieści nietylko zwyczajna potrzeba, ale także nadzwyczajna konieczność. I nie sądzę, ażeby to mogło odpowiadać duchowi naszej konstytucyi, iżby wkraczania niezwykle doniosłe w razach publicznej konieczności były wyłączone z pod kontroli Instancyi, której powierzoną jest ochrona praw obywateli przed dowolnością władz administracyjnych. Nie umię sobie wyobrazić takiego Trybunału Państwa, któryby nie pojął doniosłości stanu konieczności publicznej i nie ocenił proporcyi pomiędzy wkroczeniem władzy jako środkiem a odwróceniem niebezpieczeństwa jako celem. Natomiast umię sobie bardzo żywo wyobrazić ten stan rzeczy, że władze państwa z okoliczności nadzwyczajnych rozruchów pod tytułem publicznej konieczności w naruszaniu mienia obywatelskiego puszczą wodze dowolności, bądź z braku sumienności lub zbytku gorliwości, bądź dla pobocznych celów politycznych.

Jakoż konstytucya austryacka zawiera postanowienia, z których wypada wnosić, że obcą jej jest myśl dozwolenia władzy państwa na wypadek konieczności publicznej takich środków, któreby wykraczały poza konstytucyjne granice prawa. Są to postanowienia art. XX. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli oraz wydana na tej podstawie ustawa z 5. maja 1869. l. 66. dz. u. p.,

[1]) Tak Layer, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 37. Natomiast, że prawo konieczności może być unormowane prawem, uznają w zasadzie: Randa w czasopiśmie Grünhuta X. str. 617. nast. np. bicie bydła z powodu zarazy, burzenie budynków z powodu pożaru i t. p, także Grünhut, Das Enteignungsrecht, str. 263. ten ostatni mówi o ustawie, któraby ogólnie orzekła, że wykonywanie prawa konieczności nie powinno iść dalej, jak tego wymaga potrzeba.

o czasowem i miejscowem zawieszeniu praw obywateli, która właśnie ma na celu prawne unormowanie wypadków stanu publicznej konieczności, jak wojny, niepokojów i rozruchów. Stan konieczności mniejszego stopnia normuje również §. 11. ustawy zasadniczej o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej (l. 145.) dając władzy moc wydawania tymczasowych rozporządzeń w miejsce ustaw w nagłych wypadkach, gdy ciała prawodawcze nie są zebrane.

We wszystkich przypadkach policyjnych wkroczeń majątkowych Trybunał Państwa ma zbadać, czy wkroczenie odpowiada tym warunkom, które ustawa postanowiła jako wymagania prawowitości rozporządzeń policyjnych, a mianowicie: po pierwsze, czy w danym wypadku zachodzi to niebezpieczeństwo dla dobra pospolitego, które ustawa przewiduje; powtóre, czy zarządzone wkroczenie majątkowe jest odpowiednim środkiem do odwrócenia tego niebezpieczeństwa [1]).

Przedmiotem kontroli ze strony Trybunału w obydwóch tych punktach jest uznanie władz administracyjnych.

Drugą kategoryą prawowitych wkroczeń majątkowych w stosunku władz administracyjnych do obywateli jest uwłaszczenie.

Instytucya wywłaszczenia ma swoją podstawę konstytucyjną w przytaczanem już kilkakrotnie wyżej zdaniu drugiem art. V. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli. Zdanie to opiewa: »Wywłaszczenie przeciw woli właściciela może nastąpić tylko w tych przypadkach i w tym sposobie, jakie przepisuje ustawa«. Postanowienie to jest jasne. Ono orzeka, że władza administracyjna wywłaszcza prawowicie, jeżeli działa na podstawie i podług ustawy, która upoważnia do wywłaszczenia w takim właśnie wypadku i normuje dla tego wypadku sposób wywłaszczenia. Idzie o to, które to ustawy są tego rodzaju, jak właśnie żąda art. V. Że należą do nich wszystkie te przepisy prawne starsze i nowsze, z których każda zawiera osobne postanowienia o sposobie wywłaszczenia w razie gdy zachodzi wypadek szczegółowo oznaczonego celu dobra pospolitego, jak np. przepisy o wywłaszczeniu na cele budowy publicznych dróg zwykłych lub żelaznych, budowli wodnych, na cele zdrowotne i t. p. — o tem nikt nie wątpi. Każda bowiem z tych ustaw odpowiada wymaganiom art. V., gdyż przepisuje wypadek i sposób wywłaszczenia.

---

[1]) Madeyski, Studien zur Rechtsprechung des Reichsgerichtes, I. str. 10. i nast.

Ale prócz tego jest jeszcze w kodeksie cywilnym §. 365., który tak opiewa: »Jeżeli dobro pospolite tego wymaga, musi członek państwa za odpowiedniem wynagrodzeniem ustąpić nawet całkowitą własność swojej rzeczy«. Rozchodzi się o to: czy ten przepis prawa należy także poczytać za taką »ustawę« jakiej wymaga artykuł V. jako podstawy dla prawowitości wkroczeń majątkowych, czyli nie?

Praktyka, to znaczy Trybunał administracyjny [1]) i rząd [2]), daje na to pytanie odpowiedź twierdzącą. Przeważa takież zdanie w nauce [3]). Nie brak tu jednak i poważnych głosów [4]), które pytanie to zaprzeczają. Do tych ostatnich i ja się przyłączam.

Gdyby można przypuścić, że prawodawca mówiąc w art. V. o »ustawie« miał na myśli §. 365. k. c., to daremnie szukałoby się wytłómaczenia, po co prawodawca wspominał wogóle o wywłaszczeniu, jeśli nie chciał powiedzieć nic nowego? jeśli chciał przez to odwołać się na stan przedtem istniejący, który wobec tak bezgranicznie szerokiego upoważnienia, jakie daje §. 365., mógłby istnieć po wieki wieków i zawsze byłby ze stanowiska państwa wystarczającym? Niepodobna przecież tem się zadowolnić, że prawodawca zadał sobie trud niepotrzebny, a jak na prawodawcę, który miał wtedy wcale trudne zadanie z ułożeniem dobrej konstytucyi, wprost bezmyślny.

A potem jakże zgodzić się na taką intencyą prawodawcy, kiedy przecież między pojmowaniem wywłaszczenia w czasie układania kodeksu cywilnego a pojmowaniem go w chwili układania konstytucyi istniała przepaść tak odległa, jak między niebem a ziemią. Wywłaszczenie kodeksowe było wypływem teoryi o dominium lub jus eminens państwa nad mieniem poddanego [5]). Dlatego §. 365. nie mógł konsekwentnie wypaść inaczej, jak tylko w ten ogólny za-

[1]) Rozstrzygnięcie plenarne z 3. grudnia r. 1877. l. 1620.

[2]) Orzeczenie min. spraw wewn. w porozumieniu z min. obrony krajowej z d. 6 maja 1873. w Zeitschrift für Verwaltung, VI. str. 99

[3]) Prażak, Randa, Schiffner, Pann, Krainz-Pfaff, Menzel, Harrasovsky, według cytatu Layera, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 167. przyp. 1.) Randy str. 8 Krainza str. 594

[4]) Grünhut, Ulbrich, Peyrer, König według cytatu Leyera, jak wyżej str. 167. przyp. 1.) oraz sam Layer, tamże, podobnie Kirchstetter, Kommentar, str. 191. i Mayrhofer, str. 1371.

[5]) Wywodzi to doskonale z materyałów prawodawczych Layer, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 168—171. przyp. 1.)

sadniczy sposób, że skoro tylko władza państwa uzna, że dobro pospolite tego wymaga, to jus eminens wchodzi w zastosowanie. Tymczasem konstytucya przyjęła teoryę wprost przeciwną. Według niej górującą zasadą w tej mierze jest wolność obywatela (a więc zaprzeczenie wszelkiego jus eminens), dlatego mienie jego jest z zasady nienaruszalnem. Wyjątkowo tylko wolno wbrew woli właściciela wywłaszczać. Jakżeż więc mógłby był prawodawca określić ten wyjątek w ten sposób, żeby w jego miejsce postawił zasadniczą konsekwencyę wprost przeciwnej zasady?

Nareszcie przyjrzyjmy się osnowie art. V. Czegoż on żąda od ustawy, o której jako upoważnieniu do wywłaszczenia wspomina? On żąda dwóch rzeczy: ażeby ta ustawa określała wypadek wywłaszczenia i sposób wywłaszczenia. Przecież ani pod jednym ani pod drugim względem w §. 365. tego niema, czego art. V. żąda. Niema tam mianowicie jakiegoś poszczególnego »wypadku wywłaszczenia«, owszem są wszystkie wypadki, jakie się tylko pomyśleć dadzą razem wzięte, bo jest poprostu »potrzeba dobra pospolitego« jako istotny pierwiastek pojęcia wywłaszczenia [1]. Przecież wywłaszczać nie można dla innych celów tylko dla celów dobra publicznego. Ale skoro prawodawca ogłosił nienaruszalność mienia, to przecież nie mógł zezwolić, ażeby w każdym wypadku, który przedstawia się jako wypadek dobra pospolitego, można już było wywłaszczać. Więc dlatego uważał za potrzebne poręczyć obywatelom, że będą mogli być wywłaszczani tylko w tych wypadkach dobra publicznego, które ustawa za tak ważne uzna, że wywłaszczenia wymagają.

A już co się tyczy sposobu wywłaszczenia, to w §. 365. niema i śladu takiego sposobu. Jakkolwiek prawodawca wyraził się o tym sposobie wywłaszczenia bardzo skąpo, to przecież nie można tu czego innego rozumieć, jak tylko odpowiedni rozmiar wkroczenia, odpowiednie wynagrodzenie, nareszcie odpowiednie formy [2]) urzędo-

---

[1]) To też i ci autorowie, którzy są zdania, że §. 365 k. c. nie został przez art. V. uchylony, nie twierdzą, żeby tenże §. określał »przypadki« wywłaszczenia. Owszem i oni widzą w nim tylko ogólną zasadę. Randa, w czasopiśmie Grünhuta X., str. 623. Pražak, Das Recht der Enteignung, str. 83. Krainz-Pfaff, System, str. 594, nota 2).

[2]) Leyer, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 167. 168. przyp. 1). rozumie przez »sposób« eine Art »welche der Gebundenheit der Verwaltung durch Rechtsregeln, und dem Schutze der subjectiven Rechte auch auf dem Gebiete des öff. Rechtes, mit einem Worte den Anforderungen des Rechtsstaates

wego przeprowadzenia wywłaszczenia, to znaczy postępowanie (procedura) władzy przy wywłaszczeniu. Prawodawca słusznie odczuwał potrzebę poręczenia obywatelom, że nie będą wywłaszczani inaczej, jak tylko ze zachowaniem przepisów, które ustawa co do »sposobu« przepisze. A może właśnie dlatego na ten »sposób« a więc i na procedurę nacisk taki położył. żeby obywateli uspokoić, że odtąd będzie inaczej jak było za kodeksu cywilnego, którego §. 365. pozwalał na wywłaszczenie tak, że obywatel nie wiedział według jakiego postępowania i jaka władza wywłaszczenie przeprowadzi. A wszak

---

entspricht«. Rozumie tu także procedurę a szczególnie »den Rechtsweg für die Entschädigungsansprüche«. I ci autorowie, którzy są zdania, że § 365. k. c. nie został przez art. V. uchylony, nie utrzymują, jakoby ten paragraf określał »sposób« a zwłaszcza procedurę wywłaszczenia. owszem szukają za jakąś procedurą jak mogą, ale zawsze poza obrębem §. 365. k. c. Randa w czasopiśmie Grünhuta X., str. 637. Prażak. Das Recht der Enteignung str. 204., który też przyznaje »dass die blosse Aufstellung eines allgemeinen Prinzips den Bedürfnissen der Praxis unmöglich genügen kann« str. 83. Jeżeli się zapytamy, na jakiej podstawie ci autorowie utrzymują, że §. 365. k. c. pozostaje dotąd jako konkretne postanowienie w swej mocy, to nie znajdziemy innego jak ten. że niektóre ustawy expropryacyjne, wydane już później aniżeli art. V., odwołują się wprost na §. 365. k. c. Są to mianowicie ust. z 30. maja r. 1869. i z 18. lutego 1878 Słusznie odpowiada na to Layer, Prinzipien des Enteignungsrechtes, str. 171. przyp. 1., że to niczego nie dowodzi. Ostatecznie zasada §. 365. może służyć prawodawcy za legalną definicyę wywłaszczenia, bo zawiera w sobie dwa istotne pierwiastki. to jest dobro pospolite i wynagrodzenie W tym charakterze postanowienia zasadniczego. które wymaga dopiero wykonania. ażeby było konkretnym rozkazem prawa. można przyznać paragrafowi 365. i dzisiaj jeszcze znaczenie prawne. Przez to jednak, że się prawodawca w tekscie późniejszej ustawy na tę definicyę odwołuje, nie może ani nadać tej definicyi więcej mocy prawnej, jak ona sama z siebie ma, ani też nie może siebie zwolnić od tych wymagań, które postawił dla prawodawcy art. V Ustawa ekspropryacyjna musi określać jakiś pewien »przypadek« potrzeby dobra pospolitego. tudzież »sposób« wywłaszczenia, a więc rozmiar, wynagrodzenie i procedurę. Inaczej nie będzie taką ustawą. jakiej żąda art. V. dla prawowitości wywłaszczenia. jaką też §. 365 z braku tych wymagań nigdy być nie może. Także i tego argumentu użyć niepodobna. że szczegółowe ustawy ekspropryacyjne, niezbyt dotąd liczne, nie wystarczyłyby dla potrzeb normalnej administracyi w państwie. Bo przecież prawodawca może każdej chwili wydać tych ustaw więcej. Ustawy ogólnej ekspropryacyjnej nie było w Prusiech bardzo długo, a przecież art. VI. konstytucyi z r 1851. brzmiał tak samo jak nasz art. V. A sam Prażak. str. 85. przyp. 8 cytuje zdanie takich powag, jak Dernburg i Meyer. że art. VI. uchylił dawniejsze ogólne przepisy, a tylko szczegółowe w mocy utrzymał.

procedura daje silne gwarancye sprawiedliwości, bez której państwo nie byłoby państwem prawa.

Wywody te prowadzą do wyniku, że przepis §. 365. k. c., który przedtem musiał służyć jako konkretne postanowienie o wywłaszczeniu, w tym charakterze mocą art. V. został uchylony, że przeto przez »ustawę« art. V. należy rozumieć jedynie tylko te przepisy prawa (czy starsze czy nowe), które określają przypadek (kategoryę) potrzeby dobra pospolitego, jaką wywłaszczenie ma zaspokoić, tudzież sposób a z nim i procedurę, jakiej się ma trzymać władza administracyjna w razie wywłaszczenia.

Pod tym względem Trybunał Państwa ma rozpoznać, czy w danej sprawie wywłaszczenie, o które chodzi, należy do kategoryj tych »wypadków«, które ustawa przepisuje, tudzież czy zachowany był ten »sposób« wywłaszczenia, jaki ustawa przepisuje. Jeżeli znajdzie, że tak nie jest, orzeknie, iż wywłaszczenie narusza polityczne prawo wolności mienia.

Nie od rzeczy będzie rzucić jeszcze okiem na dzisiejszy stan prawnej ochrony, jakiej używa aktualnie prawo wolności mienia.

Skoro Trybunał Państwa uznał się niewłaściwym do tej ochrony, więc obywatele szukają jej w Trybunale administracyjnym. Ten opieki nie odmawia — i z praktycznego stanowiska czyni dobrze, bo inaczej dla wolności mienia nie byłoby żadnej ochrony. Ale jaka stąd wynika sprzeczność pomiędzy zapatrywaniami tych dwóch Trybunałów! Trybunał administracyjny sądząc skargi o naruszenie mienia przez to samo urzeczywistnia zapatrywanie, że nienaruszalność mienia jest prawem politycznem ale nie jest prawem konstytucyjnie poręczonem, gdyż tylko takie wchodzą w jego kompetencyę. Trybunał Państwa zaś, uznając się niewłaściwym, wypowiada zapatrywanie wprost przeciwne, że nienaruszalność mienia jest prawem konstytucyjnie poręczonem, ale nie jest prawem politycznem.

Co się tyczy zakresu kontroli, jaką Trybunał administracyjny wykonywa nad rozporządzeniami władz administracyjnych w sprawach wywłaszczenia, to od początku zajął Trybunał zasadniczo to stanowisko, że orzeczenie, czy w danym wypadku zachodzi dobro pospolite, które ustawa oznaczyła jako warunek prawowitego wywłaszczenia, należy wyłącznie do władz administracyjnych: ich swobodne uznanie nie podlega kontroli Trybunału. Ten ostatni rozpoznaje tylko stronę formalną: czy postępowanie administracyjne

daje ustawową podstawę do orzeczenia merytorycznego, które władze administracyjne na niej oparły [1]).

Przyznam się, że tego stanowiska nie rozumię. Jakże mam ocenić, czy przeprowadzone postępowanie jest ustawową podstawą dla wydanego merytorycznie orzeczenia, jeżeli mi nie wolno samego orzeczenia krytykować? to się nieda pomyśleć. Jeżeli naprzykład władza chce wywłaszczyć budynek ażeby tamtędy poprowadzić drogę, a Trybunał rozpoznaje czy w przeprowadzonem postępowaniu jest podstawa do orzeczenia, że publiczny interes komunikacyi w tem miejscu wymaga usunięcia budynku, to nie może tego uczynić inaczej, jak tylko w ten sposób, że najpierw musi się sam nad tem zastanowić: czy droga tamtędy jest dla komunikacyi potrzebna i dlaczego potrzebna? czy nie można drogi poprowadzić równie dobrze nie niszcząc domu o który chodzi? a potem dopiero może ocenić, czy przeprowadzone postępowanie wykazało te wszystkie okoliczności, które pytania powyższe wyjaśniają. Inaczej Trybunał nie jest w stanie osądzić, czy postępowanie uzasadnia wydane przez władze orzeczenie [2]). To też istotnie gdy się dobrze przypatrzy różnym orzeczeniom Trybunału w tej kwestyi wydanym, to dochodzi się do przekonania, że pod formą kontrolowania postępowania władz przy wywłaszczeniu Trybunał kontroluje w rzeczy samej meritum rzeczy, a mianowicie: czy zachodzi ten wypadek potrzeby dla dobra pospolitego, którego ustawa wymaga, tudzież czy rozmiary wywłaszczenia odpowiadają istniejącej potrzebie [3]). I nie może być inaczej —

---

[1]) Budwiński, Nr. 1632. 1914. 2063. 2064. 2452 2453. 2454. 4774. 4890. 7480. 10034. 11578.

[2]) Jak niepodobna jest znaleść granicę między formalną strona »ustawowej podstawy« uznania a »meritum« uznania, widzimy jasno z motywów orzeczeń Nr. 4890. 11897. Budwiński. Przez »ustawową podstawę« Trybunał rozumie »dowód« odwołując się na dekret nadw. z 5. lutego 1834 r. Pol. Ges. S. B. 62. Nr. 20., który wymaga, żeby potrzeba wywłaszczenia ze względów dobra publicznego była udowodniona (erwiesen). Przecież jeżeli orzekam, że potrzeba jest udowodnioną, to tem samem orzekłem, że potrzeba istotnie zachodzi, bo tylko to może być udowodnione, co istnieje. Jeżeli potrzeby niema. to nie będzie nigdy udowodnioną. To też Trybunał w Nrze 13686. wprost twierdzi: »dass die abgeführten Verhandlungen darthun, dass die Objekte an sich... den Verkehr in einer Weise stören, dass ihre Beseitigung im Interesse desselben entwendig erscheint«.

[3]) 4355. 4716. 4774. 4890.

a zwłaszcza też niepodobna inaczej wobec tej interpretacyi, w praktyce zachowanej, że §. 365. k. c. pozostaje i dziś jeszcze w swojej mocy. Gdyby brakło sądowej kontroli nad uznaniem, »ob es das allgemeine Beste erheischt«, to wolny obywatel ze względu na mienie swoje byłby oddany dowolności władz administracyjnych w państwie konstytucyjnem zupełnie tak samo, jak był oddanym niegdyś poddany za czasów absolutyzmu, gdy żadnej nie miał wolności.

Stan kwestyi monetarnej na schyłku XIX wieku.

Przez

Dra Józefa Milewskiego.

Wiek XIX zajmie w historyi ludzkości niewątpliwie wybitne miejsce, gdyż w całym szeregu dziedzin ludzkiego życia zaszły w ciągu tego wieku zmiany doniosłe i częstokroć bardzo dodatnie, warunki bytu ludzi, społecznego i politycznego ustroju, zupełnie się przemieniły. Zwłaszcza dziedzina gospodarcza wykazuje przewrót niemal radykalny, wywołany zarówno zupełną zmianą techniki produkcyjnej, przedewszystkiem w przemyśle i komunikacyach, jak zmianą organizacyi, a więc zniesieniem pańszczyzny, ustaniem dawnych cechów, proklamowaniem zasady wolności gospodarczej. A rysem charakterystycznym przy tych przeróżnych a tak doniosłych zmianach gospodarczych jest współudział nauki. Długie wieki technika produkcyjna, skrępowana niejednokrotnie stosunkami czy normami, żyła tylko rutyną, stąd nie miała prawie rozwoju; zamiast stopniowego udoskonalania widać w niej stagnacyę, a wiek XIX-ty wprzągł naukę wogóle, zwłaszcza nauki przyrodnicze, w służbę produkcyi ludzkiej. I również długie wieki organizowano życie gospodarcze bez pomocy nauki o tem życiu. Zajmowano się i dawniej ekonomicznemi zagadnieniami, ale odnośne rozprawy i dzieła miały przeważnie lokalny, praktyczny, bezpośredni interes na oku, a dopiero od połowy XVIII w., na podstawie dzieł Fizyokratów, Turgota, Smitha, rozpoczyna się istotne badanie podstaw, czynników i warunków gospodarczego życia, wykształca się stopniowo teorya ekonomii, która dając poznanie ekonomicznego życia, wytwarza dopiero stałe podwaliny dla rzeczywiście świadomej polityki ekonomicznej. A dzięki

temu wpływowi nauki na życie, której to pomocy nie miały dawniejsze wieki, wiele zagadnień ekonomicznych bądź to pomyślnie rozwiązanych, bądź też przynajmniej sprowadzonych zostało na tory pomyślnego rozwiązania.

Jak w całem życiu gospodarczem, tak i w dziedzinie monetarnej zaszły w ciągu XIX wieku zmiany ogromnie doniosłe, radykalne, ale zmiany te bynajmniej nie oznaczają stanowczego postępu, stanowczego a dodatniego uregulowania. Dziedzina ta przedstawia w szeregu spraw ekonomicznych z dwóch powodów historycznych doniosłe zjawisko, że z jednej strony należy do najdawniejszych, w których objawiało się działanie państwa, z drugiej, że i w literaturze ekonomicznej na długie wieki przed powstaniem nauki ekonomii już u różnych narodów — Oresmius, Kopernik, Scarufli itd. — powstają monografie z dziedziny monetarnej, zaznaczające ogromną jej doniosłość dla dobrobytu i dla bytu państw [1]). Ale jakkolwiek liczne te dawne rozprawy monetarne, ciągnące się nieprzerwanie u ludów kulturnych przez wszystkie następne wieki, starały się wniknąć w istotę monetarnego zagadnienia, to jednak nie zdołały go one teoretycznie rozwiązać należycie. I one noszą na sobie piętno lokalno-praktyczne, starają się tylko o uchylenie rażących wad danego stanu monetarnego w kraju autora, nie wznoszą się do zrozumienia międzynarodowego charakteru problematu monetarnego, nie zgłębiają dostatecznie istoty i znaczenia pieniądza. Wiek XIX miał i pod tym względem korzystniejsze od innych położenie, bo i literatura i pozytywna wiedza monetarna rozwinęła się w ciągu tego stulecia znakomicie. A jakkolwiek w literaturze monetarnej XIX w. nie brak głosów, podyktowanych materyalnym interesem, chęcią zysku, a nie chęcią zdobycia prawdy, ani wolą sprawiedliwego rozwiązania kwestyi monetarnej, jakkolwiek np. w Anglii wobec obaw podrożenia złota z otwartością prawie cyniczną oświadczano, że Anglia, jako kraj wierzycieli [2]), winna zdążać do utrwalenia podrożenia złota,

---

[1]) Tak n. p. pisze Kopernik w swym memoryale dla Zygmunta I: »Quanquam innumere pestes sunt, quibus regna, principatus et respublice decrescere solent, haec tamen quatuor potissime sunt: discordia, mortalitas, terre sterilitas et monete vilitas .. non uno impetu simul, sed paulatim, occulta quadam ratione respublicas evertit«.

[2]) »Gold and Silver Commission« (1888) Final Repor. I. 149: »England as a country, to which large gold debts are due must be deriving advantage from the change, since she must receive from other countries in pay-

jakkolwiek skutkiem wplecenia czynnej obrony interesów w ten spór teoretyczny z rezerwą wielką przyjmować trzeba było i jest różne tezy, doktryny i postulaty monetarne, to niemniej jednak wielki spór monetarny XIX w. stworzył olbrzymią literaturę, posunął naprzód znacznie ten dział wiedzy i dozwalał na skuteczniejszą, bardziej świadomą celu politykę monetarną, niż to dawniej było możebnem. Ale pomimo ich pomocy nie zdołał wiek XIX pomyślnie rozwiązać monetarnego problematu; liczne zmiany monetarne, jakie zaszły w ciągu tego stulecia, były często błędami, powodującemi doniosłe klęski i przykre wstrząśnienia gospodarcze, a na swym schyłku pozostawia we wszystkich państwach stan anormalny, iście anarchiczny, niezgodny z nauką, w przeważnej liczbie wielkich państw niezgodny wprost nawet z ich ustawami, stan przeto niepożądany i niebezpieczny, który też trwale utrzymać się nie da. Cała unia łacińska i Stany Zjednoczone, cesarstwo niemieckie, Hollandya, Austrya popadły w walutę ułomną, posiadają wielkie ilości monety obiegowej podwartościowej, Rosya i Indye również są w stanie przejściowym, waluta wszystkich tych państw nosi charakter tymczasowości, której zakończenie stanowczą decyzyą może w sposób doniosły zmienić popyt na kruszce szlachetne i ich faktyczne użycie, przez to zmienić ich wartość, zmienić wartość pieniądza obiegowego nie tylko w obrębie jednego, lecz wszystkich państw, świata całego.

Niebezpieczeństwo tego stanu, tej groźby, że wartość pieniądza znacznie zmienić się może, i to w niewiadomym stopniu i kierunku, występuje tem wyraźniej, skoro uprzytomnimy sobie, jak stopniowo w miarę gospodarczego rozwoju społeczeństw, wzrastało znaczenie pieniądza w całem życiu ekonomicznem. Pierwotnie ludzie zaspakajali swe potrzeby wytworami własnego gospodarstwa bezpośrednio; powoli rozwija się gospodarstwo obrotowe, ludzie poczynają ograniczać zakres wytworów własnej produkcyi, wytwarzają pewnych dóbr więcej, niż sami bezpośrednio potrzebują, a tę nadwyżkę własnych wytworów zużywają do obrotu celem nabycia dóbr z innych gospodarstw. Ograniczenie zakresu wytworów własnego gospodarstwa, koncentrowanie się na pewien szczuplejszy zakres wytworów, coraz większa konsumpcya przedmiotów nie wytworzonych we własnem gospodarstwie, lecz nabytych na targu, coraz dalej rozwinięty i roz-

---

ment of interest on her gold debts a larger quantity of goods or money which will buy more goods, that she would otherwise have received«. Podobnie II, 128.

wijający się społeczny podział pracy, — oto pierwszy szereg faktów nadający wartości pieniądza coraz większe znaczenie. A fakta te nie należą bynajmniej do zamierzchłej przeszłości, odbywają się coraz dalej i za naszych czasów; widzimy to zwłaszcza wyraźnie w wiejskich stosunkach, gdzie we własnym domu zrobione ubrania, koszule, wędliny, konserwy, nalewki itd. coraz bardziej znikają, ustępując miejsca kupionym towarom. Byt jednostek zależy w coraz znaczniejszej mierze od ceny, jaką za własną pracę czy wytwory otrzyma i od ceny, od sumy pieniędzy, jaką za cudze wytwory zapłacić wypadnie. Zmiana wartości pieniądza może też skutkiem tego zachwiać podstawy bytu i dobrobytu wielu ludzi, bo nie odrazu zastosują się wszystkie ceny do zmienionej wartości pieniądza.

Ryzyko to występuje wybitniej jeszcze, skoro uwzględnimy olbrzymi rozwój kredytu. I gospodarstwa publiczne i własność ziemska i różne przemysłowe zakłady mają liczne długi, zobowiązania długoterminowe, brzmiące na stałe sumy pieniędzy w procencie i kapitale. Podrożenie pieniądza zwiększa realnie ciężar zobowiązania, może dla niejednych gospodarstw stać się wprost powodem ruiny, podczas gdy znów zniżenie wartości pieniądza uszczupla dochody wszystkich stale dotowanych (urzędnicy!) czyni ich byt trudniejszym, uszczupla i dochód i majątek wierzycieli — a tymi nie są bynajmniej sami bogaci, wielcy kapitaliści.

Zmiana wartości pieniędzy oddziaływa dalej niekorzystnie, aleatorycznie na stosunki międzynarodowej wymiany. Kraj waluty drożejącej narażonym jest na zniżkę lub utratę własnego eksportu, na zwyżkę znaczną cudzego importu z kraju waluty taniejącej, co produkcyi rodzimej w wysokim stopniu zbyt uszczuplić, rozwój powstrzymać, byt utrudnić może. Skutkiem podrożenia waluty musi eksporter podnosić ceny w zagranicznym pieniądzu — taniejącym — za eksport pobierane, a natomiast zagraniczny eksporter może, otrzymując droższy pieniądz, albo ceny otrzymywane zniżyć, albo pobierając je nadal wzrastające zyskiwać czyste dochody. Objawiło to się wybitnie w stosunkach anglo-indyjskich, gdy funt szterlingów, za który niegdyś jedynie 10 rupij płacono stopniowo wzrastając w wartości doszedł aż do 15 rupij; eksporter angielski, sprzedający swój towar po 1 funcie, musiał skutkiem zachwiania relacyi złota i srebra albo w miarę podrożenia złota żądać coraz wyższej ceny w rupiach, co go na częściową stratę zbytu narażało, albo utrzymując — zmuszany konkurencyą — dawną cenę w rupiach otrzy-

mywał coraz mniej szyllingów za swój towar, przez co uszczuplał się jego zysk, stawało się dlań coraz trudniejszem pokrycie wszystkim kosztów produkcyi, płatnych w Anglii w szyllingach, a które to koszta bynajmniej nie obniżyły się w miarę zachwiania stosunku obu walut. Stopniowo, powoli dokonywa się z czasem tendencya akomodowania wzajemnych cen do zmienionych stosunków walut, ale ten proces, który kiedyś statystyk cen jako dokonany stwierdzi, jest historyą ciężkiej walki o byt. zupełnej nieraz ruiny szeregu ludzi. I dlatego też. ponieważ kazde znaczniejsze zachwianie wartości waluty jest gwałtownem a niesprawiedliwem wtargnięciem w stosunki dochodowe i majątkowe w społeczeństwie, w stosunki wewnętrzne i międzynarodowego obrotu, ponieważ staje się źródłem zysków niezasłużonych i powodem ciężkich a niezawinionych strat, jest zadaniem polityki monetarnej ograniczyć jak najbardziej ryzyko tego zachwiania. A w tym względzie wiek XIX niestety nie może poszczycić się pomyślnym wynikiem. Rezultaty, do których doprowadził rozwój monetarny tego wieku, są pod wielu względami anormalne, kryją w sobie liczne niebezpieczeństwa, mogące narazić ludy na bardzo bolesne i krzywdzące ekonomiczne wstrząśnienia.

A chcąc ten obecny stan zrozumieć, należy w głównych rysach uprzytomnić sobie i stan dawniejszy i następny rozwój. Jako wspólną charakterystykę stosunków monetarnych z przed XIX wieku można podnieść równoczesne używanie pieniędzy srebrnych i złotych jako monety, przyczem srebro tworzyło podstawę. złoto było taryfowanem, obiegało podług pewnego stosunku wartościowego do srebra. Stosunek ten oznaczało każde państwo. każde państewko nawet — np. owe liczne małe terytorya rzeszy niemieckiej — podług swego uznania, stąd stosunek ten był różnym — co się jeszcze i w XIX wieku powtarzało — tak, że równocześnie można konstatować taryfowanie złota odpowiadające stosunkowi 1:14, 1:14½, 1:16, nawet i więcej. Skutkiem tych różnic była spekulacyjna migracya kruszcu z kraju do kraju, przetapianie, zanik dobrej monety. Tak np. Anglia, reformująca swą monetę, po wielkiej swej rewolucyi, w końcu XVII-go i początku XVIII wieku, wyznaczyła dla złotej gwinei wartość równą 22, następnie 21 szylingom. co odpowiadało stosunkowi złota do srebra jak 1:15.21; równoczesny stosunek wartości kruszczów na kontynencie był około 1:14.5. skutkiem tego opłacała się wysyłka złota do Anglii, bo ono tam było prawie 5% więcej warte, a natomiast w Anglii ginęły z obiegu wszystkie dobre, niezużyte,

pełnowartościowe sztuki srebrne, bo one jako kruszec sprzedane na kontynencie większą przynosiły korzyść. A ta spekulacyjna migracya kruszcu będąc skutkiem różnicy ustawowego stosunku wartościowego, stawała się znów powodem dalszej zmiany i różnicy tego stosunku; niejeden kraj bowiem, widząc ucieczkę jednego rodzaju swej monety, zmieniał taryfę złota, zmieniał znaczenie uciekających sztuk celem zapobieżenia tej ucieczce, albo nawet celem wytworzenia premii na przywóz tego kruszcu, aby wypełnić luki wywołane przez poprzedzający eksport i przetapianie.

Zmiana stosunku kruszcy i stopy monetarnej dokonywała się częstokroć i cichaczem, albowiem rządy chciały z mennicy mieć dochód nadzwyczajny i dlatego albo dodawano do szlachetnego kruszcu więcej aliażu, albo wybijano np. z marki srebra więcej sztuk, niż w myśl ogłoszonych norm wybijać miano [1]). W ten czy ów sposób pogarszano monetę, a stan ten zaostrzał się jeszcze z powodu, że niedostatecznie rozwinięta technika mincarska czyniła wybijanie monet, zwłaszcza srebrnych, bardzo kosztownem, skutkiem czego nie wycofywano z obiegu sztuk zużytych, aby je na nowo przebić, coby dwojakie koszta powodowało; zostawiając je w obiegu uniemożliwiano wypuszczanie nowych z ustawową — a więc wyższą, niż w zużytych — zawartością kruszcu, bo te nowe sztuki, jako więcej warte, niknęłyby z obiegu. W przeważającej liczbie krajów doszło też do zupełnej anarchii monetarnej, w obiegu górowały starte, zużyte sztuki srebrne albo nowe realnie gorzej, niż nominalnie wybijane; złote pieniądze mniej były narażone na tę deteryoracyę i stąd też skutkiem nieporządku monety srebrnej w licznych krajach, również i u nas, jak to stwierdza Czacki [2]), poczęło złoto dominującą odgrywać rolę w ważniejszych tranzakcyach.

---

[1]) I. G. Hoffman (»Lehre vom Gelde«. Berlin 1838) podaje ciekawe szczegóły tych zmian monetarnych w różnych państwach Rzeszy, przyczem zmiany przeprowadzano nieraz co kilka lat. Ogólny obraz anarchii drobnej monety podaje Schmoller: »Ueber die Ansbildung einer richtigen Scheidemünzpolitik vom XIV—XIX Jahrhundert«. 1900.

[2]) O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie str. 454: »Za Zygmunta III mięszanina monet wracała znowu przedających do kupczych umów na złoto. Wszelako rzadka jest tranzakcya do panowania Jana III, w którejby układano się na czerwone złote. Za Augusta II zaczęto częściej na złoto kupować i przedawać, a kiedy za Augusta III ustawnie w cenie swojej odmieniała się moneta czerwone złote stały się jedyną, iż tak rzekę, w transakcyach monetą«.

Zamieszanie to monetarne wzrosło jeszcze w czasie wojen Napoleońskich, gdzie większość państw, nawet Anglia na epokę przeszło dwudziestoletnią, popadła w walutę papierową. Celem powrotu do metalicznej waluty, a mając w obiegu wielki zasób bardzo marnej, zużytej monety srebrnej, przeszła Anglia, zmuszona do tego faktycznym stanem swego obiegu [1]), w roku 1816 do waluty złotej. Pierwszy to wypadek czystego monometalizmu. Przy licznych późniejszych reformach powoływano się na to zaprowadzenie waluty złotej w Anglii jako na wzór, na przykład, który naśladować należy, a tymczasem dokładne historyczne badania stwierdzają, że ostateczny rezultat — czysta waluta złota — właściwie nie był zamierzony, że bynajmniej nie myślano o trwałej demonetyzacyi srebra, a tylko zły stan obiegającej srebrnej monety uniemożliwiał uznanie równoczesne i srebrnych pieniędzy za monetę obiegową. I stąd też mógł napisać Helfferich w swem studyum o historyi reformy monetarnej niemieckiej, że w dziedzinie monetarnej często fakta konsekwencyami pchały dalej, niż pierwotnie zamierzali owych faktów inicyatorowie. Tak było 1816 roku w Anglii, tak w Niemczech po roku 1871.

Odmienną drogę obrało ustawodawstwo monetarne francuskie. Ustawa z r. 1803, obowiązująca w zasadzie do dziś, wprowadziła walutę podwójną, opartą na stosunku wartościowym $1:15^1/_2$, jaki we Francyi obowiązywał już od r. 1785 i otwierała mennicę dla bicia i złota i srebra na rachunek prywatny, jedynie za zwrotem kosztów (art. 11, maksymum opłaty 9 fr. za kilogram złota, 3 fr. za srebra). Ustawa ta nabrała w historyi z dwóch powodów wielkiego znaczenia, a to jako prototyp nowej ustawy monetarnej, dalej przez swój wielki wpływ na stosunek wartościowy kruszców, który przez cały czas trwania nieograniczonego tej ustawy oscylował koło stosunku legalnego francuskiego mimo różnic i zmian tak stosunku wartościowego w innych państwach, jak i zmian ustaw monetarnych i zupełnego przewrotu w stosunkach produkcyi.

Obok Francyi było i złoto i srebro używane jako pieniądz obiegowy jeszcze w szeregu innych państw, przyczem Stany Zjednoczone, Portugalia, Hollandya (do r. 1847), Indye (do r. 1835) miały walutę

---

[1]) Dana Horton: »The Silver Pound«, oraz nota D. Barboura (w anneksach brukselskiej konferencyi) wykazująca błędy historyczne w argumentacyi lorda Liverpool.

podwójną, ale z innym legalnym stosunkiem, państwa Rzeszy niemieckiej walutę srebrną, przyznającą złotym monetom tylko kurs kasowy, a pieniądze bito tylko na rachunek tych państw.

Stosunki te doznały wielkiego wstrząśnienia po r. 1850 skutkiem zupełnego przewrotu w stosunkach produkcyi kruszców. Rosya, Kalifornia, Australia poczęły produkować i rzucać na targ świata złoto w ilościach niebywałych. Stosunki produkcyi kruszcy od czasu odkrycia Ameryki wykazują łączną producyę:

wiek XVI	złota	754.000	klg.	srebra	22,475.000	klg.
» XVII	»	912.000	»	»	37,234.000	»
» XVIII	»	1,900.100	»	»	57,034.000	»

a przeciętna roczna produkcya wynosiła:

1801—1810	złota	17.778	klg.	srebra	894.150	klg.
1811—1820	»	11.445	»	»	540.770	»
1821—1830	»	14.216	»	»	460.560	»
1831—1840	»	20.289	»	»	596.450	»
1841—1850	»	54.759	»	»	780.414	»
1851—1855	»	197.515	»	»	886.115	»
1856—1860	»	206.058	»	»	904.990	»
1861—1865	»	185.123	»	»	1,101.150	»
1866—1870	»	195.026	»	»	1,339.085	»

W ciągu 50 pierwszych lat wieku wyprodukowano złota 1,184.900 kilogramów, a już pierwsze pięć lat po odkryciu nowych kopalń dają 987.600; następne pięć aż 1,030.000; podczas kiedy podług wartości w epoce zaprowadzania złotej waluty w Anglii produkcya złota czyni 394 milionów franków, srebra zaś 1202 m. fr., to po r. 1850 wartość produkcyi złota wynosi 3400 m. fr., srebra 985 m. fr. I absolutnie i relatywnie zmieniły się stosunki produkcyi kruszcy, zwłaszcza złota.

Fakt ten niebywałej przemiany produkcyi kruszcy został niebawem spotęgowany jeszcze równie niebywałym wpierw nigdy ogromem eksportu srebra do Indyj wschodnich. W latach 1851—1855 wynosząca rocznie przeciętnie 23·8 mil. rupij nadwyżka importu srebra do Indyj wzrasta w następnem dziesięcioleciu stopniowo na 111, 122, 126, nawet (r. 1863/4) 128 mil. rupij; w ciągu lat 1855/56 do 1865/66 wyniosła nadwyżka importu srebra do Indyj 1189 mil. rupij, czyli 2972 mil. franków, a więc p r z e w y ż s z a ł a równoczesną

produkcyę srebra całego świata o 547 mil. fr. [1]). A popyt przemysłowy za srebrem nie ustał wtedy, to też niebawem poczęły ujawniać się w obiegu monetarnym Europy zmiany doniosłe. Srebrne monety obiegowe poczęły niknąć z obiegu, we Francyi coraz wzrastające ilości złota szły do mennicy i wchodziły jako napoleondory w obieg monetarny świata.

I teoretycy i państwa zwrócili na te fakta uwagę. W Anglii (Cobden), we Francyi (Chevalier), w Niemczech podniosły się głosy pełne obawy o przyszłą wartość złota, twierdzące i przestrzegające, że ta nadmierna podaż złota przy równoczesnym wielkim popycie za srebrem musi zachwianie wartościowego stosunku kruszcy, zniżkę wartości złota wywołać. I domagano się demonetyzacyi złota, podziwiano szczęśliwą przezorność Hollandyi, która już wpierw odebrała u siebie złotu znaczenie monetarne. A gdy Austrya 1854 r. zwoławszy państwa rzeszy celem uregulowania wspólnego stosunków monetarnych — przyczem i chęć powrotu do wypłat kruszcem i chęć sparaliżowania wzrastającego dzięki unii celnej wpływu Prus na państewka niemieckie pchała Austryę do czynu — zaproponowała przyjęcie przez Rzeszę złotej waluty, propozycyę tę z naciskiem odrzucono [2]), przyczem Prusy do stanowczych należały przeciwników. Austrya uważała złotą walutę wówczas jako *conditio sine qua non* powstania monetarnego związku niemieckiego, broniła stanowczo tego stanowiska, ale nie mniej stanowczą była opozycya, przyczem niewątpliwie po stronie Prus i chęć utrudnienia Austryi powrotu do wypłat kruszcem i chęć niedopuszczenia Austryi do zajęcia przewodniej roli w jednej z najważniejszych spraw ekonomicznych rzeszy niemieckiej wielki miały udział i wpływ. Rokowania odnośne rozbiły się też i dopiero po przeszło dwóch latach przyszło do podjęcia na nowo rokowań monetarnych, uwieńczonych r. 1857 zawarciem wiedeńskiego traktatu monetarnego, opierającego walutę i system mone-

[1]) Por. mój »Stosunek wartości złota do srebra« str. 71.

[2]) Helfferich. »Geschichte der deutschen Geldreform« I, str. 21. »Diese Staaten lehnten schlankweg alle Verhandlungen auf dieser Basis ab mit der Motivierung: es habe grosse Bedenken alle auf eine bestimmte Quantität Silber lautenden Verbindlichkeiten nach einem mehr oder weniger willkührlichen Verhältniss in solche umzuwandeln, welche in Gold erfüllt werden könnten, und das in einer Zeit, in welcher noch eine weitere Entwertung des Goldes... befürchtet werde, in welcher jedenfalls der Goldwert noch manche Schwankungen und Krisis werde durchmachen müssen«.

tarny państw rzeszy na srebrze[1]). Złote monety dozwalano wprawdzie wybijać, ale wyraźnie uznano je (art. 18) za monety handlowe, bez siły zwalniania od zobowiązań[2]). Akcya ta niemieckiej Rzeszy była niewczesnem powiększeniem jeszcze popytu na srebro, ograniczała w nieodpowiedniej chwili monetarne użycia złota. Mimo to, dzięki istniejącej walucie podwójnej we Francyi, nie przyszło do znaczniejszego zachwiania wartościowego stosunku kruszcy, cena srebra w Londynie podniosła się za uncyę z przeciętnej $60^7/_8$ pensa tylko na $62^3/_4$ (w r. 1859) i to tylko na krótki przeciąg czasu, bo i za ten rok przeciętna cena wyniosła $62^1/_{16}$. Ale i w Niemczech i we Francyi i w Stanach Zjednoczonych dawała się uczuć ucieczka srebra, i to zmusiło Francyę do zdegradowania srebrnej monety obiegowej, prócz sztuk pięciofrankowych, na monetę zdawkową, wybijaną z czystością kruszcu tylko 0·835 zamiast 0·900. A gdy tak obawy o znaczną zniżkę i chwiejność wartości złota okazały się płonnemi nastąpiła zupełna reakcya w opinii naukowej i w aspiracyach państw. Wnikanie złota w obieg monetarny francuski na miejsce srebra ogólnie było chętnie widzianem, a występujący w Niemczech nadmiar drobnych pieniędzy papierowych — tłomaczony brakiem złotej monety — przysparzał zwolenników dla idei złotej waluty. Powstająca za inicyatywą Francyi r. 1865 unia monetarna łacińska jedynie skutkiem opozycyi Francyi nie proklamowała czystej złotej waluty. To też gdy w dwa lata później zwołano do Paryża pierwszą międzynarodową konferencyę monetarną, stawiając jej za cel unifikacyę monetarną świata, konferencya ta uznała złotą walutę za jedynie słuszną *ad hoc* podstawę, proklamowała jako program monetarnego rozwoju powszechną walutę złotą. Uchwała ta spotkała się z zastrzeżeniami ze strony Prus, że ich srebrna waluta zupełnie dobrze funkcyonuje, spotkała się z opozycyą Hollandyi[3]),

[1]) Podstawą systemu funt czystego srebra, z którego bito 30 tal., 45 guld. w. austr., $52^1/_2$ guld. poł. niem. Vereinsthaler (art. 8) otrzymały »im ganzen Umfange der vertragenden Staaten bei allen öffentlichen Kassen und im Privatverkehre unbeschränckte Giltigkeit«.

[2]) Patent cesarski z 19 września 1857 art. 16: »Die Vereinsgoldmünze (t. zw. Krone, 50 z funta złota) hat nicht die Eigenschaft eines die gesetzliche Silberwährung vertretenden Zahlmittels; daher ist Niemand verpflichtet sie anstatt der gesetzlichen Silbermünzen anzunehmen«. Kasy publiczne przyjmowały je podług zmiennej taryfy.

[3]) Por. moje: »Międzynarodowe konferencye monetarne«. Bibl. Warsz. 1889. »Conférence monetaire internationale« 1867, str. 34, 46.

z poważną krytyką i opozycyą ze strony szeregu poważnych pisarzy. Praktycznych następstw bezpośrednio nie miała, prócz art. XII ugody austro-węgierskiej z r. 1867, który zaprowadzenie złotej waluty obiecywał, oraz opartej na preliminarnym traktacie z Francyą ustawy austryackiej z 9 marca 1870 tworzącej na miejsce złotych koron traktatu z r. 1857 złote t. zw. ośmio- i czteroguldenówki, równe 20, względnie 10 frankom, ale i te monety nie otrzymały waluty [1]).

Wojna francuko-niemiecka 1870/1 r. wywołała przerwę w zabiegach i dyskusyach monetarnych, a po jej ukończeniu nastała epoka istotnie przełomowa dla teoryi i stosunków monetarnych. Nowopowstałe cesarstwo niemieckie i z ekonomicznych i z politycznych powodów, które pchały rząd cesarstwa do uzyskania jak najdalszej unifikacyi, przystąpiło już w końcu r. 1871 do regulowania kwestyi monetarnej. Stworzenie nowej monety cesarstwa, zużycie złota z kontrybucyi francuskiej, wprowadzenie złota w obieg monetarny niemiecki, a przez to wyparcie lub co najmniej znaczne ograniczenie obiegu małych pieniędzy papierowych, to były pierwsze cele przedłożeń monetarnych rządu cesarstwa, radykalna zmiana waluty nie była pierwotnie zamierzoną. Pod wpływem obrad parlamentu i agitacyi publicznej, prowadzonej zręcznie przez Soetbeera, już od lat apostoła złotej waluty, i Bambergera, przy poparciu silnem miast hanzeatyckich w radzie związkowej, pierwotne te zamiary rządu zostały zmienione, rozszerzone, zamiast stworzenia jedynie złotej monety przeszło cesarstwo ustawami z lat 1871 i 1873 do złotej waluty [2]). Opozycya Prince-Smitha i Mohla nie znalazła odgłosu ni w parlamencie ni w rządzie, a przeglądając dziś odnośne obrady można dziwić się, ile niedoświadczenia, ile w nich widać uporu przy bagatelach, naiwnego i powierzchownego optymizmu w rzeczach arcydoniosłych. Tak np. w kwestyi relacyi, a więc w sprawie, ile złota na przyszłość dłużnik będzie zobowiązanym dawać za swój dług w srebrze, rzeczy jurydycznie i ekonomicznie arcydoniosłej, podają motywa rządowe tylko: »Das vorgeschlagene Wertverhältniss (1:15½) habe sich bei der französischen Doppelwährung Menschenalter hinhurch bewährt und habe den Vorzug, dass in einem grossen

---

[1]) »Bis zur Einführung der im Art. XII. des Gesetzes v. 24. XII. 1867. in Ansicht genommenen Goldwährung bleibt der Annahmswerth dieser Goldmünzen dem freien Uebereinkommen überlassen«.

[2]) Por. Helfferich l. c. kap. IV—X.

Gebiete das bestehende Münzsystem darauf gebaut sei, wodurch ein Gravitieren der Marktpreise der Edelmetalle nach diesem gegenseitigen Wertverhältnisse hin für längere Zeit gesichert erscheine«. Do tej optymistycznej nadziei, że Francya, cała unia łacińska, spokojnie zgodzi się na ułatwienie Niemcom ich reformy monetarnej, że Niemcy poprostu swe zdemonetyzowane srebro będą mogły puścić w obieg jako belgijskie czy francuskie pięciofrankówki, nic nie uprawniało, owszem tak votum konferencyi monetarnej z r. 1867, jak uchwały francuskiej ankiety monetarnej z r. 1870, jak preliminarny traktat austryacko-francuski, antagonizm polityczny francuski, antagonizm ekonomiczny Belgii i Szwajcaryi, które już 1865 r. zdążały do złotej waluty, kazały liczyć się z pewną zmianą istniejąch stosunków, jako koniecznem następstwem monetarnej akcyi Niemiec, tem więcej, że już tak wypłata pięciu miliardów, jak pierwsze wielkie zakupy złota ze strony Niemiec w Anglii w ciągu 1872 r. wywołały w Londynie podskoczenie stopy dyskonta aż na 7%. Niepowstrzymało to akcyi Niemiec, a od ich ustawy rozpoczyna się nowa zupełnie epoka w historyi monetarnej. Na wzór Niemiec powstająca 1872 r. monetarna Unia Skandynawska przechodzi do złotej waluty, tak samo Stany Zjednoczone 1873 r. Unia Łacińska ogranicza, niebawem i zawiesza zupełnie wolne bicie srebra, Hollandya przechodzi (1875) od srebrnej do podwójnej waluty, ale równocześnie zamyka mennice dla srebra, a nawet 1876 Rosya, w dwa lata później i Austrya zamyka mennice dla wolnego bicia srebra. Proskrypcya srebra, zadekretowana zniżka popytu za srebrem, tak samo jak zadekretowany wzrost popytu na złoto, otwarcie mu mennic prawie wszystkich państw i wielkie zakupy złota ze strony Niemiec, nie mogły pozostać bez wpływu na wartość kruszcy i ich wzajemny stosunek. Cena srebra w Londynie otrzymuje tendencyę zniżkową, schodzi z przecięcia 1871 r. $60\frac{1}{2}$ pensa w następnych ośmiu latach na $60\frac{5}{16}$ (stosunek 1:15.63), $59\frac{1}{4}$ (15.92), $58\frac{5}{6}$ (16.17), $56\frac{7}{8}$ (16.59), $52\frac{3}{4}$ (17.88), $54\frac{13}{16}$ (17.22), $52\frac{9}{16}$ (17.94), $51\frac{1}{4}$ (18.40), przyczem zniżka dochodziła w r. 1876 do $46\frac{1}{2}$ (20.28!), a chwiejność nastała niebywała, tak n. p. w tymże r. 1876 najniższa cena była $46\frac{1}{2}$, a najwyższa $58\frac{1}{2}$ (16.12), a więc chwiejność przenosiła 25%.

Ujawniły się przeto zjawiska niebywałe, nieprzewidziane przez zwolenników złotej waluty, aczkolwiek z obozu zwolenników podwójnej waluty (Wołowski, Mees, Seyd) z naciskiem te następstwa demonetyzacyi srebra zapowiadano. A zjawiska te ujemne nie ogra-

niczyły się bynajmniej do wzajemnego stosunku kruszcy, lecz równocześnie poczęła się epoka depresyi cen, utrudnienia, zachwiania stosunków między krajami złotej a srebrnej waluty, między Europą a Indyami, rozpoczęło się długotrwałe przesilenie ekonomiczne. Jakkolwiek zaś to przesilenie miało szereg powodów leżących poza sferą monetarną, jakkolwiek przerwa w produkcyi Francyi i Niemiec przez cały czas wojny, a następnie gwałtowny popyt obu tych krajów na mundury, siodła, karabiny, pałasze, wagony, szyny, budowę fortów, okrętów wojennych i t. d. wytwarzając czasowo nadzwyczajną szansę dla producentów w połączeniu z olbrzymim ruchem kapitałów, wywołanym spłatą pięciomiliardowej kontrybucyi, która zużyta przez państwo niemieckie w znacznej mierze na spłatę swych długów, zmusiła spłaconych wierzycieli do szukania nowej korzystnej lokacyi, a w braku papierów państwowych zwróciła się ku papierom przemysłowym, jakkolwiek różne te przyczyny razem działając wywołały nadprodukcyę, spekulacyę, a w następstwie owo pamiętne przesilenie z r. 1873 i lat następnych, to jednak tylko zaciekłość partyjna może zaprzeczać, że i rozpoczynająca się wtedy walka o złoto musiała wytworzyć czynnik drożenia złota, a więc zniżki cen. Kilkakrotnie wówczas występująca zwyżka dyskonta w Londynie aż do 7% jest i objawem i dowodem owej walki o złoto. Do walki tej przyjść musiało, bo skutkiem reform monetarnych nastąpiła zupełna zmiana popytu na złoto: dawniej tylko Anglia starała się o złoto, Francya czy Stany Zjednoczone miały go wiele faktycznie, ale bez specyalnych usiłowań, wówczas zaś Niemcy i Unia Skandynawska zażądały łącznie miliardowych sum złota dla siebie, skutkiem tego i inne państwa, Unia Łacińska, Hollandya, Ameryka czyniły zabiegi o otrzymanie i utrzymanie złota, żadne państwo nie było gotowem złota ustąpić dobrowolnie, a i produkcya złota zeszła z swej wyżyny, poczęła się cofać, nie była zdolną zaspokoić owego gwałtownego wzrostu popytu, monetarnego i przemysłowego, który wzrastał w miarę i wskutek rozszerzania złotej waluty, wzrostu znaczenia złota. Szansę pozyskania złota miał ten, kto najwięcej dał za nie, i ztąd walka o złoto przemieniła się niejako w licytacyę o złoto, co do drożenia złota, zniżki cen prowadzić musiało i prowadziło istotnie. Dla ówczesnej zniżki cen były i inne przyczyny, ale negowanie wpływu reform monetarnych jest negowaniem wpływu zmiany popytu na zmianę ceny, a to jest zupełnym błędem teoretycznym i historycznym.

Fakta, wywołane zachwianiem wartościowego stosunku kruszcy, wywołały w świecie i naukowym i handlowym i politycznym wielkie wrażenie. Zagadnienie unifikacyi monetarnej świata, proklamowane przed dziesięciu laty, poszło w odstawkę i w zapomnienie, na pierwszy plan wysunęła się kwestya waluty, kwestya utrzymania stałej wartości pieniądza, a kwestya ta tem więcej stała się drażliwą i piekącą, że zachwianie wartościowego stosunku złota i srebra wniosło silny, aleatoryczny element w stosunki krajów o różnej metalicznej walucie, groziło na przyszłość dalszą chwiejnością i stratami, a proskrypcya srebra groziła dalszym nadmiernym wzrostem popytu na złoto tak ze strony krajów już złotą walutę posiadających, jak ze strony krajów dotąd o srebrnej, podwójnej, czy papierowej walucie.

Opozycya przeciw rozszerzaniu się złotej waluty objawiła się czynem najpierw w Stanach Zjednoczonych. Znajdowały się one jeszcze w epoce papierowej waluty, mającej ustać r. 1879, ale w myśl ustawy z r. 1873 powrót do wypłat kruszcem miał nastąpić na podstawie złotej waluty; ten punkt stał się przedmiotem zaczepki, i r. 1878 uchwalono t. zw. Blandbill, przywracający srebrny dolar jako monetę obiegową, a więc przywracający podwójną walutę, przyczem nie otworzono mennnicy dla bicia srebra na rachunek prywatny, ale zobowiązano rząd do bicia 2—4 mil. dolarów srebrnych miesięcznie. Uczyniwszy ten krok, podjęły Stany Zjednoczone krok dalszy, a mianowicie zwołanie międzynarodowej konferencyi monetarnej do Paryża r. 1878. Z zaproszonych państw jedno tylko cesarstwo niemieckie odmówiło wzięcia udziału, a fakt ten nie świadczy bynajmniej o dorosłości ówczesnych kierowników monetarnej polityki cesarstwa do spełnienia swych zadań, gdyż kwestya monetarna jest z natury swej międzynarodową, a t. zw. samodzielne, autonomiczne jej regulowanie — podobnie jak w polityce handlowej — nie jest bynajmniej stanowczem jej uregulowaniem.

Konferencya z r. 1878 [1]) doszła do odmiennych wyników co do polityki monetarnej od swej poprzedniczki z przed 11 lat. Reprezentant Anglii, Goschen, broniąc złotej waluty w Anglii, wystąpił z całym naciskiem przeciw propagandzie demonetyzacyi srebra, rozszerzaniu złotej waluty, wypowiadając na ten wypadek ową sła-

---

[1]) Por. mój artykuł: »Międzynarodowe konferencye monetarne«. Bibl. Warsz. 1889.

wną groźbę, że to sprowadzi »une crise plus désastreuse que toutes celles, dont le monde commercial a gardé le souvenir«. Wobec tak stanowczego potępienia propagandy za złotą walutą nikt już nie wystąpił w obronie uniwersalnego złotego monometalizmu, natomiast wystąpił Feer-Herzog, gorliwy obrońca złotej waluty, z myślą podziału świata, żądając złota dla narodów »cywilizowanych, bogatych«, rezerwując srebro dla narodów i państw »o zacofanej, opóźnionej kulturze«. Że ten projekt jest niewykonalny, wykazał dalszy rozwój wypadków; że zastosowany w praktyce nie usuwa chwiejności wartościowego stosunku kruszcy, że musiałby wprost do rozdziału świata prowadzić, to jest jasnem. Ale samo wystąpienie z tym projektem jest stwierdzeniem, że rozszerzanie się złotej waluty grozi niebezpieczeństwami, co też wyraziło ostateczne wotum konferencyi, proklamujące, że »interes świata wymaga, aby oba kruszce, i złoto i srebro, zachowały stanowisko kruszcy walutowych« [1]).

Uchwała ta — doniosła teoretycznie — nie miała żadnych bezpośrednich następstw praktycznych. Wyraźnie objawione sympatye szeregu państw dla srebra, mianowicie Stanów Zjednoczonych, Włoch, Hollandyi, Austryi, nie były dostatecznemi do przełamania czy powstrzymania fatalnego rozstroju stosunków walutowych. Jeden tylko w roku następnym zaszedł fakt doniosłego ogólnego znaczenia, a mianowicie: zaprzestanie sprzedaży srebra i zaprzestanie wycofywania talarów srebrnych z obiegu w cesarstwie niemieckiem. Przerwano przeto demonetyzacyę srebra, pierwsza wielka próba wycofania srebra z obiegu jako monety obiegowej zrobiła fiasko; kanclerz ks. Bismarck zawiadomiony, że straty na sprzedaży zdemonetyzowanego srebra dosięgły prawie cyfry 100 milionów marek, zdecydował się w porozumieniu z prezydentem Banku Rzeszy na zaprzestanie reformy, a obrońcy niemieckiej złotej waluty tak byli tem zaskoczeni i przerażeni, że pierwotnie nie interpelowano nawet o ten fakt w parlamencie, nie chcąc ks. Bismarcka, inaugurującego wtedy nową erę w polityce handlowej i socyalnej, pchnąć przez opozycyę do zupełnej zmiany kierunku i w dziedzinie monetarnej.

Zaprzestanie dalszej demonetyzacyi srebra przez Niemcy dało

[1]) Confer. Mon. Intern. 1878. Procès Verbaux str. 192. Il est nécessaire de maintenir dans le monde le rôle monétaire de l'argent aussi bien que celui de l'or«.

pochop do podjęcia na nowo usiłowań międzynarodowego uregulowania kwestyi monetarnej. Inicyatywę podjęły tym razem Stany Zjednoczone i Francya, i istotnie zebrała się 1881 r. trzecia międzynarodowa konferencya monetarna. Charakterystyczną jej cechą postawienie programu międzynarodowego bimetalizmu, postawienie i obrona tezy, że skoro Francya sama przez 60 przeszło lat, tylko w dalszych 7 latach wspierana Unią łacińską, zdołała w praktyce utrzymać stały wartościowy stosunek kruszcy, pomimo niebywałych zmian w produkcyi i popycie na kruszce, pomimo różnic i zmian legalnego stosunku kruszcy w innych krajach, to tem więcej Unia monetarna, obejmująca cały szereg wielkich państw, zdoła taki stosunek utrzymać, przez to uchylić chwiejność, uchylić i niebezpieczną tendencyę rozszerzania złotej waluty. I Niemcy i Anglia chciały poprzeć taką unię, ale same chciały pozostać poza nią, inne znów państwa — Hollandya, Włochy — oświadczały gotowość przystąpienia do unii, ale pod warunkiem, aby obok Francyi, Stanów Zjednoczonych także Niemcy i Anglia, lub przynajmniej jedno z tych państw do Unii wstąpiło. Dla teoryi monetarnej ma ta konferencya bardzo doniosłe znaczenie, w praktyce i ona nie przyniosła żadnych następstw pozytywnych, rozeszła się, a mające nastąpić rokowania dyplomatyczne nie przyszły do skutku.

Sytuacya tymczasem pogarszała się i skutkiem trwania chwiejności i skutkiem ubytku w produkcyi złota, a wzroście w eksporcie złota i jego użyciu przemysłowem. Stany Zjednoczone, wykazujące w epoce swej waluty papierowej aż po rok 1876 znaczny eksport złota, podjąwszy wypłaty kruszcem występują nagle z przemożnym popytem na złoto, nadwyżka importu złota do nich wynosi w roku 1880 już 77 milionów dolarów, w r. 1881 dosięga sumy 98 mil. dolarów, t. j. około pół miliarda franków. Równocześnie wzrasta nadwyżka importu złota do Indyj i dosięga w pięcioleciu 1880/1—1884/85 235·6 mil. rupij, co znowu uczyniło znacznie powyżej pół miliarda franków, a równocześnie szacunki starcia złota w obiegu monetarnym (Soetbeer) liczą na to rocznie 700—800 kilogramów, a więc prawie 3 mil. fr., użycie zaś przemysłowe dochodziło do 350—400 mil. fr. Obok tego wystąpił nowy popyt ze strony Włoch, które na regulacyę swej waluty zaciągnęły pożyczkę kruszcową przeszło 600 mil. i efektywnie zabrały przeszło 400 mil. fr. z obiegu monetarnego państw innych. Równocześnie zaś produkcya złota, wynosząca jeszcze w pięcioleciu 1866/70 przeciętnie 195.000 klg., daje

w r. 1873	144.770 klg.	w r. 1882	153.400 klg.
1874	136.500 »	1883	143.500 »
1875	146.700 »	1884	153.000 »
1876	155.900 »	1885	163.000 »
1877	171.400 »	1886	159.700 »
1878	179.200 »	1887	159.100 »
1879	163.700 »	1888	165.800 »
1880	160.100 »	1889	185.000 »
1881	155.000 »	1890	178.800 »

Przeciętna produkcya całego tego okresu wyniosła tylko 159.700 klg., pierwsze pięciolecie 80-siątych lat tylko 153.000 klg., tj. o przeszło 40.000 klg., o więcej niż 20%, mniej niż dawniej, mniej zatem rocznie o blisko 140 mil. fr. Odnośnie też do tej epoki oblicza Helfferich (I. 444), że w dziesięcioleciu 1871—80 rocznie 350 mil. marek złota zostawało dla Europy, w latach 1881—1885 zaledwie 136·7 mil. marek. Wobec tych cyfr, wobec stanowczej zniżki produkcyi złota, a kolosalnego wzrostu popytu wystąpiły też wówczas poważne obawy, że złota faktycznie nie starczy dla normalnego spełnienia przypadłych mu funkcyj, a obawom tym przedewszystkiem dał wyraz w publicznym odczycie Goschen, sławny finansista i mąż stanu angielski, i brak złota istotnie dawał się uczuwać. Tak np. zasób złota w Banku Rzeszy w Berlinie zeszedł z 495 mil. marek na 207 pomimo obrony zwyżką dyskontową, pomimo ograniczenia wypłat złotem na centralę berlińską, tak że zobowiązania banku miały tylko 22·4% pokrycia złotem.

Przesilenie ekonomiczne zaostrzało się tymczasem, doprowadzając Anglię do powołania r. 1886 ankiety dla zbadania przyczyn ogólnej depresyi, której referat, stwierdzający, że prócz przyczyny monetarnej nie można wykazać żadnej innej, zdolnej wytłomaczyć tak ogólne i długotrwałe przesilenie, dał znów powód do powołania nowej ankiety t. zw. Gold and Silver Commission. Po dwuletniej bardzo poważnej pracy wyszło sprawozdanie i tej komisyi, przyczem połowa członków oświadczyła się za bimetalizmem jako jedynym środkiem zdolnym zażegnać przesilenie, druga połowa uznając istniejące złe nie mniej oświadczyła się i nadal z punktu widzenia angielskich interesów za utrzymaniem w Anglii złotej waluty; dopiero w kilka lat później na konferencyi bimetalicznej londyńskiej w r. 1894 Leonard H. Courtney, jeden z sześciu monometalistów

powyższej angielskiej komisyi, przeszedł do obozu bimetalizmu. Ale i ta komisya miała jedynie teoretyczne znaczenie.

W r. 1892 zaszedł fakt nowy, doniosły bardzo, a mianowicie reforma waluty w Austryi. Powołując się tu na mą mowę w austryackiej ankiecie walutowej i mój artykuł z »Przeglądu Polskiego« o tej reformie, zaznaczam tylko, że wydobycie Austryi z deficytu budżetowego dzięki świadomej celu i stanowczej polityce finansowej Dunajewskiego wytworzyło warunki, możność, a przez to i obowiązek ukończenia z walutą papierową, niebezpieczną przez swą chwiejność, brak elastyczności, brak pari wekslowego z zagranicą, zbytnią bezpośrednią zależność od wewnętrznych i międzynarodowych ekonomicznych i politycznych konstelacyj. Zamknięcie mennic dla wolnego bicia srebra w Austro-Węgrzech oderwało guldena od wszelkiej metalicznej podstawy, pozbawiło go wszelkiej granicy zarówno dla zwyżki, jak dla zniżki wartości, i kurs za 100 złr. chwiał się istotnie między 160 a 174 marek, oddziaływując szkodliwie zarówno na prywatne jak publiczne stosunki wypłat zagranicznych. Demonetyzacya srebra w Europie czyniła niepożądanym prosty powrót do otwarcia mennic dla srebra, bo toby nie zapewniało ani stałej wartości waluty, ani stałego pari z krajami, z któremi Austryę łączą liczne ekonomiczne i finansowe stosunki, jak Niemcy, Hollandya. Z konieczności musiała Austrya oprzeć swą reformę waluty o złoto, ale ta konieczność, ten przymus stanowiły, jak to z naciskiem zaznaczyłem w swej mowie na ankiecie, potępienie złotej waluty, bo wykazywały niewykonalność projektu podziału świata, realizowały groźne rozszerzenie się popytu za złotem. I podniosłem wtedy, że tymi samymi argumentami i z tem samem prawem będą w przyszłości tak Rosya, jak Indye motywować i bronić przyjęcia złotej waluty, co też istotnie niebawem nastąpiło, podczas gdy monometaliści łudzili się możnością podziału świata, bronili złotej waluty argumentem, że ona już się rozszerzać nie będzie [1]). Słuszność mego twierdzenia, mylność stanowiska monometalistów wykazały jasno następne lata.

Trudność wielką stanowiła dla Austryi kwestya t. zw. relacyi,

---

[1]) Tak np. Nasse pisze 1887 r. do Gold and Silver Comm. (II, 263): »neither Russia nor Austria can substitute a gold currency for their paper money. If they wish to have a metallic currency they can only have a silver currency«, a znów Lexis (H. W. B. d. St. W, SB. II str. 982) przestrzega przed skutkami zaprowadzenia złotej waluty w Indyach.

t. j oznaczenia, ile złota ma się uznać za równe 1 złr. Skutkiem oderwania waluty od metalicznej podstawy wartość guldena wzrosła znacznie powyżej wartości $1/_{45}$ funta srebra, a wartość ta wyrażona w złocie nie była stałą, wykazywała skutkiem polepszenia bilansu handlowego tendencyę zwyżkową. Jaki przeto kurs należało uznać za podstawę relacyi? Sprawa to ogromnie doniosła, bo wszystkie długi, procenta, czynsze, płace unormowane w walucie papierowej miały na przyszłość być płacone złotem, wszelka przeto omyłka w oznaczeniu ekwiwalentu guldena w złocie groziła skrzywdzeniem bardzo szerokich kół, bezprawnem wtargnięciem w stosunki majątkowe i dochodowe. To też różne pojawiły się projekta, a mianowicie bądźto uznania kursu przeciętnego, bądź kursu chwilowego (co naturalnie byłoby olbrzymią spekulacyę na haussę guldenów wywołało), bądź oznaczenia relacyi dopiero po nabyciu odpowiedniej ilości złota (prof. Menger); w mej mowie w ankiecie 1892 r. postawiłem żądanie, aby relacyę oparto na kursie przeciętnym ostatnich lat, biorąc jednak w rachubę podrożenie złota, jakie skutkiem wzrostu popytu za złotem ze strony Austro-Węgier wyniknąć będzie musiało. Rząd oparł się na przecięciu kursów przeszłości, równając guldena 2 fr. 10 c. Że przeceniono wartość guldena, że przyznano mu nieco za wielką wartość w złocie, że mój postulat był słusznym, to wykazały zaraz następne lata, w których kurs guldenów zeszedł poniżej relacyi, objawiło się ażio dochodzące do 7%.

Częściowo w drodze ustawy, częściowo w drodze rozporządzenia na podstawie § 14 podjęto dalsze kroki niezbędne dla przygotowania podjęcia kiedyś wypłat kruszcem, co do którego zastrzeżoną jednak została uchwała ciał prawodawczych. Panująca lat kilka obstrukcya w parlamencie austryackim odbiła się niekorzystnie i na przeprowadzeniu dalszem reformy waluty w Austryi; przedłożenia walutowe nie doszły nawet w komisyi ugodowej, ani jej subkomitecie bankowo-walutowym (jesień 1898) do obrad i tak bez poważnej krytyki weszły w życie. A niejedno z tych przedłożeń domagało się krytyki, niejedno odrzucenia. I dziwnem zdawać się musi, że na podstawie § 14 wydano i rozporządzenia nie mogące absolutnie powołać się na konieczność pospiechu danego zarządzenia. Tak np. emisya srebrnych pięciokoronówek w żadnym razie nie może rościć sobie prawa do twierdzenia, że była tak konieczną, tak nagłą, że aż bez czekania na uchwałę parlamentu należało ją zarządzić! Obywała się Austrya bez takiej sztuki monety zawsze w przeszłości

— talary i dwuguldenówki nigdy nie były licznymi w obiegu — mogła śmiało obywać się jeszcze i nadal przez szereg lat. Podciąganie i takich zarządzeń pod wyjątkowe paragrafy o władzy wykonawczej nie jest używaniem, lecz nadużywaniem i władzy i prawa, na który nikt dbały o powagę władzy, dbały o legalność życia publicznego, zgodzić się nie może. —Obok prawnego błędu uważam w emisyi pięciokoronówek srebrnych i błąd ekonomiczny. I pomijam już tu, że skutkiem zniżki wartości srebra pięciokoronówka nie jest wartą ani połowy, tak że prywatny fałszerz, dający tyle srebra co rząd, zarabiałby przeszło dwie korony na sztuce, co wielki bodziec dla fałszerstwa stanowi, a nowość sztuk ogromnie ułatwia puszczanie w obieg nowych sztuk fałszowanych; pomijam, że Lexis i inni już dawno o niemieckich pięciomarkówkach mówili: »das in jeder Beziehung verwerfliche Stück«, więc na co było w Austryi coś podobnie złego tworzyć, ale z naciskiem podnoszę, że to mnożenie zdawkowej monety — a tą jest pięciokoronówka — może kiedyś utrudnić utrzymanie wypłat kruszcem. Guldeny srebrne są monetą obiegową, każdy przyjąć je musi w sumie nieograniczonej, nikt nie ma prawa żądać ich wymiany na złoto; pięciokoronówki są monetą zdawkową, obowiązkową granicą ich przyjęcia dla stron jest 250 koron, ale kasy rządowe muszą je przyjmować bez ograniczenia, a dalej — z czego sobie nie zdawano sprawy — są zobowiązane wymieniać je na monetę obiegową, a więc na złoto, po podjęciu bowiem wypłat kruszcem tak bank austro-węgierski, jak oba rządy, nie chcąc zachwiać zaufania do metalicznej, złotej waluty, będą musiały prezentowane im banknoty czy monety zdawkowe wypłacać nie srebrnymi guldenami — co prawnie byłoby możebnem — lecz złotem; im więcej przeto przetapia się guldenów na pięciokoronówki, tem więcej więzi się złota w kasach rządowych, tem bardziej utrudnia się podjęcie i utrzymanie kiedyś wypłat złotem.

Naiwny optymizm co do łatwości utrzymania w przyszłości wypłat złotem przebija w Austryi i w innych faktach. Czytaliśmy nieraz, że rząd i bank s t a r a j ą się, aby znaczniejsze partye złotych monet puścić w obieg. Na co? Osobiście wolę mieć złote 20-koronówki, niż drobne banknoty, przypuszczam, że ludzi z podobną metaliczną predylekcyą jest więcej, ale czy reformę waluty podejmuje się dla dogadzania gustom publiczności? Czy złoto jest potrzebne w codziennym obiegu? Pomimo całego konserwatyzmu w instytucyach, a bogactwa w zasobach, hegemonii w wierzytelnościach

Anglii, nosił się kanclerz skarbu Goschen z zamiarem emisyi not półfuntowych, aby ograniczyć w Anglii obieg złota, mówiąc, że czuje się pewniejszym widząc złoto w kasach banku, niż w kieszeniach publiczności, więc sztucznie starał się gromadzić złoto w kasach, a w Austro-Węgrzech domorośli Goscheni chcą sztucznie forsować wyjście złota z kas między publiczność. Samo to zestawienie nie potępia, ale ośmiesza te zakusy w Austryi i ich inicyatorów, tem więcej, że tylokrotnie na międzynarodowych konferencyach obmyśliwano nad środkami ograniczenia użycia złota, wycofania sztuk złotych poniżej 20 fr., aby ułatwić to olbrzymie zadanie międzynarodowych wypłat wszechświatowych, opartych dziś na złocie. Pomijając nawet już stratę, wynikającą z ścierania się złota w obiegu, a co bynajmniej nie jest pozycyą bez znaczenia, należy pamiętać, że złoto jest potrzebne dla wypłat międzynarodowych; im silniejszą pozycya centralnego banku, tem łatwiej sprosta on zobowiązaniom i to bez podnoszenia stopy dyskonta dla ochrony zapasów złota; forsowane puszczanie złota w obieg w kraju, co tak długie lata miał papier i ażio i stałe dyskonto, a mającym tak wielkie zobowiązania zagraniczne, tak niepewny bilans płatniczy, może właśnie w chwili krytycznej okazać się zgubnem, ułatwić nadmierną zwyżkę dyskonta, panikę, ażio, zachwianie całego tak doniosłego i kosztownego dzieła, jak reforma waluty. Chwilowy spokój tych stosunków nie powinien optymizmem sfery odpowiedzialne napawać.

W tym samym roku, kiedy Austrya podjęła na własną rękę reformę waluty, wystąpiło raz jeszcze usiłowanie w drodze międzynarodowego porozumienia i międzynarodowych układów zaradzenia rozwojowi anarchii i chwiejności monetarnej. Za inicyatywą Stanów Zjednoczonych zebrała się w listopadzie 1892 r. czwarta międzynarododowa konferencya monetarna w Brukseli. I ona znów niestety nie przyniosła dodatniego rezultatu, odroczono ją po 10 sesyach w grudniu na sześć miesięcy, ale nie przyszło już więcej do ponownego jej zebrania. Charakterystycznych cech przedstawia nie mało, najpierw dużo mniejsza wiara w skuteczność podjętych usiłowań, dużo większa niż w r. 1881 rezerwa w ofiarowaniu poparcia międzynarodowej reformie monetarnej, grożące stanowisko Indyj i Stanów Zjednoczonych na wypadek daremnego rozejścia się, wreszcie zajmowanie się przedewszystkiem omawianiem półśrodków, któreby zdolne były wzrastający odstęp wartości złota i srebra, zarówno

jak jego chwiejność powstrzymać[1]). W obradach objawiało się niemal pewne wyczerpanie, zakłopotanie obustronne, bo poważni przeciwnicy bimetalizmu nie negowali bynajmniej i nie mogli negować trudności i niebezpieczeństw faktycznego stanu, a bimetaliści znów nie łudzili się, aby ich projekt zyskał rzeczywiste poparcie, proponowane zaś półśrodki nie zadawalniały nikogo prócz autorów, a po dyskusyi już nawet i autorzy projektów paliatywnych odstępowali ich, cofali się zupełnie.

Spełznięcie na niczem i tej konferencyi i jej niezebranie się ponowne w oznaczonym terminie wywołało dwa fakta arcydoniosłe: zamknięcie mennic dla srebra w Indyach, uchylenie Shermanbillu o zakupach srebra przez rząd w Stanach Zjednoczonych.

Wspomniano już wyżej o trudnościach wynikłych dla obrotu towarowego i kredytowego między Indyami a Anglią skutkiem zerwania stałego wartościowego stosunku między złotem i srebrem, zapanowania chwiejności i coraz dalszej różnicy tego stosunku. Ztąd też izba handlowa w Manchester, utrzymująca ogromne stosunki z Indyami, stanęła w Anglii na czele ruchu bimetalicznego, dała początek do zawiązania angielskiej ligi bimetalicznej i pewien czas żywiła nadzieję, że swą presyą na opinię publiczną i rząd zdoła równie skutecznie swój program zrealizować, jak niegdyś przed laty jej poprzedniczka manchesterska liga przeciw cłom zbożowym. Bo eksporter angielski, sprzedający do Indyj towar po cenie w rupiach, nie wiedział, ile ostatecznie za to w złocie otrzyma, cena srebra

---

[1]) Na żądanie Anglii nie postawiły Stany Zjednoczone — pomimo uchwały kongresu — oficyalnie sprawy założenia Unii bimetalicznej, ale poddały dyskusyi projekta M. Lévy'ego (Conf. z r. 1881, t. II, str. 19, którego tezą: il faut chercher le remède dans un emploi plus étendu de l'argent et dans un emploi plus limité de l'or), Soetbeera (unia międzynarodowa złota z srebrną monetą obiegową krajową bitą w stosunku 1:20, Procès Verbaux str. 39) dodając jednak: »Lastly we present the plan favored by ourselves, a mianowicie 1) reestablishement and maintenance of a fixed parity between gold and silver and the continued use of both as coined money of full debtpaying power, 2) restoring by international agreement the parity of value between the metals which existed prior to 1873 at such ratio as may be decided upon by this Conference«. (str. 37, 38). — Dalej przedłożył projekt A. Rothschild (skontyngentowanie zakupów srebra, str. 39—49), sir William Houldsworth (str. 138 — unia bimet., poza nią certyfikaty srebrne uposażone w walutę), Allard (str. 117), Tietgen (str. 391).

w złocie rozstrzygała dlań o zysku czy stracie z interesu, wprowadzała w handel rzetelny towarowy, aleatoryczny element giełdy kruszcowej i walutowej. Narzekania na trudności i straty stąd wynikające odzywały się też głośno w Anglii zarówno jak w Indyach.

Ale w Indyach cierpiały na tej chwiejności stosunku nie tylko sfery handlowe. Cierpiały dotkliwie zatrudnione w Indyach angielskie koła wojskowe i urzędnicze, pobierające tam płace w srebrze, odczuwające ztąd boleśnie każde zachwianie, każdą zniżkę wartości srebra, bo to obniżało i utrudniało byt ich rodzin w Anglii.

Dotkliwe straty ponosił dalej rząd indyjski. Corocznie ma on do płacenia w Anglii kilkanaście milionów funtów szterlingów jako procenta od długów, pensye i t. d. W r. 1873/74, mając do płacenia 13,285.678 £, potrzebował na to 142,657.000 rupij; w r. 1892/3 miał do płacenia 16,532.215 £, co po kursie rupii z r. 1873/4 byłoby uczyniło 177,519.200 rupij, tymczasem skutkiem zniżki ceny srebra i rupij wydał na to 264,784.150 r., a więc więcej o 87.264.950 r.![1]) A na te straty był rząd Indyj narażony trwale od r. 1874 i straty te wyniosły setki milionów. W ciągu 14 lat 1873/4—1887/8 [2]) nigdy dalej nie zgadzał się kurs preliminowany w budżecie z kursem zrealizowanym, a to i powiększało straty i wprowadzało niepewność, nieporządek w budżet Indyj, już i tak zniżką kursu rupij ciężko dotknięty, a chwiejnością tego kursu regularnie pogarszany, bo nieprzewidziana strata na kursie wyniosła w ostatnich trzech latach powyższej epoki 5·6, 6·5, 7·1 miliona rupij.

Stosunki te ekonomicznie i finansowo niepożądane skłoniły też rząd Indyj do poważnego zajmowania się sprawą waluty. I szereg lat popierał rząd Indyj projekta międzynarodowego uregulowania kwestyi monetarnej, oświadczając się zarówno na konferencyach międzynarodowych [3]), jak w korespondencyi [4]) z sekretarzem stanu dla Indyj w Londynie za bimetalizmem, orędując gorąco za czynnym udziałem w międzynarodowych naradach, za nieograniczaniem ich dyskusyi i projektów, starając się nawet rząd Anglii pozyskać dla

[1]) Report of the Indian Currency Committee. 1893, str. 7.

[2]) Gold and Silver Commission. Final Raport 108.

[3]) Tak Sir Guilford Molesworth na konferencyi brukselskiej, a Sir Louis Mallet r. 1881 (str. 255).

[4]) Correspondence between the Governement of India and the Secretary of State. 1893, str. 3. »we are desirous, as we have always been, of aiding in the settlement of the silver question, by international agreement«.

idei bimetalizmu. A gdy wiadomem się stało, że na życzenie Anglii Stany Zjednoczone nie zamieszczą w programie konferencyi brukselskiej sprawy unii bimetalicznej, z żalem pisze rząd Indyj [1]), że to ograniczenie dyskusyi do kwestyi szerszego użycia srebra zamiast »considering the adoption of an international agreement for the free coinage of gold and silver and the making of both gold and silver coins legal tender at a definite and uniform ratio« oraz wynikające ztąd oporne stanowisko Wielkiej Brytanii musi stać się fatalnem dla widoków bimetalizmu, a ograniczona zwyżka użycia srebra nie zda się na nic. Przewidując też skutkiem negatywnego stanowiska Anglii niepowodzenie konferencyi brukselskiej i obawiając się po tym nowym zawodzie dalszej znów zniżki i chwiejności srebra począł już od wiosny r. 1892 rząd indyjski forsować reformę monetarną na własną rękę, przyczem w braku widoków bimetalizmu szukał ratunku w zamknięciu mennic dla srebra, przyjęciu złotej waluty. A wobec niechęci gabinetu londyńskiego do zgody na złotą walutę w Indyach, pisze rząd Indyj z ironią [2]), że Anglia nie chce godzić się na zaprowadzenie tam złotej waluty wobec faktu lub możliwości podrożenia złota, a nie godzi się i na proponowany stale od 10 lat bimetalizm twierdząc, że niema powodu, bo niema ani faktu ani obawy podrożenia złota! Z stanowczą powagą oświadcza też rząd Indyj gabinetowi londyńskiemu w sierpniu 1892: uniemożliwiacie bimetalizm, musicie zgodzić się na jedyne inne wyjście dla Indyj, na złotą walutę. W październiku powołał rząd Anglii osobną komisyę dla kwestyi waluty Indyj pod przewodnictwem lorda Herschel, a otrzymawszy jej sprawozdanie w maju 1893, godzące się w znacznej mierze na projekta rządu Indyj — opracowane przez indyjskiego ministra finansów D. Barbour'a — upoważnił w czerwcu 1893 r. do zamknięcia mennic indyjskich dla wolnego bicia srebra i poczynienia przygotowań celem późniejszego przyjęcia złotej waluty. W trzy dni później zamknął rząd Indyj mennice dla wolnego bicia, rezerwując wszakże dla siebie — podobnie jak Austro-Węgry po r. 1879 — prawo dalszego bicia srebrnych rupij, oświadczając równocześnie gotowość przyjmowania w swych kasach i wymiany złota na srebrne rupie po kursie 15 rupij za funt szterlingów. W kilka miesięcy później zniosły Stany Zjednoczone t. zw. Shermanbill z r. 1890, będący reformą bilu Blanda z r. 1878, na podstawie którego zakupywały

[1]) j. w. Correspondance N. 3, str. 5.
[2]) j. w. N. 5, str. 13.

rocznie 54 miliony uncyj srebra. Oba te fakta wywołały szaloną zniżkę srebra, jego cena spada z $38^{3}/_{4}$ d na $30^{1}/_{2}$, wreszcie w marcu 1894 r. na 27 d t. j. stosunek 1:34·9! Rzecz to niebywała, niespodziewana, bo nawet rząd Indyj spodziewał się zniżki o 5—6 pensów na uncyi, ale nie 8—12, t. j. zniżki o przeszło $25^{0}/_{0}$ danej ceny.

Niebywała ta zniżka srebra podnieciła obawy wielkie o przyszłe ukształtowanie się cen, a zwłaszcza w Niemczech, zamierzających zawrzeć traktat handlowy z Rosyą, sfery agrarne wielką groziły opozycyą przeciw ułatwianiu traktatowemu importu zboża z kraju taniejącej papierowej waluty. A że równocześnie i w parlamencie niemieckim i w obu izbach Sejmu pruskiego wystąpiono z krytyką rządu, że negatywne jego stanowisko w sprawie bimetalizmu przyczyniło się do tak fatalnego zabagnienia i pogorszenia sytuacyi, przeto rząd powołał na wiosnę 1894 r. t. zw. deutsche Silbercommission. I ta komisya nie przyniosła dodatnich wyników. Obok projektu bimetalizmu, który podniesiono bez widoków powodzenia, podnoszono różne inne, mające większe użycie monetarne srebra zapewnić przez emisyę certyfikatów, podniesienie kontyngentu srebrnej monety, podniesienie granicy prawnego użycia (Arendt, Lexis, König i t. d.), ale te półśrodki zdołałyby w najlepszym razie przeszkodzić dalszej zniżce srebra, może nawet nieco podnieść jego cenę, ale byłyby i są niezdolne s t a ł o ś ć wartościowego stosunku zapewnić, a ta jest ważniejszą, niż wysokość. Jedynie pod względem informacyj geologicznych i techniki hutniczej przedstawiają sprawozdania tej komisyi pierwszorzędny materyał, a wśród tych głosów fachowych wybitne bardzo miejsce zajmuje referat wiedeńskiego uczonego E. Suessa, autora znakomitych monografij o przyszłości złota i o przyszłości srebra, który stanowczo przestrzegał przed różowemi nadziejami co do trwałości eksploatacyi złota w obecnych olbrzymio wielkich rozmiarach, wykazując, że większość tych pokładów wyczerpie się zupełnie w ciągu 25—40 lat, a na znalezienie dalszych równie bogatych pokładów niema widoków.

Równocześnie niemal odbywała się w Londynie za inicyatywą angielskiej ligi międzynarodowa konferencya bimetaliczna, w której sam czynny brałem udział, a z pomiędzy rozpraw i mowców podnieść należy znakomitą mowę Balfoura, obecnie prezydenta gabinetu w Anglii który rozpatrzywszy czy bimetalizm jest możebny, czy odpowiada interesom Anglii, czy jest sprawiedliwym, potakującą na to dał odpowiedź.

Raz jeszcze podjęto usiłowania międzynarodowego uregulowania kwestyi monetarnej. W r. 1897 rząd Stanów Zjednoczonych porozumiał się z rządem Francyi i zgodziwszy się w zasadzie na zawarcie Unii bimetalicznej na podstawie dawnego stosunku 1:15$^1/_2$, wystąpił wobec Anglii z propozycyą ponownego otwarcia mennic indyjskich dla srebra, podwyższenia legalnej granicy płatności srebra w Anglii, używania w $^1/_5$ srebra na metaliczne pokrycie w Banku Anglii, na co Anglia godziła się w r. 1881. Dopiero po otrzymaniu pomyślnej odpowiedzi ze strony Anglii zamierzano oficyalnie przystąpić do zwołania konferencyi. Rząd Indyj zapytany z Londynu odpowiedział odmownie; zamknięcie mennic oderwało wartość rupii od jej metalicznej podstawy, od ceny srebra, uczyniło z niej rodzaj kredytowego pieniądza zastępującego złoto; w latach 1893—97 przeciętna wartość srebra w rupii (podług ceny londyńskiej) była[1]) 13·2, 10·7, 11·1, 11·5, 10·2, a kurs rupij jako pieniądza 14·5, 13·1, 13·6, 14·4, 15·3 pensów, przy zniżce ceny srebra kurs rupij wzrastał, zbliżał się do zamierzonej granicy 16 pensów, był mniej chwiejnym; rząd Indyj uważał, że zyskał, co zamierzał, t. j. większą stałość kursu; umyślne podnoszenie wartości rupii, aż na kurs 23 pensy, coby odpowiadało stosunkowi 1:15$^1/_2$, nie uważał za wskazane, owszem za zgubne, a godząc się na międzynarodowy bimetalizm z udziałem Anglii nie chciał dla Unii ograniczonej, wątpliwej co do skuteczności i trwałości, poświęcać zdobytego własnym wysiłkiem i ofiarami względnego spokoju i pewności kursów, odmówił wprost ponownego otwarcia mennic. Wobec tego i rząd Anglii dał odmowną odpowiedź, usiłowania ponownej konferencyi międzynarodowej spełzły na niczem, i znów dalej każdy kraj na własną rękę prowadził i prowadzi politykę monetarną pomimo jej ściśle międzynarodowego charakteru.

Od tej chwili dwa mianowicie zaszły jeszcze fakta bardzo doniosłe, a mianowicie r. 1897 przejście Rosyi, r. 1899 przejście Indyj do złotej waluty.

Kilkakrotne dawniejsze zakusy Rosyi[2]) wydobycia się z waluty papierowej nie powiodły się skutkiem politycznych i fiansowych nie-

[1]) A. Piatt Andrews. »Indian Currency problems«. w Quarterly Journal of Economics 1901, N. 4, str. 55.

[2]) Ludwik Zieliński: »Der Rubel jetzt u. vor hundert Jahren« (Jahrb. f. Nat. Oec. 1898).

powodzeń, a rząd niemiecki zakazem lombardowania w Banku Rzeszy papierów rosyjskich, giełda berlińska spekulacyą na rublach starała się o finansową zależność Rosyi od Niemiec i jej słabość. Historya wykaże kiedyś, czy i o ile zrozumiała chęć mężów stanu rosyjskich wydobycia się z tej finansowej, a przez to po części i politycznej zależności od Berlina przyczyniła się do powstania francusko-rosyjskiego aliansu, który w rezultacie złamał hegemonię Niemiec na kontynencie Europy. Ministrowie Wyszniegradzki i Witte przeprowadzeniem konwersyi dawnych długów, przeniesieniem swych zobowiązań z Berlina do Paryża uczynili doniosły krok poprawy finansowej, zapewniając sobie chętniejszego, bogatszego wierzyciela i oszczędzając znacznie na procentach. Zyskawszy tę podstawę, podjął rząd rosyjski doniosłą akcyę celem uchylenia nadmiernej chwiejności kursu rubla, która tak niszcząco oddziaływała na całe stosunki zagranicznego handlu Rosyi. Giełda berlińska uczyniła rubel przedmiotem spekulacyi, rząd rosyjski nałożył podatek na eksport rubli, zagroził odebraniem kredytu w Banku Państwa bankierom biorącym udział w tej spekulacyi i groźbę tę wykonał, a w Berlinie agenci rządu kupowali każdą ofiarowaną sumę rubli, żądając jednak ich dostarczenia *in natura*, nie zadawalniając się uiszczeniem dyferencyi. Podniosło to i ustaliło kurs rubli, zabiło rublową spekulacyę giełdy. Równocześnie skarb począł gromadzić znaczne zapasy złota, tak z produkcyi własnej, jak z pożyczki, a rząd upaństwowieniem szeregu wielkich linij kolejowych, budową kolei syberyjskiej i środkowo-azyatyckiej, zawarciem traktatów handlowych z cesarstwem niemieckiem i Austro-Węgrami starał się wytworzyć lepsze warunki dla gospodarczego życia, zaprowadzeniem monopolu wódki i reformą podatku od mieszkań podnosi zasobność skarbu. To wszystko stanowiło poniekąd przygotowawcze warunki i podstawy dla wielkiej akcyi: reformy waluty. A przystępując do tego dzieła miała Rosya o tyle większą swobodę niż inne państwa, że prawie nie miała srebrnej obiegowej monety, ztąd też decyzya jej w danym stanie kwestyi monetarnej nie mogła być wątpliwą, musiała wypaść w kierunku złotej waluty »tem samem prawem i z tych samych powodów« co Austrya, jak to zaznaczyłem r. 1892 w ankiecie monetarnej.

Odzywały się i w Rosyi i poza Rosyą liczne głosy przeciw reformie waluty, zwłaszcza przeciw przyjęciu przez nią waluty złotej. Poza Rosyą oponowano, bo ten krok Rosyi wykazywał dobitnie niewykonalność projektu podziału świata na dwie waluty, z zatrzyma-

niem złota tylko dla narodów najbogatszych i najcywilizowańszych, a wszakże na tym projekcie opierała się od r. 1878 obrona złotej waluty; rozszerzenie złotej waluty i na Rosyę z jej przeszło 100 milionami mieszkańców wzbudzało obawy znacznego uszczuplenia zasobu złota dostępnego dla innych państw, co mogłoby do walki o złoto i zgubnej drożyzny złota doprowadzić. W obrębie Rosyi oponowali jedni chcąc dzięki izolowanej walucie wytworzyć stanowczą izolacyę Rosyi ekonomiczną, pragnący ograniczenia, utrudnienia, zerwania stosunków z Zachodem, bo im przyświecał ideał samobytnej, zamkniętej w sobie i sobie wystarczającej ekonomicznej niezależności i zupełnej odrębności; opozycya drugich nie była zasadniczą, lecz czasową, opierała się na pesymistycznej ocenie gospodarczych i finansowych stosunków na przekonaniu o pasywności rosyjskiego bilansu płatniczego, przez co zakusy podjęcia wypłat złotem powodowałyby wielkie finansowe ofiary a nie zdołałyby trwale powodzenia sobie zapewnić. Rozpatrzenie tych obaw co do ich uzasadnienia wymagałoby nader obszernych wywodów a zarazem przekraczałoby zamierzony zakres tej pracy, bo nam nie o to tu idzie, jakie Rosya ponosi i poniesie ofiary celem zaprowadzenia i utrzymania złotej waluty, ale raczej chodzi nam tylko o skonstatowanie wpływu akcyi Rosyi na światową kwestyę monetarną.

Rząd rosyjski nie podzielał tych obaw i od r. 1895 rozpoczął świadomą akcyę w kierunku niezwłocznego zaprowadzania złotej waluty. Rozpoczął od dopuszczenia umów na złoto, w drodze rozporządzenia oznaczył wartość dawnego złotego półimperyała na 7 r. 40 kop., później 7 r. 50 kop. w papierze, co było rozstrzygnięciem kwestyi relacyi, oznaczeniem ile złota w przyszłości ma się dawać za rubla papierowego, a w ciągu r. 1897 wyszedł szereg ukazów cesarskich zaprowadzających złotą walutę podług relacyi 1:1.50 (100 r. = 216 marek). Ukazy te regulowały dalej prawo emisyi biletów kredytowych (emituje tylko bank państwa w miarę potrzeb bankowych, nie skarbowych, maksimum niepokrytych 300 mil. r.), ich wymienność na złoto, oraz oznaczyły na 25 rubli granicę używania srebra, kontyngentując zasób srebrnej monety po 3 ruble na głowę.

W dwa lata później — w miesiącu wrześniu 1899 — przeszły i Indye do złotej waluty [1]). Wspomniano już wyżej, że zamknięcie

---

[1]) Report of the Indian Currency Committee (Fowler) 1899. An-

mennic przyniosło rządowi Indyj prawie w zupełności spodziewaną korzyść już w r. 1897, w r. 1898 kurs rupij doszedł faktycznie do zamierzonej granicy 16 pensów, z początkiem 1899 r. nawet ją przekroczył, odpadło przeto już zadanie podnoszenia kursu rupij — co starano się osiągnąć przez uszczuplenie zasobu rupii, to jednak nie okazało się koniecznem — a pozostało tylko zadanie utrzymania stałego kursu i zapewnienia elastyczności dla obiegu monetarnego. Obu tym celom mogło zdaniem rządu indyjskiego odpowiedzieć najlepiej zaprowadzenie waluty złotej. Powołana przez rząd angielski r. 1898 ponowna komisya dla waluty indyjskiej oświadczyła się większością głosów za projektem indyjskiego rządu i zgodnie z tą opinią — wbrew dawniejszej opozycyi różnych wybitnych finansistów City i wbrew różnym pośrednim projektom — zgodził się i rząd Anglii na zaprowadzenie w Indyach złotej waluty, opierając relacyę na zamierzonym od r. 1893 kursie 1 rupia równa 16 pensów, 15 rupij równe funtowi szterlingów. Rupie i nadal są monetą obiegową [1]), Indye, jak tyle innych państw zaprowadzając *de iure* walutę złotą, mają *de facto* walutę ułomną.

W ciągu trzydziestu niespełna lat dokonała się przeto w świecie gwałtowna, zupełna przemiana stosunków monetarnych. Historyczne współczesne używanie obu kruszców jako równorzędnych czynników monetarnych zostało zaniechanem, wbrew przestrogom bimetalistów, wbrew życzeniom przeważnej części obrońców monometalizmu, złota waluta rozszerzyła się na wszystkie wielkie państwa z jedynym wyjątkiem Chin. Niegdyś nazwał Goschen dążenie do stworzenia międzynarodowego bimetalizmu utopią, marzeniem, dodając równocześnie, że gorszą jeszcze utopią, zupełnie fałszywą, jest dążność do uniwersalnej waluty złotej, a tak Goschen w r. 1878, jak Rothschild na konferencyi brukselskiej 1892 r. przestrzegali przed zgubnymi skutkami, jakie propaganda za złotą walutą musi wywołać, ową »crise plus désastreuse que toutes celles dont le monde commercial a gardé le souvenir«. To też wbrew życzeniom poważnych mono-

drew, Indian Currency Problems j. w., Economic Journal. Dec. 1900. The monetary condition of India.

[1]) A. Piatt-Andrews j. w. str. 498: »Both gold and silver are now a legal tender in India, but gold is really the standard for it alone is freely coined and it alone circulates at its metallic value«.

metalistów stała się utopia powszechnej złotej waluty faktem, wywołanym siłą rzeczy, jak to z obozu bimetalistów na wypadek niepowodzenia bimetalizmu przepowiadano. Nie powiodła się akcya bimetalistom, ale i nie utrzymał się projekt monometalistów podziału świata, owszem on przez zwolenników i naśladowców doktryny monometalicznej został obalony. Siła faktów pchała dalej, niż zamierzały pierwotni inicyatorowie, przeoczający, że organizacya monetarna ma tendencyę stawania się uniwersalną, a tendencya ta wzrasta w miarę ożywienia stosunków i wymiany międzynarodowej.

A jeżeli nie ujawniły się w ostatnich latach przewidywane fatalne następstwa drożyzny złota wywołanej coraz dalszym, ogólnoświatowym popytem monetarnym, jeżeli pomimo rozszerzenia się złotej waluty na wielkie i liczne kraje we wszystkich częściach świata — Japonia i Peru już ją wprowadza — nie przyszło dotąd do owej kryzys fatalnej, rujnującej pracę, produkcyę, finanse, której się najkompetentniejsi obawiali, to niemniej słusznemi były te obawy, a jedynie szczęśliwy przypadek nie dopuścił do wybuchu przesilenia.

Szczęśliwym tym przypadkiem to niebywały i niespodziewany wzrost w produkcyi złota i w odnośnej technice górniczej i hutniczej.

Przeciętna produkcya złota wyniosła

lata	1866—70	195.000	klg.
	1871—75	173.000	»
	1876—80	172.000	»
	1881—85	153.000	»
	1886—90	167.000	»
	1891—95	245.000	»
	1896—1900	390.000	»

Roczna produkcya wyniosła

w r. 1891	złota	196.000	klg.,	srebra	4,267.000	klg.
1892	»	220.000	»	»	4,764.000	»
1893	»	236.000	»	»	5,138.000	»
1894	»	270.000	»	»	5,182.000	»
1895	»	301.000	»	»	5,236.000	»
1896	»	304.000	»	»	5,232.000	»
1897	»	357.000	»	»	5,696.000	»
1898	»	432.000	»	»	5,142.000	»
1899	»	469.000	»	»	5,134.000	»
1900	»	387.000	»	»	5,377.000	»

Produkcya złota po pewnej zniżce w siedemdziesiątych i ośmdziesiątych latach wzrasta głównie dzięki południowej Afryce do niebywałych rozmiarów, wynosi przeszło $2^1/_3$ razy tyle, co najwyższa produkcya epoki Kalifornii.

W latach	1493—1850	wyprodukowano	4·75 mil. klg.	złota
»	1851—1875	»	4·75 » »	»
»	1876—1900	»	5·50 » »	»

W ostatnich latach wyprodukowano 36·68% zasobu zdobytego w ciągu przeszło czterech wieków, a któż miał prawo liczyć na ten przyrost miliardowy, fenomenalny, co byłoby się stało z propagandą złotej waluty bez tego przyrostu?

Podane powyżej cyfry produkcyi srebra wykazują także przy tym kruszcu ogromny wzrost, jednak mniejszy znacznie niż przy złocie, albowiem od odkrycia Ameryki do 1850 r. zyskano srebra 149 milionów kilogramów, od 1851—1900 zyskano 122 mil. kilogr., u złota produkcya 1851—1900 wyniosła 215% produkcyi poprzednich 358 lat, u srebra wyniosła ona jedynie 81%; podczas dalej kiedy wartość najwyższej rocznej produkcyi srebra (1897 r. 5,696.000 kilogramów) licząc nawet po dawnym kursie (222 fr. kilogr. czysty) wyniosłaby tylko 1264 miliony franków, a po obecnym kursie tylko 531 mil. fr., to wartość rocznej najwyższej produkcyi złota (1899 r. 469.000 kilogr. po 3444 fr.) czyni 1615 mil. fr., a więc jest wyższą o 30% od wartości srebra nawet po dawnej cenie. Nie nadmiar produkcyi przeto u srebra wywołał zachwianie wartościowego stosunku, bo ten nadmiar produkcyi jest dużo wyższym, dużo gwałtowniejszym u złota, ale raczej ustawowa proskrypcya srebra, uposażenie złota stopniowo w ustawowy monopol monetarny. I niewątpliwie, gdyby demonetyzacya była po r. 1850 spotkała złoto, ono wobec tego ogromu produkcyi byłoby znacznie straciło na wartości, jak to twierdzili Cobden, Chevalier i inni, byłoby straciło więcej niż srebro, bo bez złota obyć się może zupełnie waluta srebrna, ale bez srebra nie może się obyć waluta złota; dla srebrnej waluty może być obojętną wartość złota, bo ono wtedy tylko towarem, złota waluta musi posiłkować się w znacznej mierze monetą srebrną, ono nie jest nigdy tylko towarem, pomimo demonetyzacyi zostaje częściowo materyałem monetarnym, złota waluta nie jest nigdy niezależną od wartości srebra.

Stany statystyk monetarny prof. Lexis oblicza (Jahrb. f. Nat. Oec.

1901 Dec.) monetarny zasób świata na 20.332 mil. marek w złocie, 16.039 mil. marek srebra, a więc pomimo złotego monometalizmu aż 40% kruszcowej monety jest ze srebra. A z tych 16 miliardów srebra przeszło trzy czwarte, 12.149 mil. marek, jest monetą obiegową, w obiegu wewnętrznym równouprawnioną ze złotem — i przy wypłatach i przy pokryciu banknotów — pomimo, że ich wartość kruszcowa wynosi zaledwie 40% ich wartości nominalnej, że ta wartość jest chwiejną, a spadłaby znacznie w razie gwałtownego usuwania tej monety z obiegu. Stan to w istocie anormalny, chorobliwy, to nie jest ani udanem, ani pomyślnem, ani rozumnem rozwiązaniem problematu monetarnego. Błąd ten ułatwia ogromnie fałszerstwo pieniądza, bo dając tyle srebra, co państwo, zarabia się przeszło 100%. a uspokoić chyba nie zdoła zwykła oficyalna pociecha, że dotąd nie odkryto podrabiania srebrnych pieniędzy na większą skalę. Nie odkryto — ale czy dlatego, że niema podrabiania, czy też, że podrabiają tak dobrze — co przy dawaniu tej samej ilości srebra, co rząd, jest łatwem — że podrobionych monet nikt nie odróżni od prawdziwych?

A dalej: utrzymuje świat srebrną monetę obiegową pomimo, że jest zaledwie $^{2}/_{5}$ wartą, ale co będzie, gdy dalej srebro spadać pocznie? Dalsza zniżka ceny srebra nie uchyli bynajmniej produkcyi, są znaczne kopalne, gdzie srebro jest pobocznym produktem, są inne z kosztami produkcyi 8—12 pensów za uncyę, a cena obecna jest jeszcze 20 i kilka pensów. A gdyby spadła na 20, 18, 15 czy i wtedy można będzie utrzymać srebrną obiegową monetę, wybitą podług stosunku 1:15$^{1}/_{2}$, pomimo stosunku targu 1:50! O wycofaniu zupełnem jakże myśleć, zkąd wziąść złota, aby zastąpić owe 12 miliardów srebra, a uchylenie bez zastąpienia, restrykcya obiegu monetarnego o 12 miliardów, o 33% obecnego a 50% pozostającego zasobu, to nie jest wykonalnem bez najstraszniejszego przesilenia.

Myślano i o stopniowem wycofywaniu a biciu nowych sztuk srebrnych z zawartością zbliżoną do wartości. Może to będzie koniecznem — ale jakże to szalonych zażąda ofiar finansowych. Takie cesarstwo niemieckie ma około 900 mil. m. monety srebrnej, już przy cenie 30 pensów były one warte zaledwie 415 mil. — gdy zniżka pójdzie dalej, to koszt przebicia uczyniłby przeszło pół miliarda marek. Omawiając te stosunki pisze prof. Lexis[1]), broniący zresztą

---

[1]) W Schönbergs Handbuch I, str. 400.

niemieckiej złotej waluty: »Wenn auch der Kredit des Reiches vollständig ausreicht, um diesen Münzen ihren Normalwert gegen Gold voll zu sichern, so würde doch vor zwanzig Jahren jeder Münzpolitiker diesen Zustand des Geldwesens für einen unhaltbaren und ungesunden erklärt haben« i stwierdza dalej, że w razie wojny — a można dodać i w razie wogóle większych politycznych czy ekonomicznych komplikacyj — ta masa podwartościowego srebra przyczyni się do wzrostu ażia na złoto, a więc do zakwestyonowania całej waluty. A to ryzyko grozi każdemu państwu, bo żadne nie obywa się bez srebra, grozi zwłaszcza państwom ułomnej waluty.

W uznaniu wadliwości monety obiegowej podwartościowej podnoszono też nieraz myśl — i po części urzeczywistniano podnosząc pierwotny kontyngent monety zdawkowej — przemiany jej na monetę zdawkową. Ale wnioskodawcy zapominają, że rząd w porządnem państwie winien monetę zdawkową wymieniać na żądanie, przeoczają, że zamiast 3 miliardów, nie zdołają utrzymać w obiegu 16 miliardów zdawkowej monety. Wszakże dawną anarchię monetarną właśnie brakiem świadomości o powołaniu monety zdawkowej i jej nadmiarem tłomaczą. Byłoby to więc popadnięciem w stare błędy [2]).

Rozszerzenie się złotej waluty nie zapewniło przeto światu uporządkowania stosunków monetarnych. Dzięki przypadkowym odkryciom pokładów i dzięki postępom techniki nie urzeczywistniły się obawy ujemnych skutków, ale to względne powodzenie do dziś nie poręcza bynajmniej, że i na przyszłość tak będzie. A liczne grożą niebezpieczeństwa. Najpierw ze strony proskrybowanego srebra. Jego dalsza zniżka uczynić może wprost niemożebnym *status quo*, a właśnie mówiliśmy, czem to grozi. Wbrew radosnym okrzykom fanatyków złota, proklamujących niegdyś »Entthronung eines Weltherrschers« uznać dziś należy, że niema przy złotej walucie niezależności od srebra, a ona sama powoduje jego zabójczą deprecyacyę i chwiejność, nic zaś na to poradzić nie może i nie umie, owszem może je tylko potęgować. Dalsze grożą niebezpieczeństwa ze strony złota. Gwałtownie dźwignęła się jego produkcya, gwałtownie i zniżyć

---

[1]) Schmoller: Ausbildung einer richtigen Scheidemünzpolitik w Jahrb. f. G. V. V. 1900, str. 27: »vom XIV. XV Jahrhundert bis zum Anfang des XIX haben die europ. Staaten gebraucht um eine richtige Scheidemünzpolitik durchzuführen«, a skutkiem złotej waluty grożą tu ponownie dawne błędy i nadużycia.

się może, a monetarny popyt za złotem dziś cały świat podnosi. Dotąd Indye, Rosya, Austrya, Włochy, a nawet i Francya i Stany Zjednoczone i Niemcy tylko częściowo przeprowadziły złotą walutę; gdy zechcą uzupełniać, wykończyć rozpoczęte dzieło, czy to nie grozi walką o złoto i jego drożyzną? A w rzędzie tych krajów są potentaty z ogromnie aktywnym bilansem płatniczym, jak Francya, Indye, Stany Zjednoczone, a ten fakt podnosi ryzyko walki o złoto. Wieki już całe odpływają kruszce na Wschód, dotąd absorbowały Indye przeważnie srebro, a co nastąpi, gdy one z równie olbrzymim i trwałym popytem na złoto, jak niegdyś na srebro wystąpią? Smutna to, a tak prawdopodobna perspektywa. A tu jeszcze nie koniec. Polityka kolonialna zdobywa nowe terytorya w Afryce, polityka handlowa wciąga Chiny w coraz większe stosunki z Europą. Normalny rozwój tych stosunków domaga się również metalicznej waluty, i tak z czasem wzrośnie jeszcze popyt na złoto, rozszerzenie się złotej waluty w Azyi, Afryce, południowej Ameryce, na licznych wyspach różnych oceanów, a fakt ten powiększy jeszcze i znaczenie złota i róznicę między jego wartością a wartością srebra, powiększy istniejące zło i grożące niebezpieczeństwa.

Niejednokrotnie z zarozumiałością fałszywą krytykowano z wyżyny XIX wieku stosunki, ludzi i czyny dawniejszych stuleci. Działo się to i co do dziedziny monetarnej, ale i tu, jak w tylu innych kwestyach, pycha nie była uzasadnioną, bo właśnie wiek XIX popchnął rozwój stosunków monetarnych na tory niepewne, wielce niebezpieczne; pomimo kolosalnego wzrostu znaczenia pieniądza dla kwestyi bytu i mienia, doli i niedoli ludzi, nie zdołał należycie rozwiązać kwestyi monetarnej, przekazał następnym pokoleniom stan anormalny, dawniej nieznany: walutę ułomną.

Rzecz o funduszach rezerwowych przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków ze stanowiska ustawy z dnia 25 października 1896 L. 220 Dz. u. p.

Przez

Dra Jerzego Michalskiego.

(§§ 93 i 95—98 incl. leg. cit.; art. 14, 18, 23, 25 i 28 do 32 incl. rozp. wykonawczego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 18 maja 1897 Nr. 124 Dz. u. p.).

Literatura: Die neuen, directen Steuern von Dr Sigmund Goldberger. Wien, Pest, Leipzig 1898. — Handbuch der oesterreichischen directen Steuern von Gustav Freiberger. Wien 1899. — Anleitung zur Bemessung der Erwerbsteuer nach dem II Hauptstücke des Personalsteuergesetzes von Dr Alexander Kann und Dr Bronislav Wellek Wien 1900. — Bilanz und Steuer von Dr Richard Reisch und Dr Josef Clemens Kreibig Wien 1900. — Ustawa z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z objaśnieniami i rozporządzeniami wykonawczemi Franciszka Szymusika, Lwów 1897. — Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych przez Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego, Lwów 1896. — Robert Stern: Die Besteuerung der Actiengesellschaften, Sparcassen, Genossenschaften und sonstigen zur öffentlichen Rechnungslegung verpflichteten Unternehmungen nach dem Steuergesetze vom 25 October 1896 mit besonderer Berücksichtigung der Buchhaltung. Wien 1898.

Ustawa z 25 października 1896, zawarta w dzienniku ustaw państwa pod Nr. 220, a znana powszechnie pod nazwą »reformy podatkowej«, była dziełem doniosłego znaczenia i pierwszorzędnej wagi, nietylko pod względem ujęcia w pewien system bezpośrednich podatków i jednolitej kodyfikacyi w dziedzinie austryackiego ustawodawstwa skarbowego, gdzie luźne dotąd w poszczególnych kate-

goryach danin i opłat na rzecz państwa istniały i istnieją jeszcze przepisy prawne, ale głównie i przedewszystkiem z tego powodu, że wzorując się na nowożytnych i duchowi czasu odpowiadających tego rodzaju normach, stworzyła komisye podatkowe, powołując obywateli do współudziału przy wymiarze danin na rzecz państwa, oraz, że oprócz unormowania podatków przychodowych w pewną całość systematyczną, zaprowadziła osobisto dochodowy podatek — ze stanowiska nowoczesnej teoryi najbardziej uzasadniony, a z punktu widzenia sprawiedliwości zupełnie słuszny i racyonalny.

Celem uzyskania pokrycia potrzeb państwa w czasie wojen napoleońskich wydano w Austryi patent o podatku zarobkowym z dnia 31 grudnia 1812 r.; w roku zaś 1849 w dniu 29 października wyszedł patent o podatku dochodowym, którego celem znów było przysporzenie państwu dochodów na pokrycie kosztów spowodowanych wypadkami roku 1848.

»Causa legis« mówi sama wymownie o wartości tych ustaw i *a priori* poniekąd wpływa na ich ocenę krytyczną. I rzecz dziwna, że stan rzeczy w tak ważnej i praktycznie doniosłej dziedzinie życia publicznego mógł przetrwać aż do 1 stycznia 1898 r. Odczuwano, co prawda, potrzebę reformy na tem polu ustawodawstwa już dawno, bo niemal od r. 1850, ministrowie skarbu Plener, Dr Brestl, de Pretis i Dunajewski występowali w latach 1862, 1863, 1864, 1868, 1868/9, 1874, 1876 i 1882 z projektami reformy podatkowej; dopiero jednak projekt wniesiony wraz z motywami przez ministra Dra Steinbacha w dniu 19 lutego 1892 na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa przyjęty został przez nią po długich i wyczerpujących debatach w trzeciem czytaniu dnia 29 maja 1896, zaś 10 października 1896 r. przez Izbę panów w niezmienionej formie i w ten sposób przyszła wreszcie do skutku ustawa, która rodakowi naszemu, ówczesnemu ministrowi finansów, Drowi Leonowi Bilińskiemu, za doprowadzenie do skutku tego, pod względem społecznym niezmiernie ważnego dzieła, prawdziwy zaszczyt i chlubę przynosi.

Ustawa ta wprowadziła cztery zupełnie nowe kategorye podatków stałych czyli bezpośrednich:

1) powszechny zarobkowy,

2) zarobkowy dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,

3) rentowy — i wreszcie podatek

4) osobisto-dochodowy, uważany — jak wspomniano — przez

spółczesną teoryę ekonomiczno-finansową jako najbardziej racyonalny i usprawiedliwiony.

Mając zamiar w krótkim zarysie przedstawić, jak ustawa z 25 października 1896 r., która w II dziale akceptowała w bardzo znacznej części przepisy projektów, jakie w latach 1874 i w 1876 pod obrady specyalnych komisyj (wydziałów) parlamentarnych wzięte i przez nie przyjęte zostały, traktuje fundusze rezerwowe przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, zajmiemy się na wstępie pobieżnem tylko scharakteryzowaniem opodatkowania tych przedsiębiorstw przed 1 października 1898 r. tj. przed wejściem w życie ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych.

Powołany powyżej patent o podatku zarobkowym i dochodowym oraz cały szereg ustaw (między innemi przedewszystkiem następujących: z 27 grudnia 1880 r. Nr. 151 Dz. u. p. wraz z dodatkowymi przepisami z 14 kwietnia 1885 r. Nr. 43 Dz. u. p. i z 24 marca 1893 Nr. 40 Dz. u. p. o opodatkowaniu towarzystw zarobkowych i gospodarczych, z 15 kwietnia 1885 Nr. 51 Dz. u. p. (częściowo) o kasach dla chorych i niezdolnych do pracy robotników i przepisy podatkowe zawarte w § 75 ustawy z 30 marca 1888 r. Nr. 33 Dz. u. p. o kasach chorych i inne pomniejsze) normowały bardzo niejednolicie obowiązek podatkowy asocyacyi obowiązanych do publicznego składania rachunków. I tak np. spółki akcyjne podlegały podatkowi zarobkowemu oraz dochodowemu I klasy; tak samo tak zwane nieuprzymiotnione czyli nieuprzywilejowane towarzystwa podczas gdy kasa oszczędności i towarzystwo ubezpieczeń, oparte na zasadzie wzajemności (nie akcyjne) opłacały podatek dochodowy III klasy, gwarectwa zaś I klasy; specyalne znowu przepisy normowały opodatkowanie przedsiębiorstw t. zw. uprzywilejowanych czyli uprzymiotnionych, tj. z całej seryi dobrodziejstw przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania korzystających.

Że stronom, a nawet władzom wymiarowym trudno było oryentować się w tym labiryncie przepisów, że specyalisty trzeba było, aby wyszukać tylko wszystkie przepisy ustaw i rozporządzeń ministeryalnych, potrzebnych do oceny konkretnych kwestyi, których tyle zawiłych nastręczają bilanse i prawna natura zresztą tych różnych asocyacyj, wtłaczanych przemocą w ramy starego patentu zarobkowego i dochodowego, w czasie wydania których znaczna bardzo część obecnie istniejących przedsiębiorstw obowiązanych do publi-

cznego składania rachunków znaną nawet nie była, zbytecznie dowodzić.

To też niepoślednią jest zasługą ustawodawcy, że na miejsce tylu różnych głównych i dodatkowych, nadzwyczajnie kazuistycznych przepisów, wprowadza w II rozdziale ustawy z 25 paźdz. 1896 r. podatek zarobkowy dla wszystkich tych przedsiębiorstw w jedną, systematycznie opracowaną całość organiczną ujęty, co jednak wcale jeszcze nie znaczy, jakoby traktowanie przez tę ustawę wszystkich przedsiębiorstw, bez względu na ich istotę i cele socyalne miało być jednakowe, gdyż pominąwszy już, że stopa podatku jest wieloraką (3, 5, $7^1/_2$, $8^1/_2$, 10 i $10^1/_2$%) zasady badania podstaw opodatkowania są różne i niejednakowe.

Można się spierać o to, czy w niektórych kierunkach ustawa nie jest zbyt surową (np. opodatkowanie spółek akcyjnych), każdy jednak bezstronny przyznać musi, że w porównaniu z opodatkowaniem dawniejszem, jest ona ważnym krokiem naprzód, jest wyrazem znacznego postępu. Jest nim nietylko *(in formali)* pod względem technicznym, dlatego, że zawiera wszystkie przepisy dla wszystkich towarzystw i przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków, ale i z następujących merytorycznych względów *(in merito)*:

Podstawą opodatkowania są bilansowe nadwyżki z jednego roku, poprzedzającego rok zeznania (rok podatkowy), a nie przecięcie aż z trzech lat ubiegłych, jak było pierwej, wskutek czego np. pomimo straty dwóch lat, mogło przedsiębiorstwo bardzo znaczny opłacać podatek, jeżeli trzeci rok, wchodzący w rachubę przy zestawieniu podstaw wymiaru, był pomyślny i zysk przyniósł.

Zeznanie do wymiaru podatku łatwiej przeto obecnie stronie sporządzić, a władzy sprawdzić, która nie potrzebuje już oglądać się na dawniejsze wymiary i badać ewentualnie ich prawomocność.

Bardzo doniosłem i odpowiadającem postulatom słuszności oraz zasadom bilansowania, jest postanowienie nowej ustawy, że od czystych nadwyżek bilansowych, stanowiących punkt wyjścia przy wymiarze podatku, wolno potrącać odsetki bierne, zapłacone od pożyczonych obcych kapitałów (z wyjątkiem procentów od długów hipotecznych pod pewnymi warunkami i pryorytetów), a nadto i t. zw. odpisy wartości (amortyzacye), o ile odpowiadają rzeczywistości i naturze tej wartości, o którą chodzi. Władze wymiarowe mają jednak prawo i obowiązek w razie zachodzącej wątpliwości co do

słuszności takiego potrącania przeprowadzać odpowiednie dochodzenia z ekspertami i mężami zaufania.

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, kasy oszczędności i towarzystwa zarobkowe i gospodarcze zyskały następnie w nowej ustawie podatkowej liczne ulgi i uprawnienia bądź przez pewne zniżenie stopy podatkowej, bądź też przez rozszerzenie i powiększenie tych bene, które już dawniej, tj. przed 1 stycznia 1898 r. przy wypośrodkowaniu podstaw opodatkowania były ich udziałem.

Gminy, powiaty i kraje koronne wreszcie zyskały materyalnie na modyfikacyi norm co do miejsc przypisu podatku zarobkowego dla przedsiębiorstw, o których mowa, z powodu decentralizacyi przypisu według poszczególnych stanowisk zakładów przemysłowych i przyznania im w znaczniejszym zakresie prawa do partycypacyi w dodatkach do tego podatku.

Do ujemnych stron kodyfikacyi przepisów, o których mowa, należą pewne, zresztą nieliczne, sprzeczności, zachodzące między przepisami ustawy i rozporządzenia wykonawczego. I tak wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego z dnia 13 czerwca 1900 r. L. 4269 Nr. 14.322 Budw., postanowienie zawarte w art. 19 rozporządzenia wykonawczego, wedle którego strona ma udowodnić, czy odsetki od pożyczki hipotecznej są częścią kapitału zakładowego i jako takie wchodzą do podstawy do opodatkowania, sprzeciwia się przepisowi § 94 ust. o bezp. pod. osob., albowiem przeprowadzenie tego dowodu jest wyłącznym obowiązkiem administracyi skarbowej. W judykacie z tej samej daty L. 4264 Nr. 14323 Budw., zauważył dalej Trybunał administracyjny, że powołany co dopiero art. 19 rozporządzenia wykonawczego o ile każe doliczać do podstawy opodatkowania, względnie za niepotrącalne od opodatkowanego dochodu uznaje należytości stemplowe od kuponów i dywidend, tantyem, dalej należytości za kotowanie zapisów długu i akcyi sprzeciwia się wyraźnemu przepisowi §§ 93 i 94 leg. cit. i zawiera dyspozycyę, którą jedynie i wyłącznie z mocą obowiązującą tylko ustawodawca wydać może. Postanowienia art. 19 ust. 4 i 5 są obecnie uchylone IV dodatkiem do rozp. wykon. (rozp. c. k. minist. skarbu z 24 paźdz. 1901 Nr. 168 Dz. u. p.).

Sprzeczność znów pomiędzy § 117 ust. cytowanej, a art. 58 l. 5 rozporządzenia wykonawczego, co do początku obowiązku podatkowego przedsiębiorstw do publicznego składania rachunków obowiązanych, jest przedmiotem judykatu z 20 stycznia b. r.

Podwyższenie natomiast (lubo prowizoryczne i nie dla wszystkich podmiotów podatkowych) dotychczasowej stopy podatkowej o $^1/_2$%, dosyć surowe reguły przy wypośrodkowaniu podstaw opodatkowania nieuprzywilejowanych przedsiębiorstw, zaprowadzenie podatku t. zw. »dodatkowego« pod pewnymi warunkami dla towarzystw akcyjnych, oraz t. zw. podatku minimalnego dla niektórych towarzystw (np. akcyjnych), niezależnie od tego, czy przedsiębiorstwo było w ruchu, czy nie, oraz czy poniosło stratę czy zysk — oto punkty, nad którymi można dyskutować, czy dotyczące przepisy ustawy zgodne są z duchem słuszności i odpowiadają postulatom ekonomicznym, oraz czy ustawa ta sprzyja powstawaniu i rozwojowi spółek akcyjnych; co do tego ostatniego punktu zauważyć wypada, że z niemieckich dzienników, interesujących się prawem skarbowem, szczególnie organ pracodawców austryackich »Die Arbeit« wychodzący w Wiedniu, namiętnie występuje specyalnie przeciw obecnemu systemowi opodatkowania akcyjnych towarzystw. W artykule ogłoszonym w numerze z 20 paźdz. 1901 Nr. 618, a napisanym przez Dra Jana Auspitzera, zawarty jest cały szereg punktów reformy, nad której przeprowadzeniem pracuje komitet związku przemysłowców.

Porównując całokształt zasad opodatkowania towarzystw i przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, zawartych w ustawie z 25 października 1896, z zasadami opodatkowania dawniejszemi, przyjdziemy do przekonania, że obecnie obowiązujące w tej dziedzinie przepisy oparte są w znacznej części na przepisach ustawy z 27 grudnia 1880 r. Nr. 151 Dz. u. p. o opodatkowaniu kas zaliczkowych i towarzystw; różnice jednak między temi dwiema ustawami istnieć choćby dlatego muszą, że podczas gdy ustawa z r. 1880 była *lex specialis* i obejmowała pewną tylko grupę asocyacyi, ustawa z r. 1896 zawiera normy ogólne dla wszystkich tych przedsiębiorstw, które w § 83 tejże jako opodatkowaniu podlegające są wymienione.

Kompetencyę do przeprowadzenia wymiarów podatku zarobkowego dla asocyacyi, o których mowa, mają władze podatkowe I instancyi tj. starostwa, względnie administracye podatków, a nie komisye podatkowe, z powodu, że bilanse, rachunki zysków i strat, wykazy kosztów administracyjnych, uchwały o rozdziałach zysków, statuty i inne różne szczegółowe daty i zestawienia, które stowarzyszenia te na każdorazowe żądanie władzy przedłożyć są obowiązane, dostarczają tak dokładnego substratu do wymiaru, że jakaś

swobodna ocena ekonomicznych stosunków indywidualnych podatnika, tak bardzo pożądana i potrzebna przy wymiarze osobisto-dochodowego i powszechnego zarobkowego podatku, tutaj wcale nie jest potrzebną i wskazaną.

W innych państwach podlegają przedsiębiorstwa do publicznego składania rachunków zobowiązane opodatkowaniu według różnych zasad.

I tak np. spółki akcyjne w Anglii opłacają »Income tax« wedle sched. D. na podstawie przeciętnego zysku z ostatnich 3 lat (stopa procentowa wynosi 8 pence od funta szterlingów), we Francyi t. zw. podwyższony podatek patentowy (tableau C), a od wypłaconych dywidend i odsetek od obligacyi 4%-owy podatek od ruchomych wartości majątkowych, we Włoszech 10% zysku bilansowego tytułem t. zw. podatku dochodowego od ruchomości; w Rosyi opłacają spółki akcyjne podatek według gild na podstawie wysokości kapitału, a nadto od każdej filii i za personal pomocniczy osobne należytości; oprócz tego na podstawie ustawy z 15 stycznia 1885 uiszczają 5% dochodowego podatku od zysku bilansowego.

W Węgrzech wynosi podatek w mowie będący dla asocyacyi do składania publicznych rachunków obowiązanych 10% od zysku bilansowego wedle przecięcia z ostatnich 3 lat; dla kopalni 7% wzgl. 5%; oparte na zasadzie samopomocy towarzystwa korzystają z uwolnienia od obowiązku podatkowego aż do wysokości 6% odsetek udziałowych, wypłaconych wedle zakładowych wkładek.

W przeważnej części państw niemieckich podlegają osoby prawnicze tym samym podatkom (osobisto-dochodowy, przemysłowy cz. zarobkowy i rentowy), jak i fizyczne. Zamknięcia rachunkowe przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków stanowią substrat opodatkowania. Pod względem szczegółów jednak panuje wielka różnolitość pomiędzy ustawami poszczególnych państw w skład Rzeszy wchodzących, tak, że o jakimś jednolitym typie tutaj mówić nie można.

Fundusz rezerwowy czyli zapasowy służy na pokrycie strat bez naruszenia kapitału zakładowego, względnie majątku przedsiębiorstwa. Bliżej uzasadniać potrzeby tworzenia funduszów rezerwowych nie potrzeba.

Podobnie jak jednostką, asocyacya z ewentualnością strat liczyć się musi. Tego wymaga przezorność budżetowania i zwykła ostro-

żność. Jeżeli zaś straty spodziewane nie nastąpią, fundusz rezerwowy zawsze będzie pożądany i w razie rozwiązania przedsiębiorstwa przypadnie do podziału między uczestników, podobnie jak majątek.

Wszystkie też nowoczesne ustawy o spółkach akcyjnych sankcyonują obowiązek tworzenia funduszów rezerwowych na »pokrycie strat bilansowych«, jak mówi § 262 nowej ustawy handlowej niemieckiej.

Z ogólnego stanowiska ekonomicznego odróżniamy przedewszystkiem dwa odrębne rodzaje funduszów rezerwowych: ogólny i szczególny.

Istota i cel każdego z nich są różne.

Pierwszy z nich jest funduszem zakładowym, przedstawia zwiększenie się kapitału zakładowego ponad nominalną wysokość i ma na celu przedewszystkiem pokrycie ewentualnych strat niespodziewanych; dotacye do ogólnego funduszu rezerwowego nie są przeto niczem innem, jak tylko rzeczywistem odłożeniem, zaoszczędzeniem pewnych części bilansowego zysku.

Inaczej zupełnie ma się rzecz ze specyalnym funduszem rezerwowym; ten wyraża bądź pewne zobowiązania przedsiębiorstwa (rezerwy strat np.), bądź pewne ograniczenia pierwotnych wartości bilansowych (np. konto amortyzacyi środków przewozowych, konto amortyzacyi czyli odpisu wartości budynków, fundusz rezerwowy strat na kursie i t. p.) i przedstawia jako taki faktyczne zmniejszenie zysku przedsiębiorstwa.

Widzimy z tego, że fundusz rezerwowy szczególny jest w swej istocie bardzo zbliżony do t. zw. odpisań wartości czyli amortyzacyi; subtelna między nimi zachodzącą różnica polega tylko na tem, że podczas gdy odpis wartości np. domów, maszyn, kolei etc. w bilansie szczegółowo przy każdym z tych objektów figuruje z podaniem poszczególnej wartości procentowej (2, 4, 8%), to przy funduszach rezerwowych specyalnych książkowanie (bilansowanie) następuje sumarycznie.

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy okazuje się, że dotacye na rzecz ogólnego funduszu rezerwowego winny być opodatkowane, podczas gdy gromadzenie specyalnych funduszów rezerwowych należy zwolnić od opodatkowania, albowiem pierwsze są czystym zyskiem przedsiębiorstwa, podczas gdy drugie zysk ten uszczuplają.

Na tem też stanowisku stoi ustawa z 25 października 1896, która oprócz tego jeszcze co do specyalnych funduszów rezerwo-

wych to ważne zawiera postanowienie, że tylko wtedy, jeżeli organizacya i fruktyfikacya tych ostatnich funduszów odpowiada statutom czy kontraktom przedsiębiorstwa, fundusze te, względnie ich pokrycia, wolne są od opodatkowania.

Takie jest powszechne zdanie w teoryi i praktyce.

Reisch i Kreibig w II tomie swego dzieła »Bilanz und Steuer« wyrażają jednak zapatrywanie odmienne. Twierdzą mianowicie, że ustawodawca wcale nie miał tendencyi specyalne fundusze rezerwowe generalnie łagodniej traktować od ogólnych i że przy kodyfikacyi § 95 lit. f. ustawy raczej instynktownie niż świadomie miał na myśli wyłącznie konta wartościowe i antycypacye z powodu, że odpisy, o których mowa w zacytowanym co dopiero przepisie, przed inwentaryzacyą i przed zestawieniem rachunku zysków i strat przeprowadzone być muszą.

Moim zdaniem wywody powyższe oraz dalsze (mianowicie końcowe, str. 76, że tylko odpowiednie dotacye do funduszów rezerwowych na straty kursów i do funduszów pensyjnych są wolne od opodatkowania, zaś dotacye wszelkich innych rezerwowych funduszów ogólnych jak i szczególnych podlegają opodatkowaniu) rozwadniają tylko niepotrzebnie kwestyę i nie wytrzymują krytyki. Zdanie moje popierają niżej przytoczone judykaty Trybunału administracyjnego.

Specyalne fundusze rezerwowe wyrażają się w formie gromadzenia (odkładania) części zysków, w miejsce odpisów, odpowiadających zużyciu lub zmniejszeniu się wartości inwentarza albo materyału obrotowego, tudzież spodziewanym stratom substancyi, kursu efektów wartościowych i innym. Czyli innemi słowy szczególne fundusze rezerwowe są kontami wartościowemi (Bewertungskonto), które wyrażają bądź rzeczywisty, bądź domniemany ubytek wartości w rachunku wartości. Ustawa nazywa je »funduszami na pokrycie ubytków i strat pewnego z góry oznaczonego rodzaju« lub też »specyalnemi rezerwami«.

Prócz powyższego rozróżnienia ze względu na cel, dzielimy fundusze rezerwowe, ze względu na pokrycie, na pokryte i niepokryte. Pierwsze z nich mają realne pokrycie w specyalnych aktywach, np. efektach, budynkach, drugie są rachunkowemi tylko wartościami.

Zależnie dalej od tego, czy zasilenie rezerwowego funduszu ma miejsce z kapitału zakładowego, czy z zysku, odróżniamy fun-

dusze rezerwowe kapitałowe i dochodowe (Capital- und Gewinn-Reservefonde).

Dotowanie funduszów rezerwowych uskutecznia albo walne zebranie, które decyduje, czy i ile z czystego zysku wydzielonem zostanie na ten cel, albo dyrekcya towarzystwa na podstawie statutu, który *a priori* stanowi, jaką tangentę dochodu corocznie na ten cel odłożyć należy; niekiedy saldo zysku przy emisyi nad pari przeznacza się na fundusz rezerwowy.

Jakie są cele i istota rezerw należących do przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, postanawia *in concreto* statut tych asocyacyi.

Dochody funduszów rezerwowych należy przy wypośrodkowaniu podstaw wymiarowych dokładnie trutynować w dwojakim mianowicie kierunku:

a) gdzie są zarachowane, gdyż bardzo często w rachunku zysków i strat nie figurują, lecz zarachowane są zupełnie odrębnie i samoistnie; w tym ostatnim wypadku należy poza rachunkiem zysków i strat zarachowane przyrosty funduszów rezerwowych doliczyć do opodatkowanego dochodu.

b) z czego się składają (odsetki czynne od kapitału funduszu rezerwowego, ulokowanego bądź w pożyczkach, papierach wartościowych, w samem przedsiębiorstwie jako wkładka oszczędności).

Niejednokrotnie figuruje jako dochód z funduszu rezerwowego przychód z realności (szczególnie u mniejszych kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych, mieszczących się w swych własnych domach). Bardzo też często, zwłaszcza gdzie buchalterya (jak np. w stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych mniejszych) wiele do życzenia pozostawia, władze zmuszone są do żądania szczegółowych rachunków funduszów rezerwowych, aby fruktyfikacyę ich ze stanowiska prawno-podatkowego należycie można było ocenić.

Wydatki połączone z administracyą objektów stanowiących fundusz rezerwowy, względnie i amortyzacyę realności fundusz ten stanowiących, należy oczywiście zawsze odliczyć od dochodów, jakie przynoszą.

Do dochodów rezerw nie należy bezpośrednie gromadzenie kapitału (np. opłaty wstępu, wpływające do funduszu rezerwowego); natomiast kwoty wskutek prezentowania nie na czas wylosowanych efektów dłużnych i kuponów na procenta lub dywidendy na rzecz

funduszu rezerwowego przypadające, stanowią dochody podległe opodatkowaniu.

Ponieważ dochód funduszu rezerwowego wpływa do tego funduszu, należałoby z jednej strony przy specyalnym funduszu rezerwowym lub funduszu pensyjnym dochód ten opodatkować, z drugiej zaś strony, ponieważ ten przyrost równa się faktycznie dotacyi specyalnej rezerwy, względnie funduszu pensyjnego, należałoby go traktować przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania jako potrącalną tj. policzalną dyspozycyę zysku. Jest to zatem właściwie kompenzata, wskutek czego przy badaniu bilansów i trutynowaniu rachunku zysku i strat dla ustalenia podstaw wymiaru podatku, dochodów, jakie przyniosły specyalne rezerwy i fundusze pensyjne, w rachubę wogóle brać nie należy.

Rezerwy, o których mowa, wogóle są albo opodatkowane albo nieopodatkowane, zależnie od tego, jak je traktowano przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania, tj. czy je nie wliczono, lub wliczono do podstawy opodatkowania. Według tego podzielić można fundusz rezerwowy na trzy kategorye:

I) Złożony z opodatkowanych dotacyi fundusz rezerwowy, opodatkowany za panowania ustawy z 25 października 1896, któremu równa się fnndusz rezerwowy, utworzony za panowania dawniejszych ustaw, jeżeli po myśli § 98 ust. przeprowadzono odpowiednie dochodzenia.

II) Fundusz rezerwowy nieopodatkowany, składający się z nieopodatkowanych rezerw.

III) Fundusz rezerwowy mięszany, złożony częściowo z opodatkowanych, częściowo z nieopodatkowanych dotacyi.

Jak już wyżej wspomniano, te nieopodatkowane dotacye muszą być koniecznie użyte na takie wydatki, które odpowiadają przeznaczeniu i naturze funduszu rezerwowego w myśl statutów spółki akcyjnej, gwarectw i t. p., jednem słowem tego subjektu prawnego, do którego przedsiębiorstwo do publicznego składania rachunków obowiązane należy.

Jest to bezwzględnym warunkiem niewliczenia tych odłożeń do dochodu opodatkowaniu podległego.

Jeżeli takie dotacye zostały wyjątkowo użyte w sposób niezgodny ze statutami towarzystwa i uzasadniający opodatkowanie, np. część nieopodatkowanego funduszu amortyzacyjnego do wypłaty dywidendy, ma miejsce dodatkowe opodatkowanie.

Użycie nieopodatkowanych rezerw w jakiejkolwiek formie rozdziału zysku jest dyspozycyą, która zawsze podlega opodatkowaniu, w szczególności wtenczas, gdy w wypadku rozwiązania towarzystwa czy spółki wypłacone zostaną członkom kwoty ponad wysokość kapitału zakładowego faktycznie wpłaconego, a jeszcze nie zamortyzowanego. Z tego powodu potrzebną jest dla władz podatkowych ścisła i dokładna ewidencya co do sposobu zarachowania i rzeczywistego fruktyfikowania funduszów rezerwowych specyalnych. Dodatkowe opodatkowanie tego rodzaju opodatkowaniu podległych uiszczeń na rachunek nieopodatkowanych dotacyi, ma w zasadzie mieć miejsce zawsze równocześnie i łącznie z opodatkowaniem dotyczącego przedsiębiorstwa; jeżeliby jednak to ostatnie więcej miejsca nie miało, nastąpi odrębnie, a w szczególności za ten rok, w którym dotyczące wypłaty przeprowadzone zostały.

Przeciwna statutom dyspozycya może jednak także mieć miejsce i przy opodatkowanych funduszach rezerwowych, względnie przy opodatkowanej części mięszanych funduszów rezerwowych. Oczywiście pokrycia tego rodzaju będą potrącalne przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania.

Analogicznie traktować należy wiarygodnie wykazane straty, wynikłe z osobnych wkładów tego rodzaju funduszów, tj. należy je uznać za pozycye potrącalne; natomiast straty z osobnych wkładów nieopodatkowanych rezerw za takie uznane być nie mogą.

W teoryi skarbowej kwestyę funduszów rezerwowych naukowo i wyczerpująco ze stanowiska buchalteryi opracowali Reisch i Kreibig w powołanem już dziele »Bilanz und Steuer«.

Odróżniają oni od funduszów rezerwowych:

a) Konta wartościowe (Bewertungs-Conten), które odnoszą się tak do stanu czynnego jak biernego; wyraża się bowiem w tej formie tak wartość kopalni czy domu, jak i zużycie, odpisanie i amortyzacyę dotyczących wartości.

b) Konto »delcredere«. Zapomocą tego konta bilans po stronie biernej redukuje pewną część wątpliwych wierzytelności przedsiębiorstwa w pełnej kwocie w aktywach umieszczonych.

c) Fundusz na odnowienie. Ten jest albo funduszem rezerwowym ogólnym (właściwym), t. j. powoduje powiększenie majątku przedsiębiorstwa, albo kontem wartości, t. j. wyraża nieprzeprowadzone odpisanie czyli amortyzacyę, albo wreszcie kombinuje w sobie obie te właściwości.

d) Antycypacye. Są to pozycye bilansu uskuteczniające rozdział pewnej straty przedsiębiorstwa, która bądź już nastąpiła lub w przyszłości nastąpi — i to na więcej okresów bilansowych. Pierwsze są czynne, drugie bierne; te ostatnie zestawia się na podstawie rachunku prawdopodobieństwa lub reguł doświadczenia. Koszta założenia i organizacyi towarzystw są typem i najważniejszą formą antycypacyi czynnych. Rozkłada się je na szereg lat, aby uniknąć złego wrażenia bilansu w pierwszym roku administracyjnym, gdzie pokaźną niekiedy (np. przy spółkach akcyjnych) wynoszą sumę. Bierne antycypacye figurują w pasywach (inaczej czynne), jednakże nie są częścią majątku przedsiębiorstwa, służąc na pokrycie przyszłych strat (fundusz procesowy podczas trwania procesu, fundusz podatkowy z powodu zaległości wymiaru lub gromadzenia kapitału na czas wygaśnięcia uwolnienia budynków od podatku z tytułu nowej budowy i t. p.).

Najważniejszą formą antycypacyi biernych są fundusze gwarancyjne, pensyjne i własnego zabezpieczenia.

Ustawa z 25 października 1896 zawiera o funduszach rezerwowych przepisy, które w cztery kategorye można zestawić:

I. O funduszach rezerwowych w ogólności i dochodach rezerw.

II. Traktowanie prawno-podatkowe wydatków ponoszonych z rezerw i funduszów.

a) opodatkowanych,

b) nieopodatkowanych.

III. Przekazywanie do specyalnych rezerw na straty nie zrealizowanych jeszcze zysków kursu przez kasy oszczędności, zakłady ubezpieczenia i w myśl § 85 ustawy uprzywilejowane stowarzyszenia.

IV. Traktowanie rezerw powstałych w czasie, gdy obowiązywał patent o podatku dochodowym z dnia 29 października 1849 r.

Przedewszystkiem tedy przedstawimy tutaj systematycznie w całość ujęte te normy ustawowe, które każdego z powyższych przedmiotów dotyczą, przyczem zauważyć to należy, że podział powyższy nie mieści się ani w ustawie, ani w rozporządzeniu wykonawczem do II działu tej ustawy wydanem, tudzież, że poszczególne każdej z tych kategoryi dotyczące przepisy w ustawie nie stanowią genetycznej całości.

Ad I. Jako punkt wyjścia przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego

składania rachunków należy uważać, jak wyżej wspomniano, czysty zysk bilansowy, osiągnięty w roku, rok podatkowy poprzedzającym. Zysk ten tworzą bilansowe nadwyżki, bez względu i bez różnicy na sposób użycia, a więc między innemi i w razie złożenia pewnej części tego zysku do funduszów rezerwowych. Zatem dotacye z czystego zysku do funduszów rezerwowych stanowią przedewszystkiem w pierwszym rzędzie przedmiot podległy opodatkowaniu.

Ustawa nie określa bliżej, jaki fundusz rezerwowy ma na myśli, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w przeciwstawieniu do specyalnych funduszów rezerwowych jest tutaj mowa o t. zw. żelaznym, ogólnym czyli zakładowym funduszu rezerwowym.

Natomiast wolne są od podatku, to znaczy nie wchodzą wcale w rachubę przy wypośrodkowaniu podstaw wymiarowych, a w razie, jeżeli już bez tego przy zestawieniu nadwyżki bilansowej potrącone od dochodu nie zostały; potrącić od wspomnianej nadwyżki należy:

a) rezerwy premiowe, które przy zakładach ubezpieczenia są przeznaczone na pokrycie nie wyszłych jeszcze z końcem roku ubezpieczeń, oraz kwoty, które za już zgłoszone straty lub inne wypadki ubezpieczenia przy końcu roku należą się interesowanym, jednak jeszcze nie zostały im wypłacone. Te ostatnie są to t. zw. »rezerwy szkód«.

Zacytowane postanowienie ustawy znajduje się w ścisłym związku z rozporządzeniem ministeryalnem z 5 marca 1896 L. 31 Dz. u. p., traktującem o składaniu rachunków towarzystw asekuracyjnych i z zasadą nowej ustawy podatkowej, według której bilansowe nadwyżki mają tworzyć podstawę opodatkowania.

W szczególności — przepisuje § 28 powołanego rozporządzenia ministeryalnego — obowiązane są towarzystwa asekuracyjne części bieżących dochodów z premii, obliczone według pewnych zasad, na wypełnienie zobowiązań poza rok obrotowy sięgających, odkładać, lokować oddzielnie i w rachunkach swoich osobno w taki sposób wykazać, ażeby rezerwy premiowe, które istniały z końcem roku poprzedniego, w ogólnym rachunku z obrotu bieżącego roku jako przychód były umieszczone, zaś rezerwy premiowe, istniejące z końcem roku jako na rok następny w dziale wydatków figurowały; oczywiście kwoty rezerw premiowych na początku jednego i przy końcu tego samego roku w regule nie będą równe sobie, nietylko dlatego, że w ciągu roku obrotowego wyjęte zostaną z tych rezerw pewne kwoty na szkody, które rzeczywiście się wydarzyły i. na

zwroty premii za rozwiązanie umowy, ale także i z tej przyczyny, ponieważ przy końcu roku rachunkowego do rezerw istniejących w dziale ubezpieczeń życiowych, doliczają się odsetki i netto premie asekuracyjno-techniczne (premie taryfowe po strąceniu dodatku na administracye), a w dziale ubezpieczeń od klęsk elementarnych premiowe rezerwy na nowo zupełnie muszą być uregulowane według premii poza rok rachunkowy z góry zapłaconej, względnie na zasadzie ryczałtowego obliczenia.

Otóż zacytowany powyzej przepis ustawy zarządza wypośrodkowanie podstawy opodatkowania towarzystw asekuracyjnych zgodnie z ich sposobem składania rachunków w co dopiero przedstawiony sposób.

Na równi z rezerwami premiowemi należy traktować przeniesienia premii, tj. sumę premii wypłaconych naprzód z góry za okresy poza koniec roku rachunkowego.

Dotacye wreszcie t. zw. rezerw na wypadek wojny (tj. odłożeń na pokrycie ryzyka wojny) stanowią pod względem prawno-podatkowym przedmiot, który na równi z uposażeniem specyalnych funduszów rezerwowych, tj. jako wolne od podatku (pozycya potrącalna) traktować należy.

Wspomniano powyżej o t. zw. rezerwach szkód, że ustawa dozwala wliczać je do podstawy opodatkowania.

Ten przepis ustawy również znajduje się w związku z zacytowanem powyżej rozporządzeniem ministeryalnem z 5 marca 1896 L. 31 Dz. u. p. w szczególności z § 33 l. 9 tego rozporządzenia.

Ponieważ te ostatnie rezerwy w najbliższym roku jako dochód mają być wykazane, efektywna zaś wypłata sumy ubezpieczonej wykazana będzie w najbliższym roku w rzędzie wydatków, może skarb państwa o tyle stratę ponieść z przepisu pozwalającego te rezerwy uważać jako pozycyę potrącalną przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania, o ile przez policzenie za wysoko rezerw na szkody podstawa opodatkowania jednego roku może być obliczona za nisko na karb roku następnego. Rozporządzenie wykonawcze do II działu ustawy zezwala przeto władzom wymiarowym nie sprawdzać, czy rezerwy na szkody przez towarzystwo do publicznego składania rachunków obowiązane policzone zostały w odpowiedniej wysokości czy też nie.

b) Odpisania, odpowiadające zużyciu lub zmniejszeniu wartości inwentarza albo materyału obrotowego jako też stratom przedsię-

biorstwa co do kursu, substancyi lub innym, tudzież te części przychodu, które z tej samej racyi składane są do osobnych funduszów (np. fundusz odpisań, fundusz amortyzacyi, fundusz rekonstrukcyi, fundusz odnowienia szyn, fundusz strat i t. p.) znanych w praktyce kupieckiej pod nazwą funduszów rezerwowych specyalnych w przeciwstawieniu do podległego opodatkowaniu ogólnego funduszu rezerwowego (fundusz rezerwowy zakładowy czyli żelazny). W tym ostatnim jednak wypadku muszą te specyalne fundusze być przeznaczone na pokrycie bądź rzeczywiście już wydarzonych, bądź spodziewanych w przedsiębiorstwie ubytków i strat dokładnie oznaczonego rodzaju. Władze podatkowe mają obowiązek badać stosowność wysokości tych odpisań, a w razie jakiejkolwiek wątpliwości w tym kierunku zasięgnąć opinii znawców, zawodowych korporacyj lub kompetentnych władz (np. stosowność potrącenia amortyzacyi substancyi węgla wskutek eksploatacyi przez urząd górniczy rewirowy i t. d.).

Ocena, co jest spodziewaną stratą w przedsiębiorstwie i w jakim rozmiarze potrącenie, o którem mowa, jest stosowne, stanowi oczywiście *quaestio facti* i z góry na wszystkie ewentualności jednakowo nastąpić nie może; zależy ona i od kupieckiego zwyczaju i od jakości objektu, o który chodzi, i od rozmiaru przemysłu oraz od możliwości straty i t. p. A więc okoliczności faktyczne, dotyczące rodzaju i sposobu fabrykacyi czy produkcyi, względnie przedmiotu handlu czy przedsiębiorstwa, o które w danym razie chodzi w pierwszej linii, a następnie rzeczywista wartość tych przedmiotów majątkowych, których amortyzacya ma być rozpatrywaną, chemiczne właściwości przedmiotu — oto niektóre wytyczne, mające służyć za podstawę oceny *in concreto,* czy odpisanie z tytułu zużycia lub zmniejszenia wartości dotyczącego przedmiotu (domy, maszyny, taczki, kolej, park przewozowy etc.) uznać należy za odpowiednie lub nie.

Wątpliwości swoje w tym kierunku przedstawić ma władza wymiarowa przedsiębiorstwu do publicznego składania rachunków obowiązanemu do wytłomaczenia; sprawdzanie takie jednak następuje tylko w razie koniecznej potrzeby i przeważnie odnośnie do większych przedsiębiorstw.

Oprócz odpisów, o których była teraz mowa, wolno oczywiście z natury rzeczy przedsiębiorstwom, do publicznego składania rachunków obowiązanym, policzyć także rzeczywiście poniesione koszta na reparatury i utrzymanie maszyn, przedmiotów inwentarskich,

fabryk, budynków, gruntów etc. Wydatki te mieszczą się w ogólnym rachunku obrotu.

Przy wypośrodkowaniu podstaw wymiarowych winna jednak władza podatkowa baczną na to zwrócić uwagę, aby potrącenia, o których mowa, podwójnie nie miały miejsca, tj. aby dotyczące zużycie przedmiotu raz jako odpisanie (amortyzacya) wartości i drugi raz jako wydatek na reparacyę lub konserwacyę nie były policzone.

Opodatkowanie wspomnianych co dopiero pod lit. *a)* i *b)* wyżej wymienionych rezerw i funduszów nie jest jednak z góry absolutnie wykluczone; w szczególności ma zawsze wtedy nastąpić, jeżeli i o ile zostaną użyte w sposób uzasadniający obowiązek podatkowy; więc np. jeżeli użyte zostaną do rozdziału między uczestników przedsiębiorstwa pod nazwą tantyem, dywidend i t. p., jeżeli złożone zostaną do (ogólnego) funduszu rezerwowego, przeniesione do przyszłego rachunku (na rok następny), a w szczególności, jeżeli przy rozwiązaniu przedsiębiorstwa lub spółki nadwyżki ponad wysokość kapitału zakładowego z tych funduszów rozdzielone będą; opodatkowanie to nastąpi w tym wypadku z tej przyczyny, ponieważ taka fruktyfikacya tych funduszów i rezerw przy dawniejszych wymiarach podatku w rachubę oczywiście braną nie była.

Dlatego też przepisuje ustawa wyraźnie, że, o ile tego rodzaju nadwyżki nie zostały już przy dawniejszym wymiarze wciągnięte do podstawy opodatkowania (np. rektyfikacya żądanych przez stronę odpisów i amortyzacyi wskutek wspomnianych co dopiero dochodzeń ze znawcami), należy je dodatkowo zeznać i opodatkować.

Jeżeli dane przedsiębiorstwo twierdzi, że specyalne rezerwy jego częściowo już w ubiegłych latach były opodatkowane, będzie jego obowiązkiem twierdzenie to należycie uzasadnić i udowodnić; jeżeli dowód ten rzeczywiście zaprodukuje, natenczas wypłaty, uzasadniające obowiązek podatkowy, o ile ten fundusz wyczerpują, należy poddać opodatkowaniu w tej kwocie, w której nie są jeszcze opodatkowane, w przeciwnym razie w takim stosunku, w jakim stoją sumy nieopodatkowane w tym funduszu do kwot opodatkowanych.

Postanowienia art. 245, względnie 202 powszechnej ustawy handlowej z 17 grudnia 1862 Nr. 1 Dz. p. p. ex 1863, traktujące o rozwiązaniu spółki komandytowej na akcye i spółki akcyjnej — mają zastosowanie przy zabezpieczeniu i ściąganiu takich należytości podatkowych, a członkowie zarządu i likwidatorzy, którzy

wbrew powyższym przepisom ustawowym działają i nie doniosą kompetentnej władzy podatkowej o tego rodzaju użyciu specyalnego funduszu rezerwowego, tudzież nie postarają się o odpowiednie zabezpieczenie praw skarbu państwa w ten sposób, aby podział majątku przedsiębiorstwa nastąpił po wyrównaniu względnie deponowaniu w sądzie należytości podatkowych, odpowiadają osobiście i solidarnie za zapłacenie podatku, dodatkowo wymierzonego od fruktyfikacyi w mowie będących rezerw i funduszów, w sposób, uchylający zwolnienie od obowiązku podatkowego.

Badając krytycznie, dlaczego ustawodawca niejednakowo pod względem podatkowym traktuje dotacye funduszów rezerwowych ogólnych i szczególnych, dojdziemy do rezultatu, że natura i przeznaczenie tych funduszów ten pogląd ustawodawcy zupełnie uzasadniają.

Podczas bowiem gdy ogólny fundusz rezerwowy przeznaczony jest na pokrycie wydatków i strat nadzwyczajnych i z góry przewidzieć się nie dających, a które w razie braku tego funduszu z kapitału zakładowego chyba pokryte byćby musiały, to przeciwnie fundusze rezerwowe specyalne mają za zadanie pokrywać ubytki i straty dokładnie oznaczone, spodziewane, prawie pewne i repartować niejako równomiernie zmniejszenie wartości poszczególnych przedmiotów majątkowych oraz niebezpieczeństwo strat, tudzież ciężary i zobowiązania w prawidłowym i normalnym toku przedsiębiorstwa.

Z tego wynika, że przy ocenie dotacyi tych funduszów zwrócić ma władza wymiarowa baczność swą nie tyle na nazwę ich czyli termin, ile raczej — jak już nadmieniono — na cel i przeznaczenie funduszów, aby przypadkiem fikcyjne, *de nomine* specyalne fundusze, nie stały się *de facto* zbiornikiem nieopodatkowanych zysków.

Co się tyczy dochodów z rezerw wogóle, zawiera ustawa pod tym względem przepis tej treści, że wszystkie dochody z jakichkolwiek rezerw (a więc funduszów rezerwowych ogólnych i szczególnych) np. z domów czynszowych, gruntów własnej uprawy lub wydzierżawionych, z papierów wartościowych i t. p., mają być doliczane do rocznego przychodu przedsiębiorstwa, o ile ich nie używa się na opędzenie wydatków połączonych z lokacyą i fruktyfikacyą tych funduszów wedle ich specyalnego przeznaczenia. Jeżeli z powodu szczególnej lokacyi funduszu rezerwowego poniosło przedsiębiorstwo stratę, natenczas przy wypośrodkowaniu podstawy opodat-

kowania strata ta tylko wtenczas mogłaby być uwzględnioną, 1) jeżeli dotyczący fundusz rezerwowy utworzony był z rezerw opodatkowanych, 2) dotyczące zarachowanie względnie obliczenie należycie zostanie udowodnione.

Wyborną interpretacyę przepisów ustawy, jako też wyjaśnienie intencyi ustawodawcy co do przedmiotu, na tem miejscu omawianego, daje nam Trybunał administracyjny w swych orzeczeniach z dnia 11 stycznia 1900 r. L. 292, 293 i 295 Nr. 13615, 13616 i 13617 Budw. oraz z 8 marca 1900 L. 1664 i L. 1663 Nr. 13864 i 13865 Budw. oraz z 29 marca 1900 Nr. 2114 L. 13973 Budw. W judykatach tych wypowiedziana jest zasada, że dotacye ogólnego funduszu rezerwowego, tj. przeznaczonego wogóle na pokrycie przyszłych strat i ubytków jakiegokolwiek rodzaju, należy tak samo wliczać w podstawę opodatkowania, jak odsetki od takiego funduszu.

W przepisie wyżej pod *b)* streszczonym widzi Trybunał administracyjny uwzględnienie nietylko fizycznych ubytków i deteryoracyi, jakie z natury rzeczy w materyalnych substancyach przez używanie ich z biegiem czasu następują, ale także uwzględnienie ubytków, względnie zmniejszenia wartości, które są następstwami nie wyłącznie li przez gospodarcze wydarzenia wywołanego zniszczenia lub zmniejszenia wartości. Ustawa uznaje bowiem, że słuszne i należyte ocenienie majątku, będące celem bilansu, wymaga odpowiedniego zniżenia wartości aktywów przedsiębiorstwa. Buchalteryczny zaś sposób słusznego ustalenia wartości, czy to przez odpisanie rzeczywiście wydarzonego zmniejszenia wartości przy dotyczącej pozycyi aktywum, czy to przez wyłączenie z przychodów przedsiębiorstwa pewnej kwoty w gotówce, która to kwota, to wydarzone zmniejszenie wartości wyraża, jest w gruncie rzeczy najzupełniej obojętny, bo jedno i drugie postąpienie przedstawia tylko odmienną formę ustalenia prawdziwej, rzeczywistej wartości danego aktywum.

Otóż ustawa z 25 października 1896 wyłącznie tylko te rerezwy, względnie te z nich utworzone fundusze uważa i uznaje jako pozycye zmniejszające czysty dochód, tj. jako wolne od podatku zarobkowego, które przeznaczone są na to, aby zastąpić, zresztą przez odpisanie tylko niekiedy uskutecznić się mogące, zniżenie wartości aktywum, o które chodzi, o ile dana strata czy ubytek oznaczonego rodzaju bądź nastąpiły, bądź są spodziewane jako domniemany »wynik stosunków przedsiębiorstwa«.

Z tego wynika, że fundusz rezerwowy, utworzony bez żadnego względu na »wyniki stosunków przedsiębiorstwa«, ogólnie przeznaczony na pokrycie strat i ubytków wszelakiego rodzaju, względnie dotacya takiego funduszu z czystego zysku, nie mogą być odliczone od podstawy opodatkowania.

Powołane powyżej orzeczenie trybunałowe Nr. 13973 zb. Budw. ma za przedmiot następującą sprawę:

Kasa oszczędności w Scheibbs żądała wyłączenia z podstawy opodatkowania złożonego do funduszu rezerwowego zysku, wychodząc z założenia, że ten fundusz, jako fundusz rezerwowy specyalny, (zob. wyżej lit. *b*), wolny jest od opodatkowania. Trybunał administracyjny nie uznał jednak za słuszne tego żądania, albowiem fundusz rezerwowy przeznaczony na to, aby cały czysty zysk bilansowy zbierać, nie jest bynajmniej utworzony z powodu »zużycia lub zmniejszenia wartości inwentarza lub obrotowego materyału, ani z powodu wydarzonych w przedsiębiorstwie strat na kursie, w substancyi lub innych«. Te straty, które pokryte być mają z tego funduszu, ani nie nastąpiły jeszcze, ani też nie można ich subsumować pod pojęcie »spodziewanych czy domniemanych« wyników zakładu, inaczej bowiem zakład każdym razem mógłby spodziewać się »w sposób domniemany« straty aż do wysokości swego zysku.

Tego szczególnego rodzaju przeto fundusz rezerwowy, będący właściwie zaoszczędzeniem bilansowej nadwyżki, względnie dotacye jego, nie mogą być wyłączone z podstawy opodatkowania.

W orzeczeniu dalej z 29 maja 1900 L. 3883 wypowiedziane jest zdanie, że dotacya funduszu odnowienia (Erneuerungsfond) utworzonego w celach amortyzacyi, nie może być wyłączoną od opodatkowanego dochodu, jeżeli już w bilansie odpowiednie odpisanie wartości nastąpiło. Może bowiem łatwo zachodzić podwójne potrącenie: raz jako odpisanie wartości i drugi raz jako odłożenie (dotacya) do funduszu odpisu.

W całym dalej szeregu judykatów z 25 maja 1900 L. 3827 i 3828, 5 czerwca 1900 L. 4044 i 4045, 11 czerwca 1900 L. 4230 i 4229, 27 czerwca 1900 L. 4607 i 4608; 8 listopada 1900 L. 7599 wypowiedział Trybunał administracyjny zasadę, że fundusze rezerwowe kas zaliczkowych, utworzone z pewnych nadwyżek dorocznych i wpisowego członków, a przeznaczone na pokrycie ubytków i strat każdego wogóle rodzaju, względnie dotacye tych funduszów rezer-

wowych i ich odsetki, nie mogą być wyłączone z podstawy opodatkowania.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje orzeczenie z 4 lipca 1901 L. 4632, praktycznie nadzwyczajnie doniosłe. Oto wedle zapatrywania Trybunału administracyjnego odpisy wartości, nie przeprowadzone w koncie zysków i strat, a tem samem przy obliczeniu bilansowej nadwyżki nie uwzględnione, które pokryte dopiero zostały z bilansowych nadwyżek, jedynie w tym tylko wypadku od dochodu opodatkowanego potrącone być mogą, jeżeli w jakikolwiek sposób książkowo są uwidocznione.

Orzeczenie to ma szczególniejszą ważność z tego powodu, że w ustawie brak właściwie przepisu i dyrektywy dla władz, jak postępować w razie, gdy w uchwale walnego zebrania, które postanawia repartycyę zysku, mieści się lakoniczny ustęp: x procent uchwala się tytułem amortyzacyi nieruchomości czy ruchomości. Gdzie jednak, w jaki sposób i czy wogóle zamortyzowanie ma być przeprowadzone, o tem walne zebranie zazwyczaj nie stanowi.

Praktycznie wypadki tego rodzaju nie należą do wyjątków.

Przedmiotem wreszcie orzeczenia z 25 kwietnia 1901 L. 1395 jest następująca kwestya: Gwarectwo »Liebe Gottes« w Zbeschau wykazało fikcyjny wydatek w kwocie 18.835 złr. 10 ct. tytułem utraty substancyi węgla z powodu eksploatacyi, i chociaż ta kwota przy tworzeniu dywidendy z czystego zysku, między gwarków rozdzielonego, nie została potrącona, lecz objęta repartycyjnem tableau rzeczywiście rozdzieloną została, gwarectwo żądało mimo to wyeliminowania jej z podstawy opodatkowania.

Żądaniu temu jednak Trybunał odmówił z powodu, że § 95 lit. f. ustawy stanowi wyraźnie jako kryteryum takiego potrącenia 1) rzeczywisty odpis ubytku wartości dotyczącej pozycyi aktywum, albo 2) wyłączenie tej kwoty z zysków przedsiębiorstwa i odłożenie jej jako rezerwy (Reservirung) celem wyrównania wydarzonego zmniejszenia wartości.

Ad II. Co się tyczy wydatków uskutecznionych przez przedsiębiorstwo, do publicznego składania rachunków zobowiązane, z funduszów zapasowych i rezerwowych, to jak wyżej wspomniano, odróżnia ustawa o bezp. pod. osob. dwie następujące kategorye rezerwowych funduszów:

α) Fundusze rezerwowe nieopodatkowane (szczególne).

Wydatki z funduszów rezerwowych na amortyzacyę wartości

inwentarza i materyału obrotowego (o których wyżej pod I lit. b. była mowa), nie mogą być wogole wstawione do ogólnego rachunku obrotu przedsiębiorstwa.

Ratio legis tego przepisu jest jasna: dotacya do specyalnego funduszu rezerwowego jest wolną od opodatkowania; to samo już *eo ipso* dotyczy i wydatków z tych funduszów. Jeżeliby przeto wydatki, które później rzeczywiście nastąpiły, miały być potrącone od opodatkowanego dochodu, byłyby dwakroć w takim razie — jako potrącalne — traktowane.

Inaczej ma się jednak rzecz z premiowemi rezerwami, pod lit. a) wyżej wspomnianemi. W szczególności przyznaje ustawa zakładom ubezpieczeń ewentualnie prawo wstawiać w rachunek obrotowy przedsiębiorstwa wydatki (spłaty szkód i odkupno polic) z rezerw premiowych, przeznaczonych na pokrycie z końcem roku nie wyszłych jeszcze ubezpieczeń, tudzież należących się a nie wypłaconych jeszcze kwot za zgłoszone już szkody, względnie inne wypadki ubezpieczenia pod tym wyłącznie warunkiem, jeżeli pełna ich wartość, a więc nie zmniejszona przez spłaty szkód z rezerwy premiowej roku obrotowego, w rachunku obrotu jako activum (tj. jako przychód) z tych funduszów wstawioną zostanie.

Przepis ten, co dopiero zacytowany, zostaje w ścisłym związku z powołanem już kilkakrotnie rozporządzeniem c. k. ministerstwa z 5 marca 1896 Nr. 31 Dz. p. p. Przeniesienia bowiem rezerw premiowych i rezerw szkód z lat poprzednich należy pod względem prawno-podatkowym traktować jako przychody; o ile zaś przeniesienia te dotyczą następnego roku, mają być uważane jako wydatki bieżącego roku czynności.

β) Fundusze rezerwowe opodatkowane (ogólne).

Wydatki i straty pokrywane z funduszu utworzonego z rezerw opodatkowanych, a obciążające zresztą już ogólny rachunek przedsiębiorstwa, stanowią przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania towarzystw i spółek, do publicznego składania rachunków obowiązanych, w zasadzie potrącalne pozycye, albowiem wskutek odkładania tych sum do funduszów zasobowych nie zmniejszyła się wcale podstawa opodatkowania; z chwilą przeto nastąpienia efektywnej straty odliczenie jej od bilansowego dochodu dozwolonem być musi.

Ad III. Kasom oszczędności, towarzystwom asekuracyjnym, tudzież uprzywilejowanym w myśl § 85 ustawy o bezp. pod. osob stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, opartym na zasadzie

samopomocy, które ograniczają swoje czynności faktycznie oraz na podstawie statutów wyłącznie tylko na członków, przyznaje wspomniana co dopiero ustawa ten przywilej, że kwoty przez nie przekazane tytułem książkowych, jednak nie zrealizowanych, zysków kursowych do specyalnych rezerw na stratę kursu, wyeliminowane być mają z podstawy opodatkowania.

Powyższe trzy kategorye towarzystw wylicza ustawa *taxative* tj. interpretacya rozszerzająca to beneficyum na inne jeszcze przedsiębiorstwa, do publicznego składania rachunków obowiązane, jest z góry wykluczona. .

Spółki akcyjne wyłącza ustawodawstwo od tego dobrodziejstwa z powodu, że mogłyby znacznych zysków kursowych nie zrealizować, zarachowywać je. a właściwie przesuwać do specyalnych funduszów rezerwowych strat i w ten sposób od obowiązku ponoszenia t. zw. dodatkowego podatku od superdywidend nieprawnie się usuwać.

Inaczej ma się rzecz z zakładami ubezpieczenia, które papiery wartościowe według kursu z 31 grudnia, a więc częstokroć ze znacznym zyskiem książkowym, w bilans oraz w rachunek zysków i strat wstawiać muszą.

Ad IV. Wydatki i straty z ogólnego funduszu rezerwowego, za panowania ustawy z 25 października 1896 utworzonego, ponoszone, nie wchodzą w rachubę przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, tj. od opodatkowanego dochodu mają być ewentualnie potrącone z powodu, żę dotacye tego (ogólnego) funduszu rezerwowego już w chwili przeznaczenia ich na ten cel opodatkowane zostały.

Kwestyę sporną stanowićby mogła jednak sprawa, jak należy traktować te rezerwy, które powstały przed dniem 1 stycznia 1898 tj. przed wejściem w życie powołanej ustawy (np. fundusz odnowienia parku przewozowego lub maszyn fabrycznych, które stały się nieużytecznemi), w szczególności, czy wydatki i straty pokrywane z rezerw w czasie obowiązywania patentu z 29 października 1849 L. 439 Dz. u. p., względnie ustawy z 27 grudnia 1880 L. 151 Dz. u. p., mają być na równi traktowane z rezerwami, podległemi opodatkowaniu na podstawie ustawy z 25 października 1896 L. 220 Dz. u. p.

Ta ostatnia ustawa w § 98 oraz rozporządzenie wykonawcze

załatwia podniesioną tu kwestyę jasno i wyczerpująco w sposób następujący:

Fundusze rezerwowe powstałe przed 1 stycznia 1898 należy podzielić na dwie kategorye:

a) Ustawa z 27 grudnia 1880 r. Nr. 151 Dz. u. p. zawierała normy pod względem rezerw, odkładanych do funduszów zasobowych, zasadniczo analogiczne, jak ustawa z 25 października 1896 L. 220 Dz. u. p. Wskutek tego postanawia tak rozporządzenie wykonawcze do II działu tej ostatniej ustawy, jak niemniej reskrypt c. k. ministerstwa skarbu z 11 kwietnia 1900 L. 67288 ex 1899, że rezerwy towarzystw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, utworzone w czasie po roku 1880 do 31 grudnia 1897 r., które rzeczywiście do podstawy opodatkowania wciągnięte były, należy pod względem prawno-podatkowym traktować zupełnie na równi z rezerwami, opodatkowanemi za panowania ustawy z 25 października 1896 r.

Ponieważ zaś ustalenie okoliczności, które rezerwy tych towarzystw rzeczywiście były opodatkowane, a które nie, z czasem oczywiście coraz trudniejszem będzie, poleciło ministeryum władzom podatkowym przeprowadzić szczegółowe dochodzenia w tym kierunku, czy i które kwoty funduszów rezerwowych, wykazanych w bilansach z 31 grudnia 1897 r. za panowania ustawy z 27 grudnia 1880 r. L. 151 Dz. u. p. faktycznie podstawą opodatkowania były objęte.

Gdyby funduszów rezerwowych, utworzonych z dotacyi opodatkowanych i nieopodatkowanych, w powyższym czasokresie na pokrycie strat użyto, w takim razie nastąpiłby proporcyonalny rozdział strat na opodatkowane i nieopodatkowane dotacye.

Pomijając techniczną część przepisów zawartych w zacytowanem rozporządzeniu z dnia 11 kwietnia 1900 r. L. 67288 ex 1899, odnoszących się do formalnego postępowania w tym przedmiocie, podnieść należy, że ostateczne rezultaty tych badań, osiągnięte przez władze podatkowe, mają te ostatnie w należytej utrzymywać ewidencyi i to nietylko *pro praeterito* ale i *pro futuro.*

Jest to rzecz pod względem praktycznym bardzo ważna. Dokładna bowiem ewidencya poszczególnych funduszów rezerwowych, zarządzona przez ministerstwo co do wszystkich przedsiębiorstw podlegających opodatkowaniu według II działu ustawy z 25 paźdz. 1896 L. 220 Dz. u. p., umożliwić może władzom podatkowym pogląd na przyrost i fruktyfikacyę tychże, pozwoli odróżnić dokładnie

a priori fundusz rezerwowy ogólny od szczególnych i co za tem idzie, wpłynie na słuszne traktowanie tych funduszów, względnie dochodów z tychże, przy wypośrodkowaniu podstawy opodatkowania; wreszcie ewidencya taka w odniesieniu do kontrybuenta przedstawia i tę jeszcze dodatnią stronę, że uwolni go od drobiazgowych zapytywań i udzielania wyjaśnienia co do sposobu powstania, lokacyi, fruktyfikacyi, przyrostu i t. p. różnych kwestyi, jakie przy każdorocznym wymiarze podatku zarobkowego dla towarzystw do publicznego składania rachunków obowiązanych nasunąć się mogą.

b) Rezerwy dawniejsze, utworzone za panowania patentu dochodowego z 29 października 1849 r. :. 439, tylko pod następującymi warunkami mogą być uważane na równi z rezerwami, na podstawie nowej ustawy podatkowej opodatkowanemi; jeżeli dotyczące przedsiębiorstwo do publicznego składania rachunków obowiązane udowodni:

1) że dotacya dawnego funduszu na podstawie patentu lub uchwały walnego zebrania wyłącznie przeznaczoną była na uzupełnienie, odnowienie lub dodatkowe sprawienie inwentarza obrotowego względnie urządzenia przedsiębiorstwa, jakoteż na pokrycie szczegółowo oznaczonych strat;

2) że te dawne rezerwy zawsze rzeczywiście stosownie do swego przeznaczenia były używane,

3) oraz, że od kwot odłożonych do tych rezerw zapłaciło towarzystwo dawny podatek dochodowy z dodatkiem państwowym nadzwyczajnym (w wysokości 5% z dodatkiem 70% wzgl. 100%). Roczny jednak dochód, z którego rezerwa była utworzona, wciągnięty do podstawy opodatkowania, musi być większy od kwot z dotyczącego dochodu przedsiębiorstwa jako zysk lub odsetki od kapitału zakładowego do rozdziału między uprawnionych przypadłych.

Stenograficzny protokół z posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa [1]), ilustruje przepis ten następującym przykładem: Przedsiębiorstwo pewne, obowiązane do publicznego składania rachunków, (np. towarzystwo asekuracyjne) przyniosło w czasie, dla wymiaru podatku miarodajnym, dochodu w kwocie łącznej 1,000.000 złr., w czem 950.000 złr. mieściło się jako dochód z papierów wartościowych, wolnych od podatku; wydatki wynosiły 200,000 złr., bilans czynny zatem wyrażał się w 800.000 złr.; ponieważ tedy opo-

---

[1]) Str. 18148.

datkowaniu podległe dochody wynosiły tylko 50.000 złr., przeto po potrąceniu wydatku 200.000 złr. bilans (bierny) przedstawiał 150.000 złr. od czego oczywiście żaden podatek nie mógł być ani wymierzony ani zapłacony. Otóż w takim wypadku warunek ad 3) nie istnieje.

W pewnym konkretnym wypadku orzekło c. k. ministerstwo skarbu (reskrypt z 14 czerwca 1898 L. 27455), że omawiany przepis § 98 ustawy z 25 października 1896 nie ma zastosowania do kas oszczędności, ponieważ nie »roczne dochody« tych kas przed 1 stycznia 1898 były opodatkowane, lecz tylko poszczególne wkładki kapitałów, wskutek czego przy kasach oszczędności ani część »rocznego dochodu« do podstawy opodatkowania wciągniętą nie była, ani też żadna kwota jako zysk, względnie oprocentowanie zakładowego kapitału, do rozdziału nie przypadała.

Konsekwencyą tego, że § 98 leg. cit. nie odnosi się do kas oszczędności, jest, że fundusze rezerwowe tych kas nie mogą być pod prawno-podatkowym względem traktowane na równi z rezerwami w myśl ustawy z 25 października 1896 opodatkowanemi.

W razie nie zaprodukowania jednego z omówionych dowodów ad 1) 2) i 3) należałoby dawny fundusz rezerwowy traktować na równi z rezerwą nieopodatkowaną dotychczas.

Co się tyczy pierwszego z wymienionych warunków, to o jego dopełnieniu można rozstrzygać nie na podstawie ogólnego jakiegoś szablonowego prawidła, lecz na podstawie ścisłego zbadania rzeczywistych stosunków.

Abstrahując przeto od nazwy rezerw, zwróci władza wymiarowa przy przeprowadzaniu dotyczących dochodzeń swą uwagę przedewszystkiem na to, jakie było statutowe przeznaczenie tych funduszów i jak fruktyfikowano rzeczywiście te zasoby, poczem na podstawie badań w każdym konkretnym wypadku wyda sąd, czy i o ile warunek ten istnieje.

Ocenienie, czy i o ile funduszów rezerwowych używano zgodnie z przeznaczeniem, w regule nie powinno przy uwzględnianiu tak przeznaczenia funduszu rezerwowego z jednej, jakoteż sposobu pokrycia strat i wydatków z drugiej strony, na żadne natrafiać trudności.

Co się wreszcie tyczy ostatniego ze wspomnianych trzech warunków, poleca rozporządzenie wykonawcze do II działu ustawy z 25 października 1896 r. władzom podatkowym wezwać przedsiębiorstwo, do publicznego składania rachunków obowiązane, znajdu-

jące się w ich siedzibie, do wykazania w czasie ściśle określonym (6 miesięcy), że warunki 1) i 3) powyż wymienione co do ich funduszów rezerwowych zachodzą, inaczej bowiem fundusze te na przyszłość jako nieopodatkowane uznaneby zostały.

Jeżeli fundusz, o jakim mowa, powstał z dotacyi, dajmy na to kilkudziesięcioletniej. to musiałoby dotyczące przedsiębiorstwo dowód taki za każdy rok z osobna zaprodukować.

Że przeprowadzenie takiego dowodu wobec takich wymogów ustawowych jest a raczej było w swoim czasie bardzo utrudnionem, tem łatwiej zrozumieć, ile że odłożenia kwot do funduszu rezerwowego nie stanowiły osobnego przedmiotu opodatkowania; ażeby jednak poniekąd przedsiębiorstwom, do złożenia tego dowodu obowiązanym, ułatwić przynajmniej to ich zadanie. zarządziło ministerstwo skarbu, aby stronom o ile możności dozwalać wglądać w dawne akta wymiaru podatku.

W końcu zauważa się, że według judykatury Trybunału administracyjnego (orzecz. z 5 lipca 1899 L. 5553 Nr. 13045 Budw.) utworzony za panowania patentu z roku 1849 Nr. 439 Dz. p. p. ogólny fundusz rezerwowy kasy oszczędności nie może być na równi traktowany z rezerwami opodatkowanemi za czasów obowiązywania ustawy o bezp. pod. osob. i co za tem idzie, ponoszone z tego funduszu wydatki i straty nie mogą być wstawione w ogólny rachunek obrotu.

W motywach orzeczenia tego podniósł między innymi Trybunał administracyjny słusznie, ze wyraz »rezerwy« użyty w § 98 ustawy o bezp. pod. osob. ma być interpretowany extensive, tj. że obejmuje nietylko rezerwy funduszów specyalnych, ale i ogólnych. i że, co za tem idzie przedstawione powyżej w tym ustępie (ad IV) w streszczeniu normy obowiązującej obecnie ustawy wyczerpująco załatwiają kwestyę, jak należy traktować pod względem prawno-podatkowym rezerwy wogóle, należące do przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, a zatem tak fundusze rezerwowe szczególne jak i ogólne czyli zakładowe.

W orzeczeniu zaś z 10 września 1900 L. 6169 Nr. 14463 Budw. wyraził ten Trybunał ważne dla naszego kraju zapatrywanie, że fundusz rezerwowy, utworzony za czasów patentu 29 października 1849 Nr. 436 Dz. u. p. dla zagwarantowania prawidłowej wypłaty listów zastawnych banku krajowego galicyjskiego, nie może być na

równi traktowany z rezerwą opodatkowaną za czasów obowiązującej ustawy o bezp. pod. osob.

* * *

W końcu kilka słów o traktowaniu funduszów rezerwowych pod względem bilansowym, oraz o postanowieniach statutów w przedmiocie funduszów rezerwowych.

W bilansach przedsiębiorstw i stowarzyszeń do publicznego składania rachunków obowiązanych figuruje fundusz rezerwowy zawsze w stronie biernej (w pasywach).

W stowarzyszeniach opartych na ustawie z 9 kwietnia 1873 Nr. 70 Dz. u. p. fundusz ten powstaje z wpisowego i pewnej części rocznego zysku (jakiej, postanawia statut), niekiedy także z należytości za przeniesienie udziałów oraz z procentów tego funduszu.

Fundusz ten przeznaczony jest na pokrycie możliwych strat; jest własnością stowarzyszenia, a w razie rozwiązania stowarzyszenia, po pokryciu ewentualnych strat rozdziela się pomiędzy członków wedle głów zazwyczaj w stosunku wpłaconych udziałów.

Niektóre statuty zawierają nadto postanowienie, że fundusz ten wynosić ma pewien procent (np. 10, 15%) majątku członków, tj. sumy wpłaconych udziałów, względnie pewną część np. $^{1}/_{10}$ kapitału wkładkowego; po osiągnięciu przepisanej wysokości ustaje dotowanie go.

Fruktyfikacya funduszu rezerwowego zależy bądź od swobodnej dyspozycyi rady nadzorczej, bądź też statut dokładne pod tym względem zawiera postanowienia, przepisując z góry, że cały fundusz lub pewna część jego (np. połowa) ulokowaną być ma np. w efektach, niekiedy w kasie zakładu nietykalnie złożonych.

Wogóle gotówka, należycie oprocentowana, lub pewne papiery wartościowe są pod tym względem najlepszą lokacyą.

Ulmer i Nawrocki w swym »Podręczniku dla stowarzyszeń udziałowych« (Lwów 1896) występują słusznie przeciw lokacyi funduszu rezerwowego we własnych książeczkach oszczędności, gdyż »jest to tylko maskowaniem puszczenia go w obrót«.

Odmiennie z natury rzeczy przedstawia się omawiana tu kwestya w spółkach akcyjnych.

Statut tych stowarzyszeń postanawia, jaki procent zysku (3, 5, 10) co roku ma służyć na dotacyę funduszu rezerwowego. którego

maksymalną wysokość ($^1/_3$ część emitowanego kapitału akcyjnego i t. d.) również normuje.

Gdy fundusz ten osiągnie przepisaną wysokość, zasilanie go z czystego zysku ustaje.

Fundusz rezerwowy służy tutaj:

1) na pokrycie strat;

2) gdyby w pewnym roku administracyjnym czysty dochód przedsiębiorstwa nie wynosił przewidzianej statutem (4 lub 5%) części zysku od kapitału zakładowego, na uzupełnienie tej minimalnej dywidendy;

3) na koszta inwestycyjne;

4) wreszcie niekiedy na oprocentowanie (4 do 5%) tych nowych inwestycyi i urządzeń maszynowych, które na razie, nie będąc w ruchu, żadnego nie przynoszą procentu, względnie dochodu.

W nowszych statutach austryackich kolei lokalnych spotykamy często postanowienie, że pewna z góry oznaczona kwota kapitału przedsiębiorstwa ma być użytą na powiększenie (rozszerzenie) budowy i inne inwestycye. Postanowienie to, którego celem jest spowodować, aby przedsiębiorstwo nie inwestowało całego kapitału w budowie, lecz miało gotówkę zapasową na późniejsze rozszerzenie bydowy i pokrycie ewentualnych strat, ma pod względem praktycznym tę ujemną stronę, iż powoduje podwójne zarachowanie, albowiem wskutek tego prócz ogólnego kapitału zakładowego do stanu biernego bilansu wstawiony będzie fundusz rezerwowy z tego samego dotowany kapitału.

W kasach oszczędności fundusz rezerwowy jest właściwym majątkiem kasy i powstaje z dotacyi czystego zysku. Wedle statutu wzorowego fundusz ten, dopóki nie osiągnie wysokości 5% wkładek oszczędności, nie może być użytym prócz pokrycia strat, na żaden inny cel. Jeżeli zaś wzrośnie do wysokości 5—10% tych wkładek, natenczas połowa dorocznego zysku czystego może być obróconą na publiczne i dobroczynne cele. Gdyby zaś 10% wkładek oszczędnościowych przekroczył, 90% rocznego zysku na darowizny i cele humanitarne może kasa obrócić.

Kasy oszczędności lokują fundusz rezerwowy w efektach i realnościach, niekiedy także jako wkładki oszczędności we własnej kasie.

Celom pokrycia ewentualnych różnic kursu efektów wartościowych służy osobny fundusz rezerwowy (Cours-Reserve-Fond).

Anticipando na rachunek lat przyszłych pobrane w pewnym

roku administracyjnym odsetki od zaliczek na efekta i hipotecznych pożyczek wpisuje kasa oszczędności w osobne konto procentów (Zinsen-Reserve-Conto).

Towarzystwa wreszcie asekuracyjne prowadzą w tym przedmiocie dwa konta: na rezerwy premiowe i na rezerwy strat (Prämien-Reservefond-Conto i Schaden-Reserve-Conto). O tych już była mowa wyżej.

Wpływ polityki żydowskiej rządu austryackiego w latach 1772 do 1788 na wzrost zaludnienia żydowskiego Galicyi.

Napisał

Dr. Józef Buzek.

I. Wstęp.

F. Bostel, publikując w wydawnictwach krakowskiej akademii umiejętności [1]) rezultaty przedsięwziętej w roku 1764 w celach fiskalnych rewizyi głów żydowskich, wykazuje, iż sami tylko żydzi ziemi lwowskiej zobowiązani byli na podstawie tejże rewizyi płacić 68.400 złp. (2 złp. na głowę nie licząc niemowląt), podczas gdy w roku 1578 oddano pogłównego z ziemi lwowskiej, halickiej i żydaczowskiej tylko 1.296 złp. (1 złp. na głowę), coby oznaczało niemal 30-krotne powiększenie się ludności żydowskiej ziemi lwowskiej w przeciągu niespełna dwóch stuleci. Można przypuszczać, iż w wieku 16-tym liczba żydów nie stała w żadnym stosunku do wysokości pobieranego pogłównego, w każdym jednak razie jest rzeczą pewną, iż żydzi rozmnażali się wówczas z szybkością, z którą wzrost ludności chrześciańskiej niewątpliwie ani równać się nie może.

Zachodzi pytanie, jakim był wzrost ludności żydowskiej w epoce porozbiorowej, jakim jest obecnie. Czy można wynaleść prawidła, albo choćby prawidłowości tego wzrostu, czy można oznaczyć ściśle siłę ekspanzywną żywiołu żydowskiego, ustalić jej warunki, miarę jej wahania w przeszłości, jej prawdopodobne ukształtowanie się w naj-

[1]) Archiwum komisyi historycznej, tom VI, str. 353.

bliższej przyszłości? Pytanie niesłychanej doniosłości narodowo-politycznej, nie pozbawione dalszego zasadniczego znaczenia. Na pytanie to szukaliśmy specyalnie dla Galicyi odpowiedzi, zabierając się do niniejszej pracy. Tytuł jej miał brzmieć: Siła ekspanzywna żywiołu żydowskiego w Galicyi, jej warunki i granice.

Gromadząc materyał potrzebny celem gruntownego rozstrząsania powyższego tematu, spostrzegliśmy niebawem, iż zbyt wielkiego chwyciliśmy się dzieła. Było nam z góry rzeczą jasną, iż badanie należy przeprowadzić historyczno-statystycznie. Szukaliśmy więc przedewszystkiem cyfr statystycznych. Oficyalne publikacye spisów ludności rozpoczynają się dopiero od roku 1857, co do cyfr ludności żydowskiej podług poszczególnych gmin dopiero od roku 1880. Dawniej powierzał rząd zebrane daty osobom prywatnym. Szperając w książkach starych autorów nagromadziliśmy wprawdzie sporo cyfr, ale tylko by przekonać się, iż cyfry te z reguły zupełnie niedokładne. Musieliśmy się więc chwycić poszukiwań archiwalnych. I ot musieliśmy się zrzec opracowania całości powyższego tematu, musieliśmy ograniczyć się do przedstawienia jednej epoki w historyi żydów galicyjskich. Przypuszczamy, iż opierając się wyłącznie na cyfrach urzędowych, pochodzących wprost z pierwszego źródła, a więc pewnych, dostarczamy materyału do rozwiązania w przyszłości problematu, o który nam się pierwotnie rozchodziło, dajemy więcej, niż gdybyśmy budowali ładne teorye na piasku cyfr z reguły fałszywych.

Tyle co do historyi powstania niniejszej pracy. Uważny czytelnik spostrzeże ślady powyższej genezy w przeprowadzeniu szczegółowem tematu, z konieczności restryngowanego. Mamy nadzieję iż nie robi to ujmy naszej pracy.

II. Źródła statystyki żydów galicyjskich w latach 1772—1788.

Jedną z pierwszych czynności rządu austryackiego po zajęciu Galicyi było wystósowanie nakazu sporządzenia powszechnej konskrypcyi dusz (edykt z 16 października 1772 roku), zbiorów polnych (z 23 grudnia 1772 roku) i inwentarza wszelkich gruntów (z 22 grudnia). Nakazy te powtórzono kategorycznie edyktem z 6 kwietnia 1773 r. Wszyscy właściciele dóbr powinni byli złożyć fasye co do liczby swych poddanych, rozróżniając chrześcijan i żydów, dalej co

do posiadanego inwentarza, gruntów i zbiorów polnych. Fasye te miały służyć za podstawę wymiaru podatków. Ten sam cel miała zarządzona patentem z d. 6 grudnia 1772 roku osobna konskrypcya żydów. Pierwszy ten spis żydów galicyjskich za panowania austryackiego zasługuje na szczególniejszą uwagę z tego względu, ponieważ był połączony z badaniem stosunkow zawodowych ludności żydowskiej. Sumaryusze gminne powinny były zawierać zestawienia co do zajęcia z odróżnianiem kategoryj jak kupcy, rzemieślnicy, dzierżawcy, faktorzy, przewoźnicy itd. Z obydwóch spisów nie zdołaliśmy odszukać nic więcej, jak tylko ogólne liczby ludności chrześciańskiej i żydowskiej dla całej Galicyi.

Znaczenie, jakie rząd austryacki przywiązywał do nowo nabytej Galicyi, wynika z faktu, iż równocześnie z powyższymi nakazami zdecydowano się zastosować i do Galicyi system konskrypcyjny, przyjęty wówczas w najważniejszych krajach staroaustryackich. Konskrypcye te zastępują aż do roku 1857 nowożytne spisy ludności, należy je więc kilkoma słowy scharakteryzować.

Nowożytne spisy są spisami jednochwilowymi, t. j. ustalają stan ludności we wszystkich częściach państwa ze względu na tę samą chwilę, nprz. ze względu na dzień 31 grudnia w Austryi i Belgii, 2 grudnia w Niemczech i Szwajcaryi, 30 czerwca w Stanach Zjednoczonych itd. Inaczej konskrypcye staroaustryackie. Te przeprowadzali osobni komisarze spisu od wioski do wioski, dziś tu, jutro tam itd. Konskrypcye trwały przynajmniej kilka tygodni, nie raz kilka miesięcy. Oczywista, iż osoby, pragnące z tego lub innego powodu uchylić się od spisu, mogły uskutecznić to daleko łatwiej, niż obecnie. Wystarczało zniknąć na kilka dni z wioski, w której komisarz konskrypcyjny właśnie przebywał. Z naciskiem dalej podnieść należy, iż tylko pierwszą w danym kraju konskrypcyę przeprowadzono mniej więcej w ten sam sposób co obecnie t. j. zapewniwszy najprzód zupełność spisu za pomocą ogólnej numeracyi domów mieszkalnych, spisując dalej na osobnych arkuszach ludność od domu do domu, i zestawiając nareszcie na podstawie tych arkuszów sumaryusze dla każdej miejscowości, gminy itd. Dalsze konskrypce zaś różniły się od nowożytnych spisów w tej mierze, że wyrażając się fachowo nie były spisami ludności s. str., lecz tylko »eine Fortschreibung der Bevölkerung«. Ówczesne konskrypcye odbywano co roku, uważano więc, iż przy drugiej i następnych konskry-

pcyach ponownego spisu całego stanu ludności nie potrzeba [1]). Kontentowano się uwidocznianiem zmian zaszłych od konskrypcyi przeszłorocznej. Nazywano to rewizyą konskrypcyi. Rewizye te odbywano każdorocznie od domu do domu z wyjątkiem stolicy. gdzie właściciele kamienic odpowiadali za prawdziwość i dokładność wpisów w księgi populacyjne. Przy przeprowadzeniu rewizyi towarzyszył prowadzącemu ewidencyę ludności oficerowi zawsze zastępca dominium, w miastach »zręczny urzędnik magistratu«, by dawać odnośne informacye (osoby te prowadziły polityczne księgi populacyjne). Oprócz tego powinny były dominia i magistraty prowadzić osobne protokoły, uwidaczniające wszystkie zmiany zaszłe w ciągu roku w stanie ludności. Każdy ojciec rodziny był pod karą (chłopi — 24 godzin aresztu, inni — grzywnę 30 cent. [1]) zobowiązany, donieść natychmiast, najpóźniej zaś w następującą niedzielę zwierzchności o wszelkich zmianach populacyjnych, zaszłych w jego rodzinie (porody, śluby, skony, zmiana zawodu, sług etc.). Na podstawie tychże protokółów mógł oficer prowadzący konskrypcyą bez straty czasu uwidocznić wszelkie zmiany w stanie ludności w swych księgach populacyjnych. — Widzimy więc, iż organizacya ta [2]) przy odpowiedniej gorliwości powołanych czynników mogła — szczególnie na wsi i w miastach pomniejszych — stopniowo udoskonalić wyniki dawniejszych konskrypcyj.

Celem charakterystyki konskrypcyj staro-austryackich należy jeszcze zwrócić uwagę na trzy ważne okoliczności. Najprzód nie liczono — w 18-tym stuleciu — całej ludności, lecz tylko ludność w wieku wyżej 1-go roku. Dalej służyły konskrypcye w pierwszym rzędzie celom wojskowym. Treść i układ kwestyonaryuszy przystósowano ściśle do potrzeb wojskowości. Nareszcie — co szczególnie podnieść należy, — odbywał się równocześnie z konskrypcyą pobór rekrutów. Spis przeprowadzały głównie osoby wojskowe, naturalnie z pomocą władz politycznych, utrzymujących osobne rejestra ludności [(»poli-

---

[1]) Równocześnie z konskrypcyą odbywał się spis zwierząt domowych. Stan tychże spisywano każdego roku na nowo tak, jak przy pierwszej konskrypcyi.

[2]) Przedstawiliśmy ją w formie ustalonej w roku 1780. Dawniejsze konskrypcye były tak samo z zmianami bardzo nieznacznemi urządzone, porównaj patent konskrypcyjny z 13 czerwca 1780 roku z dekretem nadwornym z 8 sierpnia 1777 roku l. 327 (zbiór Kőfil'a).

tische Populationsbücher« w odróżnieniu od »militärische Populationsbücher«)]. Oczywista, że ludność obawiała się konskrypcyi i takowej według możności unikała. Specyalnie zaś dotyczy to ludności żydowskiej, która już z względów policyjnych [1]) i czysto finansowych [2]) musiała unikać wpisu w rejestrze konskrypcyjnym. Dodajmy do tego stary przesąd żydowski, iż ludność policzona umrzeć musi, a pojmiemy dlaczego wykazy konskrypcyjne, ba spisy współczesne nigdy całkowitego stanu ludności żydowskiej ująć nie potrafiły [3]).

By zapewnić większą dokładność spisów, odnośnie do ludności żydowskiej zastósowano już za czasów Józefińskich kilka środków specyalnych. Na mocy dekretu nadworuego z dnia 12 czerwca 1784 roku przeprowadzono najprzód konskrypcyą żydów, przypadającą na rok 1785. na zupełnie nowych podstawach. Konskrypcyą przeprowadzili nie wojskowi, lecz urzędnicy obwodów z pomocą przełożonych gmin żydowskich. Każdy żyd, nie posiadający dotąd nazwiska, musiał takowe przybrać i stale używać. W każdej gminie zaprowadzono dla każdej rodziny osobną książeczkę familijną, w których przełożeni gmin notowali (tak jak urzędnicy dominium, wzgl. magistratów) wszelkie zmiany w stanie tejże familii. (Odtąd istnieją osobne księgi populacyjne żydowskie, pouczenie do prowadzenia tych ksiąg wyszło drukiem w roku 1785). Każda głowa rodziny otrzymała osobną książeczkę, gdzie uwidoczniano wszystkich członków rodziny, i innych domowników, tudzież wszelkie powinności podatkowe tejże rodziny [4]). Gdy na mocy dekretu nadwornego z 31 sierpnia 1787 r. przywrócono dawne konskrypcye także i dla ludności żydowskiej, otrzymali oficerowie przeprowadzający konskrypcą nakaz używania owych książeczek rodzinnych celem przeprowadzania zmian zaszłych w stanie ludności.

Odtąd też konskrypce spoczywają na dosyć pewnych podstawach. Począwszy od roku 1785 należy uznać cyfry ludności żydowskiej. dostarczane przez władze austryackie za względnie wcale pewne.

[1]) Porównaj w późniejszem przepisy co do pauprów żydowskich.

[2]) Porównaj w późniejszem wywody nasze co do podatku tolerancyjnego.

[3]) Na podstawie wewnętrznej krytyki cyfr spisu z roku 1890 można wykazać z całą pewnością, że w Galicyi w roku tym okrągło 20.000 żydów przed spisem się uchyliło.

[4]) Przedstawiłem na podstawie instrukcyi »für die am 3 Februar 1785 Vorzunehmende Juden-Conscription«.

Statystyka ruchu ludności żydowskiej polega aż do roku 1784 na księgach populacyjnych ogólnych. Patentem z 20 lutego 1784 r. nakazano duszpasterzom wszystkich wyznań prowadzenie osobnych rejestrów porodów, ślubów i skonów. Formularz obowiązujący dla prowadzących metryki izraelickie ustala instrukcya z 1 sierpnia 1784. Wyciągi z metryk powinien był prowadzący metryki nadsyłać corocznie w styczniu do urzędu obwodowego, a to w zestawieniach podług gmin.

Statystykę emigracyjną i immigracyjną ludności żydowskiej uregulowano dopiero w roku 1792 [1]). Aż do tego roku sporządzano wykazy emigrujących wzgl. immigrujących na podstawie zapisków w księgi populacyjne, względnie na podstawie odrębnych protokołów władz, prowadzących księgi populacyjne cywilne.

III. Stan ludności żydowskiej w Galicyi bezpośrednio po roku 1772.

W załączeniu do sprawozdania jeneralnej komendy we Lwowie z dnia 28 grudnia 1776 r.[2]) znaleźliśmy obszerne tabele, podające podług obwodów, dystryktów i sekcyj rezultaty pierwszej konskrypcyi galicyjskiej z dnia 8 października 1776 r. Wypisaliśmy wszystkie jej daty odnoszące się do stanu ludności żydowskiej i podajemy je w dodatku pod numerem I. Cyfry dla poszczególnych sekcyj (każdy dystrykt obejmował trzy sekcye) opuściliśmy, ponieważ obecnie skonstatować niepodobna, jakie części kraju do poszczególnych należały sekcyj.

Porównując rezultaty konskrypcyi z roku 1776 z cyframi polskiego spisu głów żydowskich z r. 1765 widzimy, iż konskrypcya była bezwarunkowo dokładniejszą. W całej ziemi lwowskiej naliczono w roku 1765 34.995 głów żydowskich, nie licząc niemowląt Konskrypcya austryacka nie liczy także dzieci niżej jednego roku, a mimo to wykazuje w samym dystrykcie brodzkim i żółkiewskim, t. zn. na terytoryum znacznie mniejszem, 36.419 żydów. Różnica ta jest najlepszym dowodem niedokładności uchwalonej konfederacyą generalną z dnia 7 maja 1764 konskrypcyi głów żydowskich.

---

[1]) Kreisschreiben vom 21 September 1792, Z. 27.361.

[2]) Allerunterthänigster Vortrag über die in Galizien zu Stande gekommene Conscription vom 25. Jänner 1777.

Mimo to cyfry ludności żydowskiej, ustalone konskrypcyą z r. 1774 stanowczo za zbyt niskie uznać należy.

Przedewszystkiem zaznaczmy, iż pierwszy spis austryacki z r. 1772 wykazał cyfry znacznie wyższe. W Galicyi ówczesnej liczono na podstawie spisu

z roku	ludności chrześciańskiej	ludności żydowskiej	Razem
1772	2.484 301	171.851	2,656.152
1776	2,436.596	144.200	2,580.796

Dyferencye te są tak znaczne, wobec dobrych stosunków śmiertelności w owych latach tak nieprawdopodobne, iż gdy następna konskrypcya z 25 stycznia 1777 r. wykazała tylko 2,205.753 chrześcian, a 139.073 żydów, cesarz zażądał wyjaśnienia. Prowadzący konskrypcyę podpułkownik Egg. de Legis zasłaniał się raz okolicznością, że dużo miejscowości wrócono znów Rzeczypospolitej polskiej, powtóre zaś »wrodzoną bojaźnią ludu wiejskiego«. Krytyczny rozbiór rezultatów spisu wykazuje przyczyny zupełnie inne.

Próbujmy krytyki porównawczej. W 11 lat po pierwszej konskrypcyi galicyjskiej przeprowadzono po raz pierwszy konskrypcyę w Bukowinie. Żydzi bukowińscy są bez wyjątku z pochodzenia żydami polskimi, należy więc przypuszczać, iż ustrój społeczny i familijny żydów bukowińskich równał się mniej więcej ustrojowi ludności żydowskiej w Galicyi. Dalej należy zaznaczyć, iż żydzi nie stanowili wówczas na Bukowinie ani dwóch setnych ludności, byli więc wszyscy władzom lokalnym i ludności dobrze znani. Konskrypcya tutaj co do ludności żydowskiej udać się musiała. Oto jej rezultaty [1].

Okręg poborczy	Rodzin chrześciańskich	Rodzin żydowskich	Ludność chrześciańska	Ludność żydowska: Płeć męska żonaci	Ludność żydowska: Płeć męska nieżonaci	Ludność żydowska: Płeć żeńska	Razem żydów	Razem ludność obecna
Nr. 1 Suczawa	13.017	244	66 147	251	552	698	1 501	67.648
« 2 Czerniowice	13 044	126	63.586	117	244	341	702	64 288
Razem Bukowina	26 061	370	129 733	368	796	1.039	2.203	131.936

[1] Porównaj Żydzi ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego w r. 1765, zestawił F. Bostel. Editionum Collegii Historici Academiae Lit. Crac. N. 47. str. 357.

Przeciętnie więc obejmowała jedna rodzina żydowska osób **5·96,** jedna rodzina chrześciańska zaś tylko **4·98.**

Wśród ludności żydowskiej liczono 1.164 mężczyzn, a 1.039 kobiet, a więc mężczyzn więcej o **125.** 31·6%, a więc ani jedna trzecia mężczyzn żyła w stanie małżeńskim.

Wróćmy teraz do pierwszej konskrypcyi galicyjskiej. Porównując cyfrę ludności chrześciańskiej z liczbą familij, okazuje się, iż przeciętnie przypada 4·86 głów na jedną rodzinę. U ludności żydowskiej stosunek ten wynosi tylko 4·02. Jest to zupełnie niemożliwem, raz ze względu na rezultaty spisu bukowińskiego, powtóre zaś ze względu na fakt, iż rodziny żydowskie zawierały bardzo często po 2 stadła małżeńskie (na 35.881 rodzin liczono 37.823 mężczyzn żonatych, u ludności chrześciańskiej natomiast na 501.302 rodzin tylko 501.513). Zresztą wykazała konskrypcya galicyjska z r. 1786, dokonana na tych samych zasadach, tylko za pomocą udoskonalonych środków technicznych, 215.487 głów żydowskich żyjących w 43.148 rodzinach. Na rodzinę przypada więc przeciętnie 5 głów. Należy zaznaczyć, iż w tym samym roku obejmowały rodziny chrześciańskie przeciętnie po 5·25 osób.

Już z powyższego wynika, dlaczego spis z r. 1776 wykazuje tak niskie cyfry ludności, szczególnie, o ile się rozchodzi o ludność żydowską. Bliższych szczegółów co do niedokładności, popełnionych przez oficerów spis przeprowadzających, dostarczy nam krytyka wewnętrzna cyfr podanych dla ludności żydowskiej Galicyi.

W r. 1776 naliczono 71.281 żydów płci męskiej, a 72.919 kobiet. Stosunek ten należy uznać za nieprawdopodobny, aczkolwiek możliwy. W zatorskim, t. j. w dystrykcie wykazującym wówczas relatywnie najmniej żydow, udała się już konskrypcya z r. 1776 dosyć dobrze, naliczono bowiem wówczas na 203 rodzin 1047 żydów, t. j. 5·16 na rodzinę. Właśnie w tym dystrykcie naliczono jednak 551 mężczyzn, a 496 kobiet. Badając późniejsze konskrypcye spostrzegliśmy, iż i później wszędzie tam, gdzie konskrypcya dobrze się udała, skonstatowano przewyżkę mężczyzn nad kobietami. Weźmy naprzykład konskrypcyą z r. 1830. W roku tym wynosiła:

---

[1]) Summarische Conscriptionstabelle des im Jahre 1787 neu aufgenommenen Bucowinaer Kreises. W załączniku do tejże tabeli kompletny wykaz miejscowości, tudzież zestawienia co do miary wzrostu ludności zdatnej do potrzeby państwowej.

	Ludność żydowska prawna				
	Liczba lokatorów [1]	Płeć męska	Płeć żeńska	Razem	Na jedną rodzinę przypada dusz [3]
Galicya ówczesna [2]	49.925	117 370	124.112	241.482	4.84
Z tego obwód wadowicki	1.052	2.710	2.700	5 410	5.14
» » kołomyjski	2.390	6.939	6.154	13.093	5 48
Za to » lwowski	4.927	10.650	11.316	21.966	4.46

Jest więc rzeczą prawdopodobną, iż także w r. 1776 przeważała wśród ludności żydowskiej płeć męska. Przewyżka kobiet wykazana przez konskrypcyą powstała prawdopodobnie wskutek niedokładności spisu.

Konskrypcya z r. 1776 wykazuje nareszcie wśród osób płci męskiej 37.823 żonatych, a 33.458 swobodnych i wdowców. Znaną jest wprawdzie rzeczą, iż ludność żydowska zawierała wówczas małżeństwa bardzo wcześnie, tak iż pierwsze rozporządzenie cesarzowej Maryi Teresy w sprawach żydowskich (z dnia 8 marca 1773 roku) właśnie tą zajmuje się sprawą. Mimo to stosunek powyższy za wręcz niemożliwy uznać należy. W zatorskiem, gdzie spis przeprowadzono dokładniej, naliczono też rzeczywiście tylko 199 żonatych a 352 nieżonatych.

Z krytyki powyższej wynika, iż spis z r. 1776 podaje rezultaty zgoła niemożliwe. Zachodzi pytanie, czy niedokładności spisu dotyczą równomiernie wszystkich kategoryj ludności żydowskiej? Oczywistą, iż nie. Rodzina cała nie tak łatwo ujdzie uwadze komisarza spisowego jak osobnik, ojciec rodziny nie tak łatwo, jako żona lub dzieci. Z obawy przed podwyższeniem pogłównego (przemienionego w tymże roku 1776 na podatek tolerancyjny) zatajała ludność żydowska przedewszystkiem starców i dzieci. Niedokładności spisu tej też głównie dotyczą kategoryi. Na podstawie późniejszych konskrypcyj widzimy, iż uchyliło się od konskrypcyi w r. 1776 okrągło 4 tysiące rodzin i tyluż żonatych, natomiast przynajmniej 24.000

[1]) Wohnparteien.
[2]) Bez Bukowiny.
[3]) Konskrypcye ówczesne odnosiły się już do dzieci niżej 1 roku.

mężczyzn nieżonatych. a 28.000 kobiet. Jest rzeczą jasną, iż cyfry zaludnienia żydowskiego podane przez konskrypcyą z r. 1776 nie nadają się do dalszego użytku; zato można i należy zużytkować cyfry rodzin żydowskich, szczególnie o ile się rozchodzi o oznaczenie stosunku procentowego ludności żydowskiej do ludności chrześciańskiej w różnych stronach kraju. Należy tylko pamiętać, iż gęstość zaludnienia żydowskiego była trochę większą od stosunku procentowego rachunkiem ustalonego, a to szczególnie w dystryktach najgęściej żydami zaludnionych. Oprócz tego należy zaznaczyć, iż opierając obrachunek stosunku procentowego ludności żydowskiej nie na liczbie ludności, lecz na liczbie rodzin mamy już i z tego względu pewniejszy grunt pod nogami, iż już pierwszej konskrypcyi udało się ustalić z wystarczającą pewnością liczbę rodzin chrześciańskich.

Tablica I. Stosunek procentowy ludności żydowskiej podług dystryktów.

	W r. 1776 naliczono				W r. 1776 naliczono		
Dystrykt	Rodzin	Z tego żydowskich	Procentowo	Dystrykt	Rodzin	Z tego żydowskich	Procentowo
Zatorski . . .	35.647	203	0 57	Przemyski . .	31.478	1 824	5·8
Sadecki . . .	24.002	297	1·24	Liski	17.578	1 045	5·9
Wiśnicki . .	29.557	614	2 08	Drohobycki .	35 563	1.742	4·9
Tarnowski . .	28 345	1 287	4 6	Halicki . . .	25.886	2 237	8·7
Krosnieński .	40.268	1.618	4 0	Tyśmenicki i Kołomyjski .	36 154	3.410	9·4
Leżajski	28 633	1.750	6 1	Brzeżanski . .	36.664	2.693	7·4
Razem Galicya zachodnia .	186 452	5.769	3 1	Zaleszczycki .	33.510	3.031	9·0
Tomaszowski	22 673	1 612	7·1	Brodzki . . .	26 336	4.340	16·5
Zamojski .	18 823	1 658	8·8	Żółkiewski . .	49.780	4.581	9·2
Razem obydwa dystrykty .	41.496	3.270	7·9	Sokalski . .	16 286	1 939	12·0
Razem Galicya ówczesna	537 183	35 881	6 7	Razem Galicya wschodnia .	309 235	26 842	8·7
Razem Galicya teraźniejsza (bez Krakowskiego) . .					495.687	32.611	6.6

Na podstawie dat spisu z r. 1869, 1880, 1890 i 1900 udało nam się skonstatować, iż siła ekspanzywna ludności żydowskiej jest daleko mniejszą wobec ludności polskiej, niż wobec ludności ruskiej. Problemat ten jest tak niesłychanej doniosłości, iż należy go oświetlić także na podstawie spisów dawniejszych. Dlatego pozwoli-

liśmy sobie już tutaj odróżnić pod względem terytoryalnym obszar dzisiejszej Galicyi zachodniej od dzisiejszej Galicyi wschodniej. Wprawdzie podział administracyjny Galicyi ówczesnej nie był jeszcze ustalony, w szczególności pochodzi podział Galicyi na owe obwody Józefińskie, których reminiscencya przetrwała do dziś w podziale kraju podług sądów obwodowych, dopiero z r. 1782. Mimo to można już na podstawie podziału terytoryalnego z r. 1776 odróżnić z wystarczającą pewnością wyszczególnione przez nas obszary, jak to wynika z następującego zestawienia.

Ludność chrześciańska obszarów przez nas odróżnianych wynosiła:

Teraźniejsza	W r. 1776 przed przeprowadzeniu podziału na obwody józefińskie	W r. 1783 po przeprowadzeniu podziału na obwody józefińskie	Po przeprowadzeniu dalszych zmian w podziale terytoryalnym wynosiła ludność obecna w r. 1796
Galicya zachodnia [1] . .	855.442	986.545 [4]	1,160.081 [5]
Galicya wschodnia [2] .	1,392.135	1,693 384 [4]	2.015 123 [5]
Część Królestwa Pol. [3] .	189.019	150.029 [4]	179.111 [5]
Razem Galicya ówczesna	2,436 596	2,829.958	3,354.315

Według rezultatu tego zestawienia napotyka tylko wyłączenie tej części ówczesnej Galicyi, która obecnie należy do Rosyi, na poważniejsze trudności.

[1]) W r. 1776 dystrykty zatorski, wiśnicki, sądecki, krośnieński, tarnowski i leżajski, w r. 1783 obwody myślenicki, bocheński, sądecki, tarnowski, rzeszowski i dukielski.

[2]) W r. 1776 dystrykty liski, przemyski, drohobycki, żółkiewski, brodzki, brzeżański, zaleszczycki, halicki, tyśmienicki, kołomyjski i sokalski, w roku 1783 obwody liski, przemyski, samborski, żółkiewski, lwowski, brodzki, brzeżański, tarnopolski, stryjski, stanisławowski, zaleszczycki.

[3]) W r. 1776 dystrykty zamojski i tomaszowski, w r. 1783 obwód zamojski.

[4]) Cyfry te obrachowałem na podstawie dat szczegółowych, zawartych w sprawozdaniu galicyjskiej komendy jeneralnej z dnia 25 września 1784 r.

[5]) Cyfry te obrachowałem na podstawie dat szczegółowych zawartych w sprawozdaniu galicyjskiej komendy jeneralnej z dnia 1 lipca 1797 r. (Plan zur Eintheilung deren Werbbezirkscommanden, in Ost- und Westgallizien.

Wróćmy teraz do naszej tabelki I. — Już nieodżałowanej pamięci profesor Józef Kleczyński zaznacza [1]), iż »wzrost żydów w miarę posuwania się na wschód stanowi do dziś charakterystyczną cechę ludności Galicyi«. Spostrzeżenie to uczynione nawiasowo należy na podstawie powyższych dat poddać pewnej rektyfikacyi. Raz należy podnieść z naciskiem, iż w chwili pierwszego rozbioru Polski przeciwieństwo zachodzące między wschodnią z zachodnią częścią kraju było bez porównania ostrzejsze niż obecnie. A dalej należy pamiętać, iż wówczas (nie zaś obecnie) ludność żydowska rosła oprócz tego w miarę posuwania się z południa na północ. Spostrzegamy to już na podstawie załączonej tabelki, jeszcze wyraźniej jednak, jeżeli zbadamy ówczesny stosunek ludności żydowskiej do ludności chrześciańskiej w krajach położonych na północ od Galicyi ówczesnej. W tymże celu podajemy w załączanej sub. *b)* tablicy rezultaty pierwszej konskrypcyi w zabranej w r. 1795 przez rząd austryacki »Galicyi zachodniej«.

Konskrypcyę tę przeprowadzono na podstawie przepisów konskrypcyjnych obowiązujących w Galicyi wschodniej. Spisu nie przeprowadzono jednak wszędzie z odpowiednią dokładnością, tak iż cyfry ogólne ludności chrześciańskiej i żydowskiej za zbyt niskie uznać należy. I tak przypada na jedną rodzinę chrześciańską przeciętnie tylko 4·4 osób, na jedną rodzinę żydowską nawet tylko 4·1. Podczas gdy w radomskiem, kieleckiem, sandomierskiem itd. jedna rodzina żydowska miała obejmować tylko niespełna 4 osoby, składały się rodziny żydowskie w olkuskiem i końskiem z 4·35 osób. w chełmińskiem nawet z 4·62 osób. I tutaj należy więc oprzeć obrachunek stosunku procentowego ludności żydowskiej nie na liczbie osób, lecz na liczbie familij. Dla kontroli przytaczamy jednak jeden i drugi obrachunek. (Zob. str. 103).

Pomiędzy pierwszą konskrypcyą Galicyi teraźniejszej a pierwszą konskrypcyą ówczesnej Galicyi zachodniej leży czasokres dwudziestoletni. Z powodów, o których później rosła właśnie między rokiem 1772 do 1795, w szczególności zaś od r. 1786 ludność żydowska południowych części teraźniejszego Królestwa z szczególną intenzywnością. Należy więc przypuszczać, iż w kraju tym stosunek ludności chrześciańskiej do żydowskiej był w r. 1776 znacznie ko-

[1]) Spis ludności dyecezyi krakowskiej z r. 1787, archiwum komisyi historycznej, tom VII. str. 282.

Tablica II. Pierwsza konskrypcya Galicyi zachodniej w r. 1796/97.

Obwód	Liczba familij w całości	Liczba familij Z tego żydowskich	Procentowo	Procentowo ze względu na liczbę osób	Obwód	Liczba familij w całości	Liczba familij Z tego żydowskich	Procentowo	Procentowo ze względu na liczbę osób
Olkuski: .	12.698	555	4 4	4 4	Józefowski	22 141	2 568	11·6	11·7
Krakowski	29.370	1.746	6 0	5 5	Miński . .	13 755	1.067	7·8	7·6
Kielecki	30 715	2.411	7 9	7 0	Lubelski .	23.506	3 930	16·7	15 5
Koński . .	26.742	2.079	7 8	7·7	Chełmski .	16 876	2.042	12 1	11·9
Sandomierski . .	27.869	2.926	10 5	10·2	Bialski . .	21.678	2 885	13 3	10 7
Radomski .	24 039	2.529	10·5	9 1	Łukowski .	17 950	2.043	11·4	10·4
Razem między Wisłą i Pilicą . . .	151.433	12 246	8 1	7·5	Siedlecki .	16 284	1.956	12·1	11·2
Razem ówczesna Galicya zachodnia	283.623	28 737	10·1	9·43	Razem między Wisłą a Bugiem . .	132.190	16.491	12·5	11·6

rzystniejszym, niż w r. 1796. Uwzględniając już powyższe możemy mimo to twierdzić z całą stanowczością, iż i w r. 1776 kraj między Pilicą, Wisłą i Bugiem mieścił stosunkowo d a l e k o więcej żydów, niż równocześnie Galicya teraźniejsza[1]). Podczas gdy w ostatniej żydzi stanowili 6·6% ludności, było w kraju między Wisłą i Bugiem już w r. 1774 z pewnością 10% wyznania mojżeszowego.

Uwzględniając pojedyńcze obwody obydwóch Galicyj widzimy, iż najmniej żydów mieściły, strony p o ł u d n i o w o z a c h o d n i e (zatorskie tylko 0·57%, sądeckie 1·24%, wiśnickie 2·08%, krośnieńskie 4·0, tarnowskie 4·6) na północ od Wisły zaś olkuskie 4·4%, krakowskie 6·0, końskie 7·8, kieleckie 7·9%, najwięcej zaś kończyny

[1]) Porównaj także cytowaną rozprawę prof. Kleczyńskiego, podającą stosunek procentowy ludności żydowskiej w ówczesnej dyecezyi krakowskiej na podstawie spisu kościelnego z r. 1787, t. j. przed wielką emigracyą żydów galicyjskich do Rptej Polskiej.

północno-wchodnie, mianowicie obwody: brodzki 16·5%, sokalski 12·0%, lubelski 16·7%, bialski 13·3%, chełmski i siedlecki 12·1%. W stronach południowo-wschodnich spotykamy daleko mniejszą gęstość żywiołu semickiego, mianowicie obwód liski 5·9%, drohobycki 4·9, brzeżański 7·4, halicki 8·7, tyśmienicki i kołomyjski 9·4, zaleszczycki 9·0. Powiaty środkowe nareszcie wykazują: przemyski 5·8%, leżajski 6·1%, tomaszowski 7·1%, zamojski 8·8%, żółkiewski 9·2%. Wyjątek od reguły stanowi położony tuż obok Warszawy obwód miński (7·8%). Zresztą jest regułą, że obwód położony dalej na wschod lub dalej na północ wykazuje znaczniejszy procent żydów.

Kwestyą pierwszorzędnej doniosłości jest podział ludności żydowskiej na ludność miejską i wiejską. Obecnie (w r. 1900) mieszka w Galicyi 71·46% ludności żydowskiej w miastach (i miasteczkach) a 28·54% na wsi. 36·06%, a więc więcej niż jedna trzecia ludności miejskiej Galicyi jest wyznania mojżeszowego, podczas gdy na wsi ludność żydowską stanowi $^1/_{24}$, t. j. 4·06% ludności. Zachodzi pytanie, jakiem było rozsiedlenie się żydów galicyjskich w chwili pierwszego rozbioru Polski?

Ściślej odpowiedzi dać mi niepodobna, Nie posiadam bowiem rezultatów pierwszej konskrypcyi podług gmin[1]). Udało mi się tylko wyszukać wykazy gminne dystryktu przemyskiego, pochodzące z roku 1779, a więc w 7 lat po zaborze kraju[2]). Przytaczamy poniżej rubryki najbardziej nas interesujące a to z wyszczególnieniem wszystkich miast i miasteczek dystryktu, gminy wiejskie natomiast sumarycznie. (Zob. str. 105).

Zestawienie to jest nadzwyczajnie pouczającem najprzód ze względów metodycznych. W miastach przypada na 1 rodzinę żydowską przeciętnie 4·14 głów, na wsi natomiast 5·06 głów, na jedną rodzinę chrześciańską w miastach 4·77, na wsi 5·06 głów. Na wsi więc skład liczebny rodzin żydowskich jest zupełnie ten sam, co u rodzin chrześciańskich. Znaczy to tyle, iż konskrypcya ludności żydowskiej (po części i chrześciańskiej) była na wsi daleko zupełniejszą niż w miastach, jak to zresztą wobec powyższego jest rze-

[1]) Odnośne wykazy nadeszły do Wiednia z sprawozdaniem jeneralnej komendy we Lwowie z dnia 28 grudnia 1776 r. w 18 grubych zeszytach. Załączników tych obecnie w aktach już nie ma.

[2]) Summarische Häuser-, Familien-, und Zugviehestabelle pro anno 1779 des Sandomirer Kreises, Przemisler Distriktes.

Tablica III.

	W roku 1779			
	Liczba familij		Liczba osób	
	w ogóle	żydowskich	w ogóle	żydow.
Jarosław	454	222	2.359	1.131
Głęboka przedm.	191	24	1.102	100
Razem Jarosław	645	246	3 461	1.231
Sieniawa . . . , ...	392	192	1.721	691
Radymno	523	33	2.611	153
Pruchnik miasto	204	37	979	163
Pruchnik przedmieście	138	1	721	9
Razem miasta starostwa jarosł.	1 902	509	9.493	2 247
Przemyśl	458	216	1.826	805
Lwowskie	302	9	1.349	41
Zasanie	144	6	728	29
Pod zamkiem	54	—	256	—
Razem Przemyśl	958	231	4.159	875
Niżankowice	192	5	885	26
Dubiecko	160	31	790	129
Babice	47	7	407	33
Krzywcza	100	7	502	38
Razem miasta starostwa przem. .	1.507	281	6.743	1.101
Dynów (obecnie ad Brzozów) . .	399	126	1.544	445
Bircza . . . . . (ad Dobromil)	99	33	328	117
Nowe miasto . . « «	144	29	716	129
Rybotycze . . . » «	236	36	998	155
Hussaków cum Budy (ad Mościska)	177	61	707	217
Krakowiec (ad Jaworów)	268	73	1.317	329
Grodzisko (ad Łańcut)	17	—	90	—
Jaworniki (ad Rzeszów)	144	5	680	25
Razem reszta miast . . .	1 484	363	6 380	1.417
Razem wszystkie miasta	4 893	1.153	22 516	4.765
Razem wsi okoliczne	25 016	686	126.698	3.474
Razem dystrykt przemyski . . .	29 909	1 839	149.314	8.239 [1]

[1] Z tego osób płci męskiej żonatych 1.973
» « » » » nieżonatych . , ... 2 100
» « » « « żeńskiej 4 166

Na sto żydów dystryktu przemyskiego mieszkało w miastach 62 7, na wsi 37 3.

czą zupełnie naturalną. W miastach konskrypcya bądź się udawała przy odpowiedniej sumienności czynników lokalnych (tak w Jarosławiu, gdzie na rodzinę żydowską przypada przeciętnie 5·09 osób, nie zaś na przedmieściu Głębokiej, gdzie rodziny żydowskie wykazują przeciętnie tylko 4·1 osób. — Głęboka zostawała wówczas pod jurysdykcyą jednego z klasztorów jarosławskich), bądź też w razie niedbalstwa tychże masa osób zdołała umknąć spisu (tak w Przemyślu, gdzie rodziny żydowskie miały liczyć przeciętnie tylko po 3·73 głów!!).

Opierając się znów na liczbie familij, wynika z powyższego zestawienia, iż żydzi stanowili

wówczas:

$^{1}/_{2}$ do $^{2}/_{3}$ ludności nigdzie.
$^{1}/_{3}$ do $^{1}/_{2}$ w Sieniawie i Jarosławiu.
$^{1}/_{4}$ do $^{1}/_{3}$ w Krakowcu, Birczy, Przemyślu, Hussakowie i Dynowie.
$^{1}/_{5}$ do $^{1}/_{4}$ w Dubiecku i Nowem mieście.
$^{1}/_{10}$ do $^{1}/_{5}$ w Pruchniku i Rybotyczach.
niżej $^{1}/_{10}$ w Radymnie, Grodzisku, Niżankowicach, Babicach, Krzywczy i Jaworniku.

w roku 1880 zaś

$^{1}/_{2}$ do $^{2}/_{3}$ ludności w Grodzisku, Sieniawie, w Krakowcu.
$^{1}/_{3}$ do $^{1}/_{2}$ w Birczy, w Jarosławiu, Przemyślu, Nowem mieście, Rybotyczach, Pruchniku, Radymnie, Hussakowie, Dynowie i Dubiecku.
$^{1}/_{4}$ do $^{1}/_{3}$ tylko w Krzywczy.
$^{1}/_{5}$ do $^{1}/_{4}$ tylko w Nizankowicach.
$^{1}/_{10}$ do $^{1}/_{5}$ tylko w Jaworniku i Babicach.
niżej $^{1}/_{10}$ zaś nigdzie.

Z porównania powyższego wynika, iż w r. 1776 miasta dystryktu przemyskiego nie były tak gęsto ludnością żydowską obsadzone, jak w r. 1880 (i obecnie).

Z cyfr tabelki III wynika dalej, iż w r. 1776 37·3% żydów dystryktu przemyskiego, a więc znacznie więcej niż $^{1}/_{3}$ mieszkało na wsi, w miastach zaś tylko 62·7%. Ograniczając nasze badanie li tylko do miast i miasteczek, tudzież wsi dzisiejszego starostwa przemyskiego i jarosławskiego, położonych w całości na obszarze dawnego dystryktu przemyskiego, widzimy, iż w roku 1880 tylko 26·6% ludności żydowskiej tychże powiatów mieszkało na wsi, natomiast 73·4%, t. j. niemal trzy czwarte w miastach. Dalsze szczegóły uwidoczniamy w następującej tabelce: (Zob. str. 107).

W stosunku do ludności chrześciańskiej postąpiła gęstość zaludnienia żydowskiego nie tylko w miastach, lecz i na wsi, w mia-

stach jednak znacznie więcej niż na wsi; w miastach mieszkała w r. 1880 ludność żydowska 1·62-krotnie gęściej niż przed stu laty, na wsi tylko 1·46-krotnie; podczas gdy w r. 1776 żydzi mieszkali w miastach 8·4 gęściej niż na wsi, przewyższała w r. 1880 gęstość zaludnienia żydowskiego miejska wiejską 9·4-krotnie.

Dnia 31 grudnia 1880	Miasta, wsi i obszary dworskie		Z tego w miastach (i miasteczkach)		Po wsiach i obszarach dworskich		Procentowo wynosi ludność żydowską			
							w r. 1880		w r. 1779	
	Ludność obecna	żydzi	Ludność obecna	żydzi	Ludność obecna	żydzi	w miastach	na wsi	w miastach	na wsi
Starostwo Przemyśl	98.590	12 071	26.744	8.979	71.846	3·092	33 6	4·30	18·7	?
Starostwo Jarosław	103.281	11.374	19.057	8.222	84.224	3·152	43 2	3 74	26·8	?
Razem	201·871	23.445	45 801	17.201	156.070	6 244	37 6	4·00	23 2	(2·74)

Streszczając powyższe zaznaczamy: 1) Ludność żydowska nie koncentrowała się bezpośrednio po pierwszym rozbiorze Polski w dystrykcie przemyskim w miastach w tym stopniu, jak w roku 1880. Żyła wprawdzie już wówczas w znacznem skupieniu, ale mimo to rozdzielała się równomierniej po kraju, jak w r. 1880. 2) Dalszy wzrost ludności żydowskiej zaznaczał się coraz to dalszą koncentracyą ludności żydowskiej po miastach. Przyczyny tego zjawiska tak charakterystycznego można wyjaśnić tylko historycznie.

Czy stosunki zaobserwowane w dystrykcie przemyskim można uważać za typiczne dla reszty Galicyi? Zdawałoby się, iż tak. Przedewszystkiem jest rzeczą niemal pewną, iż miasta i w innych częściach Galicyi nie były wówczas w tym stopniu zsemityzowane co obecnie. Na podstawie cyfr spisu z r. 1783 udało mi się nawet skonstatować, iż mimo wcale znacznego wzrostu ludności miejskiej aż do roku 1880 spora liczba miast wschodnio-galicyjskich nie liczyła w r. 1880 więcej ludności chrześciańskiej, jak w r. 1783. I tak np. zanotowaliśmy sobie na podstawie pobieżnego przejrzenia wykazów miejscowości i gmin galicyjskich z roku 1783 [1]), iż liczono wówczas

[1]) Rękopiśmiennego, bo pierwsze drukowane wykazy statystyczne tego rodzaju posiadamy dopiero od r. 1869.

ludności chrześciańskiej w miastach: Mikulińcach 1586, w roku 1880 tylko 1339, w Maryampolu 1.060 w r. 1880 tylko 746, w Kosowie 3.187, w r. 1880 tylko 605 (!), w Złoczowie 4.007, w r. 1880 tylko 4.301, w Zbarażu 3.921, w r. 1880 4.294 itd. W wszystkich tych miastach ludność żydowska albo wyparła ludność chrześciańską, albo przynajmniej zatamowała dalszy jej wzrost liczebny, tak iż cały późniejszy wzrost ludności miasta jedynie wzrostowi ludności żydowskiej przypisać należy. Mimo to nie możemy zbyt pochopnie generalizować spostrzeżeń, uczynionych w jednym dystrykcie przemyskim, musimy natomiast starać się o choćby przypuszczalne tylko stwierdzenie rozsiedlenia się ludności żydowskiej w każdej poszczególnej części kraju. By uchronić się od zarzutu dowolności, musimy się jednak oprzeć na datach statystycznych, na podstawie których pośrednio rozsiedlenie się ludności żydowskiej oznaczyć by nam było można. Czy konskrypcya z r. 1776 zawiera daty nadające się w tym celu? Zobaczymy.

Konskrypcya z r. 1776 klasyfikuje budynki mieszkalne — oczywista w celach militarnych — podług następujących kategoryj:

Zamki	363
Dwory szlacheckie	6.450
Plebanie	3.865
Klasztory	239
Młyny	5.117
Domy mieszczan i chłopów . . .	121.018
Chałupy	321.659
Domy żydowskie	15.771
Wyszynki piwa i wódki	5.602
Gospody (Wirthshäuser)	5.997
Razem budynków	486.081

Z zestawienia tego wynika, iż budynki żydowskie mieszczące gospody i szynki zaliczano do specyalnej kategoryi »Wirthshäuser i Bier- und Branntweinhäuser«. W t. zw. »Judenhäuser» konskrypcyi mieszkały więc tylko rodziny żydowskie zajmujące się rolnictwem (liczbę tych rodzin podaje spis w osobnej rubryce, pod tytułem »Karaimen oder Juden, die sich dem Feldbauwidmen), handlem i przemysłem. Przypomnijmy sobie teraz, iż Bostel na podstawie przeglądu

¹) Opr cit., str. 362.

rejestrów żydów ziemi lwowskiej i żydaczowskiej pisze co następuje: »zajęciem żydów była po większej części propinacya; w miastach spotykamy wprawdzie także licznych rzemieślników a więcej jeszcze kupców żydowskich, ale po wsiach propinacya była zdaje się wyłącznie w ich ręku. Siedzą bądź to w browarach, bądź w karczmach etc.« Czy na podstawie tych wywodów wolno nam przypuszczać, iż w Galicyi 1) wszystkie niemal gospody i szynki zajęte były przez rodziny żydowskie? 2) iż rodziny te mieszkały pomijając wyjątki głównie na wsi, odwrotnie zaś rodziny żydowskie żyjące z handlu i przemysłu w miastach?[1]) Spróbujmy na podstawie naszych dat, czy przypuszczenia powyższe odpowiadają rzeczywistości w dystrykcie przemyskim.

W r. 1776 liczono tamże gospód i szynków, a więc rodzin żydowskich żyjących z propinacyi	636
Rodzin karaimskich, tak zw. rolniczych	45
Razem więc rodzin żydowskich, mieszkających na wsi . .	681
Wszystkich rodzin żydowskich	1.824
Rodzin żydowskich w miastach	1.143
Umieszczonych w domach żydowskich (odliczając domy karaimskie)	376

W r. 1779 wykazała zaś konskrypcya, jak wynika z zestawienia tablicy III rodzin żydowskich:

na wsi	686
w miastach	1.153
Razem	1.839

Podług naszej kombinacyi mieszkało więc w dystrykcie przemyskim w r. 1776 na wsi 681 rodzin żydowskich, w mieście 1.143 rodzin; w rzeczywistości zaś mieszkało tam na podstawie konskrypcyi z r. 1779 na wsi 686 rodzin, w miastach 1.153. Bardziej przekonywającego dowodu na wewnętrzne uprawnienie naszej kombinacyi dla dystryktu przemyskiego chyba nie potrzeba, Ośmiela nas to do przeprowadzenia tej samej kombinacyi dla całego kraju.

[1]) Żydzi browarnicy siedzieli także głównie na wsi, liczba ich nie mogła jednak być tak wielką, w r. 1777 naliczono w Galicyi 256 browarników.

Tablica IV.

W roku 1776 liczono							
Dystrykt	Gospód i szynków	Rodzin karaimskich	Razem rodzin żydowskich na wsi	Wszystkich rodzin żydowskich	Rodzin żydowskich miejskich	Umieszczonych w domach żydów	Umieszczonych: Na dom żydów wypada rodzin
Żółkiewski bez Lwowa	1 023	46	1 069	2.955	1.886	1 284	1·48
Przemyski	636	45	681	1.824	1. 43	376	3 04
Liski	314	213	527	1 045	518	112	4·63
Drohobycki	682	—	682	1.742	1 060	527	2·01
Halicki	663	17	680	2.237	1 557	1.273	1 23
Tyśmienicki i Kołomyjski	715	36	751	3 410	2 659	2.023	1·31
Brzeżański	676	—	676	2 693	2 017	1.807	1 12
Zaleszczycki	1.033	8	1 041	3 031	1.990	1.685	1·18
Brodzki	777	16	793	4.340	3.517	1.667	2·13
Sokalski	521	—	521	1.939	1 418	1.045	1·36
Miasto Lwów	84	—	—	1 626	1 626	460	3 54
Razem Galicya wschodnia	7.124	381	7.421	26.842	19 421	12.259	1 58
Leżajski	576	60	636	1.750	1 114	706	1 58
Tarnowski	522	27	549	1 287	738	251	2 94
Krośnieński	590	113	703	1.618	915	331	2 76
Sądecki	271	16	ca 600	297	ca 514	66	2·50
Wiśnicki	616	4		614		101	
Zatorski	434	8		203		43	
Razem Galicya zachodnia	3.009	228	2 488	5.769	3 281	1 498	2 20
Razem Galicya wschodnia i zachodnia	10.133	609	9.909	32 611	22.702	13 757	1·64
Zamojski	788	—	788	1.658	870	551	1·58
Tomaszowski	678	—	678	1.612	934	854	1·10
Razem Galicya ówczesna	11·599	609	11.375	35.881	24.506	15.162	1·60

Dla kontroli, czy kombinacya nasza we wszystkich częściach kraju odpowiada rzeczywistości, porównujemy w rubryce ostatniej

liczbę domów żydowskich miejskich z liczbą zamieszkujących rodzin [1]). Współcześni piszą, iż żydzi galicyjscy mieszkali z reguły w takichże samych nędznych budynkach, co chrześcianie [2]). Cyfry nasze sąd ten potwierdzają. W wszystkich niemal częściach wschodniej Galicyi mieszkało przeciętnie w jednym domu żydowskim 1·12 do 1·48 rodzin. Tylko w większych miastach wznosiły się domy okazalsze; tak przypada na jeden dom żydowski we Lwowie 3·54 rodzin, w przemyskiem 3·04 rodzin, w brodzkiem 2·13 rodzin, tak samo w tarnowskiem, i krośnieńskiem, t. j. w dystryktach lepiej zabudowanej Galicyi zachodniej. Oprócz powyższych miały się jednak podług naszego obrachowania odznaczać okazalszymi domami także miasta dystryktu liskiego i drohobyckiego. Powodów do tego nie widzimy żadnych, przypuszczamy więc, iż kombinacya nasza co do tych dystryktów nie odpowiada rzeczywistości.

To samo należy twierdzić co do dystryktów sądeckiego, wiśnickiego i zatorskiego, gdzie naliczono razem 1.321 gospód i szynków, ale tylko 1.114 rodzin żydowskich; tutaj oczywiście znaczna część gospód i szynków znajdowała się w rękach chrześciańskich. W dystryktach tych znajdowało się oprócz domów karaimskich 210 domów żydowskich. Licząc po 2·50 rodzin na dom, przypuszczamy, iż mniej więcej 514 rodzin mieszkało w miastach, reszta zaś na wsi.

Powyższe nieprawidłowości dotyczą części kraju nie ważących absolutną liczbę rodzin zbyt na szali. Tak samo można pominąć nieprawidłowości pomniejsze, wynikające z tego, iż przecież pewna część szynków i gospód znajdowała się w miastach, nie na wsi. Z drugiej bowiem strony mieszkali także żydzi innych zawodów na wsi, w szczególności zaś gorzelnicy, browarnicy i pachciarze młynów. Przypuszczając więc, iż w całości powyższe zestawienie odpowiada rzeczywistości, klasyfikujemy ludność żydowską podług miejsca pobytu w następujący sposób:

[1]) Bostel nadmienia na podstawie zachowanych rejestrów głów żydowskich z r. 1765, iż »we Lwowie żydzi byli nietylko lokatorami domów żydowskich, lecz bardzo często zamieszkiwali także domy magnatów, szlachty, duchowieństwa; masy żydowskie mieszkały na przedmieściu krakowskiem i na Podzamczu, tworzącymi niejako ich dzielnicę«, Przypuszczając, iż takie wyjątki mogły zachodzić i w innych miastach, przyjmujemy, iż z reguły żydzi mieszkali w domach żydowskich, chrześcianie w chrześciańskich.

[2]) W r. 1776 przypada w Galicyi (nie uwzględniając miasta Lwowa) 1·1 rodzin na jeden dom mieszkalny.

	Na 100 rodzin żydowskich mieszkało w r. 1776		W r. 1880 mieszkało		Procentowo więc mieszkało w roku 1880	
	w miastach	na wsi	w miastach	na wsi	w miastach	na wsi
	rodzin		żydów			
Galicya wschodnia .	72.4	27·6	384.554	132 375	74·4	25·6
Galicya zachodnia .	56 9	4 ·1	91.320	49.378	64·9	35.1
Współczesna (bez Minkowskiego) .	69 6	30·4	475.874	181.753	72·3	27 7

Z obliczenia naszego wypada więc to samo, co na podstawie dokładnych dat dystryktu przemyskiego skonstatowaliśmy. Ludność żydowska koncentrowała się już wówczas, szczególniej w Galicyi wschodniej, po miastach, atoli nie w tej mierze, co w r. 1880. Tutaj należy tylko dodać, iż ze względu na rozsiedlenie się żydów zachodziła tak jak obecnie, tylko jeszcze jaskrawiej, zasadnicza różnica między Galicyą wschodnią a Galicyą zachodnią. Na wschodzie mieszkało z górą 70% żydów po miastach, na zachodzie mniej niż 60%.

Pod względem statystyki zawodowej posiada konskrypcya z r. 1776 specyalne znaczenie, określając ściśle liczbę żydów karaimskich, to zn. żydów zajmujących się rolnictwem. Liczba ich była pokaźniejszą, niż — wyjąwszy może czasy najnowsze — kiedykolwiek później. Mimo to nie stanowiła wówczas ani $^1/_{50}$ ogólnej liczby żydów. Zresztą wynika z odnośnego zestawienia, iż karaimowie żyli wówczas we wszystkich niemal dystryktach (wyjąwszy trzy najdalej na północ położone, tudzież dystrykty drohobycki i brzeżański), w pokaźniejszej liczbie atoli tylko w liskiem i krośnieńskiem. Tam stanowili oni 20%, tu 7% ogólnej liczby żydów.

Żydzi w miastach zajmowali się przedewszystkiem handlem w drobniejszej mierze także przemysłem. Na podstawie wykazu z roku 1777 [1]) liczono wówczas tylko 315 kupców chrześciańskich.

---

[1]) Summarischer Extract der Hauptconscriptionstabelle im Königreich Galizien und Lodomerien; wyciąg — często mylny — podaje także de Luca Geographisches Handbuch von dem öster. Staate, V B. S. 270, Wien. 1791.

Natomiast kwitł w porównaniu z czasami późniejszymi przemysł chrześciański, szczególniej w miasteczkach zachodniej Galicyi. Tkactwo zajmowało 17.863 majstrów (głównie w rzeszowskiem, sanockiem i jasielskiem, w okolicy Tarnowa, w Dukli, w Czechowicach i w Donidówce, dalej w przemyskiem i złoczowskiem), szewstwo 5.513 (Bohorodczany), garncarstwo 1.238 (Wojniłów), stolarstwo 605, kolarstwo 1.842, (w Tarnowie, w Kolbuszowie) itd. W każdym razie przeważał wówczas decydująco przemysł chrześciański.

IV. Polityka żydowska rządu austryackiego aż do r. 1788 ze względu na wzrost zaludnienia żydowskiego.

A) Polityka żydowska Maryi Teresy.

Polityka żydowska Maryi Teresy wychodzi z średniowiecznego punktu wyjścia, uważającego żydów za odrębne społeczeństwo, pozostające pod bezpośrednią opieką monarchy; a godne tej opieki tylko o tyle, o ile za takową płacić potrafi. Dlatego ordynacya żydowska Maryi Teresy z dnia 16 lipca 1776 r. regulująca w sposób dosyć wyczerpujący stosunki prawne żydów galicyjskich, jest w ogólności tylko kodyfikacyą istniejącego już z czasów polskich stanu prawnego, w szczegółach jednak przeprowadza z całą bezwzględnością wierzącej w swą siłę władzy państwowej wszystkie konsekwencye zasadniczego punktu wyjścia. Celem należytej oceny wpływu tej polityki na wzrost zaludnienia żydowskiego należy tutaj wyszczególnić następujące przepisy:

I. Przepisy fiskalne. Rząd austryacki przycisnął śrubę podatkową odnośnie do ludności żydowskiej daleko silniej od rządu polskiego.

a) Istniejące już z czasów polskich pogłówne w wysokości 2 złr. polskich na głowę podwojono już na mocy patentu z dnia 25 lutego 1774 od dnia 1 maja 1774. Odtąd wynosiło pogłówne 1 złr. r. na głowę. Ordynacya żydowska z dnia 16 lipca 1776 r. zamieniła pogłówne na tak zw. należytość tolerancyjną, wynoszącą od rodziny 4 złr. r. (Wówczas liczono — jak widzieliśmy mylnie — 4 osoby wyżej 1 roku życia na rodzinę). Oprócz tego obciążono jednak ludność żydowską dwoma nowymi podatkami, mianowicie

b) podatkiem przemysłowym i majątkowym, wynoszącym także 4 złr. na rodzinę. Podatek ten skontyngentowano, a repartycyą powierzono autonomicznej dyrekcyi żydowskiej, utworzonej na mocy tej samej ordynacyi żydowskiej,

c) osobnymi taksami małżeńskimi, opłacanymi przez nowożeńców podług majątku. W r. 1784 wynosił dochód z tego źródła więcej niż 40.000 złr.

II. Przepisy policyjne. Celem tych przepisów było utrzymanie siły podatkowej ludności żydowskiej i uprzątnienie pauprów żydowskich jako nie wartających opieki państwa.

a) By zapobiedz powstawaniu familij żydowskich nie posiadających dostatecznych środków materyalnych egzystencyi zakazał już patent z dnia 8 marca 1773 r. i patent z 28 czerwca t. r. żydom zawieranie małżeństw bez osobnego pozwolenia gubernium. Odnośne przepisy przejęła ordynacya żydowska z roku 1776 II odz. 6 Art. § 1—4. »Keinem Juden wird die Verehelichung zugestanden, welcher sich nicht über seinen wahren Verdienst, über die erhaltene Erlaubnis von Seiten der Landesstelle zu heirathen und die dieserwegen abgeführten Taxen ausweisen kann«. Petenci musieli wykazać swą zdolność podatkową na przeciąg lat trzech, a to »mittelseiner hinlänglichen, von dem ganzen Kahal ausgefertigten Caution«. Zawierających związki małżeńskie bez pozwolenia należy wydalić z kraju, tak samo przełożonego synagogi. Współwinne magistraty i zwierzchności płacą karę stu dukatów.

b) Zakazano immigracyą żydów ubogich. »Kein Fremder Jude kann sich niederlassen, welcher nicht ein Vermögen von 5000 fl. Rhein. aufzuweisen im Stande ist«. Emigracyi nie robiono trudności, tylko zastosowano przepisy ogólnie w tej materyi obowiązujące szczególnie co do taksy emigracyjnej (Abfahrtsgeld).

c) Szczególniej ważnym jest nareszcie nakaz wydalenia po za granice państwa wszystkich pauprów żydowskich (patent z 8 marca 1773 r., ordynacya żydowska). Za paupra (Betteljude) uważa ustawa każdego, nie będącego w stanie zapłacić podatku tolerancyjnego. Przełożeni gmin żydowskich są »bei Leibesstrafe« zobowiązani do oddania tych pauprów w ręce urzędów obwodowych które przeprowadzają transport za granicę [1]).

[1]) Co do gwałtów przytem praktykowanych porównaj »Krattera, Briefe über Galizien, Lipsk 1786.

III. Przepisy natury ekonomicznej celem ochrony ludności chrześciańskiej. Pod tym względem było ustawodawstwo cesarzowej Maryi Teresy bardzo wstrzemięźliwe. Najważniejszym jest jeszcze przepis ordynacyi żydowskiej dotyczący rzemieślników żydowskich: »Allen jüdischen Professionisten ist es unverwehrt, bei ihren Ortsgemeinden ihr Gewerb und Profession nicht allein unter Juden, sondern selbst auch unter Christen, jedoch nur in dem Falle zu treiben, wenn daselbst kein Christlicher, dem besagten Handwerk obliegender Gewerbsmann befindlich ist«. Przepis ten, powtarza galicyjska ordynacya cechowa z 9 maja 1778 r.: »Solle von keinem Meister einem unlegitimirten Pfuscher, Störer oder Winkelarbeiter oder Juden, zu Schaden des Handwerkes, Unterschleif oder Beförderung gegeben, auch keinem derlei Pfuscher oder Juden die Treibung eines Handwerkes ausser den Juden für Juden allein gestattet werden«. Ochrona chrześciańskiego rzemiosła przed konkurencyą żydowską była więc celem tych przepisów. Oprócz tego ograniczenia zakazuje jeszcze ordynacya terczyańska wydzierżawiania żydom całych wsi, co panowie dotychczas często praktykowali. Lokalne tylko znaczenie posiada rozporządzenie dla Lwowa z 23 grudnia 1772 r., zabraniające żydom handlu zbożem. Wszystkie te zakazy dotyczą stosunkowo niewielkiej części żydów, nie posiadają więc ze względu na wzrost zaludnienia żydowskiego donioślejszego znaczenia.

Inaczej, gdy Józef II objął ster państwa.

B) Polityka żydowska Józefa II w latach 1780—1788.

Aż do roku 1788 wychodzi polityka żydowska Józefa II w rzeczy samej z tego samego zasadniczego stanowiska, co polityka Maryi Teresy, jest tylko daleko wszechstronniejszą, a w praktyce bezwzględniejszą. Celem przeprowadzenia hasła obrony ludności chrześciańskiej przed wyzyskiem żydowskim nie wahał się nawet Józef II przed naruszeniem ekonomicznych podstaw egzystencyi dziesiątek tysięcy ludności żydowskiej. W szczególności zaznaczamy.

I. Podwyższenie ciężarów finansowych na mocy patentu z dnia 16 września 1784 r.

a) Podatek tolerancyjny podwyższono o 1 złr. w formie nowego podatku, nazwanego dodatkiem do funduszu domestykalnego krajowego. (Landesdomesticalbeitrag); podwyższenie to podatku tolerancyjnego było następstwem dokładniejszego poznania składu

liczebnego rodzin żydowskich wskutek ulepszeń w technice konskrypcyjnej.

b) podatek przemysłowy i majątkowy zamieniono na podatek konsumcyjny, mianowicie na opłaty od mięsa koszernego.

c) Na mocy patentu z 27 maja 1785 roku zmieniono wysokość opłat ślubnych. Uwolniono tylko żydów trudniących się wyłącznie rolnictwem, dla innych ustanowiono stałe taksy według następującej skali:

	W razie ożenienia pierwszego, drugiego, trzeciego etc. syna, taksa wynosiła dukatów		
a) zajęci pracą ręczną, tudzież słudzy zarabiający rocznie niżej 100 złr.	3	6	9 etc.
zarabiający rocznie wyżej 100 złr.	6	12	18 «
b) zajęci w służbie publicznej	12	24	36 »
c) inni żydzi (kupcy etc.) zarabiający rocznie niżej 400 złr.	20	40	80 « [1]
zarabiający rocznie wyżej 400 złr.	30	60	90 » [1]

Ustalenie taks ślubnych według powyższej skali dążyło więc 1) do zmniejszenia liczby małżeństw żydowskich, by zmniejszyć przyrost naturalny ludności żydowskiej, 2) uniemożliwiała szczególnie małżeństwa uboższych, u bogatszych zaś starała się uniemożliwić małżeństwa wczesne, by zmniejszyć ilość dzieci, 3) powiększała dochody skarbu.

II. Przepisy policyjne istniały aż do r. 1788 bez zmiany, przeprowadzono je tylko z większą surowością (porównaj § 17 patentu z 16 września 1784 r. odnoszący się do pauprów żydowskich).

III. Przepisy ekonomiczne. Brzemienną w skutki na długie lata była przedewszystkiem energiczna, bezprzykładna wprost w swym radykaliźmie akcya Józefa II na polu ekonomicznem. Rozchodziło się cesarzowi o ochronę ludności chrześciańskiej przed najjaskrawszymi formami wyzysku żydowskiego. Usiłował więc usunąć żydów z zawodów szczególnie wyzysk umożliwiających, a przyzwyczaić ich natomiast do zawodów nieszkodliwych. Za nieszkodliwe

[1]) Podług wieku syna.

uważał Józef II oprócz rolnictwa także zawody rzemieślnicze. Forytowanie rolnictwa pokazuje się w uwolnieniu żydów zajmujących się wyłącznie rolnictwem od taks ślubnych, od opłat od mięsa koszernego i podatku tolerancyjnego (patent z dnia 16 września r. 1784) itd. [1]). By pobudzić żydów do intenzywniejszego zajmowania się rzemiosłem, uchylił Józef II dekretem nadw. z 16 września 1784 roku i patentem z 27 maja 1785 r. wyż wymienione ograniczenie ordynacyi terezyańskiej, pozwalając żydom na wykonywanie wszystkich rzemiosł dozwolonych tak między żydami jak i chrześcianami, pozwalając sprzedaży produkcyi rzemieślniczej: tak w domu, jak na targach.

Jak powstawały ustawy »żydowskie« Józefa II, o tem jeden przykład.

Na podstawie dawnych przywilejów istniały w niektórych miastach już z czasów polskich osobne dzielnice żydowskie; tylko w tych dzielnicach wolno było żydom mieszkać, tylko tu mogli nabywać domy na własność. (W Samborze mogli żydzi mieszkać tylko na Blichu, mieszkali jednak także w lwowskiej i przemyskiej dzielnicy, w Gródku mogli mieszkać tylko na placu dawnego zamku ogrodowego Jana trzeciego; podobne ograniczenia istniały jeszcze w Nowym Sączu, Tarnowie, Jaryczowie i Skałacie) Z niektórych miast byli żydzi zupełnie wykluczeni (tak w Pilznie i w Jaśle, gdzie przebywała tylko jedna rodzina trzymająca zajazd dla przejeżdżających żydów). Józef II dołączył do tego dalsze ograniczenia. Żydzi mieszkali wówczas z reguły koło głównego rynku, a obywatele chrześciańscy w ulicach pobocznych i na przedmieściu w sąsiedztwie swych pól, których uprawą głównie się trudnili. Domy żydowskie drewniane, zamieszkane stosunkowo silnie, groziły miastu ciągłem niebezpieczeństwem pożaru. Dlatego rozporządził Józef II (instrukcya do ordynacyi budowlanej galicyjskiej z r. 1782, rozporz. z 9 sierpnia 1784 roku i 8 września 1786 r.), iż domy żydowskie w miastach powinny być murowane. Gdy nakaz ten obchodzono, zakazał dekretem nadw. z 16 kwietnia 1785 r. żydom kupowanie domów chrześciańskich niemurowanych.

Pomijając powyższe i tym podobne ograniczenia (np. dekret nadw. z 18 sierpnia 1785 roku) dotyczyło ustawodawstwo ochronne józefińskie szczególnie pewnych gałęzi handlu żydowskiego. Patentem

---

[1]) Porównaj także przepisy patentu z 27 maja 1785, § 4, dekret nadworny z 3 sierpnia 1786 roku.

z dnia 27 maja 1785 roku zakazuje Józef II pewnych form lichwy chłopskiej, zakazuje kupowania od chłopów zboża na pniu, wełny na owcy, bydląt nieurodzonych itd., a to pod grozą wydalenia. Tem samem patentem wykluczono żydów od handlu obnośnego. Najdonioślejszymi były jednak przepisy patentów z 9 lutego 1784 r. i 24 stycznia 1785 roku.

Na mocy patentu z 9 lutego 1784 roku nakazano aż do początku roku 1787 usunąć żydów z dzierżaw browarów piwa i miodu (nie zaś gorzelni), tudzież ze wszystkich arend i szynków w miastach i na wsi. Panom sprzeciwiającym się temu nakazowi zagrożono karą 100 dukatów. Tylko żydzi, szynkujący w miastach w własnych domach i na własny rachunek mogli zatrzymać prawo wyszynku aż do swej śmierci (rozp. z 5 listopada 1784 r.). Patent z 24 stycznia 1785 roku przyniósł szereg dalszych ograniczeń. Nakazuje on — pod surowymi karami, grzywna względnie wydalenie dla winnego żyda, grzywna dla właścicieli dominiów — usunięcie żydów na zawsze od dzierżawy 1) dóbr lub poddanych z wszystkimi tychże powinnościami, 2) gruntow, nie uprawianych przez nabywcę żyda, 3) młynów, 4) realności dominikalnych w miastach, zarezerwowanych dla nowych osadników, 5) posiadłości chłopów wolnych (tak zw. adwokactw w dobrach królewskich i duchownych) pod nazwiskiem osoby trzeciej, 6) opłat drogowych, 7) dziesięcin duchownych i dominikalnych, tudzież dziesięcin od tytoniu, 8) wywozu soli, 9) browarów piwa, 10) fabrykacyi drzewa do budowy, 11) jatek, 12) opłat od miary i wagi, 13) brukowego (Pflastergelder). Co do punktu 1—9 miały ustać dzierżawy żydowskie z dniem 1 listopada 1785 r., co do punktu 10—13 od 1 stycznia 1788 roku. — Wszystkie te przepisy pozbawiły przynajmniej jedną trzecią ludności żydowskiej, dotychczasowych środków utrzymania.

IV. Przepisy wojskowe. Punktem zwrotnym polityki żydowskiej Józefa II było pociągnięcie żydów do obowiązku służby wojskowej. Gdy pierwszy raz ogłoszono żydom odnośny nakaz podnieśli krzyk niebywały. Nie robili przedstawień przeciwko drakońskiemu prawu o pauprach żydowskich, płacili kilkakrotnie zwiększone podatki, znieśli nawet milcząco straszny cios zakazu dzierżawy arend. Wszystko to odpowiadało widocznie wyrobionym w ciągu wieków prawno-państwowym przekonaniom gminu żydowskiego co do swego stanowiska w państwach europejskich. Przeciwko służbie wojsko-

wej bronili się natomiast z wszelkich sił! A przecież oznaczało rozciągnięcie obowiązku służby wojskowej na ludność żydowską zasadniczy zwrot w historyi żydów. Tracą cechę ludu obcego tolerowanego a stają się obywatelami. Sprawa ta warta bliższego przedstawienia źródłowego tem więcej, iż pozostaje w najściślejszym związku z wzrostem zaludnienia żydowskiego [1]).

Dekretem z 18 lutego 1788 r. nakazano co następuje:... 4) »Sind die Juden auch zum Militärstande tauglich und auf Höchsten Befell nach dem Antrage des Herrn Landeschefs wenigstens vom Anfange zum Fuhrwesen, dann zur Artillerie als Stuckknechte zu verwenden und auch gleich bei derzeitigem Kriege dazu abzugeben. Diese höchste Entschliessung ist durch das Gubernium allgemein kundzumachen etc.«. Światli żydzi galicyjscy pojęli natychmiast doniosłość tego dekretu. Lwowska gmina wyznaniowa przyrzekła każdemu żydowi swego okręgu pobranemu w rekruty 15 złr. »na odwagę«, rabin rzeszowski wygłaszał w bóżnicy płomienne zachęty. Inaczej gmin. Żydzi obwodu stanisławowskiego wręcz oświadczyli, iż raczej zapłacą grzywnę 150 dukatów za każdego rekruta, któregoby stawić mieli. »Im Tarnopoler und Rzeszower Kreise, wogegen 100 zum Fuhrwesendienste taugliche Juden sind, haben sich diese dergestalt ins Republikanische und in andere Gegenden geflüchtet, dass nur zween aus Polen herübergekommene jüdische Vagabunden die zum Dienste tauglich befunden wurden, gestellt werden konnten, für die fehlenden zwei Mann aber das Pennale gefordert werden musste«. W obwodzie sanockim uciekli wszyscy młodzieńcy zdolni do służby wojskowej do Węgier »dergestalt, dass nur ein einziger gestellt werden konnte«. Dużo żydów wywędrowało do Polski, w obwodzie tarnowskim przyszło nawet do emigracyi masowej. Rzeczy stały tak, iż starosta obwodu stanisławowskiego radził na seryo użyć służby wojskowej za straszaka »um der Juden los zu werden«. Z prośby żydów galicyjskich, o cofnięcie dekretu z 18 lutego 1788 r., doręczonej gubernium dnia 10 lipca 1788 roku dowiadujemy się przyczyn oporu żydów konserwatywnych. Pociąganie żydów do służby wojskowej sprzeciwia się przyjętej zasadzie tolerancyi. Oprócz tego przeszkadza żydom w wykonywaniu swych praktyk religijnych. Żydom nie wolno jeść mięsa nie koszernego itd., a nie

---

[1]) Korzystamy głównie z najpoddańszego sprawozdania hr. Kolowrata z dnia 18 sierpnia 1788 i załączonych do tegoż aktów.

można wymagać od zarządu armii, by urządził dla kilku żydów osobną kuchnię rytualną. Żydzi zobowiązani są do tak ścisłego przestrzegania spoczynku świątecznego w sabat, w Nowy Rok, na Wielkanoc itd., iż z wyjątkiem rzeczywistego najwyższego niebezpieczeństwa życiu lub dobrego powodzenia (Wohlfahrt) żadnych prac nie wykonują, ani powozem nie jeżdżą, ani z miejsca pobytu oddalić się nie mogą. Służba wojskowa musi tymczasem iść swą koleją bez względu na nakazane dni świąteczne. Oprócz tych punktów zasadniczych skarży się podanie, iż mundury nie są szyte nićmi koszernymi, iż żydom nie wolnoby było nosić pod koszulą dziesięciu przykazań i t. d. Prośbę przedłożono. Na odnośnym sprawozdaniu hr. Kolowrata dopisał cesarz następujące słowa: »Ohne weitere Modalität soll der Jude als Mensch, als Mitbürger des Staates zu allem demjenigen verwendet werden. was jedem anderen obliegt, seine Religion wird dadurch nicht gekränkt, weil ihm freigelassen werden muss, das zu essen, was er will und er zu nichts anderem am Sabbath verhalten werden muss, als was die Noth fordert und was auch ein Christ am Sonntag zu thun schuldig ist. In dieser Gemässheit hat sich die Kanzlei zu benehmen etc.«. W kilka miesięcy później wyszła dla Galicyi nowa ordynacya żydowska z dnia 7 maja 1789 roku traktująca żydów nie jak element obcy, ale jak obywateli, chociaż pod pewnym względem niebezpiecznych. Zapowiedzią ordynacyi był dekret nadworny, wydany w kilka miesięcy po dekrecie z 18 lutego 1788 r. (dnia 3 lipca 1788), a zakazujący wydalania pauprów żydowskich będących poddanymi austryackimi. Naturalnie, obywateli swych nie może państwo z powodu ubóstwa wypędzić zagranicę na zgubę oczzywistą.

Z statuowania obowiązku służby wojskowej dla żydów państwo nie wielką miało pociechę. Podług sumarycznego raportu rekrutacyjnego komendy jeneralnej galicyjskiej pro mense Aprili 1790 roku pociągnięto od początku wojny tureckiej aż do końca kwietnia 1790 r. 1033 żydów do służby wojskowej; w tym samym czasie stawiła ludność chrześciańska Galicyi 40.112 rekrutów. Pobór rekrutów żydowskich trwał aż do sierpnia 1790 r., gdzie dosięgnięto liczby 1.060 rekrutów. Najwyższem postanowieniem z d. 26 sierpnia 1790 r. zgodził się Leopold II na uwolnienie żydów od osobistej służby za opłatą 30 złr., płynących do funduszu wojskowego przeznaczonego do werbowania obcych poddanych konskrypcyi nie podlegających. Tak się skończyła owa dramatyczna próba pociągnięcia

żydów do służby wojskowej [1]). Mimo to przetrwała ordynacya żydowska z r. 1789 przez dziesiątki lat, mimo to traktowano żydów dalej jak obywateli. Rozpoczyna się nowa epoka w historyi żydów galicyjskich.

V. Wzrost ludności żydowskiej Galicyi do r. 1788.

Na podstawie tabel, dołączonych do wiernopoddańczych relacyj nadwornej rady wojennej »über das Totale des Populations und Viehstandes der conscribierten Erbländer« zestawiliśmy następującą tabelkę, przedstawiającą wzrost ludności żydowskiej Galicyi [2]) w latach 1776—1788.

Tabelka IV.

Podług konskrypcyi w roku	Liczba familii			Chrześcianie	Żydzi				Ludność cała
	chrześciańskich	żydowskich	Razem		płci męskiej: żonaci	płci męskiej: nieżonaci	Płci żeńskiej	Razem	
1776	501.302	35.881	537.183	2,436.596	37.823	33.458	72.919	144 200	2,580.796
1780	517.382	36.362	553.744	2.627.417	37 258	38.790	75.254	151.302	2,778.719
1782	536 183	38.319	574.502	2.782.213	39.750	46.670	86.004	172.424	2.954.637
1783	543.373	38.923	582.296	2,829.958	40.392	48.482	88.708	177.582	3,007.540
1784	556 865	39.511	596.376	2.923.313	40.294	51.537	92.617	184.448	3,107.761
1785	571.944	42.906	614.850	3.017.059	42.602	62.405	106.995	212.002	3,229.061
1786	583.438	43.148	626.586	3.065.169	42.954	63.571	108.962	215.487	3,280.656
1787	591.099	42 670	633.769	3,092.222	41.898	62.087	106.913	210.898	3.303.120
1788	596.023	40 135	636.158	3 090.699	38.886	59.234	101.615	199.735	3.290.434

Przypatrzmy się bliżej kolumnom dotyczącym ludności żydowskiej.

[1]) Porównaj także »Allerunterthänigster Vortrag der Vereinigten treu gehorsamsten Hofstellen vom 26. August 1790.

[2]) Ówczesnej bez Bukowiny.

Liczba rodzin żydowskich wzrosła od roku 1776 do roku 1780 o 481, potem w dwóch latach o 1.957; rok następny przyniósł wzrost o 604, rok 1784 wzrost o 588 rodzin. W roku 1785 podskakuje liczba rodzin żydowskich naraz o 3.395. Cyfry te nie mogą oczywiście odźwierciadlać rzeczywistego wzrostu, lecz są rezultatem postępów techniki konskrypcyjnej. To samo należy twierdzić co do cyfr ludności, szczególniej zaś co do cyfr osób płci żeńskiej tudzież osób płci męskiej nieżonatych. Jak wykazaliśmy w drugim ustępie niniejszej pracy, dopiero cyfry spisu z r. 1785 i lat następnych za tak dalece pewne uznać należy, iż nadają się do jakichkolwiek porównań.

Przyjmując na podstawie dat wykazanych przez konskrypcyę z lat 1780 do 1785, liczbę rodzin żydowskich w r. 1776 w okrągłej liczbie 40.000, a licząc na rodzinę równych 5 osób (konskrypcya z r. 1786), obliczamy ludność żydowską Galicyi w r. 1776 na okrągło 200.000 osób[1]). Konskrypcya z r. 1786 wykazuje 215.487 żydów. Wzrost ludności żydowskiej dziesięciolecia 1776—1786 wynosi więc jakich 15.000 osób, co jest przyrostem, jak dla ludności żydowskiej nadzwyczajnie niskim. W ciągu dziesięciu lat mogłaby na podstawie teraźniejszej przewyżki porodów ludność żydowska wróść o przynajmniej $20^{0}/_{0}$, a nie o najwyżej $7{\cdot}5^{0}/_{0}$. zaznaczamy z naciskiem o $7{\cdot}5^{0}/_{0}$ w epoce wykazującej wzrost ludności chrześciańskiej o $16{\cdot}4^{0}/_{0}$ [2])!!

Jakież są przyczyny tego słabego wzrostu? Może ludność żydowska podlegała wówczas wyższej śmiertelności, niż ludność chrześciańska? Może cyfra porodów była u żydów znacznie niższą, niż u chrześcian? Zapytajmy cyfr!

	W dystrykcie przemyskim					
	Urodziło się	Umarło	Przyrost wynosi więc	Na 100 mieszkańców przypada		
	w roku 1779			porodów	skonów	przyrostu
chrześcian .	6.998	1.779	2.000	4·97	3·54	1·43
żydów . . .	368	4 998	223	4·48	1·78	2·70

[1]) Cyfra w każdym razie za ni ka. Innej atoli w powyższem przyjąć nie wypada.

[2]) Obliczono na podstawie wzrostu liczby rodzin chrześciańskich. Obliczenie na podstawie cyfr ludności chrześciańskiej wykazuje wzrost znacznie wyższy.

Innych cyfr niestety nie posiadamy, ale i te wystarczą. Cyfra skonów odpowiada z pewnością rzeczywistości, szczególniej u ludności żydowskiej, już finansowo interesowanej, by o każdym przypadku śmierci donieść władzy. Cyfry porodów za to są prawdopodobnie za niskie, jeżeli już u ludności chrześciańskiej, to tem więcej u ludności żydowskiej. Dla żydów poznańskich wykazał przynajmniej von Fircks', iż aż do piątego lat dziesiątku 19-go stulecia przewyższali co do cyfry porodów ludność chrześciańską, górując nad nią oprócz tego niższą śmiertelnością. Że w Galicyi w latach 1830 aż do r. 1860 ludność żydowska wykazywała na podstawie statystyki austryackiej bardzo niską cyfrę porodów, dowodzi tylko, iż żydzi byli mistrzami w zatajaniu porodów. Gdyby daty tej austryackiej statystyki były prawdziwe, żydzi galicyjscy stanowiliby obecnie bardzo mały procent ludności. Możemy więc przyjąć z pewnością, iż w latach 1776 do 1786, cieszących się bardzo pomyślną zdrowotnością, przyrost naturalny ludności żydowskiej był — jak zresztą zawsze — wyższym od przyrostu naturalnego chrześcian, może z jedynym wyjątkiem lat po owym patencie józefińskim z roku 1785 normującym opłaty ślubne a usiłującym poddać gwałtownej redukcyi liczbę małżeństw żydowskich, lat, które tutaj zresztą nie wchodzą w rachubę.

Przyczyny słabego wzrostu ludności żydowskiej w latach 1776 do 1786 należy więc szukać gdzieindziej, tylko nie w niskim przyroście naturalnym. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na politykę immigracyjną i emigracyjną rządu. Immigracya żydów obcych była tak dobrze jak wykluczoną, za to emigracyi nie robiono zasadniczych trudności. Podług konsygnacyi »über sämmtliche aus dem Königreiche Galizien und Lodomerien seit der vorigen, den 16-ten März 1780 abgeschlossenen bis auf diese den 10-ten December 1781 beendeten Evidenzhaltung ausser Landes emigrierten Familien und Seelen« emigrowało wówczas, a więc jeszcze za panowania względnie pomyślnych przepisów terezyańskich dobrowolnie 2.452 chrześciańskich a 229 żydowskich familij, czyli 11.110 chrześcian (!) a 893 żydów (245 żonatych, 236 nieżonatych mężczyzn, 412 kobiet). Emigracya żydowska rekrutowała się niemal wyłącznie z obwodów graniczących z Polską i tak emigrowało z tomaszowskiego 302, z brodz-

[1]) Bewegung der Bevölkerung im Königreiche Preussen in den Jahren 1815—1874. Berlin 1876.

kiego 176, z zaleszczyckiego 119, z sokalskiego 92 osób. Rzeczypospolita Polska była celem tej wędrówki, która w rzeczywistości była daleko większą, ponieważ cyfry powyższe obejmują tylko emigracyą jawną.

Najfatalniejszymi dla wzrostu ludności żydowskiej były lata 1785—1788. Przedewszystkiem wspominamy patenty z roku 1784 i 1785 wykluczające żydów od całego szeregu zajęć w szczególności zaś od arend. Oczywista bardzo znaczna część żydów, przynajmniej $1/3$ znalazła się naraz bez źródeł utrzymania. Do tego zastosowano właśnie wówczas przepisy o pauprach żydowskich z całą bezwzględnością. Przezorniejsi emigrowali zawczasu do Polski i do innych krajów — naturalnie tajnie. by nie płacić taksy emigracyjnej. — Stosunkowo bardzo nieznaczna część dawnych szynkarzy mogła skorzystać z furtki pozostawionej przez niebacznego ustawodawcę, przedzierzgając się z szynkarzy w gorzelników (najem gorzelni pozostał żydom dozwolony). Dodajmy do tego dla roku 1788 obowiązek służby wojskowej, a pojmiemy, dlaczego liczba dusz żydowskich począwszy od roku 1786 gwałtownie się zniża. Z cyfr przytoczonych w tablicy IV. wynika, iż naliczono w Galicyi

	w roku	żydów rodzin	żydów ludności
	1786	43.148	215.487
	1787	42.670	210.898
	1788	40.135	199.735
Ubyło więc w latach	1787—88	3.013	15.752

Ubytek ten dwuletni stanowi $7^1/_2\%$ ludności żydowskiej z roku 1786, stanowi więcej, niż wynosił cały wzrost ludności żydowskiej dziesięciolecia 1776 do 1786. Z końcem roku 1788 ludność żydowska Galicyi nie liczyła więcej — a prawdopodobnie mniej — dusz, jak bezpośrednio po pierwszym rozbiorze Polski.

Najpoddańszy raport z 27 czerwca 1789 roku, przedstawiając cesarzowi rezultaty konskrypcyi z r. 1788, objaśnia cofanie się ludności żydowskiej Galicyi następującymi słowy: »...,weil in Gallizien in ganz fremde Staaten heimlich weggezogen und theils wegen Unvermöglichkeit, die Abgaben zu entrichten, theils aussonstigen politischen Ursachen 5.098 ausser Landes geschafft worden sind«. 5098 wydalonych za granicę kraju w ciągu kilkunastu miesięcy — wydalonych z powodu nędzy spowodowanej ustawami

rządu — doprawdy, cyfra ta wystarczy do scharakteryzowania rezultatów pierwszej ery polityki żydowskiej cesarza Józefa II.

VI. Wyniki. Zakończenie.

Ordynacyą żydowską z dnia 7 maja 1789 r. stało się uobywatelnienie żydów galicyjskich faktem dokonanym [1]). Nie znaczy to, iżby wszelkie ograniczenia dotychczasowe żydów ustać miały. Program ochrony ludności chrześciańskiej zachowano nadal, jeżeli nie na całej linii, to przynajmniej w punktach praktycznie najdonioślejszych. W szczególności zatrzymano zakaz dzierżawy 1) arend, 2) gruntów należących poddanym kontrybuentom, 3) młynów, 4) dziesięcin duchownych i pańskich, 5) opłat targowych i drogowych (myta, także prywatne), 6) dzierżawy pastewnego i brukowego (Weidegelder, Pflastergelder). Dzierżawy browarów piwa i miodu dozwolono żydom tylko w miastach, na wsi nie wolno było żydom ani w browarze mieszkać. W ogólności zakazano wszystkim żydom, nie trudniącym się wyłącznie rolnictwem lub rzemiosłem, pobytu na wsi. Epoka wypierania ludności żydowskiej ze wsi, zainaugurowana patentami z r. 1784 i 1785 trwała więc dalej. Odtąd to datuje się owa coraz to silniejsza koncentracya żywiołu żydowskiego w miastach i miasteczkach galicyjskich.

Traktowanie żydów jako obywateli, zapowiedziane w wstępie ordynacyi józefińskiej, znajduje swój wyraz praktyczny w dwojakim kierunku; raz negatywnie, uchylając wszelkie przepisy dawniejsze cechujące żydów jako element obcy, powtóre pozytywnie troską o ekonomiczne i kulturalne podniesienie ludności żydowskiej. Z względów skarbowych nie zniesiono wprawdzie ani podatku tolerancyjnego, ani opłat od mięsa koszernego, za to przeznaczono dochody z opłat na rzecz funduszu domestykalnego na cele oświaty ludowej żydowskiej; za to zniesiono wszelkie specyalne ograniczenia ślubów żydowskich, zniesiono szczególnie opłaty ślubne. Natu-

[1]) Wstęp tejże ordynacyi zaznacza co następuje: »Nach den getroffenen vorläufigen Verkehrungen ist es sowohl mit den angenommenen Grundsätzen der Duldung übereinstimmend, als dem allgemeinen Besten zuträglich, den Unterschied, den die Gesetzgebung bisher zwischen christlichen und jüdischen Unterthanen beachtet hat, aufzuheben und den in Galizien wohnenden Juden alle Begünstigungen und Rechte zu genähren, deren sich die übrigen Unterthanen zu erfreuen haben.

ralnemu wzrostowi ludności żydowskiej nie robiono żadnych trudności. Tak samo potwierdzono zakaz wydalania pauprów żydowskich. Co więcej. Józef II. uważał za swój obowiązek, fundować na nowych podstawach byt materyalny tych tysięcy rodzin żydowskich, które padły ofiarą hasła ochrony ludności chrześciańskiej. Zniósł więc zakaz handlu obnośnego, zniósł wszelkie ograniczenia żydów co do nabywania własności miejskiej, nadał nawet żydom prawo nabywania własności tabularnej, prawo dzierżawy wieczystej czy czasowej dóbr całych lub pojedynczych folwarków. Oprócz tego forytował żydów oddających się rzemiosłu, a jeszcze więcej żydów rolników. Ordynacya z r. 1789 zobowiązuje nawet gminy żydowskie do zajmowania się kolonizacyą rolniczą; na razie miały osiedlić gminy żydowskie na własne koszta i we wszystkich obwodach 1410 zubożałych rodzin żydowskich. (Podług wykazów statystycznych z r. 1787 leżała wówczas w Galicyi połowa ziemi ornej ugorem, miejsca dla nowych kolonistów było więc dosyć).

Oczekiwania, jakie Józef II przywiązywał do powyższych przepisów, okazały się nieuzasadnionymi. Jak na tylu innych polach, tak i tutaj przeceniał Józef II wpływ ingerency władzy państwowej na życie ekonomiczne. Z owych 1.410 rodzin rolniczych osiedlono aż do r. 1822 (!) w rzeczywistości tylko 451. Rzemieślnictwo żydowskie rozwijało się, ale (z wyjątkiem gorzelnictwa) pomału. Nędzy mas żydowskich, wywołanej ustawodawstwem z roku 1784 i 1785 nie zdołały uchylić przepisy ordynacyi z roku 1789.

A skutki na wzrost zaludnienia żydowskiego? Przedstawienie szczegółów wzrostu ludności żydowskiej w Galicyi po r. 1788 wychodzi po za ramy niniejszej rozprawki. W ogólności należy zaznaczyć co następuje.

Ruch emigracyjny ludności żydowskiej Galicyi trwał dalej bez przerwy. Masowa emigracya skończyła się wprawdzie w roku 1790 t. j. po zniesieniu obowiązku osobistej służby wojskowej, ale emigracya pochłaniała i później cały przyrost naturalny. Obok emigracyi do Polski występuje na plan pierwszy emigracya do Węgier. Już w r. 1796 żyła na Wegrzech tak wielka liczba żydów galicyjskich, iż znaleźliśmy w aktach ministerstwa wojny szerokie rozprawy na temat, czyby żydów tych nie należało pociągać do słnżby wojskowej. Podczas gdy w r. 1786 żyło na Węgrzech 77.647 żydów, wy-

nosiła liczba tychże w r. 1827 191.970! Główny kontyngent tego wzrostu dostarczyła Galicya.

W kraju tymczasem ludności żydowskiej niemal iż nie przybywało. W r. 1797 liczono w Galicyi tylko 192.840 żydów, to jest o 18.058 mniej niż w roku 1787. 20 lat później w r. 1817 wynosiła ludność żydowska Galicyi tylko 200.277, t. j. nie wiele więcej, jak w roku 1776. Wstrzymanie wzrostu ludności żydowskiej Galicyi na okres 40 kilku lat, oto rezultaty ludnościowe polityki żydowskiej rządu austryackiego w latach 1772 do 1788.

Dodatek I. Ludność obecna Galicyi na podstawie konskrypcyi z dnia 8 października 1776 [1]).

Obwód	Dystrykt	Liczba rodzin: Chrześcianie	Liczba rodzin: Żydzi	Liczba ludności: Chrześcianie	Liczba ludności: Żydzi, płeć męska, żonaci	Żydzi, płeć męska, nieżonaci	Żydzi, płeć żeńska	Żydzi, Razem	Suma ludności obecnej	Liczba budynków	Z tego: domów żydowskich	Z tego: wyszynków piwa i wódki	Z tego: gospód	Liczba rodzin: żydowskich	Liczba rodzin: karaimskich
Lwów	Brzeżany	33.971	2 693	169 654	3.068	2.588	5.699	11.355	181.009	35·278	1.807	296	380	2.693	—
	Brody	21.996	4.310	117.589	4.766	4.064	9.031	17.861	135 450	23 318	1 683	374	403	4.324	16
	Żółkiew	45.199	4.581	232.136	4.522	4 566	9 471	18 558	250 699	47 324	1.790	432	675	4.535	46
Halicz	Zaleszczyki	30 479	3.031	155.842	3.188	2.714	5.852	11.754	167 596	31.924	1.693	258	775	3.023	8
	Tyśmienica i Kołomyja	32.744	3.410	157.232	3.514	3 354	6 969	13.837	171.069	32.640	2.059	473	242	3 374	36
	Halicz	23.649	2.257	120 895	2.325	2.080	4 463	8.868	129 763	23 992	1.290	321	342	2.220	17
Sambor	Drohobycz	33.821	1.742	152 810	1.874	1.850	3.719	7.443	160 253	33.697	527	272	410	1.742	—
	Lisko	16.533	1.045	73.610	1 204	1.076	2.391	4.671	78 281	16.611	325	247	67	832	213
	Przemyśl	29.654	1.824	135.178	1.923	1.681	3 778	7.382	142.560	28.745	421	331	305	1.779	45
Belz	Sokal	14·347	1.939	77.159	1.887	1.347	3.301	6.535	83.724	16.661	1.045	278	243	1.939	—
	Zamość	17.165	1.658	86.131	1.765	1.323	3.304	6.892	92.523	17.800	551	614	174	1.658	—
	Tomaszów	21 061	1.612	102.888	1.630	1.248	2 918	5.796	108 684	22 405	854	309	369	1.612	—
Pilzno	Leżajsk	26.883	1.750	116.880	1 940	1.660	3 692	7.292	124.172	25.920	766	290	286	1.690	60
	Tarnów	27.058	1.287	140.692	1 331	1.208	2.681	5 220	145 912	24 756	278	171	351	1.260	27
	Krosno	38 650	1.618	177.756	1 719	1.403	3 275	6.397	184.153	33 740	444	352	238	1 505	113
Wieliczka	Nowy Sącz	25.705	297	110.082	313	240	565	1.118	111.200	19.394	82	142	129	281	16
	Wiśnicz	28.943	614	138.436	655	704	1.315	2.674	141.110	23.885	105	292	324	610	4
	Zator	35.444	203	171.596	199	352	496	1.047	172 643	27.991	51	150	284	195	8
Razem Galicya zachodnia		180.683	5.769	855.442	6.157	5.567	12 024	23.748	879.190	155 686	1.726	1.397	1.612	5.541	228
» » wschodnia		282 393	26.842	1 392.135	28.271	25.320	54.673	108.264	1.500 399	290.190	12.610	3.282	3.842	26.461	381
» Zamość Tomaszów		38.226	3.270	189.019	3.395	2.571	6.222	12.188	201.207	40 205	1.405	923	548	3.270	—
Razem Galicya ówczesna		501.302	35 881	2 436 596	37.823	33 458	72.919	144 200	2 580.796	486.081	15.771	5 602	5.997	35 272	609
Miasto Lwów z przedmieściami		8.568	1.626	13.992	1.537	1.671	3.478	6.686	20.678	2.446	460	15	69	1.626	—

[1]) Summarische Haupttabelle über den Populations- und Viehstand, wie solcher in denen Königreichen Gallizien und Lodomerien mit den Herzogthümern Zator und Ostwieczin in denen darin derzeit bestehenden 6 Kreisen nach denen über jeden Kreis hier nächst bei liegenden Kreistabellen beim Abschluss der Conscription mit Ende Octobris 1776 befunden worden ist.

Dodatek II. Ludność obecna „Galicyi zachodniej" podług konskrypcyi z r. 1796/97 i 1799.

Obwód	Liczba familij chrześciańskich	Liczba familij żydowskich	Liczba ludności chrześciańskiej	Ludność żydowska płci męskiej żonaci	Ludność żydowska płci męskiej nieżonaci	Ludność żydowska płci żeńskiej	Ludność żydowska Razem	Liczba całej ludności	Liczba familij chrześciańskich	Liczba familij żydowskich	Liczba ludności chrześciańskiej	Ludność żydowska płci męskiej żonaci	Ludność żydowska płci męskiej nieżonaci	Ludność żydowska płci żeńskiej	Ludność żydowska Razem	Liczba całej ludności
	w roku 1796/97 [3]								w roku 1799 [4]							
Kraków	27 624	1.746	123.048	1.684	1 903	3.5 5	7.162	130.210	28 620	1 799	129.898	1.779	1.970	3.867	7.616	137.514
Końsk	24 663	2 079	109 048	1 978	2 548	4.502	9 028	118 076	26.163	1 869	114 22	1 827	2 282	4.156	8.265	1 2 486
Kielce	28.304	2 411	124 497	2 347	2 366	4.692	9 405	133 902	28 251	1 883	127 344	1 898	2 165	4 090	8.153	135.497
Radom	21 510	2 529	99 832	2 463	2.5-8	4.948	9.999	109 83	23 094	1 811	103 149	1 909	2.055	4.071	8.035	111.184
Sandomierz	24 943	2 926	101.072	2 743	2 876	5.906	11.525	112 597	25.365	2.629	102 217	2 490	2.609	5.328	10 427	112.644
Siedlce z Mińskiem [1]	27 016	3.323	117 092	3.039	3.145	6.153	12.337	129 429	27.879	2.595	124.207	2 572	2 845	5 462	10 879	135.086
Józefów	19.573	2.568	82.170	2.464	2 975	5 437	10.876	93.046	21.714	2.251	90.938	2.103	2.411	4.601	9.115	100.053
Dawniej Łuków obecnie Rodzyń	15.907	2.043	68 797	1 937	2.086	3.936	7.959	76.756	16 475	1.878	72.197	1.916	2.301	4 198	8 415	80.612
Lublin	19.576	3.930	89 072	3 858	4.167	8 356	16.381	105.453	21.371	3.265	94 415	3 149	3 471	6 750	13 370	107 785
Biała	18 793	2.885	93.0 3	2.768	2 644	5 744	11.156	104 159	20 290	2 295	100 313	2 283	2 342	5.042	9 667	109.980
Chełm	14 834	2.042	70 306	2 171	2.480	4.788	9.439	79.745	15.168	1 703	70 731	1.711	1.952	3.859	7.522	78 25.
Olkusz	12 143	555	52.826	538	693	1 178	2.409	55.235	12.492	504	53.640	486	614	1.123	2.223	55.863
Razem	254.886	28.737	1.130.763	27.990	30.471	59 215	117.676	1,248.439	266.882	24.482 [2]	1.183 270	24.123	27.017	52.547	103.687	1,286.957

[1]) Mińskie	12.688	1 067	54.715	1.062	1.200	2.240	4.502	59.217
Siedleckie	14.328	1 956	62.377	1.977	1.945	3.913	7 835	70.212

[2]) Z zestawienia powyższego wynika, iż liczba rodzin żydowskich zmniejszyła się w Galicyi zachodniej w przeciągu dwóch lat (1797—1799) o 4255! Jest to rezultatem polityki żydowskiej rządu austryackiego. W szczególności zaznaczamy, iż pociągnięto żydów Galicyi zachodniej do służby wojkowej. W r. 1798 nprz. stawiła ludność żydowska 180 rekrutów (Entwurf des westgalizischen General-Commando zu Krakau über die 15-ten Octobris 798 aufzubringenden 1630 landständischen Recruten für die noch zu bestimmenden Wallonen-Infanterieregimenter.

[3]) Bericht des Conscriptionsdirektors Muhlich vom 19. Juni 1797 Summarium über den bei der ersten Aufnahme im Jahre 796/797 erhobenen Populations- und Viehstand in Westgalizien.

[4]) Bericht vom 18. Sept. 1799, Summarium über den bei der Evidenzhaltung im Jahre 1799 erhobenen Populations- und Viehstand.

Dodatek III. Ludność obecna miasta Krakowa w r. 1796 [1]).

	Liczba familii		Ludność obecna						
				Żydzi				
				płci męskiej				
	chrześcijańskich	żydowskich	Chrześcianie	żonaci	nieżonaci	płci żeńskiej	Razem	Suma ludności obecnej
Miasto Kraków . .	2.073	2	8.466	2	2	—	4	8.470
Przedmieście Kazimierz	274	1.049	1.569	1·018	1.000	1.974	3.992	5.561
„ Stradom	95	1	451	1	—	2	3	460
„ Kleparz	975	14	3.780	12	13	29	54	3.834
„ Piaski .	965	19	3.557	15	27	43	85	3·642
Razem	4.382	1.085	17.829	1.048	1.042	2.048	4.138	21.967

Zaznaczamy, iż spis żydów do pogłównego w r. 1765 podał na Kazimierzu 3.457 żydów, z tego 1.648 mężczyzn, 1809 kobiet. Spis ludności dyecezyi krakowskiej z r. 1787 przyjmuje ryczałtową sumę 3.560.

---

[1]) Bericht des Hauptmanns von Keuhl an den Hofkriegsrath vom 8. Oct. 1796, Summarium über den bei der ersten Aufnahme im Jahre 1796 erhobenen Populations- und Viebstandes der Stadt Krakau.

O wpływie ksiąg gruntowych na stosunki prawne.

Napisał

Dr. Edmund Udziela.

Od czasu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej życie prawne — że się tak wyrażę — bije w praktyce żywszem tętnem. Zaprowadzenie nowej procedury cywilnej stanowi dla rozwoju prawa materyalnego nową epokę. Wszystkie dobre i złe strony obowiązującego u nas prawa cywilnego występują w żywszem świetle, w jaskrawszych barwach. Prawo cywilne, które dotąd pędziło żywot w martwej praktyce, zbudziło się do ruchliwego życia, i dopiero teraz ujawnia się jako organizm żyjący. To jest jedna z największych zasług nowej procedury cywilnej.

Nowa procedura cywilna i ordynacya egzekucyjna mają także swoje wady. Podniosę tylko niektóre ważne dla naszej kwestyi. Przedewszystkiem nie uwzględniono w nich specyalnych stosunków prawnych w Galicyi. Dalej żądają one zanadto wielkiej dyligencyi od stron i to o wiele większej niż np. kodeks handlowy żąda od kupców, co szczególnie u nas w Galicyi, gdzie oświata szerokich warstw ludności nie stoi wysoko, daje się nieraz bardzo dotkliwie uczuć.

Nowa procedura cywilna wywarła wielki wpływ na prawo materyalne, zmieniając lub znosząc liczne przepisy kodeksu cywilnego. Dr. Emanuel Tilsch napisał dzieło o kilkuset stronach traktujące o tych przepisach materyalno-prawnych nowej procedury cywilnej [1]) Wystarczy wskazać np. na § 228 proc. cyw., który mówi o skar-

---

[1]) Der Einfluss der Civilprocessgesetze auf das materielle Recht etc. 2 Aufl. Wien 1901.

gach na ustalenie, a który ma wpływ derogujący na przepisy § 323 kod. cyw. (że posiadacza nie można zmuszać do wykazania tytułu prawnego).

Z tych kilku uwag widać, że nowa procedura cywilna ma dla materyalnego prawa cywilnego bardzo wielkie znaczenie i że w kwestyi, którą chcę poruszyć, należy mieć wzgląd także na jej przepisy.

Prawo cywilne jak każde prawo jest organizmem żyjącym. Instytucye tego prawa raz stworzone wiodą swój żywot często nie w granicach przepisów ustawy, ale wbrew tym przepisom, które w praktyce okazały się zupełnie mylne i z daną instytucyą sprzeczne. Tak jest szczególnie z prawem hipotecznem to jest z prawem ksiąg gruntowych.

Zaprowadzona przez kodeks cywilny instytucya ksiąg gruntowych jest bardzo ważna i ma bardzo dobre cele. Utrzymywanie w ewidencyi prawa własności i wogóle praw rzeczowych na nieruchomościach i ustalenie odnośnych stosunków prawnych, ułatwienie kredytu i postawienie go na silnych podstawach — to są dobrodziejstwa prawne, które są nieocenione dla społeczeństwa. Ale oprócz dobrych stron ma instytucya ksiąg gruntowych także swoje złe strony, których poznanie ma dla nas w Galicyi bardzo wielkie znaczenie.

Galicya jest krajem rolniczym. Stan ekonomiczny kraju odbija się w stosunkach prawnych. Kontrakty i procesa są zatem w Galicyi przeważnie gruntowe. Kredyt jest przeważnie hipoteczny a nie osobisty. Dobre prawo hipoteczne i dobre wykonywanie takowego mają zatem dla Galicyi pierwszorzędne znaczenie.

Tymczasem stosunki prawne w Galicyi dotyczące gruntów i ksiąg gruntowych pozostawiają bardzo wiele do życzenia; — a księgi gruntowe ze swojej strony wywierają wpływ często bardzo ujemny na stosunki prawne.

Księgi gruntowe, jeżeli mają spełnić swoje zadanie, muszą być przedewszystkiem założone z najściślejszą dokładnością. Każdy błąd mści się w przyszłości okropnie. Podstawą ksiąg gruntowych winny być w szczególności jak najlepsze mapy katastralne.

Wprawdzie mapy katastralne nie są i nie mogą być bezwzględnie doskonałe. Znawcy twierdzą, że jest pewna granica dokładności, poza ktorą mimo największych wysileń nie można uskutecznić zupełnie dokładnego pomiaru; — a przy większych obszarach różnica między pomiarem w naturze a pomiarem według mapy może wynosić kilka i kilkanaście hektarów. Innemi słowy jest możebnem, że

gdybyśmy chcieli szukać np. Wieliczki według map katastralnych, możeby była kilometr bliżej lub dalej od Krakowa niż jest w rzeczywistości. Ale nie o te błędy pomiaru nam się rozchodzi. Mapy katastralne stanowiące podstawę ksiąg gruntowych winny być — odpowiednio do stanu nauki mierniczej — jak najbardziej dokładne.

Tymczasem we wielu powiatach Galicyi zaniedbano tej koniecznej ostrożności. Przyspieszano założenie ksiąg gruntowych, a wskutek tego zakładano w wielu miejscach te księgi z pospiechem na podstawie map niedokładnych. Skutki tego są oczywiście fatalne.

Właśnie przy takich księgach gruntowych okazuje się znaczenie odnośnych przepisów ustawy ważnych dla stosunków prawnych i procesów gruntowych — i okazuje się wpływ ksiąg gruntowych na stosunki prawne.

Podnoszę, że zachodzą tutaj bardzo ciekawe zjawiska i komplikacye.

Wszystkie nieprawidłowości, które są możliwe przy zakładaniu ksiąg gruntowych i później przy ich prowadzeniu, nie dadzą się w zupełności przedstawić. Te, o których wspomnę, stanowią tylko część takowych.

Nieprawidłowości te odnoszą się *a)* do pierwotnego założenia ksiąg gruntowych i *b)* do dalszego ich prowadzenia.

Księgi gruntowe zawierają dla każdej realności (każdego ciała hipotecznego, jednostki hipotecznej) osobny wykaz, który składa się z 3 kart: karty stanu posiadania *A*, karty własności *B* i karty ciężarów *C*.

Nieprawidłowości przychodzą na wszystkich kartach *A*, *B* i *C*.

I. Kilka przypadków zaszłych przy zakładaniu ksiąg gruntowych

na karcie A

1. ponieważ mapy są niedokładne, przeto kształt parcel, ich wielkość i granice na mapie są często niezgodne z rzeczywistością; — karta *A* wykazuje parcele według stanu mapy, a więc niezgodnie z rzeczywistością;

2. parcele są w rzeczywistości fizycznie podzielone, a na mapie (i na karcie *A*) są parcele niepodzielone;

3. położenie parcel jest inne na mapie (a więc i na karcie *A*) a inne w rzeczywistości;

na karcie B

1. jest zaintabulowany jako właściciel inny człowiek żyjący, dawniej zmarły lub który wcale nigdy nie żył;

2. są spółwłasności idealne, — gdzie ich faktycznie nie ma;

3. przy realnościach będących spółwłasnością kilku osób w idealnych częściach jest więcej lub mniej części, niż potrzeba do jedności np. $\frac{21}{20}$ lub $\frac{18}{20}$; (czy tu można mówić o bona fides przy nabyciu?)

4. dobro publiczne np. drogi, rzeki są intabulowane jako własność prywatna i odwrotnie własność prywatna jest w spisie parcel stanowiących dobro publiczne; — czasem księga gruntowa podaje, że rzeka jest w części dobrem publicznem, a w części prywatną własnością; np. rzeka Soła, która według wpisów księgi gruntowej w jednym małym kawałku jest własnością prywatną, a po obu stronach tego kawałka dobrem publicznem;

5. intabulacye na podstawie wyroków serwitutowych zawierających (regulacyę lub) wykupno ciężarów gruntowych wydanych w myśl ces. pat. z 5 lipca 1853 Nr. 130 d. p. p. zawierają często mylne wpisy albo na rzecz gminy, albo na rzecz włościan uprawnionych, co daje powód do licznych procesów.

II. Kilka przypadków mylnych wpisów późniejszych:

1. w postępowaniu spadkowem dopisuje się czasem realność innej żyjącej osoby do majątku zmarłej i potem na podstawie dekretu dziedzictwa intabuluje się spadkobierców osoby zmarłej na całym tak utworzonym kompleksie (teraz z urzędu według ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 d. p. p.);

2. w drodze kontraktów i } sprzedaje się obcy grunt lub inne
3. w drodze licytacyi sądowej } parcele tej samej osoby;

4. ciężary intabuluje się na obcej realności lub na innej realności tej samej osoby;

5. przez zapomnienie nie wpisano ciężaru na karcie *C* lub nie przeniesiono do nowego wykazu ciężaru obciążającego realność szczepową.

Oczywiście te pomyłki rodzą niezliczone procesy z konieczności, tak że dopiero mylne księgi gruntowe są niewyczerpanem źródłem najliczniejszych i najzawilszych procesów, na jakie fantazya prawnika nie mogłaby się zdobyć. Te pomyłki zachęcają nieuczciwych ludzi do procesów. Ustawa o zgodności wpisów ksiąg grunto-

wych z mapami katastralnemi, a względnie ze stanem rzeczywistego posiadania jest u nas podnietą do procesów.

Nowa procedura cywilna i ordynacya egzekucyjna przez nieodpowiednie przepisy dopełniają często katastrofy.

Stosunki prawne szczególnie co do własności są z powodu takich pomyłek faktycznie inne, jak w księdze gruntowej. Właściciel faktyczny i ten, kto jest intabulowany za właściciela, latami nic nie wiedzą o sobie. Przypadek np. rewizya urzędowa geometry ewidencyjnego, — zaciąganie pożyczki na hipotekę, — jakaś transakcya z gruntem np. kontrakt kupna, kontrakt małżeński odkrywa niezgodność stanu faktycznego z księgą gruntową i daje powód do procesów.

Ten kto jest mylnie intabulowany, chce być właścicielem,

a) chce objąć posiadanie fizyczne,

b) sprzedaje lub obciąża obce grunta.

Właściciel faktyczny (według Randy naturalny) chce się zaintabulować za właściciela i wykreślić obce długi.

Jeden przykład z wielu. Wójt z jednej gminy chce sprzedać jednę parcelę gruntową, przychodzi do urzędu ksiąg gruntowych i tu dowiaduje się, że wszystkie jego realności wpisano do inwentarza spadkowego innej (zmarłej) osoby, która się tak samo jak on nazywała, że na podstawie dekretu dziedzictwa wpisano prawo własności na rzecz jej spadkobierców, którzy znaczną pożyczką obciążyli te realności.

Powstają zatem liczne najróżnorodniejsze i najzawilssze kwestye prawne. Podnoszę kilka najważniejszych oczywiście odnośnie do nieruchomości.

Najważniejszą jest kwestya błędu[1]). Błąd zdarza się stosunkowo rzadko. Dlatego nieodpowiednie przepisy o błędzie zawarte w kodeksie cywilnym nie dawały powodu do zażaleń. Inaczej ma się rzecz po zaprowadzeniu ksiąg gruntowych tam, gdzie zachodzą pomyłki przy wpisach hipotecznych. Przepisy kodeksu cywilnego o błędzie są w tych przypadkach przyczyną licznych katastrof dla właścicieli gruntów i zyskują dopiero teraz z powodu ksiąg gruntowych na znaczeniu.

Według prawa rzymskiego w przypadku error in negotio, in persona i in corpore (tak zw. error essentialis) — dla braku woli

---

[1]) Wywody w tekście odnoszą się tylko do §§ 871—877 kod. cyw.

działającego — umowa i wogóle odnośna czynność prawna jest nieważną. Szczególnie odnosi się to do error in corpore [1]).

Tak samo jest według kodeksu francuskiego art. 1110 — kodeksu włoskiego art. 1110, — i landrechtu pruskiego część I tytuł 4, §§ 75—78.

Nowy kodeks cywilny niemiecki w § 119 nie rozróżnia między błędem istotnym i nieistotnym, ale wogóle kładzie nacisk na całą treść oświadczenia woli i to oświadczenie przyjmuje (nie jako nieważne ale) jako wzruszalne *anfechtbar,* — a odnośna skarga przedawnia według § 121 w 30 latach.

Inaczej kodeks cywilny austryacki. Teorya błędu według niego ma dwie charakterystyczne cechy:

1. Błąd istotny t. j. dotyczący rzeczy głównej lub głównego przymiotu rzeczy nie czyni umowy nieważną, ale tylko wzruszalną (anfechtbar);

2. ta wzruszalność umowy zależy dalej od tego, czy drugi kontrahent błąd zawinił.

Kodeks cywilny austryacki opiera więc teoryę błędu n a m o m e n c i e w i n y — i rozróżnia

a) czy błąd zawinił drugi kontrahent (wenn ein Teil von dem anderen Teile durch falsche Angaben irregeführt worden § 871); — wtedy można żądać unieważnienia (wzruszenia) kontraktu;

b) czy błąd zawiniła osoba trzecia § 875;

c) czy strona przyrzekająca sama błąd zawiniła § 876.

W przypadkach pod *b)* i *c)* nie można żądać unieważnienia kontraktu.

W kodeksie cywilnym austryackim brak jest postanowienia, co jest wtedy, jeżeli zaszedł błąd, a nikt nie ponosi w tem winy; — a właśnie ten przypadek jest dla nas najważniejszy.

Bo strony robiąc kontrakt, a nie umiejąc czytać i nie znając się na mapie katastralnej (na której wogóle nie wielu się zna) podają nieraz w kontrakcie mylne numera parcel gruntowych; — a często mylne oznaczenie realności pochodzi stąd, że strony trzymają się księgi gruntowej, w której wpis jest mylny.

Unger w rozprawie »Handeln auf eigene Gefahr« podaje, że są

---

[1]) L. 4 pr. Dde leg 1 (30): si quis in fundi vocabulo erravit et Cornelianum pro Semproniano nominavit, debebitur Sempronianus; sed si in corpore erravit, non debebitur.

2 zdania *a)* że ten, kto robi oświadczenie błędne, odpowiada za takowe bezwarunkowo (Erklärungstheorie) i *b)* że, jeżeli kto w swem oświadczeniu się pomylił, może je wzruszyć, ale odpowiada za szkodę drugiemu kontrahentowi z powodu tego oświadczenia. Unger przyłącza się do drugiego zdania; tak samo wydawcy ostatniego wydania komentarza Stubenraucha.

Byłoby słuszniej choć w tym przypadku błędu (gdzie nikt błędu nie zawinił) przyjąć, że czynność prawna jest zupełnie nieważna.

Dalszym nieszczęśliwym przepisem dotyczącym błędu w kodeksie cywilnym austryackim jest § 1487, który stanowi 3 letni okres przedawnienia dla skarg o unieważnienie kontraktów z powodu błędu z wyjątkiem, jeżeli drugi kontrahent działał podstępnie. Do jakiego przypadku błędu właściwie odnosi się ten przepis? zdaje się do błędu, który zachodzi bez winy osób kontraktujących, gdyż we wszystkich innych przypadkach jest on niepotrzebny.

Byłoby do życzenia, aby praktyka nie uważała przypadku error essentialis za błąd w ścisłem znaczeniu, ale za dissensus, niezgodność woli stron, która bezsprzecznie według § 869 kod. cyw. robi czynność prawną nieważną [1]). — A wtedy należałoby także do przedawnienia przyjąć zwykły okres 30-letni [2]).

Drugą bardzo ważną kwestyą jest pochodne nabycie prawa własności na nieruchomościach. — a mianowicie, czy nabywa się je przez wpis do ksiąg gruntowych, czy przez tradycyę fizyczną.

Główna zasada kodeksu cywilnego austryackiego jest, że do nabycia prawa własności potrzebny jest tytuł prawny i prawny sposób nabycia § 380. Mylność tej zasady wykazuje szereg autorów od Thibaut i Hugona — do Randy, który w dziele »das Eigentumsrecht« wykazuje, że to jest teorya mylna. Nauka żąda stosownie do zasad prawa rzymskiego *traditio* cum iusta causa.

Jednakże wskutek wprowadzenia instytucyi ksiąg gruntowych kodeks cywilny austryacki zajął odmienne stanowisko co do nieru-

---

[1]) Tego zdania jest dla prawa francuskiego Holewiński w swojem dziele »O zobowiązaniach według kodeksu Napoleona«, — pomimo, że kodeks Nap. używa wyraźnie słowa »erreur«.

[2]) Ciekawe są protokoły obrad redaktorów kod. cyw. posiedzenie z 11 grudnia 1809 r. Uchwalono paragrafy o błędzie z powodów podanych przez radę państwową (Staatsrath): »non esse et non apparere in iure est idem«, dalej »sufficiens declaratio voluntatis aequipollet ipsi voluntati«. — A zatem widzimy tu ten sam powód, co w rzymskiem ius strictum przy »coactus voluit«.

chomości — i wprowadził szereg przepisów dotyczących nabycia praw rzeczowych na takowych. Te przepisy kodeksu cywilnego okazały się z biegiem czasu nie zupełnie odpowiednie.

Kodeks cywilny postawił w tym względzie zasadę, że prawa rzeczowe nabywa się przez wpis do ksiąg gruntowych, a posiadanie tych praw wykonywa się w ten sposób, że te prawa są wpisane do ksiąg gruntowych. Ta zasada ma się stosować tak do prawa własności, jak też do praw służebności.

Godząc teoryę o titulus i modus ze zasadą, że do nabycia prawa rzeczowego na nieruchomościach potrzebny jest wpis do ksiąg gruntowych, paralelizuje kodeks cywilny przy nabyciu prawa własności tradycyę co do rzeczy ruchomych z wpisem prawa własności (względnie odnośnej czynności prawnej stanowiącej tytuł prawny) do księgi gruntowej co do rzeczy nieruchomych. Jak przy rzeczach ruchomych potrzebne jest oddanie z ręki do ręki, — tak przy nieruchomościach potrzebny jest wpis do ksiąg gruntowych.

Że teorya kodeksu cywilnego o nabyciu i wykonywaniu prawa posiadania przez wpis do ksiąg gruntowych nie jest uzasadniona, to jest uznane powszechnie tak przez teoryę jak i praktykę pomimo wyraźnych przepisów §§ 321 i 322 kod. cyw., które zatem są martwą literą prawa.

Zachodzi teraz pytanie, jak się ma rzecz z prawem własności. Wprawdzie nowa ustawa hipoteczna z 25 lipca 1871 Nr. 95 d. p. p. powtórzyła przepis kodeksu cywilnego w § 4, że prawo własności nabywa się tylko przez wpis do ksiąg gruntowych. Jednakże już Randa wylicza szereg przypadków, w których twierdzi, że ta zasada nie ma zastosowania np. przy nabyciu spadku w drodze dziedziczenia (nie legatu).

Nie mogę tutaj podawać ostatecznego zdania w tej kwestyi, gdyż jest to sprawa, która w tak krótkiej dysertacyi nie da się załatwić. Ograniczam się do kilku uwag.

Randa podaje, że dziedzic uniwersalny nabywa prawo własności do rzeczy spadkowych bez wpisu do ksiąg gruntowych, ponieważ w czasie od wydania dekretu dziedzictwa (gdy już nie ma leżącej masy spadkowej) aż do intabulacyi nie byłoby właściciela. — To samo położenie jest jednak wtedy, gdy ktoś sprzeda grunt kontraktem kupna i grunt odda we fizyczne posiadanie kupicielowi, a kupiciel przez kilka, kilkanaście czasem kilkadziesiąt lat nie zaintabuluje się za właściciela. Któż jest właścicielem gruntu w tem intervallum, czy ten

kto jest intabulowany, ale grunt sprzedał i takowego nie posiada, — czy ten kto grunt kupił, posiada go fizycznie a nie jest intabulowany za właściciela, — albo też czy grunt jest bez właściciela?

Teorya kodeksu cywilnego o nabyciu nieruchomości tylko przez wpis do ksiąg gruntowych sprowadza komplikacye w samym kodeksie. Według napisu do § 431 wpis do ksiąg gruntowych jest oddaniem nieruchomości i w rozdziale »o nabyciu własności przez oddanie« ustawa nie zna innego oddania nieruchomości. Przy oddaniu jest koniecznem, aby jedna osoba oddała, a druga odebrała rzecz w posiadanie. Przy wpisie do ksiąg gruntowych zachodzi kwestya, *a)* jak to oddanie się odbywa; a druga równie ważna kwestya, *b)* kiedy poprzedni właściciel rzecz oddał a nabywca rzecz odebrał w posiadanie.

Może kto powie: sprzedawca oddaje grunt, podpisując zezwolenie na intabulacyę prawa własności na rzecz kupiciela; — a kupujący odbiera go wnosząc podanie o zaintabulowanie swego prawa własności. To znaczyłoby, że jeżeli kontrakt kupna podpisano dziś, a podanie o intabulacyę będzie wniesione do sądu w 10 lat później, zachodzi taki przypadek, że sprzedawca oddał rzecz dziś, a kupujący odebrał ją 10 lat później. — Cóż jednak dzieje się z rzeczą przez te 10 lat czekania, kto ją posiada, kto jest jej właścicielem?

Przepisy kodeksu cywilnego widocznie wikłają się w paragrafach o kontrakcie zamiany i o kontrakcie kupna. Według §§ 1047 i 1061 pozbywający winien rzecz oddać nabywcy do wolnego posiadania. Jakież to jest oddanie? czy tradycya fizyczna, czy zezwolenie na wpis do ksiąg gruntowych? — A wracając do poprzedniego przykładu, gdy nabywca przez 10 lat nie intabuluje kontraktu, pytam się, kto przez te 10 lat ma pobierać pożytki i kto ma ponosić niebezpieczeństwo, o których mówią §§ 1048—1051 i 1064?

To też widząc ten chaos przyjmuje nauka, że przez oddanie w tych ostatnich paragrafach należy rozumieć co innego, jak w § 431 a mianowicie tradycyę fizyczną a nie wpis do ksiąg gruntowych (tak Randa, wydawcy komentarza Stubenraucha). A więc mamy jeszcze ciekawsze położenie. Kupujący nie będąc intabulowany za właściciela nie jest właścicielem, — ale ma prawo do pobierania pożytków i on ponosi niebezpieczeństwo wbrew przepisowi § 1311 kod. cyw.

Praktyka omija te wszystkie skrupuły i w procesach, w których nabywca chce się zaintabulować za właściciela, przyznaje mu nieraz prawo własności, pomimo, że nie jest jeszcze intabulowany,

orzekając, że powód jest właścicielem i że to jego prawo własności ma być zaintabulowane w księdze gruntowej.

Podział właścicieli na właścicieli naturalnych i właścicieli hipotecznych (jak u Randy) nie czyni zadość potrzebie w zupełności, co okazuje się najlepiej z tego, że Randa (i ci autorowie, którzy akceptują zdanie Randy) przyznaje właścicielowi naturalnemu skargę obligatoryjną z §§ 1431 i 1435 kod. cyw. przeciw właścicielowi hipotecznemu. Według mego zdania nie może być mowy o skardze obligatoryjnej w tym przypadku już według brzmienia rzeczonych paragrafów i wogóle nie ma żadnego węzła obligatoryjnego między właścicielem naturalnym a właścicielem hipotecznym. — Tu idzie o prawo rzeczowe, bezwzględne.

Oczywiście na zdanie Exnera, żeby intabulacya była aktem formalnym uzasadniającym przelanie prawa własności z jednej osoby na drugą podobnie jak weksel jest aktem formalnym uzasadniającym powstanie wierzytelności wekslowej, — w żaden sposób zgodzić się nie można; a zapatrywanie to tam, gdzie istnieją złe księgi gruntowe (o czem Exner pewnie nie myślał), prowadziłoby wprost do strasznych rezultatów.

Podnieść muszę dalej, że w praktyce zachodzą przypadki kontraktów kupna lub zamiany, które nie zawierają klauzuli zezwolenia na intabulacyę. Tu zachodzi pytanie, czy sprzedawca jest obowiązany do wystawienia takiego pisemnego zezwolenia czy nie. — A ponieważ w tym względzie nie ma wyraźnego przepisu w ustawie, niektóre sądy uznają w tym przypadku żądanie powoda, aby pozwany wystawił pisemne zezwolenie na intabulacyę prawa własności powoda za nieuzasadnione w ustawie (wyraźny przepis do wystawienia deklaracyi hipotecznej zawiera tylko § 1369, gdzie idzie o wykreślenie prawa zastawu po zaspokojeniu długu).

W tej krótkiej rozprawie nie mogę robić więcej uwag nad tym obszernym tematem. Sądzę jednak, że przepisy kodeksu cywilnego co do nabycia prawa własności tylko przez wpis do ksiąg gruntowych nie należy uważać za szczęśliwe. Prawo ksiąg gruntowych wymaga co do nabycia praw rzeczowych głębszego przestudyowania i dokładniejszych przepisów. — a niejasne przepisy kodeksu cywilnego austryackiego powinny uledz zmianie.

Wogóle zaznaczyć należy, że nowe ustawodawstwa nie miały szczęśliwej ręki przy określaniu wymogów potrzebnych do przelania prawa własności co do nieruchomości z jednej osoby na drugą.

Landrecht pruski normuje tę kwestyę tak samo, jak kodeks cywilny austryacki (por. część I, tytuł 10, §§ 1 i 6, dalej tytuł 11, §§ 76 i 77).

Kodeks cywilny napoleoński w art. 1138 i 1583 i kodeks cywilny włoski w art. 1448 przyjmują, że sama umowa bez tradycyi czyni nabywcę właścicielem względem sprzedawcy[1]; — jestto zasada przeciwna zasadzie prawa rzymskiego: traditionibus (et usucapionibus) dominia rerum non nudis pactis transferuntur.

Na zupełnie odmiennem stanowisku stoi nowy kodeks cywilny niemiecki (por. szczególnie §§ 873. 925, 433, 449, 446 i 900), który żąda także do nabycia prawa własności wpisu do ksiąg gruntowych, jednakże 1. nakłada na sprzedawcę obowiązek, aby oddał rzecz kupicielowi i wystarał się o własność rzeczy dla niego; 2. żąda równoczesnej obecności sprzedawcy i kupującego w urzędzie ksiąg gruntowych dla uskutecznienia wpisu prawa własności nabywcy; 3. nie zna rozdziału między 3-letniem zasiedzeniem tabularnem i 30-letniem zasiedzeniem fizycznem (jaki jest w §§ 1467 i 1468 kod. cyw. austr.); 4. jednakże uczynił nabycie prawa własności niezawisłem od podstawy obligatoryjnej (t. j. od tytułu prawnego w prawie austryackiem) wprowadzając w ten sposób rozdział między prawami rzeczowemi a prawami zobowiązań. — Czy przepisy tego nowego kodeksu cywilnego niemieckiego są trafnem rozwiązaniem kwestyi co do nabycia prawa własności na nieruchomościach, to okaże przyszłość.

W sprawach dotyczących sprostowania mylnych wpisów hipotecznych oprócz kwestyi błędu i nabycia prawa własności na nieruchomościach — jest bardzo wiele innych ciekawych kwestyi prawnych. O błędzie i nabyciu prawa własności pomówiłem trochę obszerniej Kilku innym kwestyom (z pomiędzy bardzo wielu) poświęcę jeszcze kilka krótkich uwag.

Bardzo ważną rolę grają w naszej kwestyi oczywiście procesy o nieważność wpisów hipotecznych. Dla wykreślenia mylnych wpisów hipotecznych ma właściciel rzeczy rzeczywisty (lub jak Randa mówi naturalny) dwie drogi.

Jeżeli między nim a osobą intabulowaną za właściciela istnieje stosunek obligatoryjny uprawniający go do żądania zmiany wpisu hipotecznego (ordyn. egzek. w § 350 mówi: ein Anspruch, welcher

---

[1]) Inaczej Randa, który przyjmuje, że umowa nadaje nabywcy bezwzględne prawo rzeczowe Eigentumsrecht 1884 strona 248 i 249.

auf Einräumung, Uebertragung, Beschränkung oder Aufhebung eines bücherlichen Rechtes gerichtet ist) [1]), wtedy skarga będzie obligatoryjna o dopełnienie umowy.

Jeżeli takiego stosunku obligatoryjnego nie ma — a tak jest najczęściej, — wtedy według mego zdania odmiennego od zdania Randy nie ma mowy o skardze obligatoryjnej z §§ 1431 lub 1435 kod. cyw. (condictio), — bo pozwany nie otrzymał przecież żadnego świadczenia od powoda indebite lub sine causa, — ale jest skarga bezwzględna o unieważnienie bezpodstawnego wpisu hipotecznego, o uznanie prawa własności powoda i o zaintabulowanie takowego.

§ 61 ustawy hipotecznej z r. 1871 nie odnosi się do wszystkich skarg o unieważnienie. Adnotacyi sporu z tego § 61 może żądać tylko ten, kto przez nieważny wpis został naruszony w swojem prawie hipotecznem, a zatem jeżeli sam był już poprzednio intabulowany za właściciela i jeżeli żąda przywrócenia tego dawnego wpisu hipotecznego (tak mówi dosłownie ustawa). — We wszystkich innych przypadkach ustawa hipoteczna nie dozwala adnotacyi sporu o unieważnienie (argumentum a contrario z §§ 69 i 70 ustawy hipotecznej).

Kwestya posiadania i spółposiadania jest tutaj także pierwszorzędna. Jedna z najzawilszych kwestyi jest, kto posiada nieruchomość czy mąż, czy żona, czy rodzice, czy dzieci; — przy spółposiadaniu kto jest spółposiadaczem, w ilu częściach idealnych. W tych przypadkach kodeks cywilny austryacki zostawia nas często bez wszelkich wskazówek ustawowych. Przeprowadzenie i ocenienie dowodów w odnośnych procesach jest rzeczą niesłychanie trudną, a wynik procesu nie zawsze odpowiada słuszności.

Mylny wpis hipoteczny spółwłasności idealnej, gdzie nieruchomość jest w rzeczywistości fizycznie podzielona, daje powód do skarg o zniesienie spółwłasności. Jakie zawikłania prawne są tu możliwe, jest widoczne, gdy pozwany broni się zarzutem, że podział fizyczny jest już przeprowadzony lub gdy inni są właściciele rzeczywiści.

Podnoszę tutaj tylko niekorzystne przepisy austryackiego kodeksu cywilnego o zniesieniu spółwłasności a szczególnie przepis, że rzecz niepodzielna na żądanie jednego ze spółwłaścicieli może być

---

[1]) Oczywiście cytowany w tekście ustęp z § 350 ordyn. egzek. nie odnosi się wyłącznie do pretensyi obligatoryjnej, ale także do roszczenia opartego na prawie rzeczowem.

sprzedaną § 843. — Że ten przepis jest bardzo szkodliwy dla realności włościańskich, dowodzą głosy w sejmie krajowym, gdzie żądano postanowień karnych na lichwę gruntową.

Główny przypadek jest następujący: Na realności kilkunastumorgowej jest jakiś budynek czasem stary, lichy i nic nie wart; a zatem z powodu tego starego budynku cała realność jest fizycznie niepodzielna. Ponieważ jest kilku spółwłaścicieli, jeden żąda zniesienia spółwłasności przez licytacyę. Pomimo, że wszyscy inni są przeciwni, licytacya odbyć się musi.

Należałoby zostawić sędziemu lub stronom swobodę wyłączenia budynku i następnie fizycznego podziału gruntu.

Z nowej ordynacyi egzekucyjnej są bardzo zgubne dla spraw gruntowych szczególnie przepisy o licytacyi

a) w § 170 al. 5 o wezwaniu osób trzecich do zgłoszenia praw niedopuszczających licytacyi i

b) w § 187.

Przepis § 170 al. 5 jest przeciwny wszelkim zasadom prawa i słuszności, — a w szczególności zasadzie, że prawa osób trzecich są nietykalne. Skąd ordynacya egzekucyjna przychodzi do tego, aby wywłaszczać osoby trzecie wbrew ustawie zasadniczej, że własność jest nietykalna i że wywłaszczenie tylko w przypadkach ustawą wyraźnie określonych może mieć miejsce. Aby uchylić te zgubne następstwa, wystarczyło w ustępie ostatnim powiedzieć »widrigens die Versteigerung ohne Rücksicht auf diese Rechte vorgenommen werden würde« zamiast tego, co jest teraz: »widrigens sie d. i. die Rechte in Ansehung der Liegenschaft selbst nicht mehr geltend gemacht werden könnten«.

Również § 187 jest bardzo niesłuszny, bo zwykle dopiero po licytacyi dowiadują się strony o błędach licytacyi i o naruszeniu praw. Ten przepis jest tem bardziej bezpodstawny, że przy oszacowaniu i przy licytacyi realności zdarzają się czasem wielkie pomyłki.

Wiadomo mi o przypadku, że sąd sprzedał na licytacyi pewną realność; — a tymczasem przed licytacyą komisya sądowa szacowała zupełnie inną realność, a co więcej po licytacyi także inną realność oddała w posiadanie nabywcy, a nie tę, którą on na licytacyi kupił. — Pomyłka wyszła na jaw dopiero po kilku latach.

Nie potrzeba dodawać, że ludność wiejska jako niewykształcona na tych pomyłkach przy licytacyi najgorzej wychodzi.

Nie można w żaden sposób uważać za słuszny przepis, że

przeciw licytacyi nie wolno rekurować dłużnikowi, który nie był na terminie licytacyjnym i nie podnosił opozycyi; dłużnikowi, którego licytacya pozbawia całego mienia i oddaje jego samego i jego rodzinę na nędzę i który zwykle nie idzie na licytacyę, aby nie patrzeć, jak obcy ludzie targują się o jego cały majątek.

Te kilka uwag wykazują, że księgi gruntowe wywierają wielki wpływ na stosunki prawnę i że ten wpływ daję się bardzo dotkliwie uczuć szczególnie tam, gdzie księgi gruntowe zawierają pomyłki.

Ponieważ sprostowanie tych pomyłek naraża strony na ciężkie, kosztowne a czasem nieszczęśliwe procesy, przeto zmiana odnośnych przepisów ustawy jest koniecznie potrzebna. Przyspieszone tempo obecnej procedury cywilnej, — która zawiera nadzwyczaj surowe przepisy na nieświadomość, — sprowadza prędzej katastrofy, odbiera grunta i majątki nieruchome rzeczywistym właścicielom. Dawniejszy proces powolniejszy trwający przy gruntach kilka, kilkanaście i więcej lat, nie dodawał ochoty ludziom nieuczciwym do chwycenia się litery niesłusznych przepisów naszych ustaw szczególnie o błędzie przy zawieraniu kontraktów. Teraźniejsza szybsza procedura cywilna daje prędzej otuchę nieuczciwym spekulacyom.

Założone źle księgi gruntowe powodują bardzo smutne następstwa także w sprawach administracyjnych szczególnie skarbowych (ludność opłaca kilka razy należytość przenośną od swego — czasem i od obcego — gruntu) [1].

Zbadanie tych smutnych objawów i zaradzenie złemu a szczególnie założenie z urzędu nowych zupełnie dobrych ksiąg gruntowych na podstawie całkiem dobrych map katastralnych tam, gdzie księgi gruntowe są źle założone, może ochronić ludność od wielu niepotrzebnych procesów i od utraty majątku.

---

[1]) Są przypadki także w sprawach wojskowych.

Statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej.

Studyum prawno-polityczne

przez

Michała Bobrzyńskiego.

Objąwszy katedrę prawa politycznego na Uniwersytecie w Krakowie, zwrócić musiałem w wykładach uwagę na prawo polityczne naszego kraju, który w r. 1861 uzyskał ustawodawstwo, ograniczone wprawdzie do pewnego zakresu, ale własne, a w ciągu czterdziestu przeszło lat działalności prawodawczej Sejmu wyrobił sobie cały szereg urządzeń politycznych, w wielu względach odrębnych i jemu tylko właściwych. Urządzenia te mają już swoją historyę, złożoną z wielu usiłowań i walk, które się stoczyły około ich naprawy i przeistoczenia. Do niedawna historya ta tkwiła w żywej pamięci pokolenia, które patrzyło na zaprowadzenie autonomii galicyjskiej i w rozwinięciu jej gorliwy wzięto udział. Dziś jednak, kiedy pokolenie to zstąpiło do grobu, tradycya pracy publicznej przez nie podjętej mąci się i ginie coraz więcej z pamięci nowego pokolenia. Trzeba ją odgrzebywać ze źródeł, tak jak każdą inną wcześniejszą historyę i mozolnem ich zestawieniem odbudowywać dla pamięci i nauki spółczesnych. Źródła są nader obfite, w pierwszym rzędzie sprawozdania stenograficzne Sejmu galicyjskiego wraz z ich allegatami, dalej podobne sprawozdania Rady państwa w Wiedniu, o którą urządzenia nasze polityczne niejednokrotnie się oparły. Jednej rzeczy brak dotkliwy a mianowicie pamiętników, któreby nas wprowadziły za kulisy pracy parlamentarnej, za któremi nieraz zapadała decyzya i któreby nam odsłoniły istotne motywa wielu walk i przedsięwzięć. Rozprawy parlamentów rzadko tylko i to przypadkowo podają nam o tem wzmianki. Mimo tej luki materyał źródłowy jest istotnie olbrzymi a samo zgromadzenie go przedstawia istotne tru-

dności. Kiedy bowiem dla historyka piszącego historyę polską 14-go lub 15-go wieku rzeczą jest łatwą nabyć do biblioteki swojej wszystkie źródła historyczne odnoszące się do tego wieku, to o nabyciu źródeł do historyi prawodawstwa naszego w Galicyi nietylko dla wyczerpania nakładu nie może marzyć, ale w bibliotekach publicznych nawet w Krakowie nie znajdzie ich kompletu. Jeden wzgląd więcej, aby przystąpić do naukowego opracowania instytucyi naszego prawa politycznego w ich historycznym już rozwoju.

Z pośród tych instytucyj jedną z najwięcej charakterystycznych jest urządzenie naszej Rady szkolnej krajowej, oparte na statucie jej w r. 1867. Statut ten uchwalony przez Sejm, ogłoszony jako postanowienie cesarskie, utrzymał się wobec ustaw państwowych z r. 1868 i 1869, które wyprzedził; zmieniony jednak został później drogą ustaw i drogą rozporządzeń, które go w pewnych kierunkach ograniczyły, w drugich rozszerzyły. W życiu politycznem, w Sejmie i w Radzie państwa był nieraz przedmiotem walki stronnictw i przedmiotem interpretacyi, która odnosiła się nietylko do jego treści, lecz także do wyjątkowego stanowiska w prawodawstwie. Najznakomitsi politycy i prawnicy w Sejmie i w Radzie państwa zajmowali się nim i objawiali swoje o nim zdania, a zdania te zestawione razem tworzą do niego naukowy komentarz, jakiego niekażda inna doczekała się ustawa. Nie będzie więc przedsięwzięciem bezpłodnem zająć się tym statutem z tym spokojem, jakiego nauka wymaga a na jaki upływ trzydziestu pięciu lat od jego ogłoszenia dziś już pozwala.

I.

Rys historyczny Statutu.

Organizacya Rady szkolnej krajowej w Galicyi, tak jak dziś się przedstawia, nie jest dziełem jednego odlewu. Statut z r. 1867 służy jej za podstawę, ale statut ten uległ w ciągu czterdziestu lat wielu zmianom i wiele ustaw i rozporządzeń trzeba wciągnąć w zakres badania, chcąc go należycie wyjaśnić i w każdym szczególe wypełnić. Statut ma już swoją historyę i dlatego chcąc go interpretować, trzeba sobie zdać sprawę, co i w jakich warunkach w nim się zmieniło. W ten sposób zbierzemy też najłatwiej i zrozumimy cały materyał służący do jego interpretacyi [1]).

W materyale tym źródłowym, w mowach poselskich i w sprawozdaniach Wydziału krajowego i różnych komisyi znajdujemy obok faktów także szersze historyczne poglądy [2]) na statut, jego powstanie i dalsze koleje, poglądy z którerni niezawsze będziemy mogli się zgodzić. Rzecz to jednak do przewidzenia z góry. W zapale walki politycznej, w namiętnem gorączkowem dążeniu do pewnego praktycznego celu, pod innym kątem widzi się historyczne fakta, niż w prawniczej, naukowej pracy.

[1]) Wszystkie szczegóły odnoszące się do niej można znaleźć lubo bardzo rozproszone w ogłoszonych drukiem sprawozdaniach stenograficznych Sejmu i ich licznych allegatach, w sprawozdaniach stenograficznych Rady państwa, w sprawozdaniach o stanie wychowania publicznego ogłaszanych przez Radę szkolną, wreszcie w Dzienniku praw państwa, Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych i Dzienniku Rady szkolnej krajowej.

[2]) Szersze poglądy na Statut Rady szkolnej i jego następne koleje podają:

1) Memoryał Wydziału krajowego w obronie Rady szkolnej i jej statutu, allegat II. Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1875.

2) Sprawozdanie ankiety szkolnej zwołanej przez Wydział krajowy z projektem ustawy o Radzie szkolnej krajowej, przedłożone Wydziałowi krajowemu w r. 1881, niedrukowane.

3) Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Madeyskiego tyczącego się ustanowienia stałego zastępcy Namiestnika w Radzie szkolnej, allegat 138 do Sprawozdania stenogr. Sejmu z r. 1887/8.

4) Mowa szefa rządu krajowego Possingera na Sejmie r. 1869 Sprawozdania sten. Sejmu str. 326.

Przystępując do historyi statutu, zastrzedz się jednak musimy z góry, że nie piszemy historyi Rady szkolnej, jej działalności i osiągniętych skutków. Toby nas odprowadziło od przedmiotu rozprawy, którym jest tylko organizacya Rady szkolnej, jej skład i zakres działania.

Ustanowienie Rady szkolnej krajowej w r. 1867.

W chwili ogłoszenia dyplomu październikowego 1860 r. i konstytucyi lutowej 1861 r. panował w Austryi nad szkołami w całej pełni system biurokratyczny. Ministerstwo wyznań i oświecenia zcentralizowało cały zarząd szkół w swojem ręku a w r. 1860 i ono samo przestało istnieć i stało się departamentem t. z. ministerstwa stanu, w którem złączył się cały zarząd administracyjny polityczny i sądowy. Przy niem utworzono t. z. Radę publicznego wychowania, jako ciało doradcze w sprawach naukowych i dydaktycznych.

Organem wykonawczym ministerstwa w krajach koronnych były Namiestnictwa (rządy krajowe), zorganizowane świeżo najwyższem postanowieniem z d. 14. września 1852 (ogłoszonem rozporządzeniem ministeryalnem z d. 19 stycznia 1853 dz. u. p. Nr. 10). Namiestnictwo było najwyższą władzą zarządzającą w kraju także w sprawach nauczania (§ 1); podlegały mu wszystkie inne urzędy, władze, organa i zakłady, jakie w kraju dla tych spraw istniały. Tym władzom w granicach przekazanego sobie zakresu działania, albo spełniając wyższe polecenia, udzielać ma pouczeń i poleceń, i od nich przyjmować sprawozdania i doniesienia (§. 6), podlegać zaś ministerstwu, które temi sprawami kieruje (§. 7). Rozstrzygać ma jako wyższa instancya we wszystkich sprawach swego zakresu działania, o których orzekła podwładna jej władza (§. 28), kierować i nadzorować sprawami nauczania i wychowania i wykonywać prawo nadzoru nad wszystkimi cywilnymi zakładami naukowymi i wychowawczymi (§. 37).

Gdy jednak ów własny zakres działania Namiestnictwa według przepisów organizacyjnych szkół był minimalny a dla ustroju ściśle biurokratycznego niemógł nawet być wyzyskanym, przeto władza ta wobec szkół miała kierunek przeważnie polityczny a w Galicyi zarazem germanizacyjny. Nic dziwnego, że z nastaniem ery konstytucyjnej przeciw tej władzy zwróciły się pierwsze usiłowania kraju na polu wychowania publicznego.

Ustanowiony patentem cesarskim z d. 26 lutego 1861 równocześnie z Radą państwa Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, w zakresie swego działania, określonym §. 18 swego statutu, otrzymał: »bliższe zarządzenia w granicach ustaw powszechnych pod względem spraw kościelnych i szkolnych« a §-fem 19 tegoż statutu powołanym został do »obradowania i stawiania wniosków w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i rozporządzeń ze względu na ich szczególne oddziaływanie na dobro kraju i w sprawie wydania powszechnych ustaw i zarządzeń. których wymagają potrzeby i dobrobyt kraju«.

Na pierwszym planie prac i usiłowań Sejmu stanęła też sprawa wychowania publicznego. Pierwsza, dziesięciodniowa sesya Sejmu w r. 1861 zeszła na ukonstytuowaniu się i wyborze delegatów do Rady państwa. Już jednak na drugiej jego sesyi w r. 1863 poseł Józef Dietl uczynił wniosek:[1]) »Poleca się wydziałowi specyalnemu, wyznaczonemu dla załatwienia spraw szkolnych, ażeby wziął pod rozwagę obecne urządzenie szkół krajowych pod względem administracyjnym. pedagogicznym, dydaktycznym i uczynił jeszcze w tej kadencyi wnioski, jakie uzna za stosowne«. Uzasadniając ten wniosek, odezwał się Dietl:

»Zarząd szkół krajowych podług mego zdania powinien być powierzony Komisyi edukacyjnej krajowej. Do składu tej komisyi powinni wchodzić prócz reprezentantów władzy rządowej, reprezentantów kraju, także i ludzie fachowi w bliżej oznaczyć się mającej liczbie, tak ażeby w tej komisyi wszystkie oddziały oświaty narodowej były zastąpione«.

Tak w Sejmie naszym rzuconą była myśl Rady szkolnej krajowej, w d. 31 stycznia 1863. w którym Sejm zamkniętym został na długo.

Po smutnych wypadkach 1863 roku, po uchyleniu stanu oblężenia, zeszedł się dopiero w listopadzie 1865 r. w zmienionych warunkach. Twórca konstytucyi lutowej 1861 r. Schmerling nie zdołał przełamać oporu, jaki centralizującej całą Monarchią Radzie państwa stawili Węgrzy i inne narody w skład tej Monarchii wchodzące a gdy popierające go stronnictwo liberalno-centralistyczne się rozprzęgło, w d. 27 lipca 1865 r. ustąpił. Nowy gabinet Belcrediego przystąpił do reformy konstytucyi w kierunku autonomicznym, za-

---

[1]) Sprawozdania stenograficzne Sejmu z r. 1863. por. IX str. 3.

wiesił ustawę konstytucyjną o Radzie państwa, a kładąc całą wagę na sejmy krajów koronnych, zwołał je na długą sesyę.

W tych warunkach politycznych zgromadził się Sejm galicyjski w d. 23 listopada 1865 r. a chociaż główną pracę swą poświęcił uchwaleniu ustaw o autonomii gminnej i powiatowej, nie zapomniał o szkołach. Poseł Adam hr. Potocki ponowił wniosek Dietla z r. 1863, [1]) uzasadniając go i stawiając sprawę wychowania publicznego na czele programu sejmowego, podniósł obok postulatu zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego także drugi postulat: ustanowienie Komisyi edukacyjnej krajowej. »Nadanie kierunku wychowaniu publicznemu mało zawisło od ustaw i przepisów, przedewszystkiem zależy ono od osób, którym jest powierzone zastosowanie wydanych przepisów. Ustanowienie więc krajowej Komisyi edukacyjnej — zapewne zawisłej od wyboru monarszego, ale złożonej z sił krajowych, ale obowiązanej zdawać przed Sejmem sprawę z czynności swoich, obejmujących ogół z edukacyjnego urządzenia — to jedynie może celowi zamierzonemu odpowiedzieć i zaspokoić słuszne nasze żądania«.

Kiedy komisya sejmowa, wybrana w myśl tego wniosku, rozpoczęła już swoje czynności, poseł Kabat w d. 11 stycznia 1866 uczynił wniosek zmierzający do usunięcia najdotkliwszych braków w urządzeniu gimnazyów a między swymi postulatami postawił jako punkt 1 »aby ustanowiono osobną władzę szkolną krajową, składającą się z ludzi fachowych, nie zawisłą od władz krajowych politycznych« [2]).

Komisya sejmowa, której i ten wniosek przekazano, wywiązała się ze swego zadania w obszernem sprawozdaniu z d. 17. kwietnia 1866 r. [3]). Wyszło ono z pod pióra Józefa Dietla a zawiera obszerny i głęboki pogląd na ówczesny stan wszystkich szkół i wskazuje program działania na tem polu w głównych jego kierunkach.

O przyszłej Radzie szkolnej krajowej czytamy tam co następuje:

[1]) Sprawozdania stenograficzne Sejmu z r. 1865 6 str. 114 i 150.

[2]) Tamże str. 320.

[3]) Sprawozdania tego drukowanego nie dołączono do allegatów sprawozdań stenograficznych Sejmu z r. 1865/6, nie doszło też mimo swej niezwykłej wagi do wiadomości tych, którzy później o sprawach szkolnych mówili i pisali. Jest w archiwum Wydziału krajowego.

»Smutny stan wychowania publicznego, jaki się przedstawia w całem państwie austryackiem, a szczególnie w Galicyi, ciemnota w której wielka część ludów do składu tego państwa należących jest pogrążona, pochodzące z tego uśpienia umysłowego niezliczone szkody, zubożenie materyalne i duchowe, ubezwładnienie najszlachetniejszych dążności narodów, krępowanie sił produkcyjnych, wycieńczanie skarbu publicznego i wynikające ztąd niebezpieczeństwa, najjawniej dowodzą, iż dotychczasowy wiekowy zarząd szkół przez biurokracyę stał się zgubnym dla Monarchii i dla naszego kraju.

Kierunek, jaki władze polityczne szkołom nadają, zawsze jest jednostronny, bo policyjno-państwowy, a nie umiejętny i narodowy.

Wychowanie dzieci jest niezaprzeczonem prawem i obowiązkiem rodziców. Szkoła jest ich zastępczynią. Rządowi tylko nadzór nad nią służyć powinien.

Z tych powodów rządy państw oświeconych niemal bez wyjątku powierzyły zarząd szkół władzom, do których składu reprezentanci rodziców i ludzie fachowi należą.

Mając przekonanie, że dopóki wychowanie naszego młodego pokolenia zostawać będzie w rękach władz politycznych, nie można się spodziewać lepszej dla kraju naszego przyszłości, Komisya ułożyła projekt tyczący się ustanowienia udzielnej władzy edukacyjnej krajowej dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Ułożony przez komisyę projekt w ośmiu po sobie następujących artykułach, orzeka:

ażeby jedna tylko w kraju była władza edukacyjna,

ażeby ta władza co do spraw wychowania publicznego była najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą kraju,

ażeby jej nie tylko oddano zarząd szkół umiejętny, lecz i administracyjny wraz z prawem układania budżetu na rzecz wychowania publicznego,

ażeby ta władza pod przewodnictwem Namiestnika kraju w pewnym zostawała stosunku do Sejmu krajowego,

ażeby do jej składu wchodzili oprócz reprezentantów rządu reprezentanci duchowieństwa, kraju i nauki, jako główne w sprawach oświaty czynniki.

Art. IX. odnosi się do wewnętrznego urządzenia ustanowionej władzy edukacyjnej.

Art. X. do podziału kraju na okręgi i obwody szkolne, które po ustanowieniu władzy edukacyjnej dla uzupełnienia organizmu szkolnego niezbędnie będą potrzebne.

Ponieważ ustanowienie rzeczowej władzy wyłącznem jest prawem korony, przeto komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożenie uniżonej prośby do Najjaśniejszego Pana, aby najłaskawiej ustanowić kazał władzę edukacyjną dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem według załączonego projektu« [1]).

Sejm, który już w kilka dni po przedłożeniu tego sprawozdania komisyi został zamknięty, nie mógł go wziąć pod obrady. Posłużyło ono jednak Wydziałowi krajowemu za podstawę do opracowania projektu ustawy o krajowej Radzie szkolnej, przedłożonego najbliższemu Sejmowi w d. 27. listopada 1866 r. [2]).

Projekt ten pod względem formy różnił się od poprzedniego tem, że był projektem ustawy, nie zaś allegatem petycyi do Tronu. Wydział krajowy byt i urządzenie Rady szkolnej pragnął oprzeć na ustawie krajowej, nie zaś tylko na monarszem postanowieniu. Pod względem brzmienia, różnice obu projektów wydają się na pozór niewielkie, odnoszą do pewnych szczegółów kompetencyi Rady. Bliższe rozważenie tych szczegółów wykazuje jednak, że tkwiła w nich głębsza różnica. Komisya, projektując nową władzę szkolną krajową, nie zostawiała najmniejszej wątpliwości, że będzie to władza rządowa, najwyższa w kraju, ale podporządkowana Ministerstwu. Wypowiadała to wyraźnie w art. II. projektu w słowach »i podlega bezpośrednio najwyższej władzy oświecenia państwa«, i w art. VII., że Namiestnik, jeśli zawiesi uchwałę Rady »ma wstrzymaną uchwałę przedłożyć najwyższej władzy oświecenia państwa.« Wydział krajowy opuścił te słowa a niewypowiadając wyraźnie, że Rada szkolna krajowa wyższej władzy nad sobą niema, wystylizował projekt swój w ten sposób, że kwestya ta pozostała w nim napozór nierozstrzygniętą.

Za niezawisłością Rady mogło przemawiać oddanie jej zatwierdzenia planów naukowych przez zgromadzenia nauczycielskie układanych, zatwierdzanie książek szkolnych, przedkładanie Sejmowi

[1]) Podajemy go w całości w dodatku.

[2]) Allegat IV. Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1866. str. 61. Podajemy go w całości w dodatku.

projektów do ustaw i uchwał bądź w skutek wezwania Sejmu bądź z własnej inicyatywy.

Przeciw niezawisłości Rady przemawiała jednak okoliczność, że atrybucye jej były szczegółowo wymieniane a więc nie były jej oddane wszystkie w ostatniej instancyi, a przedewszystkiem zatrzymane zostało główne postanowienie, że Rada szkolna sprawować ma zarząd administracyjny i umiejętny szkół »w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju« a więc w zakresie Namiestnictwa, podległego Ministerstwu.

Z kodyfikacyjnego względu projekt wydziału był więc stanowczem pogorszeniem pierwszego projektu, czynił go dwuznacznym, w czem jak zobaczymy dalej leżało źródło późniejszych walk i sporów. Przyczyny tej dwuznaczności nietrudno się domyśleć. Pomiędzy zamknięciem Sejmu w kwietniu 1866 a otwarciem go na nową sesyę w listopadzie tegoż roku zaszły wielkie wypadki w państwie: wojna pruską i usunięcie Austryi z Rzeszy niemieckiej. Zanosiło się na gruntowną reformę konstytucyi a w umysłach polskich zbudziła się nadzieja, że przytem sprawy wychowania publicznego dostaną się zupełnie w ręce kraju. Wydział krajowy uważał więc za właściwe, projekt o Radzie szkolnej wystylizować w ten sposób, ażeby kwestya — jak mniemał — pozostała w nim nierozstrzygniętą.

Komisya sejmowa [1], której wniosek Wydziału przekazano, załatwiła się z nim rychło, a referent jej Józef Dietl już 27 grudnia stanął na trybunie sejmowej ze sprawozdaniem [2].

Komisya w zasadniczym punkcie nie poszła za Wydziałem. Licząc się więcej z rzeczywistymi stosunkami i pragnąc doprowadzić do skutku rzecz, chociażby w skromniejszych rozmiarach, zmieniła projekt wydziału w tem postanowieniu, które najdobitniej przemawiało za niezawisłością Rady szkolnej i zamiast przyznać jej prawo »przedkładania Sejmowi projektów« przyznała jej tylko »wygotowywanie projektów«, które zatem dopiero po aprobacie rządu mogły wejść na porządek obrad sejmowych. Zmianę motywowała komisya wyraźnie tem, że »przyszła Rada szkolna jako instancya wykonawcza rządowa nie może zostawać w stosunku urzędowym do

[1]) Weszło w jej skład 13 członków: Majer, Czerkawski, Kabat, biskup Manasterski, Ludwik Skrzyński, ks. Ruczka, Dietl, Samelsohn, metropolita Litwinowicz, Sawczyński, Gołuchowski (Namiestnik), Potocki Adam, ks. Ustyanowicz.

[2]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1866 str. 367. Allegat XIII. Projekt komisyi podajemy w dodatku.

Sejmu jako ciała ustawodawczego«. »Instancyą« miała być Rada, a więc podporządkowaną Ministerstwu. Szkoda, że komisya w art. II i VII projektu nie przywróciła w myśl tego swojej stylizacyi dawniejszej. Byłaby — jak zobaczymy — zapobiegła bezowocnym w łonie Rady walkom.

Pod innym względem poszła zato komisya dalej. W pierwszym projekcie swoim umieściła postanowienie, które Wydział zachował, że prawa przyznane konkordatem kościołowi wobec szkoły pozostają nienaruszone. Teraz komisya opuściła to postanowienie, a natomiast przyznała biskupom wyraźnie wpływ na nominacyę nauczycieli religii, udział w zatwierdzeniu książek do nauki religii i zastrzegła w ogóle moc ustaw obowiązujących co do nauki religii Zobaczymy dalej, jakie ztąd wyniknęły kwestye.

Zresztą do projektu wydziału wprowadziła komisya obecnie prawo mianowania dyrektorów szkół i nauczycieli a przedewszystkiem myśl nową, w skład Rady zamiast referenta spraw administracyjnych zaproponowała »Dyrektora« na przedstawienie Namiestnika przez Najjaśniejszego Pana z ludzi światłych i poważnych w kraju mianowanego. Dyrektor ten według motywów komisyi »stać się miał rękojmią umiejętnego zarządu spraw szkolnych«, ale stanowisko jego nie było określone bliżej, szkoda, bo ta okoliczność przeszkodziła na długo urzeczywistnieniu myśli tak pożytecznej.

Pod względem wreszcie formalnym wróciła Komisya na swe poprzednie stanowisko, że »ustanowienie władz rządowych wyłącznem jest prawem Korony«. Rząd ówczesny sądził widocznie, że organizacya władz rzeczą jest egzekutywy a mógł to twierdzić, gdyż dopiero ustawa zasadnicza z r. 1867 ustanowienie zasad organizacyi władz sądowych i administracyjnych wymieniła wyraźnie jako należące do kompetencyi Rady państwa (§ 11. lit. l). Dlatego Komisya nie zachowała projektowi formy ustawy, lecz zaproponowała Sejmowi uchwalenie »uniżonej prośby do Najjaśniejszego Pana, ażeby najłaskawiej ustanowić kazał Radę szkolną krajową podług przyłączonego projektu«.

Przeciw projektowi Komisyi w dyskusyi sejmowej wystąpili Rusini. Zarzucali, że Sejm do uchwalenia takiego wniosku nie ma kompetencyi, że system szkolny dotychczasowy jest dobry, że nowa władza pociągnie za sobą koszta. Istotne ich jednak argumenta były dwa, że Rada szkolna ograniczy wpływ przyznany konsystorzom konkordatem, i że w składzie jej Rusini nie mają zapewnionego za-

stępstwa, a temsamem gwarancyi, że Rada dla szkół ruskich okaże dobrą i szczerą wolę. Dlatego postawili wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektem, a gdy wniosek ten upadł, opuścili salę.

Obrona projektu, którą podjęli posłowie polscy, rozwinęła szeroko jego motywa: potępienie systemu szkolnego obowiązującego i możność podźwignięcia oświaty tylko przez władzę, w której obok czynników rządowych zasiędą reprezentanci kraju, rodziców i Kościoła, w której miejsce szablonu biurokratycznego zajmie kierunek naukowy i uwzględnienie potrzeb i właściwości kraju. Kwestyę kompetencyi, że Sejm a nie Rada państwa zajmuje się sprawą, odparł Ziemiałkowski okolicznością, że Rada państwa jest zawieszoną a przezto Sejm ma »prawo naturalne« zajęcia się sprawą, sprawozdawca Dietl zaś uwagą, że prawo petycyi do Tronu służy zawsze Sejmowi. Na zarzut narodowo-ruski odpowiedziano, że projekt nie wyklucza z Rady Rusinów, lecz zostawia im wolność ubiegania się na równi z Polakami o miejsce w Radzie. Charakterystycznem było wyjaśnienie dane przez sprawozdawcę Dietla w kwestyi konkordatu.

»Kwestya, powiedział[1], jakoby utworzyć się mająca Rada szkolna zawierała w sobie czynności, które sprzeciwiają się ustawom konkordatowym, została poruszoną w komisyi i szczegółowo roztrząsaną, mianowicie brał w niej udział jeden z członków duchownych, który wszystkie niemal paragrafy odnoszące się do wychowania publicznego przeszedł i poddał pod obrady. Kto z panów czytał poszczególne artykuły odnoszące się do Rady szkolnej, przekonał się że żaden z tych artykułów prawa konkordatowego nie narusza, owszem są tam zastrzeżone prawa biskupów co do mianowania nauczycieli religii, co do książek wykładowych do nauki religii, co do planu naukowego we względzie religijnym.

Zresztą, panowie, gdyby i tego nie było, nie zachodzi tu żadna między konkordatem a między czynnościami tej Rady szkolnej sprzeczność.

Konkordat zastrzega biskupom dozór nad wychowaniem religijnem w szkołach ludowych i średnich, nigdzie w przedłożonym projekcie mowy o tem niema, ażeby ta Rada mogła być temu, co konkordat zastrzega, przeciwna.

[1]) Spraw. sten. str. 388.

Co się tyczy wychowania młodzieży w szkołach niższych, które, jak wiemy, zostało poddane pod zarząd po części władzy politycznej, po części duchownej, projektowana Rada szkolna nie wywiera na nie bezpośredniego wpływu, lecz wpływ odnosi się tylko do szkół średnich.

Pierwszą instancyę szkół ludowych stanowi dozór miejscowy z proboszczem i przełożonym gminy; drugą dozór dystryktowy z dziekanem i urzędem powiatowym, trzecią wreszcie dozór dyecezyalny.

Zaś co do Namiestnictwa, które ma być zastąpione Radą szkolną, tam żadnej mowy niema o zarządzie szkół duchownym. Rada zatem szkolna najmniejszego związku z przepisami konkordatu niema. Co się należy kościołowi, komisya chętnie uznała i mu oddała«.

Jeżeli tak, to nasuwa się tylko pytanie, dlaczego komisya wyszczególniła prawa kościoła co do nauki religii a opuściła z projektu Wydziału krajowego ustęp, zastrzegający konsystorzom prawa z konkordatu? Wrócimy do tego pytania.

Po wyjściu Rusinów z Sejmu, przyjęto wszystkie artykuły projektu komisyi bez zmiany i prawie bez dyskusyi. Wywołał ją właściwie tylko przy art. IV poseł Landesberger, żądając dodatku, że do Rady szkolnej wchodzić ma »członek fachowy izraelickiego narodu w kraju, wybierany na przemian ze społeczności izraelickiej miasta Lwowa i Krakowa na 3 lata«, a motywując to tym celem, »aby Rada szkolna mogła zastosować środki najstosowniejsze i najodpowiedniejsze ku podniesieniu oświaty w tej licznej kraju naszego klasie społeczeństwa, i ludność izraelicką połączyć z resztą ludności silnym węzłem nauki i oświaty«. Odpowiedziano mu, że izraelici z Rady nie są wykluczeni i mogą być do niej powołani czy z miast, czy z ludzi naukowych, że powołanie do Rady reprezentantów wszystkich wyznań i obrządków zrobiłoby z Rady ciało zbyt ciężkie, a wreszcie, słowa sprawozdawcy: »ażeby w celach pedagogiczno-dydaktycznych górowała zasada wyznań, tego Komisya chciała uniknąć«.

Uchwałę Sejmu Namiestnik przedłożył ministrowi hr. Ryszardowi Belcredi'emu. Popierając rzecz gorąco, w jednym tylko punkcie sprzeciwił się projektowi. Namiestnik Gołuchowski przy swej niepospolitej energii i chęci utrzymania w swem ręku całej pełni władzy, nie życzył sobie mieć w Radzie »Dyrektora«, nawet jako stałego zastępcy i wyższego urzędnika, obawiając się, że na tem ucierpieć może bezpośredni i stanowczy wpływ Namiestnika na sprawę wychowania publicznego w kraju, i dlatego powracając do pierwszego

projektu Wydziału krajowego, zaproponował w miejsce dyrektora każdoczesnego referenta spraw szkolnych przy Namiestnictwie ustanowionego [1]).

Reskryptem Ministra wyznań i oświaty z d. 28 czerwca 1867 l. 4974 otrzymał Namiestnik zawiadomienie, że Jego ces. król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 25 czerwca 1867 r., przychylając się do uchwalonej przez Sejm galicyjski prośby, raczył najmiłościwiej zezwolić na ustanowienie Rady szkolnej krajowej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na wniosek postawiony przez Ministerstwo wyznań i oświaty a to według załączonego do reskryptu Statutu organizacyjnego (Organisationsregulativ).

Statut ten [2]) odstępował od projektu uchwalonego przez Sejm w kilku ważnych punktach. Oprócz poprawki proponowanej przez Namiestnika do art. 4 ustępu 2, t. j. zastąpienia Dyrektora referentem administracyjnym, wprowadził wyraźne ograniczenie zakresu działania Rady do spraw szkół ludowych i średnich (art. 2). Dodatek, że Rada szkolna sprawować ma zarząd szkół w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju »i w obrębie ustaw obowiązujących«, jako też opuszczenie art. VIII. uchwały sejmowej, że rozporządzenia sprzeciwiające się powyższym rozporządzeniom znoszą się, określiły jeszcze dobitniej stanowisko Rady szkolnej jako władzy podporządkowanej Ministerstwu.

Minęło jednak przeszło pół roku od wydania statutu, zanim Rada szkolna mogła się ukonstytuować. Arcybiskupi lwowscy łacińskiego i greckiego obrządku, do których Namiestnik zwrócił się w sprawie wyboru duchownych członków Rady, zaniepokojeni walką, która rozwinęła się w Radzie państwa około konkordatu, zażądali wyjaśnień, czy Statut Rady szkolnej nie narusza dotychczasowego nadzoru kościelnego nad szkołą, i dopiero otrzymawszy w tym względzie uspakajającą odpowiedź, zaniechali opozycyi.

Członkowie duchowni Rady, wyznaczeni w porozumieniu z nimi, otrzymali nominacyę, a Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych oraz Gazeta lwowska umieściły obwieszczenie, że »Rada szkolna krajowa z siedzibą we Lwowie rozpocznie urzędowanie z dniem 24 stycznia 1868«, co też rzeczywiście nastąpiło.

[1]) W polskim tekscie dano mu piękny tytuł »referendarza«.

[2]) Podajemy go w dodatku.

Ustawodawstwo państwowe w sprawie władz szkolnych w r. 1868 i 1869.

Kiedy uchwała Sejmu o ustanowienie Rady szkolnej krajowej uzyskała sankcyę monarszą w formie najwyższego postanowienia a uchwała o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w formie ustawy, gabinet Belcrediego był już pogrzebany (od 7 lutego 1867), a na czele ministerstwa stał Beust, który przeprowadzał dualistyczny ustrój monarchii. Węgrzy otrzymali swoją konstytucyę i osobne ministerstwo, a rada państwa austryacka, zwołana na 20 maja 1867 r., miała uznać ugodę z Węgrami i przeprowadzić reformę konstytucyi austryackiej. Ministerstwo w trudnem znalazło się położeniu, bo ugoda z Węgrami nie podobała się i centralistom, marzącym o jednolitej monarchii, i autonomistom, którzy czuli, że wyłączenie Węgier z Rady państwa wzmocni w niej żywioł centralistyczny. Beust i w jednym i w drugim obozie szukać musiał poparcia: centralistów jednać koncesyami w kierunku liberalnym, autonomistów koncesyami w kierunku autonomicznym. Taką koncesyą dla Polaków, jednającą ich dla ugody z Węgrami i zamierzonej reformy konstytucyi austryackiej, było sankcyonowanie uchwał szkolnych Sejmu galicyjskiego, które stanowiły radykalny przełom w wiekowym już niemal systemie rządzenia Galicyą. Decyzya rządu zapadła w chwili dyskusyi adresowej w izbie deputowanych. Malowniczo opisuje to w swoich pamiętnikach hr. Beust: »Nie ulegało wątpliwości, że adres będzie przyjęty, zależało mi jednak na tem, aby to się stało jak najpoważniejszą większością głosów. Posłowie galicyjscy grozili wstrzymaniem się od głosowania. Przeparłem odłożenie głosowania na wieczorne posiedzenie, które się rozpoczęło w nieobecności Polaków. Tymczasem przy pomocy hr. Gołuchowskiego układałem się z posłami hr. Adamem Potockim, Ziemiałkowskim i Zyblikiewiczem. O godzinie $11^1/_2$ w nocy wstąpiłem do sali posiedzeń a za mną wszyscy posłowie galicyjscy. Była to scena dramatyczna. Adres przyjęty został prawie jednomyślnie« [1]. Polacy w układach z Beustem

[1]) Stwierdza to Czerkawski w mowie z d. 11 grudnia 1874 w izbie deput. (Stenogr. protok. str. 3284): »Nie szczędzono obietnic, iż w ramach konstytucyi znajdą uwzględnienie także upragnione życzenia krajów, a mianowicie Galicyi. Skutek usprawiedliwił te widoki tylko w małej mierze. Ale już przy pierwszych krokach, jakie owa Rada państwa stawiała, starano się nam deputowanym dać zakład dobrej wiary i skłonności do t. zw. koncesyi. Takim zakładem było za

podnosili myśl odrębności politycznej Galicyi, ale otrzymawszy te koncesye na polu szkolnem a zarazem narodowem, do zatwierdzenia ugody węgierskiej i uchwalenia innych ustaw konstytucyjnych z d. 21 grudnia 1867 przyłożyli rękę.

Tymczasem stronnictwo centralistyczno-liberalne, zjednane dla ugody, sięgnęło po swoje koncesye w kierunku liberalizmu. Komisya wyznaniowa, wybrana w izbie deputowanych na wniosek Herbsta z d. 11 lipca celem przedłożenia wniosków do ustaw przywracających kodeks cywilny i sądownictwo państwa w sprawach małżeńskich, regulujących stosunek kościoła do szkoły na zasadzie emancypowania szkoły z pod wpływu kościoła i określających stosunki międzywyznaniowe, przedłożyła izbie już w d. 25 października 1867 r.[1]) projekt ustawy określającej stosunek kościoła do szkoły, ograniczającej wpływ kościoła tylko do nauki religii i ćwiczeń religijnych a oddającej cały zarząd i nadzór nad szkołą państwu i jego organom: Ministerstwu, Radom szkolnym krajowym, okręgowym i miejscowym, na które to władze przejść miał dotychczasowy zakres działania władz politycznych i kościelnych w dziedzinie szkół ludowych i średnich. Do Rady szkolnej krajowej należy powołać pod przewo-

twierdzenie Statutu Rady szkolnej galicyjskiej, uchwalonego na poprzedniej sesy Sejmu galicyjskiego«.

Poseł Hanisch odpowiada na to (str. 3295): »Pan Poseł Czerkawski ma może racyę, że ten kompromis lub jakiś kompromis zawarty został pomiędzy panami deputowanymi z Galicyi a kierującym wówczas ministrem. Ci, którzy wówczas byli członkami Izby, będą także wiedzieć, że ten układ wymagał może tylko 10 minut czasu, mianowicie w chwili przed głosowaniem nad adresem w r. 1867, kiedy panowie z Galicyi przemówili przeciw adresowi a potem oddaliwszy się na krótko na kurytarz Izby, głosowali za adresem. Izba w tem nie brała udziału«.

Dziennik »Czas« w numerze z d. 9 czerwca 1867 zamieszcza w tej sprawie korespondencyę z Wiednia następującej treści: »Tymczasem na pół godziny przed skończeniem dyskusyi specyalnej nad adresem rozeszła się między posłami polskimi wieść, że z ważnych powodów należy cofnąć powziętą poprzód uchwałę i głosować za adresem. Widzieliśmy na raz jeden opróżnione ławy posłów polskich, którzy się zebrali w jednej z sal przybocznych, gdzie pp. Potocki i Ziemiałkowski po poprzedniej konferencyi z p. Beustem, w której podobno i p. Gołuchowski miał mieć udział, przedstawiali zebranym posłom konieczność cofnięcia poprzedniej uchwały. Musiały to być ważne pobudki, skoro większość do wniosków pp. Potockiego i Ziemiałkowskiego się przychyliła«.

[1]) Stenographische Protokolle, über die Sitzungsberichte des Hauses der Abgeordneten, str. 1139 i nast.

dnictwem szefa kraju lub jego zastępcy członków politycznej władzy krajowej, delegatów Wydziału krajowego, duchownych wyznań w kraju istniejących, mężów zawodu nauczycielskiego a ewentualnie delegatów znaczniejszych gmin. Bliższe postanowienia co do składu i urządzenia Rady szkolnej krajowej, okręgowej i miejscowej, następnie co do rozgraniczenia ich zakresu działania i przejęcia zakresu działania z dotychczasowych władz szkolnych duchownych i świeckich pozostawiono ustawodawstwu krajowemu.

Ustawa tak sformułowana była oczywistą zmianą ustaw konkordatowych z r. 1855, które władzom kościelnym pozostawiały nadał bezpośredni zarząd szkół ludowych przyznany im w r. 1804, a zastrzegały wpływ ich na całość wychowania w szkołach średnich, wywołała też zasadniczą dyskusyę przeciw i w obronie konkordatu, przeciw i za szkołą wyznaniową, przeciw i za utrzymaniem nadzoru kościoła nad szkołą ludową. W tej walce zasadniczej posłowie polscy zajęli zupełnie odrębne stanowisko. Sawczyński oświadczył: [1]

»Gdyby projekt ustawy zmierzał do tego, co tu w jednej z poprzednich mów powiedziano, że prowadzi do zupełnego rozdziału między kościołem a szkołą i do obyczajowego zdziczenia dla braku należytego religijnego wychowania, to zaiste przemawiałbym stanowczo przeciw temu projektowi i głosował. Ja jednak tego w projekcie nie znajduję«.

»Stosunek kościoła do szkoły musi być jednak w inny sposób unormowany, jak dotychczas«.

»Kierownictwo może tylko tam osiągnąć swój cel, kierownictwo może tylko tam odpowiedzieć istocie szkoły i jej zadaniom, gdzie łączy się z gruntowną znajomością zawodu«.

Przeciwni byli posłowie polscy postanowieniu projektu, który odsuwał kościół od wpływu na naukę przedmiotów świeckich. Krzeczunowicz, uzasadniając to zdanie, powiedział:

»Nie od innej potęgi, lecz od państwa pochodzą wszystkie te przepisy, wszystkie te »politische Schulverfassungen«, które od lat w naszym kraju obowiązywały, każdy swobodniejszy ruch szkoły tłumiły a jakikolwiek wpływ reprezentantów ludności na szkołę usuwały. Złożyliśmy już w naszym kraju dowód, że zmianę w tym względzie uważamy za pożądaną; uchwaliliśmy ustawę o Radzie szkolnej krajowej, która otrzymała Najwyższe zatwierdzenie a która

[1]) Stenogr. Protok., str. 1164.

jak sądzę odpowiadała zapatrywaniu komisyi tej wysokiej izby, skoro komisya również takie Rady szkolne proponuje«.

»Mojem zdaniem istota tak ustawy w naszym sejmie uchwalonej jak ustawy obecnej oraz cel proponowanych tu Rad szkolnych krajowych, okręgowych i miejscowych leży w tem, aby reprezentanci ludności do pewnego wpływu na szkolnictwo doszli, i ażeby przezto otworzyć drogę do złamania wszechwładzy biurokratycznej z którejkolwiek strony wychodzącej. Ja dla mojego kraju nie widzę w tem żadnego niebezpieczeństwa dla wychowania religijnego. Ja widzę w tem także, że duchowni powołani do Rady szkolnej jawnem i swobodnem słowem na ludzi swobodnych wywrą wpływ o wiele skuteczniejszy, niż się to działo dotychczas w tajni biura«.

Przed oczyma Polaków stał widocznie system polityczny rozciągnięty nad szkołą w Galicyi, system, który przy szkołach ludowych posługiwał się nadzorem kościelnym, jako organem państwa, zaprzągniętym w służbę biurokracyi [1]), nadzorem kościelnym, który ze względu na różnicę obrządków w Galicyi wschodniej rozdwajał ludność i szkołę polską i ruską. Będąc i oświadczając się za wychowaniem religijnem, byli jednak przeciwni temu systemowi spółdziałania kościoła z państwem a raczej z jego biurokracyą, jaki się im przedstawiał w rzeczywistości, bo system ten pozbawiał wszelkiego wpływu na szkołę żywioł naukowy i żywioł narodowo-obywatelski. Wzór Komisyi edukacyjnej polskiej z XVIIIgo wieku tkwił w ich tradycyi i pamięci, tylko po połączeniu wszystkich żywiołów kompetentnych w nadzorze i zarządzie szkołami spodziewali się lepszej przyszłości.

Statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej urzeczywistniał tę myśl pierwszy raz w Austryi. Posłowie polscy, dumni z tego pierwszeństwa, pracowali więc nad tem, aby tę myśl zasadniczą statutu

[1]) Nadzór ten dydaktyczno-pedagogiczny, utrzymany przez Konkordat z r. 1855, zaprowadzony został w Austryi dekretem połączonej kancelaryi nadwornej z d. 10 lutego 1804. Sprawować go mieli: miejscowy nadzór duszpasterze miejscowi, dystryktowy nadzór dziekani lub wice-dziekani mianowani ad hoc przez Ordynaryat a zatwierdzani przez rząd krajowy, dyecezalny nadzorcy wyżsi a zarazem referenci szkolni w Konsystorzu, mianowani ad hoc przez Monarchę z tem prawem, że Konsystorz bez ich zgody nie mógł nic postanowić a w razie różnicy zdań rozstrzygał rząd krajowy. Dekret nadworny orzekał też wyraźnie, że nadzór ten nad szkołami jest dla duchownych »ein vom Staate übertragenes Amt« (Politische Gesetze und Verordnungen. Bd. 21. Wien 1807).

rozszerzyć na wszystkie kraje koronne austryackie. Uchwalając w sejmie 1866 r. Statut Rady, nie dotknęli w nim nadzoru kościelnego, który się opierał na ustawach konkordatowych, ale opuścili wyraźną o utrzymaniu go wzmiankę, a teraz w Radzie państwa pracowali nad jego uchyleniem a temsamem nad rozszerzeniem kompetencyi swej Rady.

Usiłowali posłowie polscy ustawę państwową tak sformułować, aby w niej Statut Rady szkolnej galicyjskiej zupełnie się zmieścił. W Komisyi powiodło im się to [1]) i projekt przedłożony izbie deputowanych przekazywał ustawodawstwu krajowemu także »rozszerzenie zakresu działania Rady szkolnej«, a więc i wobec Ministerstwa. Spostrzegli się jednak centraliści w czasie dyskusyi szczegółowej w izbie i na wniosek Herbsta nie dopuścili do tego postanowienia. Wywołało to żałosne wynurzenie ze strony Zyblikiewicza:

»Aby prawdę rzec, powitaliśmy przedłożoną ustawę szkolną z wielką radością«. Jeżeli jednak wniosek Herbsta ma być przyjęty, »to muszę szczerze przyznać się, że to jest dla mnie tem większem rozczarowaniem, że Statut galicyjskiej Rady szkolnej już jej większy zakres działania przyznaje« [2]).

Wbrew posłom polskim przeszła też zmiana projektu Komisyi polegająca na tem, że przy zakresie działania Rad szkolnych wspomniano tylko o wychowaniu i o szkołach ludowych i seminaryach, opuszczono zaś wzmiankę o szkołach średnich, pozostawiając kwestyę ich zarządu w zawieszeniu.

Nie przecząc bynajmniej, że Rady szkolne krajowe a między niemi i galicyjska podlegają Ministerstwu, posłowie polscy pragnęli uzyskać, że ministerstwo to w ustawie nie będzie określone bliżej, a przeto, że dla Galicyi będzie niem ministerstwo, czy kanclerstwo galicyjskie, o którego utworzenie gorliwie się starali. Poprawka upadła a ustawa za najwyższy organ państwa w sprawach wychowania i nauczania uznała Ministerstwo wyznań i oświecenia.

Nie uzyskawszy takiej stylizacyi ustawy państwowej, aby w niej Statut Rady szkolnej galicyjskiej zupełnie się zmieścił, posłowie polscy skierowali swe usiłowania ku temu, aby mu zapewnić wyjątkowe stanowisko i uznanie. Obawiali się jednak, żeby uznanie to w usta-

[1]) O udziale Polaków w pracach Komisyi opowiada Zyblikiewicz w mowie sejmowej 1869 r. Sprawozd. stenogr. str. 345.

[2]) Stenogr. Protok. str. 1214.

wie wprost było wypowiedzianem, bo wskutek tego statut stawał się częścią integralną tej ustawy i z pod kompetencyi sejmu się usuwał. Woleli uznanie w formie negatywnej wypowiedziane [1]) i uzyskali też, że Komisya a za nią Izba deputowanych uchwaliła jako § 14 ustawy:

»Paragrafy 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8 i 9 zyskują moc z dniem ogłoszenia a uchylają się wszystkie przeciwne tym paragrafom ustawy i rozporządzenia z wyjątkiem statutu tyczącego się ustanowienia Rady szkolnej krajowej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zatwierdzonego najwyższem postanowieniem z d. 25 czerwca 1867«.

W izbie panów brzmienie to »obudziło obawę, iż przezto pośrednio wypowiedzianem zostało uznanie, że statut Rady szkolnej galicyjskiej przyszedł do skutku w drodze konstytucyjnej, w którą to kwestyę zapuszczać się nie byłoby tu na miejscu« [2]). Dlatego izba panów ograniczyła się do uchwały, że »Statut co do ustanowienia Rady szkolnej krajowej dla Królestwa Galicyi etc. zatwierdzony najwyższem postanowieniem z d. 25 czerwca 1865 zostaje nietknięty« (bleibt unberührt). W izbie deputowanych, która to brzmienie następnie bez dyskusyi przyjęła, sprawozdawca oświadczył, że pomiędzy oboma tekstami niema żadnej różnicy merytorycznej [3]). Zobaczymy jednak, że różnica ta stylistyczna w późniejszych losach statutu znaczną odegrała rolę.

Posłowie polscy odnieśli w każdym razie tę korzyść, że Statut Rady szkolnej galicyjskiej pozostał i w tych punktach w mocy, w których szedł poza ustawę państwową, sankcyonowaną d. 25 maja 1868 r. Nie znaczyło to jednak wcale, jak na sejmie z r. 1869 utrzymywał Zyblikiewicz, że w tym względzie rozszerzyła się kompetencya Sejmu galicyjskiego i że Sejm mógł uchwalić ustawę o Radzie szkolnej galicyjskiej, nie pytając się o postanowienia ustawy państwowej. Na to potrzeba było w ustawie tej wyraźnego postanowienia, że ustawodawstwo krajowe galicyjskie może odstąpić od niektórych postanowień tej ustawy państwowej [4]). O to posłowie pol-

[1]) Z mowy Zyblikiewicza na Sejmie 1869 roku. Sprawozd. stenogr. Sejmu str. 345.

[2]) Stenogr. Protok. des Herrenhauses str. 699.

[3]) Stenogr. Protok. des Abgeordnetenhauses str. 2517.

[4]) Jak to czyni § 75 ustawy państwowej o szkołach ludowych, o ile idzie o organizacyę szkół wydziałowych w Galicyi.

scy nie podjęli starania, czy dlatego, że czuli bezowocność takiego kroku, czy też, że nie przyszedł im na myśl, nie możemy wiedzieć.

Stworzywszy w ustawie z r. 1868 ustawodawstwu krajowemu ramy ogólne do utworzenia Rad szkolnych krajowych i okręgowych, ustawodawstwo państwowe poparło organizacyę tych władz ustawą z d. 26 marca 1869 dz. u. p. Nr 40 co do systemizowania posad służbowych przy Radach szkolnych krajowych i okręgowych dla tych członków Rad, którzy w myśl ustawy z r. 1868 mieli być urzędnikami, opłacanymi ze skarbu państwa. Odnosiło się to w pierwszym rzędzie do referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych, którzy mieli wejść w skład Rady szkolnej krajowej. Na referentów administracyjnych i gospodarczych spraw szkolnych nakazywała ustawa powoływać w zasadzie radców władz politycznych krajowych. Radcy namiestnictwa, zatrzymując swoją rangę i pobory, przechodzą temsamem na etat Rady szkolnej krajowej. Inspektorów szkolnych krajowych mianować miał Cesarz na wniosek ministerstwa wyznań i oświecenia z pośród mężów doświadczonych w publicznym zawodzie nauczania, bądźto w dziedzinie umiejętności bądź na polu pedagogicznem. Ustawa przyznała im siódmą rangę urzędników i pobory (wkrótce jednak nowelą z d. 6 kwietnia 1872 dz. u. p. Nr 67 przyznano im rangę szóstą i pobory, równając ich temsamem z referentami administracyjnymi Rady). Na podróże inspekcyjne mieli otrzymywać ryczałty. Członkom Rady szkolnej krajowej zawodu nauczycielskiego ustawa przyznała wynagrodzenie, pozostawiając oznaczenie jego wysokości Ministrowi oświaty.

Ustawa ta odnosiła się i do Rady szkolnej galicyjskiej, a chociaż posłowie polscy głosowali przeciw niej, uważając, że narusza Statut[1]), umożliwiała ona jednak zorganizowanie jej biura kosztem państwa i oddzieliła ją i pod tym względem wyraźnie jako osobną władzę od Namiestnictwa.

Nie można tego sądu wydać o trzeciej ustawie państwowej, która w tymże samym roku przyszła do skutku.

Ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 nie zakończyły walk konstytucyjnych w Austryi. Po Węgrach, Czesi teraz nie uznawali nowej konstytucyi, odmawiali obesłania Rady państwa i wywiesili sztandar prawa historycznego krajów Korony Czeskiej. Polacy uznawali konstytucyę ale w ramach jej na drodze legalnej dążyli do da-

[1]) Stenogr. Protok. str. 5060.

leko posuniętej odrębności ustawodawczej i administracyjnej Galicyi i w tym celu uchwalili pamiętną rezolucyę z dnia 24 kwietnia 1868.

Tymczasem Rząd centralistyczny, złożony w ręce t. zw. Bürgerministerium, i stojąca za nim większość Rady państwa, upojona zwycięstwem, odniesionem przez uchwalenie konstytucyi, a podrażniona oporem, jaki ta konstytucya wywołała, traciła coraz więcej i tę dozę umiarkowania i chęci do kompromisów, jaką okazywała w r. 1867 i 1868. i nie cofała się przed tem, aby, dopóki jest u steru, rozwinąć konstytucyę w kierunku centralistycznym.

Objawem tego dążenia był projekt ustawy szkolnej państwowej, wniesiony przez ministra Hasnera w d. 2 marca 1869. Ustawa taka przewidzianą była art. 11 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r., który dla ustawodawstwa państwowego zastrzegał określenie »zasad« organizacyi szkół ludowych. Zasady takie zawierała wprawdzie ustawa z d. 25 maja 1868 o stosunku szkoły do państwa, ale nie wszystkie. Projekt wniesiony przez ministra nie ograniczył się jednak do postawienia dalszych zasad, któreby w drodze ustaw krajowych do potrzeb każdego kraju zastosowane i rozwinięte być miały, lecz obok takich zasad zawierał szereg postanowień wnikających w szczegóły organizacyi szkół ludowych i mających bezpośrednio obowiązywać.

Pozostawiał Sejmom określenie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego i wydanie przepisów szczegółowych co do zakładania i utrzymywania szkół i przeprowadzenia obowiązku uczęszczania do szkoły, a więc co do strony czysto zewnętrznej szkół; pozbawiał zato Sejmy wszelkiego wpływu na określenie kierunku i zakresu nauki, gdyż wymieniając przedmioty nauki, ustanowienie planów naukowych i wszystkiego, co dotyczy wewnętrznego porządku szkół, oddawał Ministrowi oświaty »po wysłuchaniu lub na podstawie wniosków krajowych władz szkolnych«, ograniczając zatem Ministra tylko formalnie obowiązkiem wysłuchania Rady szkolnej krajowej.

Co więcej projekt ten objął także seminarya nauczycielskie. Ustawa zasadnicza z r. 1867 ustawodawstwa o seminaryach nie zastrzegła Radzie państwa, a więc należało ono do ustawodawstwa krajowego. Sejm galicyjski uchwalił też już w r. 1868 projekt ustawy krajowej o urządzeniu seminaryów, który jednak nie otrzymał sankcyi. Na kwestyę kompetencyi można się było zresztą zapatrywać

inaczej, tak jak to uczynił rząd [1]). Uwzględniając, że kształcenie nauczycieli odbywało się dotychczas na kursach połączonych organicznie ze szkołą ludową, można było twierdzić, że zatem ustawodawstwo o seminaryach należy do ustawodawstwa o szkołach ludowych. W takim razie obowiązywała zasada, że ustawa państwowa określi tylko zasady organizacyi seminaryów. Projekt rządowy poszedł o wiele dalej, bo podając szereg pozytywnych przepisów i przyjmując seminarya całkowicie na koszt państwa, nie pozostawił ustawodawstwu krajowemu prawie nic do postanowienia w tej ważnej dla wychowania publicznego gałęzi.

O redakcyi projektu ustawy ciekawą rzecz opowiedział przy dyskusyi minister Hasner [2]).

»Oprócz innych znawców zasięgnąłem także opinii Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Opinia ta przyszła tu bardzo spóźniona, gdy obrady nad ustawą (w ministerstwie) przeszły już przez trzy stadya. Miałem już ustawę przedłożyć Najjaśniejszemu Panu (dla uzyskania upoważnienia do wniesienia projektu do Rady państwa), gdy nadeszła opinia Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Kazałem narady reasumować (głosy: słuchajcie!). Ludzi zawodowych (Fachmänner) doprowadza to, jak łatwo zrozumieć, do rozpaczy, gdy ustawę, którą wypracowali sobie jako całość z jednego odlewu, muszą przykrawać ze względu na nasze postanowienia o kompetencyi. Potrzeba było faktycznie mego autorytetu, by ludzi zawodowych doprowadzić do tego, aby ze względu na życzenia Rady szkolnej krajowej galicyjskiej ustawę w jej licznych postanowieniach po części skrócić, poczęści zaś wciągnąć do niej postanowienia, które Rada szkolna krajowa galicyjska uchwaliła, a jest to wręcz zasługą tej Rady szkolnej, że wciągnięto do tej ustawy (głosy: słuchajcie!) n. p. nader ważne dla krajów postanowienie o funduszu szkolnym normalnym i zasiłkach państwa do tego funduszu (głosy: słuchajcie!). Rząd wogóle liczył się z Radą szkolną krajową galicyjską, o ile to tylko z jego zdaniem dało się pogodzić. Ale jedno muszę zauważyć. Rada szkolna krajowa galicyjska przedłożyła jako projekt odmienny nie ogólne zasady, lecz wypracowaną ustawę, która krótszą była wprawdzie od naszej, ale zawierała cały system postanowień ze

[1]) Mowa ministra Hasnera w izbie deput. w r. 1869. Stenogr. Protok. str. 5797.

[2]) Stenogr. Protok. des Abgeordnetenhauses str. 5798.

względu na nauczanie w szkołach ludowych (in Bezug auf das Unterrichtswesen in Volkschulsachen)«.

Posłowie polscy w Radzie państwa w trudnem znaleźli się położeniu. Bronili kompetencyi ustawodawstwa krajowego w dyskusyi generalnej nad projektem, złożyli przez usta Grocholskiego oświadczenie, że cały projekt uważają za zamach na konstytucyę, a gdy Izba odrzuciła wniosek o przejście do porządku dziennego, opuścili salę obrad. Projekt niemal bez dyskusyi został wówczas przyjęty.

Obrona kompetencyi Sejmu ze strony posłów polskich była bardzo energiczną, krytyka projektu bardzo słabą. Sawczyński, którego to było głównie zadaniem, wywiązał się ze zadania tak, jakby był pod urokiem projektu i raczej mu oddawał pochwały [1]. »Projekt ustawy, rzekł, jest niewątpliwie bardzo znaczącym postępem pod względem technicznym, t. j. pod względem urządzenia szkolnictwa ludowego w Austryi«.

»Z tej strony technicznej nie mam projektowi nic do zarzucenia, byłyby to może rzeczy minimalne (Minutien)«. Dalszy ciąg mowy odnosił się już tylko do kwestyi kompetencyi Sejmu i Rady państwa. Grocholski ułatwił sobie zadanie, oświadczając:

»Gdyby tylko było możliwem ustawę tę przez wnioski i zmianę jej postanowień poprawić, wierzcie mi moi Panowie, nie popierałbym wniosku o przejście do porządku dziennego. Ale tak jak ustawa brzmi, jest rzeczą technicznie niemożebną poprawić ustawę przez wnioski szczegółowe« [2].

Ze strony niemieckiej odezwał się głos: »Jeżeli wyjątki dopuszczone w §§ 74 i 75 ustawy jednemu i drugiemu nie wystarczają, to jakaż jest droga właściwa? Postawić poprawkę. Ale przejściem do porządku dziennego nic się nie osiągnie« [3].

I my powiemy dzisiaj: czy nie można było stawiać poprawek? Czy nie można było w §§ 3 i 17 żądać dla ustawodawstwa krajowego oznaczenia zakresu przedmiotów nauki, czy w § 4 prawa wydawania planów naukowych i regulaminu wewnętrznego porządku nie można było żądać dla Rady szkolnej, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Ministra, i tego samego przy seminaryach nauczycielskich? Czy te dwie poprawki nie byłyby całej ustawie nadały innego charakteru i czy nie

[1]) Stenogr. Protok. str. 5727.

[2]) Stenogr. Protok. str. 5757.

[3]) Stenogr. Protok. str. 5776.

byłyby szkół ludowych w Galicyi wybawiły od szablonu, który je w pierwszych dziesiątkach przygniatał? Było niewątpliwie można stawiać te poprawki, tylko że nam po upływie trzydziestu lat łatwiej ocenić, w czem dla naszego kraju tkwiło niebezpieczeństwo i łatwiej poprawki te sformułować, niż poprzednikom naszym w r. 1869. My dziś możemy powiedzieć z doświadczenia, że pozytywne postanowienia ustawy państwowej z r. 1869 nie przyniosły szkołom naszym wogóle szkody, lecz owszem pożytek, ale nie odpowiedział ich potrzebom i warunkom plan naukowy narzucony szablonowo i utrzymany długo, bo dopiero w latach 1885—1895 przyszło do jego zmiany.

Na wytłomaczenie posłów polskich z r. 1869 trzeba jeszcze przytoczyć, że jednemu postanowieniu ustawy przypisywali większe znaczenie, niż je rzeczywiście miało. Ustawa w § 75 zachowywała Statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej nietkniętym, a Statut ten w art. 3 ustępie 4 przyznawał Radzie »wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów) tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających«. Otóż Polacy sądzili, że skoro Statut pozostaje nietknięty, to temsamem, jak się wyraził w mowie swej Sawczyński: [1])

»Skoro taki przez Radę szkolną krajową uchwalony plan nauki albo taki system szkoły ludowej w drodze ustawodawstwa krajowego uchwałą Sejmu zostanie przyjęty a przez Koronę zatwierdzony, to szkoły ludowe galicyjskie będą się kierować tym systemem, tym planem nauki«.

Było to wielkie złudzenie, polegające na tem, że słowom Statutu: »drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających«, przypisywało się znaczenie, jakoby temsamem kompetencya Sejmu uznaną została w całej pełni w sprawie »projektów czyli systemów naukowych«. Rzecz się miała przeciwnie. Statut Rady szkolnej nie mógł stanowić o przedmiocie, który określały ustawy zasadnicze kraju i państwa: o kompetencyi Sejmu i Rady państwa w sprawach szkolnych. Postanowienie Statutu mogło się utrzymać tylko w znaczeniu ograniczającem, t. j. »o ile drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mają«. Skoro zaś ustawa państwowa z roku 1869 ustawodawstwu krajowemu pozostawiła bliższe określenie tylko zewnętrznych stosun-

[1]) Stenogr. Protok. str. 5730.

ków szkoły, t. j. prawnej ich organizacyi, a plan naukowy i urządzenie wewnętrzne oddała Ministrowi, to temsamem postanowienie Statutu odnosiło się tylko do ustaw organizacyjnych, nie zaś do planu naukowego.

Postanowienie § 75 ustawy dla Statutu Rady miało więc jedno tylko znaczenie praktyczne: zabezpieczało Radzie prawo aprobaty książek do szkół ludowych.

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Rząd wnosząc projekt i postanawiając w nim, że Statut naszej Rady pozostaje nietkniętym, umieścił przytem dodatek:

»W myśl tego Statutu służą Radzie szkolnej krajowej galicyjskiej i te prawa, które w §§ 35 i 68 (ustawy) przyznane są Ministrowi wyznań i oświaty«, t. j. prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli seminaryów.

Postanowienie takie miało być określone wyraźnie, bo Statut wyraźnie o seminaryach nie wspominał. Jeżeli zaś w projekcie rząd stanął na stanowisku, że seminarya należą do szkolnictwa ludowego i seminarya organizował, to musiał konsekwentnie interpretować Statut w tymsamym kierunku i przyznać Radzie mianowanie dyrektorów i nauczycieli seminaryów, jako wchodzących w system szkolnictwa ludowego. Nie przyjęła tego komisya Izby deputowanych dlatego, aby nie uznawać statutu za ustawę, która przyszła do skutku w drodze konstytucyjnej. Ministrowi trzeba oddać sprawiedliwość, że mimo secesyi posłów polskich wystąpił w obronie swojego projektu, a zarazem, jak się wyraził, »prawa nabytego« [1]) Galicyi. Większość Izby odrzuciła dodatek, a tak Statut nasz nie doczekał się pozytywnego uznania w ustawie państwowej, które byłoby miało wagę nietylko ze względu na same seminarya. Utwierdzenie prawa nominacyi Dyrektora i nauczycieli w seminaryach, byłoby zabezpieczyło Radzie prawo jej nominacyi dyrektorów i nauczycieli w szkołach średnich.

Czy byłoby do takiego rezultatu przyszło bez secesyi posłów polskich z Rady państwa, trudno ex post wnioskować.

[1]) Stenogr. Protok. str. 5818.

Ustawodawstwo krajowe wobec Rady szkolnej w latach 1868—1873.

Na centralistyczne zapędy Rady państwa Sejm galicyjski odpowiedział uchwaleniem rezolucyi w d. 24 września 1868, w której między innemi domagał się: [1])

1) aby ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach i ustawodawstwo o uniwersytetach (zastrzeżone ustawą zasadniczą z d. 21 grudnia 1867 Radzie państwa) zostało wyjęte z zakresu działania Rady państwa, o ile się tyczy Galicyi, i przeszło w zakres działania Sejmu tegoż królestwa.

2) ażeby królestwo Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem otrzymało zarząd odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach oświaty, oraz Ministra w Radzie korony.

Tenże sam Sejm uchwalił wskutek przedłożenia rządowego ustawę o Radach szkolnych miejscowych i okręgowych [2]), a wyprzedzając Radę państwa, ustawę o seminaryach nauczycielskich [3]). W pierwszej oprócz poprawek mniej zasadniczych zmienił postanowienie, którem rząd przewodnictwo w Radzie szkolnej okręgowej i wykonanie jej uchwał oddawał Staroście, na postanowienie, że na czele Rady ma stać kurator, mianowany z pośród członków Rady okręgowej. Władzą rządową, jaką według ustawy państwowej z d. 25 maja 1868 miała być Rada szkolna okręgowa, kierować miał nieurzędnik.

Uchwalenie ustawy o seminaryach nauczycielskich należało w całości do kompetencyi Sejmu, jeżeli się seminaryów nie podciągało pod pojęcie szkół ludowych, gdyż tylko zasady organizacyi szkół ludowych konstytucya z r. 1867 zastrzegała Radzie państwa. Jeżeli się jednak dla Seminaryów uchwalało organizacyę tak autonomiczną, jak to uczynił Sejm, to należało przyjąć je na koszt kraju, nie zaś państwa, czego Sejm nie uczynił.

Uchwały te Sejmu nie otrzymały zatem sankcyi. Tymczasem posłowie polscy w Radzie państwa walczyli o rezolucyę bezowocnie. Rząd, który rosnącą coraz więcej opozycyą przeciw konstytucyi był zagrożonym, po upadku rezolucyi w komisyi, która nad nią obrado-

[1]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1868 str. 523. allegat 37. b.

[2]) Sprawozd. stenogr. str. 876. allegata 33. i 60.

[3]) Sprawozd. stenogr. str. 599. allegata 25 i 42.

wała, po secesyi Polaków przy obradach nad ustawą szkolną, ujrzał niebezpieczeństwo, jakie leżało w przejściu ich do bezwzględnej opozycyi i rozporządzeniem z d. 5 czerwca 1869 udzielił im ważną koncesyę, zaprowadził język polski w służbie wewnętrznej i w korespondencyi pomiędzy urzędami w Galicyi.

W tych warunkach rozpoczął się Sejm w d. 15 września 1869. Wpłynęło do niego wiele petycyi odnoszących się do kwestyi Rady szkolnej, a komisya szkolna wzięła z nich assumpt do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o Radzie szkolnej krajowej [1]). Obszerne sprawozdanie, motywujące ten projekt, a następnie obszerna rozprawa [2]), która się nad nim odbyła w dniach 16, 18, 19 i 20 października 1869 r., zawierają w sobie bogaty materyał do historyi Rady szkolnej z półtora roku jej działania, a jeszcze obfitszy materyał zapatrywań na jej statut i jego reformę.

Punktem wyjścia dla sprawozdania komisyi edukacyjnej było niezadowolnienie i rozczarowanie powszechne z działalności Rady szkolnej, wypowiedziane w najjaskrawszy sposób, a usposobienie to nie zmieniło się wobec argumentów przytoczonych w dyskusyi przez posła Gniewosza i szefa Namiestnictwa Possingera, że Rada urzęduje zbyt krótko, że nie ma organów wykonawczych i funduszów. Złemu, tkwiącemu w Radzie, postanowiła Komisya zaradzić, zastępując jej Statut ustawą krajową i uchylając w niej kwestye, do których Statut dał powód. Projekt Komisyi nie spotkał się jednak w Sejmie z powszechnem uznaniem. Zarzucono mu, i słusznie, połowiczność i niejasność. Członek Rady szkolnej Pietruski sformułował to wyraźnie, podnosząc, że członkowie autonomiczni Rady szkolnej broniąc zupełnej jej autonomii wobec rządu centralnego, starali się wszelkiemi siłami, ażeby pole to zostało otwarte dla Sejmu, »ażebyśmy przez obojętność naszą, przez brak energii nie utrudnili sytuacyi dla Wysokiego Sejmu... spodziewaliśmy się, że Wysoki Sejm stanowczo wytknie Radzie szkolnej krajowej drogę, którą nadal postępować ma albo powie »Rada szkolna podlega Ministerswu i ma się zastosować do jego rozkazów«, albo »Rada szkolna dobrze zrobiła, niech dalej stoi na stanowisku jakie obrała«. Z drugiej strony szef Namiestnictwa Possinger w długiej mowie wyjaśniał przekonywująco, że Rada szkolna jest władzą rządową podległą Ministerstwu

[1]) Allegat XXXIX Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1869.

[2]) Sprawozd. sten. str. 313 i nast., 420 i nast.

i że Sejm z r. 1866 uchwalając jej statut, o niczem innem nie myślał. Niesprzeciwiając się uchwaleniu ustawy o Radzie szkolnej krajowej dowodził też Possinger, że ustawa ta stosować się musi do obowiązujących ustaw państwowych. Interpretacya jego nie znalazła w Sejmie rzeczowego, prawniczego odparcia, bo za takie chyba nie będziemy uważać słów Zyblikiewicza: »Znaczenie tego ustępu (§-fu 14 ustawy państw. o stosunku kościoła do szkoły »bleibt unberührt«) jest, że Rajchsrat nie ma prawa do Rady szkolnej się wtrącać i że Sejmowi jest pozostawiona wolność stanowienia o Radzie szkolnej, co uzna za potrzebne«! [1]).

Komisya tłómaczyła się w sprawozdaniu i dyskusyi, że »jeżeli zaniechała ściślej w ustawie określić, jakiej natury jest odnoszenie sie Rady szkolnej do wyższych władz i pod tym względem poprzestała na ogólnikowych wskazówkach statutu organizacyjnego, to dlatego, że wobec niewyraźnych, ściśle jeszcze nie oznaczonych i w każdym razie zmian wymagających (rezolucya z r. 1868) stosunków kraju do państwa, organizm każdego z osobna szczegółu musi w pewnym kierunku pozostawać niejasnym i niezupełnym«.

Komisya projektowała więc ustawę, która miała obowiązywać i na przypadek uzyskania odrębnego ustawodawstwa i samoistnego rządu krajowego i na przypadek nie uzyskania tych postulatów i zachowania władz rządowych w kraju, zależnych od Ministerstwa. Było to zadanie nie do rozwiązania, stanowisko nie do utrzymania nawet w dyskusyi sejmowej. Dlatego w dyskusyi szczegółowej przyjęto szereg poprawek do projektu a uchwała sejmowa przedstawiła organizacyę Rady szkolnej odpowiadającą zupełnie roli Ministerstwa [2]). W roku 1866 proponował Sejm Dyrektora Rady szkolnej, nieokreślając jednak bliżej jego stanowiska i nie przesądzając, że będzie ono nieurzędniczem. Teraz uchwalono, że ów Dyrektor skupiający w sobie władzę i reprezentujący Radę w Sejmie niezależnie od Namiestnika, ma być mianowany przez Koronę co sześć lat i tylko z terna przez Wydział krajowy proponowanego. Dając mu stanowisko Ministra, ograniczano prawo służące Monarsze przy nominacyi Ministrów! Postępując konsekwentnie w tym kierunku, nie wachano się nawet uchwalić zmiany §§. 35 i 37 statutu krajowego, ażeby Radzie szkolnej przyznać

[1]) Sprawozd. stenogr. str. 345.

[2]) Projekt uchwalony przez Sejm podajemy w dodatku.

prawo wnoszenia projektów bezpośrednio do Sejmu a Dyrektorowi jej prawo zastępowania jej w Sejmie [1]).

Uchwała taka była więc tylko poparciem rezolucyi z r. 1868 i rozwinięciem jej przykładowem w jednym punkcie, administracyi szkolnej, i musiała też podzielić jej losy.

Sejmowi z r. 1869 przedłożył Rząd znowu dawny projekt ustawy o Radach szkolnych okręgowych i miejscowych a nadto projekt ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych, oraz projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, oba ułożone w biurach Ministerstwa na podstawie świeżej ustawy państwowej z d. 14 kwietnia 1869 r. z takim pospiechem, że Rząd niezażądał od nich przedtem opinii Rady szkolnej galicyjskiej.

Sejmowi wydawało się przedewszystkiem, że dopóki trwa kampania rezolucyjna, niepodobna mu uchwalić takich ustaw krajowych w granicach zakreślonych ustawami państwa z r. 1868 i 1869, bo w takich uchwałach leżałoby pośrednio uznanie owych ustaw państwowych i osłabienie walki o samodzielność Galicyi rządową i ustawodawczą. Co do projektu o Radach szkolnych okręgowych i miejscowych Sejm obstał przy swojem stanowisku z poprzedniego roku, dwa inne projekty ustaw szkolnych odesłał do Rady szkolnej krajowej celem opracowania nowych [2]).

Wkrótce potem szala szczęścia w walce politycznej przechyliła się w Wiedniu na stronę autonomistów. Na czele nowego gabinetu stanął d. 12 kwietnia 1870 Alfred hr. Potocki a po nim d. 7 lutego 1871 hr. Hohenwart a obaj wytężyli swe siły, aby możliwemi ustępstwami na rzecz autonomii krajów koronnych zakończyć konstytucyjne spory i walki. Za Hohenwarta rezolucya galicyjska zjawiła się na stole izby z małemi zmianami jako przedłożenie rządowe. Skrajność Czechów, którzy d. 9 października 1871 w Sejmie czeskim, uchwalili artykuły fundamentalne i w nich nietylko konstytucyę austryacką ale także ugodę z Węgrami zakwestyonowali, sprowadziła katastrofę. Na miejscu Hohenwarta stanęło ministerstwo Auersperga, które sobie postawiło zadanie rozwinąć konstytucyę w duchu centralistycznym i liberalnym, i do roku 1879 ze zmianą osób utrzymało się u steru.

[1]) Sprawozd. stenogr. str. 420.

[2]) Sprawozd. stenogr. str. 256, 286, 963 alleg. XXXVII i LXVII. str. 120 1193 alleg. XXII i XXIII.

W ciągu walk konstytucyjnych w r. 1870 i 1871 dwa razy na krótki czas zgromadzał się Sejm galicyjski, rząd nie wniósł jednak projektów ustaw szkolnych a Sejm nie podejmował ich, oczekując zupełnej autonomii, która się wydawała bliską.

Wśród tego na polu szkolnictwa ludowego zapanowały jednak rozpaczliwe stosunki, bo organa kościelne, któremi się przedtem rząd w nadzorze nad temi szkołami posługiwał, wiedząc, że przez ustawę państwową z r. 1868 od tej funkcyi w zasadzie są usunięte, cofnęły się od niej faktycznie. Widząc to Wydział krajowy, w obszernem memorandum z d. 17 maja 1870 r. wystosowanem do Ministra określił stan rzeczy i prosił o rychłe sankcyonowanie uchwalonych przez Sejm projektów szkolnych. Ministerstwo hr. Potockiego mimo swych autonomicznych aspiracyi nie mogło tego Monarsze zalecić, zanimby zmiana ustaw państwa nie przyszła do skutku.

Oznajmiając o odmowie sankcyi reskryptem z d. 15 lipca 1870. Ministerstwo podało zarazem szczegółowe przyczyny tej odmowy, a mianowicie: usunięcie wpływu ministra na sprawy szkolne, przyznanie Radzie szkolnej krajowej stanowiska władzy odpowiedzialnej przed Sejmem, poddanie »Studienfondu« państwowego tej Radzie szkolnej, przyznanie Sejmowi stanowienia o wewnętrznem urządzeniu Rady, wreszcie ograniczenie wpływu Namiestnika przez Dyrektora Rady. Zarazem jednak licząc się ze smutnym stanem szkół przedstawionym w memoryale Wydziału, oświadczyło gotowość zaradzenia najgorszemu złemu przez zarządzenia prowizoryczne. Na wezwanie Ministerstwa Rada szkolna opracowała projekt organizacyi Rad szkolnych okręgowych i miejscowych w granicach ustaw państwowych a na podstawie tych projektów Ministerstwo na mocy ... wyższego upoważnienie ogłosiło d. 22 listopada 1870 tymczasowy statut seminaryów nauczycielskich w Galicyi a w d. 1 grudnia 1870 organizacyę Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

Kraj przyjął te rozporządzenia bez niechęci, bo »rozporządzenia« nie przesądzały zasadniczej kwestyi autonomii szkolnej galicyjskiej.

Rada szkolna zyskiwała zakłady do kształcenia nauczycieli i niezbędne organa wykonawcze w zakresie szkół ludowych. Paragraf 40 rozporządzenia o Radach okręgowych orzekał:

»Równocześnie z utworzeniem Rad szkolnych okręgowych uchyla się dotychczasowe organa nadzorcze szkolne dystryktowe i nadzory wyższe dyecezyalne«.

W ten sposób, w roku 1870 drogą rozporządzenia w myśl ustawy państwowej z r. 1868 w Radzie szkolnej krajowej i podwładnych jej Radach okręgowych i miejscowych skupił się niepodzielnie cały zarząd i nadzór nad szkołami.

W dwa lata później rozstrzygnęła się zasadnicza kwestya autonomii szkolnej z upadkiem gabinetu Hohenwarta i z ostatecznym upadkiem rezolucyi, a Sejm stanął już na gruncie ustaw szkolnych państwowych i w ich ramach przystąpił do pracy.

Wydział krajowy już na Sejmie z r. 1871 a następnie na Sejmie z r. 1872 wniósł projekt do ustaw o Radach szkolnych miejscowych i okręgowych, w którym kierownictwo rady okręgowej oddał staroście i do innych żądań ministerstwa się zastosował a Sejm uchwalił ten projekt po gruntownej rozprawie [1]).

Projekty dwóch innych ustaw o zakładaniu i utrzymaniu szkół i o stosunkach prawnych nauczycieli opracowane teraz przez Radę szkolną krajową, gdy rząd z aprobatą ich zwlekał, przedłożyli sejmowi posłowie Pietruski i Czerkawski a Sejm uchwalił je uwzględniając poprawki, których rząd w ciągu rozpraw się domagał [2]).

Uchwały Sejmu otrzymały teraz sankcyę w d. 2 maja i 25 czerwca 1873 r. a Rada szkolna w pięć lat po swojem powstaniu uzyskała w nich dopiero wszystkie warunki działania na najważniejszem polu szkół ludowych.

Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły tych postanowień określających kompetencyę Rady szkolnej wobec Ministerstwa, Wydziału krajowego, wreszcie Rad szkolnych okręgowych, gmin i korporacyi. Podniesiemy jako rzecz najważniejszą określenie jej stosunku do Sejmu krajowego. Ustawa z d. 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych postanowiła na ich utrzymanie obok funduszów miejscowych i okręgowych fundusz szkolny krajowy, zasilany głównie kwotą przeznaczoną na ten cel corocznie w budżecie krajowym (art. 33) a zatem uchwaloną przez Sejm, a Radzie szkolnej oddała rozporządzanie dochodami funduszu tego w granicach, corocznym preliminarzem zakreślonych (art. 34). Postanowienie to oparte na §. 66 ustawy szkolnej państwowej z r. 1869, wprowadziło Radę szkolną w styczność z Wydziałem i Sejmem krajo-

[1]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1872 str. 166 allegata XI i XLVI.

[2]) Sprawozd. stenogr. str. 402 allegata XLII i LXI. str. 516 allegata XLII i LXV.

wym. Rada przedkładać miała preliminarz, Sejm uchwalać go we wszystkich szczegółach. Rada miała się trzymać go i przedkładać zamknięcia rachunków i uzyskać absolutoryum. Szczegółów tych nie podała ustawa, ale wynikały one z ogólnych zasad budżetów parlamentarnych. Rada stała się pod względem budżetu szkół ludowych przed Sejmem odpowiedzialną, podlegała jego kontroli, musiała uwzględniać jego uchwały i wskazówki, o ile się obracały w granicach ustaw.

W sprawie szkół średnich niemiała takiego ze Sejmem stosunku, bo Rada państwa nie uchwaliła podobnej zasady co się tyczy gimnazyów a gimnazya i szkoły realne i seminarya nauczycielskie utrzymywane były ze Skarbu państwa.

O gimnazyach nie wyszła dotychczas przewidziana konstytucyą ustawa państwowa określająca ich zasady, a co do ustawy o szkołach realnych zdania rządu i Sejmu rozchodziły się tak dalece, że ustawa krajowa dopiero w r. 1899 mogła przyjść a co skutku. Na polu szkół średnich panowały więc nadal rozporządzenia Ministerstwa.

Reskrypt z r. 1875 ograniczający kompetencyę Rady szkolnej krajowej.

Walka o prawno-polityczną odrębność Galicyi w ogóle a w szczególności na polu wychowania publicznego nietylko opóźniła wydanie ustaw szkolnych, ale także wykoleiła Radę szkolną z torów normalnej pracy i skrzywiła jej stosunki z Ministerstwem w samych początkach jej działania.

W obec tego, że Rada szkolna stworzoną została niewątpliwie — jak to wykazaliśmy wyżej — jako władza rządowa, podporządkowana Ministerstwu, że zakres jej działania nie był określony ściśle, a szkoły jej podległe utrzymywane głównie z funduszów państwa, wszystko na razie zależało od tego, czy Rada szkolna wyrobi sobie roztropnem a ściśle rzeczowem działaniem poważne stanowisko i wpływ w Ministerstwie, tak aby Ministerstwo, decydujące niemal we wszystkiem, szło za jej wnioskami.

To się nie stało a prawda historyczna zmusza nas do powiedzenia, że nie stało się w znacznej części wskutek błędu popełnionego przez Radę. Ludzi, którzy zasiadając w niej podówczas, błąd ten popełnili, możemy dziś wytłomaczyć i szlachetne ich pobudki zrozumieć, racyi nie możemy im przyznać z prawniczego stanowiska

W czasie, kiedy Sejm podejmował walkę o odrębność Galicyi i uchwalał projekt organizacyi Rady jako odpowiedzialnego przed Sejmem ministerstwa, Rada, idąc za prądem powszechnym, usiłowania te podjęła na polu administracyjnem i przeprowadzała swój statut w ten sposób, jakby w nim już ta niezależność od Ministerstwa się mieściła. Opierała się Rada na wyrażeniu statutu, że Rada jest najwyższą władzą w kraju, pomijając wszelkie inne okoliczności, które o istotnem znaczeniu tych słów rozstrzygały. Członkowie Rady mieli sami wątpliwość o słuszności tej interpretacyi, ale obawiali się, że poddając się Ministerstwu, stworzą zły prejudykat dla usiłowań prawodawczych Sejmu i kraju [1]). Nie przedkładano więc rekursów wnoszonych przeciw swym decyzyom Ministerstwu, utrzymując, że decyzye te są ostateczne [2]), nie odpierano też skarg wnoszonych wprost do Ministerstwa a przysłanych do wyjaśnienia, projekty opracowane przez Radę wnoszono do Sejmu nie przez Ministerstwo, lecz przez któregokolwiek ze swoich członków a zarazem posłów sejmowych, tak, że każdy wiedział, że to jest projekt Rady. Projekt urządzenia swego wewnętrznego, które miało statut we wszystkich szczegółach wyjaśnić i uzupełnić, przedłożyła też Rada Ministerstwu dopiero w r. 1871. Najjaskrawszym objawem stosunku jej do Ministerstwa był zaś fakt, który się wydarzył z końcem 1868 roku. Ministerstwo przysłało Radzie do opinii projekt swój ustawy państwowej o szkołach ludowych. Rada szkolna opinię swoją ogłosiła w urzędowej gazecie lwowskiej i to opinię tak stanowczo przeciwną, że publikacya taka nawet w stosunku pomiędzy dwoma spółrzędnemi władzami rządowemi byłaby czemś niewłaściwem.

Ministerstwo zajęło oczywiście wręcz odmienne stanowisko, tłómacząc Radzie z jej statutu i decydując, że jest mu podporządkowaną, że jest obowiązaną przedkładać mu rekursa i wykonywać jego postanowienia a postanowienia te nie zawsze w treści swojej zapadały po myśli Rady. Rada była na Ministerstwo rozgoryczoną, a Ministerstwo, nie można się dziwić, nie miało do Rady zaufania i nie przywróciło go Radzie po roku 1872, kiedy już walka o sa-

[1]) Mowa Pietruskiego na Sejmie 1869 r. przytoczona powyżej.

[2]) Wyjmujemy te szczegóły ze sprawozdania ankiety szkolnej zwołanej w r. 1881 przez Wydział krajowy, które opowiada szczegółowo konflikta te Rady z Ministerstwem, stając bezwarunkowo po stronie Rady.

modzielność Rady skończyła się jego zupełnem zwycięstwem. Kiedy zaś Ministerstwo a za niem większość centralistyczna Rady państwa, odparłszy daleko sięgające zamiary federalistyczne, przeszła sama do działania w kierunku centralizacyi, znalazł się czynnik, który ją do tego w obec naszej Rady szkolnej krajowej najgoręcej zachęcał i nakłaniał. Byli nim posłowie ruscy do Rady państwa, wobec autonomii i samorządu Galicyi wrogo usposobieni. Nieprzestali oni nigdy przeciw Radzie szkolnej podnosić swoich rzekomych krzywd, głównie w sprawach osobistych nauczycieli. Każdy zawód osobisty w awansie, każda kara dyscyplinarna orzeczona przez Radę, była zawsze krzywdą wyrządzoną Rusinowi przez Polaków. Rząd centralny słuchał tych skarg i tem łatwiej im wierzył, że pamiętał postępowanie Rady, odmawiające mu wszelkiej w jej sprawy ingerencyi, i o chęć niezawisłości dalej ją podejrzywał. Minister interpelowany w komisyi izby deputowanych żalił się i tłómaczył, że o tem, co się dzieje w Radzie szkolnej galicyjskiej, nie wie [1]).

Atak przeciw statutowi Rady szkolnej podjęła komisya budżetowa izby deputowanych Rady państwa. Przedkładając izbie budżet Ministerstwa oświaty na rok 1875 postawiła ona w d. 11 grudnia 1874 rezolucyę [2]) wzywającą rząd, »aby się postarał o nadanie galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej co się tyczy jej składu i jej zakresu działania takiego urządzenia, jakie ustawą z 28 maja 1868 Radom szkolnym krajowym innych krajów koronnych nadane zostało«.

Wywiązała się z tego długa, zasadnicza dyskusya. W obronie Rady szkolnej wystąpił Euzebiusz Czerkawski. Bronił jej przeciw zarzutom, jakoby działała wbrew interesowi państwa i popełniała krzywdy wobec podwładnych jej nauczycieli. Tłómaczył statut, że nie uchyla ingerencyi Ministerstwa. Bronił statutu formalnie, przedstawiając historyę jego powstania, przypominając, że przyszedł do skutku jako kompromis między większością Rady państwa a Polakami przy uchwalaniu konstytucyi z r. 1867, że zatem naruszenie go byłoby złamaniem dobrej wiary, postawił wreszcie teoryę, że statut ten jest »ustawą państwową«, bo w ustawie państwowej z r. 1868 otrzymał wyraźne uznanie, a zatem tylko nową ustawą zmieniony być

---

[1]) W ciągu debat izby deputowanych nad zmianą statutu Rady w r. 1874 i 1875 przytoczonych niżej.

[2]) Stenograpische Protokolle über die Sitzungen des Hauses der Abgeordneten des österreichischen Reichsrathes. VIII Session III Band str. 3283.

może i to na mocy osobnego wniosku, przedstawionego przez właściwą komisyę szkolną, po dojrzałej rozwadze.

W roli oskarzyciela wystąpił po nim Rusin, Bazyli Kowalski. Przedstawiał działalność Rady jako stronniczą wobec Rusinów, nieprzyjazną niemczyznie, tłómaczył że statut czyni Radę niezależną od Ministerstwa a nadzór zapewniony mu ustawą zasadniczą illuzorycznym, zaprzeczał jakoby statut wskutek zastrzeżenia zamieszczonego w §. 14 ustawy z r. 1868 otrzymał znaczenie ustawy państwowej, przypominając przytem zmianę stylizacyi §. 14 tej ustawy, dokonaną przez Izbę wyższą.

Zamknięto dyskusyę, gdy jednak zjawił się nowy wniosek, musiano ją na nowo otworzyć. Poseł Razlag uczynił wniosek wezwania rządu »aby w sejmie galicyjskim na najbliższej jego sesyi wniósł projekt ustawy urządzającej Radę szkolną w Galicyi pod względem jej składu i działania w ten sposób, aby przezto stało się zadość potrzebom nauki szczepu ruskiego, w myśl zasad równouprawnienia zagwarantowanych ustawą zasadniczą«.

Rezolucya ta zgadzała się z kierunkiem rezolucyi komisyi budżetowej, ale określiła go dokładniej, wskazując, że zmiana statutu nastąpić ma przedewszystkiem w drodze ustawy krajowej. Wywołało to natychmiastowy protest ze strony centralisty Hanischa, który tłómaczył, że statut Rady szkolnej galicyjskiej przyszedł do skutku wskutek kompromisu Polaków zawartego z rządem bez udziału większości izby, że w uchwałach z r. 1868 i 1869 żadnej nie otrzymał sankcyi, że zmiana jego leży w kompetencyi Rady państwa, nie zaś sejmów, którym i tak odebrać należy rozszerzenie zakresu, działania przyznane ustawą zasadniczą z r. 1867.

Na wniosek Herbsta odesłano sprawę napowrót do komisyi budżetowej.

Wróciła z niej zaraz tego samego dnia na posiedzeniu wieczornem a sprawozdawca jej Suess oświadczył się przeciw rezolucyi Razlaga, ponieważ ustawa z r. 1868, pozostawiając statut Rady galicyjskiej nietkniętym, nie dała przezto sejmowi galicyjskiemu szerszej w tym względzie kompetencyi, niż ją mają sejmy innych krajów. Obszerna debata obracała się jednak teraz tylko około kwestyi, czy Rada szkolna galicyjska postępuje stronniczo lub nie, czy potrzebną jest rzeczą ograniczyć jej zakres działania i poddać ją więcej ministerstwu, czy można tę sprawę przesądzić zaraz lub też poddać ją osobnej komisyi do rozbioru. Oskarżali, poseł z Brodów

niemiecki żyd Kallir i Rusin Szwedzicki, bronili wymownie Dunajewski i Gniewosz. Na koniec sprawozdawca Suess wystąpił z szeregiem zarzutów, do których materyału dostarczyli mu Rusini, a prawdopodobnie także biura ministeryalne. Do kwestyi kompetencyi, kto, czy Rada państwa, czy Sejm, powołany jest zmieniać statut, dyskusya nie przyniosła już nowego materyału. Poseł Razlag wniosek swój uzasadniał więcej politycznie niż prawniczo. Potrzeba Sejmowi dać pole naprawienia złego a dopiero gdyby Sejm odmówił, zastanowić się nad tem, co dalej robić. Posłowie polscy, broniąc Rady szkolnej i jej autonomii, nie podjęli też zdania, że tylko Sejm do zmienienia statutu jest kompetentnym. Rezolucya Razlaga upadła, rezolucya komisyi budżetowej została przyjętą.

Nie przesądzała ona jeszcze kwestyi, czy rząd usłucha wezwania i do zmiany statutu przystąpi, a potem na jakiej drodze to uczyni, czy na drodze ustawy państwowej czy krajowej, czy rozporządzenia. Rząd, który w dyskusyi w izbie nie wziął dotychczas udziału, jeszcze się namyślał.

Po pierwszym ataku nastąpił jednak wkrótce drugi z inicyatywy innej komisyi izby deputowanych. Jeszcze w d. 21 listopada 1874 r. uczynił poseł tyrolski Wildauer w izbie wniosek [1]) o uzupełnienie a właściwie zmianę ustawy z d. 25 maja 1868 w kilku punktach. Członkowie Rady szkolnej krajowej mieli być mianowani przez Cesarza, z wyjątkiem delegata Wydziału krajowego i znaczniejszych gmin, jak to postanowił właśnie statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Na czele Rady szkolnej okręgowej stać miał naczelnik władzy politycznej, a inspektorów mianować miał minister na wniosek Rady szkolnej krajowej. Radzie miejscowej przewodniczyć miał naczelnik gminy lub wybrany przez nią inny jej członek, Rada zaś okręgowa miała mieć prawo wyznaczyć nadzorcę szkół miejscowego nawet z poza grona rady miejscowej. Wszystkie te zasady mieściły się w ustawie galicyjskiej z r. 1873 o władzach szkolnych nadzorczych miejscowych i okręgowych, jako też w analogicznych ustawach innych krajów koronnych, które ustawy takie uchwaliły. W jednym Tyrolu Sejm niechciał ich przyjąć, pragnąc zatrzymać bezpośredni nadzór nad szkołami przy kościele i dlatego poseł Wildauer przez ustawę państwową pragnął Sejm do tego zniewolić

---

[1]) Beilage 236. Verhandlungen des Hauses der Abgeordneten des österr. Reichsrathes in den I. 1874—5.

i odjąć mu nadzieję, że ustawa na innych zasadach oparta otrzyma kiedykolwiek sankcyę. Posłowie polscy w Radzie państwa, widząc też, że projekt Wildauera ani ustawy galicyjskiej z r. 1873 ani statutu Rady szkolnej z roku 1867 nie narusza, nie wzięli nawet udziału w pierwszem czytaniu tego wniosku i odesłaniu go do komisyi szkolnej w d. 30 listopada 1874 [1]).

A jednak z tej właśnie komisyi wyszedł stanowczy przeciw naszemu statutowi zamach w sprawozdaniu jej z d. 13 lutego 1875 [2]). Przyjmując wniosek Wildauera ze stylistycznemi tylko zmianami, dodała komisya do niego jako §. 3 ustawy:

»Die Ernennung und Dienstbehandlung der Lehrer an den Staatsgymnasien steht dem Minister des Unterrichtes zu. Die Ernennung der Direktoren an solchen Lehranstalten ist dem Kaiser vorbehalten«.

Postanowienie to według §. 5 miało odrazu wejść w życie, bez zastrzeżenia o statucie Rady galicyjskiej, a motywa projektu nie pozostawiały wątpliwości. że przeciw temu statutowi specyalnie jest wymierzony. Komisya uznała za rzecz niewłaściwą, aby zakres działania Rady szkolnej krajowej wobec Ministerstwa sięgał dalej, niż niegdyś zakres działania Namiestnictwa, a to ze względu na odpowiedzialność ciążącą na Ministrze, żeby zatem obejmował mianowanie i stosunki służbowe nauczycieli nawet gimnazyów państwowych, jak to statut przyznał Radzie szkolnej we Lwowie. Przezto odjęty jest ministrowi wszelki wpływ na te zakłady i wszelki związek z niemi. Komisya odwołuje się w tym względzie do dyskusyi świeżo w izbie przeprowadzonej. Sprawozdanie jej nie przyszło na razie pod obrady izby.

Równocześnie niemal z wygotowaniem tego sprawozdania komisyi, zanim ono jeszcze na porządku obrad izby stanęło, Wydział krajowy galicyjski, czując całą grozę niebezpieczeństwa, wypracował obszerny memoryał, w którym odpierał szczegółowo zarzuty podniesione przeciw Radzie szkolnej a mianowicie zarzuty podniesione przez ostatniego mowcę Suessa, których już w izbie dla zamkniętej dyskusyi nikt nie mógł odeprzeć. przedstawiał historyę statutu Rady, tłómaczył, że Ministerstwu zastrzeżoną jest szeroka ingerencya, i bro-

[1]) Stenogr. Protokolle über die Sitzungen des Hauses der Abgeordneten des oesterr. Reichsrathes str. 2911.

[2]) Beilage 303.

nił statutu i zastrzeżonego Radzie szkolnej zakresu działania [1]). Memoryał ten z d. 12 lutego 1875 r. Wydział krajowy przesłał Rządowi za pośrednictwem Namiestnika i podał go do wiadomości Sejmu, który na d. 6 kwietnia 1875 został zwołany.

D. 21 kwietnia przy obradach nad budżetem szkół ludowych wytoczyła się w Sejmie sprawa statutu Rady szkolnej krajowej. Poseł Grocholski zwrócił uwagę Sejmu na dyskusyę w Radzie państwa, na zaczepki z któremi Rada szkolna tam się spotyka, na to jak tam chcą podkopać jej byt, chcą ścieśnić jej atrybucye. »Że ta instytucya dla kraju jest bardzo drogocenną, tego dowodzić nie potrzebuję, bo to każdy czuje w swojem sercu«. »Dajcie wyraz zaufania waszego Radzie szkolnej, dajcie wyraz temu jak wysoko tę instytucyę cenicie, jaką ważność przywiązujecie do wszyskich atrybucyj, które tej instytucyi służą, zgódźcie się na wniosek« (dążący do podwyższenia budżetu na szkoły). Uchwalono wnioski budżetowe, ale później w d. 25 maja powrócil do tej sprawy poseł ruski Kowalski i zastrzegł się, że nie ma zaufania do Rady szkolnej i że Rada szkolna powinna się stosować do ustawy państwowej. W obszernej dyskusyi, w której szereg mowców i komisarz rządowy zabierali głos, objawiły się odmienne zapatrywania na statut Rady szkolnej [2]). Posłowie polscy bronili stanowiska, że statut jest ustawą, bo przyszedł do skutku w chwili, kiedy prawo stanowienia o organizacyi władz służyło Monarsze, a uznany został przez ustawy państwowe z r. 1868 i 1869.

Poseł Kowalski zaprzeczył Radzie, żeby stała na podstawie prawnej, bo statut jej nie jest ustawą, lecz »przepisem administracyjnym«, którego Rada państwa nie uznała. Tenże poseł zarzucił dalej, że Rada szkolna nie stoi pod bezpośrednim zarządem Ministerstwa, a posłowie polscy teraz (wbrew opiniom z r. 1869) wykazywali, że rzecz się ma przeciwnie, bo ustawa zasadnicza przyznaje najwyższy nadzór Ministerstwu, bo od decyzyi Rady rekurs jest do Ministerstwa i Ministerstwo może z urzędu uchylać to, coby Rada wbrew prawu zdziałała. Komisarz rządowy położył nacisk na to, że Rada szkolna jest ck. władzą rządową, a odpowiedzialnym za nią przed Ministerstwem jest Namiestnik.

[1]) Allegat II. do Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1875.
[1]) Sprawozd. stenogr. str. 516 i nast.
[2]) Sprawozd. stenogr. str. 716.

Dyskusya zamknęła się uchwaleniem wniosku, że Rada szkolna odpowiada potrzebom kraju, że pożyteczną dla oświaty i wychowania publicznego działalność rozwija.

Za kulisami Sejmu odegrał się jednak ważniejszy tej sprawy epizod. Rząd, który na ukrócenie kompetencyi Rady szkolnej chętnie patrzył i wnioski ku temu zmierzające niedwuznacznie popierał, pragnął rzecz tę załatwić bez wyraźnego starcia i polecił Namiestnikowi zwołać poufnie konferencyę wybitniejszych posłów w czasie Sejmu i poddać im myśl, aby Sejm dla zapobieżenia niedogodnej dyskusyi w Radzie państwa dobrowolnie własną uchwałą wyrzekł się atrybucyi przyznanych Radzie szkolnej statutem. Na to konferencya odpowiedziała jednomyślnie, że lepiej już niech będzie dokonanym akt gwałtu, który historya zapisze, niż żebyśmy się wyrzekali praw, które posiadamy z łaski Najjaśniejszego Pana [1]).

Obawy uspokoiły się nieco, gdy minister Stremayer w ciągu lata przybył do Galicyi, zwiedzał szkoły a uprzejmie przyjęty, chwalił niejedno i sprawy statutu nie poruszył.

Tem większe nastąpiło też rozczarowanie, gdy przed zebraniem się Rady państwa w jesieni ukazał się reskrypt Ministra oświaty z d. 25 października 1875 oznajmiający, że Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z d. 23 października rozporządzić raczył, iż na przyszłość mianowanie dyrektorów państwowych szkół średnich w Galicyi podlegać ma Najwyższej decyzyi Cesarskiej, a mianowanie nauczycieli przy tychże szkołach należeć ma do Ministra wyznań i oświaty, a w obu przypadkach krajowa Rada szkolna przedkładać ma swoje wnioski Ministrowi oświaty, do którego należy także załatwianie w toku instancyi służbowych spraw całego personalu nauczycielskiego«.

Decyzya zapadła ważna i dla treści i dla formy statutu. Odbierała ona Radzie szkolnej cenne prawo mianowania i w tym względzie szła dalej niż komisya do wniosku Wildauera, która odbierała je Radzie tylko co do gimnazyów, nie zaś co do szkół realnych. Skrupuły komisyi w tym względzie podyktowane były tem, że ustawodawstwo o szkołach realnych należało w całości do Sejmu, a więc ustawa państwowa o tem stanowić nie mogła. Wyraźne uznanie Ministerstwa jako najwyższej instancyi w sprawach służbo-

[1]) Opowiedział Czerkawski w mowie w izbie deputowanych w d. 9 listopada 1875. — Stenogr. Protokoll. str. 5037.

wych nauczycieli odpowiadało interpretacyi statutu, na jaką w ostatnich czasach zgadzali się już posłowie polscy w Sejmie i w Radzie państwa. Pod względem formy rozstrzygnęła się kwestya, że statut nie jest wogóle ustawą, że nie jest zagwarantowany ustawami państwa, że jest rozporządzeniem władzy rządowej, które w tej samej drodze zmienionem być może.

Dyskusya nad tą sprawą, przeprowadzona w d. 9. listopada 1875 r. w izbie deputowanych nie zmieniła już dokonanego faktu [1]). Dała do niego assumpt komisya o wniosku Wildauera, która z wnioskiem swoim przyszła, ale wobec najwyższego postanowienia świeżo ogłoszonego cofnęła z tego projektu §. 3, traktujący o mianowaniu dyrektorów i nauczycieli gimnazyów. Z dyskusyi, która się rozwinęła, a którą pomijamy jako nienależącą do naszego przedmiotu, zwłaszcza, że projekt nie doprowadził do sankcyi, podnieść musimy tylko protest wygłoszony z polskiej strony przeciw rozporządzeniu.

Zaatakował za nie Ministra gwałtownie i osobiście Czerkawski, uznając to postanowienie za złamanie kompromisu z r. 1867 i naruszenie autonomii krajowej, bronił Ministra Kowalski. Minister Stremayer uzasadniał postanowienie tylko względami, aby do polityki w szkole nie dopuścić i Rusinom dać rękojmię sprawiedliwej administracyi szkolnej. Kwestyi kompetencyi nie poruszył. Sprawa była skończona.

Ukrócenie statutu przyszło do skutku w chwili, w której twórca jego Gołuchowski właśnie rozstał się z tym światem i posada namiestnika wakowała. Minister dla Galicyi Ziemiałkowski [2]) obronić sprawy nie umiał, czy nie mógł.

Czy statut nie byłby się utrzymał, czy ataki ruskie byłyby go naruszyły, gdyby Rada szkolna od razu trzymała się ściśle granic

[1]) Stenogr. Protokolle str. 5035 i nast.

[2]) Ziemiałkowski wniósł dymisyę, która nie została przyjętą. Ciekawa to rzecz, że najprzykrzejsze słowa wypowiedział mu ten, który w r. 1874 jako sprawozdawca komisyi stawiał jej rezolucyą, Suess. Zaczepiony w r. 1875 przez Czerkawskiego, że postąpił nielojalnie, bo jako sprawozdawca wygłaszał zarzuty, na które Polacy wobec zamkniętej dyskusyi niemogli już odpowiedzieć, bronił się teraz Suess:

«Nie wiedziałem, że jestem ostanim mowcą. Przeciwnie, po mnie miał mówić wysoki Rząd, a ze strony wysokiego Rządu miałem oczekiwać słowa nietylko Ministra oświaty. W łonie wys. Rządu zasiada specyalny zastępca interesów krajowych w Galicyi, a przecież pan mowca (Czerkawski) sam oczekiwał, że z tej strony otrzymam odpowiedź. Musiałem tego oczekiwać«.

wskazanych statutem i z Ministerstwem starała się o żywy a zgodny stosunek, jestto pytanie, które ex post można postawić, ale którego nie podobna rozstrzygnąć.

Starcia Wydziału krajowego z Radą szkolną krajową w latach 1883–1885.

Po roku 1875 nastały dla Rady szkolnej lata spokoju, w których mogła się oddać swemu trudnemu zadaniu, ale dla Ministerstwa pomimo okrojenia kompetencyi była ona jeszcze ciągle czynnikiem, który się z kierunkiem władzy przełożonej nie solidaryzował i nie miał też u niej wpływu i poważnego głosu. Najlepszym objawem tego skrzywionego stosunku jest fakt, że przewidziany statutem regulamin wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej w żaden sposób nie mógł przyjść do skutku. Dla naszej Rady regulamin ten wyjątkowe posiadał znaczenie, bo zadaniem jego było uzupełnić nader lakoniczne postanowienia samego statutu, skreślić dokładnie stanowisko i wzajemny stosunek wszystkich czynników, które w skład Rady wchodziły: Namiestnika, jego zastępcy, referentów administracyjnych, inspektorów, członków autonomicznych, podział czynności i sposób ich załatwienia w pełnym lub w mniejszych kompletach, wreszcie sposób wykonywania uchwał. Wszystko to w łonie Rady wywoływało szereg kwestyi i dawało powód do starć i sporów, wymagało więc jak najrychlejszej decyzyi. A jednak Rada na uchwalenie i przedłożenie Ministerstwu projektu swego wewnętrznego urządzenia zdobyła się dopiero w r. 1871 i wówczas zamierzyła w nim osiągnąć cel inny, a mianowicie określić swoją kompetencyą wobec Ministerstwa w kierunku jak najszerszym, po za granice wskazane statutem z r. 1867. Projekt ten nie doczekał się zatwierdzenia.

W r. 1874 licząc się już ze zmienioną sytuacyą, Rada szkolna przedłożyła projekt zmieniony, ale tymczasem gotowało się rozporządzenie ograniczające kompetencyę Rady, które w r. 1875 przyszło do skutku i regulamin Rady pozostał w zawieszeniu. Ministerstwo w r. 1878 zażądało nowego projektu a Rada nie spieszyła się za spełnieniem tego zadania.

Minęło też zaufanie Sejmu i opinii w kraju, które Radzie szkolnej zabłysło chwilowo w r. 1875, gdy szło o jej obronę przed centralizmem. Gdy obrona się nie powiodła, kraj zaczął się na nią zapatrywać jako na magistraturę pozbawioną samoistności, która zale-

żąc zupełnie od Ministerstwa, dążeniom kraju dać wyrazu nie chce czy nie może. Skupienie wszystkich sił i rozumna inicyatywa wobec rządu ale też wobec kraju mogła była przełamać powoli te uprzedzenia. Takiej jednak akcyi przeszkadzał ustrój Rady, pozbawionej naprawdę kierownika, któryby dla usiłowań i pracy członków, ludzi nieraz z talentem, doświadczeniem i poczuciem obywatelskiem, stał się prawdziwem ogniskiem.

Błąd, który namiestnik Gołuchowski popełnił przy powstaniu Statutu Rady, wystąpił na jaw w całej pełni, odkąd po śmierci Gołuchowskiego stanowisko namiestnika zajął Alfred hr. Potocki, którego usposobienie nie dążyło do władania wszystkiem, a który dla spraw szkolnych nie miał osobliwszego zamiłowania, aby im inne zadania swego urzędu poświęcać. Zastępywali go wyżsi urzędnicy Namiestnictwa, ale i ci tylko dorywczo i połowicznie, mnóstwem innych spraw obarczeni. W tych warunkach radca Namiestnictwa, prowadzący referat spraw administracyjnych Rady szkolnej, zdobywał sobie wyższe stanowisko wobec inspektorów szkolnych i innych członków Rady, sprawy bieżące administracyjne zyskiwały przewagę nad pedagogiczno-dydaktycznemi a Rada szkolna krajowa w oczach wielu wydawała się władzą czysto biurokratyczną.

Rada szkolna przyczyniła się do tego mniemania niemało, gdy w r. 1875 wbrew postanowieniu Statutu przestała ogłaszać sprawozdania o stanie szkół średnich, a przezto tem więcej oddzieliła się od opinii publicznej kraju i tem mniej mogła na nią oddziałać. Pracowała, robiła wiele i wiele dobrego, ale nie w tym stopniu i nie to, czego kraj pragnął, a tego, w czem kraj się mylił, nie usiłowała i nie umiała skutecznie sprostować.

Tak doszło do zupełnego rozdźwięku między Radą a krajem. Niepodobna tu przytaczać wszystkich głosów [1], w których ten roz-

[1]) Szujski w mowie sejmowej z d. 30 czerwca 1880: »Rada szkolna tak jak jest, z jednej strony ma sobie wprawdzie przyznany pewien zakres samodzielnego działania w sprawach pedagogiczno-dydaktycznych, przeważnie jednak jest organem administracyjnym, należącym do wysokiego Namiestnictwa« (Sprawozdanie stenogr. str. 273). Romanowicz w mowie sejmowej z d. 16 października 1882: »Rozporządzenie z r. 1875, którem odjęto Radzie szkolnej prawo nominacyi nauczycieli i dyrektorów szkół średnich, dokonało reszty i odtąd Rada szkolna przestała być tą autonomiczną instytucyą, jak sobie wyobrażaliśmy, kiedy powstała, a stała się czysto tylko departamentem szkolnym Namiestnictwa. Wskutek przegranej w tej walce stało się i to, że powaga Rady szkolnej wobec kraju najzupełniej upadła« (Sprawozd. sten. str. 540).

dźwięk się objawił, przytoczymy jeden, wyjęty ze sprawozdania ankiety szkolnej, zwołanej w r. 1881 przez Wydział krajowy:

»Jak wszystkie dzieła dorywczych koncesyi, nosi Statut Rady szkolnej krajowej na sobie piętno niewykończenia, pobieżności i niejasności, a nawet dwuznaczności, z których niejednokrotnie skorzystać umiano (t. j. rząd). Nie wypływając organicznie z całego systemu autonomicznego urządzenia szkolnictwa, lecz owszem będąc wśród całego późniejszego ustawodawstwa szkolnego wytykanym jedynie wyjątkiem, stoi on dziś samotnie jako martwiejący coraz bardziej pomnik dobrych chęci ówczesnego rządu, jako podstawa wątła i krucha, na której trudno co zbudować, a coraz trudniej godzi się ze stosunkami faktycznemi jako dzieło, którego poprawy niepodobna niemal podjąć, gdyż grozi zawaleniem się całej owej tak zazdroszczonej, a coraz bardziej z imienia tylko istniejącej galicyjskiej autonomii szkolnej«.

a dalej:

»Rada szkolna krajowa stanęła więc na tem samem stanowisku, co dawniejszy departament szkolny ck. Namiestnictwa. Odpowiedzialność jej za rozwój szkolnictwa jest ograniczoną, a co gorsza sam bieg spraw szkolnych, tamowany licznymi już dziś rekursami, doznaje szkodliwych przewłok i obarcza tak znaczną dwujęzyczną pisaniną biuro Rady, iż utyskiwania na powolność jej działania okazują się nieraz usprawiedliwione«.

Inicyatywy ustawodawczej nie umiała Rada chwycić w swoje ręce, bo nie umiała dążeniom kraju znaleźć formy zgodnej z ustawami państwa i wymaganiami rządu, nie umiała przekonać Ministerstwa i Sejmu i obu tych czynników nakłonić do możliwych ustępstw.

Inicyatywa około naprawy ustaw przeszła zupełnie w ręce poszczególnych posłów, a przedewszystkiem Wydziału krajowego. Wydział w oczach i pod bokiem Rady szkolnej zwoływał »ankiety« i wypracowywał projekty z wytrwałością niezwykłą, bo projekty te spotykały się z opozycyą rządu i praca pełzła zwykle na niczem. Nie należy do niniejszej rozprawy kreślić wszystkie te usiłowania ustawodawcze, wspominamy o nich tylko dlatego, że rozgoryczona opinia zwróciła się ostatecznie przeciw samejże Radzie.

Zaczęła się sprawa w r. 1880. Przy rozprawach nad budżetem szkolnym uchwalił [1]) Sejm na wniosek Szujskiego polecenie Wydzia-

[1]) Sprawozd. stenogr. str. 312.

łowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i z zasięgnięciem opinii Rad powiatowych i pojedynczych osobistości, sprawą szkolnictwa ludowego z zamiłowaniem i znawstwem się trudniących, wygotował sprawozdanie, o ile obowiązujące ustawy dla szkół ludowych rewizyi i reformie poddaćby należało.

Wydział krajowy zastosował się do polecenia i zwołał obszerną ankietę, która, podzieliwszy się na sekcye, pracowała nad reformą ustaw [1]. Za tę działalność otrzymał Wydział krajowy od Sejmu w r. 1881 uznanie i wezwanie przedłożenia wniosków na przyszłej sesyi [2]).

Posłuszny temu, przedłożył Wydział Sejmowi w r. 1882 projekty wszystkich trzech ustaw obowiązujących w szkołach ludowych i to każdy z tych projektów w trojakiej redakcyi: w redakcyi pierwszej uchwalonej przez ankietę zwołaną z ramienia Wydziału; w redakcyi drugiej opracowanej przez Radę szkolną krajową i w redakcyi trzeciej, uchwalonej przez Wydział krajowy. Komisya szkolna, której projekty te przekazano, opracowała redakcyę ich czwartą, Sejm jednak usunął je dwukrotnie z porządku swych obrad. Nie zadawalniały one opinii, bo życzenia jej w ramach ustaw państwowych nie dały się pomieścić. Postanowiono zaczekać na rezultat wniosku Czerkawskiego, który proponował wezwanie do Rządu, aby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 ustawodawstwu państwowemu granice. Wezwanie to uchwalono [3]).

Rewizya przyszła rzeczywiście do skutku. Już w r. 1879 większość centralistyczna Rady państwa, stanąwszy w opozycyi do okupacyi Bośnii i Hercegowiny, utraciła ster państwa, a nowy minister hr. Taaffe, pozyskawszy Czechów dla Rady państwa i powoławszy do gabinetu Dunajewskiego, utworzył w Izbie deputowanych większość przeciwną szowinizmowi liberalnemu i centralizacyi. Owocem tej większości była zmiana ustawy szkolnej państwowej z d. 14 maja 1869 w kilkunastu paragrafach, uchwalona wśród wielkich walk, a sankcyonowana w d. 2 maja 1883 Nr 53 dz. u. p. Ustawa ta dla Galicyi nie była bynajmniej uwieńczeniem jej życzeń, ale przynosiła

[1]) Str. 44 allegatu 1 do Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1881.

[2]) Sprawozd. stenogr. str. 419.

[3]) Sprawozd. stenogr. str. 338, 388, 494, 535, 544, 799.

jej pewne korzyści, ułatwiała wydanie nowych planów nauki w duchu żądań naszego kraju i dawała mu swobodę w określeniu organizacyi szkół wydziałowych.

Zadaniem było Rady szkolnej krajowej wyzyskać tę swobodę i przyjść na Sejm najbliższy z projektem, mającym zapewnioną sankcyę. To się nie stało. Na Sejmie w r. 1883/4 pojawił się projekt Czerkawskiego ustawy o zakładaniu i urządzeniu szkół [1]), ale obok niego z inicyatywy marszałka Zyblikiewicza projekt Wydziału krajowego [2]), wymierzony wprost przeciw Radzie szkolnej i przeciw jej Statutowi. Dążył do tego, ażeby w każdej gminie niemającej szkoły założyć ją do dziesięciu lat, chociażby w najskromniejszych rozmiarach, ale zadanie to poruczał nie Radzie szkolnej, lecz Wydziałowi krajowemu. W przeprowadzeniu tego zadania Wydział posługiwać się miał swoimi inspektorami, mianowanymi na każdy powiat na przedstawienie prezesa rady powiatowej, który też na przedstawienie zwierzchności gminnych mianować miał dla tych szkół nauczycieli.

Komisya szkolna projektu tego, któryby stworzył dualizm władz szkolnych i wywołał największy zamęt, nie zaleciła do przyjęcia Sejmowi [3]), ale w historyi ataków, wymierzonych na Statut Rady szkolnej krajowej, projekt ten pozostanie jednym z najjaskrawszych faktów.

Skończyło się na uchwaleniu opracowanej przez komisyę zmiany jednego paragrafu ustawy o zakładaniu szkół i osobnej noweli w 27 paragrafach o zakresie nauki w szkołach ludowych tak pospolitych jak wydziałowych [4]). Ustawą taką Sejm chciał jak najrychlej wejść w posiadanie i skorzystać z rozszerzenia swej kompetencyi, uzyskanego ustawą państwową z d. 2 maja 1883 i nieprzesądzając innych kwestyi, wytknąć kierunek i podać wskazówki nowym planom nauki, które z szablonem dotychczasowym miały zupełnie zerwać, a szkołę miejską od wiejskiej i małomiejskiej odróżnić. Obie uchwały Sejmu nie uzyskały sankcyi Monarszej; nowela dlatego, że sprzeciwiała się różnym ustawom, a co do planu naukowego podawała wskazówki zbyt szczegółowe, wkraczając temsamem w zakres egzekutywy [5]).

[1]) Allegat 46 do Sprawozdań sten. Sejmu z r. 1883 str. 205.
[2]) Allegat 30 do Sprawozdań stenogr.
[3]) Allegat 113 do Sprawozdań stenogr. sejmu z r. 1883.
[4]) Sprawozd. stenogr. str. 569—609.
[5]) Str. 45 allegatu 6 do Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1884.

Rokowania, przeprowadzone z rządem na Sejmie z r. 1884, pomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem. Nowela, uchwalona na wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, i zmiana kilku postanowień ustaw szkolnych w d. 2 lutego 1885 r. Nr (53 dz. u. kr.) uzyskały sankcyę [1]). Nowela podała zasadnicze tylko wskazówki co do planów naukowych i poleciła ich rewizyę egzekutywie.

Godząc się z konieczności na to ograniczenie, Komisya zwróciła jednak uwagę na ustęp 4 art. 3 Statutu Rady szkolnej, którego interpretacya nie była dotychczas ustaloną. Mowa tam jest o »wygotowywaniu ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających«. Wątpliwość interpretacyi polegała w tem, czy tu ma być mowa o wygotowywaniu projektów do ustaw szkolnych, do których uchwalenia Sejm w myśl statutu swego był powołanym, czy także do uchwalania planów naukowych, których wydawanie co do szkół ludowych ustawa państwowa z r. 1869 zastrzegła Ministrowi oświaty. Otóż Komisya szkolna sejmowa w r. 1884, stając na tem drugiem stanowisku, oświadczyła w sprawozdaniu [2]) swojem, że »Sejm nie może się zrzec prawa swego zatwierdzania planów szkolnych ułożonych przez Radę szkolną krajową, które to prawo nadaje Sejmowi statut organiczny Rady szkolnej krajowej«. Komisya zaproponowała też rezolucyę, przyjętą następnie przez Sejm:

»Wzywa się ck. Rząd, aby stosownie do zatwierdzonego mocą najwyższego postanowienia z d. 25 czerwca 1867 r. Statutu organizacyjnego Rady szkolnej krajowej art. III. 4 i §. 74 ustawy państwowej o zasadach nauki w szkołach ludowych z d. 14 maja 1869 Nr 62 dz. u. p. polecił poddać pod uchwałę Sejmu krajowego sporządzone przez Radę szkolną projekta, t. j. systemy czyli plany nauczania w szkołach ludowych tak pospolitych jak wydziałowych«.

Rezolucya ta spotkała się jednak ze stanowczą odmową ze strony Ministra oświaty w reskrypcie do Namiestnika z d. 15 lutego 1885 [3]), w której Minister, interpretując postanowienie statutu, broni stanowiska, że wydawanie planów naukowych należy wyłącznie do egzekutywy.

---

[1]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1884. str. 83, 596, allegaty 29 i 95

[2]) Allegat 95 Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1884.

[3]) Allegat 7 Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1885/6 str. 111.

W tym samym reskrypcie podał jednak Minister dalszą interpretacyę Statutu Rady szkolnej, polegającą na tem, że Rada szkolna jako ck. władza krajowa podlegająca Ministerstwu, w pracach ustawodawczych Sejmu nie może brać udziału samodzielnie.

Wydział krajowy, otrzymawszy ten reskrypt, zażądał od Pana Ministra wyjaśnień, a nie otrzymawszy ich, wytoczył sprawę przed Trybunał państwa d. 3 lipca. Ministerstwo wniosło obronę, rozprawę wyznaczono na 25 października. Trybunał uchylił się jednak od rozstrzygnięcia kwestyi ze względu na to, że do zasadniczej interpretacyi ustaw bez konkretnego przypadku niema kompetencyi [1]).

Gorzej jeszcze dla Rady szkolnej przedstawiła się sprawa reformy szkół średnich. Podjął ją w r. 1880 Sejm wskutek licznie do niego napływających petycyi. Sprawozdawcą był Szujski. Dążenia Sejmu nie były treści ustawodawczej, nie odnosiły się do organizacyi gimnazyów i szkół realnych, lecz zato tem głębiej wnikały w plan nauki i metodę nauczania i w układ książek szkolnych i domagały się ich stanowczej reformy. Wezwanie skierowane było do Wydziału krajowego, który miał się porozumieć z Radą szkolną krajową i z Komisyą Akademii umiejętności [2]).

Komisya Akademii wywiązała się ze swego zadania. Obszerny memoryał, przesłany przez nią Wydziałowi, opracowany był zbyt pospiesznie i na krytykę zasługiwał, ale mieścił w sobie wiele myśli świeżych, godnych życzliwej rozwagi. Rada szkolna, której go do opinii przesłano, zajęła wobec niego stanowisko negacyjne [3]), ale sama żadnej na tem polu nie podjęła akcyi, wywołując tem w kraju rozgoryczenie i tem większą krytykę szkół średnich, ich ducha i kierunku.

Najgorętsza jednak walka pomiędzy Wydziałem krajowym a Radą szkolną stoczyła się na punkcie, który powinien był stanowić najmocniejszą stronę władzy biurokratycznej, na punkcie gospodarki rachunkowej.

Ustawa o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych z r. 1873, tworząc fundusze szkolne okręgowe i fundusz szkolny krajowy, cały punkt ciężkości położyła na pierwsze. Rada szkolna okręgowa była tą władzą, która ze swojego funduszu asygnowała wydatki na nauczycieli i potrzeby szkolne. O ile dochody funduszu okręgowego na to nie wystarczały, przychodził mu w pomoc fundusz krajowy a Rada

[1]) Nr. 360 Sammlung der Erkenntnisse des Reichsgerichtes. Wien 1886.
[2]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1880. str. 577 i 602, allegat 121.
[3]) Allegat I, str. 43 Sprawozdań stenogr. z r. 1882.

szkolna krajowa asygnowała z niego okręgowym funduszom potrzebne zaliczki i zasiłki. Aparat to był nader skomplikowany. wymagający energicznego ściągania dochodów przez każdą Radę okręgową i nader ścisłego prowadzenia rachunków w każdej Radzie okręgowej i w Radzie krajowej.

Rzeczą też było Rady szkolnej krajowej i jej przewodniczącego Namiestnika zorganizować całą służbę rachunkową przy Radach okręgowych. jak tego rzecz wymagała. zwłaszcza, że § 35 ustawy z r. 1873 o władzach nadzorczych okręgowych nakładał na władze polityczne powiatowe prawo i obowiązek dostarczenia Radzie szkolnej okręgowej potrzebnych ubikacyi i sił pomocniczych oraz opędzania jej potrzeb kancelaryjnych. To się nie stało, a nie stało podobno z winy Ministerstwa, które wniosków postawionych w tym względzie przez Radę nie uwzględniło [1]). Rada szkolna nie była w stanie zestawić i przedłożyć Sejmowi zamknięcia rachunków funduszów okręgowych szkolnych, a temsamem preliminarze funduszu krajowego, posiłkującego okręgowe, przedkładane przez nią, pozbawione były realnej podstawy. Co roku też niemal zdarzały się przekroczenia budżetu przez Radę proponowanego a przez Sejm uchwalonego. Wydział krajowy a za nim Sejm domagał się usunięcia złego, podając w tym kierunku różne wskazówki, mianowicie w r. 1874, 1875, 1876. W r. 1880 Komisya budżetowa wystąpiła już z krytyką bardzo dosadną gospodarki rachunkowej [2]) a Sejm na jej wniosek uchwalił ubolewanie, iż przekroczono budżet funduszu szkolnego na r. 1877, a zarazem wezwanie do Rządu, »aby polecił uporządkować rachunki funduszów szkolnych okręgowych« [3]).

Rada szkolna odpowiedziała na to dopiero w r. 1883 odezwą z d. 27 lipca do Wydziału krajowego przy przedłożeniu preliminarza na r. 1884 [4]). W odezwie tej przyznała z zupełną otwartością, »że okręgowe Rady szkolne, nie mając odpowiednich sił do czynności rachunkowych połączonych z zawiadywaniem okręgowego funduszu szkolnego, prowadziły rachunki tegoż od wejścia w życie ustaw szkolnych z r. 1873 w największym nieładzie, tak, iż niepodobna było otrzymać zamknięć rachunkowych tegoż funduszu za pojedyn-

[1]) Z mowy członka Rady a następnie biskupa Soleckiego na Sejmie z r. 1883. Sprawozd. stenogr. str. 682.

[2]) Allegaty 65 i 67 Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1880.

[3]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1880 str. 240.

[4]) Allegat 7 do Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1883.

cze lata, a niektóre przedłożone tak były wadliwe, że nie mogły służyć do żadnego użytku i musiały być zwrócone do przerobienia, co także nie odniosło pożądanego skutku, bo przy okręgowych Radach szkolnych nie było ludzi do tych czynności fachowo wykształconych«. Dlatego uchwaliła Rada zezwolić Radom okręgowym na przyjęcie siły rachunkowej do prowadzenia ksiąg i na ten cel zażądała od Sejmu uchwalenia kredytu w kwocie 8.750 zł.

Szczere przyznanie się do winy, powtórzone szlachetnie przy dyskusyi sejmowej przez b. namiestnika (z lat 1875—1883) Alfreda hr. Potockiego, nie oszczędziło Radzie szkolnej ostrych zarzutów i nie przyniosło jej żądanego kredytu. Sejm po długiej dyskusyi na wniosek Komisyi budżetowej uchwalił: [1])

1. polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił na najbliższej sesyi sejmowej wnioski względem zarządu funduszami szkolnymi i zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego,

2. wezwanie do Rządu, aby, stosownie do postanowień §. 35. ustawy krajowej z d. 25 czerwca 1873 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, polityczne władze powiatowe dostarczyły Radom szkolnym okręgowym potrzebnych sił pomocniczych do prowadzenia rachunków z obrotu ich funduszów.

Odmowa kredytu przez Sejm nie spotkała się ze strony Rządu z przeciwną argumentacyą. Natomiast namiestnik Zaleski uzasadniał konieczność przekroczeń budżetu okolicznością, że Rada szkolna zmuszoną jest ustawami szkolnemi do czynienia pewnych wydatków. których budżet nie przewidział, i które jego przekroczeniem się objawiają.

Rezolucye Sejmu miały ten skutek, że Rada szkolna zajęła się energicznie ściąganiem zaległości funduszów szkolnych okręgowych i ich likwidacyą, t. j. zestawieniem rachunków, a rachunkowość całą funduszów tych okręgowych skoncentrowała w swojem biurze, przyjmując w tym celu potrzebnych urzędników rachunkowych. Oznajmiając o tem Wydziałowi krajowemu odezwą z d. 12 lipca 1884 przy przedłożeniu preliminarza na rok następny [2]), zażądała jednak Rada kredytu na swych urzędników rachunkowych w kwocie 6.000 zł. Uzasadniała żądanie tem, że do administracyi funduszów szkolnych okręgowych odnosi się art. 27 ustawy szkolnej z d. 2 maja 1873 Nr 250, który postanawia, że na wydatki, których wymaga wspólne

[1]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1883 str. 669. allegat 114.
[2]) Allegat 4 Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1884.

dobro szkół całego okręgu (a do takich należy niewątpliwie administracya funduszów okręg., a zatem i dotyczące rachunki), dostarczyć ma środków potrzebnych fundusz szkolny okręgowy. Argument ten nie przekonał jednak Wydziału krajowego, który za skreśleniem kredytu 6.000 zł. się oświadczył.

Taksamo, spełniając pierwszą rezolucyę sejmową, Wydział krajowy wystąpił przeciw zapatrywaniu Rady szkolnej, że służy jej prawo przekraczania w razach koniecznych budżetu wydatków funduszu szkolnego krajowego i oparł się przytem na §. 21. Statutu krajowego, według którego tylko Sejm rozporządza funduszem krajowym. Część tego prawa przeniósł Sejm na Wydział krajowy, dozwalając mu w §. 10. instrukcyi z przyczyn nadzwyczajnych przekraczać budżet za późniejszem usprawiedliwieniem się. Rada szkolna, jeżeli budżet funduszu szkolnego nie wystarczy, nie ma więc prawa sięgać do ogólnego funduszu krajowego i asygnować z niego wydatki. Z tych względów zaproponował Wydział Sejmowi uchwałę następującą:

»Przyjętą przez Sejm każdoroczną sumę wydatków krajowego funduszu szkolnego Wydział krajowy wyasygnuje krajowej Radzie szkolnej w ck. kasie głównej lwowskiej jako płatną w kwartalnych ratach z góry, począwszy od 1 stycznia każdego roku.

Jeżeliby krajowa Rada szkolna była przymuszoną żądać dalszego kredytu, a Sejm nie był zgromadzonym, natenczas uda się ze swojem żądaniem, przy dołączeniu potrzebnych dowodów, do Wydziału krajowego, który, przekonawszy się o konieczności dalszego kredytu, mocen będzie asygnować takowy z funduszu krajowego«.

Komisya budżetowa w sprawozdaniu przedłożonem Sejmowi [1]) oparła się kredytowi na urzędników rachunkowych obecnie przy Radzie szkolnej krajowej ustanowionych, utrzymując, że wydatek ten ciąży na Skarbie państwa. Natomiast jednak, uznając gorliwość Rady szkolnej krajowej w uporządkowaniu funduszów, uznała temsem za rzecz zbyteczną regulować stosunek Rady do Wydziału krajowego w sprawie wydatków i nie poleciła Sejmowi proponowanych mu przez Wydział rezolucyi. Sejm poszedł za Komisyą [2]), objawiając już wogóle życzliwsze wobec Rady usposobienie, na co przemówienie członka Rady a zarazem posła Stanisława hr. Badeniego wpływ nie-

[1]) Allegat 52 w Sprawozd. stenogr.

[2]) Sprawozd. stenogr. str. 246.

mały wywarło. Tylko na punkcie pokrywania wydatków rachunkowości szkolnej Sejm nie ustąpił. Nie zachwiały nim wywody Namiestnika, który przytoczył zdanie Ministerstwa, że »żadna ustawa nie nakłada na skarb państwa obowiązku ponoszenia kosztów połączonych z prowadzeniem rachunków z obrotu funduszów szkolnych okręgowych, ponieważ wydatki połączone z administracyą funduszów szkół ludowych, zasadniczo z tych funduszów mają być pokrywane. Wydział krajowy Styryi wytoczył z tego tytułu proces Skarbowi państwa i przegrał go przed Trybunałem państwa«. Sprawozdawca Komisyi Madeyski nie dał się tem przekonać i oświadczył się raczej za procesem [1]).

Wydział krajowy udał się najpierw z przedstawieniem do Ministerstwa a otrzymawszy w reskrypcie z d. 6 maja 1886 odmowną decyzyę, odwołał się do Trybunału administracyjnego [2]), który jednak odwołania tego nie uwzględnił [3]).

Reorganizacya Rady szkolnej krajowej w latach 1885—1895.

Pomimo wytoczenia kilku kwestyi przed Trybunały, antagonizm nie zwiększał się, lecz widocznie słabnął. Zasługa to była w pierwszym rzędzie nowego namiestnika Filipa Zaleskiego, który objąwszy urząd w czasie najgorętszym, w r. 1883, okazał najlepszą chęć i wolę zażegnania walki i pokierowania Radą, o ile tylko było możliwem, w duchu życzeń i żądań Sejmu. Okazało się to zarówno w sprawie uporządkowania gospodarki budżetowej, jako też w wykonaniu ustaw szkolnych, które w r. 1885 uzyskały sankcyę a w wielu względach administracyi szkolnej inny nadały kierunek.

Okazało się przedewszystkiem w doprowadzeniu do skutku Regulaminu wewnętrznego Rady, który przedłożony w r. 1883, po usunięciu różnych kwestyi, w d. 21 kwietnia 1885 r. uzyskał zatwierdzenie Ministra i w obrębie Rady uchylił liczne kwestye i spory. Sankcyonował on i określał podział Rady na sekcyę szkół ludowych i sekcyę szkół średnich oraz Komisyę naukową, równał ze sobą referentów administracyjnych, inspektorów i innych członków Rady obejmujących referat, a wymieniając czynności przypadające pełnej

[1]) Sprawozd. stenogr. str. 295.

[2]) Str. 86 allegatu 10 do Sprawozdań stenogr. Sejmu z r. 1886/7.

[3]) Str. 11 allegatu 7 do Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1887/8.

Radzie i sekcyom, objaśniał lakoniczne postanowienia Statutu i dla Rady tworzył autentyczną ich interpretacyę.

Dawny błąd czy opieszałość naprawiono w r. 1885, ogłaszając drukiem Sprawozdanie o stanie szkół średnich za lata 1875 do 1883, a następnie pilnując już tej publikacyi, która związek Rady z opinią publiczną i Sejmem utrzymywała.

Zmienił się też stanowczo kierunek w Wiedniu, odkąd na czele Ministerstwa oświaty stanął (w roku 1885) w miejsce Conrada Gautsch. Nowy minister nie wierzył w szablon, pragnął stanąć na dobrej stopie z Galicyą i zaspokoić jej życzenia, o ile tylko w ramach ustaw państwowych dały się pomieścić.

Życzenia te skierowały się w pierwszym rzędzie ku możliwej reorganizacyi Rady szkolnej krajowej.

Objawiały się one już przedtem. Ankieta zwołana przez Wydział kraj. w r. 1881 wciągnęła w zakres swoich prac także organizacyę Rady szkolnej kraj. i przedłożyła Wydziałowi projekt ustawy kraj, tyczącej się ustanowienia Rady szkolnej kraj., projekt rezolucyi do Rządu i obszerne umotywowanie tych projektów. W motywach podała ankieta pogląd na historyę Statutu Rady i dalszych jego losów. Sejm — zdaniem ankiety — uchwalił organizacyę Rady jako władzy najwyższej, Ministerstwo nie pozwoliło na to i uzurpowało sobie nad nią władzę wyższą i rozstrzyga rekursa od jej orzeczeń wniesione, miesza się w sprawy zastrzeżone Radzie a wniosków jej nie uwzględnia, regulaminu i etatu nie zatwierdza. Ustawy państwowe z r. 1868 i 1869 »interponowały statut w ustawę państwową i nadały moc tejże«, a pomimo tego w r. 1875 zmieniono go w drodze rozporządzenia. Dlatego potrzebna ustawa krajowa a projekt jej przedłożony przez ankietę przywraca jej prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, nadaje prawo przedkładania projektów bezpośrednio Sejmowi i wydawania planów lekcyjnych (? miano na myśli zapewne plany' nauki). Do Rady wchodzi dyrektor mianowany przez Monarchę z pomiędzy trzech kandydatów przez Wydział krajowy przedstawionych. Rada projekt swego urządzenia i etatu — o ile z funduszu krajowego ma być pokrywany — przedkłada Sejmowi.

Ankieta wraca więc do uchwały sejmowej z r. 1869 a znając, że taka ustawa bez zmiany ustaw państwa jest niemożliwą, proponuje równocześnie do rządu rezolucyę o rozszerzenie ustawodawstwa krajowego i o rozszerzenie atrybucyi Rady szkolnej krajowej.

Wydział krajowy przedłożenie ankiety przesłał do opinii Radzie

szkolnej krajowej, Rada szkolna nie oświadczyła się za projektem, wskazując bardzo trzeźwo na trudności uzyskania dla niego sankcyi ze względu na ustawy państwowe, albo też na konieczność zrzeczenia się atrybucyi służących wyjątkowo Radzie. Z wielkim naciskiem podnosi też Rada atrybucye, które na mocy Statutu jej przecież służą, a mianowicie proponowania inspektorów, wygotowywania projektów naukowych i aprobaty książek szkolnych i kładzie już wagę na dobry swój stosunek z Ministerstwem. Otrzymawszy tę opinię d. 5 sierpnia 1882, Wydział krajowy zaniechał wniesienia projektu.

Kiedy jednak zakończyły się spory o gospodarstwo budżetowe Rady szkolnej, komisya budżetowa Sejmu na wniosek kilku jej członków zaproponowała Sejmowi w r. 1885 przy pozycyi budżetu »wynagrodzenia członków Rady szkolnej krajowej« następującą rezolucyą:

I. Wzywa się ck. Radę szkolną krajową a względnie ck. Rząd, ażeby się zastanowili:

1. czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury — i załatwianie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kolegialnym jej uchwałom.

2. czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych peryodycznych kadencyach.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby uwzględniając pytania 1 i 2 rezolucyi I zbadał pytanie dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą dyet i kosztów podróży.

Na posiedzeniach Sejmu z d. 21 i 22 stycznia rozwiązała się szeroka dyskusya [1]), w której padło hasło, że projekt ten jest zamachem na autonomię, że bez zmiany statutu Rady przeprowadzić się nieda, że do wniesienia go powołaną jest nie komisya budżetowa. Z drugiej strony pojawiła się poprawka Chrzanowskiego, aby sprawy potoczne oddać nie biuru Rady szkolnej, lecz szczuplejszemu jej kompletowi, odezwały się głosy przypominające, że Sejm w pierwotnych uchwałach domagał się utworzenia osobnego Dyrektora Rady szkolnej.

[1]) Sprawozd. stenogr. str. 953.

Zmieniona sytuacya zaznaczyła się w przemówieniu komisarza rządowego, który oświadczył, że przeciw myśli wyrażonej w proponowanej rezolucyi nie podnosi żadnej zasadniczej trudności. że reforma musiałaby wprawdzie doprowadzić do zmiany Statutu Rady szkolnej, ale to nie przeszkadza uchwaleniu rezolucyi, którą Rząd pod przychylną weźmie rozwagę.

Rzecz przewlekła się nieco i na Sejmie z r. 1886/7 jej nie tknięto, gdyż wobec przychylnego stanowiska zajętego przez Ministra i Namiestnika zamierzano przeprowadzić reformę szerzej, niż pierwszym wnioskiem poruszoną została i położyć główny nacisk na Dyrektora Rady. Tu zaś wszystko zależało od należytego sformułowania stanowiska, któreby takiemu Dyrektorowi należało obmyśleć. Uchwała sejmowa z r. 1866 nie uczyniła tego, uchwała z r. 1869 pojęła go jako Ministra, niezależnego od Namiestnika a odpowiedzialnego przed Sejmem. O takiem stanowisku Dyrektora nikt teraz niemógł już myśleć, tkwiło ono jednak w tradycyi i potrzeba było głębszego zastanowienia, ażeby przyjść do wniosku, że Dyrektor musi być urzędnikiem, jeżeli zadanie swoje ma spełnić prawdziwie. Owocem narad poufnych był wniosek posłów Madeyskiego, hr. Stanisława Badeniego i Bobrzyńskiego uczyniony na Sejmie z r. 1887/8 treści następującej [1]):

»Zważywszy, że z powodu szybkiego przyrostu szkół ludowych i znacznego rozwoju szkół średnich czynności Rady szkolnej krajowej się mnożą a utrzymanie ich w ciągłej i jednolitej łączności, zwłaszcza w kraju tak rozległym jak Galicya, nie da się zapewnić bez poruczenia kierownictwa zarządu szkolnego osobie zadaniu temu stale i wyłącznie oddanej, z zastrzeżeniem praw ck. Namiestnika jako przewodniczącego Rady szkolnej krajowej;

zważywszy, że wtenczas dopiero kraj będzie mógł oczekiwać od Rady szkolnej krajowej równie trudnej jak pożądanej inicyatywy w organizacyi i kierunku wychowania publicznego, jeżeli rostrzelona i szczegółowa czynność wszystkich członków Rady szkolnej krajowej, referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych skupi się około kierownika. któryby w sprawach szkolnych posiadał fachowe wykształcenie i powagę a temsamem mógł za nie przyjąć moralną odpowiedzialność;

[1]) Sprawozd. stenogr. str. 197. allegat 71.

zważywszy wreszcie, że ustanowienie takiego stałego zastępcy ck. Namiestnika ułatwiłoby także wewnętrzny rozkład czynności Rady szkolnej tego rodzaju, ażeby jej członkowie w mniejszych kompletach wspólnie z tym zastępcą podejmowali bieżącą część pracy, zaś Rada szkolna w całości mogła uważać za główny obowiązek załatwianie spraw zasadniczej natury oraz tem lepiej czuwać nad wykształceniem publicznem w duchu rzeczywistych potrzeb i powszechnych życzeń naszego kraju;

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby u Najjaśniejszego Pana wyjednał najwyższe postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy Radzie szkolnej krajowej zastępcy Namiestnika, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie się oddawał«.

Komisya szkolna, której wniosek ten przekazano, oświadczyła się za nim stanowczo [1]) odraczając zgodnie z wnioskiem kwestyę zmiany regulaminu Rady szkolnej aż do czasu ustanowienia Dyrektora, zwłaszcza, że Rada szkolna może je uchwalić w zakresie swojej autonomii. Komisya dodała, iż »pojmuje stanowisko takiego Dyrektora jako funkcyonaryusza z charakterem ck. urzędnika od chwili nominacyi i że będzie przez Najjaśniejszego Pana mianowany na przedstawienie Namiestnika«. Pod względem formalnym komisya zgodziła się z wnioskiem, wychodząc z założenia, że do zmiany organizacyi Rady szkolnej należy dążyć tą drogą prawną, na której sama organizacya przyszła do skutku t. j. najwyższem postanowieniem cesarskiem, wydanem za inicyatywą Sejmu. Zatrzymując brzmienie wniosku, komisya dodała w nim określenie zastępcy Namiestnika »z pośród osób światłych i poważanych w kraju przez Najjaśniejszego Pana mianowanego, jako Dyrektora a zarazem członka Rady szkolnej krajowej, któryby z zastrzeżeniem praw Namiestnika kierownictwu i t. d.«.

Wniosek komisyi, przyjęty 16 stycznia 1888 r. przez Sejm, z opozycyą tylko ze strony ruskiej [2]), znalazł w Namiestniku Zaleskim gorące poparcie.

Minister Gautsch nietylko go akceptował, ale postanowił równocześnie zastosować go do Rad szkolnych krajowych w Wiedniu i Pradze. Przeprowadził go we formie wniosku do ustawy, którą Rada państwa przyjęła bez dyskusyi, a która d. 18 kwietnia 1890 uzyskała najwyższą sankcyę.

[1]) Allegat 138. Sprawozd. stenogr.

[2]) Sprawozd. stenogr. str. 725.

Ustawa państwowa [1]) była potrzebną, bo ustanowienie posad urzędniczych, ze Skarbu państwa płatnych, przy Radach szkolnych krajowych nastąpiło już w r. 1869 drogą takiej ustawy. Urzędnikowi mającemu zastępować Namiestnika w Radzie szkolnej przyznano piątą rangę, nie wspomniano nic o warunkach jego kwalifikacyi a dano mu tytuł nie »Dyrektora«, lecz »wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej«, tytuł o tyle właściwszy, że Rada szkolna jest kolegium uchwalającem większością głosów, któremu przewodniczący zdania swego nie może dyktować.

Okazało się przytem, że zmiana Statutu Rady szkolnej nie jest tu konieczną. Statut przewidywał bowiem w Radzie zastępcę Namiestnika »z jego ramienia wyznaczonego«. Wiceprezydenta można więc uważać za takiego zastępcę, lubo nie ad nutum lecz stale ustanowionego.

Nie jest rzeczą autora niniejszej rozprawy odpowiadać na pytanie, czy ustanowienie wiceprezydenta Rady szkolnej odpowiedziało w praktyce nadziejom, jakie z tem łączono. Niepodobna jednak bez pozostawienia rażącej luki w rozprawie pominąć kilku faktów, które się do Statutu Rady szkolnej wprost odnoszą, a które po roku 1890 nastąpiły.

Z ustanowieniem wiceprezydenta Rady szkolnej zeszło się rozwiązanie kwestyi, która oddawna wiele złej krwi wywoływała, a było nią przedkładanie Sejmowi sprawozdań corocznych Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni otwierając Sejm 1890 r. rozwiązał ją praktycznie w sposób bardzo prosty, oświadczając życzenie, »aby Wysoka Izba wziąwszy z własnej inicyatywy sprawozdania te na swój porządek dzienny, mogła swemi uwagami, niemniej przeprowadzoną dyskusyą dopomagać Radzie szkolnej krajowej w spełnieniu jej trudnego zadania« [2]). Podejmując to życzenie, poseł ks. Czartoryski uczynił w Sejmie wniosek, ażeby sprawozdanie Rady przekazać komisyi szkolnej do zdania Sejmowi sprawy [3]). Sejm przychylił się do wniosku, który w latach następnych czyni sam Wydział krajowy, i od tego czasu w komisyi szkolnej a następnie na podstawie jej sprawozdania w pełnym Sejmie toczy się corocznie rozprawa o szkołach Radzie

[1]) Tekst w dodatku niniejszej rozprawy.
[2]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1890 str. 5.
[3]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1890 str. 43.

szkolnej podległych. Rozprawa ta oświeca Radę o prądach opinii publicznej i daje jej cenne nieraz wskazówki, nawzajem zaś daje jej pole najlepsze i możność do wyjaśnienia swoich zarządzeń i odparcia zarzutów. Reprezentuje Radę w komisyi i Sejmie głównie Wiceprezydent, a nie szkodzi to wcale rzeczy, że czyni to z ramienia i w porozumieniu z Namiestnikiem.

Harmonia, która zapanowała pomiędzy Radą szkolną a Sejmem, objawiła się przedewszystkiem w dziedzinie ustawodawstwa. Jeszcze w r. 1887 Wydział krajowy poczuwał się do inicyatywy w sprawie ustaw szkolnych, zwoływał ankietę w tym celu i przedkładał Sejmowi projekty zupełnej ich reformy, a Sejm ponawiał wezwania do Rządu o rewizyę ustaw państwowych. Z projektów tych jeden, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, d. 1 stycznia 1889 otrzymał sankcyę. Odtąd inicyatywa ustawodawcza przeszła głównie na Radę szkolną.

Przedewszystkiem ta kwestya, o którą dawniej rozbijały się projekty ustaw, znalazła rozwiązanie w drodze rozporządzenia. Nowe plany naukowe szkół ludowych, opracowane przez Radę szkolną w duchu życzeń objawionych wielokrotnie przez Sejm, uzyskały zatwierdzenie Ministerstwa w r. 1893. W miejsce szablonu, który z realnemi warunkami się nie liczył, a tem samem niemożliwy był do przeprowadzenia i potrzebom kraju nie odpowiadał, nowe plany naukowe wytknęły sobie za zadanie, ażeby w każdej szkole określić zakres nauki taki, który według danej liczby nauczycieli dał się rzeczywiście przeprowadzić. Nauce samej starały się dać kierunek o ile można praktyczny i dlatego rozróżniły konsekwentnie szkoły miejskie od wiejskich, kładąc w pierwszych nacisk na potrzeby przemysłu i handlu, w drugich na wiadomości rolnicze. Każdej kategoryi planów naukowych odpowiadały osobne książki szkolne nowo opracowane a ściśle do niej, do jej zakresu i celu praktyczaego zastosowane. Sejm niemiał już praktycznego powodu, ażeby o takie plany nauki w drodze zmiany ustaw się dobijać.

Projekty ustaw przez Radę opracowane, znalazły też formę, ażeby bez naruszenia ustaw państwa uczynić zadość jeżeli nie wszystkim, to wielu życzeniom kraju. Przychylnie rozważane i aprobowane przez Ministerstwo, które mimo zmiany w osobie Ministrów, życzliwe wobec kraju i Rady szkolnej zajmowało stanowisko, wchodziły projekty te do Sejmu jako przedłożenia rządowe, a przyjęte przez Sejm, miały zapewnioną sankcyę. Wymieniamy tu

te ustawy krajowe, które określiły a w niektórych względach rozszerzyły zakres działania Rady szkolnej krajowej i stanowią ważne uzupełnienie jej Statutu. Są niemi:

1) ustawa z d. 23 maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57 o zakładaniu i urządzeniu publicznych szkól ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci,

2) ustawa z d. 23 maja 1895 dz. u. kr. Nr. 58 o władzach nadzorczych miejscowych dla szkół ludowych.

3) ustawa z d. 26 czerwca 1899 Dz. u. kr. Nr. 84 o radach szkolnych okręgowych,

4) ustawa z d. 24 sierpnia 1899 dz. u. kr. Nr. 108 o szkołach realnych, wreszcie

5) ustawa z d. 24 kwietnia 1894 Dz. u. kr. Nr. 49 o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych, do której ustawy wniosek wyszedł od posła Stanisława hr. Badeniego, która jednak w Radzie szkolnej w myśl tego wniosku została opracowaną.

Przyjazne okoliczności pozwoliły wreszcie Radzie szkolnej pomyśleć o rozszerzeniu swego zakresu działania na dwie kategorye szkół, które jej dotychczas nie podlegały: na szkoły przemysłowe i handlowe. Oba te rodzaje szkół powstały w Galicyi dopiero po roku 1867 i już dlatego Statut żadnej o nich nie uczynił wzmianki. Dlatego jednak podlegały one, o ile powstawały, Namiestnictwu a właściwie, ponieważ władza ta nie miała w tym kierunku żadnych fachowych organów, niemal bezpośrednio Ministerstwu. Szkołami zaś krajowemi rządził Wydział krajowy pod zwierzchnim nadzorem Ministerstwa. Ustawodawstwo o tych szkołach w myśl art. 11 ust. zasadniczej o reprezentacyi państwa należało do Sejmu i ze względów formalnych nie było przeszkody uregulowania ich w drodze ustawy krajowej. Przeszkoda leżała w tem, że szkoły te znajdowały się dopiero w stadyum prób i doświadczeń, i ustalenie ich organizacyi w drodze ustawy mogłoby było ich swobodny rozwój skrępować.

Zakładaniem ich zajmował się kraj i zajmowało państwo, a tak w tym kierunku prowadziła się równorzędna akcya. Ministerstwo posługiwało się przytem komisyą przemysłową założoną przy swoim boku a złożoną ze znawców. Wydział krajowy założył również komisyę przemysłową krajową jako swój organ doradczy i wykonawczy. Dualizm ten pociągał za sobą wiele niedogodności i kwe-

styi, wywołanych określeniem zakresu działania komisyi przemysłowej krajowej i granic nadzoru państwowego nad szkołami krajowemi. Starcie wyniknęło na punkcie szkół przemysłowych uzupełniających. Wydział, który w zakładaniu ich po większych gminach wziął inicyatywę i który je hojnie subwencyonował, chciał niemi samodzielnie rządzić. Ministerstwo, przyznając im również subwencye, pragnęło nad niemi rozciągnąć daleko idące prawa nadzoru państwowego. Rokowania przeciągały się bezskutecznie a Wydział krajowy nosił się z myślą uregulowania sprawy szkół uzupełniających w drodze ustawy.

Namiestnik hr. Badeni zajął się żywo tą sprawą a przedewszystkiem wyjednał u Ministerstwa systemizowanie posady inspektora krajowego dla szkół przemysłowych. Inspekcya tych szkół, prowadzona dotychczas przez delegatów ministeryalnych, przeniosła się teraz głównie do kraju, jako jedna z agend Namiestnictwa, a inspektor Jan Franke był zarazem zawodowym tych spraw referentem. Namiestnik postanowił też przeciąć całą kwestyę nadzoru nad szkołami krajowemi a zarazem zarządu szkołami państwowemi i przelać te agendy na Radę szkolną krajową. Wnioski, które w tym kierunku w porozumieniu z Radą szkolną krajową sformułował i Ministerstwu przedstawił, spotkały się u ówczesnego Ministra oświaty Stanisława Madeyskiego z zupełnem uznaniem, i wkrótce też, bo już 9 stycznia 1895 r. ukazał się reskrypt Ministra oświaty, wydany w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych na mocy najwyższego upoważnienia [1]), który przekazał wszystkie do ck. Namiestnictwa galicyjskiego należące agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego ck. Radzie szkolnej krajowej. Reskrypt ten był o tyle zmianą Statutu Rady z r. 1867, że rozszerzał granice jej kompetencyi i to nietylko na szkoły przemysłowe, lecz zarazem na szkoły handlowe, o których zakładaniu już podówczas myślano. Trudność leżała w tem, że dla zarządu nowemi kategoryami szkół potrzeba było wprowadzić do Rady nowych członków, posiadających zawodowe wiadomości. Rozwiązanie tej kwestyi bez zmiany Statutu ułatwiła okoliczność, że Statut wewnętrzne urządzenie Rady pozostawiał jej własnym uchwałom, z zastrzeżeniem zatwierdzenia ministeryalnego. Na tej podstawie Rada regulaminem z r. 1885 podzieliła się już na dwie sekcye, każdej z nich przekazała agendy

[1]) Sprawozd. Rady szkolnej krajowej za rok 1894/5.

pewnych szkół i w każdej dopuściła do głosu osoby, które na posiedzeniach pełnej Rady nie miały głosu. Myśl tę potrzeba było tylko zastosować do szkół świeżo przekazanych Radzie i uzupełnić regulamin postanowieniami odnoszącemi się do nowej, III-ciej Sekcyi.

Uchwały powzięte przez Radę w tym kierunku zatwierdził wymieniony powyżej reskrypt ministeryalny, tworząc Sekcyę III z członków Rady i ze znawców, powołanych przez samą Radę. Sekcya III otrzymała też szerszą kompetencyę wobec pełnej Rady, niż Sekcya I i II, a to ze względu na swój specyalny charakter.

Z postanowienia, pozwalającego Radzie na powołanie do Sekcyi III trzech znawców, skorzystała Rada w ten sposób, iż weszła w styczność z Wydziałem krajowym, z jego komisyą przemysłową i z izbą handlową we Lwowie i na członków Sekcyi III powołała osobistości zaproponowane przez te korporacye.

Udało się też rozwiązać kwestyę szkół uzupełniających. Reskryptem z dnia 24 maja 1898 r. Minister oświaty zatwierdził »zasady organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi« i «Statut normalny« tychże szkół, ułożone przez ck. Radę szkolną krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym [1]). Zakładanie szkół na podstawie statutu normalnego przyznano Wydziałowi w porozumieniu z Radą szkolną krajową, zarząd niemi pod względem ekonomicznym Wydziałowi krajowemu, pod względem dydaktyczno-pedagogicznym Radzie szkolnej krajowej.

[1]) Dziennik urzędowy Rady szkolnej krajowej z r. 1898 Nr. 21.

II.

Objaśnienie Statutu.

Ciekawa to rzecz, przez jakie fazy odmienne przechodziło zapatrywanie na formalną stronę Statutu, jak dalece w miarę zmieniających się warunków politycznych uznawano go bądź za ustawę, bądź znów za rozporządzenie.

Z historyi Statutu skreślonej powyżej mogliśmy się przekonać, że Sejm uchwalił go w r. 1866 jako projekt do cesarskiego rozporządzenia, licząc się z okolicznością, że Rząd prawo określenia organizacyi władz windykował sobie jako rzecz należącą do egzekutywy. Dlatego też Sejm na wniosek Adama hr. Potockiego uchwalił zmianę w ostatnim artykule projektu komisyi i zamiast słów »ustawy sprzeciwiające znosi się« uchwalił: »rozporządzenia przeciwne znoszą się«, aby uniknąć podejrzenia, że zamierza ustawy znosić drogą rozporządzenia.

Nie bardzo zresztą istniały wówczas te »ustawy«, któreby Statutem zmienione być miały. Organizacya Namiestnictwa, najwięcej Statutem Rady szkolnej zmieniona, ogłoszona była w czasach absolutnych nie w formie uroczystej patentu, lecz tylko najwyższem postanowieniem z d. 14 września 1852, takiem samem jak Statut Rady, wydany już po ogłoszeniu konstytucyi. Kompetencya Ministerstwa, zmieniona Statutem Rady, opierała się również na najwyższych postanowieniach z d. 12 kwietnia i 27 maja 1852. Zresztą Statut dotykał jeszcze t. z. politische Schulverfassung, ogłoszonej postanowieniem cesarskiem z d. 11 sierpnia 1805 i t. z. Entwurf der Organisation der Gymnasien oraz Entwurf der Organisation der Realschulen, które moc swoją opierały, pierwszy na postanowieniu cesarskiem z d. 16 września 1849 i na piśmie cesarskiem odręcznem z d. 9 grudnia 1854 ogłoszonem rozporządzeniem ministeryalnem z d. 16 grudnia 1854, drugi na rozporządzeniu cesarskiem z d. 2 marca 1851.

Z chwilą nadania konstytucyi, zanim ustawy szkolne w drodze konstytucyjnej przyszły do skutku, nie było też koniecznego powodu i podstawy, aby wszystkie owe postanowienia cesarskie z czasów

absolutnych uważać za »ustawy«, które zatem tylko ustawami konstytucyjnemi zmienione być mogą, nie było powodu odmawiać Monarsze konstytucyjnemu prawa zmieniania ich drogą rozporządzenia, zanim ustawodawstwo konstytucyjne rzeczy nie objęło.

Istniała z czasów absolutnych jedna ustawa dotycząca nadzoru nad szkołami, wydana jako ustawa w formie patentu, a była nią ustawa konkordatowa z d. 5 listopada 1855 r., ale redakcya Statutu Rady szkolnej zachowała, jak widzieliśmy, tę ostrożność, że konkordatu i jego postanowień nie tknęła.

Mógł więc Statut naszej Rady szkolnej ukazać się jako postanowienie czyli rozporządzenie cesarskie i to w formie jak najmniej uroczystej, bo nie został ogłoszony w Dzienniku ustaw państwa, lecz zamieszczonym w Dzienniku ustaw i rozporządzeń galicyjskich w obwieszczeniu Namiestnictwa.

Kiedy też izba deputowanych przystąpiła do obrad nad ustawą w r. 1868 o stosunku kościoła do szkoły i Statut Rady szkolnej w mocy pozostawiła, nie odezwał się żaden głos powątpiewający o legalności Statutu. Głos taki wyszedł dopiero z izby panów przy obradach nad tą ustawą, ograniczył się jednak tylko do krótkiej wzmianki, że stylizacya izby deputowanych »mieściła w sobie pośrednio uznanie zgodnego z konstytucyą przyjścia do skutku Statutu o Radzie szkolnej galicyjskiej, w którą to kwestyę zapuszczać się byłoby tu nie na miejscu«[1]).

Trudno dziś odgadnąć, jakie to wątpliwości nasunęły się komisyi izby panów, z której to oświadczenie wyszło

Przy obradach nad ustawą szkolną[1]) z r. 1869 podał je poseł Rechbauer: »Komisya opuściła ostatnią alineę § 74 przedłożenia rządowego z tego jedynego powodu, ponieważ nie chciała się wcale oświadczać o legalności (Rechtsgiltigkeit) Statutu. Statut wydany został w czasie, kieby izba obradowała, ale nie w drodze konstytucyjnej, nie za zgodą ciał ustawodawczych.« a dalej:

»Komisya nie chciała więc w przedłożonej ustawie również (jak w r. 1868) zapuszczać się w zbadanie konstytucyjności tego Statutu i u s t a w ę, która nie przyszła do skutku na drodze konstytucyjnej, ze swojej strony przezto sanować, że postanowienia jego do ustawy przyjmuje; komisya nie. chciała jednak także wystąpić

[1]) Protocolle des Herrenhauses str. 699.

[2]) Protocolle des Abgeordnetenhauses str. 5318.

przeciw postanowieniom Statutu i dlatego poprostu oświadczyła, że Statut przez tę ustawę pozostaje nietknięty. W skutek tego Statut, o ile faktycznie istnieje, może być wykonywany, ale reprezentacya państwa tego, co nie przyszło do skutku w drodze konstytucyjnej nie uznaje za konstytucyjne«.

Dziwne to rozumowanie. Uznawano więc Statut za ustawę zapewne dlatego, że uznawano za ustawę rozporządzenia cesarskie wydane w czasach absolutnych a przez Statut zmienione. Nie można rzeczywiście wykluczyć twierdzenia, że każda wola prawodawcza Monarchy, objawiona w czasach absolutnych, była ustawą, bez względu na formę jej ogłoszenia. W tem zatarciu różnicy pomiędzy patentem a postanowieniem cesarskiem odgrywała w r. 1868 niewątpliwie pewną rolę intencya, aby ograniczyć prawo rozporządzeń Monarchy zanim ustawy za zgodą Rady państwa nie przyjdą do skutku.

Czyniąc jednak ze Statutu ustawę, uważać ją musiano za niekonstytucyjną, bo przyszła do skutku bez udziału ciał reprezentacyjnych, w czasie kiedy po zawieszeniu konstytucyi parlament znów został zwołany i ustawodawstwem, mianowicie wydaniem nowej konstytucyi, się zajmował. A jednak jakąż z tego pojmowania wyciągnięto konsekwencyę? A zatem Statut jako ustawę niekonstytucyjną uchylono? — Bynajmniej. Więc sanowano ją, wciskając do ustawy konstytucyjnej? — I to nie, Ciało prawodawcze pozwalało tylko nadal obowiązywać »ustawie«, której nie chciało uznać za legalną.

Uznawanie Statutu za ustawę, chociażby niekonstytucyjną, miało tę dobrą stronę, że Statut mógł być zmieniony tylko ustawą, oczywiście konstytucyjną. Zapatrywanie to nie ostało się jednak, kiedy w r. 1874 zaniosło się naprawdę na zmianę Statutu wbrew Polakom.

Wówczas posłowie polscy, broniąc Statutu, stworzyli teoryę, że Statut stał się ustawą, bo w ustawach państwowych z r. 1868 i 1869 otrzymał wyraźną sankcyę, teoryę, która nie mogła się utrzymać, bo nieuchylenie Statutu przez owe ustawy (bleibt unberührt) nie było uznaniem go za ustawę.

Wystąpił zaraz przeciw tej teoryi ten, który Radę szkolną atakował najnamiętniej, Bazyli Kowalski [1]), a za nim poseł niemiecki

[1]) Protocolle str. 3291.

Hanisch, który już Statut nazwał rozporządzeniem »ein im Administrativwege verfügtes Regulativ« [1]).

Rozporządzenie cesarskie z d. 23 października 1875 r. zmieniające Statut dało interpretacyą autentyczną, że Statut jest rozporządzeniem, a Sejm wzywając Rząd w r. 1888 o zmianę Statutu przez dodanie jej Dyrektora (wiceprezydenta), liczył się już z tą interpretacyą, dodając tylko w sprawozdaniu komisyi motyw więcej polityczny niż prawniczy, że zmiana Statutu powinna przychodzić do skutku w tej samej drodze, jak Statut powstał, t. j. w drodze rozporządzenia cesarskiego, powziętego za uchwałą Sejmu.

Czy zmiana taka może przyjść do skutku w drodze ustawy?

Odpowiadając na to pytanie, zwrócić musimy uwagę na to, że Statut nie określa stanowiska i zakresu działania Rady szkolnej w sposób wyczerpujący, lecz w artykule 2 i 3

1) podaje w tym względzie niektóre szczegółowe postanowienia,

2) przyznaje zresztą Radzie dotychczasowy zakres działania Namiestnictwa,

3) odwołuje się do »ustaw obowiązujących« w tym względzie, a więc i do ustaw, któreby w przyszłości były wydane.

Przewidywanie to spełniło się w istocie w bardzo szerokiej mierze, ustawy zostały wydane i to zarówno państwowe jak krajowe, które określiły dokładniej a w pewnej mierze inaczej to, co Statut Rady podaje, i które obowiązują, o ile same nie uczyniły wyjątku na rzecz Statutu w tych punktach, w których inaczej stanowi.

W szczególności zaś ustawa państwowa z r. 1868 pozostawiła ustawodawstwu krajowemu prawo określenia organizacyi Rady szkolnej krajowej, ale zarówno ta ustawa jakoteż inne ustawy państwowe (jak ustawa szkolna z r. 1869 i ustawa zasadnicza z r. 1867 o władzy rządowej) postawiły pewne granice, których ustawodawstwo krajowe trzymać się musi.

Ustawy państwowe z roku 1868 i 1869 pozostawiły Statut nietkniętym, ale nie rozszerzyły kompetencyi ustawodawczej Sejmu galicyjskiego na te szczegóły, w których Statut wybiega poza granice zakreślone w ustawach państwowych.

Zastępując więc Statut w całości ustawą krajową, moglibyśmy zabezpieczyć go przeciw jakiejkolwiek dalszej jego zmianie w dro-

[1]) Protokolle str. 3286.

dze rozporządzenia, ale zarazem musielibyśmy zrezygnować z tych postanowień, w których Statut ramy ustaw państwowych przekracza [1]).

Natomiast nie jest wykluczoną taka zmiana Statutu, która reformując go w tych punktach, które w granicach ustaw państwowych się mieszczą, pozostawiłaby nietkniętym zakres jego kompetencyi, tak jak określonym jest w ustawach i rozporządzeniach a między temi w Statucie.

Czy takie przedsięwzięcie jest wskazanem i z jakich względów w czem należałoby postanowienia Statutu utrzymać a w czem uzupełnić lub zmienić, jestto już kwestya polityczna, której na tem miejscu nie chcemy dotykać.

Stanowisko Rady szkolnej krajowej jako władzy wobec Ministerstwa oświaty i władz niższych.

Artykuł 1 i 2 Statutu określają Radę szkolną krajową jako najwyższą władzę nadzorczą i wykonawczą w kraju, i podają zakres terytoryalny tej władzy: »dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem«.

Jest Rada szkolna władzą państwową. Orzeka to § 9 i 10 ustawy państwowej z d. 25 maja 1868, a daje temu wyraz i Statut Rady, przekazując jej w art. 3 agendy władz politycznych rządowych i stawiając na jej czele Namiestnika. Okoliczność, że w skład Rady wchodzą obok urzędników także nieurzędnicy, oraz że ona sprawy załatwia kolegialnie, nie czyni z niej władzy samorządnej. Według § 3 regulaminu swego z r. 1885 ma też Rada szkolna prawo używania pięczęci z orłem cesarskim i napisem: »C. k. Rada szkolna krajowa«.

---

[1]) Przekonanie to wypowiedziała Rada szkolna już w odezwie swej do Wydziału krajowego z d. 5 sierpnia 1882, gdy szło o ustawę o Radzie szkolnej. »Z ustawy z r. 1868 wynikało jedynie, że uorganizowana na podstawie Statutu z r. 1867 Rada szkolna kraj. w Galicyi nie potrzebowała się poddawać reorganizacyi w duchu nowych ustaw, by służące jej atrybucye wykonywać nadal prawomocnie. Skoroby jednak uznaną została potrzeba takiej reorganizacyi, nie szło zatem, aby mogła być przeprowadzona inaczej, jak na zasadach stworzonych przez późniejsze ustawodawstwo, owszem miałoby ono i dla niej być obowiązującem«.

Jest Rada szkolna w swoim zakresie władzą »najwyższą w kraju« (tak samo jak według najw. post. z d. 13 września 1852 »władzą najwyższą w kraju« było i jest w swoim zakresie Namiestnictwo), po za krajem ma natomiast władzę wyższą centralną, t. j. Ministerstwo, któremu podlega. Wynika to z następujących przepisów:

1) w art. 3 Statutu przyznano Radzie szkolnej zarząd szkół, ale nie cały, lecz tylko »w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju« a władze te, zorganizowane najwyższem postan. z d. 13 września 1852, według § 7 podlegały Min. oświaty w sprawach szkolnych im przekazanych. Podlegały mu też na mocy tak zw. politische Schulverfassung z roku 1805 i tak zw. Organisationsentwurf r. 1849, który w § 108—121 bezpośrednie kierownictwo gimnazyum oddał jego dyrektorowi, zaś w § 122 pośrednie Radzie szkolnej a najwyższe Ministerstwu oświaty.

2) Statut, rozszerzając w punktach 2—7 artykułu 3 kompetencyę Rady poza zakres służący dotychczas władzom politycznym, czyni to taxatywnie, nie zaś przykładowo, a więc nie rozciąga na wszystkie sprawy.

3) Statut przyznaje zarząd Radzie szkolnej tylko »w obrębie ustaw istniejących« tj. każdocześnie istniejących, a za ustawę taką musimy uważać przedewszystkiem ust. zasadn. z d. 21 grudnia 1867 d. u. p. Nr. 142 o powszechnych prawach obywateli, która w art. XVIII orzeka, że prawo najwyższego kierownictwa i nadzoru pod względem całości nauczania i wychowania służy państwu, i ustawę zasadniczą z d. 21 grudnia 1867 d. u. p. Nr. 145 o pełnieniu władzy rządowej i wykonawczej, która w art. 2 orzeka, że »Cesarz sprawuje władzę rządową przez odpowiedzialnych ministrów i podporządkowanych im urzędników i funkcyonaryuszy«. Za całą działalność Rady szkolnej, za to że ona ustaw obowiązujących nie przekracza, odpowiedzialnym jest prawnie Minister oświaty. Ustawa z dnia 25 maja 1868 roku, która w § 14 pozostawiła Statut naszej Rady szkolnej w mocy, orzekła też w myśl owych ustaw zasadniczych, że państwo wykonywa najwyższe kierownictwo i nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem przez ministerstwo oświaty a do kierownictwa i nadzoru wychowania, tudzież szkół ludowych i seminaryów ustanowiła w każdem królestwie i kraju Radę szkolną krajową »jako najwyższą władzę szkolną krajową«, zgodnie ze Statutem naszej Rady.

4) Jak widzieliśmy w zarysie historycznym, pojmowanie Rady jako władzy niezawisłej od Ministerstwa było tylko chwilowem

i było raczej kwestyą de lege ferenda niż de lege lata. W chwili uchwalania Statutu Rady nie było kwestyi, że ma to być władza rządowa podległa Ministerstwu. Postanowienie cesarskie z r. 1875 zmieniające punkt 3 art. 4 Statutu oraz różne postanowienia ustaw szkolnych krajowych, które poznamy niżej, przeprowadzają tę zasadę podległości Rady Ministerstwu i stanowią autentyczną w tym kierunku interpretacyę Statutu. Najogólniejszą interpretacyę stanowi okoliczność, że wszystkie ustawy szkolne krajowe, poczynając od ustawy z d. 12.czerwca 1867 d. u. k. Nr. 13 (o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich), w ostatnim paragrafie zawierają stale postanowienie, że wykonanie ustawy poruczonem jest Ministrowi wyznań i oświaty. Gdyby Rada szkolna krajowa była najwyższą władzą wykonawczą, wykonanie ustaw jej tylko byłoby porúczonem.

Jeżeli teraz zapytamy, na czem polega owe podporządkowanie Rady szkolnej krajowej Ministerstwu, to odpowiedź zasadniczą znajdziemy w obowiązującem ją postanowieniu najwyższem z d. 14 września 1852 o urządzeniu i zakresie działania Namiestnictw, które orzekło w § 1, że Namiestnictwo jest najwyższą władzą zarządzającą przekazanego jej kraju koronnego także w sprawach wyznań i oświaty (des Unterrichtes), oraz w § 6, że podlegają mu wszystkie urzędy, władze, inne organa i zakłady, które w kraju istnieją dla spraw mu przekazanych, że tym urzędom, władzom i organom w granicach przekazanego mu zakresu działania albo w przeprowadzeniu wyższych rozkazów udzielać ma pouczeń i poleceń i od nich przyjmować sprawozdania i doniesienia«.

W związku z tymi przepisami postanowienia najwyższe z d. 12 kwietnia i 27 maja 1852, określające ogólny zakres działania Ministerstw, wyszczególniwszy, które sprawy zastrzeżone są decyzyi najwyższej a które Ministerstwom. orzekły, że »każde Ministerstwo jest uprawnione do zarządzeń wymienionych w § 1 aż do włącznie 8 w miarę ustaw o tyle, o ile one dotyczą spraw jego szczegółowego zakresu działania i podporządkowanych mu urzędników, sług, organów i zakładów, i o ile te zarządzenia nie są pozostawione na mocy instrukcyi podwładnym władzom lub organom«.

Podporządkowanie Rady szkolnej pod Ministerstwo oświaty polega więc na tem, że Rada jest jego organem i wypełniać musi

jego rozporządzenia i polecenia, ale tylko o tyle, o ile na mocy ustaw i rozporządzeń nie otrzymała własnego zakresu działania.

Statut określa Radę jako władzę najwyższą w kraju, czyli jako władzę, nad którą w kraju władzy wyższej niema. Nie jest osobną władzą przełożoną Rady Namiestnik, który jej przewodniczy, a tem mniej Namiestnictwo lub jakakolwiek inna władza rządowa lub autonomiczna w kraju istniejąca.

W postanowieniu tem leży zarazem inne, a mianowicie że wszystkie urzędy i zakłady w kraju istniejące a objęte zakresem przekazanym Radzie, jej podlegają, jak to określa § 6 postanowienia cesarskiego z d. 14 września 1852. Podlegają więc Radzie nietylko władze dla spraw szkolnych specyalnie ustanowione, jak Rady szkolne okręgowe i Dyrekcye szkół, ale także c. k. Starostwa i c. k. Urzędy podatkowe, wobec których Rada szkolna krajowa w sprawach swego zakresu wstąpiła w prawa Namiestnictwa. Rada szkolna jest pomiędzy Ministerstwem a niższemi od niej, podlegającemi jej władzami w kraju władzą pośrednią, tj. że Ministerstwo z temi niższemi władzami nie znosi się bezpośrednio, a wydając polecenia swoje Radzie szkolnej krajowej, przeprowadzenie ich wobec władz niższych i nauczycieli jej pozostawia.

Wynika ztąd dalej, że wszelkie odwołania się od decyzyi tych władz niższych nie idą wprost do Ministerstwa, lecz do Rady szkolnej krajowej jako instancyi pośredniej, o czem wspomnimy niżej.

Ze Statutu Rady, z odnoszącego się do niej postanowienia cesarskiego z d. 14 września 1852 jakoteż z innych specyalnych ustaw rozporządzeń okazuje się, że Rada szkolna otrzymała pewien własny zakres działania co do wszystkich szkół jej podległych a nadto przy pewnych kategoryach szkół nawet rozszerzony.

Zostawiając na później wymienienie tych szczególnych praw, zastanowimy się obecnie tylko nad zakresem jej własnym w ogólności. Składa się na nie:

a) stanowisko jej jako instancyi powołanej do orzekania w pewnych sprawach przekazanych jej jako instancyi pierwszej a we wszystkich sprawach, w których orzekły niższe, podległe jej władze, jako instancyi drugiej (§ 28 post. ces. z r. 1852).

W szczególności zaś powołaną jest Rada do orzekania jako instancya we wszystkich sprawach służbowych, a więc i dyscyplinarnych, podwładnych jej urzędników i nauczycieli (§ 22 i 41 post. ces. z r. 1852).

Okoliczność, że Rada podlega Ministerstwu, pociąga jednak za sobą tę konsekwencyę, że od wszelkich orzeczeń Rady służy stronom prywatnym, które się czują niemi dotknięte w swych prawach, prawo rekursu do Ministerstwa a po wyczerpaniu toku instancyi administracyjnych t. j. od orzeczenia Ministerstwa, na mocy § 15 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej z d. 21 grudnia 1867 oraz § 5 ustawy państwowej z d. 22 października 1875 o ustanowieniu Trybunału administracyjnego, prawo odwołania się do tego Trybunału. Tak samo na mocy ust. zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 o Trybunale państwa (art. 3 b) służy obywatelom z powodu naruszenia przez Radę szkolną poręczonego im przez konstytucyę praw politycznych (n. p. języka wykładowego w szkole) prawo zażalenia do tego Trybunału ale dopiero »po przeprowadzeniu sprawy na przepisanej prawem drodze administracyjnej«. Zastrzega też prawo rekursu nauczycielom w sprawach ich służbowych rozporządzenie cesarskie z d. 23 października 1875 zmieniające Statut naszej Rady, a wspomina o niem artykuł 9 ustawy krajowej z dnia 1 stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycieli ludowych w tym przypadku, w którym rekurs nie ma mocy wstrzymującej, z czego wynika, że w innych ma moc wstrzymującą i wogóle jest dopuszczalnym.

Ponieważ jednak Statut Rady szkolnej i późniejsze przepisy nie uregulowały tego prawa rekursu specyalnie dla Rady, przeto obowiązuje w tym względzie rozporządzenie ministeryalne z d. 27 października 1859 (Nr. 196 dz. p. p.) wydane dla Namiestnictwa, którego agendy szkolne Rada szkolna na mocy swego Statutu przejęła. W myśl tego rozporządzenia do wnoszenia rekursów przeciw orzeczeniom Rady ustanowiony jest termin sześćdziesięciu dni, wyłączając dzień doręczenia, o ile specyalne przepisy krótszych terminów odwołania się nie stanowią. Rekurs należy wnosić bezpośrednio do Rady szkolnej, która ma go w potrzebne wyjaśnienia zaopatrzyć i dołączając akta, Ministerstwu do rozstrzygnięcia przedłożyć. Zarówno termin odwołania się jakoteż instancyę odwołania winna Rada szkolna w orzeczeniach swych wyraźnie przytoczyć.

b) stanowisko jej jako władzy administr. uprawnionej do wydawania ogólnych rozporządzeń i specyalnych zarządzeń w pewnych sprawach i w pewnym zakresie działania, jak to wyraźnie określa art. 11 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 o władzy rządowej.

Prawo to jest jednak dwojakiego rodzaju. W pewnych sprawach służy ono Radzie szkolnej samodzielnie, bo zostało wyraźnie powierzone specyalnemi przepisami ustaw jej swobodnemu uznaniu. W innych sprawach wynika ono z jej obowiązku ogólnego, określonego § 27 postanowienia ces. z r. 1852, starania się o ścisłe wykonanie i przeprowadzenie obowiązujących ustaw i przepisów. W tym drugim przypadku Rada szkolna ograniczoną więc jest nietylko ustawami, ale także rozporządzeniami Ministerstwa, ale w ich obrębie, dla ich wykonania musi wydawać i bliższe wyjaśnienia i rozporządzenia i specyalne rozkazy i zakazy.

Jakoż regulamin Rady pomiędzy przedmiotami jej czynności wyliczą w § 13 ustęp 3 i 4 (oraz § 62) »instrukcye odnoszące się do regulaminu szkolnego, planów naukowych i metod nauczania« oraz »okólniki celem wykonania przepisów i ustaw szkolnych«.

Od rozporządzeń tych i zarządzeń pozostawionych uznaniu Rady szkolnej nie ma prawa rekursu, ale Ministerstwu służy prawo nadzoru, by Rada szkolna nie przekroczyła przytem swego zakresu działania i wogóle nie naruszyła żadnej ustawy. Wynika to jak wspomnieliśmy wyżej, z art. 9 ust. zasadn. z d. 21 grudnia 1867 o władzy rządowej, który na ministra nakłada odpowiedzialność za konstytucyjność i zgodność z ustawami wszystkich aktów rządowych wchodzących w sferę jego urzędowej działalności. I w samoistnym swoim zakresie działania obowiązaną więc jest Rada przedłożyć Ministrowi wszelkie wyjaśnienia, którychby zażądał czy to z urzędu, czy wskutek zażalenia podniesionego w jakiejkolwiek drodze, n. p. interpelacyi w Radzie państwa i poddać się decyzyi Ministra, o ileby przekroczyła zakres swego działania lub postąpiła przeciw obowiązującemu prawu.

Odnosi się do tego art. 6 Statutu Rady, który przewodniczącemu (Namiestnikowi lub jego zastępcy Wiceprezydentowi) daje »prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym. Postanowienie to nie jest zupełnem, bo nie orzeka, co się ma stać dalej z uchwałą wstrzymaną w ten sposób przez Namiestnika. Regulamin wewnętrzny Rady uzupełnia to w § 35 w ten sposób, że poleca w tym wypadku Namiestnikowi zasięgnąć decyzyi Ministra i oznajmić ją Radzie.

c) udział przyznany jej w załatwianiu spraw, których decyzya zastrzeżoną jest Ministrowi, ale tylko na podstawie wniosków lub po wysłuchaniu Rady szkolnej krajowej. Gdzie przepis ustawy wyraź-

nie to orzeka. leży w tem ograniczenie woli Ministra i to w różnym stopniu. W jednych przypadkach Minister ograniczony jest tylko formalnie, że przed powzięciem decyzyi musi mieć wniosek lub opinię Rady szkolnej. W drugich przypadkach Minister ograniczony jest merytorycznie, n. p. że mianować może inspektora okręgowego tylko na podstawie wniosków Rady a więc tylko z pośród przedstawionych mu kandydatów, a jeżeli ich odrzuca, to zażądać musi nowych wniosków. Zależy to od stylizacyi postanowienia, jak daleko sięga ograniczenie Ministra.

Gdzie przepis nie postanawia wcale takiego ograniczenia, tam Rada szkolna ma przecież prawo przedkładać Ministrowi swoje wnioski, a ze stanowiska jej jako władzy krajowej wynika też, że Minister w sprawach dotyczących kraju zasięga jej opinii i wniosków i w tych przypadkach, w których ustawa wyraźnie do tego go nie zniewala. Jakoż regulamin Rady w § 13 ustęp. 1 (zob. § 62) zalicza do jej czynności: »projekty wszelkiego rodzaju ustaw szkolnych, regulaminów i przepisów ogólnych, tudzież nowych planów naukowych i zmian w dotychczas obowiązujących planach« a w dalszych ustępach wymienia wnioski do różnych zarządzeń zastrzeżonych Ministerstwu.

Przypadki szczegółowe, w których Minister ograniczony jest wnioskiem lub opinią Rady, poznamy niżej. Na tem miejscu wymienić musimy jeden ogólnej natury, odnoszący się do wszystkich kategoryi szkół, sformułowany w art. 3 Statutu, ustępie 5-ym. Jest nim »układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych«.

Postanowienie to odnosi się także do seminaryów, szkół handlowych i przemysłowych, wskutek przekazania ich Radzie szkolnej.

O ile skarbem publicznym jest tu fundusz szkolny krajowy, określiły rzecz dokładniej ustawy krajowe o szkołach ludowych i powiemy o tem, gdy przyjdzie rzecz na stosunek Rady do Sejmu i Wydziału krajowego.

O ile przez Skarb publiczny rozumieć należy Skarb państwa, to postanowienia owe Stat. uzupełnić musimy §fem 39 najw. postan. z r. 1852 organizującego Namiestnictwo: »Namiestnictwo (a zatem i Rada szk.) ma badać i zatwierdzać wszystkie preliminarze w sprawach, które przekazane są jego zarządowi, nadzorowi albo urzędowaniu, o ile specyalne przepisy pod tym względem inaczej nie stanowią, lub jeżeli to (badanie lub zatwierdzenie) zastrzeżone jest Mi-

nisterstwu, ma Namiestnictwo preliminarze ze swoją opinią przedkładać«.

Rada szkolna układa więc budżet wydatków na szkoły ze Skarbu państwa, ale przedkłada go do zatwierdzenia Ministerstwu, które go w myśl art. 11 ustęp a) ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia o reprezentacyi państwa Radzie państwa do uchwały przedstawi. Wynika stąd dalej, że Rada szkolna stosować się musi ściśle, co się tyczy uchwalania budżetu a następnie rozporządzania nim i zamknięcia rachunków, do rozporządzeń i poleceń, jakich jej udzieli Minister, za zachowanie tego budżetu odpowiedzialny.

Zakres działania Rady szkolnej krajowej ze względu na rodzaj szkół.

Zakres działania Rady rozciąga się nie na wszystkie szkoły w kraju, lecz tylko na pewne rodzaje szkół, ściśle oznaczone, a mianowicie:

I. na szkoły ludowe według art. 2 Statutu. Granice tego pojęcia określiła ustawa państwowa z d. 14 maja 1869 Nr. 62 dz. u. p. ustanawiająca zasady nauczania w szkołach ludowych. Zaliczone są do nich publiczne i prywatne:

1) szkoły ludowe pospolite udzielające nauki dzieciom obowiązanym do uczęszczania do szkoły (§ 3).

2) szkoły wydziałowe, dające wykształcenie przechodzące zakres szkoły pospolitej (§ 17).

3) połączone z temi szkołami zakłady dla pielęgnowania, wychowywania i nauczania dzieci jeszcze nieobowiązanych do uczęszczania do szkoły, jakoteż osobne kursa dla młodzieży, która już wyszła z lat obowiązujących do nauki szkolnej (§ 10).

4) szkoły i zakłady wychowawcze dla dzieci pozbawionych jakiegoś zmysłu, tudzież dla dzieci moralnie zaniedbanych (§. 59 ustęp 2).

Wydana na tej podstawie ustawa krajowa z d. 23 maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57 o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych, zaliczyła do szkół ludowych:

1) szkoły ludowe pospolite (art. 1).

2) szkoły wydziałowe (art. 7).

3) kursa nauki dopełniającej przy szkole ludowej (art. 15).

4) inne kursa i zakłady naukowe, a mianowicie (art. 24):

a) zakłady wychowawcze dla dzieci nieobowiązanych jeszcze do nauki szkolnej.

b) kursa naukowe specyalne praktyczne dla młodzieży, która obowiązkową naukę szkolną ukończyła.

c) kursa czytania i pisania dla dorosłych, którzy nie uczęszczali do szkoły a dla wieku swego do uczęszczania do szkoły nie są już obowiązani.

d) zakłady wychowawcze i naukowe dla dzieci upośledzonych na umyśle.

II. na seminarya nauczycielskie. Statut Rady szkolnej nie wymienia ich wyraźnie, bo w r. 1867 kształcenie nauczycieli szkół ludowych odbywało się jeszcze na kursach połączonych ze szkołą ludową. Ustawa państwowa z d. 14 maja 1869 kursom tym nadała osobną nazwę i organizacyę jako seminaryów nauczycielskich połączonych ze szkołą ćwiczeń wzorową i ogródkiem dziecięcym a w danym razie z kursami uzupełniającemi dla nauczycieli (§ 26), zatrzymała ją jednak w w systemie szkół ludowych. Tem samem należą one do zakresu działania naszej Rady szkolnej, zwłaszcza że ustawa państwowa z d. 25 maja 1868 Dz. u. p. Nr. 48 kierownictwo seminaryów poruczyła Radom szkolnym krajowym.

Tak samo należą do nich kursa uzupełniające dla nauczycieli, które w myśl § 47 ustawy państwowej z d. 14 maja 1869 odbywać się mają przy seminaryach nauczycielskich.

III. na szkoły średnie, według art. 2 Statutu. Terminem tym (Mittelschule) prawodawstwo austryackie oznacza gimnazya i szkoły realne, jako te szkoły, do których wstęp stanowi szkoła ludowa, a które otwierają przystęp do szkół akademickich. Nie odnosi się więc to wyrażenie do szkół, które po szkole ludowej dają już wykształcenie skończone, do praktycznego zawodu wprost uprawniające, jak szkoły przemysłowe, handlowe i wogóle zawodowe. Używają wyrażenia »szkoły średnie« te rozporządzenia, które wydawano razem dla gimnazyów i szkół realnych. Mamy jednak ustawodawcze jego określenia w naszej ustawie krajowej z d. 22 czerca 1867 dz. u. kr. Nr. 13 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, która w artykule 7, mówiąc o zmianach języka wykładowego »w szkołach średnich«, używa dalej wyrażenia »w gimnazyach lub szkołach realnych« w tem samem znaczeniu.

IV. na szkoły handlowe i przemysłowe, wskutek reskryptu Mi-

nistra oświaty z d. 9 stycznia 1895 l. 586, opartego na najwyższem upoważnieniu.

Nie podlegają więc Radzie szkolnej uniwersytety i akademie, z wyjątkiem handlowych, szkoły rolnicze i te szkoły specyalne, które pod pojęcie handlowych i przemysłowych nie podpadają.

Zakres działania Rady wobec tych rodzajów szkół nie jest jednakże jednakowy. Nie był zupełnie jednakowym już według art. 3 ustęp 1, 3 i 5 samego Statutu, gdyż Statut przyznawał Radzie zarząd szkół ludowych i średnich w zakresie przyznanym naczelnym władzom politycznym kraju, a te władze miały go inny co do szkół ludowych a inny co do szkół średnich. Rozporządzenie cesarskie z r. 1875 dalszą w tym kierunku co do mianowania nauczycieli wprowadziło zmianę, a większe jeszcze zmiany nastąpiły wskutek wydanych po roku 1867 ustaw i wskutek poddania Radzie seminaryów nauczycielskich oraz szkół handlowych i przemysłowych, które nastąpiło na podstawie szczególnych warunków.

Chcąc przeto kompetencyę administracyjną Rady dokładnie określić, trzeba, pamiętając o prawach służących Radzie co do wszystkich szkół z tytułu jej stanowiska jako władzy krajowej, poznać szczególne prawa przyznane jej nadto przepisami co do każdej kategoryi szkół z osobna.

Szczególne prawa Rady szkolnej krajowej w dziedzinie szkół ludowych.

Najdokładniej określonym jest zakres działania Rady szkolnej krajowej na polu szkół ludowych, opiera się bowiem obecnie na szczegółowych postanowieniach ustaw, głównie krajowych.

Z ustaw tych, a mianowicie z § 8 ustawy z d. 26 czerwca 1899 o Radach szkolnych okręgowych wynika, że Rada szkolna krajowa nie zarządza bezpośrednio szkołami ludowemi, lecz że zarząd ten sprawują Rady szkolne okręgowe, które mają w tem do pomocy Rady szkolne miejscowe i inspektorów szkolnych okręgowych.

Wobec Rad szkolnych okręgowych ma więc Rada szkolna krajowa zastrzeżone tylko pewne prawa, a mianowicie:

I. prawo załatwiania pewnych spraw i orzekania o nich w pierwszej instancyi, a mianowicie:

1) zakładanie, przeistoczenie i zwinięcie szkół publicznych i kursów z nią połączonych, przyczem określa się, do jakiej kate-

goryi szkół dana szkoła ma należeć, jakich i ilu mieć nauczycieli z jakich funduszów się utrzymywać i jakie strony i w jakim stopniu do funduszów tych mają się przyczyniać (art. 27, 29, 3, 7, 17, 26 ust. kraj. z 23 maja 1895).

2) stanowienie, który z języków, polski czy ruski ma być wykładowym w szkołach pobierających zasiłek z funduszów publicznych, wykonywane w ten sposób, że orzeczenia gminy ulegają zatwierdzeniu Rady szkolnej krajowej (art. 2 ustawy kraj. z d. 22 czerwca 1867 dz. u. kr. Nr. 13), a następnie decyzya, w których szkołach drugi język krajowy ma być przedmiotem nauki (art. 3). Nieco odmiennie określa tę atrybucyę ust. państwowa z d. 14 maja 1869 która w § 6 orzeka, że »o języku wykładowym i o nauce w drugim języku krajowym stanowi władza szkolna krajowa w granicach zakreślonych ustawami po wysłuchaniu tych, którzy szkołę utrzymują«.

3) zezwalanie na otwarcie zakładów naukowych prywatnych. przyjmujących dzieci obowiązane do uczęszczania do szkoły, tudzież zakładów, w których takie dzieci otrzymują także pomieszkanie i utrzymanie (zakładów wychowawczych), wreszcie zamykanie takich zakładów (§ 70 i 73 powyższej ustawy państwowej).

4) określanie zasiłku należącego się funduszowi szkolnemu miejscowemu z funduszu szkolnego krajowego na budowę, przebudowę i potrzeby rzeczowe szkoły (art. 7 i 9 ustawy krajowej z d. 24 kwietnia 1894).

5) mianowanie nauczycieli stałych (art. 1 ustawy kraj. z d. 1 stycznia 1889 r.) posuwania ich na wyższe stopnie płac (artykuł 8), przenoszenie ich na inną posadę ze względów służbowych (art. 9), przyznawanie im dodatków pięcioletnich (art. 13), oznaczanie wynanagrodzenia za naukę nadobowiązkową (art. 18), pozwalanie na uboczne zajęcia (art, 19).

6) możność polecenia Radzie okręgowej, aby nauczycielowi wytoczyła śledztwo dyscyplinarne i możność przeprowadzenia śledztwa przez własną komisyę (art. 27 powyższej ustawy), wydawanie wszelkich orzeczeń dyscyplinarnych w sprawie dyrektorów stałych lub tymczasowych, jakoteż stałych nauczycieli, oraz orzeczeń wydalających z zawodu nauczycieli tymczasowych (art. 28, 29), zatwierdzenie lub zniesienie zawieszenia nauczyciela w urzędowaniu, dokonanego przez Radę okręgową (art. 31).

7) przenoszenie nauczycieli w stan spoczynku i przyznawanie

im, oraz ich wdowom i sierotom pensyi emerytalnej, wdowiej, sierocińskiej lub odprawy (art. 37, 40, 44).

8) przeznaczanie nauczycieli na kursa uzupełniające ich wykształcenie (§ 47 ust. państw. z r. 1869).

9) zwoływanie krajowej konferencyi nauczycielskiej i wyznaczanie dyet i kosztów podróży uczestnikom konferencyi krajowych i okręgowych (rozp. minist. § 13 i 21 z d. 8 maja 1872 dz. u. p. Nr. 68).

Postanowienia ustaw wymienionych wyżej pod 5—7 określiły więc dokładnie ogólnikowy przepis art. 3 ustępu 3 Statutu Rady, określając zarazem warunki, które Rada szkolna, robiąc z tych praw użytek, zachować musi. Rozbiór tych wszystkich warunków nie należy do naszej rozprawy, zaznaczyć jednak musimy, że do warunków takich należy wniosek lub wysłuchanie właściwej Rady szkolnej okręgowej.

II. prawo orzekania drugiej instancyi w razie wniesionego rekursu o wszystkich sprawach, o których Rada szkolna okręgowa w przyznanym sobie zakresie działania orzekła, lub w których wydała zarządzenie (art. 10 ustawy kraj. z d. 26 czerwca 1899 i § 19 ustawy krajowej z d. 23 maja 1895), lub któremi rozstrzygnęła zażalenie wniesione przeciw zarządzeniu Rady szkolnej miejscowej (§ 13 ust. kraj. z d. 23 maja 1895).

III. prawa nadzoru, które sprawuje jako władza nadzorcza nad Radami szkolnemi okręgowemi a pośrednio miejscowemi i szkołami im podległemi. Są one według ustaw następujące:

1) wyznaczanie jednego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej (§ 2 i 5 ustawy kraj. z d. 26 czerwca 1899) i zatwierdzanie innych członków mianowanych lub wybieranych do tejże Rady (§ 7).

2) wpływ na nominacyę inspektora szkolnego okręgowego wyrażający się w tem, że inspektora mianuje Minister oświaty na podstawie terna przedłożonego przez Radę szkolną krajową (§ 13).

3) rozstrzyganie o uchwałach Rady szkolnej okręgowej, których przeprowadzenie przewodniczący jej wstrzymał dlatego, że według jego zdania sprzeciwiały się obowiązującym przepisom (§ 10. Używając wyrazu »przepisom«, ustawa obejmuje nim nietylko ustawy lecz także rozporządzenia władz wyższych, obowiązujące Radę okręgową.

4) wydawanie zarządzeń specyalnych do Rady szkolnej okrę-

gowej (§ 10 ustęp 2) które Rada ta winna przeprowadzać, a w tem mieszczą się oczywiście, chociaż ustawa ich nie wymienia, zarządzenia uchylające z urzędu postanowienia Rady okręgowej, nawet te, których przewodniczący jej nie zawiesił, a które zdaniem Rady szkolnej krajowej sprzeciwiają się obowiązującym przepisom.

5) żądanie od Rady szkolnej okręgowej udzielenia objaśnień i opinii, przedkładania wniosków i sprawozdań peryodycznych (§ 10 ustęp 12), w szczególności przedkładania sprawozdań Inspektorów szkolnych okręgowych z wizytacyi szkół (§ 16).

6) zatwierdzenie regulaminu czynności Rady szkolnej okręgowej i kompetencyi jej wydziału wykonawczego, które Rada okręgowa ma nadać sobie w porozumieniu z Radą krajową (§ 10 ustęp ostatni).

7) nadzór i kontrola nad funduszami szkolnemi miejscowemi w sposób, jaki ją sobie Rada szkolna krajowa zastrzeże (§ 12 ust. kraj. z d. 24 kwietnia 1894),

8) wizytacya szkół delegowana z ramienia Rady szkolnej krajowej bezpośrednio, mianowicie przez Inspektorów szkolnych krajowych, o których wspomina Statut Rady szkolnej krajowej.

IV. prawo wydawania samodzielnych rozporządzeń na mocy specyalnych postanowień ustaw. Są niemi:

1) rozporządzenia określające wynagrodzenie nauczycieli tymczasowych (art. 11 ustawy kraj z d. 1 stycznia 1889 dz. u. kr. Nr. 16, obecnie w brzmieniu ustanowionem ustawą z d. 21 paźdz. 1902).

2) rozporz. Rady określające bliższe postanowienia o urządzaniu, o przedmiotach nauki i o planie naukowym szkół i kursów mających mieć w myśl ustawy pewien specyalny kierunek, względnie także bliższe postanowienia o rozdzielaniu młodzieży między pojedyncze kursa. Art. 29 ustawy kraj. z d. 23 maja 1895 przyznający to prawo Radzie szkolnej mówi wprawdzie, że Rada szkolna ma to uczynić w orzeczeniu organizacyjnym szkoły lub kursu, jeżeli jednak Rada większą liczbę takich szkół lub kursów zakłada, nic nie przeszkadza, aby postanowienia takie wydała w drodze ogólnych rozporządzeń i do nich się w orzeczeniach odwoływała, jak to się w praktyce dzieje.

3) rozporządzenia (instrukcye) przepisujące, jak należy stawiać i urządzać i w jakie sprzęty zaopatrywać budynki szkolne, jak należy urządzać ogród i pole szkolne, w jakim wymiarze zabezpieczyć

opał, oświetlenie i obsługę budynków szkolnych (art. 10 ust. kraj. z d. 24 kwietnia 1894).

4) rozporządzenia (instrukcye) określające nadzór i kontrolę Rad szkolnych okręgowych i Rady szkolnej krajowej nad funduszami szkolnemi miejscowemi oraz sposób, w jaki Rady szkolne miejscowe winny funduszami zarządzać (art. 12 powyższej ustawy).

5) rozporządzenia (instrukcye) określające sposób użycia dochodów z kar za nieposyłanie dzieci do szkoły (art. 14 powyższej ustawy).

6) rozporządzenia wskazujące wzorowe teksty naukowe dla szkół ludowych. Ważne to prawo Rady szkolnej krajowej galicyjskiej opiera się tylko na postanowieniu art. 3 ustępu 5 jej Statutu, gdyż wobec wszystkich innych Rad szkolnych krajowych obowiązuje § 8 ustawy państwowej z d. 14 kwietnia 1869 (w brzmieniu ustawy z d. 2 maja 1883) stanowiący, że o przyjęciu książek do nauki i do czytania orzeka Ministerstwo wyznań i oświaty po wysłuchaniu władzy szkolnej krajowej, a wybór pomiędzy książkami do nauki i do czytania czyni władza szkolna krajową po wysłuchaniu konferencyi nauczycieli okręgu.

Statut Rady szkolnej mówi o wskazywaniu tekstów naukowych, przez co rozumieć trzeba teksty książek do nauki przeznaczonych, nie czyniąc przytem żadnego ograniczenia, a więc zarówno książek do nauki w szkole, jak książek do nauki w domu, czyli książek do czytania, pożyczanych dzieciom z bibliotek szkolnych. Statut nie ogranicza też Rady w tem, czy dla pewnej kategoryi szkół ludowych wskaże jedną książkę lub kilka książek, zostawiając pomiędzy niemi wybór niższym władzom szkolnym.

O nakładzie książek szkolnych Statut ani ustawa państwowa nie wspominają. Należy on do osobnego c. k. wydawnictwa książek szkolnych.

V. udział w rozporządzeniach zastrzeżonych Ministrowi §-fem 4 ust. państwowej z dnia 14 maja 1869 w ustanawianiu planów naukowych dla szkół ludowych i wszystkiego, co dotyczy wewnętrznego ich porządku, jednak »po wysłuchaniu lub na podstawie wniosków krajowych władz szkolnych«.

Zarówno plany nauki jak regulamin szkolny wydany przez Ministra pozostawiają nadto Radzie szkolnej pole do wydawania dalszych rozporządzeń celem szczegółowego przeprowadzenia ich zasad, i wyraźnie nawet do tego w kilku kierunkach ją uprawniają. O naj-

ważniejszem upoważnieniu przyznanem Radzie szkolnej w tym względzie przy szkołach i kursach mających specyalny kierunek (§ 29 ustawy kraj. z d. 23 maja 1895) mówiliśmy już wyżej.

Szczególne prawa Rady w dziedzinie Seminaryów nauczycielskich.

Ustawa szkolna państwowa z d. 14 maja 1869 wykluczyła ustawodawstwo krajowe zupełnie od udziału w określeniu organizacyi seminaryów nauczycielskich, gdyż podała zasady tej organizacyi w § 26—42 dokładnie a wszystkie dalsze szczegóły określił Minister oświaty w wydanym drogą rozporządzenia Statucie organizacyjnym seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich w Austryi, który dziś obowiązuje w nowej redakcyi, ogłoszonej rozporządzeniem ministeryalnem z d. 31 lipca 1886 dz. u. p. Nr. 50. Ustawa państwowa z d. 14 maja 1869 wydała też wyczerpujące postanowienia o seminaryach prywatnych w §. 68 i 69, zaś sprawę dalszego kształcenia nauczycieli przekazała w §. 42—47 rozporządzeniom ministeryalnym.

Ustawa i rozporządzenia wydane na jej podstawie przyznały też Radom szkolnym krajowym na tem rozległem i ważnem polu wychowania publicznego nader szczupły samoistny zakres działania a mianowicie:

1) wyznaczanie delegatów do przewodniczenia egzaminom dojrzałości (§ 34 ust. z r. 1869).

2) udzielanie dyspensy od wieku kandydatom zgłaszającym się do seminaryum (§ 14 Statutu sem.).

3) zaprowadzenie nauki pływania (§ 47 Statutu), zezwalanie na zaprowadzenie nauki zręczności i umieszczenie warsztatów dla niej (§ 54 Statutu); zaprowadzenie przedmiotów nadobowiązkowych nieprzewidzianych Statutem, ale za specyalnem zezwoleniem Ministra § 47 Statutu).

4) rozstrzyganie w sporach grona nauczycielskiego z władzami kościelnemi, gdyby porozumienie co się tyczy ćwiczeń religijnych nie przyszło do skutku (§ 56).

5) udzielanie stypendyów wyznaczonych z funduszów państwa wychowankom seminaryów (§ 62 Stat.).

6) mianowanie zastępców nauczycieli w seminaryach (§. 65 Statutu).

7) udzielanie urlopu nauczycielom do sześciu miesięcy (§ 69 Statutu).

8. mianowanie członków komisyi egzaminacyjnych z robót kobiecych (§ 88 Statutu).

9) zatwierdzanie nauczycieli seminaryów w zawodzie i przyznawanie im dodatków pięcioletnich, o ile warunkom czynią niewątpliwie zadość, inaczej przedstawienie rzeczy do decyzyi Ministra (rozp. minist. z 31. stycznia 1891 l. 2031).

10) zatwierdzanie nominacyi dyrektora i nauczycieli i wyznaczanie delegata do przewodniczenia egzaminowi dojrzałości tych seminaryów prywatnych, którym Minister przyznał prawo wydawania świadectw publicznych (§ 69 ust. państ. z r. 1869).

W niewielu też sprawach przyznanym jest wyraźnie Radzie szkolnej krajowej udział w decyzyi ministeryalnej, polegający na obowiązku Ministra zasięgnięcia jej opinii lub wniosków, a mianowicie Minister:

1) zakłada seminarya i zezwala na założenie klas przygotowawczych, ogródków dziecięcych i kursów specyalnych na wniosek Rady szkolnej (§ 7 Statutu sem.).

2) oznacza język wykładowy, o ile ustawa krajowa inaczej nie stanowi, na wniosek Rady szkolnej i wprowadza naukę drugiego języka krajowego (§ 31 ustawy państwowej z d. 14 maja 1869 r.

3) mianuje dyrektorów i nauczycieli seminaryów, nauczycieli szkół ćwiczeń i nauczycieli pomocniczych po wysłuchaniu Rady szkolnej krajowej (§ 65 Statutu sem.).

Minister aprobuje książki szkolne, według § 49 Statutu sam bez żadnego ograniczenia, a że to w Galicyi czyni na podstawie wniosków Rady, wynika to tylko z ogólnego jej stanowiska i zakresu działania.

Ani ustawa z r. 1859 ani Statut Seminaryów nie przyznają też Radzie szkolnej wyraźnie prawa instancyi dyscyplinarnej nad nauczycielami Seminaryów, które służy jej tylko z ogólnego jej zakresu działania.

Szczególne prawa Rady szkolnej krajowej w dziedzinie gimnazyów.

Zarys organizacyjny gimnazyów z r. 1849 orzekłszy w § 122, Rada że szkolna krajowa jest władzą kierowniczą nad gimnazyami,

pośrednią między Dyrektorem a Ministrem oświaty, nie określił bliżej praw tej władzy pośredniej. Uczyniły to najrozmaitsze rozporządzenia ministeryalne i Statut Rady szkolnej z r. 1867. Zestawiając te postanowienia, przychodzimy do przekonania, że Radzie szkolnej służą co do gimnazyów następujące prawa:

I. prawa samoistne:

1) mianowanie zastępców nauczycieli (art. 3 ustęp 3 Statutu Rady, ponieważ tylko nominacyę Dyrektora i nauczycieli zastrzegło Cesarzowi względnie Ministrowi postanowienie najwyższe z dnia 23 października 1875).

2) wskazywanie wzorowych tekstów naukowych czyli książek szkolnych (art. 3 ustęp 5 Statutu).

3) zezwalanie na naukę wolnych przedmiotów, przewidzianych przepisami, ustanowienie nauczycieli i ich wynagrodzenia w granicach przepisów, czuwanie nad tą nauką (rozporz. minist. z dnia 8 czerwca 1871 l. 4275).

4) przyznawanie nauczycielom zapomóg do 100 zł. (rozp. min. z 25 maja 1851 l. 4910).

5) uwolnienie ucznia od opłaty szkolnej (postanowienie ces. z d. 28 grudnia 1851) z wykluczeniem rekursu.

II. Prawa jako instancyi.

1) Według ces. rozporządzenia z d. 27 czerwca 1850 l. 5248 dz. u. p. Nr, 309 zakłady prywatne, uczące przedmiotów wchodzących w skład nauki gimnazyalnej, podlegają zwierzchniemu nadzorowi rządu, są obowiązane udzielać mu żądanych wyjaśnień co do swego stanu a rząd jest uprawniony przekonać się o tym stanie w sposób jaki mu się wyda właściwym (§ 12); jeżeli zakład tego wejrzenia władzom rządowym odmawia, może być zamkniętym, podobnież jeżeli przybiera charakter szkodliwy pod względem moralnym i politycznym.

Ministerstwu zastrzeżone jest prawo nadawania im nazwy »gimnazyum« (§ 6) i podniesienia ich do rzędu gimnazyów i prawo udzielania im prawa wystawiania świadectw publicznych (§ 15). Jeżeli o to się nie ubiegają a czynią zadość przepisanym warunkom, rząd przyjmuje ich otwarcie do wiadomości (§ 9). Ze względu na prawa zastrzeżone Ministrowi, przez rząd rozumieć tu należy Namiestnictwo a od r. 1867 Radę szkolną krajową (rozp. min. z d. 10 stycznia 1873 l. 380).

2) Według art. 3 ustępu 3 Statutu i postanowienia najw. z d.

23 października 1875 do czynności Rady szkolnej krajowej należą wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli w toku instancyi t. j. z prawem odwołania się do Ministerstwa. Do takich spraw służbowych należą w szczególności:

a) śledztwa i wyroki w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli (artykuł 3 ustęp 3 Statutu Rady).

b) udzielanie urlopu Dyrektorowi do miesiąca i nauczycielom od 8 dni do jednego miesiąca (rozp. minist. z 12 kwietnia 1876 l. 1554).

c) przyznawanie nauczycielom dodatków pięcioletnich i zatwierdzanie ich w zawodzie, jeżeli niema kwestyi (rozp. minist. z d. 18 sierpnia 1870 l. 8256).

d) przyznawanie nauczycielom remuneracyi systemizowanych (dekret z 15 sierpnia 1841).

3) Do tych praw należą także prawa przyznane Radzie wobec uczniów, jak wykluczenie ucznia z jednego lub wszystkich zakładów w kraju (§ 71 zarysu organ.), dopuszczanie do egzaminu dojrzałości externistów (rozporządz. ministeryalne z 8 kwietnia 1879 l. 20080) i prywatystów (rozporz. min. z d. 21 lutego 1855 l. 19704) i kilka innych praw mniejszej wagi.

III. udział w prawach zastrzeżonych Ministerstwu przez przedkładanie wniosków w sprawie:

1) nominacyi Dyrektora i nauczycieli (najw. postanowienie z d. 23 paźdz. 1875 zmieniające Statut Rady szkolnej).

2) remuneracyi nauczycieli wolnych przedmiotów (rozp. min. z d. 19 kwietnia 1870 l. 3603).

3) przenoszenia w stan spoczynku (rozp. min. z d. 18 lutego 1851 l. 1167 i z d. 19 kwietnia 1870 l. 3603).

4) zaprowadzenia nauki wolnych przedmiotów nieprzewidzianych przepisami (rozp. min. z 8 czerwca 1871 l. 4275).

5) wydania przepisów dyscyplinarnych dla uczniów (rozp. min. z d. 5 października 1852 l. 10168).

6) otwarcia klas równorzędnych (rozporz. min. z d. 11 marca 1857 l. 4395 i z 2 czerwca 1857 l. 7849).

Szczególne prawa Rady szkolnej krajowej w dziedzinie szkół realnych.

Zakres działania Rady szkolnej krajowej na polu szkół realnych określony jest obecnie szczegółowo ustawą krajową z dnia 24 sierpnia 1899 dz. u. kr. Nr. 108 o szkołach realnych.

Zarząd szkół realnych państwowych leży w ręku c. k. władz szkolnych (§ 6), któremi są, jak się z dalszych postanowień okazuje, Dyrektor szkoły realnej, Rada szkolna krajowa i Minister oświaty. Zarząd szkół realnych założonych i utrzymywanych przez kraj, gminy, korporacye lub osoby prywatne leży w ręku założycieli i dyrektora przez nich ustanowionego, a c. k. władzom szkolnym służy prawo nadzoru.

Radzie szkolnej krajowej zastrzeżone są prawa następujące:

I. W zakresie nadzoru i zarządu:

1) w szkołach realnych założonych przez kraj, gminy, korporacye lub osoby prywatne czuwanie nad tem, aby dyrektor i nauczyciele mieli wymagane warunki osobiste, przyczem od warunku obywatelstwa austryackiego udzielać może dyspensy Rada szkolna od warunku wymaganej kwalifikacyi naukowej Minister, któremu zastrzeżone jest także zatwierdzenie Statutu i planu nauki takiej szkoły (§ 7) i zamknięcie szkoły (§ 9).

2) przedkładanie Ministrowi opinii co się tyczy nadania tym szkołom prawa wydawania świadectw publicznych, lub pozostawienia tego prawa, a w szkołach, którym to prawo nadano, potwierdzanie mianowań dyrektorów i nauczycieli, także zastępców nauczycieli i nauczycieli pomocniczych i delegowanie do przewodniczenia egzaminowi dojrzałości inspektora szkolnego krajowego lub delegata osobnego, wreszcie przedkładanie Ministrowi wniosków lub na żądanie opinii co do usunięcia nieodpowiedniego dyrektora lub nauczyciela (§ 8, 9 i 25).

3) co się tyczy uczniów szkół realnych, zezwolenie na przerwanie nauki drugiego języka krajowego względnie-obowiązkowej (§ 10), przypuszczenie prywatysty do egzaminu rocznego (§ 16), przypuszczanie eksternistów do egzaminów nadzwyczajnych (§ 19), i egzaminu dojrzałości (§ 20), zatwierdzanie wykluczenia ucznia z jednej szkoły realnej, ze szkół średnich pewnego okręgu, lub ze wszystkich zakładów naukowych w kraju, przyczem wykluczenie ucznia ze wszystkich szkół w państwie zastrzeżone jest Ministrowi (§ 21).

4) w państwowej szkole realnej przedkładanie wniosków co się tyczy nominacyi dyrektora zastrzeżonej Cesarzowi i nominacyi nauczycieli zastrzeżonej Ministrowi a mianowanie zastępców nauczycieli i nauczycieli pomocniczych (§ 25.)

Zasada ta odnosi się analogicznie także do posuwania do wyższych rang, przyznawania płac i dodatków oraz remuneracyi, wre-

szcie przenoszenia w stan spoczynku i przyznawania pensyj emerytalnych wdowich i sierocińskich.

5) sprawowanie władzy dyscyplinarnej w pierwszej instancyi nad dyrektorami, nauczycielami i sługami szkół realnych państwowych (§ 26).

6) zniżanie nauczycielowi liczby godzin nauki określonych ustawą (§ 28).

7) zaprowadzanie wolnych przedmiotów nauki, za zezwoleniem Ministra (§ 10).

II. Wydawanie rozporządzeń ogólnych:

1) określających wymagania przy egzaminach wstępnych do szkół realnych (§ 13).

2) określających przepisy dyscyplinarne dla uczniów za przyzwoleniem Ministra (§ 21).

3) określających przepisy o hygienie budynków szkolnych i boisk dla zabawy uczniów, tudzież o hygienicznem zachowywaniu się uczniów, w porozumieniu z krajową Radą zdrowia i za przyzwoleniem Ministra (§ 22).

4) dopuszczających do użytku książki i środki naukowe (§ 30). Tem samem przepis art. 3 ustępu Statutu Rady co do szkół realnych utwierdzony został a nawet rozszerzony na środki naukowe ustawą krajową.

III. Przedkładanie wniosków i opinii Ministrowi co do rozporządzeń zastrzeżonych jego władzy, ale na wniosek lub po wysłuchaniu Rady szkolnej krajowej, a mianowicie:

1) wniosków co do organizacyi szkół handlowych, połączonych ze szkołami realnemi (§ 5).

2) wniosków co do rozkładu przedmiotów na klasy i liczby przypadających na nie godzin, czyli co do planu naukowego (§ 11).

3) opinii co do przepisów bliższych tyczących się egzaminów dojrzałości (§ 20).

4) opinii co do unormowania zakresu działania konferencyi nauczycielskiej (§ 27).

Szczególne prawa Rady szkolnej krajowej w dziedzinie szkół handlowych i przemysłowych.

Zakres działania Rady szkolnej krajowej wobec państwowych szkół handlowych i przemysłowych nie jest określony dokładniej

ustawami, bo ustawy takie nie istnieją, nie jest też określony postanowieniami Statutu w punktach 3, 4 i 5 art. 3, bo postanowienia te odnoszą się tylko do szkół ludowych i średnich, lecz unormowany jest w ogólności tylko rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 9 stycznia 1895, wydanem na podstawie najwyższego rozporządzenia, które wszystkie sprawy tych szkół, należące dotychczas do zakresu działania Namiestnictwa, przekazało Radzie szkolnej, a zarazem w dodatkowych §§ Regulaminu Rady poddało je postanowieniom tegoż regulaminu, oczywiście tym, które nie odnoszą się specyalnie do innych kategoryi szkół.

Bliższe postanowienia, któreby określały dokładniej jej zakres działania wobec tych szkół, zawarte są tylko w szczegółowych rozporządzeniach ministeryalnych a przedewszystkiem w Statutach wydanych dla każdej z tych szkół z osobna przez Ministra oświaty, ale i tam bardzo ogólnikowo. Statuty te układano bowiem w czasie, kiedy szkoły przemysłowe podlegały Namiestnictwu, które niemiało organów fachowych do kierowania niemi i nie mogło dbać o przyznanie sobie własnego zakresu działania

Dlatego Statuty szkoły kowalskiej w Sułkowicach, szkoły ślusarskiej w Świątnikach, szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem i Kołomyi, ułożone według jednego wzoru, formułują rzecz w postanowieniu, że »szkoła podlega c. k. Ministerstwu wyznań i oświecenia, które wykonywa nadzór przez c. k. Namiestnictwo (dziś Radę szkolną) i delegowane przez siebie organa inspekcyjne. Bezpośredni nadzór wykonywa Wydział szkolny (na miejscu).« W innych §-fach Statutu mowa też jest tylko o tem, że Wydział sprawy swoje przedkłada do decyzyi Ministerstwu »przez Namiestnictwo« a Namiestnictwu przyznano tylko uwalnianie uczniów od opłaty i wydalanie ucznia ze szkoły.

Statut szkoły przemysłowej we Lwowie, w nowej redakcyi zatwierdzonej reskryptem ministeryalnym z dnia 18 marca 1899, idzie o tyle dalej, że wydawanie planów nauki zastrzega Ministerstwu na wniosek Rady szkolnej krajowej.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, której organizacya dotychczas jeszcze wykończoną nie jest, nie posiada też Statutu, któryby kwestye te formułował.

Brak tych postanowień przy szkole przemysłowej krakowskiej a lakoniczne sformułowanie ich przy innych szkołach rozstrzyga jednak tylko o tem, że Rada szkolna wobec nich niema zakresu dzia-

łania samodzielnego, ale nie odejmuje jej wobec tych szkół tych wszystkich praw, jakie posiada jako władza pośrednia pomiędzy niemi a Ministerstwem, a które streściliśmy powyżej w rozdziale: »Stanowisko Rady wobec Ministerstwa i władz niższych«. Utworzenie dla tych szkół osobnej Sekcyi III. złożonej z ludzi zawodowych dało Radzie szkolnej możność korzystania z tych praw zarówno pod względem kierowania szkołami przemysłowemi, jakoteż pod względem przedkładania Ministerstwu wniosków we wszystkiem, co tych szkół dotyczy, w myśl przepisów Regulaminu Rady szkolnej, któremu i te szkoły poddane zostały.

Dokładniej określa rzecz Statut szkoły handlowej we Lwowie, wydany już na podstawie wniosku Rady szkolnej reskryptem Ministra z d. 16 sierpnia 1899. Czyni to § 3 w słowach:

»Państwowa szkoła handlowa podlega Ministerstwu wyznań i oświecenia. Rada szkolna krajowa wykonywa bezpośredni nadzór nad szkołą, działa w kierunku administracyjnym jako instancya i przedkłada wnioski w tych sprawach, które według postanowień niniejszego Statutu zastrzeżone są do potwierdzenia lub decyzyi Ministerstwa wyznań i oświecenia. Inspekcyę państwowej szkoły handlowej przeprowadzają organa administracyi oświaty publicznej«.

Sprawami zastrzeżonemi wyraźnie Ministerstwu są:

1) tworzenie dalszych oddziałów i kursów specyalnych (§ 2).

2) dopuszczanie do użytku książek i środków naukowych (§ 8).

3) mianowanie dyrektora i nauczycieli — tu dodano jeszcze specyalnie: »na wniosek Rady szkolnej krajowej (§ 10).

4) zmiana statutu, do którego należy także plan nauki (§ 16).

Nadzór służący Radzie szkolnej nad szkołami przemysłowemi i handlowemi utrzymywanemi przez kraj, gminy lub osoby prywatne, nie jest żadnym przepisem uregulowany a tem samem ograniczony. Stosować tu można analogicznie zasady określające nadzór państwa nad zakładami prywatnymi udzielającymi nauki przedmiotów gimnazyalnych i realnych, a złożone w rozporządzeniu cesarskiem z d. 27 czerwca 1850 a mianowicie, że Statut i plan nauki tych szkół powinny być przedłożone Radzie szkolnej i przez nią do wiadomości przyjęte; że każdy zakład obowiązany jest udzielać jej wszelkich wyjaśnień co do swego stanu i personalu nauczycielskiego a Rada szkolna ma prawo przekonywać się o tem w sposób, jaki uzna za właściwy, mianowicie przez wizytacye; że może być zamknięty, jeżeli wyjaśnień odmawia lub przyjmuje charakter szkodliwy pod

względem moralnym i politycznym; że tylko od Ministra może otrzymać prawo wydawania świadectw publicznych, przy szkołach przemysłowych świadectw uprawniających do wykonywania praktycznego zawodu. Ostatni ten punkt uregulowany jsst § 14 ustawy przemysłowej, zmienionej ustawą z dnia 5 marca 1883 r., który orzekł, że uzdolnienie do wykonywania zawodu praktycznego przemysłowego może być wykazanem także świadectwem ukończonej z dobrym postępem szkoły przemysłowej takiej, w której odbywa się praktyczna nauka i zawodowe wykształcenie w danym przemyśle, oznaczenie zaś zakładów naukowych uprawnionych do wydawania takich świadectw pozostawił Ministrowi handlu w porozumieniu z Ministrem oświaty w drodze rozporządzenia. Rzecz oczywista, że szkoły handlowe i przemysłowe starające się o prawo wydawania świadectw publicznych lub o subwencye rządowe, muszą pod względem urządzenia swego i planu nauki poddać się podyktowanym przez Rząd warunkom.

Dokładniej określonym jest nadzór a zarazem zarząd szkół uzupełniających przemysłowych, utrzymywanych głównie z funduszu krajowego, a to na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 24 maja 1898 l. 12810, zatwierdzającego zasady ułożone w tym względzie przez Radę szkolną w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Służą tu Radzie szkolnej:

I. prawo zatwierdzania oraz zmiany Statutu każdej szkoły, wydanego przez Wydział krajowy.

II. prawa nadzoru i bezpośredniego zarządu nad szkołą, ale tylko pod względem dydaktyczno-pedagogicznym (zarząd ekonomiczny służy Wydziałowi krajowemu) a mianowicie:

1) wskazywanie szkole planu naukowego na podstawie planów normalnych zatwierdzonych przez Ministerstwo.

2) czuwanie nad jego wykonaniem, zarządzanie wizytacyi szkoły przez c. k. Inspektora krajowego lub osobnych delegatów i wydawanie zarządzeń bądź przez nich, bądź drogą korespondencyi z kierownictwem szkoły.

3) zdawanie sprawy o stanie szkół Ministerstwu i ogłoszenie corocznego sprawozdania.

4) wskazywanie szkole środków naukowych z pośród środków aprobowanych dla takich szkół przez Ministerstwo.

5) czuwanie nad uregulowaniem frekwencyi, wykonaniem przymusu szkolnego i wydawaniem świadectw.

6) przyzwolenie na nominacyę nauczycieli (przez Wydział kraj.).

III. udział w prawach zastrzeżonych zatwierdzeniu Ministerstwa:

1) układanie Statutu normalnego w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

2) układanie planów nauki normalnych.

3) proponowanie subwencyi rządowych z uwzględnieniem budżetu każdej szkoły.

Stanowisko Rady szkolnej krajowej wobec Sejmu i Wydziału krajowego.

Rada szkolna krajowa wchodzi w stosunek z Sejmem i Wydziałem krajowym w trzech odrębnych sprawach, z których nad każdą z osobna musimy się zastanowić.

Przedewszystkiem w sprawie ustaw szkolnych, do których uchwalania Sejm jest powołanym. Statut Rady szkolnej formułuje w art. III. ustępie 4 prawo jej do »wygotowywania ogólnych projektów naukowych (systemów) tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających«. Sformułowanie to bardzo jest niejasne, a Sejm uchwalając je w r. 1866, miał już z niem niemało kłopotu. Komisya sejmowa w pierwszym projekcie Statutu nic o tem nie wspomniała. Wydział krajowy w swoim projekcie przyznał Radzie zatwierdzanie planów naukowych przez zgromadzenia nauczycielskie układanych a osobno przedkładanie Sejmowi projektów do ustaw i uchwał. Plany naukowe oddawał więc Wydział Radzie szkolnej jako egzekutywie niezależnie od Sejmu. Komisya sejmowa nie przyjęła tej stylizacyi, zlała te dwa ustępy razem i w miejsce terminów utartych i zrozumiałych jak »plany naukowe« i »ustawy szkolne« wprowadziła termin w terminologii ustawodawczej nieutarty i niezrozumiały »ogólne projekty naukowe« i »częściowe projekty«. Czując tę niejasność, Komisya dodała w nawiasie »systemy«, wyraz jeszcze mniej określony. Nic dziwnego, że postanowienie tak niejasne dało powód do nieporozumień. Tłomacząc »projekt naukowy« przez »plan nauki« w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc z wyliczeniem przedmiotów nauki, ich zakresu i celu, a oddając zatwierdzenie takich planów Sejmowi, oddawałoby się Sejmowi najważniejszą

część ustawodawstwa szkolnego, której nie miał przyznanej swoim Statutem z r. 1861 a nadto ograniczało niezmiernie egzekutywę.

Tak pojęty Statut Rady szkolnej nie mógł być nigdy przeprowadzony, bo choćby był ustawą, to przecież nie mógł zmienić kompetencyi Sejmu określonej ustawami zasadniczemi, a mianowicie Statutem krajowym z d. 26 lutego 1861 i ustawą o reprezentacyi państwa z d. 26 lutego 1861, zmienioną potem d. 21 grudnia 1867.

Z ustaw tych wynika, że kompetencya Sejmu rozciąga się na ustawodawstwo szkolne, z wyjątkiem jednak ustanowienia zasad nauczania dla szkół ludowych i gimnazyów oraz ustawodawstwa o uniwersytetach. Organizacya szkół ludowych i gimnazyów opierać się więc ma na ustawach państwowych i krajowych, organizacya innych szkół, a w szczególności szkół realnych, handlowych i przemysłowych, które nas ze względu na Radę szkolną obchodzą, tylko na ustawach krajowych. Otóż ustawy te, o ile są wydane, określają przedmioty nauki, ich cel a czasem i zakres, a wyznaczając dokładnie granicę pomiędzy ustawodawstwem a egzekutywą oddają władzy szkolnej wydanie planów nauki szczegółowych, ale nie zawierają żadnego postanowienia, któreby rzecz tę oddawało »uchwałom« Sejmu na podstawie wniosków Rady szkolnej. Wobec tego musimy postanowienie Statutu interpretować tak, że odnosi się tylko do ustawodawstwa »o ile w sprawach szkolnych przyznane jest Sejmowi« oczywiście z sankcyą Monarszą i do udziału, jaki w tem ustawodawstwie jest przyznany Radzie szkolnej krajowej. Udział ten polega na wygotowywaniu t. j. opracowaniu projektów do ustaw, które można uważać za »projekty naukowe« o tyle, o ile w nich wymienione są przedmioty nauki, cel ich ogólny i podane pewne wskazówki co się tyczy rozkładu lub zakresu. Statut Rady szkolnej nie przesądza, co się z tą pracą ma dziać dalej. Stanowi o tem § 35 Statutu krajowego, który orzeka, że przedmioty obrad wchodzą do Sejmu albo jako przedłożenia rządowe na ręce Marszałka krajowego, albo jako przedłożenie Wydziału krajowego lub specyalnego Wydziału wybranego przez Sejm z własnego grona, albo jako wnioski poszczególnych członków Sejmu. Rada szkolna krajowa nie ma więc prawa swoich projektów do ustaw przedkładać bezpośrednio do obrad Sejmowi. Gdyby je przedkładała przez któregokolwiek z członków Sejmu, to byłby to jego projekt, nie zaś Rady, taksamo gdyby go przedkładała przez Wydział krajowy, to byłby to jego projekt, bo wniesienie projektu i treść jego byłaby zależną od woli

członka Sejmu, lub od woli Wydziału krajowego. Jedyną drogą właściwą dla Rady, skoro jest władzą rządową podległą Ministerstwu, jest zatem przedłożenie rządowe, t. j. wniesione przez rząd czyli Ministerstwo. Minister wnosząc projekt, czyni to na podstawie upoważnienia uzyskanego od Monarchy, a Sejm uchwalając przedłożenie rządowe ma rękojmię, że uzyska sankcyę. Rada szkolna projekt ustawy przez siebie wygotowany musi więc przedłożyć Ministrowi do aprobaty a Minister może go zmienić i tak jak go aprobował wnieść do Sejmu nie przez Radę lecz przez Namiestnika, gdyż tylko Namiestnik reprezentuje Rząd wobec Sejmu (ustawa państwowa z d. 19 maja 1868 o organizacyi władz politycznych).

Przy obradach nad projektem w Sejmie i jego komisyach broni go też i wyjaśnia na podstawie § 37 Statutu krajowego Namiestnik lub wyznaczony przez niego komisarz, którym może być Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Uchwałę Sejmu Namiestnik przedkłada Ministrowi z wnioskiem co się tyczy jej sankcyi, a jeżeli uchwała odbiega od projektu, zasięga opinii Rady szkolnej krajowej.

Zasady te stosują się też analogicznie do tych przypadków, w których do Sejmu wniesione są projekty ustaw szkolnych z inicyatywy poselskiej lub Wydziału krajowego. Stanowisko rządu wobec nich naznaczyć i w sprawie możebnej sankcyi złożyć oświadczenie może tylko Namiestnik i to na podstawie udzielonego mu przez Ministra upoważnienia i wskazówek, Namiestnik jednak lub Minister w tym celu zasięgają opinii Rady szkolnej krajowej. Wydział krajowy może zażądać takiej opinii od Rady szkolnej krajowej przed wniesieniem projektu, ta jednak może mu jej udzielić dopiero po przedłożeniu jej i otrzymaniu aprobaty i upoważnienia od Ministra.

Udział Rady szkolnej krajowej w ustawodawstwie krajowem est więc merytorycznie bardzo doniosłym, ale jak to reskrypt Ministerstwa z dnia 15 lutego 1885 zaznaczył, nie samodzielnym.

Według art. 3 ustępu 7 Statutu Rady szkolnej do czynności jej należy »ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju«. Statut nie postanawia wcale, czy sprawozdanie to ma być komukolwiek przedkładane. Że go Rada przedkłada Ministrowi, wynika to ze zwierzchniego stanowiska Ministra, który tem samem ma prawo żądać wszelkich sprawozdań od Rady i na tej podstawie udzielać jej polecenia i wskazówki.

Sejm może jednak ogłaszane przez Radę szkolną krajową

sprawozdania stawiać na porządku swych obrad jako przedłożenia Wydziału krajowego lub któregokolwiek z posłów, odsyłając je do komisyi szkolnej, a na jej wniosek objawiać swoje zdanie w formie wezwań czyli rezolucyi wystosowanych do Rządu względnie do Rady szkolnej krajowej. Namiestnik lub jego komisarz udziela potrzebnych wyjaśnień w komisyi i na Sejmie, a rezolucye z opinią i wnioskami Rady szkolnej przedkłada Ministrowi. Nie wynika ztąd odpowiedzialność prawna Namiestnika lub Rady szkolnej wobec Sejmu; ale ułatwiony jest ich wzajemny stosunek i porozumienie.

Trzecie pole, na którem Rada szkolna krajowa styka się z Sejmem, jest budżet szkół ludowych, którego układanie, o ile szkoły ze skarbu publicznego są zasilane, Statut Rady w art. 3 ustępie 6 jej przekazał. Ustawa krajowa z d. 2 maja 1873 a później ustawa kraj. z 24 kwietnia 1894 rzecz tę określiła dokładniej. Utworzywszy na utrzymanie szkół ludowych w całym kraju jeden fundusz szkolny krajowy, zasilany w miarę potrzeby z ogólnego funduszu krajowego, postanowiła w art. 19, że preliminarz coroczny dochodów i wydatków tego funduszu uchwala Sejm, że Wydział krajowy nim zarządza a Rada szkolna kraj. rozporządza jego dochodami w granicach ustawami i corocznym preliminarzem określonych. Znaczy to, że Wydział krajowy pobiera wszystkie uchwalone dochody, a Rada szkolna przyznaje i wypłaca uchwalone wydatki. Okoliczność ta wprowadza Radę szkolną w pewną zależność od Sejmu i od Wydziału krajowego. Od Sejmu dlatego, bo Sejm uchwala budżet, od którego zależy gospodarstwo administracyjne Rady. W budżecie tym zaś mieszczą się nietylko takie wydatki, które są ściśle określone ustawami i których Sejm dlatego uchwałą budżetową nie może odmówić ani zmniejszyć, ale także wydatki, których ustawa ściśle nie ograniczyła, lub których wcale nie przewidziała, które zatem zależą zupełnie od uznania Sejmu. Rada jest więc w największym stopniu interesowana w tem, aby Sejm ułożonego przez nią projektu budżetu jej nie okroił.

Rada zależy jednak w tym względzie i od Wydziału krajowego, bo ustawa wspomniana postanowiła, że sposób układania preliminarza określa Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Następnie projekt wydatków ułożony przez Radę wchodzi do Sejmu jako przedłożenie Wydziału krajowego, bo Wydział mając zarząd całego funduszu, musi projekt Rady uzupełnić projektem dochodów i zaproponować zasiłek z ogólnego funduszu

krajowego, którym wyłącznie zarządza. Wydział krajowy może więc przy pozycyach wydatków postawić odmienne od Rady szkolnej wnioski. Aby tego uniknąć, musi Rada szkolna starać się o przekonanie Wydziału i osiągnąć z nim porozumienie.

Wreszcie z końcem roku obowiązaną jest Rada szkolna w myśl ogólnych zasad budżetowych uskutecznić zamknięcie rachunków wydatków przez siebie dokonanych i przedłożyć je Sejmowi przez Wydział krajowy. Sejm uchwalając absolutoryum Wydziałowi, uchwala je tem samem Radzie.

Zależność ta Rady szkolnej od Sejmu w sprawie budżetu szkół ludowych sprawia zaś, że Rada szkolna musi Sejmowi udzielić w tym dziale szkolnym wszelkich żądanych wyjaśnień, od których budżet może zależeć. Czyni to i pismami wystosowanemi do Wydziału krajowego motywującemi projekt budżetu i w czasie obrad nad budżetem przez usta Namiestnika lub jego komisarzy. Rada szkolna musi się też zastosować do wezwań i warunków uchwalonych przy tych pozycyach preliminarza, które opierają się nie na przepisie ustawy, lecz na dobrej woli i uznaniu Sejmu.

Oprócz funduszu szkolnego krajowego istnieje jednak nadto na mocy art. 52 ustawy kraj. z d. 1 stycznia 1889 krajowy fundusz szkolny emerytalny, z którego się pokrywają wydatki na pensye emerytalne, wdowie i sierocińskie nauczycieli ludowych i który opiera się na dodatku z funduszu krajowego, o ile dochody jego własne nie wystarczają. Ustawa w art. 54 zarząd tego funduszu, zarówno dochodów jak i wydatków przyznaje Radzie szkolnej krajowej Ponieważ jednak Sejm ma uchwalać corocznie pokrycie niedoboru, więc Rada szkolna musi przedkładać projekt budżetu tego funduszu przez Wydział krajowy corocznie Sejmowi. Ustawa nie wspomina o tem, jako o rzeczy rozumiejącej się samej przez się, orzeka za to wyraźnie (czego przy funduszu szkolnym uczynić zapomniała) że Rada szkolna krajowa przeszle po roku szczegółowe zamknięcie rachunków funduszu emerytalnego wraz z objaśnieniami Wydziałowi krajowemu, który je sprawdzi i wraz ze swemi uwagami Sejmowi krajowemu przedłoży. Udzielanie absolutoryum z rachunków należy do Sejmu.

Przy sprawdzaniu rachunków funduszu szkolnego krajowego ważną rolę odgrywają przepisy art. 19 ust. kraj. z d. 24 kwietnia 1894. Rada szkolna ma prawo czynić wydatki »w granicach u s t a w a m i i corocznym preliminarzem określonych«. Jeżeli zatem Rada,

czyniąc zadość obowiązkowi ustawy, w pewnej pozycyi przekroczyła kwotę preliminowaną i uchwaloną za szczupło, to przekroczenie takie jest usprawiedliwionem. Gdyby natomiast przekroczyła kwotę w pozycyi, którą Sejm dobrowolnie uchwalił, lub w której ustawa nie zakreśla granicy, to przekroczenie tej pozycyi byłoby aktem nielegalnym. Gdy też ustawa w art. 20 mówi o potrzebach szkół ogólnej natury, których wysokość Sejm może dowolnie oznaczyć, to dodaje, że Rada szkolna użyje na te potrzeby sumy stosownej »w granicach uchwalonego budżetu«, nie dodając tu »i ustaw«.

Stanowisko Rady szkolnej krajowej wobec władz wyznaniowych.

Odkąd rozporządzenie ministeryalne z d. 1 grudnia 1870 a następnie ustawa krajowa z dnia 25 czerwca 1873 organizując Rady szkolne okręgowe i miejscowe, zniosła (§ 40) sprzeciwiające się ua jej przepisy o nadzorze nad szkołami, od tego czasu ustał nadzór nad szkołami ludowemi, wykonywany przedtem pod względem dydaktyczno-pedagogicznym przez organa kościelne, a stosunek Rady szkolnej krajowej do władz wyznaniowych ograniczył się do samej nauki religii i ćwiczeń religijnych.

Statut określa tę rzecz w artykule 3 ustępach 4 i 5 w słowach: »Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy. Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy«. Pierwsze z tych postanowień rozumieć należy w ten sposób, że co do nauki religii obowiązują ustawy każdocześnie istniejące, a słowa »nauka religii« trzeba pojmować w szerszem znaczeniu t. j, razem z ćwiczeniami religijnemi. Ustawy które obecnie w tym względzie obowiązują, są:

1) ustawa państwowa z d. 25 maja 1868 dz. u. p. Nr. 48, która stanowi, że nie naruszając prawa nadzoru służącego państwu, pozostawia się właściwym kościołom i stowarzyszeniom religijnym staranie o nauczanie religii i wykonywanie ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych i średnich, kierownictwo tego nauczania i ćwiczeń i bezpośredni nadzór nad niemi (§ 2). Nauczycielami religii można tylko tych mianować, którzy uznani zostaną za uzdolnionych do tego przez właściwą władzę wyznaniową (§ 6). Książki do nauczania religii mogą dopiero wówczas otrzymać zatwierdzenie przez władzę szkolną, jeżeli uznane zostaną za dopuszczalne przez właściwą wyższą władzę wyznaniową (§ 7).

Ustawa państwowa z d. 14 maja 1869 dz. u. p. Nr. 62 sformułowała tę rzecz co do szkół ludowych bliżej a w kilku punktach ciaśniej (§ 5). Właściwe władze kościelne (przełożeni izraelickich gmin wyznaniowych) starają się o udzielanie nauki religii i sprawują nad nią bezpośredni nadzór. Plan naukowy (ustanowiony przez Ministra) oznacza liczbę godzin przeznaczonych na naukę religii. O rozdzielaniu przedmiotu nauki między poszczególne kursa roczne stanowią władze kościelne. Nauczyciele religii, władze kościelne i stowarzyszenia wyznaniowe mają czynić zadość ustawom szkolnym i wydanym w granicach ich rozporządzeniom władz szkolnych. Zarządzenie władz kościelnych co do nauki religii i ćwiczeń religijnych ogłasza okręgowy nadzór szkolny kierownikowi szkoły. Zarządzeniom niedającym się pogodzić z ogólnym porządkiem szkolnym, należy odmawiać ogłoszenia. Tam gdzie niema duchownego, któryby nauki religii regularnie mógł udzielać, można za zgodą władzy kościelnej włożyć na nauczyciela obowiązek współdziałania przy tej nauce dzieci należących do jego wyznania, stosownie do wydanych przez władze szkolne przepisów. Jeżeliby kościoł lub stowarzyszenia religijne zaniedbały postarać się o nauczanie religii, wyda władza szkolna potrzebne zarządzenia po wysłuchaniu stron interesowanych.

Według tych zasad rola władz szkolnych wobec nauki religii i ćwiczeń religijnych miała być czysto formalną, ale zarazem najzupełniej bierną. Ustawa państwowa z d. 20 czerwca 1872 dz. u. p. Nr. 86 a mianowicie zmiana jej dokonana ustawą z d. 17 czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 99 przyznała władzom szkolnym rolę czynniejszą, nie zmniejszając praw przyznanych władzom wyznaniowym. W szkołach ludowych więcej-klasowych nakazała za udzielanie nauki religii przyznawać remuneracye lub ustanowić osobnego nauczyciela religii. W seminaryach nauczycielskich i w szkołach średnich nakazała zabezpieczyć regularne nauczanie religii dla każdego wyznania, do którego należy przynajmniej 20 uczniów we wszystkich klasach. Koszta udzielania nauki religii wynikające ztąd należy pokrywać, o ile nie istnieją osobne fundusze, fundacye lub zobowiązania pojedynczych osób lub korporacyi, z etatu danej szkoły.

Opierając się na tych zasadach, ustawa krajowa z d. 1 grudnia 1889 dz. u. kr. Nr. 71, zmieniona w niektórych §-fach ustawą z d. 22 czerwca 1899 dz. ust. kr. Nr. 81, określiła bliżej warunki ustanowienia osobnych nauczycieli religii przy szkołach ludowych, ich stanowisko i pobory, a ustanowienie posady osobnego nauczy-

ciela oddała Radzie szkolnej krajowej »po zasiągnięciu zdania władzy zwierzchniczej wyznaniowej a względem nauczycieli religii izraelickiej dotyczącej zwierzchności wyznaniowej« (§ 2).

Skład Rady szkolnej krajowej.

O składzie Rady szkolnej krajowej galicyjskiej stanowi jej Statut w art. 4 nieco odmiennie, niż § 12 ust. państwowa z d. 25 maja 1868. Według Statutu składa się Rada:

1) Z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego. Nie przesądzało to, czy ów zastępca będzie stałym, czy też czasowym i jakie będzie miał stanowisko Ustawa państwowa z dnia 18 kwietnia 1890 określiła rzecz bliżej, systemizując posadę osobnego urzędnika piątej rangi z tytułem Wiceprezydenta »dla zastępstwa Namiestnika przy Radzie szkolnej krajowej, mianowanego przez Cesarza na propozycyę Ministra oświaty«. Nie sprowadziła ona kolizyi z postanowieniem Statutu. Wiceprezydent jest zastępcą Namiestnika »z jego ramienia«, bo Namiestnik proponuje go do nominacyi Ministrowi i Wiceprezydent niema w Radzie samodzielnego stanowiska lecz tylko stanowisko zastępcy Namiestnika. Ustawa ta jednak ograniczyła Namiestnika o tyle, że już komu innemu nie może poruczyć swego zastępstwa, dopóki Wiceprezydent urzęduje, ani od zastępstwa i od udziału w całem kierownictwie Rady i jej biura go usunąć. W razie nieobecności Wiceprezydenta Namiestnik na mocy powyższego postanowienia Statutu, może wyznaczyć innego zastępcę.

2) z każdoczesnego referendarza Namiestnictwa dla spraw szkolnych. Ustawa państwowa z d. 16 marca 1869 dz. u. p. Nr. 40 określiła bliżej i niezawiślej stanowisko tego członka Rady, powołując na nie wprawdzie »w zasadzie« radcę Namiestnictwa, ale na podstawie osobnego aktu nominacyi dokonanego przez Ministra oświaty w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych (§ 6) a nadającego mu stanowisko »referenta administracyjnych i gospodarczych spraw szkolnych« Rady szkolnej krajowej, i wprowadzającego tem samem na etat Rady szkolnej.

Ustanowienie tego referenta i zmiana należy oczywiście od propozycyi Namiestnika, ale Namiestnik nie może go dowolnie z pośród radców Namiestnictwa wyznaczać i zmieniać. Kwestya powstała,

gdy się okazało, że jeden referent administracyjny nie wystarcza, i gdy ustanowiono drugiego i trzeciego, który z nich ma być członkiem Rady. Regulamin Rady w § 32 przyznał wszystkim prawo uczestniczenia w posiedzeniu pełnej Rady, ale prawo głosowania jednemu w miarę tego, z czyim referatem złączona jest sprawa.

3) z dwóch inspektorów, do posiedzeń Rady szkolnej przywoływanych przez Namiestnika. Statut w art. 3 ustępie 2 przyznał Radzie prawo do przedstawiania do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych. Ustawa państwowa z d. 26 marca 1869 zmieniona ustawą z d. 6 kwietnia 1872, przyznała im szóstą rangę i określiła kwalifikacye wymagane w potrójnym kierunku:

1. w ogólności aby to byli mężowie doświadczeni w publicznym zawodzie nauczania, bądźto w dziedzinie umiejętności, bądź na polu dydaktyczno-pedagogicznem,

2. aby przytem miano wzgląd na dwojakie ugrupowanie wiadomości w szkołach średnich (humanitarne i realistyczne), oraz

3. na zastępstwo rozmaitych języków wykładowych w szkołach ludowych i średnich. W miarę rozrostu czynności Rady i rozszerzania jej zakresu działania wzrastała też liczba inspektorów, jak to Statut przewidywał. Obecnie jest ich dziesięciu: pięciu dla szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, trzech dla gimnazyów, dwóch dla szkół realnych, handlowych i przemysłowych. W myśl statutu dwóch z pośród nich ma głos na posiedzeniu Rady, których Namiestnik oczywiście w miarę natury sprawy do tego powoła. Regulamin w § 31 wszystkim przyznał prawo obecności na posiedzeniu Rady, a tym którzy nie głosują, głos doradczy. Według ustawy mianuje ich Cesarz na wniosek Ministra oświaty, według Statutu Cesarz na wniosek Rady szkolnej.

Pomiędzy temi postanowieniami niema jednak sprzeczności, bo Rada jako władza podporządkowana Ministrowi wniosek swój przedkładać musi Monarsze przez Ministra, który za nominacyę jest odpowiedzialny [1]).

4) z dwóch duchownych, przez Najjaśniejszego Pana powołanych. Inaczej stanowi ustawa państwowa z d. 25 maja 1868, wskazując ustawodawstwu krajowemu, aby do Rady szkolnej powołało »duchownych wyznań w kraju istniejących« t. j. wszystkich wy-

[1]) Interpretacyę tę podał sprawozdawca podczas obrad nad ustawą z d. 26 marca 1869 w izbie deputowanych. Stenogr. Protok. str. 5059.

wyznań. Statut ogranicza liczbę duchownych do dwóch i zostawia Monarsze zupełną swobodę powołania. Praktyka od pierwszego ukonstytuowania się Rady poszła w tym kierunku, że Monarcha powołuje do Rady jednego duchownego łacińskiego, drugiego greckiego obrządku a to na wniosek, który Namiestnik formułuje w porozumieniu z arcybiskupami lwowskimi tych dwóch obrządków a przedkłada Ministrowi oświaty. Statut nie określa wcale czasu, na jaki duchowny ma być powołany, przyjąć więc trzeba, że Monarcha może go odwołać każdego czasu i innego na jego miejsce powołać.

5) z członka Wydziału krajowego, przez Wydział wydelegowanego, który urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego.

6) z dwóch delegowanych wybranych przez Rady miejskie z głównych miast Lwowa i Krakowa, którzy urzędują przez lat trzy i po ich upływie mogą być na nowo powołani.

7) z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych. Statut mówi o zawodzie »naukowym«, kładąc przez to nacisk na wykształcenie i pracę kandydata na polu nauki wogóle, nie zaś specyalnie tylko na polu nauczania, nie ogranicza więc kandydata tylko do nauczycieli. Członkowie ci Rady urzędują przez trzy lata, po których upływie znowu mogą być powołani.

Rada szkolna zatem składa się z przewodniczącego i z dziesięciu członków i tworzy władzę kolegialną, która według art. 5 Statutu uchwala większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, do ważności zaś uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej sześciu członków.

Rada składa się z trzech żywiołów:

1) z urzędników t. j. Namiestnika, względnie Wiceprezydenta, referenta administracyjnego i dwóch inspektorów szkolnych krajowych,

2) z nieurzędników, ale powołanych wyłącznie przez Monarchę t. j. dwóch duchownych,

3) z nieurzędników, ale powołanych przez Monarchę na wniosek Wydziału krajowego, t. j. dwóch mężów naukowych,

4) z trzech delegatów autonomicznych t. j. członka Wydziału i delegatów miast.

Żywioł nieurzędniczy przeważa zatem stanowczo w Radzie, a jeżeli do członków Rady autonomicznych doliczymy także propo-

nowanych przez Wydział krajowy mężów naukowych, to przy głosowaniu pięciu członków autonomicznych stoi wobec pięciu członków mianowanych, w tych tylko trzech urzędników. Charakterystycznem jest także w składzie Rady uchwalającej, że osoby tych trzech członków urzędników nie należą do niej stale przez pewien przeciąg czasu, lecz zmieniają się co każde posiedzenie a nawet w ciągu posiedzenia w miarę sprawy, nad którą toczą się obrady.

Organizacya wewnętrzna Rady szkolnej krajowej.

Określiwszy w ten sposób skład Rady, Statut w art. 7 orzeka, że »ustanowiona Rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia i etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze[1]).

Skoro Rada szkolna jest władzą rządową podległą Ministerstwu, »właściwą drogą« jest przedłożenie do zatwierdzenia Ministerstwu, na tej też drodze przyszedł do skutku Regulamin czynności c. k. Rady szkolnej krajowej królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, zatwierdzony reskryptem Ministerstwa oświaty z d. 21 kwietnia 1885 a uzupełniony reskryptem z dnia 9 stycznia 1895.

Nie jest to zwykły regulamin czynności, lecz samodzielne rozwinięcie Statutu co do wewnętrznego urządzenia Rady, o którem ustawy innych krajów koronnych zawierają dokładne postanowienia, a które nasz Statut do regulaminu przekazał. Uczynił to z ważnem zastrzeżeniem, że uchwalenie projektu urządzenia wewnętrznego i etatu pozostawił samej Radzie a tylko zatwierdzenie komu innemu tj. Ministerstwu, a tem samem odjął Ministerstwu możność zmieniania tego urządzenia bez uchwały Rady.

Najważniejsze postanowienie Regulaminu wyniknęło z doświadczenia, że Rada szkolna krajowa niema czasu i możności obradować nad wszystkiemi sprawami w pełnym komplecie i że dlatego do załatwiania mnóstwa spraw mniejszej wagi musi delegować mniejsze komplety zwane Sekcyami (§ 7). Dzieli się więc Rada na trzy Sekcye:

Sekcyę I. szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich (§ 9).

[1]) W drukach Statutu opuszcza się błędnie słowo »i« pomiędzy słowami »urządzenia etatu« przez co sens się zmienia.

Sekcyę II. szkół średnich tj. gimnazyów i szkół realnych (§ 9).
Sekcyę III. szkół handlowych i przemysłowych (§ 60).

Oprócz Sekcyi przewidziana jest w § 7 i 9 Komisyá naukowa z osobnym regulaminem.

Każda Sekcya załatwia samodzielnie sprawy, które jej są szczegółowo przekazane, w innych zaś sprawach przygotowuje wnioski na pełną Radę (§ 10). Najszerszy zakres spraw przekazano Sekcyi III. ze względu na jej zawodowy specyalny zakres czynności.

Gdyby jednak każda Sekcya składała się tylko z członków wchodzących w myśl Statutu w skład Rady szkolnej, to utworzenie trzech Sekcyi przyszłoby trudno do skutku a komplet trzech chociażby głosów na każdej nie byłby zapewniony. Dlatego Regulamin rozszerza skład członków każdej z tych Sekcyi poza skład samejże Rady i powołuje do każdej Sekcyi wszystkich referentów administracyjnych i inspektorów, którzy się sprawami danej Sekcyi zajmują, innych członków Rady powołuje w miarę ich życzenia do jednej lub dwóch Sekcyi (§ 11), a nadto do Sekcyi III. przyzywa osoby z poza Rady szkolnej, mianowicie dyrektorów szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie i trzech rzeczoznawców powołanych przez Radę szkolną krajową na przeciąg lat trzech. Każda Sekcya składa się więc z członków urzędników i nieurzędników, a pierwsi w Sekcyi I. i II. mają większość głosów. Takie urządzenie Sekcyi delegowanych z Rady szkolnej zgadza się z jej Statutem dlatego, że ważniejsze sprawy zastrzeżone są decyzyi Rady a przy przekazanych do załatwienia Sekcyom obowiązuje zasada, iż pełna Rada przyjmuje je do wiadomości i zatwierdza (§ 10), iż każdy z członków Sekcyi może zażądać, aby sprawa poddaną była decyzyi pełnej Rady (§ 14 i 44).

Sekcye wybierają sobie każda swego przewodniczącego, o ile Namiestnik lub jego zastępca nie przybędzie na posiedzenie i nie obejmie przewodnictwa (§ 12). Od czasu ustanowienia posady Wiceprezydenta Rady przewodniczy on z reguły na Sekcyach.

Regulamin Rady daje następnie przewodniczącemu jej z własnej inicyatywy lub wskutek uchwały Rady prawo przyzywania znawców na posiedzenia Rady z głosem doradczym (§ 34), oraz prawo wyznaczania komisyi dla popierania szkolnictwa, a delegacyi dla zbadania sprawy na miejscu, wreszcie prawo powołania do nich znawców z poza członków Rady. Komisye takie i delegacye nie mają pełnomocnictwa załatwiania spraw, lecz ograniczają się do przedłożenia sprawozdania Radzie (§ 48 - 50). W praktyce komisye nieraz bardzo liczne,

zwane ankietami, zwoływane są najczęściej, gdy idzie o ułożenie książek szkolnych lub planów naukowych; delegacye w sprawach śledztw dyscyplinarnych, stawiania budynków szkolnych i t. p.

Przewodniczącemu, względnie jego zastępcy, regulamin przyznaje następujące funkcye:

1) przewodniczenie Radzie i jej Sekcyom i Komisyom z prawem rozstrzygania w razie równości głosów i zawieszania uchwał, które jego zdaniem sprzeciwiają sie obowiązującym ustawom (§ 51 i § 35).

2) wykonywanie uchwał Rady i jej Sekcyi (§ 51) Dzieje się to:

a) przez wygotowanie i wysłanie pism w imieniu i w myśl uchwał Rady (§ 57). Przewodniczący ma tu do pomocy referentów, którymi, oprócz referentów administracyjnych i inspektorów szkół krajowych, mogą być stale lub w poszczególnych sprawach także i inni członkowie Rady (§ 52 i 56). Inni urzędnicy i funkcyonaryusze pracujący w Radzie nie mają stanowiska referentów i muszą jednemu z nich podlegać (§ 55 i 57);

b) przez wysyłanie delegacyi, o czem wspomnieliśmy wyżej;

c) przez wysyłanie inspektorów szkolnych krajowych na wizytacyę szkół;

3) załatwienie spraw potocznych nie zastrzeżonych uchwale Rady lub Sekcyi i spraw nagłych niecierpiących zwłoki, które jednak mają być dodatkowo poddane zatwierdzeniu Rady (§ 16);

4) zwiedzanie szkół publicznych i prywatnych (§ 51);

5) zastępowanie Rady na zewnątrz (§ 51).

Ważna sprawa wizytacyi szkół uregulowaną jest rozporządzeniem ministeryalnem z d. 3 listopada 1899 l. 9571 (w nowej redakcyi), które zawiera szczegółową instrukcyę dla inspektorów szkół krajowych, urzędujących w Radzie szkolnej krajowej. Głównem zadaniem inspektorów jest objeżdżać kraj peryodycznie i przez osobistą wizytacyę przekonywać się o stanie szkół przeznaczonych ich pieczy we wszystkich kierunkach, drogą ustnych wskazówek usuwać niewłaściwości dotrzeżone pod względem dydaktyczno-pedagogicznym, a z inspekcyi przedkładać Radzie szkolnej dokładne sprawozdanie oraz wnioski do zarządzeń, któreby się okazały potrzebne. Sprawozdania te Rada szkolna przedkłada Ministerstwu.

Wkrótce po swojem ukonstytuowaniu się Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z d. 5 listopada 1868 (Nr. 24 dz. u. kraj.)

oznajmiła, że język polski jest jej językiem urzędowym i że przeto władze, urzędy i zakłady podporządkowane jej w sprawach szkolnictwa mają się posługiwać językiem polskim w urzędowym stosunku z tą władzą szkolną. Ostatecznie uregulowało tę rzecz rozporządzenie ministeryalne z d. 5 czerwca 1869 (Nr. 23 dz. ust. kraj.), które w § 1 postanowiło, że władze rządowe w Galicyi, a między niemi c. k. Rada szkolna krajowa zarówno w służbie wewnętrznej jakoteż w korespondencyi z c. k. władzami miejscowemi mają się posługiwać językiem polskim. Dla korespondencyi z władzami, urzędami i sądami wojskowemi, dalej z władzami, urzędami i sądami poza krajem i z władzami centralnemi pozostają w mocy obowiązujące przepisy, tj. język niemiecki. Tak samo według § 5 pozostawiono nietknięte dotychczasowe przepisy w stosunku władz i sądów ze stronami prywatnemi, władzami nierządowemi, korporacyami i gminami.

Obowiązuje więc w tym względzie Radę szkolną rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych wydane w d. 4 lipca 1860 roku l. 2166 do Namiestnictwa, według którego:

a) pozostawiono stronom do woli, w podaniach swoich wszelkiego rodzaju, które wnoszą do władz i urzędów w czterech zachodnich obwodach kraju (Kraków, Sącz, Tarnów, Rzeszów) używać języka niemieckiego lub polskiego, zaś w dwunastu obwodach wschodnich języka niemieckiego lub polskiego lub ruskiego [1]). Także zastępcom stron pozostawione jest w podaniach wnoszonych w ich imieniu w czterech zachodnich obwodach używać języka niemieckiego lub polskiego, a w dwunastu wschodnich języka niemieckiego lub polskiego lub ruskiego, a to w miarę tego, o ile język polski lub język ruski jest językiem ojczystym (Muttersprache) stron, które zastępują.

b) protokóły z ustnemi podaniami lub zeznaniami stron, świadków i rzeczoznawców przy rozprawach urzędowych wogóle należy spisywać z uwzględnieniem obszaru wyżej określonego (t. j. czterech obwodów zachodnich i reszty wschodnich) w języku niemieckim lub

---

[1]) Rozp. z d. 4 lipca 1860 utrzymało jeszcze w mocy dawniejsze postanowienie ces. z d. 20 paźdz. 1852, że podania ruskie należy pisać łacińskiemi literami. Rozporządzeniem z dnia 10 kwietnia 1861 r. Ministerstwo uchyliło to ograniczenie.

polskim lub ruskim, o ile jeden lub drugi z tych języków jest językiem ojczystym strony.

c) we wszystkich pismach wystosowanych do stron mają władze i urzędy w kraju z uwzględnieniem obszaru powyżej oznaczonego posługiwać się tym z dwóch, względnie trzech, wymienionych powyżej języków, w którym podanie piśmienne zostało wniesione lub podanie ustne zgłoszone lub przesłuchanie protokolarne dokonane.

Jeżeli niema żadnego podania piśmiennego lub ustnego i żadnego protokolarnego przesłuchania, należy baczyć, aby pismo urzędowe wystosowanem było w tym ze wspomnianych języków, który jest językiem ojczystym strony.

Postanowienie to obowiązuje władze i urzędy wszelkiego rodzaju i dla wszystkich pism urzędowych, a więc dla rozstrzygnięć, ostrzeżeń, zawiadomień, wezwań, poleceń i t. d.

d) ze względu na stosunek służbowy z władzami i urzędami należy co do języka urzędowego gminy traktować na równi ze stronami.

Ostatnie to postanowienie rozciąga się oczywiście na wszystkie ciała i korporacye samorządne, które ustanowiwszy sobie swój język urzędowy, mogą w nim z władzami rządowemi się znosić i domagać się, aby władze w korespondencyi z niemi tym językiem się posługiwały, a to w czterech zachodnich obwodach niemieckim i polskim, we wschodnich także ruskim. Postanowienie to nie rozciąga się jednak na szkoły, które nie są ani stroną prywatną ani ciałem samorządnem z prawem osobowości prawniczej, lecz zakładem publicznym; zarząd każdej z nich jest władzą szkolną najniższą, podporządkowaną wyższej, a nauczyciele funkcyonaryuszami ustanowionymi przez władzę, należącymi do wewnętrznego jej organizmu w najszerszem tego słowa znaczeniu. Zarządy szkół i nauczyciele ich winni więc do władz szkolnych wyższych w ogólności a do Rady szkolnej krajowej w szczególności odnosić się i nawzajem władze do nich, w języku wewnętrznym urzędowym, który według rozporządzenia z d. 5 czerwca 1869 jest polskim, a to bez względu na język wykładowy szkoły lub język ojczysty nauczyciela.

Wyjątek zachodzi w tym względzie co do stosunku Rad szkolnych miejscowych do wyższych władz szkolnych, ale tylko pozorny. Rady szkolne miejscowe nie są bowiem władzą rządową, lecz instytucyą samorządną, opiekującą się szkołą i dlatego w korespondencyi

mają prawo posługiwać się każdym językiem krajowym (rozporządzenie Ministra z d. 9 maja 1877 l. 257).

Etat Rady szkolnej krajowej.

Ustanowienie etatu pozostawił Statut w art. 7 uchwale Rady szkolnej, która miała być przedłożoną do zatwierdzenia we właściwej drodze.

Ponieważ urzędnicy wchodzący w skład Rady mieli zapewnione pobory ze skarbu państwa, Rada szkolna zaraz w r. 1868 pomyślała o uzupełnieniu swego etatu przez uzyskanie poborów dla swoich członków nieurzędników, czyli członków autonomicznych. Było ich siedmiu, t. j. dwaj duchowni, dwaj delegaci miast i dwaj członkowie zawodu naukowego, wreszcie członek Wydziału krajowego. Ten ostatni miał jednak płacę jako członek Wydziału. Szło więc tylko o sześciu, ażeby pracy w Radzie szkolnej tem łatwiej i tem usilniej oddać się mogli. Rada zażądała dla nich płacy rocznej 1500 zł. Wydział krajowy zaproponował Sejmowi ze względów finansowych 1200 zł.[1]) i nadto z dwoma ograniczeniami, aby płaca członków duchownych, mianowanych bez ograniczenia czasu, była odwołalną przez Sejm i ażeby członek, który przez miesiąc w czynnościach Rady nie wziął udziału, za ten miesiąc nie pobierał płacy. Wniosek Wydziału utrzymał się w uchwale Sejmu z d. 6 października 1868, ograniczenia upadły po długiej dyskusyi, z której było widocznem, że szło o podniesienie stanowiska członków autonomicznych i przeważała intencya, aby czynność ich nie ograniczała się tylko do udziału w posiedzeniach Rady, lecz aby w niej pracowali spółrzędnie z członkami urzędnikami jako referenci.

Aspiracye autonomiczne paraliżował jednak wzgląd na wydatki a Sejm uchwalił dodatkowo polecenie wydziałowi krajowemu przeprowadzenia rokowań z rządem, aby wynagrodzenie członków Rady nastąpiło ze skarbu państwa[2]).

Wezwanie to Sejmu odniosło jednak tylko częściowy skutek. Ustawa państwowa z dnia 26 marca 1869 r. systemizowała przy Radach szkolnych krajowych kosztem Skarbu państwa posady re-

---

[1]) Allegat XXXIX. Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1868.

[2]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1868 str. 766 do 781.

ferentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych a zarazem wyznaczyła wynagrodzenie ale tylko dla członków zawodu nauczycielskiego i to w kwocie nieprzekraczającej 600 zł. Działalność Rady ograniczyła się więc co do ustanowienia etatu do wniosków o pomnożenie posad referentów administracyjnych i inspektorów szkół krajowych, podyktowane rozwojem szkół i rozrostem czynności. Ustawa z r. 1869 przyznała też Ministrowi prawo poruczania w razie potrzeby tymczasowo członkom rady szkolnej krajowej lub też innym praktycznym nauczycielom pełnego zakresu działania inspektorów szkolnych krajowych a z tego przepisu korzysta Rada, pozyskując sobie jako referentów pomocniczych z pośród nauczycieli osobistości wyręczające inspektorów w ich czynnościach, czy to wogóle czy w pewnych specyalnych kierunkach. Ustawa z d. 18 kwietnia 1890 systemizowała wreszcie posadę wiceprezydenta Rady.

Resztę kwestyi co do etatu Rady, a mianowicie jej biura, rozstrzygnął regulamin Rady w § 57 i 58, pozostawiając Namiestnikowi przeznaczenie do Rady szkolnej krajowej z etatu Namiestnictwa potrzebnych urzędników konceptowych, rachunkowych, manipulacyjnych, dyurnistów i służby.

Część kosztów urzędników rachunkowych ponosi jednak (jak to przedstawiliśmy wyżej) wskutek decyzyi Trybunału administracyjnego z r. 1886 fundusz szkolny krajowy, a mianowicie tych, którzy użyci są do prowadzenia rachunków tego funduszu. Kwoty potrzebne uchwala Sejm w corocznym budżecie.

Kwestya wynagrodzenia członków Rady autonomicznych powróciła jeszcze na porządek obrad sejmowych. Pomijamy tu uchwały Sejmu z r. 1869, który projektując Radę jako władzę zupełnie samorządną, etat jej przyjmował na koszt kraju. Wspomnieć jednak musimy, że Wydział krajowy w sprawozdaniu ze swoich czynności w r. 1873 wyraził życzenie, aby jednej przynajmniej części jej członków autonomicznych umożliwiano szerszy zakres działania i ułatwiono zupełne oddanie czasu i sił dla spraw w gronie jej załatwianych. Komisya budżetowa podjęła te życzenia i na jej wniosek Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby w myśl tego przedłożył Sejmowi na następnej sesyi odpowiednie wnioski a nadto jednemu członkowi Rady, który jej zajęciom wyłącznie się oddał (Henrykowi Szmittowi), uchwalił dodatkową remuneracyę w kwocie 800 zł.[1]).

[1]) Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1873 str. 459.

Wydział krajowy przekonawszy się jednak, że tylko drugi jeszcze z członków Rady autonomicznych (Juliusz Starkel) może poświęcić się zupełnie jej pracom, »podwyższył mu pobieraną w Wydziale krajowym dyurnę na 3 zł. 60 ct. dziennie i tym sposobem zrównał jego płacę z płacą p. Szmitta« a zarazem wstrzymał się od przedłożenia Sejmowi wniosków[1]). Zarządzenia te ustały z ustąpieniem osób, dla których były przeznaczone, późniejsi członkowie autonomiczni nie oddawali się już wyłącznie Radzie a tak na Sejmie w r. 1885 pojawiła się myśl, czyby nie ograniczyć się do wypłacania im dyet i kosztów podróży[2]).

Kwestya zapewnienia Radzie stałych referentów z pośród członków jej autonomicznych, a przez to umożliwienia tym członkom, aby głębiej wniknęli w sprawy szkolne i skuteczniej podjęli w nich inicyatywę, pozostała niezałatwioną, mimo swej wielkiej wagi.

---

[1]) Allegat X str. 30 Sprawozd. stenogr. Sejmu z r. 1874.
[2]) Zob. wyżej w rozdz. I. pracy.

Uwagi końcowe.

Staraliśmy się na podstawie wszystkich obowiązujących ustaw i rozporządzeń stwierdzić stanowisko i zakres działania Rady szkolnej krajowej jak najdokładniej. Nie cofnęliśmy się przytem nawet przed nużącą czytelnika drobiazgowością, bo opinia nasza publiczna w sądach swoich i dyskusyach, opartych jednostronnie na ogólnikowych i niejasnych postanowieniach samego Statutu Rady, kieruje się i dziś jeszcze nieraz mniemaniami, którym brak prawnej podstawy i uzasadnienia.

Z całego szczegółowego przedstawienia rzeczy okazuje się, że samodzielny zakres działania przyznany jest Radzie szkolnej w stopniu dość ograniczonym i nadto nierównomiernie. W szkołach przemysłowych jest niemal żaden, w handlowych i w seminaryach minimalny, w szkołach średnich oprócz szczegółów administracyjnych wykazuje tylko jeden przedmiot istotnie ważny: aprobatę książek szkolnych. W szkołach ludowych istnieje naprawdę, tak w dziedzinie ich zarządu, jak co się tyczy nominacyi nauczycieli i aprobaty książek, nie rozciąga się jednak istotnie ani na plan nauki ani na regulamin wewnętrzny szkoły. Zresztą wszystko zbiega się w rękach Ministerstwa, czy to jako najwyższej władzy orzekającej, czy to jako władzy wydającej rozporządzenia ogólne i szczegółowe rozkazy.

Jeżeli jednak pomimo tego Rada szkolna krajowa jest instytucyą, której nigdy dość wysoko nie możemy cenić, jeżeli cały system szkół zostających pod jej zarządem przedstawia cechy odrębne i tylko naszemu krajowi właściwe, to opiera się to na następujących okolicznościach:

1) że językiem wykładowym szkół podlegających jej zarządowi są języki ojczyste ludności w kraju mieszkającej, że językiem jej

urzędowym i władz jej podległych jest język polski, i że w jej skład czy to jako urzędnicy czy też jako nieurzędnicy wchodzą ludzie znający potrzeby i stosunki kraju.

2) że przeprowadzenie ustaw i rozporządzeń ministeryalnych w jej ręku spoczywa i daje jej przecież pewną możność zastosowania ich do tutejszych warunków.

3) że służy jej prawo przedkładania wniosków do rozporządzeń i zarządzeń zastrzeżonych Ministerstwu.

Ostatnie to prawo jest zaś tego rodzaju, że daje jej możność rozciągnięcia swego wpływu i działania daleko poza granice własnego, samodzielnego zakresu. Zależy tu wszystko od tego, czy Rada szkolna korzysta naprawdę z przyznanego jej prawa inicyatywy, czy wnioski przedkładane przez nią Ministerstwu opracowane są tak, że rzeczowo zdobywają sobie jego uznanie, od tego, czy Rada szkolna, zachowując ścisłą łączność z Ministerstwem, cieszy się jego zaufaniem. W takim razie punkt ciężkości zarządu szkołami przenosi się faktycznie do Rady a zadanie Ministerstwa ścieśnia do wykonywania zwierzchniego nadzoru i najwyższego kierunku. Dla szkół jest to rzeczą ostatecznie obojętną, czy plany naukowe i książki szkolne ogłoszone zostały przez Radę wprost, czy też po poprzedniem zatwierdzeniu ich przez Ministerstwo, byleby tylko przez Radę zgodnie z potrzebami i warunkami kraju były opracowane; czy nauczyciel mianowany jest przez Radę lub przez Ministerstwo, ale na jej wniosek, byleby tylko trafnym był wybór nauczyciela. O ile taki stosunek faktycznie zapanował pomiędzy Radą a Ministerstwem, o ile Ministerstwo wnioski jej życzliwie ocenia i zatwierdza, to Rada szkolna a z nią kraj nie ma praktycznego powodu podejmowania usiłowań o zasadnicze rozszerzenie jej prawnego zakresu działania, a usiłowania takie byłyby podyktowane tylko obawą, że stan rzeczy, prawnie nie zabezpieczony, może się zmienić.

Gdyby jednak kiedykolwiek do podjęcia takich usiłowań przyjść miało, a w ostatnich czasach coraz to częściej odzywają się znowu hasła o rozszerzenie autonomii, o wyodrębnienie Galicyi, to doświadczenie dotychczasowe podaje nam w tym kierunku cenne wskazówki.

Przekonywa ono nas najdowodniej, że rozszerzenie zakresu działania Rady szkolnej krajowej nie zależy jedynie od rozszerzenia kompetencyi ustawodawstwa krajowego, lecz zarazem i głównie od tego, czy kraj przyjmie na swój koszt szkoły. Dopóki pewne kate-

gorye szkół utrzymywane są całkowicie ze skarbu państwa, kraj mając co do nich całą pełnię władzy ustawodawczej, nie może przecież w ustawach krajowych decydować o tem, co spadłoby na koszt państwa i powiększyło jego wydatki, i musi to pozostawić ustawom państwa i zarządzeniom Ministerstwa. Ten rządzi, kto płaci. Dlatego ustawa krajowa o szkołach realnych niewiele tylko rozszerzyła zakres działania Rady poza ten, który jej służy wobec gimnazyów, co do których ustawodawstwo należy głównie do państwa. Szerszym jest zakres działania Rady co do szkół ludowych nie ze względu na granice kompetencyi między Sejmem a Radą państwa, ale z powodu tego, że utrzymanie szkół ludowych cięży na kraju. Bez przejęcia kosztów utrzymania gimnazyów, szkół realnych i t. p. z państwa na kraj, bez gotowości i możności znacznego podwyższenia tych kosztów w najbliższym czasie, trudno też myśleć o uzyskaniu samorządu na polu wychowania publicznego w kraju. O kwestyę finansową rozbiła się głównie cała nasza kampania rezolucyjna w 1868 r. Bez silnej materyalnej podstawy podejmować cośkolwiek w tym kierunku na nowo, byłoby krokiem błędnym i równie bezskutecznym.

Doświadczenie zaczerpnięte z historyi naszej Rady szkolnej krajowej, poucza nas dalej, jak niebezpiecznem było podjęcie walki prawno-politycznej o jej kompetencyę w samych jej początkach, zanim się zdołała zagospodarować i z danego jej zakresu działania naprawdę skorzystać, jak walka ta zamięszała i jak opóźniła pozytywną jej pracę, odwracając od niej umysły extra muros et intra. Ktoby dziś do takiej walki pragnął znowu dać hasło, ten powinien postawić sobie pytanie, czy zdoła ją prowadzić tak, aby ona na normalny tok czynności Rady szkolnej całkiem nie oddziałała, aby od codziennej skutecznej pracy nie odwróciła umysłów. Ten powinien sobie postawić i drugie pytanie, czy Rada szkolna z danej kompetencyi na polu szkół i oświaty zrobiła już pełny użytek, czy w całości ją wyzyskała. Na to ostatnie pytanie trudno zaś odpowiedzieć stanowczo twierdząco, choćby się miało jak najlepsze zdanie o dotychczasowej pracy Rady szkolnej i tych wszystkich, którymi ona kieruje. Oceniając jak najżyczliwiej wszystko, co zdziałali i do czego usilnie dążą, można jednak twierdzić i spodziewać się, że ogół nauczycielstwa dźwignie się, może w niedługiej przyszłości, na wyższy jeszcze poziom wykształcenia, nabierze większej pewności dydaktycznej i pedagogicznej, rozwinie naprawdę literaturę naukową i wychowawczą, której dziś już widzimy tak po-

cieszające — ale dopiero początki. Komu ta droga i jej cele stoją jasno przed oczami, kto zdaje sobie sprawę z tego, że odrębność narodowa zależy naprawdę nie od formy lecz od wypełniającej ją treści, ten z pewnością zawacha się, zanimby społeczeństwo popchnął i zawrócił na inną drogę i na taką, której skutek więcej jest niż wątpliwy.

Trudno zresztą podejmować usiłowania o zasadnicze rozszerzenie kompetencyi na polu szkolnem, zanim kraj nie usunie sam tego, co przyszło do skutku w samym kraju już po założeniu Rady szkolnej krajowej, wbrew intencyom Sejmu w r. 1866. który ją zaprojektował. Projekt Sejmu poddawał Radzie szkolnej wszystkie szkoły w kraju. Rząd wydając Statut ograniczył jej zakres do ludowych i średnich, a kiedy kraj zaczął zakładać szkoły przemysłowe, nie oddał ich zarządu Radzie nawet wtedy, kiedy Rząd jej zaufał i szkoły państwowe przemysłowe jej powierzył. Krajowemi rządzi dotychczas Wydział krajowy pod zwierzchnim tylko nadzorem państwa. Uchylenie tego dualizmu i skoncentrowanie w rękach Rady wszystkich szkół przemysłowych jest też postulatem, który natura rzeczy dyktuje a który miałby w następstwie znaczne rozszerzenie samodzielnego zakresu Rady w tej ważnej szkół naszych gałęzi.

Czy szkoły rolnicze niższe i średnie nie powinny również podlegać Radzie, jest to dalsze pytanie, na które jednak również trudno odpowiedzieć przecząco. Szkoły te zyskałyby niewątpliwie, gdyby razem ze swoimi nauczycielami weszły w bliższe zetknięcie z całym systemem szkół w kraju, a zetknięcie to oddziałałoby również korzystnie na kierunek innych szkół, mianowicie na kierunek praktyczny ludowych szkół wiejskich i seminaryów.

Szkoły mają to do siebie, że każda ich gałęź, pozostawiona samej sobie i od całego systemu odcięta, popada w jednostronność, nie może się żywo rozwijać a nieraz zamiera. Skupienie ich razem, znalezienie dla wszystkich ożywczego ogniska, jest wielkim dla ich życia i rozwoju bodźcem. Przeprowadzenie rzeczy nie ulegałoby technicznie trudności, gdyby szkoły rolnicze otrzymały w Radzie szkolnej osobną, czwartą sekcyę.

Korzyść wspólnego zarządu różnych szkół, korzyść pewnej łączności i wzajemnego ich na siebie oddziaływania cenimy też tak dalece, że z głębi przekonania i doświadczenia nie moglibyśmy dopatrzeć się kroku naprzód w zupełnem odcięciu szkół naszych

w Galicyi od wszelkiego związku ze szkołami w państwie i z ministerstwem. Centralizacya posunięta zbyt daleko może im czasem w pewnych szczegółach i kierunkach być przykrą i rozwój ich naturalny utrudniać, ograniczenie jej do pewnej miary rzeczą jest potrzebną i pożądaną, ale związek łączący Radę szkolną z Ministerstwem, ale związek naszych szkół z wielkim systemem szkolnym cywilizowanego państwa przynosi im także niewątpliwie wielkie korzyści, zmusza je bowiem do ożywczego współzawodnictwa, daje im silny punkt oparcia i wnosi w nie niejednokrotnie nowe prądy i myśli świeże,a na wielkim obszarze wypróbowane.

Nie podpiszą tego zdania ci liczni reformatorowie szkół, którzy szkoły nasze chcą uczynić połem, każdy z osobna innych, a dziwacznych nieraz pomysłów. Namnożyło się ich w ostatnich latach w Galicyi tak wielu, że Stańczyk, który w XVI. wieku wygrał zakład, utrzymując, że najwięcej jest lekarzy, dziś przegrałby go z pewnością. Dziś roi się od reformatorów szkół na każdem zgromadzeniu publicznem, w każdym numerze dziennika. Ludzie, którzy o szkołach naszych sądzą tylko z tego, czego sami doświadczyli w nich przed wielu nieraz laty, a doświadczenie to zbogacili co najwięcej przeczytaniem jednego lub drugiego artykułu w pismach publicznych lub zasłyszeniem jakiejś wiadomości, początkujący adepci zawodu nauczycielskiego często przed złożeniem egzaminu nauczycielskiego gotowi są już reformować nasze szkoły, a przedewszystkiem poczuwają się do obowiązku, aby je ryczałtowo potępić.

Jedni szkoły nasze ludowe potępiają za to, że za wiele udzielają nauk i z potrzebami życia praktycznego się nie liczą, drudzy szkoły nasze średnie potępiają za przewagę oddaną gramatyce; jedni i drudzy ignorując reformy w tych właśnie kierunkach już przeprowadzone, niezadając sobie trudu zajrzenia do książek szkolnych, planów nauki i instrukcyi. Wszystkie szkoły potępia się najczęściej za to, że rządzą się systemem austryackim, systemem niemieckim, nie zaś narodowym polskim, a głosząc to ignoruje się wszystko, co w tym systemie jest naprawdę dobrem i dla nas przydatnem, a zarazem wszzstko, co w ten system w szkołach naszych wniósł, w czem zmienił go już umysł polski i praca polska. Ci jednak, którzy potępienia takie ryczałtowe a niesprawiedliwe wygłaszają i piszą, zapytani, jaki to jest ów system narodowy polski, proponują najczęściej coś, o czem zasłyszeli, że jest zaprowadzone w Anglii, Norwegii lub na Węgrzech, nie pytając zresztą, czy ku temu

istnieją u nas warunki i środki. Inni proponują lekarstwa o skutku więcej niż wątpliwym, jak jednolita szkoła średnia, jednostopniowość nauki a przedewszystkiem usunięcie — greki. W tem ma się streszczać przedewszystkiem system narodowy polski! Nie chcę już wspominać o tych, którzy szkołom naszym odmawiają cechy narodowej dlatego, że w gimnazyach historya polska nie jest przedmiotem nauki obowiązkowej. Nabrałyby tej cechy zatem, gdyby młodzież polska na tę naukę uczęszczała nie jak dotychczas cała dobrowolnie, lecz pod grozą przymusu!

Na to wszystko odpowiemy: Nie tędy droga! Silić się bez koniecznej potrzeby na odrębność w urządzeniu szkół dziś, kiedy odrębność ta w wielkich cywilizowanych państwach coraz więcej się zaciera, znaczy to: płynąć przeciw wodzie. Szukać cech narodowych szkoły nie w nauczyciela i książce szkolnej, nie w duchu i kierunku nauki i wychowania, lecz w zewnętrznej organizacyi szkół, znaczy to: łudzić innych i samego siebie. System narodowy szkół w kraju naszym nie powstanie też nigdy z podyktowania im jakiegoś oryginalnego à outrance, z narzucenia jakiegoś koniecznie odrębnego programu. Jeżeli ma być coś wart, to musi się wytworzyć jako wynik stopniowy rozumnej, na doświadczeniu opartej, usilnej i patryotycznej pracy kilku pokoleń około szkół i oświaty. Urządzenia nasze szkolne, o ile mają być odrębne, treścią swoją powinny sobie zdobyć i wywalczyć uznanie u Ministerstwa i w innych krajach koronnych Austryi, nie odgradzać się od niej, lecz przyjmować wszystko, z czego mogą korzystać, co im przyniósł i przynosi bogaty cywilizacyjny dorobek wielkiego państwa, hartować się powinny i rozwijać w szlachetnem i ożywczem współzawodnictwie.

Występować na szerszą widownię i na niej rozumną pracą zdobywać sobie uznanie, to nasza rola w Austryi, ale nie usuwać się z tej widowni i odgraniczać.

DODATEK.

Zestawienie Statutu Rady szkolnej krajowej z projektami tegoż Statutu.

***A.* Projekt Statutu Rady szkolnej krajowej przedstawiony Sejmowi przez Komisyę szkolną sejmową d. 17 kwietnia 1866.**

Art. I. Ustanawia się dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, pod przewodnictwem Namiestnika kraju, władza edukacyjna krajowa z siedzibą we Lwowie.

***B.* Projekt Wydziału krajowego do ustawy o krajowej Radzie szkolnej wniesiony na posiedzeniu Sejmu z d. 27 listopada 1866 r.**

Art. I. Ustanawia się dla wszystkich szkół i zakładów naukowych królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, wyjąwszy uniwersytety i akademie, władza najwyższa krajowa pod nazwą »Krajowa Rada szkolna«.

***C.* Projekt tyczący się ustanowienia Rady szkolnej krajowej uchwalony przez Sejm na posiedzeniu z d. 27 grudnia 1866 r.**

Art. I. Ustanawia się dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem pod przewodnictwem Namiestnika Rada szkolna krajowa.

***D.* Statut organizacyjny o ustanowieniu Rady szkolnej krajowej ogłoszony na mocy rozporządzenia cesarskiego z d. 25 czerwca 1867 obwieszczeniem c. k. Namiestnictwa z d. 6 lipca 1867 Nr. 12 dz. u kr.**

Art. I. Ustanawia się dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem pod przewodnictwem Namiestnika Rada szkolna krajowa.

***E.* Projekt ustawy dla Rady szkolnej krajowej uchwalony na posiedzeniu Sejmu dnia 20 października 1869.**

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. II. Władza edukacyjna krajowa jest w sprawach wychowania najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju, i podlega bezpośrednio najwyższej władzy oświecenia państwa.

B. Projekt z d. 27. XI. 1866.

Art. II. Krajowa Rada szkolna jest w sprawach oświaty publicznej najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. II. Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

D. Statut z d. 25. VI. 1867.

Art. II. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

[Na mocy najwyższego upoważnienia Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych reskryptem z d. 8 stycznia 1895 l. 586 przekazał wszystkie, obecnie do Namiestnictwa galicyjskiego należące agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego c. k. Radzie szkolnej krajowej galicyjskiej].

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§ 1. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą.

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. III. Do czynności władzy edukacyjnej należy zarząd administracyjny i umiejętny wszystkich szkół i zakładów naukowych w kraju, w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju, dopóki ustawy inaczej nie postanowią.

Konsystorzom obudwu obrządków katolickich służyć ma co do zarządu szkół ludowych prawo artykułem VIII. konkordatu z d. 18 sierpnia 1855 zawarowane.

Art. IV. Prócz czynności w artykule III. oznaczonych, należeć mają do zakresu władzy edukacyjnej krajowej:

a) układanie budżetu dla wszystkich szkół krajowych, Sejmowi przez Wydział krajowy przedkładać się mającego;

b) administracya wydawnictwa i nakładu książek wykładowych dla szkół średnich i niższych.

Art. V. Władza edukacyjna krajowa przedkładać będzie corocznie Sejmowi krajowemu sprawozdanie w przedmiocie wychowania publicznego w kraju.

B. Projekt z d. 27. IX. 1866.

Art. III. Do jej czynności należą:

1) Zarząd administracyjny i umiejętny wszystkich szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju.

2) Zatwierdzanie planów naukowych przez zgromadzenia nauczycielskie układanych.

3) Administracya wydawnictwa i nakładu książek wykładowych dla szkół średnich i niższych, tudzież zatwierdzenie ich używania w szkołach.

4) Przedkładanie corocznie Sejmowi krajowemu na ręce Wydziału krajowego sprawozdania o stanie wychowania publicznego.

5) Przedkładanie Sejmowi krajowemu projektów do ustaw i uchwał tyczących się oświaty publicznej w kraju, bądź wskutek wezwania Sejmu krajowego, bądź z własnej inicyatywy.

Konsystorzom obu obrządków katolickich służyć ma prawo art. VIII. konkordatu z d. 18 sierpnia 1855 rezerwowane.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. III. Do jej czynności należą:

1) Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju.

2) Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych.

3) Mianowanie, promowowanie, przenoszenie do stanu spoczynku i oddalenie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacyom i osobom prywatnym służących.

Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii pozostaje i nadal.

4) Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów) tudzież częściowych projektów we względzie szkół niższych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.

Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5) Wyznaczanie dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych.

Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegły ustawy.

6) Układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

7) Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

D. Statut z d. 25. VI. 1867.

Art. III. Do jej czynności należą:

1) Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju i w obrębie ustaw obowiązujących.

2) przedstawianie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych.

3) mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacyom i osobom prywatnym służących.

Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii pozostaje i nadal.

[Na mocy najwyższego postanowienia z d. 23 październ. 1875 (reskrypt Ministerstwa oświaty z d. 25 październ. 1875 l. 551) mianowanie dyrektorów państwowych szkół średnich w Galicyi podlegać ma najwyższej decyzyi cesarskiej, a mianowanie nauczycieli przy tychże szkołach należeć ma do Ministra wyznań i oświaty, a w obu przypadkach krajowa Rada szkolna przedkładać ma swoje wnioski ministrowi oświaty, do którego należy także załatwianie w toku instancyi służbowych spraw całego personalu nauczycielskiego].

4) Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów) tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.

Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5) Wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych. Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6) Układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich, ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

7) Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§. 2. Do jej czynności należą:

1) zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w § 1 wymienionych.

2) przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych.

3) z zastrzeżeniem szczególnych praw służących gminom, korporacyom i osobom prywatnym, mianowanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych i wszelkie nad nimi jurysdykcye służbowe.

4) układanie i przedkładanie Sejmowi ogolnych projektów naukowych (systemów naukowch) jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

5) wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.

6) układanie i wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszów edukacyjnych za krajowe uznanych, tudzież układanie i bezpośrednie podawanie do wiadomości Sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu państwa.

7) ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

§ 3. Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych dla szkół ludowych i średnich, ustawami określony, pozostaje nietknięty.

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. VIII. Do składu władzy edukacyjnej krajowej wchodzą:

a) Namiestnik kraju lub zastępca z jego ramienia wyznaczony,

b) jeden referent dla spraw administracyjnych przez Namiestnika wyznaczony,

c) inspektorowie szkół krajowych,

d) dwaj duchowni przez Najjaśniejszego Pana powołani,

e) dwaj posłowie przez Sejm delegowani,

f) dwaj delegaci wybrani przez Rady miejskie miast stołecznych Lwowa i Krakowa,

g) trzej członkowie z zawodu nauczycielskiego przez Sejm, względnie przez Wydział krajowy przedstawieni a przez Najjaśniejszego Pana mianowani.

Posłowie sejmowi urzędują przez czas trwania mandatów, delegaci miejscy i powołani ze stanu nauczycielskiego przez lat trzy, po upływie których znowu mogą być powołani.

B. Projekt z d. 27. XI. 1866.

Art. IV. Krajowa Rada szkolna składa się:

1) z Namiestnika kraju lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego,

2) z referenta dla spraw administracyjnych przez Namiestnika wyznaczonego,

3) z dwóch inspektorów szkół, jednego szkół niższych, drugiego szkół średnich, przez Namiestnika wyznaczonych,

4) z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych,

5) z dwóch posłów przez Sejm delegowanych,

6) z dwóch delegatów, wybranych przez Rady miejskie miast stołecznych Lwowa i Krakowa,

7) z trzech członków zawodu nauczycielskiego, przez Najjaśniejszego Pana mianowanych na propozycyę Wydziału krajowego.

Posłowie sejmowi urzędują przez czas trwania mandatów, delegaci miejscy i powołani ze stanu nauczycielskiego przez lat trzy, po których upływie znowu mogą być powołani.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. IV. Rada szkolna krajowa składa się:

1) z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego.

2) z Dyrektora na przedstawienie Namiestnika przez Najjaśniejszego Pana z ludzi światłych i poważanych w kraju mianowanego.

3) z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przez Namiestnika przywoływanych.

4) z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych.

5) z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego.

6) z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa.

7) z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez lat trzy, po których upływie znowu mogą być powołani.

D. Statut z d. 25. VI. 1867.

Art. IV. Rada szkolna krajowa składa się:

1) z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego.

[Według ustawy państwowej z d. 18 kwietnia 1890 Nr. 70 dz. u. p. »W Radach szkolnych krajowych w Wiedniu, w Pradze i we Lwowie ustanowiony ma być osobny urzędnik do zastępowania Namiestnika. Urzędnik ten, którego mianuje Cesarz na wniosek Ministra wyznań i oświecenia, używa tytułu »wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej« i należy do piątej klasy stopnia służbowego«].

2) z każdoczesnego referendarza Namiestnictwa dla spraw szkolnych.

3) z dwóch inspektorów, do posiedzeń Rady szkolnej przywoływanych przez Namiestnika.

4) z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych.

5) z członka Wydziału krajow., przez Wydział wydelegowanego.

6) z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa.

7) z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez lat trzy, po których upływie mogą być znowu powołani.

[na mocy dodatkowych §§ 60—62 regulaminu czynności Rady szkolnej krajowej zatwierdzonych reskryptem Ministra wyznań i oświecenia z d. 9 stycznia 1895 l. 586:

»§ 60. Dla spraw szkół przemysłowych i handlowych utworzoną będzie osobna Sekcya III. w Radzie szkolnej krajowej.

§. 61. Sekcya III. dla spraw szkół przemysłowych i handlowych składa się:

1) z radcy Namiestnictwa jako referenta dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkół przemysłowych i handlowych.

2) z inspektora krajowego tychże szkół.

3) z dwóch członków Rady szkolnej krajowej, których Rada wybiera, na czas trwania ich mandatu.

4) z dyrektorów szkół państwowych przemysłowych we Lwowie i Krakowie jako rzeczoznawców.

5) z trzech rzeczoznawców, powołanych przez Radę szkolną krajową na przeciąg lat trzech.

§ 62. Sprawy szkół przemysłowych i handlowych załatwia Sekcya III samoistnie, z wyjątkiem spraw ogólnej natury wymienionych w ustępach 1 do 4 regulaminu, oraz spraw, mających związek z innemi kategoryami szkół, które to sprawy Sekcya III. obowiązaną jest przedłożyć do uchwały Radzie pełnej»].

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§ 5. Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika składa się:

1) z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najjaśniejszego Pana mianowanego z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w Radzie zastępcą przewodniczącego.

2) z delegowanego przez Namiestnictwo.

3) z czterech Inspektorów szkolnych krajowych.

4) z dwóch duchownych po jednemu z obu obrządków rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

5) z członka Wydziału krajowego przez Wydział delegowanego.

6) z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych, trzech przez Radę miejską lwowską, trzech przez Radę miejską krakowską.

7) z czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których upływie ponownie mianowanym być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być znowu powołani.

§ 6. Dla załatwiania spraw i ich ekspedycyi utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne biuro, złożone z dwóch sekcyj, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza.

Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani będą przez Najjaśniejszego Rana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.

Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach Rady, z głosem doradczym. Gdyby członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie swój głos stanowczy.

§ 9. W przypadkach § 35 ust. 2 Statutu krajowego przewidzianych zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu Dyrektor Rady lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. VI. Władza edukacyjna krajowa uchwala większością głosów, w razie ich równości rozstrzyga przewodniczący.

B. Projekt z d. 27. XI. 1866.

Art. V. Do ważności uchwały wymaga się oprócz prezydującego obecności przynajmniej 8 członków. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości prezydujący rozstrzyga.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. V. Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej sześciu członków.

D. Statut z d. 25. VI. 1867.

Art. V. Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej sześciu członków.

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§ 7. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej ośmiu członków.

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. VII. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymywania wykonania uchwał władzy edukacyjnej, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

W tym razie przewodniczący ma wstrzymaną uchwałę przedłożyć najwyższej władzy oświecenia państwa.

B. Projekt z d. 27. XI. 1866.

Art. VI. Prezydującemu służy prawo wstrzymania uchwał Rady, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym. W tym razie Prezydujący wstrzymaną uchwałę przedstawi do decyzyi przełożonej najwyższej władzy.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. VI. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

D. Statut z d. 25. VI. 1867.

Art. VI. Przewodniczącemu przysługa prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§ 8. Przewodniczącemu przysługa prawo wstrzymać wykonanie uchwał, gdyby się te, zdaniem jego, sprzeciwiały ustawom obowiązującym.

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. IX. Ustanowiona władza edukacyjna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia do wyższego zatwierdzenia.

B. Projekt z d. 27. XI. 1866.

Art. VII. Ustanowiona Rada szkolna krajowa przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia do wyższego zatwierdzenia.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. VII. Ustanowiona Rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia i do etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze.

D. Statut z d. 25. VI. 1867.

Art. VII. Ustanowiona Rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia i etatu na właściwej drodze.

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§ 4. Rada szkolna krajowa przedłoży bezpośrednio Sejmowi do zatwierdzenia projekt swego wewnętrznego urządzenia; corocznie zaś przedkładać będzie Sejmowi do uchwały swój etat wraz z wydatkami, tytułem remuneracyi przyznać się mającej za czynności bądź powołanych specyalnych komisyj, bądź pojedynczych osób wezwanych do prac pomocniczych.

A. Projekt z d. 17. IV. 1866.

Art. X. Władza edukacyjna przedłoży Sejmowi wnioski względem podziału kraju na okręgi i obwody szkolne z oznaczeniem zakresu działania władz szkolnych okręgowych i obwodowych.

C. Projekt z d. 27. XII. 1866.

Art. VIII. Rozporządzenia sprzeciwiające się powyższym rozporządzeniom znoszą się.

E. Projekt z d. 20. X. 1869.

§ 10. Od czasu wejścia w wykonanie niniejszej ustawy, tracą moc obowiązującą wszelkie przeciwne jej dotychczasowe przepisy.

Sprostowania i uzupełnienia.

Str. 150. Józef Dietl, postawiwszy na Sejmie z r. 1863 wniosek o utworzeniu Rady szkolnej krajowej, uzasadnił go następnie szczegółowym projektem urządzenia Rady w książce »O reformie szkół krajowych. Zeszyt I. Stanowisko szkoły. Rada szkolna krajowa. Język wykładowy« Kraków 1865. Komisya szkolna sejmu z r. 1865/6 przyjęła ten projekt z pewnemi zmianami i poruczyła referat Dietlowi. Referat jego nie przyszedł na porządek dzienny obrad sejmu z r. 1865/6, gdyż wnioski komisyi szkolnej w sprawie języka wykładowego wywołały u wielu posłów polskich opozycyą, podyktowaną obawą, że czynią zbyteczne na rzecz języka ruskiego koncesye. Poświadcza to Stanisław Tarnowski w rozprawie: »O sesyi sejmowej roku 1865/6« (Przegląd polski tom I z r. 1866).

Str. 150 wiersz 5 od dołu zamiast »1861« czytaj »1866«.

Str. 174 wiersz 12 od dołu zamiast »upoważnienie« czytaj »upoważnienia«.

Str. 191. Uchwały Sejmu z r. 1880 odnosiły się także do reformy szkół średnich w kierunku szkoły jednolitej a Rada szkolna projekt taki przedłożyła w r. 1883 Ministerstwu. Zob. Stanisław Starzyński: »Sejm galicyjski w r. 1885/6«. Lwów 1887, który w tej książce opisuje obszernie starcia ówczesne Wydziału krajowego z Radą szkolną.

Str. 207 wiersz 21 od góry zamiast »wciskając« czytaj »wcielając«.

Str. 219. Statut Rady oraz ustawy szkolne, a w szczególności ustawa krajowa z d. 26 Czerwca 1899 o Radach szkolnych okręgowych i ustawa państwowa z d. 8 Czerwca 1892 o ustanowieniu stałych inspektorów szkolnych okręgowych w Galicyi, nie wspominają o tem, jaka władza jest nad tymi inspektorami instancyą dyscyplinarną. Jest nią Rada szkolna krajowa, która na mocy art. 3 swego Statutu w zarządzie szkół ludowych wstąpiła w prawa Namiestnictwa, a Namiestnictwo na mocy §§ 22 i 41 postanowienia ces. z r. 1852 było instancyą dyscyplinarną nad podlegającymi mu urzędnikami.

Str. 196 wiersz 5 od dołu zamiast »znając« czytaj »uznając«.

Str. 226 ustęp a) Rada szkolna jest również instancyą dyscyplinarną w obec służby ustanowionej w gimnazyach i w ogóle w szkołach publicznych jej podległych a to na mocy prawa, która przyjęła od Namiestnictwa, w myśl swego Statutu.

Str. 231. Na poparcie interpretacyi, że ustęp 4 artykułu III Statutu nie odnosi się do planów nauki, lecz do ustaw szkolnych krajowych, można przytoczyć, że Sejm z r. 1869, wyjaśniając wątpliwość wywołaną słowami Statutu »drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających«, zastąpił je w projekcie swoim słowami »w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego«.

Str. 237 wiersz 24 od dołu opuścić słowo »im«.

Geneza i kryminalno-polityczne znaczenie § 214 ustawy karnej.

Napisał

Juliusz Makarewicz.

Ustawa karna austryacka zawiera przepis, którego stanowczo wyjaśnić nie można inaczej, jak pozostałością odległego stanu prawnego, nieusuniętego mimo długowiekowego rozwoju historycznego. Jest to zarazem dowód, jak ustawa nasza, pochodząca faktycznie z końca XVIII w., głęboko sięga w przeszłość. Chcemy mówić o §. 214 uk. Brzmi on:

Przypadek drugi dania pomocy do zbrodni: przez zatajenie.

»Jeżeli kto przed zwierzchnością prowadzące do odkrycia zbrodni, lub sprawcy, poszlaki zataja, t. j. wyjściu ich na jaw umyślnie przeszkodzić. lub przynajmniej odkrycie to utrudnić się stara, albo sprawcę ukrywa; albo znanym sobie zbrodniarzom schronienie daje, lub też ich schadzki, którymby mógł przeszkodzić, ułatwia«.

Jak widzimy, rozróżnia ustawa cztery przypadki różne:

1) Zatajanie przed dochodzącą zwierzchnością poszlak, prowadzących do odkrycia zbrodni, lub sprawcy (Thäters);

2) ukrywanie sprawcy (Verbrecher);

3) dawanie schronienia (Unterschleif) znanym sobie zbrodniarzom (ihm bekannten Verbrechern);

4) ułatwianie schadzek (Zusammenkünfte) znanych zbrodniarzy

Nasuwa się pytanie, dlaczego ustawa odróżnia przypadek 3 i 4 od przypadku 2. Zdawaćby się mogło, że jest to zwyczajny pleonazm, częsty w ustawach dawniejszych, odbiegajacych silnie od nowożytnej zasady możliwie największej zwięzłości i ścisłości. Zdawaćby się mogło, że ustawa doskonale mogła była się ograniczyć

do przypadku 3, bo pojęcie dawania schronienia jest tak obszernem, że przypadek 2 i 4 wejść może pod to pojęcie. Kto dopuszcza się czynu karygodnego przez sam fakt dania schronienia sprawcy, dopuszcza się go tem więcej, jeżeli go ukrywa, a »schadzka« przestępców wymaga ipso facto schronienia, ułatwia się schadzkę przez to, że się daje do tego sposobność przez udzielenie odpowiedniego miejsca schronienia [1]).

Analogiczne zestawienie spotykamy w §. 515. Czynu karygodnego dopuszczają się hotelierzy i restauratorowie przez dostarczenie »sposobności do nierządu« (zur Unzucht Gelegenheit verschaffen) a jednak danie tej sposobności nosi ogólną nazwę schronienia (Unterschleif), por. zresztą przeciwstawienie w § 512 a (stałe mieszkanie ordentlicher Aufenthalt, lub wogóle schronienie Unterschleif).

Inne ułatwianie schadzki, nie będące daniem schronienia, byłoby chyba stanie na straży w czasie schadzki, nie odbywającej się w miejscu zabudowanem (domu, spichrzu i t. p.), lecz np. w polu, w lesie i t. d. Ewentualność ta jednak nie odpowiada tytułowi § 214 — przez ukrywanie — durch Verhehlung. Ułatwianie schadzki ma polegać nie na straży, żeby jej nikt nie przeszkodził, lecz na »ukrywaniu« tej schadzki i biorących w niej udział [2]). Analogiczne przepisy znajdujemy w §§ 287f, 290, 291 i 293 d. (der ihren Zusammenkünften wissentlich sein Haus oder seine Wohnung vermiethet, oder leihet). Ułatwianie schadzki polega na oddaniu na ten cel domu, lub mieszkania.

Czy rzeczywiście zachodzi tu pleonazm, czy ustawa nie miała na myśli czegoś odrębnego, czy więc powołała, prócz ogólnego pojęcia (Unterschleif), także przypadki szczególne, ukrywanie i ułatwianie schadzek, tylko w celu uwypuklenia zasadniczej myśli?

Jeżeli tak, to dlaczego ustawa zna odrębny wymiar kary dla ukrywania z jednej strony, dla dawania schronienia i ułatwienia schadzek z drugiej strony? Widocznie zachodzi tu różnica w karygodności. Zdawaćby się to mogło naturalnem, wszak ukrywanie (Verbergung) jest ostrzejszą formą pomocy, ochrony, niż proste dostarczenie schronienia, lub ułatwienie schadzki, a więc nic dziwnego,

---

[1]) Najw. Trybunał w orzecz. nr. 230 tłomaczy Unterschleif z § 214 przez »unerlaubte Beherbergung«.

[2]) Ułatwiający ma mieć możność przeszkodzenia jej (hindern, ust. z r. 1796, verwehren), jest to chyba możliwe tylko we własnym domu, lub mieszkaniu.

że ukrywanie z ostrzejszą łączyć się będzie karą, niż zwykłe dawanie schronienia.

A jednak — ustawa robi nam niespodziankę: nie ukrywanie z surowszą łączy się karą, lecz właśnie to proste dawanie schronienia.

§ 215 przepisuje bowiem: »Dopuszczający się w ten sposób zatajenia, ma być karany o ile zaniedbanie doniesienia nie tyczy się zbrodni zdrady głównej, szpiegostwa lub nieuprawnionego werbunku i nie stanowi współwiny w tych zbrodniach (§ 61, 67 i 92), w miarę niebezpieczeństwa zatajonego (verhehlten) zbrodniarza i szkodliwych skutków, wywołanych przez udzieloną mu pomoc, więzieniem od sześciu miesięcy do jednego roku, a w razie danego schronienia lub ułatwianych schadzek, ciężkiem więzieniem aż do lat pięciu«.

Widzimy zatem, że za zatajenie zbrodniarza i udzieloną mu pomoc po zbrodni wogóle, karą jest więzienie (zwyczajne) od 6 miesięcy do roku, natomiast danie schronienia i ułatwianie schadzek, a nie ukrywanie, stanowi przypadek kwalifikowany, karany ciężkiem więzieniem do lat pięciu!

Jeżeli przyjmiemy, że ustawa używa tylko pleonazmu, że przepisy § 214 są jednolite, to dochodzimy do następujących konsekwencyi: kto mordercę, skrytobójcę ukrywa (verbirgt) przed dochodzącą władzą — nie może otrzymać większej kary niż więzienia zwyczajnego przez jeden rok, natomiast kto dostarcza schronienia (Unterschleif) złodziejowi, który ukradł sosnę, wartości 11 koron, z lasu rowem otoczonego (§ 171, 174 II. e.) — otrzymać może karę do pięciu lat ciężkiego więzienia.

Jakże to wytłomaczyć?

Sięgnijmy do dwu zwykłych źródeł informacyi w przypadkach wątpliwych: do judykatury reprezentującej praktykę i literatury, przedstawicielki teoryi.

A) Najwyższy Trybunał w całym szeregu orzeczeń porusza kwestye — wyłącznie § 214 ust. I—II. Jest tylko jedno orzeczenie (nr. 230), które zajmuje się naszą kwestyą i rozstrzyga wątpliwe widocznie dla sądów niższych pytanie, czy wyrażenie »bekannten Verbrechern« należy rozumieć w tym kierunku, że tylko schronienie, udzielone większej ilości (pluralis) przestępców, jest karygodnem, czy też przypadek ten zachodzi już przy jednym? N. T. oświadcza się za drugą alternatywą.

W orzeczeniu tem jednak, obok kwestyi liczby chronionych przestępców, poruszono pośrednio (w wywodzie jeneralnej Prokuratoryi, z którym milcząco Najw. Trybunał widocznie się solidaryzuje), kwestyę, kogo należy rozumieć przez owych »znanych przestępców«. Nie ulega żadnej wątpliwości stanowisko Najwyższego Trybunału, względnie jener. Prokuratoryi, co do tego: jeżeli »ukrywanie« odnosi się do osoby, która zbrodnię popełniła i którą władza poszukuje, to »schronienie« odnosi się do osoby, która także zbrodnię popełniła, lecz władza jeszcze jej nie poszukuje. Jener. Prokuratorya uważa ten drugi przypadek za niebezpieczniejszy w znacznie wyższym stopniu [1]). Jeżeli więc zgłosi się do mnie ktoś ścigany listami gończemi np. z powodu oszustwa i ja go ukryję, to według jener. Prokuratoryi popełniam czyn mniej karygodny, niż jeżeli zgłosi się do mnie ktoś z moich przyjaciół i oświadczy mi: »dziś zastrzeliłem w pojedynku człowieka, władza o tem jeszcze nie wie, dowie się za parę dni, muszę wyjeżdżać, ale przez dzisiejszą noc przenocuj mnie u siebie« i ja go przenocuję; danie tego schronienia jest o wiele karygodniejszem, pomimo, że ja nie wiem, czy prokurator wogóle ścigać będzie w tym razie, pomimo, że żadna władza kroków nie poczyniła jeszcze. Według jeneralnej Prokuratoryi właśnie dlatego. Mamy do tego komentarz: »kto już jest ściganym, zazwyczaj unikać będzie nowych czynów karygodnych przynajmniej na czas trwania ścigania, natomiast schronienie tam, gdzie niema ścigania, daje podstawę do czynności karygodnych«. Czy dlatego, że przenocowałem swego przyjaciela, to dałem mu sposobność do dalszych czynów karygodnych, jakich, czy nowego pojedynku?

Tłomaczenie jen. Prokuratoryi zupełnie mnie nie przekonuje;

---

[1]) Jeneralna Prokuratorya (t. III. str. 127) używa zwrotu: Derselbe Gesetzesparagraf bedroht im Verbergen eines Verbrechers vor der nachforschenden Obrigkeit eine Handlung, welche nicht selten in einem an sich edlen Motive, wie z. B. im Mitleide, ihren Ursprung nimmt. Ihr steht der einen noch nicht von der Obrigkeit verfolgten Verbrecher zugewendete Unterschleif an Strafwürdigkeit nicht nach; vielmehr ist er der öffentlichen Sicherkeit im höheren Grade gefährlich. Wer bereits verfolgt wird, dürfte wohl für gewöhnlich um nicht ergriffen zu werden, vor neuen Strafthaten zurückschrecken, mindestens insolange die Verfolgung währt. Dagegen wird durch die Erfahrung bestätiget und Art 102 § 3 der Theresiana hat diess treffend ausgeführt, dass der gegebene Unterschleif in der Regel nur die Operationsbasis zu strafgesetzwidrigen Handlungen gibt.

co więcej, uważam je za bardzo niebezpieczne; pamiętajmy, że analogiczne do § 214 przepisy zawiera § 307 uk. odnośnie do występków i przekroczeń, tak, że schronienie, udzielone komukolwiek po dokonaniu jakiegokolwiek czynu karygodnego, stanowić będzie czyn karygodny, zbrodnię lub występek, lub przekroczenie, w miarę rodzaju; dojść musimy do tego, że jeżeli przyjmiemy w gościnę człowieka, którego pies przed chwilą biegał bez kagańca po ulicy wbrew wszelkim przepisom, lub który tak szybko jechał rowerem, że strażnik policyjny go zanotował, lub człowieka, który publicznie zelżył funkcyonaryusza władzy, popełniamy przekroczenie § 307, jeżeli gościć będziemy człowieka, w którego domu ganek nie był dobrze opatrzony, tak, że dziecko spadło z drugiego piętra i zabiło się, dopuszczamy się przekroczenia § 307 surowiej karanego; jeżeli wreszcie zabawi u nas przez kilka dni człowiek, który w przystępie gniewu zastrzelił człowieka z powodu obelgi, dopuszczamy się zbrodni. My go nie ukrywamy przed władzą, owszem głosimy całemu światu, znajomym: bawi u nas ten a ten, który zrobił to a to, nie utrudniamy władzy poszukiwań, owszem zwracamy pośrednio jej uwagę na ten fakt, bo wieść się rozchodzi; to wszystko nic, jener. Prokuratorya powiada: tu nie chodzi o ukrywanie; gdyby władza już poszukiwała a wyście go ukrywali, to byłoby mniej karygodnem, ale wy jawnie gościcie go u siebie w czasie, gdy władza go nie poszukuje, to jest dopiero szczególnie niebezpieczne, dajecie mu szeroką podstawę do popełniania czynów karygodnych, »die Operationsbasis zu strafgesetzwidrigen Handlungen!«

Na tem nie koniec: chodzi o dalsze konsekwencye, »władza nie poszukuje«, ale władza może długo nie poszukiwać, pytanie — przez jak długi czas mam wstrzymać się od goszczenia moich przyjaciół, którzy popełnili czyn karygodny?

Weźmy przypadek pojedynku: przyjaciel mój nie zabił swego przeciwnika, lecz zranił go lekko, zgłasza się do mnie, ja z obawy przed § 214 w interpretacyi Najw. Trybunału, oświadczam mu: mój drogi »unerlaubte Beherbergung« byłoby zbrodnią z mej strony, nie mogę cię gościć. Przyjaciel wyjeżdża. Upływa rok, zgłasza się do mnie ponownie, czy mam go przyjąć? Władza jeszcze go nie poszukuje, dlaczego — nie wiem, zresztą może go poszukuje, ja o tem nic przynajmniej nie wiem. Cóż mam zrobić? Czy pójść do p. prokuratora i spytać się go: czy pan nie będzie ścigać mojego przyjaciela z powodu pojedynku zeszłorocznego? Jak długo czas ten nie-

pewności ma trwać? Ściśle biorąc, aż do przedawnienia. Pojedynek ze zranieniem pociąga za sobą karę więzienia od roku do pięciu (§ 160 uk.), przedawnia się w pięciu latach (§ 228 b uk.), a więc przez przeciąg pięciu lat nie mogę przyjąć mego przyjaciela, bo przyjęcie to byłoby zbrodnią, karaną ciężkiem więzieniem do lat pięciu!

Trudno uważać kwestję za rozwiązaną przez N. T.!

B) Literaturę kwestyi reprezentuje Finger, Janka i Krzymuski w podręcznikach. Herbst, Frühwald w komentarzu do ust. z r. 1852. Jenull w koment. do ust. z r. 1803. (Lammasch w Zarysie zupełnie nie omawia § 214).

Finger (I. str. 221 II wyd. str. 278) interpretuje ten przepis przez położenie nacisku na wyraz »bekannte Verbrecher« (zresztą zupełnie słusznie). Według jego zdania są to »Individuen, die eine strafbare Handlung begangen, die Strafe wegen derselben aber noch nicht verbüsst haben«. Interpretacya ta przedewszystkiem zupełnie niczego nowego nie wprowadza (bo tak samo Thäter z ust. I i Verbrecher z ust. II są to jednostki, które popełniły przestępstwo a kary nie odcierpiały); a następnie niczego nam nie tłomaczy: zagadka wyższej kary pozostaje nierozwiązaną.

Janka (2 wyd. str. 353) o wiele trafniej już wypowiada zapatrywanie, że ustawa rozciąga w 3 i 4 przypadku karygodność na osoby, które dopiero w przyszłości mają dokonać przestępstwa. »Das Gesetz bezieht jedoch die betreffenden Strafbestimmungen auch auf die Fälle, in welchen Unterschleif und Unterstützung künftigen Verbrechern vor verübter That gewährt werden, selbstverständlich auch hier unter der Voraussetzung, dass dieselben nicht als Theilnahme an dem geplanten Verbrechen zu strafen sind.

Konstrukcya Janki jest jednak trudną: winny ukrywa przyszłych przestępców (zbrodniarzy), t. zn. osoby, które mają dokonać przestępstwa, ale ukrywanie to ma być tego rodzaju, by nie podpaść pod pojęcie pomocnictwa. Do tego znów trzeba, ażeby nie wiedział o tem przestępstwie, którego mają dokonać, gdyż w przeciwnym razie niewątpliwie znajdzie do niego zastosowanie § 5 uk. (auf was immer für eine Art Vorschub gegeben). Schronienie, ułatwianie schadzki przed dokonaniem zbrodni jest niewątpliwie udzieleniem pomocy do jej dokonania. Winny jednak nie ma o tem wiedzieć, że na zbrodnię się zanosi, jakżeż więc może ulegać karze, czy za sam fakt, że gościli u niego ludzie, którzy dokonali nazajutrz zbrodni — w ta-

kim razie zawód hoteliera należałby do najryzykowniejszych; nigdy nie możnaby się uchronić od konfliktu z § 214 uk.

Możliwą jest jeszcze jedna alternatywa: winny nie wie o tem, jakiej zbrodni dokonać chcą sprawcy, domyśla się jednak, że mają zamiar czegoś złego się dopuścić. To jest chyba myśl Janki.

Na jakiej podstawie ma ów hotelier przypuszczać, że ludzie owi mają zamiar dokonać przestępstwa, nie podaje Janka. Czy sam fakt, że kilka osób po cichu ze sobą rozmawia ma go na to naprowadzać, czy romantyczny strój, czy posiadanie broni? W każdym razie dowolności zostawia interpretacya ta szerokie pole.

Z drugiej strony interpretacya ta sprzeciwia się kardynalnym zasadom interpretacyi gramatycznej. Ustawa nie mówi künftigen Verbrechern, lecz »bekannten« Verbrechern, t. zn. że chronione osoby już w chwili chronienia są przestępcami, tu nie chodzi o przyszłość, lecz przeszłość tych ludzi. Według Janki popełni zbrodnię z § 214 ten, kto nieskazitelnym (niekaranym) ludziom udzieli schronienia przez noc, a oni nazajutrz popełnią zbrodnię.

Gdybyśmy zresztą przyjęli interpretacyę Janki, to nie zrozumiemy tego, dlaczego pełne świadomości ukrywanie przed władzą mordercy ma być łagodniej karane, niż udzielenie noclegu człowiekowi, co do którego przypuszcza się tylko, że nazajutrz pójdzie do sąsiedniego lasu wyciąć sobie sosnę.

Nie tłomaczy nam tego także Krzymuski (II. 427), który żąda, by chronieni byli »przestępcami«; ależ każdy, kto popełnił czyn karygodny jakikolwiek, jest przestępcą [1]).

Herbst (VII. w. I. 460) nie zwraca uwagi na naszą kwestyę, zajmuje się tylko »schadzkami znanych przestępców«, wyrażając zapatrywanie, że forma ta odnosi się częściej do przestępstw przyszłych, których mają sprawcy dopiero dokonać. Nie wyklucza jednak wypadku odwrotnego, t. j. że schadzkę odbywają osoby, które zbrodni już dokonały, a nie mają zamiaru dalszych dokonywać. Herbst stwierdza wyższą karygodność 3 i 4 przypadku, nie wchodzi jednak w motywa.

Frühwald (Handb. 46—47) odnosi schronienie do osób, które oznaczonej zbrodni już dokonały (bekannten Thätern), schadzki

---

[1]) Por. wyrażenia tegoż autora »w duszy przyszłego przestępcy«, »aby stać się przestępcą (I. 300) extradycya przestępcy« (I. 281).

zaś także do osób, które w przyszłości mają popełnić zbrodnię. Zresztą stanowisko Herbsta.

Geyer (Erörterungen über den allgemeinen Thatbestand der Verbrechen 1862 str. 201) porusza tylko kwestyę schadzek zbrodniarzy:

Wer die Zusammenkünfte von Verbrechern nach verübtem Verbrechen begünstigt, wird dadurch entweder die Straflosigkeit derselben zu befördern suchen, wenn die Verbrecher dabei z. B. Verabredungen über ihre Flucht oder über Verheimlichung von Anzeigungen u. dgl. treffen wollen, oder er wird zur Fortdauer des durch das Verbrechen entstandenen Schadens beitragen, wenn sie z. B. über die Vertheilung, Verbergung, Verwendung der gemachten Beute berathen. Um irgend einen solchen, mit dem Verbrechen in Zusammenhang stehenden Zweck der Zusammenkünfte muss der Begünstiger wissen sonst wird man ihn in diesem Fall nicht nach § 214 strafen können.

Dlaczego jednak wyższą karę ustawa przepisuje w 3 i 4 przypadku — ani słowa!

Komentator ustawy z r. 1803 Jenull podaje nam jako motyw wyższej kary okoliczność, że w 3 i 4 przypadku niewłaściwe uczestnictwo odnosiło się do większej ilości zbrodniarzy [1]). Jenull nie zwrócił jednak uwagi na tę okoliczność, że także ustęp I i II § 193 (dzisiejszego 214) może odnosić się do większej ilości osób: jeżeli zatajam przed dochodzącą władzą ślady pięciu sprawców zbrodni, to liczba ta może być okolicznością obciążającą przy wymiarze kary, lecz tylko w obrębie pierwszego ustawowego wymiaru (więzienia do roku, względnie do 3 lat, jak według ust. z r. 1803), natomiast nigdy nie wymierzy się kary z drugiego (ciężkie więzienie do 5 lat). Nie na momencie ilości osób, będących przedmiotem pomocy, leży nacisk widocznie, lecz na różnicy samego działania — do ilu osób czyn ten będzie miał zastosowanie, nie wpłynie na kwalifikacyę czynu.

C) Interpretacya historyczna. Chcąc znaleść rozwiązanie zagadnienia, cofać się musimy historycznie wstecz, szukając w poprzednich ustawach austryackich początków i źródła dzisiej-

---

[1]) Der Grund der erhöhten Strafbarkeit in den zwei letztern Fallen liegt in der grosseren Gefährlichkeit derselben, da sich in diesen der sträfliche Vorschub auf Mehrere ausdehnt. (Das oesterr. Criminalrecht. Grätz 1809. I. 399).

szego § 214. Ustawa z r. 1803 w § 194 zawiera stylizacyę, identyczną z § 214, a § 194 karę, odpowiadającą § 215, z tą tylko różnicą, że karą za ukrywanie nie jest więzienie od 6 miesięcy do roku‘ lecz do 3 lat.

Ustawa zachodnio-galicyjska z r. 1796 zawiera w § 205 (I cz.) odnośne przepisy stylistyczne nieznacznie się różniące (verwehren, zamiast hindern). Ustawa, przepisując karę (§ 206), nie rozróżnia pojedynczych przypadków, lecz wypowiada ogólną zasadę:

»Ein solcher Verhehler begeht ein Civilverbrechen (lżejsza zbrodnia w przeciwieństwie do Criminalverbrechen § 3 i 4) und soll nach der Gefährlichkeit des verhehlten Verbrechers und nach der durch seinen Vorschub beförderten Schädlichkeit mit gelinderm oder hartem Kerker von drey Monaten bis auf drey Jahre bestrafet werden«.

Jak dotychczas metoda wstecznego posuwania się za początkiem instytucyi nie doprowadziła nas do pożądanego rezultatu. Natomiast pewne światło rzuca na naszą kwestyę ustawa Józefińska z r. 1787 w części I § 81:

»Wer einen sichtbar Gebrandmarkten, einen aus dem Gefängnisse oder Strafe Entflohenen, oder sonst einen ihm als Kriminalverbrecher Bekannten wissentlich in seiner Wohnung verbirgt, oder einem solchen einen zeitlichen, obschon nicht geheimen Aufenthalt giebt, ist der Verheelung der Verbrecher schuldig, wenn er gleich dadurch zu Fortsetzung des Verbrechens nicht beyträgt, folglich ihm eine mehrere Theilnehmung an dem Verbrechen nicht zur Last liegt«.

Widzimy więc, że ustawa rozróżnia 3 kategorye zbrodniarzy: a) piętnowanych, b) zbiegłych z kary wzgl. więzienia, c) zresztą znanych jako ciężkich zbrodniarzy.

Piętnowano (po myśli § 24) skazanych na długoletnie więzienie drugiego stopnia (od 30—100 lat § 23).

Wobec przeciwstawienia zbiegłych piętnowanym przypuszczać należy, że przez piętnowanego rozumie ustawa ciężkiego zbrodniarza, który już karę odcierpiał; »ciężkim przestępcą« (Criminalverbrecher) może być tak ten, który już karę odcierpiał, jak ten, którego kara czeka. Zabronionem jest jednak nietylko ukrywanie, lecz także jawne przyjmowanie ciężkiego zbrodniarza i stanowi to rodzaj współwiny. Ratio legis tego przepisu wynika, sądzę, z uwagi »choć do kontynuowania zbrodni się nie przyczynia«.

Chodzi tu zatem po prostu o podejmowanie ciężkich przestępców, o solidaryzowanie się z nimi, o dostarczanie im pewnej podstawy do dalszej przez ustawę z góry przewidywanej zbrodniczej działalności. Ów piętnowany, czy znany zbrodniarz ciężki, ma pozostawać poza społeczeństwem, pomoc wszelka, udzielona mu przez jawne udzielenie schronienia, jest zbrodnią. Dowodem, że ustawie chodzi o odebranie tej szerokiej podstawy do zbrodniczej działalności, jest § 85 (analogiczny do naszego § 216), który przepisuje dla małżonków i krewnych niższą karę za tę zbrodnię, zawsze jednak z zastrzeżeniem »unter dem ausdrücklichen Bedingnisse, aber, dass der Verheeler in jedem Falle zu Ausübung oder Fortsetzung des Verbrechens von seiner Seite nicht das geringste beigetragen habe«.

Nawet rodzinie nie wolno zbrodniarza gościć, nie wolno »einem solchen auch nur einen zeitlichen obschon nicht geheimen Aufenthalt geben«, a nie wolno, bo zachodzi obawa, że zbrodniarz kontynuować będzie swą zbrodnię, względnie, że nowej zbrodni dokona.

Kara zależy od jakości tego wroga społecznego (§ 84). Die Strafe der Verheelung der Verbrecher ist, nachdem der verheelte Verbrecher gefährlicher und gemeinschädlicher ist, zeitliches oder anhaltendes gelinderes oder härteres Gefängniss und öffentliche Arbeit.

Zbrodniarz występuje tu nie jako sprawca większej lub mniejszej zbrodni, lecz jako indywidualność antyspołeczna, jako hostis generis humani, jako niebezpieczne szkodliwe zwierzę, którego nie wolno bezkarnie do siebie przyjmować, które ma żyć poza społeczeństwem.

Jeżeli myśl ta jasno występuje w ustawie Józefińskiej, to jeszcze bardziej uwypukla się, jeżeli sięgniemy do ustawy, niespełna 20 lat wcześniej wydanej — do Therezyany.

Artykuł 102 nosi tytuł von Verheelern und Aufhaltgebern hasterhafter und verdächtiger Leuten (tłomaczenie łacińskie de receptatoribus facinorosorum). Już w tytule zaznacza się myśl przewodnia artykułu: nie chodzi tu tylko o osoby, które przestępstwo popełniły, kary nie odcierpiały i przed władzą się ukrywają, lecz także o takie osoby, które zdolne są w przyszłości popełnić przestępstwo[1]).

[1]) Por. co do tego Art. 70, odpowiadający naszemu § 93, a gdzie przestępcy, którzy dokonali zbrodni, nazywają się: kundbare Uebelthater, wissentliche Missethater, notorii malefici.

§ 1 tego artykułu niedwuznacznie już myśl tę wypowiada: Durch die Heelere und Unterschleifgebere aber werden hier abgentlich diejenige verstanden, die zu Bewerstelligung der Uebelthat selbst keine Beyhülff leisten, sondern nur lasterhafte und verdächtige Leute mit — oder ohne habende Wissenschaft ihrer entweder schon verübten oder verüben wollenden Uebelthat bey sich aufhalten, beherbergen und Unterstand geben...

Nie cytujemy reszty tego §-fu, zawierającej inne przypadki pomocy po zbrodni (ukrywanie przestępcy przed karą, owoców przestępstwa i t. d.).

Niesłychanie plastycznie występuje ten przepis w oświetleniu § 3 tegoż artykułu, podającego motywa ustawowe:

Est ist demnach hierorts die Rede lediglich von eigentlichen Verheelern und Unterschleifgebern. Und zumalen ausser Zweifel ist, dass das Diebs-Rauber und anderes lasterhaftes Gesindel, und Bösewichte ihre Unthaten desto freyer und kecker unternehmen, und vollbringen, wenn sie heimliche Schlupfwinkel finden, wo ihnen Herberg und Unterstand verstattet wird, und wo sie sodann vor der gerechten Verfolgung versteckt und sicher bleiben, ...sofort von dortaus zu neuen Unthaten desto füglicher wider auslauffen mögen, so erheischet die allgemeine Sicherheit, dass gegen die gefährliche Verheelere und Aufhaltgebere lasterhafter und verdächtiger Leuten ebenfalls Landgerichtlich mit aller Schärfe verfahren werde, und dieses um so mehr, als wir bereits oben Art 28 § 3 bis 7 (um böse Leute von ihren Lastervorhaben desto eindrucksamer abzuschrecken oder allenfalls dieselbe desto geschwinder zur erspieglenden Straffe zu bringen) gerechtest geordnet haben, dass selbst die gerichtlide Angebung des wissentlichen, entweder schon verübt oder bevorstehenden Missethaten Jedermänniglich als eine strenge Schuldigkeit obliege, und deren Unterlassung gemessen zu bestrafen seye. Uebrigens bleibet auch dieses richtig, dass aus der gefährlichen Verheel- und Unterschleifgebung lasterhafter Personen auch eine starke Vermuthung der Mitwirkung zur begangenen Missethat entstehe.

Oczywistą jest rzeczą, że ustawie Terezyańskiej nie chodziło tylko o ukrywanie przestępcy przed władzą, lecz o tę szeroką podstawę działania, jaką owym »złym ludziom«, »hołocie złodziejskiej, rozbójniczej i innej występnej«, owym »złoczyńcom«, owym »lu-

dziom występnym i podejrzanym« daje stały punkt oparcia o jakiś dom, gospodę; łatwiej mogą ztamtąd nowe czyny karygodne na szkodę społeczeństwa przedsiębrać. Niewątpliwie traktuje tu ustawa o pewnej odrębnej klasie ludzi, na którą język polski ma dobre wyrażenie (może oparte na historycznym rozwoju) »wyrzutki społeczeństwa«. Jest to klasa ludzi, dla których przestępstwo jest zawodem. Kto im dostarcza przytułku, działa na szkodę społeczną.

Kary za udzielenie takiego przytułku przepisuje Terezyana (Art. 102, § 4) surowe: zostawia wprawdzie sędziemu władzę dyskrecyonalną, lecz pozwala mu zastosować nawet karę śmierci i to kwalifikowaną.

Do zupełnego wyjaśnienia kwestyi przyczyniają się podane w § 6 okoliczności łagodzące:

1) Wenn der Aufhaltgeber zwar einen entwelchen Verdacht gegen die beherbergte Person schöpfen können, jedoch von dessen bösen Handlungen nichts eigentliches gewusst.

Karygodnem (choć przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących) jest samo przyjęcie osób »podejrzanych« w najściślejszem tego słowa znaczeniu, choćby nie miało się substratu w poprzedniem ukaraniu, lub w wiadomości o jakichś złych czynach.

3) Wenn Jemand zwar unerlaubt und wider die Polizeyordnung fremden Personen ohne obrigkeitlichen Vorbewusst den Unterstand bewilliget, jedoch nicht gewusst hätte, dass die Gäste Böswichte ... seyen.

Wina przyjmującego nie zasadza się na świadomem przyjęciu złych ludzi, złoczyńców, lecz osób podejrzanych, każdej obcej osoby, o której nie wie władza, której władzy nie zgłosił.

Na tem kończymy wsteczne posuwanie się ku źródłom austryackiego rozwoju prawa karnego, a chcąc uzyskać dla powyższych postanowień tło szersze, sięgnąć musimy do prawa karnego porównawczego. Okaże się, że przepisy Terezyany nie są wynikiem ustawodawczej fantazyi, chwilowym epizodem, lecz jednem ze stałych zjawisk rozwoju prawa karnego.

Nie pójdziemy za daleko, nie potrzebujemy cofać się aż do tej epoki rozwoju, w której każdy przestępca, obrażając porządek Boski i ludzki, ipso facto staje się wyjętym z pod prawa, każdy jest »wilkiem«, którego wolno bezkarnie zabić, ale z którym nie wolno przestawać, którego nie wolno do siebie przyjmować, którego nie wolno gościć, również pod karą wyjęcia z pod prawa.

Wystarczy nam sięgnąć bądźto do epoki zbliżonej do Terezyany stopniem kultury, t. j. do prawa rzymskiego, które zresztą po recepcyi wpływ swój wywarło na prawo niemieckie, bądź do późniejszych źródeł prawa niemieckiego, z których z biegiem czasu Terezyana się wyłoniła.

I. Prawo rzymskie.

Sacratio capitis epoki teokratycznej, zasadzająca się na wyjmowaniu z pod prawa zbrodniarzy, połączonem z poświęceniem Bóstwu i to specyalnie obrażonemu przez czyn karygodny (sacer esto), ustępuje z biegiem czasu miejsca wyjęciu z pod prawa świeckiemu.

W miejsce sacratio capitis wstąpiła aqua et igni interdictio [1]) i proscriptio. Wyjętego z pod prawa mógł każdy bezkarnie zabić (odnośnie do a. et i. int. Dio Cass. XXXVIII 17 i Quinct. decl. 351. Exulem intra fines deprehensum liceat occidere, por. Rein 137 i Mommsen R. Str. 72, odnośnie do proscripti mordercy osób, uznanych przez Senat za nieprzyjaciół (Liv. LXXVII Val. Max. VI. 5. 7. Dio Cass. XLVII 1 sq. por. Rein. 138), otrzymywali nawet wynagrodzenie, a Lex Corn. de sicar. wyraźnie uwalnia od kary takiego mordercę (ib.). Pierwotnie, dodajmy, odnosi się interdictio do cudzoziemca, uznanego za nieprzyjaciela (Mommsen. Röm. Str. R. 82).

Wyjęcie z pod prawa nie następowało tylko w wypadkach formalnego orzeczenia. Było także bezpośredniem następstwem ipso facto, pewnego karygodnego zachowania się. Nietylko proscriptum wolno bezkarnie zabić, ale także nieprzyjaciół i zbiegów z wojska. Wynika to z ustępu 1. 3. § 36. D. ad 1. Corn. 48. 8. transfugas licet ubicumque inventi fuerint, quasi hostes interficere (por. l. 1 i 2, quando lic. 3. 27).

Osób z pod prawa wyjętych nie wolno także oczywiście przyjmować (recipere). Kto wyjętego przyjmuje, ulega także wyjęciu i (pierwotnie) egzekucyi ludowej [2]).

[1]) Aqua et igni interdictio jest częścią karą (ustawy Corneliańskie i Julijskie, Rein 915), częścią politycznym środkiem odcięcia powrotu temu, kto uciekł przed karą (Rein 479).

[2]) Por. καὶ αὐτος καὶ οἱ ὑποδεξάμενοι αὐτον ἀνατὶ διόλωνται — ust. Klodyjska przeciw Cyceronowi. Dass wer ihn aufnahm sein Leben wagte sagt Cicero selbst Att. 3. 4- pro Plaucio 41. 98. publicatio bonorum, exilium, mors Mommsen 936. uw. 1.

Liczne mamy dowody, że nie wolno było przyjmować proscriptum (Cic. Verr. I. 47. Plut. Sull. 31, u Reina 138), desertorem (si quis forte desertorem agro tectoque susceperit L. 1. C. 12. 9.), uciekającego nieprzyjaciela (Rein 351), niewolnika, który zabił swego pana, względnie przy morderstwie tegoż biernie się zachował (l. 3. § 12. D. de S. cons. Silas 29. 5). Nie wolno wreszcie było przyjmować latrones.

Nasuwa się mimowoli myśl, że i latrones należą do kategoryi tych osób faktycznie z pod prawa wyjętych, do publicznych nieprzyjaciół.

Mommsen (Röm. Strafrecht. 629 uw. 4) charakteryzuje latrones jako bandytów uzbrojonych, połączonych w gromady, różniących się od nieprzyjaciół (hostes) tylko politycznie.

Określenie jego popierają źródła:

Ulp. 1. 24. D. de capt. 49. 15. Hostes sunt, quibus bellum publice Populus Romanus decrevit, vel ipsi Populo Romano, ceteri latrunculi vel praedones appellantur. Podobnie Pomponius 118. de verb. sign. 50. 16 — ceteri latrones aut praedones sunt.

Jeniec u latrones, twierdzą słusznie prawnicy rzymscy, nie jest jeńcem wojennym.

Latrones to są przestępcy zawodowi, których środkiem zarobkowania jest kradzież, rozbój; nie cofają się przed morderstwem (homicidium por. l. 28 § 15. D. de poen. 48. 19), podpaleniem jak trzeba, występują przeważnie w związkach. Prawnik rzymski (1. 11 § 2. D. de poen. 48. 19) cytuje latrones jako przykład tych, którzy przestępstwa dokonują przez sam zamiar widoczny z ich związku: proposito delinquunt latrones qui factionem habent.

Nie ten jest latro, kto dopieroco dokonał zbrodni, za którą kary jeszcze nie odcierpiał, lecz ten, kto całem swem życiem okazuje, że łupiestwo jest jego żywiołem, choćby nawet jeszcze żadnego nie dokonał cięższego przestępstwa.

Latro est etiam, antequam manus inquinet, quia ad occidendum iam armatus est et habet spoliandi atque interficiendi voluntatem. Exercetur et aperitur opere nequitia, non incipit (Sen. de ben. V 14).

Rzymscy latrones, nazwijmy ich złoczyńcy lub łotrzyki, bo wyraz ten w języku polskim odpowiada temu pojęciu przestępcy zawodowego, noszą także nazwy według pewnych specyalności; na-

zywają się grassatores ci, którzy publicznie drogi niepokoją (grassari dicuntur latrones vias obsidentes — Festus).

l. 28. § 10. D. de poen. 48. 19: Grassatores, qui praedae causa id faciunt, proximi latronibus habentur, et si cum ferro aggredi et spoliare instituerunt, capite puniuntur, utique si saepius atque in itineribus hoc admiserunt (a więc sine ferro) ceteri in metellum dantur vel in insulas deportantur.

Jest także typ inny, odgrywający w historyi rzymskiej znaczną rolę (Liv. XXXIX 29. 40), złodzieje pasącego się bydła (abigei).

Ulp. l. 1. § 1. D. de abig. 47. 14. qui pecora ex pascuis vel ex armentis subtrahunt, et quodammodo depraedantur et abigendi studium quasi artem exercent equos de gregibus vel boves de armentis abducentes.

Do jakiego stopnia rzymskiemu prawu pojęcie zawodowego przestępstwa tego gatunku jest znanem, wskazują pojedyncze wzmianki i uwagi nawiasowe źródeł; mówią np. o synu, że postarał się o zgładzenie ojca i używają wyrażenia: ut latronibus aggressoribusque daretur qui patrem interficerent (l. 7. D. de leg. Pomp. 48. 9).

Wyraziliśmy już wyżej zapatrywanie, że latrones byli po prostu wyjęci z pod prawa. Wskazywać na to zdaje się także źródło późne bardzo, bo z czasów Arkadyusza, Honoryusza i Teodozyusza, zestawiające latrones z desertores (a wiemy już co prawo rzymskie mówi o transfugae i t. p.), z którymi zresztą często są identyczni [1]), dalej dopuszczające w imieniu zemsty społecznej prawo zabijania łotrzyków, opierających się przytrzymaniu.

Opprimendorum desertorum facultatem provincialibus jure permittimus, qui si resistere ausi fuerint, in his velox ubique iubemus esse supplicium. Cuncti etenim adversus latrones publicos desertoresque militiae ius sibi sciant pro quiete communi exercendae publicae ultionis indultum (l. 2. C. III. 27).

Głośnych złoczyńców wiesza się dla publicznego odstraszenia tam, gdzie głównie czynów karygodnych dokonywali: l. 28 § 15. D. de poen. 48. 19.

Famosos latrones in his locis, ubi grassati sunt, furca figendos, compluribus plaenit, ut et conspectu deterreantur alii ab iisdem

---

[1]) Łacińskie latro pochodzi z greckiego λάτρις (Söldner — żołdak), por. Varro. 7. 52 u Mommsena Röm. Str. R. 629[4].

facinoribus, et solatio sit cognatis et affinibus interemptorum eodem loco poena reddita, in quo latrones homicidia fecissent.

Tak jak pojęcie zawodowego przestępstwa jest jasnem w prawie rzymskiem, tak kwestya przyjmowania, podejmowania jest zamgloną. Pochodzi to ztąd, że obok czystego podejmowania osób z pod prawa wyjętych, przyczem karygodność zasadza się na samym fakcie zetknięcia się z nieprzyjacielem społecznym, zetknięcia życzliwego, przyjaznego, obok tego spotykamy przyjmowanie sprawców czynu karygodnego po jego dokonaniu i jak się zdaje za poprzednią umową, każące tego rodzaju gościnność uważać za udział w przestępstwie danem, pomocnictwo. Ogólna wobec tego zasada że kara za pomoc taką, po przestępstwie udzieloną, ma się równać karze za przestępstwo (Eos qni secum alieni criminis reos occultando eum eamve sociarunt, par ipsos et reos poena exspectetur — w ts. lex 1. ust. C. 9. 39), musiała się przyjąć także odnośnie do receptatores, tem więcej. że tworzą oni w prawie rzymskiem drugą klasę zawodowych przestępców — paserów, którzy ukrywają sprawców, rzeczy przez nich zdobyte i dostarczają im terenu do operacyi karygodnych.

Pessimum genus est receptatorum, sine quibus latere nemo diu potest... et praecipitur ut perinde puniantur atque latrones (l. 1. D. de receptat. XLVII. tit. XVI).

Paullus (V. 3. 14) uważa bardzo trafnie ze stanowiska kryminalno-politycznego, że jednym z warunków wytępienia zawodowych łotrzyków jest wytępienie tych ich pomocników, receptatores.

Receptatores agressorum itemque latronum eadem poena officiuntur qua ipsi latrones, sublatis enim susceptoribus grassantium cupido conquiescit.

Ci, którzy podejmują złodziei bydła (receptores abigeorum), otrzymują stałą karę wygnania dziesięcioletniego (l. 3 § 3. D. abig. 47. 14) ut extra terram Italiam decem annis relegarentur.

We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z pojęciem zawodowych paserów (receptatores, receptores), których prawo rzymskie podejrzywa o stałą zmowę i karze. jako pomocników.

Natomiast zna prawo rzymskie drugą formułę, w której niema wyrażenia receptores, lecz »latrones quisquis sciens susceperit«.

W tym przypadku kara osoby, która podjęła zawodowego złoczyńcę z świadomością, z kim ma do czynienia, nie będąc zawodowym paserem, jest zasadniczo niższą od kary, która spotyka zło-

czyńcę (Cod. Theod. IX. 29. C. Just. IX. 39 — identyczne co do brzmienia).

Tu mamy do czynienia z przypadkiem czysto formalnego naruszenia przepisu, że latrones podejmować nie wolno — winny przełamuje ten zakaz z jakichkolwisk względów — odpowiada za to, że sprzeciwia się zakazowi, że przyjmuje wyjętego z pod prawa, zamiast traktować go jako nieprzyjaciela, przytrzymać, władzy oddać, w razie oporu zabić.

Widzimy zatem, że w prawie rzymskiem krzyżują się, odnośnie do podejmowania zawodowych złoczyńców, dwie zasady: 1) zawodowe podejmowanie (receptatio) jako rodzaj pomocnictwa i 2) podejmowanie nie zawodowe, mające cechy przyjęcia wyjętego z pod prawa.

Zasady te odnajdziemy w prawie niemieckiem; są — jak się zdaje — ogólnem zjawiskiem pewnego stopnia rozwoju.

II. Prawo niemieckie.

§ 1. Wyjęcie z pod prawa z powodu popełnienia ciężkiego przestępstwa przechowuje się w prawie niemieckiem długo, choć w zmienionej formie [1]). W miejsce f a k t y c z n e g o wyjęcia ipso facto, wstępuje wyjęcie f o r m a l n e, a to dwojakie: raz jako bannitio, proscriptio, mające charakter kary, drugi raz jako forbannitio, bannitio fori, Verfestung, odpowiadające dzisiejszemu pozwowi publicznemu: jeżeli sprawca, wezwany przez władzę (sędziego), nie stawi się do sądu, ulega wyjęciu na czas swego nieposłuszeństwa.

Przyjmujący sprawcę, który jest nieprzyjacielem króla i społeczeństwa (por. frankońskie infidelis [2]), a stał się nim faktycznie

---

[1]) Odpowiada to także ewolucyi przestępstwa. Wiadomo, że przestępstwo pierwotne jest naruszeniem miru (w epoce teokratycznej — Bożego). Jeszcze w średniowiecznem prawie niemieckiem nosi zbrodnia nazwę Friedbruch. Der Begriff des Verbrechens wird durch den Ausdruck Friedbruch bezeichnet. (Göschen. D. Goslarschen Statuten. 291], lecz pojecie naruszenia miru (ciężkiej zbrodni) ogranicza się do wyjątkowych wypadków; pojęcie Friedbruch nie jest identycznem z Friede brechen (Göschen ib. 292).

[2]) Cap. Carisiac. 873. c. 1. (Pertz LL. I. 519) Lib. Pap. Pipp. (Pertz IV. 521) infidelis est noster et Francorum (Capit. Aquense 806. Pertz I. 146). Według Brunnera II. 65. infidelis oznacza tu inimicus.

przez dokonanie przestępstwa, lub uległ formalnemu wyjęciu z pod prawa, jest sam nieprzyjacielem społeczeństwa i sam wyjęciu ulega. Jest to forma najczystsza, przechowana głównie w prawie północnogermańskiem [1]).

Natomiast prawo frankońskie, uznając zasadę, w przeprowadzeniu jest łagodniejszem, zadowalnia się grzywną.

Silną podstawę do rozwoju uzyskuje zakaz przyjmowania wyjętego, przez szereg mirów krajowych, wydawanych przez królów niemieckich.

Znajdujemy tam wyraźne postanowienia, że kto banitę u siebie przyjmuje, sam podlega banicyi [2]).

Odnośnie do prowizorycznego wyjęcia z pod prawa (forbannitio — Verfestung [3]), prawo niemieckie jest łagodniejsze, ogranicza się do grzywny za nieposłuszeństwo:

Według Ssp. III 23: Kto przyjmuje wyjętego z pod prawa (enen vervesten man) płaci grzywnę (Gewedde) sędziemu; podobnie

---

[1]) Por. Brunner II. 576.

[2]) Friderici I constit. 1156. (Pertz LL. II. 102). Si iudex pacis aliquem violatorem... secutus fuerit...

...eum de cetero in domo sua tanquam proscriptum non recipiat.

Frydr. II. 31/12 1219 (Pertz Mon. leg. II. 234) quicunque aliquem proscriptum vel banitum postquam suo judice fuerit denuntiatus et interdictus, receperit et conscilium vel adjutorium dederit eandem penam in persona, domo ac rebus aliis pati debet et subire, que ipsi proscripto seu bannito de jure debetur (por. Landfr. 1230 § 8 ib. II 267).

Friderici II constitutio pacis 1235. cap. 13 (Pertz II 317) De proscriptis. Precipimus et firmiter inhibemus, ne quis proscriptos manu teneat vel scienter hospicio recipiat; quod si fecerit et de hoc legitime convictus fuerit, tanquam proscriptus puniatur. Rudolfi I constitutio pacis (LL. 1281 II 127). C. 37. Wirt... der aehter in des hous funden u. sich der wirt und mach er nicht wereden, daz er enwesset, daz er in der aehte war, so sol man daz hous u. den wirt in die aehte tun.

Rudolfi I Regis Constit. 1287 (LL. II 451) c. 36. Wir verbieten ouch, daz nieman keinen ahter behalte wizzentliche... In swelhe stat der ehter kumet da sol man sie nit behalten, noch keinen kouf geben noch virgebene (vire=święto viren — feiern, in ruhe, müssig sein. Lexer MHD. Lex. III. 363), geben noch en sol ummin niht koufen noch en sol in nieman schirmen, man sol in miden an allen dingen.

Podobnie statuta włoskie (Kohler Studien III 265—270) karzą tą samą karą co banitę, t. j. wyjęciem z pod prawa, rzadziej grzywną.

[3]) Według źródeł Karolingskich, nie wolno dawać przy forbannitio — pożywienia (interdictio cibi, ztąd nazwa Nahrungsbann) Brunner II 465, uw. 16, 17.

Richtsteig (33 § 6, 41. § 4), prawo Hanburskie (w. XIII—XV) — Chełm (Kulm III 145. Wer de huset adir hofet eynen echter; w znaczeniu Verfestung). Przyjęcie wyjętego uchodzi za obrazę sądu, a nie poszkodowanego [1]). W najgorszym razie ponosi podejmujący tę karę, która czeka podejmowanego, z tytułu przestępstwa przez niego dokonanego.

Prawo miejskie Lüneburg (We den ok husede und houede) i Goslarskie (We enne vorvesteden man heghet) idzie dalej: skazuje przyjmującego na tę samą karę, na którą skazano wyjętego z pod prawa). Prawo Bremeńskie (Antiqua 1303) używa na wyjęcie wyrażenia friedlos legen (Se we enen vrethelosen man hovet ether huset) z temi samemi następstwami [2]).

§ 2. Prawo niemieckie, obok zakazu przyjmowania przestępców z pod prawa wyjętych, zna nakaz inny: udzielanie jakiejkolwiek pomocy przestępcom zawodowym.

Źródła frankońskie o tyle pewną trudność sprawiają, że owi wspominani w nich latrones [3]) najczęściej są także forbanniti; władza, chcąc ukarać łotrzyka, wzywa go i prowizorycznie wyjmuje z pod prawa; obok tego jednak spotykamy przepisy, odnośnie do przyjmowania ich, bez względu na stosowanie tego środka egzekucyjnego [4]).

---

[1]) John Str. R. in Nordd. 236.

[2]) John 237.

[3]) Wyrażenia latro, latrocinium za królestwa frankońskiego oznaczają kradzież i rabunek, a co najmniej kradzież i zwyczajny rabunek połączone (Brunner II 649), por. si quis latronem morte dignum (Capit. ital. 801. c. 4. LL. I, 205).

[4]) Capit. Aquisgr. 809 (LL. I. 155) c. 3—4 i Caroli M. Liber Pap. 47. ib. I, 497) zawierają osobny tytuł de latrone forbannito: si liber homo susceperit 15 solidos componat et si servus 120 ictus percussionibus vapulet (Expositio do Lib. Pap. podaje: Forbannitus latro dicitur, qui in foro est bannitus); przejęty w zmienionej formie do Convent. Silvac. 853. c. 6. (Pertz I. 424—5) i Liber Pap. Pipp. 41. (Pertz IV 521) z zakończeniem quasi latro et infidelis judicetur). Podobnie Cap. Carisiac. 873. c. 1. (LL. I 519):

Quando missi vel comites nostri latronem vel aliquem malefactorem vel infidelem nostrum (t. j. kto nie przyjął fidelitaten) forbannierint, hoc nobis in nostro palatio, et... scire faciant... Et qui talem forbannitum receperit, secundum quod constitutum est, in capitularibus avi et patris nostri... si Francus est, cum duodecim similibus Francis juret, quod ipsum *latronem vel forbannitum* esse non scisset, licet pater eius sit, aut frater aut propinquus. Si hoc iurare non potuerit, vel ab alio convictus fuerit, quod latronem vel malefactorem, aut infi-

Wielką musiały być plagą społeczną przestępstwa łotrzyków, skoro z nimi od najwcześniejszych źródeł się spotykamy.

Urządza się na nich obławy [1]); przy sposobności chwytania dozwala się ich zabić, zakazując wykonywania zemsty krwawej (uznanej zresztą widocznie za prawo [2]) z tego tytułu. Obok zawodowych łotrzyków spotykamy także ich nieodłącznych towarzyszów, zawodowych paserów [3]).

Średniowieczne konstytucje pomagają sobie w tej walce z przestępstwem zawodowem: wyjmują ogólnie z pod pokoju Bożego (pra-

---

delem nostrum forbannitum in hospitio suscepisset, sicut ipse forbannitus et ut infidelis iudicetur.

Natomiast bardziej ogólnie o latrones i malefactores traktuje:

Capit. Paderbrunnense 785. (Pertz LL. 49) c. 24. De latronibus et malefactoribus, qui de una comitatu ad alium confugium fecerint, si quis eos receperit in suam potestate et septem noctes secum detenuerit nisi ad praesentandum, nostrum bannum solvat.

Podobnie:

Capitulare Aquense A. 806. (Pertz LL. I 146) cap. 2. De latronibus. Quicumque... latrone mansionem dedit... convictus fuerit quod latronem in ospicio suscipisset qualis latro et infidelis judicetur, quia qui latro est et infidelis est noster et Francorum; et qui illum suscipit similis est illi.

[1]) Childeberti II et Chlotharii II Regum pactum (Pertz LL. I 7). Id ergo decretum est, ut apud quemcunque post interdictum latrocinius comprobatur vitae incurrat periculum.

Caroli M. Liber Papiensis: 48. Ut comes qui latronem in forbanno miserit, vicinis suis, aliis comitibus notum faciat, eundem latronem a se esse forbannitum ut illi eum non recipiant (Pertz LL. I 497). Poza tem 44. De latronibus ita praecipimus observandum ut pro prima culpa non moriatur sed oculum perdet, de secunda vero culpa nasus ipsius capelletur. de tertia vero culpa, si se non emendaverit, moriatur (ib. 494).

W 67 (ib. 500) zestawia latrones, malefactores, fures, a Expositio predonem, raptorem — ...ut comites plenam iustitiam de latronibus faciant per eorum ministeria et ut malefactoras et fures non patiantur quietos residere, sed semper eos in quantum valent, infestent.

[2]) Capit. Ticinense Leg. 3 (Pertz I 406). Ubicumque vero sive manentes seu vagantes latrones comprehendere publici numeris administrator voluerit, et ille se defensare conatus fuerit, si inter haec forte eundem latronem occidi contigerit, nulla is qui eum occidit, damnatione multetur, neque ullas inimicias a parentibus sustineat...

[3]) Por. Cap. Ticinense Leg. 3. ib. Audivimus quoque, quod quidam domos et possessiones habentes concilient sibi atque consotient latrones aliunde

wa) zawodowych rozbójników (praedatores et grassatores), grożąc temi samemi następstwami każdemu, ktoby im przyszedł z pomocą choćby przez dostarczenie pożywienia [1]); jeżeli złodziej nie podpada pod pojęcie wyjętego, w każdym razie surowo karze się jego przyjęcie [2]), jeszcze surowiej, bo wyjęciem z pod prawa, jeżeli złoczyńca nie jest wprawdzie objęty ogólną formułą wyjęcia, lecz tylko stał się infamis z powodu nie stawienia się do sądu na wezwanie (frankońska forbannitio) [3]).

Jedną z form przestępstwa zawodowego jest podpalanie (oczywiście w celach rabunkowych). Przeciw temu przejawowi zbrodniczemu zwraca się Constitutio Friderici I et Henrici VI z r. 1187. Rzecz prosta, że przepisy co do przyjmowania odnoszą się także i do incendiarii; wyraźnie zaznacza to odnośny przepis [4]).

Prawo miejskie wieków średnich podciąga przestępstwo zawodowe pod ogólne pojęcie: latrones [5]), malefactores, schädliche

---

venientes, eosque occulte foveant et solatium dent ad tale facinus perpetrandum ut quicquid ipsi ex pernicioso opere adquiserint, cum eis parciantur. Quod genus malefactorum pessimum iudicamus, quia non solum ipsi mala peragunt sed etiam aliorum opere et officio ad scelera utuntur. Taki przyjmujący dampnationem legibus praefixam sustineat.

[1]) Const. pac. Dei (Henr. 4) 1085 (Pertz II 57): praedatores et grassatores ab hac divina pace et ab omni prorsus excipiuntur.

Si aliquis defensionem reo, arma, victum vel fugam moliri praesunpserit equali penae sicut reus subjacerit.

[2]) Frid. II. imp. const. 1235 (LL. 2. 317) c. 14. Statuimus itaque ut quicunque scienter emerit rem predatam vel furtivam vel hospes fuerit, id est scienter receptor non proscriptorum predonum aut furum domino cuius res erat solvat in duplum.

[3]) Frid. II. et Heinr. const. 1230 (LL. II 268) c. 13. Quicumque predam que reraup et predam que sexauraup et tertium quod sach dicitur commiserit, si flagrante malefitio iudici praesentatus fuerit, capite plectetur; si autem aufugerit et ad iudicium vocatus infra 15 dies non comparueerit ut reus, ut infamis iudicabitur. Si quis autem talium quempiam a iudice postulatum contra jus manutenere et defendere presumpserit... proscribatur (podobnie 17 co do proscriptus).

[4]) Quicumque incendiarum in domo sua scienter receperit et consilium auxiliumve ei impenderit, dampnum et injuriam (Pertz LL. II 184).

[5]) Latrones średniowieczne oznacza do tego stopnia przestępców zawodowych, że rozciąga się nawet na fałszerzy wina (Osenbrüggen Alam. 333—334).

Leute [1]), Gauner [2]), Luder [3]), Landfahrer, beleumdete Leute [4]) grassatores [5]).

Szkodliwi ludzie mają, ściśle biorąc, wiele podobieństwa z wyjętym z pod prawa, a nawet z »wilkiem« starogermańskim. Wiemy, że ich wergeld (kara za zabicie) był czysto iluzoryczny (wiązka słomy), a zupełnie bezkarnem było ich zabicie, jeżeli nastąpiło przy sposobności chwytania [6]). Chwytać zaś ludzi szkodliwych i władzy dostawiać jest obowiązkiem każdego obywatela.

Podejmowanie ludzi szkodliwych zagrożone jest zazwyczaj tą

---

[1]) Pojęcie to, zdaje mi się, po raz pierwszy zjawia się w Rudolfi I const. 1281. c. 2:

Von schedelichen leuten. Wir setzen auc, swo die richter schedelich laute begriffen in ir gerihte, daz si die vesten (areszt) au (ohne) der herren schaden auf der gut si sitzen. (Pertz LL. II 127).

W starem prawie Bamberskiem spotykamy »schedlichen Mann, der vor Gericht wird braht« (Zoeppfl. D. a. Bamberger Recht. Urkunden str. 148), schedlichen man. er sei rauber, morder, diep, falscher oder prenner oder luder (Lotterbube) (ib. 150 i text 119). W prawie Augsburskiem: schädliche Leute, übelthätige Leute, Uebelthäter, Uebelwerker, Missethäter, unfertige Leute. Są to ludzie, którym grozi śmierć, ztąd w prawie Wirtemberskiem: verschult Lüte, denen es an das Leben gat (Osenbrüggen Alam. 200).

Przywilej Norymberski z r. 1347 używa zwrotu: Rauber und schädliche Leute, die dem Land und Reiche schädlich wären (Knapp D. alte Nürnberger Criminalrecht 165).

[2]) Wyrażenie to Gauner spotykamy jeszcze w kod. k. Saskim z r. 1855 art. 293. Wyraz Gauner zdaje się pozostawać w związku z germańskiem Wargas. Czy wargangus pozostaje w związku z wargus (Lex. Sal. 58), jak chce Avé-Lallement D. deutsche Gaunertum I 39[2], może być wątpliwem, natomiast bliższem zdaje się być pokrewieństwo między Gauner a gotyckiem słowem gavargjan (skazywać), por. Brunner RG. I 172.

Por. zresztą Ed. Rotharis 367. Omnes waregang qui de exteras fines in regni nostri finibus advenerint, seque sub scuto potestatis nostrae subdederint... nie mają prawa testowania lub pozbywania majątku (Pertz LL. IV. 85), por. Gloss. Matritense 51 (Pertz LL. IV. 652) enregang=advena.

[3]) Die Luder (powołani w starem prawie Bamberskiem) sind nichts anderes als die Landzwinger (Lotterbuben, muthwillige Beschädiger Carol. 124), die leichtfertig austreten, dh. ihren Wohnsitz verlassen, und im Lande als Vagabunden herumziehen und ihren Unterhalt sich durch Erpressungen zu verschaffen suchen (Zoepfl. D. a. Bamb. R. 119).

[4]) Landbuch z Churwalden. Osenbrüggen Alam. R. 177.

[5]) ib. 373, 311.

[6]) Por. Mandat Norymberski z r. 1723 (Knapp. 169—170), zawierający zresztą starą germańską zasadę (por. Brunner II 575).

samą karą, która czeka złoczyńców samych [1]), czasem karą specyalną (grzywną).

Karolina, stanowiąca oś rozwoju wieku XV i XVI nie przynosi dla naszej kwestyi nic, bo odnośne przepisy art. 40 i 177 [2]) ani nie akcentują dość silnie co rozumieją przez missthätter, ani też nie rozróżniają dość wyraźnie pomocy przed i po zbrodni, umówionej i nie umówionej [3]).

Koniec wieku XVII i wiek XVIII przynoszą rzecz nową: ogólną w środkowej Europie obławę na Cyganów. Przez Cyganów nie rozumie się jednak tylko przedstawicieli pewnego szczepu; jest to pojęcie ogólne, obejmujące zawodowych włóczęgów, podejrzywanych o dokonywanie przestępstw, żyjących w bandach, ukrytych najczęściej po lasach [4]).

Czyta się o zarządzeniach wider die Zigeuner und anderes

---

[1]) Freiburger Stadtrecht 1520. p. XCVII. I. Item welcher mörder, dieb, todschleger und ander übelthäter wissentlich uffenhielt oder teyl und gemein mit inen hette old inen zuo ir bösen handlung fürschub gebe, der sol in glicher straff stan wie der recht thäter (Osenbrüggen Alam. 173. Por. Karolina 128: zu solchen leuten thun, da mutwillige beschadiger enthalt, hilff, fürschub unnd beystandt finden; Hausen und Hofen por. Wilda 285.

W starem prawie Norymberskiem stoją na równi 1) Uebelthäter und die, welche einer Missethat und Uebelthat verdacht, verargwohnt und verleumdet; tudzież 2) oder solche wissentlich hausen und hofen. Schwsp. 174 przepisuje: Swer diebe oder morder hoset oder hovet... wen sol uber in rihten alse uber jenen. Podobnie 137: Swer den aehter hoset oder hovet.

Tu należą także po części przepisy włoskich Statutów (Kohler Studien III 260, 264), grożących surowemi karami za mieszkanie w jednym domu z heretykiem (Parma 1254). Za podejmowanie apostaty (Ivrea XIV w.), inimicum panstwa (Ferrara XIII w.), buntownika (Mirandola 1386).

[2]) Pewne znamiona podejmowania zbrodniarzy zawodowych zawiera stan faktyczny, podany w Art. 40: Von gnugsamen verdacht der jhenen so raubern oder dieben helffen »geuerlicher weiss etzt oder drenckt»... beherbergt, geuerlich fürderung radt oder beistandth thut;" por. także CLXXVII: Von Straff der fürderung, hilff u. beistandt der missthätter; por. wreszcie ib. CXXVIII.

[3]) Por. Gretener Begünstigung 30 sq. i Brunnenmeister: Quellen der Bambergensis 129 uw. 4.

[4]) Austryacki General-Mandat Ferdynanda III z 15 stycznia 1645 (Cod. austr. II 533) charakteryzuje stan, wywołany grasowaniem zawodowych przestępców. (Tworzą się bandy) die dienstlose Schörgen, Freyleute, u. Abdecker o. Wasenmeister auch unter derselben Nahmen aussgerissene Soldaten, starcke Bettler u. der gleichen Hauffenweiss zusammen rottiren, in grosser Anzahl herumb schweiffen, bey dem armen Mann auff dem Land mit Abnöthigung unerschwinglicher Gaben, Gewaltthätigkeiten, Einlauf u. Blünderung der einschichtig

umherstreunendes vagirendes loses Gesindlein (Patent Norymberski z r. 1721) [1]) o zupełnem wytępieniu des landverderblichen zigeunerischen bannisirten Gesindels (Austryacki General-Mandat Leopolda z r. 1671 i 1688) [2]) o Zigeuner und Rauber Gesind (Austryacki Ziheunerpatent z r. 1720) [3]). Zigeuner-Dieb- und Raub-Gesind (oberennsische Bettlerordnung z 1/VIII. 725) [4]) Raub- oder Zigeuner-Rott. Raub und Zigeuner-Gesind (austr. Zigeunerpatent z 27/IX 1725) [5]), Zigeuner und Strassen- oder andere Rauber. (15/I 1721) [6]), Zigeuner und anderen gemeinschädlichen Gesindes [7]).

Wszędzie, gdzie przychodzi do walki z t. zw. Cyganami, te same środki wchodzą w użycie. Przedewszystkiem wyjmuje się ich z pod prawa w sposób bardziej lub mniej formalny. Spotykamy się z wyrażeniami bannisiret und vogelfrey (Cod. Austr. III 996) z przepisem, że należy ludzi tej kategoryi chwytać i bez długiego procesu karać (śmiercią).

W Prusiech utrzymuje się zasada: Demnach wir wieder die Spitzbuben u. Gau-Diebe, Landstreicher, Zigeuner, starcke Bettler und dergleichen im Lande herum vagirende Diebes-Gesindel bereits scharffe Verordnungen und Edicta als von dem 26 Jul. 1715 und dem 10 Dec. 1720 dahin haben ergehen und publiciren lassen, dass solches Raub und Diebes-Gesindel aufgesucht in Unsern Landen nicht geduldet, sondern demselben gesteuret u. ohne weitläufftigen Process abgestrafft werden sollen [8]); w Austryi Leopold 22/XI 1689 — orzeka, że po ogłoszeniu Generalmandatu, w 6 tygodni i 3 dni [9]) każdego

---

gelegenen Hauser auch mit nächtlichen Einbruch Brennen u. Mordthaten höchstbeschwärliche Insolentzen verüben.

Por. General-Mandat Karola VI z 21 marca 1721 (C. A. IV 5): es ist ohne deme Landkundig, was für Strassen-Raubereyen und Land-verderbliche Excessen durch das im Land hin- und her streiffende zusammen rottirte Zigeuner-Gesinde bishere verübet worden und wie die sonsten in Hungarn wohnende Zigeuner... den Rauben u. Stehlen nachzichen.

[1]) Knapp. A. Nüruberg Crim. R. 168.

[2]) W Codex Austriacus.

[3]) Ib. III 996 sq.

[4]) Ib. IV 281.

[5]) Ib. 291.

[6]) [7]) C. A. IV. 1.

[8]) Friedr. Wilhelms Verbessertes Landrecht des Kon. Preussens (Konigsberg 1721) PIII. VIB. Tit. VIII art. VII.

[9]) Poprzednie mandaty z 19/II 1671 i 26/VIII 1688 orzekały dożywotnie galery i ciężkie roboty.

schwytanego z Zigeunergesindel karać należy śmiercią »ohne Niedersetzung eines unparteiischen Gedings oder Formirung eines Process und Urtheils«... Wo aber über dises genugsambe Indicia u. Proben verhanden, dass sie mit Zauberey, Plindern, Stehlen, Brennen u. Morden excediret hätten, gegen denenselben solle Process formiret und sie... noch schärfer als die andere am Leben gestrafft...

Ogólna zasada, że w razie oporu przy tego rodzaju obławie, można bezkarnie zabić człowieka tej kategoryi, obowiązuje w zupełności [1]).

Dla odstraszenia włóczęgów wystawia się tablice z ogłoszeniem wyjęcia z pod prawa i zagrożeniem kar [2]).

Wcześnie zrozumiano, jak ważnym sposobem walki z zawodowem przestępstwem jest odebranie mu punktu oparcia. To też jak dawniej kto ludzi szkodliwych podejmuje, sam uchodzi za człowieka szkodliwego, tak teraz kto jakiejkolwiek Cyganom pomocy udziela, naraża się na śmierć [3]) i to bez względu, czy dzieje się to w epoce obławy, czy poza nią [4]). Obojętną jest rzeczą. czy przyj-

---

[1]) Anbey jedem derley Rauber Gesind so sich mit Waffen widersetzet zu tödten erlaubet seyn (C. A. III 996); podobnie C. A. IV 4—5.

[2]) Endlich auch zu noch mehrerer Wissenschaft u. Abscheu von den Land-Gerichten, in eines jeden Bezirck, an den Haupt-Strassen Tafeln aufgestellet u. darauf deutlich geschrieben werden solle, dass mehrbenanntes Zigeuner- u. Rauber-Gesind bannisiret u. jedem derley Rauber-Gesind, so sich mit Waffen widersetzet zu tödten erlaubet worden seye. Wornach sich dann ein jeder zu richten u. für Schaden zu hüten wissen wird (austr. Zigeunerpatent z 1/7 1720 (C. A. III 996—7).

[3]) Tak w Norymberdze (Knapp. 169); por. austr. General-Mandat z 22/XI 1689. Receptatores u. alle die jenige, so diesem schlimmen Gesind quovis demum modo ungebührlichen Auffenthalt u. Unterschlaiff geben wurden, vorgedachter massen mit gleicher Straff unverschont belegt.

[4]) Karol VI 12/8 1722 C. A. pars IV 101. Przy sposobności ułaskawienia »in puncto des denen Zigeunern gegebenen Unterschleifs zum Schwerd verdammten Lorenz G.« przypomina: Uebrigens hat Regierung zu allem Ueberfluss wegen verbottener Receptation des Zigeuner-Gesinds also gleich ein absonderliches Patent zu verfassen u. in solchem wider diejenigen, so denen Zigeunern freywillig quocunque demum modo zu- oder auch ausser der Auftreib-Zeit einen Unterschleif geben, die in dem Generali de Anno 1689 allbereits ausgesetzte Todes-Straffe deutlich zu wiederholen, annebenst solches auf gleiche Art, wie es mit dem Anno 1720 den 1 Julii emanirten Generali gehalten worden, zu männiglichem Wissen publiciren zu lassen... (Poleca corocznie in der Bannthädung odczytywać reskrypt ten poddanym).

mowanie łączy się z uczestnictwem w zyskach, a nawet czy jest odpłatnem, chodzi tylko o to, że jest dowodem nieposłuszeństwa wobec jasnych, od szeregu lat powtarzanych zakazów jakiejkolwiek przyjaznej styczności z Cyganami przez udzielenie przytułku (unzulässigen Aufenthalt, verbottenen Unterschleif) [1]).

---

[1]) Karol VI 18/VIII 1722. Choć przodkowie »wegen gänzlicher Verbannisirung derer in dem Land hin u. wieder streiffenden Zigeuner samt Weib u. Kindern und anderen zusammen rottirten Dieb-Raub u. Mörder-Gesinde vielfältig sehr gemessene Mandata« wydawali, z przykrością się dowiaduje, że verschiedene unsern Unterthanen diesem Lands- verderblichen Zigeuner-Gesinde, sowohl in — als ausser der mit besonderer Sorgfältigkeit angeordneten Auftrieb-Zeit, verbottenen Aufenthalt und Unterschleif in ihren Wohnungen zu verstatten sich unterfangen.

Wobec tego przypomina dawniejsze przepisy i dodaje: also auch die Receptatores u. alle diejenigen so offtermeldtem höchst schädlichen Zigeuner und anderen Raub-Gesinde, bey Tag oder bey Nacht heimlich oder oeffentlich, in — oder ausser der Auftrieb-Zeit, sie mögen von denen geraubt- und gestohlenen Gütern ichtwas participiret haben oder nicht, oder auch ohne Hoffnung eines Gewinns, in ihren Häusern, Scheuern, Hütten, Böden oder anderen zur Verbergung bequemen Oertern, unzulässigen Aufenthalt verstatten, mithin quocunque demum modo, denenselben verbottenen Unterschleif ertheilen, alsogleich in gefängliche Verhaft gezogen und sodann mit dem Schwerdt vom Leben zum Tod hingerichtet werden sollen.

Tym samym zasadom mniej więcej zdaje się hołdować Neue peinliche Halsgerichtsordnung dla Czech, Moraw i Szląska Józefa I z r. 1708, odróżniająca lasterhaffte Leute (Art. XIX. § 37) od Cyganów (§ 46).

§ 37. Die jenigen welche Lasterhaffte Leute oder auch gestohlene Sache bey sich verbergen und verhölen selbigen wissentlich unterschleiff geben oder hülff leisten, sollen mit eben der Straff beleget werden mit welcher derjenige den sie verborgen zu belegen ist.

§ 46. Was nun... von ausstilg- und bestraffung der Zügeiner, Landlauffer, Flüchtlingen, Verbannten usw. anlanget, oder was sonsten ausser denen allhier gesetzten Straffen in denen gemeinen Kayserlichen gesätzen, Peinlichen Hals-Gerichts Ordnung Carl des Fünfften und anderen unseren Land- und Stadt Gesätzen woselbte durch diese unsere Peinliche u. in vielen gelinderte Gerichts-Ordnung ausdrücklich nicht corrigiret worden . . . bey deme solle es allerdings sein verbleibet haben (a więc ogólne zasady wyżej przytoczone, a w mandacie z r. 1722 tylko powtórzone).

Pokrewne duchem jest pruskie Friedrich Wilhelms verbessertes Landrecht: Art. XXII. Von Straffe derer, welche die Missethäter hausen, herbergen und verhelen... § 1. Wer einen Mörder, Strassen-Räuber, Todtschläger, Dieb oder andere Uebelthäter wissendlich hauset, beherberget, oder unterthält... der soll mit Gefängniss Landes-Verweisung, Vestungs-Bau-Arbeit, oder Staupen-Schlägen belegt werden....

Specyalne przepisy wydaje się dla hotelierów — obowiązkiem ich jest donieść o każdym podejrzanym gościu [1]), lub wogóle obcych, nieznanych nie przyjmować [2]); podejrzane i pokątne gospody, które mogłyby się nie stosować do ogólnie obowiązujących przepisów i nad któremi kontrola jest utrudnioną, zakazuje się [3]), wreszcie dla ułatwienia zadania i oryentacyi, kto jest cyganem, wystawia się u pręgierza (auf die Bühne stellen) [4]) ludzi tej kategoryi (o ile nie odbiera się im życia, lecz tylko wydala).

W Polsce działo się nieinaczej; tutaj także ściga się »hultajów«, »ludzi luźnych« i »swawolnych«. Tu także członek bandy jest nieprzyjacielem ojczyzny, wyjętym z pod prawa. Kto swawolników przyjmuje i chowa, podlega tym samym następstwom. Naturalną konsekwencyą jest, że swawolników (a jak się zdaje także tych,

---

Odnośnie do złodziei, obowiązuje przepis osobny: Art. XV § 3. Wer gestohlene Sachen nebst denen Dieben offtmahls wissendlich hauset u. heget, soll öffentlich an den Pranger gestellet... mit aufgebundenen Ruhten unserer Lande auf ewig verwiesen werden.

[1]) Knapp. 169.

[2]) Austr. General-Mandat z 12/X 1696 (C. A. I 468).

[3]) General-Mandat Ferdin. III. 15/I 1655. Cod. austr. II 533. Wytyka zwierzchnościom sądowym, zamkowym, dworskim »denen verdachtig u. Herrnlosen Persohnen in ihren Gebietten ohne alle Rechtfertigung den Unterschleiff gestatten... die zu bequemlicher Auffenthaltung dess straffbaren Gesindels auffkommende u. sehr zuenehmende doch verbotten heimliche Leuthgeb- u. Winckl-Wirthschaften ungescheuht passiren,... im übrigen aber die dem Land u. gemeinen Weesen schädliche Leuth ohne alle Bestraffung auss ihren Gebietten ab u. anderen über d. Halss schicken...«

gdyż skutkiem tego das Stellen, Rauben, Morden u. Plündern im Land zu dess Inwohners u. durchreisenden Persohnen höchster Gefahr, Schaden u. Betrangnuss je länger je mehr zunehmen wurde...

und demmnach dergleichen obengedachte lands-verderbliche Persohnen mehren theils an denen Orthen, allwo man sich ausser der Stadt... der vilmahls verbottenen... heimblichen Leuthgeb- u. Winckl-Würtschaften gebraucht ihren unterschlaiff suchen... zakazuje się te pokątne gospody.

[4]) General-Mandat z 25 czerwca 1720 (C. A. III 995). Als werden alle und jede, sowohl Haus-Inhaber als andere wer die auch seyn, derley nach abgeschworner Uhr-Fehde wiederum zurückkehrend = anhero kommende Ubelthäter im Fall einige über lang oder kurtz allhier kenntbar betreten würden, selbe alsogleich gerichtlich andeuten, mit dem ausdrücklichen Zusatz, dass denenselben auch einig heimlicher Aufenthalt oder Unterschleif bey Vermeydung schwerer u. ohnausbleiblicher Leibes-Straffe, keineswegs verstatten solle. Wornach sich jeder zu richten u. vor Schaden zu hüten wissen wird. Sage es einer dem andern.

którzy schronienia im udzielają) wolno przy sposobności pojmania zabić [1]).

Sądzę, że na tle tego rozwoju prawnego, przy którego nakreśleniu uwzględniliśmy przedewszystkiem austryackie stosunki i przepisy, zrozumiemy postanowienia art. 102 Therezyany, tem więcej, że nawet wyrażenia techniczne: das Diebs Rauber und anderes lasterhaftes Gesindel und Böswichte (§ 3) odnajdujemy w patentach cygańskich i jeneralnych mandatach; tu i tam odnajdujemy ową karygodną Unterschleifgebung.

Wypada nam teraz od rozwoju historycznego przejść do przeglądu porównawczego ustawodawstwa karnego w w. XIX dla zaznaczenia, że hypoteza o wpływie Therezyany na ustawę z r. 1803 (1852) znajduje swe uzasadnienie w duchu czasu, objawiającym się w stylizacyi współczesnych z ustawą z r. 1803 (1852) kodeksów karnych.

III. Wiek XIX do kodeksu niemieckiego z r. 1871.

Ustawodawstwo XIX wieku ujęło w pewne ściślejsze prawne formuły, to, co ustawodawstwo wieków poprzednich praktykowało nieco dowolnie. Niema już ogólnego pojęcia cyganów, żydów, włóczęgów sensu largo (por. jeszcze kod Saski z r. 1855 Gauner § 293), niema szkodliwych ludzi, którzy ich podejmują, niema dowolności sądów i władz w karaniu; w miejsce ich wstępuje ujęcie przytułku, danego przestępcom po popełnieniu czynu karygodnego, jako pewnej formy udziału w przestępstwie, lub jako delictum sui generis.

Forma udziału w przestępstwie może być dwojaka: bądź to uważa się przytułek, udzielony przestępcy po popełnieniu

[1]) Swawolne kupy ktoby zbierał i z niemi chodząc, finitimos, albo Dobra Duchowne... najeżdżał, szkody, gwałty y krzywdy czynił pro hoste Patriae et perpetuo bannito declaratur (Konst. 1609). Załuskiego Inwentarz Konstytucyi koronacya r. 1733 str. 534.

Taż Konstytucya referować się ma na tych, którzyby takich swawolników chowali y auxilium et patrocinium onym dawali. A ieżliby kto takowego przy poimaniu zabił, tedy o to żadney trudności mieć nie ma (1611).

Reasumowano tę 1623 in P.tto Konstytucyę, to jeszcze do niey przydaiąc, że taki każdy ipso facto ma być infamis, y każdemu go wolno poimać y impune zabić, dobra jego ruchome pobrać... (1624) jako hostes patriae (1634).

czynu bez porozumienia poprzedniego za udział wprost w czynie (grupa francuska) [1]), lub za udział pośredni (kod. rosyjski z r. 1845 § 16) [2]).

Ustawodawstwa, tworzące osobne przestępstwo [3]) z udzielania przytułku przestępcom, odróżniają dwie zasadnicze kwestye: 1) kwestyę, czy przytułku tego udzielono zbrodniarzom zawodowym, czy też osobom, które danej zbrodni dokonały nie zawodowo; obok

---

[1]) Wymaga się tu jednak zawodowego względnie w zwyczaj wprowadzonego (habituellement) podejmowania zawodowych przestępców (connaissant la conduite criminelle des malfaiteurs).

Przy tem zawodowem podejmowaniu zawodowych przestepców nie chodzi o stronę formalną przyjęcia, nie chodzi o chwilowe zetknięcie się, lecz o to trwałe podejmowanie, które pozwala przestępcy liczyć na stały punkt oparcia, kiedykolwiek i z czemkolwiek przyjdzie. Dlatego to Code pénal i ustawa belgijska traktuje nasz wypadek jako współwinę (complicité).

Rien n'est plus utile aux malfaiteurs que la certitude de trouver un endroit où ils peuvent se cacher, concerter leurs projets coupables et déposer ou faire disparaître les preuves de leurs crimes (Prins. Science pénale 359).

Dlatego też art. 61 Code pénal wymaga regularnego, wynikającego ze stałego zwyczaju, dostarczania schronienia: Ceux qui, connaissant la conduite criminelle des malfaiteurs exerçant des brigandages ou des violences contre la sûreté de l'Etat, la paix publique, les personnes ou les propriétés, leur fournissent habituellement logement, lieu de retraite ou de réunion, seront punis comme leurs complices (podobnie kod. belgijski art. 68), por. Garraud Précis II 427—430: »habituellement et non accidentellement; l'habitude doit résulter de la réiteration ou de la permanence de ces actes, mais elle peut se constituer en donnant logement, successivement à des malfaiteure isolés ou à des bandes organisées«. Specyalnie o zorganizowanych bandach i dostarczaniu im schronienia traktują art. 99 i 267 Cod. pénal franc. i art. 133 i 324 u. k. belgijskiej. Schronienie jest w tym przypadku nie ogólnym udziałem z art. 61 C. p. lub 68 C. belge., lecz delictum sui generis. Te same przepisy obowiązują w ks. Luksemburskiem (Berg u Liszta Str. GG. I 472), Monaco (Crusen-Turrel ib. 475). Natomiast nie przyjęły się te zasady we francuskich kantonach Szwajcaryi (Neuenburg, Genewa, Fryburg, Waadt, Wallis), zresztą stojących pod wpływem Code pénal (por. Stooss Schweiz. Str. R. I 245).

[2]) Zu den Theilnehmern gehören ferner: Die Hehler dh. Diejenigen, welche, ohne an d. verbrecherisсgen That selbst Antheil zu nehmen, wissentlich deren Spuren verbergen, vertilgen d. Flucht des Thäters begünstigen; że dzieje się to bez porozumienia, wskazuje § 15, który nazywa ich Begünstiger w razie istniejącego porozumienia.

[3]) Traktujemy jako osobne przestępstwo stan faktyczny niewłaściwego uczestnictwa, choćby przytoczony w części ogólnej ustawy (np. pod nazwą Begünstigung).

tego 2) inną znów, czy udzielanie przytułku zbrodniarzom stanowi zawód tych osób, które go udzielają, czy nie.

W tym kierunku stworzyć można dwa typy zasadniczo różne: 1) typ, kładący nacisk na zawodowość zbrodniarzy [1]); 2) typ, kładący nacisk na zawodowość udzielania przytułku, a nie przywiązujący wagi do charakteru chronionego zbrodniarza [2]).

Do pierwszego typu należą: kodeks sasko-altenburski z r. 1841 [3]), t. zw. turyngski z r. 1850 [4]), saski z r. 1855 [5]), bawarski z r. 1861 [6]), rosyjski z r. 1845 [7]), hiszpański z r. 1870 [8]).

[1]) Typ ten istnieje zawsze w części szczególnej ustawy, co nie przeszkadza, że w części ogólnej spotykamy ogólne pojęcie niewłaściwego uczestnictwa pod nazwą np. Begünstigung, odnośnie do wszelkich przestępstw.

[2]) W regule karygodną jest już sama pomoc, udzielona po zbrodni; czynnik zawodowego udzielania pomocy jest tylko okolicznością obciążającą.

[3]) Art. 239 ust. II ogranicza pojęcie zawodowego przestępcy do złodzieja i rozbójnika: Wer wissentlich Dieben oder Räubern Auflage bei sich verstattet (oder aus dem Vertriebe gestohlener oder geraubter Sachen ein Gewerbe macht, a więc Gewerbe tylko przy paserstwie).

[4]) Art. 231, tekst jak pod [3]).

[5]) Art. 293 zawiera bardzo obszerne pojęcie zawodowego przestępcy: obok złodzieja i rozbójnika figuruje »Gauner« (łotr): Personen, welche Dieben, Räubern, oder Gaunern Auflage bei sich verstatten (oder die ihnen zu Gebote stehenden Räumlichkeiten zur Einschleppung oder Niederlegung gestohlenen, geraubten oder durch sonstige Verbrechen erlangten Gutes herzugeben pflegen, oder aus dem Ankaufe oder Vertriebe, solchen Gutes ein Gewerbe machen... Pewną wątpliwość, czy tylko odnośnie do rzeczy skradzionych wymagany jest zawód, nasuwa intytulacya ogólna: Gewerbsmassige Hehlerei und Partirerei). Sądzę jednak, że rozstrzygającym musi być tekst ustawy.

[6]) Art. 312: Wer einer Person, welche nicht zu den in Art 61 (rodzina) aufgezählten gehört, ungeachtet er weiss, dass dieselbe mit anderen Personen zu fortgesetzter Uebung von Raub o. Diebstahl verbunden ist, eine ständig o. gelegentlich zu benützende Räumlichkeit zum Aufenthalte o. zur Aufbewahrung von Sachen gewährt ist mit Gefängniss bis zu drei Jahren zu bestrafen.

[7]) § 1146. Wer einen Verein übelgesinnter Menschen stiftet o. sich einem solchen anschliesst... wird bestraft...

§ 1149. Wer eine Bande stiftet um... Gaunerei zu treiben.

§ 1153. Ebenso wird derjenige bestraft, der wissentlich Mitglieder einer Verbrecherbande in seiner Wohnung o. in seinem unter seiner Verfügung u. Aufsicht stehenden Lokal, bleibend o. einstweilen beherbergt oder hehlt.

[8]) Rosenfeld u Liszta Str. GG. I 507.

Do drugiego typu należą: kod. bawarski z r. 1813 [1]), holstein-skooldenburski z r. 1814 [2]), heski z r. 1841 [3]), badeński z r. 1845 [4]), brunświcki z r. 1840 [5]), nassawski z r. 1849 [6]), pruski z r. 1851 [7]) i wirtemberski z r. 1839 [8]).

---

[1]) Art. 84. Wer nach vollbrachter Uebertretung einem Uebelthäter durch pflichtwidriges Thun o. Unterlassen in Bezug auf d. begangene Uebertretung beförderlich ist ohne ihm jedoch vor Vollendung der That solche Unterstützung versprochen zu haben, macht sich der Begünstigung schuldig.

Art. 85. Wer Uebelthäter bei sich aufnimmt, oder verbirgt, wer ihnen zur Flucht. zur Unterdrückung der Spuren o. Beweismittel ihres Verbrechens behülflich ist... der soll, wenn er solche Begünstigungen wie ein Gewerbe betreibt gleich dem Gehülfen des zweiten Grades Art. 77 bestraft werden. Dieser gewerbsmässigen Begünstigung ist für überwiesen zu achten: wer den Beweis gegen sich hat, dass er aus eigennütziger Absicht schon vorhin, wenigstens bei zweien zu verschiedener Zeit begangenen Verbrechen o. Vergehen... sich einer solchen Begünstigung schuldig gemacht habe.

Art. 86. Wer nicht gewerbsmassig solche Begünstigung getrieben soll gleich einem Gehülfen des dritten Grades Art 78 bestraft werden.

[2]) Art. 90—92 zupełnie niemal identyczny jak pod [1]).

[3]) Art. 87. Wer ohne vorheriges Einverständnis, erst nach vollbrachter That dem Urheber o. Gehülfen in Beziehung auf d. Verbrechen wissentlich Vorschub leistet, macht sich d. Begünstigung schuldig.

Dahin gehört namentlich:

1) Wer wissentlich Verbrecher bei sich aufnimmt verbirgt..

Art. 90: Wer gewerbsmässig (podkreślone w ustawie) entweder die Urheber o. Gehülfen... bei sich aufnimmt, verbirgt, verheimlicht...

[4]) § 143. Wer ohne vorheriges Einverständniss dem Verbrecher erst nach der That in Beziehung auf d. Verbrechen wissentlich Vorschub leistet...,

1. wer wissentlich Verbrecher bei sich aufnimmt, u. verbirgt...

2. wer Verbrechern vorsätzlich durch Vertilgung der Spuren des Verbrechens o. der Beweismittel Hilfe leistet...

§ 144. Wer sich der Begünstigung von Verbrechern gewerbsmässig schuldig macht, ist mit Arbeitshaus o. Zuchthaus bis zu 6 Jahren zu bestrafen.

[5]) § 47. Wer ohne vorgehende ausdrückliche oder stillschweigende Uebereinkunft dem Verbrecher erst nach begangener That in Beziehung auf dieselbe wissentlich Vorschub leistet, namentlich denselben wissentlich aufnimmt, verbirgt, zur Flucht oder zur Unterdrückung der Spuren oder Beweismittel des Verbrechens behülflich ist, oder die Gegenstande des Verbrechens wissentlich aufnimmt, verheimlicht an sich bringt, am Andere absetzt, oder absetzen hilft, soll wenn er die Begünstigung von Vorbrechen gewerbsmassig betreibt...

[6]) § 84—86 tekst identyczny z heskim; por. uw. 3.

[7]) §. 233 tylko odnośnie do osób, które popełniły kradzież, bezprawne przywłaszczenie lub podobną zbrodnię, albo występek. Wer die Hehlerei (§ 237 u. 238) gewohnheitsmässig betreibt, soll... a § 237 pod Hehlerei rozumie także

Istnieje wreszcie typ pośredni, łączący znamiona pierwszego i drugiego, a mianowicie wymagający tak zawodowego trudnienia się udzielaniem przytułku zbrodniarzom, jak i charakteru zawodowego po stronie samych zbrodniarzy.

Należy tu typ francuski (o którym mówiliśmy osobno ze względu, iż z tego połączenia dwu czynników tworzy konstrukcyę udziału w przestępstwie).

Prócz tego spotykamy w współczesnem ustawodawstwie angielskiem podobną konstrukcyę: jestto przestępstwo utrzymywania t. zw. nieporządnych domów (disorderly houses), t. j. gospód, odwiedzanych regularnie przez osoby złej konduity [1]).

Do pewnego stopnia należy tu ustawa hanowerska z r. 1840 [2]), która wprawdzie w art. 76 zna ogólną zawodową pomoc po dokonaniu; w art. 333 szczególnie zaznacza moment zawodowości przy pomocy dokonanej po rozboju, jednak w art. 303 zna także zawodową pomoc udzielaną złodziejskim bandom, a więc zawodowym przestępcom.

IV. Ustawodawstwo po r. 1871.

Ustawodawstwo najnowsze, jak kod. niemiecki z r. 1871 w art. 257, nie podnosi momentu zawodowości ani po stronie przestępcy, ani po stronie dającego przytułek, a nadto traktuje tylko

---

»wer die Persohnen, die sich eines Diebstahls, einer Unterschlagung oder eines ähnlichen Verbrechens oder Vergehens schuldig gemacht haben, in Beziehung auf das ihm bekannte Verbrechen oder Vergehen um seines eigenen Vortheils willen begünstigt...

[8]) § 343 podobnie jak pruski (uw. 7), wyłącznie przy kradzieży: Wer dem Dieb in eigennütziger Absicht Aufenthalt gestattet... soll als Diebshehler... bestraft werden... Gewerbsmässige Diebshehler werden... bestraft.

[1]) Schuster u Liszta Str. GG. I 648.

[2]) Art. 76. Wenn die Beihülfe oder Begünstigung gewerbmässig betrieben wird, so ist dies als ein besonderer Erschwerungsgrund zu betrachten.

Art. 333. Wer sich der Begünstigung von Raubthaten schuldig macht, soll... wer sich aber einer gewerbmässigen Begünstigung von Räubereien schuldig macht.

Art. 303. Gegen Diebshehler und andere Begünstiger des Diebstahls finden die im Artikel 75 enthaltenen Bestimmungen ihre Anwendung. Im Falle gewerbsmässig betriebener Begünstigung ist der Richter ermächtiget auf... und im Falle gewerbsmässiger Begünstigung von Banden auf... zu erkennen.

o pomocy (Beistand), celem uchylenia sprawcy danego przestępstwa (zbrodni lub występku) od kary, lub zapewnienia im zysku z przestępstwa; nie jest więc karygodnym przytułek, udzielony bez tego celu (inaczej dawniejszy rozwój; por. owe aufnimmt, Aufenthalt gestattet, Auflage verstattet, fournissent logement).

Kodeks włoski z r. 1889 zna pojęcie favoreggiamento (art. 225) tylko odnośnie do dokonanego, konkretnie oznaczonego czynu karygodnego. Także pomoc udzielona związkom, mającym na oku popełnianie zbrodni przeciw porządkowi publicznemu, organizacyi rodziny, osobom lub własności (dà rifugio o assistenza e somministra vettovaglie agli associati art. 249), ma charakter pomocy, udzielonej po czynie (zawiązania stowarzyszenia); nie ma cechy ani zawodowego udzielania przytułku, ani zawodowym zbrodniarzom.

V. Konkluzye.

Jeżeli zapytamy teraz o stanowisko ustawy karnej austryackiej, to sądzę, że odpowiedź może być jedna: ustawa nasza zna udzielanie przytułku *zawodowym przestępcom,* choć nie zawodowe (kwestya zysku w ogóle jest obojętną).

Zrozumieć obecnie łatwo, kogo miała na myśli nasza ustawa, używając wyrażenia »bekannte Verbrecher«, dlaczego używa w 3 i 4 przypadku liczby mnogiej, kiedy w 1 i 2 używa liczby pojedynczej; dlaczego wreszcie udzielanie schronienia (zawodowym zbrodniarzom) stanowi zbrodnię znacznie surowiej karaną, niż ukrywanie osoby, która dopuściła się zbrodni, przed dochodzącą zwierzchnością.

Rzecz prosta: chodzi tu nie o stosunek jednej osoby (ochranianej) do jednej, oznaczonej zbrodni, lecz o szereg indywiduów o przeszłości ciemnej, o przyszłości niepewnej, osób, cieszących się sławą zawodowych zbrodniarzy. Takim osobom udzielać schronienia, schadzki takich osób ułatwiać jest ciężką zbrodnią.

Rezultat ten potwierdza także § 6 u. k., który nosząc tytuł: Hilfeleistung nach verübtem Verbrechen, wylicza tylko: dem Thäter mit Hilfe u. Beistand beförderlich ist o. von dem ihm bekannten Verbrechen Gewinn u. Partheil zieht. — Niema wątpli-

wości, że Hilfe i Beistand obejmuje § 214 ust. I i II, a nie obejmuje podejmowania znanych przestępców i ich schadzek.

Wynikają ztąd następujące konsekwencye:

1) Ustawa nie użyła liczby mnogiej w przypadku 3 (deń ihm bekannten Verbrechern Unterschleif gibt) bez głębszego celu; nie jestto prosty zwrot stylistyczny, jak sądzi Najwyższy Trybunał w orzeczeniu z 23 lutego 1880 l. 14318, zb. nr. 230. Wywody jeneralnej prokuratoryi, przytaczające §§ 67, 129, 153, 199 c, 201 c, 287 b, e, f, 512 na dowód, że ustawa używa liczby mnogiej często tam, gdzie do zaistnienia czynu karygodnego wystarcza jeden fakt, jedna rzecz, jedna osoba, lub że w § 104 używa liczby pojedynczej, a w § 105 liczby mnogiej, mówiąc o podarunkach, nie są przekonywujące, gdyż w żadnym z tych przypadków niema zestawienia w jednym i tym samym paragrafie liczby pojedynczej i mnogiej, podczas gdy § 214 zbyt widocznie z rozmysłem używa w 1 i 2 przypadku liczby pojedynczej (des Thäters, den Verbrecher), zbyt wyraźnie w 3 i 4 liczby mnogiej (den Verbrechern, ihre Zusammenkünfte) [1].

2) Ustawie nie chodzi o sporadyczny wypadek przyjęcia do domu jednego przestępcy [2], ustawa wymaga znacznie więcej: przyjmowania stałego konsekwentnego osób, o których winny wie, że są

---

[1]) Powoływanie kodeksu Jozefińskiego nie może wpłynąć na rozstrzygnięcie kwestyi. Wprawdzie § 81 cz. I rzeczywiście mówi w liczbie pojedynczej, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że ustawa z r. 1852 stylizacyą § 214 i duchem nie opiera się na kodeksie Jozefińskim (który milczy co do Zusammenkünfte), lecz na Terezyanie i rozwoju poprzednim (zbiór Manza III 126).

Zwrócić należy uwagę, że ustawa Jozefińska (tak zresztą jak zachodniogalicyjska) nie zna dwu wymiarów kary i kary wyższej dla przypadków, które cytujemy jako 3 i 4, a jestto okoliczność bardzo ważna.

Okoliczność, że kod. wojskowy w § 520 używa wyraźnie zwrotu demselben (a zatem jednemu) Unterschleif gibt, niczego nie dowodzi, bo z tego, że w obrębie obowiązywania kod. wojskowego już jednemu udzielona pomoc jest zbrodnią, wniosków na ustawę karną stanu cywilnego wyciągać nie można.

[2]) Na odmienną interpretacyę Najwyższego Trybunału (w orzecz. nr. 230); por. zresztą wyżej Jenull. op. cit., por. także Herbst VII wyd. I 461 i Frühwald Handb. 46—47, stanowczo nie mogę się zgodzić. Wszak nawet pierwotne prawo, które domaga się od społeczeństwa zupełnego odepchnięcia zbrodniarza wyjętego z pod prawa, które uważa go za dzikie, szkodliwe zwierzę i dozwala go zabić, z biegiem czasu zezwala na przyjęcie jednorazowe przestępcy, co najmniej przez jedną noc.

zbrodniarzami i to nie zwykłymi, lecz mającymi już markę (bekannte Verbrecher), a znanymi danej osobie (ihm bekannte V.). Ustawa nie wymaga, by sprawca równocześnie ich podejmował, może przyjmować ich pojedynczo, lecz z widocznym zamiarem kontynuowania; tam, gdzie ustawa chciała karać równoczesne przyjmowanie większej ilości, wprowadziła odrębny stan faktyczny »ułatwianie schadzek«. Podjęcie równoczesne kilku zbrodniarzy (lub ułatwienie schadzki) rzuca zbyt ostre światło na podejmującego, by nie pociągnąć już za jeden fakt do odpowiedzialności.

Do zaistnienia zbrodni z § 214 u. III i IV potrzeba zatem:

1) Powtarzania czynności dawania schronienia pojedynczym zbrodniarzom lub równoczesne choćby jedno podjęcie kilku, względnie ułatwienie choćby jednej schadzki [1]).

2) Stosowania tego odnośnie do osób a) które mają ustaloną sławę zbrodniarzy, b) które winowajca z tej strony zna.

Co rozumieć należy przez schronienie, a co przez schadzki, podaliśmy na wstępie. Natomiast zupełnie obojętnem jest, czy ów przyjmujący ma świadomość o celu schadzki; nie chodzi tu o ułatwienie ze względu na cel, lecz ze względu na osoby (a zatem contra Geyer, por. wyżej).

Por. z jednej strony Landfrieden K. Rudolfs u. Herzogs Ludwig v. Baiern. 1282: Quicunque aliquem de Suevia in Bavaria spolium committentem vel alias delinquentem in strata vel extra stratam per unam noctem scienter tenuerit pro reo satisfaciet et tenebitur loco rei (Osenbrüggen Alaman. Strafrecht), a z drugiej strony szereg różniczkowań od udzielenia strawy aż do dłuższego podejmowania; por. Cap. de part. Sax. c. 24, I 70, dopuszczające wyjęcia z pod prawa dopiero po siedmiu nocach (Brunner RG. II 577), Schwsp. L. 283 dozwala przyjąć przez 1 noc. Przepis francuski z XVI w.: Défendons à tous taverniers et cabaretiers de recevoir et heberger dans leurs maisons gens sans aveu plus d'une nuit, sur peine des galères... (Por. u Garraud II art. 260 ordon. de Blois mai 1579).

[1]) Ustawa karna austryacka, jak to już zaznaczyliśmy, nie należy do tego typu ustaw, które wymagają zawodowości po stronie przyjmującego, przeciwnie, stoimy na tem stanowisku, że wymaga zawodowości tylko po stronie przestępcy, mimo to jednak sądzę, że liczba mnoga — bekannten Verbrechern, wskazuje na pewną intencyę do wprowadzenia jako warunku karygodności, znaczniejszego (kilkakrotnego) udzielenia przytułku, bądźto przez udzielenie przytułku kilku przestępcom naraz, bądź pojedynczym przestępcom kilka razy. W ten sposób zaznacza ustawa wybitnie antyspołeczny charakter działania — przyjmującego.

Pojęcie zbrodniarza o ustalonej sławie (ein ihm bekannter Verbrecher) wymaga bliższego określenia. Pomijam rezultat rozwoju historycznego.

Nasuwają się następujące ewentualności:

1) Definicya Najw. Trybunału »osoba, która dokonała zbrodni, a której władza jeszcze nie poszukuje« nie okazała się trafną (por. wyżej).

2) Tem mniej trafnem byłoby przyjęcie, że »zbrodniarz« jest to osoba, która za zbrodnię odcierpiała już karę, gdyż sprzeciwia się duchowi naszego ustawodawstwa, które pragnie, by w regule z chwilą odcierpienia kary, kończyły się dla sprawcy wszystkie złe skutki, wynikające z kary (weźmy pod uwagę nowelę Hyego, która zasadę tę wprowadza do całego szeregu przypadków zbrodni), a w każdym razie stoi na stanowisku ścisłej odpłaty, t. zn., że kara należy się sprawcy z powodu zbrodni w pewnej wysokości i na tem koniec. Zbrodniarz nie jest wyjętym z pod prawa raz na zawsze, nawet cywilistyczne następstwa (jak np. usunięcie od opieki i kurateli por. § 5 ust. 2 noweli) znacznemu uległy ograniczeniu. Zbrodniarzowi nie wolno robić zarzutów z powodu zasądzenia (§ 497 u. k.). Zbrodniarzem zajmuje się społeczeństwo zamiast go odtrącać, tworzy towarzystwa opieki nad uwolnionymi z więzienia (patronage des libérés, Fürsorgeverein für die Entlassenen aus dem Gefängnisse). Byłoby więc najwyższą niekonsekwencyą stosować § 214 do osób, które podejmują zbrodniarza po odcierpieniu kary.

3) Trzecia ewentualność, że znany przestępca z ust. 3, 4 jest identycznym ze sprawcą z ust. 1, 2 poszukiwanym przez władzę, odpada; raz z tego względu, że ustawa widoczny nacisk kładzie na wyraz »znany«, drugi raz, że niezrozumiałem byłoby, dlaczego jawne danie »schronienia« jest bardziej karygodnem od »ukrywania«.

4) Widzimy zatem, że pojęcie »znany zbrodniarz« musi mieć inne znaczenie, niż jurydyczne, lecz po prostu społeczne. W tem właśnie tkwi cały błąd dotychczasowej interpretacyi, że się operowało pojęciem »zbrodniarz« w utartem jurydycznem znaczeniu »sprawcy« i to w odniesieniu do danej oznaczonej zbrodni, tak nie jest; zapewne w błąd wprowadzać musi okoliczność, że w tym samym paragrafie znajduje się także czysto jurydyczne pojęcie »Thäter«, rzeczą jest jednak interpretacyi historycznej wykazać genezę

§ 214 i wykazać, że składa się właściwie z dwu odrębnych części.

Pozostaje nam bliższe określenie tego społecznego pojęcia:

Czy znanym zbrodniarzem jest osoba, o której wiadomo, że popełniła kilka różnych zbrodni; np. raz stawiła rzeczywisty opór władzy przez targnięcie się na strażnika policyjnego (§ 81), drugi raz rzuciła kamieniem w okna nienawistnej osoby (§ 85 b), trzecim razem w uniesieniu w sposób niebezpieczny odgrażała się zabiciem kogoś (§ 99).

Sądzę, że nie; jestto osoba, o ktorej wiemy, że była karana, lecz nie jest ona jeszcze znanym zbrodniarzem. Zwracam uwagę, że ustawa nasza stoi na stanowisku recydywy specyalnej (§ 44 c), a więc okoliczność poprzedniego ukarania za odrębne przestępstwo nie stanowi nawet okoliczności obciążającej.

A zatem »znany zbrodniarz« to recydywista? I to nie; przypuśćmy, że ktoś poniósł już karę dwukrotnie za zbrodnię pojedynku, mimo to popełnia ją po raz trzeci: czy staje się »znanym zbrodniarzem«, czy dlatego nie wolno mu dać schronienia, przyjąć go do siebie? Nasze poczucie słuszności oburza się na to, a przy pojęciu niejurydycznem, lecz społecznem, musi rozstrzygać współczesne zapatrywanie społeczeństwa.

Cóż zatem rozumie się powszechnie przez »znanego zbrodniarza«? Rozumiemy przez to zazwyczaj osoby, które trudnią się dokonywaniem zbrodni w sposób zarobkowy, dla których zbrodnia jest takim samym żywiołem i warunkiem bytu jak nierząd dla zawodowej prostytutki, należy tu ta sfera ludzi, która unika pracy, lecz czerpie swój dochód i środki utrzymania z czynów karygodnych: kradzieży, rabunków, oszustw; ta sfera ludzi, których fotografie zdobią albumy stołecznych policyi i szpalty dzienników policyjnych, którzy jako t. zw. Criminalstudenten zapełniają sale sądowe jako słuchacze; jednem słowem tych ludzi, których obejmuje się ogólnem mianem das gewerbsmässige Gaunerthum, których nazywa średniowieczne prawo »Luder«, »schädliche Leute«, Therezyana »lasterhaftes Gesindel i Böswichte«, a nowożytna polityka kryminalna »berufsmässige, professionelle Verbrecher« [1]).

---

[1]) Por. dla art. 68 kk. belgijskiego. Prins. Science pén. l. c. Le législateur entend parler des malfaiteurs de profession ayant une conduite criminelle. Por. franc. Code pénal »connaissant la conduite criminelle des malfaiteurs«. Zja-

Nazwa »bekannte Verbrecher« ma swoją historyę; jeżeli sięgniemy do dziejów rozwoju prawa karnego, to się przekonamy, że jestto pojęcie bardzo dobrze znane prawu dawniejszemu. Już Carolina zna pojęcie verleumbter Dieb (art. 162). Remus wyrazy te tłomaczy pro famoso fure, qui furandi habitum adquiserit. Damhouder, dając komentarz do Karoliny, używa zwrotu: Qui vero tertio furtum commisit, is fur famosus vocatur vel grassator: et propterea... ad mortem punitur, a Boehmer do art. 162 mówi: Nam praesumitur is utique continuaturus, cui hactenus se mancipavit, vitae genus. Wyrażenie to famosus spotykamy także u prawników włoskich. Julius Clarus podaje definicyę złodzieja zawodowego: fur, qui furari consuevit, dicitur famosus latro. Z niemieckich wyrażeń podnieść należy: »ein offener verleumbter Dieb«, który według Tenglera oznacza człowieka, który już często kradł i »offenberlicher Dieb«, który według Jerzego v. Rotschitz oznacza człowieka, który zwykł i ma zwyczaj kraść [1]).

Nasuwa się dla prawnika praktycznego wątpliwość: tak, ale to jest pojęcie bardzo ogólne, jakie są podstawy, czy w danym wypadku mamy do czynienia ze zbrodniarzem zawodowym, czy nie. Na to odpowiedź prosta: rozstrzygać tu musi swobodna ocena sędziego, a sądzę, że ktokolwiek w praktyce spędził lat choćby tylko kilka, to wyrobi sobie doskonałe kryteryum do rozpoznawania zbrodniarza zawodowego; wystarczy dokładne zbadanie generaliów, przeszłości i karty ukarań danej osoby. Nie jestto wcale trudniejsze zadanie od rozstrzygnięcia kwestyi np. z § 4 ust. z 28 maja 1881 l. 47 Dup. o zawodowem lub zarobkowem trudnieniu się lichwą, lub o tem, czy dana osoba jest groźną dla bezpieczeństwa własności (§ 4 ust. z 10 maja 1873 l. 108 Dup.).

Są pewne ogólne wskazówki, które daje nowożytna nauka: przestępca zawodowy nie ma fizyognomii w każdem społeczeństwie jednakowej, jego wygląd, sposób życia i specyalność zależy od kultury społeczeństwa, w obrębie którego grasuje.

Są pewne cechy specyalne jednak wspólne przestępstwu zawodowemu, bez względu na czas i miejsce. Przestępstwo zawodowe

---

wisko to jako specyalną kategoryę przestępności chronicznej (Zustandsverbrechen, chronische Criminalitat) por. Liszt Lehrbuch VI w. str. 58.

[1]) Por. Wahlberg: Das gewohnheitsmässige Verbrechen Klein. Schr. I, 136 sq.

zachodzi tam, gdzie sprawca z dokonywania czynów karygodnych oznaczonego gatunku, lub wogóle przestępstw, uczynił sobie źródło dochodu, zarobek [1]).

Społeczeństwa niższej cywilizacyi mają zawodowych: 1) rozbójników, których specyalnością jest rabunek (ślad w naszej ustawie § 192, Raubgenossen, stowarzyszenie dla stałego dokonywania rabunków), podpalenie (ślad w naszej ustawie: auf Verheerungen gerichtete Zusammenrottung § 167 a), morderstwo i zabójstwo (§ 135 ust. 2 i § 141); 2) złodziei (ordentliches Gewerbe damit treibender Thäter § 174 II g. der Thäter das Stehlen zur Gewohnheit gemacht hat § 176 I. i 179; »zwyczaj« przy przestępstwach z chęci zysku znaczy »zawód«, bo nie chodzi tu o przyjemność kradzenia, pour l'amour de l'art, tudzież 3) paserów.

Społeczeństwa nowożytne mają inną, nową, niemniej niebezpieczną formę przestępstwa zawodowego 1) oszustów (§ 203 uk.); tu należą typy hochstaplerów, wyłudzaczy (Bauernfänger, Zechpreller) i t. p., dalej zawodowych 2) fałszerzy monet i publicznych papierów kredytowych, wreszcie plagę stolic 3) szantażystów (maitres-chanteurs) [2]).

Dowodem, że ustawodawstwo austryackie znało dawniej i zna pojęcie zawodowej przestępności jest, prócz wyżej cytowanych wzmianek, § 2 (zniesiony przez § 9 ustawy z 24 maja 1885 l. 89 Dup.) ustawy z 10 maja 1873 l. 108 Dup., tudzież § 3 ust. z 24 maja 1885 l. 89 Dup.

---

[1]) Por. Finger II wyd. I 289. Liszt das gewerbsmässige Verbrechen Z. f. g. StrRw. XXI 124 sq.

[2]) Por. w ustawie niemieckiej: Mehrere mitwirken, welche sich zur fortgesetzten Begehung von Raub und Diebstahl verbunden haben (§ 250 ust. 2, 243 ust. 6).

Prócz tego ustawa wyraźnie podnosi moment zawodowości (Gewerbsmässigkeit) przy paserstwie (§ 260), grach hazardowych (§ 284), kłusownictwie (§ 294), lichwie (§ 302 d, e), prostytucyi (361 l. 6), moment zarobkowy (Geschäftsmässigkeit) przy podstępnem namawianiu do emigracyi (§ 144), o zwyczaju (Gewohnheitsmässigkeit) przy puszczaniu w obieg monet o zmniejszonej wartości (§ 150), kuplerstwie (180, 181 a), paserstwie (260), lichwie (302 d, e). Ustawodawstwo niemieckie nie uwzględnia zawodu złodzieja (poza kłusownictwem i bandą) i oszusta, por. Liszt. Das gewerbsmässige Verbrechen Z. f. g. Str. RW. l. c. Dlaczego Liszt, wyliczając przypadki zawodowości, nie wymienia § 250 II 243. VI? Wszak połączenie dla dokonywania wyciska piętno zawodowości równie dobrze jak zwyczaj.

§ 2 ust. z r. 1873 przepisywał:

Arbeitsfähige Personen, welche wegen Verfälschung öffentlicher Creditspapiere, Münzverfälschung, Brandlegung, Raub, oder wegen Verbrechens der öffentlichen Gewaltthätigkeit durch gefährliche Drohung (§ 99 St. G.) des Diebstahls oder Betruges oder wiederholt wegen Uebertretung des Diebstahles, Betruges, oder des Bettelns oder welche als Landstreicher bestraft worden sind, können wenn seit der Abbüssung ihrer Strafe noch nicht drei Jahre verflossen sind, von der Sicherheitsbehörde angewiesen werden, sich innerhalb einer ihnen bestimmten Frist darüber auszuweisen, dass sie sich auf erlaubte Weise ernähren.

Cel tego przepisu jest jasny, ponieważ wspomniane osoby żyją z czynów karygodnych, władza bezpieczeństwa ma rozciągać kontrolę nad nimi w tym kierunku, czy zmienili tryb życia i sposób zarobkowania, a przez to zmusić do porzucenia dotychczasowego »zawodu«.

Ustawa wylicza te same mniej więcej kategorye przestępców, które powszechnie zalicza się do przestępców zawodowych.

Ust. z 24/V 1885 l. 89 Dup. zawiera ten sam przepis z tą różnicą, iż w miejsce wyliczania rodzajów przestępców podaje ogólną formułę: »welche kein Einkommen und keinen erlaubten Erwerb haben und die Sicherheit der Person oder des Eigenthumes gefährden«. Jestto formuła nieco zaobszerna, gdyż ocenę, o ile same osoby są groźne dla bezpieczeństwa osób i własności, pozostawia władzy administracyjnej (nie Sądom) bez żadnego ograniczenia i żadnego kryteryum. Z zestawienia wyrazów »brak dozwolonego źródła zarobkowania« z owem niebezpieczeństwem, wysnuć należy wniosek, że osoby te posiadają także źródło zarobkowania, które groźnem jest dla osób i własności (przestępstwo przeciw bezpieczeństwu osób i własności) [1]. Ogólna forma tego przepisu nieco niebezpieczna wobec

---

[1]) Die Bestimmung ist daher nicht so sehr gegen die Müssiggänger, als gegen jene dunklen Existenzen gerichtet, denen wohl nichts nachgewiesen werden kann, die jedoch zum Nachweise eines erlaubten Erwerbes verhalten werden können, um den gegründeten Verdacht zu zerstreuen, dass sie sich von Hehlerei, Diebstahl, Kuppelei oder anderen strafbaren oder unerlaubten Beschäftigungen nähren. Der durch vorhergehende Abstrafungen sichergestellte Hang zu Eigenthumsdelicten, zu Raufereien (?) zur unbefugten Ausübung der Arznei oder Wundarzneikunst, zum Halten einer Winkellotterie u. dgl. verbunden mit der Thatsache, dass ein erlaubter Erwerb nicht gesucht wird, dürften zum Beweise einer solchen Gefährdung genügen (Fürstl. Nebengesetze III 16).

tego, że rozstrzygają władze administracyjne, doskonałą jest jednak ze względu na możność swobodnego jego stosowania do różnorodnych typów zawodowego przestępstwa.

Prócz tego ustawodawstwo austryackie wprowadza dozór policyjny nad tego rodzaju osobami (§ 4 ust. z 10 maja 1873 l. 108 Dup.): Personen, welche wegen Verfälschung öffentlicher Creditspapiere oder wegen strafbarer Handlungen wider fremdes Eigenthum zu einer mehr als sechsmonatlichen oder wiederholt zu kürzeren Freiheitsstrafen oder welche als Landstreicher verurtheilt worden sind und für die Sicherheit des Eigenthums gefährlich erscheinen.

Tutaj mamy już pewne kryteryum: zasądzenie. Zwrócić musimy uwagę na okoliczność, że w regule ustawa do zaistnienia dozoru policyjnego nie wymaga recydywy; już jedno skazanie jest wystarczającem, już przy sposobności tego jednego skazania ma nabrać sąd zdania o charakterze danych osób [1]).

Do takich osób (zawodowych przestępców) należy stosować § 214 uk. Kto ich podejmuje, ich schadzki ułatwia, dopuszcza się zbrodni.

Ustawa nasza rozciąga w § 307 uk. stan faktyczny z § 214 także na występki i przekroczenia. Wszystko, cośmy powiedzieli o zbrodniach, znajdzie zastosowanie także do tych przestępstw mniej karygodnych.

Tu także z pomiędzy szeregu czynów ustawą karną zagrożożonych niektóre tylko wyjąć należy, te mianowicie, które wchodzą w zakres zawodowego przestępstwa. Należą tu mianowicie: włóczęgi i żebracy (w rozumieniu § 1 i 2 al. I ust. z 24 maja 1885 l. 89 Dup.), kuplerzy (§ 512), kochankowie (opiekunowie) prostytutek (t. zw. Louis, § 5 ust. 6 ust. z 24 maja 1885 l. 89 Dup.), zakazana prostytucya (§ 5 ust. 1—5 ib.), zawodowi lichwiarze (§ 4 ust. z 28 maja 1881 l. 47 Dup.), osoby zawodowo i bezprawnie trudniące się agenturami emigracyjnemi (§ 1 al. 1 i § 2 ust. z 21 stycz. 1897 l. 27 Dup.), osoby trudniące się partactwem lekarskiem (§ 343), kupcy podejrzanych rzeczy (§ 477). Do tych wszystkich osób stosować należy § 3 ust. o włócz. co do legitymowania się z dozwolonego ro-

---

[1]) Immer das Gericht zu erwagen hat; ob aus der Natur der strafbaren Handlung in Verbindung mit dem Vorleben des Angeschuldigten hervorgehet, dass derselbe für die Sicherheit des Eigenthums gefährlich ist (Fürstl III 26).

dzaju zarobkowania, do niektórych (włóczęgi) także dozór policyjny.

Przytaczam przykłady przestępstw, uprawianych zawodowo. Rzeczą sędziego będzie skonstatować, czy osoba korzystająca ze schronienia trudni się zawodowo którem z tych przestępstw i czy osoba dająca schronienie o charakterze tym ich wiedziała. W ten sposób § 214 ust. 3 i 4 staje się jedną więcej bronią w rękach społeczeństwa, zagrożonego przez zawodowe przestępstwo.

Forma ta niewłaściwego uczestnictwa przez dawanie przytułku zbrodniarzom, jak już wiemy, nie przyjęła się w najnowszem ustawodawstwie karnem, w każdym razie, skoro ustawa nasza ją zna i dopuszcza, stosować winniśmy, bo niewątpliwie jest, choć nieco brutalnem, lecz bardzo skutecznem narzędziem kryminalnopolitycznem w walce z zawodowem przestępstwem.

Sędzia austryacki ma ogromną swobodę w stosowaniu § 214 ust. 3 i 4 z tego względu, iż ustawa używa zamiast wyrażenia właściwego »gewerbsmässiges Verbrechen«, mniej ścisłego »bekannten Verbrechern«. Gdyby było przeciwnie, mogłaby powstać kwestya ściśle gramatycznej interpretacyi i stosowania tego przepisu tylko do tych przypadków, w których ustawa wyraźnie o »zawodowych« przestępcach wspomina. Przypadki te są nieliczne: 174 II g. § 5 ust. 1—5 ust. z 24/V 1885 l. 89, § 4 ust. z 28/V 1881 l. 47 Dup., po części § 343 (wchodzi w skład znamion istotnych przestępstwa). O »zwyczaju« wspomina ustawa tylko w § 176 I 179, 203, 412 (nie należy do naszej grupy, bo nie wynika z chęci szukania zysku), § 4 ust. o lichwie.

Wobec obszernego pojęcia »bekannte Verbrecher«, może sędzia używać pojęcia zawodowego przestępstwa w rozumieniu nowożytnej nauki i tylko naukowe kryteryum tu stosować.

Jeżeli w praktyce nigdy nie spotykamy się ze zbrodnią z § 214 ust. 3 i 4, to zupełnie się nie dziwię: wobec interpretacyi Najw. Trybunału i communis opinio — nie chcąc stosować do wszystkich przestępstw, nie stosuje się do żadnego.

Jeżeli jednak ograniczymy zastosowanie § 214 ust. 3, 4 i 307 do przestępstwa zawodowego, to osiągniemy jak najbardziej pożądane rezultaty; pomoże nam to zwalczać, zwłaszcza w naszem społeczeństwie grasującą przestępność najniższego gatunku, żebractwo, ajentów emigracyjnych, lichwiarzy, kuplerów i t. d. Krótkotrwałe kary na samych sprawców nie doprowadzą do celu, jeżeli

nie postaramy się o to, by im uniemożliwić egzystencyę i skłonić albo do zmiany zawodu, lub opuszczenia kraju.

Praktyczny rezultat stosowania § 214 ust. 3, 4 będzie następujący: kupler czy lichwiarz, złodziej czy paser, nie może korzystać z pomocy otaczającego go społeczeństwa w kierunku schronienia (Unterschleif), nie może dostać nigdzie mieszkania i albo musi mieszkać we własnym domu, albo przenieść się do innej miejscowości, gdzie zawód jego nie jest znanym, a tam, o ile zawodu nie zmieni, narazi się na to, że znów społeczeństwo, zapoznawszy się z jego zawodem, odwróci się od niego pod rygorem § 214 i 307.

W ten sposób odbierając zawodowym zbrodniarzom stały punkt oparcia, utrudniamy wykonywanie fachu, rozbijamy organizacye większych związków.

Pozostaje nam do rozwiązania kwestya aktualna i ważna dla ustawodawstwa austryackiego.

Ustawa o używaniu materyi wybuchowych z 27 maja 1885 l. 134 Dup. w § 5 zna delictum sui generis, zasadzające się na połączeniu się większej ilości osób, celem dokonania oznaczonego czynu karygodnego z § 4 tejże ustawy (rozmyślne sprowadzanie niebezpieczeństwa dla własności, zdrowia lub życia przez użycie materyi wybuchowych jako środków wybuchowych), lub też szeregu nieoznaczonych bliżej przestępstw tej kategoryi. Są to znane, przez nowożytną naukę jako formy udziału w przestępstwie potępiane połączenia: spisek i banda.

Zachodzi pytanie, czy schronienie, udzielone spiskowi i bandzie, lub ułatwienie schadzki członkom tychże, jest karygodnem?

Spisek polega na umowie dokonania oznaczonego przestępstwa. Zbrodnia jest dokonaną z chwilą przyjścia umowy do skutku.

Nie wchodzimy tu w kwestyę, czy zbrodni dokonano, bo gdyby dokonano, to sprawcy odpowiadać będą nie z § 5, lecz z § 4. Ktoś daje schronienie spiskowcom. Spisek się odkrywa przed wykonaniem zamierzonego planu. Spiskowcy podpadają pod § 5, a chroniący? Czy spiskowcy są »znanymi zbrodniarzami«? Chyba nie; stwierdziliśmy, że pojęcie to odpowiada »zbrodniarzom zawodowym«, że nie możemy go rozciągać na każdego, kto raz choćby jakiejś zbrodni dokonał. W takim razie może »schronienie i ułatwienie schadzki« podciągnąć pod pojęcie udziału w przestępstwie, pomocnictwa? Ów winowajca jednak nie może odpowiadać za współwinę w spisku (§ 5 uk. § 5 ust. dyn.), gdyż udzielił schronienia osobom, które do spisku już należały, t. j. które zbrodni spisku już dokonały. Mógłby zatem odpowiadać tylko za współwinę

w zbrodni z § 4 ust. dyn. Udzielił pomocy do dokonania zbrodni rozmyślnego sprowadzenia niebezpieczeństwa i t. d.

Tak, ale zbrodni z § 4 nie dokonano, a pomocnictwo ma w ustawodawstwie austr. charakter akcesoryjny, t. zn. karygodność pomocnika zależy od dokonania rzeczywistego, lub przynajmniej usiłowania tego czynu, do którego pomocy dostarczył [1]); utworzenie spisku jest dopiero czynnością przygotowawczą. Wobec tego działalność owego człowieka, który spiskowcom dostarczył schronienia, względnie ułatwił schadzkę, nie podpadnie pod żaden przepis prawny.

Nie inaczej przedstawia się rzecz z bandą. Wobec tego, że zamierzona zbrodnia dynamitowa nie jest oznaczoną, niema mowy o pomocnictwie tego, który udziela schronienia; § 214 również nie znajdzie zastosowania wobec braku momentu »zawodowej« zbrodni.

Okazuje się, że ustawodawstwo austryackie zawiera lukę, której nie zapełni § 9 ust. dyn., podciągający pod karę zaniechanie doniesienia o bandzie, lub spisku, gdyż karygodność z § 9 zależy od dokonania zbrodni z § 4, nie nastąpi zaś, jeżeli ograniczono się do stworzenia samego spisku, lub bandy.

Ustawodawstwo austryackie znajduje się tu w tem położeniu, co Francya przed nowelą z 18 grudnia 1893. Code pénal zawierał art. 265—268, które wyraźnie miały zastosowanie do malfaiteurs, »złoczyńców zawodowych«, wobec czego nie można ich było stosować do propagandy czynu, tworzącej związki ludzi zresztą nieposzlakowanych, w wysokim stopniu groźne dla społeczeństwa. Nie można też było karać tych, którzy dostarczali takim związkom schronienia i miejsca schadzek (logement, retraite, ou lieu de réunion) [2]). Wspomniana nowela nadała nową formę art. 265, przez co rozszerzyła jego stosowanie także na osoby, nie będące malfaiteurs [3]).

Ustawa o środkach dynamitowych poszła bardzo daleko, tworząc ze spisku i bandy delictum sui generis, widać, jak wszelkich dołożyła starań, by anarchistyczną propagandę czynu zapomocą dynamitu dusić

---

[1]) W razie, jeżeli czynu nie dokonano, podżegacz odpowiada za nieudolne podżeganie (§ 9), dla pomocnika takiego przepisu niema (wyjątek fałsz. publ. pap. kred. § 107. § 118 d stanowi dokonanie czynu). Orz. N. Tryb. z 24 maja 1886 l. 2099 zb. nr. 921 (co do usiłowania głównego sprawcy), por. także Janka 152. Lammasch Grundriss II wyd. str. 39. Finger II wyd. t. I str. 270.

[2]) Por. dawny tekst art. 265-268 — Laborde Les associations de malfaiteurs p. 2 3.

[3]) On n'a plus à se demander s'il faut être malfaiteur avant de participer à l'association punissable (Laborde 7 art. 12. Garraud L'anarchie 41—42).

w zarodku [1]). Zapomniała jednak o tem, że ci, którzy dostarczają schronienia dynamitardom, mogą wyjść bezkarnie. § 214 luki tej nie zapełni.

---

[1]) Die Verabredung mehrerer Personen, ein Verbrechen zu begehen, wird in der Regel als eine nach den Bestimmungen des Strafgesetzes nicht unter Strafe gestellte Vorbereitungs-Handlung anzusehen sein. Berücksichtigt man die grosse Gefahr, welche die im § 4 bezeichneten verbrecherischen Handlungen für Leben und Eigenthum anderer herbeiführen, und ferner die Bedeutung, welche dieses Verbrechen für die Gesellschaft gewinnt, indem die Anarchisten-Partei es in die Reihe ihrer Angriffsmittel aufgenommen hat, so erscheint dadurch die Aufnahme der in Rede stehenden Bestimmungen gerechtfertigt (Motywa Komisyi Izby dep. Str. 27 u Fürstla Nebenges. II 82).

W sprawie reformy administracyi politycznej.

Napisał

Witołd Lassota.

Zadaniem pracy niniejszej jest: rozpatrzyć o ile możności w najzwięźlejszych ramach kwestyę reformy władz administracyjnych politycznych, tudzież podstawowych zasad dzisiejszej administracyi politycznej w Austryi, z uwzględnieniem interesów Galicyi.

Nadto praca ta ograniczoną jest jedynie do kwestyi reformy władz administracyjnych wyższej kategoryi. Kwestyę więc reformy gminnej będzie ona traktowała jedynie ubocznie, o ile to będzie rzeczą nieuniknioną.

Wreszcie praca ta ma na oku głównie reformę władz rządowych administracyjno-politycznych, reformy zaś władz autonomicznych dotykać ona będzie o tyle tylko, o ile to jest koniecznem, ze względu na organiczny związek między administracyą rządową a samorządną.

Kwestya reformy, o której zamierzam mówić, jest już oddawna przedmiotem publicznej dyskusyi. Dziś jednak nabrała ona dla nas podwójnie doniosłego znaczenia. Raz mianowicie dlatego, iż poczyna ona obecnie przechodzić w Austryi w stadyum kwestyi aktualnej. Stała się ona bowiem, jak wiadomo, jednym z integralnych punktów rokowań ugodowych między Niemcami a Czechami, które prędzej czy później muszą doprowadzić do jakiegoś stanowczego rezultatu. Jeżeli zaś przyjdzie do reformy administracyi politycznej w Czechach, to będzie znów już tylko kwestyą czasu, kiedy ta reforma będzie się musiała dokonać także w innych krajach koronnych. To zaś choćby dlatego, iż administracyjne ustawodawstwo

w Austryi jest w najznaczniejszej części ustawodawstwem państwowem, które wymaga ile możności jednolitej organizacyi władz administracyjnych w całem państwie. Należałoby więc już dziś gruntownie zastanowić się nad tem, jakie stanowisko wobec poczynającej się w Austryi reformy administracyi politycznej zająć winni Polacy, ze względu na interesy Galicyi.

Powtóre, same dla siebie interesy te Galicyi, rosnące w niej z dnia na dzień komplikowanie się stosunków i problemów społecznych, czynią kwestyę reformy administracyi politycznej w tej właśnie prowincyi coraz bardziej piekącą. Reforma jest niezbędnie potrzebną, jeśli władze administracyjno-polityczne mają nabrać znów, obecnie niesłychanie potrzebnej, energii i sprężystości, jeśli mają podołać ich obecnym niesłychanie trudnym zadaniom.

A szczególnie rozchodzi się tu, rzecz naturalna, o władze administracyjne wyższej kategoryi, gdyż te są dziś o wiele ważniejszymi czynnikami administracyi politycznej u nas, niż gminy.

Gwałtowną potrzebę reformy administracyi politycznej uznaje dziś u nas niemal każdy. Mimo to, mało się o niej mówi. Ogół i pojedyncze jednostki ograniczają się z reguły w tym względzie tylko do ustawicznych wyrzekań na administracyę, które niejednokrotnie posuwają się aż do stawiania zupełnie nieuzasadnionych zarzutów administracyjnym urzędnikom, szczególnie rządowym. Nikt jednak prawie nie zadaje sobie trudu, aby zastanowić się nad tem i zbadać dlaczego ta administracya jest tak ułomną; czy może nie znajduje się ona bez swej winy w takich dziś warunkach, iż obecnie nie może żadną miarą podołać swym zadaniom.

Mimo, iż administracya polityczna nierównie jest ważniejszą dla interesów społecznych, niż sądownictwo, wiele u nas bardzo czasu i sił zużyło się na dyskusye właśnie tylko o reformie sądownictwa. Czas więc byłby wreszcie, aby obecnie, gdy sądownictwo już zreformowano, poświęcić przynajmniej tyle samo czasu i trudu dla obmyślenia i przeprowadzenia reformy administracyi politycznej.

Chcąc wyrobić sobie o tem zdanie, w jakim kierunku pójśćby powinna reforma administracyjna, potrzeba przedewszystkiem poznać choć w najogólniejszych zarysach wady dzisiejszego systemu administracyi politycznej u nas. Potrzeba odkryć zródła, z których te wady płyną i źródła te reformą zatamować raz na zawsze.

Nasza administracya polityczna jest częścią składową administracyi politycznej austryackiej. Będzie więc ona miała, pomijając

jej nieistotnego znaczenia lokalne znamiona, te same wogóle wady, co cała austryacka administracya polityczna, a także źródła tych wad będą tu jednakie. Dlatego będę w dalszym ciągu rzeczy mówił o wadach administracyi austryackiej wogóle, a nie specyalnie galicyjskiej.

Dwa są główne źródła ułomności i wad administracyi politycznej austryackiej.

Pierwsze z nich leży w przesadnym tradycyonalizmie państwowym austryackim. Tradycyonalizm ten zamyka się w tem, iż Austrya pragnęłaby za wszelką cenę utrzymać jeszcze zawsze przy życiu na polu administracyi publicznej pewne odwieczne, bo jeszcze z czasów józefińskiego państwa policyjnego pochodzące przewodnie zasady administracyjno-polityczne. Tą też tendencyą ożywione, sądzi to państwo, iż połowicznemi ustępstwami, czynionemi na rzecz wymogów dzisiejszej doby, zdoła ocalić choćby w znacznej części te mniemane skarby przeszłości, które, przy bliższem przypatrzeniu się, są zbutwiałymi przeżytkami odległych już dziś epok.

Drugie źródło chorób administracyi politycznej austryackiej. tkwi w fatalnych śladach, jakie duch liberalizmu, za którego czasów zrodziła się dzisiejsza organizacva władz administracyjno-politycznych, pozostawił na tej organizacyi, a tem samem i na administracyi przez nie kierowanej.

Bezpośrednim wpływem tradycyonalizmu państwowego austryackiego jest przedewszystkiem uparte trzymanie się w administracyi przestarzałej idei centralizmu.

Centralizm jest do dziś tak ukochanem dzieckiem austryackiego państwa, że jedynie z największą przykrością i każdym razem po najsilniejszym tylko oporze, decyduje się to państwo na stopniowe ukracanie jego przywilejów.

Tendencya centralistyczna zaznacza się w administracyi politycznej wogóle w dwóch głównie kierunkach. Najpierw jako zasada skupiania ile możności całej administracyi w rękach władz rządowych. Dawniej w Austryi od tej reguły nie czyniono niemal żadnego wyjątku. Od czasu zaś narodzin ery samorządu w Austryi, państwo to stara się przynajmniej przy wydawaniu każdej nowej ustawy zapewnić władzom rządowym administracyjnym ile możności jak najdalej idący i najbardziej decydujący wpływ na każdy nowo zrodzony dział agend administracyjnych, bez względu na to, czy jest to koniecznem, czy nie.

Główna ujemna strona tego nadmiernego skupienia agend ad-

ministracyjnych w rękach władz rządowych, zwanych także, choć niewłaściwie, biurokratycznemi, daje się nader łatwo spostrzedz. Jest nią mianowicie wynikająca stąd niechybnie niemożność tych władz podołania ich rozlicznym zadaniom.

Od stosunkowo szczupłej garści ludzi, która tworzy zastęp rządowych administracyjnych urzędników, wymaga się w takim razie, aby ona nietylko znała i traktowała gruntownie i umiejętnie najróżnorodniejsze sprawy, lecz co więcej, aby oryentowała się zawsze pierwsza w niedostatkach dotychczasowej administracyi, jej dalszych potrzebach i przedsiębrała pierwsze kroki dla ich usunięcia. Oczywiście zadanie takie przechodzić musi siły tej garści, a na tem cierpi rozwój życia społecznego i rośnie niezadowolenie ogółu, który swoją drogą odwyka przy takim systemie od samodzielnego myślenia i działania w sprawach społecznych [1]).

Chcąc uniknąć tych złych skntków dla administracyi publicznej, nie pozostaje nic innego, jak decentralizacya jej w tym kierunku, aby do współudziału w niej powoływać w jak najszerszym zakresie elementa samorządne.

Ale w Austryi, znów skutkiem słabostki dla centralizmu, załatwiono kwestyę samorządu tak, iż wprowadzenie go w życie zamiast polepszyć, pogorszyło jedynie wady dotychczasowe administracyi.

Mianowicie zgodzono się na poczynienie tylko takich ustępstw na rzecz samorządu, które ile możności jak najmniej uszczuplały wpływ i znaczenie władz administracyjnych rządowych. Chciano bowiem, aby te władze pozostały i nadal decydującymi czynnikami w administracyi politycznej.

Cel taki osiągnięto w ten sposób, iż stosunek władz administracyjnych rządowych do samorządnych unormowano zupełnie inaczej, niż to miało miejsce w większości państw europejskich

Większość państw europejskich przyjęła mianowicie albo urządzenie administracyi na podstawach wyłącznie samorządnych, albo system t. zw. władz administracyjnych mięszanych, t. j. złożonych częścią z organów rządowych, a częścią z samorządnych,

[1]) Patrz w tym względzie znakomite dzieło Prins'a »L'organisation de la liberté«, w tłomaczeniu niemieckiem »Freiheit und sociale Pflicht« 1897 str. 39 i dalsze.

między którymi istnieje tego rodzaju podział pracy, iż samorządne czynniki mają rolę uchwalającą, zaś rządowe wykonawczą.

W Austryi urządzono wszystko zupełnie odmiennie. Przyjęto mianowicie, istniejący zresztą tylko w Belgji, system dualistyczny administracyi. Według tego systemu, postawiono obok siebie w pierwszej i drugiej instancyi dla spraw administracyjnych równorzędne władze, rządowe i samorządne. Każdą z nich powołano zaś do rozstrzygania osobno i niezależnie od drugiej o problemach administracyjnych, tworzących razem z natury swej organiczne, jednolite całości. Z drugiej strony, oprócz tego sztucznego podziału całego mnóstwa spraw na dwie połowy, przeznaczone dla rządowych i samorządnych eksperymentów administracyjnych, zatrzymano zasadę, iż prawo egzekutywy administracyjnej służyć ma wyłącznie władzom rządowym, co niezaprzeczenie zapewniało tym władzom przeważny wpływ na losy spraw administracyjnych, mimo dopuszczenia do głosu władz samorządnych.

Za pomocą takiego systemu dualistycznego administracyi politycznej uratowano wprawdzie i nadal od zagłady tak cenną dla państwa zasadę centralizacyi administracyi politycznej w rękach władz rządowych. Równocześnie jednak nadano przez to całej reformie taki kierunek, iż nietylko nie usunęła ona — jak już wspomniałem — wad zcentralizowanej administracyi, lecz jeszcze pogorszyła stan rzeczy, wnosząc do administracyi politycznej nowy chaos i pogmatwanie jej funkcyi.

Najprzód bowiem agendy administracyjne, przekazane władzom dualistycznym a tworzące każda dla siebie organiczną całość, nie dawały się żadną miarą bez dotkliwego uszczerbku dla ich korzystnego traktowania rozdzielić sztucznie na owe dwie połowy: autonomiczną i rządową.

Powtóre, między równorzędnemi a niezależnemi od siebie władzami administracyjnemi obu znanych nam już kategoryi, począł się wnet rozwijać nieunikniony antagonizm, powiedzmy zawiść, o wpływ na tok i losy spraw, powierzonych ich pieczy.

Ten antagonizm wogóle, przy najsprawiedliwszym nawet podziale pracy, występuje wszędzie tam, gdzie albo jednostki, albo różne grupy społeczne mają niezależnie od siebie, czyli każda na swoją rękę, traktować jedne i te same sprawy z innej tylko strony.

Jest on bowiem niczem innem, jak tylko nieuniknionym w tych warunkach przejawem popędu współzawodnictwa, rozwija-

jącego się tak samo między jednostkami, jak i grupami społecznemi. Popęd ten nadto przemienia się łatwo w chorobliwe i społecznie nader zgubne przenoszenie osobistych ambicyi na pole życia publicznego.

To też współzawodnictwo tam tylko może nabrać charakteru pożytecznego dla społecznego życia, gdzie jest ono ograniczone i modyfikowane, niejako ujęte w karby, przez uczucie solidarności. Może to się zaś stać tylko wtedy, gdy jednostki, lub grupy społeczne, powołane do współdziałania w różnych kierunkach w jednym i tym samym dziale życia społecznego, zostaną połączone ze sobą węzłami trwałej organizacyi w wyższe całości. Wtedy bowiem poczucie wspólności interesów będzie sprawiać, iż każda z części owej całości, acz fungować będzie do pewnego stopnia niezawiśle od drugiej, przecież nie będzie usiłowała ani jawnie, ani skrycie paraliżować funkcyi innych części całości. Na tej zasadzie opiera się właśnie system władz administracyjnych mięszanych i w tem leży jego siła.

W Austryi tymczasem stało się zupełnie inaczej. Między władzami dualistycznemi rozwinął się niczem niekrępowany antagonizm we wszelkich możliwych odcieniach. Przyniósł on ze sobą tylko nowe nieustanne spory kompetencyjne między władzami obu kategoryi, które muszą wpływać hamująco na energię i szybkość administracyi politycznej. Nadto w częstych nader wypadkach jedna z władz równorzędnych zamiast wspierać drugą, poczęła jawnie lub skrycie paraliżować akcyę drugiej.

Ale z systemu dualistycznego władz administracyjnych wynikło jeszcze jedno zło, kto wie czy nie o wiele gorsze może od znanych nam już niekorzyści.

Najniższa mianowicie, ale niesłychanie mimo to ważna jednostka administracyjna, gmina, uledz musiała skutkiem podporządkowania jej obu kategoryom władz administracyjno-politycznych, a mianowicie rządowym i samorządnym, także sztucznemu podziałowi na dwie połowy, rządową i autonomiczną. Każdą z tych połówek przełożona nad nią władza wyższa, bądź rządowa, bądź samorządna, usiłowała jak najlepiej wyzyskać dla swych spraw, nie oglądając się na to, czy nie będzie to ze szkodą dla innych, może ważniejszych w danej chwili spraw drugiej połowy administracyi. Nadto każda z tych równorzędnych władz wyższych mogła kontrolować bezpośrednio i niezawiśle od drugiej władzy niejako tylko jedną połowę gminy, podległą sobie, a skutkiem tego żadna z tych

władz nie mogła sobie wyrobić jasnego obrazu w każdej chwili o tem, czy organizm gminy funkcyonuje prawidłowo, czy nie. Tam zaś, gdzie obie władze przełożone wspólnie miały nadzorować działalność gminy i przedsiębrać w razie potrzeby środki zaradcze, antagonizm tych władz między sobą paraliżował najczęściej i paraliżuje rzeczywistą skuteczność owej wspólnej kontroli, zaciemnia objektywność sądu u jednej lub drugiej z kontrolujących stron i usypia czujność bądź jednej, bądź drugiej z nich.

Ale co najważniejsza: gmina jest organizmem, całością jednolitą, która żadną miarą takiego przepołowienia na dwie części znieść nie może bez szkody i niebezpieczeństwa dla swej żywotności. Przepołowienie sztuczne gminy może wywołać jedynie ten skutek, iż jedna z jej połów fungować będzie na koszt żywotności i funkcyi drugiej; że nadto w gminie zatraca się świadomość tego, czem ona ma być właściwie w organizmie całego społeczeństwa, tak, iż zwolna zapoznawać ona zaczyna właściwe swoje zadanie z jej natury i historycznego jej rozwoju wynikające, a wreszcie zatracać poczyna także swą samodzielność.

Drugą formą, w której tendencya centralistyczna ujawnia się w administracyi austryackiej, jest dążenie do skupienia nietylko jej głównego kierownictwa, ale także jej szczegółowego przeprowadzenia, u samego, że się tak wyrażę, »szczytu« władz administracyjnych, t. j. we władzach ostatniej instancyi, centralnych, czyli ministerstwach wiedeńskich, a względnie w jedynym trybunale administracyjnym, także w Wiedniu.

Ten właściwy centralizm, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest źródłem o wiele jeszcze liczniejszych i fatalniejszych ułomności administracyi austryackiej.

Najpierw bowiem powtarza się tu ta sama ułomność administracyi, tylko w nierównie większych i szkodliwszych rozmiarach, którą poznaliśmy, mówiąc o skupieniu administracyi głównie w rękach władz rządowych.

Jeśli już tam widzieliśmy, że nierównie szersze grono urzędników rządowych administracyjnych całej monarchii nie może wystarczyć żadną miarą do podołania wszystkim zadaniom administracyi politycznej, to cóż dopiero mówić o tem, aby stosunkowo mała garść urzędników władz centralnych mogła nietylko sprawować najwyższe kierownictwo całej administracyi państwowej, które zawsze przy niej pozostać musi, ale wnikać jeszcze w jej szczegóły, w rozstrzy-

ganie nieraz drobnych, pojedynczych spraw administracyjnych, choćby tylko w trzeciej instancyi!

A zadania te stają się tem trudniejsze w Austryi, że jest ona państwem, złożonem z krajów, które tworzą jednostki historyczne, z których każda niemal rozwinęła wybitną, odmienną od innych indywidualność. Wogóle więc w Austryi nawet najwyższe, ogólne kierownictwo administracyą polityczną, jest tylko z wielkim trudem możliwe. Cóż mówić dopiero o rozstrzyganiu poszczególnych spraw administracyjnych, które tak bardzo zależą od warunków życia społecznego w każdej prowincyi inaczej ukształtowanych!

Trudności tu skupiające się powiększa do nieskończoności jeszcze inna okoliczność. Drogą utartego w Austryi zwyczaju władze centralne rekrutują swój personal urzędniczy przeważnie z rodzin urzędniczych niemieckich, w znacznej części w samym Wiedniu osiadłych. Wytworzyła się w tym względzie niejako dziedziczna, niemiecka biurokracya wiedeńska. Urzędnicy z tej warstwy biurokracyi pochodzący, najczęściej życie całe spędzają bądź w Wiedniu, bądź odwiedzają i znają jeszcze tylko oprócz Wiednia swoją rodzinną prowincyę. Natomiast o innych krajach koronnych, o ich potrzebach, nie mają najczęściej żadnego wyobrażenia, nie wiedzą, jakie w nich stosunki panują, a często nie widzieli nigdy w życiu tych prowincyi. Jeżeli zaś który z nich przypadkiem rok, lub dwa, spędził w jakiejś obcej dla niego prowincji, a w dodatku jeszcze nauczył się cokolwiek języka tej prowincyi, to już u władz centralnych uchodzi za specyalnego znawcę, którego obdarza się o wiele większem zaufaniem w kwestyach tej prowincyi, niż nieraz całą jej władzę krajową.

Oczywiście, że gdy w ten sposób w sprawach administracyjnych pojedynczych krajów decydować mają ostatecznie w najwyższej instancyi ludzie zupełnie stanu rzeczy i potrzeb tych krajów nieświadomi, rodzić się z tego może jedynie takie traktowanie spraw administracyjnych, jakiem jest traktowanie kwestyi kolorów przez dotkniętych wadami wzroku.

Możnaby do pewnego stopnia tym ułomnościom centralistycznej administracyi zaradzić przez tworzenie w ministerstwach departamentów krajowych, obsadzanych i kierowanych przez urzędników z odnośnej prowincyi powoływanych. Ale ta korektura w Austryi zeszła do znaczenia czysto iluzorycznego z innych znów powodów.

Biurokracya centralna bowiem, lękając się bądź z motywów

osobistej karyery, bądź ze względów narodowościowych, utraty znaczniejszej liczby ministeryalnych posad, głównie przez nią zajmowanych, na rzecz urzędników obcej narodowości, broni się jak może przeciw mnożeniu departamentów krajowych, lub nawet powoływaniu na wyższe kierujące stanowiska urzędników innej narodowości, niż niemieckiej.

Należy tu jeszcze zaznaczyć, iż jakkolwiek urzędników administracyjno-politycznych obowiązuje zasada objektywnego i bezstronnego traktowania spraw im powierzonych, to jednak nie wystarcza to wcale dla zagwarantowania tego, iż prowincye nieniemieckie będą w kwestyach administracyjnych traktowane na równi z prowincyami niemieckiemi.

Urzędnik bowiem jest także nikim innym, jak człowiekiem! Panujące prądy społeczne i polityczne, niechęci narodowościowe i klasowe etc., mają mimo wszelkich przepisów prawnych, normujących obowiązki urzędnika, wpływ na jego sposób myślenia i postępowania.

Nie można się więc nawet zbytnio dziwić temu, że urzędnik administracyjny Niemiec traktować będzie niemal z reguły sprawy administracyjne prowincyi innych narodowości z mniejszą sympatyą, niż takie samy sprawy prowincyi niemieckich. Ztąd jednak dołącza się do nieznajomości stosunków prowincyi obcych centralnej biurokracyi niemieckiej jeszcze inny wzgląd, który pożyteczność kierowania administracyą tych prowincyi przez ową centralną biurokracyę czyni nader problematyczną.

Nieodłączną od pewnych uprzedzeń, które płyną głównie ze względów narodowościowych, jest dalej pewna nieufność władz centralnych wiedeńskich do poszczególnych nieniemieckich władz krajowych, która szczególnie dotkliwie może dać się we znaki przy traktowaniu finansowych potrzeb z zakresu administracyi owych nieniemieckich prowincyi. Wnioski władz krajowych w takich sprawach mogą niejednokrotnie natrafić na niezbyt życzliwą ocenę władz centralnych, głównie z powodu owej nieufności, jakkolwiek niezaprzeczenie grać tu będzie także ważną rolę może czasem przesadna troska centralnej biurokracyi o interesa finansowe monarchii, uważanej jako całość.

Wywołana zasadą centralizmu zawisłość władz krajowych od najwyższych władz administracyjnych w Wiedniu prowadzi za sobą ustawiczną kontrolę urzędowania tych władz krajowych przez owe

najwyższe władze centralne. Intenzywność tej kontroli wzmaga się dziś coraz bardziej, skutkiem sporów narodowościowych i rosnącej nieufności z tem Wiednia do krajów koronnych. Kontrola ta zaś pociąga znów za sobą olbrzymi balast zupełnie niepotrzebnej i czas marnującej korespondencyi urzędowej między władzami krajowemi a wiedeńskiemi, która zamyka się w ustawicznych sprawozdaniach, wyjaśniających, w jakiem stadyum znajduje się ta lub owa sprawa, co się w niej już zrobiło, a co się zamierza jeszcze uczynić. Korespondencya ta marnuje siły urzędników zupełnie daremnie i wywołuje zwłoki i opóźnienia w ostatecznem załatwieniu spraw administracyjnych.

Przykład z góry działa nadto zarażająco ku dołowi. Austryacka choroba niedowierzania władz centralnych władzom krajowym dotyka zwolna coraz bardziej te władze krajowe w ich postępowaniu wobec władz administracyjno-politycznych pierwszej instancyi. Rozwija się więc i u tych władz formalna słabostka ciągłego kontrolowania starostw, ciągłego wytykania im najrozmaitszych niestosowności lub niedokładności ich postępowania, tendencya do możliwie najczęstszego uchylania decyzyi starostw, co obniża ich ich powagę wobec stron. Dalej i tu rozwija się choroba ciągłego żądania wyjaśnień o przebiegu spraw powierzonych starostwom do załatwienia, o tem, w jakiem stadyum ta lub owa sprawa się znajduje w danej chwili. I znów rośnie jeszcze bardziej balast wewnętrznej korespondencyi urzędów, o której publiczność nic nie wie, a która opóźnia wydawanie przeznaczonych dla stron decyzyi.

Ale to opóźnienie spraw nie jest jedynym skutkiem owego systemu administracyjnego, którym obdarzył nas centralizm. Przesadne kontrolowanie jednych władz rządowych przez drugie, dążność do ile możności najczęstszego uchylania decyzyi władz niższych przez wyższe, wywołały jeszcze inną znamienną chorobę administracyi austryackiej: jej t r w o ż l i w o ś ć i s z a b l o n o w o ś ć. Każda władza administracyjna rządowa, która jest zawisłą od innej jeszcze wyższej, już z góry lękliwie ogląda się w każdej najdrobniejszej sprawie na to, co w projektowanem załatwieniu tej sprawy mogłyby powiedzieć władze wyższe, czy nie znalazłyby one tu znów jakiegoś powodu do wytknięć, lub uchylenia?

Z tych lękliwych medytacyi pożądane przynajmniej na razie wyjście stanowi wydanie jakiegoś przedstanowczego załatwienia w danej sprawie, nie przesądzającego jej ostatecznego rozstrzygnięcia. Ucieka się więc póki można, dokąd tylko przynajmniej pozornie

da się uzasadnić racya takiego postępowania, do środka przedstanowczych załatwień, co nawiasem mówiąc, często zupełnie niepotrzebnie i z wielką szkodą opóźnia stanowcze rozwikłanie sprawy.

Gdy jednak wkońcu konieczność wydania stanowczej decyzyi stanie się już nieuniknioną, wówczas władza orzekająca poczyna rozpaczliwie i gorączkowo szukać za decyzyami dawniejszemi, wydanemi w sprawach podobnych, które miały szczęście znaleść uznanie władz przełożonych i stały się przez to niejako uświęconymi wzorami załatwień analogicznych spraw. I tu leży punkt, w którym wkracza się na drogę szablonowości.

Rozstrzyganie bowiem spraw bieżących według »analogicznych« spraw dawniejszych prowadzi najczęściej do zupełnego zapoznawania indywidualności spraw, które mają być dopiero rozstrzygnięte i najczęściej do dopatrywania się analogii tam, gdzie jej wcale niema. Takim sposobem wchodzi do administracyi austryackiej tak typowa dla niej, a tak szkodliwa szablonowość.

Ale najważniejszy fatalny skutek centralizmu administracyjnego w tem znaczeniu, w jakiem go na tem miejscu traktujemy, jest stworzenie dla najdrobniejszych nawet spraw niestosunkowo długiego toku instancyi. W najprostszych sprawach, jakiemi są np. sprawy karno-administracyjne, które w innych państwach w większej części załatwiają się w drodze prostego postępowania nakazowego, powołane są w Austryi do decyzyi z reguły aż trzy instancye. W innych zaś sprawach administracyjnych są najczęściej aż cztery instancye, bo oprócz ministerstw przybywa tu jeszcze trybunał administracyjny, jako czwarta instancya.

Ten przewlekły, nieskończony tok instancyi działa wprost zabójczo na szybkość i energię administracyi. Skutkiem takiego urządzenia najdrobniejsze spory toczą się nieraz latami. W stronach rozwija się formalne pieniactwo administracyjne, które naraża je same niejednokrotnie na straty pieniężne, na bezcelowe wydatki na daremne rekursa, z wielką dla stron tych szkodą. Kary znów policyjne, z reguły nieznaczne, które ze względu na to mogą wywierać wpływ korekcyjny jedynie wtedy, jeśli wymierza się je doraźnie, tracą przy dopuszczalności rekursów przeciw nim, do trzeciej instancyi, całkowicie swoją skuteczność.

Niejako analogicznem uzupełnieniem centralizacyi administracyi państwa całego w »szczytach« władz administracyjnych jest przyjęta obecnie zasada w Austryi centralizowania administracyi krajo-

wej we władzach krajowych (namiestnictwach i rządach krajowych). Przy ogromnym wzroście spraw administracyjnych w czasach dzisiejszych zasada ta prowadzi administracyę krajową wprost do absurdu, szczególnie w krajach koronnych rozległych, jak np. Galicya i Czechy. Do objęcia, gruntownego poznania i sumiennego rozstrzygnięcia ćwierćmiliona spraw rocznie tu wpływających, gremium władz krajowych, nawet największe, absolutnie wystarczyć nie może. Z drugiej strony ciężkie to gremium, może być każdej chwili powołane do rozstrzygania jakiejś drobnej sprawy odmówienia koncesyi na wyszynk pewnemu lepszemu szynkarzowi jakiegoś małego miasteczka w kraju [1]).

Jak już wspomniałem na początku niniejszej pracy, centralizm nie jest jedynem źródłem wad i ułomności administracyi austryackiej.

Drugiem z tych źródeł był duch liberalizmu, który stał u kolebki nowoczesnej administracyi austryackiej, pod którego okiem ona się rodziła i którą on kształtował.

Ten liberalizm polityczny znał tylko jeden ideał, do którego zrealizowania dążył ze wszystkich sił swoich. Ideałem tym była wolna jednostka, t. j. jednostka o ile możności jak najmniej krępowana w swem działaniu społecznem jakiemikolwiek więzami, narzuconymi jej przez ogół. Zatopiony w tej idei wolności indywidualnej liberalizm lękał się zbytecznej siły państwa, jego wszechwładzy, bo ona mogła łatwo według jego wyobrażenia posunąć się do ukrócenia zbytecznych swobód jednostek, a tem samem i społeczeństwa, które liberalizm pojmował jako prostą sumę jednostek. W interesie więc dążeń liberalizmu leżało takie ukształtowanie administracyi państwowej, aby ona ile możności była jak najsłabszą, a tem samem niezdolną do rozwijania wszechwładzy państwa na polu administracyjnem.

Cel taki przy ostatniej wielkiej reformie administracyi rządowej, która miała miejsce w r. 1868, liberalizm osiągnął zapomocą dwóch środków.

Pierwszym z nich było zupełne pominięcie przy organizacyi dzisiejszych władz administracyjnych niesłychanie ważnej zasady specyalizacyi administracyi (Detaillierung der Verwaltung).

Podział administracyjny krajów koronnych przeprowadzono

[1]) Nareszcie nie należy zapominać, jak ogromnych kosztów wymaga ta licha administracya zcentralizowana. Za te pieniądze zaś możnaby urządzić znakomicie administracyę zdecentralizowaną, żywotną!

mianowicie w ten sposób, iż zamiast dla władz pierwszej instancyi potworzyć jak najmniejsze terytoryalne okręgi, stworzono dzisiejsze niestosunkowo wielkie powiaty (Bezirke). Nie ograniczając się jednak na tem, użyto jeszcze jako antidotum politycznego przeciw wszechwładztwu administracyi drugiego środka.

Na czele tych ogromnych powiatów postawiono urzędników polityczno-administracyjnych o szczupłych poborach, odpowiednich ich VII randze (starosta). Nadto odmówiono tym naczelnikom powiatów jakichkolwiek dodatków pieniężnych na koszta reprezentacyjne. W ten sposób odebrano im możność odpowiedniego reprezentowania na zewnątrz ich władzy, równoważenia pod względem stopy życia bogatszej warstwy ludności ich pieczy oddanej, co wszystko nie mogło się oczywiście żadną miarą przyczynić do podniesienia wpływu i znaczenie starostów. Niezaprzeczenie do utworzenia owych wielkich powiatów przyczyniły się także względy finansowej natury, mianowicie chęć jak najmniejszego obciążenia budżetu wydatkami na administracyę polityczną państwową [1]).

W ten sposób postępując, zapobieżono co prawda gruntownie wszechwładztwu administracyi, ale zarazem podkopano za jednym zamachem i z tej strony żywotność, szybkość i energię tej administracyi.

Naczelnicy powiatów, którym nadto przydano do boku jeszcze niesłychanie skąpo wymierzony personal konceptowy i fachowy administracyjny, już z samego początku z wielkim tylko trudem mogli opanować wielką ilość zadań, jakie mieli do spełnienia w ogromnych powiatach.

Z biegiem czasu i wzrostem życia społecznego podołanie tym zadaniom stało się wprost niemożliwem. W ogromnych powiatach ilość spraw administracyjnych, powierzonych starostwom do urzędowego traktowania, wzrosła tak niesłychanie, że nietylko naczelnikowi powiatu stało się wprost niemożliwem utrzymać ogół spraw tych w ewidencyi i dopilnować gruntownego i szybkiego ich załatwienia, ale nawet i przydzielonym do starostw urzędnikom konceptowym i fachowym stało się niemożliwem gruntowne i szybkie rozpatrzenie i załatwienie spraw im przydzielonych.

Te niesłychanie fatalne skutki pierwotnej błędnej organizacyi władz administracyjnych powiększył jeszcze jeden tradycyjny błąd administracyi austryackiej. W tej administracyi publicznej przyjęto

---

[1]) Innemi słowy wchodziła tu w grę fatalna zasada oszczędności austryackiej (Sparsystem)!

jako zasadę, iż ile możności wszystkie sprawy administracyjne, z wyjątkiem czysto rachunkowych, powinien załatwiać personal konceptowy lub fachowy (lekarze, technicy etc.) władz administracyjnych. Tymczasem między sprawami administracyjnemi jest, obok wielu bardzo trudnych, także mnóstwo drobnostek, do załatwienia których wystarczyłby zupełnie personal pomocniczy kancelaryjny, którego część musiałaby mieć tylko pewne kwalifikacye, t. j. pewne egzamina fachowe praktyczne.

Oprócz takich drobniejszych spraw administracyjnych są dalej z dniem każdym rosnące dziś sprawy z zakresu statystyki państwowej. Rok rocznie władze administracyjne wypracowywać muszą mnóstwo statystycznych wykazów z rozmaitych działów administracyi. I te roboty, o charakterze niemal mechanicznym, dałyby się zupełnie bez trudności przekazać personalowi kancelaryjnemu władz administracyjnych.

W innych też państwach, które odznaczają się nierównie zdrowszym zmysłem organizacyjnym w zakresie administracyi politycznej, przyjęto oddawna bez żadnych skrupułów system załatwiania drobnych, nie wymagających wiedzy prawniczej, spraw administracyjnych przez personal kancelaryjny.

Jako przykład przytaczam tylko jednę Saksonię. W jej administracyjnej służbie rządowej zatrudnionych jest tylko 94 prawników, natomiast aż 340 kwalifikowanych urzędników kancelaryjnych, oprócz wielkiej ilości niekwalifikowanych dyurnistów [1]).

Przy takim systemie osiąga się podwójne korzyści. Raz siły młode urzędnicze, posiadające wiedzę prawniczą, nie zużywają się na osłabiające myślenie mechaniczne roboty biurowe i, wolne od ich balastu, mogą tem gruntowniej i szybciej załatwiać rzeczywiście ważne sprawe administracyjne, zawierające kwestye prawne. Powtóre zmniejsza to koszta, łożone przez państwo na administracyę, bo urzędnicy kancelaryjni są tańsi.

Austrya, która tak chętnie zresztą naśladuje obce urządzenia, a szczególnie niemieckie, nie chciała pójść za tym przykładem. Co więcej, ryczałty władz pierwszej instancyi wymierzono tak nizko, że nie starczą one nawet na utrzymanie potrzebnej ilości pisarzy do

[1]) Daty te wyjmuję z ciekawego referatu namiestnictwa niższo-austryackiego w Wiedniu pod tytułem »Ueber die Einführung von zeitgemässen Verbesserungen und Vereinfachungen in der Geschäftsbehandlung bei den politischen Behörden«, 1900, str. 11.

przepisywania załatwień urzędowych na czysto dla rozesłania ich. O ile stan ten wpływa na opóźnienie prawidłowych funkcyi urzędów, łatwo sobie wyobrazić.

Stary liberalizm niemiecko-austryacki, ceniący najwyżej cywilnoprawny punkt widzenia, który miał na oku interesa jednostki, wniósł jeszcze jedną wielką wadę do administracyi austryackiej. Jest nią zamiłowanie bezgraniczne do kazuistyki prawnej, którem odznaczają się szczególnie władze centralne, a którą pierwotnie zrodziła właśnie cywilno-prawna praktyka. W administracyi austryackiej wyrodziła się formalnie mania doszukiwania się »ciekawych kwestyi prawnych« w każdej niemal najdrobniejszej sprawie administracyjnej. Rozwikływanie tych »ciekawych problemów prawnych« prowadzi niejednokrotnie najprostszą sprawę na manowce i wytwarza ową nieszczęsną drobiazgowość administracyjną, której winą jest także w niemałej części tradycyjna powolność austryackiej administracyi. Zdrowy zmysł gospodarczy, który może stanowić jedyny środek modyfikujący zbytnie zapędy »der juridischen Haarspalterei«, zwolna zniknął z administracyi austryackiej. Takiemi drogami idąc, austryacka administracya doszła do tego, że całkiem sprawiedliwie jeden z jej krytyków mógł ją scharakteryzować w następujący sposób:

»So stehen in unserer Verwaltung die Elemente ihres Bestandes: mit Agenden überlastete Gemeinden, ein Schattenleben führende Bezirksvertretungen; als staatliche Behörden die Bezirkshauptmannschaften, über eine Zahl von Bezirken gesetzt und seit der Organisierung, mit so vielen Geschäften überbürdet, dass sie nicht verwalten können, sondern lediglich Maschinen sind, die in 8—10 Amtsstunden möglichst viele Stücke erledigen — ohne Zusammenhang neben einander — und bei diesen Zuständen erhallt in allen Kreisen der Nothschrei »Reform der politischen Verwaltung« [1])«.

Dla lepszego stwierdzenia tego smutnego stanu administracyi austryackiej, przypatrzmy się stosunkom administracyjnym w Galicyi, przedstawionym w świetle tylko kilku ważnych cyfr. A wybieram tu Galicyę dlatego, że ona traktowana jest zawsze tak i co do administracyi niesłychanie po macoszemu, najlepiej odsłania wady organizacyi administracyjnej austryackiej.

Na 78 obecnie istniejących w Galicyi powiatów jest 24 takich,

[1]) Dr Carl Victor Bovelino: Studien über die Reform der politischen Verwaltung, Prag, 1875 — str. 7.

których ludność przenosi cyfrę 100.000, zaś 36 takich, w których cyfra ta przenosi 70.000 (a najczęściej sięga 80.000—90.000). Zaledwie więc 18 powiatów ma ludność niższą od 70.000. Oczywiście te ogromne masy ludności z natury rzeczy muszą wnosić ogromne mnóstwo spraw administracyjnych do władz pierwszej instancyi, czyli starostw, pomijając już wewnętrzną, czysto urzędową korespondencyę tych władz. I na to wszystko władze powiatowe mają do dyspozycyi, oprócz naczelnika władzy najwyższej — 2, rzadziej 3 lub 4, a wyjątkowo 5 konceptowych urzędników podwładnych!

A jak znów agendy władz pierwszej instancyi wzrosły, o tem niech przekona tabela statystyczna, poniżej umieszczona:

Nazwa starostwa	W r. 1868 wpłynęło spraw okrągło w tysiącach	W r. 1897 wpłynęło spraw ogółem	Z tego wypadało na sprawy konceptowe	Ilość dni komisyjnych rozpraw w r. 1897	Ilość urzędników koncep. w starostwie
Biała	9000	47363	33282	220	3
Bobrka	7000	20749	15312	229	2
Bochnia	8000	34188	32122	255	3
Bohorodczany	6000	19568	15238	64	2
Borszczów	7000	27068	16686	219	2
Brody	12000	37213	25831	155	3
Brzesko	8000	31530	21881	194	2
Brzeżany	9000	25532	22510	253	4
Brzozów	7000	28867	22172	186	2
Buczacz	9000	38570	23692	252	3
Chrzanów	7000	21513	16867	250	2
Cieszanów	6000	24676	16795	202	2
Czortków	80 0	14687	12999	137	2
Dąbrowa	5000	21661	16389	64	2
Dobromil	7000	16186	11519	214	2
Dolina	7000	30375	19779	266	3
Drohobyez	9000	36402	19227	166	3
Gorlice	7000	23152	16286	147	2
Gródek	7000	25491	18031	126	3
Grybów	6000	19876	14448	98	2
Horodenka	6000	25433	15495	121	2
Husiatyn	9000	28950	20587	238	2

Nazwa starostwa	W r. 1868 wpłynęło spraw okrągło w tysiącach	W r. 1897 wpłynęło spraw ogółem	Z tego wypadało na sprawy konceptowe	Ilość dni komisyjnych rozpraw w r. 1897	Ilość urzędników koncep. w starostwie
Jarosław	7000	40993	27187	232	3
Jasło	7000	28058	21172	190	3
Jaworów	7000	22654	14708	203	2
Kałusz	8000	20470	12992	149	2
Kamionka	9000	35770	24010	222	3
Kolbuszowa	6000	25532	13377	139	2
Kołomyja	10000	41204	33597	296	4
Kossów	6000	26755	16769	266	2
Kraków	12000	44185	35773	155	5
Krosno	6000	25752	18726	268	3
Łańcut	8000	32383	22207	392	2
Limanowa	5000	26206	15784	135	2
Lisko	7000	24514	16974	264	3
Lwów	12000	51786	34944	229	4
Mielec	6000	28388	19566	274	2
Mościska	5000	23761	15150	212	2
Myślenice	8000	27247	26031	77	2
Nadwórna	5000	24926	16613	162	2
Nisko	6000	21159	14082	188	2
Nowy Sącz	10000	38193	26999	296	4
Nowy Targ	6000	23121	21891	198	2
Pilzno	8000	21291	14495	87	2
Podhajce	7000	23077	14897	201	2
Przemyśl	9000	53982	41319	243	5
Przemyślany	8000	23771	15387	720	2
Rawa	7000	30417	18842	220	2
Rohatyn	8000	31528	25557	219	2
Ropczyce	5000	20160	12426	475	2
Rudki	6000	18674	12290	156	2
Rzeszów	10000	42808	28090	283	4
Sambor	7000	33677	21706	82	3
Sanok	8000	36394	18836	214	3
Skałat	6000	23284	14526	265	2
Śniatyn	8000	21292	10560	81	2
Sokal	9000	29538	19892	473	3
Stanisławów	8000	55098	28869	207	4

Nazwa starostwa	W r. 1868 wpłynęło spraw okrągło w tysiącach	W r. 1897 wpłynęło spraw ogółem	Z tego wypadało na sprawy konceptowe	Ilość dni komisyjnych rozpraw w r. 1897	Ilość urzędników koncep. w starostwie
Staremiasto	6000	21738	10505	156	2
Stryj	8000	33507	22176	209	4
Tarnobrzeg	6000	25958	17003	91	2
Tarnopol	9000	29315	25780	210	4
Tarnów	9000	44988	29261	133	4
Tłumacz	9000	27587	16399	247	2
Trembowla	5000	22827	21814	130	2
Turka	4000	14359	9481	252	2
Wadowice	8000	36799	28475	265	3
Wieliczka	10000	26314	17696	210	3
Zaleszczyki	8000	23932	14652	138	2
Zbaraż	7000	21372	14466	126	2
Złoczów	12000	43176	30016	287	3
Żółkiew	8000	31934	17470	120	3
Żydaczów	8000	25745	24737	263	2
Żywiec	8000	26332	18112	158	2
Razem	561000	2,201377	1,521377		191

Tablica ta mówi sama za siebie. Dla objaśnienia jej znaczenia i wniosków, jakie nasuwa, zbyteczne są zdaje mi się wszelkie komentarze.

Zwracam uwagę czytelnika tylko na jeden szczegół. który z niej wynika. W r. 1897 dla załatwienia 1,521377 spraw, przypadających na konceptowy personal starostw, przydzielonych było do tych władz 191 urzędników. To znaczy, że przeciętnie biorąc w cyfrach, każdy z tych urzędników miał do załatwienia rocznie 7960 spraw, czyli dziennie przeszło 21 spraw. Przypuszczam, czego jednak żadną miarą właściwie przypuszczać nie można, jeśli zna się administracyę, że trzecią część tych spraw stanowiły drobnostki, dla których załatwienia potrzeba było tylko pół godziny czasu, natenczas pozostawałoby dziennie jeszcze 14 spraw większych do załatwienia. Dodajmy teraz do tego czynności komisyjne i rozprawy karne, zajmujące tyle czasu urzędnikom konceptowym, a zrozumiemy, że przy największem natężeniu sił, nawet przy niemożliwej dla człowieka

ciągłej pracy dziennej od 8—9 godzin, ludzie ci nie mogliby żadną miarą podołać swemu zadaniu.

Cóż dopiero powiedzieć mamy o szefie urzędu pierwszej instancyi, który rok rocznie ma zbadać gruntowność i prawne uzasadnienie załatwienia co najmniej jakich 20000—30000 spraw, a nadto czuwać ustawicznie nad całym powiatem, będąc za wszystko, co się w nim dzieje, odpowiedzialnym!

A teraz przypatrzmy się, jak ci naczelnicy powiatów są dotowani finansowo tak co do swej osoby, jak i potrzeb kancelaryjnych ogromnych swych urzędów?

Pierwsza płaca starosty wynosi 4800 koron czyli 2400 złr., następne zaś po upływie pierwszych 5 lat 5400 k. czyli 2700 złr., a wkońcu po upływie drugich pięciu lat 6000 k. czyli 3000 złr. Prócz tego dodatek aktywalny, który wynosi stosownie do wielkości miejscowości 840 k. czyli 420 złr., 700 k. czyli 350 złr. i 560 k. czyli 280 złr.

Co się tyczy zaś wyposażenia finansowego na potrzeby urzędów, umieszczam tu drugą tabelę, w której, aby nie nużyć czytelnika zbyteczną ilością dat, zestawiłem dotacye na potrzeby kancelaryjne, opłatę sił kancelaryjnych i koszta podróży urzędowych starosty i urzędników starostwa, w 14 starostwach tak dobranych, iż między niemi znajdują się i najmniejsze i średnie i największe urzędy powiatowe (patrz str. 332).

Zobaczmy teraz tylko na jednym przykładzie, jakiem jest to wyposażenie starostw w niezbędnie potrzebne ryczałty.

Starosta w Stanisławowie, gdzie jest jedno z największych starostw, ma jego budynek bardzo duży opalić, oświetlić, biura utrzymać w porządku co do urządzenia i zaopatrzyć je w papier i inne potrzeby kancelaryjne za kwotę roczną — 800 złr.! Na dyurnistów pobiera rocznie znów 800 złr. Wpływ starostwa w r. 1897 wyniósł jak wiemy 55098 spraw. Przypuszczając, że jeden dyurnista rocznie przepisze na czysto 10000 załatwień, potrzeba co najmniej 5 dyurnistów. Licząc płacę dyurnisty tylko 25 złr. czyli 50 koron miesięcznie, co jest tak lichem wynagrodzeniem, że dziś już trudno za nie znaleść lepsze siły pisarskie, potrzeba miesięcznie 125 złr. czyli 250 k., co rocznie czyni 1500 złr. czyli 3000 k., podczas gdy starosta otrzymuje na ten cel 1735 k. czyli 867 złr. 50 ct.

Nie mówię już nic o tak potrzebnych dla zdrowej administracyi wyjazdach urzędników na powiat bądź dla kontroli toku admini-

Starostwo	Ryczałt kancelaryjny (na światło, opał, papier, urządzenie)	Ryczałt na koszta podróży komisyjnych	Ryczałt na dyurnistów
Biała	1400 k. czyli 700 złr.	1484 k. czyli 742 złr.	1600 k. czyli 800 złr.
Bóbrka	1000 k. czyli 500 złr.	1120 k. czyli 560 złr.	920 k. czyli 460 złr.
Bohorodczany	768 k. czyli 384 złr.	1000 k. czyli 500 złr.	920 k. czyli 460 złr.
Buczacz	1000 k. czyli 500 złr.	1280 k. czyli 640 złr.	1400 k. czyli 700 złr.
Dobromil	1000 k. czyli 500 złr.	1058 k. czyli 529 złr.	1200 k. czyli 600 złr.
Gorlice	1000 k. czyli 500 złr.	1092 k. czyli 546 złr.	1200 k. czyli 600 złr.
Jarosław	1400 k. czyli 700 złr.	1522 k. czyli 761 złr.	2000 k. czyli 1000 złr.
Nowy Sącz	1400 k. czyli 700 złr.	1884 k. czyli 742 złr.	1600 k. czyli 800 złr.
Przemyśl	2400 k. czyli 1200 złr.	1544 k. czyli 722 złr.	2400 k. czyli 1200 złr.
Stanisławów	1600 k. czyli 800 złr.	1950 k. czyli 975 złr.	1735 k. czyli 867·50 złr.
Rudki	800 k. czyli 400 złr.	860 k. czyli 430 złr.	1200 k. czyli 600 złr.
Śniatyn	1200 k. czyli 600 złr.	1124 k. czyli 562 złr.	1200 k. czyli 600 złr.
Tłumacz	960 k. czyli 480 złr.	1120 k. czyli 560 złr.	1120 k. czyli 560 złr.
Żółkiew	1000 k. czyli 500 złr.	1280 k. czyli 640 złr.	1400 k. czyli 700 złr.

stracyi, bądź dla załatwienia mniejszych spraw na miejscu dla oszczędzenia ludności kosztów i straty czasu, połączonych z podróżami do urzędu. Cóż kiedy kosztów tych podróży niema czem pokryć, bo ryczałty na te cele są wprost śmiesznie małe!

A teraz przeciwstawię temu tylko jeden fakt: »Amtsmann« saski, który odpowiada mniej więcej staroście, tylko mniejszy od niego ma okręg administracyjny, pobiera na utrzymanie tylko ekwi-

pażu dla objazdów powiatu 3300 marek rocznie czyli 1980 złr. (»Ueber die Einführung von zeitgemässen Verbesserungen etc. bei den politischen Behörden« str. 8).

Cóż dziwnego, że w tym stanie rzeczy administracya polityczna musi bardzo smutny przedstawić obraz!

Cóż dziwnego, że wobec mnożącego się z rokiem każdym natłoku spraw i korespondencyi wewnętrznych urzędowych, sprowadzonego systemem centralizacyi administracyi, bierze w naszych władzach administracyjnych górę czysto numeryczne traktowanie agend. Z oczu urzędników administracyjnych znikać poczyna coraz bardziej indywidualność spraw im powierzonych, bo niema czasu na uchwycenie jej i zapamiętanie. Zamiast spraw więc zwolna poczyna się widzieć »kawałki« czyli jakieś utopijne numeryczne jednostki papierowe, na których, bez względu na ich treść, jednaką przykłada się wartość. Załatwiona liczba tych urojonych jednostek papierowych coraz bardziej poczyna decydować o kwalifikacyi urzędnika, a nie okoliczność, czy przydzielone mu sprawy były trudniejsze lub łatwiejsze, czy dla ich rozwikłania trzeba było więcej trudu i wiadomości prawnych lub fachowych czy też nie.

Nic więc dziwnego, że urzędnik, który w dodatku jest bez pragmatyki służbowej, niema żadnych praw — lecz tylko obowiązki, w obawie o swój los, chwyta codzień przedewszystkiem do ręki sprawy łatwiejsze, aby ich jak największą liczbę załatwić, usuwając na bok, jak długo tylko może, sprawy trudniejsze, które zarazem są ważniejszemi.

Cóż dziwnego, że zwolna między mniej inteligentnymi szefami biur i urzędów, zaczyna się wywiązywać dziecinna emulacya o to, który z nich w swym biurze lub urzędzie więcej nagromadzi kawałków, który większą ich liczbę załatwi; że według liczby spraw biurowych kwalifikuje się ważność departamentów przy Namiestnictwie!

Wszystko to są skutki niesłychanego, nadmiernego przeciążenia urzędów administracyjnych żądaniami, którym żadną miarą, nawet przy nadludzkich wysiłkach, sumiennie i seryo rzecz biorąc, podołać by one nie mogły!

Ogół nie mający pojęcia o stanie rzeczy, sądzi tymczasem w prostocie ducha, że te urzędy administracyjne nierównie mniej wymagają pracy i trudu niż sądy, o których reformie tyle kładziono mu w uszy. Nie troszczy się więc wcale o reformę administracyi,

żąda od nich przy najmniejszych niepokojach wewnątrz kraju, nadludzkich prawie wysiłków, nie myśląc o tem, czy te władze są w stanie uczynić to, czego się od nich żąda w obecnym stanie rzeczy. — Pomyślmy, iż w powiecie, który ma dwóch urzędników przydzielonych do Starostwa, a takich jest najwięcej, poczynają się np. agitacye strejkowe. Potrzebaby, aby przynajmniej jeden urzędnik ustawicznie powiat objeżdżał i przeszkadzał nielegalnym wybuchom agitacyi. Cóż! kiedy w takim razie urząd stanąłby po prostu i znów wzmogłyby się krzyki i narzekania ogółu, że bieżące sprawy jeszcze powolniej są załatwiane niż zwykle.

Ogół nasz nie chce zrozumieć, iż szczególniej w chwili obecnej, tak pełnej niebezpieczeństw, dla nas reforma gruntowna administracyi i jej utrzymanie w naszem ręku, jest jednym z najistotniejszych naszych interesów. Natomiast ten ogół słucha z upodobaniem tendencyjnych wywodów tego rodzaju pamfletowej literatury, jak Olszewskiego: »Biurokracya«, o rzekomej »szkodliwości administracyi biurokratycznej w Galicyi«, o szkodliwości dla kraju polskiego — polskich urzędów! I zamiast o reformie ich myśleć, z rozkoszą oddaje się jeszcze silniejszej i większą niechęcią nacechowanej niesprawiedliwej ich krytyce!

Kiedy zaś niebezpieczeństwo zaglądnie w oczy, umie się tylko wołać o pomoc do tych znienawidzonych i szkodliwych urzędów i narzeka się, że one nie robią wszystkiego za ogół, bez troski o to, czy umożliwiło się im takie działanie odpowiednią reformą tych urzędów! Ale żądając reformy, trzeba bliżej określić, jaką być ona powinna. Reforma ta powinna być tak urządzoną, aby jak najskuteczniej przeciwdziałała wadom dzisiejszej administracyi. Będzie to zaś ona mogła osiągnąć najlepiej, jeśli oprze się na zasadach wprost przeciwnych, niż te, na których dotychczasowa administracya polityczna się opiera. Przewodnią więc myślą reformy powinna być jak najdalej idąca *decentralizacya* administracyi, i jej *specyalizacya*. Nadto w krajach, które dziś już mają w całej pełni rozwinięty system władz administracyjnych dualistycznych, niesłychanie tamujący, jak wiemy, energię i szybkość administracyi, należałoby przejść ile możności do systemu władz *administracyjnych mięszanych*.

Decentralizacya administracyi politycznej powinnaby najprzód pójść w tym kierunku, aby sprawy, w których nie jest niezbędną ingerencya administracyjnych władz politycznych, wydzielić z zakresu

ich kompetencyi. Np. cały zakres najnowszych socyalnych ustaw, regulujących kwestyę ubezpieczenia robotników od wypadku i choroby, nastręczałby do takiej reformy bardzo stosowne pole.

Możnaby bowiem, idąc zresztą śladem innych ustawodawstw europejskich, dla działu tego stworzyć osobny kierujący organ państwowy, urząd ubezpieczenia (Arbeitsversicherungsamt).

Zupełny dalej rozdział spraw administracyjnych skarbowych od administracyi politycznej, dotąd konsekwentnie nie przeprowadzony w kwestyi podatków bezpośrednich, przedstawiałby drugi przykład tak pojętej decentralizacyi.

Ważniejszą jednak nierównie byłaby decentralizacya w tem znaczeniu, aby władze krajowe administracyjne uzyskały nierównie szerszą samodzielność w zakresie administracyi politycznej poszczególnych krajów, niż to dziś ma miejsce. Staćby to się zaś mogło znów w dwojaki sposób: Raz czyniąc władze krajowe rządowe jak najbardziej samodzielnemi w zakresie finansowej strony administracyi politycznej. Powinne one mieć jak najszerszą władzę rozporządzania funduszami ze skarbu państwa na rzecz pewnego kraju koronnego przypadającymi. W takim razie oczywiście zasady dotychczasowego budżetowania uledzby musiały radykalnej zmianie. Kraje poszczególne, jako takie, musiałyby mieć swój udział w budżecie państwa, a funduszami, ztąd płynącymi, dysponowałyby wyłącznie władze krajowe.

Szczególne przedstawienie tej strony reformy administracyjnej wymagałoby jednak o wiele więcej miejsca niż pozwalają na to szczupłe ramy niniejszego szkicu. Podaję więc tu jedynie wytyczne linie tej części reformy.

Powtóre usamodzielnienie władz krajowych powinnoby dokonać się w ten także sposób, aby o ile możności w największej liczbie spraw krajowych władze te były ostatniemi, najwyższemi władzami zarządzającemi, orzekającemi i wykonującemi. Ministerstwom powinno być zastrzeżone prawo zarządzania i orzekania jedynie w sprawach rozciągających się na więcej krajów koronnych lub całą monarchię, i ogólne kierownictwo administracyą. Od orzeczeń władz krajowych w sprawach krajowych powinien dalej rekurs być dopuszczonym jedynie w tych wypadkach, w których władze krajowe orzekałyby ze względu na ważność spraw w I-szej instancyi.

Ale i w takim razie rekurs nie powinien iść najprzód do Ministerstwa, a później dopiero do Trybunału administracyjnego, który u nas jest obecnie aż IV-tą instancyą, lecz wprost do tego Trybunału.

Decentralizacya dalej powinna być przeprowadzoną za pomocą utworzenia władz pośrednich pomiędzy władzami krajowemi a władzami powiatowemi. Powinny więc, jako takie ogniwo pośrednie, powstać władze obwodowe.

Między tak zorganizowanemi władzami w krajach koronnych, powinien być następnie przeprowadzony podział pracy. Mniej ważne sprawy administracyjne powinny w pierwszej instancyi rozstrzygać władze powiatowe, ważniejsze zaś władze obwodowe. W ten sposób władze obwodowe byłyby w niektórych sprawach władzami pierwszej a w innych władzami drugiej instancyi.

W żadnym jednak wypadku nie powinnyby one być instancyą równorzędną z władzą krajową t. j. iżby rekurs od ich orzeczeń i zarządzeń mógł iść wprost do Ministerstwa lub Trybunału administracyjnego we Wiedniu, przebiegając jedynie przez Namiestnictwo, które w takim razie byłaby tylko instancyą pośredniczącą (durchlaufende Instanz). Takie bowiem niejako częściowe zrównanie władz obwodowych z krajowemi, byłoby zupełnie niezgodne z duchem i celami reformy administracyjnej.

Najprzód bowiem zamiast wyrugowania centralizmu z administracyi, stanowiłoby takie urządzenia właśnie tylko dalsze rozwinięcie centralistycznej idei. Powtóre prowadziłoby ono za sobą jeszcze większe opóźnienie ostatecznych decyzyi w sprawach administracyjnych, gdyż sprawy te zalegałyby jeszcze prócz innych instancyi w instancyi pośredniczącej. Wreszcie otwierałoby to pole do jeszcze silniejszego mięszania się władz centralnych w politykę administracyjną poszczególnych krajów i niszczyłoby jednolitość administracyi krajowej.

Zasada znów specyalizacyi administracyi powinnaby być przeprowadzoną w ten sposób, iżby władze powiatowe pierwszej instancyi otrzymały możebnie najmniejsze okręgi. Natomiast powinnyby na nie przejść agendy t. zw. poruczonego zakresu działania gmin im podległych, włącznie z wykonywaniem zastrzeżonych dotąd kompetencyi gmin przepisów policyjno-karnych, czyli sądownictwa karno-administracyjnego.

Dalej reforma powinnaby urzeczywistnić zasadę wprowadzenia w miejsce władz administracyjnych dualistycznych, systemu władz administracyjnych mięszanych.

U boku rządowych naczelników powiatów i obwodów, powinnyby stanąć rady powiatowe i obwodowe, złożone z elemen-

tów samorządnych, wybieranych przez ludność powiatów lub obwodów z grup podobnych jak obecnie rady powiatowe. Tym elementom samorządnym, urzędującym pod przewodnictwem szefów rządowych powiatów i obwodów, powinnaby przypaść rola organów orzekających, uchwalających i z wyjątkiem pewnych nagłych, nie cierpiących zwłoki wypadków, zarządzających. Natomiast szefowie władz powiatowych i obwodowych mieliby głównie rolę organów wykonawczych tych władz, a tylko wyjątkowo charakter organów zarządzających.

Nakoniec dla zapewnienia żywotności i energii tak zreformowanej administracyi należałoby przyjąć za bezwzględną zasadę, iż tok postępowania administracyjnego we wszelkich sporach bez wyjątku, wyczerpywać się powinien w dwóch instancyach (wyjątkowo nawet w jednej np. przy drobnych przekroczeniach policyjno-karnych).

Od orzeczeń więc i zarządzeń władz np. powiatowych, powinienby być jedynie dopuszczalny rekurs albo do władzy obwodowej, albo w wyjątkowych wypadkach, wprost do władzy krajowej, z ominięciem obwodowej. Ta druga zaś instancya powinna być już ostatnią.

Jakkolwiek praca zakreślona na tak szczupłe granice jak niniejsza, niepowinnaby właściwie wdawać się w szczegóły reformy, to jednąk chcę mimoto naszkicować choćby najpobieżniejszy obraz organizacyi administracyi urządzonej według wyżej proponowanych zasad.

Oczywiście w obrazie tym nie będę mógł wyczerpać całkowicie kwestyi rozdziału kompetencyi w poszczególnych agendach administracyjnych, między władze przezemnie proponowane. Będę więc ograniczał się jedynie do bardziej przykładowego traktowania tej kwestyi kompetencyi.

Na najniższym szczeblu nowej organizacyi administracyjnej stanęłyby gminy i obszary dworskie. Gminom jednak odjętoby, jak już wiemy, cały poruczony zakres działania, i wykonywanie dotychczasowej ich władzy karno-policyjnej. Nadto niepowinneby one mieć prawa wydawania zarządzeń policyjnych w zakresie policyi lokalnej, a więc nad środkami żywności, budowlanej, ogniowej etc. Gminy więc w tym stanie rzeczy ograniczałyby swoją działalność do zarządu majątkami i zakładami gminnemi, zarządu sprawami drogowemi gminnemi, nakładania opłat gminnych, układania budżetów

gminnych i wykonywania bezpośredniego nadzoru w sprawach policyi lokalnej w charakterze jedynie organu policyjnego, lecz nie władzy policyjnej.

Nad gminami i obszarami dworskiemi stałyby władze mięszane powiatowe. Składałyby się one z 1) szefa władzy powiatowej, urzędnika rządowego, w randze starosty, który miałby oczywiście dodany potrzebny personal konceptowy, technika rządowego, lekarza i weterynarza; 2) stojącej u boku szefa powiatu rady powiatowej złożonej np. z 6 członków wybieranych w sposób wyżej przezemnie wskazany. Z tych członków 2 powinnoby być stale zamieszkałych w miejscu siedziby starosty i pobierać pewne niewielkie wynagrodzenie za swoje czynności urzędowe.

Okręg takiej mięszanej władzy powiatowej niepowinienby obejmować więcej jak 5000—20000 ludności.

Do własnej kompetencyi szefa władzy powiatowej należeć by powinno przedewszystkiem sprawowanie całej policyi państwowej w powiecie, stosowanie przepisów policyjno-karnych wszelkiego rodzaju, a więc tych, które dotąd należały w I-szej instancyi do starostwa, lub w I-szej instancyi do gmin, nadzorowanie urzędowania naczelników gmin, rad gminnych i przełożeństw obszarów dworskich, karanie grzywnami naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich za zaniedbywanie ich obowiązków, wydanie zarządzeń nagłych, niecierpiących zwłoki w sprawach powiatowych, pod warunkiem uwiadomienia następnie o nich rady powiatowej, wykonywanie całkowite przepisów wojskowych (byłoby to uzasadnione ze względu na to, że w sprawach wojskowych powierza się jeden z najżywotniejszych interesów całego państwa i że one z natury rzeczy powinny być dla tego całkowicie przez władze rządowe załatwiane), przeprowadzanie dochodzeń przedwstępnych w sprawach administracyjnych powiatowych i wykonywanie poleceń wyższych władz i uchwał sądu administracyjnego powiatowego (patrz niżej!) i rady powiatowej.

Od karno-policyjnych orzeczeń starosty powinienby być tylko w cięższych wypadkach, gdzie postępowanie nakazowe niemiałoby miejsca, dopuszczony rekurs do szefa władzy obwodowej. Od zarządzeń starosty nagłych, szedłby rekurs, o ile oczywiście byłby dopuszczalny, także do szefa władzy obwodowej, od orzeczeń i zarządzeń w sprawach wojskowych powinienby on iść wprost do władzy krajowej.

Starosta powinienby mieć dalej dodany fundusz, wystarczający

na częste, peryodyczne objazdy powiatu. Objazdy te powinienby przedsiębrać bądź starosta sam, bądź jeden z jego podwładnych urzędników, celem energicznego nadzorowania gmin i obszarów dworskich i załatwiania karno-policyjnych spraw ile możności na miejscu. Inne sprawy powiatowe powinnyby należeć bądź do kompetencyi części rady powiatowej, urzędującej w charakterze sądu administracyjnego powiatowego pod przewodnictwem starosty, bądź do kompetencyi całej rady powiatowej, urzędującej także pod przewodnictwem starosty.

Sąd powiatowy administracyjny powinienby się składać z owych dwóch płatnych członków rady powiatowej i starosty. Do kompetencyi tego sądu należałoby orzecznictwo w sprawach administracyjnych powiatowych [1]. A więc orzekanie w pierwszej instancyi o żądaniach stron charakteru spornego i niespornego w drobniejszych sprawach administracyjnych kompetencyi władz powiatowych przekazanych, jak np. w sprawach przemysłowych, kościelnych, budowlanych. orzekanie w sprawach przynależnościowych etc. Dalej orzekanie w drugiej i ostatniej instancyi o rekursach przeciw wyborom gminnym, o rekursach przeciw opłatom gminnym etc.

Do kompetencyi całej rady powiatowej pod przewodnictwem starosty należećby powinno znów wydawanie zarządzeń w sprawach powiatowych, a wi:c zarządzeń charakteru nie nagłego w sprawach policyi lokalnej gmin: budowlanej, ogniowej, targowej etc., wydawanie takich samych zarządzeń w innych sprawach powiatowych, zatwierdzanie budżetów gminnych w pierwszej i ostatniej instancyi, zatwierdzanie takie smo wyborów gminnych, nadzór nad funduszami ubogich gmin etc.

Rekurs od zarządzeń tego organu władzy powiatowej, o ile byłby dopuszczalny, mógłby iść do sądu administracyjnego obwodowego (patrz niżej), lub wprost do władzy krajowej.

Większym miastom w kraju mógłby być przyznany charakter władz powiatowych i ich kompetencya obok charakteru gmin. Wówczas nadzór nad niemi wykonywałyby władze obwodowe, a tok instancyi ulegałby odpowiednim zmianom.

Władze obwodowe powinnyby być urządzone podobnie, jak powiatowe. A więc składałyby się: 1) z szefa obwodu, urzęd-

[1]) Oczywiście przy takim ustroju władz administracyjnych nieetyczna zasada, tajność postępowania administracyjnego, odpadłaby sama z siebie.

nika rządowego, w randze np. radcy dworu i 2) rady obwodowej, złożonej co najmniej z 10-12 członków, wybranych znów w sposób wyżej przeze mnie wskazany.

Przynajmniej dwóch członków rady obwodowej powinnoby być płatnych z funduszów obwodu za swe czynności i mieć obowiązek przebywania stale w siedzibie władzy obwodowej. Wybór ich z grona rady, dokonywany przez tę radę, powinienby ulegać zatwierdzeniu namiestnika.

Do własnego zakresu działania szefa obwodu powinnyby należeć przedewszystkiem. wszelkie sprawy policyi państwowej w obwodzie, rozstrzyganie rekursów przeciw orzeczeniom karnym i zarządzeniom nagłym, starosty w ostatniej instancyi, składanie z urzędowania naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, nadzorowanie urzędowania władz powiatowych, wydawanie zarządzeń nagłych, nie cierpiących zwłoki, pod warunkiem podania ich potem do wiadomości rady obwodowej; przeprowadzenie przez własne oddane sobie siły urzędowe dochodzeń przedwstępnych w sprawach administracyjnych, przekazanych w I instancyi władzom obwodowym; wykonywanie uchwał sądu administracyjnego obwodowego i rady obwodowej, wykonywanie poleceń wyższych władz etc.

Podobnie dalej, jak przy władzach powiatowych, powinienby istnieć przy władzach obwodowych sąd administracyjny obwodowy, złożony z szefa obwodu i owych dwóch płatnych członków rady obwodowej. Sąd ten powinienby mieć przekazane sobie, podobnie jak sąd powiatowy administracyjny, orzecznictwo o sprawach przekazanych w I instancyi władzom obwodowym i rozstrzyganie w drugiej i ostatniej instancyi o orzeczeniach sądu administracyjnego powiatowego.

W pierwszej instancyi więc wydawałby sąd administracyjny obwodowy orzeczenia o kwestyach spornych i niespornych, w ważniejszych sprawach administracyjnych, przekazanych władzy obwodowej. A więc w sprawach takich jak ważniejsze sprawy przemysłowe, sprawy zakładów przemysłowych wymagających konsensu władzy, sprawy lasowe, rybackie, łowieckie, wywłaszczania gruntów pod drogi, koleje etc. Dalej miałby on wydawać zarządzenia nie nagłej natury w tych sprawach, jakoteż co do zarządu funduszami i zakładami obwodu.

Do kompetencyi całej rady obwodowej pod przewodnictwem szefa obwodu należałoby: uchwalanie co do obciążania i pozbycia

majątku obwodów i zarządu funduszami ich, uchwalanie budżetów obwodowych, troska o zabezpieczenie funduszów na cele administracyjne spadających na obwód; uchwalenie więc dodatków obwodowych do podatków, uchwalenie i zabezpieczenie funduszów na koszta administracyi powiatowej, o ile one z funduszów niepaństwowych pokryteby być miały, tudzież takich samych funduszów na takie same koszta administracyi obwodowej etc.

Rekursa przeciw orzeczeniom sądu administracyjnego obwodowego, wydawanym w I instancyi i zarządzeniom rady obwodowej, tudzież nagłym zarządzeniom szefa obwodu, szłyby do sądu administracyjnego krajowego, którvby o nich rozstrzygał w ostatniej instancyi.

Nad władzami obwodowemi stałyby najwyższe władze krajowe: namiestnictwa i wydziały krajowe [1]).

Pomiędzy niemi w pośrodku stałby sąd administracyjny krajowy. Składałby on się w połowie z członków gremium namiestnictwa a w połowie z członkow wydziału krajowego z dobraniem 2 lub 4 członków zawodu sędziowskiego pod przewodnictwem każdoczasowego prezydenta namiestnictwa. Do kompeteucyi tego sądu należałoby 1) orzecznictwo w I instancyi w najważniejszych, lub dwu albo więcej obwodów, albo też kraju całego dotyczących sprawach administracyjnych, zastrzeżonych kompetencyi władz krajowych; 2) rozstrzyganie rekursów przeciw orzeczeniom sądów administracyjnych obwodowych i zarządzeniom rad obwodowych, tudzież naczelników obwodów w sprawach nagłych i to w instancyi drugiej i ostatniej. Rekurs od orzeczeń tego sądu w I instancyi wydawanych szedłby wprost do trybunału administracyjnego w Wiedniu. Wydawanie zaś zarządzeń, zastrzeżonych władzom krajowych w sprawach administracyjnych, dotąd do zakresu administracyi rządowej należących, należałoby do namiestnictwa, zaś do wydziału krajowego zarządzenia podobne w zakresie spraw dotąd autonomii zagwarantowanych.

Dochodzenie przedwstępne w sprawach, podlegających kompetencyi sądu administracyjnego krajowego, miałyby władze krajowe prawo prowadzić bądź przez władze obwodowe, bądź przez władze powiatowe, w miarę tego, która z tych władz mogłaby spieszniej

[1]) Oczywiście przy Namiestnictwie pozostałaby i nadal Rada szkolna krajowa.

ukończyć dochodzenie. Namiestnictwa byłyby dalej władzami wykonawczemi dla zarządzeń przez ministerstwa wydawanych.

Reforma taka obliczoną jest w pierwszym rzędzie na kraje, mające dziś już pełną organizacyę władz administracyjnych dualistyczną, t. j. nietylko wydziały krajowe, lecz rady powiatowe i wydziały powiatowe. W krajach, gdzie dotąd są tylko wydziały krajowe, reforma ta uledzby musiała odpowiednim modyfikacyom. Zdaje mi się jednak, że jedynie tak pomyślana reforma mogłaby zapewnić administracyi politycznej austryackiej, a w szczególności galicyjskiej, energię, sprężystość i żywotność. Odpowiada ona dalej interesom szerokiej autonomii krajowej, która stanowi nić przewodnią polityki Polaków w Austryi.

Gdybyśmy do niej dodali jeszcze odpowiednie zaopatrzenie władz proponowanych w personal kancelaryjny, kwalifikowany do załatwiania drobniejszych spraw bieżących administracyjnych, tak, jak to ma miejsce w Niemczech, zdaje mi się, że osiągnęlibyśmy możliwie najlepszy ustrój administracyi w Austryi.

Oczywiście sąd o tem nie należy do mnie, lecz do kompetentniejszych odemnie znawców administracyi. Co do mnie, byłbym szczęśliwy, gdyby samo poruszenie w chwili obecnej przez pracę niniejszą sprawy reformy administracyjnej wywołać mogło żywszą dyskusyę w tym tak ważnym przedmiocie, który dziś, specyalnie dla Galicyi, jest kwestyą niesłychanie żywotną [1]).

---

[1]) Nie wspominałem w szkicu niniejszym o projekcie reformy administracyjnej Dunajewskiego. Rozbiór bowiem krytyczny tego głęboko pomyślanego projektu byłby mnie zadaleko zaprowadził poza ramy tego szkicu.

Kodyfikacya prawa międzynarodowego prywatnego:

I. Konwencya dla spraw małżeńskich podpis. w Hadze d. 12 czerwca 1902 [1]).

Napisał

Michał Rostworowski [2]).

Za punkt wyjścia niniejszego szkicu biorę stan rzeczy taki, jaki wynikał z uchwał dwóch pierwszych Hagskich konferencyj, których ocenę dał Prof. Fr. Kasparek w swych pracach: *„Z dziedziny prawa międzyn. prywatnego. Konferencya w Hadze z września*

[1]) Osnowę Konwencyi podpisanej, ale dotąd nie ratyfikowanej, podaje w *Revue de droit international et de Législ. comparée* (Deuxième Série. Tome IV. 1902 str. 486—492) przewodniczący Hagskiej Konferencyi T. M. Asser w notatce, zatyt. *„La codification du droit international privé. Les conventions du 12 Juin 1902“.*

Materyały, obok *Actes de la Conférence de la Haye (12—27 Septembre 1893).* La Haye. Imprimerie Nationale 1893 i *Actes de la deuxième Conférence de la Haye (25 Juin—13 Juillet 1894)* ibidem 1894 zawierają *Actes de la troisième Conférence de la Haye pour le droit intern. privé (29 Mai—18 Juin 1900)* i *Documents relatifs à la troisième Conférence de la Haye etc...* wydane tamże, 1900, w dwóch tomach.

Omówienie uchwał III. Hags. Konferencyi z r. 1900 ob. u A. Lainé: *„La Conférence diplomatique de La Haye... III. Session. 1900“* w *Journal du droit intern. privé.* 1901 str. 5—35 i u Dra Fr. Kahn'a: *„Die dritte Haager Staatenkonferenz für internat. Privatrecht“* w *Zeitschrift für internat. Privat- und Oeffentliches Recht.* 1902, str. 1 i nast., 201 i nast.; 385 i nast. — Uchwał tych nie uwzględnia jeszcze A. N. Mandelstam w swojem dwutomowem dziele (po rosyjsku): *Hagskie Konferencye odnoszące się do prawa międzyn. pryw. Petersburg.* 1900.

[2]) Odczyt wygłoszony w Krak. Tow. Prawn. i Ekonom. w d. 25 lutego 1903.

1893" (Kraków. Nakł. Akad. Umiej. 1894) i *„Druga Konferencya w Hadze celem kodyfikacyi prawa międzyn. prywatnego"* (Kraków. Nakł. Akad. Umiej. 1895).

Protokół końcowy konferencyi z r. 1894 zawierał przepisy uznane za pożądane w obrocie międzynarodowym państw reprezentowanych i ujmował je w pięć następujących kategoryj:

I. Prawo małżeńskie [a) Wymogi ważnego małżeństwa. b) Wpływ jego na stosunki osobiste (status) żony i dzieci. c) Rozwód i separacya].

II. Opieka nad małoletnimi.

III. Prawo procesowe cywilne.

IV. Upadłości.

V. Prawo spadkowe.

Nie wszystkie jednak uchwały posiadały dojrzałość niezbędną, ażeby w tej samej formie stać się przedmiotem konwencyj międzynarodowych. Wyjątek stanowiły w tej mierze przepisy z dziedziny procesu cywilnego, co do których minister spraw. zagr. w swej mowie [1]) zaznaczył, iż »ponowna ich rewizya nie wydaje się niezbędną« i które rzeczywiście stały się bezpośrednio podstawą Konwencyi Hagskiej z 14 listopada 1896, wiążącej dziś wszystkie cywilizowane państwa europejskie (z bałkańskich — tylko Rumunię) z wyjątkiem W. Brytanii [2]).

Inne cztery projekty, wraz z nowymi wnioskami rządu holenderskiego co do »prawa małżeńskiego majątkowego« i co do »skutków rozwodu i separacyi«, zakomunikowane zostały rządom interesowanym do opinii; ale już w swoim »Projet de programme« zaznaczał rząd holenderski pewne stopniowanie projektów co do ich ewentualnej dojrzałości, wysuwając na pierwszy plan materye prawa małżeńskiego, spadkowego i opieki, co do których proponowana III. Konferencya miała stwierdzić »zgodę powszechną i ostatecznie przygotować podstawy do układów międzynarodowych« [3]).

Rządy na wspomniany »Projekt« odpowiedziały mniej lub więcej

---

[1]) *Actes...* 1894, str. 136.

[2]) Por. T. M. C. Asser. *La Convention de La Haye du 14 Novembre 1896 relative à la Procédure Civile.* Harlem & La Haye. 1901.

[3]) *Documents...* 1900, str. 99.

obszernemi notami i memoryałami [1]) i wysłały następnie swych delegatów na Konferencyę III. do Hagi w r. 1900.

Protokół końcowy III. Konferencyi z r. 1900 [2]) stwierdzał, z jednej strony, uchwałę delegatów w kierunku poddania rządom gotowych projektów do konwencyi odnośnie do uregulowania:

I. Kollizyi ustaw w sprawach małżeńskich;
II. kollizyi ustaw i jurysdykcyi w sprawach rozwodowych i separacyjnych;
III. kollizyi ustaw i jurysdykcyi w sprawach opieki nad małoletnimi;
IV. kollizyi ustaw w kwestyi spadków, rozporządzeń ostatniej woli i darowizn mortis causa.

Z drugiej zaś strony, za pomocą szczególnego »Voeu« [3]), odsyłała Konferencya pozostałe materye (wpływ małżeństwa na osobiste stosunki żony i dzieci, prawo majątkowe małżeńskie, skutki rozwodu i separacyi, kuratelę, upadłości, wzajemne udzielanie świadectw co do obowiązującego prawa) do IV. Konferencyi [4]), a spory o właściwość sądów w kwestyach prawa spadkowego — na jeszcze dalszy plan odsuwała.

Wobec tego, że z czterech proponowanych rządom do zawarcia konwencyj, po przeprowadzeniu dyplomatycznych rokowań, jedna, mianowicie dotycząca prawa spadkowego, nie została podpisana, bilans prac Konferencyj Hagskich przedstawia się dziś jak następuje:

Jest jedna konwencya podpisana, ratyfikowana i która weszła w życie, t. j. konwencya procesowa z 14 listopada 1896.

Są trzy konwencye, podpisane d. 12 czerwca 1902, ale dotychczas nie ratyfikowane, t. j.:

co do małżeństwa,
co do rozwodu i separacyi i
co do opieki nad małoletnimi.

---

[1]) Tamże str. 106 i nast. Poszczególne poprawki do oddzielnych artykułów uwidocznione są w doskonale zestawionym «Obrazie« na początku tomu str. 3—97. Węgierskie min. sprawiedliwości wystosowało notę, Austrya, ze swojej strony, memoryału nie posłała.

[2]) *Actes*... 1900, str. 237 i nast.

[3]) *Actes*... 1900, str. 246.

[4]) Zbierze się ona w roku bieżącym 1903.

Jest jeden projekt gotowy konwencyi, ale dotychczas przez rządy nawet nie podpisany, t. j. projekt dotyczący prawa spadkowego materyalnego.

Jest dalej szereg uchwał i wniosków, których ponownem opracowaniem ma się zająć, jak widzieliśmy, IV. Konferencya (w roku 1903).

Jest wreszcie dopiero zamiar wciągnięcia w zakres prac przyszłych konferencyj kwestyj juryzdykcyjnych z dziedziny prawa spadkowego.

Z całego tego komplexu prac konferencyi wydzielamy przedewszystkiem te trzy materye, które stoją najbliżej kresu w procesie ich kodyfikacyjnego upozytywnienia, mianowicie trzy konwencye, podpisane w Hadze d. 12 czerwca 1902, i rozbiorowi jednej z nich, zatytułowanej: „*Convention pour régler les conflits de lois en matière de mariage*“, poświęcamy szkic niniejszy.

Zakres jej co do treści jest ciaśniejszy niż pierwotne »przepisy odnoszące się do małżeństwa« z r. 1894 i odpowiada ona jedynie pierwszej ich części, t. j. »a) Wymogi ważności małżeństwa« [1]). Co do sformułowanych w niej zasad, Konwencya nie porzuca zasadniczego stanowiska, zajętego przez Konferencye z r. 1893 i 1894, niemniej jednak, idąc za uchwałami III. Konferencyi z r. 1900, która, w miarę możności uwzględniła poprawki, proponowane przez rządy państw poszczególnych, dawniejsze przepisy rozwija, dokładniej formułuje, uzupełnia, a przez to samo ścieśnia lub rozszerza, jak to zaraz zobaczymy, zakres działania zasad, przyjętych w r. 1894.

I. Pierwsze pytanie, które się tu nasuwa, jest: Jak rozległą jest sama arena, na której ścierały się przeciwieństwa i dążyły do zobopólnego wyrównania? Otóż Konwencye z 12 czerwca 1902 są bezpośrednim rezultatem Konferencyj Hagskich, a na te konferencye zaproszono jedynie państwa cywilizowane, a i z tych jedynie państwa europejskie. Uczyniono to z trzech motywów:

---

[1]) Por. wstęp do Konwencyi: »Désirant établir des dispositions communes pour régler les conflits de lois concernant les conditions pour la validité du mariage«, etc. etc.

1° przez pewną ostrożność, jaka jest niezbędną przy wszelkich układach międzynarodowych. Podstawową zasadą prawa narodów jest równa zdolność prawna jego podmiotów z jednej, a łącząca się z nią ściśle zasada wzajemności, z drugiej strony. Zapraszać na Konferencyę państwa na to, ażeby je następnie traktować odmiennie i gorzej, niż inne, byłoby wyrządzać im zbyteczną obrazę. Zrównać je bezwzględnie mimo, iż poziom ich ustawodawstwa a nieraz i gwarancye wymiaru sprawiedliwości stoją niewątpliwie niżej od poziomu w państwach kulturalnych, to znaczyło tyle, co narażać państwa ostatnie na to niebezpieczeństwo, iż ścisłe wykonanie zawartej umowy z jednej strony niejednokrotnie natrafi na nieprzeparte trudności faktyczne, z drugiej zaś strony dla państw kulturalnych samych będzie ze względów na różnice cywilizacyi, cokolwiek uciążliwem;

2° zdecydowano się na ścieśnienie areny — ze względów praktycznych: w tej nadziei, że zmniejszenie liczby zaproszonych pociągnie za sobą zmniejszenie się też liczby konfliktów do wyrównania, przez co rezultat porozumienia nietylko będzie łatwiejszym do osiągnięcia, ale jakościowo będzie o tyle lepszym, iż sięgać będzie głębiej, krępować silniej ewentualnych kontrahentów, niż układ z konieczności ogólnikowy i pełen zastrzeżeń, obliczony na wielką liczbę uczestników. I łatwiej więc i dalej można było się spodziewać zaprowadzić szczuplejsze grono w kierunku udoskonalenia prawa międzynarodowego prywatnego;

3° obrano tę drogę może nie bez pewnego wewnętrznego przekonania o przodującem znaczeniu akcyi i wpływu moralnego państw europejskich.

Sądząc po precedensach, można było się spodziewać, iż państwa nawet niezaproszone, z czasem same pójdą za przykładem tych, zkąd idzie nowe światło i zaakceptują to, co zrodziło się pod wpływem współpracownictwa europejskiej nauki i europejskiej polityki ustawodawczej tak, że to porozumienie osiągnie się i bez bezpośredniego zetknięcia, a niejako w drodze przejścia przez dwie fazy: jednej — fazy tworzenia — przez szczupłe grono inicyatorów, drugiej — fazy propagandy wśród szerokiego koła naśladowców.

A do zapoczątkowania w tym charakterze Europa tem bardziej czuć się mogła uprawnioną, iż kraje cywilizowane pozaeuropejskie pod względem prawa prywatnego przetwarzały mniej lub więcej udolnie, z mniejszą lub większą samodzielnością, pierwowzory, wyrosłe to tu, to tam, ale w każdym razie na europejskim gruncie.

Biorąc rzeczy szeroko, można było powiedzieć, że na projektowanych Konferencyach w Hadze miał być reprezentowany cały świat cywilizowany już to bezpośrednio, już to pośrednio.

Mówię, miał być reprezentowany, dlatego, że w tej gamie zasadniczych tonów, jakie miały się skupić w Hadze, zabrakło faktycznie jednego i to bardzo ważnego.

Anglia *była* zaproszoną — ale z zaproszenia uznała za stosowne nie skorzystać, tłomacząc się »odmienną istotą prawa angielskiego« [1]). Gdyby chodziło o prawo prywatne materyalne, pretext ten nie byłby wystarczający, gdyż i między ustawodawstwami, które miały swoich rzeczników w Hadze, niemniej poważne zachodziły różnice; przy tem rozumowaniu, gdyby je akceptowały wszystkie państwa, Konferencya nigdyby do skutku nie przyszła. W każdym razie przedwczesną rzeczą było przesądzać sprawę, nie skonstatowawszy przedtem, jak daleko sięgać będą ustępstwa ze strony innych państw zaproszonych.

Główna przyczyna i, naszem zdaniem, istotna tkwiła w tem, iż Anglia odbywała swoją ewolucyę na terenie prawa międzynarodowego prywatnego znacznie powolniej, krocząc wprawdzie za Europą, ale pozostając w tyle o lat kilkadziesiąt. Przepisy o kollizyi ustaw nie były skodyfikowane a wystawione na flukta praktyki sądowej.

Gdy w połowie XIX wieku Savigny pchnął naukę naszą, a pośrednio i kodyfikacyę na nowe tory, szukając wspólnych kryteryów dla rozstrzygnięcia zachodzących kollizyj, Anglia przez długie lata jeszcze, podobnie jak i Stany Zjednoczone, trzymała się w praktyce sądowej przebrzmiałej teoryi holenderskiej wieku XVII o kurtuazyi, o comitas gentium, o terytoryalności prawa. Dziś, gdy już rzeczy tak wybitne, jak Kodex saski z r. 1863, należą do przeszłości; gdy nowy Kodex niemiecki tyle miejsca poświęca naszej materyi; gdy projekt Kodexu belgijskiego jest owocem tyloletnich badań szkoły włosko-belgijskiej: Anglia po przez chaotyczną, niejednolitą, pełną wewnętrznych sprzeczności i ciągłych wahań praktykę, okazuje zaledwie pewną, słabą tendencyę zbliżenia się ku doktrynie Savigny'ego, ale i tu uczeni angielscy, jak Westlake i Dicey, stwierdzają liczne wyjątki i ograniczenia działania legis domicilii. Nie specyalna

[1]) Por. T. M. C. Asser: Rev. de droit Int. & de Législ. Comp. XXV, str. 528 i Lainé: Journal Clunet 1894, str. 17.

więc istota prawa angielskiego, ale właściwie brak wszelkiego skonsolidowanego prawa, choćby niepisanego, w Anglii był powodem, iż o porozumieniu z nią na gruncie kodyfikacyi prawa międzyn. pryw. rzeczywiście na razie nie mogło być mowy.

Oględność, a można powiedzieć i ostrożność, jaka cechowała postępowanie inicyatorów międzynarodowej kodyfikacyi, przebija się i w końcowych artykułach Konwencyi.

Z jednej strony art. 8 zaznacza wprawdzie, że Konwencya odnosi się do małżeństw między osobami, z których choć jedna ma obywatelstwo jednego z tych państw, a tem samem art. 8 dopuszcza, iż podlegają przepisom Konwencyi ewentualnie małżeństwa, w których drugi nupturyent, czy małżonek, ma obywatelstwo w państwie poza Unią — ale ustęp 2 tegoż artykułu dodaje zaraz: iż żaden z kontrahentów nie bierze na siebie równie bezwzględnego obowiązku stosowania obcej, z poza Unii, ustawy, jak to zachodzi wobec ustaw kontrahentów [1]. Z drugiej strony art. 10 pozwala państwom reprezentowanym na III. Konferencyi, a które nie podpisały jeszcze konwencyi, przyłączyć się do związku w drodze jednostronnego aktu notyfikacyi, tymczasem dla przyjęcia do związku któregokolwiek z państw, które *nie* brały udziału w III. Konferencyi, potrzebnąby była jeszcze zgoda wszystkich kontrahentów.

II. Drugie pytanie dotyczy metody postępowania. Grunt dla pożądanego porozumienia był już częściowo przygotowany przez działalność związku uczonych internacyonalistów całego świata, Instytutu dla prawa międzynarodowego, ale może właśnie dlatego, że uchwały, zapadające w Instytucie, były dziełem teoretyków, posiadały one bardziej abstrakcyjny charakter, niż tego wymagały potrzeby konkretnych państw, o których zjednoczenie chodziło. Mogły one stanowić tło wspólne, pewną summę minimalną punktów stycznych: nie mogły starczyć za wyczerpującą kodyfikacyę.

---

[1]) Rapport 1900 str. 179. Une précaution doit donc être prise; on ne peut s'engager à respecter une loi quelconque qui serait applicable au mariage d'aprés les principes posés, parce que cette loi pourrait être celle d'un pays d'une civilisation tout à fait différente. ...Pour une telle loi chaque État reprend sa liberté d'appréciation et de décision.

W tej mierze Konferencye Hagskie zajęły stanowisko pośrednie: o tyle bliższe świata realnego, officyalnego, że delegaci byli mianowani przez rządy; o tyle jeszcze stanowisko platoniczne, że uchwały nie wiązały nikogo i były, prawniczo mówiąc, nicością.

Rola delegata tem była delikatniejszą od roli członka Instytutu na tegoż posiedzeniach, że tu występował on niejako w roli pośrednika między swoim krajem a Konferencyą. Na Konferencyi miał bronić koncepcyj ojczystych, ograniczać o ile to się da ofiary, jakie kraj jego miał złożyć na ołtarzu powszechnego interesu: wobec swojego rządu i kraju miał on bronić kompromisu zawartego na Konferencyi i ustępstw tam poczynionych, a nie dających się uniknąć. Międzynarodowa doktryna, służąca za wyraz interesu powszechnego, — i koncepcya ojczysta, będąca wyrazem interesu partykularnego, to były te dwie wielkości, które trzeba było sprowadzić do jednego mianownika. Jasną jest rzeczą, że dobór delegatów, którzy na tyle mieliby poczucia potrzeb międzynarodowego obrotu, żeby nie wahać się złożyć mu czegoś w ofierze, ale z drugiej strony taką znajomość swojego społeczeństwa, aby módz przeczuć, na ile ono gotowe jest ze swoich nawyknień czy uprzedzeń odstąpić — dobór delegatów, powtarzam, ważną odgrywał rolę tak w kwestyi, czy Konferencye wogóle doprowadzą do pozytywnych rezultatów, jak i w kwestyi, jak bilans poszczególnego państwa przy ostatecznym obrachunku wypadnie. Daleki jestem od myśli wchodzenia w charakterystykę poszczególnych delegatów. Nie mogę jednak powstrzymać się od zaznaczenia, że podczas gdy Francya, Belgia, Holandya, Szwajcarya wysłały najwybitniejszych internacyonalistów, otrzaskanych jednocześnie z życiem praktycznem przez ciągły kontakt z ojczystym swym rządem, którego byli przez lata officyalnymi czy cichymi doradcami prawnymi, Niemcy natomiast i Austrya wysłały urzędników ministeryalnych, nie dodając im, choćby do pomocy, nikogo z renomowanych internacyonalistów tak, jakby z obawy, by teorya nie wzięła górę nad praktyką: wyrachowanie o tyle fałszywe, że jak doświadczenie wykazało, delegaci francuscy, szwajcarscy, belgijscy dali dowody ogromnego zmysłu praktycznego, a jednocześnie zużytkowali niewątpliwą wyższość, jaką im dawało teoretyczne opanowanie całej materyi tej dziedziny prawa.

Konferencya III. z r. 1900 różniła się znowu od poprzednich w dwóch kierunkach:

1⁰ Podczas gdy pierwsze zdążają do wypracowania norm kolli-

zyjnych, które mogłyby wejść w życie albo w drodze ustawodawstwa indywidualnego (a więc identycznych ustaw wewnętrznych poszczególnych krajów), albo też w drodze ustawodawstwa zbiorowego (a więc konwencyi czy traktatów międzynarodowych), to trzecia Konferencya już świadomie dąży tylko do tego ostatniego rezultatu, uważając — i zupełnie słusznie — pierwszy cel, jako coś połowicznego, a zarazem nie dającego żadnej gwarancyi stałości.

2⁰ Podczas gdy pierwsze dwie Konferencye były dziełem osobistem delegatów, Konferencya III. operuje już materyałem mięszanym, o ile uwzględnia memoryały i noty, nadesłane w międzyczasie przez rządy w celu zaznaczenia swojego stanowiska wobec »Projet de Programme« holenderskiego.

Nie są to wprawdzie warunki *sine qua non*, ile raczej pożądane zmiany i poprawki, w każdym razie — materyał urzędowy.

W tym kierunku znowu Francya, Belgia, Holandya pojęły rzecz praktycznie. Potworzono tam pod kierownictwem i przy udziale ewentualnych delegatów urzędowe komisye krajowe dla kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego i zetknięto bezpośrednio delegatów z rządem tak, że proponowane przez rząd zmiany i przesłane noty i memoryały były przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, dziełem tych samych ludzi, którzy mieli ich bronić na Konferencyi. Nic nie wiadomo o utworzeniu takich komisyj krajowych w Niemczech, czy w Austryi, mimo iż nadarzała się sposobność, przynajmniej w tej niewinnej formie, dopuszczenia do głosu perhoreskowanych teoretyków.

Przyjęcie powyższej półurzędowej metody przez III. Konferencyę przyczyniło się w znacznej mierze do tego, że odnośnie do trzech materyj pełnomocnicy, tym razem dyplomatyczni, podpisali trzy konwencye, które odtwarzają bez ważniejszych zmian uchwały III. Konferencyi.

III. Układ z 12. Czerwca 1902 brzmi w sposób następujący:

Art. 1.

Le droit de contracter mariage est réglé par la loi nationale de chacun des futurs époux, à moins qu'une disposition de cette loi ne se réfère expressément à une autre loi.

Prawo [zdolność] do zawarcia małżeństwa ocenia się według ojczystej ustawy każdego z przyszłych małżonków, chyba że przepis tej ustawy sam odwołuje się wyraźnie do innej ustawy.

Art. 2.

La loi du lieu de la célébration peut interdire le mariage des étrangers qui serait contraire à ses dispositions concernant:

1º les degrés de parenté ou d'alliance pour lesquels il y a une prohibition absolue;

2º la prohibition absolue de se marier édictée contre les coupables de l'adultère à raison duquel le mariage de l'un d'eux a été dissous;

3º la prohibition absolue de se marier édictée contre des personnes condamnées pour avoir de concert attenté à la vie du conjoint de l'une d'elles.

Le mariage célébré contrairement à une des prohibitions mentionnés ci-dessus ne sera pas frappé de nullité pourvu qu'il soit valable d'après la loi indiquée par l'article 1-er.

Sous la réserve de l'application du premier alinéa de l'article 6 de la présente Convention, aucun État contractant ne s'oblige à faire célébrer un mariage qui, à raison d'un mariage antérieur ou d'un obstacle d'ordre religieux, serait contraire à ses lois. La violation d'un empêchement de cette nature ne pourrait pas entraîner la nullité du mariage dans les pays autres que celui où le mariage a été célébré.

Ustawa kraju, w którym ma być zawarte małżeństwo, może zabronić cudzoziemcom zawierania takiego małżeństwa, któreby stało w sprzeczności z jej postanowieniami odnoszącymi się do

1º przeszkody pokrewieństwa lub powinowactwa w tych stopniach dla których zakaz ten jest bezwzględny;

2º do bezwzględnej przeszkody zachodzącej między osobami winnemi cudzołóstwa, z powodu którego rozwiązano małżeństwo jednej z nich;

3º do bezwzględnej przeszkody zachodzącej między osobami skazanemi za wspólne nastawanie na życie małżonka jednej z nich.

Małżeństwo zawarte wbrew jednemu z powyższych zakazów będzie [jednak] ważne byleby było ono ważnem według ustawy wskazanej w Art. 1.

Pominąwszy zastosowanie Art. 6-go ust. 1. niniejszego układu, żadne z państw kontraktujących nie zobowiązuje się do zarządzenia, by celebrowano małżeństwo któreby z tytułu poprzedniego małżeństwa lub przeszkody natury religijnej sprzeciwiało się jego ustawom. Pominięcie tych przeszkód nie mogłoby sprowadzić nieważności małżeństwa w krajach innych prócz tego, w którym je zawarto.

Art. 3.

La loi du lieu de la célébration peut permettre le mariage des étrangers nonobstant les prohibitions de la loi indiquée à l'art. 1. lorsque ces prohibitions sont exclusivement fondées sur des motifs d'ordre religieux.

Les autres États ont le droit de ne pas reconnaître comme valable le mariage célébré dans ces circonstances.

Ustawa kraju, w którym ma być zawartem małżeństwo, może cudzoziemcom dozwolić zawierania małżeństwa z pominięciem przeszkód ustawy wskazanej w Art. 1., gdy przeszkody są wyłącznie oparte na motywach natury religijnej.

Innym państwom wolno jest nie uznać za ważne małżeństwa zawartego w tych okolicznościach.

Art. 4.

Les étrangers doivent, pour se marier, établir qu'ils remplissent les conditions nécessaires d'après la loi indiquée par l'art. 1.

Cette justification se fera, soit par un certificat des agents diplomatiques ou consulaires autorisés par l'État dont les contractants sont les ressortissants, soit par tout autre mode de preuve, pourvu que les conventions internationales ou les autorités du pays de la célébration reconnaissent la justification comme suffisante.

Cudzoziemcy, ażeby zawrzeć małżeństwo, mają wykazać, że posiadają wymogi niezbędne podług ustawy wskazanej w art. 1.

Wykazanie to nastąpi albo przez świadectwo dyplomatycznych lub konsularnych ajentów upoważnionych [do tego] przez państwo, którego nupturyenci są obywatelami, albo też zapomocą wszelkiego innego środka dowodu, pod warunkiem że konwencye międzynarodowe lub władze miejscowe uznają formę wykazania się za wystarczającą.

Art. 5.

Sera reconnu partout comme valable, quant à la forme, le mariage célébré suivant la loi du pays où il a eu lieu.

Il est toutefois entendu que les pays dont la législation exige une célébration religieuse, pourront ne pas reconnaître comme valables les mariages contractés par leurs nationaux à l'étranger sans que cette prescription ait été observée.

Les dispositions de la loi nationale, en matière de publications, devront être respectées, mais le défaut de ces publications ne pourra pas entraîner la nullité du mariage dans les pays autres que celui dont la loi aurait été violée.

Une copie authentique de l'acte de mariage sera transmise aux autorités du pays de chacun des époux.

Wszędzie uznanym będzie za ważny pod względem formalnym ślub dany zgodnie z ustawą kraju, w którym się odbył.

Zastrzega się jednak państwom, których ustawodawstwo domaga się formy religijnej [kościelnej] możność nieuznawania za ważne małżeństw zawartych przez ich obywateli zagranicą z pominięciem tego przepisu.

Przepisy ustawy ojczystej, odnoszące się do zapowiedzi, mają być przestrzegane, ale brak tych zapowiedzi nie pociągnie za sobą nieważności małżeństwa w krajach innych prócz tego, którego ustawę przekroczono.

Autentyczny odpis aktu ślubnego będzie przesłany władzom ojczystym każdego z małżonków.

Art. 6.

Sera reconnu partout comme valable, quant à la forme, le mariage célébré devant un agent diplomatique ou consulaire, conformément à sa législation, si aucune des parties contractantes n'est ressortissante de l'État où le mariage a été célébré et si cet État ne s'y oppose pas. Il ne peut pas s'y opposer quand il s'agit d'un mariage qui a rai-

Wszędzie uznanym będzie za ważny pod względem formalnym ślub dany przez agenta dyplomatycznego lub konsularnego zgodnie z jego ustawodawstwem, jeżeli żaden z nupturyentów nie jest obywatelem państwa, gdzie ślub się odbywa i jeżeli państwo to temu się nie sprzeciwia. A nie może się ono sprzeciwić, gdy chodzi o małżeństwo, którego

son d'un mariage antérieur ou d'un obstacle d'ordre religieux serait contraire à ses lois.

· La réserve du second alinéa de l'article 5 est applicable aux mariages diplomatiques ou consulaires.

zawarcie byłoby sprzeczne z jego ustawami [jedynie] z tytułu poprzedniego małżeństwa lub przeszkody natury religijnej.

Zastrzeżenie z Art. 5. ustęp 2. stosuje się do ślubów dyplomatycznych lub konsularnych.

Art. 7.

Le mariage, nul quant à la forme dans le pays où il a été célébré, pourra néanmoins être reconnu comme valable dans les autres pays si la forme prescrite par la loi nationale de chacune des parties a été observée.

Małżeństwo nieważne co do formy [z braków formalnych] w kraju, gdzie je zawarto, będzie mimo to mogło być uznane za ważne w innych krajach, jeżeli przestrzeżono formy przepisanej ustawą ojczystą każdego z nupturyentów.

Art. 8.

La présente Convention ne s'applique qu'aux mariages célébrés sur le territoire des États contractants entre personnes dont une au moins est ressortissante d'un de ces États.

Aucun État ne s'oblige, par la présente Convention à appliquer une loi qui ne serait pas celle d'un État contractant.

Niniejszy układ dotyczy jedynie małżeństw zawartych na terytoryum państw kontraktujących pomiędzy osobami z których choć jedna ma obywatelstwo któregokolwiek z tychże państw.

Żadne z państw nie zobowiązuje się niniejszym układem do stosowania ustawy, która niebyłaby ustawą jednego z państw kontraktujących.

Art. 9.

La présente Convention qui ne s'applique qu'aux territoires européens des États contractants, sera ratifiée et les ratifications en seront déposées à la Haye dès que la majorité des Hautes Parties contractantes sera en mesure de le faire.

Il sera dressé de ce dépôt un procès verbal dont une copie, certifiée conforme sera remise par la voie diplomatique à chacun des États contractants.

Niniejszy układ, mający zastosowanie jedynie do europejskich terytoryów państw kontraktujących, będzie ratyfikowany, a ratyfikacye będą złożone w Hadze skoro tylko większość Dostojnych Kontrahentów będzie w możności to uczynić.

Protokół złożenia ratyfikacyj będzie spisany a jego kopia, zaświadczona jako zgodna z oryginałem, będzie doręczona drogą dyplomatyczną każdemu z państw kontraktujących.

Art. 10.

Les États non signataires qui ont été représentés à la troisième Conférence de Droit international Privé sont admis à

Państwa które nie podpisały [niniejszej Konwencyi] a były reprezentowane na III-ej Konferencyi dla [kodyfikacyi]

adhérer purement et simplement à la présente Convention.

L'État qui désire adhérer notifiera au plus tard le 31 Décembre 1904 son intention par un acte qui sera déposé dans les archives du Gouvernement des Pays-Bas. Celui-ci en enverra une copie, certifiée conforme, par la voie diplomatique à chacun des États contractants.

Prawa międzynarodowego prywatnego mogą wprost przystąpić do tego układu.

Państwo, pragnące to uczynić, oznajmi swój zamiar nie później jak 31 Grudnia 1904 dokumentem, który zostanie złożony w Archiwach Rządu niderlandzkiego. Ten zaś prześle zeń kopię uwierzytelnioną każdemu z państw kontraktujących w drodze dyplomatycznej.

Art. 11.

La présente Convention entrera en vigueur le soixantième jour à partir du dépôt des ratifications ou de la date de a notification des adhésions.

Niniejszy układ zacznie obowiązywać sześćdziesiątego dnia od chwili złożenia ratyfikacyj a względnie od daty oznajmienia o przystąpieniu.

Art. 12.

La présente Convention aura une durée de cinq ans à partir de la date du dépôt des ratifications.

Ce terme commencera à courir de cette date, même pour les États qui auront fait le dépôt après cette date ou qui auraient adhéré plus tard.

La Convention sera renouvelée tacitement de cinq ans en cinq ans, sauf dénonciation.

La dénonciation devra être notifiée, au moins six mois avant l'expiration du terme visé aux alinéas précédents, au Gouvernement des Pays-Bas, qui en donnera connaissance à tous les autres États contractants.

La dénonciation ne produira son effet qu'à l'égard de l'État qui l'aura notifiée. La Convention restera exécutoire pour les autres États.

Niniejszy układ trwać będzie lat pięć począwszy od daty złożenia ratyfikacyj.

Czasokres ten rozpocznie płynąć od tej daty nawet dla państw, które złożą ratyfikacyę po tej dacie, lub później [do układu] przystąpią.

Układ odnawia się milcząco co pięć lat na dalszych lat pięć, z zastrzeżeniem wypowiedzenia.

Wypowiedzenie należy zgłosić, co najmniej na sześć miesięcy przed upływem terminu wyżej oznaczonego, do Rządu Niderlandzkiego, który zawiadomi o niem wszystkie inne państwa kontraktujące.

Wypowiedzenie wywrze swój skutek jedynie wobec państwa, które je notyfikowało. Układ obowiązywać będzie nadal pozostałe państwa.

Z szesnastu [1]) państw biorących udział w pracach III. Konferencyi podpisało Konwencyę małżeńską [podobnie jak

[1]) Przyjmujemy tu Austro-Węgry i Szwecyę-Norwegię, jako podmioty podwójne, ze względu na to, iż, pod względem ustawodawstwa prawno-prywatnego, stanowi Austrya równie dobrze, jak Węgry, Norwegia — równie dobrze jak Szwecya, samodzielny podmiot ustawodawczy i odrębne terytoryum. Zupełnie

i dwie inne z tejże daty] następujących państw trzynaście: Austrya, Węgry, Niemcy, Belgia, Hiszpania, Francya, Włochy, Luxemburg, Niderlandy, Portugalia, Rumunia, Szwajcarya i Szwecya. Nie podpisały natomiast: Norwegia, Dania i Rossya.

IV. Zadaniem konwencyi jest, według słów wstępnych, »ustanowienie wspólnych przepisów celem rozstrzygnięcia kollizyi (zbiegu) ustaw, normujących ważność małżeństwa«. Małżeństwo więc o tyle tylko jest przedmiotem konwencyi, o ile może wywołać kollizyę ustaw różnopaństwowych; kollizye znów tych ustaw powstać mogą o tyle, o ile ze względu na ten, czy ów moment konkretnego małżeństwa, dwa lub więcej państw występują każde z pretensyą oceniania tegoż małżeństwa z punktu widzenia swojej ustawy. Uregulowanie kollizyi ulegać więc może jedynie 1⁰ na zważeniu tych spółzawodniczących pretensyj, 2⁰ na wyszczególnieniu pewnych momentów z pomiędzy reszty, 3⁰ na uznaniu pretensyi państwa, powołującego się na ten właśnie wyszczególniony moment i 4⁰ na zapewnieniu temu państwu ochrony prawnej w obrębie związku państw kontraktujących.

Konwencya, przewidując nawet najbardziej skomplikowany wypadek małżeństwa, uznaje tylko dwa momenty za mające doniosłość prawną:

1⁰ obywatelstwo nupturyentów i

2⁰ miejsce zawarcia małżeństwa,

a tem samem uznaje, jako pretensye nadające się do ewentualnego rozgraniczenia, tylko pretensyę ojczyzny nupturyentów i pretensyę państwa, na terytoryum którego małżeństwo ma być, czy zostało zawarte. Odmawia natomiast prawnego znaczenia momentowi miejsca zamieszkania, a tem samem nie uznaje samodzielnej pretensyi państwa, w granicach którego nupturyenci mają domicilium; odmawia też prawnego znaczenia

możliwą byłoby rzeczą, żeby Austro-Węgry występujące jako jeden podmiot na zewnątrz i w tym charakterze będące jednym kontrahentem międzynarodowym, przyjęły mimo to obowiązek stosowania konwencyi tylko do jednej, tej czy owej, połowy monarchii austro-węgierskiej. Nie ma to miejsca w danym wypadku dla Austro-Węgier, ale rozdział nastąpił dla Szwecyi i Norwegii.

momentowi forum, a tem samem nie uznaje samodzielnej pretensyi państwa, przed którego trybunałem ważność małżeństwa jest kwestyonowaną, lub ma być ustaloną. Zainteresowanemi w myśl konwencyi z okazyi konkretnego małżeństwa mogą być najwyżej dwa, a jeżeli nupturyenci mają odmienną przynależność, najwyżej trzy państwa, z których dwa pierwsze z analogicznego tytułu:

1. a) ojczyzna narzeczonego; b) ojczyzna narzeczonej;

2. c) kraj, gdzie małżeństwo jest zawartem.

Inne wszystkie państwa uważa konwencya za bezpośrednio niezainteresowane.

Jeżeli, zamiast konkretnego małżeństwa, wystawimy sobie ogół możliwych małżeństw, to znowu każde z państw kontraktujących

- może znaleźć się w roli ojczyzny jednego lub obu nupturyentów;
- w roli pana terytoryum, na którem małżeństwo jest zawartem;
- wreszcie w roli państwa trzeciego, bezpośrednio niezainteresowanego.

Poznaliśmy wszystkie czynniki składowe problematu. Przyjrzyjmy się, jak je konwencya ugrupowała i każdy oddzielnie unormowała.

Dwanaście artykułów Konwencyi rozbić można na trzy grupy:

I. Pierwsze cztery artykuły (1—4) stoją w związku z prawno-materyalnemi wymogami małżeństwa.

II. Następne trzy artykuły (5—7) odnoszą się do prawno-formalnych wymogów.

III. Ostatnich pięć artykułów (8—12) określają granice stosowania Konwencyi pod względem osób, miejsca, czasu, państw później przystępujących i t. d.

Przepisy pierwszej i drugiej grupy ułożone są w pewien sposób symetryczny, a różnią się o tyle co do treści, że każda z nich ma odrębny system rozgraniczenia ustaw współzawodniczących.

V. Pierwsza grupa. Przepisy stojące w związku z prawno-materyalnemi wymogami.

System pierwszej grupy polega:

1° Na wysunięciu na pierwszy plan zasady stosowania ustawy ojczystej nupturyentów (art. 1).

2⁰ Na ustanowieniu (w art. 2 i 3) pewnych zastrzeżeń na korzyść państwa, na którego terytoryum małżeństwo jest zawartem.

Art. 4 ma jedynie znaczenie administracyjne, posiłkowe.

Artykuł 1 nasuwa następujące uwagi:

1⁰ Ma on na oku, jak brzmi Konwencya, *„le droit de contracter mariage"* czyli prawo zawarcia małżeństwa. Szeroki ten termin obejmuje nietylko zdolność osobistą nupturyentów, a więc zdolność prawną i do działania, ale także warunki, tyczące się oświadczenia ich istotnej woli (przeszkody z tytułu error, vis, raptus i t. p.), wreszcie ograniczenia, nie pozostające w związku z ważnością małżeństwa, czyli t. zw. impedimenta czysto prohibentia, zakazy małżeństwa — Eheverbote.

Wszystko więc, co nie jest kwestyą formy (do której Konwencya zalicza też zapowiedzi), art. 1 ujmuje w jedną całość i każe traktować jednolicie.

2⁰ Powyższą materyę prawną w zasadzie podporządkowuje art. 1 ustawie ojczystej nupturyentów. Uświęca on w ten sposób tendencyę, przebijającą się w dotychczasowej akcyi indywidualnej przeważnej większości państw europejskich, przyoblekając ją jedynie w formę prawno-międzynarodową; rozszerza jednocześnie jej działanie na państwa, hołdujące doktrynie przewagi legis domicilii tak, że i od tych krajów wszystkie inne, stojące dotychczas na stanowisku przewagi legis patriae wobec swoich obywateli, domagać się mogą, ażeby wobec obcokrajowców odstąpiły od dotychczasowej praktyki a udzieliły ochrony międzynarodowej ich ustawom ojczystym. Z państw zaproszonych i reprezentowanych na Konferencyach w Hadze nie stały na stanowisku wyłącznem legis patriae: Szwecya, Dania, Norwegia i Szwajcarya.

Szwajcarya przystąpiła do związku, zadawalniając się drobnem ustępstwem, o którem zaraz będzie mowa. Szwecya przystąpiła bez zastrzeżeń.

Dania natomiast i Norwegia jeszcze przed Konferencyą z r. 1900 wysłały identyczne noty [1]), w których państwa te, zastrzegając sobie zupełną wolność decyzyi ostatecznej, oświadczały się zasadniczo przeciw lex patriae, a za lex domicilii; i jedynie w przewidywaniu,

[1]) Documents 1900 str. 137 i 178. Por. także zastrzeżenia uczynione przez delegatów Danii i Norwegii przy czytaniu Protokółu końcowego. Actes... 1900, str. 233.

iż system ten nie znajdzie łaski wobec państw innych, proponowały szereg poprawek na gruncie systemu większości.

Jak już poprzednio wspomniałem, Dania i Norwegia Konwencyi z 12 czerwca 1902 nie podpisały, ale wolno jest im przystąpić — w myśl art. 10 u. 2 — do 31 grudnia 1904 tak, że dziś jeszcze trudno stanowczo orzec, czy wejdą do Unii, czy też pozostaną poza jej obrębem.

3° Art. 1 obok głównej zasady zawiera w końcowych wyrazach pewne zastrzeżenie: »chyba że przepis tej (ojczystej) ustawy sam odwołuje się wyraźnie do innej ustawy« — normę na pierwszy rzut oka nie całkiem zrozumiałą i wymagającą ztąd pewnego komentarza.

Fakt, iż do art. 1 dodano to zastrzeżenie, ma pod względem teoretycznym następujące znaczenie:

a) Skoro przewiduje ono, iż w szeregu tych ustaw ojczystych znajdzie się taka, która swoich własnych obywateli zwolni od rygoru przestrzegania zagranicą ojczystych przepisów, tem samem wskazuje ono, że Konwencya nie narzuca kontrahentom obowiązku zaprowadzenia, czy utrzymania — w stosunku do swoich obywateli — systemu przewagi legis patriae. Austrya np., która swoim § 4 ustawy cywilnej podporządkowuje austryackich obywateli zagranicą ustawie austryackiej, może, nawet i po podpisaniu Konwencyi, w każdej chwili od tego systemu odstąpić i podporządkować austryackich nupturyentów innej jakiej ustawie. Konwencya żąda jedynie tego, by abdykacya uczyniona była »wyraźnie« (expressément) i połączona z wskazaniem tej substytuowanej ustawy.

Możemy zapytać: komu, któremu z kontrahentów mogło zależeć na tem, ażeby zastrzedz w tej sferze wolną decyzyę? Wszak przeważająca liczba państw podpisujących Konwencyę nietylko nie myślała o abdykacyi, ale przeciwnie, dążyła do zapewnienia swoim ojczystym ustawom możliwie szerokiego międzynarodowego uznania. Dla nich umiędzynarodowienie obowiązkowe ich własnego systemu nie oznaczało żadnego poświęcenia osobistego: dana im swoboda nie przedstawia dla nich żadnego interesu, skoro nie jest rzeczą prawdopodobną, żeby chciały z niej skorzystać. A państwa, jak np. skandynawskie, które stały dotychczas na stanowisku legis domicilii? Dla nich znowu system legis domicilii o tyle był wygodnym, o ile pozwalał im podporządkować o b c o k r a j o w c ó w zamieszkałych na terytorym tych państw ustawie miejscowej; wobec swoich własnych oby-

wateli był tylko koniecznem złem, konsekwencyą logiczną przyjętej wobec cudzoziemców zasady, a nie przejawem samodzielnej ustawodawczej myśli. Przez podpisanie Konwencyi państwa te tracą jedyny zysk, jaki im dotychczas przynosił system legis domicilii, skoro obcokrajowców muszą od tej chwili traktować na podstawie ich ojczystej ustawy. Cóż za wartość przedstawia dla nich możność utrzymania dawnego systemu dla swoich obywateli? Żadnej. A skoro system ten istniał w tym kierunku nie jako uświęcony przez ustawodawstwo, lecz tylko jako praktykowany przez logiczną judykaturę, odpadnie on sam przez się i państwa tej kategoryi przejdą prawdopodobnie wszystkie, przez sam brak »wyraźnego« odwołania się na inną ustawę, do systemu legis patriae w stosunku do swoich obywateli.

Pozostaje jeszcze jedno państwo, mianowicie Szwajcarya, która do Szwajcarów nie stosowała rygoru ustaw ojczystych, a pozwalała im zawierać małżeństwa zagranicą, byleby były one ważne w miejscu ich zawarcia [1]). To była koncepcya samodzielna — słuszna, czy niesłuszna, w to nie wchodzę, — polegająca na momencie społecznym: utrzymania ważności raz zawartego małżeństwa i pozbawienia stron prawa atakowania go, opierając się na pominiętych przepisach ustawy szwajcarskiej [2]).

Szwajcaryi chodziło o to, ażeby jej specyalna koncepcya ostać się mogła i nadal pomimo zawarcia konwencyi [3]). Dla niej też jednej rzeczywiście swoboda, uznana przez art. 1 ust. końcowy, przedstawia realną wartość.

b) Zastrzeżenie z art. 1 ma dalej to znaczenie, że na wypadek, gdyby które państwo skorzystało z tego prawa abdykacyi wobec swoich obywateli, czyn jego odbiłby się i na terenie międzynarodowym w tej formie, że obce państwa zwolnioneby zostały z obowiązku przestrzegania ustaw abdykującego państwa. Przyjmują one za to obowiązek przestrzegania tej materyalnej ustawy, którą ojczysta ustawa nupturyentów na swoje miejsce podstawiła. Inaczej mówiąc, to podstawienie (znane w literaturze pod nazwą *Renvoi, Rück- oder*

[1]) Por. Loi fédérale suisse du 24 Décembre 1874 sur l'état civil art. 25 alin. 3: »Sera reconnu comme valable dans toute la Confédération le mariage conclu dans les cantons ou à l'etranger, conformément à la législation qui y est en vigueur.

[2]) Por. Actes... 1900 str. 168.

[3]) Por. *Actes*... 1894 str. 43 deklaracyę szwajcarskiego delegata E. Roguin.

Weiterverweisung) wywołuje skutek międzynarodowy, dając obcym państwom nowe kryteryum oceny, za którem one iść muszą w stosunku do obywateli tego państwa. Wyjątkowe odchylenie to od normalnego systemu mąci cokolwiek jasny obraz porządku międzynarodowego, jakiby wynikał z przyjęcia bez zastrzeżeń zasady przewagi legis patriae; niemniej jednak pamiętać należy, że perturbacya jest ściśle zlokalizowaną, skoro nie wpłynie na sytuacyę prawną obywateli, których ojczyzna nie abdykowała z bezpośredniej nad nimi opieki; że wywołała ją sama ustawa ojczysta obcokrajowców i określiła ściśle jej kierunek tak, że i w tym wyjątkowym przypadku odczuć możemy ślady — tym razem pośredniego — działania ustawy ojczystej.

Czy obowiązek pójścia za tą wskazówką jest dla obcych państw uciążliwy? Nie. Albo to jest dla nich rzeczą obojętną, jeżeli zamiast przestrzegania ustawy X mają stosować ustawę Y, albo też może to dla nich być ewentualnie bardzo dogodnem, jeżeli tą ustawą, substytuowaną na miejsce ustawy ojczystej, jest w konkretnym wypadku ich własna ustawa. Dla Austryi w stosunku do Szwajcarów, zawierających małżeństwa w Austryi, może być dogodnem skorzystać z abnegacyi Szwajcaryi i zastosować wprost przepisy austryackiej ustawy, nie troszcząc się o przeszkody istniejące w szwajcarskiej ustawie. Jeżeli art. 1 nakłada obowiązek, który mimo, iż jest nieuniknionym, jest bądź co bądź ciężkim obowiązkiem, to zastrzeżenie końcowe wytworzyć może sytuacyę, gdzie spełnienie tego obowiązku zejdzie się z własną wygodą, z ułatwieniem zadania urzędników stanu cywilnego lub sądów przez nakazanie im — z polecenia innego państwa — stosowania własnej ustawy. Zdaje się, że ten wzgląd praktyczny sprawił, iż państwa, które jak widzieliśmy, ze względu na swoich obywateli, nie miały żadnego interesu obstawać przy zastrzeżeniu końcowem, zgodziły się na nie, reflektując na ewentualną korzyść osobistą, jaką — w stosunku do obcokrajowców — z cudzej abnegacyi [1]) odnieść mogły, tembardziej, iż ci obcokrajowcy ze swojej strony zyskiwali jednocześnie na zastrzeżeniu to,

[1]) Nigdzie ten moment egoistyczny nie występuje tak jaskrawo jak w art. 27 ust. wprow. do nowego Kodexu cywilnego niemieckiego: Sind nach dem Rechte eines fremden Staates... die deutschen Gesetze anzuwenden, so finden diese Gesetze Anwendung. Ztąd wynika, że Niemcy na gruncie swojej indywidualnej kodyfikacyi przyjmują obcą abdykacyę, ale tylko o tyle, o ile ona wychodzi na korzyść stosowania niemieckiej ustawy (Rückverweisung).

iż otwierała się dla nich możność — za zezwoleniem ojczyzny — wyłamania się z pod rygoru ustaw ojczystych. Ponieważ na razie abnegacyę tę skonstatowaliśmy w obrębie związku tylko u Szwajcaryi, przeto i ta ewentualna korzyść praktycznie wystąpi wprawdzie dla wszystkich państw kontraktujących, ale tylko w stosunku do szwajcarskich obywateli [1]).

Jednakże i w tym skromnym zakresie nie trzeba tych korzyści przeceniać. Ponieważ Szwajcarya nie substytuowała bezwzględnie legis loci contractus na miejsce ustawy szwajcarskiej, a dopuściła ją tylko na wypadek, gdy nieznane jej są przeszkody małżeńskie istniejące w Szwajcaryi, przeto i obce państwa nie mogą ignorować zupełnie ustawy szwajcarskiej. Cała korzyść polega tylko na odrzuceniu tych przeszkód, które wynikają jedynie z szwajcarskiej ustawy, a nieznane są miejscowemu ustawodawstwu. Pokrywać się ona matematycznie powinna z korzyścią, jaką wyciągają Szwajcarzy ztąd, iż stosuje się do nich łagodniejszą ustawę. Nie może o skorzystaniu z tej abnegacyi być mowy wtedy, gdy przez to narzucićby się miało Szwajcarom ustawę surowszą od ich ojczystej ustawy.

Wobec tego wszystkiego dziwić się nie można, że przyjęcie klauzuli końcowej, przez komplikacye, jakie za sobą pociąga, ściągnęło na jej twórców gromy krytyki naukowej (por. Kahn op. cit. 209—217), a tłomaczyć się ono może jako ustępstwo wyjątkowe dla Szwajcaryi, którą tą jedynie drogą można było pozyskać dla projektowanego związku.

4⁰ Dotychczas przypuszczaliśmy, że obaj przyszli małżonkowie mają toż samo obywatelstwo, a więc i jedną wspólną ojczystą ustawę. Art. 1 przewiduje wypadek bardziej skomplikowany, mianowicie, gdy każdy z nupturyentów należy do innego kraju. Wtedy, według brzmienia artykułu 1, »należy oceniać prawo zawarcia małżeństwa według ustawy ojczystej każdego z nupturyentów«. Cennem zapewne i słusznem jest to uznanie równorzędności ustaw narzeczonego i narzeczonej i odrzucenie przywileju, windykowanego w swoim

[1]) Ponieważ art. 8 podciąga pod konwencyę małżeństwa, w których choćby jeden z nupturyentów był obywatelem państw kontraktujących, otwiera się perspektywa, że państwo z poza Unii, którego drugi nupturyent jest ewentualnie obywatelem (np. Anglia), zajmie również stanowisko abnegacyi, a tem samem otworzy się możność wyciągnięcia ztąd analogicznych konsekwencyi. Ubolewa nad tem Kahn op. cit. 432, 433.

czasie przez Savigny'ego, Ungera i Krainza dla ustawy narzeczonego [1]).

Sformułowanie jednak tej zasady równorzędności mogłoby było być udatniejszem i dawać jaśniejszy obraz, jak dwie, prawdopodobnie odmienne, ustawy ojczyste narzeczonego i narzeczonej mają być w tym wypadku skombinowane? Myśl właściwa jest ta, iż zbadać należy osobno sytuacyę prawną każdego z nupturyentów ze względu na konkretne małżeństwo i to tylko na podstawie jego ojczystej ustawy, powstrzymując się od ograniczania zdolności jednego nupturyenta przepisami ustawy drugiego. Wynika to ztąd, iż wyraz »loi nationale« użytym jest w liczbie pojedynczej, a tem samem wskazuje, iż miarę jednej ustawy przykłada się do oceny zdolności każdego z przyszłych małżonków.

Poprawniejszem niewątpliwie byłoby brzmienie: Zdolność do zawarcia małżeństwa należy oceniać u każdego z przyszłych małżonków według jego własnej ojczystej ustawy i t. d. Że nasza interpretacya zgodną jest z zamiarami państw kontraktujących wskazuje fakt, iż w pierwotnem brzmieniu art. 1 miał jeszcze dodatek: »En conséquence... pour que le mariage puisse être célébré... il faut que les futurs époux se trouvent dans les conditions prévues par leur loi nationale respective« (Documents 1900 str. 4) i że dodatek ten później odpadł jedynie jako »zbyteczny« (»explication inutile«, Actes 1900, 168).

Kombinacya ma więc nastąpić — *nie* w formie łącznej oceny małżeństwa z punktu widzenia dwóch ustaw, a paralelnej oceny sytuacyi prawnej każdego z nupturyentów na podstawie jego własnej ustawy. Nie jeden więc przedmiot a dwa przedmioty badania mamy tu przed sobą i każdy ma być zbadany na podstawie odmiennego kryteryum, choć zawsze oczywiście w stosunku do jednego konkretnego małżeństwa tak, że wystarczy, iżby rezultat jednego z badań wypadł negatywnie, żeby przez reflex małżeństwo to i dla drugiego nupturyenta stało się niemożliwem.

Przy tej podwójnej a równoległej ocenie sytuacyi prawnej obu nupturyentów ze względu na konkretne małżeństwo natrafić jednak możemy na pewne trudności. Wynikają one ztąd, że ustawodawca w każdem państwie, tworząc i redagując ustawę małżeńską, miał na oku przedewszystkiem małżeństwa swoich obywateli, t. j. mał-

[1]) Por. Kasparek: Z dziedziny prawa międzyn. pryw. Kraków 1894, str. 41.

żeństwa, w których obie strony miały obywatelstwo krajowe. Regulując tak zw. przeszkody małżeńskie, lokalizował je swobodnie to tu, to tam, albo też określał przeszkodę, nie wskazując bliżej, po stronie którego z nupturyentów ma ona zachodzić, ażeby małżeństwo uczynić niedopuszczalnem. Było to dla niego obojętnem. Nupturyenci nie mogli się pobrać przy zaistnieniu pewnych faktycznych okoliczności, czy to dlatego, że Y nie mógł poślubić X, czy też dlatego, że X nie mogła wyjść za mąż za Y.

W tym stanie rzeczy trafia się, iż na miejsce nupturyenta Y, który według naszego przypuszczenia był również jak i X obywatelem krajowym, wchodzi nupturyent Z, będący obywatelem obcego państwa, a jednocześnie obowiązuje konwencya, której art. 1 wiąże tylko osobę X z ustawą tego kraju, co zaś do Z, to wiąże ją z jego ustawą ojczystą.

Chodzi teraz o to, czy ta osoba X wchodzi w obrót międzynarodowy z temi kwalifikacyami prawnemi, jakie jej expressis verbis dawniej przysługiwały na podstawie swego ustawodawstwa, czy też z całym szeregiem »niezdolności« względnych, które były dla niej dawniej tylko reflexem niezdolności Y.

Osoba Z nie podlega tej ustawie, a tem samem może być wolną od przeszkód, które wiązały osobę Y. Czy mimo to X ma nadal i wobec niej brak zdolności względnej? Np. § 63 lokalizuje impedimentum ordinis po stronie duchownych i osób zakonnych i mówi, że *oni* »nie mogą zawierać ważnego małżeństwa«.

Ztąd wynika tylko przez reflex dla wszystkich austryackich obywateli pewna niezdolność względna — poślubiania osób z § 63.

Tymczasem ten ex-duchowny, czy ex-zakonnik, jest obcym obywatelem: dla niego § 63 jest prawnie obojętny; on ma swoją ojczystą ustawę, a na jej podstawie uchodzić może za zdolnego.

Zachodzi pytanie: czy austryacka obywatelka *X* przez podstawienie na miejsce spółrodaka *Y* obcokrajowca *Z* odzyskuje zdolność zupełną, czy też nadal zachodzi po jej stronie brak zdolności względnej?

Wybrałem ten przykład dlatego, iż użył go na III. Konferencyi delegat węgierski, Töry, uzasadniając swój wniosek o zmianę redakcyi art. 1 [1]). Poprawka miała polegać na tem, ażeby odróżnić między wymogami ważnego małżeństwa dwie kategorye:

[1]) Actes 1900 str. 169.

1° Co do wieku nupturyentów i niezbędnego przyzwolenia rodziców i opiekunów: tu o każdym nupturyencie rozstrzygać miała jego własna ustawa;

2° co do innych okoliczności, rozstrzygają ustawy ojczyste obu przyszłych małżonków.

O ile dobrze zrozumiałem myśl delegata węgierskiego, chodziło mu o takie sformułowanie art. 1, ażeby uniemożliwić prawnie np. małżeństwo Austryaczki z ex-duchownym obcokrajowcem. Pomijam okoliczność, czy proponowana formuła była odpowiednia; droga, którą obrał p. Töry, polegała na tem, ażeby do tego obcokrajowca zastosować § 63 ust. austr., narzucić mu kwalifikacyę taką, jaką mają duchowni i zakonnicy austryaccy, i w ten sposób »przez zastosowanie naraz obu ustaw« odebrać mu możność poślubienia austryackiej obywatelki.

Nie zrozumiał go, zdaje się, referent komisyi, Renault, który zadowolnił się daniem takiej odpowiedzi:

»Można się zapytać, czy rzeczywiście podobnemu małżeństwu przeszkodzi proponowana poprawka. W rzeczy samej niemiecki ksiądz katolicki ma zdolność małżeńską; kobieta austryacka również, skoro przepis ustawy austryackiej nie mówi, iż Austryaczka nie może poślubić księdza, a mówi, że ksiądz austryacki nie może się żenić, co jest zupełnie co innego. Zresztą Austrya mogłaby osiągnąć ten cel, tworząc odnośną przeszkodę po stronie Austryaczki. W każdym wypadku niema potrzeby (w konwencyi) tworzyć przepisu dla tak szczególnego wypadku«.

Dlatego przypuszczam, że Renault nie zrozumiał Töry'ego, skoro jako argument przytoczył okoliczność, iż »ksiądz katolicki, Niemiec, ma zdolność małżeńską«, a Töry'emu właśnie chodziło o to, ażeby temu Niemcowi zdolność powyższą przez zastosowanie doń ustawy drugiego nupturyenta — odebrać.

Mojem zdaniem, delegatowi węgierskiemu należało odpowiedzieć, że i bez jego poprawki małżeństwo to przy pewnej interpretacyi § 63 ust. austr. może być uznane za niedopuszczalne, choćbyśmy nie stosowali § 63 do tego obcokrajowca, a to przyjmując, iż jedynie na podstawie oceny zdolności kobiety austryackiej, według ustawy austryackiej, jest ona niezdolną do zaślubienia ex-duchownego, czy ex-zakonnika; że więc przeszkoda prawna jest po jej stronie, choć fakt ją uzasadniający (ordo) jest po stronie niemieckiego nupturyenta. A przyjąć to możemy dlatego, że nie przypisu-

jemy zlokalizowaniu przeszkody przez ustawodawcę zbyt doniosłego znaczenia. Pod względem wewnętrznym § 63 mógł był równie dobrze brzmieć: »Pomiędzy duchownymi... i osobami zakonnemi, a także między niemi a innemi osobami zkądinąd zdolnemi nie mogą być zawierane ważne małżeństwa« i to, przypuszczam, miał na myśli ustawodawca austryacki, choć wybrał formę redakcyi udatniejszą na pozór a bardziej ciasną, jak się to w skutkach swych zewnętrznych niezwłocznie daje odczuć. Mojem zdaniem, § 63 tworząc przeszkodę z tytułu charakteru duchownego, pozbawiał zdolności małżeńskiej i osoby w nim wymienione (bezwzględnie) i osoby niewymienione (względnie) tak, że choćby § 63 nie obowiązywał Niemca nupturyenta, to nadal obowiązuje nupturyentkę austryacką, ogranicza jej zdolność małżeńską i sprawia, iż wkraczając w obrót międzynarodowy (a o to nam na razie chodzi) ta obywatelka austryacka nie ma prawa zaślubić osób, posiadających faktycznie te same cechy, które mają osoby wymienione w § 63.

Że Austryi wolno jest ograniczyć w tym kierunku zdolność obywateli austryackich, to przyznaje i Renault, choć może niepotrzebnie domaga się wyraźnego w przyszłości ustawowego przepisu, który, będąc użytecznym, nie jest, naszem zdaniem, niezbędnym.

Dalej posuwa się jeszcze Kahn [1]), który nietylko akceptuje gramatyczną interpretacyę Renault'a, ale wzbrania Austryi wydania podobnego przepisu, uważając ten proceder za »niedopuszczalne obejście Konwencyi«. »Równie dobrze, mówi on, trzebaby dozwolić ojczystej ustawie jednego z małżonków, by rozciągnęła swoje panowanie na osobistą zdolność małżeńską drugiego małżonka. Niemcy np. mogłyby orzec, iż niemieckim obywatelom nie wolno jest poślubiać obcokrajowców, mających mniej od 21 lat i t. p.«

Naszem zdaniem, nawet to pozornie skrajne przypuszczenie jest z punktu widzenia międzynarodowego zupełnie dozwolonem. Stosunek państwa do swoich własnych obywateli usuwa się z pod działania Konwencyi. Nie miała ona na oku faworyzowania za wszelką cenę małżeństw mięszanych, ale umożliwienie ich zawierania w tych granicach, w jakich państwa kontraktujące uważają je za pożądane. Hypotetycznie podane zachowanie się Niemiec nie znamionuje jeszcze rozciągnięcia na obcokrajowców panowania niemieckiej ustawy, gdyż ci obcokrajowcy w stosunku do innych obcokrajowców podlegaliby

[1]) Loc. cit. 205 w uwadze 8.

nadal swojej ojczystej ustawie; a że nie wolnoby im było poślubiać niemieckich obywateli, to byłoby to zwykłym reflexowym skutkiem niezdolności niemieckich nupturyentów, i to skutkiem nieuniknionym a powszechnym raz przyjętej zasady, że wystarcza skonstatowanie niezdolności jednego z nupturyentów, ażeby drugiemu tem samem uniemożliwić zawarcie tego konkretnego małżeństwa.

Przytoczony przykład wskazuje, na jakie trudności napotykamy już w pierwszem stadyum naszej kwestyi, mianowicie w chwili, gdy chodzi o wyposażenie tego nupturyenta, wkraczającego na arenę międzynarodową — w atmosferę prawną, która ma mu wszędzie towarzyszyć. Analogicznych wypadków możnaby znaleźć więcej; jeżeli je tutaj pomijam, to czynię to ze względów zasadniczych. Kwestya, poruszona wyżej, jakkolwiek powstaje i nabiera aktualności z okazyi Konwencyi międzynarodowej, sama przez się nie jest kwestyą międzynarodową, ale kwestyą wewnętrzną, kwestyą wytworzenia, czy interpretacyi ojczystej ustawy. W co należy uzbroić jednostkę, jakiemi materyalnemi przeszkodami ją otoczyć, w to Konwencya nie wchodzi, szanując suwerenne prawo każdego państwa decydowania o tem, czy jego obywatel ma czy też nie ma i w jakim kierunku i zakresie zdolności małżeńskiej. Jej funkcya polega na odpowiedzeniu na pytanie: c z y w obrocie międzynarodowym należy uwzględnić osobistą ustawę nupturyenta i j a k s k o m b i n o w a ć dwie ustawy, jeżeli każdy z nupturyentów ma odmienną osobistą ustawę?

Na pierwsze pytanie art. 1 odpowiada twierdząco, na drugie — każąc zdolność każdego nupturyenta osobno zbadać na podstawie jego prawa ojczystego.

Ale jasną jest rzeczą, że skoro to prawo ojczyste jest wyrazem woli obcego państwa, to należy tę wolę tak tłomaczyć, jak ono je mieć chce, a nie podsuwać ojczystej ustawie takiej treści, jakiej ona mieć nie pragnie.

5º Inną jest rzeczą, w jakim zakresie ta p r a w i d ł o w o s k o n s t a t o w a n a wola obcych państw, inaczej mówiąc, treść ustaw osobistych obu nupturyentów ma m o c b e z w z g l ę d n i e o b o w i ą z u j ą c ą dla innych państw, będących członkami związku.

W tej mierze Konwencya ustanawia w art. 1 regułę, którą jednakże w dwóch następnych artykułach, t. j. 2 i 3, cokolwiek ścieśnia pewnemi zastrzeżeniami.

Ażeby doniosłość ich zrozumieć, winniśmy przedewszystkiem rozwinąć treść międzynarodową samej reguły.

Możliwe są dwie hypotezy:

1° Po zbadaniu sytuacyi prawnej obu nupturyentów, każdego z punktu widzenia jego osobistej ustawy, okazać się może, że ani po jednej, ani po drugiej stronie nie zachodzi żadna przeszkoda małżeńska w ścisłem tego słowa znaczeniu, ani nawet zakaz zawarcia małżeństwa (Eheverbot). Wtedy każde z kontraktujących państw, o ile chodzi o zamierzone małżeństwo, winno nietylko pozwolić, ażeby je zawarto na jego terytoryum, ale nakazać swoim urzędnikom stanu cywilnego, ażeby przy jego zawarciu w charakterze publicznym funkcyonowali. Obowiązek ten tak jasno wypływa z Konwencyi, iż w braku możności jego wypełnienia przez Węgry, delegat węgierski w r. 1893 (a więc przed reformą ustawodawstwa węgierskiego) oświadczył, iż cały projekt przyjmuje jedynie ad referendum [1]).

Winno ono to uczynić, choćby jego własne miejscowe ustawodawstwo w analogicznym przypadku uznawało podobne małżeństwo za niedopuszczalne. Musi ono zadowolnić się tą dopuszczalnością małżeństwa według ustaw osobistych nupturyentów i nie utrudniać, ani uniemożliwiać zawarcia małżeństwa na swojem terytoryum z tytułu przeszkód miejscowych.

Gdyby zaś małżeństwo to było już zawarte na jego terytoryum, winno ono je uznać za ważne.

[1]) Actes... 1893 I str. 39. »...Je me vois obligé de déclarer que, dans l'état de la législation actuelle, elle ne saurait être mise en pratique en Hongrie. La raison en est qu'en Hongrie la matière des mariages est régie par les lois religieuses des confessions... Ces règles, à raison de la nature dogmatique de la loi religieuse, sont appliquées à quiconque veut contracter mariage, qu'il soit regnicole ou étranger... Dans le cas où un catholique de nationalité étrangère voudrait contracter mariage en Hongrie, l'Église catholique n'apprécierait pas sa capacité personnelle d'après les lois de sa nationalité, mais d'après celle de l'Église... Dans ces conditions il est aisé de comprendre, que tant que la matière du mariage n'aura pas été réglementée d'une manière uniforme et dans les formes du mariage civil, *le gouvernement ne pourra garantir aux étrangers l'application uniforme de leur loi nationale, ainsi que le comporterait l'article premier d'avant-projet*«.

Austrya o tyle była w szczęśliwszem w tej mierze położeniu, iż miała ustawę o ślubach cywilnych z konieczności z 25 maja 1868 i o ślubach cywilnych dla osób, nienależących do prawnie uznanych wyznań z 9 kwietnia 1870.

A fortiori winno ono uznać je za ważne, jeżeli je zawarto w tych warunkach w innym kraju.

2° Drugą hypotezę przedstawia wypadek, gdy po zbadaniu sytuacyi prawnej nupturyentów okaże się, iż choćby dla jednego z nich małżeństwo projektowane jest niedopuszczalnem lub niedozwolonem. Wtedy każde z kontraktujących państw winno zabronić jego zawarciu na swojem terytoryum, zakazać swoim urzędnikom stanu cywilnego uczestniczenia w tym charakterze w celebrowaniu małżeństwa, choćby nawet jego własne ustawodawstwo nie znało analogicznych przeszkód lub zakazów. Inaczej mówiąc, musi ono domagać się uszanowania przez strony i przez swoje własne organy ustaw osobistych nupturyentów, a powstrzymać się od ułatwiania tym razem nupturyentom zawierania takich małżeństw niedopuszczalnych czy niedozwolonych, powołując się na łagodniejsze w tej mierze przepisy miejscowego ustawodawstwa.

Gdyby zaś małżeństwo mimo to zostało na jego terytoryum zawarte, winno ono traktować je tak, jak je traktuje naruszona ustawa osobista, a względnie surowsza z dwóch ustaw osobistych [1]) Nieinaczej ma ono je traktować, gdy je zawarto w innym kraju

Takie są dwie konsekwencye zasady art. 1 Konwencyi, które streścić można w sposób następujący:

W obrocie międzynarodowym obserwowanie ustaw osobistych jest i wystarczającem i niezbędnem zarazem [2]).

VI. Żadnej z tych dwóch konsekwencyi nie dało się w całej bezwzględności przeprowadzić. W chwili, gdy powstało prawo międzynarodowe prywatne i przez cały okres panowania na tem polu metody indywidualnej, obok zasad przewodnich, przebijała się zawsze myśl, że choćby z reguły wypadało zastosować obcą ustawę, to w konkretnym przypadku ta obca ustawa może mieć taką treść, iż państwo nie może zdecydować się na przyłożenie swej ręki do jej urzeczywistnienia.

Jest to rodzaj międzynarodowej excepcyi, znanej pod nazwą

[1]) Por. Kahn loco cit. str. 207.

[2]) Por. referat prof. Renault'a (Actes... 1900, str. 70) i artykuł prof. Lainé loco cit. str. 16.

klauzuli porządku publicznego i dobrych obyczajów, którą posługiwały się wszystkie państwa, ilekroć stawały wobec nałożonego, czy przyjętego przez się obowiązku, stosowania ustaw innego kraju. Konwencya liczy się z tym przejawem indywidualizmu, który oczywiście występuje w roli czynnika, zakłócającego czystość koncepcyi teoretycznej — i uświęca go w pewnej mierze, zakreślając mu niemniej dość ścisłe i ciasne granice.

Samodzielnie przeciwstawić excepcyę porządku publicznego może w myśl art. 2 i 3 każde państwo, ale tylko w stosunku do małżeństw, mających być zawartemi lub zawartych na jego własnem terytoryum. Co do małżeństw, zawartych poza jego granicami, to albo występuje ono w charakterze państwa trzeciego, jeżeli obaj nupturyenci są mu również obcy, a wtedy Konwencya uważa to państwo za niezainteresowane, wzbrania mu samorzutnego zakłócania ustanowionego porządku, choćby nawet jego władze i organy powołane były do oceniania małżeństwa i dozwala co najwyżej, gdy ten porządek został zakłócony, zaznaczyć wobec już istniejącego konfliktu swoje stanowisko, przyłączając się do jednej lub drugiej strony; albo też — w wypadku, gdy jeden lub obaj nupturyenci są jego obywatelami — państwo to nie potrzebuje uciekać się do excepcyi, skoro ma w ręku silniejszą broń, jaką jest — z reguły decydująca — ustawa ojczysta.

W ten sposób Konwencya wyszczególnia moment zawarcia małżeństwa na terytoryum, który przypuszcza pewien udział miejscowych urzędników stanu cywilnego w celebrowaniu małżeństwa i moment ten kwalifikuje znacznie silniej, niż zwykłą ocenę przez sądy małżeństwa, zawartego przez obcokrajowców poza granicami państwa.

Co wolno jest uczynić państwu w tej szczególnej sytuacyi?

Wolno mu — wbrew pierwszej konsekwencyi ogólnej zasady — utrudnić obcokrajowcom zawarcie małżeństwa, mimo iż po stronie osobistych ustaw nupturyentów nie zachodzi w konkretnym wypadku żadna przeszkoda, ani zakaz.

Wolno mu — wbrew drugiej konsekwencyi ogólnej zasady — ułatwić obcokrajowcom zawarcie małżeństwa, mimo iż według osobistej ustawy jednego lub drugiego nupturyenta jest ono niedopuszczalnem, względnie niedozwolonem.

Utrudnieniom poświęcony jest art. 2, ułatwieniom — art. 3 Konwencyi.

a) Utrudnienia z art. 2 mogą nastąpić w dwóch formach, względnie do tego, jakiego rodzaju są przeszkody miejscowe.

1⁰ Jeżeli te przeszkody podpadają pod kategorye, wymienione sub 1⁰, 2⁰ i 3⁰ ustępu 1⁰

i mają jednocześnie charakter przeszkód bezwzględnych, czyli — według interpretacyi protokółów Konferencyi z r. 1893 (str. 47) — charakter przeszkód nieusuwalnych w drodze dyspensy,

w takim razie państwu temu

(1) wolno jest (obowiązku Konwencya nie nakłada)

(2) wydać specyalny zakaz (a więc expressis verbis),

(3) skierowany ku swoim zarówno, jak ewentualnie i obcym urzędnikom stanu cywilnego

(4) celebrowania na tegoż państwa terytoryum

(5) małżeństwa obcokrajowców, między którymi zachodzi stosunek, oznaczony sub 1⁰, 2⁰, lub sub 3⁰.

(6) Zarządzenie to ma charakter czystego zakazu małżeńskiego, Eheverbot, którego sankcya może być administracyjną, czy karną, czy wobec konsulów — dyplomatyczną, nigdy zaś wobec samych nupturyentów sankcyą prawa prywatnego materyalnego. Naruszenie ewentualne zakazu nie pociągnie samo przez się nigdy i nigdzie nieważności małżeństwa.

2⁰ Jeżeli natomiast przeszkody miejscowe podpadają pod pojęcie impedimentum ligaminis, albo opierają się na motywach religijnych, w takim razie państwu temu znowu wolno jest wydać zakaz celebrowania małżeństw obcokrajowców na terytoryum wbrew jednej z tych przeszkód, ale zakaz ten skierowany być może

(1) jedynie do własnych urzędników stanu cywilnego i w tym wypadku

(2) może nawet dla nupturyentów pociągnąć, w razie jego naruszenia, skutki prawno-materyalne w formie nieważności małżeństwa

(3) w tem jedynie państwie, gdzie i którego zakaz przełamano;

(4) nie może zakaz ten być skierowany ku agentom dyplomatycznym i konsularnym, których funkcyonowanie w charakterze urzędników stanu cywilnego musi być tolerowane

(5) bez możności atakowania ważności małżeństwa z tytułu powyższych przeszkód miejscowych (por. art. 6).

Charakterystyczną jest geneza tej oryginalnej instytucyi. Powstała ona na wniosek przewodniczącego Hagskich Konferencyj, holenderskiego uczonego, Assera, i miała być w swem założeniu pewnem ustępstwem dla Austryi. Austrya zażądała pierwotnie [1]), aby do trzech przeszkód z ustępu 1° dołączyć jeszcze dwie przeszkody, mianowicie impedimentum ordinis z § 63 i imp. cultus disparitatis z § 64, a dalej, żeby jako ewentualną sankcyę zakazu celebrowania małżeństwa wbrew jednej z tych pięciu przeszkód, przyjąć nieważność przynajmniej w kraju, gdzie zakaz został naruszony. Austrya nie uzyskała ani jednego, ani drugiego. Ofiarowano jej natomiast utworzenie z dwóch przez nią podniesionych przeszkód, a objętych ogólną nazwą »przeszkód natury religijnej«, osobnej grupy, do której przyłączono też przeszkodę z tytułu poprzedniego małżeństwa. Ofiarowano też zwolnienie jej od obowiązku czynnego udziału w celebrowaniu tych sprzecznych z jej ustawodawstwem związków, zadowalniając się tolerancyą jej wobec funkcyj konsulów i agentów dyplomatycznych. Austrya odstąpiła od swych pierwotnych żądań, przyjęła ofertę, ale przeprowadziła przynajmniej co do tej drugiej grupy częściowo swój wniosek co do sankcyi.

Komissya w swoim referacie [2]) w ten sposób charakteryzuje swoje zapatrywanie:

»Przepis powyższy bez zapału przyjęła większość członków komissyi, ale za to z głębokiem przekonaniem, że ustępstwo było niezbędnem w celu pozyskania kilku państw. Mają oni nadzieję, iż przyjdzie chwila, gdy każde państwo dopuści na swojem terytoryum skutki faktu (chodzi tu o rozwód) prawidłowo dopełnionego na obcem terytoryum i nie dotyczącego jego obywateli. Na razie otrzymują oni częściową satysfakcyę, uzyskując możność celebrowania tych małżeństw przez agentów dyplomatycznych i konsularnych w krajach, gdzie z reguły ich interwencya nie jest niedopuszczalną«.

b) Co do ułatwień, to Konwencya dozwala państwom, którym nieznane są konkretne przeszkody, wyłącznie oparte na motywach natury religijnej, a czyniące niedopuszczalnem małżeństwo obcokrajowców po myśli ich ustaw osobistych, nie liczyć się z temi przeszkodami i w drodze wyraźnego aktu woli państwowej upoważnić urzędników stanu cywilnego do celebrowania na terytoryum swojem

---

[1]) Actes 1900, str. 171.

[2]) Actes... 1900, str. 172.

tych w zasadzie niedopuszczalnych małżeństw. Tem samem stają się one w tym kraju ważnemi.

Już przez to powstaje możność odmiennej oceny ważności pomiędzy ojczyzną nupturyentów a krajem, gdzie małżeństwo zostało zawartem. Do tego dołącza się dla państw trzecich możność uznania, albo nieuznania podobnych małżeństw za ważne, co może pociągnąć za sobą ten skutek, iż państwa trzecie zszeregują się w dwa obozy: jedne zsolidaryzują się z ojczyzną nupturyentów, drugie — z krajem zawarcia małżeństwa.

1º Pierwsze pytanie, jakie nasuwa się z okazyi art. 3, jest: Czy wogóle należało dopuścić do tych ułatwień?

Kwestya ta powstała od samego początku prac Konferencyi i zrazu rozstrzygnięta została przecząco [1]).

Argumentowano w ten sposób, iż ustępstwa na rzecz indywidualizmu na korzyść miejscowego porządku publicznego należy czynić w jak najskromniejszych rozmiarach i w tych jedynie przypadkach, gdy ten porządek publiczny może być na szwank narażony. A niebezpieczeństwo to znowu upatrywano jedynie tam, gdyby od państwa żądano udziału przez swoje organy, czy też tolerowania akcyi organów obcych, przy celebrowaniu na terytoryum małżeństw przeciwobyczajowych.

Nie upatrywano tego niebezpieczeństwa tam, gdzie państwo ma jedynie negatywny obowiązek niedopuszczenia na swojem terytoryum małżeństw po myśli ustaw osobistych, niedopuszczalnych.

Jak nasz porządek publiczny ucierpieć na tem może, że pewna para obcokrajowych nupturyentów nie będzie mogła się pobrać na naszem terytoryum?

Na tem stanowisku oparto uchwały pierwszych dwóch Konferencyj, które dopuszczając »utrudnienia«, nie wspominały ani słówkiem o możliwości »ułatwień«. Na trzeciej, w r. 1900, odstąpiono od tego kontrastu i choć przyznano, że porządek publiczny silniej jest zainteresowany w pierwszym wypadku, niż w drugim, niemniej zgodzono się, iż w obu wypadkach zasługuje na uwzględnienie, a to tembardziej, że przepisy konstytucyjne niektórych państw wprost wykluczają różnice traktowania osób, należących do różnych wyznań, a tem samem sprzeciwiałoby się im odmówienie ze strony organów tego państwa celebrowania małżeństwa li tylko dlatego, że

[1]) Actes 1900 str. 173.

osobiste ustawy nupturyentów różnicom powyższym nadają pewne prawne znaczenie. W ten sposób powstał specyalny przepis dla »ułatwień« i na wniosek Szwajcaryi ujęto go w ciasne ramy formuły o »przeszkodach opartych wyłącznie na motywach natury religijnej«.

2⁰ Drugie pytanie dotyczy międzynarodowych skutków tego przejawu miejscowego indywidualizmu. Skutki te okazują się poważniejszemi na polu prawno-materyalnem przy ułatwieniach z art. 3, niż przy utrudnieniach z art. 2. Tam perturbacya ze strony uprzywilejowanego państwa w jednym jedynym, bardzo zresztą rzadkim wypadku, doprowadzała do różnicy w ocenie ważności małżeństwa, i lokalizowała odmienną ocenę jedynie w kraju uprzywilejowanym. Tu sprzeczność oceny promieniuje na zewnątrz, skoro nawet państwa trzecie mogą się rozdzielić na dwa obozy — to wszystko pomimo, iż uznano, że porządek publiczny domaga się tu uwzględnienia mniej intensywnie.

Ujemną stroną drugiego ustępu art. 3 jest, że stanął niezdecydowanie pomiędzy zsolidaryzowaniem państw trzecich z ojczyzną nupturyentów a zsolidaryzowaniem ich z krajem zawarcia małżeństwa. przez co do osłabienia systemu przewagi ustawy osobistej dołączył jeszcze niepewność dla nupturyentów, czy i które z kontraktujących państw uzna ich małżeństwo za ważne. Komisya III-ej konferencyi za mało oceniła doniosłość tego przepisu: »Zapewne, opiewa referat (Actes 1900 str. 74), że złą jest rzeczą i sprzeczną z duchem projektu, żeby małżeństwo ważne w jednym kraju, było nieważnem albo zaczepialnem w innych. Ale tego niepodobna było uniknąć, jeżeli się pragnęło pogodzić w pewnej mierze szacunek dla ustawodawstwa ojczystego i dla ustawodawstwa miejscowego. Zresztą, trzeba na to zwrócić uwagę. że w powyższej sytuacyi znajdą się jednostki, które, nie tracąc swojego pierwotnego obywatelstwa, zamieszkują stale w obcym kraju i tam utrzymują jedynie stosunki. Czy na wieczne czasy ma się im narzucić przeszkody, tkwiące w ich ojczystej ustawie, a nieznane w kraju, gdzie się znajdują? Im chodzi głównie o to, ażeby małżeństwo było ważne w kraju, gdzie przebywają. Niewiadomość co do losów małżeństwa w innych krajach sprowadzi w większej liczbie wypadków raczej teoretyczne (?) niedogodności, i to właśnie skłania do przyjęcia z mniejszą niechęcią wyników uciążliwej (laborieuse) tranzakcyi, jakiej owocem jest art. 3«. Argumentacya powyższa jest tak słaba sama przez się pod względ-

dem zasadniczym i opiera się na tak dowolnie wybranych przesłankach, że rozwodzić się nad nią jest chyba rzeczą zbyteczną.

3⁰ Stylizacya art. 3 ust. 2 jest błędną dlatego, że nadaje, jako prawo, państwom trzecim możność ewentualnie uznania małżeństw, zawartych wbrew ojczystym ustawom, za nieważne, podczas gdy i bez nadania tego prawa cięży toż samo na nich w myśl art. 1 jako obowiązek. Art. 3 ust. 2 mógł więc nadać co najwyżej prawo strząśnięcia z siebie tego obowiązku w wskazanym wypadku, a więc nadać prawo uznania małżeństwo za ważne i na tem właściwie cały przywilej dla państw trzecich polega, że zamiast stać przy ojczyznie stron, jak im to wskazuje art. 1, mogą one wbrew art. 1 stanąć wyjątkowo po stronie kraju, gdzie małżeństwo zawarto.

Błędna stylizacya ustępu drugiego art. 3 nie jest bynajmniej obojętną. Jakkolwiek, mając na myśli hypotezę, iż ojczyzna nupturyenta obstaje przy nieważności małżeństwa, a kraj, gdzie ślub dano, — przy ważności małżeństwa, pozwala w tym przypadku konfliktu każdemu z państw trzecich oświadczyć się za lub przeciw ważności, to stylizacya jest tego rodzaju, iż pozornie nadaje państwom trzecim możność kontestowania ważności i w tym wypadku, gdy konfliktu niema, gdy mianowicie ustawa ojczysta ustanowiła czysty Eheverbot, zakaz małżeństwa, a kraj, gdzie ślub dano, zakazu tego dla jego religijnej genezy nie uwzględnił.

Zachodzi tu zapewne odchylenie od art. 1 i od ustawy ojczystej. Niema jeszcze konfliktu prawa prywatnego materyalnego, gdyż oba państwa, w pierwszej linii zainteresowane, uznają małżeństwo za ważne. Czy dopuszczalną jest rzeczą, żeby i w tym wypadku państwo trzecie excypowało swój porządek publiczny i na swoją rękę kontestowało ważność małżeństwa? Nie wydaje mi się to zgodnem z budową całego systemu, ale z tego też powodu uważam stylizacyę tem bardziej za błędną.

VII. Art. 4 ma jedynie znaczenie administracyjne bez wpływu na terenie prawa materyalnego, a celem jego jest zmniejszenie szans, by zagranicą celebrowano przez niewiadomość małżeństwa skazane na unieważnienie.

Konwencya zresztą bardzo ogólnikowo kwestyę tę załatwia i odsyła do specyalnych układów międzynarodowych, a względnie

pozostawia uznaniu państw poszczególnych, w jakim stopniu zadowolnić się mają dowodami okazanemi przez nupturyentów. [1])

Znaczenie tego przepisu jest raczej negatywne, o ile zwalnia kontraktujące państwa od obowiązku wzięcia czynnego udziału przez swoje organy w celebrowaniu małżeństw obcokrajowców, gdy ci nie mogą wykazać się w należyty sposób, iż pozostają w zgodzie z osobistą ustawą; pośrednictwo zaś agentów dyplomatycznych lub konsularnych wskazanem jest jako jedna z możliwych form uzasadnienia powyższej okoliczności, a to w tej nadziei, że nupturyenci, świadomi przeszkód, jakie istnieją w ich osobistej ustawie, sami nie odważą się żądać od ojczystych organów certyfikatu, o którym z góry wiedzą, iż w konkretnym wypadku otrzymać go nie mogą.

W ten sposób unormowaną została w Konwencyi kwestya wymogów prawno-materyalnych ważnosci małżeństwa. Jeżeli naczelna zasada ustanowioną jest, abstrahując od treści prawa materyalnego, mającego być stosowanem, i operuje symbolami, to przeciwnie zastrzeżenia z art. 2 i 3, regulujące przejawy indywidualizmu lokalnego, stoją w ścisłym związku z treścią prawa miejscowego. Na tym też gruncie rozegrała się walka między przeszkodami cywilnemi w ciasnem tego słowa znaczeniu i przeszkodami kanonicznemi, przejętemi w całości, czy też z mniej lub więcej doniosłemi zmianami przez ustawodawstwa świeckie.

Przeszkody kanoniczne uzyskały pewne przywileje, zresztą jak widzieliśmy, bardzo skromne w ustępie końcowym art. 2, skoro w ciasnym zakresie mogą posłużyć za excepcyę, jaką zasłonić się może państwo, na którego terytoryum ma być zawarte małżeństwo.

Ucierpiały one znacznie na zastrzeżeniu art. 3, który się zwraca przeciwko nim, mimo iż tkwią w ustawie osobistej nupturyentów, i który pozwala zasłonić się przed przeszkodami kanonicznemi w dro-

---

[1]) Actes 1900 str. 174. »Le résultat très désirable qu'a en vue l'article 4 sera surtout obtenu par des arrangements administratifs conclus d'Etat à Etat tenant compte de leurs habitudes respectives. L'essentiel est d'avoir des certificats sérieux, delivrés en connaissance de cause, quant à la détermination de l'autorité compétente pour les dresser, celu dépend forcément de l'organisation de chaque pays et aucune règle générale ne saurait être posée à cet égard pas plus que quant à la forme dans laquelle les certificats devraient être rédigés«.

dze ekscepcyi państwom przeszkód tych nie uznającym, i to z doniosłymi, przynajmniej ewentualnie, prawno-materyalnymi skutkami.

VIII. Druga grupa. Przepisy co do wymogów formalnych.

Przechodzimy obecnie do drugiej grupy przepisów, która obejmuje dyspozycye w przedmiocie *formy ślubu* i ściśle z nią związanych *zapowiedzi*.

Ubiegać się o wpływ przeważny znowu mogą tu dwie ustawy: osobista ustawa — z tego tytułu, że ona normuje w zasadzie substancyę stosunku prawnego i warunki prawno-materyalne jego zawiązania, że do niej z równą słusznością należećby powinna przynajmniej w zasadzie decyzya co do warunków formalnych; z drugiej zaś strony, ustawa miejscowa, z tego tytułu, że ślub. jako akt solenny, wymaga i przypuszcza udział miejscowych organów publicznych, które związane są formą miejscową, bez możności i bez obowiązku liczenia się z przepisami o formie obcokrajowymi.

Silniejszą jest niewątpliwie pozycya państwa, o którego organy i terytoryum chodzi, co występuje najdobitniej w tej okoliczności, iż nie próbowano nawet narzucenia mu a względnie jego organom obserwowania choćby w najlżejszym stopniu obcej ustawy. Z drugiej jednak strony, ojczyzna nupturyenta posiadała silną jeszcze broń, wzbraniając się uznać za ważne ślubów, celebrowanych z pominięciem form ojczystych.

Rozwiązanie tego dynamicznego problematu polegać więc musiało na ustanowieniu systemu pewnej względnej równowagi między dwiema ustawami.

Były dwa skrajne, możliwe systemy, które mogły tę równowagę zaprowadzić:

jeden — system kumulacyi — polegał na tem, że zachowanie obu form naraz było niezbędnem: formy miejscowej przestrzegały miejscowe organy, o zachowanie formy ojczystej postarać się już musiały strony same wobec organów, wskazanych przez ustawę ojczystą;

system drugi — zwany systemem alternatywy — polegał na tem, iż zachowanie jednej — podług wyboru stron — (obojętna rzecz — której) z dwóch konkurujących form było i niezbędnem i wystarczającem zarazem.

Pierwszy system godził obustronne państwowe pretensye, ale był bardzo dla stron uciążliwy; system drugi był dogodny dla stron, ale przytępiał ostrze obu naraz ustawodawstw, faworyzując zbytnio autonomię jednostki kosztem względów prawno-publicznych.

Oba systemy miały po swojej stronie jednę zaletę: były systemami powszechnymi i doprowadzały do tego rezultatu przynajmniej, iż kryteryum ważności lub nieważności było wspólne dla wszystkich, a stąd i ocena wszędzie jednolitą.

Konwencya przyjęła system odmienny, który, jak to zobaczymy, daje inną jeszcze i znacznie więcej skomplikowaną formułę pożądanej względnej równowagi, a zarazem naraża nupturyentów na tę możliwość w pewnych wypadkach, iż ocena ważności ich związku będzie w obrębie unii niejednolita.

Za punkt stały oparcia bierze Konwencya nie ojczyznę nupturyentów, a — zupełnie słusznie — kraj, w którym małżeństwo jest lub ma być zawartem i przewiduje dwie hypotezy:

1. Pierwsza odnosi się do wypadku, gdy nupturyenci poddali się miejscowym formalnościom, dopełnili sua sponte wszystkich warunków, przepisanych miejscową ustawą. Uszanowanie miejscowej ustawy jest faktem dokonanym. W tej hypotezie należy zapytać, czy dla tego państwa, dla ojczyzny nupturyentów i dla reszty kontraktujących państw jest to wystarczającem?

Na to pytanie art. 5 ust. 1 daje odpowiedź: Tak. Małżeństwo takie wszędzie będzie (t. zn. powinno być) uznane za ważne.

Taka jest reguła, ale znowu działająca nie bezwzględnie, a z pewnem zastrzeżeniem, które choć rozbite na dwie części w ust. 2 i 3 łączymy tutaj w jednę całość. Jeżeli mianowicie

1° ślub odbywa się w kraju, gdzie niewymaganą jest forma kościelna, a ustawa ojczysta choćby jednego z nupturyentów tej kościelnej formy się domaga, albo też

2° jeżeli w kwestyi zapowiedzi ustawa ojczysta nupturyenta zawiera odmienne przepisy od tych, które zachowano,

to wolno jest ojczyznie nupturyenta żądać — ale tylko od niego — by, oprócz zachowanych już przez niego formalności, dopełnił jeszcze formalności przepisanych przez ustawę ojczystą, a więc zawarł ślub kościelny, a względnie ogłosił wymagane zapowiedzie, a to pod ewentualną sankcyą, iż, w razie niespełnienia żądania, małżeństwo w ojczyznie — ale też i tylko tam — uznane zostanie za nieważne. Powyższe zastrzeżenie tworzy w ten sposób

przywilej na korzyść ojczyzny nupturyenta w kierunku fakultatywnego nieuznania konkretnego małżeństwa, jednakże bez ewentualnego wpływu na stanowisko innych państw, które wiąże bezwzględnie art. 5 u. 1.

Przy tej więc pierwszej hypotezie — nawet jeżeli uwzględnimy zastrzeżenia z ust. 2 i 3 — działanie ustawy miejscowej jest intensywniejsze pod względem międzynarodowym, niż działanie ustawy ojczystej.

Nic jednak dziwnego, skoro sama hypoteza była możliwie przychylną dla ustawy miejscowej.

2. Inaczej cokolwiek się rzecz przedstawia, gdy hypoteza pierwsza odpadnie, gdy zakwestyonowanym zostanie fakt uszanowania miejscowej formy, gdy zapytamy: Quid? — gdy forma ta nie jest zachowaną? — inaczej mówiąc, gdy staniemy przed pytaniem: czy obserwowanie jej jest niezbędnem?

Na to pytanie odpowiadają art. 7 i 6 może nie całkiem jasno, ale w sposób, który, naszem zdaniem, sformułować należy jak następuje:

Z reguły obowiązuje i w tym kierunku norma: locus regit actum. Wolno więc wszystkim państwom domagać się od nupturyentów, by ci prawo miejscowe pod grozą nieważności uszanowali, i to wolno nietylko państwu bezpośrednio zainteresowanemu, ale i państwom trzecim.[1])

Ale art. 7 pozwala ojczyznie nupturyentów i państwom trzecim odrzucić obowiązek jej stosowania w jednym wypadku, mianowicie, gdyby nupturyenci, pomijając formę miejscową, zachowali formę przepisaną ich ojczystemi ustawami. Tworzy się tu więc nowy przywilej dla ojczyzny nupturyenta, polegający na prawie uznania małżeństwa za ważne, choćby w kraju jego zawarcia uznanemby było za nieważne; przywilej ten w formie równie fakultatywnej rozciąga się na państwa trzecie, które mogą się co do tej kwestyi zszeregować w dwa obozy: jedne staną na gruncie reguły, drugie na gruncie przywileju.

Art. 7 w ten sposób faworyzując ustawę ojczystą, a osłabiając znacznie na terenie międzynarodowym działanie ustawy miejscowej, przywraca względną równowagę, naruszoną pozornie przez

---

[1]) Normy tej explicite nie znajdujemy w konwencyi, ale tkwi ona implicite w art. 7, który w stosunku do niej jest wyjątkiem.

art. 5 ust. 1 — a o równowadze tylko »względnej« można tu mówić dlatego, że bądź co bądź ustawa miejscowa ma za sobą przepisy imperatywne (art. 5 ust. 1 i normę zawartą implicite w art. 7), a ustawa ojczysta ma tymczasem same przepisy »dozwalające«.

Jakie państwa mogą skorzystać z przywileju? Faktycznie wyciągnąć zeń korzyść przedewszystkiem mogą te same państwa, którym art. 5 ust. 2 i 3 pozwalał nieuznawać ślubów jedynie cywilnych i domagać się j e s z c z e ślubów kościelnych. Tutaj jest odwrotnie. Na mocy art. 7 Austrya n. p. mogłaby uznać za ważny ślub jedynie kościelny, zawarty przez austryackich obywateli w Niemczech lub we Francyi, mimo że w obu krajach ślub ten, nie poprzedzony ślubem cywilnym, byłby uznany za nieważny. Nie potrzeba nawet, żeby obaj nupturyenci należeli do tego samego kraju. Wystarczy, żeby obie ich ojczyzny zechciały uznawać ważność podobnych ściśle kościelnych ślubów.[1])

Na mocy tegoż art. 7 państwa trzecie mogłyby również wobec tego samego ślubu zająć stanowisko zgodne ze stanowiskiem austryackiem.

Ale z art. 7 wyciągnąć mogą pożytek i inne państwa, jak to wyraźnie zaznacza referat komissyi [2]) w słowach następujących: »Artykuł 7 ma szersze znaczenie. Dałby się on zastosować do ślubu, danego przez Konsula w kraju, gdzie ustawa nie dopuszcza interwencyi Konsulów w tej materyi. Ślub pod względem formy jest nieważny w tym kraju. Dlaczego nie mianoby uznawać jego ważności w państwie, do którego Konsul należy, i w państwach innych? Że państwo, na którego terytoryum ślub ten był dany, skarżyć się będzie przed Rządem Konsula na brak poprawnego postępowania; że posunie się ono do unieważnienia przez swe sądy małżeństwa sprzecznego z jego ustawą: to się rozumie; niema jednak powodu iść dalej.«

Referent nie zauważył, iż art. 7 o tyle poszedł dalej, iż nietylko temu państwu, którego miejscowe formy zostały naruszone, pozwolił kontestować ważność małżeństwa, ale pozwolił to uczynić i państwom trzecim, którym przecież wolno jest i nieskorzystać z przywileju art. 7.

Stylizacya art. 7 błędną jest i dlatego, że podobnie jak w art. 3 przypuszcza milcząco hypotezę, iż ojczyzna czy obie ojczyzny nuptu-

[1]) Actes 1900 str. 178.

[2]) ibidem.

ryentów uznają ślub tylko kościelny n. p. za ważny, że więc państwa trzecie znajdą się wobec konfliktu państw w pierwszej linii zainteresowanych. A jeżeli wszystkie te państwa zainteresowane zgodzą się, że małżeństwo takie jest nieważne, czy i wtedy państwom trzecim prawo samodzielnego głosu przysługuje? Nie sądzę, ale w takim razie należało dodać na końcu art. 7 warunek, iż państwa trzecie otrzymują głos o tyle, o ile ojczyzna nupturyentów inaczej tę sprawę pojmuje i inaczej ważność ocenia, niż kraj, gdzie ślub kościelny dano.

Jakikolwiek zresztą los czeka na terenie międzynarodowym małżeństwa celebrowane jedynie po myśli ustaw ojczystych nupturyentów, mają one z punktu widzenia zasadniczej reguły, której się trzyma państwo miejsca ich zawarcia, charakter patologiczny, którego wyrazem jest możliwość odmiennej oceny ich ważności.

IX. Oryginalną cechą art. 6 jest to, iż pragnie on równolegle do akcyi organów miejscowych wytworzyć prawidłowo funkcyonującą instytucyę ślubów dyplomatycznych i konsularnych, a więc coś, co byłoby i miejscowem i obcem zarazem, co dalej byłoby odstąpieniem od miejscowej ustawy, ale odstąpieniem legalizowanem przez zgodę państwa, będącego panem tego terytoryum.

Zgoda ta jest wynikiem obowiązku, jeżeli, jak widzieliśmy przy art. 2 ust. 3, obcokrajowi nupturyenci, zdolni według swych ustaw osobistych, natrafiają w miejscowem ustawodawstwie czy to na pewne przeszkody z tytułu poprzedniego małżeństwa, czy też na inne przeszkody natury religijnej. Wtedy państwo to musi tolerować interwencyę dyplomatycznych agentów i konsulów, a tem samem uznać ewentualnie ważność małżeństwa i co do formy.

W innych wypadkach, które stanowią regułę, niema przymusu — i tolerowanie tej równoległej interwencyi obcych agentów jest w pełni rzeczą jego uznania.

Na wypadek wszakże, gdyby ta tolerancya przymusowa czy dobrowolna z jego strony miała miejsce; gdyby dalej rozchodziło się o małżeństwo między osobami, z których żadna nie jest tegoż państwa obywatelem, a więc osobami obcokrajowemi, gdyby wre-

szcie państwo obce, którego jeden lub obaj nupturyenci są obywatelami, upełnomocniło również swego konsula lub dyplomatycznego agenta do pełnienia tych funkcyj urzędnika stanu cywilnego: wtedy — przy zaistnieniu jednoczesnem tych trzech warunków — ślub cywilny, dany przez konsula, a względnie dyplomatycznego agenta, będzie ważny wszędzie, a więc i w tym kraju i w ojczyznie konsula i w państwach trzecich, i z reguły, ale z reguły tylko, w ojczyznie drugiego nupturyenta, tego mianowicie nupturyenta, który konsulowi nie podlega. Dlaczego ten ostatni nupturyent traktowany może być odmiennie? Dlatego, że może on należeć do kraju, który ślubów cywilnych nie uznaje za wystarczające dla swoich obywateli. Jeżeli państwu temu wolno jest po myśli art. 5 ust. 2 nie uznać ślubów jedynie cywilnych, celebrowanych przez władzę normalną obcego kraju, to z równą słusznością należy mu przyznać prawo nieuznania ślubów cywilnych celebrowanych przez władzę, podstawioną na miejsce, czy obok władzy lokalnej, i to prawo ma właśnie na oku specyalne zastrzeżenie w ustępie 2 artykułu 6.

Gdy zabraknie jednego z trzech warunków, wymaganych przez art. 6, sytuacya powstaje następująca:

Jeżeli niema zgody ze strony państwa, które jest panem terytoryum, wtedy zachodzi patologiczny wypadek, przewidziany w art. 7, powyżej omówiony; jeżeli zaś jeden nupturyent jest miejscowym obywatelem, albo jeżeli konsul, czy agent dyplomatyczny, działał bez upoważnienia rządu przezeń reprezentowanego, wtedy ślub dany jest nieważny i to nieważny wszędzie.

Jak widzimy, kwestya formy ślubu i związanych z nią zapowiedzi, stała się również terenem walki między państwami, stojącemi na gruncie ślubów kościelnych, a państwami, stojącemi na gruncie ślubów cywilnych. Pierwsze uzyskały to, że odnośnie do małżeństw, przez ich obywateli zawieranych zagranicą, mogą się zasłonić excepcyą niekompletnego ślubu, jakim jest w ich oczach ślub jedynie cywilny, podobnież zasłonić się mogą excepcyą nieogłoszonych należycie ich zdaniem zapowiedzi (art. 5^2 i 5^3). Uzyskały one, co więcej, to, że w myśl art. 7, ich obywatele zagranicą mogą zupełnie pominąć miejscową formę cywilną, jako zbyteczną, a zachować natomiast formę kościelną, dla państw tych wystarczającą. Przyznane im przywileje mają jednak skutki zlokalizowane, choć ciaśniej w art. 5^2 i 5^3, cokolwiek szerzej w art. 7.

Na terenie kwestyi tych skutków międzynarodowych rozegrała się też ciekawa walka między Rossyą z jednej strony, a resztą państw na Konferencyi reprezentowanych. Rossya nie chciała zadowolnić się przyznanemi powyżej ustępstwami, a żądała, aby małżeństwo cywilne prawosławnych, zagranicą zawarte — nieważne w Rossyi, było też nieważnem wszędzie — żądała tem samem, aby excepcya z tytułu niekompletnego ślubu miała skutki międzynarodowe powszechne. Na to Konferencya się nie zgodziła, a ponieważ Rossya ze swojej strony uczyniła z tego postulatu kwestyę gabinetową, Konferencya wybrała raczej wyeliminowanie Rossyi z szeregów nowego związku, niż sankcyonowanie w sposób tak intensywny excepcyi, ustanowionej na korzyść ojczyzny nupturyentów [1]).

To też Rossyi nie widzimy w szeregach państw, które Konwencyę podpisały, a tem samem Rossya przez swoje nieprzejednanie, idące dalej niż stanowisko, jakie zajęły kraje katolickie, jak np. Austrya, Hiszpania lub Portugalia, odsunęła też od dobrodziejstwa Konwencyi całą część społeczeństwa polskiego, znajdującą się pod zaborem rossyjskim.

X. Trzecia grupa. Przepisy co do zakresu stosowania Konwencyi.

Na pierwszem miejscu postawić tu należy Art. 8, którego celem jest bliższe określenie warunków faktycznych, przy zaistnieniu których małżeństwo zamierzone, czy zawarte, podpada pod poprzednio wymienione przepisy prawno-materyalne, czy prawno-formalne Konwencyi.

Warunki te są następujące:

1. Przynajmniej jeden z nupturyentów, czy małżonków, winien posiadać obywatelstwo w którémkolwiek z państw kontraktujących. To wszakże nie wystarcza.

2. Małżeństwo zamierzone, czy zawarte, ma być celebrowane na terytoryum jednego z państw kontraktujących, przyczem, w myśl art. 9, ma się tu na oku posiadłości jedynie europejskie [2]).

---

[1]) Por, Actes 1900 str. 175 i Lainé loc. cit. 28.

[2]) Dlaczego to ostatnie ograniczenie figuruje niepotrzebnie w art. 9, zamiast w art. 8 — niewiadomo.

Co do pierwszego warunku, który dotyczy osoby nupturyenta, to zapytać się można, dlaczego wogóle fakt należenia do liczby obywateli jednego z państw kontraktujących ma tu mieć prawne znaczenie? Jeżeli ustawy, jak np. austryacki § 34 kod. cyw., lub niemiecki art. 13 ust. wprow. do nowego kod. cyw. traktują cudzoziemców wszystkich jednako, dlaczego Konwencya zasadniczo odsuwa obywateli z poza Unii od dobrodziejstwa jej przepisów?

Referat komisyi (1900 str. 178) stwierdza, że poruszono myśl pominięcia kwestyi obywatelstwa i przynależności do związku, »ale nieomieszkano dojść do przekonania, że państwa zawierają układ ze względu na swoich obywateli, a nie ze względu na obcokrajowców. Jeżeli Amerykanin zaślubia Angielkę w Berlinie, podlegają oni z natury rzeczy przepisom kollizyjnym, istniejącym w ustawodawstwie niemieckiem. Co za interes może mieć Francya lub Belgia w tem, żeby Niemcy stosowały w danym przypadku raczej przepisy Konwencyi?« Zapewne, że interesu bezpośredniego stwierdzić tu nie można, ale ogół państw do związku należących może mieć interes w tem, ażeby normy uznane przez nie za dobre na wewnątrz promieniowały na zewnątrz. tembardziej, że przy stosowaniu przepisów Konwencyi osiąga się w znacznej części jednolitość oceny prawnej, która odpada przy dawnym systemie indywidualnego działania państw poszczególnych. Cudzoziemcy i obce państwa tem mniej skarżyćby się na to mogli, że art. 1 przez klauzulę odsyłającą (renvoi) szanuje odmienną koncepcyę zasadniczą.

Czy jednak art. 8 bezwzględnie odsuwa obcokrajowców z poza Unii od dobrodziejstwa Konwencyi? Nie, a tylko o tyle, o ile ci zawierają małżeństwo z cudzoziemcami tejże kategoryi. Przy małżeństwach mięszanych — między osobą z poza Unii a osobą do Unii należącą — nie można z tytułu obywatelstwa usuwać tego małżeństwa z pod działania Konwencyi. Referat komisyi (1900 str. 178) roztrząsa kwestyę, czy należało ograniczyć zastosowanie Konwencyi do wypadków, gdy obie strony mają obywatelstwo wewnątrz Unii.

Na pierwszy rzut oka odpowiedź twierdząca wydawała się naturalną. »Jeżeli Francuz np. chce zaślubić w Niemczech Angielkę, władze niemieckie, mówiono, zastosują do Francuza przepisy Konwencyi, a do Angielki przepisy kollizyjne wewnętrzne (niemieckie), czy odmienne są one od postanowień Konwencyi, czy też do nich podobne. Ale, pomijając już wzgląd, że dualizm ten pociągnąłby za sobą znaczne komplikacye, nie można go należycie uzasadnić. Owszem,

każde z państw kontraktujących jest zainteresowane, ażeby w tym wypadku małżeństwa mięszanego zastosowano doń Konwencyę, która zawiera przepisy uznane za dobre i której przestrzeganie zapewnia uznanie ważności małżeństwa pośród państw kontraktujących«.

Ze względów więc oportunistycznych przyjęto — co do warunku, tkwiącego w osobie nupturyenta, — system pośredni, w myśl którego niezbędną jest rzeczą, ale też i wystarczającą, ażeby choć jeden nupturyent miał obywatelstwo wewnątrz Unii.

Oprócz warunków osobistych Konwencya stawia warunek tyczący się miejsca zawarcia małżeństwa i podporządkowuje swoim przepisom jedynie takie małżeństwa, które mają być, lub są zawarte na europejskiem terytoryum państw kontraktujących, co referat komisyi (1900 str. 178) omawia nadzwyczaj krótko, konstatując jedynie, iż »dość łatwo się na to zgodzono«.

Kahn [1]) krytykuje to ograniczenie i zupełnie słusznie zarzuca nieuwzględnienie interesu, jaki mają wszystkie państwa kontraktujące co do małżeństw, zawieranych przez ich obywateli poza obrębem Unii. ażeby podlegały temuż samemu traktowaniu, co małżeństwa wewnątrz Unii zawarte.

Przy zaistnieniu jednoczesnem dwóch powyższych warunków należy więc stosować przepisy art. 1—7 Konwencyi z tem tylko zastrzeżeniem (art. 8 ust. 2), że na wypadek, gdyby w myśl przepisów Konwencyi należało zastosować obcą ustawę, a kraj, którego ustawa miałaby tu wejść w zastosowanie, leżał poza obrębem Unii (jest to możliwe przy art. 1 wskutek klauzuli odsyłającej i przy wszystkich małżeństwach mięszanych między obywatelami związkowymi z obywatelami z poza związku), wtedy ta obca, konkretna, pozazwiązkowa ustawa działa mniej bezwzględnie, niżby w analogicznym przypadku działała obca ustawa któregoś z krajów związkowych: zasłonić się wtedy mianowicie można taką excepcyą porządku publicznego, która wobec państw związkowych byłaby bezprzedmiotową. Ostrze tego zastrzeżenia nie jest zwrócone przeciwko ustawie pozazwiązkowej, jako takiej, a przeciwko takiej ustawie pozazwiązkowej, któraby zawierała przepisy odstępujące od tych, jakie istnieją w ustawach związkowych, i które miano na oku, regulując prawa, obowiązki i wzajemne ustępstwa państw kontraktujących. Tak każe nam rozumieć klauzulę art. 8 ust. 2 referat komisyi, gdy mówi o ustawach

[1]) Loc. cit. str. 432.

kraju o »odmiennej cywilizacyi«. To też jedynie wobec przepisów, świadczących o »odmiennej cywilizacyi«, można powiedzieć, że »każde państwo odzyskuje swobodę sądu i decyzyi«. Wykrzywieniem znaczenia art. 8 ust. 1 byłoby takie wyzyskanie ogólnego brzmienia art. 8 ust. 2, któreby polegało na odmówieniu zastosowania pozazwiązkowej ustawy z tytułu jej pozazwiązkowości, podczas gdy analogiczny przepis jednej z ustaw związkowych musiałby być uwzględniony [1]).

Jakie państwa wejdą w skład związku, na razie przewidzieć niepodobna. Na podstawie art. 9 i 10 można tylko stwierdzić, że Konwencya przewiduje istnienie jakby rezerwoaru państw o czterech kołach koncentrycznych.

Kołem najszerszem możliwych kontrahentów byłby ogół państw obecnie istniejących.

Kołem drugiem byłyby państwa, reprezentowane na III. Konferencyi r. 1900 w Hadze w liczbie szesnastu.

Kołem trzeciem — państwa, które podpisały Konwencyę d. 12 czerwca 1902 w liczbie trzynastu.

Kołem wreszcie czwartem — państwa, które będą ratyfikowały podpisaną przez nią Konwencyę.

Ażeby do wymiany ratyfikacyi przyjść mogło, większość (czyli państw siedem) winna oświadczyć swą gotowość — i to jest grupa minimalna (art. 9 u. 1).

Przyłączyć się do niej mogą państwa koła trzeciego przez nadesłanie ratyfikacyi swojej, choćby i później (po wymianie pierwszej grupy ratyfikacyi), nie później jednak, zdaje się (analogia z art. 10 ust. 2), niż 31 grudnia 1904.

Przyłączyć się dalej mogą państwa koła drugiego (nieobjęte poprzedniem) przez prostą notyfikacyę — do 31 grudnia 1904 (art. 10), a więc np. Rossya, Dania i Norwegia.

Wreszcie przyjęte być mogą do związku państwa z koła pierwszego, nieobjęte poprzedniemi, np. Anglia, Grecya, Serbia, ale jak już na początku wspomniano, jedynie za jednomyślną zgodą wszystkich innych kontrahentów (argument a contrario z art. 10 ust. 1).

[1]) Zbyt też szeroko, mojem zdaniem, formułuje myśl art. 8 ust. 2 Kahn (loco cit. 434): »Es wird dem Vertragsauslande gegenüber einfach die für das Verhältniss der Vertragsstaaten unter einander aufgehobene Generalklausel des ordre public wieder in ihre Rechte eingesetzt«.

Data pierwszej wymiany ratyfikacyi ważną jest nietylko dlatego, że sześćdziesiątego dnia od tej chwili rozpocznie obowiązywać układ państwa, które wzięły udział w tej wymianie, ale też i dlatego, że od tej chwili rozpoczyna płynąć pięcioletni czasokres trwania układu i to nawet dla państw, które później ratyfikować go będą, lub przyłączą się, albo przyjęte zostaną do związku. Wolno jest wystąpić ze związku za specyalnem wypowiedzeniem. Brak wypowiedzenia starczy za zgodę na milczące odnowienie na nowe pięciolecie układu wobec wszystkich państw, które z prawa wypowiedzenia nie zrobiły użytku (art. 12).

XI. Reasumując powyższe wywody, o ile mają one na oku doniosłość konwencyi małżeńskiej z punktu widzenia międzynarodowego, podnieść należy następujące momenty:

a) Konwencyi nie udało się przeprowadzić w całej czystości zasady przewagi legis patriae, ale jako dzieło kompromisowe udzielić ona musiała pewnego wpływu lex loci contractus tak przy warunkach ważności małżeństwa, jak i przy kwestyach formalnych.

b) Przy zaprowadzeniu systemu kompromisowego nie udało się jej uczynić zeń systemu powszechnego, któryby wszędzie doprowadzał do jednakowej oceny ważności małżeństwa. Konwencya dopuszcza w pewnych wypadkach perturbacyi, które pociągają za sobą te następstwa, iż małżeństwa ważne w jednym kraju, będą nieważnemi w innych. Nie osiągnęła więc całkowicie ideału, który przyświecać winien kollektywnej kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego.

c) Godząc się w wyjątkowych wypadkach na powyższy stan patologiczny, Konwencya nie wszędzie naprzód określiła, jak ugrupują się w obrębie związku państw kontraktujących stronnicy ważności i stronnicy nieważności małżeństwa, wskutek czego naraża strony, małżeństwo zawierające, na to niebezpieczeństwo, iż te nie wiedzą naprzód, gdzie, w jakim kraju ważność będzie kontestowaną.

d) Pod względem zewnętrznej formy przepisy Konwencyi wogóle nie są bardzo jasne i przejrzyste, nieraz wymagają

objaśniającego komentarza, któryby na podstawie protokółów Konferencyi przedstawił, jaką była wola i zamiar istotny państw kontraktujących.

Niemniej jednak przyznać musimy, iż w porozumieniu z chaotycznym stanem istniejącym, Konwencya stanowi bardzo poważny krok naprzód ku udoskonaleniu warunków zetknięcia międzynarodowego:

a) Gwarantuje ona w granicach chwilowej możliwości ochronę międzynarodową ustawodawstw ojczystych nupturyentów; prawda, iż wzmacnia rygor ojczystej ustawy i kładzie pewne tamy obejściu jej przepisów, z drugiej jednak strony uprzystępnia w znacznej mierze zawieranie małżeństw zagranicą, sprowadzając do ciasnego zakresu excepcyę z tytułu porządku publicznego, która w chwili obecnej tamuje powszechnie i nieograniczenie działanie międzynarodowe ustaw zakrajowych.

b) Konwencya jednoczy w jeden związek na razie państw trzynaście, a tem samem zastępuje ni mniej ni więcej tylko 78 Konwencyj, które byłyby potrzebne, gdyby każdy z kontrahentów z każdym chciał osobny zawrzeć układ i wszystkim daje pewne wytyczne linie wspólne. Niektóre braki jej były nieuniknione i wynikają z niezbędnych ofiar na rzecz indywidualizmu, ale droga naprzód jest otwartą. Rewizya, dopuszczalna co lat pięć, może pierwszą tę próbę kodyfikacyi na większą skalę doskonalić i uwzględniać wzrastające wygładzenie nierówności między partykularnemi koncepcyami.

c) Niepewność dla stron, jaka w wyjątkowych wypadkach wynika z Konwencyi, da się usunąć przez indywidualną akcyę państw kontraktujących, z których każde powinno poczuwać się do obowiązku, aby zapewnić Konwencyi maxymalną wydatność, zaopatrując ją w specyalną ustawę wykonawczą; ustawa taka jest niezbędną również i dla państwa samego, które w obronie swojego porządku prawnego, czy choćby koncepcyi jego ustawodawstwu właściwej, zapragnie skorzystać z fakultatywnie przyznanych mu przywilejów. Musi ono wychodzić z założenia, iż Konwencya jest dobrodziejstwem, ale sama przez się jeszcze nie wystarcza i służyć powinna za assumpt do uzupełniającej indywidualnej akcyi państwowej.

d) Niejasne wreszcie przepisy, nie oddające w zupełności myśli kontrahentów, winny być — i na to jest właściwa

chwila — zaopatrzone przy ratyfikacyi Konwencyi w autentyczną interpretacyę. w formie t. zw. protocole additionnel, któryby w ten sposób wyraźnie wykluczał konkretne stosowanie przepisów Konwencyi w kierunku, wykrzywiającym jej myśl zasadniczą.

XII. Przenosząc konsekwencye układu z 12 czerwca 1902 na grunt austryacki, rozpatrzeć należy stanowisko Austryi w trzech odmiennych wypadkach; występuje ona albo

a) w charakterze ojczyzny obywateli austryackich w myśl zwierzchnictwa osobistego;

b) w charakterze kraju, w którym małżeństwo ma być, lub jest już zawartem — w myśl zwierzchnictwa terytoryalnego;

c) w charakterze państwa trzeciego, a więc państwa bezpośrednio niezainteresowanego.

a) Weźmy przypadek 1, gdy rozchodzi się o stosunek Austryi do małżeństw, zawieranych przez austryackich obywateli.

W kwestyi wymogów prawno-materyalnych nie narzuca jej Konwencya żadnych nowych obowiązków. a gwarantuje jej tylko na zewnątrz jej własną koncepcyę, wcieloną w § 4 kodexu cywilnego. Żadne wątpliwości nie nasuwają się z okazyi zastrzeżeń z art. 2 i 3 Konwencyi, z jakich obce państwa mogłyby uczynić użytek.

Gdyby państwo obce, na terytoryum którego austryaccy obywatele pragnęliby zawrzeć małżeństwo, chciało im to utrudnić, jak na to zezwala art. 2, Austrya nie może temu przeszkodzić, ale też nie grozi jej stąd żadne obejście ustaw austryackich. Co najwyżej możnaby się zastanowić nad pytaniem, czy — na ewentualność przewidzianą w art. 2 ustęp ostatni, — a więc gdy to obce państwo wzbrania swoim organom przyjmowania czynnego udziału w celebrowaniu małżeństwa z tytułu miejscowych przeszkód: impedimentum ligaminis lub innych przeszkód natury religijnej, — a tolerować musi akcyę obcych agentów dyplomatycznych i konsularnych, — nie należy austryackim agentom konsularnym i dyplomatycznym powierzyć — ku wygodzie austryackich obywateli — analogicznych funkcyi do tych, które w Austryi pełnią starostwa i magistraty przy ślubach cywilnych z konieczności; prze-

nieść więc tę instytucyę na zewnątrz z tą różnicą, że zagranicą interwencya ich byłaby usprawiedliwiona negatywnem zachowaniem się organów miejscowych, nie austryackich, i tylko w wypadkach objętych art. 2 ustęp ostatni.

Gdyby zaś państwo obce, na terytoryum którego obywatele austryaccy pragną zawrzeć małżeństwo, chciało ułatwić im obejście ustaw austryackich i, czyniąc użytek z art. 3, dozwoliło na małżeństwo wbrew zachodzącym przeszkodom austryackim, opartym wyłącznie na motywach natury religijnej, to wprawdzie Austrya nie może temu przeszkodzić, ale dla utrzymania rygoru swego ustawodawstwa nie potrzebuje niczego czynić, a jej milczenie będzie równoznacznem z bezwzględnem utrzymaniem w mocy — dla niej i wobec niej — art. 1 konwencyi, t. j. zasady ścisłej legis patriae. Dopiero gdyby chciała pofolgować z rygoru swojej ustawy i uznać podobne małżeństwa za ważne. dopiero wtedy niezbędnem byłoby z jej strony wyraźne oświadczenie. Zastrzeżenia więc z art. 2 i 3 nie nasuwają żadnych poważniejszych trudności.

Przypuszczaliśmy dotychczas dla uproszczenia kwestyi, że obaj nupturyenci są obywatelami austryackimi.

Gdy jednakże możliwe są małżeństwa mieszane i skoro Konwencya każe zbadać zdolność (droit de contracter mariage) każdego z nupturyentów z punktu widzenia jego własnej ustawy, wskazałem już powyżej na trudności, jakie mogą się nasunąć przy interpretacyi ustaw poszczególnych.

Jakkolwiek w przypadku przykładowo rozebranym z §. 63 kod. cyw. otrzymaliśmy rezultat analogiczny do tego, do jakiego doprowadziłoby wprost obarczenie niemieckiego ex-księdza bezwzględną niezdolnością z §. 63 kod. cyw. austr., to nie należy zapominać, że doszliśmy doń jedynie zapomocą pewnej interpretacyi §. 63, zdążającej ku skonstatowaniu po stronie austryackiej nupturyentki braku zdolności względnej. Ale oczywistą jest rzeczą, że możliwą jest i inna interpretacya §. 63, w myśl której niezdolność austryackiej nupturyentki jest czysto reflexową i przejawia się tylko o tyle, o ile istnieje źródło samo. t. j. bezwzględna niezdolność po stronie drugiego nupturyenta. Gdy ta znika, zniknąć musi i brak zdolności względnej, będącej tamtej refleksem.

Nie można więc powiedzieć, że ponieważ małżeństwo jest stosunkiem względnym, wszystko jedno, czy Konwencya każe stoso-

wać co do każdego nupturyenta jego własną ustawę, czy też obie ustawy.

Że to nie jest to samo, wystarczy wyobrazić sobie, iż chodzi n. p. o projektowane mięszane małżeństwo między osobami, z których jedna należy do kraju, w którym wymagane jest, mimo pełnoletności, przyzwolenie rodziców, druga do kraju, gdzie to przyzwolenie nie jest wymaganem.

System stosowania odrębnego do każdego nupturyenta jego własnej ustawy doprowadzi do tego, iż małżeństwo będzie ważne, gdy pierwszy nupturyent zaopatrzy się w niezbędne zezwolenie, a drugi o nie starać się nie będzie.

System stosowania łącznego obu ustaw doprowadziłby — przy niezachowywaniu przez drugiego nupturyenta formalności przepisanej ustawą pierwszego — do nieważności małżeństwa.

Państwa kontraktujące nie chciały przyjąć systemu łącznej oceny i oświadczyły się za systemem oceny odrębnej.

System ten jest jednak systemem mechanicznym, skoro przywiązuje ogromną wagę do stylizacyi ustawy i każe odszukiwać w każdej z wchodzących w grę ustaw tylko takie przepisy, które odnoszą się wyraźnie do podlegającego jej nupturyenta. W wielu wypadkach proceder ten mechaniczny jest usprawiedliwiony i odpowiada celowi ustawy.

W innych wypadkach natomiast może doprowadzić do wyzyskania — przeciw ustawodawcy i wbrew celowi ustawy — tej okoliczności, że text ustawy, nie licząc się z ewentualnością mechanicznej odrębnej oceny, zlokalizował niebacznie przeszkodę po stronie jednego z nupturyentów.

I dlatego właśnie, że możliwem jest to wyzyskanie ustawy przeciwko niej samej, pozwalam sobie wyrazić życzenie, ażeby Austrya, w formie ustawy wykonawczej, dała autentyczną interpretacyę swoich przepisów o przeszkodach małżeńskich; ażeby mając na oku obowiązujący ją na przyszłość proceder mechaniczny, wskazała, które z norm wiążą austryackich nupturyentów i wytwarzają po ich stronie brak zdolności względnej, mimo, iż drugi obcokrajowy nupturyent usuwa się z pod działania bezpośredniego ustawy austryackiej. Leży to w jej własnym interesie, w interesie ochrony jej porządku prawnego.

Pocieszanie się myślą, że sądy austryackie interpretować będą kodex cywilny zgodnie z intencyą ustawy, nie wystarczy, nawet

gdyby judykatura była tu jednolita, gdyż obce sądy i państwa są związane tylko ustawą austryacką, a tę tłomaczyć mogą na swój sposób: Należy więc wykorzystać okoliczność, iż sądy i wogóle władze obce mają przestrzegać ustaw austryackich przy ocenie zdolności nupturyentów austryackich i dać im w rękę autentyczny wyraz zapatrywania ustawodawcy austryackiego na zakres zdolności obywateli austryackich. Austryi wolno jest to uczynić; powinna więc z prawa swego skorzystać.

W kwestyi wymogów formalnych Konwencya stanęła na stanowisku normy: locus regit actum, przyjmując ją w podwójnem znaczeniu:

1° w znaczeniu, że obserwowanie formy miejscowej jest wystarczającem:

2° w znaczeniu, iż obserwowanie formy miejscowej jest niezbędnem.

Niemniej jednak w art. 5 ust. 2 i art. 6 ust. 2 pozwala ojczyznie nupturyenta żądać odeń — pomimo zachowania formy miejscowej — jeszcze zachowania formy religijnej, a w art. 7 pozwala ojczyznie zadowolnić się zachowaniem formy ojczystej z pominięciem formy miejscowej.

Czy Austrya ma skorzystać z tych przywilejów? — jest to jedynie kwestya polityki państwowej, której przesądzać tutaj nie pragnę.

Zaznaczyć tylko trzeba:

1° że może ona to uczynić ze względu na brzmienie §. 75 kod. cyw. i na nowszą praktykę sądową austryacką [1]) przynajmniej o tyle, o ile ta ostatnia zasadniczo dopuszcza, iż forma austryacka może być zagranicą przestrzeganą i że zachowanie tej austryackiej formy, nie będąc niezbędnym warunkiem, wystarcza jednak do ważności małżeństwa. [2])

2° że Austrya, mając prawo, mogąc i chcąc skorzystać z przywileju nadanego jej fakultatywnie przez Konwencyę, winna to uczynić w formie ustawy. Stan obecny scharakteryzować można tak, że

[1]) Por. Kasparek: Z dziedziny prawa międzyn. pryw. 1894 str. 47 uw. 2 i orzeczenia sądu Najw. z 11/VII 1893 l. 8041, z 20/XI 1894 l. 12254, z 13/XII 1893 l. 14420.

[2]) Por. wątpliwości podniesione przez Rittnera: Öst. Eherecht 1876 str. 50 i przez Wład. Leop. Jaworskiego: Międzynar. prawo prywatne w kodexie austryackim. (Przegląd prawa i admin. 1901 str. 322).

niema w Austryi przepisów ustawowych, określających, jaka forma przy małżeństwach zakrajowych jest wystarczającą lub niezbędną; że praktyka sądowa, korzystając z tej luki, a tem samem i swobody, pozostawionej przez ustawodawcę, czerpie, a raczej tworzy normy kollizyjne, wzorując się na doktrynie prawa międzynarodowego prywatnego i na przykładzie obcej jurysprudencyi; że z chwilą wejścia w życie Konwencyi, lukę istniejącą zapełniają postanowienia Konwencyi, a w tej liczbie i norma locus regit actum w jej podwójnem znaczeniu; że znika tem samem i dawniejsza swoboda sędziego we wszystkich wypadkach Konwencyi podporządkowanych. Sędzia związany jest nadal prawem określonem, a nie stanowią dlań prawa obowiązującego same przez się normy fakultatywne Konwencyi. Jeżeli więc i dopóki jego ojczysty ustawodawca nie zaznaczył niczem, przedtem czy potem, że z przywileju pragnie uczynić użytek, sędzia powinien stać na stanowisku, że akceptował on jedynie normy ściśle imperatywne: tych też słuchać jedynie jest obowiązany. Czy jednak ustawa w tym kierunku dozwolonym wydaną zostanie przed lub po Konwencyi, jest rzeczą obojętną, gdyż nie mogą jej już osłabić przepisy Konwencyi, skoro brzmieniu ich nie jest przeciwną, a ma owszem charakter normy dopuszczalnej i dozwolonej.

b) Przechodzę do przypadku II, gdy Austrya występuje w charakterze zwierzchnika terytoryalnego odnośnie do małżeństw, zawieranych na terytoryum austryackiem.

Konwencya nadaje jej możność utrudnienia, a względnie ułatwienia małżeństwa cudzoziemcom artykułami 2 i 3. Ponieważ specyalnych przepisów, ograniczających działanie § 34 kod. cyw. w kierunku dozwolonym przez Konwencyę w austryackiem ustawodawstwie niema [1]), wchodzi w życie bezwzględnie art. 1 Konwencyi, dopóki wyraźnie ustawodawca nie zechce skorzystać z przywilejów, nadanych art. 2 i 3, przyczem zaznaczam, że nie przysługuje Austryi prawo zasłonięcia się excepcyą z art. 2 sub 2⁰ i 3⁰, gdyż i dopóki te przeszkody są w Austryi usuwalne w drodze dyspensy, a tem samem nie podpadają pod pojęcie »prohibition absolue« tak, jak je przyjmuje Konwencya.

Co do przeszkody pokrewieństwa i powinowactwa, to nieusuwalnemi są przeszkody te między osobami spokrewnionemi lub spowinowaconemi w linii prostej, albo między rodzeństwem [2]).

[1]) O ile nie wchodzą tu w życie przepisy ustawy karnej z §§ 131 i 501.

[2]) Por. Till: »Prawo prywatne austryackie« V, 122 i uwagę 9.

Co do formy ślubu, to Konwencya uznaje pretensyę państwa, mającego zwierzchnictwo terytoryalne do trzymania się reguły locus regit actum w podwójnem jej znaczeniu, narzucając jedynie obowiązek tolerowania akcyi konsulów i agentów dyplomatycznych w przypadkach, przewidzianych w art. 2 ustęp 3 i art. 6. Przepis ten obowiązuje bez wyraźnego oświadczenia się Austryi, o ile oczywiście zajdą inne warunki, przewidziane art. 6.

W innych przypadkach, nieobjętych art. 2 ust. 3, Austrya nie ma obowiązku uznania akcyi obcych agentów, to też milczenie jej w tym względzie byłoby identyczne z zaznaczeniem, że nie uznaje ich interwencyi za dopuszczalną.

c) Austrya wreszcie, jako państwo trzecie, powinnaby w kwestyach prawno-materyalnych oświadczyć się tylko wtedy, o ileby chciała uczynić użytek z przywileju art. 3, to jest opuścić ojczyznę nupturyentów, a przerzucić się na stronę kraju, który ignoruje cudze przeszkody, oparte wyłącznie na motywach religijnych, i pozwala na małżeństwo.

W kwestyi zaś formalności małżeńskich winnaby oświadczyć się o tyle, o ileby chciała, korzystając z przywileju art. 7 idąc w ślad za ojczyzną nupturyentów, zadowolnić się faktem zachowania przez nich przepisów ojczystych, mimo, iż wskutek niezachowania miejscowej formy ślub, dany tam, będzie nieważny.

Środek prawny rewizyi w procesie karnym.

Napisał

Prof. Dr. Józef Rosenblatt.

LITERATURA:

Arnold w Gerichtssaal 1851. I, str. 49 i n.
Schwarze w Archiv für Criminalrecht 1851, str 554; tenże w Gerichtssaal 1860, str. 177 i w Holtzendorfa: Handbuch des deutschen Strafprocessrechts II, str. 325—349;
Walther: Die Rechtsmittel im Strafverfahren 1853 II, str. 118—189.
Planck: Systematische Darstellung des d. Strafverf. 1857, str. 606—618.
Remeis: Die Wiederaufnahme im Strafv. Erlangen 1864.
Zachariae: Handbuch des deutschen Strafv. t. II. 1868 str. 654 i n.
Kries: Die Rechtsmittel des Civil- und Strafprocesses 1880 str. 411—465.
Binding: Grundriss des gem. deutsch. Strafprocessrechts 1881 str. 191—201.
Birkmeyer: Deutsches Strafprocessrecht 1898 str. 733—744.
Benneke i Beling: Lehrbuch des d. Reichsstrafprocessrechts, Breslau 1900, str. 597—612.
Ullmann: Lehrbuch des österr. Strafprocessr. 1882 str. 757 i n. i Lehrbuch des deutschen Strafprocessrechts 1893, str. 626 - 640.
Faustin Hélie: Traité de l'instr. crimin. Paris 1867 t. VIII str. 517—597.
Gaston Pean: L'erreur judiciaire. Paris 1895.
Revue penitentiare (Bulletin de la société générale des prisons), zwłaszcza tom XIX. Paris 1895, str. 904—980.
Maurice Lailler et Henri Vonoven: Les érreurs judiciaires et leurs causes, Paris 1897.
Alimena: La revisione dei giudicati penali, 1896.
Robert Fazy: De la révision en matière penale, Genève 1899.
Mayer: Handbuch i Commentar zu österr. Str. P. O.
Krzymuski: Wykład procesu karnego austr. Kraków, str. 427—437.
Rosenblatt: »Die ausserord. Revision im österr. Strafverf.« w Gerichtssaal 1894 str. 81 i n.; »Zum Capitel der Wiederaufn. des Strafverf.«, tamże

1897 str. 450 i n.; »Zur Lehre von der Wiederaufn.« w Centralblatt Gellera 1901 str. 41 i n.; Tenże: Res judicata u. Justizirrthum, ein Beitrag zur Lehre von der Wiederaufnahme des Strafverf.; Liszt's Zeitschrift t. XXIII, 1903. Komentarze procedury karnej austryackiej i niemieckiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O rewizyi w procesie karnym w ogólności.

W nauce prawa procesowego, tak karnego jak cywilnego, dzieli się środki prawne, skierowane przeciw wyrokom sądowym, na zwyczajnę i nadzwyczajne. Zwyczajnymi nazywają się środki prawne, którymi się zaczepia wyrok jeszcze nie prawomocny, żądając jego zmiany lub uchylenia; nadzwyczajnymi zaś środki prawne, zaczepiające wyrok prawomocny.

Do pierwszych zalicza się w procesie karnym: apelacyą, zwaną także odwołaniem, tudzież zażalenie nieważności, zwane także skargą nieważności, skargą kasacyjną, rekursem kasacyjnym lub rewizyą (w powszechnej procedurze niemieckiej).

Do drugich należy środek prawny, zwany w prawie francuskiem i ustawodawstwach na niem polegających — rewizyą; w procedurze niemieckiej i austryackiej, oraz w ustawodawstwach, które na germańskiem prawie polegają, wznowieniem postępowania karnego (Wiederaufnahme des Strafverfahrens).

W historyi i literaturze tego środka prawnego spotykamy się jeszcze i z innemi nazwami, w szczególności z nazwą restytucyi.

Ponieważ nazwa »rewizya« najwięcej odpowiada istocie środka prawnego, przeto jej głównie używać będziemy w toku niniejszej rozprawy.

Otóż rewizyą, czyli wznowieniem procesu, nazywamy ten środek prawny procesu karnego, wskutek którego można prawomocne orzeczenie sądu karnego na podstawie pewnych faktów, po tem orzeczeniu zaszłych poddać ponownemu rozpatrywaniu, a skutkiem niego uchylić je i zastąpić innem, w szczególności wyrok zasądzający zastąpić uwalniającym, lub naodwrót, w miejsce wyroku uwalniającego wydać wyrok zasądzający.

Środki procesu karnego dzieli się — jak wiadomo — na takie, które wstrzymują wykonanie wyroku i na takie, które tego nie wstrzymują (suspendujące i niesuspendujące), dalej na takie, które przenoszą sprawę do wyższej instancyi i takie, które rozstrzyga ta sama instancya (dewolucyjne i niedewolucyjne).

Środki prawne nadzwyczajne są zazwyczaj niedewolucyjnymi i nie mają skutku wstrzymującego. Nie jest to jednak koniecznem. Owszem nawet rewizya, aczkolwiek jest środkiem prawnym nadzwyczajnym, powinna być środkiem dewolucyjnym i jest nim w niejednem ustawodawstwie, jak to poniżej poznamy.

Rewizya dopuszczalna jest tylko przeciw wyrokowi prawomocnemu. Dopóki wyrok jest nieprawomocny, żądać rewizyi onegoż nie można. Do celu tego służą zwyczajne środki prawne. Jeżeliby zasądzony przed prawomocnością wyroku miał podstawę do żądania rewizyi, musiałby zaniechać zwyczajnych środków prawnych, a wnieść żądanie rewizyi.

W historyi ustawodawstwa karnego środek prawny rewizyi wielką odgrywa rolę. Był on przedmiotem żywych dyskusyi i sporów, które szerokie zakreśliły koła, a niejedna karta dziejów wypełniona jest walką o rewizyę procesu karnego.

Czy rewizya prawomocnie zapadłego wyroku ma być w ogólności dopuszczoną lub wykluczoną, czy ma być uważana za instytucyę prawa, czy za rzecz łaski; czy da się pogodzić z zasadą ustności i bezpośredniości procesu karnego; czy ma być przyjętą w poczet środków prawnych tegoczesnego procesu karnego, czy ma być zarządzona z urzędu, czy tylko na wniosek osoby interesowanej; czy służyć ma tylko na korzyść zasądzonego, czy też także na niekorzyść uwolnionego; na podstawie jakich zasad rewizya ta prawomocnie zapadłego wyroku ma być dozwolona: czy ma być ograniczona, czy ułatwiona, jakie ograniczenia rewizyi uznać należy za niedopuszczalne, jakie wreszcie skutki prawne ma pociągnąć za sobą dopuszczenie rewizyi i pomyślny jej skutek; czy ma mianowicie pociągnąć za sobą wynagrodzenie niewinnie zasądzonego, oto główniejsze zagadnienia, które łączą się z historyą i istotą rewizyi w procesie karnym — i nad niemi też zamierzamy pokrótce się zastanowić.

I. Przez długie czasy utrzymywała się w prawie procesowem zasada: *„res judicata pro veritate habetur“*, którą stosowano tak bezwzględnie, że nawet w przypadkach oczywistego błędu nie chciano

dopuścić rewizyi raz zapadłego prawomocnego wyroku z obawy podkopania powagi sądu.

Jak ciasnem było w tym względzie stanowisko nawet tak uczonych i poważnych komentatorów procedury francuskiej jak Héliego, widoczna z następujących jego uwag o rewizyi. »Jeśli oskarżony staje przed trybunałem — powiada Hélie (traité de l'instr. crim. VIII. str. 523) — wszystkie dane mu są gwarancye, że prawda wyjdzie na jaw, gdyż sędzia, który wydaje wyrok zasądzający, powinien mieć pewność winy. Jeśli raz wyrok wydano, mamy wobec wydanego wyroku ten sam obowiązek, co wobec oskarżonego; potrzeba zatem, chcąc obalić ten wyrok stanowczy, mieć pewność, że jest mylnym. Żądamy, ażeby wydany wyrok był zdementowany naturą rzeczy lub innym wyrokiem. Z wyjątkiem takiego oczywistego dementowania wyroku (éclatant démenti) powaga rzeczy osądzonej powinna być przeważającą, jako konieczna sankcya każdej trwałej organizacyi sądowej«.

Hélie wymaga zatem dla dopuszczenia rewizyi pewności, że wydany wyrok jest mylny. Nie wystarczą mu wykazane wątpliwości. Jakże jednak trudno udowodnić na pewno, że wyrok jest mylny.

Na tem samem ciasnem stanowisku stoi jeszcze w najnowszych czasach Birkmeyer, który wprawdzie sentencyę »res judicata pro veritate habetur« zalicza do fikcyi, mniema jednak, że fikcyi tej i w prawie karnem zrzec się nie można. Co więcej, przyznaje on wyrokowi karnemu moc prawną nawet wtedy, jeśli wyrok ten jest mylny, wyznając zasadę: *„auctoritas rei iudicatae praevalet veritati“ („l'autorité de la chose jugée est souveraine, elle est plus forte que la vérité même“).*

Już jednak jeden ze starszych pisarzy francuskich (Bonneville de Marsangy) w dziele o poprawie ustaw karnych, woła: »czyż można w narodzie wolnym i cywilizowanym ograniczać prawo niewinności wobec oczywiście widocznego błędu? Rewizya niesłusznego zasądzenia jest jednem z owych praw natury, które nie ulegają żadnej preskrypcyi, które wyższe są nad wszystkie inne prawa i nad wszystkie rzekome konieczności społeczne, ponieważ to prawo prawdy, a prawda — to Bóg«.

Jules Favre bronił w parlamencie francuskim rewizyi w następujących słowach: »Jeśli zasądzenie niewinnego jest społeczną

żałobą, rehabilitacya jego jest publiczną radością. Zarzucają przeciw rewizyi: powagę rzeczy osądzonej, podstawy publicznego porządku, niemożliwość ustawicznego roztrząsania orzeczeń, które stały się stanowczemi, niebezpieczeństwo wzbudzenia podejrzenia przeciw sądom, których wyroki winny być przyjęte z bezwzględnym respektem, które się powinno otaczać religijnem uszanowaniem i t. p. Zasady te dobre może w czasach dawniejszych, niezgodne są z dzisiejszym duchem i postępem czasu. Niepodobna jest dziś wstrzymać wyjścia na jaw prawdy; niema domniemania przeciwnego prawdzie, niema prawa przeciw prawu prawdy. Znaczyłoby właśnie nie mieć poszanowania dla sądu i dla prawa, gdyby się je zostawiło na zawsze pod oskarżeniem popełnionego błędu«.

Podobnież członek senatu francuskiego, Bérenger, autor ustawy francuskiej o warunkowem zasądzeniu, podczas dyskusyi, która toczyła się w senacie nad projektem ustawy o rozszerzeniu dopuszczalności rewizyi i o wynagrodzeniu osób niewinnie zasądzonych, wyrzekł w obronie rewizyi słowa: »istnieje coś wyższego nad zasadę powagi rzeczy osądzonej, a tem jest sprawiedliwość«.

Tak jest istotnie. Zasada o prawdziwości rzeczy osądzonej jest fikcyą, która w procesie karnym nietylko jest zbyteczną, ale wprost szkodliwą.

Inaczej się rzecz ma w procesie cywilnym. Bezpieczeństwo obrotu w stosunkach prywatno-prawnych wymaga powyższej fikcyi, chociaż i procedura cywilna dopuszcza rewizyi prawomocnych wyroków cywilnych dla nowo wykrytych faktów i dowodów.

W procesie karnym prawda idzie przedewszystkiem, wobec niej musi ustąpić powaga rzeczy osądzonej. Jeżeli więc zachodzą wątpliwości co do tego, czy wyrokiem prawomocnym ustalona prawda jest nią w rzeczywistości, sprawa musi być ponownie rozpatrzoną, wątpliwości muszą być usunięte, a nie można zaspokoić sumienia i sprawiedliwości frazesem: »res judicata pro veritate habetur«.

Słusznie też wystąpił już w r. 1851 Arnold w obronie instytucyi rewizyi w procesie karnym, apostrofując jej przeciwników następnie:

»Wer gegen ein solches Rechtsmittel einwendet, die Fälle der Vezurtheilung unschuldiger kommen so selten vor, dass es nicht rathsam sei, das für die Rechtspflege so nothwendige Institut der Rechtskraft anfechtbar zu machen, zumal dergleichen Rechtmittel nur gemissbraucht werden können, um auf Schleichwegen eine un-

begründete Freisprechung zu erwirken, der achtet das formelle Recht höher, als das materielle, das Institut der Gerichte und Geschwornen heiliger als die Unschuld und man kann ihn billigerweise zu jenen mechanischen Menschen zählen, denen es nur um Erledigung der Geschäfte, um das Abthun der Nummern, nicht aber darum zu thun ist, dass die Geschäfte auf eine dem Staatszweck und den Staatswohl entsprechende Weise erledigt werden«.

I Arnold jednak powiada: »dass die Wiederaufnahme als ausserordentliches Rechtsmittel nur in ganz ausserordentlichen Fällen gestattet werden könne und das solche Anfechtungen rechtskräftiger Entscheidungen nur unter ganz besonderen Bedingungen und also nur selten zulässig sein sollen, damit nicht der Gesetzgeber, welcher die Rechtskraft einführt, um das Ende der Rechssache herbeizuführen, dieses sein eigenes Institut durch Gestattung von Rechtsmitteln gegen die Rechtskraft wieder wirkungslos mache«.

Jeszcze motywa projektu powszechnej procedury niemieckiej (z r. 1877) musiały uzasadniać potrzebę rewizyi i odpierać powagę rzeczy osądzonej; tak zakorzenioną była opozycya przeciw jej dopuszczeniu. »Der Entwurf — powiadają motywa — hat dem Grundsatz Ausdruck gegeben, dass einer nochmaligen Prüfung der Schuldfrage die Rechtskraft nicht entgegen stehen darf, wenn, die Richtigkeit der neu vorgebrachten Thatsachen oder Beweismittel vorausgesetzt, die aus den Akten sich ergebenden Umstände zur Verurtheilung des Angeklagten nicht hinreichen. Allerdings ist hierdurch den Angriffen gegen ein rechtskräftiges Urtheil ein weiter Raum gegeben; der Gefahr einer zu häufigen Wiederaufnahme der Untersuchung soll aber dadurch vorgebeugt werden, dass die Wiederaufnahme regelmässig von dem Ausfall einer vorläufigen Beweiserhebung abhängig gemacht wird«.

Z biegiem czasu zyskała sobie jednak rewizya coraz szersze uznanie, wywalczyła sobie egzystencyę we wszystkich niemal ustawodawstwach; nawet te, które się jej z początku opierały, były zmuszone z czasem ją dopuścić. Obecnie trzy tylko z europejskich ustawodawstw jeszcze rewizyi nie przyjęły, t. j. ustawodawstwo angielskie, duńskie i szwedzkie, a to dla przyczyn szczególnych, które później poznamy.

II. Czy rewizya prawomocnego wyroku karnego ma być uznana za instytucyę prawa, czy też należy ją przekazać wyłącznie prawu łaski?

Konsekwencyą poniekąd poglądu poprzednio przedstawionego, jakoby powaga rzeczy osądzonej nie dozwalała rewizyi prawomocnych wyroków, było dawniejsze zapatrywanie, że prawomocne wyroki mogą być uchylone — jeśli się okażą błędnymi — tylko w drodze łaski.

Takie zapatrywanie panowało długi czas we Francyi i w krajach, które się prawem francuskiem rządziły, takie głosy odzywały się jeszcze do niedawna, bo jeszcze projekt rządowy powszechnej procedury niemieckiej ograniczał rewizyę do przypadków, jeśli z nowych faktów się okazuje »dass die That, wegen welcher der Angeklagte verurtheilt wurde, entweder gar nicht begangen worden ist, oder von ihm selbst nicht hat begangen werden können«, a w uzasadnieniu tego ograniczenia motywa powiadały: »Wer auch hierin noch eine zu grosse Einschränkung der Wiederaufnahme des Verfahrens erblickt, dem ist zu entgegnen, dass es nicht möglich ist, in einem auf Mündlichkeit beruhenden Verfahren, ohne dieses selbst zu gefährden, mehr zu gewähren. *Ist der Gesetzgeber an dieser Grenze angelangt, so wird er vereinzelte Fälle, welche allerdings als in dem Bereiche der Möglichkeit liegend anzuerkennen sind, der Abhilfe im Gnadenwege überlassen dürfen und müssen.*

Że zapatrywanie to jest błędne, że sprzeciwia się obecnym poglądom na zasady prawa i sprawiedliwości, to nie wymaga dowodu.

Kto jest rzeczywiście niewinnym i niewinność tę zdoła wykazać, ma prawo żądać, ażeby wyrok niesłuszny, którym go zasądzono, formalnie uchylono i zastąpiono wyrokiem uwalniającym, żądać, aby sąd niewinność jego stwierdził w sposób uroczysty i aby stwierdzono, że wyrok, którym go zasądzono, był błędny.

»Wymierzyć sprawiedliwość w formie łaski — powiada G. *Péan* (L'erreur judiciaire str. 45) — jest rodzajem profanacyi«.

»Każde społeczeństwo, które respektuje godność ludzką, musi uznać zachodzącą różnicę i uczuwać poniżenie, jakie mieści się w tem, że ofierze bolesnego błędu nie można pomódz w drodze prawa, a tylko uspokoić ją łaską«.

Nie jest to dla niewinnie zasądzonego rzeczą obojętną, czy

uwolnienie go nastąpi w drodze prawa — wyrokiem sądowym, czy w drodze łaski — aktem panującego. Najpierw bowiem akt łaski nie usuwa sam przez się skutków wyroku zasądzającego, a chociażby nawet aktem łaski darowano także specyalnie skutki z zasądzeniem połączone, pozostaje zawsze wyrok zasądzający jako fakt, który i w przyszłości odegrać może rolę i wywrzeć skutki. Tylko zupełne uchylenie niesłusznie wydanego wyroku zasądzającego może uchylić wszystkie jego skutki.

Dopóki istnieje wyrok zasądzający, dopóki nie ustalono uroczyście, że wyrok zasądzający był błędnym, trwa ujma czci zasądzonego. Należną satysfakcyę dać mu może jedynie nowy wyrok sądowy, uchylający poprzedni.

Dlatego też nie można przekazać łasce, co powinno być instytucyą prawa. Rewizya błędnego wyroku karnego należeć musi do środków prawnych procesu karnego i musi znaleść swe miejsce w systemie środków prawnych każdego, tegoczesnym wymaganiom i zasadom prawa zadość czyniącego, procesu.

III. Dopuszczalność rewizyi wyroku karnego nie stoi wcale w sprzeczności z zasadami ustności i bezpośredniości postępowania karnego, jak to twierdzili dawniejsi procesualiści, a za nimi jeszcze Schwarze, lecz owszem z zasadami temi da się najzupełniej pogodzić. Zarzut, jakoby środek prawny rewizyi nie dał się pogodzić z zasadami ustności i bezpośredniości procesu karnego, opierano głównie na tem, że w procesie ustnym nie da się dokładnie stwierdzić, jaki materyał dowodowy miał przed sobą sąd, który pierwszy wyrok wydał i czy obecnie przedstawiony materyał dowodowy, mający uzasadnić rewizyę, jest rzeczywiście materyałem nowym. I tak powiada Schwarze: »Der Grundgedanke der Mündlichkeit widerstrebt der Wiederaufnahme des Verfahrens; dagegen bietet das schriftliche Verfahren mit seiner bestimmten Fixirung des gesammten, zur Aburtheilung gelangenden Beweismaterials für jede anderweite Prüfung des Beweises dasselbe, unveränderliche Material. Die Unmittelbarkeit der Beweisaufnahme in der Hauptverhandlung, die keineswegs eine Reproduction der Akten der Voruntersuchung enthalten soll, greift über das Beweismaterial in den Vorakten hinaus. Endlich ist der Eindruck der Beweismittel auf den Richter in der Hauptverhandlung und die gegenseitige Ergänzung der ersteren in der Reflexion des Richters durch das Protokoll nicht fixirbar und in den

Entscheidungsgründen schwer darstellbar. Wie die Wiederaufnahme einer eingestellten Voruntersuchung, weil sie nur auf Grund des vorhandenen Aktenmaterials erfolgt, mit Schwierigkeiten nicht verbunden ist, so wird die Wiederaufnahme des durch Endurtheil abgeschlossenen Beweisverfahrens meist nicht ohne Gefährdung aller der Momente geschehen können, welche überhaupt für die Rechtskraft und deren Aufrechthaltung sprechen und aus dem Wesen und den Vorzügen der Mündlichkeit folgen. Der bekannte Satz »l'autorité de la chose jugée est souveraine; elle est plus forte que la vérité même« ist zwar für Strafsachen, woselbst dem Streben nach Erzielung einer der wahren Sachlage entsprechende Entscheidung jede Formalität untergeordnet werden muss, nicht massgebend; aber es fragt sich, ob der auch hierher gehörige Zweck der Wiederaufnahme, ein der wahren Sachlage mehr entsprechendes Beweisergebniss zu erzielen, als dasjenige gewesen, auf welchem das Urtheil beruht, durch die Wiederaufnahme sicher erreicht wird. In Schwurgerichtssachen werden diese Erwägungen in nicht geringem Maase dadurch verstärkt, dass das Verdikt der Geschworenen ohne Entscheidungsgründe ertheilt wird, und daher auch die Hilfe nicht vorhanden ist, welche in den übrigen Strafsachen bei der Vergleichung der älteren Beweisergebnisse mit dem Novum und der Prüfung des Einflusses des letzteren auf jene durch die Entscheidungsgründe geleistet wird«.

Doświadczenie jednak uczy, że tak nie jest.

Nietylko odnośnie do wyroków, wydanych przez trybunały karne i zaopatrzonych w motywa, ale także odnośnie do wyroków sądów przysięgłych, którym brak motywów, można stwierdzić, czy przywiedziona przez żądającego rewizyi, nowa okoliczność faktyczna lub nowy środek dowodowy były znane poprzednio, czy nie, czy są rzeczywiście nowemi, czy nie.

Nie da się zaprzeczyć, że w postępowaniu, gdzie protokół rozprawy przedstawia wierny i wyczerpujący obraz całego procesu łatwiej jest ocenić nowość i doniosłość przedstawionych dla uzasadnienia rewizyi faktów, aniżeli w postępowaniu ściśle ustnem, w którem protokół rozprawy obrazu takiego nie daje; ale i w procesie ustnym stwierdza się w aktach, chociażby w ogólnych zarysach, okoliczności faktyczne podstawą oskarżenia, względnie wyroku będące i środki dowodowe, które sądowi przy wydaniu wyroku przedstawiono, to zaś wystarczy do ocenienia zasadności rewizyi.

Niewątpliwie środek prawny rewizyi zostaje w związku z za-

sadą ustności procesu karnego, a w szczególności ze sposobem przeprowadzenia tejże zasady w systemie środków prawnych.

Jeżeli mianowicie pewna procedura karna dopuszcza środka prawnego odwołania od orzeczenia o winie, t. j. apelacyi nieograniczonej z tym skutkiem, że wolno w instancyi apelacyjnej przedstawić także nowe okoliczności faktyczne i nowe środki dowodowe (proced. austr. dopuszcza tego tylko odnośnie do wyroków, wydanych przez sądy powiatowe), natenczas niewątpliwie środek prawny rewizyi mniej będzie miał zastosowania, aniżeli w procedurze, która albo apelacyę od orzeczenia o winie wyklucza (jak proced. austr. odnośnie do zbrodni i występków), albo wprowadzenia nowych dowodów w instancyi apelacyjnej nie dopuszcza (jak obecnie procedura cywilna austr.). Koniecznym jednak środek prawny rewizyi będzie w każdym procesie karnym; nie uczyni go zbędnym zasada ustności i bezpośredniości, chociażby przeprowadzona najszerzej, nie zastąpi go apelacya, chociażby dopuszczoną była bez wszelkiego ograniczenia. Sądy opierają swe wyroki na faktach i dowodach; że podstawy te ludzkiego poznania są mylne, może się okazać mimo zasady ustności i mimo apelacyi, a okazać się może oczywiście także w stadyum, gdzie już wszystkie zwyczajne środki prawne wyczerpnięto, a więc ani zasada ustności, ani apelacya nie zachodzi.

Musi istnieć środek prawny, z którego bez ograniczenia co do czasu można korzystać wtedy, kiedy premissy jego się ziszczą, t. j. kiedy błędność prawomocnego wyroku zostanie stwierdzoną, względnie okaże się prawdopodobną.

Że ani zasada ustności i bezpośredniości procesu, ani apelacya połączona z nową rozprawą w II giej instancyi, nie czynią zbytecznym środka prawnego rewizyi, tego najlepszym dowodem procedura cywilna tak austryacka jak niemiecka, które mimo zasady ustności i apelacyi, dopuszczają wznowienia procesu cywilnego prawomocnie osądzonego *ob falsa* i *ob nova* (zob. § 530 proc. cyw. austr. i § 543 proc. cyw. niem.).

Co zaś potrzebnem się okazało dla uchylenia błędów wyrokowania w procesie cywilnym, to koniecznem jest w procesie karnym, gdzie przecież ważniejsze i donioślejsze dobra ludzkie są zagrożone.

Co do rewizyi wyroków, wydanych przez sądy przysięgłe, nie da się zaprzeczyć, że rewizya ich nasuwa pewne trudności, o ile chodzi o ocenienie, czy okoliczność faktyczna, mająca uzasadnić rewizyę, była już znaną ławie przysięgłych, która wydała werdykt

popierający, lub nie, t. j. czy okoliczność ta jest rzeczywiście nową, ale na podstawie aktów, t. j. aktu oskarżenia, aktów śledczych, protokółu rozprawy głównej i t. d. rzecz ta da się najczęściej sprawdzić, jak zresztą o tem najlepiej poucza nas praktyka.

Słusznie zresztą i trafnie powiada o tem Walther w swem dziele o środkach prawnych (str. 140), co następuje:

»Es ist allerdings richtig, dass nicht erkannt werden kann, ob die Geschwornen nicht dennoch verurtheilt haben würden, auch wenn sie die neuem Beweismittel gekannt hätten, — aber ebenso richtig ist es, dass man nicht weiss, ob sie unter dieser Voraussetzung nicht ein not guilty ausgesprochen haben würden, und eben, weil man dies nicht weiss, eben darum muss man den begründeten Zweifel, der hier obwaltet, zum Vortheile, man darf ihn nicht zum Nachtheile des Angeklagten wirken lassen.

»Aber kann man denn die Wiederaufnahme auf Gerathewohl zulassen d. h. auf die Gefahr hin, dass die Geschwornen doch wieder verurtheilen?«

»Diesem Einwande Arnold's stellen wir die Frage entgegen: Welche Wiederaufnahme geschieht nicht auf die Gefahr hin, dass die Richter doch wieder verurtheilen? Und worin bestehet denn das Gefährliche, worin der Schaden, wenn die Richter wieder verurtheilen? Will man diese Gefahr, diesen Schaden ferne halten, dann darf man gar keine Wiederaufnahme gestatten, dann hören überhaupt alle Rechtsmittel auf.

»Wird aber ein Unschuldiger in Folge der Berücksichtigung jenes Zweifels (auf dem Wege der Revision) freigesprochen, so überwiegt dieser Vortheil bei Weitem den Nachtheil, welcher mit erfolglosen Revisionen verbunden ist, und welcher am Ende doch nur darin besteht, dass hie und da ein Schuldiger, der kein Vermögen besitzt, dem Staate etwas mehr Processkosten verursacht, als dies gewöhnlich der Fall ist. Wir sagen: hie und da, — denn für's Erste wird nicht jedes Revisionsgesuch, sondern nur ein gehörig motivirtes zugelassen, — und wenn dies genau beobachtet wird, so werden für's Zweite nicht so gar viele Revisionsgesuche einlaufen. Indem wir uns lieber für jene geringe Staatsausgabe, als für die Vorenthaltung der Freisprechung eines Unschuldigen entscheiden, gehen wir ja nicht einmal soweit, wie jenes römische »Satius est, impunitum relinqui facinus nocentis, quam innocentem damnare«.

Tak więc rzekoma niezgodność środka prawnego rewizyi z za-

sadą ustności i bezpośredniości procesu karnego, względnie z środkiem prawnym apelacyi, nie istnieje i nie ma w rzeczywistości żadnego oparcia.

IV. Wykazawszy tedy konieczność środka prawnego rewizyi w procesie karnym, zapytać się dalej musimy: jakie mają być podstawy uzasadniające jego dopuszczalność, to znaczy, kiedy i pod jakimi warunkami ma być nakazanem ponowne rozpatrzenie i osądzenie sprawy już raz osądzonej?

Pouczającą jest w tym względzie historya naszego środka prawnego w prawie francuskiem.

Procedura karna francuska z r. 1808 (code d'instr. crim.) ograniczyła rewizyę do trzech przypadków: 1) jeśli zasądzono kogoś za morderstwo a pokazuje się, że rzekomo ofiara morderstwa lub zabójstwa żyje; 2) jeżeli po zasądzeniu kogoś za zbrodnię, innym wyrokiem późniejszym za ten sam czyn zasądzoną zostanie druga osoba, a obydwa te wyroki nie dadzą się pogodzić, lecz dowodzą niewinności jednej z osób zasądzonych; 3) jeżeli po zasądzeniu oskarżonego jeden ze świadków, który przeciw niemu zeznał, zasądzony zostanie za fałszywe świadectwo.

Że powyższe kazuistyczne ograniczenie rewizyi jest zbyt ciasnem, zarzucano już nawet w ciele prawodawczem przy obradach nad procedurą, a praktyka niebawem udowodniła konieczność rozszerzania podstaw rewizyi.

Tak np. jeśli świadek, który fałszywie zeznawał i przez to sprowadził zasądzenie niewinnego, zmarł, zanim przeciw niemu zapadł wyrok zasądzający za fałszywe zeznanie, rewizya według litery prawa, wymagającej zasądzenia świadka za fałszywe zeznanie, stała się niedopuszczalną.

Rozszerzono wskutek tego dopuszczalność rewizyi najpierw nowelą z 29 czerwca 1867, a następnie nowelą z 8 czerwca 1895, którą wprowadzono jako dalszą zasadę rewizyi: wyjście na jaw nowych faktów i środków dowodowych, poprzednio nieznanych, a zdolnych ustalić niewinność zasądzonego.

Dziś powszechna zgoda jest na to, że dopuszczalność wznowienia nie powinna być zbyt ścieśnioną i ograniczoną, jak to czyniło prawo francuskie. Ma być dopuszczoną nietylko jeśli zapadnie wyrok karny późniejszy, nie dający się pogodzić z wcześniejszym i dowodzący, że jednym lub drugim wyrokiem zasądzono niewinnie

jednę lub więcej osób; ale zawsze, ilekroć zajdzie nowy fakt, zdolny zachwiać podstawy wyroku poprzedniego, t. j. albo

a) pokaże się, że jedna z podstaw poprzedniego wyroku zasądzającego była fałszywą; np. zaszło fałszywe zeznanie świadka, fałszywe orzeczenie znawcy, zaprodukowano fałszywy dokument i t. p.

b) pokaże się nowy fakt lub środek dowodowy, zdolny do uzasadnienia uchylenia wyroku poprzedniego.

Znamy zatem i uznajemy trzy główne przyczyny, uzasadniające rewizyę na korzyść zasądzonego:

1) sprzeczność wewnętrzną dwóch wyroków zasądzających;

2) fałsz, jaki zaszedł w poprzedniem postępowaniu (rew. *ob falsa*);

3) nowe okoliczności i dowody (rew. *ob nova*), zdolne poddać w wątpliwość dowody, na których opierał się wyrok poprzedni.

Zauważyć tu należy, co następuje:

ad 1) Prawo francuskie, uznające sprzeczność dwóch wyroków zasądzających za przyczynę rewizyjną, stosowane było jednak w praktyce zbyt formalistycznie i pedantycznie. Tak mianowicie w głośnej sprawie Jakóba Lesurques nie dopuszczono między innymi rewizyi dlatego, że aczkolwiek, zasądzony w kilka lat po wykonaniu wyroku śmierci na nieszczęśliwym Lesurques, niejaki Dubosc przyznał się do tego, że on był owym czwartym uczestnikiem zbrodni, za którego wzięto Lesurques'a, to jednak trybunał kasacyjny był tego zdania, że według treści pierwszego wyroku nie było rzeczą wykluczoną, że w zbrodni mogło brać udział 5-ciu uczestników, że więc absolutna sprzeczność obydwóch wyroków nie jest ustalona.

Teorya potępiła jednak tak ciasne tłomaczenie odnośnego przepisu (por. Gaston Péan l. c. str. 241 i str. 257, tudzież Lailler & Vonoven l. c. str. 8—12).

ad 2) Czy udowodnione przekupstwo jednego z czynników, które współdziałały przy wydaniu wyroku (zasądzającego czy uwalniającego), w szczególności czy przekupstwo sędziego (orzekającego lub śledczego, sędziego przysięgłego, ławnika i. t. p.), czy dalej przekupstwo członka trybunału, który wydawał wyrok, uzasadnia rewizyę wydanego wyroku?

Co do sędziego, nie może ulegać wątpliwości, że przekupstwo członka trybunału, który wydawał wyrok, uzasadnia rewizyę wydanego wyroku.

Słusznie powiada bowiem Walther (l. c. str. 147): »Die In-

tegrität des richterlichen Gewissens ist ein Grundpfeiler der Rechtspflege; der parteiische Richter ist eidbrüchig, und Meineid kann nicht auf dem Richterstuhle sitzen. Das Urtheil des bestochenen Richters darf also nicht Geltung behalten; es muss, sobald die Bestechung bewiesen ist, vernichtet werden, und die Gesetzgebung hat die Mittel zu beschaffen, wodurch im Falle der Bestechung die Folge der Vernichtung herbeigeführt werden kann«.

Przekupstwo członka trybunału orzekającego uzasadnia zatem rewizyę, chociażby sędzia przekupiony głosował zgodnie z żądaniem rewizyi, to znaczy, zasądzony może żądać rewizyi z powodu udowodnionego przekupstwa członka trybunału, chociażby ten głosował był za jego uwolnieniem i naodwrót, albowiem najpierw sposób głosowania jest tajny, nie wiadomo zatem na zewnątrz, w jaki sposób członkowie trybunału głosowali, a nadto wpływ, jaki wywiera członek trybunału na wyrok, nie da się oznaczyć, ani stwierdzić *ex post*, mógł on wywrzeć na tok rozprawy i na wydany wyrok wpływ niekorzystny dla zasądzonego, mimo, że tenże sędzia ostatecznie głosował za uwolnieniem podsądnego i naodwrót.

Tak samo nie może ulegać wątpliwości, że przekupstwo sędziego śledczego uzasadnia rewizyę, boć że wpływ sędziego śledczego jest stanowczy, to w procedurach kontynentu europejskiego jest rzeczą pewną.

Niemniej wreszcie uzasadnia rewizyę przekupstwo sędziego przysięgłego bez względu na to, jak głosował, zwłaszcza, że sposób głosowania sędziów przysięgłych jest tajnym i nie da się nigdy z protokółu stwierdzić.

Sporną jest kwestya, czy przekupstwo członka trybunału przysięgłych ma rewizyę uzasadnić.

Co do przewodniczącego trybunału przysięgłego, rzecz ta nie ulega wątpliwości, gdyż wpływ jego jako kierownika rozprawy na jej wynik jest stanowczy i niejednokrotnie o wyniku decyduje. Co do asesorów, to jednak wpływ ich na ustalenie kwestyi winy nie jest decydującym, dlatego w przypadku uwolnienia oskarżonego, rewizya na niekorzyść jego z powodu przekupstwa asesora byłaby wykluczoną.

W razie zasądzenia, wpływ asesora trybunału mógłby objawić się tylko przy wymierzeniu kary, co do tego zaś służą oskarżycielowi odpowiednie środki prawne zwyczajne; należy zatem i w tym przypadku rewizyę wykluczyć.

Co do prokuratora, to nie ma on władzy sędziowskiej; ma tylko czynić wnioski, a z mocy urzędu i powołania wnioski jego

zdążać będą do potępienia oskarżonego, dlatego i przekupstwo prokuratora rewizyi uzasadniać nie będzie.

Co się tyczy obrońcy natomiast sądzimy, że przekupstwo tegoż powinno rewizyę uzasadnić, o ile nie będzie rzeczą udowodnioną, że uczynił wszystko, co do niego nalcżało, że ze wszystkich środków dowodowych i prawnych skorzystał i t. p., bo aczkolwiek przeciwnicy dopuszczalności rewizyi twierdzą, że obrońca pozostaje pod potrójną kontrolą: trybunału, względnie tegoż przewodniczącego, prokuratora i oskarżonego (a możnaby także dodać i publiczności), to jednak może on rozmyślnie zaniechać wprowadzenia pewnych dowodów uniewinniających, lub może zaniechać środków prawnych przeciw wyrokowi, albo spóźnić się rozmyślnie z ich zapowiedzeniem, a niektóre procedury karne, jak między niemi i austryacka w § 364, nie dopuszczają (zupełnie niesłusznie) restytucyi zaniedbanego terminu do wniesienia środka prawnego przeciw wyrokowi, jeżeli zaniedbanie terminu nastąpiło z winy obrońcy.

Z powyższych powodów sądzimy, że tylko wtedy udowodnione przekupstwo obrońcy nie będzie mogło być podstawą rewizyi, jeżeli jest rzeczą oczywistą, że tenże nie działał na niekorzyść swego klienta.

Nie można od żądającego rewizyi wymagać dowodu, iż wyrok zasądzający zapadł jedynie wskutek fałszywego zeznania świadka, fałszywego dokumentu, fałszywej opinii znawcy lub przekupstwa sędziego, ale też nie uzasadniają rewizyi rzeczone czyny karygodne wtedy, jeżeli jest rzeczą widoczną, że fałsz, jaki zaszedł, pozostał bez wpływu na sprawę i bez związku z wyrokiem zasądzającym. Wystarczyć powinna dla uzasadnienia rewizyi okoliczność, że fałsz, jaki zaszedł przy wydaniu poprzedniego wyroku, na wyrok ten mógł wywrzeć pewien wpływ i pozostaje w pewnym związku przyczynowym z zapadłym wyrokiem zasądzającym.

Ustawy poszczególne wyrażają tę zasadę w różny sposób: prawo francuskie wymaga zasądzenia świadka za fałszywe zeznanie przeciw oskarżonemu złożone; procedura niemiecka dozwala rewizyi, jeśli dokument przeciw oskarżonemu zaprodukowany okazał się fałszywym, lub świadek na jego niekorzyść fałszywie zeznał i t. p.; procedura austryacka wymaga wykazania, iż skazanie nastąpiło *wskutek* sfałszowania dokumentu, fałszywego świadectwa i t. p.

Rzeczą zatem sędziego będzie ocenić według swego swobodnego uznania na zasadzie porównania podstaw zasądzającego wyroku

i udowodnionego fałszu, czy między udowodnionym fałszem a zasądzającym wyrokiem zachodzi ów przez ustawę wymagany związek.

Wykluczoną jednak będzie ta przyczyna rewizyi (ob falsa) wtedy, jeśli czyn karygodny, który ją ma uzasadnić, zawiniony został rozmyślnie przez zasądzonego, t. j. jeśli on sam namówił świadka do fałszywego zeznania, przekupił sędziego i t. p., lub ktoś z jego namowy, bo oczywiście w takim razie obwiniony mógłby sobie łatwo możność rewizyi stworzyć.

ad 3) Nowe okoliczności faktyczne, względnie środki dowodowe, wtedy uzasadniają rewizyę, jeżeli są w stanie albo obalić zasady dowodowe, na których polegał poprzednio wydany wyrok zasądzający, to znaczy, jeśli są w stanie osłabić prawdziwość faktów, które poprzednio za udowodnione uznano; albo jeśli zdążają do osłabienia środków dowodowych poprzednio wprowadzonych, a więc np. dowodzą, że świadek, którego wydając wyrok uważano za wiarogodnego, na wiarę nie zasługuje np. z powodu nieznanego poprzednio zasądzenia za krzywoprzysięstwo, fałszywe zeznanie i t. p.

Trafnie powiada Walther (w dziele »Die Rechtsmittel im Strafverfahren« II str. 128):

»Der Beweis bestehet darin, dass Bewiesenes und Beweisendes so sicher seien, als diess bei der Beschränkheit und Unsicherheit menschlicher Erkenntniss überhaupt möglich ist. Sobald sich nun an dem Beweise im konkreten Falle etwas Wesentliches ändert (eine relevante Veränderung ergibt), also entweder ein als bewiesen Angenommenes sich als nicht existent, oder als nicht vollkomen sicher, — oder aber die Beweisuntüchtigkeit eines Beweismittels herausstellt, so ist der Beweis nicht mehr vorhanden, mithin die Grundlage der Thatfrageentscheidung gehoben«.

Okoliczność ma być nową w tem znaczeniu, że sądowi przy wydaniu wyroku zaczepionego nie była znaną.

Nie można wymagać, aby była nową także dla zasadzonego. Chociaż ją znał poprzednio, nie powinno go to pozbawiać prawa żądania rewizyi, gdyż mógł mieć uzasadnione powody, dla których przedtem nie korzystał ze znanych sobie okoliczności, dowodzących jego niewinności (np. nie chciał wydać prawdziwego sprawcy zbrodni ze względu na szczególne dla niego zobowiązania i t. p.).

Do uzasadnienia rewizyi wystarczającem być dalej winno uprawdopodobnienie, że istota czynu odmienną jest od tej, którą przyjęto za podstawę wyroku zasądzającego.

W szczególności rewizya będzie uzasadnioną, jeżeli okoliczności przez żądającego rewizyi przedstawione zdolne są wykazać:

albo, że niema w ogólności istoty czynu przestępnego, to znaczy, że zbrodnia w poprzednim wyroku ustalona wcale popełnioną nie została (przypadek pierwszy prawa francuskiego), np. jeśli rzekoma ofiara morderstwa żyje i wcale morderstwa nie popełniono, ani popełnić nie usiłowano, jak to zaszło w głośnej sprawie włościan Gawędy i Gallusa, których sąd przysięgłych w Tarnowie zasądził za zbrodnię morderstwa wcale nie popełnioną, bo okazało się, że rzekomo zamordowana dziewczyna żyje i dobrze się ma;

albo, że zasądzony zbrodni tej nie popełnił, że więc zaszła pomyłka co do jego osoby, jak w sprawie poniżej przedstawionej Piotra Krawusia, zasądzonego przez sąd przysięgłych w Krakowie za zabójstwo, popełnione — jak się po jego śmierci wykryło — przez kogoś innego;

albo wreszcie, że brakło jednego z istotnych znamion podmiotowych czynu, np. że zasądzony już w chwili popełnienia czynu był umysłowo chorym, choroby jego jednak nie poznano, jak to również zaszło niedawno w osądzonej przez trybunał lwowski sprawie pewnego konduktora kolejowego, zasądzonego za zbrodnię kradzieży.

Ustawa o postępowaniu karnem nie powinna jednak określać kazuistycznie przypadków dopuszczalności rewizyi, lecz normować tylko przyczyny, które żądanie rewizyi czynią uzasadnionem, a są niemi przyczyny powyżej przedstawione, o ile zdolne są podkopać wiarę w sprawiedliwość poprzedniego wyroku.

Reasumując tedy, streszczamy rzecz w ten sposób, że podstawami, uzasadniającemi rewizyę, są: dowód sfałszowania podstaw poprzedniego wyroku, czy to dowodów, na których polega, czy czynników, które w wydaniu wyroku brały udział, tudzież przedstawienie nowych okoliczności lub środków dowodowych, zdolnych zachwiać przedmiotową lub podmiotową istotę czynu.

Okoliczność nowa, mająca uzasadnić rewizyę, nietylko zatem musi być nowa, poprzednio sądowi nieznana, ale musi być taka, która zdolną jest zachwiać podstawy poprzedniego wyroku i wpłynąć na wydanie wyroku innego.

Podnieść jednak raz jeszcze należy, że o ile chodzi o rewizyę na korzyść zasądzonego, nie powinno się wymagać, aby okoliczności, mające uzasadnić rewizyę, były także dla niego nowemi, owszem,

wystarczyć powinno, jeśli są nowe dla sądu, t. j. jeśli zasądzony je dopiero obecnie przedstawi.

Innemi słowy, rewizyę na korzyść zasądzonego uznać należy za dopuszczalną *ob noviter producta*, a nietylko *ob noviter reperta*.

Niepodobna bowiem zgodzić się na twierdzenie Bindinga (Grundriss str. 123), że stronę żądającą rewizyi należy karać za niedbalstwo, jeśli znanych sobie dowodów swej niewinności pierwej nie przedstawiła i że nie można porzucić zasady prawomocności wyroku w nagrodę za zaniedbanie stron. Prawda materyalna powinna iść przedewszystkiem, a jeśli nowe okoliczności faktyczne, lub środki dowodowe są istotnie dla sądu nowemi i są w stanie uzasadnić rewizyę, t. j. wpłynąć na wydanie innego wyroku, natenczas obojętną powinno być rzeczą, dlaczego zasądzony okoliczności tych nie przedstawił poprzednio.

Mógł mieć do tego uzasadnione powody, których niepodobna rozbierać i dochodzić. Mogą one odegrać rolę, o ileby chodziło o wynagrodzenie szkody za nieuzasadnione zasądzenie, ale nigdy nie powinny stać na przeszkodzie rewizyi i wyjściu na jaw rzeczywistej prawdy.

V. Czy rewizya ma być dopuszczoną tylko na korzyść zasądzonego, czy też i na niekorzyść niesłusznie uwolnionego?

Ustawodawstwo francuskie i ustawy na prawie francuskiem polegające wykluczają systematycznie rewizyę na niekorzyść uwolnionego. Wiara w nieomylność werdyktów sądów przysięgłych, a względnie tendencya otaczania wyroków ich aureolą nieomylności i nietykalności, sprowadziło to, że procedura francuska przyjęła zasadę wykluczenia rewizyi wyroków uwalniających i od zasady tej dotąd nie dopuszcza wyjątku.

Procedury niemieckie zasadę tę porzuciły.

Najpierw zaś uznały, że niepodobną jest rzeczą nie przeprowadzić rewizyi tam, gdzie uwolniony wyrokiem sam jawnie przyznaje, że zbrodnię, od której go uwolniono, popełnił, a przyznanie to składa w taki sposób, że ma wszelkie pozory prawdy lub prawdopodobieństwa. Dopuszczono tedy rewizyi wyroku uwalniającego w przypadku, jeśli obwiniony po wydaniu wyroku uwalniającego złożył przyznanie winy.

Powszechna procedura karna niemiecka z r. 1877 dotąd też

ogranicza rewizyę na niekorzyść uwolnionego do przypadków udowodnionego fałszu (*ob falsa* — o czem poniżej będzie mowa) i późniejszego przyznania się do winy (§ 402); wykluczoną zatem jest rewizya na niekorzyść obwinionego z powodu nowo wykrytych faktów lub środków dowodowych.

Nawet przyznanie się uwolnionego po wydaniu wyroku nie było uznane za przyczynę rewizyjną w pierwszych projektach procedury niemieckiej; wprowadzono je dopiero do projektu ostatniego parlamentowi przedłożonego, a motywa przytaczają dla uzasadnienia rewizyi wyroku z powodu późniejszego przyznania się uwolnionego, co następuje:

»Der Entwurf hat eine Wiederaufnahme des Verfahrens zu Ungunsten des Angeklagten nur noch für den Fall eines von dem Freigesprochenen nachträglich abgelegten Geständnisses zugelassen. In einer beträchtlichen Zahl der deutschen Strafprocessgesetze ist dieser Grund der Wiederaufnahme des Verfahrens bisher anerkannt worden, und der Entwurf hat geglaubt, ihn ohne Nichtachtung einer Forderung der materiellen Gerechtigkeit nicht übergehen zu dürfen. Es steht in dem freien Willen des Angeklagten, ob er nach erfolgter Freisprechung ein Geständniss der That ablegen will; eine Gefährdung der Interessen des Angeklagten ist also mit jener Vorschrift nicht verbunden; wohl aber kann das Rechtsbewusstsein im Volke leicht irregeführt werden, wenn ein Verbrecher, nachdem er wegen mangelnden Beweises freigesprochen worden, sich ungestraft des Verbrechens selbst bezichtigen oder gar rühmen darf«.

Zrobiwszy raz wyłom w zasadzie niedopuszczalności rewizyi na niekorzyść uwolnionego, posuwano się wciąż naprzód w dopuszczaniu rewizyi na niekorzyść uwolnionego, aż wreszcie zrównano w zasadzie rewizyę na korzyść zasądzonego z rewizyą na niekorzyść uwolnionego tak, że obecnie panuje, rzec można, zasada, że niema podstawy do czynienia różnicy zasadniczej pomiędzy rewizyą wyroku zasądzającego a rewizyą wyroku uwalniającego. Wprawdzie większą wyrządza się społeczeństwu i sprawiedliwości krzywdę przez zasądzenie niewinnego, aniżeli przez uwolnienie winnego, większe też współczucie i silniejsze echo w opinii publicznej wywołuje pomyłka sprawiedliwości krzywdząca niewinnego, niż pomyłka na korzyść uwolnionego; jednakowoż społeczeństwo nie może być obojętnem wobec faktu, że człowiek, którego wina po wydaniu wyroku uwalniającego stała się jawną i notoryjną, chodzi wolno i bezkarnie po

świecie dlatego, że względy formalne nie dopuszczają odnowienia sprawy.

Idea sprawiedliwości wymaga zwycięstwa prawdy materyalnej w każdym przypadku, a interes społeczeństwa jest w zasądzeniu winnego tak samo angażowany, jak w uwolnieniu niewinnego.

Niewątpliwie różnica pewna rewizyi na korzyść zasądzonego a rewizyi na niekorzyść uwolnionego zachodzi, w szczególności dla niesłusznie zasądzonego będzie obojętnem, czy go zasądzono na karę surowszą, czy łagodniejszą, za zbrodnię, czy za przekroczenie. Jeśli jest zupełnie niewinnym, dążyć będzie do zupełnego swego uwolnienia w drodze rewizyi i nie będzie można odmówić mu rewizyi np. dlatego, że uznano go winnym tylko przekroczenia, lub że zasądzono go tylko na karę pieniężną i t. p.

Przeciwnie zaś, według zasady: *minima non curat praetor*, odmówić należy rewizyi na niekorzyść oskarżonego, jeśli chodzi tylko o przekroczenia, lub tylko o to, ażeby go zasądzono na surowszą karę.

To stanowisko przyjmują też nowsze ustawy, dozwalając w zasadzie rewizyi wyroku uwalniającego, jeśli chodzi o zbrodnię, a odmawiając jej, jeśli chodzi tylko o drobne czyny karygodne.

Procedura austryacka dopuszcza rewizyi na niekorzyść oskarżonego w dosyć szerokim zakresie, mimo to ogranicza ją w kierunku rewizyi w celu uzyskania surowszego ukarania i czyni pod tym względem pewną różnicę pomiędzy rewizyą na korzyść a rewizyą na niekorzyść oskarżonego, którą poznamy później.

VI. Komu przyznać prawo żądania rewizyi procesu karnego? Czy prawo to, względnie koło osób uprawnionych, ścieśnić czy rozszerzyć?

Tu nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy rewizya wyroku karnego, zwłaszcza zasądzającego, ma być zarządzoną z urzędu, jak skoro sąd dowie się o okolicznościach rewizyę uzasadniających, czy też tylko na wniosek strony interesowanej.

W prawie francuskiem wniosek rewizyi ma wyjść od ministra sprawiedliwości, który ma prawo uczynić wniosek ten nietylko na żądanie zasądzonego, względnie jego krewnych, ale także z mocy swego urzędu.

Według prawa niemieckiego rewizya na korzyść zasądzonego nastąpić może tylko na wniosek zasądzonego, względnie jego mał-

żonki i krewnych. Nietylko więc nie następuje z urzędu, ale prokurator nie może żądać rewizyi na korzyść zasądzonego.

Procedura austryacka prokuratorowi nietylko daje prawo żądania rewizyi także na korzyść zasądzonego, ale nakłada to na niego jako obowiązek, przez co uznaje pośrednio zasadę, że rewizya powinna nastąpić z urzędu, jeżeli zachodzą jej ustawowe warunki.

Stanowisko to procedury austryackiej jest słuszne i uzasadnione, bo jeżeli z jednej strony obowiązkiem prokuratora jest ścigać z urzędu wszystkie przestępstwa, o których się dowie, a które nie wyłącznie tylko na żądanie strony interesowanej dochodzone być powinny (§ 34), jeżeli dalej wszystkie władze w postępowaniu karnem działające uwzględnić mają z równą stanowczością okoliczności, służące tak do potępienia, jak i do obrony podsądnego, to znaczy starać się mają o wykrycie prawdy materyalnej, toć oczywiście słuszną jest rzeczą, że organ władzy, który, — ścigając przestępstwa z urzędu, sprowadził zasądzenie oskarżonego, powinien, skoro wyjdą na jaw okoliczności, które każą powątpiewać w jego winę lub nawet wprost dowodzą jego niewinności, również z urzędu dążyć do uchylenia błędnego wyroku, a więc przeprowadzić jego rewizyę i ustalenie niewinności zasądzonego, o ile zasądzony sam tego nie popiera.

Prawo żądania rewizyi na korzyść zasądzonego przyznać zatem należy prokuratorowi, a nawet uczynić to jego obowiązkiem urzędowym, o ile nikt inny rewizyi nie popiera.

Niewątpliwie przyznać dalej należy prawo to zasądzonemu i to nietylko przed odcierpieniem kary, ale i potem.

Ale na tem nie dosyć. W rehabilitacyi niewinnie zasądzonego interesowanym jest małżonek, interesowane są dzieci, względnie wszyscy krewni zstępni; interesowani są rodzice, a nawet rzec można cała rodzina, która nosi nazwisko zasądzonego.

Ustawodawstwo francuskie, które do roku 1867 nie znało rehabilitacyi po śmierci zasądzonego, wprowadziło ją nowelą z 29-go czerwca roku 1867.

Małżonkowi, dzieciom i rodzicom dozwalają żądać rewizyi wszystkie niemal ustawodawstwa. Podobnież obrońcy i ustawowemu zastępcy zasądzonego.

Procedura niemiecka idzie jeszcze dalej, bo przyznaje prawo żądania rehabilitacyi zmarłego także rodzeństwu, a nowela francuska z dnia 8-go czerwca 1895 przyznaje je spadkobiercom pod tytułem ogólnym.

Wspomnieć należy, że według procedury karnej austryackiej z r. 1803 (§ 479), podobnie jak według procedury z r. 1850 i 1853, żądać mógł rewizyi dla zasądzonego ktobądź, który o faktach uzasadniających rewizyę miał wiadomość i to tak przed wykonaniem wyroku, jak i potem.

Niektóre ustawy, jak włoska, rosyjska i węgierska, polecają ustanowienie kuratora lub obrońcy z urzędu, który ma popierać rewizyę po śmierci niewinnie zasądzonego.

Ustawy te wychodziły zatem widocznie z założenia, że rehabilitacya niewinnie zasądzonego, uchylenie błędnego wyroku karnego, usunięcie krzywdy, wyrządzonej w imieniu wymiaru sprawiedliwości, jest interesem ogółu, że więc ktobądź się o krzywdzie takiej dowie, ma prawo zażądać rewizyi niesprawiedliwego wyroku.

Rzeczywiście też koło osób uprawnionych do rewizyi należy zakreślić jak najszerzej. Że przyznać należy prawo rewizyi małżonkowi niewinnie zasądzonego, jego dzieciom (wszystkim zstępnym), rodzicom i ustawowemu zastępcy — nie może być rzeczą wątpliwą.

Osobom tym należy przyznać prawo żądania rewizyi samoistne, niezawisłe od przyzwolenia zasądzonego i to tak po śmierci jego, jak i za życia.

Ograniczone prawo rewizyi przyznaćby należało i innym jeszcze osobom, t. j. prokuratorowi, obrońcy, rodzeństwu i spadkobiercy uniwersalnemu.

Prokuratorowi, obrońcy i rodzeństwu za życia zasądzonego należy przyznać prawo rewizyi tylko za przyzwoleniem zasądzonego; zajść bowiem mogą takie okoliczności, że nawet niewinnie zasądzony w imię wyższych interesów woli pogodzić się ze swym losem, aniżeli żądać rewizyi procesu, któraby np. sprowadzić musiała zasądzenie innej drogiej mu osoby. Spadkobiercy uniwersalnemu prawo to przyznać należy w celu rehabilitacyi czci swego spadkodawcy.

VII. Przeprowadzenie rewizyi i jej skutki.

Wskutek wniosku o rewizyę procesu, względnie wyroku karnego, wszczyna się postępowanie rewizyjne, którego celem jest zbadanie pytania, czy zachodzą istotnie warunki rewizyi i czy rewizyi żądanej należy dozwolić, czy odmówić.

Nasuwają się tu dwie ważne i doniosłe kwestye, a mianowicie:

1) Jaki sąd ma orzekać o dopuszczalności rewizyi?

2) Czy orzeczenie o żądaniu rewizyi ma być wydane jedynie

na podstawie aktów na posiedzeniu niejawnem sądu, czy też na podstawie kontradyktoryjnego postępowania ustnego, przeprowadzonego przy udziale stron.

ad 1) Ustawodawstwo francuskie od pierwszej chwili do dnia dzisiejszego konsekwetnie zastrzegło orzekanie o rewizyi wyłącznie trybunałowi kasacyjnemu. On tylko jeden, jako najwyższa instancya wymiaru sprawiedliwości, powołanym jest do zadecydowania, że sprawa wymaga rewizyi; on tylko mocen jest uchylić prawomocny wyrok zasądzający i zarządzić ponowne rozpatrzenie sprawy w I-szej instancyi.

Procedury niemieckie, przeciwnie, poruczyły orzekanie o rewizyi tej instancyi, która wydała wyrok, mający uledz rewizyi. Wychodziły one z założenia, że sąd ten, który wyrok poprzedni wydał, a więc sprawę dobrze zna, najprędzej i najlepiej będzie w stanie ocenić, czy przedstawione dla uzasadnienia rewizyi okoliczności rzeczywiście potrzebę rewizyi uzasadniają, lub nie, czy zachodzą istotnie fakta nowe, dowody nowe poprzednio nieznane, które — gdyby były znane sądowi przy wydaniu poprzedniego wyroku — byłyby wpłynęły na wydanie wyroku innego.

Argumentacya, na pozór słuszna, zapomina jednak o jednej rzeczy, t. j. o psychologii ludzkiej. Żaden człowiek nie przyzna się chętnie ani łatwo do błędu, a i sąd, który wydał wyrok zasądzający, nie prędko skłonnym będzie do powiedzenia: »przyznajemy, pomyliliśmy się, zasądziliśmy niewinnego«.

Sąd ten, który wydał wyrok zasądzający, z niedowierzaniem badać będzie wszystko, co ma wyrok ten obalić i błędnosć jego wykazać; z uprzedzeniem rozpatrywać będzie nowe okoliczności i dowody; zawsze szukać w nich będzie albo fałszu, albo raczej momentów, wzmacniających poprzedni swój wyrok, aniżeli motywów, osłabiających tenże. Leży to przecież w naturze ludzkiej, że bronimy zdania, w które raz uwierzyliśmy, że nie łatwo się dajemy od niego odwieść, że niechętnie przyznajemy się do błędu, zwłaszcza tam, gdzie błąd ten fatalne wywołał skutki. Otóż i sędzia jest przedewszystkiem człowiekiem i do niego więc te same stosują się pewniki psychologiczne, a odpowiedzialność za błędny wyrok spada zawsze na cały ten sąd, którego członkowie błędny wyrok wydali.

Dlatego też nie należy poruczyć orzekania o dopuszczalności i potrzebie rewizyi sądowi, który poprzednio sprawę osądził, lecz sądowi innemu, i to albo za przykładem prawa francuskiego — naj-

wyższej instancyi sądowej kraju, albo co najmniej instancyi drugiej, t. j. trybunałowi apelacyjnemu tego okręgu, w którym wyrok rewidować się mający, wydano.

Podobnież wymaga zasada ustności, aby nie załatwiano wniosków o rewizyę na posiedzeniu niejawnem sądu bez udziału stron, lecz aby stronom, względnie obrońcy oskarżonego, dać możność ustnego przedstawienia swych dowodów i wywodów i aby sąd, mający orzekać o rewizyi, mógł ocenić rzecz na podstawie bezpośredniego wysłuchania stron interesowanych.

Postępowanie rewizyjne zatem powinno odbywać się bezwarunkowo ustnie i wobec innego trybunału, a nie tego, który poprzedni wyrok wydał.

Orzeczenie, dozwalające rewizyi, ma oczywiście tylko to znaczenie, że sprawa ma być ponownie dochodzoną i rozpatrywaną, oraz ponownie sądzoną. Wskutek orzeczenia, zarządzającego rewizyę, wraca zatem sprawa główna w stadyum śledztwa, zaczem poprzednio wydany wyrok, razem z wszystkimi jego skutkami, zostaje uchylony.

Sprawa wznowiona toczyć się będzie według ogólnych zasad postępowania karnego; a więc oskarżycielowi wolno będzie po ukończonem śledztwie wnieść ponownie akt oskarżenia o tęż samą zbrodnię, lub zmodyfikować oskarżenie i skarżyć o inną zbrodnię, np. o zabójstwo zamiast o morderstwo; oskarżonemu służyć będą zwyczajne środki prawne, a więc opozycya przeciw aktowi oskarżenia i t. p.; wreszcie przeprowadzi się ewentualnie ponowną rozprawę główną z tą konsekwencyą, że w przypadku, gdyby oskarżonego ponownie winnym uznano, kara, na mocy poprzedniego wyroku odcierpiana, będzie mu wliczoną, względnie potrąconą od kary nowym wyrokiem orzeczonej.

VIII. Jaki zachodzi stosunek pomiędzy nową a dawną rozprawą, względnie nowo wydać się mającym a dawnym wyrokiem?

Chodzi o to, co jest przedmiotem nowej rozprawy wskutek rewizyi wyznaczonej, czy mianowicie przedmiotem nowej rozprawy jest pytanie:

Czy poprzedni wyrok utrzymać w mocy, czy zmienić? Czy też cała sprawa ma być rozpatrywaną i osądzoną na nowo?

Otóż ponowna rozprawa główna, wyznaczona wskutek rewizyi,

nie może być uważana ani za dalszy ciąg rozprawy poprzedniej (zakończonej wyrokiem, który ma uledz rewizyi), ani też nie może być traktowana tak, jak rozprawa apelacyjna, której przedmiotem jest ponowne rozpatrzenie materyału, który miała przed sobą pierwsza instancya, wydając wyrok i orzeczenie o tem, czy wyrok I-szej instancyi ma być uchylony, czy utrzymany w mocy.

Rozprawa, wyznaczona wskutek rewizyi, jest rozprawą zupełnie nową i samoistną, od wyników poprzedniej rozprawy niezawisłą.

W chwili wyznaczenia rozprawy nowej niema już wcale poprzednio wydanego wyroku, bo ten został już uchylony wskutek prawomocnie dozwolonej rewizyi, nie ma więc mowy o utrzymaniu w mocy, lub o zmianie tego wyroku, lecz chodzi o przeprowadzenie zupełnie nowej rozprawy, o przedstawienie nowemu sądowi (w którego składzie nie powinien zasiadać żaden z dawniejszych sędziów) całego materyału procesowego tak dawnego, jak nowego, przez rewizyę wprowadzonego, tak, aby nowy wyrok wydano niezawiśle od poprzedniego i bez uprzedzenia.

Otóż mogą się wytworzyć na nowej rozprawie sytuacye następujące:

1) Rewizyi dozwolono na korzyść obwinionego — poprzednio zasądzonego. Wprowadzone drogą rewizyi nowe okoliczności faktyczne i środki dowodowe przedstawiają rzecz korzystnie dla oskarżonego (dowód przez niego zamierzony, np. dowód alibi się udaje, lub udaje się dowód, że się świadkowie, którzy poprzednio na jego niekorzyść zeznawali, pomylili). Zapada więc wyrok uwalniający. Rewizya odniosła skutek.

2) Rewizyi dozwolono również na korzyść zasądzonego. Nowe dowody jednak nie dopisują. Mogły one wprawdzie wystarczyć do dozwolenia rewizyi, bo osłabiły podstawy poprzedniego wyroku zasądzającego, ale w dalszem śledztwie, przeprowadzonem po dozwoleniu rewizyi, nowe te dowody okazały się niepewne, niestanowcze lub błędne; — zapada ponownie wyrok zasądzający.

Wyrok taki ograniczonym będzie w dwóch kierunkach, t. j. nie może na zasądzonego nakładać kary surowszej, aniżeli była nałożona wyrokiem poprzednim, a to według zasady ogólnej, zakazującej *reformationen in pejus*, w przypadkach, gdzie środek prawny przeciw wyrokowi tylko przez obwinionego został założony.

A powtóre karę, względnie tę jej część, którą obwiniony już

odcierpiał na mocy wyroku poprzedniego, wliczyć należy do kary, wymierzonej we wyroku nowo wydać się mającym.

3) Rewizyi dozwolono na korzyść zasądzonego.

Nowe dowody, wprowadzone przez rewizyę, nie dopisują dla przyczyn podanych powyżej pod l. 2; np. świadkowie słuchani wskutek wniosku rewizyjnego nie stwierdzają na rozprawie tego, co podali poprzednio w toku postępowania rewizyjnego; mimo to zapaść może wyrok uwalniający, bo sędziowie obecni, nie skrępowani wyrokiem poprzednim, mogą być tego zdania, że nie było i niema dostatecznego dowodu winy, nie nabrali przekonania, wystarczającego do wydania wyroku zasądzającego, a więc oskarżonego uwalniają. Rewizya więc w rezultacie również odnosi skutek dla zasądzonego korzystny, tak samo, jak w przypadku pierwszym.

4) Rewizyi dozwolono na niekorzyść uwolnionego. Nowo wprowadzone przez oskarżyciela dowody przemawiają na jego niekorzyść. W miejsce poprzedniego uwolnienia następuje zasądzenie.

Oczywista rzecz, że przeciw temu wyrokowi służą zasądzonemu wszelkie środki prawne, zwyczajne i nadzwyczajne, a więc — jeśli warunki zachodzą — także rewizya.

Jeżeli rewizyi dozwolono dla zastosowania surowszego zakresu kary, poprzednio nałożoną karę należy oczywiście wliczyć do kary, obecnym wyrokiem nałożonej.

5) Rewizyi dozwolono na niekorzyść uwolnionego. Nowo wprowadzone przez oskarżyciela dowody nie dopisują, lub doznają osłabienia przez dowody, wprowadzone przez oskarżonego. Zapada wyrok uwalniający tak samo, jak poprzednim razem.

6) Wreszcie zajść może i ten przypadek, że rewizyi dozwolono na niekorzyść oskarżonego, czy to w celu zasądzenia uwolnionego, czy w celu zasądzenia go za cięższe przestępstwo (np. w granicach § 356 pr. k. austr.), a mimo nowych środków dowodowych przez oskarżyciela wprowadzonych, następuje uwolnienie zupełne.

Zawsze zatem wyrok, zapadający na nowej rozprawie, będzie samoistnym, niezawisłym ani od poprzedniego wyroku, ani od tego, czy okoliczności, które rewizyę sprowadziły, ostatecznie się sprawdziły, lub nie dopisały.

Najczęściej jednak — jak tego uczy praktyka — dozwolenie i zarządzenie rewizyi na podstawie nowych okoliczności faktycznych, lub dowodów, mieć będzie ten skutek, iż nie przyjdzie do powtórnej

rozprawy głównej, lecz sprawa zostanie zaniechaną bez rozprawy i to albo na podstawie oświadczenia prokuratora, iż odstępuje od dalszego popierania oskarżenia (wskutek wyników wznowionego postępowania), albo wskutek uchwały sądu, o ile temuż w tem stadyum postępowania karnego służy prawo zastanowić śledztwo. Zaniechanie dalszego postępowania ma w tych przypadkach dla oskarżonego znaczenie i skutek wyroku uwalniającego.

Zaniechanie dalszego postępowania musi dalej nastąpić wtedy, jeżeli rewizyi dozwolono po śmierci zasądzonego, bo przeciw zmarłemu oczywiście nowa rozprawa główna odbyć się nie może.

Dozwolenie rewizyi wyroku zasądzającego po śmierci zasądzonego równa się zatem zawsze wyrokowi uwalniającemu.

Tak samo miałaby się rzecz w przypadku, gdyby oskarżony zmarł wprawdzie po dozwoleniu rewizyi, ale przed ponowną rozprawą główną, t. j. w toku wznowionego postępowania przed jego zakończeniem formalnym wyrokiem.

Z uwolnieniem zasądzonego wskutek rewizyi łączą ustawodawstwa jeszcze dwa skutki, t. j.:

1) Publikacyę uwalniającego wyroku;

2) wynagrodzenie niewinnie zasądzonego za odcierpianą karę.

ad 1) Zasadę publikacyi wyroku uwalniającego zastosowała w najszerszym zakresie nowela francuska z dnia 8 czerwca 1895 roku, bo zarządza ogłoszenie wyroku uwalniającego z urzędu:

a) w mieście, w którem zapadł poprzedni wyrok zasądzający;

b) w miejscu siedziby władzy rewizyjnej;

c) w gminie miejsca, gdzie zbrodnię lub występek popełniono;

d) w siedzibie osób, które żądanie wniosły;

e) w ostatniem miejscu zamieszkania ofiary błędu, jeżeli zasądzony zmarł;

f) w dzienniku urzędowym;

g) w 5 dziennikach według wyboru osoby, która rewizyę popierała, o ile ona tego żąda.

Koszta publikacyi ponosi skarb państwa. Publikacyę wyroku uwalniającego zarządzają, jak później poznamy, także inne nowsze ustawy o postępowaniu karnem, jednak nie w tak szerokim zakresie, jak rzeczona nowela francuska.

ad 2) Kwestya wynagrodzenia niewinnie zasądzonych toczy się od XVIII stulecia. Już w XVIII stuleciu rozpisano bowiem we Francyi nagrody na temat wynagrodzenia niewinnie zasądzonych (temat opie-

wał: »Jeżeli społeczeństwo, oskarżywszy jednego z swych członków za pośrednictwem prokuratora państwa, upadnie z tem oskarżeniem — jakie są środki przysporzenia obywatelowi wynagrodzenia, które mu się należy według prawa natury«), a dwie prace o ogłoszonym temacie zostały wynagrodzone, t. j. rozprawa Philippon de la madelaine *„Discours sur les moyens d'indemniser l'innocence"* i Brissot de Warville *„Le sang innocent vengé"*.

Obydwaj autorowie przemawiają za wynagrodzeniem ofiar wymiaru sprawiedliwości.

Długo jednak trwało i wytrwałych walk wymagało aż zasada wynagrodzenia niewinnie zasądzonych doczekała się sankcyi w ustawodawstwie.

Wprawdzie już w XVIII wieku spotykamy się po raz pierwszy w ustawodawstwie z wypowiedzianą wprost zasadą o obowiązku wynagrodzenia niewinnie zasądzonych (i aresztowanych). Uznała mianowicie obowiązek taki ordynacya kryminalna Leopolda toskańskiego, wydana w r. 1786 dla księstwa Toskańskiego (art. 46), jednakowoż zasada, wyjątkowo uznana przez księcia Leopolda toskańskiego pod wpływem głośnej książki Bekkarii (o zbrodniach i ich karach), nie doznała przyjęcia w innych ustawodawstwach.

Dopiero niektóre ustawy kantonów szwajcarskich unormowały obowiązek ten w XIX stuleciu, jako to ustawa kantonu Berneńskiego z r. 1854, kantonu Genewskiego, kantonu Neufchatel, kantonu Vaud i t. d.

Następnie poszły za przykładem Szwajcaryi: Portugalia w ustawie z dnia 14 czerwca 1884 roku i w obowiązującej dziś ustawie z dnia 3 kwietnia 1896 r., Szwecya w ustawie z dnia 12 marca 1886 r., Norwegia w nowej swej procedurze kryminalnej z 1 lipca 1887, Dania w ustawie z 5 kwietnia 1888 r.

Wkońcu wreszcie wypowiedziało i unormowało zasadę wynagrodzenia niewinnie zasądzonych ustawodawstwo austryackie w noweli z 16 marca 1892 Nr. 64 Dz. u. p., a za niem poszła ustawa belgijska z dnia 18 czerwca 1894, ustawa francuska z 8 czerwca 1895, ustawa państwa niemieckiego z 20 maja 1898 i procedura karna węgierska z 4 grudnia 1896 (obowiązująca od 1 stycznia roku 1900).

IX. Czy prawo żądania rewizyi ma być ograniczone terminem prekluzyjnym? Czy ma być ograni-

czone w ten sposób, że niepomyślny rezultat rewizyi wyklucza wszelką dalszą rewizyę? Czy rewizya ma być ograniczoną do przestępstw cięższych?

Niektóre ustawodawstwa ograniczają rewizyę w rozmaity sposób.

I tak nowela francuska z dnia 8 czerwca 1895 stanowi, że żądanie rewizyi musi być wniesione (wpisane) do ministerstwa sprawiedliwości w przeciągu terminu jednorocznego od dnia, w którym strona uprawniona dowiedziała się o fakcie uzasadniającym rewizyę.

Procedura belgijska (z dnia 18 czerwca 1894) stanowi, że jeśli żądanie rewizyi opiera się na wyroku, zasądzającym świadka za fałszywe zeznanie (na niekorzyść zasądzonego złożone), żądanie rewizyjne ma być wniesione w terminie prekluzyjnym lat 5 od daty prawomocnego wyroku.

Ograniczenia rewizyi terminem uzasadniono tem, że powaga rzeczy osądzonej wymaga, ażeby prawomocność wyroku niezbyt długo była w zawieszeniu [1]).

Celowi temu jednak ograniczenia powyższe nie odpowiadają, a są zresztą niesłuszne i niepraktyczne; owszem mogą stanąć czasami na przeszkodzie rewizyi zewsząd za konieczną uznanej.

Nie wpływają one wcale na skrócenie terminu, wstrzymującego powagę rzeczy osądzonej, albowiem skoro termin zakreślony do rewizyi liczy się od dnia dowiedzenia się o fakcie uzasadniającym rewizyę, względnie od dnia wyroku zasądzającego świadka za fałszywe zeznanie, a okoliczności te zajść mogą w czasie nieograniczonym po wydaniu wyroku zasądzającego, który ma uledz rewizyi, przeto i tak prawomocność tego wyroku — o ile chodzi o ochronienie go przed rewizyą — może być wstrzymana na czas nieograniczony.

Nadto termin jednoroczny, zakreślony w prawie francuskiem, jest za krótki, bo mogą zajść różne okoliczności, nie dozwalające zasądzonemu korzystać z rewizyi w przeciągu jednorocznego terminu od dnia dowiedzenia się o fakcie uzasadniającym rewizyę.

Jest dalej zakreślenie terminu prekluzywnego dla rewizyi zbytecznem, gdyż przypadki takie, gdzieby zasądzony, znając okoliczności uzasadniające rewizyę, rozmyślnie zwlekał żądanie rewizyjne i ociągał się z żądaniem rehabilitacyi, są tak nieprawdopodobne i wyjątkowe, że dla nich ustanawianie terminu prekluzywnego zaiste

---

[1]) Zob. Revue pénitentiare 1895 str. 964.

nie jest potrzebnem. A wkońcu nie godzi się czynić przeszkody wyjściu na jaw prawdy materyalnej i uniemożliwiać niewinnie zasądzonemu wykazanie swej niewinności na mocy formalnego zarzutu spóźnienia terminu.

Prawda nie może być spóźnioną. Poprawa omyłki sądowej, odwołanie niesprawiedliwego wyroku, naprawienie krzywdy wyrządzonej pod mianem sprawiedliwości nie może nigdy nastąpić zapóźno i nie powinno być nigdy przywiązane do terminu.

Ograniczenia wszelkie nie są tu na miejscu.

Dalsze ograniczenie rewizyi ustanawiają niektóre ustawodawstwa (np. ustawa portugalska z dnia 3 kwietnia 1896) w taki sposób, że jeśliby rewizya, dopuszczona na rzecz zasądzonego, wypadła niepomyślnie, — w szczególności, jeśliby na ponownej rozprawie wskutek rewizyi na korzyść zasądzonego zarządzonej, wydano ponownie wyrok zasądzający, wszelkie dalsze wnioski rewizyjne zasądzonego są niedopuszczalne i mają być odrzucone.

I na to ograniczenie, chociaż pozornie zdaje się ono być uzasadnionem, zgodzić się niepodobna dla przytoczonych przyczyn.

Niewinnie zasądzony nie spocznie, aż mu się uda swą niewinność wykazać. Może mu się to nie udać raz pierwszy, ale może udać się raz wtóry, jeśli tymczasem nowe wyjdą na jaw dowody jego niewinności, które poprzednio nie były kompletne.

Jeśli do każdej nowej rewizyi wymagać będziemy tych samych ogólnych warunków rewizyi, t. j. *nova* vel *falsa,* to niema obawy n a d u ż y c i a i niema uzasadnienia wykluczenie dalszej rewizyi na ten przypadek, gdyby np. dopiero po niepomyślnym skutku rewizyi, t. j. po ponownem zasądzeniu, wyszły na jaw nowe okoliczności, uzasadniające niewątpliwie niewinność zasądzonego.

Prawda, że w takich razach taż sama sprawa mogłaby być rozpatrywaną przez sąd trzechkrotnie i częściej, ale to może nastąpić także i wskutek kasacyi wyroku, wskutek której również może się odbyć rozprawa dwukrotnie i trzechkrotnie.

Nadto tam, gdzie dopuszczalna jest rewizya także na niekorzyść oskarżonego, może zajść i taki przypadek, że po rewizyi na korzyść oskarżonego, zakończonej wyrokiem uwalniającym, może nastąpić znowu rewizya na jego niekorzyść (np. jeśliby prokurator udowodnił, że przekupiono jednego z sędziów, którzy wydali wyrok uwalniający na drugiej rozprawie), nie można zatem i w tym kie-

runku ograniczać rewizyi niczem innem, jak tylko wymaganiem, aby zachodziły ogólne warunki jej dopuszczalności.

Wkońcu wspomnieć należy, że znane są ograniczenia rewizyi i takie, że rewizya dopuszczalną jest tylko w razie zasądzenia za zbrodnię (jak to stanowiło prawo francuskie aż do noweli z r. 1867), lub że wykluczoną jest w przekroczeniach (contraventions), lub wykluczoną, jeśli oskarżonego zasądzono tylko na grzywnę i t. p.

Wszystkie te ograniczenia pozbawione są prawnej zasady. Niesłuszne zasądzenie krzywdzącem jest zarówno wtedy, jeśli chodzi o zbrodnię, jak i wtedy, kiedy chodzi o lżejszy czyn karygodny. Dla niejednego zasądzenie za zbrodnię nie jest tak dotkliwem, jak dla innego niesłuszne zasądzenie za przekroczenie, które zresztą również może pociągnąć za sobą dotkliwe skutki, jeśli nie w dziedzinie prawa, to w stanowisku społecznem, w urzędach honorowych i t. p.

Słusznie też powiada F a z y (La révision str. 67): »La révision ne doit pas avoir lieu parce que le condamné innocent a i n t é r ê t a l'obtenir, mais parce qu'il a d r o i t; or un droit doit toujours être garanti par le seul fait de son existence sans que son étendue puisse entrer en ligne de compte. La condamnation injuste ouvrant le droit du condamné à la révision, il suit de la, que ce droit doit pouvoir être exercé toutes les fois qu'il y a erreur constatée«.

Ponieważ w sprawach o przekroczenia mniej jest gwarancyj sprawiedliwego wyroku, aniżeli w sprawach o zbrodnie; ponieważ traktowanie tych spraw jest często pobieżne i powierzchowne, przeto i łatwiej o pomyłkę. Środek prawny rewizyi jest przeto w sprawach o przekroczenia zarówno potrzebnym, jak w sprawach o zbrodnie, jeśli nie potrzebniejszy, a jednym z dowodów tego sprawa, którą poniżej przytaczamy, a która dowodzi, jak oczywiście niewinny czeladnik szewski przecierpiał z mocy niesprawiedliwego wyroku miesiąc w areszcie wskutek oczywiście pobieżnego i powierzchownego traktowania sprawy.

Tak tedy sądzimy, że nieuzasadnione, owszem szkodliwe są ograniczenia rewizyi, czy to do terminu, czy do spraw cięższych.

X. Do pytań natury ogólnej zaliczyćby należało wkońcu pytanie, czy jest dopuszczalną przed sądami krajowymi rewizya wyroków, wydanych przez sądy państwa obcego?

Schwarze, który w rozprawie »Die Wiederaufnahme im Inland gegen ein im Auslande gesprochenes und vollzogenes Straferkenntniss« (Gerichtssaal z r. 1860 str. 177 i n.) pierwszy pytanie to poruszył i rozebrał, dochodzi do odpowiedzi twierdzącej, rozumując w sposób następujący: »Orzeczenie, wydane przeciw krajowcowi za granicami państwa, podlega ogólnym przepisom o wznowieniu. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że od chwili, kiedy jurysdykcya państwa obcego się skończyła, jedynie sąd krajowy może rzecz rozpoznać i rozstrzygnąć. Kompetencya państwa zagranicznego staje się nieskuteczną z chwilą powrotu krajowca do swego kraju, albowiem władza karna państwa tego opartą jest na zasadzie terrytoryalności, a zasada ta od chwili powrotu krajowca do swego kraju nie ma więcej zastosowania.

»Nie można zaś twierdzić, jakoby wyrok, wydany przeciw krajowcy za granicami państwa i tam wykonany, nie mógł być przedmiotem rewizyi dlatego, że go wydano właśnie i wykonano za granicami państwa«.

Rozumowanie to Schwarzego jest jednak, jak to wykazał Kries (w swej monografii o środkach prawnych str. 413), mylne, albowiem skoro według międzynarodowego prawa karnego żadne państwo nie wykonywa obcych wyroków karnych, ani też wyroki, wydane przez sądy państwa jednego, nie mają skutku prawnego w państwie drugiem (ani co do utraty praw i przywilejów z zasądzeniem karno-sądowem połączonych, ani co do roszczeń prywatnoprawnych), przeto też ani niema potrzeby zaczepiania wyroków karno-sądowych, wydanych przez sądy jednego państwa, przed sądami innego państwa, ani też nie jest rzeczą dopuszczalną, aby można przeciw wyrokom karno-sądowym jednego państwa założyć środki prawne przed sądami drugiego państwa i aby to sądy te rozpatrywały w drodze instancyi wyroki karne sądów obcych.

Możliwą jest tylko droga następująca: ponieważ państwo, do którego zasądzony z tytułu poddaństwa należy, obcych wyroków karno-sądowych nie uznaje, przeto wytoczy przeciw poddanemu własnemu z powodu zbrodni popełnionej za granicą ponowne śledztwo w kraju własnym, bez względu na wyrok sądu obcego, chociażby ten już był wykonany, t. j. kara odcierpiana. Otóż w tem śledztwie, wytoczonem na nowo przed sądem swojego państwa, może zasądzony za granicą wprowadzić wszelkie nowe okoliczności faktyczne i dowody dla swego uniewinnienia służące i drogą pośrednią uzyskać rewizyę

wyroku wydanego przez sąd zagraniczny. Nie jest bowiem rzeczą wykłuczoną, że sąd krajowy, uwzględniając przedstawione przez zasądzonego nowe okoliczności faktyczne i środki dowodowe, wyda wyrok odmienny od wyroku zagranicznego, t. j. wyrok uwalniający w miejsce zasądzającego, lub pociągający czyn pod łagodniejszy przepis karny, aniżeli to się stało w wyroku zagranicznym. W takich przypadkach więc pośrednio nastąpi rewizya wyroku karnego, wydanego przez sąd państwa obcego, ale nie w drodze środka prawnego rewizyi, lecz z powodu wytoczenia zupełnie nowego śledztwa po myśli zasad ogólnych międzynarodowego prawa karnego.

Poza tem żądać może obcokrajowiec rewizyi wydanego przeciw sobie wyroku karnego tylko przed sądami tego państwa, które wyrok wydało, bez względu na to, czy wyrok ten wykonano, czy jeszcze go nie wykonano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Interwencya uboczna, w świetle teoryi o stosunku procesowym.

Studyum procesowe, na tle ustawodawstwa austryackiego.

Napisał

Prof. Dr. Franciszek Xawery Fierich.

I.

Przed trzydziestu kilku laty Bülow [1]) pierwszy ustalił i bliżej określił pojęcie stosunku procesowego. Jego zasługą jest, iż proces cywilny, uważany dotychczas za rodzaj regulaminu, określającego porządek czynności procesowych stron i sędziego, stał się prawem procesowem cywilnem, stał się podstawą dla nowej umiejętności prawnej, dla prawa procesowego. Bülow, badając istotę procesu, doszedł do przekonania, iż proces cywilny jest stosunkiem prawnym, i to prawno-publicznym; stosunkiem trzechstronnym, to jest zawartym między powodem, pozwanym i sędzią. Do jego powstania potrzebne są pewne warunki (Processvoraussetzungen), tyczące się sądu, stron, przedmiotu dochodzenia w sądzie i postępowania. Warunki te są albo bezwzględne, albo względne; pierwsze są potrzebne do ważnego, drugie do prawidłowego rozwoju stosunku procesowego. Nauka o stosunku procesowym wyjaśniła istnienie i związek organiczny całego szeregu instytucyi procesowych. Wystarczy wymienić, instytucye przerwy procesu, zdolności procesowej, skargi nieważności, przyczyn nieważności. Wszystkie te instytucye procesowe znaj-

---

[1]) Bülow: Die Lehre von den Processeinreden und die Processvoraussetzungen (1868).

dują swoje usprawiedliwienie w omawianej nauce. Również i nauka o sukcesyi procesowej jest tylko zrozumiałą, przyjmując istnienie stosunku procesowego.

Tak procedura cywilna niemiecka (rok 1877) i wydane do niej nowelle (1898), jak i nowa procedura cywilna austryacka (r. 1895) hołdują omawianej nauce [1]).

Teorya Bülowa została przyjętą z małymi wyjątkami (zwłaszcza Planck i Fitting) prawie przez cały świat prawniczy. A nawet dostała się ona i do nauki prawa procesowego karnego (Binding, Kries, Eisler).

W r. 1900 Bülow znowu zabrał głos w przedmiocie nauki o stosunku procesowym. W rozprawie »Die neue Processrechtswissenschaft und das System des Civilprocessrechts« [2]), wydanej z powodu ogłoszenia znakomitego systemu procesu cywilnego Ryszarda Schmidta, Bülow poświęca szereg uwag nauce o stosunku procesowym. Rozprawa ta, jestto w znacznej części głos zwycięzcy na polu nauki, stwierdzający, iż od chwili przyjęcia teoryi o stosunku procesowym, proces cywilny przestał być regulaminem i sztuką, a stał się prawem i umiejętnością.

W wywodach swoich pragnie Bülow zająć także stanowisko wobec teoryi Wacha [3]), o roszczeniu ochrony prawnej (Rechtsschutzanspruch). Wach, chociaż zwolennik teoryi Bülowa, mimo to stwarza obok pojęcia stosunku procesowego, odrębne pojęcie roszczenia ochrony prawnej. Tymczasem Bülow [4]), roszczenie ochrony prawnej uważa jedynie, za jedną z części składowych treści stosunku procesowego. Jest ono, zdaniem Bülowa, uprawnieniem stron procesowych do żądania ochrony prawnej od sądu. To roszczenie nie

---

[1]) Z literatury procesowej austryackiej, tyczącej się nauki o stosunku procesowym, zwrócić należy uwagę na prace: Heyssler, Die Processvoraussetzungen nach oesterreichischem Recht (Grünhut. I. Str. 114 i dalsze). Eisler, Die Processvoraussetzungen in der oesterr. Civilprocessordnung (Juristirche Blätter 1899 Nr. 13—20). Trutter, Die oesterr. Civilprocessgesetzgebung (Grünhuta czasopismo, 1896, str. 192—203). Również wymienić należy rozprawę Fiericha. Wpływ nauki o stosunku procesowym na podstawy procedury cywilnej austr. (Reforma sądowa 1897, zeszyt 1 i 2).

[2]) Zeitschrift für deutschen Civilprocess tom XXVII str. 201 i dalsze.

[3]) Wach: Handbuch des deutschen Civilprocessrechts, Lipsk 1885, str. 19 i dalsze.

[4]) Zeitschrift für den deutschen Civilprocess j. w. str. 212 i dalsze, a zwłaszcza str. 234.

jest więc, ani czemś istniejącem poza stosunkiem procesowym, ani też czemś, mającem samoistny byt w granicach stosunku procesowego, lecz jest częścią stosunku procesowego. W ten sposób pragnie Bülow, i to przez Wacha, wprowadzone pojęcie ująć w karby organizacyi stosunku procesowego.

Teorya Bülowa o stosunku procesowym została uzupełniona i rozszerzona, zwłaszcza przez Truttera [1]).

Wśród nowych a trafnych poglądów Truttera jest także wprowadzoną nauka, o interwencyjnym stosunku procesowym [2]). Wprawdzie Wach [3]) uznaje istnienie tegoż stosunku procesowego, Trutter jednak dopiero ustala toż pojęcie.

Zanim przystąpimy do przedstawienia własnych poglądów, zapoznajmy się z dzisiejszymi wynikami nauki, które w kilka uwag ująć można.

Przez fakt przystąpienia interwenienta ubocznego do toczącego się procesu, powstaje pewna łączność, a więc stosunek między interwenientem, interwentem, tegoż przeciwnikiem i sędzią. Stosunek ten określony jest przez przepisy prawne, a więc jest stosunkiem prawnym. Stosunek ten jest zależnym od istnienia stosunku procesowego. W następstwie tego stosunek interwencyjny ma charakter stosunku akcesoryjnego, wobec właściwego stosunku procesowego. Interwencyjny stosunek nie może powstać bez stosunku procesowego, czyli stosunek interwencyjny może powstać dopiero, od chwili zawiązania się stosunku procesowego i to aż do jego zgaśnięcia.

Interwencyjny stosunek powstaje przez czynność prawną i to czynność jednostronną, a mianowiciu przez oświadczenie ze strony

---

[1]) Trutter: Über prozesualische Rechtsgeschäfte. Monachium 1890. Naukę o stosunku procesowym zastosował w całej pełni Trutter, w swoim podręczniku do prawa procesowego austryackiego, pod tytułem: Das oesterreichische Civilprocessrecht in systematischer Darstellung, Wiedeń 1897. Książka Truttera, co do szeregu kwestyi, uległa ostrej krytyce Bülowa we wspomnianej rozprawie (Zeit. für deutschen Civilpr. j. w. str. 251 i 252 uwaga 25).

[2]) Trutter: Die prozesualischen Rechtsgeschäfte j. w. str. 279 i dalsze, niemniej: Das oesterreichische Civilprozessrecht j. u. str. 102 i dalsze. Trutter wyszedł wprawdzie z trafnego założenia, doszedł jednak, jak pragniemy później wykazać, do błędnych wniosków.

[3]) Wach j. u. str. 39. O warunkach, potrzebnych do powstania interwencyi ubocznej, wspomina także Skedl: Das oesterreichische Civilprozessrecht, Lipsk 1900 str. 378 i dalsze.

osoby trzeciej (ani powód, ani pozwany), iż przystępuje jako interwenient do jednej ze stron spór wiodących, a mianowicie do tej, na której zwycięstwie zależy interwenientowi. Skuteczność jednak tego oświadczenia jest warunkową, skoro przystąpieniu interwenienta sprzeciwić się może strona, ewentualnie strony spór wiodące, co może ubezwładnić akt przystąpienia ze strony interwenienta ubocznego. Sprzeciwienie się wtedy odniesie skutek prawny, jeżeli interwenient nie wykaże istnienia interesu prawnego. Ta nowa sytuacya procesowa powstaje między interwenientem, interwentem, tegoż przeciwnikiem i sędzią. Sędzia nie bada zasadności przystąpienia interwenienta, lecz tylko uwiadamia o niem strony spór wiodące [1]). Natomiast, w razie sprzeciwienia się, sędzia bierze pod rozwagę toż sprzeciwienie się.

Przyjmując istnienie interwencyjnego stosunku procesowego, musimy temsamem przyjąć, iż są potrzebne pewne warunki (wymogi) do powstania tegoż stosunku procesowego. Podobnie, jak przy nauce o stosunku procesowym, odróżniliśmy warunki bezwzględne i względne, a potrzebne do zaistnienia stosunku procesowego, podobnie odróżnić możemy te dwa rodzaje warunków, przy stosunku interwencyjnym.

Interwencyjny stosunek procesowy jest więc stosunkiem prawnym i to prawno-publicznym, a nadto wobec pierwotnego stosunku procesowego, stosunkiem akcesoryjnym. Powstaje on przez jednostronny akt prawny, a zawiązany zostaje między interwenientem, interwentem, tegoż przeciwnikiem i sędzią [2]).

Otóż, zadaniem niniejszych wywodów jest, teoryę o interwencyjnym stosunku procesowym, w najogólniejszych zarysach znaną już nauce procesu cywilnego, samoistnie rozwinąć na tle ustawodawstwa austryackiego, jako na polu doświadczalnem; niemniej zadaniem jest niniejszych wywodów starać się, w oświetleniu tej teoryi,

---

[1]) Poprzednie projekty do procedury cywilnej austryackiej stały na innem stanowisku. Dopiero projekt procedury cywilnej z r. 1893, idąc drogą wskazaną przez obce ustawodawstwa procesowe (zwłaszcza niemieckie), wyszedł z założenia, iż stanowisko sędziego wobec oświadczenia interwenienta — powinno być biernem. Obacz: Materyały. Tom I. Str. 203.

[2]) Trutter (Das österreichische Civilprozessrecht j. u. str. 102 i dalsze), biorąc ten stan rzeczy za podstawę swoich wywodów, pragnie zużytkować tę teoryę dla wyjaśnienia przepisu o interwencyi ubocznej, według K. p. c.

zbadać szereg problematów naukowych, a zwłaszcza ustalić stanowisko prawne interwenienta [1]).

II.

Wynik toczącego się procesu, między stronami spór wiodącemi, może wywrzeć pewien wpływ na sferę prawną osoby trzeciej, to jest osoby, która nie jest ani powodem, ani pozwanym w procesie. Tej osobie trzeciej, we wyniku sporu interesowanej, należy dać prawną możność i sposobność wpływania na toczący się proces, a tem samem i na wydać się mające orzeczenie.

To zadanie ma spełnić instytucya interwencyi ubocznej [2]).

Badając jej cel, stwierdzić możemy, iż jest on przedewszystkiem prewencyjnym. Skoro sfera praw osoby, stojącej poza procesem, może być dotkniętą wydać się mającym wyrokiem, przeto,

---

[1]) Wobec zasadniczej zgodności przepisów o interwencyi podług ustaw procedury austryackiej a niemieckiej, wywody poniżej pomieszczone mają zastosowanie i do prawa procesowego niemieckiego. O ile pewne różnice zachodzą — o tyle na nie zwracamy uwagę.

[2]) Z nowszych publikacyi o interwencyi ubocznej wymienić należy: Eckstein, Die Intervention, Lipsk 1893. Canstein, Streitgenossenschaft u. Nebenintervention, 1876. Petersen, Die Stellung des Nebenintervenienten in der von ihm veranlassten Rechtsmittelinstanz (Zeit. für den deut. Civil. T. XXIV, str. 305 i dalsze). Tutaj wymienić należy także wywody, mające teoretyczne znaczenie, w podręczniku Wacha, str. 615. Z naszej literatury prawniczej wymieniamy sumienną pracę Janowicza: O interwencyi t. zw. ubocznej w procesie cywilnym, Warszawa 1882. Z literatury, tyczącej się nowego ust. proc austryackiego, przytoczyć należy: Ott, Haupt- u. Nebenintervention Ger. Zeit. 1897 Nr. 42; Eckstein, Kritik der §§ 16—21 C. P. O. Jur. Blätter 1895 Nr. 37; Kirschbaum, Über die Nebenintervention der Gesellschafter einer offenen Handelsgesellschaft in Processen zwischen denselben und dritten Personen. Ger. Halle 1898 Nr. 13—15; Mathias, Die Intervention gemäss Art. 50 des Berner Übereinkommens und das geltende oesterr. Civilprocessrecht (Ger. Zeit. 1899 Nr. 30); Kirschbaum, Die Nebenintervention der Legatare in Testamentsungiltigkeitsprocessen. Ger. Halle 1900 Nr. 22 i 23; Skedl, Das oesterreichische Civilprocessrecht. Lipsk 1900 str. 358 i dalsze; Neumann, Commentar i t. d. Wiedeń 1898 str. 155 i dalsze. Z literatury, tyczącej się proc. cyw. niemieckiej, oprócz Wacha (j. w.), wymienić należy Ryszarda Schmidta, Lehrbuch des deutschen Civilprocessrechts, Lipsk 1898, str. 873—880, niemniej najnowszy komentarz. J. Struckmann, Koch, Rasch, Koll i G. Struckmann, Die Civilprocessordnung für das deutsche Reich i t. d. In der Fassung vom 20 Mai 1898. Berlin 1901. Tom I. Str. 81 i dalsze.

aby osoba trzecia mogła zapobiedz wydaniu dla siebie niekorzystnego orzeczenia, należy jej dać możność współdziałania w tymże procesie.

Kodeks procedury cywilnej austryackiej zna również tę instytucyę [1]) i określa ją, zgodnie z dotychczasowymi wynikami nauki.

Zestawiając przepisy §§ 17 i 18 K. p. c., dochodzimy na podstawie interpretacyi do następujących zasadniczych wyników: Osoba trzecia, mająca interes prawny w toczącym się procesie, może, na podstawie jednostronnego oświadczenia, przystąpić w roli interwenienta. To pisemnie złożone oświadczenie sąd doręcza obu stronom spierającym się. Przez to jednostronne oświadczenie i przez doręczenie tegoż pisemnego oświadczenia obu stronom spierającym się, powstaje pewna łączność prawnie określona, między interwenientem, powodem, pozwanym i sędzią, którą z punktu widzenia teoryi procesu cywilnego możemy oznaczyć nazwą: interwencyjny stosunek procesowy. Powstanie tegoż jest warunkowe; warunek dodany jest rozwiązującym. A mianowicie, każdej ze stron spór wiodących, lub obu stronom, wolno sprzeciwić się przystąpieniu interwenienta; w którym to dopiero razie będzie przedmiotem badania kwestya powstania interwencyjnego stosunku. Aż do prawomocnego załatwienia tegoż sprzeciwienia się, interwencyjny stosunek istnieje, i to pod warunkiem rozwiązującym. Sąd tylko doręcza wspomniane oświadczenie stronom spierającym się i dopóki jedna, lub ewentualnie obie strony, nie sprzeciwią się przystąpieniu interwenienta, zajmuje w zasadzie stanowisko bierne.

Otóż wychodząc z założenia, iż przez tę ustawowo określoną łączność, istniejącą między powodem, pozwanym, interwenientem

---

[1]) §§ 17 do 20 K. p. c. Materyały. Tom I str. 99 (§§ 16—20), str. 158 (§ 428), str. 202 do 204. Według proj. rząd. interw. samoistny (§ 20 K. p. c.) uważany był za stronę. W komisyi stałej przepisy te przyjęto bez zmiany (str. 810 i 811). We wspólnej komisyi zmieniono zasadniczo stylizacyę § 20 K. p. c., a mianowicie wprowadzono wyrazy »die Stellung eines Streitgenossen« (str. 350 i 351). Ważne wywody co do prawomocności materyalnej, a doniosłe dla nauki o interwencyi ubocznej, objęte są objaśnieniami wspólnej komisyi (str. 322 i 323). W procedurze niemieckiej, w nowem wydaniu kwestya interwencyi ubocznej omówioną jest w §§ 66 do 71 włącznie. Proj. pół. niem. §§ 100 i dalsze. I projekt §§ 62 i dalsze, II proj. §§ 63 i dalsze, III proj. §§ 63 i dalsze. Hahn, Die gesammten Mat. zur Civilproc. v. 30 Januar 1877. Berlin 1881, str. 176, 177, 543, 943. Proc. cyw. niem. w pierwotnym układzie (1877) §§ 63 do 68.

i sędzią, powstaje interwencyjny stosunek procesowy, — winniśmy, przed zbadaniem innych, do omówienia nasuwających się problematów naukowych, przedstawić tak warunki bezwzględne, a więc potrzebne do ważnego rozwoju tegoż stosunku, jak i warunki względne, t. j. potrzebne do prawidłowego rozwoju.

Do warunków bezwzględnych zaliczamy:

1) Oświadczenie osoby trzeciej (ani powód, ani pozwany), iż przystępuje w roli interwenienta. Jest ono tak samo warunkiem powstania stosunku interwencyjnego, jak wniesienie skargi jest warunkiem powstania stosunku procesowego. Oświadczenie to jest pierwszym, a zarazem i najdonioślejszym powodem powołania do życia interwencyjnego stosunku [1]). Oświadczenie to jest aktem woli interwenienta. Obojętną jest rzeczą, czy oświadczenie woli było wywołane uwiadomieniem o sporze ze strony interwenta, czy też nie. Oświadczenie interwenienta ma nastąpić w formie pisma [2]), nie pisma przygotowawczego (§ 18 ust. 1 K. p. c.). Pismo to musi być sporządzone według postanowień, objętych §§ 74—86 K. p. c. W tem piśmie winien interwenient podać interes prawny i to dokładnie, jaki ma w zwycięstwie jednej ze stron procesowych (§ 18 ust. 1. K. p. c.), i to w szczególności tej strony procesowej, do której pragnie przystąpić w roli interwenienta. Ustawa nie wymaga, ani uprawdopodobnienia interesu prawnego, ani tem mniej dowodu istnienia tegoż. O ile pismo jest wniesione w procesie adwokackim, winno być za-

---

[1]) Trutter, wyliczając warunki potrzebne do zaistnienia interwencyjnego stosunku, nie wymienia oświadczenia przystąpienia do procesu, ze strony interwenienta. Tak samo Skedl. Jest to ten sam błąd, który Trutter popełnił w swoim podręczniku procedury cywilnej, nie wymieniając skargi, pomiędzy warunkami powstania stosunku procesowego. Bülow ten ostatni błąd Truttera z naciskiem wytknął w poprzednio powołanej rozprawie (Zeitschrift für deutschen Civilpr. j. w. str. 252 uwaga).

[2]) Wobec tego, iż ustawa wymaga, aby osoba trzecia w formie pisma oświadczyła, iż przystępuje w roli interwenienta, przeto sądzić należy, iż ustnie złożone oświadczenie przy ustnej rozprawie nie jest dopuszczalnem. Osoba trzecia, która pragnęłaby w tejże roli podczas ustnej rozprawy wystąpić, nie będąc ani stroną w procesie, ani świadkiem, ewentualnie znawcą, nie miałaby do tego, ani prawnej możności, ani faktycznej sposobności. Innego zdania Skedl j. w. str. 377. Obacz także tam podaną literaturę, tyczącą się procedury cywilnej niemieckiej. Skedl wychodzi ze założenia, iż § 18 ust. 1. K. p. c., tyczący się złożenia oświadczenia osoby trzeciej w formie pisma, należy do przepisów natury dyspozycyjnej.

opatrzone w podpis adwokata. W razie braków formalnych, do których należy i oznaczenie interesu prawnego, sędzia zarządzi ich uzupełnienie, w myśl obowiązujących przepisów ustawowych.

2) Istnienie stosunku procesowego, czyli pierwotnego. Stosunek interwencyjny procesowy jest tylko stosunkiem akcesoryjnym. Interwenient przystępuje do jednej ze stron procesowych we wiszącym procesie (§ 17 ust. 1 K. p. c.). Bez istnienia pierwotnego stosunku procesowego nie można mówić o przystąpieniu do wiszącego procesu. Rozstrzygając tę kwestyę — dajemy równocześnie odpowiedź na pytanie: W ciągu jakiego czasu może powstać stosunek interwencyjny, niemniej, który sąd jest właściwy? Przystąpienie interwenienta może nastąpić dopiero od chwili, gdy proces w sprawie samej zawisł. Tą chwilą, według ustawodawstwa austryackiego, prawidłowo jest chwila doręczenia skargi pozwanemu. Możliwą jest jednak rzeczą, że po myśli § 232 K. p. c. chwilą tą będzie chwila przedstawienia roszczenia, przy rozprawie ustnej. Będzie to miało zwłaszcza zastosowanie w przypadku rozszerzenia skargi, dalej w przypadku §§ 236 i 256 K. p. c. O ile w omawianych przypadkach rozszerzenie skargi, lub wnioski z §§ 236 i 256 K. p. c. są powodem powstania interesu prawnego po stronie osoby trzeciej — o tyle taż osoba trzecia może z tą samą chwilą złożyć oświadczenie, iż przystępuje, jako interwenient [1]).

Osoba trzecia będzie mogła, jako interwenient przystąpić do toczącego się procesu i to aż do chwili, do której spór wisi, czyli aż do zgaśnięcia pierwotnego stosunku procesowego. Tą chwilą może być, tak dobrze prawomocny wyrok sądowy, jak ugoda sądowa, cofnięcie skargi i t. d. Nie jest wykluczonem, iż roszczenie dochodzone, zostanie załatwionem nie wyrokiem końcowym, lecz np. wyrokiem tymczasowym. W następstwie tego, osoba trzecia, ze względu na to już załatwione roszczenie, nie będzie mogła przystąpić w roli interwenienta ubocznego.

---

[1]) Osoba trzecia może równocześnie ze skargą złożyć oświadczenie przystąpienia do procesu. W podobnym jednak przypadku, ponieważ spór nie zawisł jeszcze, przeto sędzia dopiero po doręczeniu skargi pozwanemu, i tylko na przypadek, jeżeli skarga doręczoną zostanie, doręczy oświadczenie interwenienta pozwanemu i powodowi. Z istoty rzeczy, tego rodzaju postępowanie jest tylko wskazane względami utylitarności; a zgłoszenie interwenienta, o tyle tylko będzie miało znaczenie, o ile skarga pozwanemu doręczoną zastanie. Obacz także: Skedl j. w. str. 372 uwaga 44.

3) Zdolność procesowa, niemniej kwestya legitymacyi ustawowego zastępcy. Z istoty rzeczy, warunek ten tyczy się interwenienta. Interwent i jego przeciwnik i tak muszą mieć zdolność procesową, inaczej bowiem stosunek procesowy nie mógłby ważnie powstać. W razie braku zdolności procesowej, lub legitymacyi ustawowego zastępcy, powinien sąd analogicznie zastosować przepisy §§ 6 i 7 K. p. c., co jednak nie mogłoby wstrzymać toku procesu samego.

4) Do ważności powstania stosunku interwencyjnego jest także koniecznem, aby sędzia nie był sędzią wyłączonym w stosunku do interwenienta [1]).

Istnienie tych warunków bezwzględnych, jak to zresztą wynika z ich istoty, potrzebnem jest do ważnego powstania i rozwoju stosunku interwencyjnego. W następstwie tego, brak tych warunków, pociąga za sobą nieważność przeprowadzonego postępowania. Przedewszystkiem więc wśród tych okoliczności, nie zawiąże się ważny stosunek interwencyjny, ewentualnie ważnie rozwijać się nie może. Nadto, o ile interwenient działał w procesie samym, o tyle jego czynności procesowe byłyby nieważne [2]).

Do warunków względnych, a więc potrzebnych do prawidłowego rozwoju stosunku interwencyjnego, zaliczamy przedewszystkiem istnienie interesu prawnego. Interes prawny winien być wymieniony w przystąpieniu interwenienta. Niewymienienie tegoż jest brakiem, pod względem formalnym (obacz powyżej). Interwenient, wymieniając interes prawny, czyni zadość ustawowym warunkom. Od kwestyi wymienienia interesu prawnego odróżnić należy kwestyę istnienia interesu prawnego. Istnienie interesu prawnego należy do warunków względnych, potrzebnych do powstania stosunku interwencyjnego. Sędzia więc nie będzie brał z urzędu pod rozwagę istnienia interesu prawnego, lecz uczyni to

---

[1]) Balasits i Fierich: Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna tom I, wydany przez Fiericha, str. 164.

[2]) Do warunków bezwzględnych nie zaliczamy przedmiotu, nadającego się do dochodzenia sądowego, co zaliczonem bywa do bezwzględnych warunków powstania i rozwoju stosunku procesowego. Tegoż warunku nie zaliczamy do warunków powstania stosunku interwencyjnego, skoro nie są wykluczone wypadki, iż interwenient może przystąpić do toczącego się procesu, chociaż nie mógłby sam w drodze sądowej i to samoistnie dochodzić swego roszczenia. Przypadek tego rodzaju zajść może, w razie zastosowania ustaw, z 24 kwietnia 1874 Nr. 48 i 49 D. p. p.

dopiero, wskutek sprzeciwienia się jednej, lub obu stron spór wiodących.

Kodeks procedury cywilnej nie określa pojęcia »interes prawny«.

Z porównania jednak §§ 17, 19 i 20 K. p. c., niemniej z istoty i celu instytucyi interwencyi możemy ustalić toż pojęcie. Aby interwenient mógł mieć interes prawny w toczącym się procesie, musi być zagrożony [1], w swej sferze praw, przez zapaść mające orzeczenie, lub tegoż egzekucyę. Wyrok więc zapaść mający (ewentualnie egzekucya tegoż) winien mieć znaczenie dla istnienia praw, ewentualnie obowiązków interwenienta, albo też dla ustalenia tychże praw, ewentualnie obowiązków. Przy tym stanie rzeczy, interwenientowi zależy na zwycięstwie jednej ze stron, w toczącym się procesie i do tej strony przystępuje w roli interwenienta.

Wychodząc z tego założenia, dochodzimy do wniosku, iż interes prawny musi być w pewien sposób uprzymiotniony.

a) Interes musi być »prawnym«, niekoniecznie prawno-prywatnym, lecz możliwie i prawno-publicznym. Kodeks proc. cywil. odróżnia interes prawny od interesu prawno-prywatnego. I tak wspomina o interesie prawnym w §§ 17, 219, 228; natomiast wspomina o interesie prawno-prywatnym, jako o podstawie skargi wyjawienia, w artykule XLII ust. proc. K. p. c. Zestawiając też przepisy ze sobą, dochodzimy do wniosku, iż pojęcie »interes prawny« musi mieć szersze granice od pojęcia »interes prawno-prywatny«. W następstwie tego, pojęcie »interes prawny« obejmuje, tak dobrze interes prawno-prywatny, jak i prawno-publiczny [2]). Interes musi być jednak prawnym; nie wystarczy interes przyjaciela, domniemanego dziedzica i t. d., bo nie dotyka sfery prawnej interwenienta [3]). W następstwie tego

[1]) To zagrożenie legitymuje osobę trzecią do przystąpienia w roli interwenienta w toczącym się procesie. Z tej też przyczyny między interesem prawnym interwenienta a interesem prawnym z § 228 K. p. c. istnieje pewne podobieństwo. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku mamy do czynienia ze zagrożeniem sfery prawnej; tak w jednym, jak i w drugim przypadku, przepisy K. p. c., pod pewnym względem, mają charakter prewencyjny.

[2]) Sperl j. w. str. 361, Eckstein j. w. str. 208 — dochodzą do tego samego wniosku, nie na podstawie w texcie przedstawionego stanu rzeczy, lecz na podstawie dedukcyi, wysnutych z istoty rzeczy. Przeciwnego zdania broni Wach j. w. str. 619, Schmidt, Lehrbuch des deutschen Civilprocessrechts. Lipsk 1898 j. w. str. 873.

[3]) Ott j. w. 332, Sperl j. w. 360, Wach j. w. 618, Eckstein j. w. 208, Neumann j. w. 156. Struckmann, Koch i t. d. j. w. str. 82. Obacz także, trafne uwagi Janowicza j. w. str. 31 i 32, niemniej 37 i 38.

musi istnieć związek przyczynowy między zapaść mającem orzeczeniem, a sferą prawną interwenienta. Ta sfera prawna jest zagrożoną możliwem naruszeniem przez wydać się mające orzeczenie, ewentualnie przez tegoż egzekucyę. I w tem tkwi interes prawny interwenienta. Interes prawny musi być interesem własnym interwenienta [1]), a nie interesem cudzym. Niekoniecznie jednak musi to prawo, lub stosunek prawny, który upoważnia do przystąpienia interwenienta, upoważniać tegoż do wniesienia samoistnej skargi np. w przypadkach, w których interwenient przystępuje na podstawie interesu prawno-publicznego, działa, mimo braku możności wniesienia samoistnej skargi.

b) Interes prawny winien być obecnym, to znaczy, musi istnieć w chwili wniesienia skargi. Tem samem, nie uzasadni interesu prawnego obawa w przyszłości zajść mających zdarzeń [2]). Warunek ten jest następstwem okoliczności, iż interes ma być »prawnym«, a więc ma istnieć wspomniany związek przyczynowy, nie zaś dopiero powstać.

c) Interes prawny powinien być różnym od interesu prawnego interwenta w toczącym się procesie. Interwenient nie ma interesu prawnego, jeżeli interwent, działając w procesie, broni także interesu prawnego interwenienta. Interwenient i interwent muszą być dwoma różnymi podmiotami prawnymi. Nikt własnym interwenientem być nie może. Interwencya tego rodzaju nie miałaby celu. Kwestya ta ma znaczenie przy t. zw. interwencyi kontrolującej, której poniżej poświęcamy kilka uwag.

Oto szereg przymiotów, w które interes interwenienta ma być wyposażony.

Według § 17 ust. 2 K. p. c., w roli interwenienta nietylko wystąpić może ten, kto ma interes prawny, w powyżej podanem znaczeniu, lecz nadto przystąpić mogą wszystkie te osoby, którym bezpośrednio przez ustawowe przepisy użyczonem zostało uprawnienie, przystąpienia w tejże roli. W tych przypadkach nie potrzeba wykazywać istnienia interesu prawnego, skoro sama ustawa zezwala osobie trzeciej, na przystąpienie w roli interwenienta. Wy-

---

[1]) Wach j. w. 618. Innego zapatrywania broni Struckmann, Koch i t. d. j. w. str. 82.

[2]) Wach j. w. 618.

starczy, jeżeli interwenient wykaże istnienie tych okoliczności, z których wynika. iż wspomniane przepisy mają zastosowanie.

Ze stanowiska dzisiejszego ustawodawstwa postanowienie powyższe ma zastosowanie w szeregu przypadków. Tutaj zaliczyć należy następujące przepisy:

a) Art. 194, 195, 226 ust. handl.

b) § 25 ust. z 9 kwietnia 1893 Nr. 70 Dz. p. p., o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

c) § 9 ust. z 24 kwietnia 1874 Nr. 49 Dz. p. p., o ochronie praw posiadaczy częściowych zapisów dłużnych. Tutaj wymienić należy także art. XXIV ust. wprow. ord. egz.

d) § 3 ust. z 24 kwietnia 1874 Nr. 48 Dz. p. p., o ochronie praw posiadaczy listów zastawnych.

e) § 310 ustęp 2 ord. egz.

Przypadki te znane są pod nazwą interwencyi kontrołującej [1]).

---

[1]) Nazwę tę głównie wprowadził Heyssler (Grünhuta: Zeitschrift für Privat und öffentliches Recht, tom II str. 78 i dalsze). Za Heysslerem przyjął tę nazwę Canstein w rozprawie p. t. Streitgenossenschaft und Nebenintervention Wiedeń 1876 str. 38 i dalsze, i inni procesualiści. Obacz także: Janowicz str. 71. Ważny zwrot w ocenieniu t. zw. interwencyi kontrolującej, w dziedzinie ustawodawstwa austryackiego wprowadziła rozprawa Ecksteina: Die Interwention j. w. 1893 str. 238 i dalsze. Na tem samem stanowisku stanął Eckstein w krótkim artykule, zamieszczonym w »Juristische Blätter» (1895 str. 436 i 437) pod tytułem »Kritik der §§ 16 bis 21 der neuen Civilprocessordnung«. Eckstein nie dostrzega prawnie uzasadnionego powodu, do wprowadzenia interwencyi kontrolującej, jako osobnej kategoryi interwencyi. Przytem wychodzi Eckstein z założenia, że interes interwenienta, w przypadkach interwencyi kontrolującej jest samoistnym i odrębnym od interesu interwenta (str. 256). Toż samo stanowisko zajął Skedl, w swoim podręczniku Widocznem to, zwłaszcza z wywodów jego o zastępcach ustawowych, na str. 159 uwaga 6, niemniej z wywodów, na stronie 365. Zapoznajmy się z zapatrywaniami Ecksteina. Nazwa »interwencya kontrolująca« nie odpowiada istocie rzeczy, a stworzenie pewnej nowej kategoryi interwencyi pod nazwą interwencyi kontrolującej, nie ma podstawy prawnej. I w tych przypadkach, które obejmujemy nazwą »interwencya kontrolująca«, interwenient przystępuje z powodu własnego interesu prawnego do procesu, a różnego od interesu interwenta. Kwestya ta wątpliwości nie nasuwa, w razie przystąpienia interwenienta ubocznego w procesach stowarzyszeń gospodarczych, spółek akcyjnych, lub spółek komandytowych na akcye. Przy procesach, wytoczonych przez ogół komandytystów (art. 195 u. h.), niemniej przy procesach, wytoczonych przez kuratora posiadaczy częściowych zapisów dłużnych, niemniej kuratora listów zastawnych, mamy nietylko do czynienia z podmiotem, który jako strona proce-

Do warunków względnych, a potrzebnych do zawiązania stosunku procesowego zaliczyć winniśmy także okoliczność, aby sędzia

---

sowa, formalnie działać może, lecz z podmiotem prawnym, który jako taki (mający osobowość prawną), nie jako zbiór osób fizycznych, jest uprawniony. Niema tem samem podstawy, do nazwania tych interwenientów interwenientami kontrolującymi, skoro ich interes prawny sam przez się uzasadnia interwencyę. Eckstein (monografia jego pochodzi z r. 1893) z istoty rzeczy nie mógł jeszcze uwzględnić nowej ordynacyi egzekucyjnej. Ustawa ta wprowadza postanowienie w § 310 ust. 2, które ze względu na cel swój może być snadnie zaliczone do przypadków, objętych nazwą interwencyi kontrolującej. Według tego przepisu, każdy wierzyciel, na którego rzecz zaskarżona wierzytelność także zajętą została, może przystąpić do procesu na własne koszta, jako interwenient uboczny. W tym przypadku specyalny przepis jest zbyteczny, gdyż na podstawie ogólnego postanowienia § 17 ust. 1 K. p. c. mógłby wierzyciel w omawianym przypadku przystąpić w roli interwenienta. Że przepis ten jest zbyteczny, stwierdzają materyały, a zwłaszcza motywa projektu do § 310. Motywa te są tembardziej pouczające, iż § 310 ord. egz. jest jedynym przypadkiem t. zw. interwencyi kontrolującej, wprowadzonym dopiero przez nowe ustawodawstwo procesowe. I przy tym to przepisie motywa wyjaśniają, iż jest właściwie zbytecznym, bo pleonazmem ustawowym. Schauer, interpretując § 310 ord. egz., zalicza go do przypadków interwencyi kontrolującej. W motywach do § 310 ord. egz. czytamy: co następuje: »Neben dem Verpflichteten haben dann auch diejenigen Glaubiger, welche an der eingeklagten Forderung ein Pfandrecht besitzen, an der Art der Prozessführung und den Realisirungsschritten, ein unmittelbares Interesse; dies berechtigt sie schon nach den Grundsätzen der Prozessordnung dazu, dem Rechtsstreite, als Nebenintervenienten beizutreten. § 310 anerkennt diese Befugnis zur Vermeidung von Zweifeln ausdrücklich«. Nie można jednak pominąć tej uwagi, iż w materyałach, tyczących się § 17 K. p. c. (Materyały Tom I str. 202 i 203), wyrażoną jest zasada, zgodna z zapatrywaniem Heysslera. Materyały dają wyraz zapatrywaniu, że między interesem interwenienta a interwenta, w przypadkach t. zw. interwencyi kontrolującej, zachodzi tożsamość. I dlatego wprowadzenie specyalnych postanowień o interwencyi kontrolującej (§ 17 ust. 2 K p. c.) jest koniecznem. Bliższe omówienie nauki o t. zw. interwencyi kontrolującej wychodzi poza granice niniejszej rozprawy. Naszem zadaniem jest jedynie, badając t. zw. interwencyę kontrolującą, wyjaśnić: Czy i jaki wpływ wywrzeć ona może na naukę o interwencyjnym stosunku procesowym? Stojąc na stanowisku, zajętem przez Eckstein a, Skedla i innych, stwierdzić możemy, iż wprowadzenie specyalnego postanowienia, a objętego § 17 ust. 2 K. p. c. jest zbytecznem, skoro i bez tegoż przepisu mógłby, po myśli § 17 ust. 1 K. p. c., akcyonaryusz, komandytysta, posiadacz listu zastawnego i t. d., na podstawie własnego interesu prawnego, przystąpić w roli interwenienta. Za tem zapatrywaniem przemawiałoby także obecne brzmienie niemieckiego ustawodawstwa handlowego (obacz: Skedl j. w. str. 366 uw. 24). Przepis § 17 ust. 2 K. p. c. moglibyśmy chyba nazwać interpretacyą autentyczną interesu prawnego, przy oznaczonych przypadkach inter-

nie był sędzią podejrzanym, w myśl § 19 norm. jurysd. Okoliczność azali sędzia jest podejrzanym, będzie ocenianą, z punktu widzenia osoby interwenienta wobec sędziego,

Do warunków względnych, także zaliczyć winniśmy okoliczność, aby w toczącym się procesie kwestya tego samego interesu prawnego nie była już badaną, ewentualnie nawet już rozstrzygniętą. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, iż istnienie tego samego interesu było już przedmiotem badania, ewentualnie i rozstrzygnięcia. Sąd tej okoliczności nie może wziąć z urzędu pod rozwagę, skoro badanie interesu prawnego interwenienta jest tylko możliwe, wskutek sprzeciwienia się jednej lub obu stron spór wiodących. W następstwie tego, sąd nie może bez wniosku, czyli z urzędu, brać pod rozwagę kwestyę identyczności interesu interwenienta.

Oto szereg warunków bezwzględnych i względnych, a potrzebnych do powstania i rozwoju stosunku interwencyjnego [1]. Pierwsze

---

wencyi ubocznej. Sperl j. w. str. 366 uważa przepis § 17 ust. 2 za zbyteczny. Podobnie Eckstein w powyżej powołanym artykule, zamieszczonym w »Jur. Blätter«. Gdybyśmy znowu zajęli stanowisko zgodne z materyałami (do §§ 17 i dal. K. p. c.), to musielibyśmy w prowadzeniu specyalnych przepisów o t. zw. interwencyi kontrolującej dostrzedz dowodu na okoliczność, iż w omawianych przypadkach brak interesu prawnego po stronie interwenta. A tem samem, jeżeli interwenient ma przystąpić do procesu, musi być do tego specyalnie upoważniony. Otóż stojąc na pierwszem stanowisku, instytucya interwencyi tak zwanej kontrolującej zlewa się w jedną całość z nauką o interwencyi ubocznej, a w następstwie tego nie wpływa na przez nas ustalone pojęcie interesu prawnego. Natomiast zajmując drugie stanowisko, również nie potrzebujemy zmieniać nauki o interesie prawnym, skoro wychodzimy z założenia, iż w tych przypadkach niema interesu prawnego i z braku tegoż wprowadzone są specyalne postanowienia (obacz: Ott j. w. str. 332, Kirschbaum Ger. Halle 1898 j. w., Trutter j. w. 106). Tem samem, bez względu na stanowisko, jakie zajmujemy wobec instytucyi t. zw. interwencyi kontrolującej, możemy stwierdzić, iż nauka ta nie może mieć wpływu na pojęcie interesu prawnego, a w następstwie tego i na określenie warunków stosunku procesowego. Kwestya omawiana ma podstawę prawno-materyalną (pojęcie osobowości prawnej), a skutek wywołuje w dziedzinie prawa procesowego cywilnego.

W końcu wspomnieć należy, iż do przypadków interw. z § 17 ust. 2 K. p. c. zalicza Ott (j. w.) przepis art. 50 międzynarodowej konwencyi kolejowej z 14 października r. 1890, Nr. 186 Dz. p. p. z r. 1892. Innego zapatrywania Mathias (Ger. Zeit. 1899 Nr. 30).

[1]) Niektórzy procesualiści (Eckstein j. w. str. 275, Skedl j. w. str. 378 i inni) twierdzą, iż interwenient cudzoziemiec, przystępujący do strony powodowej, będzie w zasadzie obowiązany do złożenia kaucyi aktorycznej (§ 57 K. p. c.).

z tych warunków winny być w każdej chwili procesu brane pod rozwagę, jeżeli tylko do ich zbadania nasunie się prawna przyczyna. Brak ich pociąga za sobą nieważność zawiązanego stosunku interwencyjnego, a nadto możliwie i nieważność tych czynności w toku procesu przedsięwziętych, które interwenient w miejsce interwenta przedsięwziął. Sędzia brak tych warunków uwzględni w każdem stadyum procesu. Inaczej rzecz się ma z warunkami względnymi, a potrzebnymi do zawiązania stosunku interwencyjnego. Istnienie ich potrzebnem jest do prawidłowego, a nie do ważnego rozwoju procesu. Sędzia brak tychże warunków uwzględni tylko na wniosek jednej lub obu stron spór wiodących. Obowiązkiem sędziego jest jedynie doręczyć pisemne oświadczenie interwenienta obu stronom spór wiodącym. Stanowisko sędziego jest tem samem bierne i wyczekujące [1]). Stwierdza to nietylko § 18 K. p. c., lecz jest to także wprost wypowiedzianem w § 131 ust. 1 instrukcyi sądowej. W następstwie tego, przez sam fakt oświadczenia formalnie złożonego przez interwenienta, niemniej przez fakt doręczenia tegoż oświadczenia obu stronom spór wiodącym, zawiązany zostaje interwencyjny stosunek procesowy i to pod warunkiem rozwiązującym. Interwenientowi wolno działać w procesie i to tak długo, dopóki wskutek sprzeciwienia się jednej lub obu stron spór wiodących nie zostanie wykluczony i to prawomocnie, od działania w procesie. Skuteczność przez interwenienta przedsiębranych czynności prawnych jest więc warunkową.

Zastanawiając się nad spełnieniem wspomnianego warunku, odróżnić należy dwa przypadki. I tak: Przystąpieniu interwenienta sprzeciwia się jedna lub obie strony spór wiodące, lub też żadna ze stron nie sprzeciwia się przystąpieniu tegoż. W ostatnim przypadku, z braku

---

I w tym to przypadku moglibyśmy obowiązek złożenia kaucyi aktorycznej uważać za warunek względny. Sądzić jednak należy, iż § 57, tyczący się tylko stron (powoda), nie ma zastosowania do interwenienta ubocznego. Interwenient uboczny nie dochodzi swoich praw. Wyrok, zapaść mający, wywrze wpływ na sferę spraw interwenienta, bez względu na to: Czy interwenient uboczny przystąpi, czy też nie? Nie zmienia stanu rzeczy art. 11 i 12 traktatu w Hadze — skoro przepisy te obok powoda wyraźnie wymieniają interwenienta. Nadto przepisy te mają zastosowanie tylko w tych obszarach prawnych, w których obok powoda, interwenient zobowiązanym jest do złożenia kaucyi aktorycznej.

[1]) Takie samo stanowisko zajmuje sędzia w procesie niemieckim (§§ 69—71). To samo zapatrywanie wyraził Tryb. państw. niem. Obacz: Struckmann, Koch j. w. str. 88.

sprzeciwienia się strony, ewentualnie stron, odpada warunek rozwiązujący. Stosunek interwencyjny staje się bezwarunkowym. Przy tym stanie rzeczy, nie jest wykluczoną możliwość, iż osoba trzecia, która nie ma w rzeczywistości żadnego interesu prawnego w toczącym się procesie, zgłosi swoje przystąpienie, podając pozorny interes prawny, a gdy dalej żadna ze stron nie sprzeciwi się przystąpieniu interwenienta, tem samem będzie mogła osoba trzecia, nie mająca interesu prawnego w toczącym się procesie, wpływać na jego rozwój.

Inaczej rzecz się ma w pierwszym przypadku, t. j. w razie sprzeciwienia się jednej lub obu stron spór wiodących przystąpieniu interwenienta [1]). W tym przypadku powstaje spór uboczny między interwenientem a stroną, lub stronami sprzeciwiającemi się [2]). Osta-

[1]) Ustawa nie rozstrzyga pytania: W jakim czasie może sprzeciwić się strona procesowa przystąpieniu interwenienta? Możnaby przypuszczać, że wobec braku w tym względzie krępującego postanowienia (inaczej, w przypadku § 21 ust. 2 N. J. §§ 59, 235, 240 i innych K. p. c.), będzie mogła każda ze stron i to bez ograniczenia, sprzeciwić się przystąpieniu interwenienta Przeciwko temu zapatrywaniu nasuwają się poważne wątpliwości. W danym przypadku, nie chodzi bowiem tylko o stosunek interwencyjny i jego zawiązanie, lecz także o wpływ interwenienta na rozwój pierwotnego stosunku procesowego. Interwenient, który działa po myśli § 19 lub § 20 K. p. c. obok, lub w miejsce interwenta, działaniem swojem może wywołać orzeczenie sądowe, którego istnienie i skuteczność mogłaby w tych warunkach być wzruszoną, z powodu późniejszego sprzeciwienia się strony procesowej przystąpieniu interwenienta. W ten sposób nawet prawomocna uchwała mogłaby uledz jeszcze wzruszeniu. To zaś ubliżałoby nabytym prawom stron, a nadto w dziedzinę procesu wprowadzałaby czynnik niepewności i rozstroju. Sądzić przeto należy, iż analogicznie z zasadami, wyrażonemi w § 235 ust. 2 K p. c co do zmiany skargi, niemniej zgodnie z § 483 ust. 1 K. p. c., co do zmiany wniosków apelacyjnych, strona procesowa utraca prawo do sprzeciwienia się, jeżeli razem z interwenientem działa, lub wdaje się z nim w rozprawę. Skedl j. w. str. 380 stoi na stanowisku nieco odmiennem.

[2]) Jeżeli jedna ze stron spierających się, sprzeciwiła się przystąpieniu interwenienta, a sąd prawomocnie nie przychylił się do tego sprzeciwienia, to sądzić należy, iż druga strona procesowa nie będzie mogła sprzeciwić się przystąpieniu interwenienta, skoro w tym samym już procesie ten sam interes prawny, tego samego interwenienta był już przez sąd przedmiotem badania. Badanie to, nastąpiło wprawdzie wskutek sprzeciwienia się drugiej strony spór wiodącej, nie można jednak przeoczyć tej okoliczności, iż wobec interwenienta przybierają obie strony spór wiodące rolę uczestników sporu z § 14 K. p. c.; niemniej obu dano sposobność sprzeciwienia się przystąpieniu interwenienta. Innego zdania broni Skedl (j. w. str. 385). Sądzi on, że w omawianym przypadku druga strona procesowa będzie mogła sprzeciwić się dopuszczeniu interwenienta, skoro strona

tecznym celem tego sporu jest rozwiązanie pytania: Czy w toczącym się procesie zawiązanym został (bezwarunkowo) stosunek interwencyjny? W następstwie tego, przedmiotem badania będzie zwłaszcza kwestya istnienia interesu prawnego, po stronie interwenienta. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż i inne warunki powstania stosunku interwencyjnego mogą być przedmiotem badania, a mianowicie warunki względne, niemniej warunki bezwzględne, potrzebne do powstania interwencyjnego stosunku procesowego. Wynika jednak z natury rzeczy, iż istnienie warunków bezwzględnych będzie mogło być badanem w każdej chwili procesu, i to niezależnie od sprzeciwienia się przystąpieniu interwenienta.

Istnienie sporu ubocznego, o dopuszczenie interwenienta nie wstrzymuje biegu procesu samego (§ 18 ustęp 2 K. p. c.). Przerwa jednak procesu nastąpić może, i to zgodnie z § 190 K. p. c..

Między interwenientem a stroną, względnie stronami sprzeciwiającemi się przystąpieniu interwenienta, przeprowadzoną bywa rozprawa ustna według zasad, objętych §§ 171 i dalszemi K. p. c. Jeżeli jedna ze stron spierających się nie jawi się na posłuchaniu sądowem w tym procesie wpadkowym, wówczas nie można zastosować przepisów o zaoczności (§ 396 i dalsze K. p. c.), a to z braku w tym względzie specyalnego postanowienia; jedynie siłą faktu spotkają stronę nie przybywającą na posłuchanie, skutki prekluzyi. Strona nie będzie mogła przedsiębrać tej czynności, lub składać tych

---

procesowa obecnie dopiero sprzeciwiająca się, nie była stroną w sporze ubocznym. W dalszem następstwie tego twierdzi Skedl, iż to później zapadłe orzeczenie sądowe ubezskutecznia poprzednio zapadłe orzeczenie sądowe, w przedmiocie przystąpienia interwenienta. Znacznie właściwsze postanowienie wprowadza Kod. proc. cyw. niem. (§ 71), iż w razie sprzeciwienia się przystąpieniu interwenienta, powstaje spór uboczny między stronami i interwenientem. Tem samem nie może powstać wątpliwość powyżej omówiona.

Nie jest wykluczonym przypadek, że interwenient okazuje gotowość przystąpienia tylko do jednego z uczestników sporu. Wśród tych okoliczności przystąpieniu interwenienta mógłby się sprzeciwić uczestnik, do którego pragnie przystąpić interwenient, jak i strona przeciwna. O ile strona procesowa, do której przystąpił interwenient, składa się z uczestników z § 14 K. p. c., o tyle każdy z uczestników może się sprzeciwić przystąpieniu interwenienta. I w tym to przypadku stosunek interwencyjny powstaje między uczestnikami z § 14 K. p. c., stroną przeciwną, interwenientem i sędzią. Jeżeli przeciwnikiem interwenta są uczestnicy sporu z § 14 K. p. c., wówczas każdy z nich może sprzeciwić się dopuszczeniu interwenienta.

oświadczeń, które, przybywając na posłuchanie, mogłaby przedsiębrać, ewentualnie składać. W razie niejawienia się obu stron spierających się, lub nie działania tychże, nastąpi zgodnie z § 170 K. p. c. spoczywanie sporu ubocznego, ze skutkami w tymże przepisie podanymi [1]). W czasie spoczywania procesu, interwenient będzie mógł działać w procesie samym (§ 18 K. p. c.). Nie jest więc wykluczony przypadek, iż podczas spoczywania procesu ukończonym zostanie proces główny, a tem samem okaże się bezcelowem załatwienie sporu ubocznego, o dopuszczenie interwenienta. Jeżeli, wskutek sporu ubocznego o dopuszczenie interwenienta, nastąpiła przerwa procesu samego, zgodnie z przepisem § 190 K. p. c., a nadto proces uboczny spoczął w myśl § 170 K. p. c., wówczas to spoczęcie procesu ubocznego wpłynie także na zastój procesu głównego.

Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, wydaje uchwałę przychylającą się, ewentualnie odmawiającą żądaniu niedopuszczenia interwenienta. Od uchwały odmownej niema środka prawnego (§ 18 ustęp 3 K. p. c.). W dalszem następstwie tego, jeżeli sąd się nie przychyli do tego żądania, wówczas warunek rozwiązujący odpada, a czynności procesowe, przedsiębrane przez interwenienta, staną się bezwarunkowo skutecznemi. W przeciwnym razie, jeżeli sąd (i to prawomocnie) przychyli się do wniosku niedopuszczenia interwenienta, wówczas nie zaistnieje warunek, od którego zawiązanie stosunku interwencyjnego jest zawisłe. Z istoty rzeczy, tracą na znaczeniu prawnem tymczasem i to warunkowo, przez interwenienta przedsięwzięte czynności procesowe [2]). Sędzia w uchwale, odmawiającej żądaniu nieprzypuszczenia interwenienta, nie wdaje się w rozstrzygnięcie pytania: Czy interwenient zostaje dopuszczony jako samoistny, czy też jako niesamoistny interwenient?

---

[1]) Skedl str. 383.

[2]) Ustawą nie jest rozstrzygnięte pytanie: Jak wówczas postąpić, jeżeli spór interwencyjny, w przedmiocie dopuszczenia interwenienta, nie jest jeszcze ukończonym, a proces sam, czyli główny, jest już dojrzałym do rozstrzygnięcia? Sądzić należy, iż wobec bezwzględnego brzmienia § 18 ustęp 2 K. p. c., sędzia wyda wyrok (orzeczenie), a to tem bardziej, że zasada § 399 ustęp 2 K. p. c. objęta, nie ma tutaj zastosowania. W następstwie tego wydany wyrok, ewentualnie orzeczenie, uczyni bezprzedmiotowym spór o dopuszczenie interwenienta, przynajmniej co do dotychczasowych czynności interwenienta. Natomiast jest możliwem, iż spór uboczny będzie dalej prowadzony, w przedmiocie współdziałania interwenienta w dalszym toku procesu, t. j. po wydaniu orzeczenia. Inne stanowisko zajął w tym względzie Skedl (j. w. str. 387).

Przystąpienie interwenienta może być wywołane oznajmieniem sporu. lub też spóźnioną »nominatio auctoris«. W tym ostatnim przypadku, spóźniona »nominatio auctoris«, przybiera charakter oznajmienia sporu. Czy uwiadomienie nastąpiło, czy też nie, jest rzeczą obojętną dla powstać mającego stosunku interwencyjnego. Stosunek wspomniany powstaje i to warunkowo, z chwilą wniesienia przez osobę trzecią (interwenienta) pisma, obejmującego oświadczenie przystąpienia. Oznajmienie tego rodzaju jest niejako pomostem, zarzuconym przez jednę ze stron spór wiodących, w celu połączenia stosunku procesowego głównego ze stosunkiem interwencyjnym procesowym. Czy jednak wspomniany pomost rzeczywiście złączy te dwa stosunki, jest przedewszystkiem aktem woli denunciata. Natomiast dla rozstrzygnięcia kwestyi ziszczenia się warunku rozwiązującego, nie jest rzeczą obojętną: Ażali oznajmienie sporu wyprzedzało przystąpienie interwenienta? I tak, jeżeli »litis denunciatio« nastąpiła, to wówczas w tem oznajmieniu sporu należy się dopatrzeć zgodzenia się denuncyanta na przystąpienie interwenienta. W oznajmieniu sporu bowiem sam denuncyant przyznaje istnienie interesu prawnego po stronie denuncyata, pragnącego przystąpić w roli interwenienta [1]). Wśród tych okoliczności — w razie oznajmienia sporu, przystąpieniu interwenienta sprzeciwić się może tylko przeciwnik interwenta.

III.

Zapoznawszy się z warunkami rozwoju stosunku interwencyjnego, winniśmy, na podstawie tych wyników naukowych, przystąpić do zbadania może i najwątpliwszego problematu naukowego, z nauki o stronach procesowych, a mianowicie do zbadania stanowiska prawnego interwenienta ubocznego.

Zanim jednak można toż uskutecznić, należy wziąć pod rozwagę doniosłość wpływu zapaść mającego orzeczenia sądowego, na sferę prawną interwenienta. Wpływ ten w zasadzie polega na związku przyczynowym, między orzeczeniem wydać się mającem (ewentualnie egzekucyą tegoż) i pewnym stosunkiem prawnym, do którego wchodzi interwenient, jako uprawniony, ewentualnie zobowiązany. Wpływ ten,

[1]) Trutter, Über die processualischen Rechtsgeschafte i t. d. j. w. 287. Trutter, System j. t. ob. j. w. str. 108. Kirschbaum, Die Streitverkündigung nach § 21 c. r. o. (Gerichtshalle 1902 str. 522) i inni.

na sferę prawną interwenienta, może być najróżnorodniejszy. Najróżnorodniejszych też podstaw do określenia tego związku użycza prawo materyalne. Z pomiędzy licznych możliwych przypadków dotknięcia sfery praw interwenienta K. p. c. w § 20 wyłącza, z ogółu tych przypadków oznaczoną grupę przypadków i tę wyłączoną grupę obdarza pewną kwalifikacyą. I tak, jeżeli wyrok zapadający w procesie, ma ze względu na właściwość spornego stosunku prawnego, albo z mocy przepisów ustawowych, skuteczność prawną także, pod względem stosunku prawnego interwenienta do przeciwnika interwenta, wówczas przybiera interwenient stanowisko uczestnika sporu (kommt dem Interwenienten die Stellung eines Streitgenossens zu), i to uczestnika sporu, po myśli § 14 K. p. c. Te grupę spraw obdarzoną pewną kwalifikacyą procesową, obejmujemy nazwą przypadki interwencyi ubocznej samoistnej (Grupa I). Wszystkie inne przypadki, w których interwenient ma interes prawny w toczącym się procesie, ale w których wydać się mające orzeczenie nie ma tego skutku prawnego, jak w grupie pierwszej spraw, na sferę spraw interwenienta do przeciwnika interwenta, tworzą odrębną grupę i tę grupę obejmujemy nazwą przypadki interwencyi ubocznej niesamoistnej (Grupa II).

Przy pierwszej grupie spraw wpływ wydanego orzeczenia na sferę praw interwenienta ma znaczenie bezpośrednie, czy to wprost na podstawie przepisu ustawowego (a więc bez względu na istotę stosunku prawnego), czy też ze względu na istotę stosunku prawnego, a więc mimo braku specyalnego przepisu ustawowego, o skutku wydanego orzeczenia na sferę praw osób trzecich. Natomiast, w drugiej grupie spraw, wydać się mające orzeczenie w toczącym się procesie, ma także pewne znaczenie dla sfery praw interwenienta; znaczenie to jednak nie dochodzi pod względem swojej doniosłości do znaczenia skutków, określonych § 20 K. p. c.[1]).

Poświęćmy najprzód szereg uwag przypadkom interwencyi ubocznej samoistnej. Zgodnie z powyżej przedstawionym stanem

[1]) Inaczej nieco określa Kod. proc. cyw. niem. stanowisko interwenienta, tak zw. samoistnego — w § 69: »Insofern nach den Vorschriften des bürgerlichen Rechts die Rechtskraft der in dem Hauptprocesse erlassenen Entscheidung auf das Rechtsverhältniss des Nebenintervenienten zu dem Gegner von Wirksamkeit ist, gilt der Nebenintervenient, im Sinne des § 61, als Streitgenosse der Hauptpartei«. § 61 określa pojęcie interwenienta. Obacz: Wach j. w. str. 646, Struckmann, Koch i inni j. w. str. 86. Janowicz str. 65, 66 uwaga.

rzeczy interwenient uboczny przybiera rolę uczestnika sporu (interwenient samoistny), jeżeli wydać się mające orzeczenie wywrze swój skutek na stosunek prawny interwenienta do przeciwnika interwenta i to albo:

A z mocy przepisu ustawowego, albo

B ze względu na właściwość (Beschaffenheit) spornego stosunku prawnego.

Ad A. Badając ustawodawstwo austryackie, dostrzeżemy, że w nielicznych tylko przypadkach ustawodawstwo przepisuje, iż orzeczenie wydane w procesie, ma skutek prawny na sferę praw osób trzecich, a wyrokiem nieobjętych. Są to przepisy, które wprowadzają wyjątki od § 12 K. c. wyrażającego zasadę, iż wyroki w szczegółowych procesach zapadłe, nie mogą być rozciągane, ani na inne przypadki, ani na inne osoby [1]).

---

[1]) I tak tutaj zaliczyć należy:

Przypadki objęte §§ 60, 61 ustęp 2 (§ 65 ust. 2) ustawy o księgach hipotecznych, niemniej § 46 ustęp 2 ustawy o ubezwładnieniu czynności prawnych (Aufrechtungsgesetz). We wszystkich tych przypadkach adnotacya hipoteczna, wśród pewnych ustawą przewidzianych okoliczności, powoduje skuteczność wyroku, wobec osób trzecich. Obacz: Jaworski, Ustawy o księgach publicznych Tom I, str. 302 i dalsze.

§ 242 ustęp 2 ust. konk., według którego wyrok, w przedmiocie ważności ugody kupieckiej, ma skuteczność prawną, wobec wszystkich uczestniczących w ugodzie kupieckiej.

Według § 232 ustęp 2 K. p. c, w przypadku rozdziału ceny kupna wyrok zapadający w sporze, z powodu opozycyi, podniesionej na posłuchaniu sądowem rozdziałowem jest skuteczny dla wszystkich wierzycieli i uprawnionych i przeciw tymże, tudzież dla zobowiązanego i przeciw niemu (§ 14 K. p. c.). W tym przypadku każdy z wierzycieli, interesowanych i uprawnionych będzie mógł w roli interwenienta ubocznego, po myśli § 20 K. p. c., przystąpić do toczącego się procesu. Obacz także: §§ 128 ust. 4 i § 286 ust. 1 ord. egz.

§ 310 K. p. c. powyżej omówiony przy nauce t. zw. interwencyi ubocznej I w tym przypadku ustawa stanowi, iż orzeczenie zapadające co do wierzytelności, skutecznem jest dla wszystkich i przeciw wszystkim wierzycielom, na rzecz których odbywa się zajęcie wierzytelności (§ 310 ustęp 2 K. p. c.).

§ 568 K. p. c., podług którego wszelkie wypowiedzenia, nakazy i t. d. wyjednane przeciw najmobiercy, odnoszące się do istnienia lub rozwiązania kontraktu, skuteczne są i wykonalne także przeciw podnajemcy, o ile nie sprzeciwia się temu stosunek prawny między podnajemcą a wynajmującym.

Przypadki, co do ustalenia stanu osobowego zwyczajnie tutaj zaliczane bywają (!), wbrew zasadzie wyrażonej § 12 K. c. Obacz także Ungera, System

Ad B. Poza tymi przypadkami, wprost w ustawie wymienionymi, można jeszcze wyliczyć całe szeregi przypadków, w których, z istoty stosunku prawnego, a tem samem pośrednio, na podstawie przepisów prawnych, dojść należy do przekonania, iż orzeczenie zapadłe wywiera skutek prawny, w znaczeniu § 20 K. p. c., na sferę prawną osób trzecich. Przypadki te, ujmujemy w pewne grupy i tworzymy z nich tem samem pewne typy. Istnienie tych typów stwierdzamy. Szczegółowe omówienie tychże typów, wychodzi poza tło, potrzebne dla zastosowania, omawianej teoryi procesowej.

1. Stosunki wynikające ze sukcesyi. Przypadki tego rodzaju, w których interwenient uboczny mógłby wstąpić do pro-

---

str. 670 i 671; Canstein, Lehrbuch der Geschichte und Theorie des österreichischen Civilprocessrechtes. Berlin. 1882 tom I str. 547. Canstein stoi na stanowisku, iż wyrok w podobnych przypadkach «ius facit inter omnes". W najnowszych czasach Sąd Najwyższy (O. z 12 grudnia 1901 l. 15528, zamieszczone w Gerichtshalle z r. 1902 str. 488 i 489) wyraził zasadę prawną: »Das Urtheil in Statusfragen wirkt absolut, es ist also dessen Rechtskraft nicht auf die Streitparteien beschränkt«.

Nadmienić należy, iż w projekcie nowego ustawodawstwa procesowego był pierwotnie wprowadzony przepis, omawiający wprost skuteczność zapadłego orzeczenia na sferę osób trzecich. I tak w § 428 ust. 2 projektu rządowego do Kod. proc. cyw. czytamy: »Für und gegen andere, am Rechtsstreite nicht als Parteien betheiligte Personen ist das rechtskräftige Urtheil nur insoferne massgebend, als die Wirkung der Rechtskraft durch besondere gesetzliche Vorschriften auch auf die Personen ausgedehnt ist«. Przepis ten nie został jednak przyjęty przez stałą komisyę. § 428 został opuszczony, gdyż jak z motywów widocznem (Materyały. Tom II str. 323), uczyniono to dlatego, że § 428 nie określa wyczerpująco kwestyi spornych z nauki o prawomocności materyalnej. Nadto tego rodzaju określenie stoi w najściślejszym związku z pewnymi prawnymi problematami. Zaznaczyć należy, iż w motywach do projektu rządowego, a mianowicie do §§ 427 do 429 (Materyały. Tom I str. 335) czytamy, co następuje: »Die hier vom Entwurfe in Vorschlag gebrachten Bestimmungen (§ 427 bis 429) lassen sich als eine Codificirung des geltenden Rechtes und der Rechtsätze bezeichnen, zu welchen sich heute in der Lehre der materiellen Rechtskraft die herrschende Meinung bekennt, und welche auch in der Übung unserer Gerichte immer wieder hervortreten«. W noweli (1898) do Kod. proc. cyw. niem. z r. 1877 wprowadzono szereg przepisów tyczących się materyalnej prawomocności, pod względem podmiotowym (§§ 325—327). W dziedzinie ustawodawstwa austryackiego odczuwamy brak. tego rodzaju szczegółowych przepisów.

Obacz także: Tilsch, Der Einfluss der Civilprocessgesetze auf das materielle Recht. Wiedeń 1901, str. 30 i 31. Nosek, Die Rechtswirkung des Urtheils gegen dritte Personen (Ger. Zeit. 1899. Nr. 29 i 30).

cesu w charakterze sukcesora, są stosunkowo trudne do skonstruowania w nauce o interwencyi ubocznej. Nie są jednak tego rodzaju przypadki wykluczone. I tak np. kurator oczekiwaczów przy fideikomisach familijnych będzie mógł przystąpić w roli interwenienta do toczącego się procesu, jeżeli proces tyczy się majątku zakładowego (§§ 633, 634 K. c.). A nawet, po myśli § 229 przepisów o postępowaniu w sprawach niespornych jest kurator obowiązany spólnie z najbliższymi oczekiwaczami brać udział we wszystkich procesach, które tyczą się zakładowego majątku powiernictwa. W omawianym przypadku, wyrok zapaść mający będzie miał także skutek prawny, wobec oczekiwaczów. Również możliwym jest tego rodzaju przypadek w razie sukcesyi, po myśli § 234 K. p. c. Według tegoż postanowienia pozbycie rzeczy, lub roszczenia procesem objętego nie ma żadnego wpływu na tok procesu. Nabywca nie jest upoważnionym wejść do procesu, bez przyzwolenia przeciwnika, jako strona procesowa. W tym przypadku sukcesya prawna prywatna nie pociąga zawsze za sobą sukcesyi procesowej. Przy tym stanie rzeczy wyrok, który zapadnie między stronami spór wiodącemi wywrze także skutek na stosunek prawny nabywcy do strony procesowej, pozbywającej rzecz lub roszczenie (Obacz: Odp. na pyt. do § 234 K. p. c.). Z istoty rzeczy, nabywający nie może prawidłowo więcej praw nabyć, niż pozbywający ich miał [1]).

2. Stosunki, wywiązujące się z pewnej łączności majątkowej. Ustawodawstwo obowiązujące poucza, iż istnieją

---

[1]) Nie jest wykluczonem, iż wyjątkowo nabywający nabył własność rzeczy pozbytej, której właścicielem pozbywający nie był. Zwłaszcza będzie to miało zastosowanie, w razie zaistnienia warunków § 367 K. c. i artykułu 306 ust. handl. Wyrok zapadły nie ma mocy egzekucyjnej, wobec nabywcy chyba, w razie zastosowania § 9 ord. egz. (Obacz: Odp. na pyt. do § 234 K. p. c.). W dawnem brzmieniu procedury niemieckiej § 236 w ust. 3 K. p. c. (przepis treścią swą przypominający postanowienie § 234 K. p. c.) obejmował następujące postanowienie: »Die Entscheidung ist in Ansehung der Sache selbst auch gegen den Rechtsnachfolger wirksam und vollstreckbar«.

Nowela do Kodeksu procedury niemieckiej opuściła ten przepis. Zmiana ta była tem spowodowaną, że §§ 325 i 727 uogólniły zasadę powyżej podanego ustępu § 236. § 325 wprowadza wyjątki na korzyść działającego w dobrej wierze. Obacz także: Schmidt, Aenderungen des Civilprozessrechts. Lipsk 1898, str. 118 i 119. W projekcie do nowej procedury cywilnej austryackiej był wprowadzony przepis, omawiający skuteczność zapadłego orzeczenia na prawa nabywcy.

liczne tego rodzaju przypadki, w których majątek podmiotu prawnego (niefizycznego) reprezentuje właściwie sumę udziałów majątkowych, poszczególnych osób. I wówczas to, wyrok tyczący się wspomnianego majątku, wywiera tem samem skutek prawny na sferę majątkową poszczególnych osób, których udziały majątkowe razem tworzą tenże majątek. Liczne tego dowody dostarczają nam przypadki przedstawione powyżej w nauce o t. zw. interwencyi kontrolującej.

3. Podstawą do zastosowania § 20 K. p. c. może być także ta okoliczność, iż stosunek prawny łączący dwie lub więcej osób, może być tego rodzaju, iż tylko niepodzielnie i jednolicie, co do wszystkich może być ustalonym. Czy tego rodzaju stosunek zachodzi, będzie można ocenić, tylko na podstawie przepisów prawa materyalnego [1]).

4. Do tego rodzaju przypadków możemy także zaliczyć procesy, w których zapadłe orzeczenie ma charakter konstytucyjny. Cechą tego rodzaju skarg jest stworzenie nowego stanu prawnego przez orzeczenie sądowe. Gdy w zasadzie wyrok ma na celu tylko ustalenie istniejącego już stanu prawnego lub nadto wysnucie pewnych prawnych konsekwencyi, to w procesach wspomnianych nie ma być ustalony, lecz stworzony nowy stan prawny. W wydanym wyroku tkwi i orzeczenie i egzekucya tegoż. Do tego rodzaju procesów możemy zaliczyć procesy o rozdział współwłasności i o wytknięcie granic. Tutaj również zaliczyć możemy procesy o rozwiązanie małżeństwa między akatolikami, rozwiązanie kontraktu na podstawie kodeksu cywilnego lub prawa handlowego, zniesienie układu na sąd polubowny (kompromisu) z § 596 K. p. c., (skargi o złożenie oświadczeń woli, skoro, po myśli § 367 ord. egz. wyrok wydany, zastępuje złożyć się mające oświadczenie woli) i t. d. We wszystkich tych przypadkach, orzeczenie wydane stwarza pewien nowy stan prawny, jako pewną zmianę, w sferze praw stron [2]).

[1]) Skedl j. w. 367. Wach i Laband, Zur Lehre von der Rechtskraft. Lipsk 1899, str. 18 do 20.

[2]) Naszem zdaniem ten rodzaj skarg (zwłaszcza o rozwiązanie kontraktu), znany jest nowemu ustawodawstwu procesowemu, jako odrębny typ skarg. Widocznem to z przepisu § 88 nor. Jur. W przepisie tym bowiem, obok skarg ustalających, są wprowadzone skargi o rozwiązanie kontraktu. Tem samem ustawodawstwo nie uważa skargi o rozwiązanie kontraktu, za skargi ustalające, co właśnie odpowiadałoby powyżej wyłuszczonym wywodom prawnym. Obacz także:

W tych to przypadkach wyrok, stwarzając nowy stan prawny, winien być uznany za niezachwialną podstawę prawną, przez osoby trzecie. I w tym więc przypadku osoba trzecia, jeżeli ma interes prawny, po myśli § 17 K. p. c. — będzie mogła przystąpić, w roli interwenienta z § 20 K. p. c.

We wszystkich tych przypadkach, przybiera interwenient stanowisko uczestnika sporu z § 14 K. p. c.

O ile osoba trzecia ma wprawdzie interes prawny, w poprzednio podanem znaczeniu, brak jej jednak ustawowych warunków do wystąpienia w roli interwenienta, według § 20 K. p. c., o tyle osoba trzecia działa, jako interwenient niesamoistny. (Wyliczanie wszystkich przypadków, w których interwenient może działać jako interwenient niesamoistny, względnie wymienienie, choćby typów tego rodzaju przypadków jest trudnem do wykonania, a nadto i dla celów naszych wywodów bez znaczenia.) Przypadki te wynikają ze zwrotnego poszukiwania, ewikcyi, poręki i t. d. Wyliczenie choćby tylko typów tych spraw jest o tyle bezcelowe, skoro wytykamy granice, wśród których osoba trzecia jako interwenient niesamoistny mógłby przystąpić do procesu. Granicami temi są: z jednej strony warunek, aby osoba trzecia, przystępująca do procesu, miała interes prawny w znaczeniu powyżej podanem, z drugiej strony warunek, aby osoba trzecia, przystępująca w roli interwenienta, nie należała do interwenientów, którym według powyżej przedstawionego stanu rzeczy przysługuje kwalifikacya z § 20 K. p. c.

Ustaliwszy podział interwenientów, na samoistnych i niesamoistnych — należy wziąć pod rozwagę rozstrzygnięcie wątpliwych pytań: Jakie stanowisko prawne zajmuje interwenient z § 20 K. p. c.? Czy interwenient uboczny samoistny przybiera rolę (stanowisko) uczestnika sporu, czy też staje się rzeczywistym uczestnikiem sporu, a więc stroną w procesie?

Otóż zbadajmy tę, tak w nauce sporną kwestyę [1]. Już ze sa-

Wach i Laband j. w. str. 15 do 17. Tutaj także wymienić należy rozprawę Stein'a: Ueber die bindende Kraft der richterlichen Entscheidung, nach der neuen oesterr. Civilprozessordnung. Wiedeń 1897, str. 14 i 15.

[1]) Literaturę zestawioną, obacz w Skedlu j. w. str. 358 uwaga 4. W literaturze, tyczącej się ustawodawstwa austryackiego, kwestya omawiana również jest sporną. I tak za zapatrywaniem, iż interwenient z § 20 K. p. c. jest uczestnikiem sporu, przemawiają: Fürst (Die neuen oesterr. Civilprocessgesetze i t. d. str. 43 i 44), Trutter (System j. w. str. 107) i inni. Z dawniejszych

mych słów ustawy wynika, iż interwenient, w przypadkach objętych § 20 K. p. c. przybiera stanowisko (Stellung) uczestnika sporu (§ 14 K. p. c.). Jeżeli zaś porównamy sposób wyrażenia się ustawy, użyty w § 19 ust. 2 K. p. c. z § 20 K. p. c., to dostrzeżemy, iż tam, gdzie interwenient wstępuje w miejsce strony, ustawa używa wyrazu »als Partei«. Z brzmienia więc samego § 20 K. p. c., nie możemy dojść do wniosku, aby interwenient stawał się uczestnikiem sporu i działał »als Partei«, skoro ustawa w § 20 K. p. c. nadaje interwenientowi, tylko stanowisko uczestnika sporu. Z osnowy więc przepisu wynikałoby, iż w przypadku § 20 K. p. c., interwenient wraz z interwentem zajmują stanowisko jednolitej strony procesowej ze skutkami wynikającymi, z jednolitego uczestnictwa sporu (§ 14 K. p. c.). I w tem tkwiłaby różnica, między treścią uprawnień interwenienta niesamoistnego a interwenienta samoistnego.

Pomijając brzmienie ustawy, zbadajmy omawianą kwestyę — w oświetleniu nauki o interwencyjnym stosunku procesowym.

Wychodzimy z założenia, iż istnieje stosunek interwencyjny, jako dodatkowy (akcesoryjny) stosunek prawny, obok stosunku procesowego. Stosunek ten przychodzi do skutku, jak wykazaliśmy, wśród innych okoliczności, od pierwotnego stosunku procesowego. Podmiotami stosunku procesowego są: powód, pozwany i sędzia. Podmiotami stosunku interwencyjnego są: interwenient, powód, pozwany i sędzia. Interwenient nie jest więc podmiotem pierwotnego stosunku procesowego.

Jeżeli więc wśród tych okoliczności, miałby interwenient, w przypadku określonym § 20 K. p. c. stać się uczestnikiem sporu, musiałby tem samem stać się stroną procesową, a więc podmiotem pierwotnego stosunku procesowego. Tylko bowiem i jedynie przy tym stanie rzeczy mógłby, jako strona procesowa występować [1]). Zapytajmy się więc: Jaki to akt prawny zo-

---

wymienić tutaj należy: Cansteina (Lehrbuch des oesterreichischen Civilprozessrechtes j. w. str. 218). Za zapatrywaniem, iż interwenient z § 20 K. p. c. przybiera tylko stanowisko (die Stellung) uczestnika sporu, a nie staje się uczestnikiem sporu, przemawia przedewszystkiem Skedl (j. w. str. 358 niemniej 391 do 393), Neumann (j. j. str. 165 i 166). Wywody prawne powołanych autorów polegają wyłącznie na interpretacyi § 20 K. p. c.

[1]) Trutter, aczkolwiek pierwszy ustala pojęcie interwencyjnego stosunku procesowego — mimo to — nietylko nie wysnuwa właściwych wniosków, lecz nawet dochodzi wprost do fałszywych rezultatów. I tak, na str. 107 swego pod-

stał zdziałany, który uzasadnia tę zmianę stosunku procesowego przez rozszerzenie go pod względem subjektywnym, i to kosztem istnienia stosunku interwencyjnego? Winniśmy wyjść ze założenia, iż z chwilą, z którą interwenient staje się stroną w procesie, przestaje być interwenientem; z tą samą chwilą musi uledz zgaśnięciu stosunek interwencyjny. Z istoty interwencyi ubocznej wynika, iż interwenient nie może być równocześnie interwenientem i stroną w procesie. Jeżeli bowiem interwenient jest lub staje się stroną w procesie, wówczas nie ma lub przestaje mieć interes prawny w toczącym się procesie, skoro występując w roli strony, możliwie najskuteczniej i najenergiczniej zastępuje swój interes prawny. Otóż na zadane sobie pytanie, musimy dać odpowiedź, że takiego aktu prawnego, któryby spowodowałby zgaśnięcie stosunku interwencyjnego — a nadto, i to równocześnie, był powodem przyjęcia interwenienta do stosunku procesowego, nie zna ani nauka procesu cywilnego, ani też kodeks procedury cywilnej.

Gdyby interwenient miał się stać n o w y m podmiotem stosunku procesowego, obok interwenta, to zgodnie z nauką o stosunku procesowym, niemniej po myśli przepisów procedury cywilnej, musiałoby to nastąpić z a z g o d ą dotychczasowych podmiotów stosunku procesowego. W tym bowiem przypadku nie zaszłaby sukcesya procesowa, nie wstąpiłby interwenient w m i e j s c e interwenta (jak w przypadku § 19 ust. 2 K. p. c.), lecz interwenient wstąpiłby o b o k interwenta. W tym przypadku nastąpiłoby rozszerzenie stosunku procesowego, pod względem subjektywnym. Takiej zgody brak, skoro przy powstaniu stosunku interwencyjnego strony miały tylko sposobność sprzeciwić się przystąpieniu osoby trzeciej w r o l i i n t e r w e n i e n t a, a sędzia zajął w tym przypadku stanowisko bierne, a właściwie wyczekujące. Przy tym stanie rzeczy nie możemy mówić o zgodzeniu się podmiotów stosunku procesowego, na przystąpienie interwenienta, w roli nowego podmiotu stosunku procesowego. Brak

---

ręcznika twierdzi »...ist er (interwenient) dagegen... Streitgenosse (§ 20), so wird das Zustandekommen eines processualischen Rechtsgeschäftes dadurch bedingt, dass die rechtsgeschäftliche Willenserklärung, sowohl von dem Intervenienten, als auch von der Partei abgegeben wird...» T r u t t e r wychodzi więc ze założenia, iż interwenient staje się uczestnikiem sporu — w przypadku § 20 K. p. c. Nie wyjaśnia jednak bynajmniej: W jaki sposób interwenient, który jest podmiotem jedynie stosunku interwencyjnego, staje się, jego zdaniem, podmiotem stosunku procesowego, obok interwenta?

więc tem samem wszelkich podstaw, z punktu widzenia omawianej nauki do przyjęcia tezy, iż interwenient, w myśl § 20 K. p. c. staje się uczestnikiem sporu interwenta, staje się stroną w procesie, a tem samem i podmiotem zawiązanego stosunku procesowego.

Zgodnie z poprzednim tokiem myśli, jeżeli interwenient, w przypadku § 20 K. p. c., stałby się stroną w procesie, wówczas musiałaby co do niego nastąpić »litis pendentia« [1]). Gdy zaś interwenient, nawet z § 20 K. p., może przystąpić w toku postępowania we wyższych instancyach [2]), a więc chyba we wszystkich instancyach mogłaby nastąpić »litis pendentia«. Postępując tą drogą dalej, wprowadzilibyśmy do procesu czynnik rozstroju, a nadto musielibyśmy burzyć całe podstawy prawidłowego, a więc fizyologicznego rozwoju procesu.

Badając więc omawiany problemat naukowy dochodzimy do wniosku, że z punktu widzenia nauki o interwencyjnym stosunku nigdy interwenient, jako taki, nie jest podmiotem stosunku procesowego, czyli nie jest stroną procesową.

Jakie uprawnienia procesowe służą interwenientowi niesamoistnemu, a jakie samoistnemu, określone jest w najogólniejszych zarysach, w postanowieniach §§ 14, 19, 20 K. p. c. Dla wyjaśnienia różnicy, między zakresem uprawnień interwenienta samoistnego, a niesamoistnego, nauka o interwencyjnym stosunku procesowym nietylko nie daje żadnej podstawy, ale nawet nie użycza żadnych samoistnych punktów widzenia.

Nauka o interwencyjnym stosunku daje natomiast zupełne wyjaśnienie, iż interwenient (tak niesamoistny, jak i samoistny) nie jest podmiotem stosunku procesowego, a więc nie jest stroną w procesie, a w następstwie tego nie może przedsiębrać tych czynności w toku procesu, do których przymiot strony jest niezbędnym. Czyli, nauka o interwencyjnym stosunku procesowym wytyka najdalsze, ale nieprzekraczalne granice

---

[1]) Obacz: Skedl j. w. str. 402 i tamże w uwadze (32) podaną literaturę. Skedl stoi na stanowisku, iż co do roszczenia interwenienta nie może nastąpić »litis pendentia«.

[2]) Widocznem to z § 18 K. p. c. Oświadczenie przystąpienia winno być bezpośrednio złożone w sądzie wyższym, w którym sprawa się toczy. Porównaj § 131 Inst. sąd. i Odp. na pyt. do § 18 K. p. c.

uprawnień procesowych interwenienta, nie dając odpowiedzi na pytanie: Jaki zakres uprawnień ma interwenient samoistny, a jaki ma interwenient niesamoistny?

Ścisłem następstwem tego, iż interwenient, jako taki, nigdy nie staje się podmiotem stosunku procesowego, jest okoliczność, iż nie może wpływać na zmianę lub zgaśnięcie tegoż. Wśród tych warunków interwenient nie może przedsiębrać aktów dyspozycyjnych. Nie może tem samem zawierać ugód, zrzekać się, względnie uznawać dochodzonego roszczenia. Nie będąc stroną, nie może dalej skargi cofać, tejże zmieniać, nie może wnosić skargi wzajemnej, zarzutu potrącania, wreszcie nie może przedstawiać wniosków ustalających, z §§ 236 i 259 K. p. c. W dalszem następstwie tego, skoro interwenient nigdy nie jest stroną w procesie, tem samem z punktu widzenia nauki o dowodzie musi być uważany za osobę trzecią. Wobec tego, nie może być słuchany jako strona, po myśli § 371 K. p. c. [1]), lecz jedynie jako świadek, i to o tyle, o ile nie uchyla się od złożenia świadectwa, na podstawie przepisu § 321 K. p. c. Również w przypadku edycyi dokumentów będą miały do niego zastosowanie przepisy, tyczące się edycyi dokumentów, znajdujących się u osoby trzeciej (§ 303 K. p. c. i dalsze).

Postępując tą drogą dalej, będzie wyrok wydany miał jedynie znaczenie wobec stron spór wiodących. Wyrok wydany sam przez się nie ma na celu wpływać na stosunek między interwentem a przeciwnikiem interwenta. Nie jest jednak wykluczonem, jak powyżej przedstawiliśmy, iż wydany wyrok, czy to z mocy ustawy, czy to z natury stosunku prawnego wywrze wpływ na sferę osób trzecich. Z naciskiem jednak zaznaczyć należy, że wpływ ten na sferę osób trzecich nie jest zależnym od tego: Czy osoba trzecia, jako interwenient do procesu przystąpiła lub też nie? Orzeczenie sądowe, bez względu na to, czy osoba trzecia przystąpiła lub też nie w roli interwenienta ubocznego, jedynie wskutek przepisu prawnego lub z istoty stosunku prawnego wywrze także wpływ na sferę prawną interwenienta. Jak już poprzednio

[1]) Według Odp. na pyt. do § 371 ust. 3 K. p. c. interwenient z § 20 K. p. c. może być słuchany, jako strona procesowa, po myśli § 371 K. p. c. Natomiast, interwenient z § 19 K. p. c. może być słuchany tylko, jako świadek. Staraliśmy się wykazać, iż tego rodzaju odróżnianie — nie da się usprawiedliwić, z punktu widzenia nauki o stosunku procesowym. Obacz także: § 449 Kod. proc. cyw. niem. W texcie podane zapatrywanie podziela Skedl j. w. str. 397.

zaznaczyliśmy okoliczność, iż wydać się mający wyrok może wywrzeć wpływ na sferę prawną interwenienta jest tylko legitymacyą, powodem, do przystąpienia tejże osoby trzeciej, w roli interwenienta.

Ponieważ wyrok wydany, z punktu widzenia postępowania egzekucyjnego może być tylko tytułem egzekucyjnym wobec stron tenorem wyroku objętych (§ 9 ord. egz.), przeto skuteczność wydanego wyroku, wobec osób trzecich (interwenient uboczny), wyrokiem nieobjętych, będzie miała o tyle tylko znaczenie, o ile chodzi o ustalenie stosunku prawnego lub prawa. Poza tym wypadkiem, chcąc stwierdzić skuteczność wyroku wobec osób trzecich, musiałoby nastąpić ustalenie tejże okoliczności w postępowaniu egzekucyjnem [1]). I rzeczywiście też, niejednokrotnie ordynacye egzekucyjne w podobnych wypadkach wprowadzają ułatwienia. Przykładem tego przepis § 11 austr. ord. egzek. rozszerzający skuteczność wyroku przeciwko spółce handlowej także na osobiście odpowiedzialnych spólników tejże spółki.

Interwenient uboczny, jako taki nie może być więc, ani zasądzony wyrokiem, ani też nie może spowodować zasądzenia. Jedynie wyrok wydany w obcym sporze może wywrzeć wpływ na sferę praw interwenienta ubocznego, a to w znaczeniu powyżej podanem [2]).

IV.

Stosunek interwencyjny procesowy jest stosunkiem dodatkowym (akcesoryjnym), wobec stosunku procesowego głównego. W następstwie tego byt stosunku interwencyjnego, jako stosunku akcesoryjnego, zawisłym jest od powstania i trwania stosunku procesowego głównego. Jeżeli stosunek procesowy główny gaśnie, to tem samem gaśnie i stosunek interwencyjny. Obojętną jest rzeczą, czy spór załatwiony został ugodą, czy wyrokiem końcowym, częściowym, tym-

---

[1]) W proc. cyw. niem. wprowadzono zgodnie z §§ 325 i dal. — szereg postanowień w postępowaniu egzekucyjnem, mających na celu stwierdzenie egzekucyjnej skuteczności wydanego wyroku wobec osób trzecich, a więc tenorem wyroku nieobjętych. A mianowicie, tutaj zaliczyć należy §§ 727 i dalsze Kod. proc. cyw. niem. Obacz także: R. Schmidt j. w. str. 844.

[2]) Takie samo stanowisko zajmuje judykatura Tryb. państ. niem. Obacz: Struckmann, Koch i t. d. j. w. str. 87.

czasowym, wyrokiem wskutek zrzeczenia lub uznania, byleby załatwionem zostało to roszczenie w toczącym się procesie, które uzasadniało interes prawny, po stronie interwenienta. I tak np., jeżeli wniosek ustalający z § 236 K. p. c., który wywołał interwencyę, został już prawomocnie załatwiony wyrokiem tymczasowym, to tem samem gaśnie interwencyjny stosunek procesowy. Z istoty rzeczy ten sam wpływ wywiera na stosunek interwencyjny cofnięcie skargi przez powoda, niemniej zmiana skargi. Ta ostatnia o tyle, o ile przez zmianę skargi nastąpiło ograniczenie żądania skargi, a toż ograniczenie uczyniło bezprzedmiotowym interes prawny interwenienta.

Wobec tego, iż stosunek interwencyjny istnieje jako odrębny, aczkolwiek zależny stosunek procesowy, tem samem może ten stosunek zgasnąć z przyczyn, tyczących się tylko tegoż interwencyjnego stosunku.

Przystąpienie interwenienta jest objawem woli jednostronnym. Tem samem może interwenient toż przez siebie jednostronnie złożone oświadczenie cofnąć. Przez to nie tracą na swej skuteczności czynności procesowe przedsięwzięte przez interwenienta, a interwenient mógłby tylko w procesie interwencyjnym ubocznym narazić się na zastosowanie § 52 K. p. c.

Nadto nie jest wykluczony przypadek, iż nastąpi połączenie ról: interwenienta i przeciwnika interwenta. W tym przypadku, jeżeli przeciwnik interwenta chciałby, aby proces dalej się toczył, musiałby ustąpić z roli interwenienta, a natomiast prowadzić go w dotychczasowym charakterze. I w tym przypadku czynności procesowe przedsięwzięte przez interwenienta nie tracą na skuteczności.

Wreszcie, wprost według przepisu ustawowego jest dopuszczalnym przypadek, iż interwenient, za zgodą obu stron procesowych, może wstąpić w miejsce interwenta (§ 19 ust. 2 K. p. c.); w następstwie tego gaśnie stosunek interwencyjny procesowy.

Przypadek wstąpienia interwenienta w miejsce interwenta jest jednym z nielicznych przypadków sukcesyi procesowej, znanych kodeksowi procedury cywilnej. Tutaj zaliczyć należy, oprócz omawianego przepisu, jeszcze przepisy objęte §§ 23 i 241 K. p. c., niemniej §§ 129 i 134 ust. konkursowej [1]).

---

[1]) Przepisu § 234 K. p. c. nie zaliczamy do przypadków sukcesyi ściśle procesowych — skoro w tym przypadku sukcesya prawno-prywatna wywołuje sukcesyę procesową.

Podobnie, jak przy sukcesyi prawno-materyalnej — podobnie też i przy sukcesyi procesowej, koniecznem jest pewne zdarzenie prawne, powołujące do życia sukcesyę procesową. Tem zdarzeniem prawnem w omawianym przypadku (§ 19 ust. 2 K. p. c.) będzie czynność prawna, zawarta między podmiotami interwencyjnego stosunku [1]). Ten układ natury procesowej (podobnie, jak układ o »forum prorogatum«, o spoczywaniu procesu i t. d.) uzasadni pewien skutek procesowy, a tem jest sukcesya procesowa, jest wstąpienie interwenienta w miejsce interwenta. Układ ten, zawarty poza procesem, wywiera skutek na ustrój stosunku procesowego [2]).

Współudział sądu w tym przypadku nie jest potrzebny, skoro interwenient wstępując w prawa i obejmując obowiązki, prowadzi proces dalej [3]). Z powodu wstąpienia interwenienta, w miejsce interwenta nie zostaje wywołany nowy stan zawiśnięcia sporu »litis pendentia« wobec interwenienta, skoro interwenient przyjmuje proces w tym stanie. w jakim go zastaje. Gdyby interwenient, w omawianym przypadku nie był sukcesorem interwenta, wówczas interwenient nie mógłby prowadzić dalej już toczącego się procesu. Musiałby chyba wytoczyć samoistną skargę lub być nową skargą zapozwanym. Musiałby powstać nowy proces. Jeżeli tem samem ustawa w omawianym przypadku zezwala interwenientowi, na wstąpienie w miejsce interwenta, to tylko to może być następstwem sukcesyi procesowej, a jej istnienie i znaczenie da się tylko wyjaśnić przy pomocy nauki o stosunku procesowym.

Sędzia wprawdzie nie będzie współdziałał w zawarciu wspomnianego układu, jednak mimo to zajmie wobec interwenienta, wstępującego w miejsce strony, takie stanowisko, jakie zajmuje wobec strony. W następstwie tego, o ile chodzi o zbadanie warunków bez-

---

[1]) Skedl str. 129 i dalsze; Sperl, Sukcession in den Prozess. Grac 1895, str. 104 i dalsze stoi na stanowisku różnem od Skedla.

[2]) Skedl j. w. str. 135 (i 404) twierdzi, iż w danym przypadku zgodzenie się interwenta i przeciwnika tegoż, może także nastąpić w sposób dorozumiany. Inaczej w przypadku § 234 K. p. c. Trutter j. w. str. 123 wymaga wyraźnej zgody obu stron spór wiodących. Obacz także: Eckstein, Kritik der § 16—21 der Neuen-Civilprozessordnung j. w.

[3]) Skedl j. w. str. 404 uwaga 39, wyraża zapatrywanie, iż uchwała sędziowska jest zbyteczną, i zaznacza: Hier liegt nämlich kein der Entscheidung bedürftiges prozessuales Faktum vor, da die Sukcession nur mit Einwilligung beider Parteien sich vollziehen kann.

względnych, o tyle sędzia mając obowiązek badania ich w każdym stadyum procesu, będzie i w danym przypadku je brał pod rozwagę.

Wyrok wydany wśród tych warunków ma znaczenie jedynie między stronami spór wiodącemi, a więc między interwenientem w roli strony procesowej, a jej przeciwnikiem. Wobec interwenta, występującego z procesu, wydany wyrok jest bez znaczenia prawnego. Wynika to z istoty rzeczy wobec nastąpionej sukcesyi procesowej, niemniej wobec braku pozytywnego przepisu, którym skuteczność wyroku rozciągniętoby także na interwenta.

Oto szereg problematów, z nauki o interwencyi ubocznej, przedstawionych w oświetleniu teoryi o interwencyjnym stosunku. Przy jej pomocy staraliśmy się wyjaśnić warunki zaistnienia i rozwoju interwencyjnego stosunku. Poznaliśmy i określiliśmy pojęcie interesu prawnego interwenienta. Wreszcie, w jej oświetleniu staraliśmy się zbadać stanowisko prawne interwenienta samoistnego. Jeżeli postępując tą drogą, przyczyniliśmy się do wyjaśnienia choć w części, roztrząsanych problematów naukowych, a zwłaszcza do zbadania stanowiska prawnego interwenienta, to tem samem spełniliśmy i nasze zadanie.

O stylu urzędowym i terminologii prawniczej[1]).

Napisał

Dr. Julian Morelowski.

I.

Mowa jest formą myśli, ale — jak to pięknie powiedział prof. Tarnowski — może mieć na nią wpływ taki, jak ma u ludzi organizm fizyczny na umysł i duszę. Jak »mens sana in corpore sano«, tak i mowa jasna, czysta, prosta, jędrna, szlachetna, jest obrazem takiejże myśli, ale i środkiem, iżby myśl zachowała te przymioty [2]).

»Przez mowę myśl się rozwija, kształci i urabia. Język jest czemś więcej niż prostą zewnętrzną powłoką, lecz jest poniekąd już samym uosobionym duchem narodu, jest niewyczerpaną skarbnicą jego bogactw, jest ową »arką przymierza, w której on złożył swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty«.

»Winniśmy się starać zawsze o czystość, poprawność i jasność mowy. Nie godzi się jej zaniedbywać pod klątwą przeniewierzenia się przeznaczeniu mowy w ogólności, a duchowi narodowemu w szczególności« [3]).

O tych obowiązkach zapominamy ciągle. Jeszcze w roku 1870 pisał Józef Kremer [4]): »Jest prawdą dla nas wszystkich wielce

---

[1]) Odczyt wygłoszony w Krak. Tow. Prawn. i Ekon. d. 20 marca 1903.

[2]) Wypisy polskie. Część II. Lwów 1896, str. 698.

[3]) Oettinger. Niektóre ważniejsze właściwości polszczyzny w porównaniu z mową niemiecką (Rocznik XL Towarz. Nauk. Krak. Str. 131 i 132).

[4]) Sprawozdanie Komisyi językowej Towarz. Nauk. Krak.

bolesną, że nasz język ojczysty ulega coraz gorszemu kaženiu. Wyznajemy, żeśmy prawie utracili poczucie, i że tak rzekę, sumienie własnej naszej mowy. Zapewne mniejszem jest złem, że się wkradły i coraz liczniejsze wkradają się u nas wyrazy nieswojskie, ale stokroć gorzej jeszcze, że budowa zdań, że tok, szyk, że zwroty, sposoby mówienia, wypaczając się na modłę obcą, — wyradzają się w istne potwory, a zwłaszcza coraz groźniej szerzące się germanizmy zabójczym jadem trują język nasz. Ta zaraza już tak powszechnie wżarła się w ducha naszego, że nawet ludzie, których piśmiennictwo jest głównym powołaniem życia, sami czują, że wśród powszechnego zepsucia przytępił im się zdrowy zmysł języka, i często sami siebie zapytują, czyli własne ich wyrażenia, wypowiedziane ustnie lub na piśmie, poczęte były w istnym duchu mowy ojczystej, czyli też wypaczone i zwichnięte na świat przyszły?«

Przyczyn ogólnego skażenia mowy polskiej szukać należy przedewszystkiem w stosunkach zewnętrznych od nas niezawisłych, ale w części i my sami musimy sobie winę przypisać...

Do przyczyn pierwszego rodzaju (czyli zewnętrznych) zaliczać należy: brak bytu politycznego, brak własnego ustawodawstwa nowoczesnego, długoletnie germanizowanie szkół, wpływ innych języków i t. d.

Do przyczyn, które z winy naszej istnieją, a do zepsucia języka i stylu znacznie przyczyniają się, zaliczam szczególniej:

1) niedostateczne przygotowanie młodzieży w szkołach średnich w zakresie gramatyki i stylu polskiego;

2) pośpiech, znamionujący znaczną część nowszych prac literackich, a szczególniej pracę dziennikarską, która w niemałej części polega na przyswajaniu nam wiadomości z pism obcych;

3) zły przykład w mowie potocznej i przyzwyczajenie się do złego stylu i do skażonego języka wskutek czytania złych tłomaczeń, książek i t. d. lichą polszczyzną pisanych. Te dwie ostatnie okoliczności są zbyt znane, ale — zdaje mi się — za mało zwrócono uwagi na naukę języka polskiego w szkołach średnich.

Nieraz zdarzyło mi się czytać elaboraty, napisane przez młodych prawników, w których znajdowały się rażące błędy ortograficzne.

Jak wytłomaczyć okoliczność, że ludzie ci zdołali ukończyć gimnazyum i złożyć egzamin dojrzałości? Może surowość w innych dziedzinach nauki byłaby mniej pożądaną, ale w zakresie nauki ję-

zyka polskiego nauczyciele i inspektorowie powinni być nieubłagani, przynajmniej o tyle, aby nie dopuszczać na uniwersytet ludzi, ktorzy nie umieją pisać ortograficznie i zasad języka polskiego nie znają.

Gramatyka języka polskiego (szkolna) ułożona przez prof. Antoniego Małeckiego, ma być podobno zmieniona, a w jej miejsce ma być zaprowadzone albo nowe jej wydanie, albo inny podręcznik. Wypowiem tu niektóre życzenia i zdaje mi się, że jestem tłomaczem myśli szerszych kół. Mianowicie byłoby pożądane, aby nowy podręcznik podawał prawidła w sposób przystępny, niezbyt suchy, aby je ożywiał nietylko przykładami dodatnimi, ale i ujemnymi, któreby wykazywały, czego unikać należy. Potrzebny byłby też podręcznik do stylistyki w rodzaju tego. który świeżo wydał Chmielowski w roku bieżącym.

O ile mi wiadomo, różni nauczyciele języka polskiego w szkołach średnich różnie pojmują swoje zadanie; jedni większą, drudzy mniejszą zwracają uwagę na wyrobienie dobrego stylu w wypracowaniach pisemnych, jedni większą, drudzy mniejszą zadają sobie pracę w tym względzie, aby młodzież nauczyć dobrej polszczyzny.

Zdaje mi się, iż potrzebnym jest kierunek więcej praktyczny,— polegający nietyle na pamięciowem wyuczeniu się licznych prawideł gramatycznych, lecz raczej na tem, aby młodzież od pierwszej do najwyższej klasy coraz bardziej przyswajała sobie zasady mowy polskiej przez ćwiczenia osobne, aby zdwojono na tem polu usiłowania nietylko w niższem, ale i w wyższem gimnazyum, i aby młodzież wyrobiła w sobie to pewne poczucie, któreby jej wskazywało, jaki wyraz lub zwrot i jakie zdanie są zgodne z duchem mowy polskiej, a które kaleczą język.

Musimy żądać tego, by młodzieniec, kończący studya gimnazyalne, umiał po polsku tak, iżby później na uniwersytecie i po ukończeniu studyów nie zapomniał zasad i nie stracił poczucia języka, choćby wskutek styczności z ludźmi źle piszącymi był narażony na niebezpieczeństwo skażenia języka.

Nauka gramatyki powinna się łączyć ściśle z poznawaniem wzorowych pisarzy w celu wskazania na tych przykładach zasad języka i przyswajania tych zasad przez wypracowania piśmienne. W szkołach średnich czyta się wiele dzieł, ale w celach literackich, a nie językowych. Najważniejszą rzeczą jest dokładna znajomość języka, bo za tem idzie zamiłowanie: »Ignoti nulla cupido«.

Nauka stylistyki podaje ogólne prawidła poprawnego pisania

i naucza, jak unikać błędów, głównie pod względem formy, jak pisać poprawnie. Nauka stylistyki ma ułatwić nabycie wprawy w prawidłowem wyrażaniu myśli, ma zapobiedz popełnianiu błędów duchowi języka przeciwnych i obudzić zmysł krytyczny.

Słusznie powiada Mieczyński w rozprawie p. t. »Stylistyka, czyli teorya prozy« [1]), że stylistyka okazuje się dzisiaj może jeszcze niezbędniejszą, aniżeli kiedykolwiek, wpływy bowiem zewnętrzne oddziaływają szkodliwie i na ogół i na autorów [2]).

Faktem jest, że daleko lepiej mówimy, niż piszemy. I nasz styl urzędowy, przeładowany długimi okresami, ociężałemi formami, — byłby o wiele lepszy, gdyby się trzymano przynajmniej zasad stylu, przestrzeganych w mowie potocznej. O zasadach tych zapomina się, gdy się tłomaczy ustawy i pisze referaty.

Niektórzy nie odróżniają języka od stylu. Język to narzędzie wyrażania myśli, — styl zaś to sposób, w jaki te myśli mają być wyrażone i ułożone.

Językiem zajmuje się gramatyka, stylem — stylistyka.

Zachodzi pytanie, czy możemy mówić o języku sądowym, kolejowym, handlowym, przemysłowym i t. p.?

Właściwie nie. Bo nawet pewna ilość technicznych nazw, właściwa pewnemu zawodowi, nie zmienia istoty języka [3]).

Możemy mówić jedynie o rodzaju stylu, a więc o stylu urzędowym, kupieckim i t. p., tudzież o specyalnem wyrazownictwie np. prawniczem, lekarskiem, chemicznem i t. p.

Styl urzędowy w Galicyi przepełniony jest germanizmami

---

[1]) Poradnik dla samouków. (Warszawa 1899). Część II, str. 41.

[2]) Podaje on literaturę tego przedmiotu (loco citato str. 41—53), zaleca »Stylistykę« Kudasiewicza (Warszawa 1865), dalej Dygasińskiego (»Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich« Warszawa 1899), wreszcie Rymarkiewicza (»Wzory pism na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty« wyd. II. Poznań). W tym roku wydał Piotr Chmielowski wspomnianą wyżej książkę p. t. »Stylistyka polska wraz z nauką kompozycyi pisarskiej« (str. 414, u Gebethnera). Książka ta — po pewnem skróceniu — mogłaby być używana i w szkołach średnich. Układ jej jest bardzo przejrzysty. Wywody swoje autor popiera wyborowymi przykładami z naszej literatury, uwzględniając i dzieła lat ostatnich. W części I-szej, w której traktuje o wyrazownictwie i zwrotach, podaje spis niektórych zwrotów cudzoziemskich, które się zakradły do mowy polskiej. Podaje on też po raz pierwszy gruntownie opracowaną naukę dyspozycyi.

[3]) Ob. Poradnik językowy Nr. 6 i 7 z 1902 r., artykuł p. t. »Język czy styl urzędowy?«

i wyrazami, niezgodnymi z duchem języka polskiego. Objaw ten zostaje przedewszystkiem w ścisłym związku z ogólnem skażeniem języka polskiego. Ale są też i inne przyczyny, a do nich zaliczam szczególniej moc przyzwyczajenia wskutek używania stylu, zakorzenionego we formularzach i referatach dawniejszych, które stanowią niejako wzór (tak zwane szymle), przechodzący z pokolenia na pokolenie, a które znów wzorowane są na stylu urzędowym niemieckim, niezgodnym z zasadami mowy polskiej.

Dla uniknięcia nieporozumień z góry oznajmiam, że uwagi moje nie tyczą się wyłącznie sądownictwa, lecz odnoszą się do stylu urzędowego władz wogóle, rządowych, a nawet i autonomicznych.

Na razie przytoczę tylko kilka przykładów rażących. I tak miałem raz sposobność czytania takiego zdania:

»Inne ustępy wyroku pozostają w nienaruszeniu« (zamiast »nienaruszone«, albo nietknięte).

Fakt, że dziwoląg ten językowy mógł wyjść z pod pióra człowieka, który ukończył szkołę średnią i uniwersytet w kraju naszym, pozwala wnosić, że owa szkoła średnia nie wyrobiła w nim staranności o czystość języka polskiego.

Ale to nie tłomaczy jeszcze powstania owego dziwoląga; przypuszczać należy, iż ten, który użył tego wyrazu, albo go wyczytał w jakimś urzędowym dokumencie, albo też ukuł go na podobieństwo wyrazu »w przychyleniu się do zażalenia«, który niestety używany bywa nieraz zamiast wyrażenia »przychylając się do zażalenia«. Sposób ten wyrażania się jest wynikiem tego, że się trzymamy konstrukcyi rzeczownikowej, zamiast czasownikowej, która odpowiada lepiej duchowi języka polskiego.

A teraz próbka stylu urzędowego, powzięta z akt pewnego sądu powiatowego w zachodniej Galicyi przed kilku laty. Oto motywa wyroku, skazującego za przekroczenie:

»Na podstawie zeznań strony interesowanej prywatnej i zarazem świadka Antoniego, który zeznał, że w nocy w towarzystwie Bartłomieja zaczepionym został przez obwinionego, który domagając się oddania kapelusza, uderzył go w twarz, mimo, że mówił obwinionemu »masz przecież kapelusz na głowie, czego chcesz«, że następnie, gdy nadszedł Bartłomiej, który na chwilę oddalił się (dla załatwienia pewnego interesu), uderzył go obwiniony w obecności tegoż w piersi prawdopodobnie nożem, którym go wprawdzie nie uszkodził, tylko przeciął mu dwa razy bluzkę, że udał się za obwinionym i Bartłomiejem w stronę ku Czesławowi, a wtedy dwaj chłopcy nieznani podali mu jego czapkę, która

spadła mu z głowy wskutek uderzenia w twarz przez obwinionego i jakiś kapelusz, który, gdy się przekonał, że nie jest własnością Bartłomieja tylko obwinionego, temuż w obecności Damazego oddał, na podstawie zeznań Bartłomieja, który potwierdził w zupełności zeznania poszkodowanego Antoniego z tem, że widział bluzkę tegoż przeciętą 2 razy na piersiach, wreszcie na podstawie zeznań świadka Damazego, który zeznał, że w dniu zajścia przyszedł do niego obwiniony do Czesława i opowiadał, że mu 2 panowie skradli kapelusz, że wyszedłszy na ulicę spotkał Antoniego i Bartłomieja, którzy opowiedzieli mu o wypadku z oskarżonym, a w szczególności, że zostali przez niego zaczepieni, że obwiniony pchnął w piersi poszkodowanego i przeciął mu bluzę, którą oglądał i widział przecięcia prawdopodobnie nożem spowodowane, że poszkodowany miał w ręku kapelusz, który miał znaleść a który wydał oskarzonemu, gdy tenże poznał w nim swą własność, że znalazł przy obwinionym nóż złożony w bucie, wreszcie na podstawie przyznania obwinionego, że będąc pijanym, pchnął nożem poszkodowanego Antoniego dlatego, ponieważ tenże, gdy obwiniony upominał się o kapelusz odrzekł »chodź, ja ci tu dam kapelusz« z tem, że świadkowie nie twierdzili wcale, by obwiniony był napitym, — przyjął Sąd istotę przedmiotową przekroczenia z §... za udowodnioną i nabrał przekonania o winie oskarżonego«.

To jedno zdanie mieści w sobie właściwie 12 zdań. Złączono je w jedno liczące 50 wierszy bitego pisma i przez to stało się niezrozumiałem. Cały ten sposób pisania mogę sobie tylko tem wytłomaczyć, że referent przyzwyczaił się motywować wyroki w sposób używany w niektórych formularzach: Z zeznań N. N., który podał. że .... i t. d., nabrał Sąd przekonania.

Podam jeszcze parę przykładów niewłaściwych zwrotów stylistycznych [1]).

1) Akt notaryalny: »Akt niniejszy mając sobie zeznający wobec znających ich i mnie znanych świadków aktu i tożsamości ..... odczytany, takowy za zgodny ze swą wolą uznali i przyjęli«.

2) W uchwale sądowej: »Gdy kapitał propinacyjny z powodu w międzyczasie nastąpionego spłacenia należytości przekazano następnemu wierzycielowi hipotecznemu«, zamiast »z powodu, iż tymczasem ową opłatę uiszczono«.

3) W uchwale sądowej: »Honoraryum wraz z obecnie za niniejsze podanie przyznającą się należytością w kwocie .....«, zamiast »z kwotą ....., za niniejsze podanie przyznaną«.

---

[1]) Obacz artykuł dra Dąbrowieckiego w Przeglądzie prawa i administracyi z 1899 r.

4) »Opuszcza się lata, brakujące do pełnoletności« (także »darowanie lat«), zamiast: »Sąd uznaje N. N. za pełnoletniego z pominięciem lat do pełnoletności brakujących«.

5) »Uwalnia się N. N. z pod oskarżenia przy odesłaniu poszkodowanego z jego odszkodowaniem... (konstrukcya rzeczownikowa, zamiast czasownikowej: »odsyła się poszkodowanego z jego roszczeniami o wynagrodzenie szkody do drogi prawa«). Nadto nie mówi się: »uwalniam z pod oskarżenia«, lecz od oskarżenia«.

Jeszcze parę uwag co do szyku.

Nie mówi się: galicyjski sejm, lecz sejm galicyjski, — nie mówi się: wyższy krajowy sąd, lecz »sąd krajowy wyższy« (rzeczownik jako najważniejszy wyraz na początku). Nie mówi się: »i go pobił«, lecz »i pobił go«.

Zdaje mi się, że nie zawadzi przypomnieć przynajmniej część prawideł, jakie nam co do stylu urzędowego podaje K. Brodziński.

W nauce o stylu (Pisma t. V str. 208—212) mówi on między innemi:

»Własnością stylu urzędowego jest to, że każde wyrażenie powinno wystawiać rzecz w tonie szlachetnym i prostym, unikając wszystkiego, co do poufałego stylu należy, albo co przechodzi w patetyczność. Obydwa te przymioty innych stylów, dlatego urzędowemu nie przystoją, że one mówią do czucia, gdy ten przeciwnie do samego tylko rozumu przemawiać powinien. Jasność jest naturalnie jego głównym przymiotem, bo w dziełach innych imaginacya i czucie czytelnika wiele sobie objaśnić i uzupełnić może, tu zaś na czystem zrozumieniu rzeczy wszystko zależy i ten tylko cel piszący w tym stylu może sobie zakładać. Precyzya jest tu tembardziej potrzebną, gdy ten styl innych nie dopuszcza piękności i brak ich tym tylko sposobem nagrodzi. Mówiąc do rozumu a nie do czucia, nie może mieć tej żywości, co inne rodzaje pisma, o którycheśmy dotąd mówili. Ozdobą jego może być sama prostota, ona jest dla niego najpotrzebniejszą; tu bowiem jej obrażenie mocniej czuć się daje niż w innych rodzajach stylu, w których żywość imaginacyi inne niedoskonałości pokrywa. Zależy ona na tem, ażeby nic nie powiedzieć, co istotnie do zrozumienia rzeczy nie należy«.

»Jeżeli piszący dobrze zrozumie rzecz swoją, jeżeli ją wystawi w porządku najwłaściwszym, jeżeli chronić się będzie wszystkiego, co szkodzi jasności i zwięzłości, jeżeli do tego dobierze wyrażenie szlachetne i trafne i zachowa przepisy gramatyczne — wykona wszystko, co do tego stylu należy«.

»Ubocznemi własnościami stylu urzędowego jest jeszcze zachowanie form przyzwoitości«.

»Pisma od wyższych władz wychodzące, powinny tchnąć powagą, wolną od dumy, i okazującą pewien szacunek dla niższych, który ich przywiązuje i obudza szlachetne dążenia, aby na te względy zasłużyli«.

»Jak każda znakomita osoba łagodzić zwykła powagę swoją przez uprzejmość, która więcej niż wszelka okazałość zniewala, tak pisma urzędowe, wyobrażające jednę moralną osobę, ten sam przymiot zachować powinny«.

»Każdy rozkaz, choćby najsurowszy, wyrażony być może z okazaniem przytem pewnego zaufania, należnego osobie, której jakąkolwiek czynność wyższa władza powierza«.

»Odmówienie każdej prośby powinno być takie, ażeby w miejsce skutku przynajmniej jakąkolwiek pociechę przyniosło, żeby znać było, że tego odmówiła władza ojcowska dlatego, bo uczynić nie mogła lub nie uznała rzeczy za słuszną. Tę cechę powinny nosić na sobie wszelkie odpowiedzi, szczególniej administracyjne«.

»Pisma sądownicze mają swoje osobne formy i wyrazy techniczne. Zwracam uwagę na powszechny zwyczaj, że nasze pisma sądownicze, a szczególniej wyroki i motywa do nich, tworzą jeden olbrzymi okres, w którym zdania od pierwszego słowa aż do ostatniego ze sobą są związane, żadnego punktu ani podziału nie mają i właśnie dlatego ta całość najtrudniejsza jest do zrozumienia«.

»Od dawnych czasów w stylu sądowym wyrazy łacińskie stały się technicznymi. Idzie jednak o to, aby rozsądny pisarz nie nadużywał tego prawa, ażeby dumny swoją erudycyą, nie wyrażał się jakby na przekorę technicznemi słowami tam, gdzie mówiąc, jak prości ludzie, łatwiej zrozumianym być może. Rzeczą jest pewna, że prawników najmniej piękność stylu obchodzi, ale pewna i to, że zły styl prawniczy nie wypływa z natury przedmiotu, ale z uprzedzenia, nieumiejętności i niedbalstwa. Przy licznych makaronizmach styl prawników celuje rozwlekłością, bo w nim dla lepszego zrozumienia rzeczy nagromadzają mnóstwo jednoznaczących wyrazów, które nietylko utrudniają, ale nadto są powodem do różnych wybiegów i tłomaczenia rzeczy na różne strony«.

»W ogólności cokolwiek więcej smaku ze strony referentów i ich przełożonych może się przyłożyć do tak potrzebnego udoskonalenia stylu urzędowego«.

»Z ciągłem ulepszeniem prawodawstwa i administracyi muszą się wyrazy i styl urzędowy ulepszać; młodzież, poświęcająca się prawu i innym administracyjnym czynnościom, powinna zawczasu styl swój wykształcać, gdyż późniejsza praktyka tylko ich form nauczyć może, przez które wielu, nieukształconych w smaku, machinami się stało«.

W końcu pisze Brodziński, że w stylu urzędowym Polacy wyżej stoją od Niemców. »Prócz sądownictwa dawniejszego wszystkie urzędowe pisma miały u nas cechę jasności, czystości języka i męskiej powagi. Później przez bliższe stosunki

z Niemcami styl nasz urzędowy nabył rozwlekłości, suchości form i często zawikłania«...

Ze słów Brodzińskiego wypływa, że i nasi poprzednicy w zawodzie sądowym nie odznaczali się poprawnością i jasnością stylu, ale to nas nie usprawiedliwia.

Nie jestem purystą językowym. Ja sam, czytając w ciągu mej 30-letniej służby nieraz liche tłomaczenia ustaw — i referaty, pisane stylem wziętym z języka niemieckiego, czuję, iż zatracam poczucie ducha mowy naszej, nie przemawiam też wcale za gwałtowną puryfikacyą wyrazownictwa prawniczego polskiego, ani też wywodów moich nie uważam za nieomylne, ale jako Polak i obywatel pragnę zwrócić uwagę, że tak, jak teraz jest, dalej być nie może i nie powinno.

Styl nasz urzędowy jest przedmiotem powszechnych narzekań. Na pocieszenie przytoczę zdanie Niemca o stylu urzędowym niemieckim:

»Wer ist noch nicht mit Staunen und Ärger vor den Produkten deutschen Amtsstyls gestanden, jenem grässlichen Kauderwelsch, in dem sich alle Unarten und Härten, alle Missklänge und Monstrositäten, deren unsere Sprache fähig ist, ein babylonisches Rendez-vous gegeben haben?! Nun, der türkische Amtsstyl ist noch viel ärger« [1]).

Styl urzędowy niemiecki, który stał się wzorem dla naszego stylu urzędowego w Galicyi, bywa częstokroć rozwlekłym i zagmatwanym, a taki styl nie powinien służyć za wzór. Sam prezydent ministrów J. E. Dr. Körber jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości w reskrypcie z dnia 5 lutego 1903 r. L. 2226 czyni sądom austryackim zarzut, że w uchwałach swoich używają wyrażeń niepięknych, niezgodnych z duchem języka i nie przestrzegają zasady wyrażonej już w §. 191 instrukcyi, aby sposób pisania był jasny, stanowczy, a dla każdego łatwo zrozumiały. W tymże reskrypcie upomina sędziów, aby referaty były krótkie — o ile przedmiot na to pozwala, aby pisano zdania, których treść każdy łatwo mógłby zrozumieć.

Dzienniki niemieckie powitały z radością powyższy reskrypt ministeryalny, a jeden z dzienników wiedeńskich [2]) poświęcił temu

---

[1]) Max Garr w artykule p. t. »Die englische Note« Wiener Morgen-Zeitung Nr. 25 z 25 stycznia 1903.

[2]) Wiener Morgen-Zeitung Nr. 51 z 21 lutego 1903 r.

reskryptowi artykuł wstępny, z którego tu przytaczam następujący ustęp:

»Der Minister hat sich mit diesen Anordnungen in die Sattelkammer des Amtsschimmels begeben und er scheint entschlossen, die veralteten Utensilien, mit denen das brave Tier bei seinem Ausritte zu den Parteien ausstaffiert wird, zum alten Plunder zu werfen und durch modernes Riemenzeug zu ersetzen. Wer wollte diese Initiative nicht freudig begrüssen und derselben den entschiedensten Erfolg wünschen! Und wer hätte nicht selbst schon Gelegenheit gehabt, sich davon zu überzeugen, dass selten ein Erlass aktueller gewesen ist, als der eben besprochene. Der frischere Zug, der seit Einführung des neuen Zivilprozesses in die Pflege der Zivilgerichtsbarkeit kam, ist rasch verschwunden und aus der alten formalistischen Folterkammer der deutschen Sprache werden die fürchterlichsten Verdrehungen hervorgesucht, um sie wieder in den prozessordnungsmässigen Umlauf zu bringen. Es scheint, als ob unsere impressionistische Literatur mit ihren Altertümeleien in den Gerichtskanzleien enthusiastische Verehrer und Nachahmer fände. Wenn aber die Impressionisten stark mit Punkten arbeiten, so wurde gerade dieses Detail in den richterlichen Nachahmungen verschmäht, denn in den gerichtlichen Ausführungen findet sich in der Regel nur ein Punkt, nämlich am Schlusse, vorausgesetzt, dass ihn der Abschreiber nicht auch dort vergessen hat. Bandwurmartige Sätze, ausgestattet mit allen Krümmungen der Beziehungs-, Bedingungs- und Zwecksätze, der Bei-, Ueber- und Unterordnung, der Umstellung und Auslassung, kurz mit allen grammatischen Finten, die ein schlauer Philologieprofessor für ein schwieriges Uebersetzungsproblem ersinnen kann, sind in den richterlichen Entscheidungen durchaus die Regel.

»Jetzt bleibt nur die Frage offen, ob der Ministerpräsident als Dompteur des Amtsschimmels auch den gewünschten Erfolg haben wird. Unter allen Dressurtieren ist der Amtsschimmel wohl der störrigste und ungelehrigste. Wir fürchten, mit einem einzigen Erlasse ist ihm nicht beizukommen und darum wünschen wir lebhaft, Herr Doktor v. Koerber möge es bei diesem einen Erlasse nicht bewenden lassen.

»Die Rechtswissenschaft ist eine formalistische Doktrin, Form und Inhalt müssen sich bei ihr decken; ein Urteil, das in einem verworrenen Deutsch abgefasst ist, lässt darauf schliessen, dass der Schöpfer des Urteils sich auch von der Verworrenheit der dem Urteil zu grunde liegenden Rechtsanschauungen noch nicht befreit hat; ein klares Urteil fordert einen klaren sprachlichen Ausdruck«.

Jeżeli więc sami Niemcy w ten sposób występują przeciw stylowi niemieckiemu, który się zagnieździł w sądach wskutek używania tak zwanych »szymlów«, to oczywiście i podobny styl polski zasługuje na potępienie, a to tem więcej, że język polski nie cierpi długich peryodów, które w języku niemieckim uchodzą.

Styl urzędowy polski w Galicyi wzorował się nietylko na stylu urzędowym niemieckim, ale nadto na stylu, używanym w przekładach ustaw i dzieł prawniczych niemieckich.

W numerze 3 »Poradnika językowego« z 1901 r. czytamy bardzo dobry artykuł p. t. »Jak powstał tak zwany język galicyjski?«

Autor mówi:

»Ludzie nie znający dokładnie ani języka niemieckiego ani polskiego, albo przynajmniej jednego z nich, przekładali wszelkie ustawy, rozporządzenia, kodeksy prawne, a co najgorsza i książki szkolne z języka niemieckiego na polski, bez troski o właściwe temu językowi zwroty, wyrażenia, szyk i t. p., a często owszem z przesadną gorliwością, aby się nie wkradła jaka niedokładność w tłomaczenie polskie. Te obce pierwiastki przeszły teraz w całe pokolenia, które już tego nie czują, że to nie swoje i nie mogą już nawet zrozumieć, dlaczego to ma być obce i złe«.

W artykule p. t. »Język literacki a mowa żywa« (»Poradnik językowy« Nr. 2 z 1902 r.) pyta p. Jan Rozwadowski:

»Dlaczego tak często w przekładach z niemieckiego szpecą nam język najstraszniejszymi dziwolągami?« — i daje taką odpowiedź:

»Dlatego, że po pierwsze, praca językowa (nowotwory na oddanie różnych wyrazów obcego języka i t. d) nie odbywa się sposobem przyrodzonym, nieświadomym, tylko bezmyślnie i pospiesznie; powtóre, widocznie bardzo często powierzają te rzeczy ludziom niezdolnym do nich. Bo nie każdy Polak jest jednakowo uzdolnionym nawet w zakresie własnego języka. Bogactwo językowe, obfitość wyrażeń, łatwe ich zastosowywanie, zdolność urabiania nowych tworów i t. d., stoją w bezpośrednim związku z bogactwem życia psychicznego w ogóle, czyli z bujnością organizacyi duchowej«.

Mógłby ktoś podnieść zarzut, że jeśli zmuszeni jesteśmy tłomaczyć ustawy i dzieła niemieckie lub wzorować się na nich, musimy eo ipso ciężki styl niemiecki z konieczności przyjąć za wzór, a więc tłomaczenie musi być ciężkie, — ale takie zapatrywanie byłoby niesłuszne. Język polski ma tę zaletę, że można się nim wyrazić nawet jaśniej, niż w niemieckim, lecz jeżeli chcemy mówić i pisać poprawnie po polsku, powinniśmy poznać i zasady i skarby naszego języka.

Muszę tu zwrócić uwagę na powołaną już wyżej znakomitą rozprawę Dra Oettingera pod tytułem:

»Niektóre ważniejsze właściwości polszczyzny w porównaniu z mową niemiecką, objaśnione przykładami,

powziętymi przeważnie z piśmiennictwa lekarskiego, tudzież kilka wskazówek do unikania germanizmów« [1]).

Oettinger zbadał gruntownie naturę i ducha języka polskiego i wyświecił jasno jego różnice od mowy niemieckiej. Uwagi jego winni uwzględniać przedewszystkiem ci, którzy rzeczy obce na język polski tłomaczą. Mówi on, że wewnętrzna »czystość mowy naszej zasadza się na tem, aby cały tok wyrażenia, jego zwroty, układ i szyk ożywione były jej duchem, czyli aby nietylko same pojedyncze wyrazy, ale co ważniejsza, cała myśl i sposób jej wysnuwania, układania i wyjawiania oddane były po polsku [2]). Gwałtowne wpychanie polszczyzny we formy wyłącznie niemieckie wyradza owe pisarskie potwory, kaleczące nietylko bez litości ucho, ale narażające naszą uwagę, rozum i cierpliwość na ciężkie nieraz próby« [3]). Mówi on bardzo trafnie, że potęga języka niemieckiego tkwi w rzeczowniku a polskiego w czasowniku. Tłomacząc z niemieckiego należy konstrukcyę rzeczownikową zamieniać, o ile tylko można na czasownikową a wyrażenia bierne na czynne.

Ze względu, że rozprawa Oettingera prawie wcale nie jest znaną prawnikom, streszczę tu jej najważniejsze ustępy:

Cechą właściwą, znamionującą ducha języka niemieckiego jest wyjawianie głównie pojęć pośrednich, umysłowych, oderwanych, — cechą zaś mowy polskiej określanie wrażeń bezpośrednich, rzeczywistych. Skłonność Niemców do pojmowania wszystkiego w duchowem niejako oderwaniu odbija się przewagą i siłą nadaną rzeczownikowi. Jakoż panuje on szeroko w języku niemieckim służąc nietylko do oznaczenia przedmiotów zmysłowych, ale i do oznaczenia wszystkich stosunków rzeczy, ich przymiotów, zmian i t. d. Niemiec lubi również przymiotniki zastępować rzeczownikami. W szerszym jeszcze zakresie służą rzeczowniki do wyrażania czynności, ruchu, zgoła tych pojęć, do uwydatnienia których służą w polskim języku czasowniki same np. in Angriff nehmen (rozpoczynać), in Vollzug setzen (wykonać), in Anwendung bringen (zastosować) i t. p.

Drugą cechą języka niemieckiego jest używanie przedimka i oznaczanie spadkowaniem tegoż owych stosunków, które w języku łacińskim i polskim wyrażają się bez pomocy przedimka końcówkami spadkowemi samych rzeczowników. Ta nieruchomość samych rzeczowników a odmiana jedynie przedimków utrudnia swobodę szyku w języku niemieckim. Ła-

---

[1]) Tom XL Rocznika »Towarzystwa Naukowego Krakowskiego» 1869. Str. 130—163.

[2]) Loco citato str. 134.

[3]) Loco cit. str. 136.

twość tworzenia i składania rzeczowników rodzi nietylko ich obfitą mnogość, ale jeszcze zbogaca mowę niezliczonymi rzeczownikami złożonymi, zdolnymi wyrazić jednem słowem nader zawiłe i drobne odcienia myśli. Siła mowy niemieckiej tkwi w piętnie spokojnej rozwagi, głębokości myśli, ścisłego loicznego układu, ale te zalety opłaca pewną stężałą nieruchomością, mniejszą żywością i brakiem tego uroczego dźwięku, jaki zwykł towarzyszyć swobodzie.

Mowa polska chwyta wrażenia bezpośrednio, tak jak na zmysły działają: odbija ona przedmioty i stosunki w ich przyrodzonych barwach. Ta żywa wrażliwość ducha uwydatnia się przewagą i panowaniem czasownika. W tej części mowy tętni grą życia niezrównana potęga i cały wdzięk języka polskiego. Bogactwem form i odmian, dosadnościa i jędrnością pozostawia on daleko za sobą narzecza romańskie i germańskie. Jak niemczyzna ma łatwość w składaniu rzeczowników, tak polszczyzna celuje znowu w tworzeniu czasowników złożonych. Plastyczna wyrazistość wychodzi na jaw i w innych częściach mowy i ich gramatycznych odmianach. — Jedną z najpiękniejszych zalet naszej mowy jest zupełna swoboda szyku. Z jej pomocą można uwzględniać dowolnie jasność i dosadność bez narażenia wdzięku, unikać ciężkich a zawiłych określeń. To co Mommsen o pierwszeństwie języków klasycznych przed niemczyzną powiada, stosuje się jeszcze w wyższym stopniu do polszczyzny.

Z powyższych uwag wysnuwa Dr. Oettinger takie zasady:

»Ogólną cechą mowy polskiej jest plastyczność wyrażenia. Dosadność wyrażenia opierać należy raczej na czasowniku, a mniej na rzeczowniku. Używanie tego ostatniego ograniczyć, o ile być może, do oznaczenia rzeczy zmysłowych. W ogóle nie wypada sadzić się na oddawanie koniecznie po polsku rzeczownikiem wszystkiego, co się w niemieckim za pomocą tej części mowy oznacza. Wystrzegać się należy przymiotników powstałych z rzeczowników. Starać się należy głównie o tok wyrażenia żywy, rzeczywisty, zgoła czasownikowy. Rzeczowników nie należy składać na sposób niemiecki, zwłaszcza za pomocą połączenia z sobą dwóch wyrazów«.

Przechodząc do dalszych właściwości mowy polskiej (str. 153) zauważa, iż

»Duchowi jej odpowiedniejsze jest używanie formy czynnej niż biernej czasowników, i że tę ostatnią ograniczać należy do rzadszych a potrzebnych przypadków«.

»Jestto zboczeniem szykowem, gdy ktoś idąc w ślad niemczyzny, wtłacza wbrew przyrodzie polszczyzny, pomiędzy rozrywane członki zdania jednego, kilka określających i w podobny sposób już porozrywanych zdań innych«.

Także Dr. Dąbrowiecki w artykule swym umieszczonym

w »Przeglądzie prawa i administracyi« [1]) słusznie zauważył, że skłonność do używania formy biernej razi nasze ucho. Ona to jest przyczyną, że język nasz, odznaczający się prostotą stylu i zwrotów, staje się napuszystym. Przerzucanie orzeczenia (praedicatum) na koniec zdania i używanie długich zdań i okresów sprzeciwia się najpierwszym zasadom stylistyki polskiej i sprawia, że dokumenta urzędowe pisane takim ociężałym językiem są czasem trudne do zrozumienia dla ogółu [2]).

II.

Przechodzę teraz do kwestyi wyrazownictwa prawniczego.

Dobre słowniki są częstokroć niezbędnymi dla osób chcących pisać poprawnie. Posiadamy trzy dawniejsze słowniki języka polskiego [3]); obecnie wychodzi nowy słownik pod redakcyą Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwieckiego, odpowiadający dzisiejszym potrzebom ogółu.

W Towarzystwie Naukowem Krakowskiem zawiązano przed 40 z górą laty komitet terminologiczny prawniczy, którego zadaniem miało być wypracowanie słownika wyrazów technicznych polskich z zakresu prawa w ten sposób, ażeby znaczenie każdego wyrazu polskiego wskazanem było przez określenie pojęcia, jakie się przywiązuje do niego i przez dodanie odpowiednich wyrazów obcych, według potrzeby łacińskich, niemieckich, francuskich lub innych i aby tenże przedstawiał niejako historyę języka prawniczego polskiego.

---

[1]) Rocznik 1899, str. 51—56.

[2]) Oettinger mówi, że «wrażliwa przyroda umysłu polskiego nie znosi długiego zniecierpliwienia, lubi ona docierać raźnie do celu. Dlatego i w okresach złożonych a obszernie rozwiniętych nie należy w polszczyźnie myśli głównej aż na koniec dopiero odkładać, wyczerpnąwszy wprzódy wszystkie określenia uboczne, lecz tak korzystać ze swobody, aby bez wikłania nici przewodniej nie odstępować zbytecznie od szyku prostego«.

[3]) Słownik Lindego (wydanie lwowskie 1854—1860) obejmuje w 6 tomach 58740 wyrazów, nie zawiera jednak materyału słownikowego, którym się język polski w ciągu wieku XIX wzbogacił. — Słownik Zdanowicza, Szyszki i innych, zwany Wileńskim (wydany w Wilnie 1861 r.), zawiera 108500 wyrazów i uwzględnia nabytki języka z okresu czasu do roku 1860. — Słownik Rykaczewskiego (drugie tanie wydanie, Berlin 1873) jest to książka podręczna, w której autor ograniczył się tylko przykładami koniecznymi do określenia wyrazów, ich znaczenia i użycia składniowego, — obejmuje wyrazów 49545.

Takiego słownika niestety nie wydano. Tymczasem ogłoszono język polski za obowiązujący częściowo w sądach i urzędach, a potrzeba wydania pewnego przewodnika terminologicznego była naglącą.

Wtedy to jeden z członków Towarzystwa naukowego krakowskiego przedłożył Towarzystwu słownik przez siebie wypracowany, a zawiązany w temże Towarzystwie komitet terminologiczno-prawniczy podjął się przejrzenia, a według potrzeby uzupełnienia owej pracy. Praca dokonywaną była kolegialnie. Tym sposobem za staraniem Towarzystwa naukowego krakowskiego wydano w 1862 r. »Niemiecko-polski słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych«. Dzieło to oddało na razie znakomite usługi. Ale już w niedługim czasie okazało się, że ono nie wystarcza.

Rozporządzenie ministeryalne z 5 czerwca 1869 r. zaprowadziło język polski jako urzędowy w całej Galicyi.

Szef Namiestnictwa chcąc zaradzić naglącej potrzebie prawideł terminologicznych, wskazał ważniejsze germanizmy, zakorzenione w stylu urzędowym. Z urzędowego tego źródła okazuje się, że używane były w języku polskim takie wyrazy, jak: »pixmacher, forsztelować, wystrychnąć, to nie szlusuje, fasować, uszparować, forszusować« i t. p. [1]).

Bądź co bądź od r. 1869 zdziałano bardzo wiele dla oczyszczenia języka polskiego z różnych chwastów i naleciałości. Jednym z pierwszych pracowników na tem polu był Dr. Stanisław Madeyski, podówczas adjunkt sądowy w Podgórzu, który wydał »Podręcznik sądowy« w dwóch częściach; część II zawierała w szczególności »Niemiecko-polski słownik prawniczy cywilny na podstawie dzieł prawniczych Królestwa Polskiego« (Kraków 1870).

W r. 1874 wyszła nowa edycya słownika byłego »Towarzystwa Naukowego Krakowskiego« staraniem i nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. W przedmowie do tego drugiego wydania zaznaczono, że potrzeba nowej edycyi stała się naglącą nietylko z powodu wyczerpania całego nakładu I-go wydania, ale i z tego powodu, ponieważ zakres użycia języka polskiego rozszerzony został wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 5 czerwca 1869 L. 2354.

---

[1]) Jeszcze lepszy przykład germanizmów znajdujemy w następującym przez Skobla przytoczonym wyroku z roku 1859: »C. k. urząd powiatowy jako Sąd, siłą jemu od Jego c. k. Apostolskiego Majestatu użyczonego gwałtu urzędowego, uznał za prawo...«

Wydaniem nowej edycyi zajął się komitet, złożony »z prawników teoretycznie i praktycznie zawodowi swemu oddanych«, który znosił się nadto z niektórymi prawnikami lwowskimi, korzystając z ich pracy szczegółowo w zakresie rachunkowości.

Nowe to wydanie było rzeczywiście rozszerzoną i poprawną edycyą. Pierwszą edycyę wzbogacono nietylko znacznym zasobem zwrotów, wskazujących właściwy sposób użycia podanego wyrazu, ale nadto dodaniem 1405 wyrazów nowych [1]).

Dzieło to obecnie już nie wystarcza. Od tego czasu ustawodawstwo ogromnie postąpiło naprzód, przybyło mnóstwo nowych wyrazów technicznych niemieckich, nie ustalono jeszcze wielu wyrażeń polskich.

Potrzebujemy jednak nietylko nowej edycyi słownika niemiecko-polskiego prawniczego, ale nadto potrzebujemy słownika nowoczesnych wyrazów prawniczych polskich, opracowanego w ten sposób, jak to pierwotnie zamierzało uczynić Towarzystwo Naukowe Krakowskie, w którymby objęto i nowe wyrazy polskie, jakimi język nasz w tym okresie czasu już się wzbogacił. Oba te słowniki winnyby też uwzględnić prace gdzieindziej dokonane, jak np. uchwały komisyi terminologicznej lwowskiej, przekłady ustaw z lat 30 i wskazać, które wyrażenia są niewłaściwe, a które zatrzymać wypada.

Jako źródła terminologii prawniczej polskiej uważać winniśmy przedewszystkiem pomniki ustawodawstwa polskiego, przekłady kodeksów francuskich, ustawy Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, wyroki sądów polskich, pisma obrończe, literaturę prawniczą polską i t. d. [2]).

Winniśmy wspomnieć także o zasadach, jakiemi się kierować należy przy tworzeniu nowych wyrazów.

Już Horacy powiedział, że wyrazy się starzeją. Spostrzeżenie to okazuje się trafnem i w zakresie wyrazów prawniczych. Niektóre wyrażenia dawnego prawa polskiego dawno wyszły z użycia i dzisiaj byłyby niezrozumiałe; to samo tyczy się i wyrażeń innego rodzaju. W każdym jednak razie, zanim mamy tworzyć nowe wyrazy, winniśmy się przekonać, czy w piśmiennictwie naszem nie ma odpo-

---

[1]) W przedmowie podniesiono zasługi prof. Bojarskiego i J. E. Kopffa.

[2]) Porówn. broszurę p. t. »Rozbiór dwóch przekładów procedury karnej«. Str. 18.

wiedniego wyrażenia i czy chodzi o rzecz lub pojęcie całkiem nieznane.

Już Jan Śniadecki zwrócił uwagę, że mowa polska »to bogaty skarb, w którym ledwo nie wszystko może do nauk znaleść, kto tylko chce sobie zadać pracę w szukaniu, więcej to prawda kosztuje jak sklecenie nowego wyrazu, bo łatwiej jest psuć język jak go w czystości utrzymać«.

Bądź co bądź chronić się należy pochopności do tworzenia wyrazów nowych urabianych nie w duchu mowy naszej, lecz naśladowanych ślepo na wzór obcy [1]). Należy się wystrzegać przesady pod względem tworzenia sztucznych wyrazów. »Czystość li wyrazowa, jeżeli jest stosowana z przesadą, może przynieść więcej szkody niż korzyści. Czystość mowy nie zasadza się wyłącznie na przestrzeganiu, aby żaden wyraz obcego brzmienia nie wkradł się do niej. Mimo używania wyrazów cudzoziemskich może niejeden lepiej i poprawniej wyrażać się w języku ojczystym, niż drugi kujący niezręcznie na wzór obczyzny sztuczne wyrażenia, wrzekomo polskie, — których mimo to częstokroć żaden nie zrozumie rodak. Ganić jednak należy używanie wyrazów obcych, gdy mamy swoje« [2]).

Wobec coraz większego rozwoju umiejętności zachodzi coraz częściej potrzeba spolszczania obcych wyrazów.

Przy tworzeniu nowych wyrazów należy przestrzegać następujących zasad: 1) aby wyrazy nowe były zrozumiałe; 2) aby je tworzyć na wzór innych rodzimych wyrazów, t. j. aby z podobnego wypływały źródła i podobne do już znanych miały zakończenie. W razie uwzględnienia tych reguł wytwarza się powinowactwo wyrazów, które sprawia, że wyrazy nowe, jako już w zawodzie swym znane, prędko się przyjmują. Ale wszystkie te prawidła na nic się nie przydadzą temu, kto nie ma instynktowego poczucia języka. Kto chce tworzyć nowe wyrazy w jakimkolwiek zawodzie, ten koniecznie język swój i piśmiennictwo wszechstronnie znać powinien [3]).

Uwagi o zmianach językowych zachodzących przy spolszczaniu wyrazów niemieckich podaje także Gabryel Korbut w książce swojej p. t. »Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem

---

[1]) Oettinger loco cit. Str. 152.

[2]) Oettinger loco cit. Str. 131—151.

[3]) Ob. »Rozbiór dwóch przekładów nowej procedury karnej« napisał K. K. Kraków 1874. Str. 5—8 i 24.

językowym i cywilizacyjnym«. (Odbitka z IV tomu Prac filologicznych. Warszawa 1893. Stron 215) [1]).

Kryński w artykule p. t. »Język polski« (Poradnik dla samouków. Część II) podaje także dalszą literaturę w tym przedmiocie.

Tu wymienię jeszcze znakomity »Słownik synonimów polskich« biskupa Krasińskiego w 2 tomach (Kraków 1885) i mały ale praktyczny »Słowniczek frazeologiczny, poradnik dla piszących« Antoniego Krasnowolskiego (Warszawa 1899).

Zjazd prawników polskich, odbyty w Krakowie we wrześniu 1887 r., uchwalił na wniosek prof. Balcera i Karola Dunina rezolucye, zalecające wypracowanie dwóch słowników wyrazów prawniczych, jednego staropolskich, drugiego nowoczesnych.

Towarzystwo prawnicze krakowskie, które w roku 1887 po długiej epoce letargu odżyło, — już na pierwszem posiedzeniu, odbytem 8 grudnia 1887 r., poruszyło kwestyę terminologii prawniczej polskiej.

Ówczesny sekretarz Towarzystwa, prof. Kasparek, w przemówieniu swem podniósł, że terminologia prawnicza polska powinna być i będzie zawsze na porządku dziennym naszych zebrań. Zarazem wzywał członków naszego Towarzystwa prawniczego, »aby na język zwracali pilną i nieustanną uwagę i aby spostrzeżenia swoje podawali do wiadomości sekretarza; w ten sposób z notatek takich uzbierałby się cenny i obfity materyał, z pomocą którego komisya prawnicza Akademii Umiejętności mogłaby ułożyć słownik lepszy i obszerniejszy niż w roku 1874«.

Niestety — na ręce sekretarza nie nadesłano dotychczas wcale materyałów tego rodzaju, mimo upływu lat kilkunastu.

Towarzystwo prawnicze lwowskie wywarło pewien wpływ na ustalenie terminologii w tłomaczeniu nowych ustaw procesowych [2]).

---

[1]) Autor objaśnia mnóstwo wyrazów przyswojonych z niemieckiego. We wstępie ogólnym mówi o wzajemnym wpływie narodów i języków ościennych na siebie, o wpływie języka niemieckiego na polski pod względem cywilizacyjnym i t. d. Por. Brückner. »Cywilizacya i język«. Warszawa 1901.

[2]) Komisya terminologiczna lwowskiego Tow. prawn. w ostatnich kilku latach zajmowała się niemało terminologią; stanęła też na straży czystości języka, gdy wniesiono do sejmu rządowy projekt ustawy »O wymogach dla zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży, ustanowionej dla ochrony kultury krajowej« (obacz Przegląd pr. i admin. 1892 str. 190), — dalej zajęła się kwestyą wydawnictwa ustaw administracyjnych w poprawnym tekscie i t. d.

Dr. Balasits poruszał wątpliwe kwestye co do wyrarażeń prawniczych na posiedzeniach Towarzystwa prawn. lwowskiego [1]).

Przekłady, uskutecznione przez prof. Balasitsa, spotkały się z pochlebną oceną w Przeglądzie prawa i admin. [2]). Jakoż w ogólności wywiązał się dobrze ze swego zadania, — muszę jednak poczynić pewne zastrzeżenia. I tak np. w tłomaczeniu normy juryzdykcyjnej czytamy:

Art. IX. »owym osobom przynależne dobro nieruchome«, — zam. »do owych osób należące«.

§ 90. »spory mogą być podane«, — zam. »wytoczone«.

§ 96. »gdy skarga wzajemna idzie na ustalenie prawa«, — zam. gdy celem skargi wzaj. jest ustalenie prawa, albo: skarga wzaj. dąży do ustalenia prawa (porówn. § 506 p. c.).

§ 97. »i inni robotnicy za wysługi« (Arbeiter um Lohn), — zam. płatni.

§ 104. »dokumentnie« (urkundlich), — zam. »przez dokument pisemny«.

W tłomaczeniu procedury cywilnej czytamy np.:

Art. XI. »chętni najmu« (Mietslustige), — zam. mający chęć najmu.

§ 19. interwenient może wstąpić do sporu w miejsce osoby, do której się »przypowiedział«, — zam. »przystąpił«.

§ 28. w »trakcie« procesu, — zam. w ciągu procesu.

§ 33. »chyba że w tem, co później nastąpi, odmienne się mieszczą rozporządzenia«, — zam. o ile poniżej nie wydano odmiennych postanowień.

§ 34. »o ile im wespół stawająca strona nie zaprzeczyła«, — zam. o ile ich strona z pełnomocnikiem stawająca nie odwołała.

§ 40. »koszta spowodowane czynnościami sądowemi, które obiedwie strony spólnie spowodowały«, — zam. »koszta zrządzone czynnościami sądowemi, do których obie strony łącznie powód dały« lub »które przez obie strony łącznie wywołane zostały«.

§ 44. Strona była »w możności« z tem, co sądowi przełożyła, wcześniej wystąpić, — zam. strona mogła je wcześniej przytoczyć.

§ 48. Jeźli »miały miejsce sprawy wpadkowe, które jednej stronie narobiły koszta«, — zam. »jeźli zaszły zdarzenia wpadkowe, które jednej stronie przysporzyły kosztów«.

§ 49 koszta dodatkowe, które powstały przez to, że... — zam. koszta zwiększone przez to, że... (Mehrkosten).

§ 70. »przeciwnikowi strony ubogiej nałożono koszta do zwrotu«, — zam. »na przeciwnika nałożono obowiązek zwrotu kosztów« (porównaj § 354 proc. cyw.).

---

[1]) Przegląd pr. i adm. 1895, str. 76.

[2]) Rocznik 1895 str. 836—839, rocznik 1896 str. 56—60.

§ 215. »zmiana w osobie sędziów nie narusza dowodności tego, co protokół dokumentnie wykazuje«, — zam. nie narusza dowodności tego, co protokół stwierdza.

§ 279. »przeszkoda, która się ustąpi«, — zam. która ustanie.

§ 331. »zawzywać«, — zam. wzywać.

§ 368. »narobi kosztów«, — zam. połączone będzie z kosztami.

§ 375. »fakta, na które strona ma być słuchaną«, — zam. co do których.

§ 377. na okoliczności ma zeznawać, — zam. o okolicznościach.

§ 383. pod przysięgą zatwierdzić, zam. przysięgą stwierdzić.

Tłomacz używa też zwrotu: wniosek na coś, zam. o coś; wyraz »przełożenie« (Vorbringen) należałoby w miarę okoliczności zastąpić innym, np. przytoczenie, przedstawienie i t p.

§ 486. zbadanie czyli wyrok jest w porządku, zam. zbadanie słuszności wyroku (Richtigkeit des angefochtenen Urtheils).

§ 493 »ale z tem ograniczeniem, że się jedynie tam zapisze, w jakiej mierze przemówienia stron odstępują«, — zam. »ale tylko o tyle, o ile one odstępują«

§ 493 II. »wyłożenie«, — zam. wyłuszczenie, przedstawienie (Darstellung) i t. d.

§ 493 II. »będą w protokole oświadczenia dokumentnie stwierdzone«, — zam. »będą w protokole zapisane«.

§ 502. »od wyroków Sądów apelac. ma miejsce rewizya«, — zam. Przeciw wyrokom... »jest dopuszczalną« rewizya.

§ 530 l. 4. »w odniesieniu do sporu prawnego« (in Beziehung auf den Rechtsstreit), — zam. »ze względu na spór«.

§ 530 l. 6. »wyrok, który na to samo roszczenie lub na ten sam prawny stosunek zapadł«, — zam. »co do tego samego roszczenia lub co do tego samego stosunku prawnego zapadł«.

§ 548. »może powód wnieść na wydanie nakazu płatniczego«, — zam. »uczynić wniosek o wydanie nakazu zapłaty«.

§ 554. »poza tym przypadkiem (ausser diesem Falle) odrzuci sąd skargę«, — zam. »w innych razach«...

Najlepiej przetłomaczoną została ustawa egzekucyjna. Trudności, jakie tłomacze nowych ustaw procesowych mieli do zwalczenia, były istotnie ogromne. Zwracając uwagę na powyższe, mojem zdaniem niewłaściwe wyrażenia lub zwroty, nie chcę bynajmniej umniejszyć zasług, jakie prof. Balasits przez swoje przekłady ustaw procesowych położył. Tłomaczenie jego — pominąwszy niektóre usterki — jest bądź co bądź wierne i jasne. Tak on jakoteż inni tłomacze [1]) toro-

[1]) Obacz przekład normy juryzdykcyjnej Gertlera i Steinberga oraz przekłady ustaw procesowych Bieńczewskiego i recenzye tych tłomaczeń w Przeglądzie pr. i adm. z 1895 r. Str. 839, z 1896 r. Str. 159 i z 1897 r. Str. 421.

wali dopiero drogę nowemu wyrazownictwu, a musieli tłomaczyć ustawy, ułożone stylem trudniejszym, niż ustawy dawniejsze.

Ja sam wiem z własnego doświadczenia, z jakiemi trudnościami połączone jest tłomaczenie ustaw — zwłaszcza tych, które jeszcze wcale nie były tłomaczone, — gdyż tłomaczyłem znaczną część kodeksu karnego wojskowego, którego przekład urzędowy wcale nie był ogłoszony [1]).

Wracając do komisyi terminologicznej lwowskiej przypomnieć należy, iż komisya ustaliła cały szereg terminów w celu poprawnego tłomaczenia ustawy o należytościach sądowych.

W końcu roku 1899 komisya termin. lwowska odbyła dwa posiedzenia w obecności kilku filologów w celu wydania opinii co do tłomaczenia wyrazów niemieckich prawniczych w judykaturze cywilnej niemieckiej używanych. Spis tych wyrazów nadesłał adwokat Chrzanowski z Poznania w celu ustalenia wyrazownictwa w polsko-niemieckim słowniku prawniczym, którego wydaniem zajmował się radca Herse [2]).

Co się tyczy terminologii w prawie karnem, to tłomaczenie urzędowe kodeksu karnego nie jest wcale wzorowem. Było ono dokonane przez Rzesińskiego, lecz — jak to M. Koczyński [3]) podaje, było to publiczną tajemnicą, iż »wypracowanie ś. p. Rzesińskiego, dokonane z polecenia ministerstwa sprawiedliwości, uległo niestety fatalnej przeróbce w Wiedniu w biurach redakcyi Dziennika Ustaw Państwa, gdzie gwałcąc język nasz śliczny i samoistny chciano dokonać przekładów dosłownych«.

Słuszne też są uwagi Dra Makarewicza o używaniu tłomaczenia urzędowego kodeksu karnego austryackiego (Przegląd prawa i adm. 1897 str. 580—587).

Co się tyczy tłomaczenia wyrazów »Beschädigung (§ 411), Verletzung (152), thätliche Misshandlung (§ 496)«, redakcya Przeglądu prawa i adm. zwróciła się o opinię do kilku wybitnych prawników, a po nadejściu ich opinii komisya terminologiczna lwowska odbyła posiedzenie i orzekła, że »Beschädigung« należy tłomaczyć przez

---

[1]) Obacz moje dziełko p. t. »Austryackie prawo karne wojskowe w zarysie porównawczym«.

[2]) Przegląd prawa i adm. 1900, str. 238.

[3]) W rozprawie p. t. Pogląd krytyczny na dziełko Dra Józefa Rosenblatta: »Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach«, strona 5.

»uszkodzenie«, — »Verletzung« przez »naruszenie«, — »Misshandlung« o ile się odnosi do czci, przez »zniewaga«, — dalej, że »Beleidigung« (»obraza«) nie jest identyczna ze zniewagą (Misshandlung), pojęcie bowiem obrazy jest szersze (XII rozdział II części kod. kar.) [1]).

Komisya na tem samem posiedzeniu wyraziła także zdanie, że duchowi języka polskiego odpowiada lepiej wyrażenie: »A. i B. winni są (nie »winnymi są«) zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego z §. 152 u. k. popełnionej przez to, że..... pobili i t. d.«, — aniżeli wyrażenie: »A. i B. winni są, że..... tak pobili etc., którym to czynem popełnili zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 152 u. k.«. Komisya pierwsze wyrażenie uznała za jedynie poprawne.

Co się tyczy przekładu procedury karnej, to tłomaczenie dokonane przez radcę apelac. Cukrowicza jest napisane lepszą polszczyzną niż przekład prof. Bojarskiego. Cukrowicz był niepospolitym znawcą języka polskiego, a porównując styl, składnię i szyk wyrazów w tych dwóch przekładach, musimy przyznać wyższość jego przekładowi [2]).

Główną przyczyną, dla której przekład Cukrowicza w praktyce odrzucono, było nowatorstwo w terminologii za daleko posunięte. Niektóre jego wyrażenia jak: »sądztwo, spostrzeżyny, oskarżeniec, karaniec, pierwotnik, mierzydło, oprzysiądz, oprzysiężony, uprawidlić, zaszłościowy, oświadomić, wygotów, powoływ« — szczególniej te ostatnie, — nie były dość gładkie, były też po części niezrozumiałe i nie przyjęły się.

Mówiąc o prawie karnem nie mogę pominąć, że wydane w najnowszych czasach dzieło prof. Krzymuskiego nietylko ma wartość naukową, ale nadto napisane jest prawdziwą polszczyzną [3]).

Czytanie dzieł i tłomaczeń wzorową polszczyzną pisanych przyczynia się bardzo do poprawienia stylu i języka w mowie i piśmie.

---

[1]) Przegląd prawa i adm. 1897, str. 647—657. Opinie wydali prof. Krzymuski, Rosenblatt, Makarewicz, Gryziecki, radca apelac. Tarłowski, adw. Aschkenazy. Komisya terminologiczna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Tilla, w obecności J. E. Bobrzyńskiego, rektora Małeckiego, Bronisława Łozińskiego i prof. Ostrożyńskiego.

[2]) Wydał on także przekład Instytucyi Justyniana, dalej przekład komentarza Zachariaego do prawa cywilnego francuskiego, przełożył także kodeks handlowy i ustawę o upadłościach.

[3]) Wogóle prawnicy warszawscy prawie wcale nie używają germanizmów, zatrzymali zaś zwroty i wyrażenia dawnego sądownictwa polskiego.

A nie brak u nas prawników piszących pięknym językiem; profesorowie prawa świecą pod tym względem przykładem.

W ostatnich latach »Poradnik językowy« poruszył niejednokrotnie kwestye z dziedziny terminologii prawniczej.

Zdaje mi się, że pożyteczną będzie rzeczą przytoczyć tutaj niektóre niewłaściwości językowe. Zaczerpnąłem je bądź z praktyki, bądź z broszur Skobla (O skażeniu języka polskiego), Blizińskiego (Barbaryzmy i dziwolągi językowe), ze Stylistyki Chmielowskiego, z »Przeglądu prawa« i »Poradnika językowego«.

Uchwała na wstrzymanie postępowania, — zam. uchwała wstrzymująca postępowanie; orzekajaca lub zarządzająca wstrzymanie procesu.

„w ślad §u", — zam. w myśl §u, albo jeszcze lepiej: stosownie do przepisu §u.

„wniosek na coś", — zam. wniosek o coś.

(Prokuratorya przesyła doniesienie „z wnioskiem na przesłuchanie naprowadzonych w niem świadków").

przesłucbać na fakt, — zam. co do faktu.

Prokuratorya wnosi, aby w uzupełnieniu dochodzeń, — zam. „celem uzupełnienia dochodzeń"...

rzeczoznawca (Sachverständiger), — zam. znawca.

zapodawać, — zam. podać, przytoczyć i t. p.

przy dołączeniu akt, — zam. dołączając akta.

sędzia pojedynczy, jednoosobowy, — zam. samoistny.

rozstrzygnięcie w drodze uchwały, — zam. uchwała.

naruszenie „w" posiadaniu, — zam. posiadania.

upojedyńczenie, — zam. uproszczenie.

najmobierca, — zam. lokator, komornik.

prawonastępca, — zam. następca prawny.

rzeczostan, — zam. stan rzeczy, stan sprawy.

pismo sporowe, — zam. procesowe.

sporujący się, — zam. prawujący się (dawny a dobry wyraz).

wnioski wniesione, — zam. uczynione, przedstawione.

w odniesieniu do przepisu §u 83 p. k. zawiadamia się . . ., — zam. stosownie do przepisu §u 83 p. k. . . .

uchwała na dowód — lepiej: dowodowa.

wypośrodkować (ausmitteln),— zam. obliczyć, wyrachować, oznaczyć.

dać miejsce (stattgeben), — zam. uwzględnić, przychylić się.

brać wzgląd na coś (auf etwas Rücksicht nehmen), — zam. uwzględnić coś.

odprowadzić, odwieść (abführen), — zam. przenieść do kasy.

ukrócenie (Verkürzung), — zam. pokrzywdzenie, naruszenie cudzych praw.

nazwany (der Genannte), — zam. wymieniony.

w mowie będący (in Rede stehend), — zam. o którym mowa.

zaprzychodować (einnehmen), — zam. przyjąć, pobrać, wstawić w rubrykę dochodu.

pomieniony, — zam. wymieniony.

powiadomić, — lepiej: zawiadomić, uwiadomić.

mieć miejsce (Stattfinden), — zam. nastąpić, zdarzyć się, zachodzić i t. p.

z reguły, w regule (in der Regel), — zam. zazwyczaj, pospolicie, zawsze, zwykle, w zasadzie.

na każdy sposób, — zam. bądź co bądź.

zależnie od składu komisyi, — zam. stosownie do . . .

zmiana byłaby wskazaną, — zam. pożądaną.

ilość wódki musi być zgłoszoną, — zam. powinna być podaną, albo ilość wódki podać należy.

sprawiać obowiązek, — zam. spełniać [1]).

W formularzach do spisu ludności były takie wyrażenia:

najemca (Miethpartei) [2]), — zam. komornik, czynszownik, współmieszkaniec płacący czynsz.

rodzina utrzymująca mieszkanie (Wohnpartei), — zam. lokator.

karta oznajmienia (Anzeigezettel), — zam. arkusz spisowy.

względnie (beziehungsweise), w znaczeniu „lub« [3]).

lokale użytkowe (Geschäftslocalitäten), — zam. przemysłowe lub zawodowe.

państwo rodzinne (der Geburtsstaat), — zam. kraj rodzinny lub państwo, w którem się ktoś urodził.

klasa stopniowa (Rangsclasse), — zam. stopień służbowy.

płaca poczekalna (Wartegebühr), — zam. płaca tymczasowa.

będący uczestnikami (theilnehmende), — zam. uczestnicy.

szczegóły zapisać się mające (forma bierna, die aufzunehmenden Daten), — zam. szczegóły, które zapisać należy.

lokal do wykonywania przemysłu lub zawodu, — zam. sklep, skład, warsztat.

stosunek odstawny (Verhältniss ausser Dienst), — zam. pozasłużbowy.

w poczcie wojska (in Stande des Heeres), — zam. w służbie wojskowej.

noclegujący (Bettgeber), — zam. przyjmujący na nocleg.

mający nocleg (Schlafleute), — zam. nocujący.

taki tutejszy krajowiec (ein solcher Einheimischer), — zam. tego rodzaju krajowiec.

osoby dzielące mieszkanie (Personen, die an der Wohnung theilnehmen), — zam. współmieszkańcy.

---

[1]) Poradnik językowy Nr. 1 1901 r.

[2]) Poradnik językowy Nr. 1 z 1902 r. str. 11 i 12; Nr. 67 z 1902 r. str. 106.

[3]) Poradnik językowy Nr. 5 ex 1901 r. str. 73, 74.

przemysł wykonywany jest koczowniczo (der Betrieb wird im Umherziehen ausgeübt), — zam. przemysł wykonywany podczas wędrówki (albo wędrownie), czyli kramarstwo wędrowne.

pobyt nieprzestanny (ununterbrochener Aufenthalt), — zam. nieprzerwany.

stosuuek odpłatny (Lohnverhältniss), — zam. najemny

zwierzęta użytkowe domowe (häusliche Nutzthiere), — zam. zwierzęta domowe pożyteczne.

Błędne są także wyrażenia:

nie był w możności uczynić (war nicht im Stande), — zam. nie zdołał uczynić.

nie przesądzając prawom, — zam. o prawach.

zawnioskować, — zam. uczynić wniosek, wnosić.

„nadawanie listu na pocztę«, — zam. „oddawanie listu na pocztę“ [1]).

uprasza się o zapodanie, — zam. o podanie, o wyjaśnienie.

rekurs nie zawiesza obowiązku uiszczenia podatku, — zam. nie wstrzymuje.

W pierwszej linii (in erster Linie), — zam. przedewszystkiem.

W języku niemieckim przyzwyczajono się pisać: hierämtlich, dortämtlich, hiergerichtlich, dortgerichtlich, hierorts i t. p. U nas pisze się: »tu sądowe« (zam. pismo tutejszego sądu albo tutejsze), »tu krajowy« (!) i t. p.

Najnowszy reskrypt minist. z 5 lutego 1903 r. zaleca, aby tych wyrażeń, jako zazwyczaj zbytecznych, o ile możności wcale nie używać.

Przytoczę jeszcze ważniejsze germanizmy i niewłaściwości, wytknięte w szczególności przez Skobla:

eine Frage stellen — stawiać pytanie, — zamiast zadać pytanie.

Bedingungen stellen — stawiać warunki, — zam. kłaść albo podawać warunki, położyć warunek, położyć coś za warunek.

postawić zasadę, — zam. ustanowić lub uchwalić zasadę.

postawić twierdzenie, — zam. twierdzić.

postawić wniosek, — zam. uczynić wniosek o coś.

postawić kogoś w stanie oskarżenia, — zam. poddać oskarżeniu.

stawiać żądanie, — zam. objawić, wyrazić, wypowiedzieć żądanie, żądać.

postawić kogoś w możności, — zam. dać, nastręczyć komuś możność.

---

[1]) Poradnik jęz. Nr. 6 z 1901 r. Skobel: »O skażeniu jęz. pol.« III. 83—84.

stać w związku (in Verbindung stehen), — zam. zostawać w związku.

stać z kimś w stosunku, — zam. zostawać z kimś w stosunkach np. przyjaźni.

stać w sprzeczności (im Wiederspruche stehen), -- zam. zostawać w sprzeczności.

zrobić egzamin (eine Prüfung machen), — zam. zdać egzamin.

wystawić świadectwo (ein Zeugniss ausstellen), — zam. wydać świadectwo.

był przeszkodzony (war verhindert), — zam. miał przeszkodę.

zaprzysiądz kogoś (beeiden), — zam. odebrać przysięgę od kogoś.

zaprzysiężenie świadków, — zam. odebranie przysięgi od świadków.

służyć przy piechocie, przy wojsku, — zam. w piechocie, w wojsku.

przedłożenie rządowe (Regierungsvorlage), — zam. projekt do ustawy złożony przez rząd albo wniesiony przez rząd, wniosek rządowy.

sesya sejmowa (trwająca kilka tygodni lub miesięcy), — zam. kadencya sejmowa.

z aktów powziąć można (aus den Acten kann man entnehmen), — zam. z aktów dowiedzieć się można, z aktów wynika [1]).

wierzyciele mają zgłosić swe pretensye, — zam. mają zgłosić się ze swemi roszczeniami.

zgłosić rekurs, — zam. zapowiedzieć rekurs (mamy tylko słowo zwrotne »zgłosić się«).

zgłosić poprawki, — zam. zapowiedzieć poprawki.

tutejszokrajowy (hierländisch), — zam. tutejszy, krajowy, swojski.

akta przedłożyć w drodze namiestnictwa (im Wege der Statthalterei), — zam. przez namiestnictwo.

kłaść na coś nacisk (auf etwas Nachdruck legen), — zam. uwydatnić, wyrazić dosadnie (przywiązywać do czegoś wagę, wielkie znaczenie, — a ze względu na jakieś żądanie: obstawać przy czemś, nalegać, nastawać).

nie jestem w stanie (ich bin nicht im Stande), albo nie jestem w położeniu (ich bin nicht in der Lage), — zam. nie mogę.

wchodzić w rozbiór projektu (in den Vorschlag eingehen), — zam. wdać się w rozbiór projektu (zastanowić się, rozebrać, roztrząsnąć).

spór wyrównać (einen Streit ausgleichen), — zam. spór zagodzić.

---

[1]) Można użyć wyrażenia: »powziąć przekonanie», albo: »powziąć wiadomość«.

trudności wyrównać (Schwierigkeiten ausgleichen), — zam. trudności usunąć.

ubytek wyrównać (einen Ausfall ausgleichen), — zam. zapełnić ubytek.

najwyższy stan więźniów, — zam. największa liczba więźniów.

najwyższy czas (höchste Zeit), — zam. największy czas.

wyraz »annehmen« często bywa tłomaczony przez »przyjąć«, — zam. przypuścić coś.

stać pod wrażeniem mowy (steht unter dem Eindrucke), — zam. zostawać pod wrażeniem mowy, albo: »mowa zrobiła silne wrażenie.

coś stoi czarno na białem („es steht schwarz auf weiss«), — zam. to jest na piśmie, to mam na piśmie [1]).

żadnego nie wziąć względu (darauf keine Rücksicht nehmen), — zam. nie zważać, nie oglądać się na to, nie uwzględnić.

jestem w prawie (ich bin im Rechte), — zam. mam prawo do czegoś.

ile na tem doniesieniu jest prawdy (was an der Nachricht wahr ist), — zam. o ile ta wiadomość jest prawdziwą.

od czasu do czasu (von Zeit zu Zeit), — zam. niekiedy, kiedy niekiedy.

on wychodzi z zasady (er geht von dem Grundsatze aus), — zam. opiera się na zasadzie.

pod tym wyrazem rozumiemy (unter diesem Ausdruck verstehen wir), — zam. przez ten wyraz...

trzymać mowę (Rede halten), — zam. mieć mowę.

okoliczności naprowadzone przez obrońcę — (zam. przywiedzione, przytoczone przez obrońcę).

pojedyncze więzienie (einfacher Kerker), — zam. proste więzienie, albo po prostu »więzienie« (nie ma ani pojedynczego ani podwójnego więzienia [2]).

W „drugim poczcie rozpraw prof. Skobla: O skażeniu

---

[1]) (Można powiedzieć: «mam coś czarno na białem«).

[2]) «O zepsuciu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej osobliwie w Galicyi«. Spostrzeżenia i uwagi Prof. Dra F. K. Skobla. W Krakowie 1870 (odbitka z rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego).

języka polskiego« (w Krakowie 1874) [1]) spotykamy obok wielu innych następujące wyrażenia, których błędność autor wykazuje:

fantować nieruchomości (Pfänden), — zam. zająć.

forszpan, — zam. podwoda.

oferta, — zam. deklaracya, oświadczenie.

forszusować, — zam. zaliczyć.

wskazywać na ważność przedmiotu (auf die Wichtigkeit des Gegenstandes hinweisen), — zam. wskazać coś (ważność przedmiotu).

odpowiednio temu (dem entsprechend, dem gemäss), — zam. stosownie do tego.

z powietrza pochwycony (aus der Luft gegriffen), — zam. zmyślony (np. zarzut).

pod jednem coś przesłać (unter einem übermitteln), — zam. przesłać przy tem, zarazem.

zgłosić upadłość, — zam. ogłosić swą upadłość, donieść sądowi o swej upadłości.

uchwała na zaprowadzenie aresztu tymczasowego, — zam. uchwała zarządzająca uwięzienie tymczasowe.

uszkodzenia te same dla siebie nie sprawiły ważnych zboczeń, — zam. same przez się nie wywołały i t. d.

otwarcie krydy (Eröffnung der Crida), — zam. ogłoszenie upadłości.

N. N. nie przychodzi w regestrach karnych, — zam. nie jest zapisany w regestrach.

lekarze pozostają przy swem orzeczeniu, — zam. obstają.

rana jest w stanie ropienia, — zam. ropieje.

być w obawie, — zam. lękać się.

W »trzecim poczcie dziełka: O skażeniu języka polskiego« (wydanie pośmiertne, w Krakowie 1887) wytyka Skobel następujące wyrażenia:

termin prekluzyjny do podawania prowokacyi w sprawie abluicyi ciężarów realnych, — zam. termin zawity do zawezwania o spłacenie ciężarów gruntowych.

---

[1]) Na stronie 97 przyznaje prof. Skobel, że błędne wyrażenia sądowe w Galicyi są już o wiele rzadsze, niż dawniej; wyraża się z uznaniem o usiłowaniach urzędników tak sądowych jak i administracyjnych pod względem czystości języka i uznaje postęp w pisaniu czystą polszczyzną, a nadewszystko dobrą wolę i staranność.

ustawa wywołała dyskusyę w tym kierunku, — zam. z tego powodu, z tego względu.

poprawki w kierunku oszczędności, — zam. mające na celu oszczędność.

nawiązał do czegoś uwagi (Bemerkungen an etwas anknüpfen), — zam. dołączył uwagi, z tego powodu nasunęły się komuś uwagi.

reluicya drogowej prestacyi, — zam. wykupienie się od szarwarku.

prowadzący pióro (Schriftführer), — zam. pisarz.

ciągnąć z kogoś protokół, — zam. przesłuchać kogoś protokolarnie.

Cały szereg niepotrzebnie używanych wyrazów cudzoziemskich przytacza Józef Bliziński (Barbaryzmy i dziwolągi językowe. 1888 r.).

Co się tyczy poprawności języka i stylu w różnych urzędach używanego należałoby przedewszystkiem przestrzegać poprawności języka w formularzach. W niektórych formularzach czytamy np. takie zwroty: 1) »Odwołanie odrzuca się jako nieuzasadnione z odesłaniem do powodów rozstrzygnienia pierwszego sędziego«. — zamiast: wyrok zatwierdza się z powodów przez Sąd pierwszej instancyi przytoczonych. — 2) W załatwieniu sprawozdania, — zam. załatwiając sprawozdanie. 3) W rozpoznaniu zażalenia, — zam. rozpoznając, rozstrzygając, załatwiając zażalenie. 4) O czem się ck. Sąd powiatowy przy zwrocie aktów sprawozdaniem z dnia ... przedłożonych do dalszego urzędowego postąpienia zawiadamia, — zamiast: o treści powyższej uchwały zawiadamia się ck. Sąd powiatowy a zarazem zwraca się akta sprawozdaniem... przedłożone (dalsze wyrazy zbyteczne).

Byłoby pożądane poprawienie formularzy błędnych pod względem językowym lub stylistycznym. Oprócz tego są pewne zwroty, które się utarły w praktyce a są niewłaściwe. I tak np. błędne bywa zakończenie protokółów: »zakończono i podpisano z tem, że...«, — zamiast: »przyczem nadmienia się, że...« Pisze się także: »to poprzedziwszy« (dies vorausgeschickt). — zam. po tym wstępie, po tych uwagach itd.

Nadużywa się także wyrazu »takowy«. Znany jest reskrypt Prezydyum ck. krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie, polecający podwładnym organom unikanie tego wyrazu.

W dziale prawa karnego skarbowego nie było przez długi czas

podręczników polskich i skutkiem tego nie ustaliło się wyrazownictwo w judykaturze karnej skarbowej.

W roku 1897 wyszła ustawa karna skarbowa, opracowana przez radcę skarbowego Romana Witoszyńskiego, który układając ten podręcznik, oparł się na wyrazownictwie przyjętem w obradach zwołanej w tym celu komisyi. W praktyce nie trzymano się dotychczas dość ściśle tego wyrazownictwa i używano nieraz dowolnych a czasem wprost nieodpowiednich wyrażeń celem określenia tego samego pojęcia prawnego, np. pobudziciel, początkodawca, intellektualny sprawca (zamiast »podżegający«, albo lepiej »podżegacz«). Używa się też wyrażeń: »przestępstwo dochodowo-skarbowe«, »ustawa dochodowo-karna«, — zam: »przekroczenie skarbowe«, »ustawa karna skarbowa«. Mówi się: »Sąd dochodowo-karny«, — zamiast »Sąd okręgowy dla spraw skarbowych«.

Sąd wyższy skarbowy we Lwowie wezwał w roku bieżącym wszystkie sądy skarbowe w Galicyi, aby ściśle przestrzegały terminologii w podręczniku Witoszyńskiego używanej i zwrócił uwagę, że jednolitość wyrazownictwa poprawnego nietylko podnosi powagę sądownictwa w sprawach skarbowych, ale nadto ułatwia znacznie stronom zrozumienie orzeczeń tymże doręczanych.

Narzekania ogółu na styl urzędowy są po większej części słuszne, ale nie zawsze my prawnicy ponosimy w tej mierze winę. W dwóch przypadkach nie my jesteśmy odpowiedzialni. Pierwszy dotyczy urzędowych formularzy niemieckich, które przepisują tę a nie inną formę referatów.

Tak np. wstęp każdego wyroku karnego I. lub II. instancyi, a szczególniej wyroków sądów przysięgłych, jest niezmiernie długi i ociężały, — ale na to nie ma rady. Exordium to nie da się inaczej przetłomaczyć.

Drugi przypadek odnosi się do referatów pisanych przez nieprawników, np. urzędników kancelaryjnych w urzędach politycznych i policyjnych, — ale bezpośredni przełożeni mogliby zaprowadzić ściślejszą kontrolę nad poprawnością języka; wszak to język urzędowy!

Co się tyczy sądów, to sędziowie samoistni mają zupełną samodzielność i z wyjątkiem uchwał Trybunału aprobaty wymagających, referaty ich wcale nie bywają aprobowane.

Z przyjemnością mogę stwierdzić, że bardzo często zdarzyło mi się czytać referaty sądowe pisane bardzo dobrą, nawet wzorową

polszczyzną. Przykłady z praktyki ogłaszane w »Przeglądzie prawa i admin.« mogą także zazwyczaj służyć za wzór jędrnego i treściwego stylu.

Kończąc mój odczyt proszę, aby Wydział Towarzystwa Prawniczego nad kwestyami w nim poruszonemi zastanowić się zechciał. W szczególności sądzę, że byłoby pożądane, aby Wydział przedstawił Akademii Umiejętności w Krakowie potrzebę wydania trzeciej edycyi »Słownika niemiecko-polskiego wyrazów prawniczych i administracyjnych«, tudzież potrzebę wydania obszernego słownika polskiego wyrazów prawniczych z uwzględnieniem terminologii najnowszych czasów.

Powołuję się w tej mierze na uchwały zjazdu prawników polskich z 1887 r. i na odezwę prof. Kasparka, wypowiedzianą, jak powyżej wspomniałem, na pierwszem posiedzeniu Towarzystwa Prawniczego w Krakowie.

W myśl owego wezwania składam Wydziałowi rękopis dzisiejszego odczytu. Dodam jeszcze tę uwagę, że Akademia Umiejętności ma prawo własności Słownika niemiecko-polskiego wyrazów prawniczych, ktoś inny przeto mógłby tylko z jej zezwoleniem wydać nową edycyę tego dzieła.

Na wypadek, gdyby Akademia Umiejętności nie mogła podjąć się tych zadań, wypadałoby, aby nasze Towarzystwo Prawnicze wybrało komisyę terminologiczną w celu spełnienia powyższych zadań w całości lub części.

Komisya, któraby pracowała nad wydaniem słownika niemiecko-polskiego oraz słownika polskiego wyrazów prawniczych (nowoczesnych), powinnaby powołać do swego grona przedewszystkiem wybitnych prawników, nie pomijając urzędników emerytowanych, którzy mając wiele wolnego czasu, mogliby narodowi swą wiedzę przynieść w ofierze. Należałoby dalej powołać osoby znające dawny język prawniczy polski i pomniki prawa polskiego, — prócz tego powinnyby zasiadać w komisyi osoby, władające po mistrzowsku językiem polskim, bez względu czy są prawnikami czy nie, wybitni filologowie itd. [1]).

---

[1]) W pracach komisyi terminologicznej lwowskiej brali udział tacy filologowie jak prof. Małecki i prof. Kalina, a nadto J. E. Bobrzyński, pierwszorzędny znawca dawnego języka prawniczego polskiego.

Rozumie się samo przez się, że komisya ta nie mogłaby poprzestać na powołaniu osób zamieszkałych w Krakowie, lecz winnaby zaprosić znawców tego przedmiotu z Warszawy, Lwowa, Poznania itd.

Praca taka zbiorowa będzie rękojmią gruntowności dzieła; oczywiście będzie ona wymagała dłuższego czasu. Tymczasem zaś trzeba się starać codziennie, by wykorzeniać chwasty, które się w naszej mowie rozpleniły.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na »Poradnik językowy«, który w każdym numerze cenne podaje wskazówki. Pismo to, pomimo niezmiernie niskiej ceny (2 k. 50 h. rocznie), niestety za mało jest rozpowszechnione, a przez prawników wcale nie jest popierane. A właśnie my prawnicy powinniśmy korzystać z tego wydawnictwa. W razie wątpliwości językowych (szczególniej wtedy, gdy nie chodzi o pojęcia ściśle prawne) winniśmy prosić redakcyę »Poradnika językowego« o rozstrzygnięcie. — Nie będzie to wstydem, gdy poprosimy o pouczenie, — przeciwnie — wstydem byłoby dla nas, gdybyśmy źle po polsku mówili i pisali.

Nie waham się wypowiedzieć tych uwag, bo mam dowody, że nietylko część urzędników sądowych, ale i wielu innych urzędników publicznych, oraz wielu prawników innych zawodów okazują apatyę w kwestyi czystości języka.

Słusznie zauważył Małecki, że troskliwa dbałość o poprawne i właściwe używanie języka znamionuje i znamionowało zawsze każdego istotnie wykształconego człowieka, każdy cywilizowany naród.

Korzystajmy z tego że nam w Galicyi obecnie wolno pisać po polsku w sprawach publicznych — i piszmy prawdziwą polszczyzną.

My prawnicy winniśmy w naszym zakresie strzedz tego skarbu, jakim jest nasz piękny język polski. Starajmy się nie wykrzywiać go dziwolągami, nie zeszpecać barbaryzmami... Jestto zadanie tem łatwiejsze do spełnienia, że piśmiennictwo polskie posiada mistrzów słowa, którzy nas uczą poznawać niezmierne bogactwa i piękności naszego języka. Także literatura prawnicza daje nam niemało wzorów pięknego stylu prawniczego, a nie brak też urzędników piszących wzorową polszczyzną.

Winniśmy szacunek naszej mowie, o której Sienkiewicz wyrzekł, że: »niepożyta jak śpiż, świetna i droga jak złoto, jedna

z najwspanialszych w świecie, tak piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać« [1]).

My nie doceniamy naszego języka i prof. Brückner słuszną czyni uwagę, że niezbytecznem byłoby Towarzystwo jego ochrony, któreby dbało o czystość, jeśli już nie o wytworność tej szaty językowej [2]).

Jako Polacy mamy obowiązki względem języka naszego. Pamiętajmy o tych obowiązkach na każdym kroku i spełniajmy je gorliwie, bo — »bez mowy ojczystej nie ma narodu. Mowa jest ciałem ducha narodu każdego, a gdy to ciało obumiera, znika duch, opuszcza ziemię i rozstaje się z życiem dziejowem...« [3]).

---

[1]) Przemówienie przy odsłonięciu pomnika Słowackiego w Miłosławiu.

[2]) Aleksander Brückner, »Z dziejów języka polskiego. Studya i szkice« Lwów i Warszawa 1903. Str. 6.

[3]) Józef Kremer: Przedmowa do Sprawozdania komisyi językowej 1870. Str. 4.

Podstawienie powiernicze.

Napisał

Stanisław Wróblewski.

Przy rzymskiem fideicommissum hereditatis fideikomisaryusz, doszedłszy do spadku, ma już w pierwszych czasach cesarstwa takie stanowisko ekonomiczne, jak gdyby był dziedzicem spadkodawcy bez poprzednika. W nauce wyraża się to zazwyczaj zapomocą formuły, że zapis taki wywołuje sukcesyą uniwersalną (zob. n. p. Köppen Lehrbuch s. 813). Określenie byłoby zupełnie trafne, gdyby uniwersalność sukcesyi oznaczała tylko jednolitość wstąpienia sukcesora w cały szereg stosunków prawnych, gdyby rozstrzygała o niej jedynie qualitas, nie quantitas przejścia (Regelsberger Pand. I s. 447). Istotnie, teorya prawa widzi w sukcesyi uniwersalnej przedewszystkiem przejście majątku jako jedności, a zawarte w niem przejście pojedynczych stosunków prawnych uważa za pośrednie, za objaw drugiego rzędu: według Windscheida n. p. (Pand. III § 528) dziedzic nabywa przedewszystkiem majątek jako jednolitą całość, a dopiero poprzez tę całość wstępuje w pojedyncze stosunki. Nie idzie mi o dyalektykę; nie będę więc kładł nacisku na to, że owo odróżnienie całości jako czegoś odrębnego od sumy składających się na nią części, zawarte w słowach »przedewszystkiem — dopiero« jest wprost niezrozumiałą wybujałością konstrukcyi. Gdyby jednak naprawdę rozstrzygała tylko technika sukcesyi, wówczas kontrastem sukcesyi uniwersalnej byłoby jedynie takie przejście stosunków prawnych, jakie się odbywało przy prawidłowem wykonaniu kontraktu kupna-sprzedaży nabytego już,

a żadną dyspozycyą dziedzica nie dotkniętego spadku. Natomiast acquisitio per universitatem stanowiłaby przypadek sukcesyi uniwersalnej, a nawet przy przeniesieniu universitas rerum należałoby uznać tę konsekwencyą (zob. n. p. co do nabycia własności l. 9 § 6 D. de A. R. D. 41. 1, l. 1 § 21 D. poss. 41. 2.). Tak nie jest; pogląd ów uznać więc trzeba za fałszywy, bo jednostronny. Akcentując tylko jednolitość sukcesyi uniwersalnej, t. j. w sposób, w jaki się odbywa, zapomina się o jej uniwersalności, t. zn. o tem, że ona obejmuje wszystkie — dziedziczne — stosunki prawne zmarłego (universum ius defuncti). Dopiero wtedy, gdy obydwu warunkom stało się zadość, gdy sukcesor wstąpił odrazu w wszystkie — dopuszczające sukcesyi — stosunki prawne prawozlewcy, mamy do czynienia z prawdziwą sukcesyą uniwersalną; przy innem zapatrywaniu pozwala się różnicy jakościowej pochłonąć różnicę ilościową.

Skoro zaś według tego całkowitego pojęcia sukcesyi uniwersalnej mierzyć będziemy zapis spadku, dojdziemy rychło do przekonania, że nabycie spadku z strony fideikomisaryusza nie zasługuje na tę nazwę. Przejście stosunków prawnych spadkodawcy na niego odbywa się wprawdzie (o ile się odbywa) per universitatem, t. zn. następuje odrazu czy w razie zwrotu (restytucyi), czy też wyjątkowo (l. 7. C. h. t. 6. 54.) bez zwrotu: strona techniczna jest więc taka sama, jak przy sukcesyi uniwersalnej. Przypuśćmy jednak, że powiernik (heres fiduciarius) ściągnął wierzytelność spadkową, lub — zmuszony przez wierzyciela (l. 28 § 7 D. h. t. 36. 1.) — zapłacił dług spadkowy. Pewną jest rzeczą, że w jednym i drugim razie zobowiązanie gaśnie, zatem na fideikomisaryusza przejść nie może; tak samo nie przejdzie na niego własność rzeczy spadkowej, którą powiernik sprzedał, cum distrahere deberet (l. 23 § 3 D. h. t.). Rezultat może być taki, że ani jeden z stosunków prawnych spadkodawcy nie przejdzie na fideikomisaryusza, a wtedy trudno go uważać za uniwersalnego sukcesora tegoż spadkodawcy. Wszystko byłoby w porządku, gdyby powiernika uważać można jedynie za zastępcę fideikomisaryusza, a choćby tylko za jego negotiorum gestora; nie potrzeba jednak tracić słów na wykazanie, że powiernik w prawie rzymskiem jest naprawdę sam dziedzicem i że owej wymaganej przez konstrukcyą roli absolutnie narzucić mu nie można. Zbytecznym jest również dowód, że fideikomisaryusz ani w stosunku do powiernika za sukcesora uniwersalnego uchodzić nie może; aby wykluczyć to przypuszczenie, wystarczy zwrócić uwagę, że wszelkie

roszczenia fideikomisaryusza mogą się łatwo skoncentrować w prawo żądania od powiernika zapłaty pewnej sumy pieniężnej.

Fideikomisaryusz, doszedłszy do spadku, ma takie stanowisko ekonomiczne, jak gdyby był dziedzicem spadkodawcy bez poprzednika, nie jest jednak sukcesorem uniwersalnym. Należy więc wyszukać inną formułę celem określenia jego stanowiska z punktu widzenia prawa. Do tego jedna tylko zostaje droga, mianowicie konstrukcya obligatoryjna [1]). Podobnie, jak kupiec przyjętego spadku, ma fideikomisaryusz prawo żądać od dziedzica, by go uczynił dziedzicem de facto, t. zn. przeniósł na niego wszystkie korzyści z dziedziczenia wynikłe, a obciążony jest obowiązkiem przejęcia na siebie tych niekorzystnych skutków, które nabycie spadku dla dziedzica wywołało. Podobieństwo to uwydatnione jest w źródłach zupełnie wyraźnie. Przy kupnie spadku id agitur, ut neque amplius neque minus iuris emtor habeat, quam apud heredem futurum esset (l. 2 pr. D. de H. v. A. V. 18. 4.), czy też, ut quasi ipse heres videatur exstitisse (l. 9 D. comm. praed. 8. 4.); dlatego też można powiedzieć »emtorem hereditatis vicem heredis obtinere« (l. 2 cit. § 18). Fideikomisaryusz jest również heredis loco (l. 46 § 1 D. h. t. 36. 1.), a treść stosunku, zachodzącego pomiędzy nim a powiernikiem, określa l. 2 D. h. t. w słowach »heres hoc rogatus intellegi debet, ut te suo loco constituat et quod heres perfunctus omnibus hereditariis muneribus... reliquum habiturus foret, id tibi restituat«. Podobieństwo odnosi się zresztą nietylko do ogólnej charakterystyki, lecz także do szczegółów; co do długów n. p. dziedzica wobec spadkodawcy wypowiada l. 20 D. de H. v. A. V. 18. 4. dla sprzedaży spadku tę samą regułę, jaką l. 28 § 11 D. h. t. stawia dla stosunku między fideikomisaryuszem a powiernikiem, który odziedziczył swego wierzyciela.

---

[1]) Szczegółowe jej uzasadnienie nie leży w planie niniejszej pracy. Zauważyć jednak już tutaj należy, że pogląd Brinza (Pand. 2. A. § 430 uw. 32), według którego rzeczy i prawa rzeczowe należące do spadku przechodzą na fideikomisaryusza ex die aditae hereditatis, oparty na l. 1. 2. C. comm. de leg. 6. 43., nie zostaje z nią w zasadniczej sprzeczności, ponieważ nie obejmuje całości spadku, że natomiast pogląd Köppena (l. c. s. 811), według którego fideikomisaryusz nabywa spadek ex die aditae hereditatis sub condicione iuris restytucyi, nie da się utrzymać, albowiem konstrukcya warunkowa jako taka nie wystarcza (cf. Steinlechner Schwebendes Erbr. I. s. 414 n., Jaworski-Wróblewski Koment. kod. cyw. III s. 61), a nadto sprzeciwia się prawu rzymskiemu, skoro odbiera powiernikowi charakter dziedzica.

Podobieństwo nie jest identycznością. Choć i sprzedaż spadku i fideikomis wywołują sukcesyą uniwersalną w ekonomicznem słów tych znaczeniu, nie brak doniosłych między niemi różnic prawnych, związanych z tem, że fideikomis opiera sie na woli spadkodawcy (quo magis confirmentur supremae defunctorum voluntates: l. 1 § 2 D. h. t.), sprzedaż zaś jest aktem wolnej woli dziedzica. Przedewszystkiem więc ułatwione jest przy fideikomisie obu stronom wypełnienie swych zobowiązań. Te prawa oraz długi, które wchodziły w skład spadku i jeszcze powiernikowi przysługują, względnie jeszcze go obciążają, przechodzą na fideikomisaryusza per universitatem, skoro nastąpi restytucya; co więcej, w wyjątkowych przypadkach samo prawo wyręcza dłużników, przepisując na pewną chwilę przejście tych stosunków ipso iure (por. podobne zjawisko prawne przy adjudykacyi w procesie działowym i co do tego moją Collision s. 193). W dalszym ciągu ułatwione jest fideikomisaryuszowi dochodzenie przeszłych na niego praw spadkowych; przysługuje mu mianowicie skarga uniwersalna jako konsekwencya jednolitości nabycia [1]). Oprócz tych różnic, dotyczących technicznej strony sukcesyi, odbiega fideikomis od sprzedaży spadku także co do skutków materyalnych: fideikomisaryusz mianowicie, przejmując spadek, zdejmuje z powiernika odpowiedzialność za długi także w stosunku do wierzycieli, podczas gdy dziedzic przez sprzedaż spadku wierzycielom spadkowym innego dłużnika w swe miejsce narzucić nie może. Wszystkie te różnice nie uchylają jednak zasadniczego podobieństwa, a wyjaśniają tylko, skąd powstać mogło wyobrażenie, że fideikomisaryusz jest sukcesorem uniwersalnym.

W źródłach wyobrażenia tego nie spotykamy. Paulus w l. 39 D. h. t. określa wprawdzie restytucyą jako »successio«, albowiem na fideikomisaryusza przechodzą także zobowiązania; poza tem jednak określeniem, które uniwersalności nie przesądza, odmawia prawo rzymskie zupełnie stanowczo fideikomisaryuszowi charakteru dziedzica. Dziedzicem (heres) jest jedynie powiernik, i to nawet wtedy, gdy go zmuszono do przyjęcia spadku, gdy więc prócz nazwy nic miał z spadku ani korzyści ani niekorzyści ...nullo nec damno nec

---

[1]) Że hereditatis petitio nie dowodzi uniwersalności sukcesyi w właściwem znaczeniu, wynika już stąd, iż dziedzic długów spadkowych tą skargą dochodzić nie może. Otwarte dłużnikowi zarzuty nie należą w żadnym razie do charakterystyki skargi.

commodo apud heredem manente (§ 7 i. f. I. h. t. 2. 23). Fideikomisaryusz był dla prawa tylko heredis loco, a brak harmonii między jego sytuacyą ekonomiczną i jego stanowiskiem prawnem nie da się w prawie rzymskiem usunąć. Na pytanie zaś, dlaczego prawo to nie spróbowało sprzeczności usunąć, dlaczego sukcesora uniwersalnego widziało tylko w tym, kto nic nie miał z spadku, chociaż na inną osobę przeszły ekonomiczne skutki sukcesyi i — z reguły — przeważna część stosunków prawnych spadkodawcy in natura, daje odpowiedź jedna z kardynalnych zasad rzymskiego prawa spadkowego: semel heres semper heres. Skoro powiernik był naprawdę, choćby przez chwilę tylko, dziedzicem spadkodawcy, to fideikomisaryusz dziedzicem tego ostatniego być nie może. Nie zmieni tego okoliczność, że powiernik był sukcesorem na rachunek fideikomisaryusza; bez znaczenia pozostanie nawet fakt, że aktywa i passywa tworzące spadek przypadkowo bez żadnej zmiany na fideikomisaryusza przeszły.

Zasada »semel heres semper heres« wydaje się na pierwszy rzut oka tylko parafrazą zdania »co się stało, to się nie odstanie«. Powiernik stał się dziedzicem, majątek spadkodawcy przeszedł na niego, stał się częścią jego własnego majątku. To się nie da cofnąć. Choćby części składowe spadku przeszły potem na kogo innego, ten ostatni jest sukcesorem dziedzica, może więc mieć w rezultacie takie same stanowisko, jak dziedzic, ale tego samego zająć nie może, bo nie spadkodawca jest jego prawozlewcą. Jakoż istotnie, gdyby przejście spadku na dziedzica było tylko faktem, rozumowanie powyższe nie nastręczałoby żadnej wątpliwości. To przejście należy jednak tylko do skutków prawnych, skoro jest pewną ilością skutków związanych przez prawo z pewnymi faktami. W dziedzinie zaś skutków prawnych prawo jest »zupełnie wszechwładne« (Strohal Transmission s. 73): może więc według swego uznania cofnąć skuteczność, jaką pewnym faktom przyznało, a przyczepić ją pro futuro do innych faktów, może nawet uczynić to z skutkiem wstecznym, t. zn. rozporządzić, że na przyszłe stosunki owa cofnięta skuteczność w żadnym punkcie nie ma wpływu, jak gdyby jej nie było. Jeżeli S zamianował A dziedzicem na 2 lata, B na później, prawo może A przez 2 lata traktować jako dziedzica, a następnie odebrać mu ten charakter, stanowisko dziedzica przyznać B i rozporządzić, że wszelkie czynności A, odnoszące się do tego spadku, żadnego począwszy

od tej chwili nie mają znaczenia [1]); o ileby zaś ta ostatnia konsekwencya wydawała się przeciwną czy woli spadkodawcy czy interesom obrotu, można ją złagodzić wkładając na B obowiązek, by w pewnych granicach czynności A uznał jako zdziałane na swój rachunek podobnie, jak to uczyniono na korzyść posiadacza spadku w dobrej wierze.

Z tego punktu widzenia przedstawiałaby się tedy zasada »semel heres semper heres« jako pozytywny przepis dawniejszego prawa rzymskiego, nie harmonizujący z późniejszym jego rozwojem; nie bez pozornej słuszności możnaby się powołać i na to, że testament żołnierza od tego ograniczenia jest wolny. Temu wyobrażeniu przypisać niewątpliwie należy zgodne niemal uznanie rzymskiego fideikomisaryusza spadku za sukcesora uniwersalnego; stąd też pochodzi utarte w nauce zdanie, że dla praw dziś obowiązujących rzymska zasada nie ma już znaczenia, że przeciwnie według dzisiejszych pojęć można mieć kilku dziedziców, w których ręce spadek kolejno będzie przechodził, a z których każdy będzie istotnym i prawdziwym dziedzicem pierwotnego spadkodawcy. Sukcesyą pośrednią [2]), przy której dziedzic jest podmiotem stosunków spadkowych od późniejszej chwili, nie zaś od śmierci spadkodawcy, przeciwstawia się sukcesyi bezpośredniej [2]), przy której przejście majątku następuje w chwili śmierci, jako zjawisko zupełnie równorzędne: tu i tam dziedzic następuje »bezpośrednio« po spadkodawcy, t. zn. tylko od niego wywodzi swe prawa, i wolne po nim miejsce zajmuje, choćby nawet przez to samo miejsce przesunął się był inny dziedzic.

Celem niniejszej pracy jest wykazanie bezzasadności tych modernistycznych poglądów na przykładzie prawa austryackiego. Zd. m. rzymska zasada obowiązuje i dziś z siłą konieczności, jeżeli koniecznością jest, aby w systemie prawa identyczność pewnej nazwy oznaczała identyczność zjawiska tak nazwanego. Spadkodawca i dziś jednego tylko może mieć dziedzica w prawdziwem słowa tego znaczeniu. Choć istotnie sukcesya tego dziedzica może niejednokrotnie być w pewnem znaczeniu nazwana pośrednią, bo nie zawsze schodzi

---

[1]) Czy prawo rzymskie nie poszło dalej i alienacyi powiernika nie uznało za bezwzględnie nieważne, jest rzeczą wątpliwą; por. n. p. z jednej strony Windscheid Pand. § 648 l. 4, z drugiej Köppen l. c. s. 812 i 746 uw. 1.

[2]) Co do tego pojęcia zob. zam. wszystkich Steinlechner Schweb. Erbrecht I s. 292 n.

się z śmiercią spadkodawcy, a i wtedy, gdy dziedzic sukceduje ex tempore mortis, w rządach spadkiem wyprzedzić go może — skutkiem podstawienia powierniczego — kto inny, to przecież o dwóch dziedzicach kolejnych nie ma w żadnym razie mowy. W każdym takim przypadku zmiana pojęć ogranicza się do tego, że dziś poprzednikowi dziedzica odmawia się charakteru dziedzica [1]). Podczas gdy prawo rzymskie powiernika, i tylko jego uważało za dziedzica, co z historycznego punktu widzenia zrozumieć łatwo, prawo dzisiejsze, nieskrępowane względami historycznymi, kształtuje dotyczące stosunki prawne odpowiednio do ich zawartości ekonomicznej, t. zn. tylko dziedzica podstawionego traktuje jako nowy podmiot stosunków należących do spadku, ale to, co mu daje, odbiera powiernikowi.

I.

Według § 608 k. c. »spadkodawca może zobowiązać swego dziedzica, aby tenże przyjęty spadek oddał po swej śmierci, lub w innych oznaczonych przypadkach, zamianowanemu drugiemu dziedzicowi«. Rozporządzenie to, zwane podstawieniem powierniczem, »obejmuje w sobie dorozumiane podstawienie pospolite«, a stanowisko powiernika przed chwilą, w której spadek przejść ma na dziedzica podstawionego, określa § 613 k. c. w słowach, iż on »ma ograniczoną własność z prawami i obowiązkami użytkowcy«. Z historyi powstania tych przepisów podnieść należy szczegół, że miejsce § 613 zajmował pierwotnie uchwalony na wniosek Zeillera paragraf »aż do nadejścia przypadku podstawienia powierniczego dziedzicowi ustanowionemu przysługują prawa i obowiązki użytkowcy«. Tekst obecny uchwalono dopiero przy rewizyi wskutek rzuconego przez Pratobeverę zapytania, któż w takim razie jest właścicielem?

Gdyby nazwa, nadana przez ustawę pewnej instytucyi, rozstrzygała ostatecznie o jej naturze prawnej, powiernika musiałoby się uznać za dziedzica i właściciela rzeczy należących do spadku. Tą drogą idzie — z wyjątkiem, o ile mi wiadomo, tylko Kirchstet-

[1]) Że dziś możliwe jest ustanowienie dziedzica z dodaniem terminu a quo, co prawo rzymskie — poza testamentem żołnierskim — wyklucza, to nie dotyka zupełnie zasady »semel heres semper heres«; zob. Steinlechner l. c. I. s. 342 u. Zaszła w tym względzie zmiana pojęć wychodzi poza ramy tej pracy.

tera — nauka prawa austryackiego [1]) Ograniczenia § 613 tłómaczy tem, że dziedzic pierwszy jest tylko na pewien czas dziedzicem, a ograniczenie co do czasu trwania musi pociągnąć za sobą ograniczenie co do treści prawa; różnicę zaś między dziedzicem pierwszym a użytkowcą widzi w tem, że w razie odpadnięcia podstawienia dziedzic pierwszy staje się dziedzicem bez ograniczeń, podczas gdy użytkowanie nigdy nie może spontanicznie zamienić się na własność.

Cała powyższa argumentacya nie wytrzymuje jednak krytyki. Określenie ustawowe, wywołane zresztą tylko chęcią usunięcia skrupułu teoretycznego, ustąpić musi wobec treści przepisów odnoszących się do danej instytucyi, a różniących się zasadniczo od przepisów obowiązujących dla innych stosunków prawnych, tem samem mianem w pierwszym rzędzie objętych; niewłaściwe zaś użycie pewnej nazwy w ustawie ten tylko może mieć skutek, że się n. p. rzekomego dziedzica co do formy będzie traktowało na równi z dziedzicem rzeczywistym (pertraktacya spadku) i że w razie wątpliwości materyalnych (n. p. co do nabycia skarbu) granicę praw jego zbliży się do stanowiska prawdziwego dziedzica, o ile to z istotną naturą jego uprawnienia da się pogodzić. Bajeczka o ograniczeniu treści prawa, wynikającem z ograniczenia czasu trwania, polega albo na niedającem się wytłómaczyć przeoczeniu, albo na marnym sofizmacie; to samo odnosi się zresztą także do kategoryi czasowej własności (Krainz-Ehrenzweig I s. 544 n.), mającej stanowić syntezę czy tylko symbol wszystkich przypadków czasowego uprawnienia. Jeżeli się własność czasową przeciwstawia jako coś równorzędnego własności wieczystej, błąd logiczny jest jasny, bo przecież własność czasowa musi się mieścić w własności wieczystej, a więc tylko część tej ostatniej stanowi, skoro jednę i tę samą chwilę weźmiemy za punkt wyjścia. Jeżeli zatem A (właściciel wieczysty) odstępuje »własność« na lat pięć B, na przyszłość zaś C, to B i C nie mogą uchodzić za jego sukcesorów w jednem i tem samem słowa znaczeniu. To, co A miał, t. zn. własność wieczysta przechodzi w tym przypadku tylko na C; tylko w stosunku między A i C istnieje tożsamość prawa, a więc sukcesya (nabycie translatywne) w ścisłem tego słowa znaczeniu. Co do B zaś przyjąć można co najwyżej pochodne nabycie (konstytutywne) innego prawa, nie własności; nie ma mowy o sukcesyi, bo identyczności prawa identyczność nazwy nie zastąpi. Prawda,

[1]) Zob. n. p. Pfaff-Hofmann Commen. II s. 229 uw. 8.

że własność dopuszcza ograniczeń co do treści i pomimo nich własnością być nie przestaje; »własność« jednak z ograniczonym czasem trwania traci wieczysty charakter i sama tylko za czasowe ograniczenie innej, prawdziwej własności (w danym przypadku własności C) uchodzić może. Skoro się raz własność czasową uznało za rzeczywistą własność, to oczywiście ograniczenia co do treści można przedstawić jako konsekwencyą wynikającą z natury tej czasowej własności. Należało jednak przedtem kwestyą odwrócić i zapytać się, czy właściciel, którego prawo ma z góry wyznaczony czas trwania, jest istotnie właścicielem. Nie sądzę, iżby na to pytanie dać można potwierdzającą odpowiedź; jeżeli zaś z własności przejdziemy do spadku, niemożliwość czasowej konstrukcyi jest jeszcze widoczniejsza, choćby tylko ze względu na długi spadkodawcy. Okoliczność wreszcie, że prawo dziedzica pierwszego rozwija się w całej pełni przez odpadnięcie podstawienia, nie dowodzi niczego, bo jest czysto przypadkową, a spadkodawca może ten rozwój wstrzymać, skoro dziedzica pierwszego wykluczy od definitywnej władzy nad spadkiem. Charakterystycznem jest w tym względzie, że nauka w zapisie użytkowania spadku widzi podstawienie powiernicze (Unger Erbr. s. 95 uw. 8, Pfaff-Hofmann Commen. II s. 237; ostrożniej Krainz-Ehrenzweig II s. 580 uw. 5), choć równocześnie stwierdza, że użytkowanie przez odpadnięcie właściciela nigdy nie może zamienić się w własność (n. p. Pfaff-Hofmann l. c. s. 242, 243).

Zanim jednak przystąpię do konstrukcyi podstawienia powierniczego, przedstawić muszę w głównych rysach swój pogląd na stanowisko dziedzica w prawie austryackiem [1]). Przeważna część uczonych wychodzi z założenia, że do nabycia spadku konieczne jest przyjęcie spadku przez osobę powołaną w roli dziedzica, choć skutki przyjęcia i nabycia cofają się wstecz aż do chwili śmierci spadkodawcy. Ową retrotrakcyą skutków przyjęcia usprawiedliwia się jużto zestawiając przyjęcie z warunkiem zawieszającym i twierdząc, że dziedzic nabywa spadek w chwili śmierci spadkodawcy pod warunkiem przyjęcia (Meissels Zur Lehre vom Verzichte s. 98 n., zwła-

---

[1]) Uzasadnienie tego poglądu zawarte jest w opracowanej przezemnie, drukującej się obecnie, trzeciej części komentarza do kodeksu cywilnego, który wydaję wspólnie z Prof. Dr. Jaworskim; zob. mianowicie objaśn. do §§ 537, 545—547, 822 i 823 k. c.

szcza uw. 122), już też określając przyjęcie jako zatwierdzenie (ratihabitio) jednostronnego powołania z strony powołanego (Steinlechner l. c. I. s. 414 n., a za nim Anders Grundriss des Erbr. s. 7 n.). Zd. m. poglądy te nie są uzasadnione. Przedewszystkiem nie tłómaczą one postanowienia § 822 k. c., który spadek uważa za fundusz zaspokojenia dla wierzycieli dziedzica przed przyjęciem z jego strony. Przepis ten rozumie się zazwyczaj w ten sposób, że n. p. prawa zastawu, uzyskane przed przyjęciem przez wierzycieli spadku, mają bezwzględne pierwszeństwo przed prawami, uzyskanemi w tym czasie przez wierzycieli dziedzica. Przy tej — zd. m. z gruntu fałszywej — interpretacyi powstaje już pewna trudność, skoro się przystąpi do uregulowania pierwszeństwa między pochodzącemi z tego czasu prawami zastawu wierzycieli dziedzica. Aby wytłómaczyć, że w tym stosunku o pierwszeństwie rozstrzyga czas powstania zastawu, trzeba przyjąć — względną — retrotrakcyą skutków przyjęcia; by zaś dojść do tego celu, należy przedstawić przyjęcie jako warunek (zob. Ehrenzweig w Ger. Ztg. 1893 N. 24, 25) lub zatwierdzenie, by módz powiedzieć, że retrotrakcya — mimo braku pozytywnego przepisu — wynika z ogólnych zasad prawnych. Smutna to konieczność. Przyjęcie nie jest ani warunkiem, ani zatwierdzeniem. Warunkiem nie, bo wymaga pełnej zdolności do działania (zob. l. 5 pr. D. de cond. et dem. 35 1., l. 26 D. de cond. inst. 28. 7.), a przepisy §§ 703 i 707 k. c. nie mogą się do niego stosować; nie można więc pod płaszczykiem terminu »condicio iuris« przemycać retrotrakcyi, która się odnosi do prawdziwych warunków. Zatwierdzeniem nie jest, bo konstrukcya ta nie da się zastosować do sukcesyi ustawowej, a nadto wymaga, by zdolność dziedziczenia trwała bez przerwy od śmierci spadkodawcy do przyjęcia spadku, co się sprzeciwia zasadzie § 545 k. c. Jeżeli zaś owa względna retrotrakcya tyle ma do zwalczenia trudności, to nie da się zupełnie użyć przy należytem zrozumieniu § 822, który wierzycielom spadkowym zapewnia pierwszeństwo tylko na przypadek skorzystania z beneficium separationis (§ 812 k. c.). Tłómaczenia tego nie mogę tu uzasadniać szczegółowo; zwrócę jednak uwagę, że tylko ono unika krzywdy tych wierzycieli spadku, których pretensye nie są przed przyznaniem płatne i którzy egzekucyi przed przyznaniem prowadzić nie mogą, że z drugiej strony tylko ono odpowiada brzmieniu ustawy, skoro n. p. w przypadku § 801 pertraktacya roszczeń wierzycieli spadku zupełnie na

jaw nie wydobywa [1]). Skoro zaś prawo z § 822 może mieć pierwszeństwo przed zastawem uzyskanym przez wierzyciela spadku, choć obydwa powstały przed przyjęciem, to dziedzic przed przyjęciem jest właścicielem rzeczy należących do spadku. Do tej samej konsekwencyi zmusza przepis § 1282 u. c., wkładający na dziedzica odpowiedzialność za długi spadkowe mimo braku przyjęcia z jego strony. Z tych przeto przyczyn odrzucam zapatrywania wymagające przyjęcia spadku do nabycia go; zd. m. nabycie spadku następuje (podobnie jak według kodeksu niemieckiego) ipso iure z chwilą śmierci spadkodawcy, względnie ziszczenia się warunku. Dziedzic ma jednak moc odrzucenia spadku, a jeżeli z tej mocy skorzysta, wówczas prawo przyjmuje, że nigdy nie był dziedzicem, że owszem spadek od początku przeszedł na kogo innego [2]). Przyjęcie spadku odbiera dziedzicowi moc odrzucenia spadku, czyni zatem jego stanowisko prawne nieodwołalnem; sądowe uznanie go za dziedzica ma tylko naturę deklaratoryjną, choć jest konieczne, by dziedzic mógł w każdym kierunku (cf. atoli § 822 k. c.) występować jako taki wobec osób trzecich. Również dalsi dziedzice, przychodzący do spadku dopiero wskutek odpadnięcia bliższych, nabywają spadek ex tempore mortis spadkodawcy, bo odpadnięcie poprzedników ma tylko znaczenie deklaratoryjne, t. zn stwierdza, iż oni nie byli dziedzicami, rzuca światło na stan poprzednio już istniejący. Tak samo wreszcie oceniać należy stanowisko dziedzica podstawionego przy podstawieniu pospolitem; i on, skoro dojdzie do spadku, jest dla prawa dziedzicem ex tempore mortis.

Do określenia stosunku zachodzącego przy podstawieniu powierniczem posłuży nam praktyczny przypadek. S w rozporządzeniu ostatniej woli ustanowił A dziedzicem na 2 lata z tem, iż w razie śmierci A przed upływem terminu spadek ma przejść na spadkobierców A, a po upływie 2 lat dostać się ma osobie B jako dziedzicowi powierniczo podstawionemu, względnie, gdyby B już nie żył, jego spadkobiercom; dodał wreszcie, że po upływie 2 lat A ani jego spadkobiercy absolutnie nie mogą rościć sobie prawa do spadku,

---

[1]) Co redaktorowie myśleli przy tworzeniu § 822, musi dla nas pozostać rzeczą obojętną. Być może, że zapomnieli w tej chwili o wprowadzonej przez siebie zmianie zasad rządzących pertraktacyą spadku (§§ 811, 817 k. c.); skoro atoli ta zmiana została wprowadzona, interpretacya musi ją przyjąć za podstawę.

[2]) Na równi z odrzuceniem stoi niegodność dziedzica, oraz utrata skargi o spadek przez przedawnienie, skoro spadek komu innemu przyznano.

choćby B go odrzucił. Że taki dodatek jest możliwy i skuteczny, nie ulega żadnej wątpliwości (§ 708 k. c.). Dziedzic, który prawa swe tylko z testamentu wywodzi, nie może ich mieć więcej, niż mu przyznaje testament; zresztą, jak zauważyłem, nauka zestawia takie rozporządzenie z zapisem użytkowania, a spadkodawca może bezsprzecznie wykluczyć co do legataryusza zastosowanie § 726 k. c., skoro może to uczynić co do dziedzica ustawowego.

Rozporządzenie powyższe zawiera niewątpliwie podstawienie powiernicze na korzyść B, który jest nadto w tym przypadku powołany od pewnego terminu, nie pod warunkiem zawieszającym, choćby się inne przypadki podstawienia powierniczego inaczej pojmować chciało (zob. pod II). Jako dziedzic terminowy nabywa B spadek z chwilą śmierci spadkodawcy (§ 705 k. c.), a nabycie jego stanie się nieodwołalnem, skoro się — choćby przed upływem 2 lat — oświadczy do spadku (arg. § 120 pat. o postęp. niesp.). Termin dwuletni wywołuje według § 705 tylko »odroczenie oddania«. Wyrażenie to nie jest ścisłe (Pfaff-Hofmann Comm. II s. 602); zestawienie go atoli z postanowieniami §§ 707 i 613 wskazuje, że ustawa odbiera mu na ten czas wszelkie prawo do występowania w roli dziedzica, skoro A przyjmie spadek, a uznaje go sukcesorem jedynie in potentia. Ograniczenie jego sięga zatem dalej niż prawo powiernika [1]); w szczególności dyspozycye jego nie wywołają aktualnych skutków rzeczowych przed nadejściem terminu, albowiem przyznanie »własności« powiernikowi wyraża jasno wolę odjęcia dziedzicowi podstawionemu atrybucyi właściciela[2]). Co więcej, dziedzic podstawiony nie ma w tym czasie nawet upoważnienia do zastępstwa masy spadkowej, więc stanowiska kuratora, przyznanego po przyjęciu zwyczajnemu dziedzicowi (Krainz-Ehrenzweig II s. 520), skoro pierwszym dziedzicem (Vorerbe) jest powiernik. Dziedzicami zaś drugiego rzędu są ustawowi dziedzice spadkodawcy. I oni nabywają spadek ex tempore mortis, jak B, ale z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla B. Nabycie ich nie przyjdzie tedy na porządek dzienny, skoro B spadek przyjmie i stanie się dziedzicem

---

[1]) To pierwsza różnica między podstawieniem powierniczem a zapisem użytkowania, o ileby interpretacya testamentu nie pozwalała przyjąć przy takim zapisie li tylko innej formy zarządzenia podstawienia.

[2]) Wobec tej reguły prawa materyalnego kwestya, czy trzeba odrębnego przyznania spadku dziedzicowi podstawionemu, choć on przed terminem spadek przyjął i w dekrecie przyznającym spadek powiernikowi został wymieniony (§ 174 l. 2 i 3 pat. niesp.), nie przedstawia dla nas interesu.

nieodwołalnym; gdyby zaś B spadek odrzucił (lub n. p. stał się niegodnym [1]), wówczas prawo przyjmuje, że spadek z chwilą śmierci S przeszedł na dziedziców ustawowych.

A przyjął również spadek i uzyskał przyznanie sądowe. Jeżeli jest wogóle dziedzicem, to w tym stanie rzeczy jest nim nieodwołalnie i z pełnym skutkiem wobec trzecich, bo więcej praw w danym przypadku absolutnie mieć nie może. Przypatrzmy się, czy prawo austryackie przyjęło płynące stąd konsekwencye.

a) Co do aktywów spadku ma powiernik »ograniczoną własność z prawami i obowiązkami użytkowcy«. Nacisk w wyrażeniu »ograniczona własność« leży oczywiście na przymiotniku, nie na rzeczowniku: idzie tedy o rodzaj i stopień ograniczenia, które rozstrzyga o prawdziwym charakterze praw powiernika. W tym kierunku stawia § 613 jako miarę prawa i obowiązki użytkowcy; słowo zatem »własność« ten tylko może mieć skutek, że w drobnych punktach, nie dotykających zasady § 509 (salva substantia), granicę praw pierwszego dziedzica posunie się dalej, niż granicę praw użytkowcy. Tak n. p. w razie znalezienia skarbu na gruncie spadkowym jego »własność« obejmie połowę tego skarbu, ale z wszystkiemi ograniczeniami, t. zn. on będzie miał prawo do pożytków z tej połowy, nie jednak do substancyi; natomiast wzrost wartości rzeczy (n. p. zwyżka kursu papierów) nie idzie na jego korzyść. Z drugiej strony spadną na niego wszystkie ciężary bieżące, ponieważ długi spadkowe obciążają cały czynny spadek (§§ 812, 822 k. c.). Krótko mówiąc, jest on tylko użytkowcą, a że niektóre przepisy, odnoszące się do zwyczajnego użytkowcy, tu nie będą miały zastosowania [2]), to z tej jedynie przyczyny, że jego użytkowanie obejmuje cały spadek, a właściciel (dziedzic podstawiony) wykluczony jest (tymczasowo, ale) zupełnie od wszelkiego mieszania się w sprawy spadku. Dlatego dyspozycye prawne powiernika, odnoszące się do rzeczy spadkowych, mieć mogą w naszym przykładzie skuteczność tylko co do owoców i pożytków, przypadających na czas trwania użytkowania, chyba, że zachodzą warunki, pod którymi można skutecznie rozrządzać rzeczą cudzą (§ 367 k. c.); jasną jest również rzeczą, że n. p. zastaw, uzyskany w naszym przypadku przez wierzyciela powiernika na podstawie § 822,

[1]) Że niegodność może zajść także po przyjęciu i że wtedy wywołuje utratę spadku, zob. Pfaff-Hofmann Exc. II s. 9 n.

[2]) Np. §§ 514 i 516 k. c.

nie obciąża substancyi (§ 97 ust. 2 ord. egzek.; Tilsch Einfluss s. 181). Czy i pod jakimi warunkami wolno mu z skutkiem prawnym rozporządzać substancyą, zob. niżej pod d); z własności zostaje mu w każdym razie tylko nudum nomen domini, a jedyny argument, któryby tu miał wagę: »że dziedzic pierwszy staje się właścicielem w razie odpadnięcia podstawienia«, przy naszym przykładzie absolutnie nie dopisuje. Prawdziwym właścicielem staje się pierwszy dziedzic, jak każdy użytkowca, w przypadku § 510 k. c. (quasi ususfructus); stanowisko jego o tyle tylko jest gorsze, że chcąc dojść do posiadania będzie musiał dać zabezpieczenie pupilarne (§ 158 post. niesp.). Poza tym przypadkiem właścicielem jest dziedzic podstawiony [1]).

b) Do tych samych wniosków doprowadza zbadanie odpowiedzialności pierwszego dziedzica wobec legataryuszy. Dziedzic przeciążony zapisami uchronić się może przed odpowiedzialnością z własnej kieszeni zapomocą dobrodziejstwa inwentarza; legataryusz, który ciężary uważa za zbyt wielkie, jeden tylko w myśl § 650 k. c. ma środek zabezpieczenia, t. j. odrzucić zapis. Przypuśćmy, że A bierze swe »dziedziczenie« na seryo i, obawiając się zapisów, oświadcza się warunkowo. Granicę odpowiedzialności z § 802 stanowi inwentarz spadku. Pierwszy dziedzic będzie przeto odpowiadał za zapisy aż do wysokości spadku, choć z niego prócz dochodów za 2 lata niczego więcej nie ma, ani mieć nie może. Zasada § 802 nie stosuje się tedy z natury rzeczy do powiernika, a A uwierzy prawdopodobnie »po szkodzie«, że dostać spadek na 2 lata znaczy tyle, co całkiem spadku nie dostać.

c) Niemniej charakterystycznem jest stanowisko pierwszego dziedzica wobec wierzycieli spadku. Już logika sama każe wątpić, czy on w tym względzie jest dziedzicem, bo w tym razie musiałby »czasowo« odpowiadać za długi, co wcale trudno sobie wyobrazić: albo odpowiada, t. zn. musi płacić, a wtedy długi pokryte na dziedzica podstawionego i niewątpliwego nie przechodzą, albo też nie może być zmuszony do zapłaty, t. zn. dziedzicem nie jest. Chcąc tedy utrzymać dziedzica podstawionego w roli dziedzica, wykluczyć trzeba w stosunku do dziedzica pierwszego zastosowanie § 801 k. c., choćby się wyraźnie oświadczył bez ograniczenia, a także i zastoso-

---

[1]) Kategorya praw potencyalnych nie nastręcza m. zd. żadnych wątpliwości, skoro się przy pojęciu uprawnienia podmiotowego główny nacisk kładzie na zakazy czy nakazy prawne: te zostają w mocy.

wanie § 802 k. c., o ile odpowiedzialność dziedzica warunkowego pojmiemy jako osobistą odpowiedzialność ad vires hereditatis [1]); że zaś w niektórych przynajmniej przypadkach ten sposób pojmowania jest jedynie możliwy (n. p. § 815 k. c.), trudno wątpić. Nietylko jednak wzgląd na dziedzica podstawionego wymaga zdjęcia odpowiedzialności z powiernika; przyjmując ją dochodzimy, jak pod b), do wyników sprzecznych z ideą dobrodziejstwa inwentarza, a dla powiernika niebezpiecznych. Przypuśćmy, że A oświadczył się warunkowo, ale n. p. zaniedbał zwołania wierzycieli, w którym to razie odpowiada osobiście ad vires. Granicą jego odpowiedzialności winna być tutaj wartość tego, co mu się przez spadek dostaje; tylko w tym zakresie mogą wierzyciele żądać zaspokojenia podług ostatniego ustępu § 815 Tymczasem A dostaje dochód na 2 lata, który może często pokrywać drobną tylko część długów spadkowych, a odpowiada według inwentarza substancyi; dostaje n. p. 10, odpowiada za 100; czyż można tu mówić o ograniczeniu odpowiedzialności ad vires i o dobrodziejstwie prawnem? U dziedzica rzeczywistego odpowiedzialność osobista ad vires nie razi, bo on jest raz na zawsze swobodnym panem aktywów spadku i w nich ma lub mieć może pokrycie, o ile wyłożył coś z własnego majątku. Dziedzic pierwszy miałby te same ciężary [2]) wiedząc, że spadek za 2 lata przejdzie w inne ręce, a jako pokrycie zostanie mu tylko pretensya do dziedzica podstawionego bez prawa zatrzymania: rezultat sprzeczny z zasadą § 802 k. c. Chcąc tego uniknąć, musi mu się przyznać bezwzględne prawo odesłania wierzycieli do aktywów spadku, t. zn. zdjąć z niego zupełnie osobistą odpowiedzialność za długi spadkowe, przez co odbiera mu się i w tym kierunku charakter dziedzica (§§ 531, 548 k. c.).

d) Starałem się dotychczas wykazać, że powiernik nie jest dziedzicem w zwyczajnem słowa tego znaczeniu i sądzę, że w przypadku wziętym tu za przykład nawet władze skarbowe nie mogłyby

---

[1]) Odpowiedzialność cum viribus jest właściwie względną negacyą przejścia spadku; dziedzic nie sukceduje, lecz jest wobec wierzycieli tylko zastępcą spadkodawcy.

[2]) Gdyby mu się nawet przyznało bez zastrzeżeń prawo sprzedaży aktywów spadku celem zaspokojenia wierzycieli (zob. lit. d), to i tak może kupca nie znaleść, a wierzyciele nie mają obowiązku czekać.

go na seryo traktować jako dziedzica [1]), choćby im teorya prawa cywilnego dawała do tego podstawę. Charakterystyka stanowiska pierwszego dziedzica nie jest jednak wyczerpana przez to, że się go uzna za legataryusza-użytkowcę; jest on bowiem oprócz tego także zastępcą rzeczywistego dziedzica ze względu na spadek i stoi w tym kierunku na równi z kuratorem spadku. Zastępstwa takiego potrzeba, skoro rzeczywistego dziedzica wola spadkodawcy odsunęła na pewien czas od mieszania się do spadku, powiernik zaś pobiera wprawdzie dochody i ponosi bieżące ciężary, ale substancyą rozporządzać nie może. choćby tego okoliczności wymagały, i nie jest dłużnikiem wierzycieli spadku. W tych warunkach jest rzeczą zupełnie naturalną, iż rolę kuratora spadku powierza się właśnie powiernikowi, idąc za niewątpliwą w tym względzie wolą spadkodawcy, objawioną w zamianowaniu go dziedzicem. Stąd wynika jednak, że wszędzie, gdzie nie idzie o ciągnięcie bieżących dochodów lub pokrywanie bieżących ciężarów, dziedzic pierwszy podlega tym samym ograniczeniom, jak kurator spadku. Do rozporządzania substancyą będzie zatem potrzebował — poza przypadkiem § 510 k. c. — zezwolenia sądu (arg. § 145 pat. o post. niesp.) zarówno, jak do ściągania wierzytelności spadkowych (arg. §§ 145 i 158 pat. niesp.); z drugiej zaś strony wierzyciele spadku, jak również i legataryusze, których zapisy nie obciążają powiernika osobiście, a są płatne (n. p. § 686 k. c.) [2]), przeciw niemu i tylko przeciw niemu mają skierować swe skargi, choć wyrok uzyskany tylko na majątku spadkowym będą mogli egzekwować. W pierwszym kierunku zgoda dziedzica podstawionego mogłaby wchodzić w rachubę jako surogat zezwolenia sądu w tym tylko razie, gdybyśmy przyjęli, że spadek może mu być przyznany przed nadejściem terminu (zob. wyżej str. 505 uw. 2) i gdyby takie przyznanie istotnie nastąpiło (arg. § 145 pat. niesp.); zd. m. jednak ustawa wyklucza tego rodzaju wspólną ingerencyą, albowiem powiernik jest p i e r w s z y m dziedzicem [3]). Wierzyciele zaś spadku nie potrzebują

[1]) Zob. H o f e r Die fideicomm. Substitution w Ztschr. f. Notar. 1895 N. 45, 46. Praktyka sądowa uznaje, że przy podstawieniu powierniczem przejście spadku odbywa się jeden tylko raz, albowiem nie żąda powtórnej opłaty należytości przypadających na rzecz specyalnych funduszów (fromme Gebüren); zob. O. z 30 grudnia 1887 L. 228 Ks. jud. 119 Gl. U. W. 11910.

[2]) Że pierwszy dziedzic tym legataryuszom musi ustąpić, wynika już stąd, iż ustawa nazywa go dziedzicem.

[3]) Przepisy prawa rzymskiego, gdzie fiduciarius był dziedzicem, nie mogą mieć analogicznego zastosowania w prawie austr.

zapozywać dziedzica podstawionego obok powiernika, gdyż wyrok, uzyskany w sporze z powiernikiem, skutkuje ze względu na majątek spadkowy także przeciw dziedzicowi podstawionemu [1]), i nie mogą tego uczynić nawet w razie przyjęcia spadku z jego strony, skoro ustawa odmawia mu w tym czasie także prawa zastępstwa spadku [2]). Alienacya dokonana przez powiernika z pominięciem powyższych przepisów jest nieważna; on sam może n. p. w razie sprzedaży i wręczenia wystąpić z skargą windykacyjną, ewentualnie uczyni to kurator mianowany już dla dziedziców podstawionych, lub specyalnie ad hoc ustanowiony. Dziedzic podstawiony przed nadejściem terminu w roli właściciela występować nie może.

e) Formalnie będzie powiernik traktowany jak dziedzic, skoro mu spadkodawca takie nadał miano, choć jest tylko legataryuszem. Musi on tedy deklarować się jak dziedzic, a jego prawo użytkowania aktywów spadku skutkuje wobec trzecich dopiero od chwili, gdy przez sąd zostanie uznane; również upoważnienie do zastępstwa uzyska on dopiero od chwili, kiedyby je miał prawdziwy dziedzic. Okoliczność ta nie stwarza jednak istotnej wewnętrznej różnicy między zapisem użytkowania a innymi zapisami, które dają legataryuszowi tylko wierzytelność przeciw obciążonemu; sąd bowiem przyznając powiernikowi spadek daje surogat oświadczenia, któregoby w zasadzie żądać należało od dziedzica, względnie kuratora spadku. Jestto więc tylko pewne skrócenie postępowania, naturalne przy postępowaniu z urzędu, nie zmieniające jednak struktury prawa (por. § 178 post. niesp.; odmiennie ale bez dostatecznego uzasadnienia Steinlechner l. c. II. s. 186 n.).

Pierwszy dziedzic jest tedy użytkowcą spadku, t. zn. aktywów spadkowych, którego prawo formalnie traktuje na równi z dziedzicem i któremu na czas użytkowania powierza wyłącznie zastępstwo spadku. Że użytkowanie jego może być dziedziczne, rzecz jasna; sukcesorowie jego atoli tak tutaj, jak wogóle przy użytkowaniu dziedzicznem, dostają je iure proprio, t. zn. wprost na podstawie testamentu (§ 529 k. c.), choć niekiedy wstąpienie to wygląda na pierwszy rzut oka, jak transmisya. Zastępstwo spadku jest właściwie, jak już nadmieniono, zastępstwem tego, kto ostatecznie okaże się dziedzicem, skutkującem w granicach

[1]) Zob. O. z 25 maja 1899 L. 8069 Gl. U. W. n. F. 622.

[2]) Tak § 613 k. c.; zob. wyżej str. 505.

majątku spadkowego. Teoretyczne ujęcie tego zastępstwa (i każdej kurateli spadku) nie przedstawia trudności, gdyż w dzisiejszem prawie dopuszczalność zastępstwa personae incertae nie ulega wątpliwości.

Wystarczy jednak nieznacznie zmienić species facti, mianowicie usunąć z rozporządzenia S dodatek końcowy, a pojmiemy, dlaczego nauka — trzymając się najczęstszego przypadku — uważa powiernika za prawdziwego dziedzica, nie zaś tylko za użytkowcę. Teraz bowiem na podstawie rozporządzenia przyjąć należy, że A, powołany na dziedzica, ma być według woli spadkodawcy rzeczywistym dziedzicem, skoro podstawienie powiernicze odpadnie. A nie będzie więc w tym razie ograniczony do zapisu użytkowania, lecz będzie istotnie powołany do sukcesyi, o ileby dziedzic podstawiony do spadku nie doszedł [1]). A jest więc pospolicie podstawiony dziedzicowi podstawionemu powierniczo, jest zatem dla prawa, jak każdy dziedzic pospolicie podstawiony, dziedzicem ex tempore mortis, skoro dojdzie do spadku. Różnica leży tylko w tem, że A ma zapis użytkowania na przypadek, gdyby dziedzicem nie został, i, ponieważ ta ostatnia kwestya może być dłuższy czas w zawieszeniu, będzie w każdym razie przez 2 lata pobierał z spadku dochody. Stanowisko jednak dziedzica będzie on miał dopiero wtedy, gdy się okaże, że B spadku nie nabył, n. p. odrzucił go przed upływem dwuletniego terminu. Wtedy stanie się wiadomem, że z woli prawa, które powołanie B uważa za niebyłe, spadek w chwili śmierci S przeszedł na A. Do tej chwili A, choć może później pokaże się, że już był dziedzicem, traktowany będzie, jak gdyby jeszcze dziedzicem nie był, więc jako użytkowca i kurator spadku. M. zd. możliwy jest i taki przypadek, że on przyjmie tylko zapis, spadek zaś odrzuci; o ile jednak, oświadczając się do spadku, nie uczynił takiego zastrzeżenia, rozumieć należy, że przyjął wszystko, co mu w testamencie przez zamianowanie go dziedzicem było przeznaczone, że więc spadku odrzucić już nie może, skoro się pokaże, że na niego ten spadek przeszedł. Z tego punktu widzenia przyznać należy, iż dekret sądowy, uznający go pierwszym dziedzicem, uznaje zarazem jego prawo do spadku w razie zgaśnięcia podstawienia powierniczego i zapewnia mu z góry na ten przypadek stanowisko dziedzica wobec trzecich. To jego dziedziczenie wynika jednak nie

[1]) To będzie druga różnica między podstawieniem a czystym zapisem; zob. wyżej str. 505 uw. 1.

z tego, iż zarządzono podstawienie powiernicze, lecz z podstawienia pospolitego na jego korzyść, zawartego w danym przypadku w podstawieniu powierniczem. Jest tedy skutkiem przypadkowym, który z istotą podstawienia powierniczego nic nie ma wspólnego. Nie potrzeba dodawać, że w takim przypadku dyspozycye przedsięwzięte przez pierwszego dziedzica co do rzeczy spadkowych, jak niemniej prawa uzyskane przez jego wierzycieli na podstawie § 822 k. c. oceniane być mogą inaczej, niż w przykładzie poprzednio podanym, albowiem dziedzic pospolicie podstawiony jest istotnie dziedzicem wobec prawa, choć to, że nabył spadek, później dopiero na jaw wystąpi.

II.

Zanim przejdę do przedstawienia innych przypadków podstawienia, należy zwrócić jeszcze uwagę na końcowy ustęp § 608, według którego »podstawienie powiernicze obejmuje w sobie dorozumiane podstawienie pospolite«, i zapytać się, jakie znaczenie ma ta zasada dla naszej konstrukcyi. Zd. m. nie ma żadnego. Skoro powiernik jest tylko użytkowcą, a z zapisu nie chce skorzystać, jasna rzecz, że to wyjdzie na korzyść obciążonego, t. j. dziedzica podstawionego jako rzeczywistego dziedzica (§ 689 k. c.); równocześnie zaś cessante causa odpadną wszelkie dalsze ograniczenia, nałożone na dziedzica podstawionego ze względu na użytkowcę. Spadkodawca może jednak rozporządzić inaczej i przeznaczyć użytkowanie w razie odpadnięcia powiernika komu innemu, nie dziedzicowi podstawionemu, a wtedy przepis końcowy § 608 nie będzie zastosowany. Stąd tłómaczy się pozorna sprzeczność między § 608 i. f. a § 707, który dziedzicowi ex die każe czekać nadejścia terminu. Ustanawiając powiernika wykluczył tem samem spadkodawca od użytkowania swych dziedziców ustawowych, bo w prawie powiernika zakreślił maximum ograniczeń dziedzica podstawionego; § 608 zawiera więc wyjątek od reguły § 707. Spadkodawca mógł jednak rozporządzić, że dziedzic podstawiony nie dostanie w żadnym razie spadku przed nadejściem terminu, w którym to razie odrzucenie spadku z strony powiernika otworzy miejsce dziedzicom ustawowym. To samo odnosi się zresztą zd. m. do dziedziczności praw powiernika (zob. pod III). Śmierć jego przed terminem wyjdzie z reguły na korzyść dziedzica podstawionego; spadkodawca może jednak, jak w przykładzie pod I, posta-

nowić inaczej, a wtedy osoba przez niego wskazana otrzyma użytkowanie (zob. str. 510 i. f.) i związane z niem inne uprawnienia.

Wracając po tej dygresyi do właściwego tematu, zbadać należy przedewszystkiem naturę prawną t. zw. fideicommissum eius, quod supererit [1]). W przypadku tym spadkodawca nie nałożył dziedzicowi żadnych ograniczeń, t. zn. pozwolił mu substancyą dowolnie rozrządzać, ale wyraził wolę, by to, co w pewnej chwili z spadku pozostanie, dostało się pewnej oznaczonej osobie jako »dziedzicowi« podstawionemu. Rozporządzenie takie, znane już prawu rzymskiemu, jest niewątpliwie ważne i skuteczne; skutki jego różnią się jednak zasadniczo od przedstawionych poprzednio skutków podstawienia powierniczego, albowiem — zgodnie z pojęciem rzymskiem — prawdziwym dziedzicem jest w takim przypadku tylko dziedzic pierwszy, a dziedzic podstawiony ma tylko zapis aktywów spadku, które w pewnej chwili znajdować się jeszcze będą u dziedzica pierwszego [2]). O przejściu długów na dziedzica podstawionego nie ma w żadnym razie mowy; że zaś dziedzic pierwszy ma przeważny wpływ na ostateczny wynik zapisu, to wobec § 651 k. c. nie jest anomalią [3]). Nauka zd. m. nie ocenia tego przypadku należycie. Nawet autorowie, którzy nie uznają takiego rozporządzenia za podstawienie powiernicze, schodzą na bezdroża: tak mianowicie Krainz-Ehrenzweig l. c., który w niem dostrzega zakaz testowania. Zd. m. z prawidłowego podstawienia powierniczego wynika niemożność rozporządzania majątkiem powierniczym, skoro tenże do powiernika nie należy; taka niemożność może jednak wynikać tylko z prawidłowego podstawienia powierniczego, Krainz więc o niej nie myśli. Zakaz zaś testowania to tylko jedna z form zarządzenia podstawienia powierniczego [4]), która o tyle tylko ma dla prawa znaczenie, o ile w niej mieści się prawidłowe podstawienie, o ile zatem zdoła wywołać niemożność testowania. Skoro rozporządzenie quaestionis podstawienia nie zawiera, skoro tedy możności testowania powiernikowi nie odbiera, to widząc w niem tylko zakaz testowania skazuje się je — wbrew woli testatora — na absolutną bezskuteczność. Ale także

---

[1]) Literaturę zob. u Krainza-Ehrenzweiga II. s. 583 uw. 20.

[2]) W prawie rzymskiem treść zapisu jest inną tak według prawa dawniejszego (n. p. l. 56 D. ad S. C. Trebell. 36. 1), jak i według prawa Justyniańskiego (Nov. 108 c. 1, 2.); dziedzicem jest jednak zawsze tylko powiernik.

[3]) Por. l. 11 § 5 D. leg. III.

[4]) Por. § 610 k. c.; uznaje to sam Krainz l. c. s. 578.

zapatrywanie, że w rozporządzeniu takiem zawiera się zlecenie [1]), nie wytrzymuje krytyki, gdyż doprowadza znów do prawidłowego podstawienia powierniczego (§§ 709 i 708 k. c.). Uznać więc należy, że chwila, w której ma nastąpić restytucya reszty, ustala jedynie przedmiot zapisu, za który odpowiada legataryuszowi dziedzic-powiernik, względnie jego testamentowi czy ustawowi spadkobiercy [2]). Nie jest atoli wykluczonem, że w rozporządzeniu takiem tkwi pospolite podstawienie osoby rzekomo powierniczo podstawionej.

Oczyściwszy teren przejść mogę do drugiego — więcej skomplikowanego — typu podstawienia powierniczego, mianowicie do podstawienia warunkowego. Spadkodawca rozporządził, iż spadek ma przejść na A, ale, gdyby B wygrał za swego życia [3]) prowadzony przez siebie spór, ma być natychmiast wydany temu B. Jakież jest stanowisko prawne A i B?

Przypuśćmy, że warunek się nie ziścił: B przegrał proces, i to za życia A. Pewnem jest, że A w tym razie jest jedynym dziedzicem bez jakichkolwiek ograniczeń: pytanie jednak, w której chwili nabył spadek? Dadzą się pomyśleć dwie odpowiedzi: albo w chwili niekorzystnego dla B wyniku procesu, albo w chwili śmierci spadkodawcy. Za pierwszą przemawia okoliczność, że aż do owej krytycznej chwili ma on, gdyby nawet spadek przyjął i za dziedzica przez sąd został uznany, tylko stanowisko użytkowcy i kuratora spadku, t. zn. stoi na równi z powiernikiem przy podstawieniu terminowem. Z tego zestawienia wynika atoli, iż owej okoliczności rozstrzygającego znaczenia przypisywać nie można; wiadomo, że przy podstawieniu terminowem pierwszy dziedzic ma na razie stanowisko użytkowcy, a mimo tego w razie odpadnięcia dziedzica podstawionego sam będzie dziedzicem ex tempore mortis, o ile można przyjąć, że spadkodawca podstawił go pospolicie fideikomisaryuszowi. I tu więc możnaby powiedzieć, że A jest pospolicie podstawiony dziedzicowi B, że więc

---

[1]) Hofer l. c.; być może, że i Krainz to ma na myśli, co atoli z jego punktu widzenia byłoby niekonsekwencyą.

[2]) Zupełnie słusznie argnmentuje S. N. (O. z 5 listopada 1861 L. 6695 Gl. U. W. 1412), że wolność rozrządzania substancyą wyklucza podstawienie powiernicze; błąd orzeczenia leży w tem, że ono ignoruje wyraźną wolę spadkodawcy, który zupełnie nie chciał powiernika ograniczać.

[3]) Powołanie jest tedy warunkowe w technicznem znaczeniu, jakkolwiekby się pojmowało przepis § 703 k. c.; por. Strohal Transmission s. 50 n.

spadek nabywa, jak każdy dziedzic podstawiony pospolicie, od chwili śmierci spadkodawcy. Wniosek ten jednak nasuwa poważne wątpliwości. Przy zwyczajnem podstawieniu pospolitem można bronić zasady, że dla prawa ten, kto ostatecznie będzie dziedzicem, jest nim od śmierci spadkodawcy, bo można i należy uczynić różnicę między powołaniem dziedzica podstawionego pospolicie, a powołaniem warunkowem w ścisłem słowa tego znaczeniu [1]. Tu zaś wydawać się może — a nie jest bynajmniej przypadkową właściwością wybranego przykładu — że, skoro B jest powołany pod warunkiem, to i A, podstawiony mu pospolicie, jest powołany sub condicione contraria; skoro zaś tak, to przed ziszczeniem się warunku powołania, t. zn. przed przegraniem procesu przez B względnie jego śmiercią, o nabyciu spadku z strony A nie ma mowy (§ 703 k. c.). Że to rozumowanie jest mylne, dowodzi zwrócenie uwagi na losy spadku w razie odpadnięcia A i B (n. p. B w miesiąc po śmierci spadkodawcy przegrał proces, A zaś przyjął spadek, lecz w dwa miesiące po śmierci spadkodawcy odkrył kodycyl, obciążający go zapisami i zniszczył go). W tym razie sukcesorami będą dziedzice ustawowi, i to niewątpliwie od chwili śmierci spadkodawcy; okoliczność, że powołanie ich (i nabycie) później dopiero stało się wiadome, że A nawet przez pewien czas zajmował bona fide stanowisko dziedzica, nie przeszkadza prawodawcy uznać ich za dziedziców już przedtem. W naszym przypadku wyjaśnienie prawnego stanu rzeczy należy także do przyszłości; dopiero po ukończeniu procesu, względnie w chwili śmierci B przed końcem procesu będzie można powiedzieć, że A spadek nabył. Wynik ten jednak — przynajmniej w razie przegranej B — nihil nunc dat, sed datum significat, zarówno jak śmierć B przed końcem sporu; przepis zaś § 703 nie stosuje się, bo non expressa non nocent [2]. Gdyby spadkodawca powołał B, jeżeli spór wygra, a A, jeżeli B przegra, obydwu zaś tylko o tyle, o ile dożyją wyniku sporu, wówczas musiałoby się jednego i drugiego uznać za dziedziców warunkowych sensu stricto; ale też w takiem rozporządzeniu nie ma podstawienia powierniczego, skoro nie ma postano-

[1]) Zob. niżej pod III, a na razie zam. wszystkich **Strohal** Transmission s. 8 n., 59 n.

[2]) Dziwaczności konsekwencyi praktycznych przeciwnego poglądu dowodzić nie potrzeba; gdyby A zmarł w naszym przypadku przed końcem procesu, który wypadł na niekorzyść B, spadek dostałby się dziedzicom ustawowym.

wienia co do tymczasowego korzystania z spadku [1]), a tem samem brak podstawy do twierdzenia, że A jest odsunięty od spadku tylko ze względu na B. Nie można więc mówić o podstawieniu pospolitem na korzyść A, skoro warunek w technicznem znaczeniu odsuwa go bezwzględnie od spadku. Innemi słowy, spadkodawca może odsunąć chwilę przejścia spadku na dziedzica, ale tylko przez to, że powołanie go wyraźnie ograniczy przez dodanie warunku zawieszającego w technicznem znaczeniu [2]). Przełamanie zasady, że chwila śmierci spadkodawcy jest chwilą przejścia spadku na dziedzica, ktokolwiek nim będzie, możliwe jest tylko przez użycie jednego sposobu [3]); w naszym zaś przykładzie testator czyniąc podstawienie powiernicze z tego jedynego sposobu wobec dziedzica pierwszego nie skorzystał. Podstawienie pospolite bez względu na to, czy występuje samoistnie, czy też kryje się w podstawieniu powierniczem, tem się właśnie zasadniczo odróżnia od powołania warunkowego sensu stricto, że tylko heres institutus (t. zn. przy podstawieniu powierniczem fideikomisaryusz) dzieli dziedzica pospolicie podstawionego (powiernika) od spadku. Wykluczenie powiernika jest tylko względne, a to tłómaczy różnicę skutków prawnych, mianowicie przyznanie mu w razie odpadnięcia przeszkody stanowiska dziedzica od śmierci spadkodawcy. Możnaby to wyrazić także w ten sposób, że przy warunkowem podstawieniu powierniczem warunek zawieszający co do dziedzica podstawionego ma równocześnie naturę warunku rozwiązującego co do powiernika; unikam jednak tego wyrażenia, bo dla mnie dziedzic powołany pod warunkiem rozwiązującym nie jest bynajmniej »dziedzicem bezwarunkowym, który w razie ziszczenia się warunku ma przestać być dziedzicem«, i dla wytłómaczenia jego stanowiska musiałbym znów wrócić do podstawienia pospolitego. Podaną natomiast poprzednio konstrukcyą praw powiernika przy podstawieniu warunkowem, równającą go z innymi dzie-

---

[1]) Ustawa przekaże je dziedzicom ustawowym, powołując ich zarazem do sukcesyi na przypadek odpadnięcia A i B; i przy podstawieniu z § 707 obowiązują oczywiście podane w tekście zasady, t. zn. w razie odpadnięcia A i B spadek należy do dziedziców ustawowych od chwili śmierci spadkodawcy.

[2]) Nie wdaję się tu w rozbiór kwestyi, kiedy taki warunek zachodzi; konstatuję jednak, że w przytoczonym przykładzie wobec wyraźnego wykluczenia transmisyi uznać się musi bezwarunkowo odsunięcie chwili delacyi, czyli według mego poglądu chwili nabycia spadku.

[3]) Na równi stoi powołanie osoby przyszłej; zob. niżej pod III.

dzicami pospolicie podstawionymi, uważam za jedynie zgodną z wolą spadkodawcy nawet i wtedy, gdy spadkodawca także co do powiernika użył formy warunku zawieszającego (n. p. A ma objąć spadek natychmiast po mej śmierci; jeżeli B dożyje lat 3, spadek ma przejść na niego; jeżeli umrze wcześniej, dziedzicem zostanie A). Da się wprawdzie pomyśleć, że spadkodawca zamianował powiernika, przeznaczył mu tymczasowe użytkowanie, a mimo tego powołanie powiernika do spadku uczynił naprawdę zawisłem od ziszczenia się condicionis contrariae; to atoli konstrukcyi naszej nie osłabia, bo pewną jest rzeczą, że testator może powiernika ograniczyć jedynie do użytkowania, a odjąć mu wszelkie prawo do sukcesyi, odbierając mu stanowisko dziedzica pospolicie podstawionego. Regułą pozostanie w każdym razie podstawienie pospolite powiernika, które skutkuje tak, jak każde podstawienie pospolite, choć heres institutus (dziedzic powierniczo podstawiony) jest powołany warunkowo, a zatem wywołuje sukcesyą powiernika od chwili śmierci spadkodawcy, choć tylko w razie odpadnięcia dziedzica podstawionego. Na razie, póki się sprawa dziedziczenia nie wyjaśni, powiernik będzie traktowany jak użytkowca i kurator spadku, bo prawo nie uznało go jeszcze dziedzicem ex tempore mortis; nie ma więc aż dotąd istotnej różnicy między naszym przypadkiem a podstawieniem terminowem. De facto stanowisko powiernika będzie nawet lepsze, bo on ma tutaj więcej szans dojścia do spadku, niż przy podstawieniu terminowem.

Zgodność ta nie dopisuje jednak, skoro zwrócimy uwagę na drugą możliwość i przypuścimy, że warunek się ziścił i że dziedzic podstawiony spadek przyjął. Przy podstawieniu terminowem nadejście terminu kładzie koniec ograniczeniom dziedzica, nie wywołuje jednak żadnej zmiany stanu rzeczy, skoro tenże już przedtem był dziedzicem in potentia. Tu natomiast dziedzic podstawiony nabywa spadek dopiero z chwilą ziszczenia się warunku, a choć już poprzednio mógł go według prawa austr. przyjąć (§ 120 pat. niesp.), czego po ziszczeniu się cofnąć nie może, to jednak dopiero od tej chwili jest dziedzicem i zd. m. nie może być z góry przez sąd za takiego uznany [1]). Wszelkie próby cofnięcia nabycia w tym razie do chwili

---

[1]) Kwestya ta jest wprawdzie, jak wiadomo, sporna; por. Stubenrauch Comm. ad § 608. Dla mnie rozstrzygającem jest, że dopóki nie stwierdzono, iż dziedzic dożył krytycznej chwili i był w niej zdolnym do dziedziczenia, tak długo

śmierci spadkodawcy muszą w prawie austr. pozostać bez skutku, albowiem § 703 nie da się usunąć z drogi, a w związku z § 707 nie zostawia żadnych wątpliwości co do tego, iż przejście spadku następuje dopiero z ziszczeniem się warunku. To też § 822 k. c. do wierzycieli dziedzica warunkowego nie ma zastosowania, a gdybyśmy im nawet na podstawie §§ 1275 i 1276 k. c. przyznali prawo do środków zabezpieczenia, to nabyte przez nich prawa nie mogą absolutnie mieć pierwszeństwa w stosunku do praw, uzyskanych przed ziszczeniem się warunku przez wierzycieli spadku. Skoro zatem ani powiernik ani dziedzic podstawiony w czasie przed ziszczeniem się warunku nie byli jeszcze dziedzicami — a tak musimy ocenić stan rzeczy, skoro go rozpatrujemy już po ziszczeniu się warunku i nabycia spadku przez dziedzica podstawionego — to w owym czasie mamy do czynienia z szeregiem praw i zobowiązań bez podmiotu (hereditas iacens). Istnienie stanu tego można wprawdzie odkryć tylko retrospektywnie, albowiem, dopóki trwa, niewiadomo jeszcze, czy powiernik nie będzie dziedzicem ex tempore mortis. Oceniając go jednak w późniejszej chwili niepodobna uniknąć powyższej konsekwencyi, a że nauka jej dotąd nie wyciągnęła, to z tej tylko przyczyny, że dziedzica pierwszego jako takiego uważała bezkrytycznie za realnego dziedzica.

Przerażać ona nikogo nie powinna. O ile chodzi o praktyczną stronę, majątek spadkowy ma i tak zarządcę w osobie pierwszego dziedzica; powiernik nie może wprawdzie w tym razie uchodzić za zastępcę dziedzica obecnego, jest jednak zastępcą majątku przeznaczonego dla dziedzica przyszłego, a mechanizm zastępstwa funkcyonuje i w tym przypadku zupełnie prawidłowo, czego dowodzą n. p. oświadczenia składane codziennie przez zastępców osób prawniczych, a co jest łatwo zrozumiałem wobec tego, że i tu mamy do czynienia z kategoryą skutków prawnych [1]). Teorya zaś oswoiła się już dawno z możliwością praw bez podmiotu, czego dowodem nauka o osobach

---

za dziedzica uznanym być nie może, a wymienienie go w dekrecie przyznającym spadek powiernikowi owego stwierdzenia zastąpić nie jest w stanie. Nie przesądzam przez to bynajmniej formy tego stwierdzenia, względnie uznania.

[1]) Jeżeli w naszym przykładzie ustanowiony został kurator spadku, prawo nabyte przez niego dla spadku czeka na dziedzica tak, jak czeka na niego cały spadek, czyli innemi słowy skutki czynności kuratora spadają na razie na »osobę prawniczą«. Co do różnicy między »organem« a zastępcą zob. Schlossmann w Jahrb. f. Dog. t. 44.

prawniczych [1]). Własność nie gaśnie, a rzecz nie staje się res nullius przez to, iż dotychczasowy podmiot przeznaczy ją na pewien cel, n. p. dobroczynny, albowiem prawo przedmiotowe i to przeznaczenie otacza swą ochroną zarówno, jak chroni przeznaczenie rzeczy dla oznaczonego podmiotu. Nie ma tu mowy o fikcyi, bo prawo przedmiotowe nie potrzebuje jej ani tutaj ani w innych przypadkach, gdzie chce odmienne stosunki w równe wyposażyć skutki; fikcya może być smutnym ratunkiem dla zbyt ciasnej konstrukcyi, nigdy nie jest koniecznością z punktu widzenia prawodawcy [2]). Zapewne: trudno mówić o prawie podmiotowem bez podmiotu, lub zobowiązaniu bez dłużnika. Jeżeli jednak rzecz pewna jest dla wszystkich podmiotów rzeczą cudzą, jeżeli wierzycielowi pewien majątek bez podmiotu służy za fundusz zaspokojenia, wówczas w obydwu przypadkach normy prawne działają w taki sam sposób, jak przy własności indywidualnej lub przy zobowiązaniu obciążającem oznaczony podmiot. Owa contradictio in adiecto dowodzi tylko, że prawo nie zamyka się w kręgu praw i zobowiązań podmiotowych, że przeciwnie gwarantuje również osiągnięcie celów, które się nie streszczają w teraźniejszem prawie lub zobowiązaniu pewnej oznaczonej osoby. Takim celem bez osobistej krystalizacyi in praesenti może być także przejście w przyszłości majątku na dziedzica. Celowi temu nie odpowiada na razie prawo żadnego podmiotu; owszem, dopuszczenie takiego prawa byłoby według poprzednich mych wywodów zamknięciem drogi do niego. Skoro zaś prawo cel ten uważa za godziwy i zasługujący na poparcie, skoro dziedzica warunkowego z § 703 chce mieć rzeczywistym dziedzicem, więc aktywa spadku otoczyć musi opieką i nadal po zniknięciu podmiotu. Utrzyma zatem w mocy owe zakazy i nakazy prawne, którym spadkodawca zawdzięczał swe uprawnienie podmiotowe [3]), modyfikując je tylko o tyle, o ile to ze względu na zmieniony cel będzie potrzebne. Taką modyfikacyą będzie naprzykład wskazanie za-

---

[1]) Zob. zam. wszystkich Zoll sen. Pandekta § 31, Regelsberger Pand. § 76. Na tem miejscu ograniczyć się muszę do naszkicowania własnego poglądu.

[2]) Pretor nie był prawodawcą, a przenoszenie używanego przez niego w procesie środka do dzisiejszej teoryi prawa jest dowodem, jak mało nauka — mimo szkoły historycznej — wyzwoliła się z pod wpływu rzymskich actiones.

[3]) Mamy tu nowy dowód, że przy prawach podmiotowych główny nacisk spoczywa na obowiązkach otoczenia wobec uprawnionego, czyli na negatywnej stronie dotyczących stosunków. Por. Wróblewski Posiadanie s. 5, 14.

stępcy, który jest powołany do odbioru zapłaty przy wierzytelnościach spadkowych [1]), choć zresztą ustanowienie takiego zastępcy nie jest nieodzowną koniecznością, gdyż cel zamierzony (utrzymanie majątku mimo braku podmiotu) da się w tym przypadku osiągnąć w innej drodze (§§ 1425 i 1494 k. c.). Rezultatem jest zawsze wytworzenie takiego stanu rzeczy, który umożliwia przyszłą sukcesyą; na razie nie ma praw podmiotowych, ale cały ich szereg czeka na dziedzica, albowiem owe normy, utrzymujące aktywa przy życiu, zaczynają z wstąpieniem dziedzica działać na jego korzyść. Utrzymanie zaś praw wierzycieli spadku jest tylko konsekwencyą, zmierzającą do odwrócenia krzywdy, jakąby im groziło w międzyczasie przeznaczenie aktywów dla przyszłego dziedzica, gdyby było bezwzględnie przeprowadzone. Skoro te aktywa były już dla nich funduszem zaspokojenia i być nim mają w przyszłości, należy i teraz utrzymać to ich przeznaczenie, choć na razie brak dłużnika; można to wyrazić w ten sposób, że przy aktywach idzie o to, aby majątek c z e k a ł na dziedzica, przy passywach o to, aby m a j ą t e k (§ 531 k. c.) na niego czekał. Jasną jest jednak rzeczą, że tak postąpi tylko prawo, w którem idea odpowiedzialności majątku zyskała już uznanie. Póki obligacya jest t y l k o zobowiązaniem dłużnika, śmierć dłużnika musi wpłynąć tamująco na prawa wierzycieli, choćby później w miejsce zmarłego wstąpił nowy dłużnik.

Według powyższych wywodów nie ma pojęciowej różnicy między t. zw. osobą prawniczą, mianowicie fundacyą, a spadkiem, nie należącym jeszcze do dziedzica. Nie brak doniosłych różnic, wynikających już z odmienności celów: przy osobie prawniczej cel jest z reguły — acz niekoniecznie — wieczysty, przy hereditas iacens w naszym przypadku przejściowy; tam niepodobna z reguły obejść się bez odpowiedniej organizacyi, t. zn. bez dalszych norm prawnych poza temi, które osobę prawniczą uznają za podmiot praw, a to już z tej przyczyny, że trzeba oznaczyć ludzi, którym majątek stosownie do swego celu ma służyć, tu zaś destynataryusz jest już wskazany, więc względy prawniczej natury nie wymagają organizacyi, skoro utrzymanie istnienia stosunków prawnych, wchodzących w skład

---

[1]) Wskutek zapłaty wierzytelność gaśnie, t. zn. przestaje czekać na dziedzica, ale zapłaconą kwotę chwytają i więżą na ten cel owe normy prawne. Można powiedzieć, że »osoba prawnicza« (cel) traci przez czynność zastępcy jedno prawo a nabywa inne.

spadku, wystarcza. Normy prawa przedmiotowego działają jednak tu i tam w zupełnie jednakowy sposób; to też zestawienie tych dwóch zjawisk nie należy bynajmniej do nowości. Prawda, że nauka przyjmuje istnienie hereditatis iacentis przy każdym spadku przed przyjęciem z strony dziedzica, podczas gdy według mego poglądu stadyum takie możliwe jest tylko przy warunkowem powołaniu w ścisłem słowa tego znaczeniu [1]); prawda nadto, że według powyższego przedstawienia stadyum tego nie można — w naszym przynajmniej przypadku — rozpoznać dopóki trwa, a istnienie jego odkrywa się dopiero przez rzucenie wzroku wstecz w późniejszej chwili. Mimo tego idea jest już znana w nauce; mogę więc ograniczyć się do przytoczenia cytowanego już dzieła S t e i n l e c h n e r a, gdzie ta kwestya jest dokładnie przedstawiona, a tutaj poświęcę tylko kilka słów zarzutowi — zbyt często powtarzanemu — że przyjmując istnienie osoby prawniczej wyklucza się tem samem bezpośredniość sukcesyi, bo dziedzic byłby w takim razie sukcesorem osoby tej, nie spadkodawcy. Jest to zabawny dowód, dokąd może doprowadzić strach przed tworem własnej wyobraźni. Przecież osoba prawnicza to tylko słowo; w rzeczywistości istnieje tylko przeznaczenie majątku na pewien cel, podtrzymane przez prawo przedmiotowe. Jeżeli tym celem jest właśnie przejście spadku na przyszłego dziedzica, jeżeli prawo przedmiotowe tylko do urzeczywistnienia tego celu dąży, to źle się ocenia jego działalność, widząc w niej zasadniczą przeszkodę do osiągnięcia tego celu. Można p o w i e d z i e ć, że prawo stwarza w tych warunkach osobę prawniczą, ale przez takie określenie nie powołuje się nowego podmiotu do życia. Majątek z spadkodawcy przechodzi na dziedzica, utrzymany w międzyczasie dla dziedzica mimo chwilowego braku podmiotu; fabrykować Homunkulusów i prawodawca nie potrafi.

P o w i e r n i k p r z y w a r u n k o w e m p o d s t a w i e n i u p o w i e r n i c z e m j e s t t e d y j a k o t a k i t y l k o u ż y t k o w c ą s p a d k u, k t ó r y m r ó w n o c z e ś n i e j a k o k u r a t o r z a r z ą d z a. J e ż e l i s p a d e k d o s t a n i e s i ę p ó ź n i e j d z i e d z i c o w i w a r u n k o w e m u, o k a ż e s i ę z a r a z e m, i ż p o p r z e d n i o n i e b y ł o d z i e d z i c a, ż e w i ę c p r a w o u t r z y m y w a ł o m a j ą t e k b e z p o d m i o t u z e w z g l ę d u n a j e g o p r z e z n a c z e n i e p o d o b n i e, j a k u t r z y m u j e m a j ą t e k p r z y f u n d a c y i. J e ż e l i z a ś p o-

[1]) Na równi stoi powołanie osoby przyszłej (III).

wiernik jest także pospolicie podstawiony fideikomisaryuszowi, a podstawienie powiernicze upadnie, wówczas prawo przyjmuje, iż powiernik był dziedzicem już od chwili śmierci spadkodawcy, choć na razie nie było jeszcze wiadomem, iż spadek na niego przeszedł. W tym ostatnim razie ma on tymczasowo tylko stanowisko kuratora, choć później okaże się, że był już dziedzicem; gdyby spadek dostał się komu innemu, nie dziedzicowi warunkowemu (powiernik nie był pospolicie podstawiony: § 708 k. c.), powiernika uznać należy (retrospektywnie) zastępcą tego innego dziedzica ze względu na majątek spadkowy; gdyby wreszcie warunkowe powołanie weszło w życie, powiernik okaże się zastępcą hereditatis iacentis. W ostatnich dwóch przypadkach zarządza majątkiem, który do niego nie należy; w pierwszym zarządza własnym majątkiem tak, jak gdyby do niego nie należał. Nie potrzeba dodawać, że taka lub inna konstrukcya jego stanowiska nie wpływa bynajmniej na praktyczną granicę jego upoważnień: ta zostanie w każdym razie taką, jak ją wyżej (s. 509) określono.

Dla uzupełnienia obrazu zwrócić należy jeszcze uwagę na podstawienie pospolite na korzyść fideikomisaryusza, które według ustawy mieścić się ma w każdem — więc także warunkowem — podstawieniu powierniczem. Tu nie można już sprowadzić całej kwestyi do tego, że z odpadnięciem użytkowcy znika jedyna przeszkoda, która dziedzica podstawionego dzieliła od spadku, albowiem zostaje jeszcze warunek [1]). W zastosowanie wejdzie tedy § 707, t. zn. rolę powiernika obejmie dziedzic ustawowy; gdyby spadkodawca rozporządził wyraźnie, że w takim razie użytkowanie ma objąć dziedzic podstawiony, że atoli utracić ma spadek, skoro warunek się nie ziści, musielibyśmy w takiem rozporządzeniu widzieć podstawienie powiernicze na rzecz dziedziców ustawowych — oczywiście sub condicione contraria [2]).

Poruszone teraz pytanie pozwala nam dotknąć kwestyi, dotąd z umysłu omijanej, czy podstawienie B po śmierci A jest powołaniem warunkowem czy terminowem? Jestto, jak wiadomo, sprawa

---

[1]) Pfaff-Hofmann Comm. II s. 607 uw. 8 l. 3.

[2]) Co do dziedziczności praw powiernika zob. niżej pod III.; pewnem jest w każdym razie, że fideikomisaryusz na śmierci powiernika nic nie zyska, a sprawa rozegra się tylko między dziedzicami powiernika, i dziedzicami ustawowymi spadkodawcy.

bardzo sporna [1]), a choć nie ma wątpliwości, że co do praktycznie najważniejszego punktu, t. j. co do transmisyi, wyraźna wola spadkodawcy przedewszystkiem rozstrzyga, to przecież z reguły zachodzić będzie brak takiej wskazówki; nie można więc uchylić się od odpowiedzi przez odesłanie do woli spadkodawcy. Do oświadczenia się za poglądem Mühlfelda [2]) i przyjęcia in dubio powołania terminowego skłania mnie nietylko okoliczność, iż śmierć pewnej osoby stanowi dies certus an (§ 705 k. c.), lecz więcej jeszcze omawiany dopieroco przepis § 608. Ustawa, przyjmując podstawienie pospolite na korzyść fideikomisaryusza, pragnie niezawodnie polepszyć obecne jego stanowisko na przypadek usunięcia się powiernika. Rezultat ten da się osiągnąć przy podstawieniu terminowem, gdzie dziedzic podstawiony jest już dziedzicem i gdzie, bez zadawania gwałtu woli spadkodawcy, można ograniczenia fideikomisaryusza przedstawić jako konsekwencyą korzyści przyznanych powiernikowi, a w dalszym ciągu zastosować regułę: cessante causa cessat effectus. Przy warunku natomiast fideikomisaryusz nie jest jeszcze dziedzicem, skoro warunek się nie ziścił: nie zyska więc nic na tem, że powiernik nie doszedł do spadku, od którego on sam jest bezwzględnie odsunięty. Innemi słowy: § 608 da się pogodzić z § 707, jeżeli omawiane teraz rozporządzenie pojmiemy jako podstawienie terminowe, albowiem odnosi się do przypadku, o którym § 707 nie myśli; przy określeniu zaś tego podstawienia jako powołania warunkowego korzyść z podstawienia pospolitego, zawartego w § 608, redukuje się wobec §§ 703 i 707 do zera. Wobec tego przyjąć należy, że ustawa w § 608 tylko powołanie terminowe ma na myśli, że więc za takie uważa w zasadzie podstawienie powiernicze. Przeciwnicy nie mogą powoływać się na § 614, bo tam idzie jedynie o to, jak daleko sięga ograniczenie, nie o to, jak długo trwa. a w pierwszym kierunku nie ma różnicy między podstawieniem warunkowem a terminowem; nie przemawia za nimi także przepis § 615, zawierający tylko regułę, że podstawienie traci skuteczność i nie wywołuje ograniczeń co do tego, kto jest — z uwzględnieniem §§ 611 i 612 — ostatnim fideikomisaryuszem [3]).

---

[1]) Zob. zestawienie poglądów u Stubenraucha ad § 608, a oprócz tego Pfaff-Hofmann Comm. II s. 601.

[2]) w Jurist II s. 380 n.

[3]) Zarzut, że przy tem pojęciu § 615 nabiera charakteru trywialnego. jest bez znaczenia już dlatego, że zadaniem interpretacyi nie jest chyba wytwarzanie

Przepis § 757 k. c. nie wchodzi w ramy tej pracy, gdyż widzę w nim jedynie zastrzeżenie małżonkowi użytkowania, nie zaś podstawienie powiernicze. W każdym jednak razie, t. zn. gdyby się nawet chciało takie podstawienie w tym przypadku uznać, należałoby je uważać za terminowe, nie za warunkowe, jak chcą Pfaff-Hofmann. Ich pogląd doprowadza do konsekwencyi, że, skoro jedyny syn spadkodawcy wstąpił za życia matki (macochy) do zakonu, wówczas $^1/_4$ spadku dostanie się po śmierci wdowy jej dziedzicom, nie wnukom spadkodawcy (§§ 703, 732 k. c.), a nikt nie będzie chyba wątpił, że ta konsekwencya sprzeciwia się ustawie [1]).

III.

Jeżeli na dziedzica powołaną jest osoba przyszła, t. zn. taka, która w chwili śmierci spadkodawcy nie jest jeszcze in rerum natura (§ 22 k. c.), wówczas powołanie to traktować musimy na równi z warunkowem. O właściwym warunku nie ma tu wprawdzie mowy; pewną jest jednak rzeczą, że dziedzic powołany co najwcześniej od chwili swego poczęcia może być dziedzicem, że więc, o ileby on doszedł do spadku, istniał przez pewien czas majątek bez podmiotu, dla przyszłego dziedzica przeznaczony. Przy zwyczajnem warunkowem powołaniu czy podstawieniu przeznaczenie takie wynika z pozytywnego przepisu § 703, tu płynie z samej natury rzeczy, skutkiem czego fundacyjna natura spadku przed wstąpieniem owego przyszłego dziedzica występuje zupełnie jasno. Użytkowanie spadku [2]) aż do tej chwili może spadkodawca uregulować według swej woli, może również wydać zarządzenie co do zastęp-

---

aureoli genialności dla redaktorów. Jeżeli zresztą powtórzenie przepisu ma być błędem ustawodawcy, to pierwsze zdanie § 615 zasługuje, jak zauważył już Mühlfeld, na palmę pierwszeństwa, zwłaszcza, że grzeszy niedokładnością (casus impotentiae).

[1]) Powołanie się na § 758 dowodzi zadużo, bo, choć wszystkie dzieci umrą bezpotomnie przed wdową, jej portio virilis nie wzrośnie chyba do jednej czwartej.

[2]) Nie potrzebuję dowodzić, że użytkowanie może istnieć na rzeczach należących do fundacyi, więc nie należących do nikogo, a przeznaczonych tylko na pewien cel.

stwa [1]) tej »fundacyi«, a do jednego i drugiego celu może mu posłużyć podstawienie powiernicze; jeżeli zaś nie dał w tym względzie wskazówek, wchodzi w zastosowanie dekr. nadw. z 29 maja 1845 L. 888 zb. u. s., zawierający ustawową analogią § 707. Należy teraz zbadać, czy nasza konstrukcya wytrzyma w tych przypadkach próbę.

Czy powołanie osoby przyszłej jest — poza »warunkiem« przyjścia na świat — jeszcze drugi raz warunkowe, to zależy od rozporządzenia. W najczęstszym przypadku, gdzie podstawienie powiernicze odnosi się do następujących po sobie pokoleń jednej rodziny, będzie z reguły warunkowem, skoro ani § 705, ani § 608 i f. nie mogą się do powołania osoby przyszłej stosować. Ale i wtedy, gdy tak nie jest, gdy zatem spadek przechodzi na osobę przyszłą z chwilą jej poczęcia, nie n. p. z chwilą śmierci poprzednika, może się łatwo zdarzyć, że spadek przejdzie do tego czasu przez ręce kilku powierników. Gdyby ci ostatni byli tylko legataryuszami, sprawa nie przedstawiałaby trudności, gdyż zapis taki rozkłada się na kilka zupełnie od siebie odrębnych zapisów. Poprzednicy ci są jednak według naszego poglądu podstawieni pospolicie osobie przyszłej; jakież jest ich stanowisko, skoro ich kilku następuje po sobie?

Pytania tego dotknąłem już poprzednio (s. 512 i. f.), może ono bowiem być aktualne także przy podstawieniu terminowem. S przekazuje spadek osobie D. lecz dopiero za 10 lat, powiernikiem zaś mianuje A; gdyby A zmarł przed terminem, B; gdyby i ten terminu nie dożył, C — lub też pierwszym dziedzicem ustanawia A, po nim zaś jego sukcesorów (§ 529 k. c.). Czyż można w pierwszym przypadku powiedzieć, że A jako dziedzic pospolicie podstawiony osobie D, nabył spadek z chwilą śmierci spadkodawcy, lub że w drugim przypadku spadek w tej chwili przeszedł na dziedziców A?

Zacznijmy od przypadku pierwszego. Jeżeli A nabył spadek, bo X, który miał być ojcem D, zmarł bezpotomnie, to dla prawa jest dziedzicem ex tempore mortis. Konsekwencyą tego twierdzenia

---

[1]) Ponieważ idzie o osoby przyszłe, zamianowany będzie z reguły (§ 77 l. 3 pat. niesp.) kurator jako organ pomocy przy strzeżeniu, aby majątek wypełnił swe przeznaczenie. Nie jest on zastępcą spadku, lecz tylko organem kontroli, i występuje w praktyce także tam, gdzie podstawienie nie odnosi się do osób przyszłych; przypomnieć jednak należy, że praktyka podstawienie B po śmierci A uważa w zasadzie za warunkowe.

wydaje się przejście nabytego przez A spadku na jego sukcesorów, choćby on sam nie dożył śmierci X, jeżeli tylko przeżył spadkodawcę; obojętną jest przy tem rzeczą, czy A spadek przyjął, czy nie (§ 537 k. c.). W naszym zaś przypadku trudno wątpić, iż przejście takie będzie wykluczone, choćby nawet A »spadek« przyjął (zob. wyżej str. 511). Jeżeli zaś A musi dożyć odpadnięcia D, czyż powołanie jego nie jest warunkowe (§ 703), czyż nasza konstrukcya podstawienia pospolitego jako sprowadzającego sukcesyą A ex tempore mortis, da się wobec wykluczenia sukcesorów dziedzica pospolicie podstawionego utrzymać? Niezawodnie tak, jeżeli rzecz zbadamy bliżej. Dziedzic pospolicie podstawiony jest dla prawa dziedzicem ex tempore mortis, jak i dziedzic ustawowy po odrzuceniu spadku przez dziedzica testamentowego; jeden atoli i drugi tylko o tyle, o ile doszedł do spadku. Nabycie spadku w chwili śmierci spadkodawcy jest tedy skutkiem prawnym, który prawo — poza § 703 i powołaniem osoby przyszłej — łączy z każdem dziedziczeniem; skutek ten łączy się jednak z powołaniem dopiero w tej chwili, gdy odpadła przeszkoda t. zn. heres institutus, czy inny bliższy dziedzic. Odtąd dziedzic jest w oczach prawa tym, który wstąpił w stosunki prawne spadkodawcy z jego śmiercią, ale dopiero odtąd [1]). Przedtem, dopóki heredi instituto jest zastrzeżone pierwszeństwo, skutek ów nie przyczepił się jeszcze do dziedzica pospolicie podstawionego, choćby ten złożył był nawet przed sądem deklaracyą. Mówiąc o nabyciu z jego strony przed odpadnięciem D antycypujemy tedy skutki prawne, które wywoła dopiero odpadnięcie D; powołanie jego bowiem różni się od powołania warunkowego nie co do chwili, w której, lecz co do chwili, od której prawo uznaje go dziedzicem [2]). Skoro więc aż do śmierci X sukcesya A nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą, może prawo cofnąć bez niekonsekwencyi daną mu nadzieję; przejście spadku na dziedziców dziedzica jest konieczne po nabyciu, nie jednak wtedy, gdy kwestya nabycia należy jeszcze do przyszłości. Zapewne, regułą będzie, że prawo dziedzicowi pospo-

---

[1]) Można to wyrazić w ten sposób, że odpadnięcie przeszkody ma znaczenie deklaratoryjne; zob. wyżej str. 504.

[2]) Niezbyt szczęśliwie określa to Strohal l. c., nazywając podstawienie pospolite powołaniem sub cóndicione iuris. Błądzi atoli Steinlechner (l. c. I s. 304 uw., 338 uw.), podnosząc zarzuty z punktu widzenia dziedzica podstawionego, podczas gdy Strohal jedynie objektywną naturę dotyczącego stosunku ma na myśli.

licie podstawionemu przyrzeka sukcesyą ex tempore mortis bez zastrzeżeń, dopuszcza więc tem samem dalszej sukcesyi na rzecz jego dziedziców; może jednak równie dobrze wykluczyć ją, a takie wykluczenie zachodzi zd. m. z reguły przy podstawieniu pospolitem powiernika, owiniętem w podstawienie powiernicze, albowiem dziedzic pierwszy jest podstawiony pospolicie tylko jako użytkowca, a użytkowanie gaśnie w zasadzie z jego śmiercią [1]). Czy zresztą w konkretnym przypadku oświadczymy się za dziedzicznością praw powiernika, czy nie, to jest dla naszej konstrukcyi rzeczą obojętną. Choćby się sądziło, że do wykluczenia dziedziców powiernika trzeba wyraźnej woli spadkodawcy, pewnem przecież pozostanie, że wykluczenie przejścia spadku na nich nie zmienia natury prawa, a w naszym przypadku powiernik będzie zawsze dziedzicem od śmierci spadkodawcy, skoro dojdzie do spadku, bez względu na to, czy do spadku doszedł A, B, czy C.

Uwagi te stosują się bez zmiany w wszystkich przypadkach podstawienia, gdzie powiernikami są osoby żyjące już w chwili śmierci spadkodawcy. Którakolwiek z nich dojdzie do spadku, jest wobec prawa dziedzicem od śmierci spadkodawcy; zresztą zaś może prawo co do każdej z nich cofnąć powołanie n. p. w razie jej śmierci lub zrzeczenia się [2]) przed chwilą, w której okazało się, że ona spadek nabyła, t. zn. przed odpadnięciem fideikomisaryusza. Inaczej jednak przedstawia się rzecz, jeżeli wśród podstawionych pospolicie powierników znajduje się osoba przyszła, której nie można przyznać spadku z śmiercią spadkodawcy; przypadek ten zaś zajść może równie dobrze, gdzie fideikomisaryuszem jest osoba przyszła, jak i przy innem podstawieniu powierniczem, warunkowem czy terminowem (n. p. spadek przeznaczono A i jego ustawowym spadkobiercom na lat 25, później zaś »współczesnemu« (§ 612) B; A zmarł bez testamentu w 3 lata po spadkodawcy zostawiając dwuletnią córkę M,

---

[1]) Por. O. z 10 lutego 1876 L. 11685 Gl. U. W. 6027. Skorzysta z tego przy podstawieniu terminowem dziedzic podstawiony, przy podstawieniu warunkowem dziedzic ustawowy, si voluntas non refragabitur.

[2]) Aktowi zrzeczenia się »spadku« należy zd. m. przy podstawieniu powierniczem przyznać powyższy skutek, choćby nawet poprzednio nastąpiło już sądowe przyjęcie spadku, albowiem powiernik powołany jest tylko jako użytkowca; aż do chwili zaś odpadnięcia przeszkody § 806 k. c. nie może mieć zastosowania (arg. a contr. Unger Erbr. § 36 uw. 9).

która zmarła — także bez testamentu — w 20 lat później dając życie synowi N).

Co do stanowiska samego A nie zachodzi w takim przypadku żadna zmiana. Jeżeli B za jego życia, względnie przed poczęciem M, odrzucił spadek lub stał się niegodnym, A będzie dziedzicem ex tempore mortis; powołanie jego upadnie natomiast już to z jego śmiercią, już też n. p. z chwilą urodzenia się M, a od chwili jego poczęcia, jeżeli taka była wyjątkowo wola spadkodawcy. Użytkowanie dostanie się teraz M, która będzie również od śmierci A, względnie od swego poczęcia, podstawioną pospolicie osobie B; jeżeli teraz B odrzuci spadek, wówczas M będzie dziedzicem czy od chwili swego poczęcia, czy też od chwili śmierci A. Aż dotąd mamy do czynienia z odmienną nieco kombinacyą znanych już elementów: M stoi mianowicie na równi z każdym dziedzicem pospolicie podstawionym, do którego powołania dodano warunek w technicznem słowa tego znaczeniu, albowiem nabycie dziedzica takiego może się rozstrzygać w chwili odpadnięcia przeszkody, ale datuje się zawsze od ziszczenia się warunku (§ 703). Możemy więc powiedzieć, że A jest podstawiony pospolicie, choć jego powołanie pod pewnym warunkiem gaśnie, o ileby przed nadejściem tego warunku nie usunął się heres institutus, że zaś M i N [1]) są również podstawieni pospolicie heredi instituto (B), ale powołanie ich ograniczone jest przez dodanie warunku zawieszającego. Nowym objawem jest tylko to, że, gdyby to wszystko zaszło przy warunkowem podstawieniu powierniczem [2]), w takim razie stadyum majątku bez podmiotu da się tu skonstatować n. p. z śmiercią A, choć sprawa, kto będzie dziedzicem, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Stwierdzenie hereditatis iacentis nastąpi wprawdzie ex post, ale wcześniej, niż w innych przypadkach warunkowego podstawienia powierniczego, gdzie fundacyą odkrywamy dopiero przy wstąpieniu dziedzica; jasnem jest jednak, że dla konstrukcyi okoliczność, czy osoba prawnicza wcześniej czy później uchyli rąbek zasłony, nie ma znaczenia.

Zmiana w scenach widzenia zachodzi dopiero wtedy, kiedy

---

[1]) § 612 k. c. w danym przypadku nie ma zd. m. zastosowania, albowiem brak podstawy do przypuszczenia, że M jest podstawiona powierniczo ojcu, a N podstawiony powierniczo matce.

[2]) N. p. B powołany jest ceteris paribus pod warunkiem, który się ziścił w 30 lat po śmierci spadkodawcy.

przyjąć musimy, że każdy powiernik dojść może do spadku dopiero w chwili swej śmierci, bo przedtem o usunięciu się przeszkód nie ma mowy. Tak ma się rzecz przy powołaniu do spadku A i obciążeniu go podstawieniem powierniczem na korzyść jego zstępnych, skoro spadkodawca wyraził wolę, by podstawienie to wiązało wszystkie lub kilka następujących po sobie pokoleń [1]). Konstrukcya nasza nie traci jednak i w tych przypadkach gruntu. Przypuśćmy dla uproszczenia, że spadek składa się tylko z ruchomości, że dalej A ma tylko jednego syna B, który poczęty został po śmierci spadkodawcy, B znów jednego syna C i t. d. Któż tu jest naprawdę dziedzicem? Ten, kogo już nie obciąża podstawienie powiernicze: odpowiedź zależy więc już to od woli spadkodawcy, już też od przepisu § 612 k. c. Ponieważ jednak dziedzicem jest zawsze osoba przyszła, więc na razie istnieje tylko przeznaczony dla niej majątek bez podmiotu, choć przeznaczenie to da się stwierdzić tylko retrospektywnie, co najwcześniej w chwili, kiedy A zmarł, pozostawiając B przy życiu. Czy A może jednak dojść do spadku, czy może więc uchodzić za dziedzica podstawionego pospolicie na przypadek, gdyby się okazało, że spadek nie może spełnić swego przeznaczenia? Niewątpliwie. Nie sądzę wprawdzie, by wyjątkowy przepis § 644 k. c. dał się w naszym przypadku analogicznie zastosować, uznaję owszem, że przed bezpotomną śmiercią A nie można mówić o odpadnięciu przeszkody, a więc o przyznaniu mu stanowiska dziedzica ex tempore mortis. W razie jednak bezpotomnej jego śmierci cały jego majątek wraz z spadkiem obciążonym podstawieniem przejdzie na jego dziedziców (§ 645 k. c.), a prawa nabyte przez jego wierzycieli z klauzulą § 822 k. c. będą mogły odtąd dotykać substancyi; z tą zatem chwilą orzeka prawo, iż spadek należał do niego od śmierci spadkodawcy, z tą chwilą okazuje się, iż on już był dziedzicem. Skoro syn jego dojdzie do użytkowania, więc z reguły po jego śmierci — wyjątkowo nawet od chwili swego poczęcia, jeżeli taka była wyraźna wola spadkodawcy — będzie począwszy od tego momentu podstawiony pospolicie swemu potomstwu, będzie zatem, jak dziedzic warunkowy, od tego momentu podmiotem praw i zobowiązań spadkodawcy, o ile umrze bezpotomnie; spadek powierniczy dostanie się tedy jego dziedzicom, choćby on nawet nie był się deklarował (§ 537 k. c.),

---

[1]) S zamianował dziedzicem syna A i podstawił mu najstarszego wnuka po jego najstarszym synu; A w chwili śmierci S nie ma dzieci.

a w przypadku, kiedy powołanie jego następuje z chwilą jego poczęcia [1]), sukcesorowie jego mieć będą pierwszeństwo nawet przed jego ojcem, gdyby bezpotomna jego śmierć nastąpiła za życia ojca. Jasnem jest przytem, iż za życia swego każdy powiernik będzie miał tylko stanowisko kuratora spadku, choć może śmierć jego okaże, że już dawno był dziedzicem [2]). Podnieść wreszcie należy, że skoro B umrze zostawiając syna, okazuje się, iż majątek spadkowy przez 2 pokolenia miał naturę fundacyi, co zresztą o jednem pokoleniu już z chwilą śmierci A było wiadome; osoba prawnicza występuje tu zatem i wyraźniej i trwalej, niż przy warunkowem podstawieniu.

Działanie § 612 wobec dalej idącego rozporządzenia ostatniej woli określić można według dotychczasowych wywodów w ten sposób, iż ustawa czyni rzeczywistym dziedzicem tego, kto według woli spadkodawcy miał być tylko użytkowcą majątku przeznaczonego dla przyszłych dziedziców, podstawionym pospolicie tym przyszłym dziedzicom. Z mnóstwa wątpliwości [3]), jakie się z tym przepisem wiążą, dotknę tu jednej tylko celem uzupełnienia konstrukcyi, mianowicie przypadku, kiedy spadek składa się częścią z ruchomości, częścią z nieruchomości, a wola spadkodawcy sięga poza granice w § 612 zakreślone. Któż jest w tym stanie rzeczy dziedzicem? czy można dziedzica podstawionego w pierwszym stopniu uważać jedynie za legataryusza-użytkowcę, skoro mu ustawa co do nieruchomości przyznaje własność? czyż dziedzic podstawiony drugiego stopnia może być nazwany dziedzicem, skoro jest sukcesorem tylko co do ruchomości? Zd. m. należy uważać tu jeden i drugi stopień za współdziedziców tak, jak gdyby spadkodawca jednej osobie przeznaczył ruchomości, drugiej nieruchomości, nie wspominając o długach, w którym to razie odpowiedzialność za długi rozdzielona będzie w myśl zasady § 726 k. c. Przez rozwiązanie to unika się trudności co do

---

[1]) Tak n. p., jeżeli powołane są przyszłe dzieci osoby X, a dzieci tych jest więcej, skutkiem czego pierwsze dostaje użytkowanie całego spadku z podstawieniem na rzecz tych, które się urodzą później.

[2]) Można więc powiedzieć: vivit curator, moritur heres.

[3]) Quid iuris, jeżeli osobie prawniczej pozostawiono spadek, obciążając ją na przypadek zgaśnięcia podstawieniem powierniczem na rzecz rodziny spadkodawcy? W nauce nie znajduję na to pytanie odpowiedzi, a przecież określenie stosunku, jaki zachodzi między § 529 a § 612, jest i dla praktyki bardzo potrzebnem.

zapisów, przy których nie wymieniono obciążonego [1]); wyraźna wola spadkodawcy może jednak zastrzedz stanowisko dziedzica tylko dla dziedzica drugiego stopnia.

Zasady dotąd rozwinięte dadzą się zastosować również do podstawienia powierniczego przy zapisach. Zastosowanie nie przedstawiałoby żadnych absolutnie trudności co do zapisów z skutkiem rzeczowym, gdyby prawo austr. takie zapisy znało. Tak jednak — według zgodnej niemal opinii uczonych — nie jest. Zapis prawa austr. daje legataryuszowi tylko wierzytelność do obciążonego, a okoliczność ta zmusza przy konstrukcyi podstawienia powierniczego do odpowiednich modyfikacyi, które zresztą byłyby w każdym razie konieczne n. p. przy zapisie rzeczy nie należących do spadku. Szczegółowy rozbiór tych modyfikacyi zaprowadziłby mnie jednak zbyt daleko, nie przynosząc nadto nic nowego dla tezy »semel heres semper heres«. Dlatego też, powołując się w tym względzie na przytoczony już mój komentarz, zakończę ten rys konstrukcyjny przedstawieniem prawnej natury instytucyi, która dotąd zd. m. nie została należycie oświetloną, a która z mego punktu widzenia zupełnie łatwo zrozumianą być może. Uważny czytelnik odgadł już niewątpliwie, że mam na myśli powiernictwo familijne.

Powiernictwo familijne polega na tem, iż pewna ilość uprawnień (aktywów) staje się wskutek woli założyciela odrębnym majątkiem, który przechodzi kolejno na członków pewnej rodziny według porządku przepisanego przez założyciela już to aż do jej wygaśnięcia, już też aż do naznaczonego przez założyciela pokolenia, a który w rękach już to ostatniego członka tej rodziny, już też ostatniej osoby, objętej rozporządzeniem założyciela, staje się swobodną ich własnością. Ustawa określa (zupełnie zresztą niepotrzebnie) cały ten stosunek jako stosunek własności podzielonej, przy którym każdorazowy posiadacz jest właścicielem użytkowym, a wszyscy członkowie rodziny, należący według woli założyciela do uprawnionych, mają razem własność zwierzchniczą (§ 629). Konsekwencyą tego sposobu pojmowania jest przepis § 645, który nieograniczoną własność ostatniego posiadacza tłómaczy zejściem się własności zwierzchniczej i użytkowej w jednych rękach. Konstrukcya ta nie jest pozbawiona doniosłości praktycznej, zmusza bowiem do stosowania przy powiernictwie pozytywnych przepisów, odnoszących się do wła-

[2]) Por. Pfaff-Hofmann Comm. II. s. 241.

sności podzielonej [1]); poza tem jednak, jak każda konstrukcya ustawowa, nie obowiązuje teoryi, dla której nie wystarcza choćby dlatego, że pojęcie własności podzielonej dalekie jest od jasności i samo określenia potrzebuje.

Badając podstawienie powiernicze na rzecz przyszłych pokoleń doszliśmy do przekonania, że właściwy dziedzic, jako osoba przyszła, stoi na równi z dziedzicem warunkowym, że każdy jego poprzednik jest podstawiony pospolicie tej osobie przyszłej, skutkiem czego może w razie jej odpadnięcia zostać dziedzicem od tej chwili, od której się datuje jego powołanie, że nadto ma zapisane użytkowanie i powierzone zastępstwo spadku; zwróciłem również uwagę na to, że aż do ostatecznego przyznania spadku czy właściwemu dziedzicowi czy jednemu z powierników istnieje stan majątku bez podmiotu, który można określić jako fundacyą sui generis, a który występuje na jaw w miarę, jak znikają po sobie powiernicy, nie doszedłszy do spadku. Mechaniczne przeniesienie tych zasad na powiernictwo familijne jest wykluczone [2]) raz dlatego, że powiernictwo może być utworzone także za życia założyciela, przedewszystkiem zaś z tej przyczyny, że w skład powiernictwa przy tworzeniu go nie mogą wejść zobowiązania [3]), że tu więc nie ma mowy o sukcesyi uniwersalnej w właściwem słowa tego znaczeniu. Prawda, że po utworzeniu powiernictwa mogą powstać długi powiernictwa, które obciążają także następnych posiadaczy, ale to nie dowód sukcesyi uniwersalnej już z tej przyczyny, że nauka nie uważa posiadacza za sukcesora poprzednika, lecz tylko za jego następcę. Z drugiej zaś strony podstawienie powiernicze przy zapisie nie może służyć za podstawę, gdyż zapis w prawie austr. wywołuje tylko skutki obligatoryjne. Wystarczy jednak mechanizm podstawienia powierniczego zastosować do sukcesyi szczegółowej, a pozytywny przepis § 612 k. c. wyłączyć z rachunku, by dojść do pożądanego rezultatu.

Powołanie rodziny do spadku znaczy tyle, co zamianowanie dziedzicem ostatniego z rodziny. Przeniesienie własności na rodzinę

---

[1]) N. p. § 399 k. c.

[2]) Por. zam. wszystkich Pfaff-Hofmann Comm. II s. 264—277, Exc. II s. 163—201, 219—234; Steinlechner l. c. II s. 98 uw. 8.

[3]) Przejście praw zastawu nie stoi z tem w sprzeczności, jak również i przejście ciężarów rzeczowych.

oznacza więc przeznaczenie własności tylko ostatniemu z rodziny (zob. wyżej str. 501). Przeznaczenie takie uznać musimy za dopuszczalne, skoro spadek może w ten sposób być pozostawiony; prawda, że przy spadku obowiązuje granica § 612, a zapisów z skutkiem rzeczowym [1]) prawo austr. w zasadzie nie zna, ale obydwa te zarzuty odpadają wobec współdziałania władzy ustawodawczej przy utworzeniu powiernictwa. Co więcej, niema przeszkody, któraby wykluczała taką dyspozycyą inter vivos, bo legem dicere suae rei nie odbiera wierzycielom dłużnika [2]), coby nastąpiło przy sukcesyi uniwersalnej za życia [3]). Dodajmy do takiej dyspozycyi (inter vivos czy mortis causa) mniej lub więcej szczegółowe postanowienia co do dewolucyi użytkowania w obrębie rodziny, a mamy do czynienia z powiernictwem familijnem.

Sukcesorem założyciela może być tylko ostatni z uprawnionych, bo tylko on dostaje takie samo prawo, jak to, które miał założyciel. Nabędzie on je ex pacto et providentia maiorum, t. zn. nie od swego bezpośredniego poprzednika, lecz od założyciela powiernictwa i z jego woli. Nabycie tego prawa datuje się od chwili, w której wola założyciela powołuje dotyczącą osobę do objęcia powiernictwa, następuje jednak dopiero wtedy, gdy się okaże, że nabywca był istotnie ostatnim z uprawnionych; wyjątkowo tylko może nastąpić wcześniej na podstawie § 644 k. c., który zresztą dopuszcza niewątpliwie złamania woli założyciela, bo wykluczenia od powiernictwa osób przez założyciela powołanych, i ma dla powiernictw podobne znaczenie, jak § 612 dla podstawienia powierniczego. To wszystko mieści się w granicach pojęcia prawa podmiotowego, jak również i użytkowanie poprzedników, którzy służebność tę otrzymują ex pacto et providentia maiorum, z woli założyciela i od niego. Dopóki jednak własność ostatniego uprawnionego nie rozpoczęła swego istnienia przedmioty wchodzące w skład powiernictwa nie należą jeszcze do nikogo; co więcej, nawet w jego rękach majątek powiernictwa musi być traktowany jako majątek bez podmiotu, dopóki się nie okaże,

---

[1]) Pfaff-Hofmann Exc. II s. 192.

[2]) Inna rzecz, że wierzyciele mogą ustanowienie powiernictwa zaczepić.

[3]) W praktyce nie ulega wątpliwości, że stosunek analogiczny do podstawienia powierniczego można co do singulae res stworzyć (w granicach § 612) zapomocą aktu inter vivos; zob. n. p. orzeczenie z 9 lipca 1889 L. 7274 i z 13 grudnia 1893 L. 14038 Gl. U. W. 12815 i 14948, tudzież orz. z 8 lutego 1898 Gl. U. W. n. F. 21.

że on był ostatnim, choć okoliczność ta działa wstecz t. zn. ma naturę deklaratoryjną. Majątek ten czeka wprawdzie na pana, i prawo ze względu na jego przeznaczenie utrzymuje jego byt, więc stawia go na równi z majątkami opartymi o podmiot; zrównanie to jednak braku podmiotu nie zastąpi. W stadyum tem przedstawia się tedy powiernictwo jako osoba prawnicza, mianowicie jako fundacya (zob. Krasnopolski w czasop. Grünhuta XII s. 500), której dochody przeznaczone są dla następujących po sobie członków rodziny, której zarząd w granicach jej przeznaczenia (zob. n. p. § 634 z jednej a § 642 z drugiej strony) tymże członkom rodziny przysługuje, która wreszcie gaśnie, skoro cel jej wcieli się całkowicie w pewien podmiot fizyczny, mianowicie w ostatniego uprawnionego. Tak znajduje wytłómaczenie dwoistość natury powiernictwa. W rękach ostatniego uprawnionego jest to szereg praw nabytych pochodnie, który poprzednio przedstawia się jako fundacya, nie przestając przez to być instytucyą zupełnie jednolitą.

Od podstawienia powierniczego różni się powiernictwo istotnie tem tylko, że nie prowadzi do sukcesyi uniwersalnej, chociaż działa rzeczowo. Dalsze różnice nie są istotne; tak przedewszystkiem różnica stworzona pozytywnym przepisem § 612 k. c. Skoro stan przejściowy z woli ustawy nie może trwać długo, traci samoistne znaczenie dla prawa, przynajmniej dla ustawodawcy, bo ostateczne przeznaczenie majątku, t. zn. przejście tegoż na dziedzica podstawionego wysuwa się na pierwszy plan. Przy powiernictwie natomiast zachodzi stosunek odwrotny, tu bowiem stan przejściowy przedstawia się jako rzecz główna; mimo tego jednak podstawienie powiernicze, pochodzące z czasu, kiedy do utworzenia powiernictwa nie wymagano żadnych szczególnych warunków, wywołać może takie same skutki, jak dziś prawidłowe założenie powiernictwa (Pfaff-Hofmann Comm. II. s. 276). Wewnętrzne podobieństwo tych instytucyi i pokrewieństwo ich z fundacyami dostrzegli też czy może odczuli tylko redaktorowie kodeksu (§ 646), a okoliczność ta jest niewątpliwie świadectwem trafności ich instynktu teoretycznego.

Prawa osobiste
w zarysie
ze stanowiska prawa pryw. austr.

Napisał

Dr. Fryderyk Zoll młodszy.

I.

I. Represya krzywd osobistych w ogólności.

Zadaniem tej rozprawki jest, określić w dziedzinie prawa prywatnego jednolitą podstawę dla tych przepisów prawnych, które dążą do ochrony osób, jako takich, a tem samem mają na celu represyę krzywd osobistych, naruszeń czci, wolności i nietykalności osobistej. Synteza taka nietylko spełniłaby ważne zadanie teoretyczne, pogłębiając pojęcie owych przepisów, ale nadto — o co mi się głównie rozchodzi — umożliwiłaby rozszerzenie ochrony prawnej na te liczne interesy ściśle osobiste, o które prawo albo wcale dotychczas nie troszczy się, albo nie otacza ich taką ochroną, jakaby odpowiadała stopniowi naszej kultury i łączącej się z nią wrażliwości jednostek [1]). Wszak powszechne o to skargi, że w sferze interesów ściśle osobistych prawo nie spełnia należycie swego zadania, że pokrzywdzeni muszą albo z uczuciem bólu i wstydu

[1]) Mam tu na względzie stosunki w Austryi i Niemczech, nie zaś we Francyi i Anglii, gdzie nasze kwestye przybierają odrębną formę. Prawo rzymskie w wspomnianych przypadkach daje pokrzywdzonemu *actionem iniuriarum aestimatorium* (p. o tem przekonywujące wywody Jheringa w rozprawie p. t. Rechtsschutz gegen iniuriose Rechtsverletzungen w Jahrb. für Dogmatik XXIII).

znosić wyrządzone im krzywdy, zwłaszcza zniewagi, albo wyrządzać sobie sami sprawiedliwość przez zakazaną pomoc własną. Sądzę, że te przez prawo zaniedbane interesy uprzytomnię najlepiej przez zwróccnie uwagi na przykłady z życia codziennego zaczerpnięte.

Mam na myśli przedewszystkiem obrazy czci. Jakkolwiek podpadają one bądź to pod ustawy karne, zwłaszcza pod k. k., bądź też, jeżeli im brak kryteryów w tych ustawach wymaganych (zwłaszcza należytej jawności) mogą być dochodzone i ścigane przez władze polityczne po myśli § 1339 k. c., to jednak represya na tych podstawach oparta, wystarcza może ze stanowiska prawa publicznego, ale nie ze stanowiska pokrzywdzonej jednostki (dla ogółu wystarczy, gdy obrażający zostanie skazany i zapłaci karę np. 5 złr., ale nie bywa to dostatecznem zadośćuczynieniem dla obrażonego). Zresztą i represya karna nie jest zawsze możliwą np. przeciw posłowi, którego broni nietykalność poselska.

Dalej zwracam uwagę na te rozliczne zniewagi, lekceważenia drugich, bezwzględność w postępowaniu i t. p., które, jakkolwiek nie mają znamion obrazy czci, wyrządzają dotkliwe krzywdy psychiczne, a nie podpadają pod żadne prawne środki. Oto kilka przykładów:

Zajmuję w wagonie miejsce przez położenie płaszcza; ktoś przychodzi, usuwa płaszcz, siada na mem miejscu i mimo mych przedstawień ustąpić nie chce. — Zajmuję stół w restauracyi przez położenie biletu; ktoś bilet odrzuca i siada przy stole. — Aktor ucharakteryzował się w komedyi tak, że jest wierną kopią znanej w mieście osobistości i w ten sposób wywiera na publiczność atrakcyę, przyczem nie naraża jednak owej osobistości na „publiczne pośmiewisko“ według § 491 k. k. — Ktoś na oznaczenie bielizny, jaką sprzedaje, posługuje się, jedynie w celach reklamy, fotografią znanej osobistości mimo protestów ze strony tejże (dozwolone arg. a. contr. z § 4 i § 10 ustawy o znaczkach ochronnych). — Fotograf po zgaśnięciu prawa autorskiego umieszcza w gabilotce fotografię i mimo zakazu ze strony portretowanego, nie usuwa jej stamtąd (dozwolone arg. §§ 13 i 48 ust. aut.) [1]). — Kupiwszy obraz sławnego malarza, kazałem innemu malarzowi poczynić w nim pewne zmiany, czem oczywiście czuje się dotknięty autor, którego nazwisko dalej na obrazie figuruje. — Na pierwszem piętrze umiera ktoś; mimo próśb jego rodziny urządza mieszkaniec na drugiem piętrze zabawę tańcującą. — Ktoś chcąc dokuczyć drugiemu, ogłasza, iż on umarł, albo ogłasza, iż nieprawdą jest, że popełnił taki a taki czyn, rzekomo mu zarzucany,

---

[1]) Ten przykład nasuwa ogólniejszą uwagę, iż prawo autorskie jako prawo majątkowe ograniczone do pewnych czasokresów, należałoby odróżnić od prawa osobistego, które tym ograniczeniom podlegać nie powinno.

albo ogłasza, iż zaręczył się z tą, a tą osobą i t. p. — Obok ogrodowej restauracyi znajduje się w sąsiedniej realności gnojówka. Restaurator postanawia kupić ten grunt sąsiedni, aby gnojówkę zasypać, ale właściciel żąda tak wysokiej ceny, iż jej restaurator zapłacić nie może; żeby go jednak do tego zmusić, najmuje chłopa, który porusza gnojówkę, ile razy jest więcej gości w restauracyi. — Dyrektor wielkiego teatru dramatycznego, chcąc dokuczyć poecie, namówił go do napisania sztuki, przyrzekając, bez zaciągnięcia formalnego zobowiązania, że ją wystawi, jeżeli komitet teatralny uzna sztukę za dobrą. Poeta przerwał inne prace i za pół roku oddał komitetowi sztukę uznaną za doskonałą. Mimo to dyrektor oświadczył, iż sztuki wystawiać nie myśli.

Wreszcie wspominam i o naruszeniach praw majątkowych o tyle, o ile represya ich dlatego nie jest dostateczną, że ich skutki ocenia się jedynie ze stanowiska strat materyalnych — jakkolwiek szkody albo nie ma albo ustępuje całkiem na plan drugi — a nie uwzględnia się bynajmniej krzywd psychicznych. jednostce przedewszystkiem wyrządzonych. Oto kilka przykładów:

Zamawiam na uroczystość w mieście X pokój w hotelu Z bez zastrzeżenia kary umownej. Po przybyciu w nocy, dowiaduję się, że pokój przezemnie zamówiony, został oddany komu innemu, kto więcej zapłacił. Nie znalazłszy gdzieindziej umieszczenia, musiałem nocować na stacyi. Oczywiście skarga o odszkodowanie z powodu niedopełnienia umowy najmu nie może tu wystarczyć, skoro przez nocleg na stacyi oszczędziłem sobie komorne. — Nie zabezpieczywszy karą umowną kontraktu, zamówiłem na dzień swych imienin ognie sztuczne i zaprosiłem na tę uroczystość licznych gości; tymczasem pirotechnik umowy nie dopełnił. — Tu wspominamy dalej o niewypełnieniu umowy wobec służącego o zostawienie mu dnia wolnego — wobec najmodawcy, o niegranie w mieszkaniu na fortepianie w pewnym dniu — wobec osoby X o dozwolenie jej skorzystania z ogrodu na przyjęcie gości — wobec osoby X o towarzyszenie jej w podróży i t. p. — Ktoś posmarował naturalnym produktem swego ciała moje meble. — Wyłączamy tu naturalnie te przypadki wyjątkowe, w których ustawa w formie *pretium affectionis* daje satysfakcyę pokrzywdzonemu za ból moralny, jakiego doznał przez stratę przedmiotu ulubionego.

Wobec tego, że czyny, o których mowa, wywołują dolegliwość osobistą w pokrzywdzonej jednostce, że nie są naruszeniem tego, co człowiek ma, lecz tego, czem jest, że krzywda objawiła się w osobie samej, a nie we władzy, jaką ma ona nad poddanymi mu przedmiotami praw — nasuwa się pytanie, czy represya prawna nie powinna być tu pozostawiona wyłącznie prawu karnemu. Wszakżeż byłoby to zgodnem z myślą związaną z naszą prawną kulturą, że

krzywdę człowieka jako takiego — bez względu na to, czy ona objawi się jako naruszenie życia cielesnego (zabicie, okaleczenie), czy duchowego (zakłócenie spokoju domowego, obraza uczuć religijnych i t. p.) — uważać należy jako obrazę społeczeństwa i poddać ją rygorowi prawa publicznego — a zwłaszcza karze. Ta myśl wypielęgnowana przez filozofów prawa natury i przez szkołę historyczną stała się przecież powodem, iż *actio iniuriarum* prawie w zupełności znikła z dziedziny prawa prywatnego, a represya krzywd psychicznych przekazana została prawu publicznemu. Zresztą za myślą tą przemawia i ta ważna okoliczność, iż jednym z najodpowiedniejszych środków represyi czynów, o których mowa, jest kara, jako środek, wyrządzający pokrzywdzonemu moralną satysfakcyę, o którą tutaj ze względu na rodzaj krzywdy głównie rozchodzi się, a kara należy do środków prawnych, zastrzeżonych prawu publicznemu; *actio poenalis* nie jest więcej skargą prawa cywilnego, jak to jeszcze było np. w k. zach. galicyjskim.

Ochrona prawa karnego w zakresie naszych interesów nie wystarcza jednak i wystarczyćby nie mogła, a to głównie z dwóch powodów:

Raz dlatego, że wiele z wspomnianych czynów, ze stanowiska społeczeństwa jako takiego, jest zbyt błahych, aby prawo publiczne mogło je jako przestępstwa piętnować. Tylko niektóre, szczególniej ukwalifikowane krzywdy osobiste, mogą podlegać represyi prawa karnego [1]). Powtóre dlatego, że nawet w tym zakresie krzywd osobistych, które, jak pewne obrazy czci, podpadają pod kodeksy karne, pokrzywdzony nie zawsze otrzyma i otrzymać nie może należytej satysfakcyi: Chociaż bowiem przestępstwa te nie bywają ścigane z urzędu, a nawet pokrzywdzony do pewnego czasu swoją skargę cofnąć może (p. § 530 k. k. a.), to jednak i w tej dziedzinie zadaniem prawa publicznego (karnego) nie może być wyrządzenie satysfakcyi jednostce pokrzywdzonej, ale odpłata za krzywdę wyrządzoną społeczeństwu; jeżeli przez ukaranie krzywdziciela, pokrzywdzony doznaje uczucia zadowolnienia, a tem samem

[1]) Zdaniem mojem, k. k. niem. poszedł za daleko i przekroczył zasadę *nulla poena sine lege*, uważając każdą obrazę czci za przestępstwo karygodne, gdyż przez to pojęcie tego czynu zależy w zbyt wielkim zakresie od swobodnego uznania sędziego; p. zresztą referat Lammascha napisany dla ligi przeciwpojedynkowej. Wiedeń 1902, str. 10.

w pewnych granicach czyni się zadość i pokrzywdzonemu, to jest to tylko skutkiem refleksyjnym, a nie głównym celem kary; przy wymiarze tejże bowiem ustawodawca i sędzia mogą mieć jedynie na oku rodzaj czynu karygodnego, a nie pytanie, jaką karą zdołają wyrządzić moralną satysfakcyę pokrzywdzonemu [1]). Ten cel ostatni należy jedynie do zadań prawa cywilnego po myśli znanej a zawsze prawdziwej dystynkcyi Ulpiana o *ius quod ad singulorum utilitatem spectat* w przeciwstawieniu do *ius*, które ma na celu *statum reipublicae* [2]).

Licząc się z tą odrębną funkcyą prawa publicznego i prywatnego, uważa prawo prywatne każdy czyn, napiętnowany jako bezprawny przez prawo karne, za występek prawno-prywatny, wywołujący ewentualnie zobowiązania wobec pokrzywdzonego — tylko że pod wpływem teoryi wieku XIX, zdaniem mojem zbyt ciasnej, wyrobiła się zasada, iż według prawa prywatnego może pokrzywdzony domagać się tylko wynagrodzenia szkód materyalnych — inne zaś krzywdy usunięte są w ogólności ze sfery prawa cywilnego [3]). Tylko nieliczne wyjątki świadczą o możliwości innego poglądu.

---

[1]) P. np. Krzymuski, Wykład prawa karnego I. 81: »jedyną miarą sprawiedliwej kary za dane przestępstwo może być tylko jego popełnienie przez osobę, która ma ją ponieść«; p. także l. 79 i 80. — Doskonale różnice w tekście przywiedzione pojmował Haan p. protokóły Ofnera II str. 198; p. także Mommsen Interesse str. 19, Binding Normen I str. 170. Pfaff Gutachten str. 15: Der Zweck jeder Strafe ist, eine Wunde zu schlagen... die Aufgabe des Civilrechtes bestehet aber darin... eine Wunde zu heilen und die Genugthuung stellt sich damit ihrem Wesen nach als eine Art des Schadenersatzes dar. P. także Liszt Grenzgebiete str. 4 i nst. i znakomite wywody Jheringa w Rechtsgutachten w Jb. für Dogmat. XVIII, zwłaszcza str. 77.

[2]) W ogólności zadużo czynów podpada dzisiaj pod rygor prawa karnego. Jest to powodem skargi ogólnej, a ze stanowiska socyologicznego bardzo charakterystycznej: Przeciw czynom, których represya w miarę rozwoju ludzkich potrzeb, staje się niezbędną, nasamprzód oburzenie społeczeństwa wyraża się w przepisach karnych, a potem zastępuje się represyę karną w wielkiej części skargami prawa cywilnego. Naprzód społeczeństwo krzywdy jednostki pojmuje jako obrazę własną; gdy zaś represya tych krzywd zostanie umożliwioną, następuje sąd spokojny, nadający właściwą miarę prawnej represyi. Rozwój prawa prywatnego zostaje też zazwyczaj wyprzedzony nadmiernym wykwitem prawa publicznego. Przykładów dostarcza nam np. rozwój praw niemateryalnych; p. także Stein Verwaltungslehre.

[3]) Ta zasada stała się przyczyną, iż *actio iniuriarum* znikła z dziedziny prawa prywatnego, iż *actio poenalis* usunięta została z zakresu skarg cywilnych,

Postęp zaś zdaniem mojem powinien objawić się w tem, żeby z tych wyjątków podnieść się do syntezy i wysnuć z nich ogólną zasadę, iż zadanie prawa cywilnego polega na zupełnem zadośćuczynieniu za wszelkie przez bezprawny czyn wyrządzone krzywdy, bez względu na to, czy się objawią jako szkoda materyalna, czy jako szkoda psychiczna i czy ta ostatnia jest bolem fizycznym, czy moralnym.

O środkach, za pomocą których zadośćuczynienie za krzywdy psychiczne może i ma nastąpić, będzie mowa w dalszym ciągu. Tu tylko w ogólności zaznaczam, że na podstawie historyi naszego prawa możemy wyróżnić trzy rodzaje środków: 1) Środki dążące do przywrócenia, o ile się da, stanu, jaki był przed naruszeniem, zwłaszcza wstrzymanie czynów wywołujących naruszenie, odwołanie zniewagi przed temi samemi osobami, przed któremi obraza została wyrządzona, przeproszenie itp. 2) Kara pieniężna lub kara aresztu o tyle, o ile przez dotkliwość wyrządzoną krzywdzicielowi, uspakaja się potrzebę zemsty i zadawalnia uczucie sprawiedliwości pokrzywdzonego. Te środki mogłyby być dawniej zarządzone i skutkiem skarg cywilnych *(actiones poenales)* — dzisiaj wyrobiła się zasada, że kar sędzia cywilny nie może wymierzać w celach urzeczywistnienia praw prywatnych. Natomiast po 3) sędzia cywilny może skazać krzywdziciela na zapłatę nawiązki, która jest o tyle środkiem skuteczniejszym jak kara, że oprócz dolegliwości wyrządzonej krzywdzicielowi i połączonej już z tem satysfakcyi dla pokrzywdzonego, wywołuje nadto satysfakcyę polegającą na wzbogaceniu, z którego w miarę swego poziomu etycznego korzysta on dowolnie, albo na swoją własną korzyść, albo poświecając tę nadwyżkę np. na cele humanitarne [1]).

Z kwestyą dotychczas poruszoną, a tyczącą się głównie rozciągłości krzywdy w rozumieniu prawa prywatnego, łączy się pytanie drugie: Na jakiej podstawie czyny wyrządzające krzywdy osobiste

---

a ostatnim jej wyrazem jest teorya, pojmująca prawo prywatne wprost jako prawo majątkowe, p. np. Sohm Institutionen (§ 19 w starszych, § 29 w nowszych wydaniach).

[1]) P. także Jhering Rechtsgutachten w Jahrb. für Dogm. XVIII, str. 77, Pfaff Gutachten j. w. str. 15, zwłaszcza cyt. 48.

mają być uważane za bezprawne, a temsamem za źródła obowiązków do zadośćuczynienia? Otóż ustawa cywilna może tu podobnie jak w innych dziedzinach prawa, postępować w dwojaki sposób: jednym jest metoda zapożyczona z prawa karnego, którą dlatego nazwijmy karną; polega ona na tem, że prawo cyw. określa wprost, lub w związku z innemi ustawami, zwłaszcza z k. k. pewne czyny jako bezprawne, a temsamem podnosi je do znaczenia faktów prawnych, z których wynikają obowiązki do zadośćuczynienia *(obligationes ex delicto)*. Druga metoda ściśle cywilistyczna, polega na tem, że ustawa określa pewien interes, o którego ochronę rozchodzi się i podnosi go do znaczenia prawa podmiotowego, przez co dopiero każdy czyn, który tę sferę narusza, uważa się za bezprawny i może być ścigany za pomocą skargi. Metoda pierwsza jest pierwotniejszą, gdyż społeczeństwo przychodzi do poznania naprzód czynów z interesami jednostek sprzecznych, a potem dopiero samychże interesów, ale nie prowadzi ona do wszechstronnej obrony, tylko do represyi tych właśnie czynów, które ustawodawca przewidział. Metoda druga jest właśnie przez swoją wszechstronność wyższą i lepszą, a tylko tam nie może być stosowaną, gdzie (jak np. przy oszustwie) znamiona samego czynu mogą jedynie być kwalifikacyą bezprawia — natomiast nie wykluczamy jej bynajmniej tam, gdzie wprawdzie zachodzi potrzeba represyi przeciw tylko ukwalifikowanym (np. przeciw zawinionym) czynom, jednakże podstawą ochrony jest interes jednostki, dający się określić jako treść prawa podmiotowego. To mając na względzie, uważamy te t. zw. *obligationes ex delicto,* przy których bezprawie da się pojąć nietylko jako przekroczenie przepisów prawa przedmiotowego, ale i naruszenie praw podmiotowych, za objaw roszczeń, w tych prawach tkwiących, a nie jako oderwane od tych praw, samoistne zobowiązania.

W zakresie interesów tkwiących w nietykalności i wolności osobistej metoda pierwsza jest teoretycznie i praktycznie znaną i stosowaną — dla metody drugiej zaś filozofia prawa natury stworzyła wprawdzie bardzo wyraźne podstawy, konstrukcya praw podmiotowych osobistych jednak, na tych podstawach oparta, istnieje jednak tylko jako pojęcie teoretyczne, pozbawione praktycznych konsekwencyi, i to pojęcie nie uznane powszechnie i bynajmniej nie ustalone.

W szczególności co do metody pierwszej, to czyny, które naruszają nietykalność lub wolność osobistą uważa się za występki *sui generis*, z których powstają powszechnie zobowiązania do wyna-

grodzenia materyalnych szkód [1]), a nadto powstają lub powstawały obowiązki do zadośćuczynienia za krzywdy psychiczne tam, gdzie istnieje lub istniało przestępstwo *iniurii*, a temsamem i *actio iniuriarum* [2]). Jak wyżej wspomniałem skarga ta straciła w Austryi i w Niemczech prawie wszelkie znaczenie pod wpływem tezy, iż sfera krzywd osobistych należy do dziedziny prawa karnego, a nie cywilnego (Thibaut, Brinz, Wächter i inni).

Podstawy do represyi krzywd osobistych zapomocą metody drugiej stworzyła filozofia prawa natury, wychodząc z założenia, że człowiek jako taki jest podmiotem praw z natury przyrodzonych, praw do nietylkalności i wolności, na podstawie których za osobę musi być uważany. Prawa te zostały nazwane osobowemi (*Persönlichkeitsrechte*, także *persönliche* albo *Personenrechte*). Przyjąwszy jednak słusznie, że w prawie osobowem tkwi uznanie osobowości jako takiej, teorya ta rozszerzyła pojęcie tego prawa w całkiem błędny sposób na cały szereg kwalifikacyi osobistych, w szczególności na zdolność prawną i zdolność do działałania i na stany, od których zależy zdolność powyższa w mniejszym lub większym stopniu. Błędy pomściły się, gdyż szkoła historyczna, z Savignym na czele, wykazawszy na tych podstawach niejasność pojęcia prawa osobowego w rozumieniu filozofii prawa natury, przeszła do przeciwległej ostateczności, zaprzeczając w ogólności, że istnieją jakieś przyrodzone prawa

---

[1]) P. np. co do prawa austr. Krainz System I §. 138, Hasenöhrl Obl. R. I §. 19, II §. 70, §. 85 — co do prawa niem. p. k. c. n. §§. 823, 824, 825, 833, 836, 843, 844, 845, 847, z których wprost wynika pojęcie, że prawo przedmiotowe w pewnych granicach zakazuje naruszać osobę i jeżeli przekroczenie tych zakazów nastąpi, to powstaje występek, który dopiero wyradza prawo podmiotowe po stronie pokrzywdzonej, mianowicie pretensyę o odszkodowanie.

[2]) Oprócz rozprawy Jheringa w Jahrbücher für Dogm. XXIII. Rechtsschutz gegen iniuriose Rechtsverletzungen, p. o tej skardze także Windscheid Pandekten II §. 472 i P. Walter w Neues Arch. für Kriminalrecht IV str. 108 i nst. i 240 i nst.

Znamiennem, a w dalszych wywodach dla nas doniosłem zjawiskiem *actionis iniuriarum* jest ta okoliczność, iż można było nią dochodzić zniewag także i wtedy, gdy one łączyły się jako objaw towarzyszący naruszeniom praw majątkowych. Przez skargę tę wypełniano nawet luki prawa majątkowego w przypadkach rozmyślnych naruszeń. Wobec wspomnianego zjawiska, jakoteż wobec tego, że pojęcie »iniuria« obejmuje wszelkie krzywdy psychiczne, musimy actio iniuriarum pojąć jako ważny etap w przejściu do metody drugiej — cywilistycznej.

prywatne osobowe lub osobiste. Słabe próby opozycyi (np. ze strony Puchty) pozostały bez skutku tak, że prawa osobowe znikły, przynajmniej jako pojęcie praktyczne, zupełnie z dziedziny prawa prywatnego. Dopiero ostatnimi czasy budzi się pewna skuteczniejsza reakcya (mamy tu na myśli wywody Regelsbergera w pandektach, Gierkego w prawie prywatnem niemieckiem itp.), jednakże nie doprowadziła ona również konstrukcyi praw osobistych do doniosłości aktualnej.

W dziedzinie interesów osobistych różnica naszkicowanych metod nie występuje tak jaskrawo, jak w zakresie praw majątkowych, a to głównie dlatego, że prawa osobiste powstają i gasną razem z osobą uprawnioną, a temsamem nie potrzeba szczegółowych norm na określenie ich powstania, zmian i gaśnięcia, jak przy prawach majątkowych. Stąd też i punkt ciężkości ustawowych przepisów leży nie w opisaniu samych praw podmiotowych, tylko czynów, które je naruszają. Zdawałoby się więc, że na jedno wyjdzie, czy ustawa pojmie krzywdy osobiste jako występek *sui generis* — jeżeli go tylko dość ogólnie określi (jak np. rzymska *iniuria*) — czy też nada im piętno czynów bezprawnych przez to, że naruszają prawo podmiotowe do nietykalności i wolności osobistej. Naszem zdaniem, tak nie jest, a dążąc do postępu, musimy i w tej sferze interesów przyjąć metodę drugą cywilistyczną, a to głównie z dwóch powodów:

1. Dlatego, że przyjmując konstrukcyę podmiotowych praw osobistych sprowadzamy przepisy, mające na celu represyę wszelkich krzywd osobistych (naruszenia ciała, krzywdy moralne, ból fizyczny, ograniczenie wolności itd.), do syntezy, do pojęcia jednolitego i pozyskujemy temsamem podstawy filozoficzne, na których rozwinąć się może śmielsza interpretacya, wychodząca poza cele, które miał właśnie przed okiem ustawodawca. Zobaczymy w trzeciej części, jak przez taką konstrukcyę ochrona interesów osobistych może rozwinąć się w kierunkach, zupełnie nie podpadających pod pojęcie występków, w ustawach cywilnych dotychczas określonych.

2. Dlatego, że przez stworzenie w systemie praw prywatnych obywatelstwa dla praw osobistych, zdobędziemy właściwe miejsce dla różnych przepisów, które bez związku istotnego i pojęciowego porozrzucane zostały w różnych działach systemu, i dlatego i *de lege lata* i *de lege ferenda* nieraz fałszywie bywają oceniane. Przez takie oczyszczenie systemu zyskają też na jasności inne prawa prywatne. Mam tu na myśli przepisy takie, jak §. 1331 k. c. o *pretium affec-*

tionis, jak §§. 4 l. 1, § 24 l. 2 ustawy autorskiej o ochronie tajemnicy listów, gdzie nie rozchodzi się zwyczajnie o obronę autorstwa, albo §. 13 ustawy autorskiej, przyznający dlatego prawo autorskie osobie przedstawionej w portrecie, aby chronić jej interesów ściśle osobistych, a nie żadnego autorstwa itp.

W dalszych częściach przypatrzymy się poruszonym dotychczas kwestyom ze stanowiska prawa cyw. austr., a zwłaszcza zbadamy, jakie podstawy dla ochrony osobistej mieszczą się w przepisach tegoż prawa.

II. Represya krzywd osobistych według pr. cyw. austr.

Zastanówmy się obecnie nad kwestyami poruszonemi w poprzednim ustępie, ale ze stanowiska obowiązującego w Austryi prawa cywilnego, a mianowicie:

I. Czy według tegoż prawa bezprawnie pokrzywdzony domagać się może odszkodowania jedynie za straty materyalne, czy także i za krzywdy psychiczne?

II. Czy, względnie, jakie środki prawne określa ustawa dla zadośćuczynienia za krzywdy psychiczne, w przeciwstawieniu do majątkowych?

III. Czy roszczenia osobiście (cieleśnie czy moralnie) pokrzywdzonego są wypływem uznanego w ustawie prawa podmiotowego osobistego, czy też wyłącznie skutkiem przekroczeń prawa przedmiotowego?

ad I. Zdawałoby się, że odpowiedź na pierwsze pytanie nie może być wątpliwą wobec zupełnie jasnych zasad, wyrażonych w §§ 1323 i 1324. Według tych §§, jeżeli czyn bezprawny wynika z prostego niedbalstwa, to należy się poszkodowanemu tylko wynagrodzenie rzeczywistej szkody *(damnum emergens),* jeżeli zaś łączy się ze złym zamiarem lub oczywistem niedbalstwem, wówczas poszkodowanemu należy zapłacić utracone zyski (*lucrum cessans),* i uczynić zadość za wyrządzony ból (*Tilgung der verursachten Beleidigung*)[1]); a jednak teorya panująca i praktyka stoją dotych-

---

[1]) »Beleidigung« oznacza tu niewątpliwie każdy ból »Leid« osobie drugiej wyrządzony, a nie samą obrazę, którą k. c. nazywa Ehrenbeleidigung (§§ 1330, 1339) lub Beschimpfung (§ 1490). Beleidigung zostało w k. c. zamieszczone

czas na stanowisku, że tylko szkody materyalne mają być w ogólności wynagradzane, że powołany na końcu przepis §§ 1323 i 1324 o zadośćuczynieniu za ból, nie ma praktycznego znaczenia, z wyjątkiem przypadku, o którym mówi § 1325, polecający zapłatę nawiązki za ból fizyczny, że zaś w innych przypadkach sędzia cywilny o ból psychiczny niema się troszczyć, jak to wynika zwłaszcza z §§ 1328, 1329 i 1330, które wykluczać mają dochodzenie krzywd niemajątkowych [1]. Z opozycyą przeciw tej teoryi wystąpił Pfaff w swem sławnem *Gutachten über die Revision des 30 Hauptstückes* (str. 11—23), jednak i on uległ po części panującej teoryi, wykluczając na podstawie opinii Zeillera nawiązkę przy obrazach czci [2], i może właśnie przez to opinia jego mimo świetnych argumentów, jakie przytoczył, pozostała bez wpływu na praktykę. My, wychodząc poza tezę Pfaffa bronioną, twierdzimy, że jeżeli zachodzą warunki przez k. c. wymagane (t. j. czyn bezprawny i zły zamiar lub oczywiste niedbalstwo), wówczas należy się poszkodowanemu podług §§ 1323 i 1324 zadośćuczynienie za ból tak fizyczny jak moralny (wyrządzony przez obrazę czci, ograniczenie wolności i t. p.); a wyjątek od tej zasady zachodzi tylko o tyle, o ile k. c. taki wyjątek wprost wprowadza (§ 1328) [3]. Twierdzenia te zaś popieramy: 1) znaczną częścią wywodów historycznych przez Pfaffa w powołanej opinii na str. 11—23 przywiedzionych, a nadto jeszcze następującymi argumentami: 2) §§ 1329 i 1330 najwyraźniej mówią, iż poszkodowanemu należy się ewen-

---

w miejscu pierwotnego słabszego wyrażenia »Kränkung«. Że redaktorowie k. c. pod pojęcie »Beleidigung« podporządkowali także ból fizyczny, o którym mowa w § 1325, to wynika wprost z protokołów (p. o tem Pfaff Gutachten str. 14 i 15).

[1]) Bliższe wywody p. zwłaszcza w Ungera rozpr. w Haimerl's Vierteljahrschr. XIV zwłaszcza str. 113 i 114 (uw. 3), w Hasenöhrla Obl. R. I. str. 244, 252 i t. d.

[2]) Pochodzi to stąd, że Pfaff, jak zwykle, tak i tu, przecenia znaczenie protokołów, a zwłaszcza enuncyacyi Zeillera, dając im przy interpretacyi pierwszeństwo przed pierwiastkiem logicznym.

[3]) Wyjątek polega na tem, że kobieta uwiedzona nie może żądać odszkodowania za utraconą cześć. Redaktorowie k. c. wprowadzili go tylko dlatego, iż mimo uwiedzenia kobieta oddaje się mężczyźnie samowolnie »mit Überlegung«, i że dopuszczenie nawiązki za utraconą cześć lub za utracone widoki wyjścia za mąż mogłoby być wyzyskane przez kobiety na podstępne spekulacye (p. zresztą protokoły według Pfaffa j. w. str. 17 i 18).

tualnie »die volle Genugthuung«, a zatem (arg. §§ 1323 i 1324); i zadośćuczynienie za ból moralny; jeżeli o wyrządzeniu tego bólu §§ 1329 i 1330 wprost nie wspominają, to stąd bynajmniej nie wynika, iżbyśmy w tych przypadkach mieli i mogli pojęcie »volle Genugthuung« ograniczać tylko do szkód materyalnych wobec zasady w § 1323im wyrażonej [1]). 3) Błędna jest teza, iż przepis §§ 1323 i 1324 o zadośćuczynieniu za ból ma tylko o tyle znaczenie, o ile w następnych §§ to zadośćuczynienie jest szczegółowo unormowane, to znaczy w przypadkach § 1325 (o nawiązce) i § 1331 (o *pretium affectionis).* Takie twierdzenie polega na błędnem zastosowaniu *arg. a contr.* do tych dwóch ostatnich §§, które przecież niczem innem być nie mogą jak tylko ilustracyą (szczegółowem określeniem) zasady w §§ 1323 i 1324 wypowiedzianej — niepodobna bowiem przypuścić, aby tylko dla tych dwóch przepisów (§§ 1325 i 1331), któreby miały mieć wyjątkowe znaczenie, w §§ 1323 i 1324 wypowiedzianą być miała zasada o zadośćuczynieniu za ból psychiczny. 4) K. c. a. przyjął podług § 1490 *actio iniuriarum* bez wszelkich zastrzeżeń, a tem samem uznał, iż ból psychiczny ma być wogólności brany w rachubę ze stanowiska prawa cywilnego. To twierdzenie wymaga bliższego objaśnienia [2]):

Przed wprowadzeniem k. cyw. a. przyjętą była w praktyce w Austryi *actio iniuriarum aestimatoria.* Przyjął ją również k. zach. gal., ale z pewną zmianą, mianowicie zadośćuczynienie, jakie miał otrzymać pokrzywdzony, nie mogło polegać na kwocie pieniężnej. Zmiana ta odpowiadała zapatrywaniom wówczas się budzącym, którym wyraz dał Zeiller przy obradach nad kod. cyw., mówiąc d. 5 kwietnia 1808 r. »das mit dem Charakter einer cultivirten und edlen Nation unvereinbare Verlangen, die Iniurie mit Geld sich bezahlen

---

[1]) Dlaczego ustawa o tem bólu w §§ 1329 i 1330 nie wspomina, to pochodzi stąd, iż redaktorowie zadośćuczynienie za ból, uważali za coś tak niewątpliwego wobec wyraźnej stylizacyi §§ 1323 i 1324, iż Haan nawet w § 1325 chciał wykreślenia przepisu o nawiązce, jako rozumiejącego się przez się (p. Pfaff j. w. str. 15). Zresztą według zdania Sonnenfelsa przy obrazie czci dlatego ustawa nic nie mówi o bólu wyrządzonym pokrzywdzonemu, gdyż dochodzenie tegoż jest zawsze możliwe przez *actio iniuriarum* (Pfaff str. 19, dop. 56).

[2]) Skargi o iniurię bowiem, o których mówi § 1490 k. c., tłómaczą powszechnie tak, iż są to skargi, któremi pokrzywdzony dochodzić może jedynie strat majątkowych po myśli § 1330.

zu lassen...[1]). Poza tem jednak k. zach. gal. przyjmuje funkcyę skargi, o której mowa, w znaczeniu najszerszem; stoi on wogólności na tem stanowisku, że do prawa cywilnego należy zupełne zadośćuczynienie pokrzywdzonemu i to nietylko na straty materyalne, ale i za krzywdy psychiczne[2]). — Skarga o iniurię przeszła z k. zach. gal. do k. c., jak to widać stąd, że § 1490 k. c. jest kopią §u 627 (III) k. zach. gal.[3]). Jednakże skutkiem wniosku Zeillera nastąpiła

---

[1]) P. Ofner Berathungsprotocolle II str. 196 i nst.

[2]) Oto dowody: § 418 (III) ...wenn der Ersatz, nämlich die Ausgleichung des Unrechts eingeklagt wird, entscheiden die bürgerlichen Privatrechte und die Verhandlung... gehört zu dem Civilgerichte; das Verschulden mag... durch Verletzung einer Person am Körper, Freiheit, Ehre oder Vermögen begangen werden sein. § 419 mówi podobnie jak nasz § 1323 o »Tilgung der Beleidigung». Wreszcie § 443 stanowi: ...dem Verletzten gebührt ein angemessener Ersatz u. zwar ohne Rücksicht, ob der Verletzer diesfalls noch bestraft wurde, oder nicht. Po tych zasadniczych przepisach, następujące §§y zajmują się bliżej iniurią: § 449: Das Recht des guten Leumundes kann durch Beschimpfungen in Reden, in Schriften etc... verletzt werden. Erfolgt daraus wirklicher Schade; so ist der Verletzte berechtigt gegen den Verletzer den vollständigen Ersatz bei dem Civilgerichte einzuklagen. § 450: Ist kein wirklicher Schade daraus erfolgt; so wird der Verletzer von dem Civilgerichte mit Arrest, mit Geld oder anderen Strafen gezüchtigt..., a celem tych kar jest właśnie przedewszystkiem zadośćuczynienie pokrzywdzonemu, a w drugiej linii spełniają one właściwą funkcyę kar. § 451 powiada bowiem: ...diese Strafen sind ausserdem Mittel zur Erhaltung der öffentlichen Ordnung und Sicherheit. Sie werden, wenn sie im Gelde bestehen, zum Besten der Armen bestimmt. [Ten ostatni przepis tłómaczy się i tą okolicznością, że k. karny Józefiński z r. 1787 znał bardzo mało przestępstw dotyczących czci. Głównym z nich była zbrodnia oszczerstwa »Verleumdung«, o której mówi zresztą i k. zach. gal. w § 452 (III). Ze stylizacyi tego §u zdaje się wynikać, że kara przez sędziego karnego oznaczona uważana być miała za zupełną satysfakcyę dla pokrzywdzonego — o tyle, o ile się rozchodziło o ból psychiczny]. — § 627 (III) stanowi wreszcie »Klagen über Injurien, die lediglich in Beschimpfungen in Worten, Schriften oder Gebärden bestehen, können nach Verlaufe eines Jahres nicht mehr erhoben werden. Bestehet aber die Beleidigung in Thätlichkeiten; so dauert des Klagerecht auf Genugthuung durch drei Jahre».

[3]) Że actio iniuriarum, jako taka, a nie sama skarga o odszkodowanie materyalne miała przejść do k. c., tego dowodzi i słowo «Injurien« użyte w § 1490. Nie trzeba bowiem zapominać, że redaktorowie k. c. byli tak dalece purystami językowymi, iż niejednokrotnie kosztem niejasności zniemczali techniczne wyrazy prawnicze (np. *rechtlich* za *liquid* w § 1438, *Gemeinde* lub *Gesellschaft* za *Corporation* w §§ 337, 26 i t. p.). Jeżeli mimo to wyrażenie *Klagen über Iniurien* utrzymało się w § 1490, to oczywiście dlatego, aby wskazać, że się tu rozchodzi o właściwą *actio iniuriarum*.

zmiana o tyle, że skarga o iniurię, o ile dążyła do ukarania krzywdziciela, przekazaną została władzom politycznym (§ 1339 k. c.) [1]. Zmiana ta była początkowo ze stanowiska prawa cywilnego tylko formalną: Skarga o iniurię została rozdzieloną na skargę o karę (actio poenalis), która obok charakteru publicznego pozostała skargą prawno-prywatną o moralną satysfakcyę dla pokrzywdzonego i na skargę o odszkodowanie — obie skargi razem podlegały i nadal przepisom prawa cywilnego, zwłaszcza §owi 1490 i były skargami o roszczenia prawno-prywatne. Rzecz jednak zmienia się co do skargi pierwszej przez rozp. minist. z 3 kwietnia 1855 r. l. 61 dz. u. p. (§ 4) i z 30 września 1857 r. l. 198 dz. u. p.: Rozporządzenia te, normując bliżej przestępstwa dochodzone przed władzami politycznemi, objęły tem samem i obrazy czci i nadały im równie jak i karom za nie wymierzanym wyłącznie charakter publiczny. Skarga o obrazę czci, należąca do kompetencyi władz politycznych, przestała być prawno-prywatną skargą o iniurię, a zamieniła się na skargę publiczną. Odtąd też podlegała odrębnemu zadawnieniu, w rozporządzeniu z r. 1855 określonemu. — Z naszkicowanego tu przebiegu historycznego wynika jednak, że jakkolwiek k. c. przyjął skargę o iniurię w § 1490 w przeciwstawieniu do skarg o odszkodowanie w § 1489, jakkolwiek w § 1323cim do zadań prawa cywilnego zaliczył i zadośćuczynienie za ból w ogólności, a w szczególności i za ból moralny i jakkolwiek nie ma żadnego przepisu, któryby te zasady k. c. zniósł (zwłaszcza nie ma go w rozporządzeniach minist. z l. 1855 i 1857), to jednak dochodzenie satysfakcyi za ból moralny na podstawie prawa cywilnego ustało, ale tylko dlatego, że przez przepis § 1339 o kompetencyi władz politycznych, a następnie przez rozp. minist. z l. 1855 i 1857, które nadały jednolitą cechę prawno-publiczną czynom przed władzami politycznemi dochodzonym, brakło wobec dawniejszych ustaw proc. władzy, którąby była powołaną do rozstrzygania o omówionem roszczeniu. Przez ten skutek, który nie był przez ustawodawcę zamierzony i nastąpił mimo jego woli, do pewnego

[1] P. protokóły Ofnera II. str. 196—8. Stało się to mimo świetnej opozycyi Haana, który między innemi sprzeciwił się kompetencyi władzy politycznej i pragnął zatrzymania juryzdykcyi sędziego cywilnego z następujących powodów: Der Klagende suche Entschädigung, Vergütung, Genugthunng, das ist Ersatz... u. kümmere sich wenig um die Besserung seines Beleidigers, um die Mittel, denselben künftig unschädlich zu machen, das ist, um dessen Strafe. Diese überlässt er dem Staate...

stopnia automatycznie, przepis prawno-prywatny o zadośćuczynieniu za ból moralny nie stracił mocy obowiązującej, a skoro roszczenie na nim oparte nie może być (wobec rozp. minist. z l. 1855 i 1857) dochodzone więcej przed władzami politycznemi, jak to stanowi § 1339 k. c., przeto obecnie powołanemi są do orzecznictwa o niem w braku innej władzy sądy cywilne po myśli §u 1 ustawy z 1 sierpnia 1895 l. 111 dz. u. p. w związku z § 14ym ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. l. 144 dz. u. p. [1]).

Odpowiedź więc na nasze pierwsze pytanie opiewa: Że według k. c. bezprawnie pokrzywdzony domagać się może odszkodowania za straty materyalne i satysfakcyi za krzywdy moralne i to przed sędzią cywilnym. Ta zasada tyczy się także obraz czci, chociażby ukaranie tychże należało według § 1339 i rozporz. minist. z l. 1855 i 1857 do władz politycznych lub według k. k. i pr. k. do sądów karnych. Sędzia cywilny będzie oczywiście powołany do dania satysfakcyi za krzywdy moralne o tyle tylko, o ile pokrzywdzony nie otrzymał jej przez kary wymierzone przez władzę polityczną lub przez sędziego karnego.

ad II. Ponieważ tak teorya, jak i praktyka pod wpływem Ungera stoją na tem stanowisku, że za krzywdy psychiczne nie należy się ze stanowiska prawa cywilnego prawidłowo żadne zadośćuczynienie i że owe wyrażenie § 1323 »Tilgung der verursachten Beleidigung« jest »frazesem bałamutnym« bez znaczenia, przeto nie było powodu do zastanawiania się nad tem, w jaki sposób w zasadzie miałoby następować wynagrodzenie takich krzywd. Przepis §u 1325 o nawiązce (Schmerzensgeld) za ból fizyczny i §u 1331 o zapłaceniu wartości szczególnego upodobania uważano — jak wyżej zaznaczyłem — za prawidła szczegółowe, nie dopuszczając ogólniejszego zastósowania. Nie nastąpiła też zmiana pod tym względem mimo rozprawy Pfaffa (Gutachten j. w.), chociaż autor ten, wyszedłszy poza przepisy §§ów 1325 i 1331, wskazał jako środki zadośćuczynienia za obrazy czci, ze stanowiska prawa cywilnego, w myśl protokółów k. c. przeproszenie (Abbitte), deklaracyę honorową (Ehren-

---

[1]) Znaczenie rozporządzeń z r. 1855 i 1857 upatrujemy zatem ze stanowiska naszej kwestyi jedynie w tem, iż skargę cywilną o iniurię usunięto z pod kompetencyi władz politycznych, pozostawiając tym władzom rozpatrywanie obrazy czci ze stanowiska prawa publicznego. P. o tych przestępstwach z innego punktu widzenia rozprawę Neugröschla w Gerichts-Ztg z r. 1898 (l. 13) »Über das Delict der Ehrenkränkung im Sinne des § 1339 b. G. B.«.

erklärung) i odwołanie (Wiederruf) — gdyż Pfaff do ogólniejszej syntezy nie doszedł i, stając na stanowisku protokółów k. c., wykluczył jako środek zadośćuczynienia za krzywdy psychiczne, zapłacenie nawiązki t. j. środek zadośćuczynienia, któryby miałby właśnie ogólniejsze znaczenie [1]).

Naszem zdaniem wszelka krzywda psychiczna, jeżeli tylko zachodzą warunki czynu bezprawnego i odpowiedniego stopnia winy, powinna być według prawa cywilnego w swych skutkach usunięta, a to po pierwsze, przez środki przywracające rzecz do pierwotnego stanu — jeżeli zaś środki te nie wystarczą, albo jeżeli nie dadzą się zastósować, a pokrzywdzony zupełnego zadośćuczynienia nie doznał przez karę wymierzoną na krzywdziciela, to po drugie — przez zapłacenie za ból wyrządzony, nawiązki. Stwierdzamy zaś istnienie tej zasady następującemi okolicznościami: § 1323 wypowiada ją najwyraźniej w pierwszem zdaniu w słowach: Um den Ersatz eines verursachten Schadens (w znaczeniu najogólniejszem p. § 1293) zu leisten, muss alles *in den vorigen Stand zurückversetzt*, oder, wenn dieses nicht thunlich ist, *der Schätzungswerth vergütet werden*. Przywrócenie do pierwotnego stanu jest zatem pierwszem zadaniem prawa cywilnego, a środki do tego celu prowadzące mogą być różne i dlatego też wyliczaniem ich ustawodawca nie chciał krępować sędziego. Do nich zaliczymy: Wstrzymanie bezprawnego czynu [2]), zabezpieczone zakazem dalszych naruszeń; w przypadku obrazy czci — przeproszenie i odwołanie zniewagi z tym samym rozgłosem, z jakim obraza została wyrządzona i t. p. O tyle jednak, o ileby te środki nie dały się więcej zastosować lub też nie wyrządziły dostatecznej satysfakcyi pokrzywdzonemu i gdyby pokrzywdzony jej nie otrzymał i w inny sposób (zwłaszcza przez odpowiednie ukaranie krzywdziciela, przez środki w ustawie prasowej w § 19 i 20ym wymienione itp.), naówczas musi wejść w zastósowanie przepis dalszy §u 1323, o zapłacenie *wartości szacunkowej* — w tym przypadku za wyrządzony i niezmazany jeszcze ból. Pokrzywdzony winien więc otrzymać taką kwotę pieniężną, jakaby przez przyjemność z tem połączoną, wyrządziła mu satysfakcyę odpowiednią do wielkości odczutego bólu. — Że tak należy tłomaczyć

[1]) P. zwłaszcza Gutachten *Pfaffa* str. 19 i 20.

[2]) Np. wstrzymanie przedstawień teatralnych, uwłaczających osobie; zdjęcie fotografii z gabilotki i t. p.; p. wyżej na str. 536 przytoczone przykłady.

przepis §u 1323, to stwierdzić da się przez szereg argumentów: I tak, § 1325 metodę tu podaną każe stósować do bólu fizycznego. Ale i co do bólu moralnego nie jest obcy k. c. tenże sposób postępowania, gdyż wynagrodzenie za szczególne upodobanie *(pretium affectionis)*, o którem mówi § 1331, jest także rodzajem zapłaty »wartości szacunkowej« za krzywdę psychiczną, jak to niechybnie wynika i ze stylizacyi i z myśli §§ 304 i 305 k. c. [1]) Ten sam sposób satysfakcyi znała też procedura cywilna w instytucyi zadośćuczynienia za zniewagę osobistą (Schimpf) w §§ 282, 291, 277 i 285 pr. powszech. i w §§ 373, 385 i 377 pr. zach. gal. Wobec tego, że nie ma innych przepisów szczegółowych, w odmienny sposób zasadę § 1323 przeprowadzających, można twierdzić, że oczywistym zamiarem ustawodawcy było, aby w braku innych środków zadośćuczynienia wszelkie krzywdy psychiczne były wynagradzane przez zapłacenie nawiązki. Ze względu na to, iż taki oczywisty zamiar ustawodawczy z samej ustawy wynika, nie mają też znaczenia enuncyacye redaktorów k. c., mieszczące się tylko w protokołach (p. Ofner j. w. I str. 196 i nst.), jakkolwiek są (przynajmniej w części) przeciwne zadośćuczynieniu pieniężnemu w przypadkach obrazy czci. Ale gdybyśmy nawet na tem stanowisku stanęli, że k. c. podaje prawidła o zapłaceniu nawiązki tylko w §§ 1325 i 1331, o tem zaś, jakie mają być środki zadośćuczynienia w innych przypadkach nic nie stanowi, gdyż zasada § 1323 jest zbyt ogólną, aby z niej wyprowadzać praktyczne prawidła, że zatem dla tych innych przypadków musimy utworzyć nowe prawidło w drodze analogii, to i tak doszlibyśmy do tego samego wyniku, co poprzednio: owe nowe prawidło wskazywałoby nam również zapłatę nawiązki jako środek zadośćuczynienia. Posługując się bowiem analogią według metody w § 7 wskazanej, musielibyśmy »uwzględnić przypadki podobne, rozstrzygnięte wyraźnie w ustawach, tudzież zasady innych zbliżonych ustaw«, a gdyby mimo to istniała wątpliwość, należałoby znaleźć rozstrzygnięcie w »naturalnych zasadach prawnych«. Otóż takie przepisy analogiczne mieszczą się nietylko w powołanych dotychczas przepisach (§§ 1325, 1331, 304, 305 k. c. i w cyt. §§ dawnej proc. cyw.), którycheśmy użyli do interpretacyi § 1323, ale nadto i w innych późniejszych usta-

[1]) P. nagłówek do § 304 »Massstab der gerichtlichen Schätzung«, w § 304 »die Schatzung nach einer bestimmten Summe Geldes«, w § 305 »der Werth« w związku z »besondere Vorliebe« i nazwa tegoż »Preis« itp.

wach, a zwłaszcza w ustawie o znaczkach ochronnych z 6 stycznia 1890 l. 19 dz. u. p. (§ 27), w ustawie o prawie autorskiem z d. 26 grudnia 1895 l. 197 dz. u. p. (§ 57), w ustawie o ochronie wynalazków z 11 stycznia 1897 r. l. 30 dz. u. p. § (103), według których zadośćuczynienie za zniewagi ma być zmazane przez zapłacenie nawiązki. A »naturalne zasady prawne« również przemawiają za przyjęciem tego środka satysfakcyi, skoro projekty ustawy karnej [1]) dopuszczają go przy obrazach czci, a temsamem dowodzą, że według dzisiejszych poglądów etycznych i prawnych nawiązka jest odpowiednim środkiem zadośćuczynienia za wyrządzony ból. [2])

ad III. Chcąc odpowiedzieć na trzecie pytanie, musimy się zastanowić przedewszystkiem nad tem, czy według k. c. przyjąć można istnienie praw osobistych, w rozumieniu wyżej określonem t. j. jako praw do nietykalności i wolności osobistej, czy nie? Odpowiedź na to pytanie według k. c. a. zdaje mi się niewątpliwą. K. c. w § 16 wyraźnie powiada: Jeder Mensch hat angeborene, schon durch die Vernunft einleuchtende R e c h t e und ist daher als ein Person zu betrachten. Sklaverei und Leibeigenschaft.... wird in diesen Ländern nicht gestattet (p. także § 17). Prawa te przyrodzone obejmują nietykalność i wolność osobistą i są antytezą praw dających się nabywać i pozbywać (§ 18 k. c.). Nietykalność i wolność osobista została zatem podniesioną do znaczenia prawa podmiotowego, a konstrukcya ta przeprowadzoną jest w daleko idących konsekwencyach i w innych działach k. c. I tak § 317 mówi o »angeborene Freiheit zu Handlungen, wodurch die Rechte Anderer nicht verletzt werden«; o podobnej wrodzonej wolności wspomina § 381; § 861 k. c. pojmuje zobowiązanie do każdego świadczenia w ten sposób, iż dłużnik ogranicza swoją przyrodzoną wol-

---

[1]) P. o tem K r z y m u s k i j. w. II. Nr. 452.

[2]) Metodę, jakiej tu się trzymałem przy tłómaczeniu przepisów prawa cywilnego, objaśniłem bliżej w mym »Podręczniku prawa prywatnego« I., str. 65—74.

Tu tylko nadmieniam, że posługując się analogią i usuwając powstające w jej zakresie wątpliwości przez zastosowanie »naturalnych zasad prawnych», musimy uważać prawo cywilne austr. dziś obowiązujące jako systematyczną całość, bez względu na to, czy przepisy poszczególne mieszczą się w k. c., czy też w innych ustawach. Analogia pomaga właśnie do zapełnienia luk ustawowych przez przepisy, które mogą zmieniać się z duchem czasu. »Auch das Machtwort des Gesetzes entrichtet der Zeit seinen Zoll«.

ność na rzecz wierzyciela, a zatem część swego prawa osobistego przenosi na wierzyciela (sein Recht übertragen); § 1458 wspomina o »innych prawach osobistych«, jak prawa familijne i ma tu oczywiście na myśli prawa osobiste, które podobnie jak prawa familijne nie mogą być przez drugiego zasiedziane, chociażby je ten drugi np. jako wierzyciel faktycznie wykonywał; § 1459 pojmuje również wolność osobistą np. wolność kupowania towarów tu lub tam, wolność używania swej wody, swych łąk i t. d. jako prawo w znaczeniu podmiotowem (die Rechte eines Menschen über seine Handlungen). [1]) Z tą samą konsekwencyą trzyma się k. c. swej konstrukcyi praw osobowych i w 30 rozdziale, zajmującym się »prawem wynagrodzenia szkód i zadośćuczynienia«: Po myśli §§ 1293 i 1294 uważać należy za szkodę bezprawnie wyrządzoną także i uszczerbek osobisty »Nachtheil, welcher jemandem an.... seiner Person zugefügt wurde«. Krzywdy osobiste już więc na tej podstawie, że naruszają prawo podmiotowe, są czynami bezprawnymi i zobowiązują tem samem, jeżeli pochodzą z winy, do odszkodowania, względnie do zadośćuczynienia; to też k. c. uważa za zbyteczne określać je szczegółowo jako przekroczenia prawa przedmiotowego i dlatego specyalne przepisy, które odnoszą się do krzywd osobistych (§§ 1325 i nast.), zostały umieszczone w części drugiej (§ 1323 i nast.), zajmującej się sposobem odszkodowania, a nie w części pierwszej, podającej warunki odszkodowania. Tem tłómaczymy także, iż *iniuria*, pomimo że k. c. mówi o skardze z niej w § 1490, nie zostało jako osobne przestępstwo wymienione, zwłaszcza, iż *actio iniuriarum* przedstawia się tylko jako jeden z objawów prawa podmiotowego osobistego, nie wyłączający zresztą i innych skarg jeszcze o krzywdy osobiste, którenie podpadają pod pojęcie *iniurii*.

Aż dotąd godzimy się w zupełności na konstrukcyę k. c. Jednak nauczeni przez Ungera, [2]) musimy zastrzedz się przeciw rozszerzeniu pojęcia prawa osobistego na właściwości osoby, które nie stanowią mocy, [3]) a zatem i treścią prawa podmiotowego być nie mogą. Uwaga ta tyczy się fałszywych wyobrażeń k. c. w §§ 21 i nast., pojmujących szereg kwalifikacyi osobistych jako

[1]) Z przepisów tu zestawionych wynika, że prawa osobiste przysługują nietylko człowiekowi, ale i każdej osobie prawniczej.

[2]) P. Unger *System des österr. allg. Privatrechtes* I. § 60.

[3]) P. mój Podręcznik I. str. 87.

treść prawa. Teorya błąd ten powinna usunąć, ale nie powinna popaść w błąd przeciwny, w który popadł właśnie Unger, postępujący za nauką historyczną i wyrugować w ogólności prawa osobiste z systemu praw podmiotowych. [1])

Na podstawie powyższych wywodów możemy uważać za stwierdzone i niewątpliwe, że k. c. a. uznaje tę sferę mocy, jaka z osobą razem powstaje, a polega na nietykalności i wolności, za treść prawa podmiotowego, że zatem roszczenia osoby pokrzywdzonej w tych dobrach przeciw krzywdzicielowi, są akcyą, uprawnieniem, wynikającem z tego prawa podmiotowego, a nie wyłącznie skutkiem jakichś specyalnych zakazów ustawowych, mieszczących się bądź w prawie karnem, bądź w innych przepisach prawa przedmiotowego.

W części trzeciej zastanowimy się nad tem, co jest treścią naszych praw, i jakie uprawnienia, względnie jakie skargi z nich wynikają.

III. Teorya praw osobistych według prawa cyw. austr. Istota tych praw i roszczenia z nich wynikające.

Istotę prawa osobistego upatrujemy, jak w poprzednich częściach zaznaczyłem, w nietykalności i wolności osobistej. [2]) Są to czynniki, które mogą być pojęte jako treść prawa podmiotowego, jeżeli je prawo uznaje i zabezpiecza w sposób stanowczy, gdyż na nich polega pewien zakres mocy, w którą wyposażona jest jedno-

[1]) Nowsi teoretycy uznają wprawdzie za k. c. w zasadzie istnienie praw osobistych jako praw podmiotowych, jednakże nie wyciągają stąd żadnych praktycznych konsekwencyi (p. zwłaszcza Burckhard *System des österr. Privatrechtes* I. § 19 b, albo Krainz *System des ö. allg. Privatrechtes* I. § 28, który zresztą popełnia, naszem zdaniem, i ten błąd, że prawo osobiste upatruje jedynie w wolności osobistej), twierdząc, że ochronę tych praw uskutecznia się jedynie przez prawo publiczne.

[2]) Tak pojmuje prawo osobiste nietylko k. c., ale i większość tych autorów, którzy to prawo w ogólności uznają, p. np. Gierke Deutsches Privatrecht I. § 81; Regelsberger Pandekten I. § 50 I.; Windscheid, Pandekten I. § 40; Kohler w Jahrb. f. Dogmatik XVIII str. 129 i nast.; Ihering tamże X str. 393; Stahl Rechtsphilosophie II str. 312 i nast. Lasson Rechtsphilosophie str. 545 i nast. i t. d.

stka i odpowiada im prawny obowiązek osób innych do odpowiedniego zachowania się.[1]) Ponieważ obowiązek ten jest ogólny, więc prawo osobiste zaliczamy do bezwzględnych.

Prawo osobiste jest przedewszystkiem prawem człowieka, treścią jego to, czem człowiek jest, w przedstawieniu do tego, co nabywa i ma, a zatem ta moc, która z nim razem powstaje, rozwija się i gaśnie, a która tkwi w jego ciele i życiu, jego czci i wolności. Nietykalność i wolność odnosi się zatem zarówno do życia cielesnego, jak i duchownego i z tego punktu widzenia, czynem bezprawnym, bo wkraczającym w sferę prawa podmiotowego, będzie zarówno uszczerbek wyrządzony człowiekowi na jego ciele, jak i krzywda, wywołująca ból fizyczny lub moralny, zarówno działanie ograniczające człowieka w ruchach fizycznych, jak i przymus, krępujący go w objawianiu swych myśli — wszystko to oczywiście pod warunkiem, że osobie drugiej nie przysługuje prawo szczegółowe do wkraczania w tak określoną sferę prawną, np. na podstawie władzy ojcowskiej, wyroku sądowego, dozwolonej i moralnej umowy stron itp.

Nietykalność i wolność osobista, a stąd wynikające obowiązki innych osób do odpowiedniego zachowania się, stanowią jednak moc nietylko osób fizycznych, ale w pewnym zakresie także i osób prawniczych — mianowicie w tym zakresie, który wskazany jest potrzebami tych sztucznych wytworów prawnych. I dla nich niezbędną jest ochrona osobista przeciw czynom, któreby ich nietykalność i wolność na szwank narażały (np. ochrona ich dobrej sławy) i z tego powodu nazywamy prawa, o których mowa, osobistemi, a nie ludzkiemi.

Jaką jest rozciągłość tych praw, to kwestya nader trudna do rozwiązania. Nie streszczam tu różnych nieudałych prób, dążących do ściślejszego określenia praw osobistych, ale przynajmniej zwrócić muszę uwagę na to, że na pojmowanie wolności osobistej jako prawa do czynienia wszystkiego, co nie jest zakazanem,[2]) zgodzićbyśmy się mogli w ogólności o tyle tylko, o ile wolność taka przysługiwać może w równej mierze wszystkim, czyli o tyle, o ile wolność jednej jednostki nie łączy się z ograniczeniem wolności

---

[1]) P. mój »podręcznik« j. w. I. str. 87 i 88.

[2]) Z tem pojęciem spotykamy się jeszcze u Krainza System j. w. I. § 28.

innych jednostek.[1]) Ale i tu dalsze zastrzeżenie jest koniecznem, gdyż, przyznając zresztą każdej jednostce zupełną wolność we wszelkich objawach życia fizycznego i umysłowego, a temsamem i skargę o wymuszenie tej wolności na innych, zniewolilibyśmy sędziego do rozstrzygania niejednokrotnie o interesach, będących przedmiotem wątpliwych walk ekonomicznych, gdzie to, co jest prawem, a co bezprawiem, w pojęciach społeczeństwa bynajmniej się nie ustaliło, gdzie sędzia musiałby dopiero tworzyć prawne normy i to w takich sprawach, w których brak zupełny, albo przynajmniej brak należycie skrystalizowanych poczuć prawnych. I tak, gdybyśmy bez wszelkich zastrzeżeń jako objaw wolności osobistej przyjęli wolność zarobkowania,[2]) natenczas sędzia musiałby rozstrzygać o tem, czy bojkoty, kartele, trusty itp. mają być uważane za czyny prawne, czy bezprawne. Że takich konsekwencyi, wciągających sędziego w wir walk i przewrotów ekonomicznych, ulękliby się najzagorzalsi wyznawcy wyzwolonej z pęt ustawowych judykatury (freie Rechtsübung) — to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Natomiast przeszkód poważniejszych nie możemy się dopatrzeć w tem, gdyby sędzia miał rozstrzygać o prawach osobistych w tych granicach, w których ich istnienie według ogólnego sądu żadnej wątpliwości nie podlega, w których świadomość tego, co prawem być może i być powinno, jest zgodną i powszechną. Tak też granice naszych praw pojmuje i k. c. w § 16 w słowach »schon durch die Vernunft einleuchtende Rechte«. To mając na względzie, dochodzimy do wyniku, że według austr. prawa prywatnego o rozciągłości praw osobistych rozstrzyga nie ustawa, ale powszechne, ustalone i niewątpliwe poczucie prawne o tem, co prawem być powinno.[3])

---

[1]) Oczywiście, że możemy tu mieć na myśli zawsze tylko wolność jednostki jako takiej, a nie wolność jednostki, jako członka państwa, kraju i innych publicznych organizmów, jakoto wolność zgromadzania się, prawo głosowania itp., gdyż przekraczać nie możemy granic prawa prywatnego.

[2]) P. np. Gierke j. w. str. 713 V.

[3]) Może niejeden starej szkoły prawnik oburzy się na takie określenie praw podmiotowych. Odpowiadamy mu jednak, że chociaż nie należymy do tych, którzy łamać chcą powagę ustawy tam, gdzie ona coś wprost przepisuje, to jednak mniemamy, iż ustawa — jak to zwłaszcza pokazało się przy kodyfikacyi niemieckiej — nie może być jedynem źródłem prawa przedmiotowego. Posługiwanie się przez ustawodawcę pojęciami jak »gute Sitten, Treu und Glauben im Verkehre«, wina itp., od których zależą skutki prawne, wychodzi w skutkach na to, że ustawa tworzy kadry dla przepisów, których treść wypełnia

Bliżej określimy nasze prawa przez następujące kryterya:

1). Nie mają one przedmiotu.

2). Są nierozerwalnie złączone z podmiotami, dla których istnieją.

3). Mogą mieć wartość majątkową.

4). Są prawami jednolitemi.

5). Rozciągłość ich nie da się ustawowo ściśle określić.

6). Ich treść łączy się czasem ze sferą innych praw podmiotowych.

ad 1 i *2.* Ponieważ treść praw osobistych polega na nietykalności i wolności osobistej, a zatem nie mają one wcale przedmiotu. Niewłaściwym jest przeto termin techniczny dość rozpowszechniony, używany na ich oznaczenie: »Rechte an der eignen Person«; wywołuje bowiem wrażenie, jakby przedmiotem prawa miał być sam podmiot. Prawom tym, jako bezprzedmiotowym, brak substratu, z którymby podmiot na podstawie pewnych faktów łączył się, rozłączał, i z którymby pozostawał w stosunku, podlegającym różnym modyfikacyom. W najściślejszym związku z brakiem przedmiotu, pozostaje więc i ten objaw, że prawa osobiste nierozerwalnie złączone są z podmiotami, z nimi powstają i gasną i na inne podmioty ani w drodze sukcesyi szczegółowej, ani ogólnej przenoszone być nie mogą. [1])

---

czynnik zwany prawem natury, lub ogólnem poczuciem prawnem itp. (p. o tem mój Podręcznik str. 31 i nast.). Jeżeli zaś rozciągłość praw obligatoryjnych mogą określać także poza ustawą stojące czynniki, to dlaczegóżbyśmy tego samego nie mogli dopuścić przy prawach osobistych. Zresztą nawet w prawie rzeczowem nie brak podobnego objawu. Kto bliżej nieco zna judykaturę w sprawach sąsiedzkich i sławną pod tym względem kontrowersyę między Ungerem a Randą, ten przyzna, iż przynajmniej usuwanie kolizyi w wykonywaniu praw własności zależy od panującego poczucia prawnego, a nie od przepisów z ustawy (§§ 364 i 1305) wydedukowanych.

[1]) Stąd jednak bynajmniej nie wynika, aby np. dziecko po śmierci ojca nie mogło domagać się odwołania zniewag wyrządzonych ojcu, albo np. wdowa lub dzieci znakomitego lekarza nie mogły zaprotestować przeciw temu, by jakiś doktor wobec osób, niewiedzących o śmierci owego lekarza, wykonywał praktykę pod jego nazwiskiem. Krewni, o których tu mowa, dochodzą w drodze skargi swych praw osobistych, gdyż cześć i sława ich męża lub ojca jest zarazem ich czcią i sławą. Że jednak prawo osobiste zmarłego nie przechodzi w drodze sukcesyi ogólnej na dziedziców, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, iż ochrona czci zmarłego nie może być uważaną za prawo każdego dziedzica, tylko małżonka lub najbliższego krewnego (p. § 1327 k. k.). Z podobnego punktu widzenia zapatrujemy się i na § 1327 k. c. O dziedziczności samych skarg p. Ehrenzweig w Grünhuta Ztschft XXV str. 283, Ihering j. w. str. 161.

Podana tu cecha charakterystyczna nie wyklucza bynajmniej możliwości ograniczania praw osobistych. I owszem, istnieją stosunki władzy, opierające się na pokrewieństwie, małżeństwie, kontrakcie itp., przez które wolność, a nawet nietykalność osoby może uledz pewnym i to nawet znacznym ograniczeniom, bądź to w jej własnym interesie, bądź to w interesie osób innych. Należą tu w szczególności i stosunki obligatoryjne, polegające na obowiązku pewnych działań lub wstrzymania się od pewnych działań, dalej stosunki wynikające z takich umów, jak umowa o operacyę, [1]) jak sprzedaż własnych włosów, zębów, [2]) — nie zaś alienacya ciała, skuteczna po śmierci, gdyż z chwilą śmierci prawo osobiste gaśnie, a trupa uważa się za rzecz.

ad 3. Prawa osobiste mogą mieć treść majątkową. Człowiek sam ze względu na siłę zarobkową, jaka w nim tkwi, ma wartość majątkową, jest dobrem, jakkolwiek nie w znaczeniu pojęć, przyjętych w nauce ekonomii. Według k. c. musi się więc oszacować w razie naruszenia ów uszczerbek, jaki przez czyn bezprawny wyrządzony został w ludzkiej sile zarobkowej (§§ 1325, 1329, 1330). To samo tyczy się i osób prawniczych ze względu na siłę zarobkową, jaką takowe przedstawiają. Antytezą praw osobistych nie są zatem prawa majątkowe, tylko prawa, które mają przedmioty. [3])

ad 4. Prawo osobiste jest prawem jednolitem, jak prawo własności, a nie sumą uprawnień, przywiązanych do osoby. Jeżeli odróżniamy nietykalność i wolność osobistą, albo jeżeli czynimy dy-

---

[1]) P. o tym przedmiocie Stenglein w Deutsche Juristenzeitung IV 4/5 Zur Frage, ob ein Arzt ohne Genehmigung des Patienten eine Operation vornehmen dürfe.

[2]) Oczywiście jednak, iż takie umowy, jakkolwiek ważne, nie będą jednak ze strony nabywcy włosów, zębów obcych zaskarżalne, dopóki oddzielenie tych włosów lub zębów nie nastąpi (arg. § 878 k. c.). Tak samo ocenilibyśmy umowę, przez którą ktoś pozwala, aby na nim wykonać operacyę lub robić doświadczenia lekarskie. Czasem umowy tego rodzaju byłyby zupełnie nieważne, jak np. sławna alienacya funta mięsa żywego z Kupca Weneckiego. I tu znowu o granicach tego, co dozwolone, stanowić będą zasady etyczne, a nie przepisy ustawowe. Normy takie będą również podstawą ocenienia, o ile sławne klauzule konkurencyjne mogą być prawnie skutecznemi (p. o tem Steinbach Rechtsgeschäfte.... 1897 — zwłaszcza str. 141 i nast. i Moral als Schranke... 1899).

[3]) K. c. przez rzecz rozumie niejednokrotnie przedmiot prawny w ogólności i dlatego obejmuje pod nazwę praw rzeczowych prawa obligatoryjne, spadkowe i właściwe rzeczowe, jako antytezę praw osobistych.

stynkcye między życiem umysłowem i fizycznem, to tylko dlatego, żeby bliżej objaśnić treść tego prawa, a nie, aby jego jednolitość rozerwać. [1])

ad 5. Po tem, co wyżej na str. 555 i 556 wyłuszczyłem, zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tem, że rozciągłość praw osobistych nie da się określić w ścisły sposób przez prawidła prawne i że pod tym względem ustawa musi odwołać się do czynnika posiłkowego, jakim jest prawo natury. Przytem i w tej dziedzinie pamiętać należy o zasadzie przez Iheringa w jego dziele Zweck im Recht, a co do naszej kwestyi w rozprawie *„Rechtsschutz gegen iniuriöse Rechtsverletzungen"* (Jahrbücher für Dogmatik XXIII) na str. 241, 242, 237, 317 bronionej, iż granice prawa sięgać mogą tylko tak daleko, jak interes uprawnionego.

ad 6. Nieraz prawo osobiste przenika jakieś prawo majątkowe np. własność lub wierzytelność. Rozumimy przez to ten objaw, że funkcya właściwego prawa majątkowego łączyć się może z funkcyą prawa osobistego, a to zwłaszcza wtedy, gdy osoba upatruje w prawie majątkowem nietyle jednę z pozycyj czynnych swego stanu majątkowego, jak raczej coś, co jej jest drogie, przyjemne, dogodne, co więc z nią samą łączy się węzłem osobistym, coś, co jest nieraz częścią niej samej, a nietylko tem, co ona ma. Taki stosunek istnieje między osobą a n. p. pamiątkowymi włosami, lub zbiorem listów, lub manuskryptem, jako wytworem jej umysłu; dalej między osobą a wierzytelnościami, mającemi na celu zaspokojenie intelektualnych, moralnych, uczuciowych i innych psychicznych potrzeb, gdzie więc niedopełnienie świadczenia ze strony dłużnika jest głównie krzywdą psychiczną wierzyciela, a nie jego majątkową stratą, np. zawód w przyrzeczeniu towarzyszenia w po-

---

[1]) P. Stahl. Philosophie des Rechtes. II str. 313:

Die Objekte und Handlungen, welche diese Rechte der Persöhnlichkeit in sich schliessen, einzeln aufzuzählen (als z. B. das Recht auf die Sprachwerkzeuge auf den Gebrauch der Gliedmassen, etwa »der Nase zum Riechen«, das Recht sich körperlich zu bewegen, zu tanzen, sich zu waschen) ist eben so unmöglich, wenn man erschöpfen will, als ungereimt. Intengrität u. Freiheit enthalten das Alles.

Przedstawionej w tekscie jednolitości nie uwłacza bynajmniej oczywiście ta okoliczność, iż pewne interesy osobiste uprawnionego pozostają pod szczegółową sankcyą ustawową, zwłaszcza przepisów karnych i politycznych, jako to n. p. tajemnica listów, spokój domowy, uszanowanie uczuć religijnych, nietykalność ciała i t. p. Ze stanowiska prawa cywilnego rozchodzi się tu o szczególną ochronę pewnych uprawnień, będących emanacyą prawa osobistego.

dróży, w wystawieniu sztuki i t. p. — Otóż we wszystkich tych przypadkach, w których taki interes ściśle osobisty (nie dający się odłączyć od osoby i na inną przenieść) łączy się ze sferą pojętą jako prywatne prawo majątkowe, tam naruszenie tego ostatniego jest zarazem naruszeniem prawa osobistego i z tego punktu widzenia powinno być oceniane.

Stąd ta konsekwencya, iż osoba pokrzywdzona ma roszczenie o zadośćuczynienie za ból doznany przez zapłacenie nawiązki, jeżeli w inny sposób skutki krzywdy nie mogą być usunięte. Jako objaw tej zasady pojmujemy przepis k. c. o obowiązku zapłaty *pretium affectionis* (§§ 1331, 305 k. c.), ale pragnęlibyśmy, aby ta zasada została po myśli powyższych wywodów rozszerzoną i na inne przypadki w k. c. nie przewidziane, a zwłaszcza na niedopełnienie zobowiązań nieocennych, a niezabezpieczonych karą umowną. [1])

W ten sposób określiwszy treść praw osobistych, zastanówmy się wreszcie nad skargami z tych praw wynikającemi.

Wiadomo, że pojęcie roszczeń i stosunku ich do praw skargi jest nader sporne. [2]) Podobnie jednak, jak w »Podręczniku prawa

---

[1]) U pierwotnego człowieka trudno rozróżnić prawa osobiste od praw majątkowych; jego wolność, jego nietykalność, jego rodzina i jego chudoba, to wszystko łączy się w jedno pojęcie i zlewa się najściślej z nim samym. Każda szkoda jest jego krzywdą osobistą, za którą się mści i żąda kary. O tyle też można tłómaczyć zapatrywanie tych teoretyków, którzy każde prawo podmiotowe uważają przedewszystkiem za prawo osobiste (p. n. p. Gierke Privatrecht str. 716, Stahl Philosophie des Rechtes II t. str. 310, 313 i inni). Ze stanowiska dzisiejszego rozwoju prawa takie zapatrywanie nie da się uzasadnić, nawet nie możemy zgodzić się na to, żeby, jak to czyni zwłaszcza Gierke, uważać każde prawo za osobiste (Recht der Persönlichkeit), które w systemie nie zdobyło sobie prawa obywatelstwa, jak prawo na dobrach niemateryalnych, jak prawo łowieckie i t. p. Tylko tam i o tyle możemy dzisiaj mówić o prawie osobistem, gdzie i o ile rozchodzi się o interes nierozerwalnie spleciony z osobą, gdzie zaś istnieje dobro, które może być oddzielone od osoby i przeniesione na inną, tam prawa osobistego nie ma. (Owe włosy pamiątkowe, mające dla A. *pretium affectionis*, nie są niczem dla B., manuskrypt napisany przez A., będący dla niego ukochanem dziełem jego umysłu, dla B. ma wartość o tyle, o ile wydawca za to coś zapłaci). Otóż w tym interesie, nierozerwalnie z pewną osobą złączonym, tkwiącym w jego umyśle i sercu, a nie w przedmiotowej wartości dobra, tkwi funkcya prawa osobistego, mogąca uzupełniać funkcyę prawa majątkowego. — Prawa familijne słusznie wsunięto w system prawa prywatnego pomiędzy prawa osobiste i majątkowe.

[2]) P. zwłaszcza Windscheid, Die Aktio des röm. Civilr. (1856), Bek-

prywatnego austr.«, [1]) tak i tu, idąc z pewnemi zastrzeżeniami za teoryą Windscheida, pojmuję roszczenie jako możność domagania się od innych osób, żeby zachowywały się odpowiednio do prawnych obowiązków, z podmiotowego prawa wynikających, przez skargę (prawo skargi) rozumiem zaś roszczenie o tyle, o ile mu brak zaspokojenia. Jakkolwiek prawo bezwzględne łączy się z roszczeniem bezwzględnem, to jednak z tego roszczenia wynikać może zarówno *actio in rem* (skarga bezwzględna), jak i *actio in personam* (skarga względna lub skarga z występku). [2]) Skarga pierwsza skierowana jest przeciw temu, kto zaprzecza wyraźnie lub dorozumianie, w całości lub części istnieniu prawa bezwzględnego i przywłaszcza sobie w całości lub części sferę prawną stosownie do prawa podmiotowego do powoda należącą (np. skarga windykacyjna lub negatoryjna); skarga ta dąży do uznania prawa powoda w pełnej rozciągłości i wydania niesłusznego wzbogacenia. Skarga druga zwraca się przeciw tym osobom, które bez przywłaszczania sobie (Anmassung) sfery prawnej powoda naruszyły substrat jego prawa (zwłaszcza przedmiot prawa) i przez to wyrządziły mu uszczerbek; skarga nie dąży więc do uznania prawa, które nie zostało zaprzeczone, tylko do wstrzymania bezprawnego czynu, przywrócenia pierwotnego stanu, a jeżeli czyn miał kwalifikacyę pewną, mianowicie, jeżeli był zawiniony, także i do odszkodowania przez odpowiednie świadczenia ze strony pozwanego. Ze względu na potrzebę tej ostatniej kwalifikacyi przy pretensyach o odszkodowanie, nazywamy tę skargę skargą z występku *(ex delicto)*. Funkcye powyższych dwóch skarg nie dadzą się jednak w ustawodawstwie i w praktyce ściśle rozdzielić i tak: skarga windykacyjna jest skargą z występku o tyle, o ile dąży do odszkodowania, skargą bezwzględną zaś o tyle, o ile rozchodzi się o uznanie prawa własności. Jeżeli ten podział skarg, wynikających z praw bezwzględnych, zastosujemy do praw osobistych, to dojdziemy do następujących wyników:

Skargę bezwzględną wyniesie osoba uprawniona przeciw temu, kto w jakimkolwiek kierunku przywłaszcza sobie bezprawnie wła-

---

ker Aktionen (1871 i 1873), Kohler w Ztschft. Grünh. XIV, Regelsberger, Pandekten I §§ 52 i nast., Windscheid, Pandekten I § 43 i nast. itd.

[1]) P. str. 99 i nast.

[2]) P. Bekker Aktionen j. w. I str. 219, którego dystynkcya różni się jednak częściowo od podanej przezemnie w tekście. P. także wyżej str. 541.

dzę nad nią (np. gdy wymaga usług, do których powód ani z ustawy, ani z rozporządzenia sędziowskiego, ani z umowy nie jest obowiązany), a dalej i przeciw temu, kto sobie przywłaszcza jego osobowość (indiwidualność) wobec osób trzecich, bądź to w zarobkowych, bądź też w jakichkolwiek innych celach, np. A. pod nazwiskiem sławnego lekarza B. przyjeżdża do miasta X. i zarabia w ten sposób wielkie honorarya; A., chcąc wejść w pewne sfery towarzyskie, składa wizyty pod nazwiskiem należącego do tych sfer B.; do miasta X. zjeżdża towarzystwo śpiewackie A. i daje koncert pod nazwą słynnego towarzystwa B. itp. [1]) W skardze żądać może powód uznania, że pozwany przywłaszczał sobie bezprawnie osobowość powoda lub władzę nad nim, wydania wzbogacenia, zakazu dalszych naruszeń itd.

Posługiwanie się obcem nazwiskiem jest najłatwiejszym środkiem bezprawnego przywłaszczenia sobie obcej osobowości i z tego punktu widzenia tak zw. wyłączne prawo posługiwania się nazwiskiem przedstawia nam się ze stanowiska prawa prywatnego tylko jako roszczenie o to, żeby inni nie przywłaszczali sobie osobowości danego podmiotu prawnego. Roszczenie to sięgać może jedynie tak daleko, jak daleko zachodzi możliwość pomyłek. [2])

Tak zw. prawo do tego, żeby uchodzić za autora pewnego dzieła lub za wynalazcę (»Ehre der Erfindung«) nawet po wygaśnięciu prawa autorskiego lub patentu, jest również tylko objawem roszczenia bezwzględnego, łączącego się z prawem osobistem.

Skargę względną będzie miał pokrzywdzony przeciw temu, kto w jakikolwiek sposób, ale przez czyn bezprawny i zawiniony naruszył jego nietykalność lub wolność, a zatem kto go uszkodził na ciele, kto go ograniczył w wolności, kto mu wyrządził ból fizyczny lub moralny itp. Nawet w razie prostego niedbalstwa po-

---

[1]) Nazwisko osoby jest ze stanowiska praw osobistych tem samem, czem są znamiona, zapomocą których rozpoznaje się, do kogo rzecz należy (§ 427 k. c.), ze stanowiska prawa własności. Tak jak przywłaszczenie sobie własności na rzeczach ruchomych lub nieruchomych może nastąpić przez to, że ktoś na nich swoje znaki poumieszcza (np. berby), tak przez posługiwanie się obcem nazwiskiem może nastąpić przywłaszczenie sobie obcej osobowości. Nie chodzi tu o bezprawne używanie znaków lub nazwisk, tylko o przywłaszczanie sobie przez to obcego prawa podmiotowego.

[2]) Ihering, Rechtsschutz, j. w. str. 320. O prawie do imienia i nazwiska w ogólności p. Allerhand w czasopiśmie Tilla z r. 1899.

wód żądać może od pozwanego przywrócenia pierwotnego stanu przez zaniechanie czynów krzywdzących, przez odwołanie itp., lub, gdyby przywrócenie pierwotnego stanu nie było możliwe lub nie wystarczyło, wynagrodzenia rzeczywistych szkód. Przez rzeczywistą szkodę rozumieć należy uszczerbek w sile zarobkowej pokrzywdzonego; dlatego odszkodowanie w formie renty lub kapitału w razie okaleczenia osoby, której siła zarobkowania osłabła, jest wynagrodzeniem za *damnum emergens,* a nie za *lucrum cessans* (§ 1325 k. c.). Jeżeli czyn został popełniony z uderzającem niedbalstwem lub podstępnie, natenczas poszkodowanemu należy się i nawiązka za ból fizyczny lub moralny, jakiego doznał — za ból moralny, oczywiście o tyle, o ile tenże nie został zmazany przez satysfakcyę, wynikłą z ukarania krzywdziciela (§ 1323 i 1324).[1]) Od zasady, że za ból należy się nawiązka, jeżeli czyn krzywdzący nastąpił skutkiem uderzającego niedbalstwa lub złej woli, zachodzi wyjątek na podstawie § 1331 k. c. o tyle, że obowiązek zapłacenia *pretium affectionis* zależy od nieco odmiennych w tym § wyszczególnionych warunków.

Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem, że przy wymiarze odszkodowania w ogólności, sędzia musi uwzględnić konkretne stosunki, a zwłaszcza poziom intelektualny pokrzywdzonego indywiduum, skoro wysokość krzywdy materyalnej i psychicznej zostaje w najściślejszym związku ze stopniem rozwoju umysłowego i moralnego pokrzywdzonej jednostki.

---

[1]) W razie obrazy czci, ból moralny prawidłowo wejdzie w rachubę tylko wtedy, gdy czyn był świadomie, z zamiarem obrażenia wykonany (*animus iniuriandi).*

Galicya w preliminarzu budżetowym
na rok 1903.

Napisał

Dr. Włodzimierz Czerkawski.

Corocznie, gdy minister skarbu przedłoży preliminarz budżetowy, pojawiają się w naszej prasie skargi na pokrzywdzenie Galicyi. Jednakże najczęściej ogranicza się to wszystko do ogólników, albo co najwyżej do stereotypowego porównywania z Czechami. Czechy o trzecią część mniejsze, o milion liczące mniej mieszkańców, dostają więcej od nas — jest to, czyta się zwyczajnie, najlepszym dowodem upośledzenia naszego kraju.

Nie potrzebuję chyba wykazywać bliżej, że podobna argumentacya jest najzupełniej chybiona. Ani obszar, ani ilość mieszkańców nie mogą decydować o wydatkach, lecz jedynie potrzeby krajowe, na których zaspokojenie ponosi się koszta. Stąd też, jeżeli np. widzimy w Czechach dwie politechniki, a w Galicyi tylko jedną, to nie możemy na tej podstawie mówić o pokrzywdzeniu, bo tam podwójny wydatek spowodowały specyalne stosunki narodowościowe, których u nas nie ma. Lecz tego rodzaju dowodzenie osłabia wiarę w prawdziwość samej tezy, która jest istotnie słuszną, a tylko źle motywowaną. Galicya rzeczywiście finansowo jest krzywdzona systematycznie, tylko należy to raz wykazać bezstronnie i racyonalnie, z pominięciem błędnych, choć utartych formułek. Taki cel właśnie ma obecny artykuł, w którym pragnę omówić budżet tegoroczny. Przedewszystkiem jednak muszę na wstępie podać kilka wyjaśnień, a mianowicie zająć się pytaniem zasadniczem, w jaki sposób budżet badać należy, a zarazem dlaczego nie przyjmuję za podstawę zamknięcia

rachunkowego lub przeciętnych rezultatów lat kilku, lecz jedynie jednoroczny preliminarz.

Układ budżetu austryackiego, zwłaszcza preliminarza, odpowiada istotnie wymogom zasadniczym, gdyż opiera się na zasadach bardzo daleko w szczegóły idącej specyalizacyi i wszędzie operuje cyframi surowemi tak w dochodach jak i w wydatkach. Wskutek tego stosunkowo łatwo sobie zdać sprawę z tego, czy w jakim dziale niema zbytniej rozrzutności, lub czy wydatki, mające charakter kosztów produkcyi, stoją w odpowiednim stosunku do uzyskanych przez nie dochodów. Jeżeli natomiast badamy, o ile budżet nasz jest realnym, t. zn. o ile jego przewidywania mogą się sprawdzić w rzeczywistem życiu, to budżety austryackie nasuwają pod tym względem bardzo wiele wątpliwości. Mianowicie w historyi skarbowej Przedlitawii możemy od czasów konstytucyjnych odróżnić pod tym względem cztery epoki. Pierwszą jest okres aż do gabinetu Taaffego, okres kłopotów finansowych i deficytu. W tych czasach budżet przedstawiano zawsze stosunkowo różowo, śrubując dochody i zmniejszając sztucznie wydatki, tak że zamknięcia rachunkowe były zawsze gorsze od preliminarzy i ustaw finansowych. Drugą stanowią lata 1880—1895, t. j. rządy Dunajewskiego i krótki okres koalicyi. Objąwszy ministerstwo skarbu w warunkach najtrudniejszych i chcąc doprowadzić finanse do ładu, Dunajewski zrozumiał natychmiast, że sama oszczędność nie może doprowadzić do niczego. Należało koniecznie znaleść nowe źródła dochodów i podnieść wydajność już istniejących, a drogą do tego było pokazanie parlamentowi prawdy, a nawet przeszarżowanie w kierunku pesymistycznym. W tym czasie nie mamy również realnego budżetowania, bo rzeczywistość jest lepsza, od obrazów roztaczanych przez ministra skarbu, lecz naturalnie poprzednio były niespodzianki przykre, teraz są tylko przyjemne. Wydatki przeto wstawia się w cyfrach za wysokich, dochody oblicza się zbyt nisko, a wymusiwszy w ten sposób nowe dochody, doprowadza się już w r. 1887 do równowagi budżetowej.

Trzecią fazę stanowią rządy Bilińskiego. Na pozór nic się w nich nie zmienia w porównaniu z systemem Dunajewskiego, a jednak zmiany są bardzo znaczne i więcej niż wątpliwej wartości. W budżet państwowy bowiem wkrada się doktrynerstwo i to w dwojakim kształcie. Minister skarbu wychodząc z zapatrywania, że preliminarz wydatków w żadnym razie nie może być przekroczony, stawia zasadę, iż każda instytucya publiczna winna jak najściślej obliczyć

wszystkie swe potrzeby, ażeby potem w ciągu roku z żadnem już nie wystąpiła żądaniem. Stąd w miarę tego, czy na czele departamentów poszczególnych stali ludzie oszczędni czy hojni, żądano kredytów za małych i za dużych. Minister skarbu nie kreślił tych pretensyi, albo kreślił zbyt mało, tak że powstały ogromne różnice w traktowaniu różnych działów. Gdzie przeznaczono za wiele, wydano zawsze wszystko, gdzie okazało się, że preliminowano za skromnie, trzeba było później dołożyć koniecznie, tak że w rezultacie nie było oszczędności, ale pokazał się znaczny wzrost wydatków. Drugą nieszczęśliwą reformą tych czasów było utworzenie funduszu inwestycyjnego. Zapomniano o tem, że jeden lub drugi wydatek, sam w sobie wzięty o charakterze nadzwyczajnym, nabiera w całem gospodarstwie publicznem cech potrzeby zupełnie zwyczajnej. Budowa szkoły, czy jakiegoś gmachu rządowego, z pewnością jest wydatkiem wyjątkowym o tyle, że raz uskuteczniony nie pojawi się on aż za lat kilkadziesiąt. Lecz w państwie jest szkół kilkaset. budynków rządowych kilka tysięcy; corocznie przeto wypadnie pewną ich ilość budować, przerabiać lub kupować. Tego rodzaju wydatki przeto, o ile nie staną się i tu nadzwyczajnymi swą masową ilością, wskutek jakiejś wyjątkowej okoliczności, powinno się pokrywać z dochodów zwyczajnych, jako bieżące potrzeby. Tymczasem przerzucono je na budżet inwestycyjny, pokrywany pożyczką — i stąd budżetowi zwyczajnemu nadano charakter niekompletny, iluzoryczny.

Czwartą wreszcie epokę stanowi gabinet obecny, który na polu skarbowem wraca do praktyki z przed r. 1880. Chodzi o zakrycie faktycznego deficytu, dlatego przynajmniej dochody preliminuje się za wysokie, wyższe, aniżeli przy najlepszej, najbardziej optymistycznej woli, można je przypuszczać, tem bardziej, że wydatki, wskutek całego szeregu mniej lub więcej potrzebnych reform niepomiernie wzrosły.

Porównywanie przeto wydatków i dochodów z różnych tych czasokresów natrafia na bardzo poważne trudności, należałoby bowiem uwzględnić skreślone powyżej różnice w systemach budżetowania, a nie ma się do tego żadnego ścisłego kryteryum. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko oprzeć się w zasadzie na jednym tylko budżecie i to najświeższym. Konieczność ta występuje z tem większą siłą, że obecne wydatki są znacznie większe, aniżeli były jeszcze przed paru laty, a ponieważ tendencyą gospodarki publicznej jest stały wzrost wydatków, nigdy zaś oszczędności, przeto dawniejsze

stosunki budżetowe, przynajmniej ogólnie rzecz biorąc, nie mają już żadnej doniosłości. A to tem bardziej, że pewna liczba nowych ustaw — zaznaczam tylko reformę płac personalu państwowego i duchowieństwa, reformę sądową i podatkową, zniesienie stempla dziennikarskiego i opłat drogowych, a wprowadzenie podatku od biletów kolejowych — rzeczywiście zmieniła stosunki radykalnie i to w różnych krajach bardzo nierówno.

Dlatego też przedmiotem artykułu będzie preliminarz jedynie na rok bieżący, co nie wyklucza bynajmniej porównania z dawniejszym stanem, tam gdzie ono sprawę może wyjaśnić. Ponieważ chodzi o stanowisko Galicyi w budżecie państwowym, przeto niepodobna było użyć zamknięć rachunkowych, nie idących w specyalizacyi dość daleko, a mianowicie nie dzielących wydatków zwyczajnych na kraje koronne. Jak już podniosłem powyżej, formalne porównywanie Galicyi z innymi krajami koronnymi nie prowadzi do celu. W każdym dziale budżetowym należy na podstawie odmiennych przesłanek zbadać, o ile nasz kraj jest uwzględniony w odpowiedniej mierze, jedynym więc systemem, który tu można zastosować, może być tylko metoda specyalizacyi, która omówiwszy poszczególne wydatki, na podstawach do nich przystosowanych, dochodzi w rezultacie dopiero do syntezy, ogarniającej cały budżet i wszystkie agendy państwa w naszym kraju. Stąd też zamyślam rozpatrzeć wydatki i dochody państwa w Galicyi niejako indukcyjnie, a mianowicie kolejno sprawy sprawiedliwości, administracyi, oświaty i wyznań i gospodarstwa narodowego, a dopiero w końcu ogólny wynik finansowy budżetu w Galicyi. System ten wydaje mi się tem praktyczniejszy, że wyraźniej i jaśniej występują w nim charakterystyczne cechy stosunku gospodarstwa państwowego do naszego kraju, aniżeli przy użyciu metody syntetycznej, w której giną niejednokrotnie najciekawsze właśnie szczegóły.

I. Wymiar sprawiedliwości.

Przed reorganizacyą sądownictwa, spowodowaną reformą postępowania cywilnego, Galicya była w tej dziedzinie bardzo zaniedbaną. W innych krajach koronnych jeden urzędnik sędziowski lub prokuratoryi przypadał na 4.964, w całej Przedlitawii średnio na 5.382, w Galicyi na 6.281 mieszkańców; tam miał przeciętnie dziewięć spraw dziennie, u nas dwanaście. Na sto mieszkańców wypa-

Tab. I. Stały personal wydziału ministerstwa spra…

	Kraj koronny	Obszar klm. kw.	Ludność 1900	a) sędziowskich i prokuratoryi				
				III. V. VI.		VII.		VIII.
				1896	1903	1896	1903	1896
1.	Galicya [1])	78.532	7.315.939	73	120	204	441	642
2.	Czechy	51.967	6.318.697	61	92	220	357	728
3.	Austrya niższa, wyższa i Solnogród	39.011	4.103.502	44	81	183	249	438
4.	Morawa i Śląsk	27.384	3.118.128	30	48	98	172	298
5.	Styrya, Karyntya i Kraina	42.747	2.231.968	28	43	92	145	286
6.	Tyrol	29.260	981.949	17	23	52	75	152
7.	Pobrzeże	7.973	756.546	15	18	34	51	91
8.	Bukowina	10.456	730.195	2	9	15	56	61
9.	Dalmacya	12.863	593.784	14	18	33	48	77
	Przedlitawia	300.193	26.150.708	284	452	931	1.594	2.773
	[1]) t. j. Galicya zachodnia	23.157	2.371.417	31	43	73	145	248
	Galicya wschodnia	55.375	4.944.522	42	77	131	296	394

...sprawiedliwości w krajach koronnych 1896—1903.

Ilość urzędników										Ilość służby		Wypada mieszkańców na jednego urzędnika sędziow. i prok.	
...dztwa w randze			Razem		b) manipulacyjnych		c) innych						
IX.	auskultanci												
1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903		1896	1903	1896	1903
961	246	303	1.165	1.825	646	1.295	62	65		730	844	6.281	4.009
678	192	225	1.201	1.352	712	985	65	67		671	713	5.261	4.674
499	145	171	810	1.000	450	686	85	106		569	603	5.066	4.104
352	81	119	507	691	340	513	29	37		389	422	6.150	4.513
293	84	99	490	580	296	387	45	46		402	450	4.555	3.693
153	52	52	273	303	146	183	10	12		190	193	3.597	3.241
110	25	37	165	216	101	136	21	21		130	131	4.585	3.503
118	24	30	102	213	64	166	1	1		71	95	7.159	3.423
102	22	33	146	201	89	127	11	12		99	105	4.067	2.954
3.266	871	1.069	4.859	6.381	2.844	4.478	329	367		3.251	3.556	5.382	4.098
341	88	105	440	634	220	441	20	23		270	309	5.390	3.740
620	158	198	725	1.191	426	854	42	42		460	535	6.820	4.319

dało w Galicyi spraw sądowych 54.67, w innych krajach 53.14 a jednak nie licząc czynszów za wynajęte budynki i kosztów postępowania karnego — obie te pozycye bowiem są u nas bardzo wysokie, właśnie wskutek upośledzenia — wydatki na sądownictwo wynosiły w innych krajach koronnych 131.50 kor. na sto ludności, w Galicyi zaledwie 97.65 kor.

Najnowsza reforma przyniosła tu polepszenie nadzwyczaj wydajne. Personal konceptowy pomnożono w Galicyi i Bukowinie w znacznie wyższej mierze, aniżeli w innych okręgach apelacyjnych, przed tem bowiem posiadaliśmy tak szczupłą liczbę sędziów, że chcąc istotnie umożliwić szybkie postępowanie ustne, należało przystąpić do radykalnej sanacyi. Jest to charakterystyczną ilustracyą smutnych stosunków galicyjskiego sądownictwa jeszcze z przed paru laty, że wypadło u nas zwiększyć ilość urzędników sędziowskich o przeszło 55%, na Bukowinie o 110%, podczas gdy w reszcie Przedlitawii wystarczyło pomnożenie o 20%, a nie licząc Wiednia nawet o 19%. Podobnie stało się i z wydatkami. Dzisiaj wypada ich w Galicyi na 100 mieszkańców 186.56, w reszcie państwa 192.14 koron, t. zn. że w naszym kraju podniosły się o 90%, w innych o 46%.

Dziś przeto, o ile chodzi o cyfry najogólniejsze, nie można już mówić o znaczniejszem upośledzeniu Galicyi. Na jednego urzędnika wypada 4.009 mieszkańców, a więc mniej niż w Czechach i na Morawie; wydatki, które dawniej były u nas niższe o 34.66%, dziś są mniejsze tylko o 2.99% — słowem postęp jest bardzo wielki.

Inaczej jednak przedstawiają się stosunki, gdy się głębiej wglądnie w cyfry budżetowe, gdy się rozpatrzy dokładnie poszczególne pozycye. Wtedy wystąpi natychmiast w całej pełni zasadnicza, wszędzie stosowana do nas tendencya budżetu austryackiego, traktowania Galicyi na wyjątkowo niekorzystnych zasadach, jeżeli już nie w rzeczach ważnych, to przynajmniej w drobniejszych.

Widać to zaraz w Tab. I, w której zestawiłem cały personal etatu sprawiedliwości, po wyłączeniu instytucyj centralnych, a więc ministerstwa i najwyższego trybunału.

Ogólna liczba urzędników jest zupełnie wystarczająca. Jasną jest rzeczą, iż okręgi mniejsze z natury rzeczy mają personal stosunkowo wyższy od większych, ponieważ pewna ilość urzędników lub instytucyi musi być mniej lub więcej równa bez względu na rozmiar czy zaludnienie danego terytoryum. Po prostu sprawdza się tu zasada, że koszta centralnego zarządu są stosunkowo tem mniej-

sze, im na większy rozkładają się okręg czy zakład. Nie można więc porównywać Galicyi z obwodem apelacyjnym Tryestu, Żary lub Innsbrucku, a jeżeli zestawimy ją z Czechami, lub krajami należącymi do sądu II instancyi w Wiedniu i Bernie, przekonywamy się, że urzędników mamy stosunkowo więcej. Jedynie Styrya wraz z Karyntyą i Krainą o ludności prawie równej zaludnieniu Galicyi zachodniej, znajduje się w położeniu cokolwiek lepszem, różnica jednak jest bardzo drobna.

Co innego jednak ogólna cyfra urzędników, a rozdział ich według rang, decydujący o ich awansie, a więc dobrobycie. Pod tym względem w Galicyi istnieją stosunki znacznie gorsze niż w innych krajach, nawet z pominięciem okręgów małych. Mianowicie wypadało w r. 1903 na stu urzędników konceptowych w randze

	VI i wyż.	VII	VIII	IX	auskult.	Razem
w Galicyi zachodniej .	6.78	22.87	19.40	34.39	16.56	100
w Galicyi wschodniej .	6.47	24.85	18.56	33.50	16.62	100
w Czechach	6.80	26.41	18.05	32.10	16.64	100
w Austryi dolnej, górnej i Solnogrodzie .	8.10	24.90	24.50	25.40	17.10	100
w Morawii i Śląsku .	6.95	24.89	20.55	30.39	17.22	100
w Styryi, Karyntyi i Krainie	7.41	25.00	19.66	30.86	17.07	100

W naszym przeto kraju mamy nadzwyczaj dużo adjunktów, których w całej Przedlitawii jest 31.08%, podczas gdy w Galicyi 33.81% ogółu urzędników, a za to trochę mniej niżby wypadało z przecięcia (16.75%), bo w całym kraju 16.60% auskultantów. W wyższych natomiast rangach Galicya jest pokrzywdzona stanowczo, bo począwszy od klasy siódmej w Galicyi urzędników jest 30.74%, w Przedlitawii 32.06%. Występuje to szczególniej silnie w Galicyi zachodniej, gdzie ich jest zaledwie 29.65%, wobec 34.39% adjunktów. Jak zaniedbanym jest okręg krakowski, który należąc do mniejszych, powinienby przypominać stosunki styryjskie, zobaczymy najlepiej, jeżeli porównamy zmiany w latach 1896—1903 w obu naszych okręgach apelacyjnych, wyłączając z lwowskiego etat bukowiński. Otóż na sto urzędników było:

w randze	w Galicyi zachodniej 1896	1903	przyrost (+) lub ubytek (—)	w Galicyi wschodniej 1896	1903	przyrost (+) lub ubytek (—)
VI lub wyż.	7.05	6.78	—0.27	5.79	6.47	+0.68
VII	16.59	22.87	+6.28	18.07	24.85	+6.78
VIII	16.59	19.40	+2.81	15.17	18.56	+3.39
IX	39.77	34.39	—5.38	39.17	33.50	— 5.67
auskultant.	20.00	16.56	—3.44	21.80	16.62	—5.18

Siedm lat temu dwie najniższe klasy stanowiły w zachodniej części kraju 59.77%, w wschodniej 60.97%, obecnie stosunek jest jak 50.95 do 50.12; rangi wyższe wynosiły w okręgu krakowskim 40.23%, w lwowskim bez Bukowiny 39.03%, teraz na zachodzie stanowią 49.05%, na wschodzie 49.88%, czyli że w części krakowskiej wzrosły o 8.82%, w lwowskiej o 10.85%. Obecnie wschodnia część kraju ma ustosunkowanie rang lepsze od zachodniej, podczas gdy według tego, co zaznaczyłem poprzednio o okręgach mniejszych, powinnoby być odwrotnie.

W sprawie urzędniczej odgrywa poważną rolę jeszcze t. zw. intercalare, t. j. oszczędności, które wychodzą na korzyść skarbu, gdy jakieś z etatowych miejsc nie jest obsadzone. Im dłuższy upływa przeciąg czasu między opróżnieniem posady, a jej ponowną obsadą, tem naturalnie oszczędność ta jest większa. Wiadomo, że w galicyjskich sferach urzędniczych skarżą się na takie opóźnianie nominacyj i skargi te, jak wynika z budżetu, są w etacie sprawiedliwości słuszne. Na rok 1903 obliczono oszczędności tego rodzaju w całej Przedlitawii na 1.206.246 koron, z czego na Galicyę przypada 381.902 kor. czyli 31.66%. Z ogółu stałych płac wraz z dodatkami wszelkiego rodzaju, a tylko od tych pozycyj odliczają się intercalaria, wynoszą one w Galicyi zachodniej 3.42%, w wschodniej 3.19%, poczem idą kolejno Austrya niższa 2.67%, Czechy 2.54 %, Kraina 2.53%, Solnogród 2.52%, Styrya 2.59%, Pobrzeże 2.49%, Tyrol 2.46%, Śląsk 2.31%, Karyntya 2.29%, Austrya wyższa 2.26%, Morawa 2.23% i Przedarulania 2.00%. Jedynie Bukowina z 3.81% i Dalmacya z 3.72%, mają cyfry wyższe od Galicyi, w której znowu okręg krakowski odznacza się bardzo niekorzystnie. Jasną jest rzeczą, że aby uzyskać tak wysokie oszczędności, musi się z nominacyami o ile możności zwlekać; mamy więc tu znowu ukryte upośledzenie naszego kraju.

W kwestyi personalu urzędniczego należy jeszcze nadmienić o biurach pomocniczych, wiadomo bowiem jak wielkie one przy dzisiejszej procedurze mają znaczenie. Pod tym względem mamy stosunki normalne, albowiem personal manipulacyjny stanowi u nas 70.96% sił konceptowych, podczas gdy w okręgu berneńskim wynosi 74.27%, praskim 72.85%, wiedeńskim 68.60%, a gradeckim 66.70%. W każdym razie i tutaj wypada stwierdzić pewną, chociaż niezbyt znaczną wyższość Galicyi wschodniej, tam bowiem na 100 urzędników sędziowskich jest 71.71 manipulacyjnych, w Galicyi zachodniej tylko 69.56.

W Tab. II mamy zestawione wszystkie zwyczajne wydatki na sądownictwo w latach 1896 i 1903 z wyłączeniem kosztów centralnych i wydatków na zakłady karne. Tablica ta różni się o tyle od systemu preliminarza budżetowego, że z wydatków na czynsze strącono w niej dochód, płynący od podnajmu, a do kosztów postępowania karnego doliczono kwoty, nie wprowadzane w preliminarz dlatego, że pokrywa je dochód z pracy więźniów i z opłat kosztów procesów karnych. Ogólna suma odjęta za podnajem wynosiła w r. 1896. 38.080, w r. 1903: 52.138 koron; obie kwoty dodane stanowiły w pierwszym roku 582.000, w drugim 622.000 koron. Wreszcie należy zaznaczyć, że w rubryce inne wydatki osobiste mieszczą się wynagrodzenia funkcyonaryuszy prokuratoryi, kalkulantów, pisarzy i służby, jakoteż wydatki na umundurowanie służby, opłaty kasom chorych, wreszcie kwoty przeznaczone na zapomogi i nagrody.

Cyfry, zamieszczone w tej tablicy, należy uzupełnić następującemi uwagami, które zresztą potwierdzają jedynie poprzednie wywody o nadmiernych oszczędnościach robionych kosztem Galicyi przynajmniej w drobiazgach. Naturalną normą dla wydatków rzeczowych i zmiennych wynagrodzeń jest suma wypłacana stałemu, a więc przez etat za niezbędny uznanemu personalowi. Widzieliśmy poprzednio, że w Galicyi panuje najmniej korzystne ułożenie rang; płaci się przeto urzędnikom stosunkowo mniej, niż w innych krajach, a potęguje jeszcze ten objaw bardzo wysokie intercalare. Przyjmując przeto za normę dla oznaczenia odpowiedniej wysokości różnych wydatków koszta stałego personalu, nie wprowadzamy zasady dla naszego kraju korzystnej, lecz raczej niekorzystną. A przecież prawie wszędzie preliminarz na Galicyę powinienby być według tego wyższy.

Tab. II. Zwyczajne koszta sądownictwa

	Kraj koronny	Preliminowano koron na					
		stałe płace z dodatkami urzędników i służby		inne wydatki osobiste		czynsze wynajętych budynków	
		1896	1903	1896	1903	1896	1903
1.	Galicya [1]	5.564.100	11.312.086	1.075.640	1.420.378	495.044	762.253
2.	Czechy	5.961.940	8.972.229	1.082.000	1.174.434	92.800	185.349
3.	Austrya niższa, wyższa i Solnogród . . .	4.545.700	7.388.629	942.680	1.237.700	190.540	309.575
4.	Morawa i Śląsk . . .	2.793.880	4.686.540	425.100	573.100	157.160	228.840
5.	Styrya, Karyntya i Kraina	2.566.230	3.981.580	381.500	494.850	109.980	117.093
6.	Tyrol	1.316.210	1.943.300	168.540	189.900	29.600	27.810
7.	Pobrzeże	910.170	1.479.345	181.800	257.150	104.120	115.579
8.	Bukowina	532.140	1 329.873	96.340	153.410	19.276	42.997
9.	Dalmacya	788.870	1.284.085	125.000	193.956	80.000	115.201
	Przedlitawia	24.879.240	42.377.667	4.478.700	5.694.878	1.278.520	1.904.697
	[1]) t. j. Galicya zachodnia	2.067.240	3.964.806	424.540	530.398	166.368	268.335
	Galicya wschodnia	3.496.860	7.347.280	651.100	889.980	328.676	493.918

w krajach koronnych 1896 i 1903.

Preliminowano koron na								Razem	
utrzymanie budynków i urządzenia wewnętrznego		ryczałt biurowy		koszta postępowania karnego		inne wydatki			
1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903
92.000	93.000	374.000	785.000	1.129.600	1.450.000	28.660	38.360	8.759.044	15.861.077
152.000	180.000	470.000	695.000	800 000	971.000	19.660	39.060	8.578.400	12.217.072
135.000	195.000	415.000	630.000	750.600	939.000	22.080	37.440	7.001.600	10.737.344
39.000	64.000	159.400	330.000	574.200	715.000	15.060	24.860	4.063.800	6.622.340
56.000	74.000	187.000	281.100	618.600	758.000	12.670	21.070	3.931.980	5.727.593
52.800	66.000	93.800	147.000	236.000	329.000	8.650	13.050	1.905.600	2.716.060
26.000	25.000	56.000	110.000	247.000	239.500	8.030	9.530	1.533.120	2.236.104
8.000	14.000	37.000	72.000	148.000	235.000	3.820	5.020	844.576	1.852.300
12.000	15.000	60.000	110.000	343.000	385.500	4.830	4.830	1.413.800	2.108.572
572.800	726.000	1.852.200	3.160.000	4.847.000	6.022.000	123.460	193.220	38.031.920	60.078.462
54.000	45.000	144.000	275.000	437.600	524.000	9.620	12.520	3.303.368	5.620.059
38.000	48.000	230.000	510.000	692.000	926.000	19.040	25.840	5.455.676	10.241.018

Ażeby nie przeciążać cyframi, ograniczam się do porównania Galicyi z Czechami, zaznaczając przytem, że w krajach niemieckich i alpejskich dotacye są prawie zawsze znaczniejsze niż w Czechach, a w okręgu berneńskim niemal takie same. Otóż gdyby zmienne wydatki osobiste były oznaczone w takiej samej wysokości jak w Czechach, to ponieważ koszta stałego etatu w Galicyi zachodniej stanowią 43.07%, w Galicyi wschodniej 81.89% etatu czeskiego, otrzymalibyśmy następujący rezultat w koronach:

wydatki na	Preliminowano na r. 1903 w Galicyi zach.	Preliminowano na r. 1903 w Galicyi wsch.	wypadałoby według preliminarza na Czechy w Galicyi zach.	wypadałoby według preliminarza na Czechy w Galicyi wsch.
pisarzy i kalkulantów	390.000	670 000	412.600	784.400
funkcyonaryuszy prokuratoryi	21.500	24.080	23.700	47.200
nagrody i zapomogi .	16.000	24.000	15.500	29.500
umundurowanie służby	14.400	34.000	23.000	45.800
płace dzienne służby .	86.498	134.000	28.000	53.500

Pomijając ostatnią pozycyę, której znaczna wysokość w Galicyi tłumaczy się widocznie za małą liczbą służby stałej, widzimy, że wszędzie w Czechach preliminowano znacznie więcej niż u nas. W okręgu krakowskim różnice nie są jeszcze zbyt znaczne, z wyjątkiem kosztów ubrania służby, lecz w Galicyi wschodniej upośledzenie występuje bardzo wyraźnie. Ogółem wydatki czterech pierwszych kategoryi zamiast 1.193.000 powinnyby wynosić 1.381.700 koron, czyli o 187.800 koron więcej, z czego na Kraków wypada 32.900, na Lwów 143.900 koron, a więc pięć razy więcej. Naturalnie, że i tutaj polepszenie od r. 1896 jest wielkie, wtedy bowiem brakowało do normy czeskiej w Galicyi zachodniej 91.700, w wschodniej 293.500 koron. Te bardzo znaczne różnice szczególniej w Galicyi wschodniej, tylko w bardzo małym stopniu dadzą się usprawiedliwić niższą stopą wynagrodzenia pracy ludzkiej w naszym kraju. Tłumaczenie podobne chromałoby tem więcej, że przecież państwo nie powinno wyzyskiwać niekorzystnych stosunków ekonomicznych, lecz raczej używać pośrednio swego wpływu, ażeby je polepszyć.

Także i w rubryce ryczałtów przeprowadzono w Galicyi drobne oszczędności, które w zachodniej części wynosiłyby, znowu biorąc za podstawę stosunki czeskie, 24.000, w wschodniej 60.000 koron,

t. zn. w Krakowskiem około 9%, w Lwowskiem prawie 12%. Jak daleko szły te oszczędności dawniej dowodzi najlepiej porównanie odnośnych cyfr z lat 1896 i 1903. Podczas gdy w innych krajach ryczałty biurowe podniosły się mniej więcej o połowę. w Galicyi, Pobrzeżu, Morawie, Bukowinie i Dalmacyi musiano je podwoić, a mianowicie w Galicyi zachodniej podnieść o 90%, w wschodniej o 120%.

Koszta utrzymania budynków rządowych są u nas bardzo nieznaczne. Tłumaczy się to wielką ilością domów wynajmowanych, znaną niechęcią do budowania gmachów własnych, co zresztą przebija się bardzo widocznie, w nader wygórowanych cyfrach najmu. Niepodobna tylko zrozumieć, dlaczego koszta utrzymania budynków własnych są w krakowskim okręgu teraz o 10.000 koron niższe, aniżeli przed siedmiu laty, kiedy i pewną część nowych domów postawiono i ceny poszły wogóle w górę. Zdaje się, że znowu mamy tu do czynienia z oszczędnością nie na miejscu.

Koszta najmu w Galicyi wynoszą 40.02% ogólnej sumy tej kategoryi. Cyfra ta wystąpi dopiero wtedy we właściwem świetle, jeżeli się zwróci uwagę na to, że przeciętna wysokość czynszu w Galicyi jest niższą, aniżeli w krajach zachodnich. Za budynki, użyte do celów sądowych, płaci państwo u nas więcej aniżeli w Czechach, Austryi niższej, wyższej, Solnogrodzie, Morawie, Śląsku i Tyrolu razem wziętych. Znaczy to, że domów państwowych jest bardzo mało, wskutek czego musi się obciążać budżet wydatkami najmniej produktywnymi, jakimi są koszta czynszowe. Zdawałoby się, że państwo, we własnym dobrze zrozumianym interesie, przystąpi do poprawy tych stosunków i postawi budynki własne za kwoty, które zamortyzują się łatwo oszczędnościami na czynszach. Tymczasem w r. 1896 udział Galicyi w wydatkach na najem wynosił tylko 38.62%, t. zn., że wszystkie nowo powstałe budynki nie zrównoważyły wzrostu naturalnego czynszów i potrzeb sądownictwa, objawiających się w konieczności donajmowania nowych lokali na dawne, czy też świeżo założone sądy.

Nie zdziwi nas ten objaw, gdy spojrzymy na Tab. III, dowodzi ona bowiem, że ciągle jeszcze Galicyę uważa się za pogranicze, w które nie warto umieszczać znaczniejszych wkładów.

Tablica ta zestawia wszystkie wydatki na nowe budowle, lub znaczniejsze adaptacye w ciągu ostatnich lat szesnastu, dając tak sumy na ten cel przeznaczone, jak i wydatki, zrobione istotnie. Po-

Tab. III. Wydatki na nowe budowle wydziału ministerstwa sprawiedliwości w krajach koronnych 1888—1003.

	Kraj koronny	Uiszczono na rachunek kredytów 1888 1903 koron w czteroleciu					Preliminowano koron w czteroleciu				
		1888—1891	1892—1895	1896—1899	1900—1903	Razem	1888—1891	1892—1895	1896—1899	1900—1903	Razem
1.	Galicya [1])	538.583	856.566	1.761.819	3.131.675	6.288.643	645.892	1.027.000	1.766.890	2.816.793	6.256.575
2.	Czechy	1.554.740	738.155	1.734.846	4 678.396	8.706.137	641.080	880.618	2.878.160	3.528.058	7.927 916
3.	Austrya niższa, wyższa i Solnogród .	592.052	958.209	1 015.425	1.975.772	4.541.458	470.158	1.202.266	1.168.496	1.461.558	4.302.478
4.	Morawa i Śląsk . .	318.542	1 349.663	1 199.460	2.832.762	5.700.427	468.400	1.235 060	1.655.028	2.277.931	5.636.419
5.	Styrya, Karyntya i Kraina	1.329.664	2.400.174	1.300.398	4 158.061	9.188.297	1.295.870	2.156.492	1.998 399	3.409.462	8.860.223
6.	Tyrol	134.237	31.711	921.874	682.070	1.769.892	112.940	179.300	997.358	530.900	1.820.498
7.	Pobrzeże	14.537	9.269	355.239	1.223.630	1.602.675	15.120	—	625.000	973.133	1.613.253
8.	Bukowina	257.562	—	66.150	721.781	1 045.493	243.000	—	93.640	647.350	983.990
9.	Dalmacya	—	35.045	201.795	1.466.281	1.703.121	20.000	48.000	376.000	1.302.700	1.746.700
	Przedlitawia . . .	4.739.917	6.378.792	8.557.006	20.870.428	40.546.143	3.912.460	6.728.736	11.558.971	16.947.885	39.148.052
	[1]) t. j. Galicya zach.	310.608	268.871	525.866	1.085.392	2.190.737	409.608	274.200	592.794	1.025.348	2.301.950
	Galicya wsch.	227.975	587.695	1.235.953	2.046.283	4.097.906	236.284	752.800	1.174.096	1.791.445	3.954.625

nieważ kredyty nadzwyczajne są zwyczajnie dwuletnie, a często jeszcze przedłużają się i na później, przeto liczby preliminarzy nie odpowiadają wydatkom w odnośnym okresie, lecz mieszczą w sobie kwoty, które wydano dopiero w latach następnych. To też rzeczywiste wydatki n. p. z okresu 1892—1895 uskuteczniono w części na rachunek kredytów z lat poprzednich, a natomiast sumy preliminowane na rok 1895, pozostały jeszcze w znacznej części na r. 1896 lub 1897. Właśnie dlatego wydatki tego rodzaju należało zestawić według pewnych okresów, które w naszej tablicy odpowiadają także różnym epokom politycznym. Przytem i porównanie wydatków na różne kraje da się przeprowadzić tylko za dłuższe epoki, gdyż w jednym roku niepodobna wszędzie przedsiębrać znaczniejszych robót, tak że samą siłą rzeczy wytwarza się tutaj pewna kolejność.

Co do technicznego układu tablicy muszę nadmienić, że w r. 1888 wypuściłem wszystkie wydatki, zresztą nieznaczne, uskutecznione na rachunek lat poprzednich, ażeby umożliwić porównanie z preliminarzem. W Galicyi takich wydatków nie było wcale. Zarazem w latach 1888—1900 opierałem się na zamknięciach rachunkowych, nie mając ich zaś za trzechlecie ostatnie, przyjąłem jako cyfrę rzeczywistych wydatków ogólną kwotę preliminowaną na czas 1901 - 1903, powiększoną o kredyty, przeniesione z lat poprzednich. Okazuje się z niej, że wydatki nadzwyczajne w Galicyi wynosiły kolejno 16.5%, 15.3%, 15.5%, 16.6% preliminarza, a w całym okresie stanowiły 16.0% preliminarza, a tylko 15.5% wydatków uiszczonych, bo w Czechach, Austryi i Styryi bardzo znaczne były przekroczenia. Z wydatków galicyjskich przypadało istotnie 34.8% na część zachodnią, 65.2% na wschodnią, preliminowano zaś na okręg krakowski 36.9%, na lwowski bez Bukowiny 63.1%. Różnica pochodzi stąd, że w Galicyi zachodniej zaoszczędzono przeszło 110.000 koron, we wschodniej wydano więcej o 143.000 koron.

Jasną jest rzeczą, że jeżeli w kraju największym wydaje się na nowe budowle niespełna szóstą część ogólnej kwoty, jeżeli w Styryi poświęca się na ten cel o trzy miliony więcej aniżeli w Galicyi, czynsze najmu muszą stanowić kwotę bardzo poważną. Tutaj w całej rozciągłości występuje tendencya nieinwestowania kapitałów w naszym kraju, choćby się to sprzeciwiało zasadom racyonalnej gospodarki i bez potrzeby zwiększało obciążenie ludności.

Oto jest wykaz znaczniejszych budowli, przeprowadzonych lub

rozpoczętych w ostatnich latach szesnastu, kosztem co najmniej dwustu tysięcy koron:

Galicya zachodnia: Jasło 530.600, Nowy Sącz 488.175, Wadowice 214.467 (i w latach poprzednich 225.973 kor.).

Galicya wschodnia: Lwów 1.002.150, Stryj 522.091, Tarnopol 244.489, Drohobycz 203.250 kor.

Prócz tego między 100—200.000 kor. kosztowały budynki w Galicyi zachodniej: w Rzeszowie, Krakowie, Ropczycach i Mielcu; we wschodniej: w Zborowie, Kossowie, Kałuszu; między 50—100.000 koron w Strzyżowie, Podgórzu, Muszynie i Gorlicach na Zachodzie, a w Delatynie, Podwołoczyskach, Ottynii, Monasterzyskach, Nadwórnie, Żydaczowie, Kamionce Strumiłowej, Złoczowie, Krakowcu, Śniatynie, Mościskach, Uhnowie, Gwoździcu, Zabłotowie, Bolechowie, Bóbrce, Wiśniowczyku na Wschodzie; nadto budowa zakładów karnych w Stanisławowie i Drohobyczu. Ogółem zbudowano lub przebudowano w tym czasie w Galicyi zachodniej w 13, we wschodniej w 38 miejscowościach.

W budżecie sprawiedliwości znajdujemy jeszcze wydatek na zakłady karne, w kwocie 6.108.400 kor., z czego na Galicyę przypada 1.216.010 kor., czyli 20%. Od r. 1896 stosunek ten uległ nieznacznej tylko zmianie, wtedy bowiem preliminowano u nas 1.040.000 kor., w całem państwie 5.154.000 kor.

Na tem, pomijając wydatki centralne, kończy się rozdział XIV preliminarza, zawierający etat ministerstwa sprawiedliwości. Jednakże chcąc sobie zdać sprawę z ogółu wydatków na wymiar sprawiedliwości, należy uwzględnić jeszcze emerytury, pensye wdowie i sieroce, wyszczególnione w rozdziale szesnastym. Wydatki tego rodzaju nie są rozdzielone zupełnie dokładnie na kraje koronne, gdyż emerytury rozdzielono według miejsca zamieszkania emerytów lub ich rodzin, a nie według tego, gdzie uprawnieni pełnili swe obowiązki. Ponieważ Wiedeń, kraje alpejskie i południe, posiadają dla tych osób wielką siłę atrakcyjną, więc w tych krajach wydatki na ten cel są stosunkowo wyższe, bo uskutecznia się je częściowo w zastępstwie innych okręgów. Nadto w centralnej kasie państwowej pobierało w r. 1896: 129 osób 54.222 kor., w r. 1903: 104 osób 64.006 kor. emerytury, jakkolwiek w czynnej służbie nie należały do składu instytucyi centralnych.

O tyle przeto wydatki, wykazane w krajach koronnych, są niedokładne. Braki te jednak nie mają dla Galicyi prawie żadnej do-

niosłości, gdyż nasi urzędnicy nietylko pozostają w kraju, lecz nawet, gdy służyli w Wiedniu, wracają często na spoczynek do ojczyzny. Ten nader korzystny objaw da się doskonale stwierdzić na emeryturach najwyższego sądu. W tej kategoryi pobierało w r. 1903 w Galicyi 16 osób 98.300 kor., w Czechach tylko 8 osób 51.500 kor.; niewątpliwie więc Wiedeń działa na Polaków znacznie słabiej. To też można śmiało przyjąć, że suma emerytur, wypłacana w kasach galicyjskich na rachunek służby w krajowych instytucyach sprawiedliwości, odpowiada prawie dokładnie ogólnej kwocie, która należy się istotnie z tego tytułu.

Otóż wydatki na ten cel preliminowano w Galicyi w następujących cyfrach:

rodzaj emerytury	1896 uprawnionych osób	1896 emerytury koron	1903 uprawnionych osób	1903 emerytury koron
emerytury urzędników i sług . .	541	792.220	695	1.358.724
pensye wdowie . .	941	439.666	1.134	983.067
dodatki na wychowanie dzieci . .	655	49.038	947	128.728
dary z łaski . .	315	43.828	461	87.489
odprawy i kwartalne	—	5.080	—	54.184
Razem w Galicyi .	2.452	1.329.832	3.237	2.612.292
» w Czechach	2.655	1.457.764	3.078	2.660.889
» w całej Przedlitawii	11.953	7.218.318	13.674	11.993.613

Powyższe cyfry nasuwają parę uwag. Jeżeli uwzględnimy tylko emerytury urzędników i sług sądów pierwszej instancyi, przekonywamy się, że w Galicyi są one mniejsze, niż w większości innych krajów koronnych. W r. 1903 przypadało na jednego uprawnionego tej klasy w Galicyi 1.800 kor. emerytury, w Czechach 2.126, w Tyrolu 2.229, w okręgu apelacyi wiedeńskiej 2.339, w Dalmacyi nawet 2.816 kor. Jedynie Bukowina z 1.543 kor. i Pobrzeże z 1.668 kor. wykazują cyfry od nas niższe, lecz w całej Przedlitawii wypada 2.023 koron na osobę, a więc o przeszło 13% więcej niż w Galicyi. Tłumaczy się to częściowo może tem, że u nas urzędnicy wyżsi rzadziej idą na emeryturę niż gdzieindziej, częściowo zaś mniej ko-

rzystnem w Galicyi ustosunkowaniem rang, o czem już wspomniałem poprzednio. Stąd płynie jedna konsekwencya, mająca już ogólne ekonomiczne znaczenie. Wiadomo, że w Galicyi popyt na posady rządowe jest nader wielki, że większość kształcącej się młodzieży myśli o karyerze urzędniczej, a powodem tego niezbyt dodatniego objawu jest zabezpieczenie na starość w drodze emerytury. Otóż w wydziale sprawiedliwości, który po administracyi skarbowej, zatrudnia najwięcej sił, można wykazać, że Galicya korzysta z emerytur stosunkowo mniej od innych krajów, jakkolwiek u nas właśnie wywiera ich nadzieja wpływ najsilniejszy. Jest to jeden z najpoważniejszych błędów, jakie popełniamy w naszych obliczeniach gospodarczych.

Dowodzą tego cyfry. Jeżeli porównamy wysokość płac bez dodatków, stanowiącą podstawę do oznaczenia emerytur do ogólnego wydatku na emerytury wraz z pensyami wdów i sierot, dochodzimy do następujących rezultatów.

Z ogólnej sumy wydatków w całem państwie w r.:

	1896 na płace	1896 na emerytury	1903 na płace	1903 na emerytury
	wypadało w %:			
na Galicyę	22.26	18.42	26.87	21.78
» Czechy	24.27	20.20	21.46	22.19
» Austryę niższą, wyższą i Solnogród	17.63	20.38	16.78	20.00
» Styryę, Karyntyę, Krainę, Pobrzeże i Tyrol . . .	19.91	25.86	17.88	22.31
» Morawę i Śląsk . . .	10.86	10.83	11.00	9.01
» Bukowinę	2.00	1.28	3.05	1.32
» Dalmacyę	3.07	3.03	2.96	3.39

W Galicyi przeto emerytury w stosunku do płac są niższe niż we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Bukowiny, Morawy i Śląska. Jeżeli się uwzględni napływ emerytów z tych okręgów do Wiednia, na południe i w kraje alpejskie, co jest bardzo widocznem, gdyż w tych okolicach w r. 1903 na 34.66% płac było 42.31% emerytur, to porównanie wypada tembardziej na niekorzyść Galicyi

i dowodzi w całej pełni, że dla nas doniosłość emerytur jest mniejsza niż dla innych narodów w Austryi.

Wreszcie na zakończenie wydatków jeszcze jedna uwaga, która znowu wchodzi w kadry ogólnej zasady upośledzenia Galicyi przynajmniej w sprawach drugorzędnych, a odnosi się do wydatków na t. zw. dary z łaski. Udziela się ich w Galicyi stosunkowo za mało, albowiem z ogólnej sumy w całem państwie w r.:

	1896			1903		
	wydatków na emerytury	osób pobierających dary z łaski	wydatków na dary z łaski	wydatków na emerytury	osób pobierających dary z łaski	wydatków na dary z łaski
	wypadało w %					
na Galicyę . .	18.42	15 47	14.77	21.78	19.25	19.99
» Czechy . .	20.00	25.19	23.11	22.19	27.22	25.99
» Styryę, Karyntyę i Krainę . .	14.03	16.99	17.33	11.33	12.40	14.09

W tamtych przeto krajach dary z łaski udzielają się z pewną hojnością, stanowią bowiem wyższy procent od prawnie należących się emerytur, u nas z nadmierną oszczędnością.

W Tab. IV przedstawiłem dochody sądownictwa. Właściwie należy do nich jeszcze udział w taksach służbowych, dodatku na płace wdów i sierót i w stemplach, nie można jednak uwzględnić tych dochodów, nie dadzą się bowiem rozdzielić na poszczególne działy administracyjne. Dochód z opłat sądowych, a mianowicie z taks od wpisu do ksiąg publicznych, depozytowych i za protokółowanie firm, wreszcie z opłat od wyroków, figuruje w preliminarzu ministerstwa skarbu, lecz należy niewątpliwie do własnych przychodów sądownictwa. Przeszło trzecia część dochodów tej kategoryi pobiera się w okręgu wiedeńskim, dzięki stołecznemu stanowisku Wiednia, mianowicie w r. 1903 opłaty za protokołowanie firm wynosiły tam 78%, od wyroków 52%, od depozytów 38%, od wpisu do ksiąg publicznych 30.5%. Jeżeli wyłączymy ten okręg, który naturalnie zawiera także dochody z innych krajów koronnych, to opłaty z Galicyi wynosiły w r. 1896: 19%, w r. 1903: 20.7%, a mianowicie:

Tab. IV. Dochody z wymiaru sprawiedliwości w krajach koronnych 1896 i 1903.

	Kraj koronny	Preliminowano dochodu w koronach: z opłat sądowych 1896	z opłat sądowych 1903	z pracy i wyrobów więźniów 1896	z pracy i wyrobów więźniów 1903	ze zwrotu kosztów postępowania karnego 1896	ze zwrotu kosztów postępowania karnego 1903	z innych źródeł 1896	z innych źródeł 1903	Razem 1896	Razem 1903
1.	Galicya	544.600	819.300	452.800	458.700	74.400	75.000	6.660	4.733	1.078.460	1.357.733
2.	Czechy	1.237.200	1.790.000	402.000	521.000	42.000	36.000	6.620	5.630	1.687.820	2.352.630
3.	Austrya niższa, wyższa i Solnogród	1.463.300	2.274.100	521.800	733.000	57.800	66.000	28.400	31.920	2.071.300	3.105.020
4.	Morawa i Śląsk . . .	460.000	580.500	162.000	237.000	36.200	28.000	1.600	2.333	659.800	847.833
5.	Styrya, Karyntya i Kraina	260.200	349.500	518.400	568.000	75.200	72.000	13.400	18.114	862.200	1.007.614
6.	Tyrol	82.800	99.000	10.600	14.000	17.400	19.000	300	300	111.100	132.300
7.	Pobrzeże	106.200	140.000	176.000	254.000	7.000	5.500	1.800	1.400	291.000	400.900
8.	Bukowina	34.500	39.400	4.000	6.000	10.000	9.000	100	20	48.600	54.420
9.	Dalmacya	21.000	38.200	1.000	1.500	2.000	24.000	200	—	24.400	63.700
	Przedlitawia	4.210.000	6.130.000	2.243.600	2.793.200	322.000	334.500	59.080	64.450	6.834.680	9.322.150

	koron		% ogółu bez okręgu wiedeńskiego	
opłaty	1896	1903	1896	1903
od wpisu do ksiąg publicz.	400.000	570.000	20.0	15.1
» wyroków	60.000	130.000	29.7	34.7
» depozytów	84.000	113.000	16.2	17.4
» protokołowania firm .	600	6.300	2.6	11.8

Ostatnia ta cyfra maluje wyraźnie więcej jak skromny stan naszego handlu i przemysłu, lecz zarazem dowodzi, że nastąpiło tu znaczne polepszenie, gdyż Galicya wykazuje w tej kategoryi dochodów najwyższy procentowy wzrost w całem państwie.

Tab. V zestawia bilans dochodów i wydatków na wymiar sprawiedliwości z wyłączeniem wydatków centralnych. Widać z niej, że wzrost wydatków jest stosunkowo znacznie szybszy, aniżeli dochodów, dlatego też zwiększanie się wydatków czystych idzie prędszym krokiem od surowych. Jest to rzecz zupełnie naturalna wobec tego, że dochody własne sądownictwa już dla samej swej natury nie mogą być zbyt elastyczne, potrzeby zaś mnożą się w miarę rozwoju gospodarstwa i wzrostu ludności. W Galicyi zwiększenie wydatków było bardzo znaczne, po Bukowinie największe, co tłumaczy się, jak już zaznaczyłem poprzednio, koniecznością usunięcia jaskrawego upośledzenia, pod naciskiem reformy postępowania cywilnego. W każdym razie i dziś jeszcze wydatki zwyczajne nie odpowiadają stosunkom ludnościowym ani terytoryalnym naszego kraju, który obszarem stanowi 26.16%, ludnością 27.97% Przedlitawii, podczas gdy wydatki czyste wynoszą 26.62%, surowe tylko 25.18%. Z wydatkami nadzwyczajnymi jest, jak widać z tablicy, znacznie gorzej, bo w tym roku przeznaczono na Galicyę zaledwie 18.30%.

Oczywiście należy jeszcze uwzględnić udział Galicyi w kosztach ministerstwa sprawiedliwości i najwyższego sądu, jakoteż w niektórych wydatkach nierozdzielonych na kraje koronne, pomiędzy którymi koszta założenia ksiąg gruntowych i utworzenia nowych sądów wynoszą w r. 1896: 180.000, w r. 1903: 375.000 kor. Wraz z odpowiedniemi emeryturami wynosiły te wydatki w r. 1896: 2.368.266 kor., w r. 1903: 3.138.049 kor. Przypuszczając, że na Galicyę przypada z nich taki sam procent jak z ogólnych wydatków surowych, a jest to wielce prawdopodobne wobec tego, że w pozycyi na księgi gruntowe i nowe sądy udział Galicyi jest dość znaczny — wypadłoby

Tab. V. Bilans wydatków i dochodów wymiaru

Kraj koronny		Preliminowano w koronach					
		surowych wydatków zwyczajnych		dochodów zwyczajnych		czystych wydatków zwyczajnych	
		1896	1903	1896	1903	1896	1903
1.	Galicya	11.128.876	19.689.379	1.078.460	1.357.733	10.050.416	18.331.646
2.	Czechy	11.200.964	16.254 131	1.687.820	2 352.630	9.513 144	13.901.501
3.	Austrya niższa, wyższa i Solnogród . .	9.590.754	14.620.304	2.071.300	3.105.020	7.519.454	11.515.284
4.	Morawa i Śląsk . .	5.208.230	8.152.144	659.800	847.833	4.548.430	7.304.311
5.	Styrya, Karyntya i Kraina . . .	5.900 108	8.044.857	862.200	1.007.614	5.037.908	7.037.243
6.	Tyrol	2.455.848	3.549.862	111.100	132.300	2.344.748	3.417.562
7.	Pobrzeże	2.349.224	3.343.[illegible]66	291.000	400.900	2.058.224	2.942.366
8.	Bukowina	937.428	2.010.457	48.600	54.420	888.828	1.956.037
9.	Dalmacya	1.632.806	2.516 075	24.400	63.700	1.608.406	2.452.375
	Przedlitawia . . .	50.404.238	78.180.475	6.834.680	9.322.150	43.569.558	68.858.325

sprawiedliwości w krajach koronnych 1896 i 1903.

Preliminowano w koronach				W procentach ogólnej sumy zwyczajnych wydatków				Procentowy wzrost wydatków zwyczajnych 1896—1903	
wydatków nadzwyczajnych		razem czystych wydatków		surowych		czystych		surowych	czystych
1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903		
300.948	774.282	10.351.364	19.105.928	22.08	25.18	23.07	26.62	78.54	82.40
257.720	1.131.108	9.770 864	15.032.609	22.22	20.79	21.84	20.19	45.11	46.14
164.662	319.427	7.684.116	11.834.711	19.03	18.70	17.26	16.73	52.44	53 14
250.000	765.551	4.798.430	8.069.862	10.33	10.43	10.44	10.61	56.52	60.59
261.268	620.268	5.299.176	7.657.511	11.71	10.29	11.56	10.22	36.35	39.68
40.000	225.000	2.384.748	3.642.562	4.87	4.54	5.38	4.97	44.56	45.76
18.000	10.000	2.076.224	2.952.366	4.66	4.28	4.72	4 27	42.32	42.96
—	36.084	888.828	1.992.121	1.86	2.57	2.04	2.84	114.51	120.07
—	356.000	1.608.406	2.808.375	3.24	3.22	3.69	3.55	54.10	52.49
1.292.598	4.237.720	44.862.156	73.096.045	100	100	100	100	55.16	58.04

doliczyć w r. 1896: 527.546 kor., w r. 1903: 759.545 kor. tak, że ogólny koszt sądownictwa wynosiłby koron:

w Przedlitawii

	brutto	netto
1896	54.065.102	47.230.422
1903	85.556.244	76.234.094

w Galicyi %

	brutto	netto	brutto	netto
1896	11.910.770	10.832.310	22.03	22.93
1903	21.223.206	19.865.473	24.81	26.06

II. Administracya.

Określenie budżetu administracyjnego przedstawia większe trudności, aniżeli budżet sprawiedliwości, gdyż granice administracyi są mniej uchwytne, stąd pozostaje większe pole dla dowolności. W tym dziale uwzględniam administracyę w ścisłem tego słowa znaczeniu i właściwy zarząd skarbowy, a więc preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu, z pewnemi uzupełnieniami i ograniczeniami. Mianowicie z etatu spraw wewnętrznych odpada budżet budownictwa publicznego i koszta ochrony przed zarazą bydlęcą, jako należące niewątpliwie do spraw gospodarczych, z budżetu ministerstwa finansów wszystkie dochody i wydatki z tytułu majątku, przedsiębiorstw i monopolów państwowych, zaliczam je bowiem również do działu ekonomicznego. Należałoby także wydzielić wydatki na weterynarzy, jednakże ponieważ jest to pozycya częścią sanitarna, częścią gospodarcza, a niepodobna oddzielić ani ich emerytur, ani rzeczowych wydatków na cele weterynaryjne, przeto pozostawiłem je w administracyi. Do niej wprowadziłem także preliminarz policyi wojskowej i żandarmeryi z ministerstwa obrony krajowej, oba te wydatki bowiem należą w każdym razie do kosztów zarządu.

Tak pojęta administracya rozpada się na dwie grupy: na zarząd ogólny i zarząd skarbowy. Wydatki na zarząd ogólny zestawione są w Tab. VI—IX, na skarbowy w X—XIII, rezultat ogólny w XIV.

Tab. VI. Personal urzędniczy administracyi ogólnej w krajach koronnych 1896 i 1903.

	Kraj koronny	urzędnicy konceptowi w randze								Razem		lekarze		weterynarze		urzędnicy rachunkowi		urzędnicy manipulacyjni		Razem	
		III—VI		VII i VIII		IX i X		praktykanci													
		1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903
1.	Galicya	18	35	89	89	157	190	120	120	384	434	82	91	79	85	85	96	110	148	740	854
2.	Czechy	22	38	111	116	144	195	92	102	369	451	98	105	95	104	86	106	133	206	781	972
3.	Austrya niższa	14	20	33	33	67	70	33	35	147	158	26	31	23	30	64	86	44	62	304	367
4.	Morawa	10	15	42	39	63	63	17	25	131	144	36	41	36	39	27	31	48	65	273	320
	Przedlitawia	126	208	433	438	722	850	376	412	1.657	1.908	382	429	360	418	403	489	505	774	3.307	4.016

Tab. VII. Zwyczajne koszta administracyi ogólnej 1896 i 1903 w koronach.

	Rodzaj wydatku	Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia	
		1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903
1.	Wydatki osobiste administracyi politycznej	1.596.414	2.152.924	1.650.402	2.475.289	766.792	1.090.656	581.956	860.880	7.580.496	10.849.439
2.	Wydatki osobiste sanitarne . .	340.168	535.097	397.600	648.810	111.542	191.890	150.640	237.830	1.649.202	2.630.677
3.	Wydatki biurowe administracyi politycznej	520.092	591.933	563.558	674.620	175.638	219.604	188.266	197.780	2.324.554	2.705.345
4.	Wydatki biurowe sanitarne . .	44.134	58.340	29.200	72.670	36.178	66.600	11.400	25.250	195.212	385.884
5.	Czynsz najmu	166.334	251.640	74.820	125.861	30.350	57.000	33.678	50.000	461.980	732.541
6.	Utrzymanie budynków inwentarza	40.120	55.260	36.000	60.000	20.000	25.000	12.000	18.400	216.590	251.768
	Razem	2.707.262	3.645.194	2.751.580	4.052.250	1.140.500	1.650.750	977.940	1.380.140	12.428.034	17.609.654

Tab. VIII. Zwyczajne wydatki bezpieczeństwa publicznego 1896 i 1903 w koronach.

	Rodzaj wydatków	Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia	
		1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903
1.	Wydatki osobiste na policyę	552.450	838.281	1.223.814	2.041.509	5.903.956	8.615.908	54 940	79.670	8.529.108	12.724.350
2.	Wydatki osobiste na żandarmeryę	3.287.308	4.279.607	2 274.452	3.516 857	850.540	1.167.171	1 069.910	1 610.289	12 249.980	17.358.258
3.	Wydatki biurowe policyi .	77.032	118.637	81.970	144.710	572 680	610.410	15.880	18.100	861.688	1.074.891
4.	Wydatki biurowe żandarmeryi	34.164	49.106	22.732	67.666	9 900	46.892	9.724	30.526	131.506	306.326
5.	Czynsz najmu budynków policyjnych	87 266	120.616	101.802	128.813	219.118	314.580	—	—	450.588	623.502
6.	Koszta utrzymania budynków policyjnych . . .	4.400	21.702	7.372	18.516	51.080	64.000	1.200	2.660	67.980	114 626
7.	Uzbrojenie policyi	31.112	70.021	39.382	57.162	116.322	139.802	—	—	188.086	267.677
8.	Uzbrojenie żandarmeryi . .	17.328	17.872	7.736	10.154	6 360	5.756	4.926	4.622	69.474	62 148
	a) policya . . .	752.260	1.170.294	1.454.340	2 390.710	6 863.156	9.744.730	72 020	100.430	10.097.450	14 805.046
	b) żandarmerya	3.338.800	4.346.585	2.304.920	3.594.677	866 800	1.319 809	1.028 560	1.645 137	12.450 960	17.726.732
	Razem . . .	4.091.060	5.516.879	3.759.260	5.985.387	7.729 956	11.064 539	1.100 580	1.745 867	22.548.410	32.531.778

Tab. IX. Emerytury administracyi ogólnej i bezpieczeństwa publicznego 1896 i 1903 w koronach.

	Dział administracyi	Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia	
		1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903
1.	Administracya polit. i sanit.	711.032	963 358	663 096	801.885	553 700	569.541	234 040	247.304	3.699.992	4 480.056
2.	Policya	88.788	94.730	234.020	427.908	822.452	1.564.805	39.128	65 017	1 447 122	2.603.362
3.	Żandarmerya	267.004	671.406	446.522	865.764	175.934	297.011	145 068	337.570	1 719 642	3.694.547
	Razem . . .	1.066.824	1.729.494	1.343.638	2 095.557	1.552 086	2 431.357	418.236	649.891	6.866.756	10.777.965

Jasną jest rzeczą, że wydatki administracyi politycznej w Galicyi muszą być stosunkowo niższe od cyfry, która wypadałaby na nią, uwzględniając jej obszar i zaludnienie, gdyż pewne koszta władz drugiej instancyi nie mogą stosować się ściśle do rozmiarów kraju koronnego, lecz bez względu na jego wielkość muszą się pojawić w zbliżonej mniej więcej wysokości w każdym z czternastu samoistnych okręgów administracyjnych. To też podczas gdy stałe płace personalu, zajętego w tych instytucjach wynoszą w Czechach tylko 44.0%, w Galicyi 44.6% ogólnych wydatków na stałych funkcyonaryuszy, stanowią one w całej Przedlitawii, pod naciskiem krajów mniejszych, 52.5% kosztów tej kategoryi. Wiadomo jednak powszechnie, że Galicya nie należy stanowczo do krajów wyjątkowo uprzywilejowanych, jeżeli więc jej położenie dzisiaj pod względem zasobu urzędników jest stosunkowo gorsze niż było dawniej, to z pewnością mamy tu do czynienia z upośledzeniem i lekceważeniem jej potrzeb. A występuje to wyraźnie w tablicy VI, z której okazuje się, że we wszystkich kategoryach, z wyjątkiem lekarzy, pomnożenie urzędników w Galicyi w ostatniem ośmioleciu było znacznie mniejsze, niż w dobrze z pewnością udotowanych Czechach. W cyfrach względnych można przedstawić stosunki w ten sposób, że w % przypadało z ogółu

	urzędników konceptowych		urzędników manipulacyjnych		urzędników rachunkowych	
	1896	1903	1896	1903	1896	1903
na Galicyę . .	23.17	22.74	19.23	19.12	21.09	19.63
» Czechy . .	22.17	23.64	23.23	26.61	21.34	21.67
» Austryę niższą	8.87	8.28	7.65	8.01	15.88	17.59

	lekarzy		weterynarzy	
	1896	1903	1896	1903
na Galicyę . .	21.47	21.21	21.94	20.33
» Czechy . .	25.65	24.48	26.39	24.88
» Austryę niższą	6.80	7.23	6.39	7.18

Podczas gdy w Austryi niższej pogorszył się tylko stan personalu konceptowego, a w Czechach sanitarnego. inne zaś wszystkie działy wykazują miejscami znaczne polepszenie, w Galicyi we wszystkich rodzajach mamy obecnie cyfry gorsze, niż w r. 1896. Przytem należy pamiętać, że ilość lekarzy i weterynarzy w Czechach jest

dziś jeszcze za wysoka w stosunku do ich obszaru i ludności, a to samo można powiedzieć o Austryi niższej, wyłączając Wiedeń, tymczasem w Galicyi nigdzie nie mamy i nie mieliśmy personalu, odpowiadającego jej doniosłości naturalnej w państwie. Zarazem uderza u nas bardzo skąpa liczba urzędników manipulacyjnych, których znaczenie dla sprężystości administracyi jest tak wielkie. W Czechach i na Morawie stanowią oni 45%, w Austryi niższej 40%, w całej Przedlitawii 41%, w Galicyi zaledwie 34% personalu konceptowego i podczas gdy liczbę ich zwiększono w ostatnich latach ośmiu o 53%, w Morawie o 50%, w Czechach o 55% — u nas wzrost ten wynosi tylko 35%. To samo zresztą widać i w innych rodzajach służby politycznej, lecz najlepiej może, podobnie jak i w sądownictwie, przebija się upośledzenie urzędników galicyjskich, jeżeli porównamy podział etatu konceptowego według rang w Galicyi i Czechach w r. 1903. Mianowicie na 100 urzędników należało do klasy

	VI i wyżej	VII	VIII	IX	X	praktykantów
w Czechach	8·42	20.40	5.32	27.28	15.97	22.61
w Galicyi .	8.06	16.59	3.92	31.80	11.98	27.65

W Czechach jest urzędników wyższych 34.14%, niższych 65.86%, w Galicyi 28.57% wyższych, a 71.43% niższych. Za to posiadamy znacznie więcej, niżby się nam należało praktykantów, bo 29.12% ogólnej ich, w całej Przedlitawii liczby.

Zupełnie analogiczne stosunki dostrzegamy, badając w Tab. VII. wydatki na administracyę. Dla wyraźniejszego zaakcentowania jej wyników, obliczyłem procentowy wzrost najważniejszych pozycyi w latach 1896—1903 i udział Galicyi w tych wydatkach całej Przedlitawii w pierwszym i ostatnim roku.

W latach 1896—1903 wzrost wydatków wynosił w %:

	w Galicyi	w Czechach	w Austryi niższej	w Morawie	w Przedlitawii
Stałe płace personalu politycznego I instancyi . .	33.36	43.52	47.99	42.20	34.18
Stałe płace personalu politycznego II instancyi .	38.12	58.95	39.59	56.97	52.80
Stałe płace personalu sanitarnego	40.65	43.37	49.38	37.49	39.80
Stałe płace personalu weterynaryjnego	85.29	93.42	112.57	91.29	93.91

	w Galicyi	w Czechach	w Austryi niższej	w Morawie	w Predlitawii
Ryczałt biurowy władz politycznych	10.74	14.79	17.69	3.68	12.29
Ryczałt biurowy władz sanitarnych i weteryn. .	40.51	139.01	75.18	175.00	78.73

Na Galicyę zaś przypadało w % z ogółu wydatków na

	Stałe płace personalu				Ryczałt biurowy władz	
	politycznego I instancyi	politycznego II instancyi	sanitarnego	weterynaryjnego	politycznych	sanitarnych i weteryn.
1896	23.29	18.73	20.34	21.13	22.37	25.25
1903	23.16	16.93	20.46	20.18	22.06	19.34

Innemi słowy, prócz drobnej zwyżki w wydatkach na lekarzy udział nasz zmniejszył się wszędzie, a nadto prócz ryczałtu w Morawach wzrost wydatków w Galicyi jest znacznie niższy, aniżeli w całem państwie lub w którymkolwiek z większych krajów koronnych.

Wobec tych ogólnych wyników, kilka już tylko słów o szczegółach drobniejszych, z którymi spotkaliśmy się już poprzednio w sądownictwie. I tak na remuneracye i zapomogi przeznacza się w Galicyi w obu latach po 21.000 koron, podczas gdy w Czechach suma ta podnosi się z 26.000 na 36.000, w Austryi niższej z 13.000 na 15.400. Na nagrody za wyratowanie życia wstawiono w Galicyi w r. 1903 1.400 koron, w Morawii 2.500, w Austryi niższej 3.800, w Czechach 4.000; rada zdrowia kosztowała w r. 1896 w każdym z tych krajów po 4.000 koron i kwota ta pozostała i na rok obecny w Galicyi i Morawie, lecz dla Austryi niższej przeznaczono 5.600, dla Czech 6.000; na niewymienione bliżej wydatki sanitarne prócz ryczałtu zamieszcza preliminarz dla Galicyi 12.000, dla Czech 16.000, dla Austryi niższej 30.000 koron. Natomiast umieszcza się biura w budynkach wynajmowanych, zachowując się opornie wobec odnośnych inwestycyi, stąd też czynsze w Galicyi wynoszą 34.4%, w Czechach tylko połowę, bo 17.3% ogólnych kosztów najmu.

Do wydatków sanitarnych należą jeszcze koszta utrzymania zakładów dla badania środków spożywczych, których jest dwa, czeski i niemiecki w Pradze, a po jednym w Krakowie, Wiedniu i Pradze. Ogólne na nie wydatki wynoszą 225.620 koron, z czego na Galicyę wypada 46.670 kor., a mianowicie 26.053 na wydatki osobiste, 2.225 na udziały personalu w opłatach za badanie, 14.000 na

wydatki rzeczowe i 4.900 na czynsz lokalu. W Czechach koszta te są najwyższe, 80.200 kor., co tłumaczy się uwzględnieniem nawet tutaj kwestyi narodowościowej, prawdopodobnie dła zapewnienia obu narodom tej samej ilości posad. Prócz tego istnieją jeszcze zakłady w Wiedniu i Pradze dla wyrobu krowianki — w Galicyi ich niema — i w Wiedniu instytuty seroterapeutyczny i przeciw wściekliźnie. Na te cele wydatki wynosiły w r. 1903: 180.370 kor., z czego 14.010 w Czechach, reszta w Austryi niższej. W r. 1896 istniały takie zakłady tylko w Wiedniu kosztem 96.000 kor.

Tab. VIII przedstawia wydatki na utrzymanie bezpieczeństwa publicznego. Koszta policyjne, jako wydatek wielkomiejski, są z natury rzeczy nader nierównomierne, nie można się przeto dziwić, że jakkolwiek posiadamy policyę wojskową we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, z ogółu wydatków osobistych przypada na Galicyę zaledwie 6.57%, przed ośmiu laty 6.51%. Przeszło dwie trzecie wszystkich wydatków skupia się w stolicy państwa, potem idą Praga i Tryest, a dopiero po nich Galicya. Lecz i tutaj należy podnieść pewne drobiazgi, dowodzące gorszego traktowania naszego kraju. Mianowicie z czynszów wypada na Galicyę 19.34%, a więc trzy razy więcej niż na personal, a jakkolwiek wydatki policyjne w Czechach są przeszło dwa razy większe niż u nas, to przecież dyrekcya policyi w Pradze wydaje na pisarzy dziennych w r. 1896: 7.200, w r. 1903: 11.472 kor., obie nasze 9.792, względnie 21.384 kor. Widoczną przeto jest rzeczą, że u nas urzędników stałych zastępuje się chętnie gorzej płatnymi pomocnikami chwilowymi.

Wydatki na żandarmeryę są w Galicyi większe, niż w którymkolwiek innym kraju koronnym, zdawałoby się więc, że przynajmniej w tej dziedzinie jesteśmy uprzywilejowani. Niestety są to tylko pozory, a cyfry dowodzą, że nietylko nasze położenie nie jest tak korzystne, lecz w dodatku dziś jest stosunkowo gorsze niż było w r. 1896. Mianowicie z wydatków na żandarmeryę z Galicyi przypada na koszta nadzoru nad katastrem i obrotem bydła w powiatach nadgranicznych w r. 1896: 311.758, w r. 1903: 369.733 kor. Stanowi to mniej więcej dziesiątą część wydatków na płace, utrzymanie i mieszkanie żandarmeryi, a ponieważ kwoty te pokrywa ministerstwo spraw wewnętrznych z etatu sanitarnego, można przyjąć, że 10% żandarmów galicyjskich zajętych jest nie służbą bezpieczeństwa, lecz ekonomiczno-sanitarną, której niema w innych krajach, prócz Bukowiny. Ogólny personal żandarmeryi wynosił u nas w r. 1896:

2.631, w r. 1903: 2.894 osób, po potrąceniu więc 10% zostaje 2.368 i 2.605 osób, które można przeciwstawić cyfrom innych krajów. Oczywiście, że żandarmi nie mają ścisłego podziału na funkcyę ekonomiczną i straży bezpieczeństwa, lecz niewątpliwie zakres działania ich u nas jest obszerniejszy, potrzeba przeto większego etatu i ta nadwyżka musi być potrącana, jeżeli chce się przeprowadzić dokładne porównanie.

Otóż na tej podstawie dochodzimy dla kilku krajów koronnych do następujących wyników:

w Galicyi		w Czechach		w Austryi niż. bez Wiednia		w Morawie		w całej Przedlitawii	
1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903	1896	1903
wynosił personal żandarmeryi osób									
2.368	2.605	1.763	2.372	682	854	806	1.098	9.641	11.767
na 1 żandarma wypada klm. kw.									
33.16	30.15	29.47	21.91	28.85	23.04	27.58	20.25	31.14	25.51
na 1 żandarma wypada mieszkańców									
2.970	2.808	3.476	2.664	2.015	1.669	2.944	2.220	2.620	2.222
1896—1903 wynosił wzrost personalu żandarmeryi									
237		609		172		292		2.126	
czyli %									
10.01		34.54		25.22		36.23		22.05	
1896—1903 wynosił wzrost wydatków osobistych na żandarmeryę w %									
30.16		54.62		37.24		50.51		41.70	

Nawet gdybyśmy nie zrobili poprawki z powodu nadzoru bydła w powiatach granicznych, mielibyśmy w naszym kraju jednego żandarma na 27.13 klm. kw. i 2.528 mieszkańców (w r. 1896 na 29.74 klm. kw. i 2.677 dusz), a więc na obszar znacznie większy niż w innych krajach koronnych, a ludność, prócz gęsto zaludnionych Czech, również większą niż gdziekolwiek. Zresztą wszędzie widać stosunkowe pogorszenie położenia Galicyi na tem polu, co najwyraźniej przejawia się w zbyt powolnym wzroście personalu i dotacyi, wskutek czego procent Galicyi w ogólnych wydatkach osobistych na żandarmeryę spada z 26.83% w r. 1896, na 24.65% w roku bieżącym. Daleko nam przeto, już nie do uprzywilejowania, lecz choćby do równouprawnienia.

W Galicyi pobiera emeryturę w dziale administracyi 1099, w policyi i żandarmeryi 1360 osób, t. j. 1192 byłych funkcyonaryuszy i 1267 wdów lub sierot. Podobnie jak w sądownictwie, tak i tutaj, z emerytur korzysta się w Galicyi mniej, aniżeli przeciętnie w całem państwie. Jeżeli bowiem weźmiemy za podstawę płace wliczalne do pensyi, przekonamy się, że emerytury stanowiły:

	w administracyi politycznej		w policyi		w żandarmeryi	
	1896	1903	1896	1903	1896	1903
	% płac w służbie czynnej					
w Galicyi	48.00	43.94	25.49	17.24	11.80	23.85
w całej Przedlitawii .	51.30	46.70	24.99	29.87	20.45	31.80

Służy się u nas dłużej niż w innych krajach, system przeto emerytalny ma dla Galicyi mniejszą doniosłość. Nie występuje to przy porównaniu n. p. z Czechami lub Morawą tylko dlatego, że jak zaznaczyłem już poprzednio, tamtejsi emeryci przebywają częściej niż nasi poza krajem, lecz jest to widocznem, gdy uwzględni się rezultaty ogólno-państwowe.

Nadzwyczajne wydatki na nowe budowle są w administracyi niewielkie. W Galicyi w latach 1888—1896 nie było ich wcale, a dopiero odtąd znajdujemy w budżetach państwowych 884.000 kor. na gmach rządowy w Krakowie, 280.000 kor. na rozszerzenie namiestnictwa we Lwowie i 40.000 kor. jako pierwszą ratę na budowę starostwa w Zborowie. Razem przeto preliminowano 1.204.000 kor., z czego po rok 1900 wydano 584.901 kor. Jak nie uwzględnia się w tej dziedzinie potrzeb krajowych, jakkolwiek u nas, jak to widocznem jest z wysokości czynszów, najmniej jest budynków rządowych, okazuje się z następującego zestawienia:

	1888 — 1896		1897 — 1903	
	preliminowano	wydano	preliminowano	wydano do r. 1900
	koron			
Galicya	—	—	1.204.000	584.901
Czechy	413.192	420.807	1.509.152	823.589
Austrya niższa .	702.446	1.081.758	1.263.338	426.966
Morawa	272.000	272.000	62.220	—
Przedlitawia . .	1.804.620	2.039.594	6.717.896	3.326.268

	Razem 1888 — 1903 prelimowano	do r. 1900 wydano
Galicya . . .	1.204.000	584.901
Czechy . . .	1.922.344	1.244.392
Austrya niższa .	1.965.784	1.508.724
Morawa . . .	334.220	270.000
Przedlitawia . .	8.522.516	5.565.862

Ponieważ kredyty w latach 1901—1903 wynosiły 2.951.718, a kwoty przeniesione z lat poprzednich 1.607.253, razem więc do wydania zostało 4.558.971 kor., przeto doliczając tę sumę do wydatków zrobionych istotnie, otrzymamy 1897—1903 kor. 7.895.268, w całem szesnastoleciu 9.934.862 kor. mających być wydanych, a 8.522.516 kor. preliminowanych, bo szczególniej w Austryi niższej okazały się znaczne przekroczenia. Na Galicyę wypada 14.13% preliminarza, a 12.12% sum wydanych lub przeniesionych; cyfry te więc mówią same za siebie. Należy przytem zauważyć, że w powyższych kwotach mieszczą się znaczne wydatki na utworzenie krajowych domów poprawy, mianowicie 470.000 w Czechach, 272.000 w Morawie, 151.246 w Austryi niższej i 50.000 w Krainie — na Galicyę nic tu nie dano.

Dochody administracyi politycznej są nieznaczne, szczególniej jeżeli wyłączy się dotacyę związków samorządnych na koszta policyjne, która w Austryi niższej wynosiła 1.039.260 kor., w Czechach 158.412 kor., a w Galicyi, pomimo że na policyę wydaje się w niej znacznie mniej niż w Pradze, prawie równą kwotę bo 142.032 kor. Prócz tego różne zakłady sanitarne przyniosły 140.848 kor., kary administracyjne 132.700 kor., ogółem wraz z drobnymi dochodami 1.898.163 kor. w r. 1903, a 1.779.678 w r. 1896. W Galicyi dochody zakładu dla badania środków spożywczych wynosiły 5.562 kor., kary administracyjne 23.000, dotacye na policyę 142.032, inne dochody 17.363, razem 187.957 kor.; w Czechach 217.053; w Austryi niższej 1.209.960; w Morawie 13.084 kor. Nadto z ogólnych wydatków na żandarmeryę należy strącić 750.000 kor. interkalariów, które jednak nie są rozłożone według krajów koronnych.

Ogólny obraz wydatków surowych i czystych na administracyę krajową przedstawia się na rok 1903 w następujący sposób, jeżeli interkalaria żandarmeryi rozłożymy procentowo, a na nowe budowle wstawimy kwoty przeciętne z ostatniego ośmiolecia:

	Galicya	Czechy	Przedlitawia
ogół wydatków surowych	11.088.737	12.402.038	62.164.106
» » czystych.	10.720.780	12.034.985	59.615.943

Do tego należy jeszcze doliczyć wydatki centralne i nierozdzielone na kraje. Wynosiły one po potrąceniu dochodów, a więc netto, w dziale administracyi politycznej po wykluczeniu wydatków na cele gospodarcze wraz z emeryturami 2.231.611, w dziale bezpieczeństwa publicznego 328.285, razem 2.559.896; z tego na Galicyę w stosunku do wydatków rozdzielonych można liczyć około 520.000, tak że ogólne wydatki netto wynosiłyby na powyższe cele 11.240.780 koron.

Administracya skarbowa w Galicyi zajmuje wiele sił i pociąga znaczne koszta, trudno jednak powiedzieć, o ile preliminarz budżetowy odpowiada tutaj istotnym potrzebom. Wydatki tego rodzaju nie zależą tyle od wysokości dochodów skarbowych, ile raczej od rozkładu ciężarów publicznych na poszczególne gospodarstwa. Stąd też w krajach uboższych zarząd finansowy musi pochłaniać stosunkowo znaczniejsze kwoty, gdyż w każdym rodzaju podatku zużywa się na jego wymiar i ściągnięcie mniej więcej tę samą pracę dla każdego podatnika, bez względu na to, czy pretensya skarbu jest wyższa czy niższa. U nas w stosunku do wydajności podatkowej jest bardzo wiele zobowiązanych, nic przeto dziwnego, że podczas gdy dochody z Galicyi stanowią mniej więcej ósmą część wszystkich wpływów, wydatki administracyjne wynoszą prawie dwadzieścia procent ogólnych kosztów. Zarazem muszę zauważyć, że dla porównania przyjąłem rok 1895, jako ostatni, w którym jeszcze nie występują koszta ostatniej reformy podatków osobistych.

Tablica X zestawia personal administracyi skarbowej według różnych jej działów. Pominięte są siły, zajęte przy ewidencyi katastru gruntowego, gdyż preliminarz na rok 1903 nie rozdziela ich na kraje koronne, a w Austryi niższej w rubryce urzędników podatkowych i kasowych mieszczą się także ci urzędnicy rachunkowi, których przydzielono do wymiaru podatków bezpośrednich, albowiem w innych krajach pracuje tam personal podatkowy. Jasną jest rzeczą, że w Galicyi będzie nie wielki personal celny i kontrolujący przypis podatków spożywczych, jeżeli przeto w tych działach Czechy i inne kraje mają wielką przewagę, to nie można kłaść tego na karb upośledzenia. W służbie konceptowej Galicya jest nawet najlepiej udo-

Tab. X. Personal administracyi skarbowej 1895 i 1903.

	Ilość	w cyfrach absolutnych										w cyfrach względnych									
		Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia		Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia	
		1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903
1.	Urzędników koncepłowych . . .	514	719	372	575	291	458	128	222	1.829	2.784	28.10	25.82	20.34	20.65	15.91	16.45	6.98	7.97	100	100
2.	Urzędników podatkowych i kasow.	1.019	1.514	1.076	1.847	491	751	346	750	4.405	7.058	23.13	21.45	24.43	26.17	11.15	10.64	7.85	10.63	100	100
3.	Urzędn. rachunkowych	158	223	121	195	102	152	48	69	683	1.009	22.40	22.10	17.72	19.32	14.93	15.06	7.03	6.84	100	100
4.	Urzędników kanceláryjnych . . .	83	107	48	81	77	122	21	30	319	484	26.02	22.11	15.05	16.73	24.14	25.21	6.58	6.20	100	100
5.	Urzędników straży skarb. i kontroli podatków spożywczych . . .	140	197	345	393	39	70	124	132	815	1.037	17.18	18.97	42.33	37.90	4.79	6.75	15.21	12.73	100	100
6.	Urzędn. cłowych .	96	102	313	372	199	252	21	30	1.299	1.514	7.39	6.74	24.08	24.57	15.31	16.64	1.72	1.98	100	100
7.	Strażników skarbowych	1.879	1.874	2.320	2.330	1.052	1.171	427	442	10.691	10.934	17.56	17.14	21.70	21.31	9.84	10.71	3.99	4.04	100	100
8.	Służby	259	266	276	294	148	164	103	112	1.249	1.366	20.74	19.47	22.09	21.52	11.85	12.01	8.25	8.20	100	100
	a) urzędników	2.005	2.862	2.275	3.463	1.199	1.805	688	1.238	9.350	13.886	21.45	20.61	24.33	24.94	12.82	2.98	7.36	8.88	100	100
	b) służby . .	2.137	2.140	2.596	2.624	1.200	1.335	530	554	11.940	12.300	17.89	17.40	21.74	21.33	10.05	10.85	4.44	4.50	100	100
	Razem . . .	4.142	5.002	4.871	6.087	2.399	3.140	1.218	1.787	21.290	26.186	19.45	19.10	22.88	23.24	11.27	11.99	5.72	6.82	100	100

Tab. XI. Zwyczajne wydatki zarządu skarbowego w krajach koronnych 1895 i 1903.

	Dział zarządu skarbowego	Wydatki w koronach									
		Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia	
		1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903
1.	Dyrekcye skarb. wraz z prokurator. skarbu	1.982.952	3.325.560	1.454.528	2.635.239	1.269.360	2.046.117	518.360	907.944	7.697.148	13.139.987
2.	Administracya i pobór podatków bezpośrednich	650.890	1.778.655	566.182	1 938.060	841.874	2.235.850	273.222	822.070	3.129.742	9.275.230
3.	Urzędy podatkowe i kasy krajowe . .	2.181.070	3.608.823	2.403.522	4.138.558	963.656	1.456.435	799.850	1.558.310	9.815.338	15.889.124
4.	Straż skarbowa i nadzór techn. zakładów podlegających podatkom spożywczym .	3.109.700	4.053.579	4.580.780	5.698.996	1.331.300	2.060.517	1.225.260	1.462.085	16.914.440	22.182.607
5.	Ewidencya katastru i podatku gruntowego	509.640	922.635	324.600	630.610	165.840	297.250	169.260	335.590	1.914.600	3.553.920
6.	Urzędy cłowe . . .	240.240	333.250	830.330	1.196.680	632.790	912.181	59.202	97.785	3.388.852	4.802.338
7.	Wydatki z powodu opłat pieniężnych i stemplowych . .	49.682	108.570	144.986	176.285	224.348	274.559	40.420	42.716	557.420	770.530
	Razem	8.724.164	13.131.072	10.304.928	16.414.428	5.429.168	9.282.909	3.085.574	5.226.500	43.417.540	69.613.736

towaną, lecz tam, gdzie następuje bezpośrednie zetknięcie z ludnością, widzimy zaraz znaczne różnice na naszą niekorzyść. Mianowicie personal podatkowy jest u nas stosunkowo zbyt mały, a nie jest to rzeczą obojętną, gdyż za tem idzie w pierwszej linii przeciążenie, w dalszej zaś braki w urzędowaniu, wychodzące, jak wiadomo, zawsze na niekorzyść podatników.

Przytem uderza jeszcze jedna cecha. Podczas gdy w Czechach, Austryi niższej i Morawie personal skarbowy obecnie jest prawie wszędzie stosunkowo wyższy niż w r. 1895, w Galicyi cyfry względne obniżają się w każdej rubryce, z jedynym wyjątkiem działu konsumcyjnego. Pomnożenie przeto sił szło w naszym kraju znacznie powolniej, a tylko na pozór może się zdawać, że rozszerzanie władz skarbowych nie leży w interesie kraju, bo z jednej strony chodzi o odpowiednią działalność, z drugiej o tak doniosłą, szczególniej u nas, kwestyę utrzymania dla ludzi, poświęcających się karyerze urzędniczej. Tymczasem w r. 1895 przypadało na Galicyę 21.45% wszystkich posad urzędniczych, teraz już tylko 20.61%, a w dziale konceptowym spadamy o przeszło 2%, bo z 28.10% na 25.82%. Rozłożenie na klasy personalu o uniwersyteckiem wykształceniu w Galicyi jest również gorsze niż w innych krajach, albowiem z ogółu urzędników przypada u nas na klasy wyższe, aż do VII rangi włącznie 15.58%, w Czechach 17.4%, w Austryi niższej 15.71%, w Morawie 17.57%, przeciętnie w całem państwie 17.71%, natomiast na klasy niższe (IX i X) kolejno 45.20%, 40.53%, 41.28%, 40.09%, wreszcie średnio w Przedlitawii 41.85%. Spotykamy się przeto znowu z tym samym objawem, gorszego traktowania naszego kraju, jakkolwiek niewątpliwie w dziale finansowym występuje on z mniejszą siłą. Dla Galicyi podział urzędników konceptowych według rang daje następujące cyfry:

ranga . . .	VI i wyż.	VII	VIII	IX	X	praktykanci	Razem
1895 . . .	22	41	92	110	120	129	514
1903 . . .	54	58	154	164	161	128	719
% w r. 1903 .	7.51	8.07	21.42	22.81	22.39	17.80	100
udział odnośnej kl. urzędn. w ogólnej liczbie 1903 . . .	23.68	21.39	25.58	27.66	28.15	24.43	25.82

Zwyczajne wydatki zarządu skarbowego (Tab. XI) są obliczone w ten sposób, że koszta osobiste ewidencyi katastru gruntowego, które w preliminarzu zcentralizowano, rozdzieliłem na kraje w stosunku do innych wydatków osobistych za podatek gruntowy, tak że na Galicyę przypadło w latach 1895 i 1903 26.1% i 26.4%, na Czechy 17.4% i 18%, na Austryę niższą 8.5% i 8.2%, a na Morawę 8.2% i 9.5%. W wydatkach administracyi podatków bezpośrednich mieszczą się także czyste koszta egzekucyjne, t. zn. o ile one przenoszą dochody z tego tytułu. Tutaj wypada podnieść, że tylko w Galicyi i Solnogrodzie dochody tej kategoryi pokrywają odnośne wydatki, we wszystkich innych natomiast krajach wydatki są wyższe. Wskazuje to i na położenie u nas organów egzekucyjnych i na przeciążenie ludności kosztami poboru. Rzeczywiście koszta egzekucyjne w Galicyi są przerażająco wysokie, wynoszą bowiem w dochodach i wydatkach po 1.120.000 koron, podczas gdy na całą resztę państwa wypada 881.500 dochodu, a 1.096.000 wydatków. Czechy, Austrya niższa i Morawa płacą razem 475.000 egzekutnego, koszta państwowe wynoszą tam 525.000, skarb przeto dopłaca w tych krajach 90.000 kor., u nas ani centa! A i wzrost tego, zupełnie nieproduktywnego obciążenia w Galicyi był bardzo znaczny. W r. 1895 w Galicyi dochody te wynosiły 720.000, wydatki 624.000 kor., w reszcie Przedlitawii 828.000 i 836.000 kor., w trzech wyżej wymienionych krajach koronnych 370.000 i 382.000 kor. Innemi słowy wzrost dochodów, czyli obciążenie ludności, wynosił w ciągu dziewięciu lat w Galicyi 55.55%, w reszcie państwa 6.46%, w Czechach, Austryi niższej i Morawie 17.56%, wzrost wydatków, czyli obciążenie skarbu publicznego u nas 79.49%, tam 31.10% i 37.43%. Jeszcze gorszy otrzymamy obraz, jeżeli porównamy egzekutne z dochodami ze wszystkich podatków bezpośrednich. Z ogólnej sumy podatków bezpośrednich każdego poniżej wymienionego terytoryum stanowiły w procentach:

	w Galicyi		w reszcie państwa		w Czechach, Austryi niższej i Morawie	
	1895	1903	1895	1903	1895	1903
dochody egzekucyjne	3.22	4.40	0.41	0.34	0.25	0.22
koszta egzekucyjne .	2.79	4.40	0.42	0.43	0.26	0.26

W innych krajach położenie się polepszyło, u nas pogorszyło; w porównaniu z innymi krajami koronnymi płaciliśmy w stosunku

do naszej siły podatkowej osiem razy więcej, dziś płacimy trzynaście razy więcej; w porównaniu z krajami najbogatszymi w r. 1895 Galicyę egzekucye kosztowały trzynaście razy, teraz dwadzieścia razy więcej.

Wydatki zarządu skarbowego podniosły się u nas powolniej, niż poza granicami kraju. O ile można to zrozumieć w administracyi podatków bezpośrednich wobec małego udziału Galicyi w podatku dochodowym i zarobkowym, a w wydatkach na dyrekcye skarbowe znaczną dotacyą już w r. 1895, o tyle znowu słaby ten wzrost na cele urzędów podatkowych musi się położyć na karb oszczędności nie na miejscu. Wogóle w tym okresie wzrost wydatków był bardzo znaczny, szczególniej w dziale podatków bezpośrednich, co tłumaczy się tak reformą podatkową, jak i regulacyą płac. Mianowicie w latach 1895—1903 wynosił wzrost kosztów administracyjnych w procentach preliminarza na rok 1895 w najważniejszych działach:

Rodzaj służby skarbowej	Galicya	Czechy	Austrya niższa	Morawa	Przedlitawia
Dyrekcye i prokuratorye skarbu . .	67.74	81.10	61.24	75.29	70.69
Wymiar i pobór popodatków bezpośrednich . . .	173.38	242.20	165.56	201.09	196.33
Urzędy podatkowe i kasy krajowe . .	65.47	72.17	51.04	94.75	61.88
Straż skarbowa i kontrola podatków spożywczych . .	30.35	24.41	54.85	19.34	31.15
Cała administracya skarbowa . . .	50.52	59.28	70.99	69.34	60.33

W kosztach ewidencyi podatku gruntowego wzrost ogólny wynosił 85.59%, w Galicyi 80.98%, w cłowych 41.69%, u nas 38.75%, w wydatkach na opłaty 38.42% i 117.98%. Z wyjątkiem przeto ostatniej, bardzo nieznacznej pozycyi, w Galicyi wszędzie wzrost jest zbyt powolny, a to samo okazuje się w porównaniu z Czechami i Morawą. Jedynie w Austryi niższej poszczególne wydatki idą naprzód słabszym krokiem, jednakże pod wpływem Wiednia udział kosztów podatków bezpośrednich jest tak dominujący, że ogólny wzrost jest wyższy niż gdziekolwiek.

W wydatkach na dyrekcye skarbu znajdujemy w Galicyi w r. 1895: 144.360, w r. 1903: 248.680 kor. na kalkulantów i pisarzy, podczas gdy w Czechach wynosiły te koszta 109.860, względnie 159.382 kor., w Austryi niższej 95.480 i 130.730 kor. Z ogólnej sumy wynagrodzeń dziennych przy dyrekcyach skarbu 584.294 w początku, a 867.770 kor. z końcem tego okresu, przypadało na Galicyę w r. 1895: 24.7%, w r. 1903: 28.7%; zużywa się przeto u nas bardzo dużo sił niestałych, mizernie płatnych. W stosunku do stałych urzędników, stanowiły wynagrodzenia pisarzy dziennych w dyrekcyach skarbu procent płac stałych:

	w Galicyi	w Czechach	w Austryi niższej	w Morawie
1895 %	9.74	9.54	9.44	9.28
1903 %	9.65	7.87	7.88	7.54

Już więc przed dziewięciu laty było u nas dosyć źle, różnice jednak nie były znaczne, dziś wszędzie stosunki polepszyły się bardzo wyraźnie, w Galicyi pozostało po staremu.

Jeżeli jednak wydaje się w Galicyi dużo na pisarzy dziennych, oszczędzając w ten sposób na kosztowniejszych urzędnikach, to kredyty na koszta biurowe są wyjątkowo niskie, gdyż w myśl tej samej zasady mamy w pierwszym wypadku negatywną, w drugim pozytywną oszczędność. W całej administracyi skarbowej przeznaczono na rzeczowe wydatki biurowe w r. 1895: 1.555.050, w r. 1903: 3.006.957 kor., z tego na Galicyę przypadło w pierwszym roku 303.142, w drugim 499.151 kor., na Czechy w r. 1895: 337.420, w r. 1903: 706.391 kor. Wzrost tych wydatków wynosił więc w Przedlitawii 93.4%, w Czechach 109.3%, w Galicyi zaledwie 64.7%. Przyjmując za podstawę płace stałego personalu różnych działów administracyjnych, przekonywamy się, że na 100 koron wydanych na urzędników i służbę, przypada na koszta biurowe koron:

	Dyrekcye i prokuratorye skarbu		Wymiar podatk. bezpośrednich		Urzędy podatk. i kasy krajowe	
	1895	1903	1895	1903	1895	1903
w Galicyi . . .	7.68	6.96	2.21	4.31	4.63	5.27
» Czechach . .	7.59	10.67	4.93	4.12	5.64	8.12
» Austryi niższej	7.95	11.68	4.15	4.57	5.40	6.81
» Morawie . .	6.57	7.83	3.59	4.38	4.33	5.63

	Straż skarbowa i kontr. pod. spoż.		Urzędy cłowe		Ewidencya katastru gruntow.	
	1895	1903	1895	1903	1895	1903
w Galicyi . . .	2.68	2.98	7.57	5.87	5.59	5.84
» Czechach . .	1.23	1.74	8.45	7.39	5.79	6.38
» Austryi niższej	2.38	6.04	12.98	9.55	6.87	7.28
» Morawie . .	1.12	3.42	9.20	7.29	7.60	7.31

Z wyjątkiem przeto nieznacznej różnicy w urzędach wymiaru podatków stałych i w dziale straży skarbowej, w których Czechy mają cyfry niższe od Galicyi, zresztą we wszystkich instytucyach galicyjska dotacya jest najskromniejszą. Jeszcze w r. 1895 było o tyle inaczej, że przynajmniej straż skarbowa była u nas wyposażona najlepiej, a władze kierujące ustępowały pierwszeństwa tylko Austryi niższej, obecnie zeszliśmy już stanowczo na ostatnie miejsce.

Dobrze charakteryzuje również traktowanie Galicyi jeden drobny szczegół, mianowicie wydatki na remuneracye, zapomogi, dyety i koszta podróży personalu urzędów podatkowych. Wynosiły one koron:

	w Galicyi		w Czechach		w Austryi niż.	
	ogółem	na 100 kor. płac stałych	ogółem	na 100 kor. płac stałych	ogółem	na 100 kor. płac stałych
1895	17.200	0.98	18.800	0.89	6.800	0.93
1903	26.790	0.90	71.440	2 09	13.880	1.14

	w Morawie		w Przedlitawii	
	ogółem	na 100 kor. płac stałych	ogółem	na 100 kor. płac stałych
1895	7.200	1.05	81.600	1.02
1903	17.600	1.34	203.450	1.54

W kategoryi urzędników należących do najniższych dochodzi się u nas jeszcze do utrudnienia ich położenia, stając w sprzeczności z tendencyą ogólną innych krajów i całego państwa.

Wydatki na najem budynków, podobnie jak w innych działach gospodarki państwowej, są w Galicyi stosunkowo bardzo znaczne, jakkolwiek wskutek wzrostu tych rubryk w innych krajach, jesteśmy już mniej odosobnieni. Odnośne cyfry dają obraz następujący (str. 608):

	Instytucya skarbowa	Galicya				Czechy			
		1895		1903		1895		1903	
		osób	pobiera koron	osób	pobiera koron	osób	pobiera koron	osób	pobiera koron
1.	Dyrekcye skar., prok. skar. i wymiar podatków bezpośr. .	696	530.222	663	704.180	562	446.618	575	683.635
2.	Urzędy podatkowe i kasy krajowe . .	815	521.462	1.030	746.047	1.007	706.412	1.056	1.207.588
3.	Straż skarbowa i kontrola podatków spożywczych . . .	1.187	346.636	1.319	545.039	1.541	502.870	1.383	726.311
4.	Ewidencya podatku gruntowego . . .	107	66.484	139	115.440	113	94.220	93	115.383
5.	Urzędy cłowe . .	126	74.498	141	118.962	399	273.694	430	426.302
6.	Stemple i opłaty . .	—	—	—	—	3	2.168	9	3.394
	Razem . . .	2.931	1.539.302	3.292	2.229.668	3.625	2.025.982	3.546	3.152.613

skarbowego 1895 i 1903.

Austrya niższa				Morawa				Przedlitawia			
1895		1903		1895		1903		1895		1903	
osób	pobiera koron	osób	pobiera koron	osób	pobiera koron	osób	pobiera koron	osób	pobiera koron	osób	pobiera koron
494	538.500	497	734.153	226	250.192	189	209.782	3.120	2.815.650	2.924	3.525.109
477	338.774	493	472.030	372	262.996	336	375.875	4.342	2.941.782	4.860	4.376.837
414	162.256	316	180.251	325	106.658	289	175.347	6.210	2.122.794	6.094	3.103.261
57	51.108	71	67.468	53	38.708	50	53.199	458	360.646	537	569.520
220	158.808	215	224.137	72	50.584	58	59.654	1.623	1.075.318	1.724	1.648.271
44	48.354	58	67.646	—	—	—	—	50	51.426	69	74.240
1.706	1.297.800	1.650	1.745.685	1.048	709.138	952	873.857	15.803	9.367.616	16.208	12.297.238

	Galicya 1895	Galicya 1903	Czechy 1895	Czechy 1903	Austrya niższa 1895	Austrya niższa 1903
Koszt najmu budynków koron	411.976	739.378	253.974	606.908	156.720	315.980
w procentach ogółu wydatków na najem . .	29.48	26.53	18.19	21.78	11.21	11.34
stanowi z ogółu wydatków zarządu skarb. %	4.72	5.63	2.46	3.69	2.88	3.41

	Morawa 1895	Morawa 1903	Przedlitawia 1895	Przedlitawia 1903
Koszt najmu budynków kor.	80.510	285.152	1.397.472	2.786.763
w procentach ogółu wydatków na najem . . .	5.76	10.23	100	100
stanowi z ogółu wydatków zarządu skarbowego . .	2.61	5.45	3.22	4.00

Wskutek wielkiego pomnożenia liczby urzędników, emerytury (Tab. XII) zarządu skarbowego obciążają obecnie w niższym stosunkowo stopniu budżet, aniżeli w r. 1895. W Galicyi znowu, jak już i w działach powyżej omówionych, posiadają one mniejszą doniosłość, jeżeli bowiem porównamy wysokość emerytur i kwotę preliminowaną na stałe płace, przekonywamy się, że w najważniejszych działach administracyjnych emerytury stanowią u nas procent, znacznie niższy od przecięcia. Mianowicie na sto koron stałych płac, wypadało emerytur w koronach:

	w Galicyi 1895	w Galicyi 1903	w całej Przedlitawii 1895	w całej Przedlitawii 1903
Przy dyrekcyach skarbu, wymiarze podatków bezpośrednich i prokuratoryach skarbu	36.53	23.12	46.16	26.39
przy urzędach podatkowych i kasach krajowych	35.53	29.77	42.38	38.54
przy straży skarbowej i kontroli podatków spożywczych . . .	16.59	24.24	18.46	23.61

Tab. XIII. Wydatki na nowe budowle zarządu skarbowego 1888—1903.

Lata	Koron							
	Galicya		Czechy		Austrya niższa		Przedlitawia	
	wydano	preliminowano	wydano	preliminowano	wydano	preliminowano	wydano	preliminowano
1888—1891 .	28.314	16.980	1.275	28.000	1.212.536	1.000.000	1.428.596	1.773.110
1892—1895 .	106.000	16.000	58.532	37.202	342.852	72.700	1.740.754	546.658
1896—1899 .	971.533	912.060	186.440	560.090	949.015	1.940.742	2.808.236	4.665.748
1900—1903 .	597.225	446.035	1.088.395	603.794	1.796.384	781.500	5.921.208	3.614.980
Razem .	1.703.072	1.391.075	1.334.642	1.219.086	4.300.787	3.794.942	11.898.794	10.600.496
% . . .	14.31	11.99	11.22	10.51	36.13	32.71	100	100

Bardzo znaczny spadek cyfr w dwóch pierwszych kategoryach tłumaczy się częścią podniesieniem płac po r. 1895, które jeszcze w nieznacznym tylko stopniu odbiło się na emeryturach, częścią zaś znacznem pomnożeniem sił nowych i młodych, szczególniej przy administracyi podatków bezpośrednich. W każdym razie uderzającą jest bardzo znaczna zniżka w Galicyi emerytur personalu kasowo-podatkowego, stanowiąca 20%, podczas gdy średnio wynosi ona tylko 10%.

W Tab. XIII. widzimy wydatki na nowe budowle. Jakkolwiek na Galicyę wypada tylko 14.31% sum wydanych, względnie pozostałych do wydania, a tylko niespełna 12% kredytów preliminowanych, należy przyznać, że na tem polu zarząd skarbowy wyróżnia się korzystnie w ostatnich latach. Do r. 1895 nie robiono u nas prawie nic, odtąd zaczyna budowa budynków rządowych postępować szybszym krokiem, tak że Galicyę uwzględnia się w wyższym stopniu aniżeli Czechy. Przytem wypada jeszcze nadmienić, że w r. 1891 i 1892 z wydatków w Austryi niższej wypada 1.515.199 kor. na budowle przeznaczone dla administracyi akcyzy miasta Wiednia. Gdybyśmy je potrącili, jako wydatek w Galicyi nieznany, dzięki przyjętemu tu systemowi dzierżawy [1], udział Galicyi w wydatkach na nowe budowle podniósłby się do przeszło 16%.

Uderzającą jest rzeczą, że wszędzie przekroczono preliminarz w bardzo znacznej mierze, co się da może wytłumaczyć większem liczeniem się z istotnemi potrzebami we własnym zakresie działania, niż w innych departamentach. W Galicyi w ostatnich szesnastu latach przekroczenie to wynosiło 22.2% preliminarza, co z pewnością wskazuje na energię, z jaką przeprowadza się w zarządzie skarbowym sanacyę niewłaściwych naszych stosunków w tej dziedzinie. Jest to jeden z niewielu dodatnich objawów budżetu galicyjskiego. Co do szczegółów to podjęto budowę w 21 miejscowościach, a najważniejsze przeprowadza się lub przeprowadziło w Kołomyi za 360.537, w Nowym Sączu za 257.611, w Rzeszowie za 217.000, w Sanoku za 160.000, w Tarnowie za 108.418 i w Żółkwi za 106.000 kor. Muszę jeszcze dodać, że w Morawie w tym okresie ruch budowlany był nadzwyczajnie skromny, koncentrując się głó-

[1] Z tego powodu koszta administracyi akcyzy miejskiej w Wiedniu i Tryeście pominąłem zupełnie przy wydatkach zwyczajnych. Przy nadzwyczajnych nasuwało to pewne wątpliwości.

wnie w Austryi niższej i krajach alpejskich. Ogólne wydatki wynosiły w Morawie 277.849 kor. czyli 2.33%, cały preliminarz 262.200 kor. czyli 2.27% — i właśnie z powodu małego znaczenia tych cyfr, pominąłem Morawę w Tab. XIII.

Dochody zarządu skarbowego można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią podatki i opłaty ogólne, które w zasadzie nie mają z nim nic wspólnego, prócz strony formalno-prawnej, polegającej na uskutecznianiu przez władze skarbowe wymiaru i poboru; drugą tworzą własne dochody administracyi finansowej, łącząc się z nią niejako związkiem przyczynowym. W tem miejscu uwzględniam tylko tę drugą kategoryę, pozostawiając na później omówienie dochodów ogólnej natury. Zaliczam jednak do własnych dochodów zarządu skarbowego wszystkie wpływy z tytułu kar i procentów zwłoki, w myśl zasady, przyjętej we wszystkich innych działach gospodarki publicznej.

Z zestawienia dochodów zarządu skarbowego (Tab. XIV) okazuje się, że dochody administracyjne są w Galicyi stosunkowo znaczniejsze, niż w innych krajach koronnych. Trudno orzec, o ile należy z tego położyć na karb specyalnie do nas zastosowanej metody, w każdym razie jednak, gdy się spojrzy na dochody z katastru i prokuratoryi skarbu i porówna się je z wpływami w Czechach lub Austryi niższej, mimowolnie nabiera się wrażenia, że u nas przerzuca się w wyższym stopniu koszta na ludność, albo stosuje się surowszy rygor w ich ściąganiu. Kwoty opłacane u nas z tytułu kar i procentów zwłoki są wprost przerażające, szczególniej gdy się uwzględni wydajność odpowiednich podatków, opłat i należytości, bo na Galicyę z tych zupełnie nieproduktywnych wydatków ludności przypada dziś jeszcze czwarta, w r. 1895 przeszło trzecia część ogólnej kwoty całego państwa. W cyfrach względnych występuje to jeszcze wyraźniej, gdyż na każde sto koron dochodu

	z podatków bezpośrednich		z opłat i należytości		razem z podatków bezpośrednich, opłat i należytości	
opłacano koron:	procentów zwłoki		kar i proc. zwłoki		kar i proc. zwłoki	
	1895	1903	1895	1903	1895	1903
w Galicyi . . .	0.76	0.79	3.07	2.06	1.56	1.28
» Czechach . .	0.24	0.44	0.63	0.75	0,36	0.54
» Austryi niższej	0.30	0.36	0.41	0.49	0.34	0.40
» Morawie . .	0.13	0.27	0.42	0.45	0.21	0.32
» Przedlitawii .	0.29	0.38	0.82	0.76	0.45	0.51

Tab. XIV. Dochody zarządu skarbowego 1895 i 1903.

	Rodzaj dochodu	Dochody w koronach									
		Galicya		Czechy		Austrya niższa		Morawa		Przedlitawia	
		1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903	1895	1903
1.	Procenta zwłoki od podatków bezpośredn.	170.000	200.700	134.000	307.200	210.000	370.000	30.000	68.000	644.000	1.093.700
2.	Kary i proc. zwłoki od opłat i należytości	366.000	330.000	160.000	230.000	163.000	248.300	38.000	45.000	896.000	1.040.000
3.	Opłaty za pomiary i ewidencye katastru	62.000	70.000	28.000	37.000	14.400	16.500	19.800	22.700	190.200	207.260
4.	Sprzedaż map i operatów katastralnych	28.000	74.200	18.000	70.200	13.200	43.000	12.400	41.200	112.200	375.310
5.	Zwrot prokuratoryi skarbu kosztów sądowych	10.000	20.000	4.000	10.000	6.000	10.000	1.800	3.000	34.000	60.000
6.	Inne	6.660	8.290	7.180	3.340	1.160	1.480	1.900	1.120	42.920	38.730
	a) kary i proc. zwłoki	536.000	530.700	294.000	537.200	373.000	618.300	68.000	113.000	1.540.000	2.133.700
	b) dochody czysto-administracyjne . .	106.660	172.490	57.180	120.540	34.760	70.980	35.900	68.020	379.320	681.300
	Razem	642.660	703.190	351.180	657.740	407.760	689.280	103.900	181.020	1.919.320	2.815.000

Widzimy przeto, że pod wpływem reformy podatków osobistych procenta zwłoki wzrosły we wszystkich krajach, prócz Galicyi, bardzo silnie, a to samo okazuje się w dziale opłat i należytości. Natomiast u nas wzrost procentów zwłoki od zaległości podatkowych jest bardzo nieznaczny, natomiast oszczędności na karach i procentach od opłat są nader wysokie, tak że w rezultacie obecnie różnica na niekorzyść Galicyi jest bez porównania mniejsza, niż przed ośmiu laty. Jest to niewątpliwie objaw dodatni, który zawdzięczamy częścią podniesieniu się dobrobytu, częścią sprężystszej administracyi skarbowej. Bo ta nieproduktywna nadwyżka kosztów nie zawsze jest wynikiem ciężkiego położenia materyalnego; aż nazbyt często płynie ona z braku punktualności i niedbalstwa.

Przyjmując na wydatki nadzwyczajne, podobnie jak w administracyi politycznej, przecięcie z ostatniego ośmiolecia, otrzymujemy dla kosztów zarządu skarbowego w r. 1903 następujące cyfry w koronach:

	Galicya	Czechy	Przedlitawia
wydatki surowe .	15.556.840	19.726.395	83.002.154
» czyste .	14.853.650	19.068.655	80.187.154

Prócz tego znajdujemy w preliminarzu jeszcze 8.096.525 kor. wydatków centralnych lub zcentralizowanych, po potrąceniu odpowiednich dochodów własnych. Przypuszczając, że nasz udział w nich odpowiada kwotom rozdzielonym pomiędzy kraje, należałoby na Galicyę policzyć 1.461.413 kor. Od tego wypada odjąć 2.800.000 kor. ryczałtu na zarząd celny, opłacanego przez Węgry i 40.000 kor. za statystykę handlową, zwracanych z budżetu ministerstwa handlu. Galicyi należałoby się z tych dochodów 195.960 kor., tak że ostatecznie wydatki centralne netto stanowiłyby 5.256.525 kor,, z czego na nasz kraj przypadałoby 1.265.453 kor.

Czyste wydatki administracyi politycznej i skarbowej wynoszą przeto w r. 1903 koron:

	Galicya		
	rozdzielone	zcentralizowane	razem
administracya polityczna	10.720.780	520.000	11.240.780
» skarbowa	14.853.650	1.265.453	16.119.103
Razem	25.574.430	1.785.453	27.359.883

	Przedlitawia		
	rozdzielone	zcentralizowane	razem
administracya polityczna	59.615.943	2.559.896	62.175.839
» skarbowa	80.187.154	5.256.525	85.443.679
Razem	139.803.097	7.816.421	147.619.518

III. Wyznania i oświata.

Wysokość wydatków i dochodów wyznaniowych musi być z natury rzeczy rozmaitą w różnych krajach koronnych, koszta bowiem stanowią jedynie uzupełnienie własnych dochodów duchowieństwa i instytucyi wyznaniowych, we wpływach zaś główną rolę odgrywa fundusz religijny, wytworzony jak wiadomo z majątków poklasztornych. W Galicyi przeznaczono na rok 1903 w budżecie wyznaniowym następujące kwoty:

Na potrzeby wyznania rzymsko-katolickiego 1.314.500 kor., grecko-katolickiego 2.588.800 kor., ormiańskiego 48.509 kor., ewangelickiego 10.600 kor. Razem przeto było wydatków rozdzielonych według wyznań 3.962.409 kor. Prócz tego, wydatki preliminowane bez przeprowadzenia tego podziału wynosiły 804.257 kor., tj. emerytury 454.147, koszta gospodarcze dóbr funduszu religijnego 270.340 i inne 79.770. Ogólny więc budżet wyznaniowy wynosi 4.766.666 kor. w wydatkach, podczas gdy dochody stanowią 1.501.979 kor., z czego na dobra, nieruchomości i prawa rzeczowe przypada 435.825 kor., na oprocentowanie kapitału 778.407, na intercalaria i dodatki do funduszu religijnego 120.848, wreszcie za użycie kapitału żelaznego na rzecz wydatków nadzwyczajnych, mianowicie na budowę seminaryum unickiego w Stanisławowie 108.815 kor. Na resztę składają się drobne dochody. Z ogólnych funduszów publicznych dopłaca się więc u nas 3.264.687 kor. do budżetu wyznaniowego, w całem państwie 11.305.711 kor., czyli że na Galicyę przypada 28.88%. Należy jednak podnieść, że najznaczniejsza część tego deficytu przypada na kościół grecko-katolicki, gdyż, uwzględniając emerytury, wydatki na wyznanie unickie są dwa razy wyższe od kosztów wyznania rzym.-kat., a dobra i kapitały, stanowiące fundusz religijny, powstały niemal wyłącznie po klasztorach obrządku łacińskiego.

Na żadnem polu nie występuje różnorodność stosunków krajowych z taką siłą, jak w dziedzinie szkolnictwa. Pod naciskiem stosunków narodowościowych zwiększa się w niektórych krajach koszt zaspokojenia kulturalnych potrzeb, państwo bowiem musi tworzyć ze względów językowych odrębne zakłady tam, gdzieby wystarczyło powiększenie jednego, zawsze, jak wiadomo, znacznie tańsze. Widać to głównie w Czechach i na Morawie, gdzie mamy uniwersytet i politechniki czeskie i niemieckie, gdzie w wielu miejscowościach istnieją szkoły średnie zorganizowane osobno dla każdej narodowości; występuje to również, jakkolwiek w mniejszym stopniu, i w innych krajach o ludności mięszanej. Dodawszy do tego powszechny i ze stanowiska niejako miłości własnej państwa zupełnie zrozumiały system, wyjątkowo korzystnego dotowania zakładów naukowych stołecznych, zrozumiemy, że w budżecie oświaty niepodobna porównywać bezpośrednio budżetów rozmaitych krajów koronnych.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że w Austryi wyższe zakłady naukowe są udotowane gorzej, aniżeli w innych państwach. Widać to w skromnych stosunkowo wydatkach na uniwersytety, a w myśl panującego systemu, widać tembardziej badając stosunki naszych wszechnic. Mianowicie preliminowano wydatków zwyczajnych w koronach na uniwersytety:

	w r. 1890	w r. 1895	w r. 1900	w r. 1903
w Krakowie . .	560.800	773.200	1.164.412	1.279.252
we Lwowie . .	316.600	375.800	856.490	914.818
w Pradze (dwa) .	1.532.944	1.706.270	2.590.134	2.749.506
» Wiedniu . .	1.790.600	2.073.288	2.768.096	2.939.102
» Grazu . . .	610.800	718.990	1.096.323	1.186.213
» Innsbrucku . .	487.000	578.154	881.800	950.900
» Czerniowcach .	220.600	236.400	353.400	381.300

Ponieważ wzrost wydatków na uniwersytety we Lwowie i Krakowie jest najszybszy, mogłoby się przeto zdawać, że ministerstwo oświaty stara się usilnie o usunięcie dawniejszego upośledzenia. Tymczasem tak nie jest, nie należy bowiem zapominać, że w okresie 1890—1895 powstało studyum rolnicze, a w latach 1897—1900 lwowski wydział lekarski, tak że ten wzrost kredytów nie tłumaczy się tak jak w innych miastach rozwojem naturalnym i regulacyą

płac, lecz tylko zorganizowaniem nowych instytucyi. Uderza szczególniej porównanie z Grazem i Pragą. Pomimo braku studyum rolniczego budżet dla Grazu niewiele jest niższy aniżeli krakowski; w Pradze na uniwersytety wydaje się znacznie więcej, niż na oba polskie, jakkolwiek i tam niema wydatków na rolnictwo, a pewne instytucye, jak n. p. biblioteka są wspólne, a więc kosztują stosunkowo mniej.

Ta oszczędność w Galicyi przejawia się zresztą bardzo wyraźnie, gdy się wglądnie w szczegóły. Pomijam w dalszym ciągu uniwersytety w Wiedniu i Czerniowcach, posiadają bowiem wyjątkowe warunki, w Krakowie zaś wykluczam wydatki na kurs rolniczy, gdyż nie istnieją one w uniwersytetach innych. W ten sposób otrzymujemy następujący obraz systemizowanego ciała nauczycielskiego i personalu pomocniczego:

	Kraków	Lwów	Praga czeski	Praga niemiec.	Graz	Innsbruck
Profesorowie zwyczajni	57	58	67	67	64	60
» nadzwycz.	17	12	21	21	12	14
asystenci	42	27	50	53	38	28
inni	17	15	23	24	13	14
urzędnicy biblioteki . .	8	8	17		10	9

Profesorowie zwyczajni dzielą się według wydziałów na:

teologię	7	8	9	9	8	9
prawo i administracyę .	11	14	13	12	13	12
medycynę	13	13	16	16	15	12
filozofię	28	23	30	30	28	27

Ogół przeto tak profesorów jak i urzędników bibliotecznych jest na naszych uniwersytetach najniższy, jeżeli zaś we Lwowie wyłączymy dwie zwyczajne katedry ruskie na wydziale prawa, przekonywamy się, że krakowskie wydziały teologiczny i prawnicze posiadają najmniej katedr zwyczajnych, a wszystkie wydziały świeckie naszych wszechnic są pod tym względem gorzej udotowane niż uniwersytety w Pradze i Grazu.

Podobne stosunki dostrzegamy, badając dotacye wielu katedr i zakładów wydziału lekarskiego i filozoficznego. W bieżącym roku przeznaczono na potrzeby i środki naukowe w koronach:

Katedry:	w Krakowie	we Lwowie	w Pradze uniwersytety: czeski	w Pradze uniwersytety: niemiecki	w Gracu
anatomii . . .	2.400	2.000	3.200	3.200	2.800
anatomii patologicznej . . .	2.000	2.000	4.000	4.000	2.000
fizyologii . . .	2.400	2.400	4.000	4.000	4.000
hygieny . . .	1.600	1.600	1.600	2.400	2.000
chemii lekarskiej	1.200	1.200	2.400	2.400	1.600
fizyki	3.000	2.000	3.800	4.800	4.200
zoologii i anatomii porówn. . .	2.000	1.600	2.000	2.860	3.000
botaniki i fizyol. roślinnej . .	600	800	3.200	4.000	1.600
mineralogii . .	700	800	1.000	1.000	800
geologii . . .	600	—	1.000	1.200	800
archeologii i hist. sztuki . . .	1.400	1.200	—	3.200	3.800

Wszędzie przeto ten sam objaw: w Krakowie z reguły cokolwiek lepiej niż we Lwowie, lecz oba nasze uniwersytety zaopatrzone są znacznie gorzej aniżeli równorzędne zakłady w innych krajach. Należy jednak podnieść, że w pewnych dziedzinach stosunki są lepsze, widzimy bowiem, że równocześnie przeznaczono:

na katedrę:	w Krakowie	we Lwowie	w Pradze uniwersytety: czeski	w Pradze uniwersytety: niemiecki	w Gracu
chirurgii . . .	2.000	1.200	1.210	1.200	1.100
okulistyki . . .	1.000	400	400	400	1.200
weterynaryi . .	1.800	—	1.400	1.080	—
chemii	4 000	3.900	3.600	4.600	4.000
filologii klasyczn.	400	600	200	200	500
historyi i paleografii . . .	900	600	600	800	1.000

Wysokość przeto dotacyi zależy w poważnej mierze od energii dotyczących czynników krajowych, niepodobna przeto przerzucać całej odpowiedzialności na niechęć centralnego rządu. W każdym

jednak razie stałe dotacye naukowe są na naszych uniwersytetach stanowczo zbyt niskie, a przekonywamy się o tem z następującego zestawienia ogólnego, przyczem w Krakowie pomijam 12.720 kor., przeznaczonych dla studyum rolniczego.

Wogóle przeznaczono na stałe udotowanie katedr:

	matemat.-przyrodniczych	humanistycznych	medycznych	wydz. filozof. bez bliższego oznaczenia	Razem
w Krakowie . . .	20.000	2.700	25.500	2.000	50.200
we Lwowie . . .	14.240	3.400	16.200	—	33.840
w Pradze uniw. czes.	24.800	1.600	29.510	2.000	57.910
» » » niem.	30.510	5.040	32.010	2.000	69.560
» Gracu	20.000	8.860	25.500	2.000	56.560
» Innsbrucku . . .	15.220	5.200	31.600	1.000	53.020

Szczegółowe badanie budżetu uniwersyteckiego, daje na każdym niemal kroku takie same rezultaty, ograniczam się jednak do tych przykładów, podając na koniec tylko jeden rys charakterystyczny, mianowicie sumę dodatków osobistych, przyznanych różnym profesorom. W obu naszych uniwersytetach korzystało z nich 5 osób, pobierając kwotę 5.000 kor., w obu alpejskich 7 osób z sumą 8.350 kor., w obu praskich 12 profesorów i 15.600 kor., w wiedeńskim 16 profesorów pobierało 43.400 kor. z tego tytułu, oczywiście nie wliczając nigdzie ekwiwalentu za zrzeczenie się czesnego.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na budżet kancelaryi i bibliotek uniwersyteckich. W Krakowie wydatki na bibliotekę są najniższe w całem państwie, niższe nawet niż w Czerniowcach, jeżeli zaś pominiemy płace biblioteczne, oba nasze uniwersytety otrzymują na rzeczowe wydatki biblioteczne mniej, niż którakolwiek wszechnica, wyjąwszy czerniowiecką. Kredyty na kancelaryę, są również w Krakowie bardzo niskie. Preliminowano bowiem w r. 1903 koron:

	na kancelaryę	na bibliotekę	z tego na rzeczowe wydatki biblioteczne
w Krakowie . .	20.029	54.554	20.930
we Lwowie . . .	24.769	59.460	20.300
w Pradze . . .	52.096	106.154	44.969
» Wiedniu . . .	42.698	194.663	80.638
» Gracu	21.452	72.363	25.700
» Innsbrucku . .	14.400	58.696	21.346
» Czerniowcach .	14.035	58.930	19.500

Na bibliotekę wpływają prócz tego uniwersyteckie taksy wpisowe, które w r. 1901/2 wynosiły u nas 8.097 kor., z państwowych jednak źródeł nasze księgozbiory otrzymują tak mało, iż nic dziwnego, że nie mogą się odpowiednio uzupełniać.

Znacznie korzystniej przedstawia się budżet politechnik. W ostatnich szczególniej latach kredyty na technikę lwowską podniesiono w ten sposób, że dziś położenie odpowiada mniej więcej stosunkom innych zakładów tego rodzaju. Mianowicie ogólne koszta technik wynosiły w koronach:

	1890	1895	1900	1903
we Lwowie . . .	185.500	219.600	332.600	393.000
w Pradze (dwie) . .	471.400	545.400	792.600	920.000
» Bernie (1903 dwie)	181.200	197 400	306.000	612.600
» Grazu	210.400	220.400	308.000	329.400
» Wiedniu	530.600	560.800	757.400	860.900

Jeżeli uwzględnimy, że w Pradze płaci się 88.655 kor., we Lwowie tylko 3.592 kor. czynszu, a na Graz i Berno wydaje się mniej niż na Lwów, to musimy uważać stan obecny za dodatni. Należy tylko podnieść, że za mało u nas się przeznacza na cele naukowe, szczególniej w niektórych działach. I tak, wymieniając najdrastyczniejsze objawy, dotacya naukowa wynosiła w r. 1903 w koronach na technice:

	we Lwowie	czeskiej w Pradze	niemieckiej w Pradze	niemieckiej w Bernie	w Grazu
na nauki chemii .	4.200	8.600	7.200	7 000	4.800
» » fizyki i elektrotechniki . .	3.600	4.320	4.800	7.200	3.200
na nauki o budowie maszyn . . .	1.400	2.200	2.600	2.000	1.600
na nauki przyrodnicze	1.420	2.500	2.060	1.600	2.200
ogólna dotacya naukowa prócz bibliotecznej . .	20.860	32.620	29.160	26.980	20.500

W każdym razie politechnika we Lwowie wykazuje jeszcze poważne braki, co okazuje się już z tego, że na dodatkowe wyna-

grodzenia za wykłady przeznaczono tam kwoty, znaczniejsze niż na którejkolwiek technice, prócz czeskiej w Pradze. Mianowicie znajdujemy na ten cel w Pradze dla politechniki czeskiej 25.240, we Lwowie 25.000, w Pradze dla politechniki niemieckiej 21.440, w Gracu 19.100, w Bernie dla niemieckiej 14.150, dla czeskiej 11.500 kor. Naturalnie z Wiedniem porównywać nie można, ze względu na jego charakter stołeczny.

Stan naszych szkół średnich jest zupełnie anormalny, o takiem bowiem przepełnieniu, jakie istnieje w wielu zakładach galicyjskich, nie ma nikt wyobrażenia w innych krajach. Pomimo tego w latach 1896—1903 utworzono w Przedlitawii 50 państwowych szkół średnich, z czego na Galicyę przypada 15, na Czechy 19. Przy dzisiejszej frekwencyi, licząc na szkołę 400 uczniów, powinnoby być szkół 62, a więc o 17 więcej, niż się ich utrzymuje. Jako powód tych niewłaściwych stosunków przytacza się bardzo często brak sił nauczycielskich. Ten argument jest nie na miejscu, tłumaczy on bowiem co najwyżej posługiwanie się w wyjątkowo wysokim stopniu zastępcami, nigdy zaś powolność w organizowaniu nowych zakładów. Ponieważ na razie nie mamy dosyć kandydatów, ukwalifikowanych na nauczycieli, więc na zastępstwa i suplentów wydaje się u nas 1.040.199 kor., co stanowi przeszło trzecią część kwoty 3.058.582 kor., przeznaczonej na ten cel w całem państwie. Taki stan rzeczy zawdzięczamy i tak w pierwszej linii zastojowi, który do niedawna jeszcze panował w dziedzinie szkolnictwa średniego i młodym ludziom nie dawał żadnej nadziei szybkiego zdobycia sobie niezbędnych warunków bytu. Dlaczego jednak te stosunki miałyby powstrzymywać tworzenie nowych zakładów, tego niepodobna zrozumieć. Nasze gimnazya posiadają właśnie dużo klas równoległych, stąd też etat nauczycielski w tych zakładach jest bardzo znaczny. W razie nieodzownej potrzeby powiększa się ilość posad, zamiast założyć nową szkołę i w ten sposób oszczędza się na kosztach rzeczowych, ze szkodą nauki i ludności. Widzimy to, porównywując ilość nauczycieli w gimnazyach różnych krajów, z wyłączeniem Wiednia, udotowanego wyjątkowo korzystnie, zakładów utrakwistycznych, wymagających naturalnie większej ilości sił, wreszcie z tego samego powodu siedmiu szkół średnich w Czechach, posiadających równocześnie naukę gimnazyalną i realną. Otóż dzieląc gimnazya według ilości systemizowanych w nich posad nauczycielskich, przekonywamy się, że w r. 1903 było gimnazyów

	o etatowej ilości nauczycieli						
	do 11	12 - 13	14	15—16	17—20	27	Razem
w Galicyi . . .	3	5	6	13	6	1	34
w reszcie państwa	23	53	12	8	7	—	103

Trzy czwarte gimnazyów w innych krajach należy do kategoryi zakładów o ilości posad najwyżej trzynastu, u nas odwrotnie, przeszło trzy czwarte ma posad więcej. Należy przytem zauważyć, że z trzech gimnazyów, mających mniej niż dwunastu nauczycieli, dwa tj. VI we Lwowie i w Dembicy są świeżo założone, trzecie zaś stanowią paralelki ruskie w Tarnopolu; za to IV gimnazyum we Lwowie ma 27 nauczycieli, wreszcie że niema podanej liczby posad w II gimnazyum w Tarnowie. Przyjmując jako normalną liczbę dwanaście posad na zakład, moglibyśmy utworzyć z istniejących sił nauczycielskich dziewięć, przyjmując trzynaście posad, sześć nowych gimnazyów, nie powiększając na razie bynajmniej etatu. Jasną jest zaś rzeczą, że nawet taka, na pozór formalna tylko reforma, miałaby doniosłe znaczenie, oddziaływałaby bowiem korzystnie na kierownictwo i umożliwiłaby korzystanie z nauki w jeszcze wyższym, niż obecnie stopniu. Nie można przeto brak sił uważać za przeszkodę, niedopuszczającą odpowiednio szybkiego rozwoju szkolnictwa średniego, choćbyśmy nawet nie liczyli się z naturalnym napływem młodzieży do zawodu, w którym otwierają się lepsze widoki.

Pomimo wszystkiego jednak nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich latach zrobiono bardzo wiele dla naszych szkół średnich. Mianowicie w budżecie przeznaczono koron, bez subwencyi na szkoły niepaństwowe:

	na gimnazya		na szkoły realne	
	1896	1903	1896	1903
w Galicyi	1.946.000	3.420 000	245.000	671.200
» Czechach . . .	2.802.200	4.046.300	1.299.800	2.622.800
» Austryi niższej .	1.156.200	1.781.600	840.600	1.323.500
» Morawie . . .	974.600	1.530.700	189.400	282 000
» całej Przedlitawii	8.842.400	14.121.400	3.504.200	6.330.700
udział Galicyi w %	22.01	24.22	6.99	10.60

	Razem na szkoły średnie	
	1896	1903
w Galicyi	2.191.000	4.091.000
» Czechach . . .	4.102.000	6.669.100
» Austryi niższej .	1.996.800	3.105.100
» Morawie . . .	1.164.000	1.812.700
» całej Przedlitawii	12.346.600	20.452.100
udział Galicyi w %	17.75	20.00

Wzrost wydatków wynosił przeto w tym okresie:

	w Galicyi	w Czechach	w Austryi niższej	w Morawie	w całej Przedlitawii
gimnazya . .	75.74	44.39	54.10	57.06	59.73
szkoły realne	173.96	101.78	57.11	48.89	80.65
Razem . .	86.72	62.58	55.51	55.73	65.65

W Galicyi wzrost wydatków był znacznie większy niż w innych krajach, a szczególniej skorzystało na tem szkolnictwo realne, założono bowiem w tym czasie 7 nowych zakładów tego rodzaju. Niestety okazuje się w tym samym okresie, że dla braku odpowiednich kandydatów, a także może i ze względów oszczędnościowych, wydatki na zastępstwo wzrastają nadzwyczajnie szybko. Wynosiły one bowiem koron:

	w gimnazyach		w szkołach realnych	
	1896	1903	1896	1903
w Galicyi	338.206	864.697	34.290	175.502
» Czechach . . .	343.594	336.694	189.098	466.027
» Austryi niższej .	128.708	189.908	86.754	212.246
» Morawie . . .	125.858	218.683	17.982	49.312
» całej Przedlitawii	1.106.164	2.001.736	398.224	1.056.846
udział Galicyi w %	30.57	43.29	8.61	16.61

	Razem w szkołach średnich	
	1896	1903
w Galicyi	372.496	1.040.199
» Czechach . . .	532.692	803.721
» Austryi niższej .	215.462	402.154
» Morawie . . .	143.840	267.995
» całej Przedlitawii	1 504.388	3.058.582
udział Galicyi w %	24.76	34.01

Wynagrodzenia za zastępstwo

	stanowiły procent poborów nauczycieli stałych				wzrosły w okresie 1896—1903 w %	
	w gimnazyach		w szkołach realnych		w gimnazyach	w szkołach realnych
	1896	1903	1896	1903		
w Galicyi . . .	23.62	38.13	20.15	41.11	155.97	411.82
» Czechach . .	17.11	9.73	18.66	23.30	— 2.01	146.50
» Austryi niższej	14.49	13.45	14.44	21.49	47.66	144.65
» Morawie . .	15.53	17.13	12.00	22.63	65.72	174.23
» całej Przedlitawii . . .	15.89	18.05	14.21	21.59	80.96	164.89

W końcu, dla umożliwienia porównania z Czechami nadmieniam, że w Pradze i jej przedmieściach, Budziejowicach i Pilźnie była równa ilość szkół średnich niemieckich i czeskich. Niemieckie kosztowały (14 zakładów) 1903: 1.278.523 kor., natomiast w Galicyi na ruskie gimnazya wydano 329.152 kor. Potrącając obie te kwoty, jako wynik stosunków narodowościowych, otrzymujemy ogólny koszt szkół średnich w Czechach 5.390.577, w Galicyi 3.761.848 kor., różnica przeto na niekorzyść naszego kraju zmniejsza się znacznie.

Seminaryów nauczycielskich mamy 10 męskich i 3 żeńskie, podczas gdy w Czechach jest 16 męskich a dwa żeńskie. Zwyczajne wydatki na zakłady tego rodzaju wynosiły w koronach:

	w Galicyi		w Czechach		w Austryi niższej	
	1896	1903	1896	1903	1896	1903
seminarya męskie	415.000	735.800	568.800	905.000	115.200	135.000
seminarya żeńskie	149.600	238.300	109.400	156.200	261.600	293.100
Razem .	564.600	974.100	678.200	1.061.200	376.800	428.100

	w całej Przedlitawii	
	1896	1903
seminarya męskie	2.027.126	3.014.700
» żeńskie	984.200	1.301.300
Razem	3.011.326	4.316.000

Widać więc w Galicyi niewątpliwe polepszenie stosunków, mimo tego warto podnieść niektóre szczegóły, dowodzą bowiem, jak wiele jeszcze zostaje do zrobienia. Mianowicie kraj nasz cierpi na brak sił nauczycielskich i brak własnych budynków szkolnych. W r. 1896 przeznaczono na wynagrodzenia sił pomocniczych i nadobowiązkowych godzin 160.124 kor., w r. 1903: 312.582 kor. Z tego przypadało na Czechy 1896: 25.146, 1903: 69.672; na Galicyę 1896: 70.586, 1903: 138.427 kor., czyli że na Czechy z płac uzupełniającego personalu przypadało 15.6% i 22.5%, na Galicyę 44% w jednym i drugim roku. Podobnie za czynsze wynajętych budynków zapłacono koron:

	w Galicyi	w Czechach	w całej Przedlitawii
1896	81.178	33.790	146.890
1903	94.659	29.746	149.259

czyli, że udział nasz w r. 1896 wynosił 55%, 1903: 63.5%.

W Tab. XV i XVI zestawione są wydatki nadzwyczajne na szkoły wyższe i średnie ostatnich lat szesnastu, z pominięciem szkół fachowych, które zaliczam do odpowiednich działów budżetu na cele gospodarcze.

Ogół wydatków nadzwyczajnych na szkoły wyższe i średnie, pomijając niektóre wydatki nieproduktywne, jak koszta uroczystości i t. p. — wynosił w Galicyi 1888—1893: 10.869.141 kor., z których 3.563.505 przypada na pierwsze, 7.305.636 na drugie ośmiolecie. Rozdział ten jest bardzo pouczający, jeżeli się obliczy udział Galicyi w ogólnych inwestycyach tej kategoryi w Przedlitawii Wynosił on w pierwszym okresie 32.08%, w drugim tylko 21.36%, gdyż wydatki w Galicyi wzrosły w tej epoce o 105.01%, w innych krajach koronnych o 355.88%. Wobec tego, że pierwszy okres obejmuje gabinety hr. Taaffego i koalicyjny, drugi zaś rządy hr. Badeniego i jego następców, to zmniejszenie udziału Galicyi jest dosyć znamienne, tembardziej, że występuje tak dobrze przy inwestycyach na szkoły wyższe jak i średnie. Wzrost nadzwyczajnych wydatków wynosił w latach 1896—1903, w porównaniu z poprzednim okresem w procentach:

	w Galicyi	w Czechach	w Austryi niższej	w całej Przedlitawii bez Galicyi
na uniwersytety i politechniki	49.99	474.65	492.74	358.29
na gimnazya, szkoły realne i seminarya naucz. .	169.67	330.50	303.36	197.15

Tab. XV. Wydatki nadzwyczajne na uniwersytety i politechniki 1888—1903.

	Uniwersytety i politechniki	K o r o n				Razem	
		1888—1895		1896—1903			
		wydano	prelimino-wano	wydano	prelimino-wano	wydano	prelimino-wano
1.	w Krakowie	943.748	966.960	1.354.986	1.219.943	2.298.734	2.216.903
2.	we Lwowie	1.172.229	1.109.670	2.047.002	1.566.657	3.219.231	2.676.327
3.	w Pradze	811.153	734.154	4.911.649	4.758.091	5.722.802	5.492.245
4.	» Bernie	27.694	21.760	1.915.407	1.915.007	1.943.101	1.956.767
5.	» Wiedniu	644.642	446.408	3.920.754	3.736.362	4.565.396	4.182.770
6.	» Gracu	711.105	571.960	1.026.037	970.602	1.737.142	1.542.562
7.	» Innsbrucku	622.813	606.024	1.164.107	1.087.910	1.816.920	1.693.934
8.	» Czerniowcach	35.305	20.400	99.120	94.547	134.425	114.947
	Razem	5.008.689	4.507.336	16.429.062	15.369.119	21.437.751	19.876.455

(625)

Tab. XVI. Wydatki nadzwyczajne na szkoły średnie i seminarya nauczycielskie w koronach 1888—1903.

	Kraj koronny	1888—1895		1896—1903		Razem 1888—1896	
		wydano	prelimino-wano	wydano	prelimino-wano	wydano	prelimino-wano
1.	Galicya	1.447.528	1.405.560	3.903.648	3.246.761	5.351.176	4-652.321
2.	Czechy	1.154.312	990.540	4.969.673	5.012.678	6.123.985	6.003.218
3.	Morawa	583.222	589.662	1.287.060	1.199.579	1.870.282	1.789.241
4.	Austrya niższa . .	1.019.787	1.036.280	4.113.466	3.848.564	5.133.253	4.884.844
	Przedlitawia . . .	6.099.976	6.152.982	17.728.599	16.082.992	23.828.575	22.235.974

Galicya wykazuje wszędzie tak znacznie gorsze cyfry, że nawet gdyby się chciało uważać stosunki pierwszej epoki za zbyt korzystne, nie możnaby usprawiedliwić jej upośledzenia w drugim okresie, tembardziej, że w tym właśnie czasie przeznaczono zna-

czniejsze kwoty na potrzeby oświaty, a kraj nasz z pewnością ma ich więcej niż inne.

Oto są w koronach najważniejsze wydatki nadzwyczajne, uskutecznione w naszym kraju 1888—1903. W uniwersytecie krakowskim budowa zakładu anatomii patologicznej 569.999, kliniki medycznej 442.283, chirurgicznej 175.238 [1]) i okulistycznej 240.000, utworzenie studyum rolniczego 131.961 i zakupno dla niego gruntu 100.000; w uniwersytecie lwowskim budowa i urządzenie zakładów lekarskich 1.705.868, zakupno realności fundacyi Głowińskiego 298.825 [2]), budowa instytutu chemiczneego 287.116 i dobudowanie skrzydła do gmachu wszechnicy 308.398. Na rozszerzenie i budowę politechniki we Lwowie znajdujemy 230.000 kor., na budowę budynków gimnazyalnych we Lwowie IV. 309.202, V. 462.000, w Krakowie I. 500.040, III. 600.648, w Przemyślu 637.668. w Nowym Sączu 120.282, w Buczaczu 201.224, ruskie w Kołomyi 211.500 i ruskie w Tarnopolu 135.582; na szkoły realne w Krakowie 510.502, w Jarosławiu 239.996, w Tarnowie 204.398; wreszcie na seminarya nauczycielskie męskie w Samborze 306.884 i w Stanisławowie 113.810, na żeńskie we Lwowie 367.121 kor.

Nie licząc szkół fachowych i zawodowych, znajdujemy jeszcze w etacie ministerstwa wyznań i oświaty szereg wydatków na potrzeby kulturalne. Na akademie umiejętności przeznaczono 268.800, t. j. po 40.000 kor. na polską i czeską, 188.800 na wiedeńską. Prócz tego jeszcze w tytule dotacyi i fundacyi (tyt. 21) mieści się 94.161 kor. na rzecz towarzystw naukowych, Galicya jednak nie dostaje nic, natomiast Czechy 67.000, a Austrya niższa i Morawa po 6.000 kor. Dodając wydatki na biblioteki publiczne w miastach, nie posiadających szkół wyższych 77.941 kor., otrzymujemy ogół wydatków na instytucye i towarzystwa naukowe, prócz centralnych, 450.902 kor., a mianowicie w Galicyi 40.000, w Czechach 107.000, w Austryi niższej 194.800, w Morawie 24.824 kor. Podobnie na popieranie sztuk pięknych i utrzymanie zabytków archeologicznych i historycznych przeznaczono 437.389 kor. we wszystkich krajach koronnych, z tego 49.000 w Galicyi, 111.014 w Czechach, 83.000 w Austryi niższej; na potrzeby muzyki 119.760 kor., z tego 10.000 u nas, 32.400 w Czechach, 59.800 w Austryi niższej; na akademie sztuk

---

[1]) Prócz tego w latach 1885—1888: 143.960 kor., więc ogółem 319.198 kor.
[2]) Nadto 1882—1887: 349.800 kor., więc ogółem 648.625 kor.

pięknych w Wiedniu 325.100, w Pradze 120.700, w Krakowie 78.100 kor.; na dotacye dla wyższych zakładów naukowych żeńskich 2.000 w Galicyi, 36.000 w Czechach, 28.400 w Austryi niższej, 24.000 w Morawie, 134.600 w całej Przedlitawii, wreszcie na uniwersytety ludowe 6.000 we Lwowie, 3.000 w Krakowie, 12.000 w Czechach, 14.000 w Austryi niższej, razem 41.600 kor. Dodając do tego koszta utrzymania osobnych wydziałów teologicznych w kwocie 152.700 kor., otrzymujemy dla ogółu tych wydatków w r. 1903 następujące kwoty w koronach:

	Galicya	Czechy	Austrya niższa	Przedlitawia
Akademie i towarzystwa naukowe .	40.000	107.000	194.800	440.902
Sztuka, muzyka, zabytki historyczne i archeologiczne .	137.100	264.114	467.900	1.081.049
Fakultety teol., szkoły żeńskie, uniw. ludowe	11.000	48.000	143.502	367.302
Kursa gimnastyki .	3.870	4.850	1.100	11.140
Fundusze szkolne i i fundacye . . .	160.510	2.668	6.300	484.034

Prócz ostatniej pozycyi, której znaczna wysokość w Galicyi tłumaczy się specyalnymi warunkami historycznymi, wszędzie przeznacza się na kraj nasz kwoty nadzwyczaj drobne, a stan ten jest tem gorszy, że na powyższe cele znajdujemy jeszcze znaczne sumy zcentralizowane w budżecie ministeryalnym, z których naturalnie inne kraje korzystają w znacznie wyższym stopniu, aniżeli Galicya.

Wiadomo, że u nas stworzono instytucyę stałych inspektorów okręgowych dla szkół ludowych. Wskutek tego wydatki na radę szkolną krajową są w Galicyi takie same jak w Czechach, jakkolwiek jest tam i urzędników administracyjnych i inspektorów krajowych więcej. Mianowicie ogólne koszta w państwie na rady szkolne wynosiły 2.334.733 kor., t. j. w Galicyi 592.477 czyli 25.3%, w Czechach 592.477, w Austryi niższej 239.529, w Morawie 183.180 kor. Nasza rada szkolna posiada wprawdzie za mało sił, jednakże instytucya stałych inspektorów stanowi tak znaczną korzyść, że nie mo-

żna skarżyć się tutaj na upośledzenie. Jedynie na wydatki, spowodowane lustracyą szkół, przeznacza się w Galicyi zbyt mało. Mianowicie na koszta podróży i dyety preliminowano w r. 1903 dla inspektorów krajowych w Galicyi 22.000, w Czechach 28.300; dla powiatowych u nas 65.710, w Czechach 120.580 kor. Wprawdzie szkół jest tam więcej, lecz kraj nasz ma obszar o trzecią część znaczniejszy, a komunikacye gorsze, dotacya więc galicyjska jest w każdym razie za niska.

Emerytury całego szkolnictwa wyższego i średniego wraz z seminaryami nauczycielskiemi wynosiły w r. 1903: 5.155.086 kor., rozłożonych pomiędzy 3.382 osób, z czego w Galicyi 819 osób pobierało 879.517 kor., w Czechach 745 osób 1.272.760 kor. Na nasz kraj przeto przypada zaledwie 17.05% wydatków, a 24.2% emerytów, a więc znowu widzimy, że u nas emerytury mają mniejszą doniosłość. W r. 1896 było w tych działach 2.515 osób z dotacyą 2.632.794 kor., z tego 585 osób czyli 23.4% w Galicyi, z emeryturą 502.454 kor., równą 19.1%, w Czechach 470 osób z 531.204 kor. Stosunki więc u nas, tak w porównaniu z całem państwem jak i z Czechami uległy poważnej zmianie na gorsze.

Ogół dochodów własnych szkół i instytucyi powyżej omówionych wynosił w r. 1903: 4.951.759 kor., z czego na Galicyę wypada 824.198 kor., na Czechy 1.483.849 kor., na Austryę niższą 1.339.899 kor. Chcąc jednak przeprowadzić porównanie pomiędzy krajami należy pominąć w uniwersytecie Jagiellońskim kwotę 59.247 kor., wpływającą jako zwrot kosztów leczenia w klinikach, w Austryi niższej zaś 114.040 kor., stanowiących opłatę za utrzymanie w pensyonacie, połączonym z seminaryum żeńskiem w Wiedniu, tego rodzaju dochodów bowiem nie widzimy w innych krajach koronnych. Bez nich dochody wynosiły w koronach:

	uniwersytety	politechniki	szkoły średnie	seminarya i szkoły ludowe	inne
w Galicyi . . .	156.395	28.800	570.973	8.570	1.212
» Czechach . .	278.133	109.662	1.060.840	11.102	24.112
» Morawie . .	14.140	55.687	237.735	3.835	50
» Austryi niższej	270.062	197.232	728.692	8.400	21.475
» Przedlitawii .	922.939	409.901	3.315.316	76.477	53.759

	Razem	%
w Galicyi . . .	764.951	16.01
» Czechach . .	1.483.849	31.05
» Morawie . .	311.447	6.52
» Austryi niższej	1.225.859	25.65
» Przedlitawii .	4.778.472	100

Dochody te składają się głównie z opłat szkolnych i dotacyi związków samorządu. Prócz tego niektóre zakłady posiadają dochody z własnego majątku, a różne stowarzyszenia, klasztory i fundacye płacą w innych krajach koronnych 79.705 kor., przeważnie na rzecz szkół średnich. Wobec tej różnorodności, można nabrać właściwego wyobrażenia o stosunkach krajowych dopiero wtedy, gdy się zestawi poszczególne kategorye dochodów, a przedewszystkiem najważniejsze ich źródła, tj. opłaty i dotacye.

Wysokość opłat szkolnych wynosiła:

	uniwersytety	%	politechniki	%
w Galicyi . . .	129.000	17.69	28.300	8.89
» Czechach . .	198.800	27.26	85.300	26.79
» Austryi niższej	235.000	32.22	168.800	53.00
» Przedlitawii .	729.300	100	318.500	100

	szkoły średnie	%	semin. naucz.	%
w Galicyi . . .	508.000	18.14	7.470	14.19
» Czechach . .	789.000	28.18	9.830	18.67
» Austryi niższej	693.000	24.75	7.200	13.68
» Przedlitawii .	2.800.000	100	52.635	100

Prócz tego akademie sztuk pięknych dały 9.820 kor., z tego 750 w Krakowie, szkoły ludowe niemieckie w Pobrzeżu i Tyrolu 12.750 kor. Z opłat uniwersyteckich przypada 74.700 kor. na Lwów, a 54.300 kor. na Kraków, oceniając jednak dochód z tego tytułu należy potrącić ekwiwalent za czesne, wypłacany profesorom. W takim razie ogólny czysty dochód wyniesie 650.500, a mianowicie u nas 124.100 czyli 19.08%, w Czechach 174.400 czyli 26.81%, w Austryi niższej 193.400, a więc 29.73%. Wogóle opłaty szkolne

w Galicyi dają dochody niższe, aniżeliby wypadało z ilości uczniów, szczególniej w szkołach średnich, co niewątpliwie stoi w związku ze stanem zamożności naszego kraju.

Dotacye związków samorządu najznaczniejsze są w Czechach i Morawie, mianowicie na politechniki i szkoły średnie. Ogółem ofiarowały na cele szkolnictwa kraje 145.851, powiaty — tylko w Galicyi — 3.000, gminy 321.983, a więc razem 470.834 kor. Z tego przypada na Galicyę 56.918 koron czyli 12%, na Czechy 267.358 kor. t. j. 57%, na Morawę 75.416 kor., a więc 16%, na Austryę niższą niespełna 1%, bo zaledwie 4.528 kor. Za to od stowarzyszeń i klasztorów otrzymało tam szkolnictwo 38.302 kor., t. zn. przeszło 40% ogólnych wpływów z tego tytułu (79.705 kor.), w Czechach tylko 10.576 kor., w Morawie 7.000 kor. W Galicyi nie było takiego dochodu, z własnego zaś majątku dochody u nas również są nieznaczne, wynoszą bowiem 9.371 kor., czyli równo dwudziestą część tych dochodów całej Przedlitawii, podczas gdy w Czechach uzyskano z majątku 124.769 kor., w Austryi niższej 44.107, w całem państwie 186.752 kor.

Chcąc zestawić ogół wydatków na cele wyznaniowe i kulturalne, należy przesunąć 117.014 kor., figurujących w budżecie wyznaniowym na rzecz oświaty, przeznaczono je bowiem — w Galicyi 4.000 kor. — na utrzymanie lub restauracyę kościołów, jako zabytków historycznych. Uwzględniwszy tę poprawkę i trzymając się zasad wyłuszczonych w poprzednich rozdziałach, otrzymujemy na rok 1903 następujący rezultat w koronach:

	Galicya		Czechy	
Wydatki	surowe	czyste	surowe	czyste
wyznaniowe	4.762.666	3.260.687	3.459.693	1.758.368
na oświatę .	10.292.347	9.468.149	14.851.637	13.367.788
Razem .	15.055.013	12.728.836	18.311.330	15.126.156

	Przedlitawia	
Wydatki	surowe	czyste
wyznaniowe	20.094.709	11.064.217
na oświatę .	53.853.380	48.901.621
Razem .	73.948.089	59.965.838

Z ogólnego przeto budżetu przypada w procentach:

	na Galicyę		na Czechy	
	wyznania	oświata	wyznania	oświata
wydatki surowe	23.70	19.09	17.22	27.58
» czyste .	29.47	19.37	15.89	27.34

Do tego należy dodać wydatki zcentralizowane. Wynoszą one netto na wyznania 124.480 kor., głównie na naczelną radę ewangelicką, na oświatę 3.115.087. Z wyznaniowych na Galicyę wypadałoby co najwyżej bardzo drobna kwota, którą zupełnie pomijam, z wydatków na oświatę licząc 19%, przypadałoby na nasz kraj około 592.000 kor. Ogółem przeto wynoszą wydatki:

	w Galicyi		w całej Przedlitawii	
	surowe	czyste	surowe	czyste
wyznaniowe	4.762.666	3.260.687	20.219.189	11.188.697
na oświatę .	10.884.347	10.060.149	56.968.467	52.016.708
Razem .	15.647.013	13.320.826	77.187.656	63.205.405

IV. Gospodarstwo narodowe.

Wiadomo powszechnie, że właśnie w tym dziale budżetu upośledzenie Galicyi przybrało największe rozmiary. Wszelkie podniesienie warunków dobrobytu, poparcie wydajniejsze handlu, rolnictwa czy przemysłu w Galicyi przedstawia się zawsze jako poważne niebezpieczeństwo dla krajów zachodnich, to też znacznie nam trudniej zrównać się z innymi budżetowo w tych dziedzinach, niż na innych polach. Tam spotykamy się tylko z niechęcią czynienia większych wkładów w kraju, faktycznie zamkniętym dla biurokracyi zachodniej, tutaj do tego motywu przybywa jeszcze argument drugi, obawa szybszego postępu ekonomicznego, któryby umożliwił skuteczną rywalizacyę z produkcyą zachodnią, a później odebranie tak dogodnych dla niej rynków zbytu.

Szczegółowe omówienie cyfr budżetowych tego działu byłoby przeto najciekawsze. Niestety jest także i najtrudniejsze, gdyż właśnie dlatego, że postępuje się w sprawach ekonomicznych względem różnych krajów nader nierównomiernie, stara się wszelkiemi siłami

ukryć te krzywdy i przywileje. Do tego służy centralizacya budżetu, niedopuszczająca porównania, a więc i krytyki. To też budżety ministerstwa handlu, kolei i rolnictwa, a więc tych instytucyi, które w pierwszej linii winny się zająć gospodarstwem narodowem, nie przeprowadzają w najznaczniejszej liczbie wypadków podziału krajowego, tak że ścisłe oznaczenie udziału galicyjskiego jest wprost niemożliwe i większa część poniżej podanych cyfr będzie miała znaczenie jedynie konjekturalne.

Cały budżet gospodarczy da się podzielić zasadniczo na dwie wielkie części. Jedna obejmuje dochody i wydatki wszystkich tych instytucyi, które służą mniej lub więcej równomiernie wszystkim; do drugiej zaliczyć wypada kredyty i wpływy, uzyskane i przeznaczone dla poparcia poszczególnych zawodów i gałęzi gospodarczych. Z pierwszej kategoryi najważniejszym jest niewątpliwie budżet zakładów komunikacyjnych, a więc kolei żelaznych, dróg lądowych i wodnych, poczt, telegrafów i telefonów, od niego przeto rozpoczynam.

W latach 1876–1880 nie buduje się w Austryi prawie żadnych kolei, w Galicyi, jakkolwiek sieć jej ówczesna była bardzo szczupła, zastój trwa jeszcze cztery lata dłużej. Po wykończeniu w r. 1876 linii tarnowsko-leluchowskiej, otwarto dopiero w siedem lat później małą kolej lokalną z Doliny do Wygody, a w r. 1884 linię z Jarosławia do Sokala. Od tego czasu ruch na polu kolejowym jest stale dość ożywiony, tak że obecnie mamy o przeszło dwa tysiące klm. dróg żelaznych więcej, niż przed dwudziestu laty. Państwo popiera ten rozwój w dwojaki sposób, albo bowiem buduje nowe koleje państwowe, albo też przychodzi z pomocą towarzystwom kolejowym, przyczyniając się przejęciem akcyi do zebrania potrzebnego kapitału, bądź też poręczając pewien stały dochód od emitowanych obligacyi. Najwięcej zrobiono u nas w latach 1884—1887, w tym bowiem czasie otwarto całą sieć kolei podkarpackich i linię Stryj—Beskid, nie licząc odnóg północnych kolei Karola-Ludwika, zakupionych później przez państwo wraz z główną linią. Od r. 1888 ruch jest już słabszy, lecz w każdym razie robi się i dziś jeszcze wiele, tak że wydatki na budowę kolei państwowych w Galicyi są bardzo znaczne. Zwyczajnie podnosi się znaczenie strategiczne nowych linii i dowodzi, że rząd nie liczy się tu z interesem kraju, tylko wojskowości. Niewątpliwie względom militarnym zawdzięczamy na tem polu dużo, lecz w każdym razie nawet strategiczne koleje mają ogromną doniosłość dla gospodarstwa krajowego, tak że szybkie

powiększanie się nowożytnych środków komunikacyjnych u nas, jest objawem nader korzystnym, bez względu na przyczyny, które go wywołały.

Nie licząc wydatków, uskutecznionych na rachunek lat z przed 1888, jakoteż 157.117 kor. wydanych w r. 1888 na rzecz poprzednio już otwartej kolei Stryj—Ławoczne, przekonywamy się, że koszta nowo zbudowanych, lub znajdujących się w budowie kolei państwowych, wynosiły w okresie 1888—1903 w koronach:

K o l e j	wydano istotnie po koniec r. 1902	kredyt na rok 1903 wraz z resztą z r. 1902	Razem
1. Rzeszów—Jasło	10.476.423	—	10.476.423
2. Stanisławów—Woronianka	19.662.529	19.083	19.681.612
3. Halicz—Ostrów	17.270.800	180.784	17.451.584
4. Chodorów—Podwysokie .	6.749.062	519.830	7.268.892
5. Stryj—Chodorów . . .	6.230.830	110.697	6.341.527
6. Przeworsk—Rozwadów .	9.238.735	1.111.265	10.350.000
7. Lwów—Sambor—Użóg .	10.746.479	15.207.781	25.754.260
Razem	80.374.858	17.149.440	97.524.298

Do tego należy dodać preliminowane w funduszu inwestycyjnym na kolej Lwów—Sambor—Użóg 11.000.000 kor. na lata 1904—1905, tak że ogółem przeznaczono na koleje państwowe w Galicyi 108.524.298 kor. Obecnie skończono już budowę 500.53 klm., podczas gdy linia Sambor—Użóg, mająca około 98 klm. długości, znajduje się jeszcze w budowie.

W tym samym czasie wydano lub przeznaczono na budowę kolei państwowych w całej Przedlitawii 209.060.782 kor., tak że udział Galicyi wynosi 46.65%. W różnych latach fluktuacye oczywiście są bardzo znaczne, gdyż równocześnie i równomiernie nie podobna przedsiębrać tak znacznych wydatków. Mianowicie można cały okres podzielić na trzy części: pierwszą (1888—1891), w której w Galicyi buduje się stosunkowo niewiele, po wielkim wysiłku poprzedniego czterolecia; drugą obejmującą środkowych lat osiem, w których ruch budowlany ożywia się ponownie, wreszcie ostatnią od r. 1900, w której główne fundusze przeznacza się na kosztowne, a prawdopodobnie nie mające wielkiej przyszłości linie alpejskie. Mianowicie kosztują nowe koleje państwowe koron:

	w latach	w Galicyi	w całej Przedlitawii	udział Galicyi stanowi %
	1888—1891	9.382.909	36.087.865	26.00
	1892—1899	59.156.146	76.799.755	77.03
	1900—1903	28.985.243	96.173.162	30.14
program inwestycyjny	1904—1905	11.000.000	105.478.000	10.43

Uwzględniając program inwestycyjny, przyjęty ustawą z 6 czerwca 1901, otrzymujemy na ogół wydatków w Przedlitawii 314.538.782 kor., w Galicyi, 108.524.298 kor. czyli 34.50%. Nie można przeto mówić o pokrzywdzeniu kraju, w każdym jednak razie widoczną jest rzeczą, że obecnie bez porównania mniej liczy się z potrzebami Galicyi, tak że z bardzo znacznych sum, przeznaczonych na najbliższe lata, dostajemy zaledwie część dziesiątą.

Prócz budowy kolei własnych, państwo przychodzi z pomocą innym przedsiębiorcom, nabywając pewną część akcyi. Od r. 1888 po koniec 1901 udzielono w ten sposób w Galicyi 6.180.113 koron, a mianowicie na linię Chabówka—Zakopane 2.606.513, Trzebinia—Skawce 782.100, Kołomyja—Stefanówka 779.500, Borki wielkie—Grzymałów 420.000, Piła—Jaworzno 152.000 i Lwów—Bełzec 1.440.000 [1]). W tym samym czasie w całej Przedlitawii wynosiły te koszta 26.252.778 kor., na Galicyę przeto przypadało 23.54%. Na mocy programu z 1 lipca 1901 i przedłożeń o budowie nowych kolei lokalnych z r. 1903, przeznaczono na okres 1901—1905 na ten cel 19.892.000 kor., z których 13.392.000 mogło być wydanych w latach 1901—1903. Z tego przypada na linie galicyjskie 3.769.000 kor. czyli 18.44%, t. j. Nowy Targ—Suchahora 2.128.000, Przeworsk—Bachórz 834.000, Trzebinia—Skawce 309.000, Kołomyja—Zaleszczyki 365.000 i Piła—Jaworzno 133.000 kor. Ogólny wydatek na poparcie budowy kolei prywatnych 1888—1905 wynosi więc 46.144.778 kor., w Galicyi 9.949.113 kor., a więc 21.55%. Program ostatnich lat jest więc znowu dla nas niekorzystny, najlepszem zaś było czterolecie 1896—1899, w którem dostaliśmy z ogólnej kwoty 14.386.118 kor. 4.221.800 kor., czyli 29.34%.

---

[1]) Nadto przed r.: 1888: 360.000 kor., ogółem przeto 1.800.000 kor.

Zbierając razem wydatki na budowy kolejowe od r. 1888 aż po koniec roku 1905, otrzymujemy następujący rezultat bez kolei miejskiej w Wiedniu:

	w Galicyi	w całej Przedlitawii	udział Galicyi %
budowa kolei państwowych	108.524.298	314.538.782	34.50
budowa kolei prywatnych	9.949.113	46.144.778	21.55
Razem . .	118.473.411	360.683.560	32.85

Ogólny przeto rezultat jest korzystny. Wypada przytem nadmienić, że przedłożeniem z r. 1903 zabezpieczono jeszcze czteroprocentowy dochód od kapitału potrzebnego do wybudowania linii Lwów—Podhajce w kwocie 12.000.000 i Tarnopol—Zbaraż w kwocie 1.635.000 kor., razem od kapitału 13.635.000 kor.

Drugie miejsce w sieci komunikacyjnej zajmują drogi wodne. Wiadomo powszechnie jak smutną jest historya regulacyi rzek galicyjskich i jak trudno było, pomimo długoletnich starań i walk, pomimo przygotowań i przyrzeczeń, coś konkretnego w tej dziedzinie uzyskać. Wielki program budowy dróg wodnych przyrzeka wprawdzie Galicyi zbudowanie kanału Dunaj—Wisła—Dniestr i racyonalną regulacyę i kanalizacyę rzek, lecz jest to jeszcze na razie muzyka przyszłości, a prace, które mają się rozpocząć w roku przyszłym, potrwają według programu lat dwadzieścia. Obecnie przeto sprawy tej nie można wciągać w omawianie budżetu, lecz wypada się ograniczyć na skreśleniu akcyi regulacyjnej i kanalizacyjnej z normalnej dotacyi budżetowej. Jest ona dziś jeszcze bardzo skromna, w preliminarzu bowiem spraw wewnętrznych na rok bieżący znajdujemy zaledwie 2.823.052 kor. na rzeki galicyjskie, co stanowi 36.07% wszystkich odnośnych kredytów. Jakkolwiek jest to kwota, wobec wielkości i nieodzownej konieczności licznych prac regulacyjnych więcej niż drobna, należy przyznać, że do niedawna jeszcze przeznaczano na te cele znacznie mniej i dopiero w ostatnich latach, głównie dzięki energiczniejszej inicyatywie autonomii krajowej, państwo zajęło się w pewnej mierze naszemi robotami wodnemi.

Wydatki na regulacyę rzek i nowe budowle wodne, są rozrzucone w czterech różnych działach budżetowych, mianowicie w etacie budowli wodnych ministerstwa spraw wewnętrznych, w ogólnym za-

rządzie kasowym, w etacie ministerstwa rolnictwa i w funduszu inwestycyjnym, prócz tego zaś w funduszu melioracyjnym, który wypada traktować odrębnie ze względu na jego specyalną, kapitalizującą się dotacyę. Galicyę uwzględnia się tylko w dziale budowli wodnych, w innych nie liczy się wcale z jej potrzebami, może dlatego, że jest to mniej bijące w oczy. Otóż w latach 1888—1903 koszta budowli wodnych wynosiły w budżecie spraw wewnętrznych 87.787.053, z czego na Galicyę przypadała przeszło czwarta część, bo 23.488.260 kor. Obok tego wydano lub preliminowano na kraje alpejskie w ministerstwie rolnictwa i ogólnym zarządzie kasowym 11.515.281 kor., na Czechy w funduszu inwestycyjnym 11.561.000 kor., tak że ogół ogół wydatków wynosił 110.863.334 kor., a udział Galicyi zaledwie 21%, przyczem nie należy zapominać, że budowle wodne w krajach nadmorskich mieszczą się w najznaczniejszej części w budżecie ministerstwa handlu, przy wydatkach portowych, które pomijam zupełnie.

Tab. XVII. Koszta nowych budowli wodnych 1888—1903.

Czterolecie	Koron				
	Galicya	Czechy	Kraje alpejskie	Inne kraje	Przedlitawia
1888—1891 .	3.189.725	1.863.648	16.125.465	43.478	21.222.316
1892—1895 .	3.891.419	2.808.876	12.517.424	257.994	19.475.713
1896—1899 .	6.034.189	7.241.680	13.971.636	1.951.905	29.199.610
1900—1903 .	10.372.927	13.075.204	16.143.178	1.374.386	40.965.695
Razem .	23.488.260	24.989.408	58.757.903	3.627.763	110.863.334
% . . .	21.19	22.54	53.00	3.27	100

Ogół tych wydatków przedstawia Tab. XVII, zestawiona według zamknięć rachunkowych po koniec r. 1901, a za dwa ostatnie lata według preliminarza. O ile jest rzeczą naturalną, że w krajach górskich koszta regulacyi są wyjątkowo wysokie, o tyle znowu porównanie z Czechami dowodzi, jak mało robi się dla Galicyi, w której właściwie żadna rzeka nie jest uregulowaną. Kredyty na budowle wodne wzrastają stale, a ponieważ w krajach alpejskich od dawna już dotacya była zupełnie wystarczającą, więc z tego wzrostu korzysta przedewszystkiem część północna państwa. Wobec zupełnego zaniedbania naszych rzek i bezustannych powodzi zdawałoby się, że najwięcej otrzyma Galicya. Tymczasem główny udział mają Czechy, mianowicie w drugiem ośmioleciu, w którem jak widzieliśmy poprzednio stosunki budżetowe pogarszają się dla nas stale. Do r. 1896 wydatki w Galicyi przewyższają czeskie dość znacznie, lecz w chwili utworzenia funduszu inwestycyjnego, Czechy dostają na raz $11^1/_2$ mil. koron, tak że w latach 1896—1903 w Galicyi wydaje się o 4 mil. mniej, niż w Czechach, w których na wielu rzekach przeprowadzono już regulacyę od dawna. Jeszcze wyraźniej występuje pokrzywdzenie naszego kraju, gdy porównamy wydatki na budowle wodne z obszarem kraju. Na jeden klm. kwadratowy wydano na budowle wodne koron w latach:

	1888—1896	1896—1903	Razem
w Galicyi	90.17	208.20	298.37
» Czechach . . .	89.91	390.96	480.87
» krajach alpejskich	257.91	271.17	529.08

Cyfry te ilustrują chyba dostatecznie sprawiedliwość i równomierność panującego systemu.

W całym tym okresie wydano na regulacyę Wisły 7.400.052, Sanu 5.003.651, Dniestru 4.754.581, Dunajca 2.222.447, Wisłoki 920.925 i Prutu 250.000 kor., nie licząc wartości zużytego materyału z wiklin państwowych. Prócz tego państwo przyczyniło się do regulacyi rzek, podjętych kosztem kraju, t. j. Łomnicy 477.698, Soły 477.334, Bugu 198.000 i Białej 190.520 kor. Według kosztorysów odnośnych robót do zupełnego ich wykończenia potrzeba jeszcze 42.357.208 kor., dla rzek regulowanych przez państwo, a udział w regulacyi, przedsięwziętej przez kraj wyniesie jeszcze 2.479.248 kor.

Mianowicie wypadnie wydać na Dniestr 24.597.208, na San 8.580.000, na Wisłę 7.150.000, na Dunajec 1.670.000 i na Wisłokę 360.000 kor.; a dotacya na Łomnicę wyniesie 1.433.102, na Sołę 954.666, na Białę 51.880 i na Bug 39.600 kor. Przypuszczając, że istotne wydatki nie przekroczą kosztorysów, przekonywamy się, że z ogólnych kosztów od r. 1888, aż do ukończenia robót

	wydano do r. 1903 włącznie	pozostaje do uiszczenia
	%	%
na regulacyę Wisły .	50.86	49.14
» » Dniestru .	16.19	83.81
» » Sanu . .	36.83	63.17
» » Dunajca .	57.10	42.90
» » Wisłoki .	71.83	28.17
» » Łomnicy .	25.00	75.00
» » Soły . .	33.33	66 67
» » Bugu . .	83.33	16.67
» » Białej . .	78.59	21.41

Z wyjątkiem więc rzek regulowanych z krajowego funduszu melioracyjnego i Wisłoki, wszędzie roboty dochodzą najwyżej do połowy, na Dniestrze i Sanie, a więc na rzekach, które dla gospodarstwa społecznego w Galicyi mają największą doniosłość, jest jeszcze o wiele gorzej.

W r. 1885 utworzono fundusz melioracyjny, który miał przyczyniać się także do kosztów regulacyi rzek, szczególniej w Galicyi. Roczna jego dotacya wynosiła do r. 1891 milion kor., potem do 1897: 1.500.000, w r. 1898: 1.700.000, 1899 i 1900: 2.000.000, 1901: 2.500.000, od 1902 po 4.000.000 kor. Prócz tego przeznaczono w r. 1899 nadzwyczajną dotacyę 1.800.000 kor., tak że ogółem od czasu utworzenia fundusz melioracyjny otrzymał 32.500.000 kor. Biorąc za podstawę zamknięcia rachunkowe, a w latach 1902 i 1903 preliminarze, otrzymujemy na uiszczone wydatki z funduszu melioracyjnego koron:

w latach	w całej Przedlitawii	w Galicyi	udział Galicyi w %
1885—1887	1.142.000	253.704	22.22
1888—1891	3.369.900	708.190	21.02
1892—1895	5.207.720	1.500.394	28.81
1896—1899	7.618.841	1.988.728	26.10
1900—1903	13.730.800	2.957.985	21.54
Razem .	31.068.361	7.407.353	23.84

Pomimo, że Galicya miała z funduszu melioracyjnego korzystać w wyższym stopniu, aniżeli inne kraje, ponieważ miał on pokrywać część kosztów regulacyjnych, otrzymuje ona, jak widzimy mniej, niżby wypadało w stosunku do jej obszaru i zaludnienia. Uprzywilejowanie Galicyi redukuje się do tego, że na przyszłe lata obciążenie robotami galicyjskiemi jest stosunkowo znaczne, gdyż np. według preliminarza za r. 1900 całe obciążenie wynosiło 32.045.556 kor., z czego na Galicyę przypadało 10.783.156 kor. czyli 33.65%. Korzyść ta jednak jest tylko pozorna i stanowi raczej upośledzenie, gdyż powodem tego wysokiego udziału jest rozłożenie dotacyi galicyjskiej na dłuższe raty, niż w innych krajach. Na regulacyę rzek wydano w tym czasie u nas z funduszu melioracyjnego powyżej 200.000 kor.: na Wisłę 1.015.164, na Dniestr 1.135.389, na Białę 1.524.964, na Bug 297.000, na Skawę 270.833, na Łomnicę 238.849, na Sołę 238.667 i na Gniłę Lipę 207.600 kor.

Obok tych wydatków na nowe budowle wodne, znajdujemy jeszcze w budżecie koszta utrzymania robót już skończonych. W Galicyi wzrosły one od r. 1888 do 1903 z 279.000 kor. na 690.504 kor., a więc prawie o 150%, co świadczy w każdym razie o pewnym postępie. Ogółem wynosiły one w koronach:

w latach	w całej Przedlitawii	w Galicyi	udział Galicyi w %
1888—1891	9.386.912	1.271.119	13.55
1892—1895	10.892.684	1.772.466	16.27
1896—1899	9.818.707	1.934.851	19.70
1900—1903	11.146.942	2.604.340	23.36
Razem .	41.245.145	7.582.776	18.38

Ogólne wydatki na budowle wodne w ostatnich szesnastu latach wynosiły przeto w koronach:

	zwyczajne	nadzwyczajne	Razem
w Przedlitawii	41.245.145	140.689.674	181.934.819
» Galicyi . .	7.582.776	30.641.909	38.234.685
% . .	18.38	21.78	21.01

Dla uzupełnienia dodaję, że według planu z r. 1901, do r. 1924 ma być uregulowanych 12 rzek kosztem 55.480.000 kor., nie licząc tak poprzednio podanych kwot ze zwykłych funduszów budowli wodnych jak i funduszu melioracyjnego. Z tego przypada w milionach koron na San 9.2, Dunajec 8.4, Bystrzycę 6.8, Wisłok 6.2, Stryj 6.0, Wisłokę 5.4, Świecę 4.5, Rabę 3.9, Skawę 3.8, Poprad 3.3, Wiar 0.6 i Tanew 0.48 mil. kor. Do roku 1912 ma dać państwo 19.398.600, kraj 6.962.400, razem 26.361.000 kor., a w następnych dwunastu latach państwo 23.709.400, kraj 8.509.600, razem 32.219.000 kor. Ogółem więc przeznacza państwo 43.108.000, kraj 15.472.000 kor.

Wydatki na drogi składają się z kosztów utrzymania dróg istniejących i z dotacyi na budowę nowych. Pierwsze niewiele się zmieniły w ciągu ostatnich lat szesnastu, a w r. 1903 wynosiły 12.067.146 kor., z czego na Galicyę przypadało 2.336.700 kor., podczas gdy w całym tym okresie stanowiły w państwie 157.630.870 kor., w Galicyi 34.728.677 kor., a więc średnio rocznie w Przedlitawii 9.851.930 kor., w Galicyi 2.170.542 kor. Wydatki nadzwyczajne, pomijając 1.805.888 kor. wydanych na większe naprawy bez specyalizacyi według krajów koronnych, wynosiły w kor., licząc za ostatnie dwa lata według preliminarzy:

w latach	w Przedlitawii	w Galicyi	udział Galicyi w %
1888—1891	4.311.087	1.449.825	33.63
1892—1895	7.883.437	3.174.713	40.52
1896—1899	10.619.748	1.678.244	15.80
1900—1903	20.684.061	2.363.628	11.43
Razem .	43.498.333	8.666.410	19.92

Bardzo gwałtowny spadek udziału Galicyi w tych wydatkach datuje się od r. 1897, głównie na korzyść Czech, na które w pier-

wszem ośmioleciu przeznacza się zaledwie 525.652 kor., w następnych czterech latach 578.126 kor., w ostatniej zaś epoce więcej niż na Galicyę, bo 2.910.574 kor. Licząc udział procentowy Galicyi w pozycyach zcentralizowanych (1897—1899: 1.245.975 kor., 1900—1901: 559.913 kor.) 260.862 kor., otrzymamy wydatki w Przedlitawii 45.304.221 kor., w Galicyi 8.947.272 kor., a więc zaledwie 19.75%. Wraz z zwyczajnymi ogólne koszta drogowe wynosiły 1888—1903 w całem państwie 202.935.091, w Galicyi 43.675.949 tj. 21.52%.

Ważniejsze roboty przeprowadzone w tym czasie, których koszt wynosił przynajmniej 200.000 kor., były następujące: 1) mosty na Sanie dwa pod Przemyślem 1.208.953 i pod Zarzeczem 312.549; na Dunajcu pod Nowym Sączem 555.968; na Dniestrze pod Zaleszczykami 200.397 [1]), pod Żurawnem 287.990, pod Radłowicami 220.000 i rozpoczęta budowa pod Niżniowem 138.500; na Wiśle pod Krakowem 350.000; na Wiarze pod Przemyślem 205.230, wreszcie na Skawie pod Wadowicami 269.000. Prócz tego na 14 drobniejszych robót mostowych wydano jeszcze 616.686 kor. 2) drogi państwowe 270.857; w okolicy Lwowa 551.982; Przemyśla 250.431; Jarosław—Gorzyce, Gorzyce—Tryncza, Tryncza—Leżajsk, Leżajsk—Tarnogóra, Tarnogóra—Rudnik, Rudnik—Nisko i Gorzyce—Czekaj 519.174; Łańcut—Błażowa—Rzeszów 372.015; Przeworsk—Sieniawa i Sieniawa—Bukowice 326.839 [2]); Tarnobrzeg—Majdan—Rozwadów 230.000; Jaworów—Rawa—Ulanów i Jaworów—Sądowa Wisznia 288.000; wreszcie Żelechów—Busk—Toporów 360.039 kor.

Ostatnią wreszcie kategoryę wydatków nadzwyczajnych na rozwój środków komunikacyjnych stanowią inwestycye na liniach kolejowych, będących już w ruchu. Aż do r. 1892 włącznie rachunkowość państwowa wykazywała dotyczące wydatki szczegółowo, rozdzielając je według krajów koronnych, a raczej według poszczególnych dróg żelaznych. W latach też 1888—1892 na wydanych ogółem 69.008.681 kor., jest zaledwie 5.245.274 nierozdzielonych, a więc takich, w których udział Galicyi jest niepewny. Odtąd przyjęto system centralizacyi, tak że najznaczniejsza część wydatków jest podana tylko w kwotach, obejmujących całe państwo. Najdalej doprowadzono w tym kierunku w obu funduszach inwestycyjnych. Pierwszy bowiem z r. 1896 wykazuje 23.439.718 kor. rozdzielonych na

---

[1]) Wraz z wydatkami 1885—1887: 766.242 kor.

[2]) Wraz z wydatkami 1886—1887: 504.298 kor.

kraje i linie a 103.993.733 zcentralizowanych; drugi wogóle nie podaje żadnych szczegółów, tak że cała suma przypadająca z niego na 1901—1903 t. j. 171.828.000 kor, jest wspólną dla całej Przedlitawii. Wobec tego udział Galicyi w wydatkach inwestycyjnych kolei państwowych da się określić tylko w przybliżeniu, tak że w Tab. XVIII jedynie galicyjska kwota wydatków rozdzielonych jest zupełnie pewna, podczas gdy dotacyę naszego kraju z wydatków nierozdzielonych obliczyłem na podstawie pewnych wskazówek, jakkolwiek bardzo prawdopodobnych, to jednak nie posiadających absolutnej ścisłości.

Już na pierwszy rzut oka widać, że w Galicyi wydaje się zbyt mało na inwestycye i że w ostatnich latach stosunki pogorszyły się u nas znacznie. Sieć galicyjska stanowi 32.6% ogółu kolei państwowych, tymczasem nawet w wydatkach rozdzielonych dostajemy zaledwie 26.47%, w nierozdzielonych według znanej praktyki jeszcze mniej o wiele. A najgorzej wyszliśmy na funduszu inwestycyjnym z r. 1896. Na jego rachunek wydano w latach 1897—1900: 23.439.718 kor., które dadzą się rozdzielić według krajów koronnych. Z tego na Galicyę przypada 3.647.641 kor., czyli 15.56%, mniej niż połowa tego, coby się należało w stosunku do rozmiarów sieci krajowej. Zarazem należy zaznaczyć, że stosunkowo korzystne wyniki 1892—1895 tłumaczą się zużyciem funduszu inwestycyjnego kolei im. Karola Ludwika i arc. Albrechta, głównie w tym czasie. Wogóle na inwestycye galicyjskie zużyto w całości odnośne fundusze kolei Karola Ludwika w kwocie 6.247.102 kor. w latach 1893—1899 i arc. Albrechta 939.220 kor. w latach 1893—1895; prócz tego zaś najznaczniejszą część funduszu kolei czerniowieckiej w sumie 10.453.558 kor. w latach 1894—1903. Wreszcie wypada nadmienić, że z wydatków nierozdzielonych obu państwowych funduszów inwestycyjnych przypada 130.527.504 kor. na zakupno taboru kolejowego, a jak powszechnie wiadomo, na tem właśnie polu robi się na Galicyi największe oszczędności.

Ważniejsze budowle przeprowadzone w Galicyi w latach 1888—1903 w etacie inwestycyi kolejowych były następujące: budowa drugiego toru między Lwowem a Złoczowem 6.147.557, budowa dworców i warsztatów we Lwowie 4.919.129, w Stanisławowie 2.497.225, w Nowym Sączu 1.502.606, w Przemyślu 1.447.837, w Płaszowie 992.930, w Stryju 389.274, w Dembicy 256.607, w Haliczu 320.000 i w Żywcu 258.999; budowa mostu na Dniestrze pod Niżniowem

Tab. XVIII. Wydatki inwestycyjne kolei państwowych 1888—1903.

	Czterolecie	rozdzielone na kraje koronne			nierozdzielone			R a z e m		
		Przedlitawia	udział Galicyi		Przedlitawia	udział Galicyi		Przedlitawia	udział Galicyi	
		koron	koron	%	koron	koron	%	koron	koron	%
1.	1888—1891 .	47.926.797	11.481.955	23.96	5.077.154	1.100.065	21.47	53.003.951	12.582.020	23.74
2.	1892—1895 .	44.257.693	13.732.411	31.03	26.766.657	7.741.387	28.92	71.024.350	21.473.798	30.23
3.	1896—1899 .	44.718.105	12.026.802	26.89	129.021.962	27.708.397	21.48	173.740.067	39.735.199	22.87
4.	1900—1903 .	6.806.950	792.366	11.63	233.433.516	48.602.493	20.86	240.240.466	49.394.859	20.56
	Razem . .	143.709.545	38.033.534	26.47	394.299.289	85.152.342	21.57	538.008.834	123.285.876	22.91

400.031; wreszcie budowa przejazdu w Bakończycach pod Przemyślem 671.970 i podkopu w Krakowie 560.524 kor. Nadto w latach 1888—1892 uzupełniono tabor kolejowy kosztem 8.414.840 kor. Ile wydano na ten cel w ostatnich jedenastu latach niepodobna oznaczyć, wobec przeprowadzonej centralizacyi.

Ogólna suma wydatków na uzupełnienie i utrzymanie w odpowiednim stanie środków komunikacyjnych wynosiła w ciągu lat szesnastu, nie licząc budowli portowych i publicznych w Wiedniu, koron:

w Galicyi

	nowe budowy	utrzymanie i inwestycye	Razem
koleje żelazne .	107.473.411	43.675.949	151.149.360
komunik. wodne	30.641.909	7.582.776	38.234.685
drogi	8.666.410	34.728.677	43.395.087
Razem . .	146.781.730	85.987.402	232.769.132

w całej Przedlitawii

	nowe budowy	utrzymanie i inwestycye	Razem
koleje żelazne .	255.205.560	202.935.091	408.140.651
komunik. wodne	140.789.695	41.245.145	182.034.840
drogi	45.304.221	157.630.870	202.935.091
Razem . .	441.299.476	401.811.106	843.110.582

Roczny wydatek przeto wynosi średnio:

	w całej Przedlitawii koron	w Galicyi koron	udział Galicyi w %
nowe budowy	27.581.217	9.173.856	33.26
utrzymanie i inwestycye	25.113.194	5.374.213	21.40
Razem	52.694.411	14.548.069	27.65

Z ogółu tych wydatków na utrzymanie i inwestycye dla istniejącej już sieci przypadało w całem państwie 47.70%, u nas tylko 36.94%, co zdaje się dowodzić, że w Galicyi mniej zwraca się na to uwagi, ażeby instytucye komunikacyjne stały na wysokości swego zadania.

Aparat pocztowo-telegraficzny, w Austryi wogóle bardzo dobrze zorganizowany, wykazuje w Galicyi bardzo poważne braki. Widzimy to ze sprawozdania ministerstwa handlu za rok 1901, z którego okazuje się, że ilość biur i skrzynek pocztowych, a więc właśnie tych rzeczy, które służą publiczności, jest u nas wyjątkowo, można powiedzieć śmiesznie mała. Jeden urząd wypadał w Galicyi na 74.75 klm. kw. i 6.967 mieszkańców, w Czechach na 32.88 klm. kw. i 3.999 mieszk.; w całej Przedlitawii na 40.33 klm. kw. i 3.516 mieszk. W stosunku do ludności mamy najmniej urzędów ze wszystkich krajów koronnych, w stosunku do obszaru przewyzsza Galicyę jedynie Dalmacya, gdzie dopiero na 75.50 klm. kw. wypada jedno biuro. Zresztą najbliższą jest nam Bukowina, a mimo tego jeden urząd obsługuje tam tylko 65.67 klm. kw. i 4592 osób. Jeszcze gorzej jest ze skrzynkami pocztowemi po wsiach. Było ich 12.013, z tego na Czechy przypada 5.494, na Galicyę 21! Najmniejszy kraj koronny, Solnogród, ma ich siedem razy tyle bo 147, zresztą prócz Bukowiny (62), niema kraju, którzby miał mniej niż dwieście. A jednak ruch pocztowy jest u nas znaczny, bo wyniósł ogółem 193.929.000 posyłek pocztowych i 7.096.000 depesz, wartość zaś pieniężna posyłek i przekazów stanowiła 1.416.4 milionów koron.

Najważniejsze rezultaty obrotu pocztowo-telegraficznego za rok 1901, które z natury rzeczy powinny decydować o budżecie tej instytucyi są następujące:

	Galicya	Czechy	Przedlitawia	udział w proc. Galicyi	udział w proc. Czech
ilość urzędów pocztowych	1.050	1.580	7.438	14.12	21.24
ilość urzędów telegraficznych	392	836	3.390	11.56	24.66
ilość skrzynek pocztowych	1.720	10.192	28.248	6.09	36.08
kursy pocztowe po drogach zwyczajnych w 1000 klm. . . .	8.414	10.415	50.484	16.67	20.61
kursy pocztowe kolejami w 1000 klm. .	9.501	13.819	60.174	15.78	22.96
ilość posyłek w 1000 .	193.929	371.968	1.437.180	13.49	25.88
» depesz w 1000 .	7.096	10.981	48.963	14.49	22.43
wartość posyłek i przekazów w 1000 kor.	1.416	2.785	10.423	13.59	26.72

Tymczasem z ogółu wydatków zwyczajnych na poczty i telegrafy przypada na Galicyę zaledwie 11.28%, cokolwiek lepiej niż w r. 1896, kiedy udział nasz wyniósł 11.18%. We wszystkich kategoryach obrotu udział Galicyi jest znaczniejszy, aniżeli w wydatkach, podczas gdy w Czechach, w których koszta stanowią 23.54% ogółu, stosunek ten odpowiada tamtejszemu ruchowi. W latach 1896—1903 wydatki w całej Przedlitawii podniosły się o 52.38%, w Galicyi o 53.90%, w Czechach o 66.08%.

Zwyczajne wydatki poczt, telegrafów i telefonów, bez zwrotów i pozycyi zcentralizowanych wynosiły w koronach:

	w Galicyi		w Czechach	
	1896	1903	1896	1903
na obrót poczt i telegrafów . . .	7.062.200	10.844.900	13.592.800	22.752.600
na emerytury . .	324.522	842.213	498.042	1.143.781
Razem . .	7.386.722	11.687.113	14.090.842	23.896.381

	w całej Przedlitawii	
	1896	1903
na obrót poczt i telegr.	63.150.800	96.592.540
» emerytury	3.134.370	6.898.969
Razem . .	66.285.170	103.491.509

Nadzwyczajne wydatki poczt, telegrafów i telefonów są prawie wszystkie tak zcentralizowane, że niepodobna określić w nich dokładnie udziału krajów koronnych. W zamknięciach rachunkowych wymienione są osobno tylko niektóre znaczniejsze budowy gmachów pocztowych, z tego w Galicyi: we Lwowie 960.000, w Krakowie 600.000, w Samborze 107.509 i w Brodach 55.920 kor. Nie licząc kosztów wykupna sieci telefonicznej 2.600.000 kor. w r. 1893 i kupna, względnie rozszerzenia telegrafów prywatnych w Wiedniu w latach 1895—1896 kosztem 10.929.467 kor., wydatki nadzwyczajne wynosiły w koronach:

Okres	wydatki rozdzielone według kraj. kor.	zcentralizowane	Ogółem
1888—1895	4.219.718	12.255.123	16.474.841
1896—1903	3.531.082	24.956.369	28.487.451
Razem .	7.750.800	37.211.492	44.962.292

Z wydatków wyszczególnionych 1.723.429 kor. tj. 22.23% przypada na Galicyę i to wyłącznie w pierwszym okresie. Ze zcentralizowanych, z których obecnie przeznacza się najwięcej na rozszerzenie sieci telefonicznej, nie dostajemy z pewnością zbyt wiele. Przypuszczając, że udział Galicyi odpowiada w nich procentowi wydatków zwyczajnych, co jest w każdym razie założeniem optymistycznem, otrzymamy kwotę 4.197.489 kor., przy uwzględnieniu wykupna telegrafów i telefonów 4.492.849 kor. Ogólny rezultat byłby następujący:

okres	cała Przedlitawia	Galicya	udział Galicyi
	koron	koron	%
1888—1895	27.436.800	3.410.970	12.43
1896—1903	31.056.959	2.805.308	9.03
Razem .	58.493.759	6.216.278	10.63

Widać z tego wyraźnie, że centralizacya w ostatnich latach się wzmaga, a wraz z nią idzie coraz skromniejsze uwzględnianie galicyjskich potrzeb.

Prócz tego w pocztach, telegrafach i telefonach są jeszcze bardzo znaczne wydatki zarządu centralnego, ponieważ najznaczniejsza część wydatków rzeczowych jest skupiona w budżecie centralnym. Tak z ogółu kosztów na umundurowanie służby, potrzeby biurowe i utrzymanie inwentarza, z pominięciem urzędów pocztowych w Turcyi, w łącznej kwocie 7.954.500 kor., zcentralizowano w ręku naczelnego kierownictwa 5.079.000 kor. czyli 63.85%, a wiadomo, jak na takim systemie wychodzi przemysł galicyjski. Wszystkie wydatki centralne wynoszą netto 12.022.483, na Galicyę przeto wypadałoby około 1.350.000 kor., tak iż przyjmując na wydatki nadzwyczajne przecięcie z ostatniego ośmiolecia, otrzymujemy ogólny koszt poczt, telegrafów i telefonów w r. 1903, bez zakładów w Turcyi w koronach:

	zwyczajne	nadzwyczajne	Razem
w Przedlitawii	115.513.942	3.882.120	119.396.062
» Galicyi . .	13.037.113	350.663	13.383.776
% . .	11.29	9.03	11.21

Zwyczajne wydatki na koleje państwowe, bez zcentralizowanych, wynosiły w r. 1903: 200.251.880 kor., z czego na okręgi

lwowski i krakowski wypadało 37.210.913 kor., na stanisławowski 16.432.250 kor. Od tego należy odliczyć koszta prowadzenia ruchu linii lokalnych i kolei miejskiej w Wiedniu, jakoteż w miejsce odnośnych dochodów i wydatków wprowadzić tylko bilans finansowy najmu parku kolejowego. W takim razie dostaniemy kwotę ogólnych kosztów 176.245.140 kor., tj. w dyrekcyach lwowskiej i krakowskiej 36.201.243, stanisławowskiej 14.253.370 kor. Ponieważ okręg stanisławowski liczy 840.69 klm. kolei w Galicyi, a 150.26 na Bukowinie, przeto rozdzielając w tym samym stosunku wydatki stanisławowskie, dostaniemy na koszta galicyjskie tamtejszej dyrekcyi 12.009.833, a więc na ogólne wydatki w Galicyi 48.211.076 kor. na 2.774.96 klm. kolei. Na jeden klm. przypada przeto 17.374 kor., podczas gdy średni wydatek w całej Przedlitawii wynosi 21.105 kor., w Czechach 21.162 kor. na klm. Nawet w dyrekcyach lwowskiej i krakowskiej wydatki są niższe, niż w czeskich, nasze bowiem obejmują 1970.27, czeskie tylko 1839.49 klm., a jednak pierwsze wydają 36.201.243, drugie 38.937.434 kor.

Prócz tego jest 23.020.253 kor. wydatków zcentralizowanych, z czego liczę na Galicyę — przyjmując stosunek wydatków rozdzielonych — 27.35%, t. j. 6.296.037 kor., z doliczeniem przeto kosztów kolei dzierżawionych otrzymamy wydatki ogólne w kwocie 199.408.163, w Galicyi 54.507.113 kor. Wkońcu wydaje się na rentę od akcyi kolei wykupionych i na oprocentowanie wraz z amortyzacyą długu kolejowego 88.718.336 kor., z tego w Galicyi 18.765.501 kor., tak że ogólne wydatki zwyczajne na obrót kolejowy przedstawiają się w następujący sposób:

	w całej Przedlitawii	w Galicyi	
obrót na kolejach państwowych	199.408.163	54.507.113	
amortyzacya i oprocentowanie długów . . .	88.718.336	18.765.501	
gwarancya dochodów kolei prywatnych	8.826.300	616.800	
Razem . . .	296.952.799	73.889.314	= 24.88%

Dochody wszystkich zakładów komunikacyjnych nie dadzą się ściśle oznaczyć, ponieważ nie mamy dokładnego rozdziału dochodów kolejowych. Dochody z poczt i telegrafów preliminowano na r. 1903

118.671.000, z tego w Galicyi 11.365.900, w Czechach 30.275.600, na r. 1896 ogółem 81.951.600, w Galicyi 7.049.420, w Czechach 20.020.140, w r. 1901 wyniosły one istotnie 106.627.036, z tego w Galicyi 10.189.811 czyli 9.54%, w Czechach 27.215.644, a więc 25.34%. Wzrost dochodów 1896—1903 wynosił w całem państwie prawie 45%, w Galicyi 61%, w Czechach 50%. Dochody kolejowe, obliczając je według obrotu na różnych liniach wyniosłyby w Galicyi według preliminarza z r. 1903: 62.985.080 kor., w całem państwie 257.046.192 kor., dochody z tytułu nowych budowli kolejowych wynosiły w latach 1888—1895: 1.800.374, 1896—1903: 5.500.913 kor., razem 7.301.287 kor. Z tego w Galicyi w pierwszym okresie nic, w drugim 2.656.349 kor., t. zn. w czasie, gdy udział Galicyi w ruchu budowlanym obniża się bardzo znacznie, rząd domaga się zarazem przyczyniania się w znacznym stopniu interesentów do kosztów budowy.

Pomijam dochody z zużycia funduszów inwestycyjnych dawniejszych kolei prywatnych, bo jest to właściwie konsumcya majątku państwowego, dochody zaś z budowli wodnych i drogowych nie są odrębnie zestawione w zamknięciach rachunkowych, a w każdym razie są nader nieznaczne. W r. 19 3 wynosiły ogółem dodatki konkurencyjne zaledwie 202.412 kor., z tego w Galicyi 140.000 kor., a więc prawie 70%, w Czechach tylko 16.600 kor. Podobnie jest i ze zwyczajnymi dochodami dróg i komunikacyi wodnych. W całej Przedlitawii wynoszą one 262.923 kor., z czego Galicya płaci 159.502, tj. 61%, Czechy 35.211 kor. To pociąganie ludności naszego kraju do przyczyniania się w tak wysokim stopniu do pokrycia kosztów nawet tam, gdzie dla państwa stanowi to drobnostkę, jest rysem bardzo charakterystycznym.

W całym artykule nie chodziło mi bynajmniej o zupełnie wyczerpujące, bez żadnego pominięcia przedstawienie dochodów i wydatków państwowych, lecz jedynie o podniesienie tych pozycyi, w których udział Galicyi można oznaczyć ściśle, lub przynajmniej z znacznem prawdopodobieństwem. Niestety niepodobna tego zrobić, ani w etacie ministerstwa handlu, ani rolnictwa. bardzo mało bowiem pozycyi jest w nich rozdzielonych, a wskutek tego uwzględnienie tych szczegółów dałoby raczej obraz fałszywy, niż wyjaśnienie stanu rzeczy. Opracowanie tej części statystyki budżetowej musi się pozostawić czynnikom, stykającym się bezpośrednio z tymi departamentami, a więc towarzystwom rolniczym i izbom handlowym. Tutaj

zwracam tylko uwagę na dziwnie niskie cyfry budżetu galicyjskiego na polu szkolnictwa przemysłowo-handlowego. Ogólne wydatki preliminowano bez pozycyi centralnych w kwocie 8.717.296 kor., z tego na Galicyę 698.700 kor., a więc 8%, na Czechy za to 3.243.315, na Morawę 1.169.456 kor.

Jeżeli wydatki gospodarcze państwa w Galicyi są bardzo skromne, to dochody z tych właśnie źródeł, mianowicie z domen, przedsiębiorstw i monopolów są wcale znaczne. Wraz z emeryturami dochody i wydatki tych działów wynosiły w r. 1903 w koronach:

	w całej Przedlitawii	
	dochody	wydatki
monopol solny . .	46.092.000	10.891.253
» tytoniowy	223.272.200	89.294.436
domeny	14.854.550	12.281.628
loterya	30.041.000	18.518.116

	w Galicyi	
	dochody	wydatki
monopol solny . .	17.205.158	4.331.888
» tytoniowy	29.331.340	10.638.563
domeny	6.194.780	4.078.780
loterya	3.253.040	1.895.467

Czyste przeto dochody wynosiły:

	monopol soli	monopol tytoniu	domeny	loterya
Przedlitawia	35.200.747	133.977.764	2.572.922	11.522.922
Galicya . .	12.873.270	18.692.777	2.116.000	1.357.573
% . .	36.57	13.95	82.23	11.78

	Razem
Przedlitawia	183.274.317
Galicya . .	35.039.620
% . . .	19.12

Co do monopolu tytoniowego muszę nadmienić, że są zcentralizowane wszelkie wydatki na kupno surowca i znaczna część wy-

datków na fabrykacyę, to też dla obliczenia udziału w nich Galicyi posługiwałem się sprawozdaniem dyrekcyi monopolu tytoniowego za rok 1901 [1]). W Galicyi samej rząd wydaje na fabryki zbyt mało w stosunku do tego co pobiera, ogólny bowiem wydatek, prócz centralnego zarządu, a z emeryturami wynosił w r. 1903 31.060.796, z tego w Galicyi 3.083.814, a więc 9.8%, co naturalnie wychodzi na szkodę naszego kraju.

V. Zakończenie.

Takie są najważniejsze rezultaty, jeżeli badamy preliminarz budżetowy. Jak z nich widać, obraz nie jest bardzo świetny. Na każdem polu liczy się rząd zbyt mało z naszemi potrzebami, a w latach ostatnich nastąpiło w tym kierunku jeszcze znaczne pogorszenie. Pozostaje jeszcze rzecz jedna. Dla wyrobienia sobie zdania o tych stosunkach należy zdać sobie jeszcze sprawę z tego, co Galicya przynosi. Obliczenie to nie jest wcale łatwe, ponieważ nie możemy powiedzieć ile płacimy na rachunek podatków spożywczych, wobec braku linii granicznej od innych krajów, a zarazem niektóre podatki inne i opłaty, mające charakter podatków, wykazują w Galicyi za niskie cyfry, tylko wskutek formalnych norm ustawowych, według których decyduje o przypisie nie istotne miejsce obciążenia, lecz zamieszkania podatnika, albo też siedziba zarządu zakładu opodatkowanego, jak n. p. przy podatku osobisto-dochodowym, zarobkowym od towarzystw, zobowiązanych do składania publicznych rachunków i t. p. Na tem oczywiście korzysta przedewszystkiem stolica państwa, gromadząca ludzi zamożnych i kierownictwo największych instytucyi, chcąc więc przynajmniej w przybliżeniu wyrobić sobie zdanie o sile podatkowej naszego kraju należy przedewszystkiem odjąć z ogółu wpływów dochody z Austryi niższej.

Już ze względu na miejsce niepodobna jest omawiać każdy rodzaj podatku z osobna. Nadmieniam tylko, że łączę tu wszystkie podatki przychodowe i obrotowe, dzieląc je na dwie kategorye: na podatki, których przypis w różnych krajach koronnych odpowiada

---

[1]) Statistische Mittheilungen über das österr. Tabakmonopol für d. J. 1901. Wien 1902.

rzeczywistej ich sile podatkowej i na takie, które są przedewszystkiem skupione w Wiedniu, wskutek specyalnych przypisów ustawowych. Szczególniej w tej kategoryi udział Galicyi musi być nieznaczny, wobec tego, że do dziś jeszcze siedzibą zarządu znaczniejszych naszych instytucyi przemysłowych jest w wielkiej mierze stolica państwa. Otóż na rok 1903 preliminowano dochodu w tysiącach koron:

podatki prócz spożywczych	w całej Przedlitawii	w Przedlitawii bez Austryi niższej
I kategoryi . .	247.379	167.621
II » . .	155.305	73.827
Razem . .	402.684	241.448

podatki prócz spożywczych	w Galicyi	w Czechach
I kategoryi . .	30.570	58.559
II » . .	9.073	33.191
Razem . .	39.643	91.750

W cyfrach względnych otrzymujemy:

	udział Galicyi		udział Czech	
w podatkach	I kateg.	II kateg.	I kateg.	II kateg.
całej Przedlitawii	12.36	5.84	23.67	21.38
Przedlitawii bez Austryi niższej	18.24	12.28	34.93	44.93

Wysokie cyfry dla Czech w drugiej kategoryi tłumaczą się głównie wielkimi dochodami z podatku zarobkowego od stowarzyszeń zobowiązanych do składania publicznych rachunków, przeważnie górniczych. W każdym razie cyfry odnoszące się do pierwszego działu podatków nie są dla nas zbyt niekorzystne i nie usprawiedliwiają znacznie dalej, jak widzieliśmy, niekiedy idącego upośledzenia kraju.

Wkońcu dodaję, że ogólny obraz budżetu austryackiego przedstawia się w następujących cyfrach:

pozycye	Przedlitawia dochody	Przedlitawia wydatki
rozdzielone pomiędzy kraje koronne	1.293.317.260	846.460.241
zcentralizowane a) do rozdzielenia .	284.543.181	281.118.996
b) obrona krajowa, wydatki i dochody wspólne. dług państwa, lista cywilna. rada państwa, rada ministrów . .	216.497.713	650.277.081
Razem	1.794.358.154	1.777.836.318

pozycye	Galicya dochody	Galicya wydatki
rozdzielone pomiędzy kraje koronne	170.195.170	169.597.232
zcentralizowane a) do rozdzielenia .	62.673.595	38.607.933
b) obrona krajowa, wydatki i dochody wspólne, dług państwa, lista cywilna, rada państwa, rada ministrów . .	—	—
Razem	232.868.765	208.205.165

Nadwyżka w Galicyi dochodów wynosi przeto 24.663.600 kor., z których należałoby pokryć udział w wydatkach wspólnych monarchii lub Przedlitawii wynoszących netto 433.779.368, dajemy przeto państwu na ten cel 5.7%, t. zn. mniej niż połowę tego, coby wynikało z całej siły podatkowej. Naturalnie, że odpowiednie rozliczenie podatków spożywczych, ceł, dochodowego, zarobkowego i całego szeregu opłat zmieniłoby ten stosunek bardzo znacznie na naszą korzyść. W każdym razie frazes o bierności Galicyi nie ma najmniejszych podstaw, a jeżeli płacimy mniej od innych, to winien w pierwszej linii temu rząd centralny, który licząc się w bardzo skromnych rozmiarach z interesami kraju, powstrzymuje jego rozwój gospodarczy, a tem samem i finansowy, działa na szkodę nietylko Galicyi, ale całego państwa.

OD REDAKCYI.

Prof. Dr. Józef Milewski prosi nas o zaznaczenie, że rozprawa w niniejszym Roczniku umieszczona p. t.: **„Stan kwestyi monetarnej na schyłku XIX wieku“** wręczona została naszej Redakcyi w dniu 1 października 1902.

Redakcya ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Czytelników i Abonentów »Czasopisma«, iż jedynie z powodów technicznych i znacznej objętości niniejszego Rocznika nie mogły doń wejść prace Prof. Dra Stanisława Estreichera, Prof. Dra Wład. Leop. Jaworskiego, tudzież judykatura i artykuły z dziedziny bibliografii, (Ruch naukowy, Recenzye i t. d.), które umieszczone zostaną w najbliższym Roczniku za r. 1904.

CZASOPISMO PRAWNICZE
I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

»Czasopismo« na skład główny na Austro-Węgry i na wszystkie kraje należące do związku pocztowego, z wyjątkiem Rosyi, otrzymała **Księgarnia Leona Frommera w Krakowie.**

Prenumerata »Czasopisma« wynosi w Krakowie **Koron 8,** z przesyłką pocztową **K. 8·55.**

Abonenci w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem winni nadsyłać prenumeratę w wysokości **4 rubli sr. wprost do Administracyi „Czasopisma“,** pod adresem Sekretarza Redakcyi: **Kraków, Drukarnia Uniwersytecka.**

Członkowie Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie otrzymują »Czasopismo« **bezpłatnie.**

W drukarni Uniw. Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.